

CZARNA KSIĘGA  
KOMUNIZMU

Zbrodnie, terror,  
prześladowania

STEPHANE COURTOIS, NICOLAS WERTH,  
JEAN-LOUIS PANNE, ANDRZEJ PACZKOWSKI,  
KARŁ BARTOSEK, JEAN-LOUIS MARGOLIN

oraz Remi Kauffer, Pierre Rigoulot, Pascal Fontaine,  
Yves Santamaria, Sylvain Boulouque

CZARNA KSIĘGA  
KOMUNIZMU

Zbrodnie, terror,  
prześladowania

Wstęp do polskiego wydania  
KRYSTYNA KERSTEN

Pruszyński i -S-ka  
WARSZAWA 1999

ę Editions Robert Laffont, SA., Paris 1997

»''' Książka dotowana przez Fundację im. Stefana Batorego i Open Society Institute  
'4»> w ramach Central European University Translation Project

Przełożyli

Krzysztof Wakar (wstęp i zakończenie), Andrzej Nieuważny (część pierwsza). Blanka Pannę (część  
druga), Agnieszka Daniiowicz-Grudzińska (część trzecia, rozdział 2), Aleksandra Matuszyn-Suh  
(część czwarta, rozdział 1), Maria Michalik (część czwarta, rozdział 2 i 3), Wojciech Gilewski  
(część

piąta)

Konsultanci

prof. dr hab. Paweł Wieczorkiewicz,

dr Marcelli Burdelski (Azja), Krzysztof Łoziński (Chiny)

Wydawca i autorzy poświęcają tę książkę pamięci Francois Fureta,  
który nie zdążył opatrzyć jej przedmową

## WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

KRYSTYNA KERSTEN

„Ktoś może uznać epokę, która w ciągu pięćdziesięciu lat wykorzenia, zniewala czy zabija siedemdziesiąt milionów ludzi, powinna przede wszystkim być sądzona. Ale trzeba jeszcze, żeby jej wina została zrozumiana. [...] obozy niewolników pod sztandarem wolności, rzezie usprawiedliwiane miłością człowieka czy upodobaniem do nadczłowieka w pewnym sensie obezwładniają sąd. W chwili gdy skutek szczególnego odwrócenia, właściwego dla naszego czasu, zbrodni wkłada skórę niewinności, rzeczą niewinności jest szukać dla siebie usprawiedliwień”.

ALBERT CAMUS, *J-TIOMME RCVOLTĆ* (1952)<sup>1</sup>

Zanim dzieło jedenastu autorów, spośród których kilku to historycy wybitni, trafiło do rąk polskiego czytelnika po ukazaniu się we Francji w listopadzie 1997 roku, stało się obiektem ostrych kontrowersji na łamach prasy, w radiu i w telewizji. Głos zabierali politycy, historycy, przedstawiciele nauk społecznych i politycznych, pisarze, publicyści spod różnych sztandarów. Entuzjastyczne wypowiedzi krzyżowały się z radykalnym potępieniem. Uwaga skupiła się przede wszystkim na dwóch tekstach pióra Stephane'a Courtois, stanowiących niejako klamrę spinającą pięć części szczegółowych, poświęconych przemocy stosowanej przez partie komunistyczne w drodze do władzy i w czasie jej sprawowania. Teksty te - „Zbrodnie komunizmu” otwierające „Czarną księgę” i kończące ją „Dlaczego?”, w których autor podjął próbę szacunku liczby ofiar komunistycznych represji i terroru w skali globalnej oraz zawarł uogólniające tezy i interpretacje - sprowokowały zaciekle polemiki czy wręcz wściekłe ataki, wykraczające daleko poza właściwy temat.

„Czarna księga komunizmu” była wydarzeniem nie tylko we Francji, gdzie ponad stutysięczny nakład rozszedł się w krótkim czasie. W Niemczech również znalazła wielu czytelników i odbiła się szerokim echem w środkach masowego przekazu. Wydanie niemieckie, które ukazało się w maju 1998 roku, zostało uzupełnione częścią „Die Aufarbeitung des Sozialismus in der DDR” poświęconą socjalizmowi w NRD i zawierającą komentarz pastora Joachima Gaucka<sup>2</sup>. Podobnie jak we Francji, „Czarna księga” wywołała burzę - najostrzejsze zarzuty padały ze strony lewicy. Jeden z artykułów, który ukazał się we wrześniu w miesięczniku „Die Neue Gesellschaft. Frankfurter Hefte”,

<sup>1</sup> Albert Camus, „Człowiek zbuntowany”, tłum. Joanna Guze, Oficyna Literacka, Kraków 1993, s. 7-8.

<sup>2</sup> Za informację dziękuję serdecznie prof. Tomaszowi Szarocie.

## 8 • WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

zatytułowany jest „Desinformation und Geschichtsklitterung” (Dezinformacja i historyczna babranina). Jego autor Gernot Erier, historyk, poseł do Bundestagu, uważa, iż książka ta ma charakter propagandowy, nie zaś naukowy. Żywe reakcje wywołała też „Czarna księga” we Włoszech. Przygotowywane są tłumaczenia na inne języki.

Skąd takie zainteresowanie? Jakie są przyczyny gwałtownych polemik, burzliwej publicznej debaty? Trudno o prostą odpowiedź. Najogólniej stwierdzić można, iż owo dzieło rewiduje obraz mijającego stulecia, wpisuje się w toczącą się dziś „bitwę o pa-

mięć", w spór o historyczną ocenę wieku XX, a ujmując rzecz szerzej - w zderzenie dwóch różnych postaw wobec świata, wciskanych w prokrustowe łożo „lewicy” i „prawicy”. Dotyczy ono bezpośrednio życiorysów milionów ludzi, którzy znaleźli się w kręgu komunizmu - czy jako wyznawcy i realizatorzy komunistycznego projektu przeobrażenia świata, czy też jako jego ofiary. Role te zresztą często trudno rozdzielić; wczorajsi kaci stawali się niejednokrotnie ofiarami, wczorajsze ofiary - prześladowcami. W jednym i drugim wypadku „Czarna księga komunizmu” uderza w najbardziej newralgiczne punkty, wiąże się bowiem z obroną sensu dokonanych w przeszłości wyborów, a także dzisiejszych zaangażowań ideowych i politycznych.

Stephane Courtois, należący do pokolenia Maja '68, który śladem wielu intelektualistów - by wymienić choćby Arthura Koestlera, Edgara Morina, Leszka Kotakowskiego, Annie Kriegel i Francois Fureta - przebył drogę wiodącą od komunizmu do jego negacji, miał odwagę wystąpić przeciw mitom istniejącym nadal w niektórych środowiskach uniwersyteckich (i nie tylko), a tym samym naruszyć głęboko zakorzenione tabu. Jego duchowymi mistrzami byli Annie Kriegel, z którą od 1981 roku wydawał pismo „Communisme”, oraz Francois Furet<sup>3</sup>, autor książki ukazującej w nowym świetle Rewolucję Francuską i opublikowanego w 1995 roku wnikliwego rozliczenia z komunizmem pod tytułem „Przeszłość pewnego złudzenia”. Pozostał też Courtois człowiekiem pasji i głębokiego zaangażowania w wypełnienie - jak pisze - podwójnego obowiązku:

wobec historii oraz wobec pamięci, obowiązek ten traktując w wymiarze zarówno poznawczym, jak i etycznym. Jego demaskatorski stosunek do komunizmu, który - w przeciwieństwie do nazizmu zgodnie uznawanego za ucieleśnienie absolutnego Zła - „aż do 1991 roku był uznawany na arenie międzynarodowej, a jego wyznawcy rozsiani są po całym świecie”, oraz kontrowersyjne twierdzenia, zwłaszcza zaś zestawienie dwóch totalitaryzmów - brunatnego i czerwonego - jako formacji na równi zbrodniczych, sprawiły, że trzech współautorzy, Nicolas Werth, Karel Bartosek i Jean-Louis Margolin, jeszcze przed publikacją „Czarnej księgi” zakwestionowali rozdział wstępny, a także proponowany pierwotnie tytuł całości: „Zbrodnie komunizmu”. Margolin domagał się usunięcia ze wstępu „fałszywego porównania nazizm-komunizm”, żądał też „całkowitego przeredagowania nadużywanych stwierdzeń o miejscu zbrodni w komunizmie”. Zanim „Czarna księga” znalazła się w sprzedaży, w „Le Monde” (31 października 1997) ukazał się artykuł Ariane Chemin zatytułowany „La division d'une equipe d'historiens du communisme” (Rozdźwięk wśród historyków komunizmu), relacjonujący zastrzeżenia Margolina i Wertha. Oni sami przedstawili swoje stanowisko w obszernym tekście na łamach tegoż dziennika dwa tygodnie później (14 listopada). Informu-

3 Francois Furet, „Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej”, tłum. Barbara Janicka, „Znak”, Kraków

1994; tenże, „Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.”, tłum. Joanna Górnicka-

-Kalinowska, Maria Ochab, Oficyna Wyd. Yolumen, Warszawa 1996.

jąc o poważnych kontrowersjach między niektórymi autorami „Czarnej księgi komunizmu” a Stephane'em Courtois, wymienili cztery główne punkty sporu, a więc:

przypisywanie zbrodniom masowym nadrzędnej roli w represyjnych działaniach komunistów sprawujących władzę; utożsamienie doktryny komunistycznej z jej realizacją, prowadzące do usytuowania zbrodni w samym jądrze ideologii komunistycznej; uznanie, iż zachodzi znaczne podobieństwo między nazizmem a komunizmem, systemami w istocie swej u samych podstaw zbrodniczymi; liczby ofiar komunizmu, wyłbrzymione, nieprecyzyjne (85 milionów? 95? 100?), nieuzasadnione i zaprzeczające ustaleniom autorów części dotyczących ZSRR, Azji i Europy Wschodniej, które globalnie można zawrzeć w przedziale od 65 do 93 milionów; średnia 79 milionów ma wartość wyłącznie orientacyjną.

Wokół tych kwestii w dużej mierze koncentrowała się dyskusja absorbująca opinię francuską w listopadzie i grudniu 1997 roku oraz debaty we Włoszech i w Niemczech po ukazaniu się „Czarnej księgi”. Wyraźnie zaznaczyły się podziały ideowe, a ich polityczny kontekst był aż nazbyt wyraźny. Udokumentowane przedstawienie przemocy, występującej w różnych postaciach, jako integralnego elementu zdobywania władzy, budowy systemu oraz jego funkcjonowania - jeśli nawet pominąć niektóre prowokujące, nie bezzasadnie podawane w wątpliwość tezy zawarte w obu tekstach Stephane'a Courtois czy też jego nazbyt swobodne podejście do liczb - prowadziło do totalnego oskarżenia komunizmu, co wywoływało z kolei reakcje obronne nieuniknione w krajach, gdzie - jak we Francji - partia komunistyczna nadal zajmuje ważne miejsce w życiu publicznym. Lionel Jospin podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym 12 listopada 1997 roku, odpowiadając opozycyjnemu deputowanemu, który w nawiązaniu do „Czarnej księgi” pytał, co premier zamierza uczynić, by ustalić odpowiedzialność za „podtrzymywanie tych okropności”, stwierdził:

ZSRR Stalina, jakkolwiek go oceniać, był naszym sojusznikiem przeciw nazistowskiemu Niemcom [...]. GUŁag i stalinizm winny być potępione i całkowicie odrzucone, i choć można uważać, że Francuska Partia Komunistyczna uczyniła to zbyt późno, niemniej jednak to uczyniła. Dla mnie komunizm wpisany jest w „kartel lewicy”. Front Ludowy, walkę Resistance, rządy lewicy w 1945 i 1981 roku. Komunizm - dowodził dalej - nigdy nie podniósł ręki na wolność. Wyciągnął lekcję ze swej historii. Jest reprezentowany w moim rządzie i jestem z tego dumny.

Robert Hue na forum tegoż Zgromadzenia Narodowego wysunął „dyżurny” argument, przestrzegając, iż „Czarna księga” to podarunek dla prawicy. Po raz kolejny „wróg”, działanie na korzyść „wroga” posłużyło przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej jako alibi dla zмовy milczenia ciągle jeszcze otaczającej zbrodnie komunizmu, choć dziś już mało kto - przynajmniej na zachód od Bugu - neguje istnienie łagrów albo wielki głód lat trzydziestych czy zbrodnię katyńską. Co najwyżej pomniejsza się ich znaczenie, redukuje liczbę ofiar, szuka usprawiedliwień w „obiektywnych warunkach” i zagrożeniu ze strony imperializmu, przede wszystkim zaś odwołuje się do roli, jaką komunizm odegrał w walce z faszyzmem.

„Czarna księga”, ujmując rzecz najbardziej ogólnie, traktuje o działaniach, które bezpośrednio lub pośrednio pociągały za sobą mękę i śmierć na skalę masową - o zbrodniach przeciwko ludziom, jak to podkreśla Courtois. Autorzy przedstawiają obraz cierpienia, jakie komunizm zgotował ludziom i narodom, ukazują te jego karty, na których zapisane są: masowy terror, represje, deportacje, przesiedlenia, poniżenie człowieka, deptanie jego godności, zniewolenie duchowe, ubezwłasnomyślenie. Na tym

i tylko na tym aspekcie komunistycznego uniwersum koncentrują się autorzy, przedstawiając go w mniej lub bardziej szerokim kontekście. Nie jest to więc z założenia historia komunizmu - ani jako ideologicznego projektu, ani jako realnie istniejącego systemu. Autorzy świadomie nie podjęli próby ukazania miejsca owej formacji w dziejach, nie szukali odpowiedzi na pytanie: czy i w jakim stopniu „realny komunizm”, zarówno w skali światowej, jak i w poszczególnych krajach, przyczynił się do ekonomicznej modernizacji i rozwoju - cywilizacyjnego, kulturalnego, w jakim zaś doprowadził do degradacji w różnych sferach rzeczywistości, od środowiska naturalnego poczynając, na duchowej kondycji człowieka kończąc. Co zbudował, co zniszczył? Ocena oparta na naukowych podstawach jest niezmiernie trudna, jeśli nie wręcz niemożliwa; pozycje „winien” i „ma” nie bilansują się, co więcej, nie znamy i znać nie możemy alternatywnego biegu historii. „Czarna księga” nie zajmuje się dociekaniem przyczyn, które sprawiły, iż komuniści doszli do władzy w dziewiętnastu krajach na prawie wszystkich kontynentach (poza Ameryką Północną i Australią), nie bada źródeł atrakcyjności komunizmu, jego siły mobilizacyjnej. Nie analizuje też nadziei, jakie z komunizmem wiązały miliony ludzi na całym świecie, motywów, bardzo przecież zróżnicowanych, skłaniających do przyjęcia „nowej wiary”. Formacja, która jeszcze na początku lat osiemdziesiątych sprawowała rządy w jednej czwartej świata zamieszkanego przez ponad jedną trzecią jego ludności, czeka nadal na swojego dziejopisę. Postrzeganie komunizmu przez pryzmat uciemnienia osiągającego wymiar wstrząsających zbrodni, sprowadzanie go metodą pars pro toto do GUŁagu i chińskich laogai, masowych egzekucji, rozstrzeliwania jeńców, czystek, torturowania więźniów, fingowanych procesów pokazowych, zsyłek, deportacji, przesiedleń, poniżania człowieka uznanego za wroga, prześladowań „źle urodzonych”, klasowo obcych, choć poparte wiarygodnymi przekazami, uniemożliwia w istocie rzeczy poznanie i zrozumienie owego politycznego fenomenu, który zaciążył na całej historii XX stulecia. Dodać można, iż dla wielu, także historyków, werdykt w sądzie nad komunizmem nie jest bynajmniej jednoznaczny. I tak na przykład Eric Hobsbawm, wybitny historyk brytyjski, w swej historii wieku XX twierdzi, że - paradoksalnie - to właśnie komunizm ocalił zachodnią demokrację, śmiertelnie zagrożoną przez skrajnie nacjonalistyczny totalitaryzm. Przeciw redukowaniu komunizmu do zbrodniczego terroru opowiadają się zresztą autorzy „Czarnej księgi”, nie wyłączając Stephane’a Courtois, który też podkreśla: „Dzieje ustrojów i partii komunistycznych, ich polityki, relacji z własnym społeczeństwem i ze wspólnotą międzynarodową nie sprowadzają się wyłącznie do owego przestępczego wymiaru ani nawet do terroru i represji”. Pozostaje więc nadal problem określenia miejsca przemocy w komunizmie i jej roli w różnych segmentach i fazach komunistycznego uniwersum<sup>4</sup>.

W dyskusji nad „Czarną księgą” padło zdanie, iż nazizmu bez komór gazowych wyobrazić sobie nie można, komunizm bez gułagów - tak. Nie wnikając tu w kwestię zasadności pierwszej części owego sądu, drugiej zdaje się przeczyć rzeczywistość po-

<sup>4</sup> W Polsce termin „komunizm” w odniesieniu do PPR i PZPR budzi u wielu osób, nie wyłączając hi-

storyków, istotne zastrzeżenia. Większość szeregowych członków owych partii nie utożsamiała się z komu-

nistami, panujący system określany był jako „demokracja ludowa”, a w ostatnich dekadach swego istnienia

jako „realny socjalizm”. W języku polityki i propagandy słowo „socjalizm” zastąpiło słowo „komunizm”.

Był więc „blok socjalistyczny”, „kraje socjalistyczne”, „świat socjalistyczny”. Nie wdając się w dyskusję ter-

minologiczną, konsekwentnie używam tu pojęcia „komunizm”, ponieważ oddaje ono genezę i charakter tej formacji, mimo jej ewolucji i różnicowania się światowego ruchu komunistycznego, zwłaszcza po 1956 r.

## WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA • 1 1

szczególnych krajów. Obozy koncentracyjne nie były wprawdzie wynalazkiem komunistów, niemniej zawsze zaczynali oni swe rządy od ich tworzenia. Przemoc o mniejszym lub większym nasileniu i zasięgu towarzyszyła zdobywaniu władzy oraz wprowadzaniu w życie systemu, którego podstawowym filarem było - niezależnie od miejsca i czasu - całkowite podporządkowanie jednostek oraz całych społeczności totalnej ideologicznej (z czasem ideologia sprowadzi się do pustego rytuału) i policyjnej dyktaturze partii-państwa. W samej wizji społeczeństwa bezklasowego, w jej leninowskim kształcie, zawarte było uznanie terroru - bezpośrednio fizycznego, ale także psychicznego - jako sposobu na niszczenie wroga i burzenie starego porządku, na którego gruzach miał powstać nowy, sprawiedliwy ład. Komunizm miał nieść ze sobą radykalne przerwanie ciągłości, rewolucyjne przeobrażenie całej rzeczywistości, nie wyłączając człowieka. Władysław Gomułka, otwierając I Zjazd PPR w grudniu 1945 roku, mówił: „Chcemy w nowej Polsce zlikwidować do końca wszystko, co w starej Polsce było zmurszałe i złe, szkodliwe i krzywdzące. Chcemy łamać i będziemy łamać wszystkie przeszkody, jakie staną na drodze do tego celu. [...] Nienawidzi nas reakcja nienawiścią warstwy, która wyrokiem ludu skazana została na zagładę. [...] Jeszcze kąsa jadowny gad reakcyjny”. Lenin w 1920 roku pisał: „Dyktatura proletariatu oznacza nieustającą walkę - krwawą i bezkrwawą, gwałtowną i pokojową, zbrojną i ekonomiczną, środkami wychowawczymi i administracyjnymi przeciw siłom i tradycjom starego społeczeństwa”. W dążeniu do totalnej dyktatury ideologicznej komunistów, najpierw w Rosji, następnie zaś wszędzie tam, gdzie dochodzili do władzy, rozbijali i niszczyli siły, które z początku stanowiły ich społeczne zaplecze. Znoszenie wszelkich swobód demokratycznych, prześladowanie religii i duchowieństwa, przymusowa kolektywizacja, nie liczące się z warunkami ekonomicznymi „budownictwo socjalizmu” z wszelkimi tego konsekwencjami - wywoływały napięcia społeczne, na które odpowiedzią był powszechny terror. W tym zakresie, jak pokazuje „Czarna księga”, istniały daleko idące zbieżności między poszczególnymi krajami, w których komunistów realizowali swój projekt „nowego porządku”. Różnice miały bardziej ilościowy niż jakościowy charakter, można przeto mówić o pewnym modelu.

Destrukcja w imię konstrukcji; nienawiść do człowieka uznanego za wroga, któremu odbiera się cechy ludzkie (gady, wszy, świnie, psy, śmierdząca padlina, sepy), którego się depreczuje w imię „humanizmu”; kłamstwo w imię „prawdy”, której partia jest jedynym depozytariuszem; zniewolenie w imię wyzwolenia społecznego i narodowego;

totalitarna dyktatura w imię „prawdziwej demokracji” - wszystko to tworzyło zafałszowany obraz świata, do dziś nie do końca przezwyciężony. Pod tym względem wypada przyznać rację Stephane'owi Courtois - nie powstało dotychczas dzieło podobne sławnej książce Victora Klemperera poświęconej językowi Trzeciej Rzeszy<sup>5</sup>. W skali światowej badania nad językiem komunizmu pozostają wciąż daleko w tyle za studiami nad językiem faszyzmu i nazizmu. To samo można powiedzieć o analizie wizerunku wroga, zajmującego w systemach totalitarnych centralne miejsce. Wroga, którego nie tylko można, ale wręcz należy zniszczyć, aby zrealizować wizję lepszego świata, wolnego od zgnilizny i degeneracji. Również pod tym względem studia nad stereotypem wroga i jego funkcją w poszczególnych okresach i w różnych odmianach komunizmu

5 Victor Klemperer, „LTI (Lingua Tertii Imperii): notatnik filologa", tłum. Juliusz Zychowicz, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.

## 1 2 • WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

nie dorównują analogicznym studiom dotyczącym hitlerowskich Niemiec czy faszystowskich Włoch. A przecież język - manipulowanie słowami, posługiwanie się określoną frazeologią - służył do kreowania zdeformowanego obrazu świata oraz wywoływania pożądanych emocji, dzięki czemu możliwe było usankcjonowanie przemocy lub wręcz jej apoteoza. Nicolas Werth w części zatytułowanej znamienne „Państwo przeciw społeczeństwu" udowadnia, że na początku terror nie był reakcją na realne zagrożenie ze strony białych, uderzał w „naturalnego sprzymierzeńca" bolszewików, jakim byli robotnicy. To sami bolszewicy swoimi represjami uruchomili proces, który na zasadzie sprzężenia zwrotnego doprowadził do koszmaru wojny domowej, a ofensywa wobec chłopstwa wywołała jego opór, który zdławił dopiero pierwszy wielki głód w 1922 roku. Przemoc i strach towarzyszyły komunistycznym rządom od początku do końca, choć skala ich była różna. Jednakże zarówno uznanie przez Stephane'a Courtois komunizmu za ustrój z istoty swej zbrodniczy, jak i stwierdzenie, iż „władza komunistyczna przez dziesiątki lat postrzegala i wprowadzała w życie zbrodnię jako banalny, normalny i zwyczajny środek", wydają się dość daleko posuniętymi uproszczeniami. Opinie takie byłyby zasadne, gdyby przyjąć, że komunizm w Europie skończył się w 1956 roku. Po XX Zjeździe trudno bowiem mówić o postrzeganiu i praktykowaniu w ZSRR i w strefie jego panowania zbrodni jako „banalnego, normalnego i zwyczajnego" instrumentu w rękach władzy, choć oczywiście niektóre represje - na przykład wykorzystywanie psychiatrii w walce z dysydentami - miały taki charakter, daleko też było do ujawnienia prawdy o zbrodniach niegdyś popełnionych, nie mówiąc już o ich bezwzględnympotępieniu; dziś jeszcze w środowiskach komunistycznych lub wywodzących się z komunizmu istnieją pod tym względem niemałe opory, nie tylko we Francji. Courtois bez wątpienia ujmuje rzecz powierzchownie i skłonny jest do nadmiernych uogólnień, nie zmienia to jednak faktu, iż badania, zwłaszcza najnowsze, wykorzystujące udostępnione historykom dokumenty archiwalne, dowiodły, że partie komunistyczne w pełni sankcjonowały przemoc, dzięki niej dochodziły do władzy, posługiwały się nią do realizowania swych celów.

„Demokracja proletariacka", która - jak w 1918 roku pisał Lenin, polemizując z „renegatem Kautskim" - „przyniosła nie widziany na świecie rozwój i rozszerzenie demokracji właśnie dla ogromnej większości ludności, dla mas wykorzystywanych i pracujących", należała do komunistycznego świata przedstawień, podobnie jak trzydzieści lat później „demokracja ludowa", następnie zaś „demokracja socjalistyczna". Komuniści nigdy i nigdzie nie zdobyli i nie sprawowali władzy metodami demokratycznymi. Ich rządy zależnie od fazy systemu były totalitarne lub autorytarne, zawsze jednak wykluczały pluralizm w jakiegokolwiek dziedzinie. Przemoc była nieodzowna, aby rozbijać zastane struktury, dławić wszelki opór - także kulturowy - wymuszać posłuszeństwo. Rozziew między aspiracjami większości a motywowanymi ideologicznie lub/i pragmatycznie działaniami partii-państwa sprawiał, iż system komunistyczny nie mógł ani powstać, ani też istnieć bez terroru w pierwszej fazie, a bez represji przez cały czas swego trwania. Jeśli nie należy sprowadzać komunistycznego uniwersum do - mówiąc symbolicznie - GUŁagu, nie można również bez fałszowania historii negować lub minimalizować terroru i represji będących przyjętym, uznanym, a nawet uświęconym w pewnych okresach narzędziem sprawowania władzy.

W 1922 roku w liście do Dmitrija Kurskiego, ludowego komisarza sprawiedliwości, Lenin stwierdził:

## WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA • 13

Trzeba otwarcie postawić zgodną z zasadami i pod względem politycznym słuszną (a nie tylko ściśle prawną) tezę, uzasadniającą istotę i słusność terroru, jego konieczność, jego granice. Sąd nie powinien uchylać się od stosowania terroru; takie zapewnienie byłoby oszukiwaniem siebie lub oszukiwaniem innych - powinien natomiast uzasadnić i zalegalizować go pryncypialnie, jasno, bez fałszu i bez upiększania. Formułować trzeba możliwie szeroko, gdyż jedynie rewolucyjna świadomość prawna i rewolucyjne sumienie określą warunki stosowania terroru w praktyce.

Sześć lat później Maksim Górkij napisze: „To zupełnie naturalne, że władza robotnicza i chłopska zabija swoich wrogów jak wszy”. Nasuwa się tu analogia ze znanym plakatem niemieckim z okresu wojny: „Żydzi-wszy-tyfus plamisty”. Tomasz Szarota w studium „Polak w karykaturze niemieckiej 1914-1944” wyraził pogląd, iż animalizacja wroga, postrzeganie go jako budzącego wstręt i zagrażającego zdrowiu insekta oznacza przekroczenie pewnej psychologicznej i etycznej bariery - takiego wroga należy tępić i niszczyć. Tę barierę przekroczyli nie tylko naziści, lecz również, w niektórych okresach i w niektórych krajach - komuniści. Uwzględniając wszelkie odmienności w czasie i w przestrzeni, można jednak, jak sądzę, mówić o swoistej „kulturze terroru” wpisanej w ideologię i działania komunistów w toku zdobywania władzy i budowania systemu. „Czarna księga” zawierająca, przy wszystkich zastrzeżeniach, mniej albo bardziej wnikliwe przedstawienie tego wymiaru komunizmu w skali światowej stanowi bez wątpienia pierwszy krok ku pogłębionej, wielostronnej analizie komunistycznego świata w całej jego złożoności.

Podejście kompleksowe - opis zbrodni, terroru, represji, różnych form przemocy i uciemnienia we wszystkich krajach, w których partie komunistyczne doszły do władzy i wprowadziły swój porządek, tak jak jawią się one badaczom w świetle dostępnych dziś źródeł - pociąga za sobą niebezpieczeństwo pochopnej generalizacji. Stephane Courtois, próbując dokonać podsumowania zbrodni komunizmu i wykazać, iż są one porównywalne ze zbrodniami nazizmu - a nawet je przewyższają - jak też szukając odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego współczesny komunizm, który pojawił się w 1917 roku, prawie natychmiast przekształcił się w krwawą dyktaturę, a następnie w zbrodniczy reżim?”, traktuje komunistyczne uniwersum jako jedną całość, które dlań zaczyna się w 1914, kończy zaś w 1991 roku. Odpowiadając 20 grudnia 1997 roku na łamach „Le Monde” polemistom, którzy wskazywali na ogromne zróżnicowanie reżimów komunistycznych i przeciwstawiali się widzeniu komunizmu jako jednego historycznego zjawiska, o znaczeniu zasadniczym dla wieku XX, francuski historyk stwierdził: „Komunizm był namacalną rzeczywistością, której doświadczyły miliony ludzi. W jakiejś mierze jego jednolitość znajdowała wyraz w wymiarze terroru i zbrodni, które odnajdujemy wszędzie. Ale wspierał się on również na leninowskim projekcie - micie rewolucji proletariackiej - oraz na organizacyjnej i instytucjonalnej formule wnikliwie opisaną przez Annie Kriegel”. Przy takim rozumieniu komunizmu odmienności schodzą na dalszy plan, przesłonięte łączącą wszystkie komunistyczne reżimy bolszewicką „matrycą” powstałą w toku wojny domowej w Rosji. To wtedy - wedle Courtois - zrodziła się „szczególna mentalność leninowsko-stalinowskiego komunisty, mieszanina idealistycznej egzaltacji, cynizmu i nieludzkiego okrucieństwa. Owa rozszerzająca się z terytorium Rosji na cały świat wojna domowa, która miała trwać dopóty, dopóki socjalizm nie opanuje ziemskiego globu, uczyniła z okrucieństwa kryterium „normalnych” międzyludzkich



relacji". W innym miejscu stwierdza, że metody uprawiania terroru wypracowane

#### 1 4 • WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

w ZSRR za czasów Lenina i Stalina charakteryzują jednak „pewne elementy niezmiennne, które występują w różnym nasileniu we wszystkich reżimach powołujących się na marksizm-leninizm. Choć każdy kraj lub partia komunistyczna miały swą własną, odrębną historię, szczególne cechy lokalne i regionalne, mniej lub bardziej patologiczne przypadki, były one zawsze zgodne z wzorcem przygotowywanym w Moskwie, począwszy od listopada 1917 roku, wzorcem, który stał się <'zymś w rodzaju kodu genetycznego". Bolszewicki wzorzec z kolei miał być zakorzeniony w rosyjskiej historii i tradycji, w rosyjskiej zbiorowej psychice, w zarażeniu rosyjskich inteligenckich rewolucjonistów terrorem.

Spór o komunizm - o relacje między doktryną marksistowską a jej późniejszymi wcieleniami, między ideałami wypisanymi na komunistycznych sztandarach a rzeczywistością krajów, w których komunistyczne partie sprawowały władzę, wreszcie o samo istnienie komunizmu jako realnego bytu, którego początki sięgają wieku XIX, a schyłek końca wieku XX - nieprędko, jeśli w ogóle, wygaśnie. W owym sporze, uwikłanym głęboko w pojmowanie człowieka i toczącym się na różnych poziomach - filozoficznym i historycznym - problem oceny komunizmu w kategoriach dobra i zła, wyzwolenia i zniewolenia, sprawiedliwości i zbrodni będzie zajmował czołowe miejsce. W centrum tego sporu znajdzie się też kwestia tożsamości komunizmu - niezależnie od zachodzących w nim zmian oraz odmienności realizacji komunistycznego projektu w różnych krajach. Postęp badań naukowych przybliży nas bez wątpienia do ustalenia proporcji między tym, co wspólne wszystkim reżimom komunistycznym w toku całej ich historii, a tym, co właściwe dla danego okresu, dla danego miejsca. Jest to również zagadnienie perspektywy: holistycznej, kiedy postrzega się archipelag komunizmu jako pewną całość, albo takiej, w której dzieli się go na segmenty, tak dalece różniące się między sobą, że obejmowanie ich jednym terminem-kluczem może się zdawać intelektualnym nadużyciem, zabiegiem politycznym. Prowadzi to do skrajnego stwierdzenia, iż od kilkudziesięciu przynajmniej lat komunizm nie jest w istocie bytem realnym, lecz narzuconym przez antykomunistów bytem pojęciowym.

Zastrzeżenia historyka budzą oba krańcowe stanowiska: i to, jakie zajmuje Courtois, i to, za jakim opowiadają się jego niektórzy krytycy. Z przedstawionym wyżej poglądem autora „Zbrodni komunizmu" można byłoby się zgodzić, gdyby dotyczył partii komunistycznych w okresie istnienia Kominternu i - z pewnymi już zastrzeżeniami - lat 1943-1956. Oddzielić przy tym należy zakodowane w ruchu komunistycznym postrzeganie świata oraz system wartości od bezwzględnego podporządkowania Moskwie, wymuszanego terrorem. Konflikt między komunistycznymi przywódcami w poszczególnych krajach a kierownictwem Kominternu, de facto zaś Leninem, a później Stalinem, ujawni się zresztą już w chwili narodzin III Międzynarodówki - dla wielu zakończy się on tragicznie. W Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej terror pierwszych powojennych lat wynikał nie tyle z „kodu genetycznego" partii komunistycznych dzierżących władzę - dodać można, iż z sowieckiego nadania - ile z obecności Armii Czerwonej oraz działalności organów kontrwywiadu wojskowego, ekspozytur i oddziałów NKWD, najpierw bezpośredniej, następnie zaś w coraz większym stopniu pośredniej. Podstawowym problemem w dziejach komunizmu jest wła-

śnie wzajemne przenikanie się owego wzorca (ulegającego zresztą ewolucji) oraz kulturowego podłoża, na które składa się historia, tradycja, wierzenia, wartości i symbole, obyczaje, zbiorowa świadomość i mentalność danego społeczeństwa. Nicolas Werth, pi-

## WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA • 15

sząc o Rosji, i Jean-Louis Margolin, przedstawiając terror w Chinach, Wietnamie, Laosie, Kambodży, dostrzegają ów kontekst kulturowy i wynikające stąd konsekwencje, czynią to również w mniejszym lub większym stopniu pozostali autorzy. W „Czarnej księdze” zabrakło wszelako analizy porównawczej, obejmującej z jednej strony elementy stałe, niezależne od miejsca i czasu, z drugiej zaś elementy właściwe dla danego narodu lub odpowiadające określonej fazie systemu. Nie podjęto też próby, hipotetycznego choćby - biorąc pod uwagę stan badań nad komunizmem - ustalenia relacji między tym, co było wspólne wszystkim narodowym wcieleniom komunizmu przez cały okres ich istnienia, a tym, co wynikało ze specyfiki kręgu kulturowego i tradycji narodowej. „Lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach” - pisał w „Traktacie moralnym” Czesław Miłosz.

Weźmy teraz pod uwagę czynnik czasu. Jeśli się abstrahuje od ewolucji, jaką przechodziła formacja komunistyczna - od radykalnego internacjonalizmu do komunizmów narodowych, od żywej ideologii, zawierającej niemały potencjał mobilizacyjny, do coraz bardziej pustej retoryki, od rewolucji, poprzez dynamiczną budowę systemu, do stagnacji, a w końcu postępującego rozkładu - nie sposób poznać i zrozumieć także tego jej wymiaru, którymi były terror i represje. Terror legitymizowany w pierwszych dwóch fazach jako „rewolucyjna konieczność”, warunek „budowy socjalizmu”, z czasem stopniowo tracił moralną sankcję. W ZSRR i w strefie sowieckiej dominacji w Europie Środkowej punktem zwrotnym był rok 1956. Zmieniało się nasilenie represji, ich charakter. Nie przypadkiem Werth zamknął swą część na XX Zjeździe KPZR, późniejszemu okresowi poświęcając kilka stron. Andrzej Paczkowski syntetycznym zarysem systemu represji w Polsce objął lata 1944-1989, co pozwoliło mu ukazać zmiany, jakie w tym czasie zachodziły. Wyróżniając pięć etapów: od terroru masowego (1944-1947) i terroru powszechnego (1948-1956) po „bezzadność” lat 1986-1989, najwybitniejszy dziś polski badacz tych zagadnień ukazał w istocie zależność represji od stadium ewolucji systemu w skali całego bloku sowieckiego czy nawet jeszcze szerzej. W przypadku Polski nie można stawiać w jednym rzędzie selektywnych represji lat 1957-1980 i „miękkich” represji lat osiemdziesiątych z dokonywanymi w pierwszych latach powojennych pacyfikacjami wsi, obozami w Jaworznie, Łambinowicach, Potulicach, masowymi aresztowaniami i przymusowymi deportacjami, brutalnymi śledztwami, sfingowanymi procesami, wymuszaną kolektywizacją, prześladowaniem Kościoła. Podobnie, nie umniejszając skali represji w ZSRR po 1956 roku, nie wydaje się, by można było sprowadzić do wspólnego mianownika Czerwony Terror czasu Lenina, terror stalinowski lat trzydziestych i poczynania KGB za rządów Chruszczowa, Breżniewa, o Gorbaczowie nie wspominając. Chodzi nie tylko o kwestię rozmiaru represji, ich charakteru, lecz także, a nawet może przede wszystkim, o rolę przymusu jako metody sprawowania władzy. Gdy Lenin i Stalin - jak to udowadnia Werth - jak najbardziej świadomie uruchamiali spiralę oporu i terroru, uderzając w najszersze masy społeczeństwa, zwłaszcza w chłopstwo, sztucznie tworząc wrogów, demaskując rzekome spiski, które stawały się pretekstem do masowych aresztowań, wykluczając ze społeczeństwa całe grupy, ich następcy odstąpili od totalnej represji, ograniczali się do nadzoru, wymuszania bierności i posłuszeństwa, stymulowania konformizmu, tępienia opozycyjnych zachowań i kontestacji. Były to jednak, tak jak w Polsce po 1956 roku, represje w znacznym stopniu selektywne. Nie inaczej przedstawiała się sytuacja w Chi-

nach. Można więc wyodrębnić terror ofensywny, którego celem była destrukcja zasta-

## 16 • WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

nego porządku i gwałtowne, woluntarystyczne przeobrażanie rzeczywistości, oraz defensywny, skierowany na obronę status quo.

Mimo niebezpieczeństwa uproszczeń, kryjącego się za niedostatecznym uwzględnieniem zmian następujących w czasie, podkreślić zarazem należy, że „Czarna księga” burzy niejedną z mitów zakorzenionych w lewicowym sposobie myślenia i stosunku do rzeczywistości, również minionej, z mitem „dobrego początku” na pierwszym miejscu. W jego kręgu niewinność idei - miłość do człowieka i głęboki humanizm zawarte w ideologii komunistycznej, przeciwstawione są nienawiści leżącej u podstaw nazizmu, czystość rewolucji sankcjonującej terror - stalinowskim „błędem i wypaczeniem”. W tym ujęciu „realny” komunizm czy, jak kto woli, socjalizm w Polsce, w ZSRR, Chinach lub na Kubie pod wieloma względami różnił się wprawdzie od idealnego wzorca, ale źródła pozostawały nie zatrute. Jeśli potępiano Stalina, na zasadzie kontrapunktu przywoływano Lenina. W Polsce pokutujący do dziś mit „dobrego początku” przybrał postać przeciwieństwa między „polską drogą do socjalizmu”, symbolizowaną przez patriotę Władysława Gomułkę, a „stalinizmem” związanym z nazwiskami „namiestników Moskwy”: Bolesława Bieruta, Hilarego Minca, Jakuba Bermana. Werth w odniesieniu do Rosji, Paczkowski - do Polski, pokazują, iż niezależnie od odmienności kolejnych okresów terror stanowił immanentny czynnik władzy komunistów od chwili jej ustanowienia i odegrał zasadniczą rolę w tworzeniu „nowego porządku”. Werth opisuje w ZSRR dwa cykle terroru, które odpowiadają wspomnianym dwom pierwszym stadium (terroru masowego i powszechnego) wyróżnionym przez Paczkowskiego w Polsce: cykl „leninowski” - od końca 1917 do końca roku 1922 - oraz oddzielony od pierwszego krótkim interudium lat 1923-1927 cykl „stalinowski”. Stwierdza przy tym, iż dokonane przezeń „krótkie przypomnienie trzydziestu pięciu lat historii ZSRR [1917-1953 - K.K.] podkreśla stałość praktyki skrajnej przemocy jako formy politycznego sprawowania rządów w społeczeństwie”. Stawia też pytanie, czy istnieje ciągłość między pierwszym a drugim cyklem, wyrażając pogląd, iż późniejsze formy gwałtu wyrastały z leninowskich idei i leninowskich metod urzeczywistniania bolszewickiej wizji sprawiedliwego ładu. Dotyczy to zwłaszcza walki z chłopstwem, wspólnej obu okresom. „Obie strony - stwierdza Werth - i oprawcy, i ofiary, mają wrażenie, że powtarzają znany już scenariusz”. To samo wrażenie odnosi czytelnik „Czarnej księgi komunizmu”. Stalin okazał się istotnie wiernym uczniem i kontynuatorem dzieła Lenina, tak jak to głosiła swego czasu propaganda. Pierwszy wielki głód lat 1921-1922 dotknął 29 milionów ludzi i pochłonął 5 milionów ofiar śmiertelnych, tylko o milion mniej niż głód w latach trzydziestych, spowodowany antychłopską polityką i kolektywizacją. Jeśli nawet nie był wywołany celowo, by złamać chłopski opór (nie zostało to dowiedzione), z pewnością wynikał z antychłopskiej polityki; był też cynicznie wykorzystany - Werth przytacza zdanie Lenina z listu do Biura Politycznego z czerwca 1922 roku o posłużeniu się głodem do walki z Cerkwią.

Innym mitem - jeśli nie obalonym, to zakwestionowanym zarówno przez Wertha, jak też Paczkowskiego i Bartoska - jest usprawiedliwianie terroru zagrożeniem wewnętrznym i zewnętrznym, a więc uznanie jego konieczności z punktu widzenia obrony najwyższej wartości, jaką ma być rewolucja i socjalizm, niosący wyzwolenie człowieka. Wszyscy trzej dowodzą, że związek przyczynowo-skutkowy nie był wcale jednoznaczny, że to często właśnie represje kreowały wrogów i prowadziły do buntów, krwawo następnie tłumionych. Terror, nawet w pierwszym okresie po przewrocie bolszewickim

w Rosji, był niewspółmierny do oporu, wyprzedzał go i pobudzał. To samo można powiedzieć o zmitologizowanym zagrożeniu „imperialistycznym”. Stalinowska teza o „zastrzaniu walki klasowej”, fikcyjne „spiski”, pokazowe procesy - wszystko to służyło do wywołania psychozy strachu, obezwładnienia społeczeństwa terrorem. Lub przeciwnie:

do rozpętania zbiorowej nienawiści, mobilizowania do walki - by przywołać cytowane słowa Gomułka - z „reakcyjnym gadem” w jego różnych wcieleniach: faszysty, socjal-zdraycy, syjonisty, amerykańskiego imperialisty. W propagandzie komunistycznej, analogicznie do propagandy nazistowskiej, figura „wroga” - wroga właśnie, nie przeciwnika - odgrywała rolę kluczową, tyle że „wróg klasowy” miał odmienne oblicze. Wszelkie totalitarne ideologie i systemy wprowadzają pojęcie wroga, którego należy zniszczyć w imię jakiegoś „dobra”.

Problemem ściśle związanym z zasygnalizowanym już pytaniem o istotę światowego komunizmu jest problem ciągłości i zmian następujących wraz z ewolucją komunizmu w poszczególnych krajach i w skali globalnej. Chyba dla nikogo nie ulega wątpliwości, że do połowy lat pięćdziesiątych, mimo rozwiązania Kominternu, między partiami komunistycznymi a centrum w Moskwie istniała najściślejsza więź: ideologiczna, polityczna, ekonomiczna, militarna. Komunizm stanowił zespoloną całość o hierarchicznej strukturze; wynikające z różnic kulturowych odmienności oraz konflikty między poszczególnymi sekcjami III Międzynarodówki a jej kierownictwem schodziły na dalszy plan. Prestiż ZSRR i Lenina, a później Stalina, był niepodważalny, kult „wodza światowego proletariatu” łączył całe komunistyczne uniwersum. W Moskwie podejmowano decyzje realizowane przez komunistów francuskich, włoskich, chińskich, polskich. Po śmierci Stalina poczęły wszelako zachodzić zmiany powodujące stopniowe uniezależnianie się niektórych partii od Moskwy. XX Zjazd KPZR odegrał niewątpliwie rolę katalizatora prądów odśrodkowych. Rozwijał się proces unarodowienia komunizmu. Różnicowanie zastępowało dotychczasową uniformizację. Tym samym rosło znaczenie kulturowej gleby, w którą komunizm został implantowany. Ujawniały się tłumione lub nie dopuszczane do głosu narodowe odmienności, które w coraz większym stopniu miały określać kształt komunizmu w poszczególnych regionach świata. W Azji Mao Zedong zerwał ostatecznie pępowinę łączącą z Moskwą i stanął na czele „antyrewizjonistycznego” obozu, tworząc alternatywny i konkurencyjny wobec Moskwy kierunek;

w Europie Zachodniej narodził się „eurokomunizm”. Komunistyczny pień się dzielił. Toteż niebezpieczna wydaje się refleksja, czy z historycznego punktu widzenia w okresie po 1956 roku - mimo związku genetycznego wyrażającego się między innymi w słowie „komunistyczna” w nazwie większości partii, mimo istnienia wielu cech wspólnych, właściwych systemom komunistycznym, jak też wciąż żywych więzi między partiami - nie należałoby raczej mówić o różnych odmianach komunizmu: komunizmie w Rosji (ZSRR), w Azji, Europie Wschodniej, Europie Zachodniej, Afryce itd. Komunizm miał niewątpliwie charakter ogólnoświatowy, ale zamazywanie różnic między na przykład Komunistyczną Partią Włoch i Komunistyczną Partią Kambodży to zabieg po-znawczo jałowy. W rzeczywistości przeszczep marksizmu-leninizmu-stalinizmu w połączeniu z rodzimym podłożem tworzył wiele różnych odmian. Poi Pot, Mengystu Hajle Marjam, Władysław Gomułka i Aleksander Dubček należeli może do tej samej, komunistycznej rodziny, lecz były to bez wątpienia bardzo różne jej gałęzie. Problem ten w „Czarnej księdze” podejmuje Jean-Louis Margolin, stwierdzając, że odmienne dzieje komunizmu w Europie i Azji każą zastanawiać się nad różnicami występującymi mię-

dzy poszczególnymi wariantami owej formacji, która tak dramatycznie zaważyła na losach ludzkości w mijającym stuleciu. Podkreślając, iż wszystkie komunistyczne reżimy w Azji mają charakter narodowy, Margolin wydobywa właściwe im cechy wspólne. Zalicza do nich między innymi głębszą niż gdzie indziej ideokrację, wyrastającą z połączenia konfucjańskiego sposobu myślenia z rewolucyjną wizją przebudowy społeczeństwa, oraz skrajnie wybujały woluntaryzm, niespotykany nawet w Rosji. Tradycje konfucjanizmu i ukształtowana przezeń zbiorowa psychika znalazły również - według francuskiego historyka - swój wyraz w skali terroru.

Kulturowe podejście do komunizmu prowadzi do zasadniczego w „Czarnej księdze” pytania: w jakim stopniu przemoc, zbrodniczy terror, budzące grozę okrucieństwo wynikały z samej istoty systemu, w jakim zaś z właściwych dla danego kręgu i narodu historycznie ukształtowanych tradycji, stosunków społecznych, systemu wartości, mentalności. „Czarna księga” pokazuje, iż to komunistyczna filozofia człowieka, odrzucenie niezbywalnych praw jednostki ludzkiej, kolektywizm - sprzężone z uznaniem komunizmu za najwyższe wcielenie sensu historii i nadaniem doktrynie statusu prawdy absolutnej - doprowadziły do okrucieństw na masową skalę. Występowały one wszędzie: od Polski - jawiącej się w świetle „Czarnej księgi” jako kraj o najłagodniejszym, jeśli chodzi o nasilenie ucisku, klimacie - po Kubę i Kambodżę. Istniało jednakże daleko idące zróżnicowanie celów i charakteru terroru, jak również zakresu towarzyszących mu okrucieństw. I tak na przykład, przesiedlenie w Polsce w 1947 roku ludności ukraińskiej na ziemie przyłączone w ramach tak zwanej Akcji „Wisła” miało inne zgoła przyczyny niż przesiedlenia w Kambodży i - nie pomniejszając cierpień tych, którzy padli jego ofiarą - przeprowadzone było, w porównaniu z podobnymi operacjami w ZSRR, w Chinach czy właśnie w Kambodży, w miarę - jeśli można tu użyć tego określenia - humanitarnie. W przypadku przymusowego wysiedlenia z Polski kilku milionów Niemców, dokonanego zresztą za przyzwoleniem wielkich mocarstw, komunistyczne władze realizowały de facto nacjonalistyczny projekt państwa jednonarodowego. Ku temu zmierzało również w znacznym stopniu przymusowe wysiedlenie do ZSRR około pół miliona Ukraińców. Wiele zjawisk spotykanych na innych kontynentach nie występuje w Europie, jak na przykład zbiorowa fascynacja krwią czy kanibalizm traktowany jako zemsta, co - wedle Margolina - „jest odpowiednikiem najstarszych archetypów szeroko rozpowszechnionych w Azji Wschodniej”. Zbrodnie będące dziełem komunistów w Etiopii, Angoli i Mozambiku trzeba widzieć w kontekście rzeczywistości Czarного Łądu. Karel Bartosek, autor rozdziału poświęconego Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej, zastanawia się, w jakiej mierze nasilenie i formy terroru w Rumunii i Bułgarii odzwierciedlały historię i tradycję Balkanów, które od stuleci były widownią rzezi i okrucieństw.

Stephane Courtois w swoim dążeniu do zdemaskowania zbrodni komunizmu, najpierw z uporem negowanych - że przypomnę nagonkę na Davida Rousseta, lewicowego działacza, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, który w 1949 roku wystosował apel o pomoc w dochodzeniu prawdy o sowieckich łagrach - potem niejednokrotnie przemilczanych, pomniejszanych, usprawiedliwianych, zrównał je ze zbrodniami nazizmu. Był to niewątpliwie krok odważny. Czy rozważny? Pomijam tu szok, jaki wywołał

wśród części czytelników. Niektórzy gwałtownie zaprotestowali, zarzucając autorowi

## WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA • 19

„Zbrodni komunizmu” wybielanie nazizmu, banalizowanie holocaustu. Powraca dyskusja, którą swego czasu sprowokował Ernst Nolte opublikowanym na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 6 czerwca 1986 roku tekstem, w którym postulując „nowe i rewidujące przedstawienie Trzeciej Rzeszy”, domagał się „umieszczenia jej w szerszym kontekście i rozpatrywania w płaszczyźnie historyczno-genetycznej”. Sprzeciwiał się przy tym demonizacji Trzeciej Rzeszy, przywołując zbrodnie przeciw ludzkości popełnione przez reżimy komunistyczne: czerwony terror lat dwudziestych, terror stalinowski, koszmar Kambodży. Wedle Noltego „Oświęcim nie wynikał jedynie z tradycyjnego antysemityzmu i w swej istocie nie był tylko ludobójstwem - chodziło przede wszystkim o zrodzoną ze strachu reakcję na eksterminacyjne praktyki rewolucji rosyjskiej”.

Czerwony terror wedle liczby ofiar okazał się daleko gorszy niż biały. [...] Jeżeli przynależność klasowa jako taka zasługiwała wedle publicznych deklaracji na śmierć, jeżeli Lenin domagał się oczyszczenia ziemi rosyjskiej z „psów i wieprzów obumierającej burżuazji”, jeżeli Zinowjew z zimną krwią projektował wyćpienie 10 milionów ludzi [...], musiało to wywołać daleko większą zgrozę niż rozstrzeliwanie jeńców przez białych

Tezy Noltego zapoczątkowały głośny Historikerstreit - spór niemieckich historyków na temat nazistowskiej przeszłości, jej interpretacji i oceny<sup>6</sup>.

Ukazywanie zbieżnych cech obu totalizmów: nazistowskiego i komunistycznego (stalinowskiego), nie jest niczym nowym. Analiza porównawcza stała się podstawą teorii totalitaryzmu sformułowanej przed czterdziestoma dwoma laty przez Carla J. Friedricha i Zbigniewa K. Brzezińskiego w głośnej książce „Totalitarian Dictatorship and Autocracy” (Totalitarna dyktatura i autokracja). Podobieństwa i różnice obu ruchów i systemów były przedmiotem dociekań Hannah Arendt w jej studium o totalitaryzmie. W 1990 roku Jan Józef Szczepański w swej „Małej encyklopedii totalizmu” w haśle „Cele i środki” pisał:

cele rodzące pokusę użycia środków budzących moralne opory, środków, które wymagają „uświęcenia”, to z reguły cele maksymalistyczne i mgliste, ale umieszczone poza horyzontem praktycznych, ludzkich potrzeb. Ich realizacja wydaje się możliwa tylko drogą rewolucyjnych przemian, poprzez mobilizację masowych emocji - entuzjazmu, nienawiści, ślepej wiary - lub za pomocą masowego terroru. Potrzebne są szczególne warunki, nie tylko psychiczne, lecz i ustrojowe, aby zmusić przeciętnych zjadaczy chleba do budowania utopii: świata absolutnej sprawiedliwości społecznej, Tysiącletniej Rzeszy narodu panów, królestwa bożego islamu itp. Osiągnięcie takich celów wymaga środków niezwykłych, „uświęconych” wspaniałą wielkością przedsięwzięcia, inaczej bowiem nic nie mogłoby „usprawiedliwić” holocaustu, hałd kambodżańskich czaszek, milionów zagłodzonych ukraińskich chłopów, śmierci kobiet i dzieci, rozszarpywanych bombami terrorystów<sup>7</sup>.

Nie jest też bynajmniej nowy podniesiony przez Stephane'a Courtois problem postrzegania działań reżimów komunistycznych w świetle prawnych definicji zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości, wreszcie ludobójstwa. Nie bez powodu przedstawiciele ZSRR podczas toczących się w sierpniu

<sup>6</sup> Por. też fragmenty korespondencji E. Noltego i F. Fureta opublikowane w „Gazecie Wyborczej”

z 5-6 XII 1998 (wg „Fascisme et communisme”, Plon, Paris 1998).

7 Jan Józef Szczepański, „Maleńka encyklopedia totalizmu”, „Znak”, Warszawa 1990, s. 74.

## 20 • WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

1945 roku w Londynie debat nad statutem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego domagali się stanowczo, aby wykaz zbrodni uzupełnić stwierdzeniem, iż zostały one popełnione przez osoby pozostające na służbie państw Osi; czyny wymienione w artykule 6 statutu jako zbrodnie obciążały również konto Sowietów. Ostatecznie przyjęto kompromis: trybunał powołano w celu osądzenia i ukarania zbrodniarzy wojennych europejskich państw Osi, nie zawężając przy tym samej definicji zbrodni. Za szczyt hipokryzji ze strony ZSRR można uznać przeforsowanie włączenia do aktu oskarżenia zarzutu zamordowania oficerów polskich w Katyniu.

Nietrudno stwierdzić, szczególnie po przestudiowaniu „Czarnej księgi”, że działania zaliczone do zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości były obecne w świecie komunizmu. Rosyjski historyk, Natalia Lebediewa, w bogato udokumentowanej książce „Katyń - zbrodnia przeciw ludzkości” dowodzi, iż ZSRR popełnił wobec Polski wszystkie te trzy rodzaje zbrodni. Nie jest ona w swym sądzie odosobniona wśród historyków rosyjskich, nie mówiąc już o polskich. A jednak wywód Courtois na temat zrównania zbrodni nazizmu i komunizmu wywołuje zastrzeżenia. Wynika to, jak się wydaje, po części z traumatycznych doświadczeń ofiar Trzeciej Rzeszy: Żydów, Polaków, Rosjan, Ukraińców, po części z ideologicznych i politycznych pobudek tych wszystkich, dla których faszyzm stanowił największe zagrożenie ludzkości w XX wieku. Wynika to także z przesłanek czysto naukowych. Courtois nie wziął bowiem pod uwagę dwu elementów: skali oraz charakteru czynów, które czy to w rozumieniu obowiązującego dziś prawa międzynarodowego, czy wedle prawa naturalnego noszą znamiona zbrodni.

Zwróćmy uwagę na problem skali. Można przyznać rację Lebediewej, gdy dowodzi, iż zgodnie z artykułem 5a statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego Stalin, paktując z Hitlerem, uderzając na Polskę, anektując połowę jej państwowego terytorium, jak też państwa bałtyckie, Bukowinę, Besarabię, dokonał zbrodni przeciwko pokojowi. Czy była ona jednak równorzędna lub nawet tylko porównywalna z agresją niemiecką i rozpętaniem przez Trzecią Rzeszę największej wojny w dziejach ludzkości? Udowodniono już ponad wszelką wątpliwość, na podstawie dokumentów z archiwów rosyjskich, że to Korea Północna zaatakowała pierwsza. Nikt nie kwestionuje, że Chiny podbiły Tybet, że ZSRR zaczął wojnę w Afganistanie. Wszystkie te zbrodnie były zbrodniami przeciwko pokojowi. „Świat socjalizmu i pokoju”, przeciwstawiany w okresie zimnej wojny imperialistycznym knowaniom Zachodu, należał do sfery polityczno-propagandowych przedstawień, co zresztą nie zmienia faktu, że wielu spośród tych, którzy podpisywali Apel Sztokholmski, uczestniczyli w ruchu obrońców pokoju, działali w Pugwash, szczerze weń wierzyło.

Podobnie wygląda sprawa zbrodni wojennych. ZSRR czy reżimy komunistyczne w Azji winne są bez wątpienia „pogwałcenia praw i zwyczajów wojny”. Egzekucje polskich oficerów, deportacje ludności cywilnej, represjonowanie żołnierzy Armii Krajowej, wywózki ludności ze Śląska i Mazur w 1945 roku - to tylko niektóre polskie doświadczenia. Niemieckie, fińskie są równie tragiczne. Niemniej jeśli ograniczymy się do Europy (w Azji „prawa i zwyczaje wojny” w rozumieniu trybunału w Norymberdze i konwencji haskich nigdy nie stanowiły normy), skala zbrodni sowieckich jest niewspółmierna do zbrodni popełnionych przez Trzecią Rzeszę. Traktowanie jeńców so-

wieckich - 28 lutego 1942 roku Alfred Rosenberg informował Wilhelma Keitla, iż liczba zmarłych (dodać należy: i zabitych) sięgała 3 milionów - wielomilionowe deportacje do pracy przymusowej z terenów okupowanych, masowe egzekucje zakładników, gra-

## WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA • 2 1

bież dóbr publicznych i prywatnych, położone na szali z tym wszystkim, co obciąża sowieckie konto „winien” - przeważa.

Wreszcie sprawa zbrodni przeciwko ludzkości oraz ludobójstwo. Mogłoby się wydawać, że jeśli pozostawimy na boku kwestię związku między doktryną a zbrodnią w nazizmie i w komunizmie, jak też fundamentalne różnice dzielące owe dwie wizje idealnego porządku (acz związane z interesującym nas tematem, należą one do innego dyskursu), to przemoc, terror, gwałcenie podstawowych praw człowieka, okrucieństwo, barbarzyństwo, wpisane w dzieje „realnego komunizmu” i ukazane w „Czarnej księdze”, nie ustępują pod względem skali zbrodniom hitlerowskim, a nawet je przewyższają. Tak też ujmuje to Stephane Courtois, przywołując liczby ofiar: 25 milionów ofiar zbrodni nazizmu, 100 milionów - komunizmu. Pomijając już wiarygodność owych szacunkowych danych, samo to zestawienie budzi wątpliwości. Rządy Hitlera trwały lat 12 i rozciągały się na Niemcy, Austrię (po przyłączeniu jej do Rzeszy w 1938 roku), okupowaną część Europy i - pośrednio - kraje satelickie, podczas gdy komunistyczny system w ZSRR istniał ponad 70 lat, a w Europie Wschodniej czy w Chinach - ponad 40 lat. Gdyby zestawić terror panujący w Niemczech od dojścia do władzy Hitlera do wybuchu wojny z terrorem w ZSRR w tym samym czasie, niewątpliwie okaże się, że pod sztandarem „budownictwa socjalizmu” popełniono więcej zbrodni, aniżeli urzeczywistniając program głoszony w „Mein Kampf”. Jest to jednak klasyczna półprawda, która może prowadzić do fałszywych wniosków i ocen. Holocaust, masakry ludności, krwawe pacyfikacje, zbiorowe egzekucje, obozy koncentracyjne, tortury w kaźniach gestapo - wszystkie zbrodnie nazistowskie miały wcześniejsze korzenie.

Kiedy chce się oceniać rozmiary zbrodni popełnionych pod rządami partii komunistycznych oraz porównywać ich ofiary z ofiarami nazizmu, nie można operować pojęciami ogólnymi. Courtois pisze o 20 milionach zabitych w ZSRR - ale mieści się w tym 11 milionów zmarłych na skutek dwóch wielkich głodów, nie ustalona liczba zmarłych w transportach deportacyjnych, w łagrach, na zesłaniu. Dokonując bilansu „zbrodni komunizmu” wedle określonych kategorii, Courtois wymienia jednym tchem „masakry zbuntowanych robotników i chłopów w latach 1918-1922” w ZSRR i klęski głodu, zamordowanie 690 tysięcy osób w czasie Wielkiej Czystki i przymusowe przesiedlenia. Przy takim podejściu zaciera się wyjątkowość zbrodni najpotworniejszych. Nie można zaprzeczyć, że nawet w świetle definicji ludobójstwa przyjętej w konwencji ONZ w 1948 roku w pewnych okresach i państwach miały miejsce działania o charakterze ludobójczym, nie mówiąc o tym, iż zasadne wydaje się nieograniczanie pojęcia ludobójstwa jedynie do grup narodowych, etnicznych, rasowych i religijnych. Niemniej w rejestrze zbrodni będących dziełem rządów komunistycznych, Kambodży Czerwonych Khmerów nie wyłączając, nie znajdziemy takiej, którą można byłoby porównywać z holocaustem. Pamiętać trzeba jednak, że mierzenie i porównywanie potworności zbrodni, okrucieństwa katów, udręczenia ich ofiar, acz nieuniknione, kryje w sobie niebezpieczeństwo. Dostrzegając je, Jerzy Szapiro w związku z sytuacją Żydów w czasie okupacji niemieckiej konstatuje w nie opublikowanym esej: „Skoro język nie jest w stanie przekazać stopnia niehumanitarnej skali nasilenia cierpień, rozpiętości krzywd, to może jest to jakaś wskazówka, iż nie należy również obiecywać sobie wiele po tym, że kiedyś, po wojnie, wystawi się ich rejestr na licytacji wszelkiego zła, wyrządzanego i doznawanego w historii ludzkości”.



Zerwanie ze złą milczenia wokół przemocy, terroru, represji, stanowiących skrywaną długo, lecz wreszcie stopniowo odsłanianą kartę dziejów komunizmu, w żad-

## 22 • WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

nym razie nie pociąga za sobą pomniejszania zbrodniczego charakteru nazizmu. Jest to operacja trudna i bolesna, czego dowodzi reakcja na „Czarną księgę”, a w jakiejś mierze także nasze polskie dyskusje, bardziej jednak ideologiczne i polityczne niżli historyczne, w związku z oceną PRL. Niewielu, co prawda, posuwa się do negowania udokumentowanych faktów czy twierdzenia, iż „Stalin miał wady i popełnił błędy, ale był człowiekiem rozsądnym” (to opinia starej działaczki Francuskiej Partii Komunistycznej, żony jej wieloletniego przywódcy Maurice’a Thoreza). Częściej w kręgu szeroko pojętej lewicy można spotkać postawy obronne różnego typu, co jest zresztą zrozumiałe zarówno w wymiarze psychologicznym - niemożność radykalnego przewartościowania własnej drogi życiowej, rewizji utrwalonego postrzegania świata - jak i w wymiarze ideologicznym. Gustaw Herling-Grudziński określił nazizm i komunizm jako bliźniacze systemy totalitarne; wiele w tym racji, z zastrzeżeniem, że nie były to „bliźnięta jednojajowe”. Ideologie te wyrastały z odmiennych korzeni, odwoływały się do fundamentalnie różnych systemów wartości, głosiły inną wizję świata. Akces do komunizmu, zwłaszcza w Europie Zachodniej, był jakże często rezultatem złudzeń lub też przekonania, iż jest to jedyna droga, by powstrzymać faszyzm, którego rasistowskie, antysemitowskie, skrajnie nacjonalistyczne, totalistyczne oblicze i agresywne cele były coraz wyraźniej widoczne. Hitler zresztą od początku nie ukrywał, ku czemu zmierza. Z drugiej strony, faszyzm, narodowy socjalizm, pokrewne im ruchy w innych państwach miały być tamą, która powstrzyma „czerwone niebezpieczeństwo”.

Heinrich Böll nazwał kiedyś dobiegające końca stulecie wiekiem wypędzonych i uchodźców. Wedle Jana Józefa Szczepańskiego „w obrazie tego historycznego okresu przeważa [...] zdecydowanie czerń grozy i czerwień okrutnie wytoczonej krwi”<sup>8</sup>. Jakie miejsce zajmie w nim komunizm? W historię XX wieku wpisane są wojny totalne, masakry i rzezie, deportacje, mordowanie całych narodów, czystki wedle kryteriów rasowych, etnicznych, klasowych, wyznaniowych, klęski głodu pochłaniające miliony istnień ludzkich, dyskryminacja mniejszości, okrucieństwo. Przedstawione w „Czarnej księdze komunizmu” niewyobrażalne cierpienia dziesiątków milionów ofiar stanowią część, ale tylko część ogromu człowieczego barbarzyństwa i człowieczego bólu w owym szczytującym się lotami do gwiazd i globalną komunikacją stuleciu.

Komunizm jako system ideologiczny, który przemocą chciał „ruszyć z posad bryłę świata”, przeszedł do historii. Ostatnie jego bastiony ulegają, jak w Chinach, erozji bądź też, jak na Kubie, stają się okopami św. Trójcy. Pozostało jednak brzemień, które długo jeszcze będzie ciążyć, z którym na wielu polach będą borykać się ludzie i narody przez komunizm doświadczone. Jednym z tych pól jest historia. „Czarna księga” może właśnie dlatego, że prowokuje, że budzi gorące spory, odegra najpewniej dużą rolę w procesie kształtowania intelektualnego i moralnego stosunku do owego jakże złożonego fenomenu, jakim był komunizm.

Warszawa, grudzień 1998

<sup>8</sup> Tamże, s. 5.

ZBRODNIENIE KOMUNIZMU

STEPHANE COURTOIS

„Życie przegrało ze śmiercią,  
ale pamięć wygrywa w walce z nicością”.

TZVETAN TODOROV, „LES ABUS DE LA MÉMOIRE”

Nie bez racji napisano, że „historia to nauka o ludzkim nieszczęściu”; nasz wiek przemocy zdaje się potwierdzać to sformułowanie w sposób nader wymowny. Rzecz jasna w minionych stuleciach nieliczne tylko państwa i narody nie zaznały takiej czy innej formy masowej przemocy. Największe potęgi europejskie uczestniczyły w handlu niewolnikami; Republika Francuska prowadziła politykę kolonizacyjną, która - mimo pewnych pozytywnych elementów - naznaczona była aż do końca wieloma zasługującymi na potępienie wydarzeniami, a Stany Zjednoczone pozostają wciąż pod wpływem kultury przemocy, której korzenie sięgają dwóch wielkich zbrodni: niewolnictwa Murzynów i eksterminacji Indian.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nasz wiek wyprzedził pod tym względem minione epoki. Spojrzenie w przeszłość narzuca nam przygnębiający wniosek: było to stulecie wielkich ludzkich nieszczęść, dwóch wojen światowych, nazizmu, nie mówiąc już o lokalnych tragediach: w Armenii, Biafrze, Ruandzie i wielu innych miejscach. Imperium osmańskie ponosi odpowiedzialność za ludobójstwo Ormian, Niemcy - za zagładę Żydów i Cyganów. Włochy Mussoliniego mają na sumieniu masakrę Etiopczyków. Czechom trudno zrozumieć, że ich postępowanie wobec Niemców sudeckich w latach 1945-1946 można uznać za co najmniej podejrzaną. Nawet mała Szwajcaria boryka się dziś ze swą przeszłością dysponenta złota, które naziści zrabowali zamordowanym Żydom, choć oczywiście tego postępu niepodobna porównać z ludobójstwem.

Komunizm wpisuje się w tę obfitującą w tragedie epokę, będąc wręcz jednym z jej najbardziej intensywnych i znaczących momentów. Komunizm, zjawisko kluczowe dla tego krótkiego XX stulecia, które zaczyna się w 1914, a kończy w 1991 roku w Moskwie, sytuuje się w centrum wydarzeń tych czasów; ów komunizm, który nie tylko istniał przed powstaniem faszyzmu i nazizmu, ale również je przetrwał, dotykając czterech wielkich kontynentów.

' Raymond Oueneau, „Une histoire modele”, Gallimard, Paris 1979, s. 9.

## 24 • ZBRODNIIE KOMUNIZMU

Co właściwie określamy nazwą „komunizm”? Należy tu od razu wprowadzić rozróżnienie między doktryną a praktyką. Jako filozofia polityczna komunizm istnieje od wieków, a nawet tysiąceletni. Czyż to nie Platon przedstawił w „Rzeczypospolitej” koncepcję idealnego państwa, w którym ludzie nie będą skażeni przez pieniądze i władzę i gdzie rządzić będą mądrość, rozsądek i sprawiedliwość? Czyż innym prekursorem koncepcji idealnego państwa nie był wielki myśliciel i mąż stanu Thomas Morę, w 1530 roku lord kanclerz Anglii, autor słynnej „Utopii”, ścięty z rozkazu Henryka VIII? Utopijny sposób myślenia, stosowany jako narzędzie krytycznej analizy społeczeństwa, wydaje się całkowicie uprawniony i można go znaleźć w sporach ideowych ożywiających naszą demokrację. Jednakże komunizmu, o którym tu mowa, nie można umieszczać w sferze idei. Jest to komunizm całkowicie realny, istniejący w konkretnej epoce i w konkret-

nych krajach, komunizm, którego ucieleśnieniem byli i są słynni przywódcy - Lenin, Stalin, Ho Chi Minh, Castro i inni, bliżej zaś naszej, francuskiej historii - Maurice Thorez, Jacques Duclos, Georges Marchais.

Jakkolwiek by się miała komunistyczna doktryna sprzed roku 1917 do praktyki realnego komunizmu - powrócimy jeszcze do tego zagadnienia - bezsprzecznie ten właśnie system wprowadził w życie represję ustrojową, a nawet w paroksyzmie szaleństwa ustanowił terror jako sposób rządzenia. Czy ideologia nie ponosi tu żadnej winy? Dogmatycy lub ludzie rozczarowani mogą zawsze utrzymywać, że komunizm realny nie miał nic wspólnego z komunizmem idealnym. Oczywiście absurdem byłoby twierdzenie, iż teorie powstałe przed Chrystusem, w czasach Odrodzenia lub nawet w XIX wieku, ponoszą winę za wydarzenia, do których doszło w XX stuleciu. Jednakże - jak pisze Ignazio Silone - „prawdę mówiąc, rewolucje, jak drzewa, poznaje się po ich owocach”. I nie bez racji rosyjscy socjaldemokraci, znani jako „bolszewicy”, postanowili w listopadzie 1917 roku nazwać się „komunistami”. Nie przypadkiem też wzniesli u stóp Kremla pomnik ku czci More'a i Campanelli, uważając ich za swoich poprzedników.

Chcąc utrwalić swoją władzę, reżimy komunistyczne wykroczyły poza jednostkowe zabójstwa i lokalne lub okolicznościowe masakry i uczyniły ze zbrodni masowej prawdziwy system rządów. To prawda, że z upływem czasu - po kilku latach w Europie Wschodniej i wielu dziesięcioleciach w ZSRR i w Chinach - terror utracił żywotność, reżimy ustabilizowały się w zarządzaniu codziennymi represjami, takimi jak cenzura wszystkich społecznych środków komunikacji, kontrola granic, wydalenie z kraju dysydentów. Ale „pamięć o terrorze” niezawodnie i skutecznie podtrzymywała nadal poczucie zagrożenia. Reguła ta dotyczy każdego z eksperymentów komunistycznych, chwilowo popularnych na Zachodzie: a więc i Chin Wielkiego Sternika, i Korei Kim Ir Sena, i nawet Wietnamu „dobrego wujka Ho” czy Kuby płomiennego Fidela, wspieranego przez nieskazitelnego Che Guevarę, a także Etiopii Mengystu, Angoli Neta i Afganistanu Nadżibułłaha.

Tak się składa, że zbrodnie komunizmu nie zostały jeszcze właściwie ocenione ani z historycznego, ani z etycznego punktu widzenia. Podejmujemy więc tu zapewne jedną z pierwszych prób analizy komunizmu, stawiając pytanie o jego zbrodniczy wymiar i traktując ten właśnie wymiar jako kwestię kluczową i globalną zarazem. Zapewne spotkamy się z argumentem, że większość zbrodni dokonywana była przez instytucje „legalnie” ustanowione przez panujące reżimy, które uznawano na płaszczyźnie międzynarodowej i których przywódcy przyjmowani byli z wielką pompą przez nasze rządy. Ale czyż nie tak właśnie było z nazizmem? Zbrodni, które pokazujemy w tej książce,

## ZBRODNI KOMUNIZMU • 25

nie da się zdefiniować w kontekście prawodawstwa reżimów komunistycznych, lecz jedynie poprzez odniesienie do niepisanego kodeksu naturalnych praw ludzkości.

Dzieje ustrojów i partii komunistycznych, ich polityki, relacji z własnym społeczeństwem i ze wspólnotą międzynarodową nie sprowadzają się wyłącznie do owego przestępczego wymiaru ani nawet do terroru i represji. W Związku Sowieckim i w „demokracjach ludowych” po śmierci Stalina, w Chinach po śmierci Mao terror osłabł, społeczeństwo odetchnęło, a „pokoju współistnienie” - jeśli nawet było to nadal „kontynuowanie walki klasowej w innej formie” - stało się trwałym faktem w życiu międzynarodowym. Jednakże archiwa i liczne świadectwa wskazują, że terror był od początku jedną z podstaw współczesnego komunizmu. Porzucmy przeświadczenie, że

wszelkie egzekucje zakładników, masakry zbuntowanych robotników czy hekatomby umierających z głodu mas chłopskich to jedynie koniunkturalne „wypadki”, „specyfika” konkretnych krajów lub okresów historycznych. W naszej analizie wykraczamy poza konkretne obszary i przyjmujemy, że zbrodnia jest jednym z elementów właściwych całemu systemowi komunistycznemu podczas całego jego istnienia.

O czym więc, o jakich zbrodniach będziemy mówić? Komunizm popełnił ich nieskończenie wiele: zbrodnie na psychice przede wszystkim, ale także zbrodnie na kulturze powszechnej i na kulturach narodowych. Stalin kazał zniszczyć dziesiątki cerkwi w Moskwie; Ceaușescu zburzył zabytkową dzielnicę Bukaresztu, aby wznieść tam nowe budowle i wytyczyć megalomańskie perspektywy; na rozkaz Poi Pota rozebrano kamień po kamieniu katedrę w Phnom Penh i pozostawiono na pastwę dżungli świątynie Angkoru; nieprzebrane skarby zostały zniszczone lub spalone przez Czerwoną Gwardię podczas maoistowskiej „rewolucji kulturalnej”. A przecież bez względu na to, jak wielkie straty poniosły na dłuższą metę poszczególne narody i cała ludzkość, czymże są te zniszczenia w porównaniu z masowymi morderstwami ludzi - mężczyzn, kobiet i dzieci?

Ograniczyliśmy się zatem tylko do zbrodni przeciwko ludziom, one bowiem stanowią istotę zjawiska terroru. Można je określić za pomocą wspólnej terminologii, nawet jeśli niektóre działania są dla pewnych krajów bardziej typowe. Do zbrodni tych należą:

wszelkiego rodzaju egzekucje (rozstrzeliwanie, wieszanie, topienie, katowanie na śmierć; niekiedy też posługiwano się gazami bojowymi, truciznami lub aranżowano wypadki samochodowe); unicestwienie przez głód (klęski głodowe sztucznie wywoływane i/lub takie, w których ofiarom nie udzielono pomocy); zsyłki - śmierć mogła nastąpić podczas transportu (wędrówka piesza lub jazda w bydłych wagonach) albo w miejscach pobytu iAub w wyniku ciężkich robót (wyczerpanie, choroby, głód, zimno). Sprawa się komplikuje w przypadku „wojen domowych”, niełatwo bowiem odróżnić skutki walk między władzą a buntownikami od masakr ludności cywilnej.

Możemy jednak sporządzić wstępny bilans. Choć jest on jedynie przybliżony i wymaga dalszych szczegółowych badań, to zgodnie z naszymi szacunkami pozwala ustalić rząd wielkości i uzmysłwić sobie powagę zagadnienia:

- Związek Sowiecki - 20 milionów ofiar śmiertelnych,
- Chiny - 65 milionów,
- Wietnam - 1 milion,
- Korea Północna - 2 miliony,
- Kambodża - 2 miliony,
- Europa Wschodnia - 1 milion,
- Ameryka Łacińska - 150 tysięcy,

## 26 • ZBRODNIE KOMUNIZMU

- Afryka - 1,7 miliona,

- Afganistan - 1,5 miliona,
- międzynarodowy ruch komunistyczny i partie komunistyczne nie sprawujące władzy -10 tysięcy.

W sumie blisko 100 milionów ofiar śmiertelnych.

Za przedstawionymi wielkościami kryją się różnorodne sytuacje. Jeśli brać pod uwagę liczby względne, „palma pierwszeństwa” bezspornie przypada Kambodży, gdzie w ciągu trzech i pół roku Poi Pot z niebywałym okrucieństwem, powszechnym głodem i torturami, zdołał zgładzić niemal czwartą część ludności kraju. Z kolei komunizm maoistowski poraża ogromem mas biorących w nim udział. Co się zaś tyczy leninowskiej i stalinowskiej Rosji, to tamtejszy eksperyment - ze względu na swój aspekt doświadczalny, dobrze jednak przemyślany od strony logicznej i politycznej - mrozi krew w żyłach.

Ta wstępna analiza nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia, jego pogłębienie zaś wymaga podejścia „jakościowego”, opartego na definicji zbrodni. Definicja ta powinna być związana z „obiektywnymi” i prawnymi kryteriami. Z punktu widzenia prawa problem zbrodni popełnionej przez państwo został po raz pierwszy poruszony w roku 1945 przed Trybunałem Norymberskim, powołanym przez aliantów w celu osądzenia zbrodni nazistowskich. Charakter tych zbrodni definiuje artykuł 6 statutu trybunału, który określa trzy zbrodnie główne: zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości. Otóż badanie zbrodni popełnionych przez reżim leninowski i stalinowski, a następnie przez cały świat komunistyczny pozwala nam wyodrębnić wszystkie z tych trzech kategorii.

Zbrodnie przeciwko pokojowi są określone w artykule 6a i dotyczą „planowania, przygotowywania, początkowania lub prowadzenia wojny napastniczej albo wojny będącej pogwałceniem traktatów, porozumień lub gwarancji międzynarodowych, albo współudziału w planie lub zмовie w celu dokonania jednego z wyżej wymienionych czynów”<sup>2</sup>. Stalin niewątpliwie popełnił ten rodzaj zbrodni, chociażby potajemnie negocjując z Hitlerem dwa traktaty, z 23 sierpnia i 28 września 1939 roku, sankcjonujące rozbiór Polski i przyłączenie do Związku Sowieckiego państw bałtyckich, północnej Bukowiny i Besarabii. Układ z 23 sierpnia, który uwolnił Niemcy od groźby prowadzenia wojny na dwa fronty, był bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiej wojny światowej. Kolejną zbrodnię przeciwko pokojowi Stalin popełnił, napadając 30 listopada 1939 roku na Finlandię. Taki sam charakter miał nie zapowiedziany atak Korei Północnej na Koreę Południową 25 czerwca 1950 roku i udział w tej wojnie wojsk komunistycznych Chin. Próby dokonania przewrotu, podejmowane w pewnym okresie przez partie komunistyczne sterowane z Moskwy, również można zaliczyć do zbrodni przeciwko pokojowi, jako że prowadziły do wojen; na przykład komunistyczny zamach stanu w Afganistanie wywołał 27 grudnia 1979 roku zmasowaną interwencję Związku Sowieckiego, zapoczątkowując wojnę, która do tej pory nie wygasła.

<sup>1</sup> Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, a także przytaczane niżej konwencja haska z 1907

i konwencja ONZ z 1948 r. cyt. za: „Międzynarodowe prawo wojenne. Zbiór dokumentów”, Wyd. MON,

Warszawa 1978, s. 374-375, 25, 377. (Przyp. red.)

Zbrodnie wojenne są określone w artykule 6b jako „pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych”.

Takie pogwałcenie obejmuje, choć nie ogranicza się do morderstw, złego obchodzenia się lub deportacji na roboty przymusowe albo w innym celu ludności cywilnej na okupowanym obszarze lub z tego obszaru; do mordowania lub złego obchodzenia się z jeńcami wojennymi lub osobami na morzu; do zabijania zakładników; do rabunku własności publicznej lub prywatnej; do bezmyślnego burzenia osiedli, miast lub wsi albo do spustoszeń nie usprawiedliwionych koniecznością wojenną.

Prawa i obyczaje wojenne są zapisane w konwencjach; najbardziej z nich znana konwencja haska z 1907 roku stanowi, że w czasie wojny „ludność i strony wojujące zostają pod opieką i władzą zasad prawa narodów, wypływających ze zwyczajów ustanowionych między cywilizowanymi narodami oraz z zasad humanitarności i wymagań społecznego sumienia”.

Otóż Stalin nakazał popełnienie lub upoważnił do popełnienia wielu zbrodni wojennych. Masakra niemal wszystkich polskich oficerów wziętych do niewoli w 1939 roku - 4,5 tysiąca zabitych w Katyniu stanowi jedynie ich część - jest zbrodnią najbardziej spektakularną. Ale inne zbrodnie, na o wiele większą skalę, jak zamordowanie lub śmierć w GUŁagu setek tysięcy żołnierzy niemieckich wziętych do niewoli w latach 1943-1945, przeszły nie zauważone; należy tu jeszcze dodać masowe gwałty dokonywane na niemieckich kobietach przez żołnierzy Armii Czerwonej w okupowanych Niemczech, nie mówiąc już o systematycznej grabieży urządzeń przemysłowych w krajach zajętych przez Armię Czerwoną. Ten sam artykuł 6b dotyczy członków zorganizowanego antykomunistycznego ruchu oporu, wziętych do niewoli, rozstrzelanych lub zesłanych, na przykład żołnierzy polskiej Armii Krajowej, członków zbrojnej partyzantki państw bałtyckich i Ukrainy, uczestników afgańskiego ruchu oporu itd.

Sformułowanie „zbrodnie przeciwko ludzkości” pojawiło się po raz pierwszy 18 maja 1915 roku w oświadczeniu Francji, Anglii i Rosji oskarżającym Turcję o masakrę Ormian, uznaną za „nową zbrodnię Turcji przeciwko ludzkości i cywilizacji”. Okrucieństwa nazistów skłoniły Trybunał Norymberski do ponownego zdefiniowania tego pojęcia w artykule 6c:

Morderstwa, wytępienie, obracanie ludzi w niewolników, deportacja i inne czyny niehumanitarne, których dopuszczono się przeciwko jakiegokolwiek ludności cywilnej przed wojną lub podczas niej, albo prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych przy popełnianiu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji trybunatu lub w związku z nią, niezależnie od tego, czy było to zgodne, czy też stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodnie dokonano.

W swoim przemówieniu oskarżycielskim w Norymberdze Francois de Menthon, francuski prokurator generalny, podkreślał ideologiczny wymiar tych zbrodni:

Mam zamiar wykazać, że wszelka zorganizowana i masowa przestępczość jest skutkiem tego, co pozwoliłem sobie nazwać zbrodnią na psychice, czyli - powiedziałbym - doktryny, która zaprzeczając wszystkim wartościom duchowym, rozumowym lub moralnym, zgodnie z którymi ludzie od tysiącleci starali się budować coraz lepszy los, zmierza do ponownego wtrącenia ludzkości w barbarzyństwo. I nie jest to już naturalne i instynktowne barbarzyństwo ludów prymitywnych, ale barbarzyństwo diabelskie, świadome siebie i wykorzystujące do swych celów wszystkie środki

materialne, jakie nauka współczesna oddała w ręce człowieka. Ten grzech popełniony na psychice jest właśnie grzechem pierworodnym narodowego socjalizmu, i z niego wynikają wszystkie zbrodnie. Ta potworna doktryna to doktryna rasistowska. [...] Bez względu na to, czy chodzi o zbrodnię przeciwko pokojowi, czy o zbrodnię wojenne, nie mamy do czynienia z przestępczością przypadkową, okazjonalną, której oczywiście nie można usprawiedliwić, ale którą można wyjaśnić. Mamy do czynienia z przestępczością ujętą w system, będącą bezpośrednim i nieuniknionym skutkiem odrażającej ideologii, której służyli dobrowolnie przywódcy nazistowskich Niemiec.

Francois de Menthon jasno stwierdził, że deportacje - zarówno te, których celem było dostarczenie dodatkowej siły roboczej dla niemieckiej maszyny wojennej, jak i te służące zniszczeniu przeciwnika - były jedynie „naturalną konsekwencją ideologii narodowosocjalistycznej, wedle której człowiek sam w sobie nie ma żadnej wartości, jeśli nie służy niemieckiej rasie”. We wszystkich wystąpieniach przed Trybunałem Norymberskim podkreślano jedną z podstawowych właściwości zbrodni przeciwko ludzkości - oddanie potęgi państwa w służbę przestępczej polityki i praktyki. Wszelako uprawnienia trybunału ograniczone były do badania zbrodni popełnionych podczas drugiej wojny światowej. Należało zatem rozszerzyć jurysdykcję na sytuacje nie wynikające z tej wojny. Nowy francuski kodeks karny, przyjęty 23 lipca 1992 roku, w taki sposób określa zbrodnię przeciwko ludzkości:

Zesłanie, praca niewolnicza albo masowe i systematyczne egzekucje bez sądu, porwania i związane z nimi zaginięcia, tortury oraz niehumanitarne czyny, dokonywane z przyczyn politycznych, filozoficznych [podkreślenie autora], rasowych lub religijnych, mające na celu wykonanie ustalonego planu, wymierzonego przeciwko jakiejś grupie ludności cywilnej.

Wszystkie te definicje, zwłaszcza ostatnią definicję francuską, można zastosować do licznych zbrodni popełnionych za czasów Lenina, przede wszystkim zaś Stalina, także więc i do zbrodni popełnionych we wszystkich krajach o reżimie komunistycznym z wyjątkiem (z całym dobrodziejstwem inwentarza) Kuby i Nikaragui sandinistów. Podstawowe założenie wydaje się bezsporne: reżimy komunistyczne działały „w imieniu państwa uprawiającego politykę hegemonii ideologicznej”. W imię doktryny, logicznej i niezbędnej podstawy systemu, dokonano zabójstwa dziesiątków milionów niewinnych ludzi, którym niczego szczególnego nie można było zarzucić, chyba że uzna się za przestępstwo przynależność do szlachty lub burżuazji, bycie kułakiem, Ukraińcem, a nawet robotnikiem lub... członkiem partii komunistycznej. Czynna nietolerancja była częścią realizowanego programu. Czyż to nie Michaił Tomski, potężny przywódca sowieckich związków zawodowych, oświadczył 13 listopada 1927 roku na łamach pisma „Trud”:

„I u nas mogą istnieć inne partie. Ale oto podstawowa zasada, która różni nas od Zachodu; możemy sobie wyobrazić taką sytuację - jedna partia rządzi, wszystkie pozostałe są w więzieniu”<sup>3</sup>.

Pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości jest złożone i obejmuje wyraźnie określone zbrodnie. Jedną z najbardziej szczególnych jest ludobójstwo. W następstwie dokonanego przez nazistów ludobójstwa Żydów trzeba było sprecyzować artykuł 6c Trybunału

3 Zob. Kostas Papionannou, „Les Mandstes”, „J'ai lu”, Paris 1965.

Norymberskiego; pojęcie to zostało później zdefiniowane w konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych z 9 grudnia 1948 roku:

W rozumieniu konwencji ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich: a) zabójstwa członków grupy; b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy; c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego; d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy; e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy.

Nowy francuski kodeks karny podaje jeszcze szerszą definicję ludobójstwa: „Fakt wprowadzenia w czyn ustalonego planu, którego celem jest całkowite lub częściowe wyniszczenie określonej grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej albo grupy określonej na podstawie jakiegokolwiek innego arbitralnego kryterium” (podkreślenie autora). Ta definicja prawna nie stoi w sprzeczności z bardziej filozoficznym ujęciem Andre Frossarda, dla którego „zbrodnia przeciwko ludzkości występuje wtedy, kiedy zabija się kogoś pod pretekstem, że się urodził”<sup>4</sup>. A Wasilij Grossman w swej krótkiej i znakomitej powieści „Wszystko płynie” tak mówi o powracającym z łagrów bohaterze, Iwanie Grigorjewiczu: „Pozostał tym, kim był od urodzenia - człowiekiem”<sup>5</sup>. I właśnie dlatego dostał się w tryby terroru. Francuska definicja pozwala na podkreślenie, że różne są motywy ludobójstwa - w przypadku Żydów rasowe - i że może ono dotyczyć także grup społecznych. W książce „Czerwony terror w Rosji”, opublikowanej w 1924 roku w Berlinie, Siergiej Mielgunow, rosyjski historyk i socjalista, cytuje Łacisa, jednego z pierwszych funkcjonariuszy CzeKa (sowieckiej policji politycznej), który 1 listopada 1918 roku wydał swoim zbiorom następujące dyrektywy:

Nie wojujemy z poszczególnymi osobnikami. Likwidujemy burżuazję jako klasę. W czasie śledztwa nie szukajcie materiałów i dowodów mających wykazać, że oskarżony czynem albo słowem walczył przeciw władzy Rad. Pierwsze pytanie, jakie powinniście mu zadać, to do jakiej klasy się zalicza, jakiego jest pochodzenia, jakie ma wykształcenie, jaki zawód”.

Lenin i jego towarzysze od razu przyjęli zasadę bezpardonowej „walki klas”, w której przeciwnik polityczny, ideologiczny lub nawet niechętna ludność byli uważani za wrogów i - tak traktowani - musieli zostać zlikwidowani. Bolszewicy postanowili wyeliminować w sensie prawnym, a także fizycznym, wszelką, nawet bierną, opozycję i opór wobec ich hegemonicznej władzy - i to zarówno przeciwników politycznych, jak i grupy społeczne jako takie: szlachtę, burżuazję, inteligencję. Kościół itp., oraz kategorie zawodowe (oficerowie, żandarmi itd.) - w czym niekiedy posuwali się do ludobójstwa. Przeprowadzane od 1920 roku „rozkoźaczanie” jest w znacznej mierze zgodne z definicją ludobójstwa; cała populacja Kozaków jako taka, zamieszkująca ściśle określony teren, została poddana eksterminacji: mężczyzn rozstrzelano, kobiety, dzieci i starców deportowano, wsie zrównano z ziemią lub przekazano nowym mieszkańcom nie-Kozakom.

4 Andre Frossard, „Le Crime contre l'humanite”, Robert Laffont, Paris 1987.

5 Wasilij Grossman, „Wszystko płynie”, tłum. Wiera Bieńkowska, „Współpraca”, Warszawa 1990, s. 174.

<sup>6</sup>Jacques Baynac, „La Terreur sous Lenine”, Le Sagittaire, Paris 1975 [cyt. za: Aleksander Sotze-



nicyn, „Archipelag GUŁag”, tłum. Jerzy Pomianowski, t. I, Nowe Wyd. Polskie, Warszawa 1991, s. 38.

(Przyp. red.)].

### 30 • ZBRODNIIE KOMUNIZMU

Lenin porównywał rozprawę z Kozakami do wydarzeń w Wandei podczas Rewolucji Francuskiej i życzył sobie, aby potraktowano ich w sposób, który Gracchus Babeuf, „wynalazca” nowoczesnego komunizmu, nazwał w 1795 roku „zabójstwem ludu”<sup>7</sup>.

„Rozkułaczanie” z lat 1930-1932 było tylko powtórzeniem na wielką skalę „rozkożaczania”; przeprowadzenia tej operacji żądał Stalin, a jej oficjalne hasło, głoszone przez reżimową propagandę, brzmiało „zniszczyć kułaków jako klasę”. Chłopów opierających się kolektywizacji rozstrzelano, resztę zaś zesłano, wraz z kobietami, dziećmi i starcami. Oczywiście nie wszystkich zabito w sposób bezpośredni, ale ciężkie roboty, do których zostali zmuszeni na dziewiczych obszarach Syberii lub Dalekiej Północy, dawały niewielką szansę na przeżycie. Wieleśet tysięcy poniosło tam śmierć, dokładna liczba ofiar pozostaje jednak nieznana. Z kolei wielki głód na Ukrainie w latach 1932-1933, związany z oporem ludności wiejskiej wobec przymusowej kolektywizacji, spowodował w ciągu paru miesięcy śmierć 6 milionów osób.

W tym wypadku ludobójstwo „klasowe” oznacza to samo, co ludobójstwo „rasowe”. Śmierć dziecka ukraińskiego kułaka, rozmyślnie skazanego na głód przez reżim stalinowski, niczym się nie różni od śmierci żydowskiego dziecka z warszawskiego getta, które do głodowania zmusił reżim nazistowski. Stwierdzenie to w żadnym stopniu nie podaje w wątpliwość „specyfiki Oświęcimia”, polegającej na zgromadzeniu najnowocześniejszych środków technicznych i uruchomieniu prawdziwego „procesu przemysłowego”: budowa „zakładu eksterminacji”, zastosowanie gazu, kremacja. Podkreśla ono jednak cechę szczególną wielu reżimów komunistycznych, czyli systematyczne posługiwanie się „bronią głodu”; władza zmierza do kontroli wszystkich będących w jej dyspozycji zapasów żywności i za pomocą niekiedy bardzo złożonego systemu racjonowania rozdziela tę żywność w zależności od „zasług” lub „braku zasług” takich czy innych ludzi. Podobne działania mogą doprowadzić do wystąpienia niewyobrażalnego głodu. Przypomnijmy, że od 1918 roku kraje komunistyczne doznały klęsk głodu, które doprowadziły do śmierci setek tysięcy, a nawet milionów ludzi. Jeszcze w ostatnim dziesięcioleciu doszło do tych zabójczych klęsk w Etiopii i Mozambiku, dwóch afrykańskich krajach odwołujących się do marksizmu-leninizmu.

Można zatem sporządzić pierwszy ogólny bilans zbrodni:

- dziesiątki tysięcy zakładników lub więźniów rozstrzelanych bez sądu i masakra setek tysięcy zbuntowanych robotników i chłopów w latach 1918-1922;
- głód z 1922 roku, który spowodował śmierć 5 milionów osób;
- likwidacja i zesłanie Kozaków dońskich w 1920 roku;
- dziesiątki tysięcy zmarłych w obozach koncentracyjnych w latach 1918-1930;
- prawie 690 tysięcy zamordowanych podczas Wielkiej Czystki z lat 1937-1938;

- zesłanie 2 milionów kułaków (lub rzekomych kułaków) w okresie 1930-1932;
- 6 milionów Ukraińców zmarłych wskutek spowodowanego głodu, któremu nie próbowano zaradzić, w latach 1932-1933;
- deportacja setek tysięcy Polaków, Ukraińców, Bałtów, Mołdawian i mieszkańców Besarabii w latach 1939-1941 i 1944-1945;
- deportacja Niemców z nad Wołgi w 1941 roku;
- deportacja Tatarów krymskich w 1943 roku;
- deportacja Czeczenów w 1944 roku;

7 Gracchus Babeuf, „La Guerre de Vendee et le systeme de depopulation”, Tallandier, Paris 1987.

### ZBRODNIIE KOMUNIZMU • 3 1

ż

- deportacja Inguszków w 1944 roku;
- deportacja i eksterminacja populacji miejskiej w Kambodży w latach 1975-1978;
- powolne wyniszczanie mieszkańców Tybetu przez Chińczyków, trwające od 1950 roku itd.

Nie sposób wyliczyć zbrodni leninizmu i stalinizmu, często niewolniczo niemal powielanych przez reżimy Mao Zedonga, Kim Ir Sena czy Poi Pota.

Pozostaje do rozstrzygnięcia problem poznawczy: czy w swoich opisach i interpretacjach faktów historyk może odwoływać się do pojęć „zbrodni przeciwko ludzkości” i „ludobójstwa”, które, jak zauważyliśmy, są właściwe dziedzinie prawa? Czy pojęcia te nie są zbyt związane z wymogami chwili - jak na przykład potępienie nazizmu w Norymberdze - aby można je było zastosować w rozważaniach historycznych, których celem jest analiza średnioterminowa? Z drugiej zaś strony, czy pojęcia te nie są zbyt obciążone „wartościami”, które mogą „zafałszować” obiektywizm badań historycznych?

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, dzieje naszego stulecia wykazały, że masowe zabójstwa, dokonywane przez państwa i partie-państwa, nie były typowe jedynie dla nazistów. Bośnia i Ruanda świadczą o tym, że praktyki te przetrwały i z pewnością będą stanowić jedną z cech charakterystycznych XX wieku.

Co się tyczy drugiego zagadnienia, nie ma naturalnie mowy o powrocie do dziewiętnastowiecznych koncepcji historycznych, kiedy to historyk usiłował raczej „osądzać” niż „rozumieć”. Wszelako wobec ogromu ludzkich tragedii, spowodowanych bezpośrednio przez niektóre koncepcje ideologiczne i polityczne, historyk nie może nie brać pod uwagę zasad humanistycznych, związanych z naszą judeochrześcijańską cywilizacją i demokratyczną kulturą, jak na przykład poszanowanie osoby ludzkiej. Wielu znanych historyków nie waha się nazwać zbrodni nazistowskich „zbrodniami przeciwko ludzkości”, na przykład Jean-Pierre Azema w artykule na temat Oświęcimia<sup>8</sup> czy Pierre Vidal-Naquet w związku z procesem Touvier<sup>9</sup>. Sądzymy zatem, że nie jest nieuprawnione

używanie tych pojęć przy opisie zbrodni popełnionych przez reżimy komunistyczne.

Oprócz zagadnienia bezpośredniej odpowiedzialności sprawujących władzę komunistów należy rozważyć także zagadnienie współudziału. Kanadyjski kodeks karny, poprawiony w 1987 roku, stanowi w artykule 7 (3.77), że przestępstwa związane ze zbrodnią przeciwko ludzkości obejmują przestępstwa usiłowania, współudziału, doradztwa, pomocy, podżegania lub faktycznego współudziału<sup>10</sup>. Do zbrodni przeciwko ludzkości zalicza się również - artykuł 7 (3.76) - „usiłowanie, spisek, współudział po fakcie, radę lub namowę do tego faktu” (podkreślenie autora). Tymczasem od lat dwudziestych po lata pięćdziesiąte tego wieku komuniści na całym świecie, a i wiele innych osób, przyklaskiwali gorąco najpierw polityce Lenina, potem zaś Stalina. Setki tysięcy ludzi wstąpiły w szeregi Międzynarodówki Komunistycznej i lokalnych sekcji „światowej partii rewolucyjnej”. Od lat pięćdziesiątych po lata siedemdziesiąte kolejne setki tysięcy osób oddawały cześć Wielkiemu Sternikowi chińskiej rewolucji, wychwalając zalety Wielkiego

8 W: J.-P. Azema, F. Bedarida, „Dictionnaire des annees de tourmente”, Flammarion, Paris 1995, s. 777.

' Pierre Vidal-Naquet, „Reflexions sur le genocide”, La Decouverte, Paris 1995, s. 268. Autor pisze zresztą: „Mówiono o Katyniu i masakrze w 1940 roku oficerów polskich, więźniów rosyjskich. Katyń do-  
kładnie mieści się w definicji norymberskiej”.

10 Denis Szabo, Alain Joffe, „La repression des crimes contre l'humanite et de crimes de guerre au Canada”, w: Marcel Colin (red.), „Le Crime contre l'Humanite”, Eres, Ramonville Saint-Agne 1996, s. 65.

## 32 • ZBRODNIE KOMUNIZMU

Skoku lub „rewolucji kulturalnej”. Jeszcze później niejednokrotnie gratulowano sob objęcia władzy przez Poi Pota”. Wiele osób powie, że „nie wiedziało”. To prawda, :

wiedza na ten temat nie zawsze była łatwo dostępna, ponieważ reżimy komunistyci uczyniły z tajności jedną ze swych ulubionych broni. Bardzo często jednak niewiedza w nikała z zaślepienia wywołanego wiarą aktywisty. A przecież od lat czterdziestych i pię dziesiątych wiele faktów było już znanych i nie można ich było zakwestionować. Tymcz sem liczni pochlebcy, porzucając swoich wczorajszych idoli, czynili to cicho i dyskretn Jak zatem ocenić zasadniczy brak moralności, który pozwala w głębi ducha wyprzeć ' przekonani ongiś głoszonych publicznie i nie wyciągnąć z tego żadnej nauki?

Robert Conquest, jeden z pionierów badań nad terrorem komunistycznym, pisał w 1969 roku:

Fakt, że tylu ludzi w istocie „przełknęło” [Wielką Czystkę], był niewątpliwie jednym z czyn ków, dzięki którym czystka stała się możliwa. Z pewnością procesy nie odegrałyby takiej n gdyby nie zostały uwiarygodnione przez niektórych zagranicznych, a więc „niezależnych” i mentatorów. Przynajmniej w jakiejś mierze powinni oni ponosić odpowiedzialność za wsp udział w tych morderstwach politycznych; na pewno zaś winni odpowiadać za to, że zostały c powtórzone, ponieważ pierwszy proces - Zinowjewa [w 1936 roku] - cieszył się niezasłużc wiarygodnością<sup>2</sup>.

Jeśli tą miarą moralną i intelektualną oceniać współwinę niekomunistów, to co na ży powiedzieć o współudziale komunistów? Choć niekiedy nawet wydawało się, iż Lo Aragon krytykował stalinizm, to nie zapomnieliśmy przecież, że w poemacie z 1931 r. wezwał z własnej woli do utworzenia komunistycznej policji politycznej we Francji<sup>13</sup>.

Joseph Berger, dawny urzędnik Kominternu, który padł ofiarą czystki i poznał oł zowe życie, cytuje list kobiety zesłanej do GUŁagu, która po powrocie z łagru pozos ta nadal członkiem partii:

Komuniści z mojego pokolenia zaakceptowali autorytet Stalina. Wyrazili zgodę na jego zbr nie. Odnosi się to nie tylko do komunistów sowieckich, ale i do komunistów z całego świata,;

piętno obciąża nas indywidualnie i zbiorowo. Możemy je zmazać, nie dopuszczając do tego, coś podobnego się powtórzyło. Co się stało? Czy wtedy straciliśmy rozum, czy teraz zdradzili- komunizm? Prawda jest taka, że my wszyscy, nawet ci, którzy byli najbliżej Stalina, uczynili" ze zbrodni ich przeciwieństwo. Uznaliśmy je za istotny wkład w budowę socjalizmu. Sądziłś że wszystko, co zwiększa polityczną siłę partii komunistycznej w Związku Sowieckim i na ś\

Berger ze swej strony nadaje tej wypowiedzi inny odcień:

Choć można potępić postawę tych, którzy zaakceptowali politykę Stalina - a nie wszyscy ko niści to uczynili - to jednak trudno im zarzucać, że nie uniemożliwili zbrodni. Wiara w to, że wet wysoko postawieni ludzie mogli pokrzyżować plany Stalina, świadczy o całkowitym nie zumieniu jego bizantyjskiego despotyzmu.

" Zob. Jean-Noel Darde, „Le Ministere de la Verite: histoire d'un genocide dans le journal ŹL'Hii nite»", Le Seuil, Paris 1984.

12 Robert Conquest, „La Grandę Purge", „Preuves" z II-III 1969.

" Zob. Louis Aragon, „Prelude au temps des cerises", cyt. przez Jeana Malaquais, „Le Nomme L Aragon ou le patriotę professionnel", suplement do „Masses" z II 1947.

14 Joseph Berger, „Le Naufrage d'une generation", Denoel, Paris 1974, s. 255.

## ZBRODNIE KOMUNIZMU •33

Berger może jeszcze przytoczyć na swe usprawiedliwienie, że przebywał w Związku Sowieckim, a zatem został wciągnięty przez piekielną machine, której nie mógł się wy- mknąć. Ale co zaślepiało komunistów z Europy Zachodniej - nie doświadczających bezpośrednio przemocy NKWD - do tego stopnia, że nieustannie wychwalali system i jego przywódcę? Czarodziejski napój, który ich uzależnił, musiał mieć wielką moc! W książce o rewolucji rosyjskiej i historii ZSRR, zatytułowanej „Sowiecka tragedia", Martin Malia uchyla rąbka tajemnicy, mówiąc o „owym paradoksie wielkiego ideału, który prowadzi do wielkiej zbrodni"<sup>15</sup>. Annie Kriegel, inna znana badaczka komuni- zmu, kładzie nacisk na niemal nieuchronne występowanie dwóch stron komunizmu - jasnej i ciemnej.

Pierwsze objaśnienie tego paradoksu daje Tzvetan Todorov:

Człowiek żyjący w zachodniej demokracji pragnął wierzyć, że totalitaryzm jest całkowicie obcy

naturalnym ludzkim dążeniom. Otóż gdyby tak było, totalitaryzm nie utrzymałby się tak długo ani nie pociągnął za sobą tylu ludzi. Wprost przeciwnie, jest to straszliwie skuteczna machina. Ideologia komunistyczna proponuje wizję lepszego społeczeństwa i pobudza nasze pragnienia. Czyż bowiem chęć przekształcenia świata w imię ideału nie jest nieodłączną cechą ludzkiej natury? [...] Ponadto społeczeństwo komunistyczne zdejmuje z jednostki odpowiedzialność - decydują zawsze „oni”. A przecież odpowiedzialność to często ciężar trudny do uniesienia. [...] Atrakcyjność systemu totalitarnego, jakiej bardzo wiele osób nieświadomie ulega, wynika z pewnego strachu przed wolnością i odpowiedzialnością, co wyjaśnia popularność wszystkich ustrojów autorytarnych (tezę tę postawił Erich Fromm w „Ucieczce od wolności”); już La Boetie mówił, że istnieje „dobrowolna niewola”<sup>16</sup>.

Współdział tych, którzy dobrowolnie oddali się w niewolę, nie zawsze był abstrakcyjny i teoretyczny. Akceptacja i/lub rozpowszechnianie propagandy służącej ukrywaniu prawdy były i są współdziałem czynnym. Jedynym bowiem, chociaż - jak tego dowiodła tragedia w Ruandzie - nie zawsze skutecznym sposobem zwalczania masowych zbrodni, popełnianych w tajemnicy, z dala od niedyskretnych spojrzeń, jest ich publiczne ujawnienie.

Analiza dyktatury i terroru, najbardziej istotnych zjawisk cechujących komunizm u władzy, nie jest wcale łatwa. Jean Ellenstein określił rządy Stalina jako połączenie tyranii greckiej z orientalnym despotyzmem. Definicja ta jest kusząca, ale nie oddaje współczesnego charakteru owego doświadczenia, jego totalnego zasięgu, którym różni się ono od wcześniejszych form dyktatury. Krótkie porównanie pozwoli nam właściwie je usytuować.

Można by zacząć od przypomnienia rosyjskiej tradycji ucisku. Bolszewicy walczyli z terrorem caratu, którego wszakże nie można porównać z potwornościami bolszewizmu u władzy. Za cara więźniowie polityczni mieli do czynienia z prawdziwym aparatem sprawiedliwości; obrona mogła się wypowiedzieć przed sądem równie swobodnie jak oskarżenie i odwołać do opinii publicznej - nie istniejącej w ustroju komunistycznym - w kraju, a zwłaszcza za granicą. Więźniowie i skazańcy korzystali z dobro-

15 Martin Malia, „Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991”, tłum. Magdalena Hułas, Elżbieta Wyzner, Wyd. Philip Wilson, Warszawa 1998, s. 14.  
" Tzvetan Todorov, „L'Homme depayse”, Le Seuil, Paris 1996, s. 36.

#### 34 • ZBRODNIIE KOMUNIZMU

dziejstw regulaminu, a wygnanie czy nawet zesłanie były stosunkowo bezbolesne. Z słańcom mogła towarzyszyć rodzina, mogli też pisać i czytać, co im się żywnie podobało, polować, łowić ryby, spotykać się ze swymi towarzyszami niedoli. Lenin i Stalin di świadczyli tego osobiście. Nawet „Wspomnienia z domu umarłych” Dostojewskiego które w chwili publikacji wstrząsnęły opinią publiczną, wydają się błahostką w pow naniu z potwornościami komunizmu. Oczywiście w Rosji w okresie między 1880 a 19:

rokiem zdarzały się zamieszki i bunt, surowo karane przez stary reżim. Niemniej między 1825 a 1917 rokiem skazano w Rosji na śmierć za poglądy lub za działalność polityczną w sumie 6360 osób, wyrok zaś wykonano na 3932 osobach: 191 stracono między 1825 a 1905 rokiem i 3741 w latach 1906-1910. Liczbę tę przekroczyli bolszewi w marcu 1918 roku, zaledwie po czterech miesiącach sprawowania władzy. Nie może zatem porównać bilansu carskich represji z bilansem terroru komunistycznego.

Od lat dwudziestych po lata czterdzieste naszego wieku komunizm gwałtownie pisał terror stosowany przez reżimy faszystowskie. Gdy jednak spojrzymy na liczby okazuje się, że i tu sprawa nie jest taka prosta. To prawda, że włoski faszyzm, który pojawił się pierwszy i otwarcie nazwał się „totalitarnym”, odpowiedzialny jest za więzienia, a często i maltretowanie przeciwników politycznych; rzadko jednak posuwano się do zabójstwa. W połowie lat trzydziestych we Włoszech było paruset więźniów politycznych i kilkuset *confinati* - umieszczonych na wyspach, w dobrze strzeżonych miejscach - przyznać jednak trzeba, że wygnańców politycznych liczono na dziesiątki tysięcy.

Aż do wojny terror nazistowski wymierzony był w kilka grup. Przeciwnicy reżimu przede wszystkim komuniści, socjaliści, anarchiści i niektórzy związkowcy - byli prześladowani w sposób jawny, osadzani w więzieniach, głównie zaś internowani w obozach koncentracyjnych, gdzie podlegali surowym rygorom. W latach 1933-1939 w obozach i więzieniach zamordowano z wyroku lub bez około 20 tysięcy lewicowych aktywistów nie mówiąc o wewnętrznych porachunkach nazistów, takich jak „noc długich nóż” w czerwcu 1934 roku. Inną kategorią osób skazanych na śmierć byli Niemcy, którzy odpowiadał kryterium rasowemu „wysokiego, jasnowłosego Aryjczyka” - chorzy umysłowo, kaleki, starcy. Hitler postanowił podjąć tę akcję przy okazji wojny: między kołcem 1939 a początkiem 1941 roku 70 tysięcy Niemców zdążyło paść ofiarą programu eutanazji, dokonywanej przy użyciu gazu, dopóki wobec protestu Kościoła nie zakończono tych działań. Opracowane wówczas metody gazowania zastosowano do trzeciej grupy ofiar - Żydów. Do wybuchu wojny metody segregacji rasowej zostały upowszechnione; do największego nasilenia prześladowań Żydów doszło podczas pogromu „kryształowej nocy”, kiedy poniosło śmierć wiele set ludzi, a 35 tysięcy deportowano do obozów koncentracyjnych.

Prawdziwy terror nazistów rozpętał dopiero po wybuchu wojny, a zwłaszcza po ataku na Związek Sowiecki. W okupowanych krajach straciło życie 15 milionów ludności - w tym 5,1 miliona Żydów, 3,3 miliona sowieckich jeńców wojennych, 1,1 miliona więźniów obozów, kilkaset tysięcy Cyganów. Do ofiar tych - choć nie śmiertelnych - należało dodać 8 milionów osób skierowanych na ciężkie roboty i 1,6 miliona więźniów obozów koncentracyjnych.

Terror nazistowski poruszał wyobraźnię z trzech powodów. Przede wszystkim dotyczył bezpośrednio Europejczyków. Ponadto ze względu na to, że nazistów zostali pokonani, a ich główni przywódcy osądzeni w Norymberdze, zbrodnie te zostały oficjalnie ujawnione i jako takie napiętnowane. I wreszcie ujawnienie ludobójstwa Żydów wy-

## ZBRODNIENIE KOMUNIZMU • 35

wołanie szok z uwagi na jego najwyraźniej irracjonalny charakter, aspekt rasowy oraz bezwzględność zbrodni.

Naszym celem nie jest sporządzenie jakiegoś makabrycznego arytmetycznego porównania, zaksięgowanie potworności ani ustalenie hierarchii okrucieństwa. Fakty jednak uparcie dowodzą, że reżimy komunistyczne winne są zgładzenia około 100 milionów istot ludzkich, podczas gdy nazizm odpowiada za śmierć około 25 milionów. To proste stwierdzenie powinno pobudzić co najmniej do refleksji nad podobieństwem między reżimem, który już w 1945 roku uznano za najbardziej zbrodniczy ustrój stule-

cia, a reżimem komunistycznym, który aż do 1991 roku był uznawany na arenie międzynarodowej i do dziś dzierży władzę w pewnych krajach, jego wyznawcy zaś rozsiani są po całym świecie. Jeżeli nawet wiele partii komunistycznych uznało po jakimś czasie prawdziwość zbrodni stalinizmu, to przecież większość z nich nie zrezygnowała z zasad Lenina ani też nie stawia sobie pytań odnoszących się do własnego udziału w represjach.

Metody opracowane przez Lenina i usystematyzowane przez Stalina i ich uczniów nie tylko przypominają metody nazistów, ale bardzo często były także wcześniej zastosowane. Stwierdził to wyraźnie Rudolf Hoss, organizator obozu w Oświęcimiu i jego pierwszy komendant: „Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy przekazał komendantom obszerny materiał dotyczący rosyjskich obozów koncentracyjnych. Zawarto w nim szczegółowe informacje uciekinierów odnośnie do urządzenia obozów i panujących w nich warunków. Szczególnie podkreślano, że na skutek zarządzenia wielkich robót przymusowych Rosjanie niszczyli całe narodowości”<sup>17</sup>. Niemniej z faktu, że metody masowej zagłady zostały zapoczątkowane przez komunistów i mogły stanowić inspirację dla nazistów, nie można naszym zdaniem wnioskować, że istnieje związek przyczynowo-skutkowy między dojściem do władzy bolszewików a pojawieniem się nazizmu.

Z końcem lat dwudziestych GPU (nowa nazwa CzeKa) wprowadziła metodę kontyngentów: każdy region, każdy obwód zobowiązany był do aresztowania, zesłania lub rozstrzelania określonego odsetka ludzi wywodzących się z „wrogich” warstw społecznych. Proporcje były ustalane centralnie przez kierownictwo partii. Szaleństwo planowania i mania statystyczna odnosiły się nie tylko do gospodarki, ale objęły także sam terror. Od 1920 roku, po zwycięstwie Armii Czerwonej nad białą armią na Krymie, zaczęły pojawiać się metody statystyczne, a nawet socjologiczne: ofiary wybierano zgodnie z określonymi kryteriami, ustalonymi na podstawie kwestionariuszy, których wypełnienia nikt nie mógł uniknąć. Podobne metody „socjologiczne” Rosjanie mieli zastosować przy organizowaniu deportacji i masowych mordów w państwach bałtyckich i w okupowanej Polsce w latach 1939-1941. Przewóz deportowanych w bydłowych wagonach wywoływał podobne zamieszanie jak u nazistów. W latach 1943-1944, podczas działań wojennych, Stalin kazał ściągnąć z frontu tysiące wagonów i setki tysięcy ludzi ze specjalnych oddziałów NKWD, aby w krótkim, kilkudniowym terminie dokonać sprawnej wywózki ludów z Kaukazu. Ta ludobójcza logika - polegająca według francuskiego kodeksu karnego na „całkowitym lub częściowym wyniszczeniu określonej grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej albo grupy określonej na podstawie jakiegokolwiek innego arbitralnego kryterium” - zastosowana przez władzę komunistyczną

<sup>17</sup> Rudolf Hoss, „Autobiografia Rudolfa Hossa, komendanta obozu oświęcimskiego”, tłum. Wiesław Grzymski, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1990, s. 159.

## 36 • ZBRODNIIE KOMUNIZMU

do grup uznanych za wrogie, do części własnego społeczeństwa, została doprowadzona do granic szaleństwa przez Poi Pota i Czerwonych Khmerów.

Podobieństwo nazizmu i komunizmu pod względem zbrodni ludobójstwa może być szokujące. A jednak Wasilij Grossman, którego matka została zamordowana przez hitlerowców w berdyczowskim getcie i który pierwszy napisał o Treblince, a także był jednym z inicjatorów „Czarnej księgi” dotyczącej masowych mordów Żydów z ZSRR - kaze wypowiedzieć jednej z postaci swej powieści „Wszystko płynie” takie oto słowa

w związku z głodem na Ukrainie: „I pisarze piszą, i sam Stalin, a wszystko do jednego zmierza: kułacy to pasożyty, zboże palą, dzieci mordują. I ogłoszono wprost: podniecał gniew mas pracujących do kułaków, tępić ich wszystkich - złoczyńców przeklętych -ja ko klasę". Po czym dodaje: „Żeby ich zabić, trzeba było ogłosić: kułacy to nie ludzie Niemcy tak samo mówili: Żydzi to nie ludzie. Tak samo i Lenin, i Stalin: kułacy to nii ludzie". Pisząc dalej o dzieciach kułaków, Grossman podkreśla: „Niemcy tak samo żydowskie dzieci truli gazem: nie ma dla was życia, parszywe Żydziaki"18.

Za każdym razem terror uderza nie w jednostki, lecz w grupy. Ma on na celu zniszczenie grupy uznanej za wroga, która, oczywiście, jest częścią społeczeństwa, ale w konsekwencji wprowadzenia ludobójczej logiki zostaje w całości dotknięta prześladowaniem. A zatem mechanizmy segregacji i wykluczenia stosowane przez „totalitaryzm klasowy" dziwnie przypominają mechanizmy „totalitaryzmu rasowego". Przyszłe społeczeństwo nazistowskie miało być zbudowane na idei „czystej rasy", przyszłe społeczeństwo komunistyczne - na idei klasy proletariuszy, bez jakichkolwiek burżuazyjnych dodatków. Przekształcenie obu społeczeństw miało się dokonać w taki sam sposób, jeżeli nawet kryteria wykluczenia nie były takie same. Dlatego też błędne jest twierdzenie, że komunizm ma charakter uniwersalny: jeżeli bowiem snuje się zamierzenie na skalę światową, nie można zakładać, podobnie jak zakładał nazizm, iż pewna część ludzkości nie ma prawa do istnienia; różnica bowiem polega jedynie na tym, że nazistowski podział rasowy i terytorialny zastępuje podział na warstwy (klasy). Leninowskie, stalinowskie i maoistowskie zbrodnie oraz doświadczenie kambodżańskie stawiają więc przed ludzkością, a także przed prawnikami i historykami, nowe pytanie: w jaki sposób określić zbrodnię, która polega na eksterminacji ze względów politycznych i ideologicznych już nie jednostek czy grup przeciwników, ale wielkich części społeczeństwa? Czy należy wynaleźć nową nazwę? Przychylają się do tego niektórzy autorzy anglosascy; utwórz;

nawet termin „politykobójstwo". Czy też, jak to czynią czescy prawnicy, wszystkie zbrodnie popełnione przez reżim komunistyczny należy nazwać po prostu „zbrodnia! komunizmu"?

Co wiedziano o zbrodniach komunizmu? Co chciano o nich wiedzieć? Dlaczego trzeba było doczekać końca wieku, aby ten temat mógł stać się przedmiotem naukowych dyskusji? Widać bowiem wyraźnie, że choć na Wschodzie podejmuje się coraz więcej badań, analiza terroru stalinowskiego i komunistycznego w ogólności - w stosunku wiedzy na temat zbrodni nazistowskich - ma do nadrobienia ogromne opóźnienie.

Nie sposób tu nie dostrzec silnego kontrastu. Zwycięzcy z 1945 roku z mocy prawa uczynili zbrodnię, a zwłaszcza ludobójstwo Żydów, centralnym punktem oskarżenia

W. Grossman, „Wszystko płynie", s. 102-103, 111.

## ZBRODNI KOMUNIZMU •37

nią, które postawili nazistom. Od dziesiątków lat wielu badaczy na całym świecie pracuje nad tym zagadnieniem. Poświęcono mu tysiące książek, dziesiątki filmów, niektóre z nich, jak „Noc i mgła", „Shoah", „Wybór Zofii" czy „Lista Schindlera", zyskały duży rozgłos. Rafał Hilberg, że wymienimy tylko jego, swoją najważniejszą pracę poświęcił szczegółowemu opisowi sposobów uśmiercania Żydów w Trzeciej Rzeszy19.

Tymczasem zbrodni komunistycznych nie traktuje się w ten sam sposób. Podczas



gdy Himmler czy Eichmann to znane na całym świecie symbole współczesnego barbarzyństwa, nazwiska Dzierżyńskiego, Jagody czy Jeżowa ogromnej liczbie ludzi nic nie mówią. Lenin, Mao, Ho Chi Minh, a nawet Stalin cieszą się nadal zadziwiającym szacunkiem. Pewna państwowa instytucja francuska, Loto, wykazała taki brak rozeznania, że włączyła Stalina i Mao do jednej ze swoich kampanii reklamowych! Kto wpadłby na pomysł, aby w takiej sytuacji posłużyć się Hitlerem lub Goebbelsem?

Wyjątkowa uwaga, jaką poświęca się zbrodniom hitlerowskim, jest w pełni uzasadniona. Taka jest bowiem wola pozostałych przy życiu świadków zagłady, badaczy, którzy pragną zrozumieć, oraz autorytetów moralnych i politycznych chcących potwierdzić wartości demokratyczne. Dlaczego więc świadectwa dotyczące zbrodni komunistycznych znajdują tak słaby oddźwięk w opinii publicznej? Skąd się bierze zakłopotanie polityków? I przede wszystkim dlaczego na temat komunistycznej katastrofy, która w ciągu osiemdziesięciu lat zdołała dotknąć niemal trzecią część rodzaju ludzkiego na czterech kontynentach, panuje „akademickie” milczenie? Z czego wynika niemożność poddania analizie - jako głównego punktu - tak zasadniczego składnika komunizmu, jak zbrodnia, zbrodnia masowa, zbrodnia ujęta w system, zbrodnia przeciwko ludzkości? Czy chodzi tu o niezdolność zrozumienia? Czy raczej o świadome nieprzyjmowanie do wiadomości, o strach przed zrozumieniem?

Przyczyny tego przysyłania prawdy są różnorodne i złożone. Przede wszystkim odegrała tu rolę klasyczna potrzeba oprawców, aby nieustannie zacierać ślady zbrodni, jak również ich pragnienie, by uzasadnić to, czego nie mogli zamaskować. „Tajny referat” Chruszczowa z 1956 roku<sup>20</sup>, pierwsze wyznanie zbrodni komunizmu przez jednego z jego przywódców, to również raport oprawcy, który pragnie ukryć własne zbrodnie (jako przywódcy ukraińskiej partii komunistycznej w okresie największego nasilenia terroru), przypisując je wyłącznie Stalinowi i zasłaniając się koniecznością podporządkowania rozkazom; zataja większość zbrodni, wspominając tylko o ofiarach wśród komunistów, o wiele mniej licznych niż inne, i określa te zbrodnie eufemistycznie - nazywa je „wypaczeniami okresu stalinowskiego”, by uzasadnić dalsze trwanie systemu przy zachowaniu tych samych zasad, tych samych struktur, a nawet tych samych ludzi.

Chruszczow mówi o tym bez ogródek, opisując sprzeczności, jakie napotkał podczas przygotowywania tajnego referatu, zwłaszcza ze strony jednego z zaufanych ludzi Stalina:

Kaganowicz był takim potakiwaczem, który poderżnąłby gardło własnemu ojcu, gdyby Stalin tylko mrugnął, mówiąc, że to dla dobrej sprawy; oczywiście sprawy stalinowskiej. [...]. Spierał się ze mną w strachu o własną skórę. Gorączkowo pragnął umknąć jakiegokolwiek odpowiedzialności.

" Raul Hilberg, „La Destruction des Juifs d'Europe", Fayard, Paris 1988.

" Liczne poi. wyd. referatu pt. „O kulcie jednostki i jego następstwach". (Przyp. red.)

## 38 • ZBRODNIE KOMUNIZMU

Co się zaś tyczy zbrodni, Kaganowicz chciał tylko jednego: pewności, że ślad po nich został za tarty<sup>21</sup>.

Niedostępność archiwów w krajach komunistycznych, całkowita kontrola pras;

środków masowego przekazu i wszystkich przejść granicznych, propaganda opiewając „sukcesy” ustroju - cały ten aparat utajniania informacji miał przede wszystkim na cel

nie dopuścić do ujawnienia prawdy o zbrodniach.

Nie dość było zataić zbrodnie; oprawcy wszelkimi sposobami zwalczali ludzi, którzy próbowali przekazywać informacje. Niektórzy świadkowie i badacze usiłowali bowiem oświecić swoich współobywateli. Po drugiej wojnie światowej wyszło to na jaw zwłaszcza przy okazji dwóch wydarzeń, jakie miały miejsce we Francji. Między styc;

niem a kwietniem 1949 roku odbywał się w Paryżu proces, w którym stronami był Wiktor Krawczenko - dawny wysoki funkcjonariusz sowiecki, autor książki „J'<choisi la liberie" (Wybrałem wolność), opisującej dyktaturę stalinowską - i kierownik przez Louisa Aragona komunistyczny dziennik „Les Lettres Francaises", rzucaj;

cy na Krawczenkę oszczerstwa. Od listopada 1950 do stycznia 1951 roku, także w P;

ryżu, toczyła się inna sprawa: pomiędzy „Les Lettres Francaises" (znowu) a Davidei Roussetem, intelektualistą, dawnym trockistą, deportowanym przez nazistów do Niemiec, który w 1946 roku otrzymał nagrodę Renaudot za książkę „L'Univers concentrationnaire" (Świat koncentracyjny). 12 listopada 1949 roku Rousset wezwał wszystkich byłych więźniów obozów nazistowskich do utworzenia komisji, mającej przeprowadzić śledztwo w sprawie obozów sowieckich, i został gwałtownie zaatakowany przez komunistyczną prasę, która zaprzeczała ich istnieniu. Wskutek apelu Rousset zamieszczonego w „Figaro Littéraire" z 25 lutego 1950 roku w artykule pod tytułem „Dochodzenie w sprawie obozów sowieckich. Kto jest gorszy, Szatan czy Belzebub? Margarete Buber-Neumann opisała swoje podwójne doświadczenie: więźniarki obozów nazistowskich i sowieckich.

Przeciw tym wszystkim, którzy pragnęli poruszyć ludzkie sumienia, oprawcy toczyli regularną wojnę, posługując się całym arsenałem środków, jakimi dysponują wiekie współczesne państwa, zdolne do interwencji na całym świecie. Chcieli ich zdequalifikować, odmówić im wiarygodności, zastraszyć. Aleksandr Sołżenicyn, Władimir Bukowski, Aleksandr Zinowjew, Leonid Pluszcz zostali wydaleny ze swego kraju Andriej Sacharow - zesłany do miasta Górki, generał Piotr Grigorienko - umieszczony w szpitalu psychiatrycznym, Georgi Marków - zamordowany przy użyciu zatrętego parasola.

W obliczu takiej siły, zdolnej do zastraszania i ukrywania faktów, same ofiary miały wątpliwości, czy się ujawnić, i nie potrafiły ponownie włączyć się do społeczeństwa, w którym panoszyli się ich oprawcy i donosiciele. Wasilij Grossman w przytoczonej już powieści opisuje ten brak nadziei. W odróżnieniu od zagłady Żydów, której upamiętnieniem zajęła się międzynarodowa wspólnota żydowska, ofiary kornuizmu i ich pełnomocnicy długo nie mogli podtrzymywać żywej pamięci tragedii, ponieważ wszelkie takie próby - jak również żądania zadośćuczynienia - były surowo zakazane.

21 Nikita Khrouchtchev, „Souvenirs", Robert Laffont, Paris 1971, s. 330. [W Polsce ukazały się jedynie „Fragmenty wspomnień", „Krąg", Warszawa 1984. (Przyp. red.)].

## ZBRODNIIE KOMUNIZMU •39

Kiedy oprawcom nie udawało się ukryć jakiegoś faktu - egzekucji, obozów koncentracyjnych, wywołanego głodu - dokładali starań, by usprawiedliwić swe postęпки, moc-

no je fałszując. Stwierdziwszy konieczność stosowania terroru, uczynili z niego alegoryczny obraz rewolucji, mówiąc: „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”, „nie robi się omletu, nie rozbijając jajek”. Na co Władimir Bukowski odpowiadał, że widział stłuczone jaja, ale nigdy nie udało mu się skosztować omletu. Do najgorszego doszło niewątpliwie wskutek manipulacji językiem. Magia słowa sprawiła, że system obozów koncentracyjnych stał się narzędziem reedukacji, a oprawcy - wychowawcami, usiłującymi przekształcić członków dawnego społeczeństwa w „nowych ludzi”. Zekowie (nazwa oznaczająca więźniów sowieckich obozów koncentracyjnych) byli „nakłaniani”, oczywiście siłą, by uwierzyli w zniewalający ich system. W Chinach więzień obozu koncentracyjnego nazywany jest „studentem”: musi studiować słuszną myśl partii i zmieniać swoje fałszywe poglądy.

Jak to się zazwyczaj dzieje, kłamstwo nie jest stricto sensu odwrotnością prawdy i zawiera prawdziwe elementy. Słowa o zmienionym sensie zniekształcają percepcję rzeczywistości: dochodzi do społecznego i politycznego astygmatyzmu. Otóż łatwo skorygować poglądy wypaczone przez komunistyczną propagandę, ale bardzo trudno spowodować, aby człowiek, który postrzega fałszywie, przyjął intelektualnie poprawną perspektywę. Pierwsze wrażenie pozostaje i przeradza się w przeświadczenie. Komuniści, podobnie jak dżudocy, wykorzystali niezrównaną moc propagandy, opartej w wielkim stopniu na manipulacji językiem, i zużytkowali krytykę terroru, aby obrócić ją przeciw niej samej, za każdym razem silniej jednocząc szeregi aktywistów i sympatyków dzięki odnowieniu komunistycznego aktu wiary. Odkryli zatem ponownie podstawową zasadę ideologicznej wiary, jaką wyraził w swoim czasie Tertulian: „Wierzę, bo jest to niedorzeczne”.

Wobec takich kontrpropagandowych działań niektórzy intelektualiści dosłownie się sprostyrowali. W 1928 roku Górki zgodził się odbyć „wycieczkę” na Wyspy Solowieckie, gdzie mieścił się doświadczalny obóz koncentracyjny, z którego - poprzez „przerzuty” (Solżenicyn) - narodził się system GUŁagu. Podróż Gorkiego zaowocowała książką ku chwale Wysp Solowieckich i rządu sowieckiego. Francuski pisarz, Henri Barbusse, uhonorowany w 1916 roku nagrodą Goncourtów, nie zawahał się za pieniądze kadzi reżimowi stalinowskiemu, wydając w 1928 roku książkę o „wspaniałej Gruzji” - właśnie o tejże Gruzji, gdzie w 1921 roku Stalin i jego akolita Ordżonikidze dopuścili się prawdziwej rzezi i gdzie Beria, szef NKWD, odznaczył się szczególnie sadyistycznym makiawelizmem - i publikując w 1935 roku pierwszą serwilistyczną biografię Stalina. W późniejszych czasach Maria Antonietta Macciocchi wyśpiewywała peany na cześć Mao, a ostatnio w jej ślady poszła Danielle Mitterrand, wychwalając Fidela Castro. Czy sprawiała to chciwość, czy też słabość charakteru, próżność, fascynacja siłą i przemocą, rewolucyjna pasja, faktem jest, że dyktatury totalitarne, a wśród nich i dyktatura komunistyczna, zawsze znajdowały pochlebców, bez których nie mogły się obejść.

Zachód w obliczu propagandy komunistycznej długo dawał dowody wyjątkowego zaślepienia, które pogłębiała jeszcze łatwowierność, z jaką traktowano ten wyjątkowo perfidny system, oraz obawa przed potęgą sowiecką, cynizmem polityków i aferzystów. Zaślepienie towarzyszyło konferencji w Jałcie, kiedy to prezydent Roosevelt oddał Europę Wschodnią Stalinowi po otrzymaniu obietnicy, że Stalin jak najprędzej zorganizuje

#### 40 • ZBRODNIENIE KOMUNIZMU

je tam wolne wybory. Realizm i rezygnacja uwidoczniły się na spotkaniu w Moskwie w grudniu 1944 roku; generał de Gaulle rzucił wówczas nieszczęsną Polskę na pasty

molochowi w zamian za gwarancję pokoju społecznego i politycznego, którą potwiedził Maurice Thorez po powrocie do Paryża.

Zaślepienie to pogłębiało i uwiarygodniało przekonanie komunistów zachodni i wielu ludzi lewicy, że kraje Europy Wschodniej są w trakcie „budowy socjalizmu” i utopia, która w państwach demokratycznych wywoływała konflikty społeczne i polityczne, „tam” staje się rzeczywistością. Jej znaczenie podkreślała Simone Weil: „Rewolucyjni robotnicy są niezwykle szczęśliwi, że za nimi stoi państwo, państwo, które nad ich działaniem ten oficjalny charakter, tę prawomocność, to poczucie rzeczywistości, jakie tylko państwo może nadać, a zarazem znajduje się od nich, w sensie geograficznym zbyt daleko, aby móc wzbudzać ich niechęć”<sup>22</sup>. Komunizm pokazywał wówczas swoją, sną stronę: powoływał się na Oświecenie, na tradycję społecznego i ludzkiego wyzwania, na marzenie o „prawdziwej równości” i na „szczęście dla wszystkich”, mające swój początek u Gracchusa Babeufa. Ta jasna strona przesłaniała prawie całkowicie stronę ciemną.

Do tej świadomej lub nieświadomej niewiedzy o zbrodnicznym wymiarze komunizmu doszła, jak to zawsze bywa, obojętność współczesnych na los ich współbraci. Nie dlatego, że człowiek ma twarde serce. Przeciwnie, w wielu sytuacjach krytycznych ujawnił niespodziewane zasoby solidarności, przyjaźni, uczucia, a nawet miłości. Niemniej jak podkreśla Tzvetan Todorov, „pamięć o naszych zmarłych przeszkadza nam dostrzec cierpienia innych”<sup>23</sup>. A który z europejskich lub azjatyckich narodów po zakończeniu pierwszej czy drugiej wojny światowej nie leczył ran po śmierci nieprzeliczona wojennych ofiar? Dostatecznie wymowne pod tym względem są trudności, jakie we Francji napotykała badania nad historią owych mrocznych lat. Historia - lub raczej brak historii - okupacji w dalszym ciągu zatrzymuje francuską świadomość. Podobnie trudne, choć w mniejszym stopniu, są badania okresu „nazistowskiego” w Niemczech, „faszystowskiego” we Włoszech, „frankistowskiego” w Hiszpanii, wojny domowej w Grecji itd. W naszym wieku, wieku żelaza i krwi, wszyscy zbyt byli zajęci swoimi i szczęściami, aby współczuć innym.

Ukrywanie zbrodnicznego wymiaru komunizmu wiąże się jednak z trzema bardzo

szczegółowymi kwestiami. Pierwsza z nich to przywiązanie do samej idei rewolucji. Jeszcze dzisiaj tęsknota za ideą rewolucji, jaką projektowano w XIX i XX wieku, wygasła do końca. Jej symbole - czerwony sztandar, „Międzynarodówka”, wznieśli pięść - występują w każdym rozwijającym się ruchu społecznym. Che Guevara staje znowu modny. Różne jednoznacznie rewolucyjne grupy prowadzą aktywną działalność i wypowiadają się najzupełniej legalnie, pogardliwie traktując choćby słowo kryki pod adresem zbrodni ich poprzedników i bez wahania przytaczając dawne wypowiedzi Lenina, Trockiego czy Mao uzasadniające represje. Tej rewolucyjnej namiętności dawali się porwać różni ludzie. Niektórzy z autorów tej książki także przez pewien czas wierzyli komunistycznej propagandzie.

<sup>22</sup> Simone Weil, „L'Enracinement”, Gallimard, Paris 1949 [wyd. pol. (fragmenty) pt. „Zakorzenie!”, w: S. Weil, „Wybór pism”. Instytut Literacki, Paryż 1958, i „Znak”, Kraków 1961. (Przyp. red.)].

<sup>23</sup> Tzvetan Todorov, „La Morale de l'historien”, symposium „Człowiek, język, obozy”, Paris IV - Sorbonne, maj 1997.

Druga kwestia wiąże się z udziałem Rosjan w zwycięstwie nad nazizmem, które pozwoliło komunistom ukryć za gorącym patriotyzmem swój ostateczny cel, czyli zdobycie władzy. Od czerwca 1941 roku we wszystkich okupowanych krajach komuniści zaczęli organizować czynny, często zbrojny, ruch oporu skierowany przeciw niemieckiemu lub włoskiemu najeźdźcy. Podobnie jak bojownicy innych partii czy ugrupowań politycznych zapłacili wysoką cenę: tysiące z nich zostało rozstrzelanych, zamordowanych lub deportowanych. Męczenników tych wykorzystano, aby uświęcić sprawę komunizmu i uniemożliwić jakąkolwiek jego krytykę. Ponadto wspólnota walki w ruchu oporu i wspólnie przelana krew sprawiły, że wielu niekomunistów odczuwało silną więź solidarności z komunistami, co bardzo utrudniało otwarcie im oczu; postawę gaullistów we Francji często wyznaczała ta właśnie wspólna pamięć, podtrzymywana przez politykę generała de Gaulle'a, który w stosunkach z Amerykanami wykorzystywał fakt istnienia sowieckiej przeciwwagi<sup>24</sup>.

Udział komunistów w wojnie i zwycięstwie nad nazizmem doprowadził ostatecznie do triumfu pojęcia antyfaszyzmu, stosowanego na lewicy jako kryterium prawdy; rzecz jasna, komuniści wystąpili jako najlepsi jego wyraziciele i obrońcy. W końcu antyfaszyzm stał się dla komunizmu rodzajem znaku firmowego i nietrudno było w jego imię uciszać przeciwników. Ten zasadniczy problem jest przedmiotem bardzo przejrzystych analiz Francois Fureta. Ponieważ alianci uznali pokonany nazizm za ucieleśnienie „Zła absolutnego”, komunizm niemal automatycznie znalazł się w obozie Dobra. Wynikało to jasno z przebiegu procesu norymberskiego, w którym Rosjanie byli oskarżycielami. W taki oto sposób zręcznie ukryto kłopotliwe - z punktu widzenia wartości demokratycznych - wydarzenia, jak pakt niemiecko-sowiecki z 1939 roku lub masaker katyński. Zwycięstwo nad nazizmem miało stanowić dowód wyższości systemu komunistycznego. W Europie wyzwolonej przez Amerykanów wywołało przede wszystkim uczucie wdzięczności w stosunku do Armii Czerwonej (której okupacji nie trzeba było znosić) i jednocześnie poczucie winy wobec poświęcenia narodów Związku Sowieckiego. Uczuć tych komunistyczna propaganda nie omieszkła wykorzystać.

Ponadto metody „wyzwalania” Europy Wschodniej przez Armię Czerwoną były prawie nie znane na Zachodzie; tamtejsi historycy porównywali dwa krańcowo odmiennie typy „wyzwolenia”: jeden prowadził do odtworzenia państw demokratycznych, drugi zaś zmierzał ku ustanowieniu dyktatur. W Europie Środkowej i Wschodniej reżim sowiecki dążył do zastąpienia tysiącletniej Rzeszy, a dramat tych narodów wyraził w paru słowach Witold Gombrowicz:

Zakończenie wojny nie przyniosło Polakom wyzwolenia, tam, w tej przesmutnej środkowo-wschodniej Europie stało się ono wymianą jednej nocy na drugą, wymianą zbirów Hitlera na zbirów Stalina. Gdy w kawiarniach paryskich rozmaite szlachetne duchy witały radosnym pie-niem „wydobycie się ludu polskiego z feudalnego ucisku”, w Polsce po prostu ten sam zapalony papieros przechodził z ręki do ręki, by przypiekać nadal człowieczą skórę”.

Oto przepaść między dwiema pamięciami europejskimi. Jednakże publikacje różnych świadectw pozwoliły dość szybko podnieść zasłonę skrywającą metody, jakimi po-

24 Zob. Pierre Nora, „Gaullistes et communistes”, w: „Les Lieux de memoire”, t. 2, Gallimard, Paris 1997.

3 Witold Gombrowicz, „Testament”, Res Publica, Warszawa 1990, s. 65.

sługiwał się Związek Sowiecki przy wyzwaniu spod panowania nazizmu Polaków Niemców, Czechów i Słowaków<sup>26</sup>.

Ostatni powód ukrywania prawdy jest bardziej delikatnej natury, trudniej go też w razić. Po roku 1945 ludobójstwo Żydów stało się paradygmatem współczesnego barbarzyństwa i wyczerpało całkowicie możliwość postrzegania masowego terroru w XX wieku. Komuniści, negując początkowo szczególny charakter prześladowania Żydów przez nazistów, zrozumieli, że uznanie tego faktu może być dla nich korzystne, gdyż niesie sobą możliwość reaktywowania idei antyfaszyzmu. Przy każdej okazji, i bez okazji, nieustannie przywoływano opisanie przez Bertolta Brechta widmo „nieczystej bestii o jej płodnym brzuchu”. Nieco później poprzez uwydatnianie „specyfiki” ludobójstwa Żydów, poprzez skupianie uwagi na niebywałej jego potworności, chciano uniemożliwić dostrzeżenie faktu, że i w świecie komunistycznym popełniano podobne zbrodnie. Wreszcie zaś, czy można było sobie wyobrazić, że ci, którzy odnosząc zwycięstwo w wojnie, przyczynili się do zniszczenia ludobójczego systemu, sami mogli stosować podobne metody? Najbardziej powszechnym odruchem było odrzucenie takiego paradoksu.

Wielki przełom w kwestii oficjalnego ujawnienia zbrodni komunistycznych nastąpił 24 tego 1956 roku. Tego dnia wieczorem, podczas XX Zjazdu KPZR, wszedł na trybunę Nikita Chruszczow, pierwszy sekretarz partii. Posiedzenie było zamknięte, brali w udział tylko delegaci na zjazd. Przysięgnięci, w absolutnej ciszy, słuchali, jak pierwszy sekretarz metodycznie niszczył obraz „ojczulka narodów”, „genialnego Stalina”, który przez trzydzieści lat był bohaterem światowego komunizmu. Referat Chruszczowa, znany od tej pory jako „tajny referat”, spowodował zasadnicze pęknięcie we współczesnym komunizmie. Po raz pierwszy najwyższy rangą przywódca komunistyczny oficjalnie przyznał - chociaż podał to jedynie do wiadomości współtowarzyszy - że reżim, który zdobył władzę w 1917 roku, miał przestępcze „odchylenie”.

Wiele było powodów, które skłoniły Chruszczowa do złamania jednego z podstawowych tabu sowieckiego reżimu. Głównym celem było zlokalizowanie zła - przede

przypisanie zbrodni komunizmu wyłącznie Stalinowi - i jego usunięcie dla ratowania systemu. Na decyzję Chruszczowa wpłynęło także pragnienie rozprawienia się z gen. stalinowcami, przeciwstawiających się władzy nowego sekretarza w imię metod dawnego przywódcy; latem 1957 roku zostali oni pozbawieni wszystkich funkcji. Jednakże po raz pierwszy od 1934 roku po „śmierci politycznej” nie nastąpiła śmierć fizyczna i ten drobny „szczegół” wskazuje, że Chruszczow miał głębszą motywację. Wydaje się, że Chruszczow, jako wieloletni potężny partyjny przywódca Ukrainy < powiedzialny za gigantyczne rzezie, które ukrywał, był już zmęczony przelewem krwi. W pamiętnikach, w których bez wątpienia wyznacza sobie piękną rolę, opisuje ów wewnętrzny stan swego ducha: „Zjazd się skończy; rezolucje zostaną przyjęte, wszystko formalnie załatwione. Ale co z tego? Ludzie rozstrzeliwani setkami tysięcy będą ciągle na naszych sumieniach”.

Po czym nagle ostro strofuje swoich towarzyszy:

u Por. Piotr Pigorov, „J'ai quitte ma patrie”. La Jeune Parque, 1952; Michail Koriakoff, „Je me n'hors la loi”, Editions du Monde Nouveau, Paris 1947.

Co zrobimy z tymi, którzy zostali aresztowani, zlikwidowani? [...] Wiemy teraz, że ofiary represji były niewinne. Mamy niezbite dowody, że nie byli oni bynajmniej wrogami ludu, to uczciwi mężczyźni i uczciwe kobiety, oddani partii, rewolucji, leninowskiej sprawie budowy socjalizmu i komunizmu. [...] Nie można wszystkiego ukryć. Wcześniej czy później ci, którzy są w więzieniach i w obozach, wrócą do domu. Opowiedzą wtedy swoim bliskim, swoim przyjaciółom, swoim kolegom o tym, co się wydarzyło. [...] Dlatego musimy delegatom wyznać wszystko, powiedzieć, w jaki sposób kierowano partią przez te lata. [...] Czy można utrzymywać, że nie wiemy, co się wydarzyło? [...] Wiemy, że był to dla partii czas prześladowań i arbitralnych rządów, i musimy powiedzieć delegatom zjazdu wszystko, co wiemy. [...] W życiu człowieka, który popełnił zbrodnię, przychodzi chwila, gdy wyznanie grzechów zapewnia mu wyrozumiałość, a nawet rozgrzeszenie<sup>27</sup>.

I rzeczywiście, część działaczy partyjnych bezpośrednio uczestniczących w zbrodniach popełnionych za Stalina, w większości zawdzięczających awans likwidacji swych byłych szefów, odczuwała coś w rodzaju wyrzutów sumienia; naturalnie wyrzutów wymuszonych, interesownych, wyrzutów polityka, ale jednak wyrzutów. Trzeba było, by ktoś zakończył jatkę; Chruszczow wykazał należytą odwagę, choć w 1956 roku nie zaważał się wysłać sowieckich czołgów do Budapesztu.

W 1961 roku, podczas XXII Zjazdu KPZR, mówił już nie tylko o ofiarach wywodzących się spośród działaczy komunistycznych, ale o wszystkich ofiarach Stalina; zaproponował nawet wzniesienie pomnika ku ich pamięci. Niewątpliwie przekroczył niewidzialną granicę, gdyż została zakwestionowana sama podstawa reżimu - monopol absolutnej władzy zastrzeżony dla partii komunistycznej. Pomnika nigdy nie zbudowano. W 1962 roku pierwszy sekretarz udzielił zgody na wydanie „Jednego dnia Iwana Denisowicza” Aleksandra Sołżenicyna. W dniu 24 października 1964 roku Chruszczowa brutalnie pozbawiono wszelkich funkcji, ale i on nie został zamordowany, umarł jako osoba prywatna w 1971 roku.

Wszyscy specjaliści podkreślają decydujące znaczenie tajnego referatu, który spowodował fundamentalne pęknięcie w dwudziestowiecznym systemie komunistycznym. Francois Furet, który właśnie w 1954 roku wystąpił z Francuskiej Partii Komunistycznej, tak pisze na ten temat:

Gdy tylko tajny referat z lutego 1956 roku dociera do szerokiej publiczności, gwałtownie załamuje się pozycja idei komunistycznej w świecie. Głos oskarżający Stalina rozlega się już nie na Zachodzie, lecz w Moskwie, i to w najświętszym jej miejscu - na Kremlu. Nie jest to głos odstępcy, który gwałci tabu, ale pierwszego z komunistów na świecie, szefa partii ZSRR. Nie może więc budzić podejrzeń, jak głos byłych komunistów, gdyż cieszy się najwyższym autorytetem, w jaki system wyposażył swego wodza. Stąd bierze się jego siła, działająca i na komunistów, i na niekomunistów<sup>28</sup>.

Wydarzenie było tym bardziej paradoksalne, że od samego początku wielu ludzi ostrzegało bolszewików przed niebezpieczeństwem, jakie może wywołać ich postępowanie. Już w latach 1917-1918 w łonie ruchu socjalistycznego starli się wierni wyznaw-

27 N. Khrouchtchev, „Sowenirs”, s. 329, 331-332.

28 Francois Furet, „Le Passé d'une illusion. Essai sur l'idée communiste au XX<sup>e</sup> siècle”, Robert Lafont/Calmann-Levy, Paris 1995 [wyd. pol.: „Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej

w XX w.", tłum. Joanna Górnicka-Kalinowska, Maria Ochab, Oficyna Wyd. Volumen, Warszawa 1996, s. 542. (Przyp. red.)].

#### 44 • ZBRODNIIE KOMUNIZMU

cy „wielkiego blasku na Wschodzie" i ci, którzy bezlitośnie bolszewików krytykowali. Spór dotyczył przede wszystkim leninowskiej metody odwoływania się do przemocy zbrodni i terroru. Mimo że od lat dwudziestych po lata pięćdziesiąte mroczną stroni bolszewickiego eksperymentu odsłaniali w różnych publikacjach liczni świadkowie ofiary lub obserwatorzy polityczni, komuniści u władzy sami musieli potwierdzić - chociażby częściowo - ten stan rzeczy, aby opinia publiczna w większym stopniu zaczęła:

zdać sobie sprawę z dramatu. Do zbrodni przyznano się w sposób wykrętny, gdy tajny referat dotyczył jedynie ofiar partyjnych, ale mimo wszystko było to wyznanie winy; potwierdzało wcześniejsze świadectwa i badania oraz uzasadniało to, co podejrzewano od dawna - komunizm spowodował w Rosji nieopisaną tragedię.

Przywódcy wielu „bratnich partii" nie od razu zostali przekonani, że trzeba obrać drogę wyjaśnień. W stosunku do prekursorskiego referatu Chruszczowa z opóźnieniem zajmowali stanowisko. Komunistyczna Partia Chin dopiero w roku 1979 wyróżniła w polityce Mao okres „wielkich zasług" do 1957 roku i następujący po nim okres „wielkich błędów". Wietnamczycy rozstrzygnęli ten problem jedynie poprzez potępienie zabójstwa dokonanego przez Poi Pota. Castro natomiast wciąż zaprzecza, jakoby po jego kierownictwem dopuszczano się okrucieństw.

Aż do tej chwili oskarżenia komunistów o zbrodnie padały tylko ze strony ich nieprzyjaciół lub trockistowskich czy anarchistycznych dysydentów i nigdy nie były szczególnie skuteczne. Ludzie, którzy uszli z życiem z komunistycznych rzezi, pragnęli złożyć o nich równie mocno, jak ocaleni z rzezi nazistowskich. Słuchano ich jednak niechętnie lub wcale, zwłaszcza we Francji, w której doświadczenie sowieckiego systemu obozów koncentracyjnych dotknęło bezpośrednio tylko małe grupy, takie jak:

„Malgré-Nous" z Alzacji-Lotaryngii<sup>29</sup>. Przez długi czas świadectwa, wspomnienia, działalność niezależnych komisji utworzonych z inicjatywy kilku ludzi - jak Międzynarodowa Komisja do spraw Systemu Koncentracyjnego Davida Rousseta lub Komisja do Wyświadczenia Prawdy o Zbrodniach Stalinowskich - zagłuszała hałaśliwa komunistyczna propaganda, której towarzyszyło tchórzliwe lub obojętne milczenie. Owo milczenie, które na ogół zapadało po chwili pewnego uwrażliwienia, spowodowanego na przykład pojawieniem się wielkiego dzieła („Archipelag GUŁag" Solżenicyna) lub świadectwa bardziej niezaprzeczalnego niż inne („Opowiadania kołymskie" Władimiera Szalamowa<sup>30</sup> czy „Zbójcza utopia" Pina Yathaya<sup>31</sup>), świadczy o odporności, jaką w mniejszym lub większym stopniu przejawiają społeczeństwa zachodnie na zjawisko komunizmu; aż do tej pory nie przyjmowały one do wiadomości oczywistego faktu: nie chciały dostrzec, że reżim komunistyczny ma zasadniczo zbrodniczy wymiar. Poprzez tę odmowę uczestniczenia w kłamstwie, w takim sensie, w jakim rozumiał je Nietzsche: „Odmowa zobaczenia czegoś, co się widzi, odmowa zobaczenia czegoś, ponieważ się widzi".

Mimo wszelkich trudności wielu historyków próbowało podjąć ten temat. Od lat dwudziestych po lata pięćdziesiąte - wobec braku bardziej wiarygodnych danych, s



s Por. Pierre Rigoulot, „Les Français au Goulag”, Fayard, Paris 1984; a zwłaszcza Jacques Rossi, „Goulag de A à Z”, Le Cherche Midi, Paris 1997.

30 Najobszerniejszy wybór poi.: Wartam Szaiamow, „Opowiadania kotymskie”, tłum. i oprac. Ste Wodnik (właśc. Adam Bal), Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1987. (Przyp. red.)

31 Pin Yathay, „L'Utopie meurtrière: un rescapé du génocide cambodgien témoigne”, Robert Laffont Paris 1980; Complexe, Bruxelles 1989.

## ZBRODNIIE KOMUNIZMU • 45

rannie ukrywanych przez reżim sowiecki - badania opierały się przede wszystkim na świadectwach ludzi uznanych za zdrajców. Świadectwa te - wątpliwe dla historyków jak wszystkie świadectwa, które mogą być wynikiem chęci zemsty, zaplanowanej potwarzy lub też manipulacji antykomunistycznych rządów - były metodycznie deprecjonowane przez wyznawców komunizmu. Jak bowiem w 1959 roku można było ocenić opis GUŁagu zamieszczony w książce Paula Bartona<sup>32</sup>, który dostarczył po ucieczce na Zachód wysoki oficer KGB? I co należało sądzić o samym Paulu Bartonie, czechosłowackim uchodźcy, którego prawdziwe nazwisko brzmi Jiri Yeltrusky, jednym z organizatorów antyhitlerowskiego powstania w Pradze w 1945 roku, zmuszonym do ucieczki z kraju w roku 1948? Otóż porównanie tego opisu z dostępnymi dziś archiwaliami świadczy o tym, że informacja z 1959 roku była całkowicie wiarygodna.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych publikacja wielkiego dzieła Solżenitsyna, „Archipelag GUŁag” - potem zaś cyklu „Czerwone koło”, z jego tomami-„węzłami” rosyjskiej rewolucji - została przyjęta przez opinię publiczną jako wstrząsające wydarzenie. Niewątpliwie wstrząs ów w większym stopniu spowodowany był zetknięciem z samą literaturą, z genialnym kronikarzem, niż uświadomieniem sobie potworności opisywanego systemu. A jednak nawet Solżenitsyn - w 1975 roku porównywany przez publicystę wielkiego dziennika francuskiego do Pierre'a Lavała, Doriota i Deata, „którzy przyjmowali hitlerowców jak wyzwolicieli”<sup>33</sup> - z trudem przebijał się przez skorupę kłamstwa. Jego świadectwo było wszakże decydujące, jeśli chodzi o dokonanie pierwszego przełomu w świadomości, podobnie jak świadectwo Szalamowa dotyczące Kołymy lub Pina Yathaya - Kambodży. Niedawno Władimir Bukowski, jedna z głównych postaci rosyjskiego ruchu dysydenckiego epoki Breżniewa, zaprotestował po raz kolejny, żądając w swym „Moskiewskim procesie”<sup>34</sup> powołania nowego trybunału norymberskiego, który miałby osądzić zbrodniczą działalność reżimu; jego książka odniosła na Zachodzie duży sukces. Jednocześnie zaś wydaje się publikacje rehabilitujące Stalina<sup>35</sup>.

Czemu, jakim celom może służyć u schyłku XX wieku badanie zjawiska tak tragicznego, tak mrocznego, wzbudzającego tak wiele polemik? Obecnie archiwa nie tylko potwierdzają indywidualne świadectwa, pozwalają też posunąć się dużo dalej. Wewnętrzne archiwa organów represji byłego Związku Sowieckiego, byłych demokracji ludowych, Kambodży ukazują przerażającą rzeczywistość - masowość i systematyczny charakter terroru, który w wielu wypadkach doprowadził do zbrodni przeciwko ludzkości. Nadszedł czas, aby w sposób naukowy - udokumentowany niezaprzeczalnymi faktami i wolny od politycznych i ideologicznych uprzedzeń - skoncentrować się na powracającym wciąż pytaniu, które stawiali sobie wszyscy badacze: jakie miejsce w systemie komunistycznym zajmuje zbrodnia?

32 Pał Barton, „L'Institution concentrationnaire en Russie, 1930-1957", Plon, Paris 1959.

33 Bernard Chapuis, „Le Monde" z 3 VII 1975.

34 Wiadimir Bukowski, „Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla", Oficyna Wyd. Volumen, Warszawa 1998.

35 Zob. np. książkę Ludo Martensa, „Un autre regard sur Staline" (EPO, 1994), sprzedawaną podczas święta „Humanite" w 1997 r. W stylu tylko nieco mniej hagiograficznym Lilly Marcou napisała „Staline, vie privee" (Calmann-Levy, Paris 1996).

#### 46 • ZBRODNIIE KOMUNIZMU

Jaki może być nasz wkład, jeśli chodzi o ten problem? Przede wszystkim poczuwamy się do spełnienia obowiązku wobec historii. Dla historyka nie może być tematów zakazanych i żadne - polityczne, ideologiczne, osobiste - uwarunkowania i naciski nie powinny mu przeszkadzać w poznawaniu, wydobywaniu i interpretowaniu faktów, zwłaszcza gdy przez długi czas były one rozmyślnie pogrzebane w czeluści archiwów i ludzkich sumień. Otóż dzieje komunistycznego terroru wpisują się w część europejskiej historii, historii o ogromnej doniosłości, która ostatecznie musi uporać się z wielkim zagadnieniem historiograficznym, jakim jest totalitaryzm. Miał on swoją wersję hitlerowską, ale także leninowską i stalinowską, niedopuszczalne jest zatem tworzenie historii połowicznej, w której ignoruje się wariant komunistyczny. Nie wolno również przyjmować punktu widzenia, który sprowadza dzieje komunizmu jedynie do jego wymiaru narodowego, społecznego i kulturowego. Tym bardziej że zjawisko totalitaryzmu nie ogranicza się do Europy i epizodu sowieckiego, lecz dotyczy także maoistowskich Chin, Korei Północnej, Kambodży Poi Pota. Każdy narodowy komunizm był połączony czymś w rodzaju pępowiny z macierzystym komunizmem rosyjskim i sowieckim, przyczyniając się jednocześnie do rozwoju tego światowego ruchu. Historia stanowiąca przedmiot naszych rozważań to historia zjawiska, które rozprzestrzeniło się na cały świat i objęło całą ludzkość.

Drugim obowiązkiem, który winna spełnić ta praca, jest obowiązek pamięci. Uczczenie pamięci zmarłych stanowi moralną powinność, zwłaszcza gdy są to niewinni i bezimienne ofiary absolutystycznego molocha, który usiłował zatrzeć wszelkie o nicy wspomnienie. Po zburzeniu muru berlińskiego i załamaniu się ośrodka władzy komunistycznej w Moskwie Europa - kolebka tragicznych doświadczeń XX wieku - wstąpił;

na drogę odnawiania wspólnej pamięci. Możemy się do tego przyczynić. Pamięć tę bo wiem przechowują sami autorzy tej pracy, jeden osobiście związany z Europą Środkową, inny zaś - zaangażowany w rewolucyjną ideę i praktykę, ze względu na swój udział w wydarzeniach 1968 roku i późniejszych.

Ów podwójny obowiązek, wobec pamięci i historii, wpisuje się w bardzo różne ramy. Czasem dotyczy krajów, na których komunizm nigdy praktycznie nie zaciążył - ar na społeczeństwie, ani na ustroju (Wielka Brytania, Australia, Belgia itp.), czasem za

krajów, gdzie był siłą wzbudzającą lęk (Stany Zjednoczone po 1946 roku), lub który zagrażał, nawet jeśli nigdy nie stał się tam formą władzy (Francja, Włochy, Hiszpania, Grecja i Portugalia). Z pewnością obowiązek pamięci narzuca się z całą mocą w krajach, w których komuniści stracili władzę, sprawowaną przez dziesięciolecia (Europa Wschodnia, Rosja). I wreszcie jego słaby płomyk rozpala się niekiedy w powodzi nieszczęść, tam gdzie komunizm wciąż jeszcze panuje (Chiny, Korea Północna, Kuba;

Laos i Wietnam).

W zależności od położenia rozmaite jest też stanowisko współczesnych wobec historii i pamięci. W dwóch pierwszych przypadkach postępowanie jest stosunkowo proste: polega na poznaniu i refleksji. W trzecim pojawia się konieczność pojednania narodu (wzajemnego połączonego z ukaraniem lub zaniechaniem ukarania oprawców; w tym względzie zjednoczone Niemcy stanowią bez wątpienia najbardziej zaskakujący i najbardziej „zdumiewający” przykład, wystarczy bowiem pomyśleć o katastrofie jugosłowiańskiej). Ale w dawnej Czechosłowacji, przekształconej w Republikę Czeską i Republikę Słowacką, w Polsce czy Kambodży także nie zatęchły bolesne wspomnienia związane z panowaniem komunizmu. Wydaje się, że pewien stopień amnezji, spontanicznej li-

## ZBRODNIENIE KOMUNIZMU • 47

narzuconej oficjalnie, jest konieczny, aby móc zaleczyć moralne, psychiczne, uczuciowe, osobiste i zbiorowe rany, spowodowane półwieczem komunistycznych rządów. Tam, gdzie komunizm ciągle jest u władzy, oprawcy lub ich sukcesorzy nieustannie negują jego zło, jak to dzieje się na Kubie i w Chinach; czasem też, jak w Korei Północnej, nadal uznają terror za metodę rządzenia.

Ów obowiązek wobec historii i pamięci ma niewątpliwie charakter etyczny. Niektórzy mogliby zapytać: „Kto upoważnia was do mówienia o Dobru i Złu?”

Jednak to właśnie etyczne kryterium przyjął Kościół, kiedy w odstępie kilku dni papież Pius XI w dwóch odrębnych encyklikach potępił nazizm („*Mit Brennender Sorge*” 14 marca 1937) i komunizm („*Divini redemptoris*” 19 marca 1937). W „*Divini redemptoris*” mowa jest o tym, że Bóg dał człowiekowi przywileje: „prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do środków umożliwiających utrzymanie; dał prawo do dążenia do celu ostatecznego na drodze przez Boga wyznaczonej; prawo zrzeszania się, prawo własności i ciągnięcia z niej korzyści”. I jeżeli nawet Kościołowi, który zezwalał na nadmierne bogacenie się jednych kosztem innych, można zarzucić pewną hipokryzję, to wystosowane przezeń wezwanie do poszanowania godności ludzkiej ma jednak fundamentalne znaczenie.

Już w roku 1931 w encyklice „*Quadragesimo Anno*” Pius XI napisał:

Komunizm, tak w teorii, jak i w praktyce stawia sobie dwa cele: najostrzejszą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej, a robi to nie skrycie i nie na drodze okrężnej, lecz jawnie, otwarcie, przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych środków. W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa; a kiedy się dorwie do władzy, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieludzkość. Świadczą o tym okropna pożoga i ruiny, którymi znaczą olbrzymie przestrzenie Europy Wschodniej i Azji<sup>36</sup>.

Ostrzeżenie nabiera wagi, gdy wygłasza je instytucja, która przez wiele stuleci w imię wiary usprawiedliwiała zabijanie niewiernych, stworzyła inkwizycję, krępowała

wolność myśli i w końcu poparła dyktatorskie reżimy Franco i Salazara.

Jeżeli jednak Kościół wystąpił we właściwej sobie roli cenzora moralności, to jakie powinno, jakie może być stanowisko historyka wobec „heroicznych” wypowiedzi zwoleńników komunizmu czy patetycznych opowieści jego ofiar? W „Pamiętnikach z grobu” Francois-Rene de Chateaubriand pisze:

Kiedy w ciszy upodlenia słyszać tylko brzęczenie łańcucha niewolnika i głos donosiciela; kiedy wszyscy drżą przed tyranem, choć równie niebezpiecznie jest doświadczać jego łask, jak zasługiwać na jego niełaskę, pojawia się historyk, którego zadaniem jest spełnienie zemsty narodów. Na próżno Neron ma się dobrze, w cesarstwie narodził się już Tacyt<sup>37</sup>. . r ..

Nie chcemy bynajmniej uważać się za rzeczników zagadkowej „zemsty narodów”, w którą Chateaubriand pod koniec życia już nie wierzył; jednak na swój skromny spo-

x „Encyklika *Źdivini redemptoris*» o bezbożnym komunizmie” w tłum. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego („Augustinum”, Warszawa 1990, s. 8-9); „Encyklika o odnowieniu ustroju społecznego” (*Quadragesimo Anno*) w tłum. Jana Piwowarczyka (w: „Chrześcijański ustrój społeczny”, F. Miidner, Londyn 1945, s. 59). (Przyp. red.)

37 Francois-Rene de Chateaubriand, „*Memoires d'Outre-tombe*”, Gallimard, Quarto, Paris 1997 [wyd. pol.: „Pamiętniki z grobu”, wybór i tłum. Joanna Guze, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991. (Przyp. tłum.)].

#### 48 • ZBRODNIENIE KOMUNIZMU

sób historyk, niemal wbrew sobie, staje się rzecznikiem ludzi, którzy ze względu na terror nie mogli wypowiedzieć prawdy o swoim losie. Istnieje po to, aby dopełnić dzieła poznania; jego pierwszym zadaniem jest ustalenie faktów i elementów prawdy, które do tego poznania się przyczyniają. Ponadto jego związek z dziejami komunizmu jest szczególnie - zmusza się go, by stał się historiografem kłamstwa. I nawet jeżeli otwarcie archiwów umożliwi mu dostęp do niezbędnych materiałów, powinien wystrzegać się nadmiernej ufności, wiele bowiem złożonych zagadnień stanowi przedmiot sporów nie pozbawionych niekiedy drugiego dna. A zatem owo poznanie historyczne należy poddać osądowi opartemu na kilku podstawowych wartościach - na poszanowaniu zasad demokracji przedstawicielskiej, a zwłaszcza na poszanowaniu życia i godności ludzkiej. Taką miarą historyk „osądza” aktorów historii.

Do tych ogólnych względów, które skłoniły autorów niniejszej książki do podjęcia wysiłku w imię pamięci i historii, dołączyły się jeszcze powody osobiste. Fascynacja komunizmem nie zawsze była im obca. Niekiedy nawet uczestniczyli - w skromny sposób - w systemie komunistycznym, bądź w jego ortodoksyjnej leninowsko-

-stalinowskiej wersji, bądź w nurtach pokrewnych, dysydenckich (trockistowskim, maoistowskim). A jeśli nadal niektórzy z nich pozostają na lewicy - i ponieważ wciąż pozostają na lewicy - muszą zastanowić się nad przyczynami swojego zaślepienia. Droga tę poznawczej refleksji wyznaczają wybrane przez nich tematy badawcze, publikacje naukowe i współpraca z takimi czasopismami jak „La Nouvelle Alternative” czy „Com

munisme". Książka ta stanowi jedynie fragment tych rozważań. Prowadzą je nieustannie, gdyż zdają sobie sprawę, iż przywileju mówienia prawdy nie można pozostawiać coraz bardziej hałaśliwej prawicy; zbrodnie komunizmu należy analizować i potępiać w imię wartości demokratycznych, nie zaś narodowofaszystowskich ideałów.

Nasze ujęcie problematyki zakłada studia porównawcze, od Chin po Związek Sowiecki, od Kuby po Wietnam. Otóż dokumentacja, jaką dziś dysponujemy, nie jest jednolita. W niektórych przypadkach drzwi do archiwów zostały otwarte - lub uchylone

- w innych nie. Uznaliśmy, że nie stanowi to dostatecznego powodu, aby zrezygnować z badań; wiemy dostatecznie dużo, z pewnego źródła, aby podjąć to przedsięwzięcie. Praca nasza nie rości sobie pretensji do przedstawienia zagadnienia w sposób wyczerpujący, ale będąc pionierską, pragnie zapoczątkować serię badań i skłonić do refleksji. Staraliśmy się zebrać jak najwięcej faktów, dokonaliśmy wstępnego opracowania, które być może z czasem okaże się przydatne dla innych. Należy jednak rozpocząć od faktów najbardziej oczywistych, najbardziej bezspornych i mających największą wagę.

W książce tej dużo jest słów, a mało obrazów. Dotykamy tu jednego z niewrażliwych aspektów problemu zacierania zbrodni; mimo że na naszym globie, nadmiernie zmediatyzowanym, wkrótce jedynie obraz, fotograficzny lub telewizyjny, będzie budził zaufanie opinii publicznej, my możemy przekazać jedynie nieliczne zdjęcia archiwalne z GUŁagu lub laogai, żadnego natomiast z okresu rozkułaczania czy Wielkiego Skoku. Zwycięzcy z Norymbergi mogli bez ograniczeń fotografować i filmować tysiące trupów w obozie Bergen-Belsen, nierzadkie są też zdjęcia robione przez samych oprawców, jak to przedstawiające Niemca strzelającego z bliska do kobiety tulącej do siebie dziecko. Nic podobnego nie znajdziemy w świecie komunistycznym, gdzie terror rządził w najściślejszej tajemnicy.

Pragnęlibyśmy, by czytelnik nie poprzestał na obejrzeniu zebranych przez nas nie licznych dokumentów ikonograficznych. Chcielibyśmy, by poświęcił swój czas, stron;

#### ZBRODNI KOMUNIZMU • 49

po stronie zaznajamiając się z męczeństwem milionów ludzi; by uczynił też konieczny wysiłek i wyobraził sobie, czym była ta ogromna tragedia, która będzie ciążyć na historii świata przez przyszłe dziesięciolecia. Wówczas zada sobie zasadnicze pytanie: dlaczego? Dlaczego Lenin, Trocki, Stalin i inni uważali za konieczne eliminowanie wszystkich, których uznali za „wrogów”? Dlaczego czuli się uprawnieni do pogwałcenia niepisanego prawa, rządzącego życiem ludzkości: „Nie zabijaj”? Na końcu książki postaramy się udzielić odpowiedzi na te pytania.

Przetłumaczył Krzysztof Wakar

Część pierwsza

PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

PRZEMOC, REPRESJE I TERROR  
W ZWIĄZKU SOWIECKIM

NICOLAS WERTH

ARCHIPELAG

PARADOKSY I NIEPOROZUMIENIA PAŹDZIERNIKA

Wraz z upadkiem komunizmu zniknęła konieczność udowadniania historycznie nieuniknionego» charakteru Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Rok 1917 mógł się stać wreszcie »normalnym» obiektem badań historycznych. Niestety, ani historycy, ani zwłaszcza nasze społeczeństwo nie potrafią zerwać z mitem o początku: o »roku pierwszym», w którym wszystko - szczęście lub nieszczęście narodu rosyjskiego - miało się jakoby rozpocząć".

Ta opinia współczesnego rosyjskiego historyka obrazuje pewien niezmienny stan rzeczy: osiemdziesiąt lat po wydarzeniach »batalia o prawdziwość opowieści" o roku 1917 wciąż się toczy.

Dla jednej ze szkół historycznych, którą można by określić mianem »liberalnej", Rewolucja Październikowa była jedynie zwykłym puczem, narzuconym gwałtem biernemu społeczeństwu, rezultatem zręcznego spisku, uknutego przez garstkę dobrze zorganizowanych i cynicznych fanatyków, pozbawionych wszelkiego rzeczywistego oparcia

w kraju. Dziś prawie wszyscy historycy rosyjscy, podobnie jak wykształcone elity i kierownictwo Rosji postkomunistycznej, przyjęli tę liberalną wykładnię. Pozbawiona całego znaczenia społecznego i historycznego Rewolucja Październikowa jest obecnie odczytywana na nowo jako wypadek, który zepchnął Rosję przedrewolucyjną, Rosję bogatą, pracowitą i zmierzającą pewnie ku demokracji, z jej naturalnego szlaku. Symboliczne zerwanie z „potwornym nawiasem sowietyzmu”, wyrażane tym głośniejsze i mocniej, im trwalsza jest - godna uwagi - ciągłość rządzących elit, które w całości należały niegdyś do komunistycznej nomenklatury, ma jeden podstawowy atut: pozwala uwolnić społeczeństwo rosyjskie od brzemienia winy i skruchy, tak ciężącego przez lata pierestrojki, naznaczone ponownym i bolesnym odkryciem istoty stalinizmu. Jeśli bowiem bolszewicki zamach stanu z 1917 roku był jedynie wypadkiem, to naród rosyjski był jedynie niewinną ofiarą.

Wobec takiej interpretacji historiografia sowiecka próbowała wykazać, że październik 1917 roku był logicznym, przewidywalnym i nieuniknionym dokończeniem drogi wyzwolenia, podjętej przez świadomie zjednoczone z bolszewizmem „masy”. Ten nurt historiografii w różnych wersjach połączył „batalię o prawdziwość opowieści” o roku 1917 z problemem legitymizacji systemu sowieckiego. Jeśli Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa była dopełnieniem sensu Historii, niosącym przesłanie wyzwolenia skierowane do narodów całego świata, to system polityczny, instytucje i państwo, którym dała początek, mimo wszelkich błędów, jakie mogły być popełnione przez stali-

## 58 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

nizm, nie traciły swej legalności. Krach systemu sowieckiego pociągnął oczywiście za sobą całkowite zaprzeczenie legitymizacji Rewolucji Październikowej i rezygnację z wykładni marksistowskiej, odrzuconej, by posłużyć się słynną formułą bolszewicką, „na śmietnik Historii”. Jednak pamięć o tej wykładni, tak jak pamięć o strachu, pozostaje równie żywa, jeśli nie bardziej, na Zachodzie jak w dawnym ZSRR.

Odrzucając zarówno wykładnię liberalną, jak i marksistowską, trzeci nurt historiografii usiłuje „odideologizować” historię rewolucji rosyjskiej, a także uświadomić, że - jak napisał Marc Ferro - „powstanie z października 1917 roku mogło być jednocześnie i ruchem masowym, i ruchem garstki ludzi”. Między licznymi pytaniami, jakie stawia sobie w związku z rokiem 1917 wielu historyków, kwestionujących dominujący dziś uproszczony schemat historiografii liberalnej, znajdują się sprawy podstawowe. Jaką rolę odegrała militaryzacja gospodarki i brutalizacja stosunków społecznych, będących skutkiem przystąpienia Cesarstwa Rosyjskiego do pierwszej wojny światowej? Czy można mówić o narastaniu swoistej przemocy społecznej, która przetarła drogę przemocy politycznej, skierowanej następnie przeciw społeczeństwu? W jaki sposób głęboko antyautorytarna i antyetatystyczna rewolucja ludowa i plebejska przywiodła do władzy najbardziej dyktatorską i etatystyczną grupę polityczną? Jaki związek ustalić można między niewątpliwą radykalizacją społeczeństwa rosyjskiego w ciągu 1917 roku a bolszewizmem?

Z perspektywy czasu i dzięki licznym dziełom toczącej spór, a więc płodnej intelektualnie historiografii, rewolucja 1917 roku jawi się nam jako chwilowa zbieżność dwóch procesów: pierwszy to przejęcie - w wyniku drobiazgowych przygotowań powstańczych - władzy politycznej przez partię, różniącą się radykalnie ze względu na metody działania, organizację i ideologię od wszystkich innych aktorów rewolucji, drugi - powszechna rewolucja społeczna, wielopostaciowa i niezależna. Ową społeczną rewolucję rozpa- trywać można w wielu aspektach: przede wszystkim jako wielki bunt chłopski, sięgając;

korzeniami odległej historii, nacechowanej nie tylko nienawiścią do właściciela ziemskiego, ale też głęboką nieufnością chłopstwa wobec miasta, świata zewnętrznego i wobec każdej formy państwowej ingerencji.

Lato i jesień 1917 roku jawią się więc jako nareszcie zwycięskie dokończenie wielkiego cyklu buntów rozpoczętego w 1902 roku, którego pierwsza kulminacja przypadła na lata 1905-1907. Rok 1917 jest decydującym etapem wielkiej rewolucji agrarnej i walki o posiadanie ziemi między chłopstwem a właścicielami ziemskimi, tak bardzo oczekiwaną realizacją „czarnego podziału”, czyli podziału ziemi w zależności od liczby „gęb do wyżywienia” w każdej rodzinie. Lecz jest to również ważny etap w konflikcie między chłopami a państwem o odrzucenie wszelkiej zwierzchniej władzy miasta na wsią. Na tym polu rok 1917 jest tylko jednym z kamieni milowych cyklu konfliktów którego szczyt przypadnie na lata 1918-1922, następnie zaś na okres 1929-1933, korcząc się całkowitą klęską świata wiejskiego, zniszczonego u podstaw przez przymusową kolektywizację.

Jednocześnie z rewolucją chłopską przez cały rok 1917 obserwujemy stopniowy ro;

kład armii, złożonej z prawie dziesięciu milionów chłopów-żołnierzy, zmobilizowanych w ciągu trzech lat na wojnę, której sens nie bardzo rozumieli - niemal wszyscy gener;

łowie skarżyli się na brak patriotyzmu tych mało zintegrowanych politycznie z państwem chłopskich żołnierzy, których horyzont obywatelski nie sięgał daleko poza (wiejską wspólnotę.

## PARADOKSY I NIEPOROZUMIENIA PAŹDZIERNIKA • 59

Trzeci głęboki proces obejmuje grupę reprezentującą zaledwie 3% aktywnej części społeczeństwa, ale grupę politycznie ruchliwą i skoncentrowaną w wielkich miastach kraju; chodzi o świat robotniczy. Środowisko to, skupiając wszystkie sprzeczności społeczne trwającej zaledwie od jednego pokolenia modernizacji gospodarki, głosząc autentycznie rewolucyjne hasła, takie jak „kontrola robotnicza” i „władza w ręce sowie-tów”, jest zaczątkiem specyficznego, rewindykacyjnego ruchu robotniczego.

Czwarty wreszcie proces rysuje się jako szybka emancypacja narodów i ludów innych ras zamieszkujących dawne imperium carów, które domagały się autonomii, a później niepodległości.

Każdy z tych ruchów ma swój własny cykl, swoją dynamikę wewnętrzną, swe szczególne aspiracje, których nie dałoby się oczywiście zredukować ani do bolszewickich sloganów, ani do działalności politycznej tej partii. Procesy te trwają przez cały rok 1917, tak jak tyle innych sił rozkładu, aktywnie uczestniczących w zniszczeniu tradycyjnych instytucji i, szerzej, wszelkich form władzy. Przez krótki, ale decydujący moment w końcu 1917 roku działania bolszewików - mniejszości występującej w korzystnej dla siebie próżni instytucjonalnej - odpowiadają aspiracjom szerszych grup, nawet jeśli różne są długo- i średnioterminowe cele jednych i drugich. Na krótką chwilę zamach stanu i rewolucja społeczna zbiegają się lub dokładniej: zderzają, zanim się rozejdą na dziesięciolecie dyktatury.

Procesy społeczne i narodowe, eksplodujące jesienią 1917 roku, rozwinęły się dzięki bardzo szczególnej koniunkturze łączącej w obliczu wojny totalnej - owego samoistne-



go źródła powszechnego regresu i brutalizacji - kryzys ekonomiczny, załamanie stosunków społecznych i upadek państwa.

Nie dając żadnego nowego impulsu carskiemu reżimowi ani nie wzmacniając bardzo jeszcze niedoskonałej spójności społeczeństwa, pierwsza wojna światowa zadziałała jak znakomity katalizator, ukazując słabość autokratycznego reżimu, wstrząśniętego przez rewolucję 1905-1906 roku i osłabionego niekonsekwentną polityką już to zbyt małych ustępstw, już to konserwatywnych rządów silnej ręki. Wojna uwypukliła ponadto słabości nie doprowadzonej do końca modernizacji gospodarki, zależnej od regularnego napływu zagranicznych kapitałów, specjalistów i technologii. Odnowiła również głęboką przepaść między Rosją miejską, przemysłową i rządzącą, a Rosją wiejską, niezintegrowaną politycznie i w znacznym stopniu zasklepioną w swych strukturach lokalnych i wspólnotowych.

Podobnie jak inni uczestnicy wojny rząd carski liczył na szybkie jej zakończenie. Zamknięcie cieśnin i blokada ekonomiczna Rosji ujawniły w brutalny sposób zależność imperium od zagranicznych dostawców. Utrata guberni zachodnich, okupowanych od 1915 roku przez armię niemiecką i austro-węgierską, pozbawiła Rosję produktów polskiego przemysłu, należącego do najlepiej rozwiniętych w cesarstwie. Wojna się przeciągała i gospodarka narodowa nie potrafiła sprostać tej sytuacji: od 1915 roku brak części zamiennych zdeorganizował system transportu kolejowego. Przetawienie prawie całej produkcji na potrzeby wojny załamało rynek wewnętrzny. Po kilku miesiącach na zapleczu frontu zabrakło produktów przetworzonych i kraj pogrążył się w biedzie i inflacji. Na wsi sytuacja pogorszyła się szybko: bezpardonowe wstrzymanie kredytu rolnego i komasacja gruntów, masowy pobór do wojska, rekwizycje zwierząt i zboża, brak towarów przemysłowych, przerwanie wymiany między miastem a wsią zahamowały gwałtownie proces modernizacji, rozpoczęty pomyślnie w 1906 roku przez premiera

## 60 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Piotra Stołypina, zamordowanego w 1911 roku. Trzy lata wojny utwierdziły chłopów w przekonaniu, że państwo to siła wroga i obca. Codzienne udręki służby w armii gdzie żołnierz był traktowany raczej jak niewolnik niż jak obywatel, wzmogły napięcie między szeregowymi a oficerami, w czasie gdy po kolejnych klęskach zniszczone zostały resztki prestiżu reżimu carskiego. Wojna wzmogła jeszcze odwieczne zacofanie i przytępiła, które ujawniły się już podczas wielkich buntów chłopskich w latach 1902-1906.

Od końca 1915 roku rząd nie panował nad sytuacją. Wobec pasywności reżimu wszędzie powstawały komitety i stowarzyszenia, które brały na siebie kierowanie z codziennym: opiekę nad rannymi oraz zaopatrzenie miast i wojska, do czego państwo nie wydawało się już zdolne. Rosjanie zaczęli rządzić sami sobą; rozpoczęła się kielkująca od dawna w społeczeństwie wielka myśl, którego miary nikt jeszcze nie pojął. Ale by myśl ta mogła odnieść zwycięstwo nad działającymi siłami rozkładu, potrzebna była zachęta i pomocna dłoń ze strony władzy.

Mikołaj II zamiast jednak rzucić pomost między władzą i najbardziej postępowymi elementami społeczeństwa obywatelskiego, uczepił się monarchiczno-populistycznej utopii „cara-ojczulka, wodza armii dobrego chłopskiego ludu”. Objął osobiste dowództwo nad siłami zbrojnymi, co w obliczu całkowitej narodowej klęski było samobójstwem dla autokracji. Odcięty od świata w specjalnym pociągu w kwaterze głównej w Mohylewie Mikołaj II przestał w rzeczywistości od jesieni 1915 roku kierować państwem, zdając się w tym na żonę, carową Aleksandrę, bardzo niepopularną za

względu na swe niemieckie pochodzenie.

W ciągu roku 1916 wydawało się, że władza sama się rozwiązuje. Duma - jedyni wybieralni, nawet jeśli mało reprezentatywne zgromadzenie, obradowała już tylko (przez kilka tygodni w roku; raz po raz dochodziło do zmiany rządu i ministrów, rów nie niekompetentnych, jak niepopularnych. Nieoficjalnie oskarżono wpływową dwórkę koterię, kierowaną przez carową i Rasputina, o świadome ułatwienie wrogów najazdu na terytorium kraju. Stawało się oczywiste, że władza nie jest zdolna do dalszego prowadzenia wojny. Pod koniec 1916 roku krajem nie można było już rządzić. W atmosferze kryzysu politycznego, którego wyrazem było dokonane 31 grudnia zabójstwo Rasputina, strajki - na początku wojny słabsze - znów przybrały na sile. Niepokoję ogarnęły armię, a całkowita dezorganizacja transportu doprowadziła do załamania zaopatrzenia. Wypadki z lutego 1917 roku zaskoczyły więc system jednocześnie zdyskredytowany i osłabiony.

Upadek carskiego reżimu, obalonego w wyniku pięciodniowych demonstracji robotniczych i buntu kilku tysięcy żołnierzy garnizonu piotrogrodzkiego, ujawnił nie tylko słabość władzy i rozkład armii, do której sztab generalny nie odważył się odwołać, by stłumiła zamieszki, lecz także brak przygotowania wszystkich głęboko podzielonych sił politycznych, od liberałów z Partii Konstytucyjnych Demokratów [tzw. kadetów - przyp. tłum.] po socjaldemokratów.

W żadnym momencie tej spontanicznej ludowej rewolucji, rozpoczętej na ulicy, a zakończonej w zacisznych gabinetach Pałacu Taurydzkiego, siedziby Dumy, siły polityczne opozycji nie przewodziły ruchowi. Liberałowie bali się ulicy, a partie socjalistyczne obawiały się reakcji wojska. Rozpoczęły się negocjacje między liberałami, zaniepokojonymi możliwością rozszerzenia się rozruchów, i socjalistami, przekonanymi, że nadszedł czas rewolucji „burżuazyjnej” - pierwszego etapu długiego procesu, mogącego z czasem ułatwić zwycięstwo rewolucji socjalistycznej; negocjacje, które doprowa-

dziły po długich rokovaniach do powstania nie znanej dotąd formuły dwuwładzy. Z jednej strony był Rząd Tymczasowy - kierujący się logiką parlamentarną i dbający o porządek organ władzy, dążący do budowy Rosji kapitalistycznej, nowoczesnej i liberalnej, a do tego mocno związanej ze swymi francuskimi i brytyjskimi aliantami. Z drugiej zaś - władza zawiązanego niedawno przez garstkę działaczy socjalistycznych So wietu Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Piotrogradu, który uważał się, zgodnie z wielką tradycją Rady Sankt-Petersburga z 1905 roku, za bardziej bezpośrednią i rewolucyjną reprezentację „mas”. Ale „władza sowietów” sama była zjawiskiem dynamicznym i zmiennym, uzależnionym od ewolucji jej zdecentralizowanych i pączkujących struktur, a jeszcze bardziej od zmian niestałej opinii publicznej.

Trzy kolejno po sobie następujące, od 2 marca do 25 października 1917, rządy tymczasowe okazały się niezdolne do rozwiązania problemów, pozostawionych im w spadku przez poprzedni reżim: kryzysu ekonomicznego, kontynuowania wojny, kwestii robotniczej i problemu agrarnego. Nowi ludzie u władzy - zarówno liberałowie z Partii Konstytucyjnych Demokratów, mający większość w dwóch pierwszych rządach, jak i mienszewicy oraz socjaliści-rewolucjoniści [od skrótu SR zwani eserowcami - przyp. tłum.], mający przewagę w trzecim - należeli do owych wykształconych elit miejskich, owych postępowych elementów społeczeństwa obywatelskiego, które rozdarte były między naiwną i ślepą wiarą w „lud” a strachem przed otaczającymi je i słabo zresztą znanymi „ciemnymi masami”. Większość z nich uważała, przynajmniej w pierwszych miesiącach rewolucji i pod wrażeniem jej pokojowego charakteru, że trzeba zostawić

pełną swobodę wyzwolonemu przez kryzys, a później przez upadek starego reżimu demokratycznemu porywowi. Marzeniem idealistów, takich jak książę Lwów, szef dwóch pierwszych rządów, było „uczynienie z Rosji kraju o największej w świecie wolności”. „Duch narodu rosyjskiego - oznajmił on w jednej z pierwszych deklaracji - okazał się ze swej własnej natury duchem ogólnie demokratycznym. Jest gotów nie tylko stopić się z powszechną demokracją, ale objąć przewodnictwo na drodze postępu, wytyczonego przez wielkie hasła Rewolucji Francuskiej: Wolność, Równość i Braterstwo”.

Zgodnie z tym przekonaniem Rząd Tymczasowy mnożył demokratyczne gesty - podstawowe wolności, wybory powszechne, zniesienie wszelkiej dyskryminacji klasowej, rasowej lub religijnej, uznanie praw Polski i Finlandii do samostanowienia, przyznanie autonomii mniejszościom narodowym itd. - co jego zdaniem doprowadzić miało do patriotycznego zrywu, skonsolidować społeczeństwo, zapewnić zwycięstwo w wojnie po stronie aliantów i „związać” nowy reżim z zachodnimi demokracjami. Ze względu na trwanie wojny rząd, skrupulatnie przestrzegając praworządności, wstrzymał się od poczynienia wielu ważnych dla przyszłości kroków do czasu zebrania się Konstytuanty, do której wybory miały się odbyć na jesieni 1917 roku. Stanowczo obstawał przy „tymczasowym” statusie, pozostawiając w zawieszeniu najbardziej żywotne problemy:

pokoju i własności ziemi. Jeśli chodzi o uporanie się z kryzysem ekonomicznym, Rządowi Tymczasowemu w ciągu kilku miesięcy istnienia nie powiodło się lepiej niż poprzedniej władzy; problemy z zaopatrzeniem, bieda, inflacja, przerwanie obiegu wymiany towarowej, zamknięcie fabryk i gwałtowny wzrost bezrobocia wzmacniały tylko napięcia społeczne.

' Starego stylu. (Przyp. tłum.)

## 02 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Wobec wyczekującej postawy rządu społeczeństwo nie przestawało rozwijać niezależnej samoorganizacji. W ciągu kilku tygodni powstały tysiące rad, komitetów fabrycznych i dzielnicowych, uzbrojonych oddziałów milicji robotniczych (Czerwona Gwardia), komitetów chłopów, żołnierzy, Kozaków i gospodyń. Równie szybko mnożyły się miejsca dyskusji, inicjatyw i ścierania się poglądów wyrażających żądania ludzi, opia publiczną i odmienny sposób uprawiania polityki. Będąc prawdziwym świętem wyzwolenia, mitingowanie (czyli stałe wiecowanie), nabierające coraz gwałtowniejszego charakteru, gdyż rewolucja lutowa dała upust długo gromadzonym resentymentom i frustracjom społecznym, stanowiło przeciwieństwo demokracji parlamentarnej, o jaką marzyli politycy nowego reżimu. Przez cały rok 1917 trwała radykalizacja postulatów i ruchów społecznych.

Robotnicy przeszli od postulatów ekonomicznych - ośmiogodzinny dzień pracy, zniesienie kar pieniężnych i innych dokuczliwych przepisów, wprowadzenie ubezpieczeń socjalnych i podwyżek płac - do żądań politycznych, świadczących o radykalnym zmianie stosunków społecznych między pracodawcami a pracownikami i o innej formie sprawowania władzy. Robotnicy - zorganizowani w komitety fabryczne, których pierwotnym celem była kontrola naboru i zwalniania pracowników oraz uniemożliwienie właścicielom nieuprawnionego zamknięcia zakładów pod pretekstem braku zaopatrzenia - przeszli do żądania „kontroli robotniczej” nad produkcją. Lecz by owa kontrola mogła się urzeczywistnić, trzeba było zupełnie nowej formy rządzenia, „władzy robotników” - jedynej zdolnej do poczynienia radykalnych kroków, a w szczególności konfiskaty i nacjonalizacji zakładów, które to żądanie nie występowało wiosną 1917 roku, a

coraz częściej wysuwane było sześć miesięcy później.

W przebiegu rewolucji 1917 roku decydującą rolę odegrała dziesięciomilionowa masa zmobilizowanych chłopów-żołnierzy. Szybki rozkład armii rosyjskiej, w której szerzyły się dezercja i nastroje pacyfistyczne, stał się przyczyną upadku instytucji państwa. Komitety żołnierskie, uprawnione przez Rząd Tymczasowy pierwszym przyjętym przez ten tekst - słynnym rozkazem nr 1, prawdziwą „kartą praw żołnierzy”

znoszącą najbardziej dokuczliwe przepisy dyscyplinarne dawnego reżimu - bezustannie przekraczały swe prerogatywy<sup>2</sup>. Podając się za „władzę żołnierską” nowego rodzaju posunęły się do usuwania niektórych oficerów, „obierania” innych lub nawet do mieszania się w sprawy strategii wojennej. Owa władza żołnierska przetarła drogę swojemu „bolszewizmowi okopowemu”, tak scharakteryzowanemu przez głównodowodzącą armią rosyjską generała Brusilowa: „Żołnierze nie mieli najmniejszego pojęcia, czy jest komunizm, proletariatus czy konstytucja. Chcieli pokoju, ziemi i niezależności i praw, bez oficerów i posiadaczy ziemskich. Ich „bolszewizm” oznaczał w rzeczywistości tylko dążenie do nieskrępowanej wolności, do anarchii”.

Po klęsce ostatniej ofensywy rosyjskiej w czerwcu 1917 roku armia się rozpadła: setki oficerów, podejrzewanych przez szeregowych o „kontrewolucyjność”, żołnierzy

aresztowali, wielu wymordowali. Liczba dezertorów gwałtownie wzrosła, dochodząc

w sierpniu i wrześniu do dziesiątków tysięcy dziennie. Chłopscy żołnierze myśleli tylko o jednym: wrócić do domu, by nie przegapić podziału ziemi i stad obszarników

2 Słynny rozkaz nr 1 z 1 III 1917 r. wydany został nie przez Rząd Tymczasowy, lecz przez Sowieckiego Piotra Piotrowicza. Właśnie jako dowód jego władzy. Rząd powstał dzień później. (Przyp. tłum.)

## PARADOKSY I NIEPOROZUMIENIA PAŹDZIERNIKA • 63

Od czerwca do października 1917 roku ponad dwa miliony żołnierzy znużonych walką i bezczynnym tkwieniem z pustymi żołądkami w okopach lub garnizonach, zdezerterowało z topniejącej armii. Ich powrót podsycał z kolei niepokój na wsi.

Aż do lata niepokój o podłożu agrarnym występował sporadycznie, zwłaszcza w porównaniu z wypadkami rewolucji 1905-1906 roku. Gdy na wieś docierała wieść o abdykacji cara, zgromadzenie wiejskie zbierało się, jak to było w zwyczaju z okazji ważniejszych wydarzeń, i uchwalało petycję, wyrażającą skargi i życzenia chłopów. Pierwszym postulatem było przekazanie ziemi tym, którzy ją uprawiają, niezwłoczny rozdział nieużytków należących do wielkich posiadaczy i ponowne, niższe naliczenie czynszów. Krok po kroku chłopcy organizowali się, tworząc komitety rolne na poziomie wsi lub gminy, kierowane najczęściej przez przedstawicieli wiejskiej inteligencji - nauczycieli, popów, agronomów, pracowników służby zdrowia - bliskich kręgom socjalistów-rewolucjonistów. Począwszy od maja-czerwca 1917 roku ruch chłopski przybrał bardziej radykalne formy: by nie dopuścić do działań żywiołowych, wiele komitetów rolnych zdecydowało się na zagarnięcie sprzętu rolniczego i stad właścicieli ziemskich, a także na zawłaszczenie lasów, pastwisk i nieużytków. Ta odwieczna walka o „czarny podział” ziemi dokonała się kosztem obszarników, ale także i „kułaków”, czyli zamożniejszych chłopów, którzy dzięki reformom Stołypina opuścili wspólnotę gromadzką, by osiąść jako pełnoprawni właściciele na skrawku ziemi wolnym od obowiązku świad-

czeń wspólnotowych. Jeszcze przed Rewolucją Październikową kulak - we wszystkich wystąpieniach bolszewików piętnowany jako „drapieżny chłopski bogacz”, „wiejski burżuj”, „lichwiarz” i „krwiopijca” - stał się już cieniem samego siebie. W rzeczywistości musiał zwrócić wspólnocie większą część bydła, maszyn i ziemi, które następnie wrzucano do wspólnego kotła i rozdzielono wedle odwiecznej egalitarnej zasady „gęb do wyżywienia”.

W lecie niepokoje na wsiach, podsycane napływem setek tysięcy uzbrojonych dezertów, stały się coraz gwałtowniejsze. Poczynając od końca sierpnia chłopci, zawiedzeni niedotrzymaniem obietnic przez rząd, który wciąż odkładał reformę rolną, uderzyli na pańskie posiadłości, systematycznie łupiąc je i paląc, tak by wyrzucić z nich raz na zawsze okrytego hańbą ziemianina. Na Ukrainie i w centralnych guberniach Rosji - tamboowskiej, penzeńskiej, woroneskiej, saratowskiej, orłowskiej, tulskiej i riazkańskiej - spalono tysiące posiadłości, a setki właścicieli wyrżnięto.

Wobec zasięgu rewolucji społecznej elity kierownicze i partie polityczne - ze znamienym wyjątkiem bolszewików, do których postawy jeszcze wrócimy - wahały się między próbami lepszej lub gorszej kontroli ruchu rewolucyjnego a pokusą puczu wojskowego. Po wejściu do rządu w maju 1917 roku popularni w kręgach robotniczych mienszewicy i lepiej niż jakakolwiek partia osadzeni w środowisku wiejskim socjaliści-rewolucjoniści nie potrafili - gdyż niektórzy ich przywódcy uczestniczyli już we władzach dbałych o porządek i praworządność - przeprowadzić głoszonych przez siebie od dawna reform; w wypadku eserowców dotyczyło to zwłaszcza podziału ziemi. Stając się zarządcami i strażnikami państwa „burżuazyjnego”, umiarkowane partie socjalistyczne ustąpiły pola bolszewikom, nie czerpiąc przy tym korzyści z uczestnictwa w rządzie, który z każdym dniem coraz słabiej kontrolował sytuację w kraju.

W obliczu pochłaniającej wszystko anarchii w środowiskach pracodawców, wśród właścicieli ziemskich, w sztabie generalnym i wśród niektórych rozczarowanych liberałów pojawiła się pokusa rozwiązania sytuacji przez wojskowy zamach stanu, który pro-

#### 04 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

ponował generał Korniłow. Wobec sprzeciwu Rządu Tymczasowego z Aleksandrem Kierenskim na czele rozwiązanie to nie przeszło. Zwycięstwo puczu wojskowego rzeczywiście zlikwidowałoby władzę cywilną, która, choć słaba, formalnie prowadziła jednak sprawy kraju. Klęska puczu generała Korniłowa, do którego jednak doszło w dniach 24-27 sierpnia 1917 roku, przyspieszyła ostateczny kryzys Rządu Tymczasowego, który nie kontrolował już żadnego z tradycyjnych mechanizmów władzy. Podcz;

gdy na szczycie cywile i ubiegający się o iluzoryczną dyktaturę wojskowi zmagali się w rozgrywkach o władzę, upadały podstawy, na których opierało się państwo: wymi;

sprawiedliwości, administracja i armia. Doszło do ośmieszenia prawa i zanegowania wszelkiej postaci władzy.

Czy niewątpliwa radykalizacja mas miejskich i wiejskich oznaczała ich bolszewizację? Nic mniej pewnego. Działający pod wspólnymi sloganami - „kontrola robotnicza” i „cała władza w ręce sowieców” - aktywiści robotniczy i przywódcy bolszewic

nie nadawali owym terminom tego samego znaczenia. W armii „bolszewizm okop wy” wyrażał przede wszystkim powszechne pragnienie pokoju, wspólne dla żołnierzy wszystkich państw, uwikłanych od trzech lat w najkrwawszą i najbardziej totalną z wojen. Rewolucja chłopska szła zupełnie niezależną drogą, dużo bliższą sprzyjającą „czarnemu podziałowi” programowi eserowców niż głoszącemu nacjonalizację ziemi i uprawianie jej w wielkich kolektywizowanych jednostkach programowi bolszewików. Tych ostatnich znano na wsi tylko z opowieści dezerterskich, zwiastunów szerzących się bolszewizmu, który niósł dwa magiczne słowa: pokój i ziemia. Z pewnością i wszyscy niezadowoleni wstępowali do partii bolszewickiej [Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików), SDPRR(b) - przyp. tłum.], która wedle sprzecznych danych liczyła w październiku 1917 roku od stu do dwustu tysięcy członków. Niemniej w próżni instytucjonalnej, zaistniałej jesienią 1917 roku, kiedy upadła władza państwowa, ustępując miejsca całej plejadzie komitetów, sowietów i innych grup wystarczyło stanowcze działanie dobrze zorganizowanego i zdecydowanego trzonu jakiejś grupy, by uzyskała ona szybko władzę niewspółmierną do swej realnej siły. I właśnie zrobiła partia bolszewicka.

Od swego powstania w 1903 roku odróżniała się ona od innych - rosyjskich i obcych - nurtów ruchu socjalistyczno-demokratycznego zwłaszcza woluntarystyczną strategią radykalnego zerwania z istniejącym porządkiem i koncepcją partii jako organizacji o silnej strukturze, zdyscyplinowanej, elitarnej i skutecznej. Podobna awangarda zadowolonych rewolucjonistów była przeciwieństwem wielkiej, szeroko otwartej na sympatyków różnych orientacji partii o charakterze stowarzyszenia, bliskiej mienszewikowi i w ogóle europejskim socjaldemokratom.

Pierwsza wojna światowa zaznaczyła jeszcze mocniej specyfikę leninowskiego bolszewizmu. Odrzucając współpracę z innymi nurtami socjaldemokracji, coraz bardziej odosobniony Lenin uzasadnił teoretycznie swą pozycję w szkicu „Imperializm jako wyższe stadium kapitalizmu”. Wyjaśniał w nim, że rewolucja wybuchnie nie w krajach o najlepiej rozwiniętym kapitalizmie, ale w kraju mało rozwiniętym gospodarczo, tak jak Rosja, pod warunkiem, iż ruch rewolucyjny kierowany będzie tam przez zdyskwalifikowaną awangardę, gotową do działań skrajnych, to znaczy do wprowadzenia dyktando proletariatu i przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową.

W liście z 17 października 1914 do jednego z przywódców bolszewickich Aleksandra Szlapnikowa Lenin pisze:

#### PARADOKSY I NIEPOROZUMIENIA PAŹDZIERNIKA • 65

Najmniejszym złem byłaby teraz, i to niezwłocznie - klęska caratu w obecnej wojnie. [...] Nastawienie pracy (uporczywej, systematycznej, być może długotrwałej) w kierunku przekształcenia wojny między narodami w wojnę domową - oto sedno sprawy. Moment tego przekształcenia - to inna sprawa, dziś jeszcze niejasna. Trzeba pozwolić temu momentowi dojrzeć i systematycznie „zmuszać go do dojrzewania”. [...] Nie możemy ani „obiecywać” wojny domowej, ani jej „dekretować”, ale prowadzić pracę - jeśli będzie trzeba, nawet bardzo długotrwałą - w tym kierunku mamy obowiązek<sup>3</sup>.

Ujawniając „wewnątrzimperialistyczne sprzeczności”, „wojna imperialistyczna” obalała zasady marksowskiego dogmatu i sprawiała, iż wybuch rewolucji był bardziej możliwy w Rosji niż gdzie indziej. Przez całą wojnę Lenin powracał do myśli, iż bolszewicy winni być gotowi do podsycania wszelkimi środkami wojny domowej. „Ten, kto uznaje walkę klas - pisał we wrześniu 1916 roku - musi uznać wojnę domową, która w każdym

społeczeństwie klasowym stanowi naturalną kontynuację, rozwinięcie i zaakcentowanie walki klas".

Po zwycięstwie rewolucji lutowej, w której nie wziął udziału żaden znaczący działacz bolszewicki, gdyż wszyscy byli albo na zesłaniu, albo na emigracji, Lenin, wbrew zdaniu zdecydowanej większości przywódców partyjnych, przepowiedział krach polityki ugody z Rządem Tymczasowym, jaką starał się wprowadzić sowiet piotrogrodzki, zdominowany przez przeważających w nim eserowców i socjaldemokratów różnych opcji. W napisanych w Zurychu, w dniach 20-25 marca 1917 roku czterech „Listach z daleka”, które do tego stopnia rozmijały się z pozycjami politycznymi piotrogrodzkich przywódców bolszewickich, że dziennik „Prawda” odważył się opublikować tylko jeden, Lenin domagał się natychmiastowego zerwania sowietu piotrogrodzkiego z Rządem Tymczasowym i przygotowania następnej, „proletariackiej” fazy rewolucji. Pojawienie się sowietów było dla Lenina znakiem, że rewolucja przeszła już swą „fazę burżuazyjną”. Nie czekając na nic, te organy rewolucji miały objąć władzę siłą i zakończyć wojnę imperialistyczną nawet za cenę nieuniknionej w każdym procesie rewolucyjnym wojny domowej.

Po powrocie do Rosji 3 kwietnia 1917 roku Lenin wciąż bronił skrajnych pozycji. W słynnych „Tezach kwietniowych” wyraził raz jeszcze swą bezwarunkową wrogość wobec republiki parlamentarnej i procesu demokratycznego. Idee Lenina, przyjęte z zaskoczeniem i niechęcią przez większość piotrogrodzkich liderów bolszewickich, szybko zyskiwały posłuch, szczególnie u nowego narybku partii, zwanego słusznie przez Stalina praktykami (praktykami), w odróżnieniu od „teoretyków”. W ciągu kilku miesięcy elementy plebejskie, wśród których czołowe miejsce zajmowali chłopci-żołnierze, wzięły górę nad elementami miejskimi i intelektualistami - weteranami zinstytucjonalizowanych ruchów społecznych. Noszący w sobie zakorzenioną w kulturze wiejskiej przemoc, mniej skrupowani niezbyt dobrze sobie znanym marksistowskim dogmatem i słabo uformowani politycznie, działacze pochodzenia chłopskiego - typowi przedstawiciele bolszewizmu plebejskiego, który miał niebawem silnie wpłynąć na teoretyzujący i intelektualny bolszewizm założycieli partii - wcale nie zadawali sobie pytania, czy na drodze „przejścia do socjalizmu” „etap burżuazyjny” był konieczny, czy też nie. Jako zwolennicy działania bezpośredniego i rozwiązania siłowego byli najgorętszymi aktywistami

9 Cyt. za: W. I. Lenin, „Dzieła”, t. 35, Książka i Wiedza, Warszawa 1957, s. 140-141. (Przyp. tłum.)

## 66 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

mi takiego bolszewizmu, który w miejsce teoretycznych dyskusji stawiał jedyną aktualną kwestię, kwestię zdobycia władzy.

Leninowska droga biegła wąską koleiną między coraz bardziej zniecierpliwionymi i rwącym się do awantury żywiołem chłopskim - marynarzami położonej blisko Piotrogradu morskiej bazy w Kronsztadzie, niektórymi jednostkami stołecznego garnizonu czy czerwonogwardzistami z robotniczych dzielnic Wyborga - a kierownictwem, dręczonym obawą przed klęską przedwczesnego i pozbawionego szans powstania. Wbrew szeroko rozpowszechnionemu pogładowi przez cały rok 1917 partia bolszewicka była głęboko podzielona i rozdartą: jednych rozsadzała energia, inni się wahali. W począ

kach lipca 1917 roku ekscesy rwących się do walki z siłami rządowymi mas omal nie pogrążyły partii bolszewickiej, która po krwawych demonstracjach w Piotrogradzie o 3 do 5 lipca została zdelegalizowana, jej przywódców aresztowano lub, jak Lenin, zmuszono do emigracji.

Bezsilność rządu wobec wielkich problemów, upadek tradycyjnych instytucji i autorytetów, rozwój ruchów społecznych oraz klęska próby wojskowego puczu generała Kornilowa pozwoliły partii bolszewickiej ponownie wypłynąć pod koniec sierpnia:

1917 roku w sytuacji sprzyjającej zdobyciu władzy poprzez powstanie zbrojne. ; '>•

Raz jeszcze osobista rola Lenina jako teoretyka i stratega przejęcia władzy okazała się decydująca. W tygodniach poprzedzających bolszewicki zamach stanu z 25 października 1917 roku Lenin zaplanował wszystkie jego etapy, tak by nie mógł on zost;

ani zdezorganizowany nieprzewidzianym powstaniem „mas”, ani zahamowany „rewolucyjnym legalizmem” bolszewickich przywódców, takich jak Zinowjew czy Kamieniew. Po gorzkim doświadczeniu dni lipcowych chcieli oni bowiem iść do władzy z mającą przewagę w sołdach pluralistyczną większością, złożoną z socjalistów-rewolucjonistów i różnych opcji socjaldemokratów. Z fińskiego wygnania Lenin ciągle przysyłał (Komitetu Centralnego partii bolszewickiej listy i artykuły z wezwaniami do powstania „Proponując natychmiastowy pokój i dając ziemię chłopom, bolszewicy ustanowią władzę, której nikt nie obali - pisał. - Nie ma co czekać na korzystną dla bolszewików formę małą większość. Żadna rewolucja tego nie oczekuje. Historia nie wybaczy nam, jeśli nie weźmiemy teraz władzy”.

Apele te spotykały się ze sceptycyzmem większości przywódców bolszewickich. I co ponaglać bieg rzeczy, skoro każdego dnia sytuacja się radykalizuje? Czy nie wystarczy przylgnąć do mas i podsycać ich naturalną gwałtowność, pozwolić działać rozkładającemu państwo siłom ruchów społecznych i czekać na przewidziany na 20 października II Ogólnorosyjski Zjazd Sowietów? W zgromadzeniu, w którym delegaci sowietów wielkich ośrodków robotniczych i komitetów żołnierskich osiągnęli znaczną przewagę nad zdominowanymi przez eserowców sowietami wiejskimi, bolszewicy mieli dużą szansę zdobycia względnej większości. Otóż dla Lenina przejęcie władzy w rezultacie głosowania Zjazdu Sowietów oznaczałoby, że powstały w jego wyniku rząd musiał stworzyć koalicję, a bolszewicy musieliby podzielić się władzą z innymi ugrupowaniami socjalistycznymi. Lenin, który od miesięcy domagał się całej władzy tylko dla bolszewików, za wszelką cenę chciał ją zdobyć poprzez powstanie zbrojne przed zwołaniem

"Aż do 1 II 1918 r. obowiązywać w Rosji kalendarz juliański, który miał trzynastdzieci dni opóźnienia w stosunku do kalendarza gregoriańskiego. Tak więc 25 X 1917 w Rosji to 7 XI 1917 r. w Europie.

## PARADOKSY I NIEPOROZUMIENIA PAŹDZIERNIKA • 67

II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Sowietów. Wiedział, iż pozostałe partie socjalistyczne potępiały powstańczy zamach stanu i że pozostanie im jedynie przejście do opozycji, a to pozostawi całą władzę w ręku bolszewików.

Wróciwszy potajemnie do Piotrogradu, Lenin zebrał 10 października dwunastu



z dwudziestu członków Komitetu Centralnego SDPRR(b). Po dziesięciu godzinach dyskusji udało mu się przekonać większość obecnych do przegłosowania najważniejszej uchwały w dziejach partii: decyzji wywołania w najbliższej przyszłości powstania zbrojnego. Zapadła ona dziesięcioma głosami przy sprzeciwie Kamieniewa i Zinowjewa, stanowczo przekonanych, iż nie należy podejmować żadnych działań przed zebraniem się II Zjazdu Sowietów. Mimo sprzeciwu umiarkowanych socjalistów 16 października Trocki utworzył organizację wojskową, pozostającą teoretycznie pod wpływem sowietu pietrogradzkiego, ale w rzeczywistości spenetrowaną przez bolszewików. Zadaniem Piotrogradzkiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego (PKWR) było rozpoczęcie walki o władzę wedle wszelkich zasad sztuki powstania zbrojnego, krańcowo odmiennego od spontanicznego i anarchicznego buntu ludowego, który mógł przerosnąć partię bolszewicką.

Zgodnie z życzeniem Lenina liczba bezpośrednich uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej była bardzo ograniczona. Znalazło się wśród nich kilka tysięcy żołnierzy garnizonu stołecznego, marynarzy z Kronsztadu i czerwono-gwardystów, którzy przyłączyli się do PKWR, a także kilkuset działaczy bolszewickich z komitetów fabrycznych. Mała liczba starć i nieznaczna liczba ofiar dowodzą łatwości oczekiwanego i starannie przygotowanego zamachu stanu, którego dokonano bez oporu. Znamienne, że zdobycie władzy odbyło się w imieniu PKWR. Tą drogą przywódcy bolszewików udzielali pełni władzy instancji, która miała pełnomocnictwa jedynie od Komitetu Centralnego SDPRR(b) i w związku z tym nie zależała w żaden sposób od Zjazdu Sowietów.

Strategia Lenina okazała się słuszna. Postawieni przed faktem dokonany umiarkowani socjaliści potępiłi „spisek wojskowy, zawiązany za plecami sowietów”, po czym opuścili II Zjazd. Pozostali na zjeździe obok jedynych sojuszników - członków małej grupy lewicowych socjalistów-rewolucjonistów - liczni bolszewicy doprowadzili do tego, że obecni jeszcze delegaci przegłosowali zredagowany przez Lenina tekst, oddający „całą władzę w ręce sowietów”. Ta czysto formalna uchwała pozwoliła bolszewikom uwierzytelnić fikcję, iż rządzą oni w imieniu ludu w „kraju sowietów”, co miało zwodzić w przyszłości całe pokolenia naiwnych. Kilka godzin później zjazd zatwierdził przed rozjechaniem się utworzenie nowego rządu bolszewickiego - Rady Komisarzy Ludowych z Leninem na czele - i zaaprobował pierwsze akty prawne nowego reżimu: dekrety o pokoju i o ziemi.

Bardzo szybko narosły nieporozumienia, a potem konflikty między nową władzą i ruchami społecznymi, które działały dotąd jako siły rozkładające stary system polityczny, gospodarczy i społeczny. Pierwsze nieporozumienie dotyczyło rewolucji rolnej. Przy niekorzystnym stosunku sił bolszewicy, którzy wcześniej zawsze głosili konieczność nacjonalizacji ziemi, musieli podjąć, a właściwie przywłaszczyć sobie program socjalistów-rewolucjonistów i zgodzić się na rozdzielenie ziemi pomiędzy chłopów. „Dekret o ziemi”, którego główne rozporządzenie głosiło, iż „znosi się bez odszkodowania prywatną własność ziemi, a cała ziemia zostaje oddana do dyspozycji lokalnych komitetów rolnych w celu jej podziału”, ograniczał się w istocie do legitymizacji dokonywane-

## 68 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

go przez liczne wspólnoty wiejskie od lata 1917 roku brutalnego zawłaszczania ziemi należącej do wielkich posiadaczy i bogatych chłopów - kułaków. Zmuszeni chwilowo „przyłgnąć” do niezależnej rewolucji chłopskiej, która tak ułatwiła im zdobycie władzy, bolszewicy mieli powrócić do swojego programu dziesięć lat później. Tragicznym roz-

wiązaniem nieporozumienia z 1917 roku będzie stanowiąca apogeum walki między reżimem wyrosłym z Października a chłopstwem przymusowa kolektywizacja wsi.

Drugie nieporozumienie dotyczyło stosunków partii bolszewickiej ze wszystkimi nowymi instytucjami - komitetami fabrycznymi, związkami zawodowymi, partiami socjalistycznymi, komitetami dzielnicowymi. Czerwoną Gwardią, a zwłaszcza sowietami - które biorąc udział w zniszczeniu instytucji tradycyjnych, jednocześnie walczyły o potwierdzenie i rozszerzenie własnych kompetencji. W ciągu kilku tygodni wszystkim instytucjom odebrano władzę oraz podporządkowano je partii bolszewickiej lub zlikwidowano. Niewątpliwie najpopularniejsze w październiku 1917 roku hasło Rosji: „władza w ręce sowietów”, zamieniło się w mgnieniu oka we władzę partii bolszewickiej nad sowietami. „Kontrola robotnicza”, kolejny postulat proletariuszy Piotrogradu i innych wielkich ośrodków przemysłowych, w imieniu których bolszewicy rzekomo działali, została szybko odrzucona na rzecz „robotniczej” z nazwy, państwowej kontroli nad zakładami i pracownikami. Między światem robotniczym - dręczonym bezrobociem i stałym spadkiem siły nabywczej i głodem - a dbającym o wydajność ekonomiczną państwem zapanowało wzajemne niezrozumienie. Od grudnia 1917 roku nowy reżim musiał stawić czoło całej fali postulatów robotniczych i strajków. W ciągu kilku tygodni bolszewicy utracili większość kapitału zaufania, zdobytego już u części ludzi pracujących w ciągu roku 1917.

Trzecim nieporozumieniem były stosunki nowej władzy z narodowościami byłego cesarstwa. Bolszewicki zamach stanu przyspieszył tendencje odśrodkowe, którym kierownictwo zdawało się początkowo udzielać poręki. Uznając równość i niezawisłość ludów dawnego imperium oraz ich prawo do samookreślenia, federacji i oderwania się bolszewicy zdawali się zachęcać inne narody do wyzwolenia się spod centralnej kurateli rosyjskiej. W ciągu kilku miesięcy Polacy, Finowie, Bałtowie, Ukraińcy, Gruzini, Osetanie i Azerowie ogłosili niepodległość. Sytuacja zaczęła przerastać bolszewików; nie bawem podporządkowali prawo narodów do samostanowienia konieczności utrzymania ukraińskiego zboża, ropy naftowej i surowców mineralnych Kaukazu, krótko mówiąc, żywotnym interesom nowego państwa, które okazało się wkrótce, przynajmniej w sprawie terytorium, spadkobiercą caratu w jeszcze większym stopniu niż Rząd Tymczasowy.

Zderzenie różnorodnych rewolucji społecznych i narodowych oraz szczegółów praktyki politycznej, która wykluczała wszelki podział władzy, miało niebawem doprowadzić do rodzącego przemoc i terror konfliktu między nową władzą a szerokimi odłamami społeczeństwa.

## ZBROJNE RAMIĘ DYKTATURY PROLETARIATU

Nowa władza jawi się jako twór złożony: jego fasadą jest „władza sowietów”, reprezentowana formalnie przez Centralny Komitet Wykonawczy, starający się o uznanie w kraju i za granicą, legalny rząd - Rada Komisarzy Ludowych, oraz Piotrogradzki Komitet Wojskowo-Rewolucyjny (PKWR). Odgrywający od początku decydującą rolę w komitecie Feliks Dzierżyński opisywał go następująco: „Struktura lekka, giętka, natychmiast zdolna do działania, bez wdawania się w prawniczą drobiazgowość. Żadnej przeszkody w działaniu i biciu wrogów zbrojnym ramieniem dyktatury proletariatu”.

Jak w pierwszym okresie istnienia nowego reżimu działało owo „zbrojne ramię dyktatury proletariatu”, wedle obrazowego określenia Dzierżyńskiego, które zostało prze-

jęte później dla określenia bolszewickiej policji politycznej - CzeKa? W sposób prosty i sprawny. PKWR składał się z sześćdziesięciu członków, w tym czterdziestu ośmiu bolszewików, kilku lewicujących socjalistów-rewolucjonistów i anarchistów; formalnie kierował nim „przewodniczący”, lewicowy socjalista-rewolucjonista, Łazimir, otoczony, jak należało, przez czterech bolszewickich zastępców, w tym Antonowa-Owsiejenkę i Dzierżyńskiego. W rzeczywistości blisko sześć tysięcy rozkazów wydanych przez PKWR w czasie 53 dni istnienia i nagryzmołonych najczęściej ołówkiem na małych skrawkach papieru, zredagowało i podpisało w imieniu „przewodniczącego” lub „sekretarza” ze dwadzieścia różnych osób.

Podobna „prostota operacyjna” panowała przy rozsyłaniu wskazówek i wykonywaniu rozkazów: PKWR działał za pośrednictwem prawie tysiąca „komisarzy”, mianowanych przy najróżniejszych organizacjach, jednostkach wojskowych, radach, komitetach dzielnicowych i administracjach. Odpowiadając jedynie przed PKWR, komisarze podejmowali niejednokrotnie decyzje bez uprzedniej zgody rządu czy bolszewickiego Komitetu Centralnego. Od 26 października (8 listopada), pod nieobecność wszystkich wybitnych liderów bolszewickich, którzy zajęci byli tworzeniem rządu, nieznani i anonimowi „komisarze” postanowili „umocnić dyktaturę proletariatu” za pomocą następujących środków: zakazu wydawania „kontrewolucyjnych” ulotek, zamknięcia siedmiu głównych stołecznych dzienników, i to zarówno „burżuazyjnych”, jak „umiarkowanych socjalistycznych”, kontroli radia i telegrafu oraz opracowania projektu prawa o rekwizycji prywatnych mieszkań i samochodów. Zamknięcie dzienników zostało dwa dni

>

## 70 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

później zalegalizowane dekretem rządu, a tydzień później - nie bez ostrych dyskusji przez Centralny Komitet Wykonawczy\*.

Niepewni swej siły przywódcy bolszewicy starali się, zgodnie z taktyką, która przyniosła im już sukces w 1917 roku, rozniecać w początkowym okresie tak zwaną „rewolucyjną spontaniczność mas”. Odpowiadając delegacji przedstawicieli sowietów włoskich, przybyłych do PKWR z guberni pskowskiej z zapytaniem, w jaki sposób „unikn anarchii”, Dzierżyński tłumaczył:

Aktualnym zadaniem jest zburzenie starego porządku. Nas, bolszewików, jest za mato do wykonania tego historycznego obowiązku. Trzeba pozwolić działać rewolucyjnej spontaniczności walczących o swe wyzwolenie. Następnie my, bolszewicy, wskażemy masom drogę. To my;

przemawiają przez PKWR oraz walczą przeciw wrogowi klasowemu i wrogom ludu. My jesteśmy tu tylko po to, by ukierunkować nienawiść i uprawnione pragnienie zemsty uciskanych uciskających oraz by nią pokierować.

Na odbytym kilka dni wcześniej, 29 października (10 listopada), zebraniu PKW obecni - anonimowe głosy - wspomnieli o konieczności bardziej energicznej walki z „wrogami ludu”, które to sformułowanie miało odnieść wielki sukces w następnych miesiącach, latach i dziesięcioleciach. Zostało ono powtórzone w odezwie PKWR z (26) listopada: „Wysocy urzędnicy administracji państwowej, banków, skarbu, kolei, poczt i telegrafów sabotują postanowienia rządu bolszewickiego. Od tej pory osoby wyższe uznane są za wrogów ludu. Ich nazwiska opublikowane zostaną we wszystkich dziennikach, a listy wrogów ludu zostaną rozplakatowane w miejscach publicznych

Kilka dni po utworzeniu list proskrypcyjnych wyszła nowa odezwa: „Wszystkie ośc podejrzane o sabotaż, spekulację oraz o zagarnięcie mienia, podlegają natychmiastowemu aresztowaniu jako wrogowie ludu oraz osadzeniu w więzieniach Kronsztadu”<sup>3</sup>.

W ciągu kilku dni PKWR wprowadził dwa szczególnie przerażające pojęcia: „wre ludu” i „podejrzanego”.

28 listopada (10 grudnia) rząd uprawomocnił pojęcie „wroga ludu”; podpisał przez Lenina dekret stwierdzający, iż „członkowie kierownictwa Partii Konstytucyjnej;

Demokratów, partii wrogów ludu, są wyjęci spod prawa, mają być natychmiast aresztowani i postawieni przed trybunałami rewolucyjnymi”<sup>4</sup>. Zostały one właśnie powołane „dekretami nr 1 o trybunałach”, który obalał wszystkie prawa „sprzeczne z dekretem rządu robotniczo-chłopskiego oraz z programami partii socjaldemokratycznej i socj-

stów-rewolucjonistów”. W oczekiwaniu na zredagowanie nowego kodeksu karnego dziowie mogli swobodnie decydować o ważności obowiązującego prawa „w zależności od rewolucyjnego porządku i legalności”. Niejasność określenia pozwalała na wszelkie nadużycia. Sądy przedrewolucyjne zostały zniesione i zastąpione sądami ludowymi oraz sądami rewolucyjnymi, uprawnionymi do wydawania wyroków w sprawie zbrodni lub przestępstw popełnionych przeciw „proletariackiemu państwu”, w sprawach o „

’ A.Z. Okorokow, „Oktyabr’ i krach russkoj burżuaznoj priessy”, Moskwa 1971; V.N. Biwkin, „’ Mensheviks after October”, Cornell University Press, London 1987.

2 G.A. Biełow, „Iz istorii Wsierossijskoj czriezwyczajnoj komissii, 1917-1921: Sbornik dokumentow Moskwa 1958, s. 66; G. Leggett, „The Cheka, Lenin's Political Police”, Oxford 1981, s. 13-15.

3 G.A. Biełow, „Iz istorii...”, s. 54-55.

4 Tamże, s. 67.

## ZBROJNE RAMIĘ DYKTATORY PROLETARIATU • 7 T

botaż”, „szpiegostwo”, „nadużycie stanowiska” i inne „kontrrewolucyjne zbrodnie”. Jak przyznawał Kurski, ludowy komisarz sprawiedliwości w latach 1918-1928, sądy rewolucyjne nie były sądami w tradycyjnym, czyli „burżuazyjnym” znaczeniu, ale sądami dyktatury proletariatu, organami walki z kontrrewolucją bardziej dbającymi o wyrwanie jej z korzeniami niż o ferowanie wyroków<sup>5</sup>. Jednym z takich sądów był „rewolucyjny sąd do spraw prasy”, którego zadaniem było sądenie przestępstw prasowych i zawieszanie wszelkich wydawnictw, które „siałyby zamieszanie w umysłach przez publikację świadomie nieprawdziwych wiadomości”<sup>6</sup>.

Podczas gdy pojawiały się nie znane dotąd kategorie społeczne („podejrzani”, „wrogowie ludu”) i tworzyły nowe struktury w sądownictwie, Piotrogradzki Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ciągle się rozbudowywał. W mieście, w którym zapasy mąki nie starczały nawet na dzień ubogich racji - pół funta chleba dla osoby dorosłej - sprawa zaopatrzenia była oczywiście najważniejsza.

4 (17) listopada utworzona została Komisja Zaopatrzenia, która w pierwszej odezwie piętnowała „bogate klasy korzystające z nędzy” i oznajmiała: „Nadszedł czas rekwizycji

nadwyżek bogaczy i ewentualnie ich majątku". 11 (24) listopada Komisja Zaopatrzenia zdecydowała o natychmiastowym wysłaniu do regionów produkujących zboże specjalnych oddziałów, złożonych z żołnierzy, marynarzy, robotników i czerwogwardzistów, w celu zdobycia produktów żywnościowych pierwszej potrzeby dla Piotrogradu i frontu<sup>7</sup>. Metoda zastosowana przez komisję PKWR zapowiadała politykę rekwizycji, prowadzoną w ciągu trzech następnych lat przez „armię aprowizacyjną”. Polityka ta stać się miała rodzącym gwałt i terror zasadniczym powodem konfliktu między nową władzą a chłopstwem.

Utworzona 10 (23) listopada Wojskowa Komisja Śledcza miała za zadanie aresztowanie zadenuncjowanych najczęściej przez ich własnych żołnierzy, „kontrrewolucyjnych” oficerów oraz członków „burżuazyjnych” partii i urzędników podejrzanych o „sabotaż”. Bardzo szybko komisja zajęła się najróżniejszymi sprawami. W podejrzliwej atmosferze wygłodzonego miasta, w którym oddziały Czerwonej Gwardii i mianowanych na poczekaniu milicjantów robiły rewizje, nakładały okup i rabowały w imieniu rewolucji, działając na podstawie wątpliwych pełnomocnictw jakiegoś „komisarza”, przed komisją stawały codziennie setki osób oskarżonych o najróżniejsze przestępstwa: rabunek, „spekulację”, „zagarnięcie” produktów pierwszej potrzeby, lecz także o pozostawanie „w stanie upojenia” lub „przynależność do wrogiej klasy”<sup>8</sup>.

Formułowane w duchu rewolucyjnej spontaniczności apele bolszewików były bronią, z którą należało obchodzić się delikatnie. Wyrównywano porachunki, mnożyły się gwałty, a szczególnie kradzieże z bronią w ręku i rabowanie sklepów, zwłaszcza z alkoholem, oraz trunków z piwnic Pałacu Zimowego. Zjawisko nabrało z czasem takich rozmiarów, że na wniosek Dzierżyńskiego PKWR postanowił utworzyć Komisję do Walki z Pijaństwem i Nieporządkiem. 6 (19) grudnia komisja ta ogłosiła w Piotrogradzie stan oblężenia oraz zadekretowała godzinę policyjną „w celu położenia kresu za-

5 D.I. Kurskij, „Izbrannyje statji i rieczii”, Moskwa 1958, s. 67.

’ E.A. Firm, „Antisowjetskaja pieczat’ na skamje podsudimych”, „Sowietkoje Gosudarstwo i Prawo” 1967, nr 2, s.71-72.

7 S.A. Pawluczenkow, „Kriestianskij Briest”, Moskwa 1996, s. 25-26.

8 G. Leggett, „The Cheka...”, s. 7.

## 72 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

mieszkom i nieporządkom prowokowanym przez podejrzane elementy ukrywające pod maską tak zwanych rewolucjonistów”<sup>9</sup>.

W rzeczywistości jeszcze bardziej od owych spontanicznych zamieszek rząd bolszewicki obawiał się rozszerzenia strajku urzędników, który rozpoczął się niemal natychmiast po zamachu stanu 25 października (7 listopada). Właśnie groźba tego strajku stała się pretekstem do utworzenia 7 (20) grudnia organizacji pod nazwą Wsierossijsk Czriezwyczajnaja komissija po bor’bie s kontrrewolucyjnej, spekulacyjnej i sabotażnej, która miała wejść do historii pod inicjałem WCzK lub w skrócie CzK - CzeKa.

Kilka dni przed powołaniem CzeKa rząd postanowił, po pewnych wahaniach, nawiązać PKWR. Była to prowizoryczna struktura operacyjna, utworzona tuż przed

wolucją do kierowania działaniami w terenie, która wypełniła postawione jej zadanie. Pozwoliła przejąć władzę i obronić nowy reżim aż do chwili utworzenia przezeń wewnętrznego aparatu państwowego. Aby uniknąć zamieszania w sprawowaniu władzy i dublowania kompetencji, komitet miał przekazać pełnomocnictwa legalnemu rządowi - I gdzie Komisarzy Ludowych.

Ale jak w chwili, uważanej przez przywódców bolszewickich za krytyczną, obejść bez „zbrojnego ramienia dyktatury proletariatu”? Na posiedzeniu 6 grudnia rząd {:

wierzył „towarzyszowi Dzierżyńskiemu organizację specjalnej komisji, która rozpali środki prowadzonej z największą rewolucyjną energią walki przeciw generalnemu strajkowi urzędników i wskaże metody zwalczania sabotażu”. Wybór „towarzysza Dzierżyńskiego” nie tylko nie wzbudził żadnej dyskusji, ale wydał się oczywisty. Kilka dni wcześniej ciągle żądany analogii historycznych między Wielką Rewolucją Francuską i rewolucją rosyjską z 1917 roku Lenin podzielił się ze swym sekretarzem Władimirem Boncz-Brujewiczem myślą o pilnej konieczności znalezienia „naszego Fouquier-Tillera, który stanie się pogromcą całej kontrrewolucyjnej hołoty”. Wybór padł 6 grudnia jednogłośnie na Feliksa Dzierżyńskiego, „mocnego proletariackiego jakobinika, który w ciągu kilku tygodni energicznej działalności w PKWR stał się wielkim specjalistą w sprawach bezpieczeństwa. Zresztą - wyjaśnił Lenin Boncz-Brujewiczowi - „z wszystkich to Feliks spędził najwięcej czasu w carskich więzieniach i najbardziej odczuwał Ochronę [carską policję polityczną]. Zna swoją robotę!”

Przed posiedzeniem rządu z 7 (20) grudnia Lenin posłał Dzierżyńskiemu notatkę:

W sprawie Waszego dzisiejszego referatu o środkach walki z sabotażystami i kontrrewolucjonistami. Czy nie można by przedłożyć tego rodzaju dekretu:

O walce z kontrrewolucjonistami i sabotażystami

Burżuazja, obszarnicy i wszystkie klasy bogate czynią rozpaczliwe wysiłki w celu obalenia rewolucji, która ma zapewnić interesy robotników, mas pracujących i wyzyskiwanych. Burżuazja dopuszcza się najgorszych przestępstw, przekupując wyrzutki społeczeństwa i elementy zdegenerowane, rozprowadzając je po to, by użyć ich w pogromach. Zwolennicy burżuazji, zwłaszcza wśród wyższych urzędników, pośród biurokratów bankowych itp., sabotują pracę, organizują strajki aby storpedować posunięcia rządu, zmierzające do realizacji przeobrażeń socjalistycznych. Dochodzi nawet do sabotowania działalności zaopatrzeniowej, co grozi głodem milionom ludzi.

Konieczne są nadzwyczajne środki do walki z kontrrewolucją i sabotażystami. Biorąc pod uwagę tę konieczność, Rada Komisarzy Ludowych postanawia...”

W.D. Boncz-Brujewicz, „Na bojowych postach fiewraleskiej i oktiabreskiej rewolucji”, Moskwa 1930, S. 191

11 Tamże, s. 197.

W. Lenin, „Dzieła wszystkie”, t. 35, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 152. (Przyp. tłum.)

Wieczorem 7 (20) grudnia Dzierżyński przedstawił swój projekt Radzie Komisarzy Ludowych. Rozpoczął wystąpienie od przemówienia na temat niebezpieczeństw zagrażających rewolucji na „froncie wewnętrznym”:

Musimy wysłać na ten najniebezpieczniejszy i naj okrutniej szy front towarzyszy zdecydowanych, twardych, mocnych, bez rozterek, gotowych do poświęcenia samych siebie dla ocalenia Rewolucji. Nie myślcie, towarzysze, że szukam jakiejś formy sprawiedliwości rewolucyjnej. My mamy tylko „sprawiedliwość”! Toczemy wojnę na naj okrutniej szym froncie, gdyż zbliżający się wróg nosi maskę i jest to walka na śmierć i życie! Proponuję, domagam się utworzenia organu, który wyrówna rachunki z kontrrewolucjonistami w sposób rewolucyjny i autentycznie bolszewicki!

Dzierżyński przeszedł następnie do istotnej kwestii, którą podajemy tu w formie zapisanej w protokole posiedzenia:

Zadaniem komisji jest: 1. Zniweczenie i likwidacja na terenie Rosji wszelkich prób i działań kontrrewolucyjnych i sabotażowych, niezależnie od pochodzenia sprawców; 2. Postawienie przed sądem rewolucyjnym wszystkich kontrrewolucjonistów i sabotażystów.

Komisja ogranicza się do dochodzenia wstępnego w zakresie niezbędnym do skutecznego wykonywania swych obowiązków.

Komisja podzielona jest na trzy departamenty: 1. Informacyjny; 2. Organizacyjny; 3. Operacyjny.

Komisja będzie przywiązywać szczególną wagę do spraw prasy, sabotażu, kadetów [konstytucyjnych demokratów], pravicowych eserowców [socjalistów-rewolucjonistów], sabotażystów i uczestników strajków.

Środki represji przyznane komisji: konfiskata mienia, pozbawienie kart zaopatrzenia, publikacja list wrogów narodu itd.

Uchwala: zaaprobować projekt. Nazwać komisję Ogólnorosyjską Komisją do Walki z Kontrrewolucją, Spekulacją i Sabotażem. Do publikacji<sup>12</sup>.

Dokument założycielski sowieckiej policji politycznej nasuwa od razu jedno pytanie. Jak zinterpretować niezgodność między zaczepnym przemówieniem Dzierżyńskiego a względnie umiarkowanym przyznanego WCzK zakresu działania? Bolszewicy byli właśnie w trakcie zawierania umowy z lewicowymi eserowcami (sześciu z nich weszło 12 grudnia do rządu), mającej na celu wyjście partii Lenina z izolacji w chwili, gdy musieli uporać się ze zwołaniem Konstytuanty, w której mieli być w mniejszości. Mimo uchwały podjętej przez rząd 7 (20) grudnia nie został opublikowany żaden dekret zwiastujący utworzenie CzK i określający zakres jej kompetencji.

„Nadzwyczajna” Komisja - Czeka, miała rozwijać się pomyślnie i działać bez najmniejszej podstawy prawnej. Dzierżyński, który tak jak Lenin chciał mieć wolne ręce, wypowiedział zaskakujące zdanie: „To samo życie dyktuje drogę Czeka”. Życie - to znaczy „rewolucyjny terror mas” i uliczna przemoc, do której gorąco zachęcała większość przywódców bolszewickich, zapominając chwilowo o swej głębokiej nieufności wobec ludowej spontaniczności.

Zwracając się 1 (13) grudnia do delegatów Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, ludowy komisarz do spraw wojskowych Trockie uprzedzał:

12 „Lenin i WCzK: Sbornik dokumentow”, Moskwa 1975, s. 36-37; kompletny tekst: GARF (Gosudarstwiennyj Archiw Russkoj Fiederacyi), 130/2/134/26-27.

Za niecały miesiąc terror przybierze bardzo gwałtowne formy, tak jak to się stało podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Dla naszych wrogów będzie gotowe już nie tylko więzienie, ale i gilotyna, ten wspaniały wynalazek Wielkiej Rewolucji Francuskiej, którego uznana zaletą jest pozabawianie człowieka głowy<sup>13</sup>.

Zabierając kilka tygodni później głos na zebraniu robotniczym, Lenin znów wezwał do terroru, tej „rewolucyjnej sprawiedliwości klasowej”:

Władza Sowiecie postąpiła tak, jak postąpiłyby wszystkie rewolucje proletariackie: zniszczy burżuazyjną sprawiedliwość, instrument klas dominujących. [...] Żołnierze i robotnicy muszą:

zrozumieć, że jeśli nie pomogą sobie sami, nie pomoże im nikt. Jeśli masy nie powstaną spontanicznie, nie dojdziemy do niczego. [...] Dopóki nie zastosujemy wobec spekulantów terroru rozstrzelania na miejscu - nic z tego nie wyjdzie!”

Podobne wezwania do terroru rozniecały przemoc, która nie musiała czekać na drodze do władzy bolszewików. Poczynając od jesieni 1917 roku, rozjuszeni chłopcy spustoszyli

liczne tysiące wielkich majątków ziemskich i zamordowali setki wielkich posiadaczy. Łatwo w 1917 roku przemoc stała się w Rosji wszechobecna. Nie była zjawiskiem nowym, ale w październiku roku 1917 pozwoliły na zbieg wielu, ukrytych dotąd, jej form: przemoc w mieście jako reakcji na brutalność stosunków kapitalistycznych wewnątrz świata przemysłowego, „tradycyjnej” przemocy chłopskiej; wreszcie „nowoczesnej” przemoc pierwszej wojny światowej, która przyniosła niesłychany regres stosunków międzyludzkich i ich przerażającą

brutalizację. Zmieszanie tych trzech form przemoc dało wybuchowy koktajl, który w szczególnej koniunkturze zrewolucjonizowanej Rosji, cechującej się zarówno upadkiem instytucji władzy i porządku, jak i erupcją dawno nagromadzonych frustracji i uraz społecznych oraz polityczną instrumentalizacją ludowej przemoc, mógł wywołać szczególnie niszczący efekt. Między mieszkańcami miast i wsi panowała wzajemna nieufność, tym ostatnim miasto jawiło się bardziej niż kiedykolwiek jako ośrodek władzy i ucisku. Dla elity miejskiej i dla zawodowych rewolucjonistów, którzy w znakomitej większości nie chodzili z inteligencji, chłopcy wciąż byli, jak pisał Górkie, „półdziką masą”, której „okru instynkty” i „bestialstwo” musiały zostać poddane „zorganizowanemu rozsądkowi i sta”. W tym samym czasie politycy i intelektualiści byli doskonale świadomi faktu, iż rewolty chłopskie zachwiały Rządem Tymczasowym, pozwalając niewielkiej mniejszości, jaką byli bolszewicy, sięgnąć po władzę w otaczającej ich pustce instytucjonalnej.



W końcu 1917 i początkach 1918 roku nowemu reżimowi nie zagrażała żadna powa opozycja. W miesiąc po bolszewickim zamachu stanu kontrolował on większą 02 północnej i środkowej Rosji aż do środkowej Wołgi, a także pewną liczbę wieli aglomeracji aż po Kaukaz (Baku) i środkową Azję (Taszkient). Oderwały się co pra^ Ukraina i Finlandia, ale nie okazywały wrogich zamiarów wobec władzy bolszewici. Jedyną zorganizowaną siłą antybolszewicką była licząca trzy tysiące ludzi Ar Ochotnicza, załóżek przyszłej „białej” armii zorganizowanej przez generałów Alek

„Dieto Naroda” z 3 XII 1917.

14 W.I. Lenin, „Potnoje sobranije soczinienij”, Moskwa 1958-1966, t. 35, s. 311.

## ZBROJNE RAMIĘ-DYKTATURY PROLETARIATU • 75

jewa i Kornilowa. Obaj carscy generałowie pokładali wszystkie nadzieje w Kozakach znad Donu i z Kubania. Kozacy różnili się radykalnie od innych chłopów rosyjskich, za czasów carskich ich podstawowym przywilejem było otrzymanie 30 hektarów ziemi w zamian za służbę wojskową aż do trzydziestego szóstego roku życia. Wprawdzie nie ubiegali się oni o nową ziemię, chcieli jednak zachować tę, którą już posiadali. Kozacy, którzy pragnęli przede wszystkim utrzymać swój status oraz niezależność, byli zaniepokojeni piętnującymi kułaków deklaracjami bolszewików i wiosną 1918 roku dołączyli do sił antybolszewickich.

Czy można mówić o wojnie domowej przy okazji pierwszych starć na południu Rosji w zimie 1917 i wiosną 1918 roku, w których wzięło udział kilka tysięcy ludzi z Armii Ochotniczej i wojska bolszewickie generała Siversa, liczące zaledwie 6 tysięcy żołnierzy? Natychmiast uderza kontrast między skromnością zaangażowanych sił a niesłychaną skalą przemocy rozpętanej przez bolszewików nie tylko wobec wojskowych jeńców, ale i wobec cywilów. Utworzona w czerwcu 1919 roku przez głównodowodzącego sił zbrojnych południa Rosji, generała Denikina, Komisja Badania Zbrodni Bolszewickich usiłowała w ciągu kilku miesięcy istnienia spisać okrucieństwa popełnione przez bolszewików na Ukrainie, na Kubaniu, nad Donem i na Krymie. Zebrane przez tę komisję świadectwa - podstawowe źródło wydanego w roku 1924 w Berlinie klasycznego dzieła o terrorze bolszewickim, książki Siergieja Mielgunowa „Krasnyj tierror w Rossii, 1918-1924” - wymieniają niezliczone okrucieństwa, popełnione od stycznia 1918 roku. W Taganrogu żołnierze oddziałów Siversa związali ręce i nogi pięćdziesięciu „białym” podchorążym i oficerom, po czym wrzucili ich do pieca hutniczego. W Eupatorii kilkuset spętanych oficerów i „burżujów” wrzucono po torturach do morza. Podobne gwałty miały miejsce w większości okupowanych przez bolszewików miast Krymu: Sewastopolu, Jalcie, Ałuchcie i Symferopolu. Począwszy od kwietnia-maja 1918 roku, podobne okrucieństwa popełniali oni w zbuntowanych większych stanicach kozackich. Bardzo dokładne akta denikinowskiej komisji notują „trupy z odciętymi rękami, połamanymi kośćmi, oderwanymi głowami, złamanymi szczękami i odciętymi genitaliami”<sup>15</sup>.

Wedle Mielgunowa trudno mimo to „oddzielić rezultaty systematycznego stosowania zorganizowanego terroru od tego, co zdaje się wynikiem nie kontrolowanych żekscesów». Aż do sierpnia i września 1918 roku prawie się nie wspomina o kierowaniu masakrami przez lokalną Czeka. Zresztą aż do tej daty sieć Czeka wydaje się dość słaba. Zbrodnie popełniane świadomie nie tylko na żołnierzach strony przeciwnej, ale również na cywilnych „wrogach ludu” - tak na przykład pośród 240 zabitych

w Jałcie na początku marca 1918 roku wymienia się, poza 165 oficerami, 70 polityków, adwokatów, dziennikarzy i profesorów - były najczęściej dziełem „uzbrojonych oddziałów”, „czerwogwardzistów” i innych nie określonych bliżej „elementów bolszewickich”. Eksterminacja „wrogów ludu” była tylko logicznym przedłużeniem politycznej i społecznej rewolucji, w której jedni byli „zwycięzcami”, a inni „zwycięzonymi”. Taka koncepcja świata nie pojawiła się nagle po październiku 1917 roku, ale uprawomocniło ją wielokrotnie deklarowane w tej sprawie przez bolszewików niezwykle jasne stanowisko.

15 Akta te są dostępne w GARF w zespole zwanym „Archiwum Praskie”, sygn. 1 do 195. Omawianego okresu dotyczą akta sygn. 8, 2, 27.

## 76 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Przypomnijmy, co na temat rewolucji w swoim pułku pisał w marcu 1917 roku w jakże przenikliwym liście, pewien młody kapitan:

Przepaść między nami a żołnierzami jest bez dna. Dla nich jesteśmy i pozostaniemy barman [panami]. To, co się stato, jest dla nich nie rewolucją polityczną, ale rewolucją społeczną, w której są zwycięzcami, podczas gdy my jesteśmy zwycięzonymi. Mówią nam: „Przedtem wy byliście panami, teraz nasza kolej, by nimi być!” Uważają, że po wiekach poddaństwa mają wreszcie swi czas odwetu<sup>16</sup>.

Przywódcy bolszewicy popierali w masach ludowych wszystko to, co według określenia samego Lenina poprzez moralną legitymizację donosicielstwa, terroru i „sprawiedliwej” wojny domowej mogło wzmocnić owo dążenie do „społecznego odwetu”. 15 (2 { grudnia 1917 roku Dzierżyński opublikował w „Izwestijach” odezwę wzywającą „wszystkie sowiety” do organizacji Czeka. W rezultacie nastąpiło niesłychane rozmnożenie;

„komisji”, „pododdziałów do zadań specjalnych” i innych „nadzwyczajnych organów” których opanowanie przyszło władzy centralnej z wielkim trudem, kiedy w kilka miesięcy później postanowiła zakończyć „inicjatywę mas” i utworzyć wyposażoną w strukturę i scentralizowaną sieć Czeka<sup>17</sup>.

Charakteryzując w lipcu 1918 roku pierwsze półrocze istnienia Czeka, Dzierżyński pisał: „Był to okres improwizacji i poszukiwań po omacku, w którym nasza organizacja nie zawsze stawiała na wysokości zadania”<sup>18</sup>.

Jednak w tym momencie Czeka jako organ dławiący wolności obywatelskie ma r swym koncie poważne obciążenia, a organizacja, która w grudniu 1917 roku liczy:

zaledwie sto osób, w ciągu sześciu miesięcy powiększyła swe szeregi stu dwudziestokrotnie!

Początki organizacji były z pewnością raczej skromne. 11 stycznia 1918 roku Dzierżyński posłał Leninowi notatkę: „Mimo oddanych już istotnych przysług znajdujemy się w sytuacji nie do przyjęcia. Żadnego finansowania. Pracujemy dzień i noc bez chleba, cukru, herbaty, masła czy sera. Poczyńcie kroki, byśmy uzyskali przyzwoite racje, a upoważnijcie nas do samodzielnych rekwizycji u burżujów”<sup>19</sup>. Dzierżyński zwerbował:

setkę ludzi - w większości starych towarzyszy z czasów konspiracji, Polaków i Bałtów

którzy niemal wszyscy pracowali wcześniej w Piotrogrodzkim Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym. Między nimi figurowali już przyszli wyżsi funkcjonariusze GPU w latach dwudziestych i NKWD w latach trzydziestych: Łacis, Mienżyński, Messing, Moroz, Pters, Trilisser, Unszlicht i Jagoda.

Pierwszą akcją CzeKa było złamanie strajku urzędników Piotrogradu. Zastosowano szybką metodę - aresztowanie „prowodyrów” - oraz proste usprawiedliwienie: „dla tych którzy nie chcą pracować wraz z ludem, nie ma wśród niego miejsca”. Tak oświadczył Dzierżyński, który kazał aresztować pewną liczbę eserowskich i mienszewickich deputowanych do Konstytuanty. Ten arbitralny akt został niebawem potępiony przez ludowego komisarza sprawiedliwości Steinberga, który jako lewicowy socjalista-rewolucjonista

''' Cyt. za: O. Figes, „The Russian Revolution”, London 1995, s. 379.

17 Archiwum B. Nikołajewskiego w Hoover Institution, „Polożenie o CzK na miestach, 11 czerwi 1918 r.”

18 G. Leggett, „The Cheka...”, s. 29-40.

" M.I. Łacis, „Dwa goda bor'by na wnutriennom frontie”, Moskwa 1920, s. 6.

#### ZBROJNE RAMIĘ DYKTATURY PROLETARIATU • 77

wszedł kilka dni wcześniej do rządu. Pierwszy incydent między CzeKa a organami sprawiedliwości postawił zasadniczy problem pozaprawnego charakteru policji politycznej.

- Czemu służy w takim razie Ludowy Komisariat Sprawiedliwości? - pytał wówczas Steinberg Lenina. - Nazwijmy go w takim razie Ludowym Komisariatem Eksterminacji Społecznej i sprawa będzie załatwiona!

- Znakomity pomysł - odpowiedział Lenin. - Mam identyczny pogląd na sprawę. Niestety nie można go tak nazwać!"2"

Oczywiście Lenin rozsądził spór między Steinbergiem, który domagał się podporządkowania CzeKa Komisariatowi Sprawiedliwości, a Dzierżyńskim, buntującym się przeciw „pedantycznemu bawieniu się w procedury w stylu dawnej szkoły minionego reżimu”, na rzecz tego drugiego. CzeKa miała odpowiadać za swe działania jedynie przed rządem.

Dzień 6 (19) stycznia 1918 roku stał się cezurą we wzmocnieniu bolszewickiej dyktatury. Nad ranem, po zaledwie jednym dniu obrad, rozpędzona została wybrana w listopadzie i grudniu 1917 roku Konstytuanta, w której bolszewicy mieli jedynie 175 na 707 deputowanych. To arbitralne posunięcie nie odbiło się jednak w kraju żadnym głośniejszym echem. Zorganizowana przez przeciwników rozwiązania parlamentu niewielka demonstracja została stłumiona przez wojsko. Naliczono dwadzieścia trupów, co było ciężką daniną za kilkugodzinne zaledwie doświadczenie demokracji parlamentarnej<sup>21</sup>.

W dniach i tygodniach po rozpędzeniu Konstytuanty, dokładnie w chwili gdy Trocki, Kamieniew, Joffe i Radek negocjowali w Brześciu warunki podpisania pokoju z państwami centralnymi, pozycja bolszewików w Piotrogradzie stawała się coraz bardziej niewygodna. 9 stycznia 1918 roku porządek obrad rządu poświęcono całkowicie omówieniu przeprowadzki do Moskwy<sup>22</sup>.

Bardziej niż zagrożenie niemieckie - zawieszenie broni trwało przecież od 15 (28) grudnia - niepokoiła bolszewickie kierownictwo groźba powstania robotniczego. Rzeczywiście, w dzielnicach robotniczych, które popierały bolszewików jeszcze dwa miesiące wcześniej, dawał się słyszeć szmer niezadowolenia. Wraz z demobilizacją i ustaniem zamówień wojskowych fabryki zwalniały dziesiątki tysięcy pracowników; zaopatrzenie pogorszyło się tak dalece, że zmniejszono codzienną rację żywnościową chleba - wynosiła teraz ćwierć funta. Nie umiejąc poprawić sytuacji, Lenin piętnował wyznaczonych na kozły ofiarne „paskarzy” i „spekulantów”. „Każda fabryka, każda kompania powinna wydelegować oddziały, do przeprowadzania rewizji należy wciągać nie tych, którzy się sami zgłoszą, lecz zobowiązać wszystkich pod groźbą pozbawienia kartki na chleb”

-pisał 14 (27) stycznia 1918 roku<sup>23</sup>.

Nominacja Trockiego, który powrócił z Brześcia 31 stycznia, na szefa Nadzwyczajnej Komisji Aproprowizacji i Transportu, wymownie świadczyła o tym, jak wielkie znaczenie rząd przywiązywał do „polowania na aproprowizację” - pierwszego etapu „dyktatury apro-

" I. Steinberg, „In the Workshop of the Revolution”, London 1955, s. 145.

21 L. Schapiro, „Les Bolcheviks et l'opposition. Origines de l'absolutisme communiste, 1917-1922”, Les Iles d'Or, Paris 1957, s. 84-86; V.N. Brovkin, „The Mensheviks...”, s. 46-47 i 59-63.

22 E. Berard, „Pourquoi les bolcheviks ont-ils quitte Petrograd?”, „Cahiers du Monde Russe et Sovie-tique” t. 34 (4) z X-XII 1993, s. 507-528.

23 W. Lenin, „Dziela wszystkie” t. 35, s. 300.

wizacji”. Tej właśnie komisji Lenin zaproponował w połowie lutego projekt dekretu, który postanowili odrzucić nawet jej członkowie, między innymi, poza Trockim, Ciurupa - ludowy komisarz aproprowizacji. Tekst przygotowany przez Lenina przewidywał zmuszenie wszystkich chłopów do oddania nadwyżek żywności za pokwitowaniem. W wypadku ich niedostarczenia w przewidzianym terminie winni wykroczenia mieli być rozstrzelani. „Byliśmy oszołomieni po przeczytaniu tego projektu - napisał Ciurupa w pamiętnikach. - Wprowadzenie podobnego dekretu doprowadziłoby do masowych egzekucji. Ostatecznie projekt Lenina został zarzucony”<sup>24</sup>.

Epizod ten jest mimo wszystko bardzo charakterystyczny. Od początku 1918 roku Lenin - wpędzony w ślepy zaułek przez własną politykę i zaniepokojony katastrofalną sytuacją zaopatrzeniową w wielkich ośrodkach przemysłowych postrzeganych jako samotne wysepki bolszewickie pośród chłopskiego oceanu - by „zabrać zboże”, gotów był na każdy krok, byle tylko nie zmieniać ani na jotę dotychczasowej polityki. Nieuchronny był konflikt między chłopami, którzy chcieli zachować plony swej pracy i odrzucali wszelką ingerencję władzy zewnętrznej, a dążącym do narzucenia swej władzy nowym reżimem, który nie chciał zrozumieć funkcjonowania obiegu towarowego, a pragnął - i myślał, że zdoła - opanować to, co wydawało mu się objawem anarchii społecznej.

W obliczu błyskawicznej ofensywy armii niemieckich, która była skutkiem zerwania rokowań brzeskich, rząd rzucił 21 lutego 1918 roku hasło „Socjalistyczna ojczyzna

w niebezpieczeństwie". Apelowi do stawiania oporu najeźdźcy towarzyszyło wezwanie do masowego terroru: „Każdy nieprzyjacielski agent, spekulant, chuligan, kontrrewolucyjny agitator i niemiecki szpieg zostanie natychmiast rozstrzelany”<sup>25</sup>. Odezwa ta przywracała w strefie działań frontowych stan wojenny, który z chwilą podpisania 3 marca 1918 roku pokoju brzeskiego, tracił swoją ważność. Z prawnego punktu widzenia kara śmierci została przywrócona w Rosji dopiero 16 czerwca 1918 roku. Jednak poczynając od lutego tegoż roku, Czecha wykonała wiele doraźnych egzekucji poza strefą działań wojennych.

10 marca 1918 roku rząd przeniósł się z Piotrogradu do Moskwy wyznaczonej na stolicę. Czecha znalazła siedzibę w pobliżu Kremla, w położonym przy ulicy Bolszaja Łubianka budynku kompanii ubezpieczeniowej, który zajmować miała pod różnymi nazwami - GPU, NKWD, MWD, KGB - aż do upadku reżimu sowieckiego. Z początkowych sześciuset czekistów, pracujących w marcu w moskiewskim „Wielkim Domu”, ich liczba wzrosła w lipcu 1918 roku do dwóch tysięcy, i to bez oddziałów specjalnych. Była to liczba wielka, zwłaszcza iż w tym samym czasie Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych odpowiedzialny za kierowanie ogromnym aparatem lokalnych sowietów całego kraju liczył jedynie czterystu urzędników!

Pierwszą wielką operację Czecha przeprowadziła w nocy z 11 na 12 kwietnia 1918 roku, kiedy ponad tysiąc ludzi z oddziałów specjalnych wzięło szturmem dwadzieścia domów, okupowanych w Moskwie przez anarchistów. Po wielu godzinach zaciętych walk aresztowano 520 anarchistów, a 25 spośród nich rozstrzelano w trybie doraźnym jako „bandytów”. Termin ten miał służyć odtąd do określenia strajkujących robotników,

24 CRCEDHC (Centre Russe de Conservation et d'Etude de la Documentation Historique Contemporaine), 158/1/10; S.A. Pawluczenkow, „Kriestianskij...”, s. 29.  
" „Diekriety sowietskoj wtasti", 1.1 (1957), s. 490-491.

## ZBROJNE RAMIĘ DYKTATORY PROLETARIATU • 79

uciekających przed poborem dezertów i chłopów, buntujących się przeciw rekwizycjom<sup>26</sup>.

Po tym pierwszym sukcesie, który pociągnął w Moskwie i Piotrogradzie inne operacje „pacyfikacyjne”, w skierowanym do Centralnego Komitetu Wykonawczego liście z 29 kwietnia 1918 roku Dzierżyński zażądał znacznego zwiększenia środków dla Czecha: „Na obecnym etapie - pisał - w związku z rozplenieniem się wszelkiej maści kontrrewolucyjnych organizacji opozycyjnych, nieunikniony jest wzrost aktywności Czecha w postępie geometrycznym”<sup>27</sup>.

Wspomniany przez Dzierżyńskiego „obecny etap” wydaje się w istocie decydującym okresem w ustanowieniu dyktatury politycznej i gospodarczej oraz wzmocnieniu represji wobec coraz bardziej wrogiej bolszewikom ludności. Od października 1917 roku ani nie polepszyła ona swego codziennego bytu, ani nie zachowała swobód obywatelskich uzyskanych w ciągu roku 1917. Bolszewicy, którzy jako jedyny ruch polityczny pozwolili chłopom przejąć upragnioną ziemię, zamienili się w ich oczach w odbierających plony pracy „komunistów”. Wielu chłopów zadawało sobie pytanie, czy to ci sami, bo rozróż-

niali „bolszewików, którzy dali ziemię”, i „komunistów, którzy grabili uczciwego rolnika, zdzierając mu ostatnią koszulę”.

Wiosną 1918 roku nadal nic nie zostało rozstrzygnięte; sowietom nie założono jeszcze kagańca i nie przekształcono ich w zwykłe organy administracji państwowej, były więc one miejscem dyskusji między bolszewikami a umiarkowanymi socjalistami. Mimo codziennego nadzoru ukazywały się opozycyjne dzienniki. W terenie rozmnożyły się konkurujące instytucje polityczne. W sytuacji pogorszenia się warunków życia i całkowitego ustania obiegu wymiany gospodarczej między miastem i wsią niewątpliwe sukcesy polityczne odnieśli socjaliści-rewolucjoniści i mienszewicy. Mimo presji i manipulacji w czasie wyborów do sowietów opanowali dziewiętnaście z trzydziestu stolic gubernialnych, w których odbyły się wybory i ogłoszono ich rezultaty<sup>28</sup>.

Rząd bolszewicki zareagował na tę sytuację zaostrzeniem dyktatury gospodarczej i politycznej. Gospodarczy system dystrybucji załamał się zarówno w sferze środków - ze względu na widoczne pogorszenie się szlaków komunikacyjnych, zwłaszcza kolejowych - jak i w sferze motywacji, gdyż brak produktów przemysłowych nie zachęcał chłopów do sprzedaży. Życiowym problemem stało się więc zapewnienie zaopatrzenia armii i miast - ośrodków sprawowania władzy i miejsc zamieszkania „proletariatu”. Przed bolszewikami otwierały się dwie możliwości. Mogli albo przywrócić coś w rodzaju rynku pośród zrujnowanej gospodarki, albo zastosować przymus. Przekonani o konieczności marszu do przodu w walce o zniszczenie „starego porządku” wybrali tę drugą możliwość.

Zabierając 29 kwietnia głos przed Ogólnorosyjskim Centralnym Komitetem Wykonawczym Sowietów, Lenin zadeklarował bez osłonek: „Tak jest, drobni przedsiębiorcy, drobni właściciele byli gotowi dopomóc nam w obaleniu obszarników i kapitalistów. Ale dalej nasze i ich drogi się rozchodzą. Nie lubią oni organizacji, dyscypliny - są jej wrogami. I tutaj będziemy musieli prowadzić z tymi właścicielami, z tymi drobnymi

„P.G. Sofinow, „Oczerki istorii wsierossijskoj czriezwyczajnoj komissii”, Moskwa 1960, s. 43-44;

G. Leggett, „The Cheka...”, s. 35.

<sup>27</sup> G.A. Bietow, „Iz istorii...”, s. 112-113.

<sup>28</sup> V.N. Brovkin, „The Mensheviks...”, s. 159.

## 80 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

przedsiębiorcami jak najbardziej zdecydowaną, bezwzględną walkę”<sup>29</sup>. Kilka dni później, przed tym samym audytorium, ludowy komisarz aprowizacji zaznaczył: „Mów otwarcie: chodzi rzeczywiście o wojnę, bo tylko używając karabinów otrzymamy złoto”<sup>30</sup>. A Trocki dolał oliwy do ognia: „Nasza partia jest za wojną domową. A wojna domowa to wojna o chleb... Niech żyje wojna domowa!”<sup>31</sup>

Zacytujmy ostatni tekst, napisany w roku 1921 przez innego przywódcę bolszewików, Karola Radka, i znakomicie naświetlający bolszewicką politykę z wiosny 1918 i ku, a więc z okresu poprzedzającego o całe miesiące rozszerzenie się konfliktu zbrojnego

go, który przez lata toczyć będą czerwoni i biali:

Chtop właśnie otrzymał ziemię i właśnie wrócił z frontu, zachowując broń, a jego postawę wot państwa można by określić następująco: „Po co komu państwo?” Nie byto mu do niczego i trzeba. Gdybyśmy zarządzili pobór podatku w naturze, nie udało by się to nam, gdyż nie mielibyśmy aparatu państwowego, stary aparat został zniszczony, a chłopci nie daliby nam niczego t przymusu. W początku 1918 roku nasze zadanie było proste. Musieliśmy wytłumaczyć chłop( dwie elementarne sprawy: że państwo ma prawo do części produktów chłopskich na własne { trzeby i że dysponuje siłą, by bronić tego prawa<sup>32</sup>.

W maju i czerwcu 1918 roku rząd bolszewicki podjął dwie ważne decyzje, które rozpoczęły okres wojny domowej, zwany tradycyjnie „komunizmem wojennym”. Ekret z 13 maja przyznał nadzwyczajne pełnomocnictwa Ludowemu Komisarjatu Aprowizacji, którego zadaniem była rekwizycja produktów spożywczych i zorganizowanie prawdziwej „armii aprowizacyjnej”. W lipcu 1918 roku „oddziały aprowizacyjne” czyły już prawie dwanaście tysięcy ludzi, a w okresie apogeum kampanii, w roku 19;

będzie ich osiemdziesiąt tysięcy, z czego ponad połowę stanowić będą bezrobotni p] trogrodzianie, przyciągnięci przyzwolitą pensją i wynagrodzeniem w naturze, proporcjonalnym do ilości skonfiskowanego zboża. Drugą decyzją było utworzenie dekretu z 1 czerwca 1918 roku komitetów biedoty wiejskiej [„kombiedów” - przyp. tłum.], których zadaniem była ścisła współpraca z oddziałami aprowizacyjnymi oraz rekwizycja własną ręką, w zamian za część zdobyczy - nadwyżek rolnych od zamożniejszych chłopów. Komitety miały również zastąpić sołdackie wiejskie, uznane przez władzę za niepewne, gdyż przesiąknięte były ideologią socjalistów-rewolucjonistów. Biorąc pod uwagę zadania, do jakich zostali powołani - odbieranie siłą owoców pracy bliźnim - i motywów, jakie miały nimi kierować - władza, poczucie frustracji, zazdrości wobec „bogaczy”, przyrzeczenie części łupu - możemy sobie wyobrazić, jacy byli owi pierwsi przedstawiciele władzy bolszewickiej na wsi. Jak przenikliwie zauważył Andrea Graz;

si, „u ludzi tych oddanie sprawie - lub raczej nowemu państwu - i niewątpliwa zdolność do działania szły w parze z raczkującą świadomością polityczną i społeczną, karłowatością i „tradycyjnymi» zachowaniami, takimi jak brutalne traktowanie pałanów, alkoholizm i nepotyzm. [...] To dobra ilustracja sposobu, w jaki żłucie rewolucji plebejskiej przenikał nowy reżim”<sup>33</sup>.

29 W. Lenin, „Dzieta wszystkie”, t. 36, Warszawa 1988, s. 253.

30 „Protokoły zasiedań WCİK 4 sojywa. Stienograficzeskij otczet”, Moskwa 1918, s. 250.

31 Tamże, s. 389.

32 K. Radek, „Puti ruskij rewolucyj”, „Krasnaja Now” 1921, nr 4, s. 188.

33 A. Graziosi, „The Great Soviet Peasant War. Bolsheviks and Peasants, 1917-1933”, Ukrainian Research Institute, Harvard University, 1996, s. 18.

## ZBROJNE RAMIĘ DYKTATORY PROLETARIATU • 81

Mimo kilku początkowych sukcesów komitety biedoty wiejskiej okazały się iniktywne i chybione. Już sam pomysł wysunięcia na czoło najbiedniejszej części chłopstwa doprowadził do głębokiej nieznajomości społeczności wiejskiej przez bolszewików. Według

uproszczonego marksistowskiego schematu wyobrażali sobie oni, iż jest ona podzielona na zantagonizowane klasy, a tymczasem społeczność ta była szczególnie solidarna w stosunkach ze światem zewnętrznym i obcymi przybyszami z miasta. Kiedy trzeba było dostarczyć nadwyżki, dochodził do głosu egalitarny i wspólnotowy odruch zgromadzenia wiejskiego; zamiast spaść jedynie na bogatych, ciężar rekwizycji był rozkładany na wszystkich, proporcjonalnie do możliwości. Dotknięta została nim masa średniego chłopstwa i niezadowolenie było powszechne. W wielu regionach wybuchły zamieszki. Wobec brutalności oddziałów rekwizycyjnych, wspieranych przez Czekę i armię, od czerwca 1918 roku zorganizowała się prawdziwa partyzantka. W lipcu i sierpniu na obszarze kontrolowanym przez nową władzę wybuchło sto dziesięć powstań chłopskich, zakwalifikowanych przez rząd jako „bunty kułackie”. Tak bolszewicka terminologia określała rozruchy, w których uczestniczyły całe wsie i wszystkie kategorie społeczne. Kredyt zaufania, jakim cieszyli się krótko bolszewicy za niesprzeciwianie się zajęciu ziemi przez chłopów w 1917 roku, przestał istnieć po kilku tygodniach. W ciągu trzech najbliższych lat polityka rekwizycji miała wywołać tysiące powstań i zamieszek, które zamieniały się w prawdziwą, tłumioną z największym okrucieństwem wojnę chłopską.

W sferze polityki zaostrenie dyktatury wiosną 1918 roku znalazło wyraz w ostatecznym zamknięciu wszystkich niebolszewickich dzienników i rozwiązaniu niebolszewickich sowietów, a także w aresztowaniach opozycjonistów i brutalnym stłumieniu licznych strajków. W maju i czerwcu 1918 roku zamknięto definitywnie dwieście pięć dzienników opozycyjnych. Sowiety w Kałudze, Twerze, Jarosławiu, Riazaniu, Kostromie, Kazaniu, Saratowie, Penzie, Tambowie, Woroneżu, Orle i Wołogdzie, w których większość mieli mienszewicy lub socjaliści-rewolucjoniści, zostały rozwiązane siłą<sup>4</sup>. Scenariusz był prawie wszędzie identyczny: kilka dni po zwycięskich dla partii opozycyjnych wyborach i po zwołaniu nowego sowietu frakcja bolszewicka wzywała na pomoc siły zbrojne, najczęściej oddział Czeki, który ogłaszał stan wojenny i aresztował opozycjonistów.

Dzierżyński wysłał swych najważniejszych współpracowników do wszystkich miast opanowanych przez opozycję i zalecał bez ogródek rozwiązania siłowe. Świadczą o tym wymownie dyrektywy, które przesłał 31 maja 1918 roku swemu pełnomocnikowi w Twerze, Ejdukowi:

Poddani wpływom mienszewików, eserowców i innych kontrrewolucyjnych łajdaków robotnicy zastrajkowali i demonstrowali na rzecz utworzenia rządu skupiającego wszystkich „socjalistów”. Masz kazać rozplakatować w całym mieście odezwę głoszącą, iż Czeki rozstrzela natychmiast każdego bandytę, złodzieja i kontrrewolucjonistę spiskującego przeciw władzy sowieckiej. Nałóż nadzwyczajną kontrybucję na miejscowych burżujów. Zrób ich listę. Listy będą przydatne, jeżeli się ruszą. Pytasz mnie, z jakich elementów tworzyć lokalną Czekę. Bierz ludzi zdecydowanych, takich, którzy wiedzą, że najskuteczniejszym sposobem zmuszenia kogoś do milczenia jest kula. Doświadczenie nauczyło mnie, że mała grupka zdecydowanych ludzi może odwrócić każdą sytuację<sup>5</sup>.

" V.N. Brovkin, „The Mensheviks...”, s. 220-225.

" CRCEDHC, 17/6/384/97-98.

## 82 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Rozwiązanie sowietów, opanowanych przez opozycję, oraz wyrzucenie 14 czerwca 1918 roku mienszewików i eserowców z Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu ^ konawczego wywołały protesty, demonstracje i strajki w wielu miastach robotniczych



w których zresztą wciąż pogarszało się zaopatrzenie w żywność. W leżącym niedale Piotrogradu Kołpinie dowódca oddziału Czeka kazał strzelać do idących w marszu g;

dowym robotników, których miesięczna racja żywnościowa spadła do dwóch funtów maki! Naliczono dziesięciu zabitych. Tego samego dnia w położonej koło Jekater;

burga fabryce Bieriezowskiego oddział Czerwonej Gwardii zabił piętnaście osób w c;

się wiecu protestacyjnego przeciw „bolszewickim komisarzom”, oskarżonym o pr;

właszczenie sobie najlepszych domów w mieście i zdefraudowanie stu pięćdziesięciu rubli ściągniętych z miejscowych mieszczan. Następnego dnia lokalne władze ogłosiły stan wojenny w tym osiedlu robotniczym, a miejscowa Czeka rozstrzelała natychmiast piętnaście osób, nie odwołując się w tej sprawie do Moskwy<sup>36</sup>.

W drugiej połowie maja i w czerwcu 1918 roku utopiono we krwi wiele demonstracji robotniczych w Sormowie, Jarosławiu i Tulę, a także w przemysłowych miastach Ura, Niżnym Tagile, Bielewie, Zlatoustie i Jekaterynburgu. O coraz aktywniejszym udziale w represjach lokalnych oddziałów Czeka świadczy fakt, że w środowisku robotniczym zaczęto coraz częściej mówić o „nowej Ochranie” na usługach „komisarzokracji”<sup>37</sup>.

W dniach 8-11 czerwca 1918 roku Dzierżyński przewodniczył pierwszej Ogólnorosyjskiej Konferencji Czeka, w której wzięło udział stu delegatów z czterdziestu trzech sekcji lokalnych, liczących już około 12 tysięcy ludzi - pod koniec roku będzie ich 40 tysięcy, a w początku 1921 roku - 280 tysięcy.

Stawiając się ponad sowietami, a nawet „ponad partią”, jak mówili niektórzy bols;

wicy, oświadczone, iż konferencja „jako najwyższy organ władzy administracyjnej Republiki sowieckiej bierze na siebie cały ciężar walki z kontrrewolucją na terytorium republiki. Przyjęty na konferencji wzorcowy schemat organizacyjny ujawniał szeroki zakres działań powierzonych policji politycznej od czerwca 1918 roku, czyli jeszcze przed wielką falą „kontrrewolucyjnych” powstań z lata tego roku. Wzorując się na schemacie „maki” z Łubianki, każda prowincjonalna Czeka miała jak najszybciej zorganizować następujące biura: 1. Departament Informacji. Biura do spraw: Armii Czerwonej, monarchistów, kadetów, prawicowych eserowców i mienszewików, anarchistów i kryminalistów burżuazji i kleru, związków zawodowych i komitetów robotniczych, cudzoziemców. Odpowiednie biura miały stworzyć listy podejrzanych każdej z powyższych kategorii. 2. Departament do Walki z Kontrrewolucją. Biura do spraw: Armii Czerwonej, monarchistów, kadetów, prawicowych eserowców i mienszewików, anarchistów, związków, mniejszości narodowych, cudzoziemców, alkoholizmu, pogromów i porządku publicznego, prasy. 3. Departament do Walki ze Spekulacją i Nadużywaniem Władzy. 4. Departament Transportu, Szlaków Komunikacyjnych i Portów. 5. Departament Operacyjny, który grupował jednostki specjalne Czeka<sup>38</sup>.

Dwa dni po zakończeniu ogólnorosyjskiej konferencji Czeka rząd wydał dekret przywracający ustawowo karę śmierci. Została ona zniesiona po rewolucji lutowej i

<sup>36</sup> „Nowaja Żyzn” z 1 VI 1918, s. 4.

<sup>37</sup> N. Bernstam, „Urat i Prikamje, nojabr' 1917 -janwar' 1919”, YMCA Press, Paris 1982.

38 „Instrukcja Czrzejwczajnym Komissjam”, Archiwum B.I. Nikołajewskiego, Hoover Institutu Stanford, cyt. za: G. Leggett, „The Cheka...”, s. 39-40.

## ZBROJNE RAMIĘ DYKTATURY PROLETARIATU •83

roku, a przywrócona przez Kierenskiego w lipcu tego roku, można ją było jednak stosować tylko w strefie przyfrontowej, która była pod jurysdykcją wojskową. Jednym z pierwszych kroków poczynionych 26 października (8 listopada) 1917 roku przez II Ogólnorosyjski Zjazd Sowieców Delegatów Robotniczych i Chłopskich było ponowne zniesienie najwyższego wymiaru kary. Decyzja ta wywołała wściekłość Lenina: „To błąd, niedopuszczalna słabość, pacyfistyczne mrzonki!”<sup>39</sup> Lenin i Dzierżyński nie przezywali starań o ustawowe przywrócenie kary śmierci, wiedząc przy tym doskonale, że może być ona stosowana bez żadnego „drobiazgowego bawienia się w prawo” przez organy pozaprawne, takie jak Czecha. Pierwszy wyrok śmierci na mocy nowego prawa zapadł 21 czerwca 1918 roku: tym „kontrewolucjonistą” rozstrzelanym „zgodnie z prawem” był admirał Szczastnyj.

20 czerwca jeden z bolszewickich przywódców Piotrogradu Wołodarski został zastrzelony przez eserowskiego aktywistę. Do zamachu doszło w chwili niesłychanego napięcia w dawnej stolicy. W poprzedzających go tygodniach stosunki między bolszewikami i światem robotniczym stale się pogarszały; w maju i czerwcu 1918 roku piotrogrodzka Czecha odnotowała siedemdziesiąt „incydentów” - strajków, wieców antybolszewickich i demonstracji, w których brali udział głównie robotnicy z fabryk metalurgicznych, będących w 1917 roku i wcześniej ostoją bolszewizmu. Władza odpowiedziała na strajki lokautem w wielkich upaństwowionych fabrykach - ta metoda łamania oporu robotników miała się upowszechnić w najbliższych miesiącach. Po zabójstwie Wołodarskiego nastąpiła bezprecedensowa fala aresztowań w robotniczych środowiskach Piotrogradu. Rozwiązane zostało zdominowane przez mieniszewików Zgromadzenie Pełnomocników Robotniczych, które koordynowało piotrogrodzka opozycję robotniczą i było prawdziwą robotniczą przeciwwładzą miejskiego sowietu. W ciągu dwóch dni aresztowano ponad ośmiuset „prowodyrów”. 2 lipca 1918 roku środowiska robotnicze odpowiedziały na masowe aresztowania wezwaniem do strajku generalnego<sup>40</sup>.

Lenin przysłał wówczas do przewodniczącego piotrogrodzkiego komitetu Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików)<sup>41</sup> Zinowjewa list, który ujawnia nie tylko leninowską koncepcję terroru, ale i niewiarygodne złudzenia w sprawach polityki. Twierdząc, że robotnicy protestowali przeciw zabójstwu Wołodarskiego, Lenin popełniał w istocie zadziwiającą pomyłkę polityczną!

Towarzyszu Zinowjew! Dowiedzieliśmy się właśnie, że robotnicy Piotrogradu chcieli odpowiedzieć zbiorowym terrorem na zabójstwo towarzysza Wołodarskiego i że wy (nie wy osobiście, ale członkowie piotrogrodzkiego komitetu partii) pohamowaliście ich. Energicznie protestuję! Sami się kompromitujemy: głosimy masowy terror w uchwałach sowietu, a kiedy przychodzi do działania, przeszkadzamy całkowicie usprawiedliwionej inicjatywie mas. To niedopuszczalne! Terroryści będą nas uważać za mięczaków. Czasy są bardziej niż wojenne. Trzeba koniecznie pobudzać energię terroru, skierowanego przeciw kontrewolucjonistom, i nadawać mu masowy charakter, zwłaszcza w Piotrogradzie, którego przykład jest decydujący. Pozdrowienia. Lenin<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> L. Trockij, „O Leninie”, Moskwa 1924, s. 101.

w „Nowaja Żyzń” z 16, 26, 27, 28 VI 1918; V.N. Biwkin, „The Mensheviks...”, s. 243-249; S.

Rosenberg, „Russian Labour and Bolshevik Power”, „Slavic Review”, t. 44 (lato 1985), s. 233.

41 SDPRR(b) zmieniła nazwę na VI Zjeździe, w marcu 1918 r. (Przyp. tłum.)

42 G. Leggett, „The Cheka...”, s. 113.

3

## CZERWONY TERROR

Bolszewicy mówią otwarcie, że ich dni są policzone - donosił swemu rządowi 3 sierpnia 1918 roku niemiecki ambasador w Moskwie, Kar! Helfferich. - Moskwę ogai nęła prawdziwa panika... Krążą najdziwniejsze pogłoski o źzdrajcach», którzy mię się wśliznąć do miasta".

Nigdy bolszewicy nie odczuwali takiego zagrożenia jak latem'1918 roku. W rzece wistości kontrolowali już tylko obszar ograniczony do terytorium historycznego Ksi< stwa Moskiewskiego, a przeciw sobie mieli trzy silne fronty antybolszewickie. Pierwsz nad Donem, na terenie zajęтым przez wojska kozackie atamana Krasnowa i przez biał armię generała Denikina; drugi, na Ukrainie, która była w rękach Niemców i Ukrair skiej Centralnej Rady (rządu narodowego); trzeci ciągnął się wzdłuż Kolei Transsybt ryjskiej, a tam większość miast wpadła w ręce Legionu Czeskiego, którego ofensywę wspierał rząd socjalistów-rewolucjonistów z Samary.

W regionach mniej lub bardziej opanowanych przez bolszewików w ciągu lata 1918 roku wybuchło blisko sto czterdzieści buntów i powstań o większym zasięgu; najczęściej były dziełem społeczności wiejskich, które odrzucały rekwizycję, prowadzoną brutalnie przez oddziały aprowizacyjne, ograniczenia narzucone prywatnemu handlowi oraz m wy pobór rekruta do Armii Czerwonej'. Rozwścieczeni chłopci udawali się tłumnie d najbliższego miasta i oblegali sowiet, niekiedy usiłując go podpalić. Z zasady incyden przeradzały się w dramat: odpowiedzialne za utrzymanie porządku wojsko i milicj a także, coraz częściej, oddziały CzeKa, bez skrupułów strzelały do demonstrantów.

W coraz liczniejszych z upływem czasu konfliktach przywódcy bolszewiccy widzie rozgałęzioną konspirację kontrrewolucyjną, skierowaną przeciw rządowi przez „przi branych za białogwardystów kułaków". 9 sierpnia 1918 roku Lenin telegrafował c przewodniczącego gubernialnego sowietu, który właśnie powiadomił go o incydentac z udziałem protestujących przeciw rekwizycjom chłopów:

W Niżnym Nowgorodzie wyraźnie szykuje się powstanie białogwardyjskie. Należy wyteż wszystkie siły, powołać „trojkę" dyktatorów (Was, Markina i in.), wprowadzić natychmiast m sowy terror, rozstrzelać i wywieźć setki prostytutek rozpijających żołnierzy, byłych oficerów it Nie zwlekać ani chwili [...] Trzeba rozwijać wszechstronną działalność: masowe rewizje. 2 ukrywanie broni - rozstrzelanie. Masowe wywózki mienszewików i ludzi niepewnych2.

' L.M. Spirin, „Klasy i partii w graždanskoj wojnie w Rossii", Moskwa 1968, s. 180 i n. 2 W.I. Lenin, „Dzieła", t. 44, Warszawa 1973, s. 84.

## CZERWONY TERROR • 85

Następnego dnia, 10 sierpnia, Lenin wysłał podobny w treści telegram do komitetu

wykonawczego sovietu w Penzie:

Towarzysze! Kułackie powstanie w waszych pięciu ujezdach [odpowiednik powiatu] musi być bezlitośnie stłumione. Wymaga tego interes całej rewolucji, gdyż wszędzie rozpoczął się już „bój ostatni” z kułakami. Trzeba dać przykład, 1. Powiesić (tak, by ludzie widzieli) co najmniej stu kułaków, bogaczy i znanych krwiopijców. 2. Opublikować ich nazwiska. 3. Zabrać całe ich ziarno. 4. Wyznaczyć zakładników, jak wspomnieliśmy we wczorajszym telegramie. Zróbcie to tak, by na setki mil wokół ludzie to widzieli, trzęśli się i mówili sobie: zabijają i będą zabijać żadnych krwi kułaków. Telegrafujcie, czy otrzymaliście i wykonaliście instrukcje. Wasz Lenin.  
PS. Wyszukajcie najtwardszych ludzi<sup>3</sup>.

Jak dowodzi uważna lektura raportów Czecha o buntach z lata 1918 roku, w rzeczywistości jedynie powstania w Jarosławiu, Rybińsku i Muromie, zorganizowane przez kierowany przez socjalistę-rewolucjonistę Borisa Sawinkowa Związek Obrony Ojczyzny i Wolności oraz inspirowany przez mienszewików i lokalnych eserowców bunt robotników zakładów zbrojeniowych w Łzewsku były chyba przygotowane wcześniej. Wszystkie inne powstania rozwijały się spontanicznie i lokalnie, zaczynając się od incydentów, które wciągały wiejskie społeczności, sprzeciwiające się rekwizycji lub poborowi do wojska. Buntury te zostały okrutnie stłumione w kilka dni przez specjalne oddziały Armii Czerwonej i Czecha. Jedynie Jarosław, w którym oddziały Sawinkowa obaliły lokalną władzę bolszewicką, opierał się przez piętnaście dni. Po upadku miasta Dzierżyński skierował do Jarosławia „specjalną komisję śledczą”, która w ciągu pięciu dni, od 24 do 28 lipca 1918 roku, posłała na śmierć 428 osób<sup>4</sup>.

Przez cały sierpień 1918 roku, a więc przed „oficjalnym” rozpoczęciem 3 września Czerwonego Terroru, przywódcy bolszewików z Leninem i Dzierżyńskim na czele wysłali bardzo dużo telegramów do osób odpowiedzialnych za lokalne oddziały Czecha czy też partię, domagając się podjęcia „środków profilaktycznych” w celu uprzedzenia jakiegokolwiek próby powstańczej. Wśród tych posunięć - tłumaczył Dzierżyński - „najbardziej skuteczne jest wzięcie zakładników spośród burżuazji według list sporządzonych przez was w celu nałożenia specjalnej kontrybucji [...] a także aresztowanie i zamknięcie wszystkich zakładników i podejrzanych w obozach koncentracyjnych”<sup>5</sup>. 8 sierpnia Lenin zażądał od ludowego komisarza aprowizacji Ciurupy zredagowania odpowiedniego dekretu, tak by w każdym okręgu rolniczym wybrać 25-30 zakładników spośród bogaczy odpowiadających życiem za zbiór i wysyłkę wszystkich nadwyżek”. Kiedy pod pretekstem trudności z wyselekcjonowaniem zakładników Ciurupa przeszedł do porządku nad tym żądaniem, Lenin posłał mu następną, jeszcze dobitniejszą notę: „Nie proponuję, aby zakładników brać, ale wyznaczać imiennie z każdej gminy. Cel: wyznaczać bogaczy, żeby to oni odpowiadali za przymusowe dostawy, odpowiadali życiem za natychmiastowy zbiór i wysyłkę nadwyżek zboża”<sup>6</sup>.

3 CRCEDHC, 2/1/6/898.

4 GARF, 130/2/98a/26-32.

5 CRCEDHC, 76/3/22.

6 D. Wołkogonow, „Lenin”, tłum. Maciej Antosiewicz, Amber, Warszawa 1997, s. 241.

Poza systemem zakładników kierownictwo bolszewickie wypróbowało w sierpniu 1918 roku inne narzędzie represji, które pojawiło się w ogarniętej wojną Rosji: obozy koncentracyjne. 9 sierpnia 1918 roku Lenin zadeptywał do Komitetu Wykonawczego guberni penzeńskiej z żądaniem, by „zastosować bezlitosny terror wobec kulaków, popów i białogwardystów; podejrzanych zamknąć w obozie koncentracyjnym poza miastem”<sup>7</sup>.

Kilka dni wcześniej także Dzierżyński i Trockie nakazali zamknięcie zakładników w „obozach koncentracyjnych”. Owe „oboziska koncentracyjne” były ośrodkami internowania, w których bez jakiegokolwiek procesu i na podstawie zwykłego zarządzenia administracyjnego miały być zamykane „podejrzane elementy”. W Rosji, tak jak w innych państwach biorących udział w wojnie, istniały już liczne obozy dla jeńców wojennych.

Pomiędzy przeznaczonymi do prewencyjnego aresztowania „podejrzanyimi elementami” na pierwszych miejscach figurowali pozostający jeszcze na wolności przywódcy partii opozycyjnych. 15 sierpnia 1918 roku Lenin i Dzierżyński podpisali nakaz aresztowania Martowa, Dana, Potriesowa i Goldmana - najważniejszych przywódców partii mienszewików, której prasa została już zmuszona do milczenia, a przedstawiciele usunięci z sowietów\*.

W wojnie domowej, która, jak mówili przywódcy bolszewicy, rządziła się własnymi prawami, zatarły się już dla nich granice, dzielące różne kategorie opozycjonistów. Jeden z głównych współpracowników Dzierżyńskiego, Łacis, stwierdził w „Izwestijach” z 23 sierpnia 1918 roku:

Wojna domowa nie zna prawa pisanego. Wojna kapitalistyczna ma swe pisane prawo [...], ale wojna domowa rządzi się własnymi prawami [...]. Trzeba nie tylko zniszczyć sity żywe wroga, ale i pokazać, że jeśli ktokolwiek wzniesie miecz przeciw istnjącemu porządkowi klasowemu, od miecza zginie. Burżuazja zawsze przestrzegała tych reguł w czasie wojen domowych, które prowadziła z proletariatem. [...]. Nie przyswoiliśmy sobie jeszcze całkowicie tych reguł. Nasi ludzie zabijani są setkami i tysiącami. My rozstrzelujemy ich ludzi pojedynczo, po długich obradach w komisjach i sądach. W czasie wojny domowej nie ma sądów dla nieprzyjaciela. To jest walka m śmierć i życie. Jeśli nie zabijesz, zostaniesz zabity. A więc zabijaj, jeśli nie chcesz zostać zabity!

|l Dwa zamachy, dokonane 30 sierpnia 1918 roku: na szefa piotrogrodzkiej Czeki Urickiego i na Lenina, utwierdziły przywódców bolszewickich w przekonaniu, że prawdziwy spisek zagrażał nawet ich życiu. W rzeczywistości zamachy te nie miały ze sob;

żadnego związku. Pierwszy, nie wykraczający poza zwyczajny ludzki odwet, dokonał;

został przez młodego studenta, który chciał pomścić przyjaciela - oficera, rozstrzelanego kilka dni wcześniej przez piotrogrodzką Czekę. Drugi zamach, długo przypisywana działaczce zbliżonej do środowiska anarchistów i socjalistów-rewolucjonistów, Fani Kaplan, która została natychmiast zatrzymana i rozstrzelana bez sądu w trzy dni później okazuje się dziś rezultatem czekistowskiej prowokacji, która wymknęła się z rąk organizatorom<sup>10</sup>. Rząd bolszewicki natychmiast powiązał oba zamachy z „prawicowymi eserowcami, sługusami imperiaizmu francuskiego i angielskiego”. Już następnego dnia artykuły prasowe i oficjalne oświadczenia nawoływały do rozszerzenia terroru. „Prawda” z 31 sierpnia 1918 roku pisała:

7 W. Lenin, „Dzieła wszystkie”, t. 50, s. 142.

8 CRCEDHC, 76/3/22/3.

9 „Izwestija” z 23 VIII 1918; G. Leggett, „The Cheka...”, s. 104.

10 S. Lyandres, „The 1918 Attempt on Life of Lenin: A New Look at the Evidence”, „Slavic Review”

48, nr 3 (1989), s. 432-448.

## CZERWONY TERROR • 87

Ludzie pracy, nadszedł czas, byśmy zniszczyli burżuazję, gdyż w przeciwnym razie to ona zniszczy nas. Miasta powinny zostać oczyszczone z całej burżuazyjnej zgnilizny. Wszystkim tym panom założyć się kartoteki, a ci, którzy stanowią zagrożenie dla sprawy rewolucji, zostaną zlikwidowani. [...] Hymnem klasy robotniczej będzie śpiew nienawiści i zemsty!”

Tego samego dnia Dzierżyński zredagował wraz ze swym zastępcą Petersem utrzymany w podobnym duchu „Apel do klasy robotniczej”:

Niech klasa robotnicza zdepcze masowym terrorem hydrę kontrrewolucji! Niech wrogowie klasy robotniczej wiedzą, że każdy zatrzymany z nielegalnie posiadaną bronią będzie natychmiast rozstrzelany i że każdy, kto ośmiela się szerzyć jakąkolwiek propagandę skierowaną przeciw władzy sowieckiej, zostanie natychmiast aresztowany i zamknięty w obozie koncentracyjnym!

Nazajutrz po apelu wydrukowanym w „Izwestijach” 3 września ukazała się instrukcja, rozesłana do wszystkich sowiektów przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych, Pietrowskiego. Pietrowski skarżył się w niej, że mimo „masowego terroru”, stosowanego przez wrogów nowego porządku wobec „mas pracujących”. Czerwony Terror nie dał się jeszcze odczuć:

Najwyższa pora, by skończyć z tą miękkością i sentymentalizmem. Wszyscy prawicowi eserowcy powinni zostać natychmiast aresztowani. Spomiędzy burżuazji” i oficerów należy wybrać wielu zakładników. Przy najmniejszym oporze należy się uciekać do zbiorowych egzekucji. Komitety wykonawcze poszczególnych guberni powinny wykazać inicjatywę w tej sprawie. Czeka i inne milicje powinny wykryć i aresztować wszystkich podejrzanych i natychmiast rozstrzelać tych, którzy zamieszani są w działalność kontrrewolucyjną. [...] Przewodniczący komitetów wykonawczych mają natychmiast informować Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych o każdym przypadku ślamazarności lub niezdecydowania ze strony miejscowych sowiektów. [...] Przy wprowadzaniu masowego terroru nie można tolerować żadnej słabości i żadnego wahania<sup>12</sup>.

Powyższy telegram, będący oficjalnym sygnałem do rozpoczęcia masowego terroru, |  
zadaje kłam argumentacji rozwiniętej a posteriori przez Dzierżyńskiego i Petersa, jako- |  
by „Czerwony Terror - wyraz powszechnego i spontanicznego oburzenia mas na zama- |  
chy z 30 sierpnia 1918 roku - rozpoczął się bez najmniejszej wytycznej ze strony Cen- |  
trum”. W rzeczywistości Czerwony Terror dał naturalny upust niemal abstrakcyjnej ' |  
nienawiści większości przywódców bolszewickich do „ciemężycieli”, których gotowi by-  
li zlikwidować nie indywidualnie, ale „jako klasę”. Jeden z przywódców mienszewików,  
Rafait Abramowicz, przytacza we wspomnieniach bardzo charakterystyczną rozmowę  
z Dzierżyńskim - przyszłym szefem CzeKa - z sierpnia 1917 roku:

- Abramowicz, pamiętasz przemówienie Lassalle'a o istocie konstytucji?

- Oczywiście.

- Powiedział, że każda konstytucja jest uwarunkowana stosunkiem sił społecznych w danym kraju i w danym momencie. Zastanawiam się, jak można by zmienić tę współzależność między polityką a sprawami społecznymi.

- No cóż, poprzez najróżniejsze procesy przemian gospodarczych i politycznych, poprzez poja-

- „Prawda” z 31 VIII 1918.
- 2 „Izwestija” z 4 IX 1918.

## 88 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

wienie się nowych form gospodarowania, wzrost znaczenia pewnych klas społecznych itd., p przez wszystkie te sprawy, które świetnie znasz, Feliksie.

- Tak, ale czy nie można by zmienić radykalnie tej współzależności? Na przykład przez zmuszenie do posłuszeństwa lub wyłączenie pewnych klas społecznych?<sup>13</sup>

Wielu bolszewików podzielało podobne zimne okrucieństwo, wyrachowane, cynie;

ne i wyrosłe z niewzruszonej logiki „walki klasowej”. Jeden z głównych liderów bolszewickich, Grigorij Zinowjew, oświadczył we wrześniu 1918 roku: „Aby zwyciężyć wrogów, musimy mieć nasz własny socjalistyczny terror. Musimy przeciągnąć na naszą stronę, powiedzmy, dziewięćdziesiąt ze stu milionów mieszkańców Rosji sowieckiej. Jeśli chodzi o pozostałych, nie mamy im nic do powiedzenia. Muszą być zniszczeni”<sup>14</sup>.

5 września rząd sowiecki zalegalizował terror sławnym dekretem „O Czerwonym Terrorze”:

W obecnej sytuacji absolutnie życiową koniecznością stało się wzmocnienie Czeki [...] i ochrona Republiki sowieckiej przed wrogiem klasowym poprzez jego izolację w obozach koncentracyjnych, natychmiastowe rozstrzeliwanie każdego, kto ma związki z organizacjami białogwardyjskimi, jest zamieszany w spiski, powstania lub zamieszki, oraz przez publikowanie nazwisk rozstrzelanych wraz z podaniem powodu egzekucji<sup>15</sup>.

Jak przyznał później Dzierżyński, „teksty z 3 i 5 września 1918 roku dawały nam wreszcie legalnie to, przeciw czemu moi partyjni towarzysze aż dotąd protestowali: prawo do natychmiastowego rozprawienia się, bez opowiadania się komukolwiek, z kontrrewolucyjną hołotą”.

W okólniku z 17 września Dzierżyński zachęcał wszystkie lokalne oddziały Czeki;

do „przyspieszenia procedur i zakończenia, to znaczy likwidacji spraw zawieszonych” „Likwidacje” zaczęły się w rzeczywistości już od 31 sierpnia. 3 września „Izwestija” donosiła, że w poprzednich dniach miejscowa Czeki rozstrzelała ponad 500 zakładników. Według czekistowskiego źródła we wrześniu 1918 roku miało rozstrzelać w Piotrogródzie 800 osób. Liczba ta jest mocno zaniżona. Pewien świadek wydarzeń przytoczył następujące szczegóły:

Jeśli chodzi o Piotrogród, wykonano tam około 1300 egzekucji. [...] Bolszewicy nie uwzględniają w swoich „statystykach” setek oficerów i cywilów, rozstrzelanych w Kronsztadzie na rozkaz miejscowych władz. W samym tylko Kronsztadzie jednej nocy rozstrzelano 400 osób. Na dziedzińcu wykopano trzy wielkie rowy, ustawiono nad nimi 400 skazańców i po kolei zlikwidowano<sup>17</sup>.

W wywiadzie udzielonym 3 listopada 1918 roku dziennikowi „Utro Moskwy” prawa ręka Dzierżyńskiego, Peters, przyznał:

W Piotrogradzie czułostkowi [sic] czekaści potracili w końcu głowy i wykazali za dużą gorliwość. Przed zabójstwem Urickiego nie wykonano żadnej egzekucji - i proszę mi wierzyć, że mimo tego, co się opowiada, nie jestem aż tak krwiożerczy - podczas gdy po zamachu było nieco zbyt

13 R. Abramovitch, „The Soviet Rewlution 1917-1939”, London 1962, s. 312.

» „Siewiernaja Kommuna” nr 109 z 19 IX 1918, s. 2, cyt. za: G. Leggett, „The Cheka...”, s. 114.

15 „Izwestija” z 10 IX 1918.

''' G.A. Bietow, „Iz istorii...”, s. 197-198.

"G. Leggett, „The Cheka...” s. 111.

## CZERWONY TERROR • 89

dużo egzekucji, i do tego przeprowadzonych bez rozeznania. Natomiast Moskwa odpowiedziała na zamach na Lenina jedynie straceniem kilku carskich ministrów<sup>18</sup>.

Jak podają „Izwestija”, 3 i 4 września rozstrzelano w Moskwie „tylko” 29 zakładników z „obozu kontrrewolucji”. Między nimi figurowali dwaj ministrowie Mikołaja II, Aleksandr Chwostow (sprawy wewnętrzne) i Iwan Szczegłowitow (sprawiedliwość). Niemniej liczne i zgodne świadectwa odnotowują setki egzekucji, wykonanych w więzieniach moskiewskich w czasie „masakr wrześniowych”.

W czasie Czerwonego Terroru Dzierżyński nakazał utworzenie gazety „Jeżeniedielnik WCzK” (Tygodnik WCzeka), której zadaniem było otwarte wychwalanie zasług policji politycznej i pobudzanie „sprawiedliwego pragnienia zemsty mas”. Przez sześć tygodni, aż do zamknięcia go na polecenie Komitetu Centralnego z uwagi na to, że niektórzy przywódcy bolszewiccy zaczęli krytykować działalność CzeKa, tygodnik opisywał bez ogródek i bez żenady aresztowania, internowanie w obozach koncentracyjnych, egzekucje itd. Pismo to jest oficjalnym i a minima źródłem do badania Czerwonego Terroru we wrześniu i październiku 1918 roku. Czytamy tam między innymi, że CzeKa z Niżnego Nowgorodu, szczególnie gorliwie działająca pod rozkazami Nikołaja Bułganina - przyszłego premiera sowieckiego w latach 1955-1957 - od 31 sierpnia rozstrzelała 141 zakładników, w ciągu trzech dni w owym średniej wielkości rosyjskim mieście aresztowano 700 osób. Ewakuowana z Jekaterynburga uralaska CzeKa donosiła z Wiatki o straceniu w ciągu jednego tygodnia 23 „byłych żandarmów” i 154 „kontrrewolucjonistów”, 8 „monarchistów”, 28 „członków partii kadetów”, 186 „oficerów” oraz 10 „mieszczan i prawicowych eserowców”. CzeKa z Iwanowo-Wozniesieńska meldowała o aresztowaniu 181 osób, straceniu 25 „kontrrewolucjonistów” i utworzeniu „obozu koncentracyjnego na 1000 miejsc”. Czekiści z małego miasta Siebiejska wyliczali „16 rozstrzelanych kulaków i jednego popa, który odprawiał mszę za krwawego tyra- na Mikołaja II”, CzeKa z Tweru: 130 zakładników i 39 straconych, a CzeKa z Permu - 50 egzekucji. Można by ciągnąć jeszcze długo tę makabryczną listę, sporządzoną na podstawie fragmentów sześciu wydanych numerów „Jeżeniedielnika WCzK”<sup>19</sup>.

Jesienią 1918 roku również inne prowincjonalne gazety odnotowały tysiące areszto-



wań i egzekucji. Tak więc, by posłużyć się tylko dwoma przykładami: jedyny opublikowany numer gazety „Izwestija Caricynskoj Gubczeka” zamieścił sprawozdanie z egzekucji 103 osób w dniach od 3 a 10 września 1918 roku; między 1 a 8 listopada 1918 roku 371 osób stanęło przed trybunałem miejscowej CzeKa, który 50 z nich skazał na śmierć, a pozostałe na „prewencyjny pobyt w obozie koncentracyjnym w charakterze zakładników, aż do ostatecznej likwidacji wszystkich powstań kontrrewolucyjnych”. Drugi przykład to „Izwestija Pienzienskoj Gubczeka”, które w swym pierwszym i zarazem ostatnim numerze donosiły bez komentarza: „Za zabójstwo towarzysza Jegorowa, robotnika z Piotrogradu oddelegowanego do oddziału rekwizycyjnego, CzeKa rozstrzelała 152 białogwardystów. Wobec tych, którzy podniosą rękę na zbrojne ramię proletariatu, zastosowane zostaną w przyszłości jeszcze ostrzejsze środki [sic]”<sup>2</sup>.

18 „Utro Moskwy” nr 21 z 4 XI 1918.

” „Jezeniedielnik WCzK”, 6 numerów opublikowanych od 22 IX do 27 X 1918.

20 „Izwestija Caricynskoj Gubczeka” nr 1 z 7 XI 1918, s. 16-22, w Archiwum B. Nikoiajewskiego, Hoover Insitution, Stanford; „Izwestija” z 29 IX 1918, s. 2.

## 90 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Dostępne od niedawna, przesłane do Moskwy poufne raporty {swodki} lokalnych oddziałów CzeKa, potwierdzają zresztą brutalność, z jaką były tłumione od lata 1918 roku najdrobniejsze incydenty między społecznościami wiejskimi a miejscową władzą. Źródłem tych incydentów był coraz częściej sprzeciw wobec rekwizycji i poboru do wojska, ale zaliczano je do kategorii „kontrrewolucyjnych zamieszek kułackich” i bezlitośnie dławiono.

Daremna byłaby próba ustalenia liczby ofiar tej pierwszej wielkiej fali Czerwonego Terroru. Jeden z szefów CzeKa, Łacis, twierdził, iż w ciągu drugiego półrocza 1918 roku czekiści stracili 4,5 tysiąca osób, i dodawał nie bez cynizmu: „Jeśli można o cokolwiek oskarżać CzeKa, to nie o nadmiar gorliwości przy egzekucjach, ale o jej niedostatek przy stosowaniu najwyższego wymiaru kary. Żelazna ręka zawsze zmniejsza liczbę ofiar”<sup>2</sup>. W końcu października 1918 roku przywódca mienszewików Julij Martow szacował liczbę bezpośrednich ofiar CzeKa od początku września na „ponad 10 tysięcy”<sup>22</sup>.

Jakakolwiek byłyby dokładna liczba ofiar Czerwonego Terroru z jesieni 1918 roku - a samo podsumowanie egzekucji odnotowanych przez prasę sugeruje, iż nie mogła być niższa niż 10-15 tysięcy - terror ten umacniał zdecydowanie bolszewicką praktykę traktowania każdej, realnej lub potencjalnej formy sprzeciwu w kategoriach bezlitosnej wojny domowej, rządzącej się, wedle wyrażenia Łacisa, „własnymi prawami”. Jeśli -jak to się stało na przykład w początkach listopada 1918 roku w zakładach zbrojeniowych Motowilicha w guberni permskiej - robotnicy zastrajkowali w proteście przeciw bolszewickiej zasadzie racjonowania żywności „w zależności od pochodzenia społecznego” i przeciw nadużyciom miejscowej CzeKa, cały zakład władze natychmiast określały jako znajdujący się „w stanie buntu”. Żadnych negocjacji ze strajkującymi: lokaut i zwolnienie wszystkich robotników, aresztowanie „prowodyrów”, poszukiwanie oskarżonych o wywołanie strajku „kontrrewolucyjnych” mienszewików<sup>23</sup>. Podobne praktyki były z pewnością częste, począwszy od lata 1918 roku. Niemniej jesienią, dobrze zorganizowana i „pobudzona” płynącymi z Centrum wezwaniami do mordów, miejscowa CzeKa poszła dalej w represjach i bez żadnego procesu skazała na śmierć stu strajkujących.

Sam rząd wielkości - od 10 do 15 tysięcy doraźnych egzekucji w ciągu dwóch miesięcy - oznaczał od tej chwili prawdziwą zmianę skali w porównaniu z epoką caratu. Wystarczy przypomnieć, że w całym okresie 1825-1917, a więc w ciągu dziewięćdziesięciu dwóch lat, carskie sądy (w tym wojenne) we wszystkich rozpatrywanych sprawach „mających związek z porządkiem politycznym” wydały 6321 wyroków śmierci, z tym że 1306 z nich przypadło na rok 1906, czyli okres reakcji na rewolucję 1905 roku. W ciągu kilku tygodni sama tylko Czecha pozbawiła życia trzy razy więcej ludzi niż imperium carów skazało w ciągu dziewięćdziesięciu dwóch lat, a i to wielu skazanym w legalnych procesach wyroki śmierci zamieniono na katorgę<sup>24</sup>.

21 M.I. Łacis, „Dwa goda...”, s. 25.

" List J. Martowa do A. Steina z 25 X 1918, cyt. za: V. Brovkin, „Behind the Front Lines of the Civil War", Princeton 1994, s. 283.

23 N. Bernstam, „Ural i Prikamje...", s. 129.

24 M.N. Giernet, „Protiw smiertnoj kazni", Sankt Pietierburg 1907, s. 385-423; N.S. Tagancew, „Smiert-naja kazń", Sankt Pietierburg 1913. Zbliżone liczby podaje raport K. Liebkechta (5735 skazanych na śmierć, z tego 3741 stracono w latach 1906-1910; 625 skazanych i 191 straconych w latach 1825-1905), w:

M. Ferro, „La Revolution de 1917. La chute du tsarisme et les origines d'Octobre", Aubier, Paris 1967,

## CZERWONY TERROR • 91

Nie tylko liczby mówią o skali zjawiska. Wprowadzenie nowych kategorii, takich jak „podejrzany”, „wróg ludu”, „zakładnik”, „obóz koncentracyjny”, „trybunał rewolucyjny”, nieznane dotąd praktyki, takie jak „areszt prewencyjny” lub doraźna, bez sądu egzekucja setek i tysięcy ludzi aresztowanych przez stojącą ponad prawem policję polityczną nowego typu, stanowiły w tej dziedzinie prawdziwy „przewrót kopernikański”.

Niektórzy przywódcy bolszewicy nie byli przygotowani na przewrót o tych rozmiarach;

świadczy o tym polemika wokół roli Czecha, jaka rozwinęła się w kręgach kierowniczych partii między październikiem a grudniem 1918 roku. Pod nieobecność Dzierżyńskiego - wysłanego incognito na miesiąc do Szwajcarii dla poratowania zdrowia fizycznego i psychicznego - Komitet Centralny RKP(b) 25 października dyskutował nad nowym statutem Czecha. Krytykując „pełnię władzy pozostawioną organizacji, której wydaje się, że działa ponad sowietami i samą partią”, Bucharin, Olminski -jeden z weteranów partii - oraz ludowy komisarz spraw wewnętrznych Pietrowski zażądali decyzji ograniczających „nadmiar gorliwości ze strony organizacji, naszpikowanej kryminalistami, sadystami i zdegenerowanymi elementami lumpenproletariatu”. Powołana została komisja kontroli politycznej. Wchodzący w jej skład Kamieniew posunął się aż do propozycji całkowitego zniesienia Czecha<sup>2</sup>.

Niebawem jednak obóz jej zdecydowanych zwolenników ponownie wziął górę. Poza Dzierżyńskim znaleźli się wśród nich tacy dostojnicy partyjni jak Swierdłow, Stalin, Trocki i, oczywiście, Lenin. Ten ostatni podjął zdecydowaną obronę instytucji „niesłusznie atakowanej za kilka incydentów przez ograniczonych inteligentów [...], którzy nie są w stanie ocenić problemu terroru w szerszej perspektywie”<sup>26</sup>. Na wniosek Lenina 19 grudnia 1918 roku Komitet Centralny podjął uchwałę, zabraniającą prasie bolszewickiej publikowania „oszczerczych artykułów o instytucjach, a zwłaszcza o Czece, która wykonuje swą pracę w szczególnie trudnych warunkach”. W ten sposób dyskusja została zamknięta. „Zbrojne ramię dyktatury proletariatu” otrzymało atest niezawodności. Jak mawiał Lenin, „dobry komunista jest zarazem dobrym czekistą”.

W początku 1919 roku Dzierżyński uzyskał od Komitetu Centralnego zgodę na utworzenie departamentów specjalnych Czece, odpowiedzialnych odąd za bezpieczeństwo wojskowe. 16 marca 1919 roku został on mianowany ludowym komisarzem spraw wewnętrznych i, pod egidą Czece, przystąpił do reorganizacji całości milicji, oddziałów, pododdziałów i jednostek przydzielonych dotąd najróżniejszym administracjom. W maju 1919 roku wszystkie te jednostki - milicja kolejowa, oddziały aprowizacyjne, straż graniczna i bataliony Czece, zostały zgrupowane w specjalnym korpusie Wojsk Obrony Wewnętrznej Republiki, który w 1921 roku liczyć miał 200 tysięcy ludzi. Wojska te odpowiadały za bezpieczeństwo obozów, dworców i innych punktów strategicznych, miały przeprowadzać rekwizycje, ale przede wszystkim tłumić rewolty chłopskie, rozruchy wśród robotników i bunt w Armii Czerwonej. Specjalne jednostki Czece i Wojsk Obrony Wewnętrznej Republiki - razem prawie 200 tysięcy ludzi - stanowiły znakomity środek kontroli i represji, prawdziwą armię w nękanie szerzącą się dezercją Armii Czerwonej, która - mimo teoretycznie wysokiego stanu osobowego 3 do 5 milionów - nie zdołała nigdy wystawić jednocześnie więcej niż pół miliona w pełni wyposażonych żołnierzy<sup>27</sup>.

25 CRCEDHC, 5/1/2558.

26 „Lenin i WCzK. Sbornik dokumentow (1917-1922)”, Moskwa 1975, s. 122.

27 G. Leggett, „The Cheka...”, s. 204-237.

## 92 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Jeden z pierwszych dekretów nowego ludowego komisarza spraw wewnętrznych dotyczył warunków organizacji obozów, które istniały od lata 1918 roku bezjakiegokolwiek podstawy prawnej i regulaminów. Dekret z 15 kwietnia 1919 roku rozróżniał dwa typy obozów: „pracy przymusowej”, w których internowano na ogół skazanych przez sąd oraz „koncentracyjne”, gromadzące osoby uwięzione, najczęściej w charakterze „za kładników”, na podstawie zwykłego zarządzenia administracyjnego. W rzeczywistość różnice między oboma typami obozów były raczej teoretyczne, czego dowodem jest instrukcja uzupełniająca z 17 maja 1919 roku, która poza utworzeniem „w każdej gubernii co najmniej jednego obozu na minimum trzysta miejsc” przewidywała standardową listę szesnastu kategorii osób internowanych. Figurowały na niej tak różne grupy, jak „zakładnicy spośród wielkiej burżuazji”, „urzędnicy dawnego ustroju aż do rangi asesera kolegialnego i prokuratora oraz ich zastępcy,” burmistrzowie i ich zastępcy z mia;

o randze stolicy ujezdu”, „osoby skazane za władzy sowieckiej na wszelkie kary za p<sożytnictwo, sutenerstwo i prostytutkę”, „zwykli dezenterzy (nie recydywiści) i żołnit rzę, jeńcy wojny domowej” itd.<sup>28</sup>

Liczba osób internowanych w obozach pracy i obozach koncentracyjnych stale rosi w latach 1919-1921, od około 16 tysięcy w maju 1919 roku do ponad 70 tysięcy w wrześniu 1921 roku<sup>29</sup>. Szacunki te nie dotyczą pewnej liczby obozów utworzonych w n jonach objętych powstaniem przeciw władzy sowieckiej: tak na przykład tylko w gube ni tambowskiej w siedmiu obozach koncentracyjnych otwartych przez władze odpowi dzialne za stłumienie powstania chłopskiego naliczono w lecie 1921 roku co najmn 50 tysięcy „bandytów” i „zakładników wziętych spośród członków rodzin bandytów”<sup>30</sup>.

28 GARF, 393/89/10a.

w „Wlasf Sowietów” 1922, nr 1-2, s. 41; L.D. Gerson, „The Secret Police in Lenin's Russia”, Phila< phia 1976, s. 149 sq.; G. Leggett, „The Cheka...”, s. 178; GARF, 393/89/18; 393/89/296. 30 GARF, 393/89/182; 393/89/231; 393/89/295.

## «BRUDNA WOJNA»

Wojnę domową w Rosji rozpatruje się zazwyczaj jako konflikt między czerwonymi (bolszewikami) i białymi (monarchistami). W rzeczywistości poza starciami zbrojnymi między dwiema armiami: Armią Czerwoną i różnymi jednostkami, tworzącymi dość niejednorodną białą armię, najważniejsze było bez wątpienia to, co działo się na tyłach zmieniających się frontów. Ten wymiar wojny domowej należy do „frontu wewnętrznego”. Charakteryzuje się on różnorodnymi represjami, stosowanymi przez białe lub czerwone władze - represje czerwonych były znacznie powszechniejsze i bardziej metodyczne - wobec działaczy politycznych partii i grup opozycyjnych, strajkujących robotników, dezertów uciekających przed poborem i z jednostek wojskowych lub po prostu wobec obywateli, należących do podejrzanej czy „wrogiej” klasy społecznej, których jedyna wina polegała na znalezieniu się w mieście czy miasteczku odbitym ponownie „nieprzyjacielowi”. Walka na wewnętrznym froncie wojny domowej polegała także, a może przede wszystkim na oporze milionów chłopów oraz zbuntowanych rekrutów i dezertów - tych wszystkich, których zarówno czerwoni, jak i biali nazywali „zielonymi” i którzy odgrywali często decydującą rolę w ofensywie lub odwrocie jednego lub drugiego obozu.

Tak więc latem 1919 roku nad środkową Wołgą i na Ukrainie doszło do wielkich buntów chłopskich przeciw władzy bolszewickiej, które pozwoliły admirałowi Koczakowi i generałowi Denikinowi wdrzeć się na kilkaset kilometrów w głąb pozycji czerwonych. W kilka miesięcy później wybuchło powstanie chłopów syberyjskich, rozgoryczonych przywróceniem praw właścicielom ziemskim, które przyspieszyło klęskę białego admirała Kołczaka w walce z Armią Czerwoną.

Podczas gdy w wojnie między białymi a czerwonymi operacje na dużą skalę trwały jedynie nieco ponad rok, od końca 1918 roku do początku roku 1920, istota tego, co mamy zwyczaj określać mianem „wojny domowej”, jawi się w rzeczywistości jako „brudna”, pacyfikacyjna wojna, prowadzona przez władze zarówno wojskowe, jak i cywilne, białe, jak i czerwone, przeciw wszystkim potencjalnym lub rzeczywistym opozycjonistom w kontrolowanych czasowo przez którąś ze stron strefach. Na terenach utrzymywanych przez bolszewików były to „walka klas” przeciw „byłym” burżujom, „elementom klasowo obcym”, polowanie na działaczy wszystkich niebolszewickich partii oraz tłumienie strajków robotniczych, buntów niepewnych jednostek Armii Czerwonej i powstań chłopskich. W strefach okupowanych przez białych było to polowanie na elementy podejrzane o sympatie „żydobolszewickie”.

Bolszewicy nie mieli monopolu na terror. Istniał też Biały Terror, którego najstras;

niejszym wyrazem była fala pogromów, dokonanych latem i jesienią 1919 roku w Ukrainie przez oddziały armii Denikina i jednostki Petlury. Było prawie 150 tysięcy ofiar. Jak podkreślała większość historyków Czerwonego i Białego Terroru z czasów wojny domowej, nie można obu tych zjawisk rozpatrywać na tej samej płaszczyźnie. Bolszewicka polityka terroru była bardziej metodyczna, lepiej zorganizowana, przetranszowana i uruchomiona na długo przed wojną domową oraz teoretycznie uzasadniona w stosunku do całych grup społecznych. Biały Terror nigdy nie stał się systemem. Był niemal zawsze sprawą działających samowolnie oddziałów, wymykających się władzy jakichś komend wojskowych, które bez większego powodzenia usiłowały odgrywać rolę rządu. Jeśli pominąć potępione przez Denikina pogromy, Biały Terror najczęściej miał formę represji policyjnej na poziomie kontrwywiadu wojskowego. W stosunku do kontrwywiadu białych Czecha i Wojska Obrony Wewnętrznej Republiki stanowiły znacznie bardziej rozbudowany i potężniejszy instrument represji, który korzystał z wszelkich priorytetów reżimu bolszewickiego.

W przypadku każdej wojny domowej trudno stworzyć pełny bilans form represji i form terroru, stosowanych przez walczące obozy. Zwłaszcza jednak terror bolszewicki wymaga odpowiedniej typologii. Swymi metodami, specyfiką i głównymi celami w przedziałach znacznie właściwą wojnę domową, która rozpoczęła się dopiero latem 1919 roku. Wybraliśmy typologię, która ze względu na ciągłość obserwowanej od pierwszych miesięcy reżimu ewolucji pozwala zarysować podstawowe grupy ofiar konsekwentnych i systematycznych represji:

- niebolszewiczcy działacze polityczni, od anarchistów aż po monarchistów;
- robotnicy walczący o najbardziej elementarne prawa: chleb, pracę, minimum wagi i godności;
- chłopcy (często dezercerzy) zamieszani w któryś z niezliczonych rozruchów chłopskich lub w bunt jednostek Armii Czerwonej;
- Kozacy deportowani masowo jako grupa społeczna i etniczna mająca opinię wrogą wobec systemu sowieckiego. „Rozkozaczanie” zapowiada wielkie deportacje i trzydziestych („rozkułaczanie” i deportacje grup etnicznych) i podkreśla ciągłość lewicowskiej i stalinowskiej fazy polityki represji;
- „elementy obce społecznie” i inni „wrogowie ludu”, „podejrzani”, „zakładnicy” likwidowani „prewencyjnie” w czasie ewakuowania miast przez bolszewików lub przeciwnie, w czasie odzyskiwania miast zajmowanych czasowo przez białych.

Prześladowania, które dotknęły działaczy politycznych różnych partii opozycyjnych w reżimie bolszewickiego, są bez wątpienia znane najlepiej. Istnieje wiele świadectw licznych przywódców partii opozycyjnych, którzy więzieni, często zmuszeni do emigracji, zazwyczaj jednak pozostawali przy życiu, inaczej niż robotnicy lub chłopcy szeregowi członkowie partii rozstrzeliwani bez sądu lub mordowani w czasie ekspedycji karnych Czecha.

Jedną z jej pierwszych akcji bojowych był przeprowadzony 11 kwietnia 1918 ro szturm na anarchistów moskiewskich, z których kilkudziesięciu natychmiast rozstrze no. Walka z anarchistami nie osłabła w ciągu następnych lat, mimo iż pewna ich licz przeszła w szeregi bolszewików, a niektórzy, jak Aleksandr Goldberg, Michail Brer

## „BRUDNA WOJNA» • 95

czy Timofiej Samsonow, objęli nawet ważne stanowiska w samej Czece. Dobrą ilustracją dylematu większości anarchistów, odrzucających jednocześnie dyktaturę bolszewicką i powrót przedstawicieli dawnego porządku, jest wolta, jakiej dokonał wielki chłopski przywódca anarchistyczny Machno, który musiał jednocześnie współdziałać z Armią Czerwoną przeciw białym, a po oddaleniu zagrożenia ze strony tych ostatnich, wierny swoim przekonaniom, wystąpić przeciw czerwonym. Tysiące anonimowych działaczy anarchistycznych rozstrzelano jako „bandytów” podczas represji skierowanych przeciw chłopskim armiom Machny i jego partyzantom. Jeśli wierzyć z pewnością niekompletnemu, ale jedynemu, jakim dysponujemy, podsumowaniu represji bolszewickich, opublikowanemu w 1922 roku w Berlinie przez rosyjskich anarchistów, chłopci ci stanowili ogromną większość ofiar. Podsumowanie to zamykało się liczbą 138 działaczy anarchistycznych straconych w latach 1919-1921, 281 zmuszonych do emigracji i 608 uwięzionych<sup>1</sup>.

Lewicowi socjaliści-rewolucjoniści, którzy pozostawali w sojuszu z bolszewikami aż do lata 1918 roku, cieszyli się względną pobłażliwością aż do lutego następnego roku. Ich historyczna przywódczyni Maria Spiridonowa przewodziła w grudniu 1918 roku tolerowanemu przez bolszewików zjazdowi partii. Po gwałtownym potępieniu praktyki codziennego terroru ze strony Czece 10 lutego 1919 roku została aresztowana wraz z dwustoma innymi działaczami i skazana przez trybunał rewolucyjny na „zamknięcie w sanatorium ze względu na stan psychiczny”; mamy tu do czynienia z pierwszym w dziejach reżimu sowieckiego zamknięciem opozycjonisty politycznego w szpitalu psychiatrycznym. Marii Spiridonowej udało się zbiec i kierować z podziemia zakazaną przez bolszewików Partią Lewicowych Eserowców. Wedle własnych źródeł w roku 1919 Czece zniszczyła 58 organizacji lewicowych eserowców, a 45 w roku następnym. W ciągu tych dwóch lat miano uwięzić w charakterze zakładników 1875 osób, zgodnie z zaleceniami Dzierżyńskiego, który oświadczył 18 marca 1919 roku: „Odtąd Czece nie będzie już czynić różnicy między białogwardystami typu Krasnowa a białogwardystami z obozu socjalistycznego. [...] Aresztowani eserowcy i mienszewicy będą uważani za zakładników i ich los zależeć będzie od politycznego stanowiska ich partii”<sup>2</sup>.

Prawicowi socjaliści-rewolucjoniści zawsze uważani byli przez bolszewików za najgroźniejszych rywali politycznych. Nikt nie zapomniał, że w powszechnych i wolnych wyborach z listopada-grudnia 1917 roku zdobyli oni w kraju zdecydowaną większość. Po rozpędzeniu Konstytuanty, w której dysponowali absolutną większością, socjaliści-rewolucjoniści zasiadali ciągle w Centralnym Komitecie Wykonawczym Sowietów, skąd usunięci zostali wraz z mienszewikami w czerwcu 1918 roku. Część przywódców eserowskich utworzyła wówczas, wraz z reprezentantami partii kadeckiej i mienszewickiej, krótkotrwałe rządy w Samarze i Omsku, obalone niebawem przez admirała Kołczaka. Wziętym w dwa ognie, między bolszewików a białych, eserowcom i mienszewikom trudno było sformułować spójną politykę przeciwstawiającą się reżimowi bolszewickiemu, który prowadził wobec opozycji socjalistycznej zręczne wybiegi, stosując naprzemiennie środki łagodzące, infiltrację i represje.

' Gorielik (wyd.), „Gonienija na anarchizm w Sowietsoj Rossii”, Berlin 1922, s. 27-63.  
2 „Izwestija” z 18 III 1919; L.D. Gerson, „The Secret Police...”, s. 151-152; G. Leggett, „Tnę  
Cheka...”,

s. 311-316.

## 90 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

W najtrudniejszym momencie ofensywy admirała Koczaka, po zezwoleniu na pi nowne ukazywanie się, od 20 do 30 marca 1919 roku, eserowskiego dziennika „Die Naroda”, CzeKa zorganizowała 31 marca wielką obławę na działaczy eserowskii i mienszewickich, mimo że partie ich były absolutnie legalne. W Moskwie, Tulę, Sm leńsku, Woroneżu, Penzie, Samarze i Kostromie zatrzymano ponad 1900 działaczy ol partii<sup>3</sup>. Ilu innych stracono doraźnie podczas tłumienia strajków i buntów chłopskie w których socjaliści-rewolucjoniści i mienszewicy odgrywali najczęściej główną roi Dysponujemy niepewnymi danymi, albowiem nawet jeśli znamy w przybliżeniu liczn ofiar najważniejszych okresów represji, nie wiemy, ilu było wśród nich działaczy po tycznych.

Druga wielka fala aresztowań nastąpiła po artykule Lenina opublikowanym „Prawdzie” 28 sierpnia 1919 roku, w którym piętnował on raz jeszcze eserowc< i mienszewików, „wspólników i sługusów białych, obszarników i kapitalistów”. Wedł źródeł CzeKa w ciągu czterech ostatnich miesięcy 1919 roku aresztowano 2380 SOCJE stów-rewolucjonistów i mienszewików<sup>4</sup>. Po tym, jak 23 maja 1920 roku gorączkowo r szukiwany przez policję polityczną przywódca eserowców i jednodniowy przewodnie;

cy rozwiązanej Konstytuanty, Wiktor Czernow, ośmieszył CzeKa i rząd, przemawiaj w przebraniu i pod fałszywym nazwiskiem, na wiecu związku zawodowego drukar zwołanym dla uczczenia delegacji robotników angielskich, rozpętała się gwałtowna f represji. Całą rodzinę Czernowa zatrzymano jako zakładników, a przebywająca jeszcze na wolności eserowskich liderów wtrącono do więzienia<sup>5</sup>. W ciągu lata 1920 ku, po uporządkowaniu kartotek, aresztowano i osadzono w więzieniu jako zakład ków ponad 2000 działaczy eserowskich i mienszewickich. Wewnętrzny dokument C ka z 1 lipca 1920 roku z wyjątkowym cynizmem objaśniał główne założenia akcji pr ciw opozycji socjalistycznej:

Zamiast delegalizacji tych partii, które zeszyby wówczas do podziemia, co trudno kontrolov dużo bardziej pożądane jest pozostawienie im statusu „póflegalności”. W ten sposób łatł trzymać rękę na pulsie i usunąć z nich, w razie konieczności, wichrzycieli, renegatów i innych starczycieli użytecznych informacji. [...] Wobec tych antysowieckich partii należy koniecznie służyć się argumentem sytuacji wojennej, aby zarzucić jej członkom takie zbrodnie jak: „dzie ność kontrrewolucyjna”, „zdrada stanu”, „dezorganizacja tyłów”, „szpiegostwo na rzecz obce ty interwencyjnej” itd.<sup>6</sup>

Jednym z najstaranniej ukrywanych przez nowy reżim posunięć była przemoc wo

świata robotniczego, w którego imieniu bolszewicy objęli władzę. Rozpoczęte w I roku represje przybrały na sile w latach 1919-1920, by osiągnąć kulminację w cz, dobrze znanego epizodu kronsztadzkiego. Od początku 1918 roku świat pracy Piotrogradu demonstrował swój brak zaufania do bolszewików. Po klęsce strajku generalnego z 2 lipca 1918 roku drugim mocnym aktem stały się zamieszki robotnicze w mc 1919 roku spowodowane aresztowaniem przez bolszewików pewnej liczby przywódców eserowskich, w tym Marii Spiridonowej, która odbyła właśnie pamiętny przemarsz wszystkich głównych fabryk Piotrogradu i została w nich owacyjnie przyjęta. W

3 V. Brovkin, „Behind...”, s. 54.

4 G.A. Bielów, „Iz istorii...”, s. 354; CRCEDHC, 5/1/2615.

5 V. Brovkin, „Behind...”, s. 252-257.

6 „Cyrkularnoje pismo WCzK”, Archiwum B. Nikołajewskiego, cyt. tamże, s. 267-268.

#### Ż BRUDNA WOJNA» • 97

mosferze i tak już napiętej z powodu trudności z zaopatrzeniem aresztowania te wywołały powszechny ruch protestacyjny i strajkowy. 10 marca 1919 roku w obecności dwóch tysięcy uczestników walne zebranie robotników Zakładów Putiłowskich przyjęło odezwę uroczyste potępiającą bolszewików: „Rząd ten jest jedynie dyktaturą Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, który sprawuje władzę przy pomocy CzeKa i trybunałów rewolucyjnych”<sup>7</sup>.

W odezwie domagano się oddania całej władzy w ręce sowietów, wolności wyborów do sowietów i komitetów fabrycznych, zniesienia nałożonych na robotników ograniczeń w indywidualnym przywozie żywności ze wsi do Piotrogradu (do 1,5 puda, czyli 24 kg) oraz uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, członków „prawdziwych partii rewolucyjnych”, a zwłaszcza Marii Spiridonowej. Próbuąc zahamować rosnący z dnia na dzień ruch, 12 marca 1919 roku Lenin osobiście przybył do Piotrogradu. Jednak gdy usiłował przemówić w zakładach objętych strajkiem okupacyjnym, został wraz z Zinowjewem znieważony przy okrzykach: „Precz z gudtajami i komisarzami!”<sup>8</sup> Grożący w każdej chwili wybuchem zadawniony ludowy antysemityzm połączył Żydów z bolszewikami, gdy tylko ci ostatni utracili kredyt zaufania, zyskany chwilowo po rewolucji październikowej 1917 roku. Zbitkę „żydobolszewicy” uzasadniał w oczach mas fakt, iż znaczna część najbardziej znanych liderów bolszewickich była Żydami (Trocki, Kamieniew, Zinowjew, Swierdłow, Radek itd.).

16 marca 1919 roku oddziały CzeKa wzięły szturmem po zbrojnym oporze Zakłady Putiłowskie i aresztowały około dziewięciuset robotników. W następnych dniach prawie dwustu uczestników strajku rozstrzelano bez sądu w odległej o jakieś pięćdziesiąt kilometrów od Piotrogradu twierdzy szlisselburskiej. Zgodnie z nowym rytuałem zwolnieni co do jednego z pracy strajkujący zostali ponownie do niej przyjęci dopiero po podpisaniu oświadczenia, w którym przyznawali, iż zostali oszukani i „nakłonieni do zbrodni” przez kontrewolucyjnych prowokatorów<sup>9</sup>. Robotnicy mieli być odtąd poddani starannemu nadzorowi. Począwszy od wiosny 1919 roku tajny departament CzeKa zorganizował w niektórych ośrodkach robotniczych całą siatkę informatorów, odpowiedzialnych za regularną informację o „stanie umysłów” w tej czy innej fabryce. Klasy pracujące to klasy niebezpieczne...



Wiosna 1919 roku zaznaczyła się bardzo licznymi i barbarzyńsko stłumionymi strajkami w wielu robotniczych ośrodkach Rosji: Tulę, Sormowie, Orle, Briańsku, Twerze, Iwanowo-Wozniesieńsku i Astrachaniu". Żądania robotników były wszędzie prawie identyczne. Nędzne zarobki wystarczały zaledwie na wykupienie kartek żywnościowych zapewniających pół funta chleba dziennie, toteż strajkujący domagali się zrównania racji żywnościowych z racjami żołnierzy Armii Czerwonej. Jednak ich żądania były także, a nawet przede wszystkim, natury politycznej: zniesienie przywilejów dla komunistów, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, wolne wybory do komitetów fabrycznych i sowietów, przerwanie poboru do Armii Czerwonej, wolność zrzeszania się, wolność słowa, prasy itd.

W oczach bolszewików ruch stał się niebezpieczny, gdyż często przystępowały do niego skoszarowane w miastach przemysłowych jednostki wojskowe. W Orle, Briańsku,

7 CRCEDHC, 17/84/43/2-4.

8 V. Brovkin, „Behind...”, s. 69; CRCEDHC, 17/84/43.

' G. Leggett, „The Cheka...”, s. 313; V. Brovkin, „Behind...”, s. 7; „Pietrogradskaja Prawda” z 13 IV 1919, s. 3.

10 CRCEDHC, 17/66/68/2-5; 17/6/351.

## 98 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Homlu i Astrachaniu zbuntowani żołnierze przyłączyli się do strajkujących z okrzykami: „Śmierć gudłajom i bolszewickim komisarzom!” Zajęli i złupili część miast, które oddziały CzeKa i wojska wierne reżimowi odbiły dopiero po kilku dniach walk". Odwzajemniając strajki i zamieszki przybierał różne formy, poczynając od lokautu we wszystkich brykach, przez konfiskatę kart zaopatrzenia - jedną z najskuteczniejszych broni władz bolszewickiej była groźba głodu - aż do masowych egzekucji setek strajkujących i bi towników.

Najpoważniejsze represje dotknęły Tulę i Astrachań w marcu i kwietniu 1919 ku. W celu stłumienia strajków w zakładach zbrojeniowych Tuły, historycznej zb jowni Rosji, 3 kwietnia 1919 roku przyjechał sam Dzierżyński. Zakłady te o stragicznym znaczeniu dla Rosji - produkowano w nich 80% rosyjskich karabinów - b już widownią przerw w pracy i strajków zimą 1918-1919 roku. Wśród aktywistów ] litycznych, działających w środowisku wysoko wykwalifikowanych robotników, zedowaną większość mieli mienszewicy i socjaliści-rewolucjoniści. Aresztowanie na czątku marca 1919 roku setek działaczy socjalistycznych wywołało falę protest' której kulminacją był zorganizowany 27 marca „marsz za wolnością i przeciw głowi" z udziałem tysięcy robotników i kolejarzy. 4 kwietnia Dzierżyński kazał ares;

wać kolejnych ośmiuset „prowodyrów" i opróżnić siłą fabryki okupowane od tygo przez strajkujących. Wszyscy robotnicy zostali zwolnieni. Opór ich złamano brc i głodem. Karty zaopatrzenia nie były honorowane już od tygodni. Zęby otrzyi nowe, dające prawo do 250 gramów chleba, i wrócić do fabryki po zbiorowym łoi cię, robotnicy musieli podpisać prośbę o przywrócenie do pracy, pod warunkiem każde zatrzymanie produkcji będzie odtąd uważane za podlegającą karze śmierci zercję. 10 kwietnia produkcja ruszyła ponownie. Dzień wcześniej rozstrzelano d dziesięciu „prowodyrów"12.

Położony u ujścia Wołgi Astrachań miał wiosną 1919 roku szczególne znaczenie strategiczne zapory, która nie dopuszczała do połączenia się wojsk admirała Kołczaka;

na północnym wschodzie z armią generała Denikina na południowym zachodzie. (liczność ta tłumaczy niewątpliwie niesłychaną brutalność, z jaką w marcu 1919 roku stał stłumiony strajk robotników Astrachania. Rozpoczęty w początku marca z powodów także ekonomicznych - zbyt niskie racje żywnościowe - co politycznych - aresztowanie

działaczy socjalistycznych - strajk przerodził się w zamieszki 10 marca, kiedy 45 pułk piechoty odmówił strzelania do defilujących w centrum miasta robotników. Żołnierze przyłączyli się do strajkujących i splądrowali siedzibę partii bolszewickiej, bijąc wielu działaczy. Stojący na czele lokalnego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Siergiej Kirów wydał wówczas rozkaz „bezlitosnego wytepienia wszystkimi siłami białogwardyjskich wron”. Przed przystąpieniem do metodycznego zdobywania Astrachania wojska wierne bolszewikom i oddziały Czerwonej Armii zablokowały wszystkie wyjścia z miasta. Kiedy więzienia pękały już w szwach, buntowników i strajkujących załadowano na barki i setkami wrzucano z kamieniem u ujścia do Wołgi. W dniach 12-14 marca strzelano i utopiono od 2 do 4 tysięcy strajkujących robotników i zbuntowanych żołnierzy. 15 marca represje dotknęły miejscową „burżuazję” oskarżoną o inspirowanie

„Tamże, 17/6/197/105; 17/66/68.

12 CRCEDHC, 17/6/351; „Izwestija CK RKP(b)” nr 3 z 4 VII 1919; CRCEDHC, 2/1/24095; C 130/3/363.

z BRUDNA WOJNA» • 99

„białogwardyjskiego” spisku, w którym robotnicy i żołnierze mieli być tylko szeregowcami. Przez dwa dni pozwalano rabować bogate domy kupców astrachańskich, a ich samych aresztowano i rozstrzelano. Niepewne obliczenia „burżuazyjnych” ofiar astrachańskiej masakry wahają się od 600 do 1000 osób. W sumie w ciągu tygodnia rozstrzelano lub utopiono od 3 do 5 tysięcy osób. Zabitych komunistów, których z wielką pompą pochowano 18 marca - a więc, jak podkreślały władze, w rocznicę Komuny Paryskiej - było 47. Astrachańska rzeź, którą długo wspominano jako zwykły epizod wojny czerwonych z białymi, w świetle dostępnych dokumentów archiwalnych ujawnia dziś swój prawdziwy charakter: największego zbiorowego mordu na robotnikach, dokonanego przez władzę bolszewicką przed masakrą w Kronsztadzie<sup>13</sup>.

Z powodu militaryzacji ponad dwóch tysięcy przedsiębiorstw stosunki między światem robotniczym a władzą bolszewicką uległy dalszemu pogorszeniu pod koniec 1919 i w początku 1920 roku. Główny zwolennik militaryzacji produkcji, Lew Trocki, przedstawił na IX Zjeździe Partii w marcu 1920 roku swoje koncepcje w tej kwestii. Jego zdaniem człowiek obdarzony został naturalną skłonnością do lenizmu. W kapitalizmie robotnicy musieli szukać pracy, by przeżyć. Kapitalistyczny rynek pobudza pracownika. W socjalizmie „rynek jest zastępowany przez wykorzystanie rezerw pracy”. Zadaniem państwa jest więc ukierunkowanie, przydzielanie i „pobór” robotnika, który tak jak żołnierz winien jest posłuszeństwo robotniczemu państwu broniącemu interesów proletariatu. Takie było uzasadnienie i sens militaryzacji pracy, krytykowanej ostro przez mniejszość związkowców i liderów bolszewickich; w istocie oznaczała ona zakaz strajków, które porównano do dezercji w czasie wojny, wzmocnienie dyscypliny oraz władzy dyktando, całkowite podporządkowanie związków zawodowych i komitetów fabrycz-

nych, których rola ograniczała się odtąd do wdrażania polityki wydajności produkcji, zakaz porzucania stanowiska pracy przez robotników oraz karanie nieobecności i spóźnień, bardzo licznych w epoce, w której robotnicy, mimo wątpliwych rezultatów, zajęci byli wciąż poszukiwaniem żywności.

Niezadowolenie robotników z militaryzacji pracy pogłębiały jeszcze narastające trudności życia codziennego. Jak przyznawał raport Czeka, złożony rządowi 6 grudnia 1919 roku, „w ostatnim okresie stale narasta kryzys żywnościowy. Masy robotnicze cierpią głód. Robotnicy nie mają już sił do pracy, więc coraz częściej ją opuszczają, zwłaszcza że panuje nie tylko głód, ale i zimno. W wielu moskiewskich zakładach metalurgicznych zdesperowane masy są gotowe na wszystko - na strajk, bunt czy powstanie - jeśli nie rozwiąże się w jak najkrótszym czasie problemu zaopatrzenia w żywność”<sup>14</sup>.

Na początku 1920 roku pensja pietrogradzkiego robotnika wynosiła od 7 do 12 rubli miesięcznie. Poza tym niewielkim wynagrodzeniem - funt masła kosztował na wolnym rynku 5000 rubli, mięsa - 3000 rubli, a litr mleka 750 rubli! - każdy pracownik w zależności od kategorii, do której go przydzielono, miał prawo do pewnej ilości produktów. W końcu 1919 roku w Piotrogradzie pracownik fizyczny otrzymywał pół funta chleba na dzień oraz funt cukru, pół funta tłuszczu i cztery funty wędzonych śledzi na miesiąc...

" V. Brovkin, „Behind...”, s. 82-85; S.P. Melgounov, „La Terre rouge en Russie, 1918-1924”, Payot, Paris 1927, s. 58-60; P. Silin, „Astrachańskie rasstriely”, w: W. Czernow, „Czeka: Matieriaiy po diejatiel-nosti Czriezwycajnpj komissii”, Berlin 1922, s. 248-255.

"CRCEDHC, 2/1/1957.

## 1 00 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Teoretycznie obywatele podzieleni zostali na „żołądk” pięciu kategorii ze zmniejszającymi się „racjami klasowymi”, poczynając od pracowników fizycznych i żołnierzy Armii Czerwonej aż do „bezużytecznych” - kategorii, w której mieścili się szczególnie źle uposażeni intelektualisci. W rzeczywistości system był o wiele bardziej krzywdzący i wyrachowany. Ostatni w kolejce, najbardziej upośledzeni - „bezużyteczni”, intelektualiści i „byli” - nie dostawali często nic. „Pracownicy” zaś podzieleni byli na rozliczne kategorie według hierarchii priorytetów, dającej przywileje sektorom niezbędnym reżimowi do przetrwania. W zimie 1919-1920 roku w Piotrogradzie istniały trzydzieści trzy kategorie kart, których ważność nigdy nie przekraczała miesiąca! W zorganizowanym przez bolszewików systemie centralnego zaopatrzenia broń żywnościowa odgrywała zasadniczą rolę w karaniu lub stymulowaniu poszczególnych kategorii obywateli.

„Racja chleba powinna być ograniczona dla tych, którzy nie pracują w najważniejszym dziś sektorze transportu, i podniesiona dla jego pracowników - pisał Lenin do Trockiego 1 lutego 1920 roku. - Jeśli trzeba, niech zginą tysiące ludzi, ale kraj musi być ocalony”<sup>15</sup>.

Wobec takiej polityki wszyscy ci, którzy utrzymali związki z wsią, a było ich wielu, starali się jak najczęściej jeździć na wieś, próbując sprowadzić stamtąd żywność.

Wprowadzone w celu „przywrócenia porządku” środki militaryzacji pracy dały efekt przeciwny do zamierzonego, powodując bardzo liczne przerwy w pracy, strajki i bezli-

tośnie tłumione zamieszki. „Najlepszym miejscem dla strajkującego, tego niosącego żółtą febrę szkodliwego moskita - można było przeczytać w „Prawdzie” z 12 lutego 1920 roku - jest obóz koncentracyjny!” Według oficjalnych statystyk Ludowego Komisarjatu Pracy 77% wielkich i średnich zakładów przemysłowych Rosji zostało dotkniętych strajkami w pierwszym półroczu 1920 roku. Znamienne, że najwięcej strajków wybuchło w sektorach, w których militaryzację pracy posunięto najdalej - metalurgia, kopalnie i koleje. Raporty tajnego departamentu Czeka dla bolszewickiego kierownictwa nie ukrywają represji, stosowanych wobec robotników opierających się militaryzacji: po aresztowaniu trybunał rewolucyjny skazywał ich najczęściej za „sabotaż” lub „dezercję”. W Symbirsku, żeby posłużyć się tylko tym przykładem, w kwietniu 1920 roku dwunastu robotników fabryki zbrojeniowej skazano na obóz za „akt sabotażu w postaci strajku włoskiego [...], szerzenie propagandy przeciw władzy sowieckiej opartej na przesądach religijnych i słabej świadomości politycznej mas oraz za fałszywe interpretowanie sowieckiej polityki płacowej”<sup>16</sup>. Rozszyfrowując tę nowomowę, możemy wywnioskować, że oskarżeni robili przerwy w pracy bez zezwolenia dyrekcji, protestowali przeciw przymusowi pracy w niedzielę, krytykowali przywileje komunistów i narzekali na głodowe zarobki...

Najwyższe kierownictwo partii, w tym Lenin, wzywało do przykładowego ukarania strajkujących. 29 stycznia 1920 roku Lenin, zaniepokojony natężeniem ruchów robotniczych na Uralu, depeszował do Iwana Smirnowa z Wojskowo-Rewolucyjnego Sowietu 5. Armii: „P. doniósł mi o aktach jawnego sabotażu ze strony kolejarzy. [...] Podobnie brali też w tym udział robotnicy z Łżewska. Dziwię się, że godzicie się z tym i nie przystępujecie do masowych egzekucji za sabotaż”<sup>17</sup>. Z powodu militaryzacji pracy doszło w 1920 roku do wielu strajków: w marcu w Jekaterynburgu aresztowano i skazano na

<sup>15</sup> „Trotsky Papers”, t. 2, s. 22.

<sup>16</sup> V. Brovkin, „Behind...”, s. 289.

<sup>17</sup> „Trotsky Papers”, t. 2, s. 20.

## ŻBRUDNA WOJNA» • 101

kary obozu 80 robotników; w kwietniu - 100 kolejarzy linii Riazań-Ural; w maju na linii kolejowej Moskwa-Kursk - 160 kolejarzy, w czerwcu 152 robotników fabryki metalurgicznej w Briańsku. Można by mnożyć przykłady strajków, surowo stłumionych ze względu na militaryzację pracy<sup>18</sup>.

Jeden z największych strajków wybuchł w czerwcu 1920 roku w zakładach zbrojeniowych Tuły, które mimo bardzo surowych doświadczeń z kwietnia 1919 roku były ważnym ośrodkiem robotniczych protestów przeciw reżimowi. W niedzielę 6 czerwca 1920 roku grupa metalowców odmówiła zażądanej przez dyrekcję pracy w godzinach nadliczbowych. Pracy tego dnia i w ogóle w niedzielę odmówiły też robotnice, tłumacząc, iż tylko w niedzielę mogą udać się po zaopatrzenie do pobliskich wsi. Na wezwanie dyrekcji do zakładów przybył silny oddział czekistów, aby aresztować strajkujących. Ogłoszono stan wojenny i trojce złożonej z przedstawicieli partii i Czeka zlecono ujawnienie „kontrewolucyjnej konspiracji, uknutej przez polskich szpiegów i Czarną Sotnię w celu osłabienia siły bojowej Armii Czerwonej”.

W czasie gdy rozszerzał się strajk i mnożyły się aresztowania „prowodyrów”, zwyczajowy przebieg wypadków został zakłócony nie znanym dotąd zjawiskiem: przed siedzibą CzeKa pojawiły się setki, a następnie tysiące robotnic i zwykłych gospodyń domowych, które domagały się, by je również aresztowano. Ruch okrzepł, z chwilą gdy z kolei robotnicy zażądali masowego aresztowania, chcąc w ten sposób ukazać absurdalność oskarżenia o „polski i czarnosecinny spisek”. W ciągu czterech dni uwięziono ponad dziesięć tysięcy osób, a właściwie zostały one stłoczone pod gołym niebem na dużej przestrzeni, pilnowanej przez czekistów. Organizacje partyjne i CzeKa na chwilę przestały panować nad sytuacją: nie wiedziały, jak przedstawić wypadki w Moskwie, zdołały jednak przekonać władze centralne o istnieniu rozgałęzionej konspiracji. W nadziei znalezienia „prawdziwych” winnych Komitet Likwidacji Konspiracji w Tulę przesłuchał tysiące robotników i robotnic. Warunkiem uwolnienia i ponownego zatrudnienia robotników, a także wydania im kart żywnościowych było podpisanie przez nich następującej deklaracji: „Ja, niżej podpisany cuchnący pies i kryminalista, kajam się przed Trybunałem Rewolucyjnym i Armią Czerwoną, wyznaję moje grzechy i przyrzekam rzetelnie pracować”.

Inaczej niż w przypadku wielu robotniczych ruchów protestacyjnych tulskie zamieszki z lata 1920 roku pociągnęły za sobą dość lekkie kary: dwadzieścia osiem osób skazano na kary obozu, a dwieście na zesłanie<sup>19</sup>. Z braku wykwalifikowanej siły robotniczej władza bolszewicka oczywiście nie mogła zrezygnować z najlepszych rusznikarzy w kraju, toteż ferując wyroki musiała brać pod uwagę nadrzędne interesy reżimu i decydujące dla niego sektory.

Przy całym swym symbolicznym i strategicznym znaczeniu „front robotniczy” stanowił tylko nieznaczny fragment walki reżimu na niezliczonych „frontach wewnętrznych” wojny domowej. Walka przeciw odmawiającym zgody na rekwizycje i pobór do wojska chłopom - zielonym - mobilizowała wszystkie siły. Dostępne dziś raporty odpowiedzialnych za zwalczanie buntów departamentów specjalnych CzeKa i Wojsk Obrony

" V. Brovkin, „Behind...”, s. 297 i n.

"Tamże, s. 292-296.

## 1 02 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Wewnętrznej Republiki ukazują w całej potworności niesłychaną przemoc stosowaną w „brudnej wojnie” pacyfikacyjnej, prowadzonej na marginesie walk między czerwonymi i białymi. Właśnie w tym zasadniczym starciu między władzą bolszewicką a chłopstwem wykuła się ostatecznie polityczna praktyka terroryzmu, oparta na skrajnie pesymistycznej wizji mas, zdaniem Dzierżyńskiego „do tego stopnia ciemnych i nieświadomych, iż nawet nie są w stanie zobaczyć, gdzie jest ich własny interes”. Te bydlęce mas mogły być poskromione tylko siłą, ową „żelazną miotłą”, o której wspomniał Trock chcąc obrazowo opisać represje, które należało zastosować, by „oczyścić” Ukraiń z „bandyckich szajek”, dowodzonych przez Nestora Machnę i innych przywódców chłopskich<sup>20</sup>.

Rozruchy na wsi zaczęły się latem 1918 roku. Nabrały większego zasięgu w lata 1919-1920, by osiągnąć kulminację zimą 1920-1921 roku, kiedy to zmusiły przejściom reżim bolszewicki do ustępstw.

Do buntu pchały chłopów przede wszystkim rekwizycje i pobór do Armii Czerw

nej. W styczniu 1919 roku dotychczasowe bezładne poszukiwania nadwyżek romyi charakterystyczne dla pierwszych operacji rozpoczętych latem 1918 roku, zostały zaś pione scentralizowanym i planowym systemem rekwizycji. Każda gubernia, kas ujezd, każda wotost' [gmina], każda wspólnota wiejska miały oddać państwu kont gent, wyznaczony wcześniej w zależności od przewidywanych zbiorów. Kontyngent ograniczał się do zbóż, ale dotyczył również około dwudziestu tak różnych produkt jak ziemniaki, miód, jaja, masło, nasiona oleiste, śmietana czy mleko... Każda wspól ta wiejska odpowiadała zbiorowo za ich dostarczenie. Dopiero po dopełnieniu o wiązku przez wieś władze rozdawały pokwitowania, upoważniające do nabycia towa przemysłowych, których zresztą było za mało w stosunku do potrzeb; pod koniec 1 roku pokrywano je jedynie w 15%. Ceny za produkty rolne były symboliczne, gdyż koniec 1920 roku rubel stracił już 96% wartości do rubla w złocie. Między 1918 a ] rokiem rekwizycje zboża wzrosły trzykrotnie. Liczba powstań chłopskich, choć tru to precyzyjnie ustalić, rosła co najmniej w tym samym stosunku<sup>21</sup>.

Odmowa dalszej służby wojskowej po trzech latach na froncie i w okopach „w imperialistycznej” była drugą przyczyną buntów chłopskich, prowadzonych najeżę przez ukrywających się po lasach dezenterów - zielonych. Liczbę dezenterów w la 1919-1920 ocenia się na ponad trzy miliony. W 1919 roku różne oddziały Czeka i cjalne komisje do walki z dezenterami aresztowały ich około 500 tysięcy; w 1920 od 700 do 800 tysięcy. Od 1,5 do 2 milionów dezenterów, w ogromnej większości ś nie znających teren chłopów, zdołało jednak umknąć poszukiwaniom<sup>22</sup>.

Wobec rozmiaru zjawiska rząd podejmował coraz ostrzejsze środki represji. Ni ko rozstrzeliwano tysiące dezenterów, ale również ich rodziny traktowano jako za ników. Zasada brania zakładników została w istocie wprowadzona latem 1918 i to w najzwyklejszych okolicznościach. Świadczy o tym na przykład podpisany Lenina dekret rządowy z 15 lutego 1919 roku, nakazujący lokalnym oddziałom ( branie zakładników spośród chłopów tych wsi, w których źle wykonano obowiąz

"A. Graziosi, „The Great...”.

21 S.A. Pawluczenkow, „Kriestianskij...”, s. 188-240.

22 O. Figes, „The Red Army and Mass Mobilization during the Russian Civil War, 1918-1920 and Present” nr 129 z XI 1990, s. 199-200.

ŻBRUDNA WOJNA • 1 03

śnieżenia torów kolejowych: „Jeśli odśnieżanie nie zostało wykonane, zakładnicy będą straceni”<sup>23</sup>. 12 maja 1920 roku Lenin rozesłał do wszystkich lokalnych specjalnych ko misji do walki z dezenterami następujące instrukcje: „Po wygaśnięciu siedmiodniowego okresu moratorium, przyznanego dezenterom na ujawnienie się, trzeba jeszcze bardziej wzmocnić sankcje wobec tych niepoprawnych zdrajców ludu pracującego. Rodziny i wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób im pomagają, będą odtąd uważani za dezerte rów i odpowiednio traktowani”<sup>24</sup>. Dekret ten jedynie legalizował codzienną praktykę. Fala dezercji jednak nie ustawała. W latach 1920-1921, podobnie jak w roku 1919, de zenterzy stanowili większość wśród zielonych partyzantów, przeciw którym przez trzy lata (w niektórych rejonach cztery albo nawet pięć lat) bolszewicy toczyli bezlitosną i bezprzykładnie okrutną wojnę.

Poza odmową rekwizycji i poboru do wojska chłopci odrzucali właściwie każdą inge-

rencję uważanej za obcą władzy przybyłych z miasta „komunistów”. W umysłach wielu chłopów rekwirujący komuniści różnili się od „bolszewików”, którzy poparli rewolucję rolną w 1917 roku. Na wsiach podległych bądź białej soldatesce, bądź czerwonym oddziałom rekwizycyjnym zamieszanie i przemoc sięgały szczytu.

Wyjątkowe i pozwalające pojąć różne płaszczyzny chłopskiej partyzantki źródła, jakim są raporty odpowiedzialnych za represje różnych departamentów Czecha, wyróżniają dwa główne typy ruchów. Pierwszym był bunt, lokalna rewolta, krótki i gwałtowny wybuch przemocy, który wciągał stosunkowo ograniczoną grupę - od kilkudziesięciu do stu uczestników. Drugim wosstanie, powstanie, w którym uczestniczyły tysiące lub dziesiątki tysięcy chłopów, zorganizowanych w prawdziwe armie, zdolne opanować osady i miasta i dysponujące spójnym programem o charakterze socjalistyczno-rewolucyjnym lub anarchistycznym.

30 kwietnia 1919. Gubernia tambowska. Na początku kwietnia w ujeździe lebiadińskim wybuchł bunt kulaków i dezertarów, którzy protestowali przeciw mobilizacji ludzi oraz rekwizycji koni i zbóż. Wznosząc okrzyki „Precz z komunistami! Precz z sowietami!”, uzbrojeni powstańcy spłodowali cztery gminne komitety wykonawcze i zamordowali barbarzyńsko 7 komunistów, tnąc ich żywcem piłą. Wezwany na pomoc przez członków oddziału rekwizycyjnego 212 batalion Czecha rozgromił zbuntowanych kulaków. Aresztowano 60 osób, 50 z nich natychmiast rozstrzelano, wieś, w której zaczął się bunt, została całkowicie spalona.

Gubernia woroneska, 11 czerwca 1919, godz. 16.15. Telegraficznie. Sytuacja poprawia się. Powstanie w ujeździe nowochoperskim zostało praktycznie zlikwidowane. Nasz samolot zbombardował i całkowicie spalił osadę Tretiaki - jedno z głównych bandyckich gniazd. Trwają operacje porządkowe.

Gubernia jarostawska, 23 czerwca 1919. Bunt dezertarów w gminie pietropawłowskiej został zlikwidowany. Rodziny dezertarów zatrzymano jako zakładników. Kiedy zaczęto rozstrzeliwać po jednym mężczyznę z każdej rodziny dezertarów, zieloni wychodzili z lasów i poddawali się. Dla przykładu rozstrzelano 34 dezertarów<sup>25</sup>.

Tysiące podobnych raportów<sup>26</sup> świadczą o niesłychanej gwałtowności pacyfikacji prowadzonej przez władze przeciw chłopskiej partyzantce, którą choć była zasilana

23 „Diekriety sowietskoj vlasti”, t. 4, Moskwa 1968, s. 167.  
» V. Brovkin, „Behind...”, s. 318.

" RGWA (Russkij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw), 33987/3/32.

26 Zbiór tych raportów, sporządzony przez rosyjskich, francuskich i włoskich historyków pod kierunkiem W.P. Danitowa, ukazał się w języku rosyjskim w końcu 1997 r.

## 1 04 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

przez dezertarów, w raportach określano jako „bunt kulacki” lub „bandyckie powstanie”. Trzy zacytowane fragmenty ukazują najczęstsze metody represji: aresztowani i stracenie zakładników pośród rodziny dezertarów lub „bandytów”, ostrzelanie i spalanie wiosek. Owe wymierzane na oślep i niewspółmierne do czynów represje stosowane w myśl zasady zbiorowej odpowiedzialności całej wspólnoty wiejskiej. Zazwyczaj władze dawały dezertantom czas na poddanie się. Po upływie terminu dezertant uważany b

za podlegającego natychmiastowej egzekucji „leśnego bandytę”. Dokumenty władz z równo cywilnych, jak i wojskowych głosiły: „jeśli mieszkańcy którejs wioski porno;

w jakikolwiek sposób ukrywającym się w pobliskich lasach bandytom, cała wieś zost nie spalona”.

Niektóre zbiorcze raporty CzeKa zawierają dane liczbowe na temat rozmiaru prow dzonych na wsi operacji pacyfikacyjnych. Tak więc od 15 października do 30 listopa 1918 roku tylko w dwunastu guberniach Rosji wybuchły czterdzieści cztery bunty, w c;

się których aresztowano 2320, zabito 620, a rozstrzelano 982 osoby. W czasie tych ;

mieszek poniosło śmierć 480 sowieckich funkcjonariuszy oraz 112 członków oddział rekwizycyjnych, oddziałów CzeKa i żołnierzy Armii Czerwonej. We wrześniu 1919 rc w dziesięciu guberniach, dla których mamy dane zbiorcze, naliczono: 48 735 dezerters i 7325 „bandytów” aresztowanych, 1826 zabitych, 2230 rozstrzelanych, przy 430 o:

rach po stronie sowieckich funkcjonariuszy i wojskowych. Te bardzo niepełne dane uwzględniają o wiele większych strat z okresu wielkich powstań chłopskich.

Powstania te miały kilka okresów natężenia: od maja do sierpnia 1919 roku, zwł;

cza nad środkową Wołgą i na Ukrainie; od lutego do sierpnia 1920 roku w guberni samarskiej, ufijskiej, kazańskiej i tambowskiej oraz znowu na odebranej białym Ul inie, która jednak w głębi kraju ciągle kontrolowana była przez chłopską partyzan Począwszy od końca 1920 roku i przez całą pierwszą połowę roku 1921, ruch chłop tłumiony na Ukrainie, nad Donem i na Kubaniu, osiągnął apogeum w Rosji, a to dz ogromnemu powstaniu chłopskiemu obejmującemu gubernie: tambowską, penzeń samarską, saratowską i carycyńską<sup>27</sup>. Zarzewie tej chłopskiej wojny wygaśnie dop z nadejściem jednej z najstraszniejszych klęsk głodu w dziejach XX wieku.

Pierwszy raz od ustanowienia reżimu bolszewickiego lokalne bunty chłopskie { mieniły się w prawdziwe powstanie w marcu 1919 roku w bogatych guberniach sai skiej i sybirskiej, które obarczono prawie piątą częścią wszystkich rekwizycji zb wych w Rosji. Licząca blisko 30 tysięcy uzbrojonych ludzi powstańcza armia chło opanowała dziesiątki osad. W ciągu niespełna miesiąca władza bolszewicka str kontrolę nad gubernią samarską. Bunt sprzyjał parciu ku Wołdze jednostek białt mii admirała Kołczaka, gdyż bolszewicy musieli wysłać dziesiątki tysięcy ludzi do l dacji dość dobrze zorganizowanej armii chłopskiej, która wysuwała spójny prograr lityczny z żądaniem zniesienia rekwizycji, swobody handlu, wolnych wyborów do si tów i skończenia z „bolszewicką komisarzokracją”. Podsumowując w początku kwi 1919 roku wyniki likwidacji powstań chłopskich w guberni, szef samarskiej Czek notował po stronie powstańców 4240 zabitych, 625 rozstrzelanych oraz 6210 aresz nych dezertersów i „bandytów”.

<sup>27</sup> M.S. Frenkin, „Tragiedija kriestianskich wosstanij w Rossii 1918-1921”, Jerozolima 1987; O. „Peasant Russia, Civil War: the Volga Countryside in the Revolution”, Oxford 1989; V. Brovkii hind...”.

ŻBRUDNA WOJNA» • 1 05

Ledwie przygaśł płomień w guberni samarskiej, rozpalił się z nierówną siłą na więk-



szości ziem Ukrainy. Po wycofaniu się w końcu 1918 roku Niemców i armii austro-węgierskiej rząd bolszewicki postanowił ponownie zdobyć Ukrainę. Jako najbogatszy region rolniczy dawnego imperium carów miała ona „żywić proletariat Moskwy i Piotrogradu”. Tutaj kontyngenty były jeszcze wyższe niż gdzie indziej. Wypełnienie ich oznaczało skazanie na pewną śmierć tysięcy wsi, już wycieńczonych w ciągu całego 1918 roku okupacją armii niemieckiej i austro-węgierskiej. Poza tym - inaczej niż w przypadku polityki podziału ziemi między wspólnoty wiejskie, którą musieli zaakceptować w Rosji pod koniec 1917 roku - na Ukrainie rosyjscy bolszewicy chcieli znacjonalizować całą, najnowocześniejszą w imperium, własność ziemską. Polityka mająca na celu przemianę wielkich posiadłości produkujących zboże lub cukier w wielką własność kolektywną, w której chłopcy byliby jedynie robotnikami, mogła wzbudzić na wsi tylko niezadowolenie. A wieś była zaprawiona w walkach z niemieckimi i austro-węgierskimi wojskami okupacyjnymi. W początku 1919 roku istniały na Ukrainie prawdziwe, liczące dziesiątki tysięcy ludzi armie chłopskie, na których czele stali ukraińscy przywódcy polityczni lub dowódcy wojskowi, tacy jak Semen Petlura, Nestor Machno, Hryhoriw oraz Zeleny. Armie te były zdecydowane na walkę o zwycięstwo swej koncepcji rewolucji agrarnej: ziemi dla chłopów, swobody handlu i sowietów wybranych w wolnych wyborach „bez Moskali i Żydów”. Dla większości chłopów ukraińskich, o świadomości ukształtowanej długą tradycją antagonizmu między ukraińską w większości wsią a zdominowanym przez Rosjan i Żydów miastem, zbitka: Moskale-bolszewicy-Żydzi, była oczywista i prosta. Wszyscy mieli być wyrzuceni z Ukrainy.

Owa szczególna sytuacja Ukrainy tłumaczy brutalność i długotrwałość walk między bolszewikami i wielkim odłamem ukraińskiego chłopstwa. Obecność innego aktora wydarzeń, białych, zwalczanych jednocześnie przez bolszewików i przez różne, broniące się przed powrotem wielkich posiadaczy, chłopskie armie ukraińskie, jeszcze bardziej komplikowała polityczny i militarny zamęt w kraju, gdzie niektóre miasta, jak Kijów, w ciągu dwóch lat przechodziły z rąk do rąk czternaście razy!

Pierwsze wielkie bunt przeciw bolszewikom i ich osławionym oddziałom rekwizycyjnym wybuchły w kwietniu 1919 roku. Tylko w tym miesiącu w guberniach kijowskiej, czernihowskiej, połtawskiej i odeskiej wybuchły 93 bunt chłopskie. Dane Czeka z dwudziestu pierwszych dni lipca 1919 roku odnotowują 210 rozruchów z udziałem stu tysięcy uzbrojonych partyzantów i kilkuset tysięcy chłopów. Chłopskie wojska Hryhoriwa - prawie dwadzieścia tysięcy zbrojnych, w tym wiele zbuntowanych jednostek Armii Czerwonej, z 50 działami i 700 karabinami maszynowymi - zajęły w kwietniu i maju 1919 roku wiele miast ukraińskich, w tym Czerkasy, Chersoń, Nikołajew i Odesę. Zorganizowały w nich autonomiczną władzę, której hasła były jednoznaczne: „Cała władza w ręce sowietów ludu ukraińskiego!”, „Ukraina dla Ukraińców, bez bolszewików i Żydów!”, „Podział ziemi”, „Wolność przedsiębiorczości i handlu”<sup>28</sup>. Partyzanci Zielonego - dwadzieścia tysięcy zbrojnych - opanowali całą gubernię kijowską poza większymi miastami. Pod hasłami „Niech żyje władza sowiecka, precz z bolszewikami i Żydami!”, zorganizowali dziesiątki krwawych pogromów społeczności żydowskich w osadach i miasteczkach guberni kijowskiej i czernihowskiej. Działalność stojącego na czele kilkudziesięciotysięcznej armii chłopskiej Nestora Machny, lepiej znana dzięki licznym opracowaniom,

B Taras Hunczak (wyd.), „The Ukrainę, 1917-1921”, Cambridge U.P., 1977.

## 106 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

opierała się na programie narodowym, społecznym, a zarazem anarchizującym przygotowanym podczas prawdziwych zjazdów, takich jak Zjazd Delegatów Chłopskich, Po-

wstańczych i Robotniczych, który odbył się w kwietniu 1919 roku w Hulajpolu - głównym ośrodku ruchu machnowców. Tak jak wiele słabiej zorganizowanych ruchów chłopskich machnowcy głosili przede wszystkim odrzucenie wszelkiej ingerencji państwa w sprawy chłopskie i postulat chłopskiego self-government - swego rodzaju samorządności - opartej na wybranych w wolnych wyborach sołtysach. Do tych podstawowych postulatów dochodziła pewna liczba żądań, wspólnych dla całego ruchu chłopskiego: powstrzymanie rekwizycji, zniesienie podatków bezpośrednich i pośrednich, wolność dla wszystkich partii socjalistycznych i grup anarchistycznych, podział ziemi, zniesienie „komisarzokracji bolszewickiej”, a także oddziałów specjalnych i Czeka<sup>29</sup>.

Setki powstań chłopskich, które wybuchły wiosną i latem 1919 roku na tyłach Armii Czerwonej, odegrały decydującą rolę w pyrrusowym zwycięstwie białych generała Denikina. Po wyruszeniu 19 maja 1919 roku z południowej Ukrainy biała armia odnosił;

łatwe sukcesy w starciach z wysłanymi do tłumienia buntów chłopskich jednostkami Armii Czerwonej. Wojska Denikina 12 czerwca zajęły Charków, 28 sierpnia Kijów, a 3 września Woroneż. Odwrotowi bolszewików, którzy zdołali umocnić swą władzę tylko w większych miastach, pozostawiając wsie zbuntowanym chłopom, towarzyszyły masowe egzekucje więźniów i zakładników, do których jeszcze wrócimy. W czasie pospies;

nego odwrotu przez centrum kraju, w którym działała chłopska partyzantka, oddziały Armii Czerwonej i Czeka bez litości paliły setki wsi i masowo rozstrzeliwały „bandy”, dezertów i „zakładników”. Opuszczenie, a następnie ponowne zdobycie Ukrainy na przełomie 1919 i 1920 roku było okazją do rozpętania przerażającego terro:

wobec ludności cywilnej, który tak sugestywnie przedstawia Isaak Babel w święto książce „Armia konna”.

Na początku 1920 roku wojska białych były już pobite, z wyjątkiem kilku niewielkich jednostek, które schroniły się na Krymie pod dowództwem następcy Denikina, t. j. Wrangla. Naprzeciw siebie stanęli bolszewicy i chłopcy. Aż do 1922 roku na walc;

ca z władzą wieś miały spadać bezlitosne represje. W lutym i marcu 1920 roku na wielką rebelię, znaną pod nazwą „powstania widel”, wybuchła na wielkim obszarze ciągnącym się od Wołgi do Uralu, w guberniach kazańskiej, sybirskiej i ufijskiej. I giony te, zamieszkane przez Rosjan, ale również przez Tatarów i Baszkirów, zostały poddane wyjątkowo ciężkim rekwizycjom. W ciągu kilku tygodni bunt ogarnął dziesiątki ujezdów. Powstańcza armia Czarnych Orłów liczyła w szczytowym okresie nawet pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy. Uzbrojone w działa i karabiny maszynowe Wojsko Obrony Wewnętrznej Republiki zdziesiątkowało uzbrojonych w widły i piki powstańców. W ciągu kilku dni tysiące z nich zamordowano, a setki wsi spalono<sup>31</sup>.

Po szybkim stłumieniu „powstania widel” ogień buntów chłopskich rozpalili się nowo w guberniach leżących nad środkową Wołgą, które także dotknięte zostały rekwizycjami: tambowskiej, samarskiej, saratowskiej i caryńskiej. Jak przyznawał przywódca bolszewicki Antonow-Owsienko, który miał spacyfikować zbuntowanych chłó

<sup>29</sup> Voline, „La Revolution inconnue”, Belfond, Paris 1969, s. 509-626; A. Skirda, „Les Cosaques de la steppe”, Lattes, Paris 1985; R. Pipes, „Russia under the Bolshevik Regime, 1919-1924”, Harper-Ct London 1994, s. 106-108.

•BRUDNA WOJNA» • 107

Tambowa, realizacja planów rekwizycji na lata 1920-1921 skazałaby chłopów na pewną śmierć. Plany rekwizycji zakładały pozostawienie im średnio 1 puda (16 kg) ziarna i 1,5 puda (24 kg) ziemniaków na osobę rocznie, a więc dziesięć do dwunastu razy mniej, niż wynosi niezbędne minimum! Latem 1920 roku chłopci tych guberni zaczęli więc walkę o przetrwanie. Miała ona ciągnąć się nieustannie przez dwa lata, do chwili pokonania zbuntowanych chłopów głodem.

Trzecią wielką areną walk bolszewików i chłopów w 1920 roku pozostawała Ukraina, odbita między grudniem 1919 a lutym 1920 roku z rąk białych. Położone w głębi kraju wsie były wciąż pod kontrolą niezależnych zielonych oddziałów lub jednostek mniej lub bardziej podporządkowanych Machnie. W odróżnieniu od Czarnych Orłów złożone głównie z dezerterskich oddziałów ukraińskie były dobrze uzbrojone. Latem 1920 roku armia Machny miała jeszcze piętnaście tysięcy żołnierzy, dwa i pół tysiąca kawalerzystów, setkę karabinów maszynowych, dwadzieścia armat i dwa pojazdy pancerne. Silny opór wkraczającym w głąb kraju bolszewikom stawiały również setki mniejszych „band”, liczących od kilkudziesięciu do kilkuset żołnierzy. Aby zlikwidować tę chłopską partyzantkę, na początku maja 1920 roku rząd mianował szefa Czecha Feliksa Dzierżyńskiego „naczelnym dowódcą tyłów Frontu Południowo-Zachodniego”. Dzierżyński pozostał ponad dwa miesiące w Charkowie, by zorganizować dwadzieścia cztery specjalne jednostki sił bezpieczeństwa wewnętrznego republiki - elitarne, dysponujące kawalerią do pościgu za „buntownikami” i lotnictwem do bombardowania „bandyckich gniazd”<sup>31</sup>. Ich zadaniem było zwalczanie chłopskiej partyzantki w ciągu trzech miesięcy. W rzeczywistości akcje pacyfikacyjne ciągnęły się od lata 1920 do jesieni 1922 roku i przyniosły dziesiątki tysięcy ofiar.

Pomiędzy różnymi epizodami walki władzy bolszewickiej z chłopstwem zupełnie szczególne miejsce zajmuje „rozkozaczanie”, to znaczy eliminacja Kozaków dońskich i kubańskich jako grupy społecznej. W istocie po raz pierwszy nowy reżim użył wszelkich środków, by doprowadzić zgodnie z zasadą odpowiedzialności zbiorowej do eliminacji, eksterminacji i wysiedlenia całej ludności obszaru, który przywódcy bolszewicy zwykli nazywać „sowiecką Wandą”<sup>32</sup>. Operacje te nie miały charakteru podjętych w ogniu walk zbrojnych akcji odwetowych, ale były zaplanowane wcześniej i ujęte w szereg dekrety, wydanych na najwyższym szczeblu państwowym, z bezpośrednim udziałem licznych wysokiej rangi przywódców politycznych (Lenina, Ordżonikidze, Syrcowa, Sokolnikowa, Reinholda). Po pierwszym niepowodzeniu, spowodowanym klęskami wojsk bolszewickich wiosną 1919 roku, „rozkozaczanie” wznowiono z całym okrucieństwem w czasie ponownego zdobywania przez bolszewików ziem kozackich nad Donem i Kubaniem.

Po utracie w grudniu 1917 roku statusu, jakim cieszyli się za dawnego reżimu, i po sklasyfikowaniu ich przez bolszewików jako „kułaków” i „wrogów klasowych” Kozacy zebrani pod sztandarem atamana Krasnowa dołączyli do utworzonej wiosną 1918 roku na południu Rosji Białej Gwardii. Pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na ziemie Kozaków dońskich dopiero w lutym 1919 roku, w czasie generalnej ofensywy bolszewic-

" CRCEDHC, 76/3/109.

" W.L. Gienis, „Raskazaczenije w Sowietsoj Rossii”, „Woprosy Istorii” 1994, nr 1, s. 42-55.

kiej w kierunku Ukrainy i południa Rosji. Bolszewicy natychmiast poczynili kroki mające na celu zniszczenie kozackiej autonomii: należące do Kozaków ziemie zostały skonfiskowane i rozdzielone między rosyjskich osadników lub miejscowych chłopów nie będących Kozakami; pod karą śmierci wezwano Kozaków do złożenia broni - a przecież, ze względu na ich tradycyjny status strażników kresów imperium rosyjskiego, wszyscy Kozacy byli uzbrojeni; zniesione zostały samorząd i organizacja administracyjna Kozaczyzny.

Wszystkie te posunięcia były częścią ustalonego uprzednio planu, który tajna uchwała KC partii bolszewickiej z 24 stycznia 1919 roku definiowała następująco: „Mając na względzie doświadczenia z wojny domowej z Kozakami, za jedyny politycznie poprawny środek uznać trzeba bezwzględną walkę i masowy terror wobec bogatych Kozaków, których trzeba będzie wyniszczyć i zlikwidować fizycznie co do jednego”<sup>33</sup>.

W rzeczywistości, jak to przyznał w czerwcu 1919 roku przewodniczący odpowiedzialnego za wprowadzenie „rewolucyjnego porządku” na ziemiach kozackich Dońskiego Komitetu Rewolucyjnego, Reinhold, „polityka masowej eksterminacji Kozaków prowadzona była bez najmniejszego rozróżnienia”<sup>34</sup>. W ciągu kilku tygodni, od połowy lutego do połowy marca 1919 roku, oddziały bolszewickie wymordowały ponad osiem tysięcy Kozaków<sup>35</sup>. W każdej stancy trybunały rewolucyjne skazywały po kolei z listy wszystkich podejrzanych, którzy otrzymywali zazwyczaj najwyższy wymiar kary z;

„kontrrrewolucyjną postawę”. Wobec przekraczającego wszelkie miary rozpętania re presji jedynym wyjściem Kozaków był bunt.

Powstanie rozpoczęło się 11 marca 1919 roku w stancy Wieszeńskiej. Dobrze zorganizowani zbuntowani Kozacy zarządzili powszechną mobilizację mężczyzn od szesnastego do pięćdziesiątego roku życia. Po całym obwodzie wojska dońskiego, a nawet do sąsiedniej guberni woroneskiej rozesłali telegramy z wezwaniem ludności do powstania przeciw bolszewikom.

„My, Kozacy - tłumaczyli - nie jesteśmy przeciw sowietom. Jesteśmy za wolnym wyborami. Jesteśmy przeciw komunistom, komunom [wspólnym uprawom] i Żydom. Jesteśmy przeciw rekwizycjom, kradzieżom i dokonywanym przez Czecha egzekucjom”<sup>36</sup>. W początkach kwietnia zbuntowani Kozacy stanowili już znaczną siłę blisk trzydziestu tysięcy uzbrojonych i ostrzelanych żołnierzy. Operujący na tyłach Armii Czerwonej, walczącej na południu ze sprzymierzonymi z Kozakami kubańskimi wojskami Denikina, powstańcy z Donu, tak jak zbuntowani ukraińscy chłopcy, wspomogli błyskawiczny marsz wojsk białych w maju i czerwcu 1919 roku. W początku czerwca Kozacy dońscy przyłączyli się do głównych sił białych, wspieranych już przez Kozaków kubańskich. Cała „kozacka Wanda” została uwolniona od znienawidzonej wrota „Moskali, Żydów i bolszewików”.

A jednak, wraz z odmianą wojennego losu, w lutym 1920 roku bolszewicy wrócili. Rozpoczęła się druga, jeszcze bardziej krwawa niż poprzednia, wojskowa okupacja ziem kozackich. Na obwód wojska dońskiego nałożono kontrybucję trzydziestu sześciu milionów pudów zboża, czyli daleko przekraczającą wielkość miejscowej produkcji. Ludność wiejska była systematycznie pozbawiana nie tylko niewielkich zapasów żywności

" „Izwestija CK KPSS” 1989, nr 6, s. 177-178.

" CRCEDHC, 5/2/106/7.

35 W.L. Gienis, „Raskazaczenije...”, s. 42-55.

36 CRCEDHC, 17/6/83.

«BRUDNA WOJNA» • 109

ści, ale także całego dobytku, „włącznie z butami, ubraniami, poduszkami i samowarami”, jak wyliczał pewien raport Czeka<sup>17</sup>. Wszyscy mężczyźni zdolni do walki odpowiedzieli na te notoryczne represje i rabunki dołączeniem do oddziałów zielonych partyzantów. W lipcu 1920 roku liczyły one nad Donem i na Kubaniu co najmniej trzydzieści pięć tysięcy ludzi. Zablockowany od lutego na Krymie generał Wrangel postanowił, w ostatniej próbie wydobycia się z bolszewickich kleszczy, działać w połączeniu z Kozakami i zielonymi z Kubania. 17 sierpnia 1920 roku pięć tysięcy ludzi wylądowało w okolicy Noworosyjska. Wobec połączonych sił białych. Kozaków i kubańskich zielonych bolszewicy musieli opuścić stolicę Kubania, Jekaterynodar, a potem cały region. Tymczasem generał Wrangel posuwał się naprzód na południowej Ukrainie. Sukcesy białych nie trwały jednak długo. Obciążone ogromnymi kolumnami cywilów wojska Wrangla zostały oskrzydłone przez znacznie liczniejsze siły bolszewickie i w nieopisanym chaosie musiały w końcu października powrócić na Krym. Kolejne zdobycie półwyspu przez bolszewików - ostatni epizod wojny między białymi i czerwonymi - stało się okazją do największej masakry tej wojny domowej: w listopadzie i grudniu 1920 roku bolszewicy zamordowali tam co najmniej pięćdziesiąt tysięcy cywilów<sup>38</sup>.

Po ponownym znalezieniu się w obozie pokonanych Kozacy zostali poddani nowemu Czerwonemu Terrorowi. Jeden z głównych kierowników Czeka, Łotysz Kar! Lander, został mianowany „pełnomocnikiem na północny Kaukaz i Don”. Zorganizował trojki, specjalne trybunały do rozkazowania. Tylko w październiku 1920 roku skazały one na śmierć sześć tysięcy ludzi, rozstrzelanych w trybie natychmiastowym<sup>39</sup>. Rodziny, a czasem nawet sąsiadów zielonych partyzantów lub Kozaków, którzy chwycili za broń, by walczyć z reżimem, i którzy nie zostali schwytani, systematycznie aresztowano i zamykano jako zakładników w obozach koncentracyjnych. Były to prawdziwe obozy śmierci, jak to przyznawał w jednym z raportów szef ukraińskiej Czeka, Martyn Łacis:

„Zakładnicy zebrani w obozie koło Majkopu - kobiety, dzieci i starcy - żyją w straszliwych warunkach, w błocie i październikowym chłodzie. [...] Umierają jak muchy. [...] Kobiety są gotowe na wszystko, by uniknąć śmierci. Korzystają z tego pilnujący obozu żołnierze, którzy handlują tymi kobietami”<sup>40</sup>.

Jakikolwiek opór był bezwzględnie karany. Kiedy został zabity w zasadzce szef Czeka z Piatigorska, czekisci postanowili zorganizować „dzień Czerwonego Terroru”. Przekraczając instrukcje samego Landera, który chciał „skorzystać z tego aktu terroru, by schwycić cennych zakładników w celu ich stracenia i ogólnego przyspieszenia procedur egzekucji białych szpiegów i kontrrewolucjonistów”, czekisci z Piatigorska rozpętali istną orgię aresztowań i egzekucji. Według Landera „sprawa Czerwonego Terroru rozwiązana została w sposób nadmiernie uproszczony. Piatigorscy czekisci postanowili rozstrzelać trzysta osób jednego dnia. Określili kontyngent dla samego Piatigorska oraz okolicznych osad i nakazali miejscowym organizacjom partyjnym przygotować listy skazanych na rozstrzelanie. [...] Ta niezadowolająca metoda doprowadziła do wielu porachunków osobistych. [...] W Kisłowodzku, z braku innych pomysłów, postanowiono wymordować pacjentów szpitala”<sup>41</sup>.

37 W.L. Gienis, „Raskazaczenije...”, s. 50; CRCEDHC, 17/84/75.

38 S.P. Melgounov, „La Terreur...”, s. 77; V. Brcwkin, „Behind...”, s. 346.

\* CRCEDHC, 17/84/75/28.

"Tamże, 17/84/75/59.

" V. Biwkin, „Behind...”, s. 353.

## HO\* PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Jedną z najszybszych metod rozkoźaczania było niszczenie stanic kozackich i deportacja wszystkich tych, którzy w nich jeszcze pozostali. W archiwum jednego z przywódców bolszewickich, Sergo Ordżonikidze, który był wówczas przewodniczącym Komitetu Rewolucyjnego Północnego Kaukazu, zachowały się dokumenty jednej z operacji prowadzonych od końca października do połowy listopada 1920 roku<sup>42</sup>.

23 października Sergo Ordżonikidze rozkazał:

1. spalić całkowicie stanicę Kalinowską;
2. usunąć wszystkich mieszkańców ze stanic Jermotowskiej, Romanowskiej, Samaczyńskiej i Michajłowskiej; domy i ziemie należące do mieszkańców rozdać biednym chłopom, a zwłaszcza Czeczenom, którzy zawsze okazywali głębokie przywiązanie do władzy sowieckiej;
3. załadować na transporty wszystkich mężczyzn wspomnianych osad od osiemnastego do pięćdziesiątego roku życia i wystać ich pod eskortą na północ, na katorgę;
4. wygnać kobiety, dzieci i starców, pozwalając im jednak zamieszkać w osadach położonych dalej na północ;
5. zarekwirować całe bydło i dobytek mieszkańców wspomnianych wyżej osad.

Trzy tygodnie później raport adresowany do Ordżonikidze tak opisywał przebiec operacji:

- Kalinowską: stanica całkowicie spalona, cała ludność (4220) deportowana lub wygnana.
- Jermołowska: oczyszczona ze wszystkich mieszkańców (3218).
- Romanowska: deportowanych 1600; pozostaje do deportacji 1661.
- Samaczyńska: deportowanych 1018; pozostaje do deportacji 1900.
- Michajłowska: deportowanych 600; zostaje do deportacji 2200.

Poza tym do Groźnego wystano 154 wagony z produktami spożywczymi. W trzech stanicach w których deportacja nie została jeszcze zakończona, w pierwszej kolejności deportowane zosts

ły rodziny biato-zielonego elementu, a także osób uczestniczących w ostatnim powstaniu. Wśród tych, którzy nie zostali jeszcze deportowani, są sympatycy władzy sowieckiej, rodziny żołnierzy Armii Czerwonej, urzędnicy i komuniści. Opóźnienie w deportacji tłumaczyć należy brakiem wagonów. Na przeprowadzenie operacji otrzymujemy dziennie średnio tylko jeden skład pociągów.

gu. Do zakończenia akcji deportacyjnej potrzebujemy pilnie 306 dodatkowych wagonów<sup>43</sup>.

Jak się zakończyły te „operacje”? Niestety żaden szczegółowy dokument nie objaśnia nas w tym względzie. Wiemy jedynie, że „operacje” się przeciągały i że ostatecznie deportowani posłani zostali nie na Daleką Północ, jak to by się stało później, le w kierunku bliższym kopalń Doniecka. Ze względu na stan transportu kolejowego;

z końca tegoż 1920 roku intendencja najwyraźniej nie mogła nadążyć... Niemniej pi wieloma względami „operacje” rozkazowania z 1920 roku stanowiły zapowiedź rozp czętych dziesięć lat później wielkich „operacji” rozkułaczania: ta sama koncepcja c powiedzialności zbiorowej, ten sam sposób deportacji transportami kolejowymi, te ;

me problemy z intendencja i miejscami osiedlenia, nie przygotowanymi do przyję deportowanych, ta sama myśl wykorzystania deportowanych do prac przymusowy Kozackie regiony nad Donem i Kubaniem zapłaciły ciężki haracz za opozycję wól bolszewików. Według najostrożniejszych obliczeń w latach 1919-1920 roku zabito deportowano od 300 do 500 tysięcy osób na niespełna 3 miliony mieszkańców.

\.

^

iN^

42 CRCEDHC, 85/11/131/11.

"Tamże, 85/11/123/15.

## 112\* PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Raport napisany 26 września 1919 roku w Jarosławiu przez sekretarza miejscowej bolszewickiej organizacji partyjnej:

Czekiści grabią i aresztują, kogo chcą. Wiedząc, że pozostaną bezkarni, zamienili siedzibę Czek w wielki burdel, do którego sprowadzają „burżujki”. Szerzy się pijaństwo. Kierownicy niskiego szczebla powszechnie zażywają kokainę”.

A oto raport inspektora Zarządu Oddziałów Specjalnych, N. Rosentala, z misji w Astrachaniu z 16 października 1919 roku:

Atarbekow, szef oddziałów specjalnych 11 Armii, nie uznaje już nawet władzy centralnej. Kied’ przysłany z Moskwy do skontrolowania oddziałów specjalnych towarzysz Żakowski udał się 3( lipca do Atarbekowa, ten powiedział: „Powtórzcie Dzierżyńskiemu, że nie pozwolę się kontrolować...”. Personel złożony w większości z podejrzanych lub wręcz kryminalnych elementów nie przestrzega żadnych norm administracyjnych. Akta Wydziału Operacyjnego prawie nie istnieją. Jeśli chodzi o wyroki śmierci i wykonanie wyroków, nie znalazłem protokołów przewodu sądowego i skazania, jedynie często niekompletne listy, zaopatrzone tylko w formułę: „Rozstrzelany na rozkaz towarzysza Atarbekowa”. Jeśli chodzi o wypadki z marca, niemożliwe jest wyrobienie

sobie poglądu na to, kto został rozstrzelany i za co. [...] Pijaństwa i orgie są na porządku dziennym. Prawie wszyscy czekaści zażywają silne dawki kokainy. Jak mówią, pomaga im to lepiej znosić codzienny widok krwi. Upojeni przemocą i krwią czekaści spełniają swój obowiązek, ale są niewątpliwie elementem nie kontrolowanym, który należy ściśle nadzorować<sup>48</sup>.

Wewnętrzne raporty CzeKa i RKP(b) zostały dziś potwierdzone przez liczne świadectwa, zebrane w latach 1919-1920 przez przeciwników bolszewików, a zwłaszcza utworzoną przez generała Denikina specjalną Komisję Badania Zbrodni Bolszewickich, której archiwum, przewiezione w 1945 roku z Pragi do Moskwy i długo zamknięte, jest obecnie dostępne. W 1924 roku rosyjski historyk eserowski Siergiej Mielguno<sup>49</sup> podjął próbę spisania w pracy „Krasnyj tierror w Rossii” największych masakr więźniów, zakładników i zwykłych cywilów, straconych masowo przez bolszewików prawie zawsze „z powodów klasowych”. Zamieszczona w tym pionierskim dziele lista egzekucji, przeprowadzanych w ramach represji, choć niekompletna, została dziś w pełni potwierdzona przez najróżniejsze źródła pochodzące od obu walczących stron. Ze względu na panujący w CzeKa chaos organizacyjny niepewna pozostaje jednak liczba ofiar straconych podczas spisanych precyzyjnie najważniejszych etapów represji. Konfrontując różne źródła, możemy co najwyżej próbować określić rząd wielkości.

Pierwsze masakry „podejrzanych”, zakładników i innych „wrogów ludu”, osadzonych przewencyjnie na podstawie zwykłych zarządzeń administracyjnych w więzieniach lub obozach koncentracyjnych, rozpoczęły się we wrześniu 1918 roku w czasie pierwszej f;

zy Czerwonego Terroru. Po utworzeniu kategorii „podejrzanych”, „zakładników” OK „wrogów ludu” i szybkim przygotowaniu obozów koncentracyjnych machina represji b;

ła gotowa do działania. W czasie wojny zmiennych frontów, gdy każdy miesiąc przynosił inny obrót jej losów, elementem wyzwalającym represje było naturalnie zdobycie miast zajmowanego dotąd przez nieprzyjaciela lub przeciwnie, jego pospieszne opuszczenie.

Narzucenie „dyktatury proletariatu” w zdobytych lub odbitych miastach przechodziło przez podobne etapy: rozwiązanie wszystkich uprzednio wybranych zgromadzeń; z<

<sup>47</sup> Tamże, 17/6/384/62.

<sup>48</sup> Tamże, 17/66/66.

«BRUDNA WOJNA» • 1 1 3

każ jakiegokolwiek handlu - środek ten powodował natychmiastowy wzrost cen wszystkich artykułów spożywczych, a następnie ich zniknięcie; konfiskatę upaństwowionych lub zmunicipalizowanych następnie przedsiębiorstw; nałożenie bardzo ciężkiej kontrybucji finansowej na burżuazję - 600 milionów rubli w lutym 1919 roku w Charkowie, 500 milionów w kwietniu 1919 roku w Odessie. W celu zapewnienia sprawnej spłaty kontrybucji setki „burżujów” brano jako zakładników i zamykano w obozach koncentracyjnych. Faktycznie kontrybucja była synonimem grabieży, wywłaszczeń i poniżenia, pierwszego etapu zniszczenia „burżuazji jako klasy”.

Pisemko „Izwestija Odiesskogo Sowietu Raboczich Dieputatow” 13 maja 1919 roku informowało:

Zgodnie z uchwałami sowietu robotniczego 13 tego miesiąca zadekretowany został dzień wy-



właszczenia burżuazji. Klasy posiadające będą musiały wypełnić szczegółowy formularz, w którym spisane zostaną produkty żywnościowe, obuwie, odzież, biżuteria, rowery, kołdry, przesćcieradła, srebra stołowe, naczynia i inne przedmioty potrzebne ludowi pracującemu. [...] Każdy winien wesprzeć komisje wywłaszczeniowe w tym świętym zadaniu. [...] Ci, którzy nie podporządkują się rozkazom komisji wywłaszczeniowej, zostaną natychmiast aresztowani. Stawiający opór zostaną bezzwłocznie rozstrzelani.

Jak przyznawał w piśmie obiegowym do lokalnych oddziałów CzeKa szef ukraińskiej CzeKa, Łacis, wszystkie te „wywłaszczenia” trafiały do kieszeni czekistów i innych pomniejszych dowódców niezliczonych oddziałów rekwizycyjnych, wywłaszczeniowych czy Czerwonej Gwardii, które mnożyły się przy podobnych okazjach.

Drugim etapem wywłaszczeń było odebranie burżuazji mieszkań. W tej „wojnie klasowej” upokorzenie pokonanych odgrywało równie ważną rolę. W cytowanym już odeskim dzienniku 26 kwietnia 1919 roku można było przeczytać:

Ryba lubi być przyprawiona śmietaną. Burżuazja lubi władzę, która surowo karze i zabija. Jeśli więc stracimy kilkudziesięciu spośród tych łajdaków i idiotów, jeśli każemy im zamiatać ulice, jeśli każemy ich żonom szorować koszary Czerwonej Gwardii (a byłby to dla nich niemały zaszczyt), zrozumieją wówczas, że nasza władza jest solidna i że nie ma co liczyć na Anglików czy Hotentotów”<sup>49</sup>.

Temat upokarzania „burżujów” poprzez zmuszanie ich do czyszczenia latryn i kosszar czekistów lub czerwonogwardzistów stale powracał w wielu dziennikach bolszewickich z Odessy, Kijowa, Charkowa, Jekaterynosławia, ale również uralskiego Permu czy Niżnego Nowgorodu. Była to złagodzona i „politycznie strawna” wersja o wiele bardziej brutalnego zjawiska przemocy, która wedle bardzo licznych i zgodnych świadectw przybrała ogromne rozmiary, zwłaszcza w 1920 roku, w czasie drugiego odbicia Ukrainy, regionów kozackich i Krymu.

W wielu miastach zdobytych przez bolszewików stwierdzono egzekucje aresztowanych, podejrzanych i zakładników jedynie z powodu ich przynależności do „klas posiadających”, co było logicznym i ostatecznym etapem „wyniszczenia burżuazji jako klasy”. W Charkowie od lutego do czerwca 1919 roku wykonano dwa do trzech tysięcy egzekucji; od tysiąca do dwóch tysięcy podczas ponownego odbicia miasta w grud-

• „Izwestija Odiesskogo Sowjeta Raboczich Dieputatow” nr 36, s. 1; cyt. za: V. Brovkin, „Behind...”, s. 121.

sie 2200 od maja do sierpnia 1919 roku, a następnie tysiąc pięćset do trzech tysięcy od lutego 1920 do lutego 1921 roku; w Kijowie co najmniej trzy tysiące między lutym a sierpniem 1919 roku; w Jekaterynodarze co najmniej trzy tysiące od sierpnia 1920 do lutego 1921 roku; w Armawirze, małym mieście na Kubaniu, od dwóch do trzech tysięcy między sierpniem a październikiem 1920 roku. Można by kontynuować tę listę.

W rzeczywistości egzekucji odbyło się o wiele więcej, ale nie zostały one objęte prowadzonym wkrótce potem dochodzeniem. Tak więc wiemy znacznie lepiej, co się zdarzyło na Ukrainie lub na południu Rosji, niż co zaszło na Kaukazie, w Azji Środkowej czy na Uralu. Egzekucje najczęściej nasilały się tuż przed nadejściem nieprzyjaciela, w chwili gdy bolszewicy opuszczali swe pozycje i „rozładowywali” więzienia. W Charkowie w ciągu dwóch dni poprzedzających nadejście białych, 8 i 9 czerwca 1919 roku, rozstrzelano setki zakładników. Ten sam scenariusz zrealizowano w Jekaterynodarze, kiedy uprzedzając nadejście wojsk kozackich, lokalny szef Czecha Atarbekow kazał rozstrzelać w ciągu trzech dni - od 17 do 19 sierpnia 1920 roku - 1600 „burżujów” tego małego prowincjonalnego miasta, które przed wojną liczyło niecałe 30 tysięcy mieszkańców<sup>50</sup>.

Dokumenty komisji białej armii, przybyłej na miejsce wypadków po kilku dniach lub nawet po kilku godzinach od egzekucji, zawierają całe tomy zeznań, świadectw protokołów autopsji i fotografii dotyczących zbrodni i tożsamości ofiar. O ile na rozstrzelanych „za pięć dwunasta”, zlikwidowanych pośpiesznie strzałem w tył głowy, nie widać było najczęściej śladów tortur, inaczej rzecz się miała ze zwłokami ekshumowanymi z starszych grobów. Stosowanie najstraszniejszych tortur potwierdzają protokoły autopsji, materiały śledztwa i zeznania. Szczegółowe ich opisy znajdują się zwłaszcza w c;

towanym już zbiorze Siergieja Mielgunowa i w wydany w 1922 roku w Berlinie przez Centralne Biuro Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, zbiorze „Czecha”<sup>51</sup>.

Masakry osiągnęły apogeum na Krymie w czasie ewakuacji ostatnich białych jednostek Wrangla i cywilów, którzy uciekli tam przed nadejściem bolszewików. W ciągu kilku tygodni, od połowy listopada do końca grudnia 1920 roku, rozstrzelano lub powieszono około 50 tysięcy osób<sup>52</sup>. Bardzo liczne egzekucje odbyły się tuż po zaokrętowaniu oddziałów Wrangla. Za pomoc w ewakuacji białych 26 listopada rozstrzelano w Sewstopolu kilkuset dokerów. 28 i 30 listopada „Izwestija” Rewolucyjnego Komitetu <sup>^</sup> wastopola opublikowały dwie listy rozstrzelanych. Na pierwszej znalazły się 1634 i zwiska, na drugiej - 1202. W początku grudnia, kiedy opadła już gorączka masowa egzekucji, władze przystąpiły do możliwie kompletnego - wzięwszy pod uwagę okoliczności - zakładania teczek ludności głównych miast Krymu, ukrywających ich zdaniem dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy burżujów, którzy uciekli z całej Rosji do swych tradycyjnych kurortów. 6 grudnia Lenin oświadczył na zebraniu aktywu moskiewskiej organizacji RKP(b): „Obecnie na przykład jest na Krymie trzysta tysięcy burżujów. Stanowią źródło przyszłej spekulacji, szpiegostwa, wszelkiej pomocy dla kapitalistów. Nie boi

50 S.P. Melgounov, „La Terreur...”, s. 61-77; G. Leggett, „The Cheka...”, s. 199-200; V. Bnwkin, „hind...”, s. 122-125; GARF, zespół komisji Denikina, sygn. 134 (Charków), 157 (Odessa), 194, 195 (Kije

51 W. Czernow (wyd.), „Czecha...”

52 Szacunek podany przez S. Mielgunowa, „La Terreur...”, s. 77, a także przez źródła esercw

z Charkowa w maju 1921 r.

eBRUDNA WOJNA» •115

się ich jednak. Powiadamy, że weźmiemy ich w karby [...] podporządkujemy sobie, strawimy"<sup>53</sup>.

Wzmocniono kordony zamykające Przesmyk Perekopski, jedyną drogę ucieczki. Po zamknięciu w pułapce władze nakazały wszystkim obywatelom stawić się w Czeka w celu wypełnienia obszernego formularza, zawierającego około pięćdziesięciu pytań o pochodzenie społeczne, przeszłość, działalność, dochody oraz o to, co ankietowani robili w listopadzie 1920 roku, co myślą o Polsce, Wranglu, o bolszewikach itd. Na podstawie tych „ankiet” ludność została podzielona na trzy kategorie: do rozstrzelania, do osadzenia w obozach koncentracyjnych, do oszczędzenia. Opublikowane w 1921 roku w emigracyjnej prasie świadectwa nielicznych ocalonych opisują Sewastopol, jedno z miast najciężiej dotkniętych przez represje, jako „miasto powieszonych”.

Prospekt Nachimowski pełen był trupów aresztowanych na ulicy i powieszonych oficerów, żołnierzy i cywilów. [...] Miasto było wymarłe, a ludność ukrywała się po piwnicach i strychach. Wszystkie ogrodzenia, mury domów, słupy telegraficzne i witryny sklepowe pokryte były plakatami „Śmierć zdrajcom”. Dla postrachu skazańców wieszano na ulicach<sup>54</sup>.

Ostatni epizod wojny między białymi a czerwonymi nie zakończył represji. Nie było już wojskowych frontów wojny domowej, ale wojna „pacyfikacyjna” i „wrywanie z korzeniami” trwać miały jeszcze prawie dwa lata.

<sup>53</sup> W. Lenin, „Dzieła wszystkie”, t. 42, s. 70.

<sup>54</sup> S. Melgounov, „La Terreur...”, s. 81.

5

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU

Pod koniec 1920 roku reżim bolszewicki zdawał się triumfować. Zwyciężona zost;

ła ostatnia biała armia, pobici byli Kozacy, a oddziały Machny poszły w rozsypkę. Chociaż jednak zakończyła się sama wojna czerwonych z białymi, konfrontacja między reżimem a szerokimi warstwami społeczeństwa trwała w najlepsze. Szczytowi moment wojen chłopskich przypadł na początek 1921 roku, kiedy to całe gubernie w rwały się spod władzy bolszewików. W guberni tambowskiej, w części guberni nadwoczańskich (samarskiej, saratowskiej, carcyńskiej, sybirskiej) i na zachodniej Syberii bolszewicy utrzymali tylko miasta. Wsie znalazły się pod kontrolą setek band zielonych lub prawdziwych armii chłopskich. Codziennie wybuchały bunt w jednostkach Armii Czerwonej. Mnożyły się strajki, zamieszki i protesty robotnicze w ostatnich działających jeszcze ośrodkach przemysłowych kraju: w Moskwie, Piotrogradzie, Iwanowo-Woźniesiensku i Tulę. W końcu lutego 1921 roku zbuntowali się z kolei marynarze poło;

nej w Zatoce Fińskiej, w pobliżu Piotrogradu, bazy morskiej w Kronsztadzie. Sytuacja w każdej chwili groziła wybuchem, a władza wymykała się bolszewikom z rąk. Wot groźby prawdziwego przewrotu społecznego, niosącego ryzyko obalenia reżimu, przywódcy bolszewików musieli się cofnąć i sięgnąć po jedyny sposób, który mógł chwilo

uspokoić najbardziej masowe, powszechne i niebezpieczne niezadowolenie chłopst przyrzekli skończyć z rekwizycjami, które miały być zastąpione podatkiem w naturę. Tak właśnie w walce między reżimem a społeczeństwem zaczął się od marca 1921 r. zarysowywać NEP, Nowaja Ekonomiczeskaja Politika.

Dominująca przez długie lata historia polityczna tych czasów przesadnie akcentowała ów „przełom” z marca 1921 roku. Otóż zastąpienie rekwizycji podatkiem w naturę, przyjęte pośpiesznie ostatniego dnia X Zjazdu RKP(b) pod groźbą wybuchu społecznego, nie zakończyło buntów chłopskich i strajków robotniczych ani nie oznaczało złagodzenia represji. Dostępne dziś archiwa pokazują, że wiosną 1921 roku nie na dzień na dzień spokój społeczny. Bardzo silne napięcie trwało co najmniej do 1922 roku, a w niektórych regionach jeszcze dłużej. Oddziały rekwizycyjne nie przestały grasować po wsiach, wciąż brutalnie tłumiono strajki robotnicze, aresztowano osoby, w tym działaczy eserowskich, a „tępienie leśnych bandytów” odbywało się za pomocą wszelkich środków - masowych egzekucji zakładników i bombardowania wsi gazującymi. Ostatecznie dopiero wielki głód z lat 1921-1922 poradził sobie z najbardziej wzburzonymi wsiami, tymi, które najboleśniej odczuły rekwizycje i które powoli, by przeżyć. Mapa głodu pokrywa się dokładnie z mapą najcięższych rekwizycji w

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 117

przednich latach i najgwałtowniejszych powstań chłopskich. Głód, ten „obiektywny” sprzymierzeniec reżimu i oręż pacyfikacji, posłużył zresztą bolszewikom za pretekst do zadania decydującego ciosu Cerkwi prawosławnej i inteligencji, które zmobilizowały się do walki z klęską.

Pośród wszystkich buntów chłopskich, które wybuchły od wprowadzenia rekwizycji latem 1918 roku, najdłuższe, największe i najlepiej zorganizowane było powstanie chłopów tambowskich. Położona niecałe pięćset kilometrów na południowy wschód od Moskwy gubernia tambowska była od początku wieku jednym z bastionów Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, spadkobierczyni rosyjskiego populizmu. Pomimo represji, jakie spadły na tę partię w latach 1918-1920, jej działacze byli wciąż liczni i aktywni. Ale gubernia tambowska była również najbliższym Moskwie spichlerzem zbożowym, toteż od jesieni 1918 roku w gęsto zaludnionej, rolniczej guberni zaczęło grasować ponad sto oddziałów rekwizycyjnych. W 1919 roku wybuchły dziesiątki buntów - pozbawionych szans powodzenia zamieszek, które zostały bezlitośnie stłumione. W 1920 roku kontyngenty zostały znacznie zwiększone - z 18 do 27 milionów pudów - podczas gdy chłopci zmniejszyli bardzo areal zasiewów, wiedząc, że to, czego nie zdołają skonsumować, i tak zostanie natychmiast zarekwirowane. Wypełnienie kontyngentu oznaczało więc skazanie chłopstwa na śmierć głodową. 19 sierpnia 1920 roku zwyczajne przy tej okazji incydenty z oddziałami rekwizycyjnymi przybrały groźniejszą formę w osadzie Chitrowo. Jak przyznały same władze lokalne, „oddziały rekwizycyjne popełniały cały szereg nadużyć; grabiły po drodze wszystko, włącznie z poduszkami i sprzętami kuchennymi, dzieliły się łupem i na oczach wszystkich biły siedemdziesięcioletnich starców, karząc ich za ukrywających się w lasach synów dezertów. [...] Chłopów oburzało też to, iż skonfiskowane i odwiezione wozami na najbliższy dworzec ziarno gniło tam pod gołym niebem”<sup>2</sup>.

Rozpoczęty w Chitrowie bunt szerzył się jak pożar. W końcu sierpnia 1920 roku ponad czternaście tysięcy ludzi, w większości dezertów, uzbrojonych w karabiny, widły i kosy wygnało lub zamordowało wszystkich „przedstawicieli władzy sowieckiej” w trzech ujezdach guberni tambowskiej. W ciągu kilku tygodni ten bunt chłopski, nie

różniący się z początku niczym od setek innych, które od dwóch lat wybuchały w Rosji i na Ukrainie, zamienił się w owym tradycyjnym bastionie eserowskim w dobrze zorganizowany ruch powstańczy pod kierownictwem charyzmatycznego dowódcy, Aleksandra Stiepanowicza Anionowa.

Anionów, który był eserowcem od 1906 roku i przebywał na zesłaniu syberyjskim od 1908 do rewolucji lutowej 1917 roku, podobnie jak wielu innych lewicowych socjalistów-rewolucjonistów przyłączył się na pewien czas do reżimu bolszewickiego i zajmował stanowisko szefa milicji swego rodzimego ujezdu kirsanowskiego. W sierpniu 1918 roku zerwał z bolszewikami i stanął na czele jednej z owych niezliczonych band dezertarów, które kontrolowały głęboko położone obszary wiejskie, atakując oddziały rekwizycyjne i zapuszczając się niekiedy do wiosek funkcjonariuszy sowieckich. Kiedy bunt chłopski ogarnął w sierpniu 1920 roku jego ujezd kirsanowski, Antonow stworzył

' W. Danitow, T. Szanin, „Kriestjanskoje wosstanie w Tambowskoj gubernii w 1919-1921”, Tambow 1994, s. 38-40.

2 CRCEDHC, 17/86/103/4; S. Singleton, „The Tambov Revolt”, „Slavic Review” 1966, nr 3, s. 498-512;

O. Radkey, „The Unknown Civil War in Russia. A Study of the Green Movement in the Tambov Region (Stanford 1976); O. Figes, „Peasant Russia...”.

## "11 8 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

sprawną organizację milicji chłopskich, ale także znakomitą służbę wywiadowczą, której udato się przemknąć aż do tambowskiej CzeKa. Zorganizował także służbę propagandową, która rozpowszechniała ulotki, oskarżające „komisarzokrację bolszewicką i nawołujące chłopów, by domagali się realizacji takich postulatów, jak swobodny handel, zaprzestanie rekwizycji, wolne wybory oraz usunięcie komisarzy bolszewickich i CzeKa<sup>3</sup>.

Jednocześnie podziemna organizacja partii eserowskiej tworzyła Związek Chłostwa Pracującego - tajną siatkę dobrze zorientowanych w sytuacji działaczy chłopskie. Mimo silnych tarć między eserowskim dysydem, jakim był Antonow, a dyrektorem Związku ruch chłopski guberni tambowskiej dysponował organizacją wojskową, służbą wywiadowczą i programem politycznym, które dawały mu siłę i spójność, jakiej i miała wcześniej większość innych ruchów chłopskich, poza machnowcami.

W październiku 1920 roku władza bolszewicka kontrolowała już tylko miasto Tambow i kilka miast guberni. Dezertrzy dołączali tysiącami do chłopskiej armii Antonowa, która w szczytowym momencie liczyć miała ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Zdesperowany wreszcie sprawą z zagrożenia, Lenin pisał 19 października do Wasilija Kornieja „Jak najszybsza (i przykładowa) likwidacja [ruchu powstańczego] jest bezwarunkowo konieczna. [...] Trzeba przejawiać więcej energii!”<sup>4</sup>

W początku listopada bolszewicy mieli w guberni zaledwie pięć tysięcy ludzi z Wojsk Obrony Wewnętrznej Republiki, ale po klęsce Wrangla na Krymie szereg specjalnych, wysłanych do Tambowa, szybko się rozrosły, dochodząc aż do stu tysięcy ludzi. Mieszczące się w tej liczbie oddziały Armii Czerwonej były zawsze w mniejszości

gdyż uważano je za mało pewne w zwalczaniu powstań chłopskich.

W początku 1921 roku bunt chłopskie roznieciły pożar w nowych regionach: n<sup>ym</sup> dolnym Powołżu (w guberniach samarskiej, saratowskiej, carycyńskiej i astracskiej), a także na zachodniej Syberii. Dowódca Nadwołżańskiego Okręgu Wojsko donosił 12 lutego 1921 roku z guberni saratowskiej: „Wielotysięczne tłumy wygł<sup>nych</sup> chłopów oblegają hangary, w których oddziały zmagazynowały ziarno dla i wojska. Sytuacja zaostrzyła się tak dalece, że armia kilkakrotnie musiała strzel<sup>pijanego</sup> wściekłością tłumu”. Lokalni przywódcy bolszewicy telegrafowali z Sar;

do Moskwy: „Bandytyzm ogarnął całą gubernię. Chłopi zagarnęli całą rezerwę miliony pudów - w hangarach państwowych. Dzięki dostarczonym przez dezer<sup>karabinom</sup> są dobrze uzbrojeni. Całe jednostki Armii Czerwonej rozplynęły się wietru”.

W tym samym momencie o ponad tysiąc kilometrów na wschód formowało si<sup>^</sup> ognisko zamieszek chłopskich. Po wypompowaniu wszystkich możliwych zasob<sup>^</sup> możniejszych regionów rolniczych południowej Rosji i Ukrainy jesienią 1920 rok bolszewicki zwrócił się ku zachodniej Syberii, dla której kontyngenty ustalono a;

nie na podstawie eksportu zbóż zrealizowanego w... 1913 roku! Ale czy można b<sup>równać</sup> plony, przeznaczone na eksport i opłacane brzęczącymi rublami w złocie nami wymuszanimi groźbą rekwizycji? Tak jak wszędzie syberyjscy chłopowie bronić owoców swej pracy i zapewnić sobie przeżycie. Od stycznia do marca 19;

3 W. Danitow, T. Szanin, „Kriestjanskoje wosstanie...”, s. 63-64; O. Radkey, „The Unknown.. -126.

\* W. Lenin, „Dzieła wszystkie”, t. 51, s. 298.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 1 1 9

bolszewicy utracili kontrolę nad ujezdami omskim, czelabińskim, jekaterynburskim i tiumeńskim, czyli nad terytorium większym od Francji, a szlak Kolei Transsyberyjskiej, jedynej drogi żelaznej, łączącej Rosję europejską z Syberią, został odcięty. 21 lutego ludowa armia chłopska opanowała Tobolsk, który jednostki Armii Czerwonej zdo<sup>ły</sup> odbić dopiero 30 marca<sup>5</sup>.

Na drugim krańcu kraju, w dawnej stolicy - Piotrogradzie, i nowej - Moskwie, sytuacja na początku 1921 roku była niemal wybuchowa. Gospodarka prawie stanęła; przestały kursować pociągi; z braku paliwa większość fabryk została zamknięta lub pracowała w zwolnionym rytmie; nie zapewniano już miastom zaopatrzenia. Robotnicy byli albo na ulicy, albo w okolicznych wsiach, gdzie szukali jedzenia, albo w trakcie dyskusji w zamrzniętych i na wpół zdemolowanych halach, z których ukradziono wszystko to, co nadawało się do wyniesienia i wymiany jako „wyrobu przemysłowego” za odrobinę żywności.

„Niezadowolenie jest powszechne - takie podsumowanie 16 stycznia znalazło się w jednym z raportów Departamentu Informacji Czeka. - W środowisku robotniczym przepowiada się rychły upadek władzy. Nikt już nie pracuje, ludzie cierpią głód. Nieuchronne są strajki na dużą skalę. Jednostki garnizonu moskiewskiego są coraz mniej pewne i mogą w każdej chwili wymknąć się nam spod kontroli. Konieczne są działania

prewencyjne"6.

Dekret rządowy z 21 stycznia nakazał zmniejszenie, poczynając od następnego dnia, o jedną trzecią racji chleba w Moskwie, Piotrogradzie, Iwanowo-Wozniesiensku, Kronsztadzie. Krok ten, poczyniony w chwili, gdy po pobiciu ostatnich wojsk białych reżim nie mógł już szermować groźbą kontrrewolucji i wzywać mas pracujących do patriotyzmu klasowego, spowodował wybuch. Od końca stycznia do połowy marca 1921 roku dzień po dniu następowały strajki, wiece protestacyjne, marsze głodowe, demonstracje i okupacje fabryk. Zarówno w Moskwie, jak Piotrogradzie osiągnęły one szczyt w końcu lutego i na początku marca. Między 22 a 24 lutego doszło w Moskwie do poważnych starć między oddziałami Czeka a robotniczymi demonstrantami, którzy próbowali sforsować bramy koszar, by pobratać się z żołnierzami. Po stronie robotników padli zabici, a setki innych aresztowano7.

W Piotrogradzie zamieszki nabrały nowego rozmachu od 22 lutego, kiedy to robotnicy kilku wielkich fabryk wybrali, tak jak w marcu 1918 roku, „zgromadzenie pełnomocników robotniczych” o silnym zabarwieniu mienszewickim i eserowskim. W swej pierwszej odezwie zgromadzenie zażądało obalenia dyktatury bolszewickiej, tajnych wyborów do sowietów, wolności słowa, zgromadzeń i prasy oraz uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. By to osiągnąć, zgromadzenie wezwało do strajku generalnego. Dowództwu wojskowemu nie udało się zapobiec zwołaniu w kilku pułkach wieców, na których uchwalono poparcie dla robotników. 24 lutego oddziały Czeka otworzyły ogień do demonstracji robotniczej, zabijając dwunastu jej uczestników. Tego dnia aresztowano prawie tysiąc robotników i działaczy socjalistycznych8. Jednak szeregi demonstrantów nieustannie rosły, a tysiące żołnierzy porzucały swe jednostki, by dołączyć do ro-

' M. Bogdanów, „Razgrom zapadnosibirskiego kutacko-eserowskiego miatieża”, Tiumeń 1961.

' CRCEDHC, 76/3/208/12.

7 CRCEDHC, 76/3/166/3.

' V. Brovkin, „Behind...”, s. 392.

## 1 20 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

botników. W cztery lata po wypadkach lutowych, które obaliły reżim carski, powtarzał się ten sam scenariusz: zbratanie demonstrantów robotniczych ze zbuntowanymi żołnierzami. 26 lutego o godzinie 21 kierujący pietrogradzką organizacją bolszewicką Zinowjew wysłał do Lenina telegram, z którego przebijała panika: „Robotnicy nawiązali kontakt z zamkniętymi w koszarach żołnierzami. [...] Oczekujemy ciągle wsparcia wojsk z Nowgorodu. Jeśli obiecane oddziały nie nadejdą w ciągu najbliższych godzin, stracimy panowanie nad sytuacją”.

Dwa dni później doszło do zdarzenia, którego kierownictwo bolszewickie obawiało się najbardziej. Wybuchł bunt marynarzy na dwóch pancernikach w położonej niedaleko Piotrogradu bazie w Kronsztadzie. 28 lutego o godzinie 23 Zinowjew wysłał do Lenina nowy telegram: „Kronsztad: dwa największe okręty, żSewastopol» i żPietropawtowsk», przyjęły eserowsko-czarnosecinne rezolucje i wystosowały ultimatum, na które mamy odpowiedzieć w ciągu 24 godzin. Sytuacja wśród robotników Piotrogradu pozostaje bardzo niestabilna. Wielkie zakłady strajkują. Sądzymy, że eserowcy przyspiesz;

działania ruchu"9.

Postulaty, które Zinowjew zakwalifikował jako „eserowsko-czarnosecinne” był takie same jak żądania ogromnej większości obywateli po trzech latach dyktatur bolszewickiej: ponowne wybory do sowietów w tajnym głosowaniu i po swobodnych dyskusjach; wolność słowa i prasy - sprecyzowano jednak - „dla robotników, chłopów, anarchistów i lewicowych partii socjalistycznych”; powszechne zrównanie rac żywnościowych oraz uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, członków partii socjalistycznych, wszystkich robotników, chłopów, żołnierzy i marynarzy, uwięzionych za działalność w ruchu robotniczym lub chłopskim; utworzenie specjalnej komisji odpowiedzialnej za zbadanie spraw wszystkich osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych; zniesienie rekwizycji; rozwiązanie oddziałów specj;

nych Czeka; absolutna wolność dla chłopów „robienia tego, co chcą, na swojej ziemi i hodowania własnego bydła, pod warunkiem, że będą sobie radzić własnymi środkami”10.

W Kronsztadzie wydarzenia nabrały tempa, 1 marca odbył się ogromny wiec, w którym wzięła udział jedna czwarta cywilnych i wojskowych mieszkańców bazy morskiej ponad piętnaście tysięcy ludzi. Przybyli na miejsce w celu ratowania sytuacji Michaił Kalinin został odprawiony wśród gwizdów tłumu. Następnego dnia powstańcy, do których dołączyła przynajmniej połowa z dwóch tysięcy kronsztadzkich bolszewików utworzyli Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, który spróbował niezwłocznie nawiązać kontakt ze strajkującymi robotnikami i żołnierzami z Piotrogradu.

Codzienne raporty Czeka o sytuacji w Piotrogradzie z pierwszego tygodnia marca 1921 roku dowodzą skali społecznego poparcia dla buntu w Kronsztadzie:

Kronsztadzki Komitet Rewolucyjny oczekuje z dnia na dzień powszechnego powstania w Piotrogradzie. Nawiązany został kontakt między buntownikami a wieloma fabrykami. [...] Działo w czasie wiecu w fabryce „Arsenał” robotnicy przegłosowali uchwałę, wzywającą do przyłączenia się do powstania. Do kontaktów z Kronsztadem wybrano trzyosobową delegację - anarchistę mienszewika i eserowca”.

9 CRCEDHC, 76/3/167/23.

10 P. Avrich, „La tragedie de Kronstadt”, Le Seuil, Paris 1975, s. 153-183.  
” CRCEDHC, 76/3/167.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU •121

W celu radykalnego złamania ruchu piotrogrodzkiego Czeka otrzymała 7 marca rozkaz „podjęcia zdecydowanych akcji przeciw robotnikom”. W ciągu czterdziestu ośmiu godzin aresztowano ponad dwa tysiące robotników, sympatyków i działaczy socjalistycznych lub anarchistycznych. W odróżnieniu od buntowników robotnicy nie byli uzbrojeni i nie mogli stawić oporu oddziałom Czeka. Po zdławieniu zaplecza powstania bolszewicy przygotowali starannie szturm na Kronsztad. Zadanie zlikwidowania buntu otrzymał Michaił Tuchaczewski, pobity w kampanii polskiej 1920 roku. Strzelać do ludu kazał młodym i nie mającym rewolucyjnych tradycji dowódcy Szkoły Wojskowej oraz specjalnym oddziałom Czeka. Działania rozpoczęły się 8 marca. Dziesięć dni później Kronsztad padł zdobyty kosztem tysięcy zabitych po obu stronach. Represje wobec powstańców były bezlitosne. Setki wziętych do niewoli rozstrzelano w ciągu kilku dni po



klęsce. Niedawno opublikowane dokumenty odnotowują tylko między kwietniem a czerwcem 1921 roku 2103 wyroki śmierci i 6459 wyroków więzienia lub obozu<sup>12</sup>. Tuż przed zdobyciem Kronsztadu prawie ośmiu tysiącom osób udało się uciec po zamrzniętej zatoce aż do Finlandii, a tam zostały internowane w obozach przejściowych w Terijoki, Wyborgu i Ino. Oszukani przyrzeczeniem amnestii, liczni uciekinierzy powrócili w 1922 roku do Rosji, gdzie natychmiast ich aresztowano i zesłano na Wyspy Sołowieckie lub do położonych w pobliżu Archangielska Chołmogorów, jednego ze straszniejszych obozów koncentracyjnych<sup>13</sup>. Według źródła pochodzącego od anarchistów na wiosnę 1922 roku z pięciu tysięcy uwięzionych w Chołmogorach powstańców kronsztadzkich przy życiu zostało mniej niż tysiąc pięciuset<sup>14</sup>.

Położony na wielkiej rzece Dwinie obóz w Chołmogorach miał złą sławę ze względu na stosowane tam metody szybkiego i masowego pozbywania się więźniów. Ładowano ich na barki i wrzucano z kamieniem u szyi i związanymi rękami w nurt rzeki. Masowe topienie zapoczątkował w czerwcu 1920 roku jeden z głównych kierowników CzeKa, Michaił Kiedrow. Według potwierdzających się licznych świadectw w Dwinie utopić miano w 1922 roku wielką liczbę deportowanych do Chołmogorów buntowników z Kronsztadu, Kozaków i chłopów z guberni tambowskiej. W tym samym roku Specjalna Komisja Ewakuacyjna zesłała na Syberię 2514 cywilów z Kronsztadu jedynie za pozostanie w twierdzy w czasie wypadków<sup>15</sup>.

Po zdławieniu buntu w Kronsztadzie reżim zaangażował wszystkie siły w polowanie na działaczy socjalistycznych, walkę ze strajkami i robotniczym „niedbalstwem”, tłumienie trwających w najlepsze - mimo oficjalnego ogłoszenia końca rekwizycji - powstań chłopskich oraz prześladowanie Cerkwi.

28 lutego 1921 roku Dzierżyński nakazał wszystkim lokalnym CzeKa: „1. aresztować natychmiast całą inteligencję anarchizującą, mienszewicką i eserowską, a zwłaszcza urzędników pracujących w ludowych komisariatach rolnictwa i aprowizacji; 2. następnie aresztować wszystkich mienszewików, socjalistów-rewolucjonistów i anarchistów w fabrykach mogących nawoływać do strajków lub demonstracji”<sup>16</sup>.

12 „Kronsztadt, 1921, Dokumenty”, Moskwa 1997, s. 15.

13 G. Leggett, „Cheka...”, s. 328.

14 S.A. Malsagoff, „Ań Island Heli: A Soviet Prison in the Far North”, London 1926, s. 45-46.

15 „Kronsztadt, 1921...”, s. 367.

16 V. Brovkin, „Behind...”, s. 400.

## 1 22 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Zamiast znaczącego złagodzenia polityki represji wprowadzeniu od marca 1921 roku NEP-u towarzyszyło ponowne zaostrzenie prześladowań umiarkowanych działaczy socjalistycznych. Represje nie były spowodowane groźbą ich sprzeciwu wobec Nowej Polityki Ekonomicznej, ale faktem, iż domagali się jej oni od dawna, wykazując tym samym wnikliwość i trafność swojej analizy. „Jedynym miejscem dla mienszewików i eserowców, jawnych czy zakamuflowanych - pisał w kwietniu 1921 roku Lenin - jest więzienie”.

Kilka miesięcy później uważając, że socjaliści są wciąż zbyt „ruchliwi”, Lenin pisał:

„Jeśli mienszewicy i eserowcy wytkną jeszcze koniuszek nosa, rozstrzelać ich bez litości!” Od marca do czerwca 1921 roku aresztowano ponad dwa tysiące działaczy i sympatyków umiarkowanych socjalistów. Wszyscy członkowie Komitetu Centralnego partii mienszewickiej znaleźli się w więzieniu; zagrożeni zesłaniem na Syberię rozpoczęli w styczniu 1922 roku głódówkę; dwunastu przywódców, w tym Dana i Nikołajewskiego, wysłano wtedy na przymusową emigrację i w lutym 1922 roku przybyli oni do Berlina.

Wiosną 1921 roku jednym z priorytetów reżimu było wznowienie produkcji przemysłowej, która spadła do 10% wartości z roku 1913. Zamiast zmniejszyć presję na robotników bolszewicy utrzymali lub nawet wzmocnili wprowadzoną w poprzednich latach militaryzację pracy. Polityka realizowana w 1921 roku po ogłoszeniu NEP-u w wielkim rejonie przemysłowym i górniczym, jakim był produkujący 80% stali i węgla całego kraju Donbas, jest pod wieloma względami charakterystyczna dla dyktatorskich metod stosowanych przez bolszewików w celu „nakłonienia robotników do pracy”. Pod koniec 1920 roku na czele Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego stanął Piatakow, jeden z bliskich Trockiemu głównych liderów partii. W ciągu roku, za cenę bezprecedensowej polityki wyzysku i prześladowań klasy robotniczej, udało mu się pięciokrotnie zwiększyć produkcję węgla. Polityka ta oparta była na militaryzacji pracy kopalń, zatrudniających sto dwadzieścia tysięcy górników. Piatakow narzucił surową dyscyplinę: każda nieobecność traktowano jako „akt sabotażu” i karano zesłaniem do obozu lub śmiercią - w 1921 roku osiemnastu górników rozstrzelano za „wzmoczone pasożytnictwo”. B<sup>^</sup> zwiększyć wydajność, Piatakow przystąpił do wydłużania czasu pracy (wprowadzając! zwłaszcza pracę w niedziele) i upowszechnił „szantaż za pomocą karty zaopatrzenia”. Wszystkie te środki przedsięwzięte zostały w czasach, gdy całą płacę robotników stanowiła trzecia część lub najwyżej połowa niezbędnej do przeżycia racji chleba i gdy musieli oni po zakończeniu dnia pracy zostawić swą jedyną parę butów kolegom z nasiej zmiany. Jak przyznawał Zarząd Przemysłu Węglowego, licznymi przyczynami dużej absencji były, poza epidemiami, „permanentny głód” i „prawie całkowity brak ubrań spodni i butów”. Aby zmniejszyć liczbę osób do wyżywienia w okresie zagrożenia głodem, 24 czerwca 1921 roku Piatakow zarządził wysiedlenie z miast górniczych wszystkich osób, które nie pracowały w kopalniach, a więc były „obciążeniem”. Rodzinom górniczym odebrano karty żywnościowe. Normy racjonowania dostosowano bardzo ściśle do indywidualnej wydajności każdego górnika i wprowadzono też prymitywną formę wynagrodzenia akordowego<sup>17</sup>.

Wszystkie te zarządzenia sprzeczne były z ideałami równości i „gwarantowanego racjonowania”, w które wierzyło jeszcze wielu robotników, oszukanych przez robotnic

17 A. Graziosi, „At the Roots of Soviet Industrial Relations and Practices. Piatakow's Donbass in 1921”.

„Cahiers du Monde Russe” 1995, t. 36 (1-2), s. 95-138.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 1 23

„mitologię” bolszewicką, i stanowiły przejrzystą zapowiedź antyrobotniczych posunięć z lat trzydziestych. Masy robotnicze były tylko rabsią (siłą roboczą), którą należało wykorzystywać w możliwie najskuteczniejszy sposób, przy obejściu prawa pracy i bezużytecznych związków zawodowych, zredukowanych do roli prostych bodźców, wzmagających wydajność. Militaryzacja pracy zdawała się najbardziej skuteczną formą opóźniania tej narowistej siły roboczej, zagłodzonej i mało wydajnej. Rzuciła się w oczy

pokrewieństwo tej formy wyzysku wolnej pracy z pracą przymusową wielkich zespołów więziennych, utworzonych w początku lat trzydziestych. Tak jak wiele innych epizodów z tych kształtujących formy bolszewizmu lat - których nie można ograniczyć tylko do wojny domowej - to, co działo się w 1921 roku w Donbasie, zapowiadało metody, którymi miał się posłużyć stalinizm.

Wiosną 1921 roku pośród innych najważniejszych dla reżimu bolszewickiego operacjami znalazła się „pacyfikacja” wszystkich regionów kontrolowanych przez bandy i oddziały chłopskie. 27 kwietnia 1921 roku Biuro Polityczne mianowało Michaiła Tuchaczewskiego odpowiedzialnym za „operację zlikwidowania band Anionowa w guberni tambowskiej”. Dysponując prawie stu tysiącami żołnierzy - których znaczną część stanowiły oddziały specjalne Czeka - wspartych ciężką artylerią i lotnictwem - Tuchaczewski rozbił oddziały Antenowa z niesłychanym okrucieństwem. Tuchaczewski i przewodniczący Komisji Pełnomocnej Centralnego Komitetu Wykonawczego Antonow-Owsiejenko, mianowany w celu zbudowania prawdziwego systemu okupacyjnego w guberni tambowskiej, stosowali masowo branie zakładników, egzekucje, internowania w obozach koncentracyjnych, duszenie gazem i deportacje całych wsi, podejrzanych o sprzyjanie „bandytom” lub ich ukrywanie<sup>18</sup>.

Podpisany przez Tuchaczewskiego i Antonowa-Owsiejenkę rozkaz dzienny nr 171 z 11 czerwca 1921 roku naświeśla metody, jakimi „spacyfikowano” gubernię tambowską. Dokument ten nakazywał zwłaszcza:

1. Rozstrzeliwać na miejscu i bez sądu każdego obywatela, który nie chce podać nazwiska.
2. W wioskach, w których ukrywana jest broń, komisje polityczne ujeżdzu lub gminy mają prawo do decyzji o wzięciu zakładników i rozstrzelaniu ich w przypadku, gdyby broń nie została wydana.
3. W przypadku znalezienia ukrytej broni rozstrzelać na miejscu i bez sądu najstarszego mężczyznę w rodzinie.
4. Rodzina, która ukrywałaby w swym domu bandytę, podlega aresztowaniu i wysiedleniu poza granice guberni. Jej majątek zostaje skonfiskowany, a najstarszy mężczyzna w rodzinie zostanie na miejscu i bez sądu rozstrzelany.
5. Traktować jak bandytów rodziny ukrywające krewnych lub majątek bandytów i rozstrzelać na miejscu i bez sądu najstarszego mężczyznę w rodzinie.
6. W wypadku ucieczki rodziny bandyty, rozdzielić jej majątek między wiernych władzy sowieckiej chłopów i spalić lub zburzyć opuszczone domy.
7. Stosować niniejszy rozkaz ściśle i bezlitośnie<sup>19</sup>.

Nazajutrz po ogłoszeniu rozkazu nr 171 Tuchaczewski wydał rozkaz zagazowania buntowników.

" W. Danitow, T. Szanin, „Kriestjanskoje wosstaniye...”, s. 179-180.

"Tamże, s. 178-179.

Resztki pobitych band i pojedynczy bandyci wciąż zbierają się po lasach. [...] Lasy, w których ukrywają się bandyci, powinny zostać oczyszczone za pomocą gazu duszącego. Należy dokonać obliczeń tak, by chmura gazu przeniknęła do lasu i zabiła wszystkich, którzy się w nim ukrywają. Inspektor artylerii powinien natychmiast dostarczyć konieczną ilość gazu oraz kompetentnych w tego typu operacjach specjalistów.

Na skutek sprzeciwu licznych przywódców bolszewickich wobec tej ekstremalnej formy „wykorzenia” rozkaz nr 171 został anulowany<sup>20</sup>.

Również w lipcu 1921 roku wojskowe władze Czecha zorganizowały siedem obozów koncentracyjnych, w których, wedle cząstkowych jeszcze danych, zamknięto co najmniej 50 tysięcy osób, w większości kobiety, dzieci, starców, „zakładników” i członków rodzin chłopskich dezertersów. Sytuacja w obozach była straszna, panowały w nich endemicznie tyfus i cholera, a półnagim więźniom brakowało wszystkiego. W lecie 1921 roku zapanował głód. Śmiertelność osiągnęła jesienią 15 do 20% miesięcznie! 1 września 1921 roku istniało już tylko kilka oddziałów leśnych, które liczyły nie więcej niż tysiąc uzbrojonych ludzi, a w chwili apogeum powstania chłopskiego, w lutym, było ich 40 tysięcy. Od listopada 1921 roku, czyli dawno po „pacyfikacji” wsi, wiele tysięcy najzdrowszych więźniów zesłano do obozów koncentracyjnych na północy Rosji, do Archangielska i do Cholmogorów<sup>21</sup>.

Jak dowodzą cotygodniowe raporty Czecha dla przywódców bolszewickich, „pacyfikacja” wsi trwała w wielu regionach - na Ukrainie, zachodniej Syberii, w guberniach nadwołżańskich i na Kaukazie - co najmniej do drugiej połowy 1922 roku. Ciężko było się pozbyć nawyków, nabytych w poprzednich latach, i chociaż rekwizycje zostały zniesione w marcu 1921 roku, podatek w naturze pobierano często w wyjątkowo brutalny sposób. Bardzo wstrząsane, wzięwszy pod uwagę katastrofalną sytuację rolnictwa w 1921 roku, kontyngenty

trzy podtrzymywały stałe napięcie na wsiach, gdzie wielu mieszkańców zatrzymało broń.

Opisując swe wrażenia z podróży do guberni tulskiej, ortowskiej i woroneskiej w maju 1921 roku, zastępca ludowego komisarza rolnictwa Nikołaj Osinski donosił, lokalni urzędnicy są przekonani o przywróceniu rekwizycji na jesieni. Miejscowe władze „nie umieją traktować chłopów inaczej niż jako urodzonych sabotażystów”<sup>22</sup>.

Raport przewodniczącego pięcioosobowej Komisji Pełnomocnej o środkach represji zastosowanych wobec bandytów z guberni tambowskiej.  
10 lipca 1921 roku

Operacje, oczyszczające wotost' (gminę) Kudriukowską, rozpoczęły się 27 czerwca we wsi Osinowki, która w przeszłości udzielała schronienia grupom bandyckim. Postawa chłopów wobec naszych oddziałów karnych nacechowana była nieufnością. Chłopi nie denuncjowali bandytów leśnych, a na zadawane pytania odpowiadali, że nic nie wiedzą.

"Tamże, s. 226-227.

» GARF, 393/89/182; 393/89/231; 393/89/295.

22 CRCEDHC, 5/2/244/1.

Wzięliśmy 40 zakładników, ogłosiliśmy w wiosce stan wyjątkowy i daliśmy wieśniakom dwie godziny na wydanie bandytów i ukrytej broni. Zebrani mieszkańcy wsi wahali się, jak postąpić, ale nie zdecydowali się wziąć aktywnego udziału w polowaniu na bandytów. Z pewnością nie brali poważnie naszej groźby rozstrzelania zakładników. Po upływie oznaczonego czasu rozstrzelaliśmy na oczach zgromadzenia wiejskiego 21 zakładników. Publiczna egzekucja - rozstrzeliwanie po kolei z całą obowiązującą procedurą, w obecności pięciu członków Komisji Pełnomocnej, komunistów itd. - wywarła pożądany efekt...

Jeśli chodzi o wieś Kariejewkę, która ze względu na swe położenie była ulubioną bazą grup bandyckich... Komisja postanowiła zetrzeć ją z mapy. Całą ludność deportowano, a jej dobytek został skonfiskowany, z wyjątkiem rodzin żołnierzy Armii Czerwonej, które zostały przeniesione do osady Kurdiuki i umieszczone w domach skonfiskowanych rodzinom bandytów. Po zabranii co cenniejszych rzeczy - ram okiennych, przedmiotów ze szkła i drewna itd. - pod domy wioski podłożono ogień...

3 lipca rozpoczęliśmy operację w osadzie Bogosłowka. Rzadko dotąd napotykaliśmy tak narowistych i zorganizowanych chłopów. Podczas rozmowy wszyscy - od najmłodszego do najstarszego - jednogłośnie odpowiadali ze zdziwieniem:

„U nas bandyci? Nie ma mowy! Widzieliśmy ich może raz, jak przemykali gdzieś w okolicy. My żyjemy spokojnie, nie czyniąc krzywdy nikomu, nic nie wiemy”.

Poczyniliśmy te same kroki, co w Osinowce, i wzięliśmy 58 zakładników. 4 lipca rozstrzelaliśmy publicznie pierwszą grupę 21 osób, a nazajutrz 15, co unieszkodliwiło 60 bandyckich rodzin, to jest około 200 osób. W końcu osiągnęliśmy nasz cel i chłopci zmuszeni zostali do polowania na bandytów i ukrytą broń...

Oczyszczanie wymienionych wyżej wiosek i osad zakończono 6 lipca. Operacja uwieńczona została sukcesem i wykroczyła nawet poza dwie przyległe gminy. Elementy bandyckie nadal się poddają.

Przewodniczący pięcioosobowej Komisji Pełnomocnej, Uskonin.

(W. Danitow, T. Szanin, „Kriestjanskoje wosstanie w Tambowskiej gubernii w 1919-1921”, Tambow 1994, s. 218).

W celu przyspieszenia poboru podatków na Syberii, która miała dostarczyć większość produktów rolnych w okresie, gdy głód pustoszył wszystkie gubernie nadwotzańskie, w grudniu 1921 roku wystany został na Syberię w roli nadzwyczajnego pełnomocnika Feliks Dzierżyński. Zorganizował tam „lotne sądy rewolucyjne”, które miały objeżdżać wioski i natychmiast skazywać na kary więzienia lub obozu chłopów zalegających z podatkami<sup>23</sup>. Podobnie jak oddziały rekwizycyjne sądy te, wspierane przez „oddziały podatkowe”, popełniły tyle nadużyć, że sam przewodniczący Najwyższego Trybunatu Nikołaj Krylenko musiał zarządzić dochodzenie w sprawie postępowania organów wykonawczych, wyznaczonych przez szefa Czeka. Pewien inspektor pisał 14 lutego z Omska:

a CRCEDHC, 17/87/164; 76/3/237.

Nadużycia oddziałów rekwizycyjnych osiągnęły niewyobrażalny poziom. Zamyka się system;

tycznie aresztowanych chłopów w nie ogrzewanych barakach, chłoszcze się ich i grozi się im ej zekucją. Tych, którzy nie wywiązali się ze wszystkich dostaw, wiąże się i przepędza nago gtówr ulicą wioski, a potem zamyka w lodowatym baraku. Pobito do utraty przytomności wiele kobie które wpychano nago do jam wykopanych w śniegu...

We wszystkich guberniach panowało bardzo duże napięcie. Świadczą o tym fra menty raportu policji politycznej z października 1922 roku, czyli w półtora roku i wprowadzeniu NEP-u:

W guberni pskowskiej kontyngenty wyznaczone na podatek stanowią 2/3 zbiorów. Cztery ujez chwyciły za broń. [...] W guberni nowgorodzkiej kontyngenty nie zostaną wykonane, i to mii przyznanej w związku ze złymi zbiorami 25-procentowej obniżki. W guberniach rizańsk i twerskiej zrealizowanie 100% kontyngentu skazałoby chłopstwo na śmierć głodową. | W okolicach Nowo-Nikotajewska chłopom zagraża głód, toteż robią oni zapasy trawy i kórz na własne potrzeby. [...] Jednak wszystkie te fakty wydają się niewinne w porównaniu z inforr cjami, jakie dochodzą do nas z guberni kijowskiej, gdzie występuje niespotykana dotąd fala mobójstw. Chłopi zabijają się masowo, gdyż nie są w stanie zapłacić podatku ani ponów chwycić za broń, którą im skonfiskowano. Epidemia głodu, która ogarnia od roku wiele re;

nów, sprawia, że chłopci bardzo czarno patrzą w przyszłość<sup>24</sup>.

A przecież jesienią 1922 roku najgorsze już minęło. Po dwóch głodowych latacr? co przeżyli, zwieźli właśnie do stodół zbiory, które pozwoliłyby im przetrzymać zi pod warunkiem jednak, że nie zażądano by od nich całości podatków. „W tym r plony zbóż będą niższe od średniej z ostatnich dziesięciu lat” - w takich stów „Prawda” wspomniała 2 lipca 1921 roku po raz pierwszy, na ostatniej stronie i w k kiej wzmiance, o istnieniu jakiegoś „problemu żywnościowego”. Dziesięć dni póź przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Michaił Kalinin przy;

w opublikowanym w „Prawdzie” z 12 lipca „Apelu do wszystkich obywateli RFSI że „w wielu ujezdach tegoroczna susza zniszczyła zbiory”. Uchwała Komitetu Cen nego z 21 lipca wyjaśniała:

Kłęska ta jest nie tylko wynikiem suszy. Ma ona swe źródło w całej naszej przeszłości, w z;

nieniu naszego rolnictwa, braku organizacji, słabym poziomie wykształcenia agronomiczi nędznej technice, przestarzałych formach ptodozmianu. Powiększyły ją skutki wojny i blo nieustająca walka z nami prowadzona przez posiadaczy ziemskich, kapitalistów i ich sług oraz nieprzerwane działania bandytów, wykonujących zlecenia organizacji wrogich Rosji so kiej i jej ludowi pracującemu<sup>25</sup>.

W długiej wyliczance przyczyn owej „klęski”, której nazwy jeszcze nie ośmielar wymówić, brakowało zasadniczego czynnika: polityki rekwizycji, która od lat wys soki z i tak już słabego rolnictwa. Zwołane w czerwcu 1921 roku do Moskwy kiero two dotkniętych głodem guberni podkreślało jednogłośnie odpowiedzialność r a szczególnie wszechmocnego Ludowego Komisariatu Apropowizacji za rozszerzeń i zaostrenie klęski głodowej. Przedstawiciel guberni samarskiej, niejaki Wawilin,

25 „Prawda” z 21 VII 1921; M. Heller, „Premier avertissement: un coup de fouet. L'histoire de l'union des personnalités culturelles hors de l'Union Soviétique en 1922”, „Cahiers du Monde Russe soviétique” z IV-VI 1979, t. 20 (2), s. 131-172.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 1 27

śnił, iż od wprowadzenia rekwizycji gubernialny komitet aprowizacji zawyżał systematycznie prognozy zbiorów.

Mimo zrych zbiorów w 1920 roku zarekwirowano dziesięć milionów pudów zboża. Zabrana została cała rezerwa, w tym ziarno siewne na rok następny. Wielu chłopów nie miało co jeść od stycznia 1921 roku. Śmiertelność zaczęła rosnąć w lutym. W ciągu dwóch lub trzech miesięcy w guberni samarskiej zaprzestano praktycznie antyrządowych powstań i buntów. „Dziś - tłumaczył Wawilin - nie ma już buntów. Widać za to nowe zjawiska: wielotysięczne, wygłodzone tłumy oblegają pokojowo Komitet Wykonawczy Sowietów lub Partii i całymi dniami oczekują jakiejś niewiadomej, cudownej dostawy żywności. Nie udaje się nam odgonić tego tłumu, w którym ludzie umierają codziennie jak muchy. [...] Myślę, że w guberni głód cierpi co najmniej 900 tysięcy ludzi”<sup>26</sup>.

Z lektury raportów Czeka i wywiadu wojskowego widać, że od 1919 roku w wielu regionach zapanowała nędza. Przez cały rok 1920 sytuacja się bezustannie pogarszała. Cze-ka oraz Ludowy Komisariat Aprowizacji, które zdawały sobie świetnie z tego sprawę, stworzyły latem 1920 roku listę ujezdów i guberni „wygłodzonych” lub „żyjących w nędzy”. Pewien raport ze stycznia 1921 roku wśród przyczyn głodu ogarniającego gubernię tambowską wymieniał „orgię” rekwizycji roku 1920. Dla prostego ludu było jasne, a świadczą o tym wypowiedzi zanotowane w raportach policji politycznej, iż „władza sowiecka chce, by zdechli z głodu wszyscy ci chłopci, którzy ośmielają się jej przeciwstawiać”. Rząd, mimo iż był doskonale poinformowany o nieuniknionych skutkach polityki rekwizycyjnej, nie przedsięwziął niczego. Nawet wtedy, gdy głód ogarniał coraz większy obszar kraju, Lenin i Mototow wysłali 30 lipca 1921 roku telegram do wszystkich przewodniczących komitetów regionowych i gubernialnych partii z żądaniem „wzmocnienia aparatu ściągającego podatki [...], rozwinięcia nasilonej propagandy wśród ludu wiejskiego, która wytłumaczyłaby mu ekonomiczne i polityczne znaczenie punktualnego płacenia podatków [...], oddania do dyspozycji agencji ściągających podatek w naturze całej władzy partii i pełnego potencjału represyjnego aparatu państwowego”<sup>27</sup>!

Wobec takiej postawy władz, które kontynuowały za wszelką cenę politykę wycieńczania chłopstwa, zmobilizowały się dobrze poinformowane i światłe środowiska inteligencji. W czerwcu 1921 roku agronomowie, ekonomiści i wykładowcy uniwersyteccy utworzyli przy Moskiewskim Stowarzyszeniu Rolniczym Społeczny Komitet Pomocy Głodującym. Wśród pierwszych członków komitetu znaleźli się znani ekonomiści, Kondratiew i Prokopowicz, były minister zaopatrzenia w Rządzie Tymczasowym, bliska Gorkiemu dziennikarka Jekatierina Kuskowa oraz pisarze, lekarze i agronomowie. Dzięki pośrednictwu Gorkiego, dobrze wprowadzonego w kierownicze kręgi bolszewickie, delegacja Komitetu, której przyjęcia Lenin odmówił, uzyskała w połowie lipca 1921 roku audiencję u Lwa Kamieniewa. Po tym spotkaniu Lenin, ciągle nieufny wobec „czułościowości” niektórych przywódców bolszewickich, posłał notatkę kolegom z Biura Politycznego: „Bezwzględnie unieszkodliwić Kuskowa. [...] Wyrazamy zgodę na to, by Kuskowa firmowała dokument swoim nazwiskiem, oraz na przyjęcie paru wagonów od jej sympatyków. I nic więcej”<sup>28</sup>.

2t GARF, 1064/1/1/33; cyt. za: M. Wehner, „Gołód 1921-1922 w Samarskiej Gubieniu”, „Cahiers du

Monde Russe" 1997 (1-2), s. 230.

"CRCEDHC, 2/1/26847.

21 M. Heller, „Premier...”, s. 141.

## 128 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Ostatecznie członkom komitetu udało się przekonać część kierownictwa o swe przydatności. Większość z tych najznamienitszych i znanych na Zachodzie przedstawicieli nauki, literatury i kultury rosyjskiej uczestniczyła już aktywnie w pomocy dla ofiar głodu w 1891 roku. Mieli poza tym rozległe kontakty wśród intelektualistów całego świata i mogli stać się gwarantami sprawiedliwego rozdzielania ewentualnej pomocy międzynarodowej wśród głodujących. Byli gotowi udzielić poręczenia, ale żądali nadania Komitetowi Pomocy Głodującym oficjalnego statusu.

Po przetargach 21 lipca 1921 roku rząd bolszewicki zdecydował się zalegalizować społeczny komitet, który przyjął nazwę Ogólnorosyjskiego Komitetu Pomocy Głodującym i otrzymał atest Czerwonego Krzyża. Miał on prawo do zdobywania w Rosji i za granicą żywności, paszy i lekarstw oraz do rozdawania tych dóbr pomiędzy potrzebujących, do organizowania specjalnych transportów w celu przewiezienia dostaw, rozdawnictwa „zup dla ubogich”, tworzenia sekcji i komitetów lokalnych, „swobodnego porozumiewania się ze wskazanymi przez siebie za granicą instytucjami i pełnomocnikami”, a nawet do „wyrażenia opinii co do stosowanych przez władze centralne i lokalne środków, które mają jego zdaniem związek z walką z głodem”<sup>29</sup>. Nigdy w historii państwa sowieckiego nie nadano podobnych praw organizacji społecznej. Ustępstwa rządu były proporcjonalne do rozmiaru wstrząsającego krajem kryzysu, wstydliwego, bo w cztery miesiące po oficjalnym rozpoczęciu NEP-i

Komitet nawiązał współpracę z przełożonym Cerkwi prawosławnej, patriarchą <sup>1</sup> Chonem, który utworzył natychmiast Ogólnorosyjski Cerkiewny Komitet Pomocy Głodującym. 7 lipca patriarcha kazał odczytać we wszystkich cerkwiach list pasterski:

Dla wygłodzonej ludności wyszukany danie stała się padlina, a i to danie trudno znaleźć. Piacz i jęki rozlegają się ze wszystkich stron. Dochodzimy już do ludożerstwa... Wyciągnijcie mocną dłoń do waszych braci i sióstr! Za zgodą wiernych możecie użyć do ratowania głodujących majątku cerkiewnego, który nie jest poświęcony, pierścieni, łańcuszków i bransolet, dekoracji zdobiących święte ikony itd.

Po wsparciu przez Cerkiew Ogólnorosyjski Komitet Pomocy Głodującym nawiązał kontakt z różnymi organizacjami międzynarodowymi w rodzaju Czerwonego Krzyża, American Relief Administration (ARA) i kwaków, a wszystkie one udzieliły pozytywnej odpowiedzi. Jednak współpraca między komitetem a rządem trwać miała tylko pięć tygodni. 27 sierpnia 1921 roku, w sześć dni po podpisaniu umowy z przedstawicielem American Relief Administration, na którego czele stał Herbert Hoover, komitet rozwiązano. Teraz, gdy przybyły pierwsze statki z zaopatrzeniem, dla Lenina rola komitetu była zakorzeniona: „Nazwisko i podpis Kuskowej” posłużyły bolszewikom jako poręczenie. I to wystarczy;

Proponuję - pisał Lenin - rozwiązać komitet jeszcze dziś, w piątek 26 sierpnia. [...] Areszt Prokopowicza za wywrotowe wypowiedzi [...] i przetrzymać go przez trzy miesiące w więzieniu [...] Natychmiast, nawet dziś, usunąć z Moskwy pozostałych członków komitetu i wysłać ich dzielnie do możliwie najbardziej oddalonych od kolei stolic ujezdów i tam trzymać w areszcie



mowym. [...] Jutro opublikujemy w pięciu liniijkach krótki i suchy komunikat rządowy: Kc rozwiązano za odmowę współpracy. Przekazać do dzienników dyrektywy w sprawie rozpoi od jutra nie przebiegających w środkach ataków na ludzi z komitetu. Tatusiowi synkowie, gwardziści, gotowi do przejażdżki za granicę, ale dużo mniej do udania się na prowincję. Czyć ich wszystkimi sposobami i poniewierać przez dwa miesiące przynajmniej raz w tygodni

29 Tamże, s. 143.

30 Tamże, s. 148-149.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 129

Drobiazgowo przestrzegając instrukcji, prasa rozpętała burzę wokół wchodzących w skład komitetu sześćdziesięciu znanych intelektualistów. Tytuły artykułów świadczą wymownie o charakterze tej oszczerczej kampanii: „Nie można bawić się głodem!” („Prawda”, 30 sierpnia 1921); „Spekulowali na głodzie!” („Kommunističeskij Trud”, 31 sierpnia 1921); „Komitet Pomocy... kontrrewolucji” („Izwestija”, 30 sierpnia 1921). Unszlicht, jeden z zastępców Dzierżyńskiego w Czece, udzielił następującej odpowiedzi osobie interweniującej w sprawie aresztowanych i zesłanych członków komitetu:

Mówicie, że komitet nie popełnił żadnej niełojalności. To prawda. Ale okazał się dla społeczeństwa przyciągającym magnesem. A na to nie możemy pozwolić. Wiecie, że kiedy wstawia się do szklanki z wodą gałązkę bez pędów, zaczyna ona szybko pączkować. Komitet zaczął się również szybko rozgałęziać w zbiorowości społecznej. [...] Trzeba było wyjąć gałązkę z wody i złamać ją”.

Na miejsce komitetu rząd zorganizował złożoną z urzędników różnych ludowych komisariatów Centralną Komisję Pomocy Głodującym, organizm nieruchawy, zbiurokratyzowany, zupełnie nieskuteczny i skorumpowany. Latem 1922 roku w najgorszym okresie klęski głodowej, kiedy dotkniętych nią było około 30 milionów ludzi, Centralna Komisja była w stanie zapewnić nieregularną pomoc żywnościową niespełna 3 milionom. ARA, Czerwony Krzyż i organizacja kwaków żywiły około 11 milionów ludzi dziennie. Mimo międzynarodowej mobilizacji w latach 1921-1922 zmarło co najmniej 5 spośród 29 milionów dotkniętych głodem ludzi<sup>32</sup>. Ostatnia wielka klęska głodu, która dotknęła Rosję w 1891 roku, przyniosła na mniej więcej tym samym obszarze (środkowa i dolna Wołga i część Kazachstanu) od 400 do 500 tysięcy ofiar. Państwo i społeczeństwo rywalizowały wówczas we współzawodnictwie o pomoc dotkniętym suszą chłopom. Młody adwokat, Władimir Ujjanow - Lenin, mieszkał na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku w Samarze, stolicy jednej z najbardziej dotkniętych głodem w 1891 roku guberni. Był jedynym przedstawicielem miejscowej inteligencji, który nie tylko nie uczestniczył w pomocy społecznej dla głodujących, ale wypowiedział się kategorycznie przeciw niej. Jak wspominał jeden z przyjaciół:

Włodzimierz Iljicz Ujjanow miał odwagę otwarcie oświadczyć, iż głód niesie wiele konsekwencji pozytywnych, takich jak pojawienie się proletariatu przemysłowego, grabarza burżuazyjnego porządku. [...] Niszcząc przestarzałą chłopską gospodarkę - tłumaczył - głód przybliży nas obiektywnie do naszego ostatecznego celu, socjalizmu, który to etap następuje bezpośrednio po kapitalizmie. Głód niszczy także wiarę nie tylko w cara, ale i w Boga<sup>33</sup>.

Trzydzieści lat później dawny młody adwokat, który został szefem rządu bolszewickiego, wracał do swej idei: głód mógł i powinien służyć „do śmiertelnego uderzenia wroga w łeb”. Wrogiem tym była Cerkiew prawosławna. „Elektryczność zastąpi Boga. Pozwólcie chłopu modlić się do elektryczności, a poczuje przez nią większą siłę władzy

niż nieba" - mówił Lenin w 1918 roku, w czasie dyskusji z Leonidem Krasinem na temat elektryfikacji Rosji. Stosunki między nowym reżimem a Cerkwią prawosławną psuły się od samego dojścia do władzy bolszewików. 5 lutego 1918 roku rząd zadekretował

31 Tamże, s. 151.

32 S. Adamets, „Catastrophes demographiques en Russie sovietique en 1918-1923” (praca doktorska, EHESS, grudzień 1995), s. 191.

33 A. Bielaków, „Junosf woźdia”, Moskwa 1960, s. 80-82, cyt. za: M. Heller, „Premier...”, s. 134.

## 1 30 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

rozdział państwa i szkolnictwa od Cerkwi, ogłosił wolność sumienia i wyznania oraz nacjonalizację majątku cerkiewnego. Patriarcha Tichon zaprotestował gwałtownie w czterech listach pasterskich do wiernych przeciw temu zamachowi na tradycyjną rolę Cerkwi, utrwaloną przez fakt, iż prawosławie było religią państwową. Bolszewicy mnożyli prowokacje, dopuszczając się „ekspertyz” - to znaczy profanacji - relikwii świętych, organizując „karnawały antyreligijne” podczas wielkich świąt cerkiewnych, domagając się, by położony w pobliżu Moskwy wielki klasztor Troicko-Siergijewski w osadzie Siergijew Posad [w latach 1930-1991 Zagorsk - przyp. red.], w którym pochowane były szczątki świętego Sergiusza z Radoneża, przekształcić w muzeum ateizmu. W takiej mocno już napiętej atmosferze, po aresztowaniach broniących się przed prowokacjami popów i biskupów, kierownictwo bolszewickie postanowiło na wniosek Lenina użyć głodu jako pretekstu do rozpoczęcia wielkiej kampanii politycznej przeciw Cerkwi.

26 lutego 1922 roku prasa opublikowała dekret rządu, który nakazywał „natychmiastową konfiskatę w cerkwiach wszystkich cennych wyrobów ze złota i srebra oraz wszystkich kamieni szlachetnych, które nie służą bezpośrednio kultowi. Przedmioty te zostaną oddane organom Ludowego Komisariatu Finansów, który przekaze je do funduszy Centralnej Komisji Pomocy Głodującym”. Konfiskaty rozpoczęły się w pierwszych dniach marca i towarzyszyły im bardzo liczne incydenty między oddziałami, skierowanymi do zabrania skarbów cerkiewnych, a wiernymi. Do najgroźniejszych doszła 15 marca 1922 roku w Szui, małej przemysłowej stolicy ujezdu w guberni włodzimierskiej. Wojsko strzelało tam do demonstrantów i zabiło dziesięć osób. Lenin wykorzystał tę rzeź do wzmocnienia kampanii antyreligijnej.

W liście, skierowanym 19 marca 1922 roku do Biura Politycznego, tłumaczył z właściwym sobie cynizmem, jak można wykorzystać głód do „śmiertelnego uderzenia wrogów w łeb”:

Myślę, że w ramach generalnego planu walki na tym froncie w sprawie wypadków w Szui, o których będzie dyskutować Biuro Polityczne, już teraz trzeba podjąć stanowczą decyzję. [...] Biorąc pod uwagę doniesienia prasowe na temat postawy duchowieństwa wobec konfiskaty majątku cerkiewnego oraz wywrotowe stanowisko patriarchy Tichona, staje się całkiem jasne, że czarne secinne duchowieństwo przygotowuje plan zadania nam właśnie teraz decydującej klęski. [...] Myślę, że nasz wróg popełnia ogromny strategiczny błąd. W rzeczywistości obecna chwila jest;

wyjątkowo sprzyjająca dla nas, a nie dla nich. Mamy dziewięćdziesiąt procent szans na zadaniu wrogowi śmiertelnego ciosu w łeb z całkowitym powodzeniem i na zagwarantowanie sobie póź;

cji, dla nas zasadniczych, na przyszłe dziesięciolecia. W chwili gdy tyle zagłodzonych istot żyw się ludzkim mięsem, gdy drogi ustane są setkami, tysiącami trupów, teraz i tylko teraz możen (a w konsekwencji musimy) skonfiskować majątek Cerkwi ze straszną, bezlitosną energią. Wt, śnie teraz i tylko teraz może nas poprzeć ogromna większość chłopów lub raczej nie być w stan podtrzymać tej garstki czarnosecinnnych klerykatów i drobnoburżuazyjnych reakjonistów... Mi żerny w ten sposób zdobyć skarb wartości milionów rubli w zlocie (pomyślcie o bogactwie ni których klasztorów!). Bez tego skarbu nie do pomyślenia jest żadna działalność państwowa a szczególnie żadna budowa gospodarki i wreszcie żadna obrona naszych pozycji. Musimy ;

wszelką cenę przejąć ten wart setki milionów (a być może nawet kilka miliardów!) rubli skar A może się to powieść tylko teraz. W innym momencie nie osiągniemy celu, gdyż tylko rozpa wywołana głodem może skłonić masy do postawy wobec nas życzliwej lub przynajmniej neutr;

nej... Jestem więc przekonany, że jest to najlepszy moment do zgniecenia czarnosecinnego d chowieństwa w najbardziej zdecydowany i bezlitosny sposób i z taką brutalnością, by pamięt, o niej latami. Przewiduję następujący sposób uruchomienia naszego planu wojennego: Tylko t warzysz Kalinin wystąpi publicznie. Towarzysz Trocki nie powinien w żadnym wypadku pojaw się w prasie lub na forum publicznym... Trzeba będzie posłać do... Szui kogoś z naj energiczni

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 1 3 1

szych i najinteligentniejszych członków Centralnego Komitetu Wykonawczego z ustnymi in- strukcjami jednego z członków Biura Politycznego. Zgodnie z tymi instrukcjami będzie miał za zadanie aresztowanie w Szui jak największej liczby duchownych i burżujów, nie mniej niż kilka tuzinów, których oskarży się o bezpośrednie lub pośrednie stawianie gwałtownego oporu wobec dekretu o konfiskacie majątku cerkiewnego. Po powrocie wysłannik ten złoży sprawozdanie al- bo na plenum Biura Politycznego, albo dwóm z jego członków. Na podstawie tego raportu Biuro Polityczne udzieli dokładnych wskazówek władzom sądowniczym, jako że proces buntowników z Szui musi być przeprowadzony jak najszybciej, z jedynym możliwym zakończeniem - śmiercią przez rozstrzelanie bardzo wielu czarnosecińców z Szui, ale także z Moskwy i innych ośrodków klerykalnych... Im więcej członków reakcyjnego duchowieństwa się rozstrzela, tym lepiej dla nas. Musimy natychmiast udzielić lekcji wszystkim tym ludziom, i to w taki sposób, by przez całe dziesięciolecia nawet nie zamarzyli o jakimkolwiek oporze...<sup>34</sup>.

Jak świadczą cotygodniowe raporty policji politycznej, kampania konfiskaty mająt- ku cerkiewnego osiągnęła swe apogeum między marcem a majem 1922 roku, a jej efek- tem byto 1414 odnotowanych incydentów i aresztowanie kilku tysięcy popów, mnichów i mniszek. Według źródeł cerkiewnych w 1922 roku zamordowano 2691 popów, 1962 mnichów i 3447 mniszek<sup>35</sup>. Rząd zaaranżował wielkie publiczne procesy duchowieństwa w Moskwie, Iwanowie, Szui, Smoleńsku i Piotrogradzie. 22 marca, w tydzień po wypad- kach w Szui, Biuro Polityczne zaproponowało, zgodnie z instrukcjami Lenina, całą se- rię posunąć: „Aresztowanie synodu i patriarchy powinno nastąpić nie teraz, lecz mniej więcej za piętnaście-dwadzieścia pięć dni. Relację z wypadków w Szui podać do wiado- mości publicznej, winnych szujskich popów i osoby świeckie oddać pod sąd w ciągu ty- godnia. Prowodyrów buntu rozstrzelać”<sup>36</sup>. W nocy skierowanej do Biura Politycznego Dzierżyński stwierdzał:

Patriarcha Tichon i otaczająca go zgraja [...] prowadzą niczym nie zamaskowaną akcję przeciw- ko przejmowaniu cerkiewnych kosztowności. [...] Podstawy do aresztowania Tichona i najbar- dziej reakcyjnych członków synodu są wystarczające. GPU uważa: 1. jest teraz właściwy moment na aresztowanie synodu i patriarchy; 2. nie wolno dopuścić do wybrania nowego synodu;

3. wszystkich popów występujących przeciwko przejmowaniu kosztowności należy zesłać jako wrogów ludu do dotkniętych głodem rejonów Powołża<sup>37</sup>.

W Piotrogradzie 76 duchownych skazano na kary obozu, a 4 - w tym bardzo bliskiego prostym ludziom, wybranego w 1917 roku metropolitę Piotrogradu Beniamina, który przecież uparcie występował za rozdzieleniem Cerkwi od państwa - rozstrzelano. W Moskwie 148 duchownych i świeckich skazano na obóz, a 6 na wykonaną natychmiast karę śmierci. Patriarchę Tichona umieszczono w areszcie domowym w moskiewskim klasztorze Dońskim.

W kilka tygodni po tej parodii zaprowadzania prawa, 6 czerwca 1922 roku, rozpoczął się w Moskwie zapowiadany w prasie od 28 lutego wielki publiczny proces trzydziestu czterech eserowców oskarżonych o „kontrewolucyjną i terrorystyczną działalność przeciw

34 CRCEDHC, 2/1/22947/1-4.

35 „Russkaja Prawostawnaja Cerkow' i kommunistическое государство, 1917-1941", Moskwa 1996, s. 69.

36 D. Wolkogonow, „Lenin", s. 377.  
"Tamże.

## 1 32 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

rządowi sowieckiemu", między innymi o zamach na Lenina z 31 sierpnia 1918 roku i o „polityczne przywództwo" powstania chłopskiego na Tambowszczyźnie. Wedle niego się szeroko rozpowszechnić w latach trzydziestych praktyki oskarżenia stanowili różnorodną grupę prawdziwych przywódców politycznych - było w niej między innymi dwustu członków Komitetu Centralnego Partii Socjalistów-Rewolucjonistów z Abramem Ccem i Dmitrijem Donskojem na czele - oraz prowokatorów, których zadaniem było;

obciążanie współoskarżonych i „wyznanie swych zbrodni". Jak pisze Helenę Carr> d'Encausse, proces ten pozwolił także „wypróbować metodę oskarżeń, zbudowaną na sadzie matryoszki: zaczynając od prawdy - od 1918 roku eserowcy rzeczywiście przeciwstawiali się kierownictwu absolutyzmowi bolszewików - dochodzi się do twierdzenia iż każda opozycja oznacza w rezultacie współpracę z międzynarodową burżuazją"<sup>38</sup>.

Na zakończenie tej parodii sprawiedliwości, podczas której władze wyreżyserowały ludowe demonstracje, żądające kary śmierci dla „terrorystów", jedenastu z oskarżonych - kierownictwo Partii Socjalistów-Rewolucjonistów - skazano 7 sierpnia 1922 roku na najwyższy wymiar kary. Wobec protestów zmobilizowanej przez rosyjskich socialistów na wygnaniu społeczności międzynarodowej, a jeszcze bardziej wobec realnej groźby ponownego wybuchu powstań na wsiach, w których pozostał żywy „eserowski duch", wykonanie wyroków zostało zawieszone, „pod warunkiem, iż Partia Socjalistów-Rewolucjonistów zaprzestanie wszelkiej działalności konspiracyjnej, terrorystycznej

i powstańczej". W styczniu 1924 roku wyroki zamieniono na kary pięciu lat obozu. 5 zanych nigdy jednak nie uwolniono, a stracono ich w latach trzydziestych, kiedy kierownictwo bolszewickie nie musiało się już liczyć ani z opinią międzynarodową, z groźbą powstań chłopskich.

W procesie eserowców zastosowano nowy kodeks karny, wprowadzony w życie 1 czerwca 1922 roku. Lenin szczególnie uważnie śledził prace nad kodeksem, który miał 2 galizować przemoc wobec wrogów politycznych, jako że usprawiedliwiona wojną do wną fazą pospiesznej eliminacji została oficjalnie zakończona. Przedstawione sobie piii sze projekty Lenin opatrzył uwagami, które 15 maja 1922 roku przesłał ludów komisarzowi sprawiedliwości Kurskiemu: „Moim zdaniem należy rozszerzyć stosów kary śmierci przez rozstrzelanie (z zamianą na karę deportacji za granicę) [...] odnc do wszystkich rodzajów działalności mienszewików, eserowców itp.; znaleźć sformułow nie, które wiązałyby te poczynania z międzynarodową burżuazją”<sup>39</sup>. Dwa dni później znów:

Towarzyszu Kurski! W uzupełnieniu naszej rozmowy przesyłam wam szkic dodatkowego grafu Kodeksu Karnego. [...] Myśl przewodnia, spodziewam się, jest jasna: otwarcie pos zgodną z zasadami i pod względem politycznym słuszną (a nie tylko ściśle prawną) tezę. sadniającą istotę i słusność terroru, jego konieczność, jego granice. Sąd nie powinien uc się od stosowania terroru; takie zapewnienie byłoby oszukiwaniem siebie lub oszukiwanie nych - powinien natomiast uzasadnić i zalegalizować go pryncypialnie, jasno, bez fałszu upiększania. Formułować trzeba możliwie szeroko, gdyż jedynie rewolucyjna świadc prawna i rewolucyjne sumienie określa warunki stosowania terroru w praktyce na więkss;

mnniejszą skalę<sup>40</sup>”.

" H. Carrere d'Encausse, „Le Malheur russe...”, s. 400.

" W. Lenin, „Dziela wszystkie”, t. 45, s. 187.

40 Tamże, s. 188.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU •133

Zgodnie z instrukcjami Lenina kodeks karny definiuje jako kontrrewolucyjną zbrodnię każdy akt, „mający na celu obalenie lub osłabienie ustanowionej przez rewolucję proletariacką władzy sowieckich i chłopskich”, a także „współdziałanie z organizacjami przyczyniające się do udzielania pomocy tej części międzynarodowej burżuazji, która nie uznaje równoprawności komunistycznego systemu własności, zajmującego miejsce kapitalizmu, dąży do obalenia go przemocą, czy to poprzez interwencję, czy też blokadę, szpiegostwo, finansowanie prasy i tym podobne środki”.

Karze śmierci podlegała nie tylko każda działalność, dająca się zakwalifikować jako „akt kontrrewolucyjny” (bunt, zamieszki, sabotaż, szpiegostwo itd.), lecz również przynależność do jakiejś organizacji lub wsparcie jej „w formie pomocy części międzynarodowej burżuazji”. Nawet „propaganda wspomagająca część międzynarodowej burżuazji” uważana była za kontrrewolucyjną zbrodnię, podlegającą karze pozbawienia wolności „co najmniej trzech lat” lub wydalenia z kraju na zawsze.

W związku z podjętą w początku 1922 roku legalizacją przemocy politycznej wypada odnotować nominalną przemianę policji politycznej. Dekret z 6 lutego 1922 roku rozwiązywał Czekę, a na jej miejsce powoływał niezwłocznie podległe Ludowemu Komisarjowi Spraw Wewnętrznych GPU - Gosudarstwiennoj Politiczeskoje Uprawlenije (Państwowy Zarząd Polityczny). Zmieniała się nazwa, ale kierownictwo i struktury pozostały te same, co świadczyło jasno o ciągłości instytucji. Cóż miała więc oznaczać zmiana etykiety? Czekę była nominalnie komisją nadzwyczajną, co sugerowało przejściowy charakter jej istnienia i uzasadniających je okoliczności. GPU oznaczało za to, że państwo miało dysponować normalnymi i stałymi instytucjami kontroli i represji po-

litycznej. Za zmianą nazwy kryło się utrwalenie i legalizacja terroru jako sposobu rozwiązywania konfliktowych stosunków między państwem a społeczeństwem.

Wśród nieznanych wcześniej rozwiązań nowego kodeksu karnego znalazło się wydalenie z kraju na zawsze, z zakazem powrotu do ZSRR pod karą natychmiastowej egzekucji. Zastosowano je poczynając od jesieni 1922 roku na zakończenie wielkiej operacji usuwania z kraju prawie dwustu znanych intelektualistów, których podejrzewano o opozycję wobec bolszewizmu. Na poczesnym miejscu figurowali między nimi członkowie rozwiązanego 27 sierpnia 1921 roku Społecznego Komitetu Pomocy Głodującym.

19 maja 1922 roku Lenin wyłożył w liście do Dzierżyńskiego szeroki plan „deportacji za granicę pisarzy i profesorów, pomagających kontrrewolucji”.

Trzeba to przygotować staranniej - pisał - [...] Zebrać na naradę Messinga, Mancewa i jeszcze jakieś osoby w Moskwie. Zobowiązać członków Biura Politycznego, by poświęcali 2-3 godziny tygodniowo na przeglądanie publikacji i książek [...] Zebrać systematycznie informacje o stażu politycznym, pracy oraz działalności literackiej profesorów i pisarzy.

Lenin wskazywał przykłady:

Inna sprawa to czasopismo piotrogrodzkie „Economist” [...]. Moim zdaniem to jawny ośrodek białogwardystów. W nrze 3 (dopiero trzecim!!! To notabene!) wydrukowana jest na okładce lista współpracowników. Jestem przekonany, że prawie wszyscy to najzastużeńsi kandydaci na deportację za granicę. Wszystko to jawni kontrrewolucjoniści, poplecznicy Ententy, organizacja jej sługusów i szpiegów, demoralizatorów uczącej się młodzieży. Trzeba postawić sprawę tak, żeby tych „wojennych szpiegów” wyłapać i wyłapywać stale i systematycznie, i deportować za granicę<sup>41</sup>.

• W.I. Lenin, „Dziela”, t. 45, Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 506-507.

#### 134\* PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

22 maja Biuro Polityczne utworzyło Komisję Specjalną, złożoną między innymi z Kamieniewa, Kurskiego, Unszlichta, Mancewa (dwaj ostatni to bezpośredni zastępcy Dzierżyńskiego), której zadaniem było zebranie materiału obciążającego niektórych intelektualistów w celu ich aresztowania, a następnie wydalenia z kraju. Pierwsi na liście do wydalenia w czerwcu 1922 roku byli dwaj główni przedstawiciele Społecznego Komitetu Pomocy Głodującym, Siergiej Prokopowicz i Jekatierina Kuskowa. Pierwszą grupę stu sześćdziesięciu znanych intelektualistów, filozofów, pisarzy, historyków i profesorów uniwersytetów aresztowano 16 i 17 sierpnia i wydalono statkiem we wrześniu. Znalazło się wśród nich kilka nazwisk, które już osiągnęły albo dopiero miały osiągnąć międzynarodową sławę: Nikołaj Bierdiajew, Siergiej Bułhakow, Siemion Frank, Nikołaj Łosski, Lew Karsawin, Fiodor Stiepun, Siergiej Trubeckoj, Aleksandr Izgojew, Iwan Łapszyn, Michait Osorgin, Aleksandr Kiesewetter. Każdy z nich musiał podpisać dokument stwierdzający, iż w razie powrotu do ZSRR zostanie w trybie natychmiastowym rozstrzelany. Osoba wydalana z kraju miała prawo do zabrania płaszcza zimowego i letniego, garnituru i bielizny osobistej na zmianę, czterech koszul, w tym dwóch nocnych, dwóch par kalesonów oraz dwóch par skarpetek! Poza rzeczami osobistymi każdy miał prawo do zabrania dwudziestu dolarów.

Jednocześnie z tymi deportacjami policja polityczna kontynuowała tworzenie kartelek wszystkich podejrzanych intelektualistów o mniej znanych nazwiskach, których oczekiwano bądź zalegalizowane dekretem z 10 sierpnia 1922 roku administracyjne ze

słanie do odległych części kraju, bądź zamknięcie w obozie koncentracyjnym. 5 września 1922 roku Dzierżyński pisał do swego zastępcy Unslichta:

Towarzyszu Unslicht! Tworzenie kartotek inteligencji wciąż odbywa się metodą chalupeczą;

Od czasu odejścia Agranowa nie mamy już tu kompetentnego kierownika. Zarajski jest trochę młody. Wydaje mi się, że dla podgonienia prac sprawy powinien wziąć w ręce towarzyszy;

Mienżyński. [...] Niezbędne jest opracowanie dobrego planu pracy, który będzie następnie regulaminem uzupełniany i poprawiany. Trzeba sklasyfikować inteligencję w następujących grupach i podgrupach: 1. pisarze; 2. dziennikarze i politycy; 3. ekonomiści (niezbędne jest utworzenie podgrup: a) finansiści, b) specjaliści od spraw energii, c) specjaliści od transportu, d) handlowi e) specjaliści od współpracy itd.); 4. specjaliści z dziedzin technicznych (tu też narzucają się podgrupy: a) inżynierowie, b) agronomowie, c) lekarze itd.); 5. profesorowie uniwersyteccy i ich asystenci itd., itd. Informacje o wszystkich tych panach powinny pochodzić z naszych departamentów i zostać usystematyzowane przez Departament do spraw Inteligencji. Każdy intelektualista powinien mieć u nas swoje akta. [...] Trzeba mieć zawsze na uwadze fakt, iż celem naszego departamentu jest nie tylko wydalenie bądź aresztowanie poszczególnych osobników, ale ud;

w opracowaniu ogólnej linii politycznej w stosunku do specjalistów: ich ścisłego nadzoru i porównania, ale również i promocji tych, którzy są gotowi nie tylko słowem, ale i czynem wspierać władzę sowiecką<sup>42</sup>.

Kilka dni później Lenin wystosował do Stalina długie memorandum, w którym w lokrotnie i z maniacką drobiazgowością powracał do „definitywnego oczyszczenia” [s] z wszystkich socjalistów, intelektualistów, liberałów i innych „panów”:

W sprawie wydalenia mienszewików, ludowych socjalistów, kadetów itd. chciałbym postawić kilka pytań, bo kroki rozpoczęte przed moim wyjazdem nie zostały jeszcze doprowadzone do końca

42 CRCEDHC, 76/3/303.

## OD TAMBOWA DO WIELKIEGO GŁODU • 1 35

ca. Czy postanowiono wypłenić wszystkich ludowych socjalistów? Pieszechonowa, Miakotina i Gornfelda? Pietriszczewa i innych? Myślę, że należy wyrzucić wszystkich. Są bardziej niebezpieczni od eserowców, bo mają więcej sprytu. A także Potriesowa, Izgojewa i wszystkich tych ludzi z redakcji „Ekonomista” (Ozierowa i wielu innych). Mienszewików: Rozanowa (lekarz, przebiegły), Wiktorczyka (Mikulę czy jakoś tak), Lubow Nikotajewnę Radczenko wraz z młodą córką (mówi się, że to najbardziej perfidni wrogowie bolszewizmu), N. A. Rożkowa (musi być wyrzucony, jest niepoprawny). [...] Komisja Mancewa i Messinga powinna ustalić listy i kilkuset tych panów powinno się bezwzględnie usunąć. Oczyszczymy Rosję raz na zawsze. [...] Także wszystkich autorów z Domu Pisarzy i Domu Myśli (w Piotrogradzie). Charków powinien być gruntownie przeszukany, bo nie wiemy zupełnie, co się tam dzieje, jest to dla nas zagranica. Miasto powinno być szybko i radykalnie oczyszczone, najpóźniej przed końcem procesu eserowców. Zajmijcie się piotrogrodzkimi autorami i pisarzami (ich adresy figurują w piśmie „Russkaja Mysl” nr 4, 1922, s. 37), a także listą prywatnych wydawców (s. 29). To arcyważne!<sup>43</sup>

43 CRCEDHC, 2/2/1338.

## OD ROZEJMU DO ŻWIELKIEGO PRZEŁOMU»

Na niecałe pięć lat, od początku 1923 roku do końca 1927, w walce między reżimem a społeczeństwem nastąpiło zawieszenie broni. Polityczną energię kierownictwa bolszewickiego zmonopolizowały batalie o schedę po Leninie, który zmarł na udar mózgu 24 stycznia 1924 roku, ale odsunięty był od wszelkiej działalności politycznej już od marca 1923 roku. W ciągu tych lat społeczeństwo opatrywało rany.

W czasie owego rozejmu chłopstwo, które stanowiło ponad 85% ludności, próbowało reaktywować wymianę towarową, sprzedawać owoce swej pracy i żyć, jak to pięknie powiedział wielki znawca problematyki chłopskiej Michael Confino, „jak gdyby zrealizowała się chłopska utopia”. Utopia ta, nazywana chętnie przez bolszewików eserowszczyzną - terminem, który najwierniej przetłumaczyć można jako „mentalność socjalistyczno-rewolucyjna” - opierała się na czterech zasadach, leżących od dziesięcioleci u podstaw wszystkich programów chłopskich; były to: usunięcie obszarników i podział ziemi w zależności od liczby gęb do wyżywienia, swoboda dysponowania owocami własnej pracy i wolność handlu, samorząd chłopski w postaci tradycyjnej wspólnoty wiejskiej oraz zredukowanie władz centralnych do ich najprostszej formy - jednego sovietu wiejskiego na kilka wsi i komórki partyjne w jednej wiosce na sto!

Ponownie zaczęły funkcjonować mechanizmy rynkowe, zniszczone w latach 1914-1922, a teraz tolerowane przejściowo jako objaw „zacofania” kraju o chłopskiej większości. Natychmiast więc wrócono do sezonowych migracji ze wsi do miast, ta częsta przed rewolucją; przy całkowitym lekceważeniu przez sektor państwowy dóbr konsumpcyjnych rozkwitło znacznie rzemiosło wiejskie, nędza i głód stawały się coraz

rzadsze, a chłopcy zaczęli jeść do syta.

Pozorny spokój tych kilku lat nie był natomiast w stanie zamaskować głębokich napięć, istniejących między reżimem a społeczeństwem, które nie zapomniało przemożących i tego, że było jego ofiarą. Chłopi wciąż mieli wiele powodów do niezadowolenia. Ceny

produktów rolnych były zbyt niskie, produkty przemysłowe zaś zbyt drogie i rzadkie, a podatki zbyt wysokie. Chłopi mieli poczucie, że są obywatelami drugiej kategorii w stosunku do mieszkańców miast, a zwłaszcza robotników, których często postrzegali

jako uprzywilejowanych. Skarżyli się przede wszystkim na niezliczone przejawy nadużyć;

A. Livchine, „*Lettres de l'intérieur*» à l'époque de la NEP. Les campagnes russes et l'autorité locale”, „*Communisme*” 1995, nr 42-44, s. 45-46; V. Izmozik, „Voices from the Twenties: private correspondence intercepted by the OGPU”, „*The Russian Review*” z IV 1996, vol. 55/2, s. 287-308.

## OD ROZEJMU DO ŻWIELKIEGO PRZEŁOMU» • 1 37

cia władzy, dokonywane przez szeregowych przedstawicieli reżimu, ukształtowane w szkole „komunizmu wojennego”. Byli wciąż poddani absolutnemu bezprawiu władz lokalnych, wypływającemu z jednej strony z rosyjskiej tradycji, a z drugiej z terrorystycznych praktyk poprzednich lat. „Aparat sądowiczy, administracyjny i policyjny jest całkowicie przeżarty powszechnym pijaństwem, tapówkarstwem [...], biurokratyzmem oraz pełną ogólnego grubiaństwa postawą wobec mas chłopskich”, przyznawał pod ko-



niec 1925 roku długi raport policji politycznej na temat „stanu socjalistycznej praworządności na wsi”<sup>2</sup>.

Potępiając najbardziej jaskrawe nadużycia przedstawicieli władzy sowieckiej, większość kierownictwa bolszewickiego uważała jednak wieś za niebezpieczną terra incognita, „kipiącą od elementów kułackich i eserowskich, popów oraz nie wyeliminowanych jeszcze dawnych posiadaczy”, jak to wyraził obrazowo raport szefa policji politycznej guberni tulskiej<sup>3</sup>.

Jak świadczą dokumenty Wydziału Informacji GPU, środowisko robotnicze również pozostawało pod ścisłym nadzorem. Odradzających się jako grupa społeczna po latach wojny, rewolucji i wojny domowej robotników ciągle podejrzewano o utrzymywanie kontaktów z wrogą wsią. Obecni w każdym przedsiębiorstwie donosiciele tropili nieprawomyślne czyny i wypowiedzi, „chłopskie humory”, które powracający po urlopie z pól robotnicy mieli jakoby przenosić do miasta. Policyjne raporty dzieliły świat robotniczy na „elementy wrogie”, zawsze pod wpływem kontrrewolucyjnych grup, „elementy zacofane”, z zasady przybyłe ze wsi, i elementy, które godne były uznania za „uświadomione politycznie”. Przerwy w pracy i strajki, dość rzadkie w tych latach silnego bezrobocia i względnej poprawy poziomu życia, starannie analizowano i aresztowano przywódców.

Częściowo dostępne dziś tajne dokumenty policji politycznej pokazują, że po latach wspaniałego rozwoju instytucja ta doświadczyła pewnych trudności, spowodowanych właśnie przerwą w woluntarystycznym przekształcaniu społeczeństwa przez bolszewików. W latach 1924-1926 Dzierżyński musiał nawet twardo walczyć z niektórymi członkami kierownictwa, opowiadającymi się za poważnym zmniejszeniem liczebności policji politycznej, której aktywność przecież spadała! Po raz pierwszy przed rokiem 1953 szeregi tej policji znacznie się przerzedziły. W 1921 roku Czecha zatrudniała około 105 tysięcy cywilów i blisko 180 tysięcy wojskowych z różnych oddziałów specjalnych, w tym pograniczników, czekistów, odkomenderowanych na koleje, i strażników obozowych. W 1925 roku jej siły stopniały do około 26 tysięcy cywilów i 63 tysięcy wojskowych. Do tego należało doliczyć 30 tysięcy tajnych współpracowników, których liczby dla roku 1921 roku, z powodu braku dokumentacji, nie znamy<sup>4</sup>. W grudniu 1924 roku Nikołaj Bucharin pisał do Feliksa Dzierżyńskiego: „Uważam, że powinniśmy szybko przejść do żbardziej liberalnej» formy władzy sowieckiej: mniej represji, więcej praworządności i dyskusji, więcej władzy lokalnej (pod kierunkiem partii naturaliter) itd.” \

Kilka miesięcy później, 1 maja 1925 roku, przewodniczący Najwyższego Trybunału Nikołaj Krylenko, ten sam, który przewodził wcześniej parodii sądowniczej, jaką był

2 N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets sovietiques, 1921-1991. La société russe dans les documents confidentiels”, Gallimard, Paris 1995, s. 36.

3 Tamże, s. 105.

4 CRCEDHC, 76/3/307/4-15.

’ „Woprosy Istorii KPSS” 1988, nr 11, s. 42-43.

proces eserowców, skierował do Biura Politycznego długą notę, w której krytykoł nadużycia GPU, przekraczające, jego zdaniem, nadane mu prawnie ramy. Istot] wiele dekretów przyjętych w latach 1922-1923 ograniczyło kompetencje GPU do śpi szpiegostwa, bandytyzmu, fałszerstw walutowych i „działań kontrrewolucyjnych”. ] tych zbrodni GPU było jedynym sędzią, a jego Kolegium Nadzwyczajne mogło wy wać wyroki zesłania, przymusowego osiedlenia (do trzech lat), obozu lub nawet śm ci. Z 64 tysięcy spraw, rozpoczętych w 1924 roku przez GPU, nieco ponad 52 tysi przekazało ono zwykłym sądom. Krylenko przypominał, że specjalne sądownie! GPU zatrzymało ponad 9 tysięcy spraw, co przy stabilnej sytuacji było liczbą znacząc i dowodził:

Warunki życia zesłańców lub osób, skazanych na osiedlenie bez najmniejszych środków w z tych deskami syberyjskich dziurach, są straszne. Wysyła się tam zarówno osiemnaste-, dzie\\ nastoletnią młodzież ze środowisk studenckich, jak siedemdziesięcioletnich starców, a zwłas;

duchownych i stare kobiety, „należące do społecznie niebezpiecznych klas”.

Krylenko proponował też ograniczyć termin „kontrrewolucyjny” jedynie do czł ków „partii politycznych reprezentujących interesy burżuazji,” aby uniknąć „interpncyjnych nadużyć tego określenia przez służby GPU”<sup>6</sup>.

Wobec podobnej krytyki Dzierżyński i jego zastępcy nie przestawali dostarczać i wyższemu kierownictwu partii, a zwłaszcza Stalinowi, alarmujących raportów o uti mywaniu się groźnych problemów wewnętrznych, o groźbie dywersji, organizowan przez Polskę, państwa bałtyckie, Wielką Brytanię, Francję i Japonię. Według rapc z działalności GPU w roku 1924 policja polityczna podobno:

- aresztowała 11 453 „bandytów”, z których 1858 natychmiast stracono;
- zatrzymała 926 cudzoziemców (z których 357 wydalono) i 1542 „szpiegów”;
- zapobiegła „białogwardyjskiemu powstaniu” na Krymie (przy tej okazji straa 132 osoby);
- przeprowadziła 81 „operacji” przeciw grupom anarchistycznym, co zakończyło 266 aresztowaniami;
- „zlikwidowała” 14 organizacji mienszewickich (540 aresztowań), 6 organiz prawicowych eserowców (152 aresztowania), 7 organizacji lewicowych eserowców aresztowania), 117 „różnych organizacji intelektualistów” (1360 aresztowań), 24 oinizacje „monarchistyczne” (1245 aresztowań), 85 organizacji „klerykalnych” i „sekc skich” (1765 aresztowań), 675 „grup kułackich” (1148 aresztowań);
- wydaliła z Moskwy i Leningradu w czasie dwóch wielkich operacji z lutego i li 1924 roku prawie 4500 „złodziei”, „recydywistów” i „nepmanów” (handlowców i di nych przedsiębiorców prywatnych);
- wzięła „pod indywidualny nadzór” 18 200 „społecznie niebezpiecznych” osób;
- zapoznała się z listami i korespondencją w liczbie 5 078 1747.

<sup>6</sup> CRCEDHC, 76/3/362/1-6.

7 CRCEDHC, 76/3/306. W liście do Mechlisa Dzierżyński przyznawał, że w 1924 r. tylko w Repul Rosyjskiej jego służby rozstrzelały 650 osób (CRCEDHC, 76/3/362/7-11).

## OD ROZEJMU DO ŻWIELKIEGO PRZEŁOMU» • 1 39

Jak dalece prawdziwe są te dane, których skrupulatna dokładność sięga biurokratycznej śmieszności? Dołączone do projektu budżetu GPU na rok 1925 miały pokazać, iż policja polityczna jest wyczulona na wszelkie zewnętrzne zagrożenia i zasługuje w związku z tym na przyznane jej środki. Dane te są jednak cenne dla historyka, gdyż poza liczbami i dowolnością ustalonych kategorii ujawniają niezmienną metod i potencjalnych wrogów rozgałęzionej organizacji, która choć mniej aktywna, była wciąż gotowa do działania.

Mimo cięć budżetowych i krytyki ze strony kilku niekonsekwentnych przywódców bolszewickich zaostreżenie prawa karnego mogło jedynie pobudzić aktywność GPU. Albowiem przyjęte 31 października 1924 roku „Podstawowe zasady prawodawstwa karnego ZSRR” podobnie jak kodeks karny rozszerzały znacznie definicję „kontrrewolucyjnej zbrodni” i kodyfikowały określenie „osoba społecznie niebezpieczna”. Prawo zaliczało do kontrrewolucyjnych zbrodni każdą działalność, która nie mając bezpośrednio na celu obalenia lub osłabienia władzy sowieckiej, była sama w sobie „w sposób oczywisty dla przestępcy” „ciosem w polityczne i ekonomiczne zdobycze rewolucji proletariackiej”. W ten sposób prawo sankcjonowało nie tylko bezpośrednie zamiary, ale również zamiary ewentualne lub pośrednie.

Ponadto zresztą za „osobę społecznie niebezpieczną” uznawany był „każdy, kto popełnił akt niebezpieczny dla społeczeństwa lub czyje stosunki ze środowiskiem kryminalnym albo przeszłość budzą uzasadnione obawy”. Osoby, wytypowane na podstawie podobnie rozciągliwych kryteriów, mogły być skazane nawet całkowicie niewinnie. Zostało jasno powiedziane, że „sąd może zastosować środki ochrony społecznej wobec osób społecznie niebezpiecznych w przypadku popełnienia przez nie konkretnego przestępstwa albo w przypadku, gdy osoby te zostały uniewinnione w procesie o konkretne przestępstwo, lecz uznane za społecznie niebezpieczne”. Wszystkie te skodyfikowane w 1926 roku paragrafy, pomiędzy którymi figurował słynny artykuł 58 kodeksu karnego z liczącą czternaście akapitów definicją zbrodni kontrrewolucyjnych, wzmacniały prawne podstawy terroru<sup>8</sup>. 4 maja 1926 roku Dzierżyński przesłał swemu zastępcy Jagodzie pismo z wyłożeniem szerokiego programu „walki ze spekulacją”, które było bardzo wymownym określeniem granic NEP-u i ciągłości „ducha wojny domowej” wśród najwyższych przywódców bolszewickich:

Walka ze „spekulacją” nabiera dziś najwyższego znaczenia... Trzeba koniecznie oczyścić Moskwę z elementów pasożytniczych i spekulacyjnych. Zażądałem od Paukera zebrania całej dostępnej dokumentacji i założenia kartoteki mieszkańców Moskwy dotyczącej tej kwestii. Na razie nic od niego nie otrzymałem. Czy nie sądzicie, że należałoby utworzyć w GPU specjalny departament osadnictwa, finansowany z utworzonego z konfiskat specjalnego funduszu...? Pasożytami (z rodzinami) z naszych miast trzeba, zgodnie z przygotowanym wcześniej i zatwierdzonym przez rząd planem, zaludnić niegościnne rejony naszego kraju. Musimy za wszelką cenę oczyścić nasze miasta z setek tysięcy prosperujących w nich spekulantów i pasożytów... Te pasożyty nas pożerają. To z ich powodu nie ma towarów dla chłopów, to przez nich rosną ceny, a nasz rubel spada. GPU musi się wziąć za bary z tym problemem z największą energią<sup>9</sup>.

Wśród innych osobliwości sowieckiego systemu karnego znalazła się możliwość zastosowania dwóch odrębnych postępowań - sądowego i administracyjnego - w spra-

wach kryminalnych i dwóch systemów penitencjarnych - jednym administrował Ludo-

8 „Istorija sowietskogo gosudarstwa i prawa”, t. 2, Moskwa 1968, s. 580-590.

9 CRCEDHC, 76/3/390/3-4.

## 1 40 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

wy Komisariat Spraw Wewnętrznych, a drugim GPU. Oprócz tradycyjnych więzień, w których zamykano osoby skazane w wyniku „zwykłej” procedury sądowej, istniał cały system obozów administrowanych przez GPU, do których posyłano skazanych przez sądy specjalne policji politycznej za zbrodnie podlegające kompetencji tej instytucji:

wszystkie formy kontrrewolucji, bandytyzm, podrabianie pieniędzy, przestępstwa popełnione przez członków policji politycznej.

W 1922 roku rząd zaproponował GPU budowę dużego obozu na archipelagu Sołowieckim - pięciu wyspach na Morzu Białym, położonych w pobliżu Archangielska. Na największej z nich znajdował się jeden z wielkich klasztorów rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Po usunięciu mnichów GPU zorganizowało na archipelagu zespół obozów zgrupowanych pod nazwą SŁOŃ [Siewiernyj Łagier Osobogo Naznaczenija - Północny Obóz Specjalnego Przeznaczenia - przyp. tłum.]. Pierwsi więźniowie z obozu w Chołmogorach i Piertamińsku przybyli na Solówki w początku lipca 1923 roku. Pod koniec roku było ich już 4 tysiące, w 1927 -15, a w końcu 1928 prawie 38 tysięcy.

Jedną z osobliwości sołowieckiego zespołu penitencjarnego był jego samorząd. Poza dyrektorem i kilkoma naczelnikami wszystkie pozostałe funkcje sprawowali więźniowie. W ogromnej większości byli to dawni współpracownicy policji politycznej, osadzeni za wyjątkowo ciężkie nadużycia. Samorząd w wykonaniu tego rodzaju osobników stał się synonimem totalnego bezprawia, które bardzo szybko doprowadziło do pogorszenia dość uprzywilejowanego statusu - co było tradycją przejętą po czasach carskich - jakim cieszyli się więźniowie polityczni. W epoce NEP-u administracja GPU rozróżniała w istocie trzy kategorie więźniów

Do pierwszej należeli polityczni, to znaczy wyłącznie członkowie dawnych partii mieńszewickiej, eserowskiej i anarchistycznej; w 1921 roku wymogli oni na Dzierżyńskim, który sam był więźniem politycznym w latach caratu i spędził prawie dziesięć lat w więzieniach lub na wygnaniu, względnie łagodny reżim dla więźniów politycznych. Otrzymywali oni lepsze jedzenie zwane „racją polityczną”, mogli zatrzymać trochę rzeczy osobistych, wolno im było posyłać prasę. Żyli we wspólnocie i wolni byli zwłaszcza od pracy przymusowej. Ten uprzywilejowany status został zniesiony pod koniec lat dwudziestych.

Drugą, najliczniejszą kategorię stanowili „kontrrewolucjoniści”, czyli członków niesocjalistycznych i nieanarchistycznych partii politycznych, duchowni, oficerowie armii carskiej, dawni urzędnicy, Kozacy, uczestnicy buntów w Kronsztadzie i Tambowie oraz wszyscy skazani z artykułu 58 kodeksu karnego.

Do trzeciej grupy należeli pospolici przestępcy, skazani przez GPU (bandyci, fałszerze pieniędzy) i dawni czekici, skazani za różne zbrodnie i przestępstwa przez rodzimą instytucję. Kontrrewolucjoniści, których zmuszano do zamieszkiwania wspólnie z pospolitymi przestępcami, cierpieli największe bezprawie, głód i straszliwy chłód w zimie; latem jed z najczęstszych tortur było przywiązywanie nagich więźniów do drzew i pozostawianie pastwom komarów, wyjątkowo licznych i groźnych na tych północnych wyspach poprzeci

ných jeziorami. Jak wspominał jeden z najsłynniejszych więźniów Solówek, pisarz Wart Szalamow, przed przejściem do innego sektora więźniowie domagali się krępowania na plecach i zapisania tego w regulaminie: „To był jedyny sposób samoobrony więźni przed lakoniczną formułką żzabity w czasie próby ucieczki»”<sup>10</sup>.

10 A. Sotzenicyn, „Archipelag GUŁag”, tłum. Jerzy Pomianowski, t. 1-3, Nowe Wyd. Polskie, Warszawa 1990-1991; W. Szalamow, „Grani” 1972, nr 77, s. 42-44; A. Mielnik, A. Soczina i in., „Matieriaiy k riko-gieograficzieskomu atlasu Sotowkow”, „Zwiena”, 1.1, Moskwa 1991, s. 301-330.

## WIELKI GŁÓD • 1 63

szansę na przeżycie, kierowani są do baraków w Chołodnej Górze, gdzie kona na słomie prawie 8000 ludzkich dusz, w większości dzieci. [...] Osoby opuchnięte przewozi się pociągami towarowymi na wieś i pozostawia pięćdziesiąt-sześćdziesiąt kilometrów za miastem, żeby nie umierały na widoku. [...] Po dotarciu na miejsce wyładunku kopie się wielkie rowy, do których wrzuca się zwłoki zebrane ze wszystkich wagonów”.

Na wsiach śmiertelność sięgnęła szczytu na wiosnę 1933 roku. Do głodu dołączył tyfus; z wielotysięcznych osad przeżyło po kilkadziesiąt osób. Zarówno raporty GPU, jak raporty dyplomatów włoskich z Charkowa informują o przypadkach ludożerstwa:

Każdej nocy uprząta się w Charkowie prawie 250 trupów osób zmarłych z głodu lub na tyfus. Zauważono, że wiele z nich nie ma wątroby, którą prawdopodobnie wyciągnięto przez szerokie nacięcie. Policji udało się w końcu złapać kilku tajemniczych „chirurgów”, którzy zeznali, że z tego mięsa robili farsz do pierożków, sprzedawanych następnie na targowisku<sup>11</sup>.

W kwietniu 1933 roku przebywający przejazdem w jednej ze stanic Kubania pisarz Michail Szotochow napisał do Stalina dwa listy, w których szczegółowo wyjaśnił, w jaki sposób lokalne władze wymusiły torturami wszystkie zapasy od kolchoźników, skazując ich na głód. Prosił pierwszego sekretarza o przysłanie pomocy żywnościowej. W odpowiedzi Stalin bez owijania w bawełnę przedstawił swoje stanowisko w tej sprawie: chłopci zostali słusznie ukarani za „strajkowanie i sabotaż” i za „prowadzenie skrytej wojny z władzą sowiecką, wojny na śmierć i życie”<sup>12</sup>. W czasie gdy w 1933 roku miliony chłopów umierały z głodu, rząd sowiecki nadal eksportował 18 milionów kwintali zboża „na potrzeby uprzemysłowienia kraju”.

Utrzymywane do ostatnich lat w tajemnicy archiwa demograficzne i spisy ludności z lat 1937 i 1939 pozwalają ocenić zasięg klęski głodowej z 1933 roku. Geograficznie rzecz biorąc, „strefa głodu” pokrywała całą Ukrainę, część strefy czarnoziemnej, żyzne równiny nad Donem, Kubaniem, północny Kaukaz oraz większą część Kazachstanu. Głodowa nędza lub głód dotknęły prawie 40 milionów ludzi. W najbardziej dotkniętych regionach, jak na przykład na terenach wiejskich wokół Charkowa, śmiertelność między styczniem a czerwcem 1933 roku była dziesięciokrotnie wyższa od średniej: 100 tysięcy zgonów w czerwcu 1933 roku w obwodzie charkowskim wobec 9 tysięcy w roku poprzednim. Trzeba jeszcze dodać, iż wielu zgonów nie odnotowano. Tereny wiejskie zostały oczywiście o wiele mocniej dotknięte niż miasta, ale i miast głód nie oszczędzał. W Charkowie zmarło w ciągu roku 120 tysięcy, w Krasnodarze 40 tysięcy, a w Stawropolu 20 tysięcy mieszkańców.

Spowodowane częściowo wygłodzeniem straty ludności poza „strefami głodu” też nie były małe. Na terenach rolniczych wokół Moskwy od stycznia do czerwca 1933 roku

śmiertelność wzrosła o 50%; w Iwanowie, mieście, które było teatrem zamieszek głodowych w 1932 roku, śmiertelność wzrosła o 35% w czasie pierwszego półrocza 1933 roku. W skali całego kraju w roku 1933 nadwyżka zgonów powyżej średniej wynosiła ponad 6 milionów. Ogromna większość tej nadwyżki spowodowana była głodem, a więc można bez wątpienia ocenić bilans tragedii na 6 milionów ofiar. Najcięższą stratę, prawie 4 mi-

"A. Graziosi, „Lettres de Kharkoy...”, s. 59-60.

"Tamże, s. 79; R. Conquest, „Sanglantes moissons”, Robert Laffont, Paris 1995, s. 267-296.

15 APRF (Archiw Prezydenta Roskiej Federacji), 45/1/827/7-22.

## 1 64 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

lioni zmarłych, ponieśli ukraińscy chłopci. W Kazachstanie było około 1 miliona ofiar, głównie wśród koczowników pozbawionych po kolektywizacji całego bydła i siłą osiedlonych. Na północnym Kaukazie i w regionie czarnoziemnym zmarł 1 milion osób<sup>16</sup>...

Fragmenty listu Michaila Szolochowa, autora „Cichego Donu”, do Stalina  
4 kwietnia 1933 roku

Towarzyszu Stalin,

Rejon wieszeński, podobnie jak wiele innych rejonów północnego Kaukazu, nie wykonał planu dostaw zboża nie z powodu jakiegoś „kułackiego sabotażu”, lecz z powodu złej organizacji tutejszego kierownictwa partii...

W grudniu ubiegłego roku rejonowy komitet partyjny przysłał w celu „przyspieszenia” kampanii skupu „pełnomocnika”, towarzysza Owczinnikowa. Zastosował on następujące posunięcia: 1. rekwizycje całego dostępnego zboża, w tym „zaliczki”, danej przez dyrekcję kołchozu kołchoźnikom na przyszłoroczne zasiewy; 2. rozłożenie na wszystkie gospodarstwa dostaw, które każdy kołchoz winien był państwu. Jakie były rezultaty tych posunięć? Kiedy rozpoczęto rekwizycje, chłopci przystąpili do chowania i zakopywania zboża. Jakie były rezultaty wszystkich tych rekwizycji? „Znaleziono” 5930 kwintali zboża... A oto kilka metod zastosowanych do znalezienia tych 593 ton, z których część była zakopana od... 1918 roku!

Metoda chłodu... Rozbiera się kołchoźnika i nago „wystawia się na chłód” w jakiejś szopie. Kołchoźników często „wystawiano na chłód” całymi brygadami.

Metoda gorąca... Skrapia się stopy i brzegi sukien kołchoźnic naftą i podpala. Potem się je gasi i zaczyna od nowa.

W kołchozie Naplowskim niejaki Plotkin, „pełnomocnik” komitetu rejonowego, zmuszał przesłuchiwanym kołchoźników do kładzenia się na rozgrzanym do białości piecyku, a następnie ich „ochładzał”, zamykając nago w szopie...

W kołchozie Lebiażeńskim ustawiano kołchoźników pod murem i symulowano egzekucję...

Mógłbym bez końca mnożyć podobne przykłady. To nie są „nadużycia”, nie,

to jest stała metoda skupu zboża...

Jeśli uznacie, że mój list zasługuje na zainteresowanie Komitetu Centralnego, przyslijcie tu prawdziwych komunistów, którym starczy odwagi, by zdemaskować tych wszystkich, którzy w tym rejonie zadali śmiertelny cios organizacji kołchozów... Jesteście naszą jedyną nadzieją.

Wasz Michait Szołochow

(Archiwum Prezydenckie, 45/1/827/7-22).

" N. Aratowiec, „Potieri nasielenija w 30-yje gody", „Otieczestwiennaja Istorija" 1995, nr 5, s. 135-  
^

N. Osokina, „Żertwy gotoda 1933. Skolko ich?", „Otieczestwiennaja Istorija" 1995, nr 5, s. 18-26:  
W.

plin, „Statistika żertw stalinizma", „Woprosy Istorii" 1989, nr 4, s. 175-181.

WIELKI GŁÓD • 1 65

Odpowiedź Stalina z 6 maja 1933 roku

Drogi towarzysz Szołochow, -

Otrzymałem wasze dwa listy. Pomoc, o którą prosiliście, została przyznana. Posłałem towarzysza Szkiriatowa, by wyjaśnił sprawy, o których mówicie. Proszę, bądźcie mu pomocni. Ale, towarzysz Szołochow, to nie wszystko, co chciałem wam powiedzieć. W samej rzeczy bowiem, wasze listy kreślą obraz, który nazwałbym nieobiektywnym, i chciałbym wam powiedzieć kilka słów na ten temat.

Podziękowałem wam za listy, które ujawniają drobną niedomogę naszego aparatu i pokazują, że w dobrej wierze, to znaczy, aby rozbroić naszych wrogów, niektórzy funkcjonariusze partyjni zabierają się do naszych przyjaciół i mogą się stać wręcz sadystami. Uwagi te nie znaczą jednak, że zgadzam się z wami we WSZYSTKIM. Widzicie tylko JEDNĄ stronę medalu, i widzicie ją nieźle. Ale to tylko JEDNA strona rzeczy. Aby nie pomylić się w polityce - a wasze listy to nie literatura, lecz czysta polityka - trzeba umieć widzieć także DRUGĄ stronę rzeczywistości. A ta druga strona jest taka, że szanowni rolnicy z waszego rejonu - i nie tylko z waszego - strajkowali, dokonywali sabotażu i byli gotowi pozostawić robotników i żołnierzy Armii Czerwonej bez chleba! Fakt, iż sabotaż ten był cichy i pozornie pokojowy (bez przelewu krwi) - nie zmienia w niczym istoty rzeczy, to znaczy tego, iż szanowni rolnicy prowadzili skrytą wojnę z władzą sowiecką. Wojnę na śmierć i życie, drogi towarzysz Szołochow!

Oczywiście, wszystko to nie może usprawiedliwić nadużyć, które waszym zdaniem popełnili nasi funkcjonariusze. I winni będą musieli odpowiedzieć za swe czyny. Jest jednak jasne jak słońce, że nasi szanowni rolnicy nie są niewinnymi owieczkami, jak można by pomyśleć po lekturze waszych listów.

Do widzenia, wszystkiego dobrego. Ściskam dłoń.

Wasz J. Stalin

(Archiwum Prezydenckie, 3/61/549/194).

Wielki głód z lat 1932-1933, szczytowy punkt drugiego aktu rozpoczętej w 1929 roku wojny z chłopstwem, stanowi - na pięć lat przed Wielkim Terrorem, który dotknie przede wszystkim inteligencję, kierownicze kadry gospodarki i partii - moment decydujący we wprowadzaniu systemu represji wypróbowywanego kolejno - i w zależności od aktualnej sytuacji politycznej - na różnych grupach społecznych. Wielki głód, ze swym bagażem przemocy, tortur i wyroków śmierci dla całych grup ludności, tłumaczy przerażający regres, zarówno w dziedzinie polityki, jak stosunków społecznych. Widać, jak mnożą się mali, lokalni tyrani i despoci, gotowi na wszystko dla wyduszenia z chłopów ostatnich zapasów, a także jak szerzy się barbarzyństwo. Zdzierstwo podniesione zostaje do rangi codziennej praktyki, a wraz z bandytyzmem i epidemiami pojawiają się ponownie kanibalizm i porzucanie dzieci; tworzy się „baraki śmierci”, a krótko trzymani przez partię-państwo chłopci poznają nową formę niewolnictwa. Jak przenikliwie napisał do Siergieja Kirowa w styczniu 1934 roku Sergo Ordżonikidze:

„Nasze kadry, które poznały sytuację z lat 1932-1933 i które ją wytrzymały, są na-

#### 1 66 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

prawdę zahartowane jak stal. Myślę, że zbudujemy z nimi państwo, o jakim nigdy nie słyszano w historii”.

Czy należy, jak to czynią dziś niektórzy publicyści i historycy ukraińscy, widzieć w te klęsce „ludobójstwo popełnione na narodzie ukraińskim”?<sup>17</sup> Nie ulega wątpliwości, 7.1 chłopstwo ukraińskie było główną ofiarą głodu lat 1932-1933 i że ten „szturm” poprzedzony był od 1929 roku kilkoma ofensywami przeciw oskarżanej głównie o „nacjonalistyczne odchylenie” inteligencji ukraińskiej, a następnie, poczynając od 1932 roku przeciw ukraińskim komunistom. Przyjmując określenie Andrieja Sacharowa, be;

sprzecznie można mówić o „ukrainofobii Stalina”. Przy tym równie ważne jest stwierdzenie, iż proporcjonalnie rzecz biorąc, represja głodem dotknęła w równym stopniu regiony zamieszkane przez Kozaków dońskich i kubańskich, co Kazachstan. W republice tej podjęta od 1930 roku kolektywizacja i przymusowe osiedlenie koczowniczków miały katastrofalne skutki: w ciągu dwóch lat zdziesiątkowano 80% stad. Wyemigrowa

2 miliony pozbawionych dobytku i skazanych na głód Kazachów; 500 tysięcy do A Środkowej, a 1,5 miliona do Chin.

W rzeczywistości w wielu regionach na Ukrainie, na terenach kozackich lub w innych rejonach strefy czarnoziemnej, głód wydaje się ostatnim epizodem rozpoczętym w latach 1918-1922 walki między państwem bolszewickim a chłopstwem. Znamieniem jest zbieżność między regionami, które stawiały silny opór rekwizycji lat 1918-1921 i kolektywizacji lat 1929-1930, a strefami dotkniętymi klęską głodu. Z czternastu tysięcy zamieszek i buntów chłopskich, odnotowanych przez GPU w 1930 roku, do ponad 8;

doszło w regionach „ukaranych” głodem w latach 1932-1933. Wielkim głodem 1932-1933 najbardziej zostały dotknięte najbogatsze rolniczo i najbardziej dynamicznie:

regiony, które miały jednocześnie najwięcej do zaoferowania państwu i najwięcej do stracenia w zorganizowanym pod koniec przymusowej kolektywizacji systemie wymuszania \dukcji rolnej.



17 S. Merl, „Gotod 1932-1933 - gienocyd Ukraińców dla osuszczenia polityki rusyfikacji?”, *czestwiennaja Istorija* 1995, nr 1, s. 49-61.

9

## ELEMENTY KLASOWO OBCE» I CYKLE REPRESYJNE

żLLt:/\LINI T M-AOUWU UDL.L»

Podczas gdy chłopstwo jako całość zapłaciło najwyższą cenę za woluntarystyczny stalinowski projekt radykalnego przekształcenia społeczeństwa, głównymi ofiarami „antykapitalistycznej rewolucji”, rozpoczętej na początku lat trzydziestych, stały się inne grupy społeczne, uznane za „klasowo obce” dla „nowego społeczeństwa socjalistycznego”, takie jak „burżuazyjni specjaliści”, „byli”, duchowni i wykonawcy wolnych zawodów, drobni prywatni przedsiębiorcy, kupcy oraz rzemieślnicy, których z różnych powodów stawiano pod prężeniem społecznym, pozbawiano praw obywatelskich, usuwano z pracy i mieszkań i degradowano w społecznej hierarchii. Ale „zwykli mieszkańcy” miast, którzy nie mieścili się w kanonicznej kategorii „proletariatu robotniczego, budowniczego socjalizmu” również ściągali na siebie częściowe represje, których wspólnym celem było wzięcie w ryzy - i przystosowanie do ideologii - społeczeństwa, uznanego przez władzę za oporne w marszu ku postępowi.

Słynny proces w Szachtach zaznaczył wyraźnie koniec rozejmu, zawartego w 1921 roku między władzą a „specjalistami”. W przeddzień rozpoczęcia pierwszego planu pięcioletniego lekcja z procesu szachtyńskiego była jasna: sceptycyzm, niezdecydowanie i obojętność wobec dzieła podjętego przez partię mogły prowadzić tylko do „sabotażu”. Wątpliwość była zdradą. Spiecjedstwo - dosłownie „dręczenie specjalistów” - było głęboko zakorzenione w mentalności bolszewickiej i sygnał, jakim był proces w Szachtach, został doskonale odebrany przez bazę. Spece mieli się stać kozłami ofiarnymi niepowodzeń gospodarczych, a także frustracji wywołanych gwałtownym spadkiem stopy życiowej. Od końca 1928 roku tysiące kierowników i „burżuazyjnych” inżynierów zwolniono z pracy w przemyśle, pozbawiono kart żywnościowych, dostępu do usług medycznych, a czasem wyrzucono z mieszkań. W 1929 roku pod pretekstem „prawicowego odchylenia”, „sabotażu” lub przynależności do „społecznie obcej klasy” dokonano czystek wśród tysięcy urzędników Gosplanu (Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej), ludowych komisariatów finansów, handlu i rolnictwa. To prawda, że 80% wyższych urzędników Ludowego Komisariatu Finansów pracowało tam jeszcze przed rewolucją<sup>1</sup>.

Kampania czystek w niektórych placówkach państwowych zaostrzyła się od lata 1930 roku, kiedy Stalin, pragnąc rozprawić się definitywnie z „prawicowcami”,

<sup>1</sup> M. Lewin, „La formation...”, s. 330-334.

## 1 08 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

a zwłaszcza z Rykowem, wciąż zajmującym stanowisko przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, postanowił ukazać związki łączące ich ze „specjalistami-sabotażystami”. W sierpniu i wrześniu 1930 roku GPU wzmogło aresztowania ludzi znanych, zajmujących stanowiska w Gosplanie, Banku Państwowym i w ludowych komisariatach finansów, handlu i rolnictwa. Wśród aresztowanych znaleźli się między innymi kierownik Instytutu Koniunktur Ludowego Komisariatu Finansów profesor Kondratiew - au

słynnych „cyklów Kondratiewa” i wiceminister aprowizacji w Rządzie Tymczasow w 1917 roku - zajmujący odpowiedzialne stanowiska w Ludowym Komisariacie Rolnictwa profesorowie Makarow i Czajanow, członek dyrekcji Banku Państwowego ZS profesor Sadyrin, specjalista od termodynamiki profesor Ramzin, jeden z najbardziej znanych statystyków gospodarczych Gosplanu Groman oraz wielu innych wybitnych chowców<sup>2</sup>.

Zgodnie z odpowiednimi instrukcjami śledzącego ze szczególną uwagą sprawy „lzuazyjnych specjalistów” Stalina GPU spreparowało akta, które miały udowodnić nienie siatki antysowieckich organizacji, powiązanych ze sobą w ramach rzekomo Chłopskiej Partii Pracy kierowanej przez Kondratiewa i rzekomej Partii Przemysłu [ros. Prompartia], kierowanej przez Ramzina. Śledczym udało się wymusić na nierych przesłuchiowanych „zeznania” nie tylko na temat ich kontaktów z „prawicowce Rykowem, Bucharinem i Syrcowem, ale także na temat udziału w rzekomych spiskach mających na celu zabicie Stalina i obalenie reżimu sowieckiego z pomocą antysowkich organizacji emigracyjnych i obcych wywiadów. Posuwając się jeszcze dalej, (wymusiło na dwóch wykładowcach Akademii im. Frunzego „zeznania” o przygotowaniach do spisku, na którego czele stać miał być szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, Michaił Tuchaczewski. Jak świadczy list napisany do Ordżonikidzego, Stali podjął jeszcze wówczas ryzyko aresztowania Tuchaczewskiego, ograniczając się na i do innych celów - „specjalistów-sabotażystów”<sup>3</sup>.

Ten epizod ukazuje jasno, iż techniki i mechanizmy fabrykowania spraw rzekomo „grup terrorystycznych”, w które zamieszani mieli być sprzeciwiający się Stalinowi linii komunistów, były znakomicie wypracowane już w 1930 roku. Na razie Stali chciał i nie mógł posunąć się dalej. Wszystkie prowokacje i manewry tamtego czasu służyły w sumie dość skromnym celom: zastraszeniu ostatnich wewnątrzpartyjnych przeciwników stalinowskiej linii oraz wszystkich niezdecydowanych i wahających się

22 września 1930 roku „Prawda” opublikowała „zeznania” czterdziestu c urzędników ludowych komisariatów handlu i finansów, których uznano za wir „trudności aprowizacyjnych w kraju i zniknięcia z rynku srebrnych monet”. Kilka wcześniej Stalin przekazał w liście adresowanym do Mołotowa swoje instrukcje sprawie: „Musimy: a) radykalnie oczyścić aparat Ludowego Komisariatu Finansów i Banku Państwowego bez względu na biadolenie wątpliwych komunistów typu [ros. Briuchanowa]; b) rozstrzelać dwudziestu-trzydziestu sabotażystów, i przeniknęli do tych aparatów. [...]; c) kontynuować na całym terytorium ZSRR c cje GPU, mające na celu odzyskanie będących w obiegu srebrnych monet”. 25 wrz 24 czterdziestu ośmiu specjalistów rozstrzelano<sup>4</sup>.

2 O. Khlevniouk, „Le Cercle...”, s. 40-50.

3 Tamże, s. 49.

4 „Pisma J.W. Stalina W.M. Mołotowu”, Moskwa 1995, s. 193-194.

z ELEMENTY KLASOWO OBCE» I CYKLE REPRESYJNE • 169

W następnych miesiącach sfabrykowano kilka identycznych procesów. Niektóre odbyły się przy drzwiach zamkniętych, tak jak proces „specjalistów Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej” lub Chłopskiej Partii Pracy. Inne miały charakter publiczny, tak jak proces Prompartii, podczas którego ośmiu oskarżonych „przyznało się” do zmonto-

wania liczącej dwa tysiące specjalistów rozległej siatki, która za namową obcych ambasad prowadzić miała sabotaż gospodarczy. Procesy te podtrzymały mit sabotażu, który razem z mitem spisku miał zająć centralne miejsce w stalinowskim montażu ideologicznym.

W ciągu czterech lat, od 1928 do 1931 roku, ze służby publicznej wykluczono 138 tysięcy urzędników; 23 tysiące z nich zaliczono do pierwszej kategorii („wrogów władzy sowieckiej”) i pozbawiono praw obywatelskich<sup>5</sup>. Polowanie na specjalistów przybrało jeszcze większe rozmiary w przedsiębiorstwach, w których pod presją planów produkcyjnych mnożyły się wypadki, brakoróbstwo i awarie maszyn. Od stycznia 1930 do czerwca 1931 roku zwolniono lub aresztowano<sup>6</sup> 48% inżynierów Donbasu; w samym sektorze transportu w ciągu pierwszego półrocza 1931 roku „zdemaskowano” 4500 „specjalistów-sabotażystów”. Polowanie na specjalistów, połączone z chaotycznymi próbami wykonania całkowicie nierealnych zadań, spadkiem wydajności i dyscypliny pracy oraz wyraźnym lekceważeniem zasad ekonomii, doprowadziło do trwałej dezorganizacji pracy przedsiębiorstw.

Wobec rozmiaru kryzysu kierownictwo partii musiało się zdecydować na wprowadzenie kilku „poprawek”. 10 lipca 1931 roku Biuro Polityczne podjęło szereg kroków w celu ograniczenia samowoli, której ofiarą padali specje od 1928 roku. Postanowiono uwolnić niezwłocznie tysiące inżynierów i techników „zwłaszcza z dziedziny metalurgii i górnictwa węglowego”, znieść wszystkie formy dyskryminacji ograniczającej przyjmowanie ich dzieci na wyższe uczelnie, wreszcie zabronić GPU aresztowania specjalisty bez uprzedniej zgody nadrzędnego komisariatu ludowego. Samo tylko ogłoszenie tych posunięć świadczyło o skali dyskryminacji i represji, jakim podlegało od procesu w Szachtach tysiące inżynierów, agronomów, techników i pracowników administracji wszystkich szczebli<sup>7</sup>.

Pośród innych kategorii postawionych pod pręgierzem „nowego społeczeństwa socjalistycznego” znaleźli się zwłaszcza duchowni. Lata 1929-1930 to okres rozwinięcia drugiej ofensywy państwa przeciw Cerkwi, po ofensywie z lat 1918-1922. Pod koniec lat dwudziestych znaczenie Cerkwi prawosławnej w społeczeństwie było wciąż duże, mimo sprzeciwu niektórych wyższych duchownych wobec deklaracji lojalności, złożonej władzy sowieckiej przez metropolitę Sergiusza, następcę patriarchy Tichona. W początkach 1929 roku mszę odprawiano w 39 tysiącach spośród 54 692 cerkwi, działających w 1914 roku<sup>8</sup>. Jemielian Jarosławski, przewodniczący założonego w roku 1925 Związku Wojujących Bezbożników, przyznawał, że spośród 130 milionów mieszkańców kraju z religią „zerwało” tylko niecałe 10 milionów.

5 S. Ikonnikow, „Sozdanije i diejatelnost' objedinionnych organów CKK-RKI w 1923-1934”, Moskwa 1971, s. 212-214.

<sup>6</sup> S. Fitzpatrick, „Education and Social Mobility in the Soviet Union, 1921-1934”, Cambridge 1979, s. 213-217.

<sup>7</sup> N. Timasheff, „Religion in Soviet Russia”, London 1943, s. 64.

## 1 70 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Antyreligijna ofensywa lat 1929-1930 miała dwa etapy. Pierwszy, z wiosny i k 1929 roku, charakteryzował się zaostrzeniem i ponownym uaktywnieniem antyreligi<sup>9</sup>

nego prawodawstwa z lat 1918-1922. 8 kwietnia 1929 roku wydany został ważny dekret który wzmacniał kontrolę lokalnych władz nad życiem parafii i narzucał nowe ograniczenia działalności stowarzyszeń religijnych. Odtąd każda działalność, „przekraczając granice prostego zaspokojenia potrzeb religijnych”, podlegała odpowiedniemu przepisowi prawnemu, a zwłaszcza ustępowi 10 groźnego artykułu 58 kodeksu karnego, który przewidywał, iż „każde wykorzystanie przesądów religijnych mas [...] do osłabienia państwa” podlega „karze od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie”. 26 sierpnia 1929 roku rząd wprowadził ciągły, pięciodniowy tydzień pracy - pięć dni pracy, dzień odpoczynku - co wykluczało niedzielę jako wspólny dla całej ludności dzień wolny.

sunięcie to miało „ułatwić walkę o wykorzenienie religii”<sup>8</sup>.

Podobne dekrety były tylko wstępem do bardziej bezpośrednich działań, które ;

żyły się na drugi etap antyreligijnej ofensywy. W październiku 1929 roku zarządzała konfiskatę dzwonów, których dźwięk „naruszał prawo do odpoczynku szerokich i niewierzących miast i wsi”. Duchownych zrównano z kulakami: przygniecenie podało im - od 1928 do 1930 roku podatek od popów wzrósł dziesięciokrotnie - pozbawienie praw obywatelskich, co oznaczało zwłaszcza brak prawa do kart żywnościowych i jałkołwiek opieki medycznej, stali się częstymi ofiarami aresztowań, wypędzeń i żeń. Według niepełnych danych, w 1930 roku „rozkułaczono” ponad 13 tysięcy duchownych. W wielu wsiach i osadach kolektywizacja rozpoczynała się od symbolicznego zamknięcia cerkwi, a rozkułaczanie od popa. Znamienne, iż pierwotnym powodem prawie 1 odnotowanych w 1930 roku rozruchów i powstań chłopskich było zamknięcie ce:

i konfiskata dzwonów<sup>9</sup>. Kampania antyreligijna sięgnęła szczytu zimą 1929-1930 r. Do 1 marca 1930 roku zamknięto lub zniszczono 6715 cerkwi. Oczywiście, wydań skutek opublikowanego 2 marca 1930 roku artykułu Stalina „Zawrót głowy od sukcesów” uchwała Komitetu Centralnego potępiła cynicznie „niedopuszczalne wypaczenie w walce z przesądami religijnymi, a zwłaszcza administracyjne zamykanie cerkwi zгоды mieszkańców”. To formalne potępienie nie miało jednak żadnego wpływu na zesłanego duchowieństwa.

W następnych latach wielkie ofensywy antycerkiewne zastąpione zostały ciągłym administracyjnym nękaniem duchownych i stowarzyszeń religijnych. Interpretując wolnie sześćdziesiąt osiem artykułów dekretu z 8 kwietnia 1929 roku i przekraczając prerogatywy w sprawie zamykania cerkwi, lokalne władze prowadziły dalej pod tymi pretekstami partyzancką wojnę z Cerkwią, motywując ją zużyciem budynków „złym stanem sanitarnym”, „brakiem ubezpieczenia” oraz zaległościami w podatkach i niezliczonych opłatach, nałożonych na członków stowarzyszeń religijnych. Niekochani duchowni, pozbawieni godności cerkiewnej i praw obywatelskich, a także możliwości zarabiania na życie jako pracownicy najemni, gdyż podlegali opodatkowaniu jako menty pasożytnicze, żyjące z dochodów innych niż płace”, zmuszeni zostali do wzięcia losu „wędrownych popów”, wiodących nielegalne życie na marginesie społeczeństwa. W ten sposób w opozycji do głoszonej przez metropolitę Sergiusza lojalność

<sup>8</sup> N. Werth, „Le Pouvoir sovietique et l'Eglise orthodoxe de la collectivisation & la Constitution 1936”, „Revue des Etudes Comparatives Est-Ouest” 1993, nr 3-4, s. 41-49.

<sup>9</sup> GARF, 374/28/145/13-26.

bęc władzy sowieckiej w łonie Cerkwi rozwinęła się schizma, szczególnie silna w byłych guberniach woroneskiej i tambowskiej.

Zwolennicy Aleksieja Buja, biskupa Woroneża, aresztowanego w 1929 roku za niezłomny sprzeciw wobec kompromisu między Cerkwią a państwem, utworzyli autonomiczną Prawdziwą Cerkiew Prawosławną, z własnym, często „wędrownym” duchowieństwem, wyświęcanym poza oficjalną Cerkwią z Sergiuszem na czele. Adepti tej „Cerkwi na pustyni”, która nie miała własnych świątyń, zbierali się na modlitwę w najróżniejszych miejscach: w prywatnych domach, na odludziu i w grotach<sup>10</sup>. Ci „prawdziwi prawosławni chrześcijanie”, jak się sami nazywali, podlegali szczególnym prześladowaniom;

wiele tysięcy z nich aresztowano i zesłano jako osadników specjalnych lub posłano do obozów. Pod stałą presją władz liczba czynnych cerkwi i duchowieństwa zmniejszyła się bardzo wyraźnie, mimo iż jak miał wykazać spis z 1937 roku, 70% dorosłych obywateli wciąż określało się jako wierzący, 1 kwietnia 1936 roku w ZSRR działało już tylko 15 835 cerkwi (czyli 28% w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym), 4830 meczetów (32% działających przed rewolucją) oraz kilkadziesiąt świątyń katolickich i protestanckich. W tym samym roku zarejestrowano 17 857 duchownych, podczas gdy w roku 1914 było ich 112 629 i jeszcze blisko 70 tysięcy w roku 1928. Duchowieństwo było już tylko, by użyć tu oficjalnej formuły, „reliktem wymierających klas”<sup>11</sup>.

Kułacy, spece i duchowni nie byli jedynymi ofiarami „antykapitalistycznej rewolucji” z początku lat trzydziestych. W styczniu 1930 roku władze rzuciły hasło szeroko zakrojonej kampanii „usunięcia prywatnych przedsiębiorców”. Celem tej operacji byli przede wszystkim kupcy, rzemieślnicy i wykonawcy kilku wolnych zawodów, w sumie blisko 1,5 miliona aktywnych osób, które w czasie NEP-u działały w bardzo skromnym zresztą sektorze prywatnym. Ci prywatni przedsiębiorcy, których średni kapitał w handlu nie przekraczał tysiąca rubli i którzy w 98% nie zatrudniali pracowników, zostali szybko usunięci za pomocą dziesięciokrotnego wzrostu podatków i konfiskaty mienia, po czym jako „elementy zdeklasowane”, „próżniaków” lub „elementy obce” pozbawiono ich praw obywatelskich na takich samych zasadach jak różnorodną grupę „byłych” oraz innych „członków klas posiadających i carskiego aparatu państwowego”. Dekret z 12 grudnia 1930 roku wyliczał ponad trzydzieści kategorii pozbawionych praw obywatelskich liszeńców [od roś. liszat' pozbawiać - przyp. tłum.]. Znaleźli się wśród nich: „byli właściciele ziemscy”, „byli kupcy”, „była szlachta”, „byli policjanci”, „byli funkcjonariusze i urzędnicy carscy”, „byli kułacy”, „byli dzierżawcy lub właściciele prywatnych przedsiębiorstw”, „byli biali oficerowie”, duchowni, mnisi, mniszki, „byli członkowie partii politycznych” itd. Prześladowania, którym podlegali liszeńcy, stanowiący w 1932 roku 4% wyborców, a więc wraz z rodzinami jakieś siedem milionów osób, nie ograniczały się, rzecz jasna, do zwykłego pozbawienia praw wyborczych. W latach 1929-1932 dodano do tego utratę prawa do mieszkania, do służby zdrowia i kart zaopatrzeniowych. W latach 1933-1934 podjęto jeszcze ostrzejsze środki, z wydaleniem w ramach operacji „paszportyzacyjnych” włącznie, których celem było oczyszczenie miast z „elementów zdeklasowanych”<sup>12</sup>.

" W.C. Fletcher, „L'Eglise dandestine en Union Sovietique”, Ed. A. Moreau, Paris 1971.

" N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 291-304.

"A.I. Dobkin, „Liszeńcy, 1918-1936”, „Zwiena” t. 2, Moskwa 1992, s. 600-620.

Wyrываяjąc z korzeniami wiejskie struktury społeczne i niszcząc wiejski styl życia, przymusowa kolektywizacja wsi, po której nastąpiło przyspieszone uprzemysłowienie, wywołała ogromną migrację chłopów do miast. Chłopska Rosja zamieniła się w kraj włoścogów (brodjaszczaja Ruś). Od końca 1928 do końca 1932 roku rosyjskie miasta zalewała oceniana na 12 milionów chłopska fala, która uciekała przed kolektywizacją i rozkułaczaniem. Same regiony Moskwy i Leningradu „przyjęły” ponad 3,5 miliona przybyszów. Było między nimi wielu przedsiębiorczych chłopów, którzy woleli uciec z rodzinnej wsi, a w razie potrzeby nawet się „samorozkułaczyć” niż wstąpić do kolchozu. W latach 1930-1931 ta mało wymagająca siła robocza pracowała na niezliczonych budowach. Jednak od początku 1932 roku władze zaczęły się niepokoić masowym i niekontrolowanym napływem wędrownego ludności, która „zamieniała w wieś” miasta - ośrodki władzy i witryny nowego systemu socjalistycznego, zagrażała wypracowaniem z trudem od 1929 roku systemowi racjonowania żywności, w którym „liczba uprawnień” wzrosła z 26 milionów w początku 1930 do prawie 40 milionów pod koniec 1930 roku, a także przekształcała fabryki w ogromne „obozy koczowników”. Czyż nowi przybysze nie byli przyczyną całej serii „negatywnych zjawisk”, dezorganizujących zdanie władzy produkcję, takich jak nadmierna absencja, załamanie się dyscypliny pracy, chłostwa, brakorobstwo oraz szerzenie się pijactwa i przestępczości?<sup>13</sup>

Aby walczyć z tą stichiją - termin oznaczał jednocześnie zjawisko naturalne [do rozszalały żywioł - przyp. tłum.], anarchię i nieporządek - władze zastosowały w listopadzie i grudniu 1932 roku całą serię środków represyjnych, od bezprecedensowej pacyfikacji stosunków pracy do próby oczyszczenia miast z „elementów klasowo obcych”. Prawo z 15 listopada 1932 roku karało surowo nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy i przewidywało między innymi natychmiastowe zwolnienie, odebranie kart żywnościowych i wyrzucenie ukaranych z mieszkania. Jego oficjalnym celem było ułatwienie demaskowania „pseudorobotników”. Podstawowym celem dekretu z 4 grudnia 1932 roku, który cedował na przedsiębiorstwa prawo wydawania nowych kart żywnościowych, było usunięcie wszystkich „martwych dusz” i „pasożytów”, niesłusznie wpisanych

na mniej dokładnie kontrolowane miejskie listy racjonowania żywności.

Jednak podporą całego systemu stało się wprowadzenie 27 grudnia 1932 roku wewnętrznych dowodów tożsamości (paszportów). „Paszportyzacja” ludności służyła ki celom, określonym dokładnie w preambule dekretu: likwidacji „pasożytnictwa społecznego”, utrudnieniu „przenikania” kułaków do ośrodków miejskich i ich aktywności na rynkach, ograniczeniu wychodźstwa ze wsi i utrzymaniu „społecznej czystości” miast:

Wszyscy dorośli, to znaczy co najmniej szesnastoletni i zachowujący prawa obywatelskie

między innymi mieszkańcy miast, a także kolejarze, stali pracownicy najemni trwających budów oraz pracownicy rolni sowchozów otrzymywali z rąk policji politycznej paszport. B> jednak ważny jedynie z oficjalną pieczęcią, potwierdzającą adres legalnego zamieszkania (propiska). Od propiski zależał całkowicie status mieszkańca miasta z jego szczególnymi przywilejami: kartą żywnościową, ubezpieczeniami społecznymi i prawem do mieszkania. Miasta podzielono na dwie kategorie: „otwarte” i „zamknięte”. Miasta „zamknięte” - z początku były to Moskwa, Leningrad, Kijów, Odessa, Mińsk, (Kijów, Rostów nad Donem i Władywostok - miały status miast uprzywilejowanych, z szerszym zaopatrzeniem, w których zamieszkać można było jedynie dzięki bliskimi

" M. Lewin, „La Formation...”, s. 311-317.

krewniństwu, małżeństwu lub określonymu stanowisku pracy, dającym prawo do zameldowania. Zameldowanie w miastach „otwartych” było znacznie łatwiejsze do otrzymania.

Trwające przez cały rok 1933 operacje „paszportyzacji” ludności - wydano wówczas 27 milionów paszportów - pozwoliły władzom na oczyszczenie miast z niepożądanych elementów. W Moskwie pierwszy tydzień operacji, rozpoczętej 5 stycznia 1933 roku, zakończył się „wykryciem” 3450 „byłych białogwardzistów, kułaków i innych elementów kryminalnych”. W sumie 385 tysięcy mieszkańców „miast zamkniętych” nie otrzymało paszportu i musiało opuścić dotychczasowe miejsce zamieszkania w ciągu dziesięciu dni, ale nie wolno im było osiedlić się w innym, nawet „otwartym” mieście. „Oczywiście - przyznawał w raporcie z 13 sierpnia 1934 roku szef Wydziału Paszportowego NKWD - do tej grupy należy doliczyć wszystkich tych, którzy wiedząc, że nie dostaną paszportu, woleli z własnej woli opuścić miasta. Np. z Magnitogorska wyjechało prawie 35 tysięcy osób. [...] W ciągu dwóch pierwszych miesięcy operacji ludność Moskwy zmalała o 60 tysięcy. Z Leningradu w ciągu miesiąca zniknęło 54 tysiące osób”. Operacja pozwoliła usunąć ponad 420 tysięcy ludzi z miast „otwartych”<sup>14</sup>.

Milicyjne kontrole i obławy na ludzi bez dokumentów doprowadziły do wydalenia setek tysięcy osób. W grudniu 1933 roku Jagoda nakazał swoim służbom cotygodniowe „czyszczenie” dworców i targowisk w miastach „zamkniętych”. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1934 roku tylko w miastach „zamkniętych” z powodu naruszenia prawa paszportowego przesłuchano ponad 630 tysięcy osób. 65 661 z nich uwięziono na podstawie decyzji administracyjnej, a następnie z reguły zsyłano jako „elementy zdeklasowane” ze statusem osadnika specjalnego. 3596 zatrzymanych postawiono przed sądem, a 175 627 zesłano bez statusu osadnika specjalnego; pozostali wykręcili się tylko mandatami<sup>15</sup>.

Do najbardziej spektakularnych operacji doszło w roku 1933; od 28 czerwca do 3 lipca aresztowano i zesłano do syberyjskich „wiosek roboczych” 5470 moskiewskich Cyganów<sup>16</sup>; od 8 do 12 lipca aresztowano w Kijowie i deportowano 4750 „elementów zdeklasowanych”; w kwietniu, czerwcu i lipcu 1933 roku odbyły się łapanki i zesłano trzy kontyngenty „elementów zdeklasowanych” z Moskwy i Leningradu, razem ponad 18 tysięcy osób<sup>17</sup>. Pierwszy kontyngent znalazł się na wyspie Nazino, na której w ciągu miesiąca zmarło dwie trzecie zesłańców.

A oto, co o tożsamości tak zwanych elementów zdeklasowanych, które zsyłano w wyniku zwykłej milicyjnej kontroli dokumentów, pisał w cytowanym już raporcie instruktor partyjny z Narymu:

Mógłbym mnożyć przypadki całkowicie bezpodstawnych zesłań. Niestety, wszyscy ci bliscy nam ludzie, robotnicy i członkowie partii, już nie żyją, gdyż byli najmniej przystosowani do warunków: Nowożyłow Władimir, moskwianin. Trzykrotnie nagrodzony kierowca w moskiewskiej fabryce Kompresor. Żona i dziecko w Moskwie. Wybierali się z żoną do kina. Podczas jej przygotowań zszedł bez dokumentów na ulicę po papierosy. Został złapany na ulicy; Winogradowa, kołchoźnica. Jechała do brata, komendanta milicji 8 sektora w Moskwie. Została złapana po wyjściu z pociągu na jednym z dworców, zesłana; Wojkin Nikołaj Wasiliewicz, członek Komso-

" GARF, 1235/2/1650/27-34.

"Tamże.

" GARF, 9479/1/19/7; N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 43-44.

" GARF, 9479/1/19/19.

## 1 74 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

mołu od 1929 roku, robotnik tekstylny sierpuchowskiej fabryki Krasnyj Tiekstiszczik. Trzykrotnie nagrodzony. Udawał się w niedzielę na mecz piłkarski. Zapomniał zabrać dokumenty. Zatrzymany, zesłany. Matwiejew I.M. Robotnik budowlany na budowie piekarni nr 9. Miał paszport pracownika sezonowego ważny do grudnia 1933 roku. Zatrzymany mimo to. Powiedział, że nikt nie chciał nawet spojrzeć na dokumenty<sup>18</sup>.

Czystce w miastach z roku 1933 towarzyszyły liczne operacje, prowadzone w podobnym duchu w administracji i przedsiębiorstwach. W transporcie kolejowym, strategicznym sektorze utrzymanym żelazną ręką najpierw przez Andriejewa, a potem Kaganowicza, na wiosnę 1933 roku „wyczyszczono” 8% personelu, czyli prawie dwadzieścia tysięcy osób. O przebiegu jednej z takich akcji mówi fragment raportu szefa Wydziału Transportu GPU, dotyczącego „eliminacji elementów kontrrewolucyjnych i antysowieckich na kolei” z 5 stycznia 1933 roku:

Operacje oczyszczające, dokonane przez Wydział Transportu GPU ósmego regionu, dały następujące rezultaty: w przedostatniej czystce 700 aresztowanych i postawionych przed sądem a wśród nich: złodziei przesyłek 325, chuliganów (drobnych przestępców) i elementów kryminalnych 221, bandytów 27, elementów kontrrewolucyjnych 127; 73 złodziei przesyłek należących do zorganizowanych band rozstrzelano. Podczas ostatniej czystki [...] aresztowano około 200 osób. Są to głównie elementy kułackie. Ponadto administracja zwolniła 300 podejrzanych osób. Ta więc w ciągu ostatnich czterech miesięcy w taki czy inny sposób wyrzucono z sieci transport 1270 osób. Oczyszczanie trwa”.

Wiosną 1934 roku rząd zastosował represje wobec młodych włóczęgów i drobnych przestępców, którzy rozmnożyli się w miastach w czasach rozkułaczania, głodu i powszechnego zbrutalizowania stosunków społecznych. 7 kwietnia 1935 roku Biuro Polityczne wydało dekret, który przewidywał „postawienie przed wymiarem sprawiedliwości i zastosowanie wszystkich przewidzianych prawem kar wobec młodocianych w wieku powyżej dwunastu lat, uznanych za winnych włamań, aktów przemocy, uszkodzenia ciała oraz działań, w wyniku których doszło do śmierci lub kalectwa”. Kilka dni później rząd przesłał do prokuratury tajną instrukcję, w której wyjaśniał, iż sankcje karne w stosunku do młodocianych „zawierają także najwyższy wymiar obrony społecznej to znaczy karę śmierci. W wyniku tego zniesione zostały dawne przepisy kodeksu karnego, zabraniające stosowania kary śmierci wobec nieletnich<sup>20</sup>. Jednocześnie NKW otrzymało rozkaz reorganizacji podległych dotąd Ludowemu Komisariatowi Oświaty „przysiółków i ośrodków dla nieletnich” oraz rozbudowy sieci „kolonii roboczych” dla młodzieży.

Jednak wobec rosnącej poziomu przestępczości i włóczęgostwa wśród młodocianych

posunięcia te nie przyniosły żadnego efektu. Raport o „likwidacji wtórczego społeczeństwa nieletnich za okres od 1 lipca 1935 do 1 października 1937 roku” stwierdzał:



Mimo reorganizacji służb sytuacja wcale się nie poprawiła. [...] Poczynając od lutego 1937, (notowaliśmy silny napływ włościan z obszarów rolniczych, zwłaszcza zaś z regionów dotkniętych złymi zbiorami w 1936 roku. [...] Masowe wychodźstwo dzieci ze wsi z powodu przejść

18 W.P. Danitow, S.A. Krasilnikow, „Spiecpieriesielency...”, vol. 3, S. 96-99.

" CRCEDHC, 17/120/94/133-136.

20 O. Khlevniouk, „Le Cercie...”, s. 154-156.

## ELEMENTY KLASOWO OBCE» I CYKLE REPRESYJNE • 1 75

wych trudności materialnych, spotykających rodzinę, wytłumaczyć można nie tylko z tym funkcjonowaniem kolchozowych kas wzajemnej pomocy, ale również karygodnym postępowaniem kierowników wielu kolchozów, którzy chcąc się pozbyć młodych żebraków i włościan, dają im „zaświadczenia o włościanstwie i żebractwie” i odsyłają na najbliższy dworzec lub do miasta. [...] Zresztą administracja kolejowa i milicja zamiast aresztować młodych włościan i skierować ich do przytułków i ośrodków NKWD, poprzestają na „oczyszczeniu swojego sektora” i wsadzeniu ich do przelotowych pociągów [...] i tak włościan trafiają do wielkich miast<sup>21</sup>.

O rozmiarach zjawiska może dać pojęcie kilka liczb. W samym roku 1936 do „przytułków” NKWD trafiło 125 tysięcy młodych włościan; od 1935 do 1939 w koloniach roboczych NKWD zamknięto ich ponad 155 tysięcy, a tylko w latach 1936-1939 przed sądem stanęło 92 tysiące dzieci w wieku od dwunastu do szesnastu lat. Według stanu na 1 kwietnia 1939 roku w obozach GUŁagu znajdowało się ponad 10 tysięcy małoletnich więźniów<sup>22</sup>.

W pierwszej połowie lat trzydziestych prześladowanie społeczeństwa przez partię-państwo odbywało się z różną intensywnością, w naprzemiennych cyklach: brutalnej konfrontacji, terroru i masowych czystek oraz okresów względnego spokoju, które pozwalały odzyskać pewną równowagę lub powstrzymać chaos, jakim groziła ciągła walka.

Wiosna 1933 roku była bez wątpienia szczytowym punktem pierwszego wielkiego cyklu terroru, rozpoczętego w końcu 1929 roku wraz z akcją rozkułaczania. Władza stanęła wobec naprawdę nieznanych wcześniej problemów. Przede wszystkim, jak wyegzekwować na terenach, spustoszonych przez klęskę głodu, prace polowe, niezbędne dla przyszłorocznych zbiorów? „Jeśli nie weźmiemy pod uwagę minimalnych potrzeb kolchoźników - ostrzegał jesienią 1932 roku pewien ważny lokalny funkcjonariusz partyjny - nie będzie komu siał i uprawiać”.

Następnie, co zrobić z setkami tysięcy oskarżonych, od których pękały więzienia, a których system obozów nie był nawet w stanie wykorzystać? „Jakie oddziaływanie mogą mieć na ludność nasze superrepresyjne prawa - zapytywał sam siebie inny terenowy przywódca partyjny w marcu 1933 roku - skoro wiemy, że na wniosek prokuratury zwolnione zostały setki kolchoźników skazanych już w zeszłym miesiącu na dwa lata i więcej za sabotaż zasiewów?”

Rozwiązania, przyjęte latem 1933 roku w obu powyższych kwestiach, ujawniły dwie różne orientacje, których połączenie, wzajemne po sobie następowanie i krucha między nimi równowaga, miały charakteryzować okres od lata 1933 do jesieni 1936 roku, a więc przed rozpętnaniem Wielkiego Terroru.

Na pierwsze pytanie - jak zapewnić w rejonach spustoszonych klęską głodu prace polowe na poczet przyszłych zbiorów? - władze odpowiedziały w najszybszy możliwy sposób, organizując wielkie łapanki ludności miejskiej, wysyłanej następnie na pola pod wojskową eskortą.

„Mobilizacja sił miejskich - pisał 20 lipca 1933 roku włoski konsul z Charkowa - przybrała olbrzymie rozmiary. [...] W tym tygodniu wysyłano codziennie do prac polowych co najmniej 20 tysięcy osób. [...] Przedwcześniej obstawiono bazar, wzięto wszyst-

» GARF, 1235/2/2032/15-29.

22 J.A. Getty, G.T. Rittersporn, V.N. Zemskov, „Les victimes de la repression penale dans l'URSS d'avant-guerre”, „Revue des Etudes Slaves” t. 65 (4), 1993, s. 641.

## 1 76 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

kich zdolnych do pracy, mężczyzn, kobiety i nieletnich, zawieziono na dworzec otoczony przez GPU i wysłano na pola”<sup>23</sup>.

Masowy przyjazd mieszkańców miast na wygłodzoną wieś nie mógł się obyć bez nępieć. Chłopi podpalali baraki, gdzie tłoczyli się „zmobilizowani”, których władze na życie ostrzegły, by nie zapuszczali się do wiosek „zamieszkałych przez ludożerców”. Niemniej jednak dzięki wyjątkowo sprzyjającym warunkom meteorologicznym, mobilizacji całej dostępnej miejskiej siły roboczej oraz instynktowi przetrwania ocalały chłopów, którzy skazani na pozostanie w wioskach nie mieli innego wyjścia, jak pracować na odebranej im już ziemi lub umrzeć, strefy głodu z lat 1932-1933 dały jesienią 1933 roku całkiem przyzwoite zbiory.

Na drugie pytanie - co robić z zapychającym więzienia napływem skazanych? - w odpowiedzi w sposób pragmatyczny, uwalniając kilkaset tysięcy osób. Tajny okólnik Komitetu Centralnego z 8 maja 1933 roku uznał konieczność „ograniczenia aresztowań”, „rozładowania miejsc odbywania kary” oraz „wyjawszy obozy, zmniejszenia w ciągu dwóch miesięcy całkowitej liczby więźniów z 800 tysięcy do 400 tysięcy”<sup>24</sup>. Opera „rozładowania” trwała prawie rok i uwolniono około 320 tysięcy aresztowanych.

Rok 1934 zaznaczył się pewnym złagodzeniem represji. Świadczy o tym silny spadek liczby wyroków skazujących w sprawach prowadzonych przez GPU, która z 240 tysięcy z roku 1933 zmniejszyła się do 79 tysięcy<sup>25</sup>. Policja polityczna przeszła reorganizację. Zgodnie z dekretem z 10 lipca 1934 roku GPU stawało się głównym zarządem nowo wspólnego dla całego ZSRR Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych i miało wtopić w inne, budzące mniejszy strach, zarządy typu milicji robotniczo-chłopskiej, straży granicznej itd. Oznaczana od tej pory tym samym skrótem co Ludowy Komitet Spraw Wewnętrznych - Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł lub NKW „nowa” policja polityczna traciła część uprawnień sądowniczych (po zakończeniu chodzenia akta miały być „przekazywane kompetentnym organom sądowym”) i prawo nakazania egzekucji bez uprzedniej zgody centralnych władz politycznych. Się rzono też procedurę apelacyjną: wszystkie wyroki śmierci musiały być zatwierdzone

przez odpowiednią komisję Biura Politycznego.

Rozporządzenia te, przedstawiane jako „środki wzmacniające socjalistyczną pr;

rządność", miały jednak bardzo ograniczone efekty. Kontrola decyzji o aresztów przez prokuraturę okazała się bez znaczenia, gdyż prokurator generalny Wyszyński zostawił całkowitą swobodę organom represji. Poza tym we wrześniu 1934 roku E Polityczne samo naruszyło ustalone przez siebie procedury w sprawie zatwierd;

wyroków śmierci, zezwalając władzom niektórych regionów, by nie zwracały się do skwy o zatwierdzenie najwyższego wymiaru kary, orzeczonego na szczelbł lokal Spokój trwał krótko.

Zabójstwo członka Biura Politycznego i pierwszego sekretarza leningradzkiej i nizacji partyjnej, Siergieja Kirowa, zastrzelonego 1 grudnia 1934 roku przez Le< Nikolajewa, młodego, egzaltowanego komunistę, któremu udało się wślizgnąć z nią do Instytutu Smolnego - leningradzkiej siedziby kierownictwa partii, wzn cykl represji.

23 A. Graziosi, „Lettres de Kharkov...”, s. 77.

24 CRCEDHC, 17/3/922/56-58.

25 W.P. Popów, „Gosudarstwiennyj tierror...”, s. 28.

#### ELEMENTY KLASOWO OBCE» I CYKLE REPRESYJNE • 1 77

Przez dziesięciolecia, szczególnie po „rewelacjach” Nikity Chruszczowa, ogłoszonych w nocy z 24 na 25 lutego 1956 roku podczas XX Zjazdu KPZR, przeważała hipoteza o bezpośrednim udziale Stalina w zabójstwie swego głównego „rywala” politycznego. Hipoteza ta została ostatnio podważona, szczególnie w książce Ałły Kirilinej<sup>26</sup> napisanej na podstawie nie publikowanych dotąd źródeł archiwalnych. Nie zmienia to faktu, iż zabójstwo Kirowa zostało szeroko wykorzystane przez Stalina do celów politycznych. Ucieleśniało ono bowiem w oczywisty sposób teorię spisku, a więc centralną figurę stalinowskiej retoryki. Pozwalało podtrzymywać atmosferę kryzysu i napięcia. Mogło służyć w każdej chwili za namacalny dowód - w rzeczywistości tylko jako jeden jego element - istnienia rozgałęzionej konspiracji, która zagrażała krajowi, jego przywódcom i socjalizmowi. Dostarczało wreszcie wspaniałej wymówki o słabości systemu:

jeżeli działa się źle, a żyło się ciężko, choć życie miało być według sławnego wyrażenia Stalina „wesole i szczęśliwe”, to „winę ponosili mordercy Kirowa”.

W kilka godzin po ogłoszeniu zabójstwa Stalin zredagował dekret znany pod nazwą „prawa z 1 grudnia”. Ten nadzwyczajny środek, wprowadzony z osobistego polecenia Stalina i zatwierdzony przez Biuro Polityczne dopiero dwa dni później, nakazywał skrócenie do dziesięciu dni dochodzeń w sprawach o terroryzm, sądenie tych spraw zaocznie, wykonywanie wyroków śmierci w trybie natychmiastowym. Prawo to, zrywając całkowicie z wprowadzonymi kilka miesięcy wcześniej procedurami, miało się stać idealnym narzędziem Wielkiego Terroru<sup>27</sup>.

W następnych tygodniach o działalność terrorystyczną oskarżono wielu antystalinowskich opozycjonistów w łonie partii. 22 grudnia 1934 roku prasa ogłosiła, iż „ohydna zbrodnia” była dziełem „podziemnej grupy terrorystycznej” składającej się, poza Nikolajewem, z 13 dawnych „zinowjewowców”, a kierowanej przez rzekomy „ośrodek leningradzki”. Wszystkich członków tej grupy osądzono 28 i 29 grudnia przy drzwiach zamkniętych, skazano na śmierć i niezwłocznie rozstrzelano. 9 stycznia 1935 roku rozpo-

czął się proces 77 członków zmyślnego „leningradzkiego kontrrewolucyjnego centrum zinowjewowskiego”, a wśród nich oskarżono i skazano na więzienie wielu znanych działaczy partii, którzy w przeszłości sprzeciwili się stalinowskiej linii. Wykrycie „ośrodka leningradzkiego” pozwoliło położyć rękę na „ośrodku moskiewskim”, którego 19 rzekomych członków, w tym Zinowjewa i Kamieniewa, oskarżono o „ideologiczny współudział” w zabójstwie Kirowa i osądzono 16 stycznia. Zinowjew i Kamieniew przyznali, że „dawniejsza działalność byłej opozycji przyspieszyła pod naciskiem obiektywnych warunków degenerację zbrodniarzy”<sup>28</sup>. Przyznanie się, po tylu publicznych wyrazach skruchy i samokrytykach, do tego zdumiewającego „ideologicznego współudziału” miało zapewnić dwóm dawnym liderom rolę pokutników w nadchodzącym okresie parodii sprawiedliwości. A na razie oznaczało dla nich, odpowiednio, pięć i dziesięć lat więzienia. W ciągu dwóch miesięcy, od grudnia 1934 do stycznia 1935 roku, według nowych procedur przewidzianych dekretem o terroryzmie z 1 grudnia, skazano 6500 osób<sup>29</sup>.

Nazajutrz po skazaniu Zinowjewa i Kamieniewa Komitet Centralny rozesłał do wszystkich organizacji partyjnych tajny okólnik zatytułowany: „Lekcje z wypadków

26 A. Kirilina, „L'Assassinat de Kirov. Destin d'un stalinien, 1888-1934”, Le Seuil, Paris 1995.

27 R. Conquest, „Wielki Terror”, tłum. Władysław Jeżewski, Wyd. Michał Urbański, Warszawa 1997, s. 53-54.

28 Cyt. za: B. Lewickij, „Terror i rewolucja”. Instytut Literacki, Paryż 1965, s. 74. (Przyp. tłum.)  
29 O. Khlevniouk, „Le Cerele...”, s. 150-154.

## 178 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

związanych z haniebnym zamordowaniem towarzysza Kirowa”. Tekst okólnika potwierdzał istnienie spisku, kierowanego przez dwa „ośrodki zinowjewowskie [...], będące zamaskowaną formą organizacji białogwardyjskiej” i przypominał, że historia partii bolszewickiej była i pozostała ciągłą walką „przeciw grupom antypartyjnym”: trockistowskiej, „centralno-demokratycznej”, „prawicowego odchylenia”, „prawicowo-lewicowych wyskrobków”, itd. Podejrzani byli więc wszyscy ci, którzy kiedykolwiek wypowiedzieli się przeciw stalinowskiemu kierownictwu. Polowanie na dawnych opozycjonistów nabrało mocy. W końcu stycznia 1935 roku z Leningradu wydalono na Syberię i do Jakucji 988 dawnych stronników Zinowjewa. Komitet Centralny polecił wszystkim lokalnym organizacjom partyjnym opracować listy komunistów, usuniętych z partii ZE przynależność do „bloku trockistowskiego i trockistowsko-zinowjewowskiego”. Na podstawie tych właśnie list dokonywano potem aresztowań. W maju 1935 roku Stalini kazał Komitetowi Centralnemu przesłać nowy list do lokalnych władz partii z nakazem starannego sprawdzenia legitymacji wszystkich komunistów.

Oficjalna wersja zabójstwa Kirowa, mówiąca o osobniku, który przeniknął do Smólnego, posługując się „fałszywą” legitymacją partyjną, znakomicie wyjaśniała „ogromne znaczenie polityczne” kampanii sprawdzania tych legitymacji. Trwała ona ponad szesnaście miesięcy i toczyła się przy aktywnym udziale aparatu policji politycznej. NKWD dostarczało instancjom partyjnym akta „podejrzanych” komunistów, a organizacje partyjne przekazywały z kolei NKWD informacje o członkach wykluczonych w czasie kampanii „weryfikacyjnej”. Zakończyła się ona usunięciem 9% członków partii, czyli około 2\* tysięcy osób<sup>30</sup>. Według niepełnych danych, przedstawionych w końcu grudnia 1935 roku na plenum Komitetu Centralnego przez odpowiedzialnego za operację kierownika Wdziału Kadr Nikołaja Jeżowa, w trakcie kampanii aresztowano 15 218 wykluczonych

z partii „wrogów”. Zdaniem Jeżowa czystka ta przebiegła bardzo źle. Z powodu „grai-  
czącej z sabotażem złej woli” wielu „zbiurokratyzowanych elementów, tkwiących w ar-  
racie” trwała trzykrotnie dłużej, niż zakładano. Mimo apeli centralnego kierownictwa  
o zdemaskowanie trockistów i zinojewowców do kategorii tych zaliczyć można b-  
jedynie 3% wykluczonych. Lokalne komitety partii wzbraniały się często przed „naw-  
zaniem kontaktu z organami NKWD i przekazaniem do Centrum imiennej listy os-  
do natychmiastowego zesłania w trybie administracyjnym”. Krótko mówiąc, zdani-  
Jeżowa, kampania sprawdzania legitymacji ujawniła, do jakiego stopnia „solidarne”  
ręczenie” lokalnych aparatów partyjnych tworzyło przeszkody w skutecznej kontroli  
strony władz centralnych rzeczywistych wypadków w kraju<sup>31</sup>. Tej podstawowej lei  
Stalin nie zapomni.

Fala terroru rozpętana tuż po zabójstwie Kirowa ogarnęła nie tylko dawnych op-  
cjonistów partyjnych. Pod pretekstem „przekroczenia przez terrorystyczne eleme-  
biatogwardyjskie zachodniej granicy ZSRR” 27 grudnia 1934 roku Biuro Polityczne  
dekretowało zesłanie 2 tysięcy rodzin „antysowieckich” z przygranicznych rejon-  
Ukrainy. 15 marca 1935 roku podjęto analogiczne kroki w celu zesłania „wszyst-  
niepewnych elementów z rejonów pogranicznych obwodu leningradzkiego i Karels-  
Republiki Autonomicznej [...] do Kazachstanu i na zachodnią Syberię”. Chodziło gi

x Tamże, s. 158.

31 Tamże, s. 156-159; o kampanii legitymacyjnej: J.A. Getty, „Origins of the Great Purges: the S  
CP Reconsidered, 1933-1938”, Cambridge UP, 1985; CRCEDHC, 17/120/240.

((ELEMENTY KLASOWO OBCE» I CYKLE REPRESYJNE • 1 79

nie o Finów, którzy stali się pierwszymi ofiarami czystek etnicznych, mających sięgnąć  
szczytu w okresie wojny. Po pierwszej wielkiej zsyłce blisko 10 tysięcy osób na podsta-  
wie kryteriów narodowościowych wiosną 1936 roku przyszła następna, uderzając w po-  
nad 15 tysięcy rodzin, czyli około 50 tysięcy Polaków i Niemców z Ukrainy, zesłanych  
do Kazachstanu do obwodu karagandyjskiego i umieszczonych w kołchozach<sup>32</sup>.

Liczba wyroków w sprawach podlegających kompetencji NKWD - 267 tysięcy w 1935  
i ponad 274 tysięcy w 1936 roku<sup>33</sup> - dowodzi ponownego nasilenia cyklu represyjnego  
w ciągu tych dwóch lat. Podjęto w tym czasie kilka pojedynczych decyzji łagodzących ry-  
gory, takich jak likwidacja kategorii lisieńców, kasacja wyroków kołchoźników skaza-  
nych na mniej niż pięć lat więzienia, przyspieszone uwolnienie 37 tysięcy osób skaza-  
nych na podstawie prawa z 7 sierpnia 1932 roku, przywrócenie praw obywatelskich ze-  
słanym osadnikom specjalnym czy zniesienie ograniczeń w przyjmowaniu na wyższe  
uczelnie dzieci osób zesłanych. Jednak posunięcia te były pełne sprzeczności. Na przy-  
kład zesłanym kułakom po pięciu latach przywrócono prawa obywatelskie, ale nie dano  
im ostatecznie prawa do opuszczenia miejsc przymusowego osiedlenia. Albowiem na-  
tychmiast po przywróceniu praw obywatelskich zaczęli wracać do rodzinnych wiosek, co  
wywołało całą serię niemożliwych do rozwiązania problemów. Czy można ich przyjąć do  
kołchozu? Co z mieszkaniem, skoro ich dobytek i domy zostały skonfiskowane? Logika  
represji dopuszczała tylko przerwy, nie pozwalała natomiast na powrót do przeszłości.

Napięcia między reżimem a społeczeństwem wzrosły jeszcze z chwilą, gdy rząd po-  
stanowił wykorzystać ruch stachanowski, zrodzony ze słynnego rekordu górnik-  
Aleksieja Stachanowa, który dzięki wspaniałej organizacji zmiany czteremastokrotnie  
przekroczył normę wydobywania węgla, a także poprzeć szeroką kampanię na rzecz wy-

dajności pracy. W listopadzie 1935 roku, zaledwie w dwa miesiące po sławnym rekordzie Stachanowa, w Moskwie odbyła się konferencja przodowników pracy. Stalin podkreślił na niej „głęboko rewolucyjny charakter ruchu, uwolnionego od konserwatyizmu inżynierów, techników i dyrektorów przedsiębiorstw”. W ówczesnych warunkach produkcyjnych organizacja dniówek, tygodni i dekad stachanowskich na trwałe dezorganizowała produkcję; niszczył się sprzęt, mnożyły się wypadki przy pracy, a po „biciu rekordów” nadchodziły okresy spadku produkcji. Nawiązując do spieciedstwa z lat 1928-1931, władze przypisywały oczywiście trudności ekonomiczne działaniom rzekomych sabotażystów, którzy przeniknęli do kadry kierowniczej, inżynierów i specjalistów. Nieostrożne słowo rzucone przeciw stachanowcom, załamanie się rytmu produkcji lub awaria były uważane za działania kontrrewolucyjne. W pierwszym półroczu 1936 roku aresztowano za sabotaż ponad czternaście tysięcy pracowników spośród kadr przemysłowych. Stalin wykorzystał kampanię stachanowską do zaostreżenia polityki represyjnej i wywołania nowej, bezprecedensowej fali terroru, która miała przejść do historii pod nazwą Wielkiego Terroru.

12 CRCEDHC, 17/162/17; O. Khlevniouk, „Le Cercie...”, s. 154; N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 376-377.

33 W. Popów, „Gosudarstwiennyj tierror...”, s. 28.

10

## WIELKI TERROR (1936-1938)

Dużo napisano o Wielkim Terrorze, który ludzie sowieccy nazywają też „żowszczyzną”, czyli „czasami leżowa”. Albowiem rzeczywiście w ciągu dwóch lat kierowania przez Jeżowa NKWD (od września 1936 do listopada 1938) presje osiągnęły niespotykany wcześniej rozmiar, uderzając we wszystkie warstwy społeczeństwa - od członków Biura Politycznego po zwykłych obywateli aresztowanych ulicy w celu wypełnienia kontyngentu „napiętnowania elementu kontrrewolucyjnego”. Przez dziesięciolecie nad tragedią Wielkiego Terroru panowała cisza. Na Zachód zapamiętano z tego okresu tylko trzy spektakularne publiczne procesy moskiewskie z sierpnia 1936, stycznia 1937 i marca 1938 roku, podczas których cieszący się najwięcej sławą politycy (Białakow, Radek, Bucharin i inni) przyznali się do najstraszniejszych zbrodni: organizacji „ośrodków terrorystycznych” o charakterze „trockistowsko-zinowjewowskim” „trockistowsko-prawicowym”, których celem było obalenie rządu sowieckiego, zażądanie przywódców, przywrócenie kapitalizmu, dokonywanie aktów sabotażu, ;

kopowanie potęgi wojskowej ZSRR, rozbięcie Związku Sowieckiego i odłączenie go na rzecz obcych państw Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii i sowieckiego Dalekiego Wschodu...

Procesy moskiewskie były wspaniałym wydarzeniem-spektaklem, ale też wydarzeniem-ekranem, który odwrócił uwagę dopuszczonych na spektakl obserwatorów z zagranic od jednoczesnych prześladowań wszystkich warstw społecznych. Dla tych obserwatorów, którzy przemilczeli już rozkułaczanie, głód czy rozbudowanie systemów obozów koncentracyjnych, lata 1936-1938 były tylko ostatnim aktem walki politycznej z głównymi rywalami, toczzonej od ponad dziesięciu lat przez Stalina, zakończona

konfrontacji między „stalinowską biurokracją termidoriańską” a „starą gwardią I nowską”, która pozostała wierna rewolucyjnym przyrzeczeniom.

Podejmując główne tematy wydanej w 1936 roku książki Trockiego „Zdradzone rewolucja”, autor artykułu redakcyjnego wielkiego francuskiego dziennika „Le Temps” pisał: „L'Apocalypse”-.

Rewolucja rosyjska zatrzymała się na swoim Termidorze. Pan Stalin zrozumiał jałowość c ideologii marksistowskiej i mitu światowej rewolucji. Jest z pewnością prawowiernym socji ale przede wszystkim dobrym patriotą, który rozumie, jakie niebezpieczeństwo stanowią dla;

ju ta ideologia i ten mit. Marzy mu się prawdopodobnie oświecony despotyzm, rodzaj pater zmu, oddalony całkowicie od kapitalizmu, ale równie daleki od chimer komunizmu.

## WIELKI TERROR (1936-1938) • 181

A „L'Echo de Paris” z 30 stycznia 1937 roku wyrażało tę samą myśl bardziej obrazowo i z mniejszym szacunkiem:

Gruzini o niskim czole dołączają bezwiednie do Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego i Katarzyny II. Ci, których każde mordować, to wierni swej diabolicznej religii rewolucjonistów, neurotycy nękani ciągłą niszczycielską pasją’.

Trzeba było dopiero „tajnego referatu” Chruszczowa, ogłoszonego 25 lutego 1956 roku na XX Zjeździe KPZR, by ujawniono „liczne przypadki pogwałcenia socjalistycznej praworządności w latach 1936-1938 wobec przywódców i kadr partyjnych”. W następnych latach zrehabilitowano niektórych z nich, zwłaszcza wojskowych. Jednak na temat „zwykłych” ofiar panowała ciągle całkowita cisza. To prawda, że w październiku 1961 roku podczas XXII Zjazdu KPZR Chruszczow przyznał publicznie, iż „masowe represje [...] dotknęły zwykłych, uczciwych sowieckich obywateli”, lecz nie powiedział nic o zasięgu tych represji, za które był, jak wielu innych dygnitarzy partyjnych jego epoki, bezpośrednio odpowiedzialny.

Pod koniec lat sześćdziesiątych na podstawie świadectw obywateli sowieckich, którzy uciekli na Zachód, oraz publikacji emigracyjnych i sowieckich z okresu „chruszcowskiej odwilży” historykowi Robertowi Conquestowi udało się jednak odtworzyć w głównym zarysie wątek Wielkiego Terroru, choć nie uniknął przy tym ryzykownych ekstrapolacji w kwestii mechanizmu decyzyjnego i przeszacowania liczby ofiar<sup>2</sup>.

Praca Roberta Conquesta wzbudziła wiele dyskusji, zwłaszcza na temat stopnia centralizacji terroru, roli Stalina i Jeżowa, a także liczby ofiar. Niektórzy historycy z amerykańskiej szkoły rewizjonistycznej nie zgadzali się na przykład z twierdzeniem, jakoby Stalin zaplanował precyzyjnie wydarzenia lat 1936-1938. Przeciwnie, kładąc nacisk na narastające napięcie między władzami centralnymi a coraz silniejszymi aparatami lokalnymi, a także na „wypaczenia” nie kontrolowanych w znacznym zakresie represji, tłumaczyli wyjątkową skalę prześladowań lat 1936-1938 faktem, iż unikając wymierzonego w nie ciosu, lokalne aparaty władzy skierowały terror na niezliczone „kozły ofiarne”, wykazując się w ten sposób czujnością i nieugiętością w walce z różnego rodzaju „wrogami”<sup>3</sup>.

Inna kość niezgody: liczba ofiar. Dla Conquesta i jego uczniów Wielki Terror spowodować miał co najmniej 6 milionów aresztowań, 3 miliony egzekucji i 2 miliony

zgonów w obozach. Dla historyków rewizjonistów szacunki te są zdecydowanie zbyt wysokie<sup>4</sup>.

Otwarcie - na razie częściowe - archiwów sowieckich pozwala dziś na ponowne podsumowanie Wielkiego Terroru. I nie chodzi o zarysowanie na tych kilku stronach niesłychanie skomplikowanej i tragicznej historii dwóch najkrwawszych lat reżimu sowieckiego, lecz o próbę wyjaśnienia kwestii, które w ciągu ostatnich lat były przedmio-

' N. Werth, „Les Proces de Moscou, 1936-1938”, Complexe, Bnixelles 1987, s. 61.

2 R. Conquest, „Wielki Terror”.

3 J.A. Getty, „Origins...”; G. Rittersporn, „Simplifications staliniennes et complications sovietiques, 1933-1953”, EAC, Paris 1988; J.A. Getty, R.T. Manning (wyd.), „Stalinist Terror. New Perspectives”, Cambridge UP, 1993.

4 R. Conquest w „Wielkim Terrorze” (s. 534-535) podaje liczby ok. 7 mln aresztowanych, 1 mln straconych, 2 mln zmarłych w obozach. (Przyp. red.)

## 182\* PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

tem dyskusji - chodzi zwłaszcza o stopień centralizacji terroru oraz o kategorie i liczbę ofiar.

W sprawie centralizacji terroru dostępne dziś dokumenty Biura Politycznego<sup>5</sup> potwierdzają, że masowe represje były rzeczywiście rezultatem inicjatywy podjętej przez najwyższą instancję partyjną, Biuro Polityczne, a zwłaszcza przez Stalina. Organizacja, a następnie przebieg najkrwawszej z wielkich operacji represyjnych, trwającej od sierpnia 1937 roku do maja 1938 „likwidacji byłych kułaków, kryminalistów i innych elementów antysowieckich”<sup>6</sup>, ukazują w zupełnie nowym świetle rolę Centrum i władz lokalnych w tych represjach oraz logikę samej operacji mającej, przynajmniej w założeniu, definitywnie rozwiązać problem nie rozwiązany w ciągu poprzednich lat.

Od 1935-1936 lat wciąż nie rozstrzygnięta pozostawała kwestia dalszych losów przebywających na zesłaniu byłych kułaków. Mimo przypominanego im regularnie zakazu opuszczania miejsca przymusowego osiedlenia coraz więcej osadników specjalnych roztapiało się w masie wolnych pracowników. W raporcie z sierpnia 1936 roku szef GUŁagu Matwiej Berman pisał:

Korzystając z dość luźnego systemu nadzoru, wielu osadników specjalnych, pozostających od dawna w mieszanych ekipach z pracownikami wolnymi, opuściło miejsce osiedlenia. Coraz trudniej ich odzyskać. Nauczyli się jakiejs specjalności, administracji przedsiębiorstw zależy na ich zatrzymaniu, czasem udało im się załatwić paszport, pożenili się z wolnymi kobietami, często mają a domy<sup>7</sup>...

Wielu osadników specjalnych, osiedlonych przymusowo w ośrodkach przemysłowych, starało się rozpląnąć w miejscowej klasie robotniczej, inni uciekali jak najdalej. Niektórzy z tych „uciekierów” bez papierów i dachu nad głową przyłączali się do band złożonych z coraz liczniejszych na peryferiach miasta ludzi z marginesu społecz-



nego i drobnych przestępców. Przeprowadzone w paru komendach inspekcje ujawniły sytuacje nie do przyjęcia dla władz; na przykład w obwodzie północnym, w rejonie archangielskim, pozostało na miejscu jedynie 37 tysięcy z teoretycznie osiedlonych tam 89 700 osadników specjalnych!

Obsesja „kulaka-sabotażysty, który przeniknął do przedsiębiorstw” oraz „kulaka-bandyty krążącego po mieście” przesądziła o wyznaczeniu tej „kategorii” w pierwszej kolejności do roli ofiary wielkiej operacji represyjnej, o której przeprowadzeniu Stalin zdecydował w początku lipca 1937 roku.

2 lipca 1937 roku Biuro Polityczne rozesłało do lokalnych władz telegram, który polecał-

niezwłocznie aresztować wszystkich kulaków i kryminalistów [...] po administracyjnym przestudiowaniu ich sprawy przez trojkę [komisję złożoną z rejonowego pierwszego sekretarza partii prokuratora i rejonowego szefa NKWD] rozstrzelać najbardziej wrogo nastawionych i zestawić elementy mniej aktywne, ale wrogie wobec władzy [...]. Komitet Centralny proponuje, by w pięć

5 „Stalinskoje Politbiuro w 30-tych latach”, zbiór dokumentów przygotowany przez O.W. Chlewniuka

A.W. Kwaczonkina, L.P. Koszelewą, L.A. Rogowają, Moskwa 1995; O.V. Khlevniouk, L.P. Kocheleva

J. Howlett, L. Rogowają, „Les Sources archivistiques des organes dirigeants du PC(b)R”, „Communisme” 1995, nr 42-44, s. 15-34.

6 „Trud” z 4 VI 1992.

7 GARF, 9479/1/978/32.

WIELKI TERROR (1936-1938) • 1 83

ciodniowym terminie przesłać mu skład trojek, a także liczbę osobników przeznaczonych do rozstrzelania i do zesłania.

W ten sposób Centrum otrzymało w następnych tygodniach „wskaźniki”, przysłane przez władze lokalne, i na ich podstawie Jeżów przygotował rozkaz operacyjny nr 00447 z 30 lipca 1937 roku, który tego samego dnia przedłożył do zaakceptowania Biuru Politycznemu. W ramach tej „operacji” do aresztowania przewidziano 259 450 osób, a do rozstrzelania 72 950 aresztowanych<sup>8</sup>. W rzeczywistości liczby te były niepełne, gdyż na przygotowanej przez Jeżowa liście brakowało całej grupy regionów, które chyba nie zdążyły jeszcze przesłać do Moskwy swych „szacunków”. Podobnie jak podczas rozkułaczania wszystkie regiony otrzymały kontyngent dla każdej z kategorii (pierwsza do rozstrzelania, druga do zesłania).

Trzeba odnotować, iż elementy, które były celem operacji, należały do znacznie szerszego spektrum społeczno-politycznego niż początkowo wymienione kategorie: poza „kulakami” i „elementami kryminalnymi” na listach znalazły się „elementy społecznie niebezpieczne”, „członkowie partii antysowieckich”, dawni „carscy funkcjonariusze”, „białogwardziści” itd. „Nazwy” te przydzielano oczywiście każdemu podejrzanemu, bez względu na to, czy należał do partii, pochodził z inteligencji czy „prostego ludu”. Odpowiednie służby GPU, a potem NKWD miały bardzo dużo czasu, by przy-

gotować listy podejrzanych i latami je uaktualniać.

Rozkaz operacyjny z 30 lipca 1937 roku przyznawał lokalnym władzom prawo zwracania się do Moskwy o dodatkowe listy osób do represjonowania. Rodziny osób, straconych lub skazanych na kary obozu, mogły być aresztowane „poza kontyngentem”.

Od końca sierpnia do Biura Politycznego napłynęło wiele próśb o podwyższenie kontyngentów. Między 28 sierpnia a 15 grudnia 1937 roku biuro zatwierdziło podwyższenie kontyngentów osób do rozstrzelania o 22 500, a przewidzianych do internowania w obozach do 16 800 osób. 31 stycznia 1938 roku na propozycje NKWD biuro zaakceptowało jeszcze jeden „dodatek” w postaci 57 200 osób, w tym 48 tysięcy do rozstrzelania. Operacja miała się zakończyć 15 marca 1938 roku. Ale i tym razem władze lokalne, które od poprzedniego roku były już kilkakrotnie „oczyszczane” i wymieniane, uznały za stosowne wykazać swą gorliwość. Od 1 lutego do 29 sierpnia Biuro Polityczne zatwierdziło dodatkowe kontyngenty 90 tysięcy osób wytypowanych do represjonowania.

Tak więc operacja, która początkowo trwać miała cztery miesiące, przeciągnęła się na rok i dotknęła co najmniej 200 tysięcy osób powyżej wcześniej zatwierdzonych kontyngentów”. Każdy, kogo podejrzewano o „złe” pochodzenie społeczne, stawał się potencjalną ofiarą. Narażone na prześladowania były zwłaszcza osoby mieszkające w strefach przygranicznych oraz te, które miały w przeszłości jakiekolwiek kontakty z zagranicą, a chodzić mogło zarówno o pobyt w nieprzyjacielskich obozach jenieckich, jak o posiadanie poza ZSRR nawet dalekiej rodziny. Istniało duże prawdopodobieństwo, iż osoby te, podobnie jak radioamatorzy, filateliści czy esperantyści, zostaną oskarżone o szpiegostwo. Między 6 sierpnia a 21 grudnia 1937 roku Biuro Polityczne i jego „zbrojne ramię” - NKWD, zainicjowały co najmniej dziesięć operacji podobnych do

„Trud” z 4 VI 1992.

## 1 84 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZENSTWU

działań, zaleconych w rozkazie operacyjnym nr 00447, których celem była kolejna kwidacja grup narodowych, uważanych za potencjalnie „szpiegowskie” i „dywersyjne Niemców, Polaków, Japończyków, Rumunów, Finów, Litwinów, Estończyków, Łotys2 Greków i Turków. Od sierpnia 1937 do listopada 1938 roku, czyli w ciągu piętnas miesięcy trwania tych „antyszpiegowskich” operacji, aresztowano kilkaset tysięcy osół

Spośród innych operacji, o których mamy dziś dane - wciąż bardzo szczątków gdyż archiwa byłego KGB i prezydenckie, w których przechowywane są najbardziej pufne dokumenty, są niedostępne dla badaczy - przytoczmy:

- „likwidację kontyngentów niemieckich zatrudnionych w przedsiębiorstwach piujących na rzecz obrony narodowej”, 20 lipca 1937 roku;
- „likwidację prawicowo-wojskowo-japońskiej organizacji kozackiej”, rozpocz4 sierpnia 1937 roku; od września do grudnia poddano represjom ponad 19 tysięcy osób;
- „represjonowanie rodzin aresztowanych wrogów ludu” zarządzone na podstaw rozkazu operacyjnego NKWD nr 00486 z 15 sierpnia 1937 roku.

Ta krótka i bardzo niekompletna lista małej części operacji, podjętych z inicjaty

Biura Politycznego, a zorganizowanych przez NKWD, wystarczy, by podkreślić scentralizowany charakter masowych represji lat 1937-1938. Na pewno operacje te, podobnie jak wszystkie wielkie akcje represyjne, prowadzone na rozkaz Centrum przez lokain;

funkcjonariuszy - czy chodziło o rozkułaczanie, czystkę w miastach czy o polowanie specjalistów - nie odbywały się bez „wypaczeń” ani ekscesów. Po zakończeniu Wielkiego Terroru jedyną komisję do badania zbrodni „jeżowszczyzny” wysłano do Turkme. W tej małej, liczącej zaledwie 1 300 000 mieszkańców republiki (0,7% ludności ZSRR), od sierpnia 1937 do września 1938 roku tylko w ramach operacji „likwidacji

byłych kułaków, kryminalistów i innych elementów antysowieckich” trojki NKWD sformowały 13 259 osób. Spośród nich 4037 rozstrzelano. Kontyngenty, ustalone przez Izbę Skazanych, opiewały na 6277 skazanych i 3225 straconych<sup>10</sup>. Można przypuszczać, że podobne nadużycia i wykroczenia występowały i w innych regionach kraju. Wynikały one z samej zasady kontyngentów i przysyłanych z Centrum zaplanowanych rozkazów oraz z dobrze przyswojonych i wpajanych latami odruchów biurokratycznych, które pole-

gały na uprzedzaniu życzeń przełożonych i dyrektyw płynących z Moskwy.

Inna seria dokumentów potwierdza scentralizowany charakter masowych nadużyć, nakazanych i zatwierdzonych przez Stalina i Biuro Polityczne. Mamy na przykład listy osób wytypowanych do skazania, sporządzone przez Komisję Spraw Sądowych Biura Politycznego. Kary wymierzone osobistościom, które miały stanąć przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR, sądami wojskowymi lub Kolegium Specjalnym NKWD, określane były wcześniej przez Komisję Spraw Sądowych Biura Politycznego. Komisja ta, której członkiem był Jeżów, przedstawiła do podpisu Stalina i członkom Biura Politycznego co najmniej 383 listy z przeszło 44 tysiącami nazwisk osób na stanowiskach kierowniczych różnego szczebla w partii, armii i gospodarce. Ponad 39 tysięcy z nich skazano na karę śmierci. Podpis Stalina znajduje się na 36 listach, Mołotow podpisał ich 373, Woroszyłow 195, Kaganowicz 191, Zdanow 162, a Mikojań 62 listy<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 212.

<sup>11</sup> „Rehabilitacja. Politicheskije processy 30-50 godów”, Moskwa 1991, s. 39; „Istocznik” 1995, s. 117-130.

## WIELKI TERROR (1936-1938) • 185

Wszyscy wymienieni dygnitarze udali się osobiście w teren, by poczynając od lata 1937 roku przeprowadzić czystki w lokalnych organizacjach partyjnych. Kaganowicz wysłano więc do przeprowadzenia czystek w Donbasie oraz obwodach czelabińskim, jarosławskim, iwanowskim i smoleńskim. Żdanow, który zaczął od czystki w swoim obwodzie leningradzkim, pojechał do Orenburga, Baszkirii i Tatarstanu. Andriejew udał się na północny Kaukaz, do Uzbekistanu i Tadżykistanu, Mikojań do Armenii, a Chruszczow na Ukrainę.

Mimo iż większość instrukcji w sprawie masowych represji została zatwierdzona w formie uchwał Biura Politycznego, z dostępnych dziś dokumentów archiwalnych wynika, że Stalin był osobiście autorem i inicjatorem większości decyzji o represjach na wszystkich szczeblach. Weźmy tylko jeden przykład: kiedy 27 sierpnia 1937 roku o godzinie 17 sekretariat Komitetu Centralnego otrzymał informację sekretarza komitetu

partyjnego Kraju Wschodniosyberyjskiego Michaiła Koroczenki o przebiegu procesu „winnych sabotażu” agronomów, o 17.10 Stalin osobiście odelegrafował: „Radzę wam skazać sabotażystów rejonu andriejewskiego na karę śmierci i opublikować wiadomość o egzekucji w prasie”<sup>12</sup>.

Wszystkie dostępne dziś dokumenty (protokoły Biura Politycznego, dzienny plan zajęć Stalina i lista gości, przyjętych przez niego na Kremlu) dowodzą, że Stalin kierował działaniami Jeżowa i skrupulatnie je kontrolował. Poprawiał główne instrukcje NKWD, decydował o przebiegu śledztwa w wielkich procesach politycznych, a nawet określał ich scenariusz. W czasie śledztwa w sprawie „spisku wojskowego”, o który oskarżono Tuchaczewskiego i innych dowódców Armii Czerwonej, Stalin przyjmował Jeżowa codziennie”. Na wszystkich etapach „jeżowszczyzny” Stalin utrzymywał kontrolę polityczną nad wydarzeniami. To on zdecydował o mianowaniu Jeżowa ludowym komisarzem spraw wewnętrznych, przesyłając 25 września 1936 roku do Biura Politycznego z Soczi sławny telegram: „Uważamy za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki powołanie towarzysza Jeżowa na stanowisko komisarza spraw wewnętrznych. Jagoda okazał się zupełnie niezdolny do zdemaskowania trockistowskiego i zinowjewowskiego bloku. Z tego powodu GPU jest w tej sprawie opóźnione o cztery lata”<sup>14</sup>. To również Stalin zdecydował położyć kres „nadużyciom NKWD”. Dekret Komitetu Centralnego z 17 listopada 1938 roku zakończył (prowizorycznie) „operację masowych aresztowań i zesłań”. Tydzień później Jeżów został zdjęty ze stanowiska ludowego komisarza spraw wewnętrznych i zastąpiony przez Berię. Wielki Terror skończył się tak, jak się rozpoczął: na rozkaz Stalina.

Czy można w sposób udokumentowany określić liczbę i kategorie ofiar „jeżowszczyzny”?

Dysponujemy dziś kilkoma ściśle poufnymi dokumentami, przygotowanymi w okresie destalinizacji dla Nikity Chruszczowa i najwyższych przywódców partyjnych, a zwłaszcza długim studium o „represjach dokonanych w epoce kultu jednostki”, opracowanym przez komisję utworzoną na zakończenie XX Zjazdu KPZR, na której czele

„Izwestija” z 10 VI 1992, s. 2.

13 Plan zajęć i lista gości przyjętych przez Stalina na Kremlu w latach 1936-1937, „Istoričeskij Archiw” 1995, nr 4, s. 15-73.

14 Cyt. za: B. Lewickij, „Terror...”, s. 78. Liczba mnoga wynikała z faktu, iż był to wspólny telegram Stalina i Zdanowa. (Przyp. tłum.)

100 ^ IMI^^Im^..\_\_.

stał Mikołaj Szvernink". Naukowcy mogą porównać te dane z różnymi dostępnymi dziś źródłami statystycznymi dyrekcji GUŁagu, Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości czy prokuratury<sup>16</sup>.

Wynika z nich, iż tylko w latach 1937-1938 NKWD aresztowało 1 575 000 osób;

w okresie tym skazano 1 345 000 osób (czyli 85,4%); 681 692 (czyli 51% osób skazanych w latach 1937-1938) rozstrzelano.

Osoby aresztowane skazywano według różnych procedur. Sprawy „kadr” politycznych, gospodarczych i wojskowych oraz przedstawicieli inteligencji - kategorii najłatwiejszej do uchwycenia i najlepiej znanej - podlegały sądom wojskowym i „kolegiom nadzwyczajnym” NKWD. Operacja przybrała takie rozmiary, że rząd zorganizował w końcu lipca 1937 roku, złożone z prokuratora, szefów NKWD i kierownictwa milicji trojki na szczęblu rejonu. Działy one niezwykle pospiesznie, gdyż odpowiadały za wypełnienie kontyngentów, ustalonych wcześniej przez Centrum. Wystarczyło „uaktywnić” listę osób, które figurowały już w kartotekach odpowiednich służb. Śledztwo zostało skrócone do minimum; jak dowodzi na przykład niedawno opublikowana „Martyrologia Leningradu” - ułożony chronologicznie, poczynając od sierpnia 1937 roku, spis aresztowanych i skazanych na śmierć na mocy artykułu 58 kodeksu karnego - przez ręce trojki przechodził dziennie setki akt. Zwyczajowy okres dzielący aresztowanie od skazania na śmierć wyciągał od kilku dni do kilku tygodni. Nie podlegający apelacji wyrok wykonywany był po kilku dniach od skazania. Zarówno w zakresie specjalnych operacji „likwidacji szpiegów i dywersantów”, jak i podczas wielkich operacji represyjnych w rodzaju rozpoczętą 30 lipca 1937 roku „likwidacji kułaków”, od 12 września 1937 roku „likwidacji elementów kryminalnych” czy też „represji wobec rodzin wrogów ludu” prawdopodobieństwo aresztowania kogoś jedynie w celu wypełnienia kontyngentu zależało od całego szeregu przypadków. Przypadków „geograficznych” (osoby mieszkające w rejonach przygranicznych były dużo bardziej narażone), osobistej historii życia, związanej w jakiś sposób z innym krajem, cudzoziemskiego pochodzenia, a nawet pomyłek, wynikających z jednakowych nazwisk. W wypadku gdy lista osób z kartoteki była zbyt krótka, aby „wypełnić normy lokalne władze jakoś sobie „radziły”. Weźmy jeden tylko przykład: w celu uzupełnienia braków w kategorii „sabotażystów” NKWD skorzystało z pożaru w jednym z zakładów, by aresztować wszystkich obecnych na miejscu i zmusić ich do wydania „wspólników”<sup>17</sup>. Wyznaczający arbitralnie kategorie wrogów „politycznych” i zapro-

bowani odgórnie Wielki Terror z samej swej natury prowadził do nadużyć, które mownie świadczyły o przemocy panującej wśród szeregowego aparatu represyjnego.

Wszystkich tych danych, przypominających zresztą, iż komunistyczne kadry stanowiły tylko ułamek spośród 681 692 straconych osób, nie można uznać za kompletne. dotyczą one przeprowadzonych w tamtych latach zesłań (np. zesłania poza sowieński Daleki Wschód 172 tysięcy Koreańczyków, przesiedlonych między majem a październikiem 1937 roku do Kazachstanu i Uzbekistanu). Nie wliczają ani aresztantów, z których od tortur w czasie pobytu w więzieniu lub podczas drogi do obozu (liczba nieznana), ani więźniów zmarłych już w obozach (około 25 tysięcy w 1937 roku i ponad sześć tysięcy w roku następnym)<sup>18</sup>.

15 „Istocznik” 1995, nr 1, s. 117-132; W.P. Popów, „Gosudarstwiennyj...”, s. 20-31.  
" J.A. Getty, G.T. Rittersporn, V.N. Zemskov, „Les victimes...”, s. 631-663.

17 Tamże, s. 655.

"W. Ziemiński, „Gulag”, „Socjologiczeskije Issiedowanija” 1991, nr 6, s. 14-15.

## WIELKI TERROR (1936-1938) • 1 87

Czy można dziś posunąć się dalej w analizie kategorii ofiar tych zbiorowych mordów? Mamy kilka danych statystycznych o więźniach GUŁagu z końca lat trzydziestych, które przedstawimy w dalszej części książki. Informacje te dotyczą wszystkich więźniów (a nie tylko ofiar Wielkiego Terroru) i przynoszą tylko częściowe odpowiedzi na temat ludzi zesłanych do obozów w czasie „jeżowszczyzny”. Można zauważyć duży wzrost liczby więźniów z wyższym wykształceniem (70% między rokiem 1936 a 1939), co potwierdza fakt, iż terror końca lat trzydziestych dotknął szczególnie wykształcone elity, niezależnie od przynależności do partii.

Ponieważ prześladowania kadr partyjnych zostały potępione najwcześniej (na XX Zjeździe), należą one do najlepiej znanych aspektów Wielkiego Terroru. W tajnym referacie Chruszczow mówił szeroko o represjach, które dotknęły pięciu wiernych stalinowców, członków Biura Politycznego (Postyszewa, Rudzutaka, Eichego, Kosiora i Czubara), a także 98 spośród 139 członków Komitetu Centralnego i 1108 z 1996 delegatów na XVII Zjazd Partii (1934). Przetrzebione zostały również kierownicze kadry Komsomołu: aresztowano 72 z 93 członków Komitetu Centralnego, 319 z 385 sekretarzy obwodowych, krajowych i republikańskich oraz 2210 spośród 2750 sekretarzy rejonowych. W większości przypadków obwodowe i lokalne aparaty partii i Komsomołu, które Centrum podejrzewało o „sabotowanie” jedynie „słusznych” decyzji Moskwy i sprzeciw wobec jakiegokolwiek kontrolowania sytuacji w kraju przez władze zwierzchnie, zostały w całości wymienione. W Leningradzie, mieście w najwyższym stopniu podejrzanym, w którym partii przewodzili ludzie tacy jak Zinowjew i w którym zabito Kirowa, Jeżowa i miejscowy szef NKWD Żakowski aresztowali 90% kadr partyjnych. Był to jednak tylko niewielki procent leningradczyków, poddanych prześladowaniom w latach 1936-1939. W celu przeprowadzenia czystek wysyłano w teren emisariuszy Centrum wraz z oddziałami NKWD, a ich zadaniem było, jak napisała obrazowo „Prawda”, „wykurzenie trockistowsko-zinowjewowskich pluskiew z gniazd i zniszczenie ich”.

Pewne regiony kraju, dla których dysponujemy częściowymi danymi statystycznymi, „czyszczono” szczególnie starannie: na pierwszym miejscu znalazła się raz jeszcze Ukraina. Tylko w roku 1938, po nominacji Chruszczowa na sekretarza Komunistycznej Partii Ukrainy, aresztowano tam (i w większości rozstrzelano) ponad 106 tysięcy osób. Z dwustu członków ukraińskiego Komitetu Centralnego partii ocalało trzech. Ten sam scenariusz powtórzono na wszystkich szczeblach partii, na których zorganizowano dziesiątki publicznych procesów przywódców komunistycznych.

W odróżnieniu od procesów przy drzwiach zamkniętych czy tajnych posiedzeń trojek, na których o losie oskarżonego decydowano w kilka minut, publicznym procesom przywódców nadawano silne zabarwienie populistyczne i ważną funkcję propagandową. Oskarżając lokalnych przywódców, „tych nowych, wiecznie z siebie zadowolonych panów [...], którzy swą nieludzką postawą budzą sztucznie w masach niezadowolenie i irytację, budując tym samym armię rezerwową dla trockistów” (z przemówienia Stalina z 3 marca 1937 roku), procesy miały zacieśnić sojusz między „prostym ludem, zwykłym członkiem partii, nosicielem sprawiedliwego rozwiązania” a przewodnikiem. Po-

dobnie jak wielkie procesy moskiewskie, publiczne procesy na szczeblu lokalnym silnie pobudzały ideologicznie, wytwarzając nastroje populistyczne. Były, powtarzając za An-

" Statystyki egzekucji w Leningradzie zob. „Leningradzki Martiroiolog, 1937-1938", Sankt Pietierburg 1995,s.3-50.

## 188 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

nie Kriegel, „imponującym mechanizmem profilaktyki społecznej", gdyż demaskowały będący podstawowym pojęciem ideologicznym spisek i odgrywały do pewnego stopnia rolę karnawału (możni okazywali się niedobrzy, a „prostych ludzi" uznawano za „nosi- cieli sprawiedliwego rozwiązania").

Represje skierowane przeciw lokalnym kierownictwom partyjnym były oczywiście je- dynie wierzchołkiem góry lodowej. Weźmy przykład obwodu orenburskiego, co do kto rego dysponujemy szczegółowym raportem miejscowego departamentu NKWE „o środkach operacyjnych użytych do likwidacji podziemnych grup trockistowskich i bu charinowskich oraz innych ugrupowań kontrrewolucyjnych w okresie od 1 kwietnia do 18 września 1937 roku", a więc jeszcze przed misją Zdanowa, mającą na celu „przyspie szenie" czystek<sup>20</sup>.

W obwodzie tym aresztowano w ciągu pięciu miesięcy:

- 420 „trockistów", z których wszyscy zajmowali pierwszoplanowe stanowiska kit rownicze w polityce lub gospodarce;
- 120 „prawicowców", z których wszyscy byli ważnymi miejscowymi dygnitarzami.
- Tych 540 funkcjonariuszy partyjnych stanowiło prawie 45% miejscowej nomenklati ry. W wyniku misji Zdanowa w Orenburgu aresztowano i stracono kolejnych 598 osób tego samego szczebla. Tak więc, podobnie jak w innych regionach, na jesieni 1937 roku zlikwidowane było już niemal całkowicie poprzednie kierownictwo polityczne i gosp darcze obwodu orenburskiego, na którego miejsce „awansowano" nowe pokolenie ludzi pierwszego planu - Breżniewów, Kosyginów, Ustinowów i Gromyków, jednym sł wem, pokolenie Biura Politycznego lat siedemdziesiątych.

Niemniej oprócz owego tysiąca przywódców znalazła się cała masa szarych ludzi szeregowych członków partii lub byłych, a więc szczególnie narażonych, a także zwy kłych obywateli, od lat figurujących w kartotekach. I to oni stanowili większość of Wielkiego Terroru.

Wróćmy do raportu orenburskiego NKWD:

- „nieco ponad 2000 członków kozackiej organizacji prawicowo-wojskowo-japt skiej" (z których 1500 rozstrzelano);

- „ponad 1500 oficerów i funkcjonariuszy carskich, zesłanych w 1935 roku z Leningradu do Orenburga” (chodziło o „elementy klasowo obce”, zesłane do różnych rejonów kraju po zabójstwie Kirowa);

- „około 250 osób aresztowanych w związku ze sprawą Polaków”;

- „około 95 osób aresztowanych [...] w związku ze sprawą harbińczyków”;

- „3290 osób w ramach likwidacji byłych kulaków”;

- „1399 osób [...] w czasie likwidacji elementów kryminalnych...”

Jeśli dodamy trzydziestu komsomolców i pięćdziesięciu kadetów miejscowej szkoły wojskowej, otrzymamy w sumie 7500 osób aresztowanych w ciągu pięciu miesięcy w tym obwodzie przez NKWD, jeszcze przed zaostreniem represji w wyniku misji dżedzistów Zdanowa. Przy całej swej spektakularności aresztowanie 90% miejscowej menklatury stanowiło jedynie mały odsetek całkowitej liczby osób represjonowanych z których prawie wszystkie zaklasyfikowano do kategorii, będących celem specjalnych operacji, określonych i zaaprobowanych przez Biuro Polityczne, a zwłaszcza Stalim

w CRCEDHC, 17/120/285/24-37.

## WIELKI TERROR (1936-1938) • 189

Niektóre kategorie kierowników i kadr partyjnych zdziśnawiono szczególnie starannie. Znaleźli się wśród nich dyplomaci i personel Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, którzy padli oczywiście ofiarami oskarżenia o szpiegostwo, lub w większym jeszcze stopniu urzędnicy ministerstw gospodarczych i dyrektorzy fabryk, których podejrzewano o „sabotaż”. Pomędzy aresztowanymi - i w większości rozstrzelanymi - wysokiej rangi dyplomatami znaleźli się Kriestinski, Sokolnikow, Bogomołow, Jurieniew, Ostrowski, Antonow-Owsiejenko, którzy pracowali uprzednio na placówkach w Berlinie, Londynie, Pekinie, Tokio, Bukareszcie i Madrycie<sup>21</sup>.

W niektórych ministerstwach niemal wszyscy bez wyjątku urzędnicy padli ofiarą prześladowań. Tak na przykład w drugorzędnym Ludowym Komisariacie Przemysłu Budowy Maszyn i Narzędzi wymieniono całą administrację; aresztowano także wszystkich (poza dwoma) dyrektorów fabryk, podlegających tej branży, i prawie wszystkich inżynierów i techników. Podobnie było w innych działach przemysłu, a zwłaszcza w przemyśle lotniczym, morskim, metalurgii i transporcie, a więc w sektorach, co do których mamy jedynie fragmentaryczne opracowania. Po zakończeniu Wielkiego Terroru Kaganowicz przyznał na XVIII Zjeździe w marcu 1939 roku, iż „w latach 1937-1938 kadry przemysłu ciężkiego zostały całkowicie wymienione, a tysiące nowych ludzi mianowano na kierownicze stanowiska w miejsce zdemaskowanych sabotażystów. W niektórych gałęziach przemysłu trzeba było usunąć kilka kolejnych warstw sabotażystów i szpiegów [...] Teraz mamy kadry, które zaakceptują każde zadanie wyznaczone im przez towarzysza Stalina”.

Pośród najciężiej dotkniętych przez „jeżowszczyznę” kadr partyjnych znaleźli się przywódcy zagranicznych partii komunistycznych oraz funkcjonariusze Międzynarodówki Komunistycznej - Kominternu - których siedzibą był moskiewski hotel „Lux”. Aresztowano wiele osobistości Komunistycznej Partii Niemiec, a wśród nich: Heinza Neumanna, Hermanna Remmelego, Fritza Schultego i Hermanna Schuberta - wszyscy byli dawnymi członkami Biura Politycznego - dawnego sekretarza Komitetu Centralnego Leo Fliega, dawnych redaktorów dziennika „Rote Fahne” Heinricha Siisskinda



i Wemera Hirscha oraz niemieckiego delegata na kongres założycielski Kominternu Hugo Eberleina. W kilka miesięcy po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow, w lutym 1940 roku, 570 komunistów niemieckich, przetrzymywanych w moskiewskich więzieniach, przekazano na moście granicznym w Brześciu gestapo.

Czystka poczyniła również spustoszenia wśród komunistów węgierskich. Aresztowany i rozstrzelany został Bela Kun, przywódca rewolucji węgierskiej z 1919 roku, a podobny los spotkał dwunastu innych ludowych komisarzy efemerycznego rządu komunistycznego w Budapeszcie, którzy uzyskali azyl w Moskwie.

Wśród ofiar Wielkiego Terroru przytłaczającą większość stanowili anonimowi obywatele. Wyjątek ze „zwyczajnych” akt z roku 1938

Akta nr 24260

1. Nazwisko: Sidorow

2. Imię: Wasilii Klimientowicz

21 R. Conquest, „Wielki Terror”, s. 467-470.

## 1 90 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

3. Miejsce i data urodzenia: Syczewo, obwód moskiewski, 1893.

4. Adres: Syczewo, rejon kołomneński obwodu moskiewskiego.

5. Zawód: pracownik spółdzielni.

6. Przynależność związkowa: Związek Pracowników Spółdzielczości.

7. Majątek w chwili aresztowania (opis szczegółowy): dom drewniany 8 na metrów; częściowo zadaszone podwórze o wymiarach 20 metrów na 7, 1 krów 4 owce, 2 świnie, drób.

8. Majątek w 1929: ten sam i 1 koń.

9. Majątek w 1917: dom drewniany 8 metrów na 8, częściowo zadaszone p dworze 30 metrów na 20; 2 stodoły, 2 szopy, 2 konie, 2 krowy, 7 owiec.

10. Sytuacja społeczna w chwili aresztowania: pracownik najemny.

11. Stan służby wojskowej w armii carskiej: w latach 1915-1916 szeregowy w

Turkiestańskim Pułku Piechoty.

12. Stan służby w białej armii: brak.

13. Stan służby w Armii Czerwonej: brak.

14. Pochodzenie społeczne: uważam się za syna średniorolnego chłopca.

15. Przeszłość polityczna: bez przynależności partyjnej.

16. Narodowość, obywatelstwo: rosyjska, obywatel ZSRR.

17. Przynależność do WKP(b): brak.

18. Wykształcenie: podstawowe.

19. Stosunek do służby wojskowej: rezerwista.

20. Czy był karany w przeszłości: brak.

21. Stan zdrowia: przepuklina.

22. Sytuacja rodzinna: żonaty. Żona: Anastazja Fiodorowna, 43 lata, kołch nica; córka: Nina, 24 lata.

Aresztowany 13 lutego 1938 przez rejonowy zarząd NKWD.

2. Wyjątki z protokołu przesłuchania:

Pytanie: Podajcie nam wyjaśnienia dotyczące waszego pochodzenia społecznego, waszej sytuacji społecznej i majątkowej przed i po 1917 roku.

Odpowiedź: Pochodzę z rodziny kupieckiej. Aż do mniej więcej 1904 roku ciec mój miał mały sklep w Moskwie na ulicy Zołotarskiej, w którym wedle tego co mówił ojciec, pracował, nie zatrudniając nikogo. Po 1904 roku ojciec mu zamknął sklep, gdyż nie mógł sprostać konkurencji wielkich kupców. Wróci:

wieś, do Syczewa, i wydzierżawił sześć hektarów ornej ziemi i dwa hektary łąk. Zatrudnił pracownika, niejakiego Goriaczewa, który przepracował z ojcem w latach, aż do 1916 roku. Po 1917 roku zatrzymaliśmy nasze gospodarstwo, ale straciliśmy konie. Pracowałem z ojcem do 1925 roku, a po jego śmierci podzielili z bratem gospodarstwo.

Nie przyznaję się do żadnej winy.

3. Wyjątki z aktu oskarżenia:

[...] Sidorow, niechętny wobec władzy sowieckiej, a zwłaszcza wobec pi prowadził systematycznie propagandę antysowiecką, mówiąc: „Stalin i jego

da nie chcą wypuścić władzy, Stalin zabił tylu ludzi, ale nie chce odejść. Bolszewicy utrzymują władzę, aresztują uczciwych ludzi i nawet nie wolno o tym mówić, bo zsyłają na dwadzieścia pięć lat do obozu".

Oskarżony Sidorow nie przyznał się do winy, ale został zdemaskowany przez zeznania licznych świadków. Sprawa została przekazana do osądzenia trojce. Podpisano: Sałachajew, podporucznik milicji rejonu kotomneńskiego. Za zgodność: Gałkin, porucznik bezpieczeństwa państwowego, naczelnik wydziału bezpieczeństwa państwowego rejonu kołomneńskiego.

4. Wyjątki z protokołu decyzji trojki z 16 lipca 1938 roku:

[...] Sprawa Sidorowa W.K. Dawny kupiec, prowadzący z ojcem sklep. Oskarżony o uprawianie propagandy kontrrewolucyjnej, charakteryzującej się defetystycznymi wypowiedziami, którym towarzyszyły groźby pod adresem komunistów i krytyka polityki Partii i rządu.

Wyrok: ROZSTRZELAĆ Sidorowa Wasilija Klimientowicza i skonfiskować mienie.

Wyrok został wykonany 3 sierpnia 1938 roku.

Zrehabilitowany pośmiertnie 24 stycznia 1989 roku.

(„Wola” 1994, nr 2-3, s. 45-46).

Aresztowano prawie dwustu komunistów włoskich (w tym Paolo Robottiego, szwagra Togliattiego) oraz stu komunistów jugosłowiańskich (wśród nich Gorkicia, sekretarza generalnego partii, i Vlado Copicia, sekretarza organizacyjnego i dowódcę Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, a także trzy czwarte Komitetu Centralnego).

Jednak najwyższą cenę zapłacili Polacy. Sytuacja komunistów polskich była szczególnie: Komunistyczna Partia Polski wywodziła się z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, która w 1906 roku została przyjęta na zasadzie autonomii do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Związki między partią rosyjską a polską, które jednym z przywódców przed 1917 roku był nie kto inny, jak Feliks Dzierżyński, były bardzo bliskie. Wielu polskich socjaldemokratów zrobiło karierę w partii bolszewickiej;

wymieńmy tylko najbardziej znanych: Dzierżyńskiego, Mienżyńskiego, Unszlichta (wszyscy zajmowali kierownicze stanowiska w GPU) czy Radka.

W latach 1937-1938 KPP została całkowicie zlikwidowana. Stracono dwunastu członków polskiego Komitetu Centralnego, przebywających w ZSRR, a także wszystkich polskich przedstawicieli w organach Międzynarodówki Komunistycznej. 28 listopada 1937 roku Stalin podpisał dokument z propozycją „oczyszczenia” KPP. Zazwyczaj po „oczyszczeniu” jakieś partii Stalin wybierał nowe kierownictwo z jednej z rywalizujących frakcji, jakie ujawniły się w czasie „czystki”. W przypadku KPP wszystkie frakcje zostały oskarżone „o działanie według tajnych polskich instrukcji kontrrewolucyjnych”. 16 sierpnia 1938 roku Komitet Wykonawczy Kominternu przegłosował rozwiązanie KPP. Jak wyjaśnił Manuilski, „agenci polskiego faszyzmu usadowili się na wszystkich kluczowych stanowiskach w Komunistycznej Partii Polski”.

Sowieccy przywódcy Kominternu, którzy „pozwolili się oszukać” i „wykazali nieć stateczną czujność”, byli oczywiście następnyimi ofiarami czystek. Zlikwidowani zostali niemal wszyscy (kilkaset osób) rosyjscy kierownicy Kominternu (wśród nich człor Komitetu Wykonawczego Knorin, szef wydziału łączności z zagranicą Mirow-Abram i szef wydziału kadr Alichanow). Tylko niewielu całkowicie oddanym Stalinowi lider Międzynarodówki, takim jak Manuilski czy Kuusinen, udało się ocaleć z czystki tej ganizacji.

Pośród innych kategorii ciężko dotkniętych prześladowaniami w latach 1937-1938, których mamy dokładne dane, znaleźli się wojskowi<sup>22</sup>. 11 czerwca 1937 roku pras;

wiecka obwieściła, że na zamkniętym posiedzeniu trybunał wojskowy skazał na śmierci za zdradę i szpiegostwo zastępcę ludowego komisarza obrony i głównego tora modernizacji Armii Czerwonej, marszałka Tuchaczewskiego, którego powtar ce się zatargi ze Stalinem i Woroszyłowem postawiły w opozycji do nich jeszcze czas kampanii polskiej w 1920 roku. Razem z Tuchaczewskim skazano siedmiu i kich rangą wojskowych, komandarmów I rangi [w latach 1935-1940 odpowii generała armii - przyp. tłum.]: Jakira (dowódcę Kijowskiego Okręgu Wojskom Uboriewicza (dowódcę Białoruskiego Okręgu Wojskowego), komandarma 2 [ranga generała pułkownika - przyp. tłum.] Korka oraz komkorów [ranga gene lejtnantów - przyp. tłum.] Eidemana, Putnę, Feldmana i Primakowa. W ciągu n nych dziesięciu dni aresztowano 980 wyższych oficerów, w tym 21 komkorów komdiwów [ranga generałów majorów - przyp. tłum.]. Sprawa „spisku wojsko^ przypisanego Tuchaczewskiemu i jego „wspólnikom”, była przygotowywana od i cy. Główni oskarżeni aresztowani zostali w maju 1937 roku. Poddani torturę dwudziestu latom w czasie weryfikacji dokumentów w celu rehabilitacji na wiel nach zeznań marszałka Tuchaczewskiego (znaleziono ślady krwi) w czasie przes:

osobiście prowadzonych przez Jeżowa, oskarżeni przyznali się do winy na przed procesem. Stalin osobiście czuwał nad całym śledztwem. 15 maja za pos twem ambasadora sowieckiego w Pradze otrzymał akta, sfalszowane przez taji by hitlerowskie, w których znalazły się między innymi fałszywe listy Tuchaczew' do wyższych wojskowych niemieckich. A służby niemieckie z kolei padły ofiar pulacji NKWD.

Dwa lata czystki w Armii Czerwonej doprowadziły do stracenia:

- 3 z 5 marszałków (Tuchaczewskiego, Jegorowa i Bluchera<sup>23</sup>, dwóch ostatn cono w październiku 1938 roku i w lutym 1939);
- 13 z 15 komandarmów;
- 8 flagmanów floty [odpowiednik admirała - przyp. tłum.] na 9;
- 50 z 57 komkorów;
- 154 ze 186 komdiwów;
- 16 armkomów [generałów armii i generałów pułkowników] na 16;

- 25 korkomów [generałów lejtnantów] na 28.

22 Zbiór dokumentów, wydany przez: A. Cristiani, V. Michaleva, „Le Repressioni degli nell'Armata rossa", IUO, Napoli 1996.

23 Blucher zmarł w wyniku pobicia w więzieniu. (Przyp. red.)

/

## WIELKI TERROR (1936-1938) • 193

Od maja 1937 do września 1938 roku aresztowano bądź wydano z armii 35 020 oficerów. Do dziś nie wiadomo, ilu stracono. Między 1939 a 1941 rokiem przywrócono na stanowiska około 11 tysięcy (w tym generała armii Rokossowskiego i Gorbatawa). Ale po wrześniu 1938 roku nastąpiły nowe czystki, tak że wedle najpoważniejszych szacunków całkowita liczba oficerów aresztowanych w czasie Wielkiego Terroru doszła do 30 tysięcy na 178 tysięcy pełniących służbę<sup>24</sup>. Proporcjonalnie mniejsza, niż to powszechnie przyjmowano, zwłaszcza w najwyższych szczeblach dowodzenia, „czystka” w Armii Czerwonej dała się odczuć w czasie wojny sowiecko-fińskiej 1940 roku i na początku wojny ZSRR z Niemcami; była jedną z najpoważniejszych przeszkód w działaniach Armii Czerwonej.

Mimo zagrożenia hitlerowskiego, którym Stalin przejmował się dużo mniej niż inni liderzy sowieccy w rodzaju Bucharina czy ludowego komisarza spraw zagranicznych do kwietnia 1939 roku Litwinowa, przywódca ZSRR nie zawahał się poświęcić większości najlepszych oficerów Armii Czerwonej i wprowadzić całkiem nowe kadry, które nie mogły pamiętać kontrowersyjnych epizodów z czasów wojny domowej, dotyczących Stalina jako „dowódcy”, i wyrażać wątpliwości (a mogłoby je mieć ludzie tacy jak Tuchaczewski) w sprawie pewnych jego decyzji wojskowych i politycznych, zwłaszcza w sprawie zbliżenia z hitlerowskimi Niemcami.

Inteligenta to następna grupa społeczna poddana prześladowaniom w czasie Wielkiego Terroru, o której mamy dość obfite dane”. Po ukonstytuowaniu się jako uznana grupa społeczna inteligencja rosyjska była od połowy XIX wieku w centrum walki z despotyzmem i zniewoleniem umysłów. Było naturalne, że represje dotknęły ją przy pierwszych falach prześladowań - relatywnie bardzo umiarkowanych - z roku 1922 i lat 1928-1931. W marcu i kwietniu 1937 roku kampania prasowa napiętnowała „odchylenia” w dziedzinie ekonomii, historii i literatury. W istocie celem ataku były wszystkie domeny nauki i twórczości, a argumenty naukowe i polityczne stanowiły często przykrywkę dla osobistych ambicji i rywalizacji. I tak w środowisku historyków aresztowano wszystkich uczniów i zwolenników zmarłego w 1932 roku Pokrowskiego. Szczególnie narażeni byli profesorowie zobowiązani do wygłaszania wykładów publicznych, a więc mający wpływ na wielu studenckich słuchaczy. Każda ich wypowiedź mogła być przecież odnotowana przez nadgorliwych donosicieli. Uniwersytety, instytuty badawcze i akademie zostały zdziesiątkowane, szczególnie na Białorusi (jako „polskich szpiegów” aresztowano tam 87 ze 105 członków akademii) i na Ukrainie. W tej ostatniej republice pierwsza czystka „burżuazyjnych nacjonalistów” z 1933 roku spowodowała tysiące aresztowań intelektualistów ukraińskich, oskarżonych o przekształcenie „Ukraińskiej Akademii Nauk, Instytutu Szewczenki, Akademii Rolniczej, Ukraińskiego Instytutu Marksizmu-Leninizmu oraz ludowych komisariatów Oświaty, Rolnictwa i Sprawiedliwości w siedliska burżuazyjnych nacjonalistów i kontrrewolucjonistów” (z przemówienia Postyszewa z 22 czerwca 1933). Wielka czystka lat 1937-1938 była jedynie dokończeniem operacji rozpoczętej cztery lata wcześniej.

" Tamże, s. 20 sq. [Dokładne (i różniące się niekiedy) statystyki oraz szerokie omówienie czystek zob.

w obszernej monografii P.P. Wiczorkiewicza, „Stalin i generalicja sowiecka w latach 1937-1941. Sprawa

Tuchaczewskiego i jej konsekwencje", „Gryf", Warszawa 1993. (Przyp. tłum.)].

25 R. Conquest, „Wielki Terror", s. 325-343; W. Szentalski, „Wskreszone słowo. Z obojów lite-

rackich» KGB", Warszawa 1996.

## 1 94 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Ucierpiały też środowiska naukowe, które miały choćby luźne związki z polit ideologią, gospodarką lub obronnością. Aresztowano i posiano do jednostek bać czych NKWD, opisanych przez Solżenicyna w „Kręgu pierwszym", największe s' przemysłu aeronautycznego, tej rangi co Tupolew (konstruktor słynnych samolo czy Korolow (twórca pierwszego sowieckiego programu kosmicznego). Aresztov także 27 z 29 astronomów z wielkiego obserwatorium w Pułkowie, a po anulow spisu ze stycznia 1937 roku za „drastyczne pogwałcenie elementarnych podstaw i statystycznych i zaleceń rządu" niemal wszystkich statystyków z Najwyższej Rady spodarki Narodowej. Dołączyli do nich liczni lingwiści, którzy sprzeciwiali się oficj popieranej przez Stalina teorii marksistowskiego „lingwisty" Marra, oraz setki b gów, odrzucających szarlatanerię „oficjalnego biologa" Łysenki. Wśród najbar znanych ofiar znaleźli się profesorowie: Lewit, kierujący Instytutem Genetyki Mei nej, Tutajkow, dyrektor Instytutu Uprawy Zbóż, botanik Janata i akademik Waw prezes Wszechzwiązkowej Leninowskiej Akademii Nauk Rolniczych, który po arę waniu 6 sierpnia 1940 roku zmarł w więzieniu 26 stycznia 1943 roku.

Ciężką daninę „jezowszczyźnie" zapłacili oskarżani o obronę „obcych" lub „wro poglądów i odchodzenie od norm „realizmu socjalistycznego" pisarze, publicyści, i teatru i dziennikarze. Ofiarą aresztowań, zesłań do obozów lub egzekucji padło p dwa tysiące członków Związku Pisarzy. Wśród najsławniejszych znaleźli się autor „wiadai odeskich" i „Armii konnej" Isaak Babel (rozstrzelany 27 stycznia 1940), p Boris Pilniak, Jurij Olesza, Pantelejmon Romanów, poeci Nikołaj Klujew, Nikołaj;

łocki, Osip Mandelsztam (zmarł w syberyjskim obozie przejściowym 26 grudnia :

Gurgen Maari, Tycjan Tabidze. Aresztowani zostali też muzycy (kompozytor Jelaje' rygent Mikoładze) oraz ludzie teatru, a wśród nich przede wszystkim wielki reżyser wołod Meyerhold. Na początku 1938 roku uznany za „obcy sztuce sowieckiej" teatr N holda zamknięto, a kiedy reżyser odmówił złożenia publicznej samokrytyki, w czerwcu 1939 roku aresztowany i - po torturach - rozstrzelany 2 lutego 1940 roki:

W tych latach władze starały się „definitywnie zlikwidować" - używając modnego czas wyrażenia - „ostatnie niedobitki klerykałów". Po tym, jak unieważniony późni

ze stycznia 1937 roku na pytanie „Czy jesteście osobą wierzącą?” - przyniósł, mimo \kich nacisków na społeczeństwo, 70% odpowiedzi pozytywnych, sowieccy przywódcy nowili przypuścić trzeci i ostatni szturm na Cerkiew. W kwietniu 1937 roku Mai przedłożył Stalinowi notę, w której określał ustawodawstwo w sprawach religijnych przestarzałe i proponował zniesienie dekretu z 8 kwietnia 1929 roku. „Stworzył on - mentował - podstawy prawne do powstania z inicjatywy najaktywniejszej części kler i sekciarzy rozgałęzionej organizacji, liczącej 600 tysięcy ludzi wrogich władzy sowieckiej. Czas już skończyć z organizacjami klerykalnymi i hierarchią cerkiewną”<sup>26</sup>. Tysiące i niemal wszystkich biskupów znów posłano do obozów, ale tym razem większość z nich stała rozstrzelana. Z dwudziestu tysięcy cerkwi i meczetów, czynnych jeszcze w 1931 na początku roku 1941 roku modły odprawiano w niespełna tysiącu. Oficjalna liczba chorych wynosiła na początku 1941 roku 5665 (połowa z nich pochodziła z bałtyckich i z terytoriów polskich, ukraińskich i mołdawskich, które włączono do w latach 1939-1941), podczas gdy w 1936 roku było ich jeszcze ponad 24 tysiące<sup>27</sup>.

26 M.I. Odinsow, „Na puli k swobodie sowiesti”, Moskwa 1990, s. 53-54.

27 GARF, 3316/2/1615/116-149.

## WIELKI TERROR (1936-1938) • 195

Wielki Terror, operacja polityczna zainicjowana i przeprowadzona od początku do końca przez najwyższe władze WKP(b), to znaczy przez Stalina, który w tym czasie całkowicie zdominował swoich towarzyszy z Biura Politycznego, osiągnął dwa podstawowe cele.

Pierwszy polegał na wprowadzeniu nowej, gotowej do wypełniania rozkazów biurokracji cywilnej i wojskowej, złożonej z młodych kierowników, ukształtowanych w stalinowskim duchu lat trzydziestych, którzy -jak to powiedział na XVIII Zjeździe Kaganowicz - „zaakceptują każde zadanie, wyznaczone im przez towarzysza Stalina”. Aż dotąd różne administracje, często niekompetentne, gdyż formowane pośpiesznie w czasie wojny domowej, i niejednorodne, gdyż złożone zarówno z wykształconych za caratu „burżuazyjnych specjalistów”, jak kadr bolszewickich, usiłowały zachować swój profesjonalizm, swoją logikę administracyjną lub po prostu swoją autonomię i siatkę klienteli bez ślepego poddawania się woluntaryzmowi ideologicznemu i rozkazom Centrum. W 1935 roku, w czasie „sprawdzania legitymacji partyjnych”, lokalne władze stawiały bierny opór, podobnie jak większość statystyków odmówiły „poprawienia” rezultatów spisu ze stycznia 1937 roku zgodnie z życzeniami Stalina; zmusiło to stalinowskie kierownictwo do refleksji nad naturą administracji, przy pomocy której miało rządzić krajem. Było jasne, iż znaczna część partyjnych i bezpartyjnych kierowników różnych szczebli nie jest gotowa do wykonywania żadnego rozkazu Centrum. Stało się więc dla Stalina rzeczą pilną zastąpienie ich ludźmi bardziej „skutecznymi”, czyli bardziej posłusznymi.

Drugim celem Wielkiego Terroru było zdecydowane dokończenie likwidacji wszystkich „elementów społecznie niebezpiecznych”, które to określenie miało bardzo szeroki zasięg. Kodeks karny przewidywał uznanie za społecznie niebezpiecznego każdego, kto „popełnił akt szkodliwy dla społeczeństwa lub czyje stosunki ze środowiskiem kryminalnym albo przeszłość stanowią zagrożenie”. Według tych zasad groźne były liczne zastępy najczęściej już prześladowanych w przeszłości „byłych”: byłych kułaków, byłych kryminalistów, byłych urzędników i funkcjonariuszy carskich, byłych członków partii mienszewików, byłych eserowców itd. Zgodnie z wyrażoną szczególnie jasno na plenum Komitetu Centralnego z lutego i marca 1937 roku stalinowską teorią, że „im bardziej zbliżamy się do socjalizmu, tym bardziej zaostrza się walka z niedobitkami wymie-

rających klas", wszyscy ci „byli" zostali unicestwieni w czasie Wielkiego Terroru.

W przemówieniu na plenum Stalin położył szczególny nacisk na fakt, że Związek Sowiecki, jedyne państwo, „które zbudowało socjalizm", jest otoczone przez wrogie mocarstwa. Wspierane przez Francję i Wielką Brytanię przygraniczne państwa - Finlandia, kraje bałtyckie, Polska, Rumunia, Turcja i Japonia, wysyłały do ZSRR całe „armie dywersantów i szpiegów", których zadaniem było sabotowanie budowy socjalizmu. Niepowtarzalne, uświęcone państwo, jakim był ZSRR, miało też „uświęcone" granice, które były jednocześnie liniami frontu w walce przeciw wszechobecnemu wrogowi zewnętrznemu. Nie dziwi więc fakt, iż stalinizm za najważniejszą sprawę uznał polowanie na szpiegów, czyli wszystkich, którzy mieli najluźniejszy nawet kontakt z „innym światem", oraz zlikwidowanie potencjalnej mitycznej „piątej kolumny".

Przyglądając się różnym kategoriom ofiar - kierownikom i specjalistom, elementom społecznie niebezpiecznym („byłym") czy szpiegom - możemy dostrzec główne objawy niedomagania reżimu, które sprawiły, że w ciągu dwóch lat posłano na śmierć prawie 700 tysięcy ludzi.

n

## IMPERIUM OBOZÓW

W latach trzydziestych, które zaznaczyły się w Związku Sowieckim bezprecedensowymi prześladowaniami własnego społeczeństwa, nastąpił gwałtowny wzrost liczby obozów koncentracyjnych. Dostępne dziś archiwa GUŁagu pozwalają na wyłuskanie z nich szczegółowych informacji o rozbudowie tego systemu, jego różnych reorganizacjach, napływie i liczbie więźniów, ich przydziałach do różnych gałęzi gospodarki, podziałach ze względu na rodzaj wyroku, płeć, wiek, narodowość;

i poziom wykształcenia'. Oczywiście istnieją strefy cienia. Biurokracja GUŁagu działała wystarczająco sprawnie, by policzyć więźniów, a dokładniej tych, którzy dotarli < miejsca przeznaczenia. Nie wiemy jednak prawie nic o tych, którzy tam nie dotarli, gdyż zmarli w więzieniu lub w trakcie nie kończących się etapów, nawet jeśli dysponujemy licznymi świadectwami drogi krzyżowej, przebytej między aresztowaniem a ska-

niem.

W połowie lat trzydziestych w obozach zarządzanych przez GPU pracowało około 140 tysięcy więźniów. Ogromna budowa Biełomorkanału, łączącego Morze Białe z Bałtykiem, która wymagała niewolniczej pracy 120 tysięcy ludzi, przyspieszyła przemieszczanie z więzień do obozów dziesiątków tysięcy więźniów, a liczba wyroków ciągle rosła: 56 tysięcy skazanych w 1929 roku w sprawach prowadzonych przez GPU, po 208 tysięcy w 1930 (oprócz 1 178 000 skazanych w sprawach pozostających poza kompetencjami GPU w 1929 i 1 238 000 w 1931 roku<sup>2</sup>). W początku 1932 roku na wielkich budowach, nadzorowanych przez GPU, harowało ponad 300 tysięcy więźniów, a śmiertelność mogła sięgnąć nawet 10% rocznie, tak jak to było w przypadku Bietoi kanału.

W lipcu 1934 roku, kiedy GPU włączono do NKWD, GUŁag - Główny Uprawy Łagierii - wchłonął około 212 tysięcy więźniów z 780 niewielkich kolonii karnych, które dotąd w gestii Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości, które nowy zar;



uważał za mało produktywne i źle prowadzone. Żeby osiągnąć wydajność zaspokaj potrzeby kraju, obóz musiał być wielki i wyspecjalizowany. Ogromne ośrodki penitencjne, w których pracowało po kilkadziesiąt tysięcy osób, miały się stać podstawą gospodarki stalinowskiego ZSRR. 1 stycznia 1935 roku system GUŁagu skupiał 965 tysięcy

' J.A. Getty, G.T. Rittersporn, V.N. Zemskov, „Les victimes...”; N. Werth, „Goulag, les vraies...”; A. Nove, „Victims of Stalinism: How Many?"; w: J.A. Getty, R.T. Manning (wyd.), „Stalinism...".

2 W.P. Popów, „Gosudarstwennyj terror...”, s. 20-31.

## IMPERIUM OBOZÓW • 197

niów, 725 tysięcy przebywało w „obozach pracy", a 240 tysięcy w „koloniach karnych", czyli mniejszych jednostkach, w których osadzano osobników, uznanych za „mniej niebezpiecznych społecznie" i skazanych najczęściej na karę poniżej trzech lat<sup>3</sup>.

W tym momencie mapa GUŁagu była już w ogólnym zarysie ustalona na następne dwa dziesięciolecia. Z liczącego około 45 tysięcy więźniów kompleksu obozowego na Wyspach Solowieckich wypływały „lotne obozy", które przemieszczały się wraz z wielkimi wyrębami lasu, prowadzonymi jednocześnie w Karelii, w strefie przybrzeżnej Morza Białego i w rejonie Wołogdy. Zadaniem wielkiego, skupiającego około 43 tysięcy więźniów zespołu Swirlagu było zaopatrywanie w drewno opałowe całej aglomeracji leningradzkiej, podczas gdy zespół z Tiemnikowa zaopatrywał aglomerację moskiewską.

Od strategicznego skrzyżowania w Kotłasiu wzdłuż „drogi północno-wschodniej" prowadzącej do Ust'-Wymy, Uchty, Peczory i Workuty, ciągnęły się dalej tory kolejowe, leśne wyręby i kopalnie. Uchtpeczłag korzystał z pracy 51 tysięcy więźniów przy budowie dróg, w kopalniach węgla i na polach roponośnych tego zagubionego na Dalekiej Północy regionu. Inne odgałęzienie biegło w kierunku północnego Urалу i kombinatów chemicznych w Solikamsku i Bierieznikach, podczas gdy na południowy wschód wszystkie obozy zachodniej Syberii dostarczały darmowej siły roboczej 63 tysięcy więźniów wielkiemu kombinatowi węglowemu Kuzbasugol.

Dalej na południe, w położonym już w Republice Kazachskiej obwodzie karagandyjskim, 30 tysięcy więźniów „obozów rolniczych" Stieplagu wdrażało nowe sposoby zagospodarowania stepu. Reżim był tu chyba łagodniejszy niż na największej budowie potowy lat trzydziestych, w Dmitlagu (196 tysięcy więźniów), który po ukończeniu Biełomorkanału otrzymał zadanie budowy drugiego wielkiego kanału stalinowskiego, Moskwa-Wołga.

Inną wielką, isticznie faraonską budową był BAM (Magistrala Bajkalsko-Amurska), linia kolejowa, która miała zdublować Kolej Transsyberyjską na odcinku od Bajkału do Amuru. W początkach 1935 roku na pierwszym odcinku torów pracowało 150 tysięcy podzielonych na trzydziści zespołów więźniów z Bamłagu. W 1939 roku liczący 260 tysięcy więźniów Bamlag stał się największym sowieckim zespołem obozów koncentracyjnych.

Wreszcie zespół obozów Siewwostfagu (północno-wschodnich) pracował od 1932 roku dla Dalstroju, kombinatu o strategicznym znaczeniu, gdzie wydobywano złoto, za które kupowano na Zachodzie maszyny niezbędne do industrializacji kraju. Złóża złota

ta znajdowały się w regionie o wyjątkowo trudnych warunkach - na Kotelnyj. Całkowicie odcięta od świata Kotelnyj, na którą dostać się można było tylko statkiem, miała się stać symbolicznym regionem GULagu. Magadan, stolicę i port, dokąd przybijali wygnańcy, stworzyli oni sami. Zbudowana ich rękami żywotna arteria Kotelnyj - „szosa” - łączyła wyłącznie obozy, w których panowały szczególnie niehumanitarne warunki życia, po mistrzowsku opisane w opowiadaniach Władysława Szalamowa. W latach 1932-1939 produkcja złota wydobywanego przez więźniów na Kotelnyj - w 1939 roku było ich tam 138 tysięcy - wzrosła z 276 kilogramów do 48 ton, czyli 35% całej sowieckiej produkcji w tym okresie<sup>4</sup>.

W. Ziemiński, „Gulag”, s. 11.

4 O. Chlewniuk, „Prinuditielnyj trud w ekonomice SSSR, 1929-1941”, „Swobodnaja Mysl” 1992, nr 13, s.78-92.

## 198 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

W czerwcu 1935 roku rząd rozpoczął w Norilsku, za kręgiem polarnym, nast<sup>4</sup> ogromny projekt budowy, tym razem kombinatu produkcji niklu, który mógł być zr<sup>4</sup> zowany jedynie przy pomocy karnej siły roboczej. Norilski zespół koncentracyjny liczył w szczytowym momencie rozwoju GULagu, w początkach lat pięćdziesiątych 70 tysięcy więźniów. Produkcyjna funkcja obozu, zwanego obozem „pracy poprawy” znajdowała doskonale odbicie w wewnętrznych strukturach GULagu. Centralne rządy były zorganizowane nie wedle kryteriów geograficznych, lecz wedle kryteriów gospodarczych. Istniały więc: dyrekcja budów hydroelektrycznych, dyrekcja budowlanych, dyrekcja mostów i dróg itd. Więzień lub osadnik specjalny stanowił 1 wymieniający w kontraktach zarządów penitencjarnych z kierownictwami resortów myślowych<sup>5</sup>.

W drugiej połowie lat trzydziestych liczba więźniów GULagu podwoiła się, z 965 tysięcy w początku 1935 do 1 930 000 w początku 1941 roku. Tylko w rok wzrosła ona o 700 tysięcy osób<sup>6</sup>. Masowy napływ nowych więźniów do tego stopnia organizował produkcję, iż spadła ona o 13% w stosunku do roku 1936. Niska produkcja utrzymała się w roku 1938, aż do podjęcia przez nowego ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berię energicznych kroków w celu „zracjonalizowania” więźniów. W nocy do Biura Politycznego z 10 kwietnia 1939 roku Beria wyłożył program „reorganizacji GULagu”. Nowy komisarz tłumaczył, iż jego poprzednik Jęzów kładł większy nacisk na „polowanie na przeciwnika” niż na „rozsądzanie”. Obozowa norma żywieniowa, wynosząca 1400 kalorii dziennie, obliczona dla ludzi „dosłownie siedzących w więzieniu”<sup>7</sup>. W związku z tym w ciągu ostatniej stopniała liczba więźniów zdolnych do pracy, 1 marca niezdolnych do pracy było 100 tysięcy więźniów, a śmiertelność we wszystkich obozach wyniosła 8% tylko w Norilsku. Aby sprostać planowi produkcyjnemu, za który odpowiedzialne było NKWD, Beria ponowił zwiększyć racje żywnościowe, znieść wszystkie przedterminowe zaliczenia przykładać karać obiboków i innych osobników „dezorganizujących produkcję” wydłużyć czas pracy do jedenastu godzin dziennie z trzema dniami wolnymi w tygodniu, tak by „racjonalnie wykorzystać w pełni fizyczną wydolność więźniów”.

Inaczej niż się powszechnie uważa, archiwa GULagu dowodzą znacznej rotacji więźniów w obozach, gdyż uwalniano ich od 20 do 35% rocznie. Rotacja ta stosunkowo wysoka liczba wyroków, opiewających na mniej niż pięć lat, a \

1940 roku miało je 57% więźniów. Samowolnie działająca administracja i są specjalne, zwłaszcza w przypadku „politycznych”, uwięzionych w latach 193 cofały się przed przedłużaniem dobiegających końca kar. Niemniej jednak obozu nie oznaczał w zasadzie biletu w jedną stronę. Zresztą dla okresu „] go” przewidziano cały szereg „kar dodatkowych”, takich jak zesłanie czy ] osiedlenie.

Wbrew innemu utartemu pogładowi większość „politycznych”, skazanyc nią kontrrewolucyjne” na podstawie jednego z czternastu paragrafów słyni kułu kodeksu karnego, wcale nie trafiła do obozów GUŁagu. Liczba więźn nych wahała się w zależności od roku między jedną czwartą a jedną trzec

5 N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 345-379.

' W. Ziemiński, „Gutag”, s. 11-15.

7 O. Chlewniuk, „Prinuditielnyj...”, s. 88-89.

IMPERIUM ,•201

/ ^° -

osadzonych. Pozostali więźniowie nie byli jednak pospolitymi ^ znaczeniu tego słowa. Trafili do obozów ze względu na naruszenie nych represyjnych praw, dotyczących prawie każdej sfery życia, poć. niecia socjalistycznej własności”, naruszenia „prawa paszportowego”, „spekulacji” aż po „porzucenie stanowiska pracy”, „sabotaż” czy też „niew^ nimum dniówek roboczych” w kolchozie. Większość więźniów padła ofiarą po penalizacji, obejmującej coraz szerszą sferę zachowań społecznych i prawodawsi> cy, a jako „zwykli obywatele” nie mieli nic wspólnego ani z politycznymi, ani z pospc mi przestępcami w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Był to skutek dziesięciolec. prześladowań coraz szerszych warstw społeczeństwa przez partię-państwo8.

Spróbujmy sporządzić prowizoryczny bilans różnych aspektów tych prześladowań, nie mieszczących się oczywiście w jednej płaszczyźnie.

- 6 milionów zgonów w wyniku klęski głodu lat 1932-1933, którą należy w znacznym stopniu przypisać polityce przymusowej kolektywizacji i łupieżczemu zagarnianiu przez państwo kolchozowych plonów.
- 720 tysięcy egzekucji, z czego ponad 680 tysięcy tylko w latach 1937-1938, z wyroku „sądu” specjalnego GPU-NKWD.
- 300 tysięcy potwierdzonych zgonów w obozach między 1934 a 1940 rokiem; jeśli chodzi o okres 1930-1933, nie mamy dokładnych danych, ale posługując się ekstrapolacją, możemy wnioskować, że w ciągu całego dziesięciolecia liczba zgonów wyniosła 400 tysięcy. Nie wliczamy w nią niemożliwej do sprawdzenia liczby zmarłych między aresztowaniem a rejestracją „na wejściu” przez biurokrację obozową.

- 600 tysięcy potwierdzonych zgonów zesłańców, osób „przemieszczonych” i osadników specjalnych.
- około 2,2 miliona zesłańców, osób „przemieszczonych” i osadników specjalnych.
- skumulowana liczba 7 milionów „osadzeń” w obozach i koloniach w latach 1934-1941, z zastrzeżeniem, iż nie mamy wystarczająco dokładnych danych dla lat 1930-1933.

Według danych z 1 stycznia 1940 roku w 53 zespołach „obozów pracy poprawczej” i 425 „koloniach pracy poprawczej” przebywało 1 670 000 osób; rok później będzie ich 1 930 000. W więzieniach siedziało około 200 tysięcy osób, oczekujących na wyrok i transport do obozów. Wreszcie 1800 komendantur NKWD kierowało armią 1,2 miliona osadników specjalnych<sup>9</sup>. Nawet jeśli są to liczby znacznie niższe od podawanych do tej pory przez historyków lub świadków, którzy mylili często napływ do GUŁagu z liczbą więźniów w określonym momencie, dają one pojęcie o skali represji, których ofiarą padły w latach trzydziestych najróżniejsze warstwy sowieckiego społeczeństwa.

Od końca 1939 do lata 1941 roku kolonie i osadnictwo specjalne GUŁagu odnotowały nowy napływ więźniów. Związane to było z sowietyzacją nowych nabytków terytorialnych i bezprecedensową degradacją stosunków społecznych, zwłaszcza w świecie pracy.

• J.A. Getty, G.T. Rittersporn, V.N. Zemskov, „Les victimes...”, s. 650-657.

'Powyższe syntetyczne dane oparte są w głównej mierze na wyżej cytowanych pracach, a zwłaszcza:

J.A. Getty, G.T. Rittersporn, V.N. Zemskov, „Les victimes...”; W. Ziemiński, „Gulag”; N. Werth, „Gulag...”; W.P. Popów, „Gosudarstwiennyj tierror...”; O. Chlewniuk, „Prinuditielnyj...”; „Istocznik” 1995, nr 1, s. 117-130; A. Blum, „Naitre...”.

## 200 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

24 sierpnia zaskoczony świat dowiedział się o podpisaniu poprzedniego dnia traktatu o nieagresji między stalinowskim ZSRR a hitlerowskimi Niemcami. Ogłoszenie informacji o pakcie wywołało prawdziwy szok w bezpośrednio zainteresowanych kryzysem międzynarodowym państwach europejskich, których opinia publiczna zupełnie nie była przygotowana na ten zwrot, wydający się jej całkowitym odwróceniem sojuszy. Zaledwie nieliczni byli wówczas świadomi, co może łączyć dwa reżimy o tak różnych ideologiach.

21 sierpnia 1939 roku rząd sowiecki zawiesił negocjacje, prowadzone z misją angielsko-francuską, która przybyła do Moskwy 11 sierpnia w celu zawarcia trójstronnego traktatu na wypadek napaści Niemiec na któreś z państw. Od początku 1939 roku, kierowana od maja przez Wiaczesława Mołotowa, sowiecka dyplomacja daleka była od myśli o umowie z Francją i Wielką Brytanią, które podejrzewała o gotowość do podpisania nowego traktatu monachijskiego kosztem Polski i pozostawienie tym samym

Niemcom wolnej ręki na Wschodzie. Podczas gdy negocjacje polityków sowieckich z Brytyjczykami i Francuzami grzęzły w nierozwiązywalnych problemach - na przykład w sprawie ewentualnego przejścia Armii Czerwonej przez Polskę w wypadku zaatakowania tej ostatniej przez Niemcy - kontakty między przedstawicielami sowieckimi i niemieckimi wszystkich szczebli zacieśniały się. 14 sierpnia minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop zaproponował, że przyjedzie do Moskwy w celu podpisania wszechstronnej umowy politycznej z przywódcami sowieckimi. Już następnego dnia Stalin wyraził zgodę.

19 sierpnia Niemcy i ZSRR podpisały układ handlowy, który był przedmiotem negocjacji od końca 1938 roku i który zapowiadał się bardzo korzystnie dla ZSRR. Tego samego wieczoru Sowietzi wyrazili zgodę, by Ribbentrop podpisał w Moskwie wypracowany już przez stronę sowiecką i przesłany natychmiast do Berlina pakt o nieagresji. Obdarzony „nadzwyczajnymi pełnomocnictwami” niemiecki minister przybył do Moskwy po południu 23 sierpnia, a podpisany tej samej nocy - ważny na dziesięć lat i wchodzący natychmiast w życie - pakt o nieagresji został następnego dnia podany do wiadomości publicznej. Najważniejszą część umowy, która określała strefy wpływów i zaborów ziem dwóch państw Europy Wschodniej, utrzymano naturalnie w tajemnicy. Przecząc oczywistym faktom, sowieccy przywódcy aż do 1989 roku negowali istnienie „tajnego protokołu”, tej prawdziwej „zbrodni przeciw pokojowi”, popełnionej przez obydwie sygnujące go mocarstwa. Zgodnie z tym porozumieniem Litwa znalazła się w niemieckiej strefie wpływów, a Estonia, Finlandia i Besarabia w strefie sowieckiej. Sprawa istnienia szczątkowego państwa polskiego była zawieszona, ZSRR miało jednak odzyskać, po wspólnych z Niemcami działaniach wojennych przeciw Polsce, ziemie białoruskie i ukraińskie, oddane w wyniku traktatu ryskiego z 1921 roku, oraz część ziem „historycznie i etnicznie polskich” w województwach warszawskim i lubelskim.

W osiem dni po podpisaniu paktu hitlerowskie wojska zaatakowały Polskę. Tydzień później, 9 września, wobec załamania się polskiej obrony i nacisku Niemiec rząd sowiecki poinformował Berlin, iż zamierza w najbliższym czasie zająć terytorium przypadające mu w myśl tajnego protokołu z 23 sierpnia. 17 września Armia Czerwona wkroczyła do Polski pod pretekstem „niesienia pomocy ukraińskim i białoruskim braciom” zagrożonym w wyniku „rozkładu państwa polskiego”. Interwencja sowiecka nastąpiła już po niemal całkowitym rozbiciu armii polskiej i spotkała się z

## IMPERIUM OBOZÓW • 201

słabym oporem. Sowietzi wzięli do niewoli 230 tysięcy jeńców wojennych, w tym 15 tysięcy oficerów<sup>10</sup>.

Naszkicowany prowizorycznie projekt pozostawienia buforowego państwa polskiego obie strony szybko zarzuciły, w wyniku czego kwestia granicy między Niemcami a ZSRR stała na ostrzu noża. Pierwotnie, 22 września, ustalono ją na Wiśle, ale podczas wizyty Ribbentropa w Moskwie 28 września przesunięto ją na wschód, na linię Bugu. W zamian za to sowieckie „ustępstwo” w stosunku do ustaleń z 23 sierpnia Niemcy zgodziły się na włączenie Litwy w strefę wpływów ZSRR. Rozbiór Polski pozwolił Związkowi Sowieckiemu wchłonąć rozległe terytorium o powierzchni 180 tysięcy kilometrów kwadratowych, zamieszkane przez 12 milionów ludzi, Białorusinów, Ukraińców i Polaków, 1 i 2 listopada, po przeprowadzonym dla pozorów referendum, terytorium to zostało przyłączone do sowieckich republik: Ukraińskiej i Białoruskiej.

W tym czasie „oczyszczanie” nowych regionów przez NKWD było już mocno zaawansowane. Jego głównym celem byli Polacy, których aresztowano i deportowano jako „wrogiego elementu”. Najbardziej narażeni byli ziemianie, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, policjanci i wojskowi, którzy za zasługi w czasie wojny polsko-sowieckiej z 1919-1920 roku otrzymali od państwa ziemię w rejonach przygranicznych. Statystyki Zarządu Osadników Specjalnych GUŁagu mówią o 381 tysiącach polskich cywilów z terytoriów anektowanych we wrześniu 1939 roku, którzy między lutym 1940 a czerwcem 1941 roku zostali zesłani jako osadnicy specjaliści na Syberię, do obwodu archangielskiego, do Kazachstanu oraz innych odległych rejonów ZSRR”. Liczby rzędu 1 miliona deportowanych, podawane przez historyków polskich, są znacznie zawyżone<sup>12</sup>. Nie mamy niestety żadnych dokładnych danych dotyczących aresztowań i deportacji osób cywilnych między wrześniem 1939 a styczniem 1940 roku.

Z okresu późniejszego dostępne dziś dokumenty archiwalne odnotowują trzy wielkie fale „łapanek-wywózek”: 9 i 10 lutego, 12 i 13 kwietnia oraz 28 i 29 czerwca 1940 roku. Transporty kolejowe potrzebowały dwóch miesięcy na przejazd tam i z powrotem od granicy polskiej na Syberię, do Kazachstanu i na Daleką Północ. Spośród 230 tysięcy polskich jeńców wojennych do lata 1941 roku przeżyło tylko 82 tysiące. Śmiertelność wśród polskich osadników specjalnych była również bardzo wysoka. W sierpniu 1941 roku, po podpisaniu umowy z polskim rządem emigracyjnym, władze sowieckie udzieliły „amnestii” Polakom, deportowanym po listopadzie 1939 roku, ale odnaleziono ślady jedynie 243 100 osób, podczas gdy między lutym 1940 a czerwcem 1941 roku zesłano ich co najmniej 381 tysięcy. W sumie z amnestii tej skorzystało 388 tysięcy polskich jeńców wojennych, internowanych uciekinierów i zesłanych cywilów. Setki tysięcy zginęły w poprzednich latach. Bardzo wielu rozstrzelano jako „zaciekleńców i zdecydowanych na wszystko wrogów władzy sowieckiej”.

Wśród nich wymienić trzeba zwłaszcza 25 700 polskich oficerów i osób cywilnych, którzy mieli być rozstrzelani, jak proponował Beria Stalinowi w piśmie z 5 marca 1940 roku. Część cmentarzyska z ciałami pomordowanych została odkryta w kwietniu 1943

"K. Sword, „Deportation and Exile. Poles in the Soviet Union, 1939-1948”, MacMillan, London 1994,

s. 7. [Poglądy autora na temat kampanii polsko-niemieckiej są dość uproszczone. (Przyp. red.)].

" W. Ziemska, „Spiecposielency”, s. 5.

"Z.S. Siemaszko, „W sowieckim osaczeniu”, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1991; W. Wielhor-

ski, „Los Polaków w niewoli sowieckiej”, Rada Wschodnich Ziem RP i Stowarzyszenie Byłych Sowieckich

Więźniów Politycznych, Londyn 1956. [W kwestii deportacji por. tekst A. Paczkowskiego zamieszczony

w niniejszej książce. (Przyp. red.)].

## 202 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

roku przez Niemców w lesie koto Katynia. W licznych masowych grobach znajdowały się zwłoki 4 tysięcy oficerów polskich. Władze sowieckie przypisywały masakrę katyńską Niemcom aż do roku 1992, kiedy w czasie wizyty Borisa Jelcyna w Warszawie rząd rosyjski przyznał oficjalnie, że bezpośrednią odpowiedzialność za eliminację polskiej elity w 1940 roku ponosi Stalin i członkowie Biura Politycznego.

Natychmiast po aneksji ziem należących do Polski i zgodnie z umowami zawartymi z Niemcami rząd sowiecki wezwał do Moskwy szefów rządów estońskiego, łotewskiego i litewskiego i narzucił im „traktaty o wzajemnej pomocy”, w których państwa te „zgodziły się” na umieszczenie na ich terytorium sowieckich baz wojskowych. Bezzwłocznie\* 25 tysięcy żołnierzy sowieckich rozlokowano w Estonii, 30 tysięcy na Łotwie, a 20 tysięcy na Litwie. Siły te przewyższały znacznie armie wciąż jeszcze oficjalnie niepodległych państw. Wprowadzenie wojsk sowieckich oznaczało naprawdę koniec niepodległości państw bałtyckich. 11 października Beria wydał rozkaz „wyplenienia wszystkich elementów antysowieckich i antyspołecznych” w tych krajach. Odtąd policja wojskowa n ustawała w aresztowaniach oficerów, urzędników i intelektualistów, których uznano ;

„niepewnych” z punktu widzenia dalszych zamiarów ZSRR.

Ścisłe tajne pismo ludowego komisarza spraw wewnętrznych  
Ławrientija Berii do Stalina z 5 marca 1940 roku

KCWKP(b)  
Towarzysz Stalin

W obozach dla jeńców wojennych NKWD ZSRR i w więzieniach zachodnie! obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej znajduje się duża liczba bytoci oficerów armii polskiej, byłych pracowników policji polskiej i organów wywiadu członków nacjonalistycznych, kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in. Wszyscy są ze twardziałymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowie\* kiego.

Będący jeńcami wojennymi, oficerowie i policjanci, przebywający w obozac usiłują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antys wiecką. Wszyscy czekają tylko na wyjście na wolność, aby móc aktywnie włączyć się do walki przeciw władzy sowieckiej.

Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szer kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych kontrrewolucyjnych organizacjach przywódczą rolę odgrywali byli oficerowie armii polsk byli policjanci i żandarmi.

Wśród zatrzymanych uciekinierów i osób, które nielegalnie przekroczyły granicę państwową, wykryto znaczną liczbę osób, które są członkami kontrrewolucyjnych organizacji szpiegowskich i powstańczych.

W obozach dla jeńców wojennych znajduje się ogółem (nie licząc żołnierzy i kadry podoficerskiej) 14 736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, { cjanatów, żandarmów, strażników więziennych, osadników i agentów wywiadu 97% z nich jest narodowości polskiej.

IMPERIUM OBOZÓW • 203

Wśród nich:

generałów, pułkowników i podpułkowników	- 295
majorów i kapitanów	- 2080

poruczników, podporuczników i chorążych - 6049  
oficerów i podoficerów policji, ochrony pogranicza

i żandarmerii - 1030  
szeregowych policjantów, żandarmów, strażników - 5138  
urzędników, obszarników, księży i osadników - 144

W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi ogółem znajduje się

18 632 aresztowanych (z czego 10 685 - Polacy), w tym:

byłych oficerów - 1207  
byłych policyjnych agentów wywiadu i żandarmów - 5141  
szpiegów i dywersantów - 347  
byłych obszarników fabrykantów i urzędników - 465  
członków różnych organizacji kontrrewolucyjnych

i powstańczych oraz różnego rodzaju elementu - 5345  
uciekierów - 6127

W związku z tym, że wszyscy są zatwardziałymi i nieprzejednanymi wrogami

władzy sowieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne:

#### I. Polecić NKWD ZSRR:

a) sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i strażników więziennych,

b) a także sprawy aresztowanych i przebywających w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11 000 osób, członków różnych szpiegowskich i dywersyjnych organizacji kontrrewolucyjnych, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekierów; sprawy te rozpatrzyć w trybie specjalnym z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelania.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, postanowienia o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia w następującym trybie:

a) przeciwko osobom, znajdującym się w obozach jeńców wojennych - na podstawie zaświadczeń, przedstawianych przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRR,

b) przeciwko osobom aresztowanym - na podstawie zaświadczeń z akt, przedstawianych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i podjęcie decyzji powierzyć trojce w składzie: towarzysze Mierkułow, Kobutow, Basztakow (naczelnik I, Specwydziału Specjalnego NKWD ZSRR).

Ludowy komisarz spraw wewnętrznych Związku SRR  
(-) Ł.Beria"



" Cyt. za publikacją potwierdzonego oryginału w zbiorze „Dokumenty Katynia. Decyzja”, „Interpress”,  
Warszawa 1992, s. 20-27. (Przyp. tłum.)

## 204 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

W czerwcu 1940 roku, niemal nazajutrz po zwycięskiej błyskawicznej ofensywy Wehrmachtu we Francji, rząd sowiecki postanowił wprowadzić w życie wszystkie kłuzłe tajnego protokołu z 23 sierpnia. 14 czerwca, pod pretekstem „aktów prowokacji wobec sowieckich garnizonów”, wystosował ultimatum do przywódców bałtyckich zmuszając ich do utworzenia rządów „zdolnych zagwarantować uczciwe wprowadzenie w życie traktatu o wzajemnej pomocy i poskromić przeciwników tego traktatu”.

W następnych dniach już setki tysięcy żołnierzy sowieckich okupowały kraje bałtyckie. Stalin posłał swych przedstawicieli do stolic trzech republik z zadaniem ich likwidacji. I tak były prokurator generalny Wyszynski pojechał do Rygi, Żdanow do Tallina, były funkcjonariusz NKWD, jednocześnie wiceminister spraw zagranicznych Diekanozow - do Kowna. Miejscowe parlamenty i instytucje zostały rozwiązane;

a większość ich członków aresztowano. Jedynie partiom komunistycznym pozwól przedstawiciele kandydatów do „wyborów”, które odbyły się 14 i 15 lipca 1940 roku.

W tygodniach poprzedzających parodię wyborów NKWD kierowane przez generała Iwana Sierowa aresztowało 15 do 20 tysięcy „wrogich elementów”. Tylko na Łotwę rozstrzelano bez sądu na początku lipca 1480 opozycjonistów. Utworzone w nowych wyborach parlamenty poprosiły o przyjęcie ich państw do ZSRR, a Rada Najwyższa oczywiście „przychyliła się” do prośby i na początku sierpnia ogłoszono narodzenie trzech nowych socjalistycznych republik sowieckich. W czasie gdy 8 sierpnia „Pravda” pisała, że „Słońce wielkiej stalinowskiej konstytucji sięgnęło swymi dobroczynnymi promieniami nowych ziemi i nowych ludów”, dla Bałtów rozpoczynał się okres aresztowań, deportacji i egzekucji.

W archiwach zachowały się szczegóły dotyczące wielkiej operacji deportacji elementów społecznie wrogich z krajów bałtyckich, z Mołdawii, z Białorusi i z zachodniej Ukrainy, przeprowadzonej w nocy z 13 na 14 czerwca 1941 roku pod dowództwem generała Sierowa. Operacja ta została zaplanowana kilka tygodni wcześniej gdyż to 16 maja Berta przesłał Stalinowi swój ostatni projekt „operacji oczyszczenia

z elementów antysowieckich, obcych klasowo i kryminalnych w regionach nied

przylączonych do ZSRR". W czerwcu 1941 roku miało zostać deportowanych 8 osób, w tym 25 711 Battów. W raporcie, datowanym 17 lipca 1941 roku, osobiste;

mer dwa w NKWD, Wsiewołod Mierkułow, przedstawił bałtycką część operacji:

cy z 13 na 14 czerwca 1941 roku zesłano 11 038 członków rodzin „burżuazyjny< cjonalistów", 3240 członków rodzin byłych żandarmów i policjantów, 7124 człt rodzin byłych posiadaczy ziemskich, przemysłowców i urzędników, 1649 członk\* dzin byłych oficerów i wreszcie 2907 „różnych". Na podstawie tego dokument! się jasne, że głowy rodzin aresztowano wcześniej i prawdopodobnie rozstrz Operacja z 13 czerwca dotyczyła w istocie jedynie „członków rodzin" uznan „klasowo obce"14.

Każda rodzina miała prawo do stu kilogramów bagażu, w tym miesięcznego żywności, gdyż NKWD nie odpowiadało za żywienie w czasie transportu! Pociąg;

ślańcami docierały do miejsc przeznaczenia, przeważnie do obwodu nowosybii lub Kazachstanu, dopiero pod koniec lipca 1941 roku. Niektóre jednak dojeći miejsce, w góry Altaju, dopiero w połowie września! Ilu zesłańców stłoczonych p dziesięciu w bydlęcych wagonach zmarło podczas sześciu do dwunastu tygodni

" GARF, 9401/1/4475.

## IMPERIUM OBOZÓW • 205

ży, skoro mieli tylko rzeczy i zapasy zgromadzone pośpiesznie w noc aresztowania? In- ną wielką operację zaplanował Beria w noc z 27 na 28 czerwca 1941 roku. Wybór daty świadczy, że najwyżsi dygnitarze państwa sowieckiego w najmniejszym stopniu nie spo- dziewali się 22 czerwca niemieckiego ataku. Operacja „Barbarossa" opóźniła o kilka lat kolejną fazę „oczyszczania" przez NKWD krajów bałtyckich.

W kilka dni po zajęciu Litwy, Łotwy i Estonii rząd sowiecki wystosował do Rumunii ultimatum z żądaniem natychmiastowego „oddania" Związkowi Sowieckiemu Besarabii, która wchodziła w skład imperium rosyjskiego i wymieniona została w tajnym pro- tokole sowiecko-niemieckim z 23 sierpnia 1939 roku. W ultimatum żądano poza tym przekazania Związkowi Sowieckiemu północnej Bukowiny, która przecież nigdy nie należała do carów. Pozbawieni poparcia Niemców Rumuni poddali się dyktatowi. Bu- kowina i część Besarabii zostały włączone do Ukrainy; z reszty Besarabii utworzono Mołdawską Socjalistyczną Republikę Sowiecką, która została proklamowana 2 sierpnia 1940 roku. Tego samego dnia zastępca Berii Kobutow podpisał dekret o deportacji 31 699 osób uznanych za „elementy antysowieckie" z terytorium Mołdawskiej SRR oraz 12 191 z Ukraińskiej SRR. Wszyscy oni zostali, jak należy, umieszczeni w ciągu kilku miesięcy w kartotekach wedle starej, dobrze sprawdzonej techniki. Dzień wcze- śniej, 1 sierpnia 1940 roku, Mołotow przedstawił przed Radą Najwyższą spektakularny obraz osiągnięć, płynących z przyjacielskich stosunków niemiecko-sowieckich: w ciągu roku ludność ZSRR powiększyła się o 23 miliony nowych mieszkańców.

Rok 1940 zapisał się najwyższą liczbą więźniów GUŁagu, zesłańców, osób osadzonych w więzieniach, a także wyroków skazujących. Według stanu z 1 stycznia 1941 roku w obozach GUŁagu znajdowało się 1 930 000 więźniów, co oznaczało wzrost o 270 ty- sięcy w ciągu roku; do 1,2 miliona osadników specjalnych figurujących w spisach w koń- cu 1939 roku doliczyć należało ponad 500 tysięcy zesłańców z „sowietyzowanych" tery-

torów; w sowieckich więzieniach, teoretycznie obliczonych na 234 tysiące miejsc, tłoczyło się 462 tysiące osób<sup>15</sup>; wreszcie całkowita liczba wyroków skazujących wzrosła w tym roku zupełnie wyjątkowo: z 700 tysięcy w roku poprzednim do blisko 2,3 miliona<sup>16</sup>.

Ten spektakularny wzrost nastąpił w wyniku bezprecedensowej penalizacji stosunków społecznych. W pamięci zbiorowej świata pracy rok 1940 pozostał rokiem dekretu z 26 czerwca „o przyjęciu ośmiogodzinnego dnia i siedmiodniowego tygodnia roboczego oraz o zakazie samowolnego opuszczania przez robotników zakładu pracy”. Każda nieusprawiedliwiona nieobecność, poczynając od więcej niż dwudziestominutowego spóźnienia, podlegała odtąd sankcjom karnym. Przestępca mógł zostać skazany na sześć miesięcy odbywanych na wolności „prac poprawczych” lub utratę 25% pensji, a kara mogła zostać zastrzona i wynosić od dwóch do czterech miesięcy więzienia.

10 sierpnia 1940 roku inny dekret podnosił z jednego roku do trzech lat obozu kary za „czyny chuligańskie”, brakoróbstwo i drobne kradzieże w miejscu pracy. W warunkach funkcjonowania sowieckiego przemysłu dosłownie każdy robotnik mógł paść ofiarą nowego „prawa o kłosach”.

"W. Ziemschow, „Gulag”, s. 19.

" GARF, 9492/2/42/125.

## 206 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Dekrety te, które przetrwały aż do 1956 roku, oznaczały nowy etap penalizacji prawa pracy. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy ich stosowania skazano ponad 1,5 miliona osób, w tym prawie 400 tysięcy na kary więzienia, co tłumaczy bardzo silny przyrost więźniów od lata 1940 roku. Liczba chuliganów, skazanych na kary obozu, wzrosła z < 108 tysięcy w roku 1939 do 200 tysięcy w 1940”.

Końcowa faza Wielkiego Terroru została więc zastąpiona kolejną, nie notowaną 01 1932 roku, ofensywą przeciw zwykłym zjadaczom chleba, którzy nie chcieli się nagłą do dyscypliny panującej w fabryce lub kołchozie. Sądząc z raportów informatorów NKWD, w reakcji na ustawy z lata 1940 roku wielu robotników przejawiało „wróg nastroje”, szczególnie w pierwszych tygodniach najazdu niemieckiego. Otwarcie wyrażali chęć „likwidacji Żydów i komunistów” i rozsiewali - tak jak ów moskiewski robotnik, którego wypowiedzi przekazano do NKWD - „prowokacyjne pogłoski”: „Kie Hitler zajmuje nasze miasta, każe rozlepić plakaty mówiące: Nie będę, tak jak We rząd, stawiał robotników przed sądem za dwudziestominutowe spóźnienie do pracy Jak wynika z raportu wojskowego prokuratora generalnego o „zbrodniach i przestępstwach popełnionych na kolei od 22 czerwca do 1 września 1941 roku”, który i notowuje 2524 wyroki skazujące, w tym 204 o najwyższym wymiarze kary, podoi wypowiedzi sądzono z największą surowością. Wśród wyroków aż 412 wydano rozsiewanie kontrrewolucyjnych pogłosek”. Za zbrodnię tę skazano na śmierć 110 lejarzy<sup>19</sup>.

Opublikowany ostatnio zbiór dokumentów o „nastrojach społeczeństwa” w skwie w pierwszych miesiącach wojny<sup>20</sup> uwydatnia zamęt panujący w odczuciach „kłych obywateli” wobec niemieckiej ofensywy z lata 1941 roku. Moskiewianie poddzi byli na trzy grupy: „patriotów”, „bagno”<sup>21</sup>, w którym rodziły się i z którego rozcho się najróżniejsze pogłoski, oraz „defetystów”, którzy życzyli Niemcom zwycięstw;

znienawidzonymi „Żydami i bolszewikami”, utożsamianymi zresztą ze sobą. W dzienniku 1941 roku w czasie demontażu fabryk, które miały być przeniesione na wschód kraju, doszło do „zamieszek antysowieckich” w zakładach tekstylnych w Nowosybirsku<sup>22</sup>. Defetystyczne wypowiedzi niektórych robotników świadczyły o rozkładzie w jaką popadła część świata pracy, poddana od 1940 roku coraz surowszemu przymusowi.

Ponieważ hitlerowskie barbarzyństwo nie dawało żadnych widoków na przyszłość dla sowieckim podludziom, którzy mieli zostać zniszczeni lub w najlepszym wypadku się niewolnikami, doprowadziło ono do pojednania w wielkim patriotycznym zwykłych ludzi z reżimem. Stalin potrafił bardzo zręcznie zagrać na uczuciach i wołować do życia wartości narodowe, rosyjskie i patriotyczne. Zwracając się do rodu w słynnym radiowym przemówieniu z 3 lipca 1941 roku, uciekł się do hasła od wieków spajało naród; „Bracia i siostry, naszej ojczyźnie grozi wielkie niebezpieczeństwo”

" GARF, 9492/2/42.

18 N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 229.

"" „Istocznik” 1994, nr 3, s. 107-112.

20 „Moskwa wojennaja: Miemuarij i archiwnyje dokumenty”, Moskwa 1995.

21 Autor odwołuje się do Rewolucji Francuskiej, a konkretnie do wybranego we wrześniu 1793 roku, w którym nie tworząca spójnej grupy większość deputowanych, nie należąca ani do żyronów do jakobińskich „górali”, nazywana była „równiną”, a przez przeciwników „bagnem”. (Przyp. tłum.)

21 CRCEDHC, 17/88/45.

## IMPERIUM OBOZÓW • 207

„czerstwo”. Odwołanie się do „wielkiego narodu rosyjskiego, narodu Plechanowa, Lenina, Puszkina, Tolstoja, Czajkowskiego, Czechowa, Lermontowa, Suworowa i Kutuzowa” miało wesprzeć „świętą wojnę”, Wielką Wojnę Narodową. 7 listopada 1941 roku, przyjmując defiladę wyruszających na front batalionów ochotniczych, Stalin wezwał je do walki śladem „bohaterskiej przeszłości naszych przodków Aleksandra Newskiego i Dymitra Dońskiego”, z których pierwszy uratował w XIII wieku Ruś przed niemieckim zakonem kawalerów mieczowych, a drugi, sto lat później, uwolnił ją z tatarskiego jarzma.

12

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA

Wśród licznych „białych plam” sowieckiej historii szczególnie długo i starannie strzeżoną tajemnicą była przeprowadzona w czasie Wielkiej Wojny Narodowej deportacja całych narodowości, podejrzewanych o „dywersję, szpiegostwo i kolaborację” z hitlerowskim okupantem. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych władze przyznały, że w oskarżeniach o „zbiorową kolaborację” doszło do „wypaczeń” i „uogólnień”. W latach sześćdziesiątych przywrócono kilka republik autonomicznych, skreślonych z mapy za kolaborację z okupantem. Jednak dopiero w 1972 roku przedstawiciele zesłanych narodowości otrzymali nareszcie teoretyczne prawo do „swobod-

nego wyboru miejsca zamieszkania", a w 1989 roku w pełni „zrehabilitowano” Tatarów krymskich. Aż do połowy lat sześćdziesiątych stopniowe odchodzenie od sankcji wymierzonych w „ukarane narody” otoczone było najściślejszą tajemnicą, a do 1964 roku nie opublikowano żadnego z odnośnych dekretów. Trzeba było czekać do 14 listopada 1989 roku, by Rada Najwyższa wydała „deklarację”, uznającą w imieniu państwa sowieckiego „masową deportację narodów, przeprowadzaną w barbarzyński sposób przez reżim stalinowski” za przestępczą.

Pierwszą deportowaną masowo grupą etniczną stali się, w kilka tygodni po napaści Hitlera na ZSRR, sowieccy Niemcy. Według spisu z 1939 roku mieszkało ich w ZSRR 1 427 000, a przodkami większości z nich byli koloniści niemieccy, ściągnięci przez Katarzynę II, Niemkę z pochodzenia, w celu kolonizacji wielkich pustych przestrzeni na południu Rosji. W 1924 roku rząd sowiecki utworzył Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Sowiecką Niemców Nadwołżańskich. Liczący około 370 tysięcy „Niemcy nadwołżańscy” stanowili jednak jedynie czwartą część ludności pochodzenia niemieckiego, rozrzuconej zarówno w Rosji (w rejonie Saratowa, Stalingradu, Woroneża, Moskwy, Leningradu itd.), jak na Ukrainie (390 tysięcy), północnym Kaukazie (w rejonie Krasnodaru, Ordżonikidze i Stawropola) czy też na Krymie lub w Gruzji. 28 sierpnia 1941 roku Prezydium Rady Najwyższej przyjęło dekret, który nakazywał zesłanie całej ludności niemieckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej Niemców Nadwołżańskich oraz obwodów saratowskiego i stalingradzkiego do Kazachstanu i na Syberię. Tekst dekretu określał to posunięcie mianem humanitarnego działania prewencyjnego!

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 209

Wyjątki z dekretu Prezydium Rady Najwyższej z 28 sierpnia 1941 roku w sprawie zbiorowej deportacji Niemców

Według uzyskanych przez władze wojskowe wiarygodnych informacji wśród ludności niemieckiej, zamieszkałej nad Wołgą, ukrywają się tysiące, a może dziesiątki tysięcy dywersantów i szpiegów, którzy na pierwsze wezwanie z Niemiec mają zorganizować zamachy w tamtejszym regionie. Nikt nie powiadomił wcześniej władz sowieckich o tak dużej liczbie dywersantów i szpiegów wśród Niemców nadwołżańskich; w rezultacie między tamtejszą ludnością niemiecką ukrywają się wrogowie ludu i władzy sowieckiej...

Gdyby na rozkaz z Niemiec doszło do aktów sabotażu ze strony dywersantów i szpiegów niemieckich w Socjalistycznej Autonomicznej Republice Sowieckiej Niemców Nadwołżańskich lub w sąsiednich rejonach, poleje się krew i zgodnie z prawami stanu wojennego rząd sowiecki zmuszony będzie do zastosowania środków karnych wobec całej ludności niemieckiej nad Wołgą. W celu uniknięcia podobnej pożałowania godnej sytuacji i wielkiego rozlewu krwi Prezydium Rady Najwyższej ZSRR uznało za niezbędne przeniesienie całej ludności niemieckiej, zamieszkałej nad Wołgą, do innych rejonów, nadanie jej ziemi i udzielenie pomocy państwowej tak, by mogła ona urządzić się na nowych obszarach.

Na nowe miejsca osiedlenia wyznacza się żyzne tereny obwodów nowosybirskiego i omskiego, Kraju Ałtajskiego, Kazachskiej SRR i graniczących z nimi regionów.

Podczas gdy Armia Czerwona cofała się na wszystkich frontach, tracąc każdego

dnia dziesiątki tysięcy ludzi, Beria wydzielił do tej operacji prawie 14 tysięcy funkcjonariuszy z oddziałów NKWD, którymi dowodził zasłużony już przy „oczyszczaniu” państw bałtyckich zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, Iwan Sierow. Wziąwszy pod uwagę okoliczności i ciężką porażkę Armii Czerwonej, operacja została przeprowadzona sprawnie. Między 3 a 20 września 1941 roku w 230 transportach, średnio po 50 wagonów, deportowano 446 480 Niemców; każdy transport liczył więc blisko dwa tysiące ludzi! Jadącym ze średnią prędkością kilku kilometrów na godzinę transportom droga do punktów docelowych w obwodach nowosybirskim i omskim, rejonie barnaulskim na południowej Syberii oraz we wschodniosyberyjskim Kraju Krasnojarskim zabrała od czterech do ośmiu tygodni. Podobnie jak przy wcześniejszej deportacji Bałtów „osobom przesiedlanym” dawano, w myśl oficjalnych instrukcji, „określony [sic] czas na zabranie zaopatrzenia na okres co najmniej miesiąca”!

Jednocześnie z tą deportacyjną „główną operacją” mnożyły się, zależnie od przebiegu wydarzeń wojennych, „operacje podrzędne”. 29 sierpnia 1941 roku Mołotow, Małenkow i Zdanow zaproponowali Stalinowi „oczyszczenie” obwodu i samego Leningradu z 96 tysięcy osób pochodzenia fińskiego i niemieckiego. 30 sierpnia wojska niemieckie doszły do Newy i przecięły linię kolejową, łączącą Leningrad z resztą kraju. Z dnia na dzień coraz bliższa stawała się perspektywa okrążenia miasta, a odpowiedzialne władze nie podjęły żadnych działań w celu ewakuacji mieszkańców bądź przygotowania zapasów żywności. A jednak tego samego dnia, 30 sierpnia, Beria wydał okólnik naka-

## 210 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

zuający deportację 132 tysięcy osób z obwodu leningradzkiego, 96 tysięcy transportem kolejowym, a 36 tysięcy rzecznym. NKWD wystarczyło czasu na aresztowanie i zesłanie jedynie 11 tysięcy obywateli narodowości niemieckiej.

W ciągu następnych tygodni podobne operacje podjęto w obwodzie moskiewskim (9640 Niemców zesłanych 15 września), tuskim (2700 zesłanych 21 września), gorkowskim (3162 zesłanych 14 września), rostowskim (38 288 osób między 10 a 20 września), zaporoskim (31 320 osób między 25 września a 10 października) oraz na terenach podległych stolicom krajów: Krasnodarowi (38 136 zesłanych do 15 września) i Ordżonikidze (77 570 zesłanych do 20 września). W październiku 1941 roku ofiarą zesłania padł jeszcze 100 tysięcy Niemców mieszkających w Gruzji, Armenii, Azerbejdżanie, na północnym Kaukazie i na Krymie. Z podsumowania wysiedlenia ludności niemieckiej wynika, że do 25 grudnia 1941 roku zesłano 894 tysięcy osób, głównie na Syberię i do Kiachstanu. Jeśli dodamy Niemców deportowanych w 1942 roku, otrzymamy całkowitą liczbę 1 209 430 osób zesłanych między sierpniem 1941 a czerwcem 1942 roku, cz;

w ciągu niespełna roku. Przypomnijmy, że według spisu z 1939 roku ludność niemiecka liczyła 1 427 000 osób.

Tak więc zesłano ponad 82% Niemców, rozsianych na terenie ZSRR, i to w chwili katastrofalnej sytuacji stojącego o krok od zniszczenia kraju skłaniałaby raczej mobilizacji całego wysiłku wojskowego i policyjnego przeciw wrogowi, a nie do zesłania setek tysięcy niewinnych sowieckich obywateli. Liczba zesłanych obywateli sowieckiego pochodzenia niemieckiego byłaby jeszcze wyższa, gdyby doliczyć do nich dziesiątki tysięcy oficerów i żołnierzy, wycofanych z jednostek Armii Czerwonej i posłanych do „mii pracy” do Workuty, Kotłasu, Kiemirowa i Czelabińska; tylko w tym ostatnim iście 25 tysięcy Niemców pracowało przy budowie kombinatu metalurgicznego. Decydujemy, że warunki pracy i życia w batalionach dyscyplinarnych nie były lepsze

w GUŁagu.

Ilu zesłańców zmarło podczas transportu? Nie dysponujemy dziś żadnym całym bilansem, a wnioskowanie na podstawie rozproszonych danych, dotyczących szczególnych transportów, jest w warunkach wojny i przemocy tamtego apokaliptycznego okresu niemożliwe. A ile transportów w ogóle nie dotarło do miejsc przeznaczonych w chaosie, jaki panował jesienią 1941 roku? Do końca listopada do obwodu kałdyńskiego miało „planowo” przyjechać 29 600 zesłańców niemieckich. Jednak ^mówienie z 1 stycznia 1942 roku potwierdzało przybycie tylko 8304 osób. „Plan” cwoodu nowosybirskiego wynosił 130 998 osób, ale doliczono się ich jedynie 11 Gdzie podziały się pozostałe? Zmarły w drodze? Zostały wysłane w inne miejsca Kraju Ałtajskiego, w którym miało się „planowo” znaleźć 11 tysięcy zesłańców, i to ich 94 799! Bardziej wymowne od tej ponurej arytmetyki raporty NKWD n;

osadzania zesłańców podkreślały jednomyślnie „nieprzygotowanie rejonów ]dienia”.

Wobec obowiązującej tajemnicy lokalne władze były powiadamiane o przdziesiątków tysięcy zesłańców w ostatniej chwili. Ponieważ nie przygotowano pomieszczeń, upychano ich, gdzie się dało, w barakach, stajniach lub zostawiały gołym niebem, i to w obliczu nadchodzącej zimy. Ponieważ powszechna mobilizacja brała na front większość męskiej siły roboczej, a lokalne władze nabyły w ciągu nich dziesięciu lat pewnego doświadczenia w tej dziedzinie, „przydziału gos^go” nowych zesłańców dokonano mimo wszystko dużo szybciej niż w przypai

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 21 1

ków, zesłanych i porzuconych w środku tajgi w 1930 roku. W ciągu kilku miesięcy większość zesłańców została przydzielona do jakiegoś kołchozu, sowchozu czy przedsiębiorstwa przemysłowego, na równi z innymi osadnikami specjalnymi, czyli w szczególnie złych i ciężkich warunkach zamieszkania, pracy i zaopatrzenia oraz pod nadzorem jakiejś komendantury NKWD \*.

Po zesłaniu Niemców między październikiem 1943 a czerwcem 1944 roku nadeszła druga wielka fala deportacji, w czasie której sześć narodów - Czeczeni, Ingusze, Tatarzy krymscy, Karaczajowie, Bałkarzy i Kalmucy - zostali zesłani na Syberię, do Kazachstanu, Uzbekistanu i Kirgizji pod pretekstem „masowej kolaboracji z okupantem hitlerowskim”. Po tej głównej fali deportacyjnej, która dotknęła prawie 900 tysięcy osób, nastąpiły od lipca do grudnia 1944 roku inne operacje; ich zadaniem było „oczyszczenie” Krymu i Kaukazu z kilku innych narodowości, uznanych za „podejrzane”: Greków, Bułgarów, Ormian krymskich, Turków meschetyńskich, Kurdów i Chemszynów kaukaskich<sup>2</sup>.

Dostępne od niedawna archiwa i dokumenty nie przynoszą żadnych nowych szczegółów o rzekomej „kolaboracji” z hitlerowcami górskich ludów Kaukazu, Kałmuków i Tatarów krymskich. Jesteśmy więc skazani pod tym względem na kilka faktów, z których możemy jedynie wnioskować o istnieniu - na Krymie, w Kałmucji, w Karaczajskim Obwodzie Autonomicznym czy w Kabardyjsko-Bałkarskiej Autonomicznej SRR - niewielkich grup kolaboranckich, lecz nie powszechnej kolaboracji, podniesionej do rangi prawdziwej polityki. Najbardziej problematyczne wypadki kolaboracji zanotowano po utracie przez Armię Czerwoną Rostowa nad Donem w lipcu 1942 i niemieckiej okupacji Kaukazu od lata 1942 do wiosny 1943 roku. W instytucjonalnej próżni między odej-

ściem władz sowieckich a nadejściem hitlerowców niektóre lokalne osobistości utworzyły wówczas „komitety narodowe” w Mikojan-Szacharze w Karaczajskim Obwodzie Autonomicznym, w Nalczyku położonym w Kabardyjsko-Bałkarskiej Republice Autonomicznej oraz w Eliście w Kałmuckiej Republice Autonomicznej. Armia niemiecka uznała władzę tych lokalnych komitetów, które przez kilka miesięcy korzystały z autonomii religijnej, politycznej i gospodarczej. Doświadczenie kaukaskie umocniło w Berlinie „mit muzułmański” i Tatarom krymskim pozwolono na utworzenie Centralnego Komitetu Muzułmańskiego w Symferopolu.

Jednak w obawie przed odrodzeniem ruchu panturańskiego, złamanego przez władzę sowiecką w początkach lat dwudziestych, administracja niemiecka nie przyznała nigdy Tatarom krymskim autonomii, z jakiej przez kilka miesięcy korzystali Kałmucy, Karaczajowie i Bałkarzy. W zamian za skąpo udzieloną autonomię miejscowe władze wystawiły trochę wojska do walki z wiernymi reżimowi sowieckiemu partyzantami. Razem było to kilka tysięcy ludzi, zorganizowanych w jednostki o niepełnych stanach osobowych: sześć batalionów tatarskich na Krymie i korpus kawalerii kałmuckiej.

' N. Bugaj, „L. Bieria - I. Stalinu, żSoglasno waszemu ukazaniu», Moskwa 1995, s. 27-55; N. Bugaj, „40-yje gody: żAwtonomiju niemcew Powotzja likwidirowat'», „Istorija SSSR” 1991, nr 2, s. 172-182; J.-J. Marie, „Les Peuples deportes d'Union Sovietique”, Complexe, Bruxelles 1995, s. 35-56.

2 N. Bugaj, „L. Bieria - I. Stalinu...”, s. 56-220; W. Ziemiński, „Spiecposielency...”, s. 8-17; M. Gubogto, A. Kuzniecowa (wyd.), „Deportacyi narodów SSR, 1930-yje-1950-yje gody”, Moskwa 1992; J.-J. Marie, „Les Peuples...”, s. 57-128.

## 212\* PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Czeczeńsko-Inguska Republika Autonomiczna była tylko w małej części okupna przez wojska niemieckie, i to przez niespełna dziesięć tygodni, od początku śnia do połowy listopada 1942 roku. Nie doszło tam do żadnych prób kolaboracji, a prawdą jest, że Czeczeni, którzy przed kapitulacją w 1941 roku przez dziesięć lat opierali się rosyjskiej kolonizacji, pozostali narodem buntowniczym. W sowiecka przeprowadziła wcześniej w Czeczenii kilka operacji karnych: w 1941 w celu skonfiskowania broni ukrywanej przez ludność, a w latach 1942-1943, prócz złamać opór Czeczenów i Ingusów względem kolektywizacji. W marcu i kwietniu roku, a następnie w kwietniu i maju 1943 walczące z „bandytami” specjalne oddziały NKWD użyły artylerii i lotnictwa. Władzę centralną i ów dzielny, niepodległy i który zawsze odrzucał zwierzchnictwo Moskwy, dzielił więc ciężki konflikt.

Pięć wielkich łapanek-zsyłek, między listopadem 1943 a majem 1944 roku, < się wedle dobrze wypracowanego schematu i, w odróżnieniu od pierwszych deportacji, „z niezwykłą sprawnością operacyjną”, jak ujął rzecz sam Beria. Fazę gotowania logistycznego” organizowano starannie od kilku tygodni pod osobistym nadzorem Berii oraz jego zastępców, Iwana Sierowa i Bogdana Kobutowa, przyglądał się operacji ze specjalnego pociągu pancernego. Należało zorganizować im 46 transportów, po 60 wagonów każdy, by przewieźć w ciągu czterech dni - do 30 grudnia 1943 roku - 93 139 Kałmuków, oraz 194 transporty po 65 wagonów w celu deportacji w ciągu sześciu dni - od 23 do 28 lutego 1944 roku - 521 247 (



nów i Inguszków. Na te operacje NKWD nie szczędziła środków; w obławie na (nów i Inguszków użyto 119 tysięcy żołnierzy oddziałów specjalnych NKWD, a p wojna była w pełnym toku!

Rozplanowane co do godziny akcje rozpoczynano od aresztowania „elementalnie niebezpiecznych”, 1 do 2% populacji, złożonej głównie z kobiet, dzieci, gdyż większość mężczyzn w sile wieku powołana została do wojska. Jeśli przesyłanym do Moskwy „raportom operacyjnym”, wszystko przebiegało bard:

ko. Na przykład podczas trwającej od 18 do 20 maja obławy na Tatarów krymsl bułow i Sierow depeszowali wieczorem pierwszego dnia do Berii: „Dziś do 20.00 przetransportowaliśmy 90 tysięcy osób w pobliże dworców kolejowych, 1 portów zabrano już 48 400 osób do miejsc przeznaczenia. 25 transportów jest w załadunku. Akcja nie spowodowała żadnego incydentu. Operacja trwa”. Nas dnia, 19 maja, Beria zawiadomił Stalina, że na dworcach znalazło się 165 5 z których 136 412 załadowano już na transporty odjeżdżające „w kierunkach w nych w instrukcjach”. Trzeciego dnia, 20 maja, Sierow i Kobiłow depeszowali z wiadomością, że o godzinie 16.30 operacja została zakończona. W drodze by transporty ze 173 287 osobami. Cztery ostatnie transporty z 6727 pozostałymi' miały zostać odprawione jeszcze tego samego wieczora<sup>3</sup>.

Sądząc z lektury raportów enkawudowskich biurokratów, wszystkie te d( setek tysięcy osób miały być tylko czystą formalnością, a każda była bardziej „efektywna” lub bardziej „oszczędna” od poprzedniej. Po deportacji Czeczem szów i Baskarów wyższy funkcjonariusz NKWD, Milstein, zredagował długi i temat „oszczędności wagonów, desek, wiader i piecyków [...] poczynionych ostatnich deportacji w porównaniu z poprzednimi operacjami”.

3 N. Bugaj, „L. Biera -1. Stalinu...”, s. 153.

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 2 1 3

Doświadczenie nabyte w czasie transportu Karaczajów i Kalmuków - pisat - umożliwiło nam

podjęcie pewnych decyzji, które pozwoliły na zmniejszenie liczby niezbędnych transportów i ich przejazdów. Wsadziliśmy do każdego wagonu bydłowego 45 osób zamiast poprzednio ładowanych 40, a ponieważ umieściliśmy ich z bagażem osobistym, zaoszczędziliśmy sporo wagonów, a więc 37 548 metrów bieżących desek, 11 834 wiader i 3400 piecyków<sup>4</sup>.

Jakże straszna rzeczywistość kryła się za biurokratyczną wizją świetnie udanej z punktu widzenia NKWD operacji? Oto kilka świadectw ocalałych Tatarów, zebranych pod koniec lat siedemdziesiątych:

Podróż aż do dworca w Zerabutaku w obwodzie samarkandzkim trwała dwadzieścia cztery godziny. Stamtąd zabrano nas do kołchozu Prawda. Zmuszono nas do naprawy wozów. [...] Pracowaliśmy głodni. Wielu z nas chwiało się na nogach. Z naszej wioski zesłano trzydzieści rodzin. Ocalało po jednej, dwie osoby z pięciu rodzin. Wszyscy pozostali zmarli z głodu lub od chorób.

Inny ocalały Tatar opowiadał:

W zaplombowanych wagonach ludzie umierali jak muchy z głodu i z braku powietrza: nie dawano nam jeść ani pić. W mijanych wioskach ludność zwracała się przeciw nam, gdyż powiedziano

jej, że jadą zdrajcy ojczyzny, i grad kamieni walił w drzwi wagonów. Kiedy otwarto je pośród kazachskiego stepu, dostaliśmy do jedzenia racje wojskowe, ale nic do picia, następnie kazano nam wyrzucić naszych zmarłych obok torów i ruszyliśmy dalej<sup>5</sup>.

Po przywiezieniu zesłańców „na miejsce” w Kazachstanie, Kirgizji, Uzbekistanie lub na Syberii wcielano ich do kolchozów lub zakładów pracy. Jak świadczą wszystkie raporty posłane do Centrum przez lokalne władze NKWD i zachowane w bardzo bogatych archiwach „osiedlenia specjalnego” GUŁagu, codzienną dolą zesłańców były problemy z mieszkaniem, pracą i przeżyciem na nowym miejscu. Na przykład raport nadesłany z Kirgizji we wrześniu 1944 roku informuje, iż tylko 5 tysięcy z 31 tysięcy niedawno zesłanych rodzin otrzymało mieszkania. A dodajmy, iż termin „mieszkanie” był pojęciem dość pojemnym! Przy uważnej lekturze tekstu dowiadujemy się, iż w rejonie kiemienińskim miejscowe władze ulokowały 900 rodzin w... 18 mieszkaniach pewnego sowchozu, a więc na jedno mieszkanie przypadało 50 rodzin! Ta niewyobrażalna liczba oznacza, iż przed nadchodzącą zimą wielodzietne najczęściej rodziny z Kaukazu spały na zmianę we wspomnianych „mieszkaniach” albo pod gołym niebem.

Sam Beria przyznawał w liście do Mikołajana, napisanym w listopadzie 1944 roku, to znaczy ponad rok po deportacji Kałmuków, że zostali oni „umieszczeni w szczególnie trudnych warunkach życiowych i sanitarnych; większość nie ma ani bielizny, ani ubrań, ani butów”<sup>6</sup>. Dwa lata później dwaj wyżsi funkcjonariusze NKWD donosili, iż „30% zdolnych do pracy Kałmuków nie pracuje z powodu braku butów. Daje się odczuć całkowite nieprzystosowanie do surowych warunków klimatycznych i różnych od dotychczasowych warunków życia oraz nieznaną języka, co stwarza dodatkowe trudno-

\* J.-J. Marie, „Les Peuples...”, s. 81-82.

<sup>5</sup> Tamże, s. 103.

<sup>6</sup> Tamże, s. 66.

## 214 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

&d". Załamani, -wygłodzeni zesłańcy, których przydzielono do kolchozów, z trud zapewttay^ojdv \\\tr?jmanie dotychczasowym pracownikom, lub do zakładów produkcyjnych na stanowiska pracy, do których nie zostali przygotowani, \sy\\ t le-gu^ Yaepdi robotnikami.

Dawny przewodniczący CIK Kałmuckiej Republiki Autonomicznej, D.P. Piurjew, pisał do Stalina:

Sytuacja Kałmuków zesłanych na Syberię jest tragiczna. Stracili swoje bydło. Przyjechali na Syberię pozbawieni wszystkiego. \..^A^A<&^Ti5s><Q!i!SWM'LV<iQ swych nowych, rolniczych w;

ków życia. [...] Rozmieszczeni po kolchozach Kalmucy nie otrzymują żadnego zaopatrzenia same kolchozy też nic nie mają. Tym, którym przydzielono do przedsiębiorstw, nie udało się przystosować do nowego życia w roli robotników, co doprowadziło do ich niewyptacalności w konsekwencji, niemożności nabycia normalnego zaopatrzenia<sup>7</sup>.

Mówiąc jasno, całość wypłat, jakie się należały ogłupiałym przy maszynach w fabryce nym kałmuckim pasterzom, szła na kary płacone fabryce!

O hekatombie zesłańców może dać pojęcie kilka liczb. W styczniu 1946 roku nistracja „przesiedleń specjalnych” naliczyła 70 360 Kałmuków wobec 92 tysięcy (towanych dwa lata wcześniej, 1 lipca 1944 roku do Uzbekistanu przybyło 35 750;

tatarskich, złożonych ze 151 424 osób; sześć miesięcy później było 818 rodzin A ale 16 tysięcy osób mniej! Spośród 606 749 deportowanych z Kaukazu, w dniu dziennika 1948 roku nie żyło już 146 892 osób, czyli co czwarta, a od deportacji z wano tylko 28 120 narodzin. Z 228 392 deportowanych z Krymu w ciągu czten zmarło 44 887 osób, a zanotowano wśród nich jedynie 6564 narodzin<sup>8</sup>.

Nadumieralność wśród zesłańców stanie się jeszcze wyraźniejsza, jeśli przy] my, że 40-50% wśród nich stanowiły dzieci poniżej szesnastu lat. Bardzo mały c zgonów możemy określić jako „śmierć naturalną”. A jaki los czekał młodzież przeżyła? Spośród zesłanych do Kazachstanu 89 tysięcy dzieci w wieku szl w 1948 roku, czyli cztery lata po deportacji, do szkół chodziło... mniej niż 12 Oficjalne instrukcje stanowiły zresztą, że nauczanie dzieci „przesiedleńców i nych” mogło się odbywać tylko po rosyjsku.

W czasie wojny masowe deportacje dotknęły jeszcze inne narody. Kilka dni po czeniu zsyłki Tatarów krymskich, 29 maja 1944 roku, Beria pisał do Stalina: „ uważa za racjonalne [sic] usunięcie z Krymu wszystkich Bułgarów, Greków i O Pierwszym zarzucano „aktywną pomoc w pieczeniu chleba i produkcji artykuł' nościowych dla armii niemieckiej w czasie okupacji” oraz „współpracę z nien władzami wojskowymi w ściganiu żołnierzy Armii Czerwonej i partyzantów”. „po wkroczeniu okupanta stworzyli małe przedsiębiorstwa przemysłowe, a wła mieckie pomagały Grekom w handlu oraz transporcie towarów itd.” Ormian i no o utworzenie w Symferopolu organizacji kolaboranckiej, nazywanej Drom której czele stał ormiański generał Dro, a która „poza sprawami religijnymi i nymi zajmowała się rozwijaniem drobnego handlu i przemysłu”. Zdaniem Beri

<sup>7</sup> Tamże, s. 64-65.

<sup>8</sup> W. Ziemskow, „Spiecposielency...”, s. 64-65.

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 2 1 5

zacja ta „zebrała fundusze na wojenne potrzeby Niemców i na pomoc w utworzeniu Legionu Ormiańskiego”<sup>9</sup>.

Cztery dni później, 2 czerwca 1944 roku, Stalin podpisał dekret Państwowego Ko- mitetu Obrony, który nakazywał „uzupełnić wydalenie Tatarów krymskich wydalaniem 37 tysięcy Bułgarów, Greków i Ormian, sojuszników Niemców”. Podobnie jak w przy- padku innych zesłańców dekret ustanawiał arbitralnie kontyngenty poszczególnych „regionów przyjmujących”: 7 tysięcy do obwodu guriewskiego w Kazachstanie, 10 tysię- cy do obwodu swierdłowskiego, 10 tysięcy do obwodu mołotowskiego na Uralu, 6 tysię- cy do obwodu kiemierowskiego, 4 tysiące do Baszkirii. Zgodnie z uświęconą terminolo- gią „operacja została przeprowadzona pomyślnie” 27 i 28 czerwca 1944 roku. W ciągu tych dwóch dni deportowano 41 854 osoby, czyli jak podkreślał raport, wykonano „111% planu”.

Po „oczyszczeniu” Krymu z zamieszkujących go Niemców, Tatarów, Bułgarów, Gre-

ków i Ormian NKWD postanowiło „oczyścić” granice Kaukazu. Operacje te, w czasie których nadal obsesyjnie przestrzegano nienaruszalności granic, były tylko naturalną i bardziej systematyczną pod względem formalnym kontynuacją działań „antyszpiegowskich” z lat 1937-1938. Podpisany przez Stalina nowy dekret Państwowego Komitetu Obrony z 21 lipca 1944 roku nakazywał deportację 86 tysięcy Turków meschetyńskich, Kurdów i Chemszynów z pogranicznych regionów Gruzji. Przygotowania do tej oblawy-zsyłki trwały wyjątkowo długo ze względu na górskie ukształtowanie terenu, zamieszkiwanego od wieków przez ludy dawnego imperium osmańskiego, a także ze względu na koczowniczy tryb życia tych, którzy mieli zwyczaj swobodnego przekraczania w obie strony granicy sowiecko-tureckiej. Operacja trwała dziesięć dni, od 15 do 25 listopada 1944 roku, a prowadziło ją 14 tysięcy ludzi z jednostek specjalnych NKWD. Zmobilizowano do niej 900 ciężarówek studebaker, przysłanych przez Amerykanów zgodnie z zobowiązaniem „Lend-Lease”, na mocy którego Stany Zjednoczone dostarczały sprzęt wojskowy większości państw alianckich!<sup>10</sup>

W raporcie z 28 listopada Beria chwalił się Stalinowi, iż w ciągu dziesięciu dni przewiózł w „szczególnie trudnych warunkach” 91 095 osób. Wszyscy ci osobnicy, wśród których dzieci poniżej szesnastu lat stanowiły 49%, byli - tłumaczył Beria - potencjalnymi szpiegami tureckimi, gdyż „duża część ludności tego regionu powiązana jest więzami rodzinnymi z mieszkańcami pogranicznych okręgów tureckich. Ludzie ci zajmowali się przemytem, manifestowali chęć emigracji i zapełniali szeregi tureckiego wywiadu oraz działających przy granicy grup bandyckich”. Według statystyk Zarządu Osadnictwa Specjalnego GUŁagu, całkowita liczba zesłanych do Kazachstanu i Kirgizji w czasie tej operacji wynosić miała 94 955. Od listopada 1944 do roku 1948 zmarło na zesłaniu 19 540 Turków meschetyńskich, Kurdów i Chemszynów, czyli 21% przesiedlonych. Śmiertelność od 20 do 25% w ciągu czterech lat była taka sama wśród wszystkich narodowości „ukaranych” przez reżim”. Wraz z napływem setek tysięcy osób, deportowanych na podstawie kryterium etnicznego, kontyngent osadników specjalnych został podczas wojny odnowiony i gwałtownie wzrósł z około 1,2 miliona do 2,5 miliona osób. Liczba rozkułaczonych, którzy przed wojną stanowili większość tych osadników, spadła

'J-J. Marie, „Les Peuples...”, s. 107-108.

"N. Bugaj, „L. Bieria -1. Stalinu...”, s. 153-156.

' W. Ziemiński, „Spieposielency”, s. 9.

## 216\* PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

z około 936 tysięcy w początku wojny do 622 tysięcy w maju 1945 roku. Istotnie, dziesiątki tysięcy rozkułaczonych mężczyzn w wieku poborowym, poza zesłanymi głównie rodzin, zostało powołanych do wojska. Żony i dzieci poborowych odzyskiwały status ludzi wolnych i były skreślane z list osadników specjalnych. Jednak w warunkach wojennych nie mogły opuścić miejsca przymusowego osiedlenia, tym bardziej że ich cały bytek, w tym domy, został skonfiskowany<sup>12</sup>.

Z pewnością nigdy warunki życia więźniów GUŁagu nie były równie straszne ^ w latach 1941-1944. Wygłodzenie, epidemie, ciasnota i nieludzki wyzysk były los każdego zeka (więźnia), któremu udało się przeżyć głód, chorobę, coraz bardziej śrubowane normy robocze, donosy całej armii szpicli zobowiązanych do „demaskowania” kontrrewolucyjnych organizacji wśród więźniów”, doraźne sądy i egzekucje.

Posuwanie się wojsk niemieckich do przodu w pierwszych miesiącach wojny zmusiło NKWD do ewakuacji dużej części więzień, kolonii karnych i obozów, które miały trafić w ręce nieprzyjaciela. Od lipca do grudnia 1941 roku przeniesiono na wschód 210 kolonii, 135 więzień i 27 obozów, czyli razem około 750 tysięcy więźniów. Poinformując „działalność GUŁagu podczas Wielkiej Wojny Narodowej”, jego szef, siedkin, twierdził, iż „ewakuacja obozów odbywała się w zasadzie w sposób zorganizowany”. Dodawał jednak: „Z powodu braku środków transportu większość więźniów ewakuowano pieszo na odległość przekraczającą niekiedy tysiąc kilometrów”<sup>13</sup>. Można sobie wyobrazić, w jakim stanie przybywali oni na miejsce przeznaczenia! Kiedy jak w pierwszych tygodniach wojny, brakowało często czasu na ewakuację obozów, więźniów pospiesznie rozstrzeliwano. Działo się tak zwłaszcza w więzieniach na Ukrainie, w których w końcu czerwca 1941 roku NKWD zamordowało 10 tysięcy więźniów we Lwowie, 1200 w Łucku, 1500 w Stanisławowie, 500 w Dubnie itd. Po wkroczeniu Niemcy odkryli dziesiątki masowych grobów w rejonie Lwowa, Żytomierza i innych. Pod pretekstem „żydobolszewickich okrucieństw” hitlerowskie Sonderkommando przystąpiły niezwłocznie do wymordowania dziesiątków tysięcy Żydów.

Wszystkie raporty administracji GUŁagu z lat 1941-1944 mówią o drastycznym pogorszeniu warunków życia w obozach w czasie wojny<sup>14</sup>. W przepełnionych obozach

Raport szefa Zarządu Operacyjnego GUŁagu o stanie obozów Sibtagu z 2 listopada 1941 roku

Według informacji otrzymanych przez Zarząd Operacyjny NKWD z obwodów nowosybirskiego zaobserwowano silny wzrost śmiertelności więźniów w obozach: achurskim, kuznieckim i nowosybirskim Sibtagu...

Przyczyną tej wysokiej śmiertelności, której towarzyszą masowe epidemie, jest bez wątpienia powszechne wychudzenie, będące rezultatem systematycznego braku pożywienia i trudnych warunków pracy, czemu towarzyszy osłabienie pracy serca.

" W. Ziemiński, „Жизнь в лагере» накануне и в годы Великой Отечественной Войны", „Исторический Исследования" 1992, nr 2, s. 3-26.

<sup>13</sup> GARF, 9414/1/330/56-62.

<sup>14</sup> N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...", s. 379-391; E. Bacon, „The Gulag at War: Stagnant Labour System in the Light of the Arctic", London 1994.

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 2 1 7

Opieszałość w udzielaniu chorym pomocy lekarskiej oraz uciążliwość prac wykonywanych przez więźniów w ciągu przedłużonej dniówki i bez dodatkowego wyżywienia stanowią inny zespół przyczyn tłumaczących wysoką zachorowalność i śmiertelność...

Stwierdzono liczne przypadki śmierci i wyraźnego wychudzenia, a także chorób epidemicznych u więźniów przysyłanych z różnych ośrodków selekcyjnych do obozów. Tak więc pomiędzy więźniami przysłanymi 8 października z ośrodka selekcyjnego w Nowosybirsku do marińskiego oddziału obozowego ponad 30%

z 539 osób było krańcowo wychudzonych z powodu pelagry i miało wszy. Poza zesłańcami na miejsce przeznaczenia przyjechało sześć trupów<sup>15</sup>. W nocy z 8 na 9 października zmarło pięć dalszych osób z tego transportu. W transporcie przysłanym 20 września z tego samego ośrodka do marińskiego oddziału obozowego 100% więźniów było zawszonych, a wielu z nich nie miało bielizny osobistej...

Ostatnio odkryto w obozach Sibiłagu wiele aktów sabotażu ze strony złożonego z więźniów personelu medycznego. Tak więc felczer obozu w Achjerze (oddziału tajgińskiego) skazany na podstawie paragrafu 58-10<sup>16</sup> zorganizował grupę czterech więźniów z zadaniem sabotowania produkcji<sup>17</sup>. Członkowie tej grupy wysyłali do najcięższych prac chorych więźniów, nie leczyli ich na czas, mając nadzieję nie dopuścić w ten sposób do wykonania przez obóz norm produkcyjnych. Zastępca szefa Zarządu Operacyjnego GUŁagu kapitan wojsk bezpieczeństwa, Kogenman

leżna każdemu więźniowi „powierzchnia mieszkalna” zmniejszyła się z 1,5 do 0,7 metra na osobę, co oznaczało po prostu, że więźniowie spali na zmianę na gołych deskach, gdyż odtąd prycze stały się przywilejem, zarezerwowanym dla „przodowników pracy”. „Kaloryczna norma wyżywienia” spadła w 1942 roku o 65% w porównaniu z okresem przedwojennym. Więźniowie zostali skazani na głód, a od 1942 roku pojawiły się ponownie w obozach tyfus i cholera; zgodnie z oficjalnymi danymi w roku tym zmarło prawie 19 tysięcy więźniów. Z blisko 101 tysięcy zgonów zanotowanych w 1941 roku w samych obozach, nie licząc kolonii, roczny wskaźnik śmiertelności zbliżył się do 8%. W 1942 roku administracja GUŁagu zarejestrowała 249 tysięcy zgonów, co podniosło ten wskaźnik do 18%; w 1943 roku było 167 tysięcy zgonów, a więc 17%<sup>18</sup>. Wliczając egzekucje więźniów, zgony w więzieniach i koloniach pracy, liczbę ofiar GUŁagu tylko w latach 1941-1943 można oszacować na około 600 tysięcy. Ci, którzy

<sup>15</sup> Fragment podkreślony ołówkiem; na marginesie, ołówkiem: „Więc po co je wozić zna miejsce przeznaczenia\*?”

" Artykuł 58 kodeksu karnego dotyczył wszystkich „zbrodni kontrrewolucyjnych”. Liczył aż 14 paragrafów. W świecie obozowym więźniowie polityczni określani byli jako „58”. Paragraf 58-10 mówił o „propagandzie lub agitacji wzywającej do zniszczenia lub osłabienia władzy sowieckiej”. W wypadku - najczęściej stosowane] - kwalifikacji czynu jako „propagandy grupowej”, przewidywano wyroki od trzech lat do kary śmierci.

"Fragment podkreślony ołówkiem, z ołówkowym dopiskiem na marginesie: „Trzeba ich osądzić jeszcze raz lub postawić ich przed OSO” (Kolegium Specjalne - Osoboje Sowieszczanije NKWD, pozasądowy organ powołany do ścigania „kontrrewolucyjnych zbrodni”).

"W. Ziemschow, „Gułag”, s.14-15.

przeżyli, byli w fatalnym stanie. Według danych administracji, pod koniec 1942 ro tylko 19% więźniów zdolnych było do „ciężkiej” pracy fizycznej, 17% do pracy „śr nio ciężkiej”, a 64% zakwalifikowano do pracy „lekkiej” lub jako inwalidów.

Ta „dużo gorsza sytuacja sanitarna kontyngentu”, by posłużyć się eufemizmem i ministracji GUŁagu, nie przeszkadzała, jak się zdaje, władzy obozowej w eksploata więźniów aż do całkowitego wyczerpania. „Od 1941 do 1944 roku - pisał w rapor szef GUŁagu - średnia wartość jednej dniówki pracy wzrosła z 9 rubli 50 kopiejek 21 rubli”. Setki tysięcy więźniów przydzielono do zakładów zbrojeniowych w zast stwie siły roboczej, powołanej do armii. Rola GUŁagu w ekonomice wojennej okaz się bardzo ważna. Według oceny administracji penitencjarnej więzienna siła roboi zapewniała czwartą część produkcji w niektórych kluczowych sektorach przem y zbrojeniowego, metalurgicznego i wydobywczego<sup>19</sup>.

Mimo „dobrej postawy patriotycznej” (sic) więźniów, których 95% przystąpiło „socjalistycznego współzawodnictwa pracy”, represje, zwłaszcza wobec „politycznyc nie zmalały. Na mocy dekretu wydanego przez Komitet Centralny 22 czerwca 1941 ku, ani jeden „58”, czyli skazany z artykułu 58 kodeksu karnego, dotyczącego „zbro kontrrewolucyjnych” - nie mógł być zwolniony aż do końca wojny, nawet jeśli jego k dobiegła końca. Administracja GUŁagu odizolowała w specjalnych obozach „o ostrzonym reżimie” [tzw. strogorieżymnyj lagier - przyp. tłum.], położonych w region o najostrzejszym klimacie (Kołyma, Arktyka), część politycznych, skazanych za „p:

należność do organizacji trockistowskich lub o odchyleniu prawicowym”, albo do nych „partii kontrrewolucyjnych” oraz za „szpiegostwo”, „terroryzm” i zdradę. W c zach tych roczny współczynnik śmiertelności osiągał 30%. Dekret z 19 kwietnia l roku utworzył „katorgę o zaostrzonym reżimie”, prawdziwe obozy śmierci, w któł więźniów wykorzystywano w warunkach nie dających szansy na przeżycie: wyczerpu dwunastogodzinna praca w kopalniach złota, węgla, ołowiu, radu, zwłaszcza na K mię i w Workucie<sup>20</sup>.

W ciągu trzech lat, od lipca 1941 do lipca 1944 roku, obozowe sądy specjalne sk:

ły na nowe kary ponad 148 tysięcy więźniów, z których 10 858 stracono: 208 za „sz gostwo”, 4307 za „akty terrorystycznej dywersji”, a 6016 za „zorganizowanie buntu zamieszek w obozie”. Według NKWD w czasie wojny wykryto w GUŁagu 603 „org zacje więźniów”<sup>21</sup>. Jeśli nawet liczba ta miała na celu potwierdzenie „czujności” nc go, w znacznej części wymienionego personelu - po tym, jak duża część pilnują' obozów wojsk specjalnych została posłana do innych zadań, zwłaszcza do obław-de tacji - prawdą jest także i to, że w latach wojny dochodziło do pierwszych masov ucieczek i pierwszych poważniejszych buntów w obozach.

W rzeczywistości podczas wojny skład więźniów GUŁagu znacznie się zmienił skutek dekretu z 12 lipca 1941 roku ponad 577 tysięcy więźniów skazanych, wedlf mych władz, za „wykroczenia, takie jak nieusprawiedliwiona nieobecność w praq drobne kradzieże” zostało zwolnionych i natychmiast wcielonych do Armii Czerwi Wliczając więźniów, których kara dobiegła końca, z GUŁagu przeszło bezpośredni

19 E. Bacon, „The Gulag...”.

a) J. Rossi, „Sprawocznik po Gutagu”, Moskwa 1991; basta: „KTR” [katorznyje roboty] i „spiei s. 175, 377.

21 GARF, 9114/1/68/1-61, cyt. za: „Istoriczeskij Archiw” 1994, nr 3, s. 61-86.

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 2 1 9

front 1 068 800 osób<sup>22</sup>. Najslabsi i najmniej przystosowani do surowych warunków obozowych znaleźli się wśród 600 tysięcy osób, które zmarły w GUŁagu tylko w latach 1941-1943. W okresie, gdy tłumy skazanych na lżejsze kary opuszczały obozy i kolonie, pozostały w nich i przeżyły najsilniejsze, a także najtwardsze jednostki zarówno spośród więźniów politycznych, jak kryminalnych. Od 27 do 43% ogółu więźniów to skazani na długie kary (ponad osiem lat) z artykułu 58 kodeksu karnego. Rozpoczęta na początku wojny ewolucja społeczności obozowej miała się zaznaczyć jeszcze mocniej, począwszy od lat 1944-1945, kiedy to po okresie spadku liczba osadzonych w GUŁagu niesłychanie wzrosła: o ponad 45% między styczniem 1944 a styczniem 1946 roku<sup>23</sup>.

Rok 1945 w Związku Sowieckim utrwalił się w pamięci świata jako złoty awers medalu - chwata kraju zniszczonego, ale niewątpliwie zwycięskiego. „W 1945 roku - pisze Francois Furet - wielkie zwycięskie państwo, jakim jest ZSRR, łączy w sobie materialną siłę i mesjanizm nowego człowieka”. Ludzie nie widzą - nie chcą widzieć - drugiej, co prawda starannie skrywanej, strony medalu. Jednak, jak mówią archiwa GUŁagu, rok zwycięstwa był również rokiem nowego apogeum sowieckiego systemu obozów koncentracyjnych. Przywrócony pokój zewnętrzny nie spowodował wewnątrz kraju rozluźnienia lub zaniechania kontroli państwa nad ciężko poranionym podczas czterech lat wojny społeczeństwem. Przeciwnie, rok 1945 to czas ponownego objęcia terytoriów, na nowo włączonych do Związku Sowieckiego w miarę posuwania się na zachód Armii Czerwonej, i milionów obywateli sowieckich, którzy na pewien czas znaleźli się „poza systemem”.

Drugiej „sowietyzacji” poddano terytoria wcielone w latach 1939-1940 - państwa bałtyckie, Mołdawię, Ukrainę Zachodnią - które przez większą część wojny znajdowały się poza systemem sowieckim. Rozwinęły się tam ruchy narodowe przeciwne sowietyzacji, co nakreśliło spiralę zbrojnego oporu, prześladowań i późniejszych represji. Opór przeciw ponownemu włączeniu do ZSRR był szczególnie silny na zachodniej Ukrainie i w państwach bałtyckich.

Pierwsza okupacja zachodniej Ukrainy, od września 1939 do czerwca 1941 roku, doprowadziła do powstania dość silnej podziemnej organizacji zbrojnej OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), której wielu członków zaciągnęło się jako żołnierze oddziałów pomocniczych do jednostek SS, by zwalczać Żydów i komunistów<sup>24</sup>. W chwili nadejścia Armii Czerwonej w lipcu 1944 roku OUN utworzyła Ukraińską Główną Radę Wyzwoleńczą - UHWR [Ukraińska Hołowna Wyzwolna Rada - przyp. tłum.]. Roman Szuchewycz, szef OUN, został komendantem Ukraińskiej Powstańczej Armii - UPA, która według źródeł ukraińskich jesienią 1944 roku miała liczyć ponad 20 tysięcy

"GARF, 9414/1/330/56-62.

3 W. Ziemskow, „Gułag”, s. 8.

a Autor przesuwam w czasie utworzenie się OUN, która formalnie powstała w 1929 r. z istniejącej wcześniej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Kierowana była przez Jewhena Konowalca, a po jego śmierci



(1938) przez Andrija Melnyka i Stepana Bandere. W latach 1939-1940 doszło do rozłamu w organizacji, który pogłębił się w czasie wojny m. in. na tle różnicy w podejściu do kolaboracji z Niemcami. 14 SS-Freiwilligen-Division „Galizien”, utworzona w końcu kwietnia 1943, a faktycznie posłana na front (14 tysięcy) w czerwcu 1944 r. złożona była po części z dawnych członków formacji pomocniczych, ale sama nią nie była, w przeciwieństwie do innych jednostek ukraińskich, policji itd. 75% ukraińskich żołnierzy Waffen SS zginęło w pierwszych walkach okrążeniowych w rejonie Brody-Tarnów. (Przyp. tłum.)

## 220 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

zbrojnych 25. 31 marca 1944 roku Beria podpisał rozkaz aresztowania i zesłania do Krasnej arskiego wszystkich członków rodzin członków ruchu oporu OUN i UP;

Od lutego do października 1944 roku zesłano na tej podstawie 100 300 osób cywilnych - starców, kobiety i dzieci. 37 tysięcy schwytanych w tym czasie bojowników ukraińskich posłano do GUŁagu. Po śmierci greckokatolickiego arcybiskupa Lwowa i metropolity halickiego Andrija Szeptyckiego, który zmarł w listopadzie 1944 roku, władze sowieckie zmusiły Kościół greckokatolicki do powrotu na łono rosyjskiej Cerkwi prawosławnej.

W celu zniszczenia w zarodku wszelkiego oporu przeciw sowietyzacji funkcjonariusze NKWD udawali się do szkół, a tam, po przewertowaniu list oraz dzienników uczniów z okresu przedwojennego, kiedy zachodnia Ukraina należała do „burżuaznej” Polski, układali spisy osobników do prewencyjnego aresztowania, na których się figurowali najzdolniejsi uczniowie, uznani za „potencjalnie wrogich wobec władzy sowieckiej”. Według raportu jednego z zastępców Berii, Kobałowa, od września 1944 marca 1945 roku aresztowano ponad sto tysięcy „dezertów” i „kolaborantów” Białorusi Zachodniej, w regionie, który podobnie jak zachodnia Ukraina miał być „szpikowany elementami wrogimi władzy sowieckiej”. Bardzo niepełne statystyki mówią od 1 stycznia do 15 marca 1945 roku 2257 „operacji oczyszczających” tylko Litwie.

Operacje te zakończyły się śmiercią ponad 6 tysięcy „bandytów” i aresztował ponad 75 tysięcy „bandytów, członków grup nacjonalistycznych i dezertów”. W roku deportowano z Litwy ponad 38 tysięcy „członków rodzin elementów obcych, bandytów i nacjonalistów”. W latach 1944-1946 procent Ukraińców i Białorusinów wśród więźniów GUŁagu wzrósł spektakularnie, odpowiednio o 140 i 420%. Pod koniec 1946 roku Ukraińcy stanowili 23% więźniów, a Białorusini prawie 6%; obie te grupy znacznie przewyższały procentowy udział obu grup narodowościowych w ogólnej ludności sowieckiej.

Rozrost GUŁagu dokonał się też kosztem setek tysięcy osób przesłanych do „obozów kontrolno-filtracyjnych”. Obozy te utworzono jednocześnie z obozami GUŁagu w końcu 1941 roku. Miały za zadanie przyjęcie jeńców sowieckich, których uwolniono lub zbiegłych z rąk niemieckich, a których od razu zaczęto podejrzewać o potencjalne szpiegostwo bądź przynajmniej o „zarażenie”, jak im ulegli, poza „systemem”. Do obozów tych trafiali jako „zarażeni” również mężczyźni w

poborowym z terenów okupowanych wcześniej przez wroga oraz starostowie i'kie osoby, które w czasie okupacji sprawowały jakąkolwiek, choćby najmnies;

dzę. Według oficjalnych danych od stycznia 1942 do października 1944 roku przy kontrolno-filtracyjne przeszło ponad 421 tysięcy osób<sup>26</sup>.

W wyniku posuwania się Armii Czerwonej na zachód, ponownego zajęcia riorów okupowanych od dwóch lub trzech lat przez Niemców oraz uwolnienia m sowieckich jeńców wojennych i robotników przymusowych kwestia warunków r cji wojskowych i cywilnych obywateli sowieckich nabrała nieznanego przedtem

B Roman Szuchewycz nie był szefem OUN (organizacja była zresztą rozbita w czasie wojny obozy OUNR z Banderą, internowanym przez Niemców w latach 1941-1944, i proniemiecką OLnyka), ale dowódcą UPA, która istniała formalnie już od 1943 r., a faktycznie wcześniej. (Przyp. t

26 W. Ziemiński, „Gutag”, s. 4.

## CIEMNA STRONA ZWYCIĘSTWA • 221

W październiku 1944 roku rząd sowiecki utworzył Zarząd do spraw Repatriacji, na której czele stanął generał Golikow. W wywiadzie dla prasy, opublikowanym 11 listopada 1944 roku, generał oświadczył: „Władza sowiecka troszczy się o los swoich dzieci, które popadły w faszystowską niewolę. Rząd sowiecki uważa, że nawet obywatele sowieccy, którzy pod groźbą faszystowskiego terroru popełnili czyny niezgodne z interesami ZSRR, nie zostaną za to pociągnięci do odpowiedzialności, o ile gotowi są do powrotu i uczciwego spełnienia obywatelskiego obowiązku”. Podobne, szeroko rozpropagowane deklaracje zamydliły oczy zachodnim aliantom. Jak inaczej bowiem wytłumaczyć ich gorliwość w zastosowaniu jednej z klauzul układu jałtańskiego, dotyczącej repatriacji do ZSRR wszystkich obywateli sowieckich, „pozostających poza granicami swej ojczyzny”? Podczas gdy umowa przewidywała przymusowe wydanie tylko tych, którzy nosili niemiecki mundur lub aktywnie kolaborowali z wrogiem, funkcjonariuszom odpowiedzialnym za ich powrót wydano wszystkich obywateli sowieckich pozostających „poza granicami kraju”.

Trzeciego dnia po zakończeniu działań wojennych, 11 maja 1945 roku, rząd sowiecki nakazał utworzenie stu nowych obozów kontrolno-filtracyjnych, obliczonych na dziesięć tysięcy miejsc w każdym. Wszyscy repatriowani sowieccy jeńcy wojenni mieli być „skontrolowani” przez organizację - SMERSZ<sup>27</sup>, podczas gdy cywile mieli podlegać kontroli służb utworzonych doraźnie przez NKWD. W ciągu dziewięciu miesięcy, od maja 1945 do lutego 1946 roku, repatriacja objęła 4,2 miliona obywateli sowieckich: 1 545 000 jeńców wojennych, którzy ocalili z pięciu milionów, wziętych do niewoli przez hitlerowców, oraz 2 655 000 robotników przymusowych i uciekinierów, którzy zbiegli na Zachód w czasie walk. Po obowiązkowym przejściu przez obozy kontrolno-filtracyjne 57,8% spośród nich mogło wrócić do domu; 19,1% posłano do wojska, często do karnych batalionów; 14,5% wcielono najczęściej na dwa lata do tzw. strojbatów, czyli „batalionów budowlanych”; 8,6%, a zatem około 360 tysięcy osób zesłano do GUŁagu, najczęściej jako „zdrajców ojczyzny”, co równało się karze od dziesięciu do dwudziestu lat obozu, lub do którejś z komendantur NKWD ze statusem osadnika specjalnego<sup>28</sup>.

Specjalnemu traktowaniu podlegali tak zwani własowcy, czyli żołnierze sowieccy, którzy przyłączyli się do generała Andrieja Własowa, dowódcy sowieckiej 2 Armii

Uderzeniowej, wziętego do niewoli niemieckiej w lipcu 1942 roku. Generał Własow, zagorzały antystalinowiec, przystał na kolaborację z hitlerowcami w celu uwolnienia swej ojczyzny od bolszewickiej tyranii. Za zgodą władz niemieckich utworzył Komitet Rosyjski i zorganizował dwie dywizje Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej - ROA [Russkaja Oswoboditielnaja Armija - przyp. tłum.]. Po klęsce hitlerowskich Niemiec generał Własow wraz z oficerami został wydany Sowiecom przez aliantów i stracony. Żołnierzy armii Własowa na mocy dekretu o amnestii z listopada 1945 roku zesłano na sześć lat na Syberię, do Kazachstanu i na Daleką Północ. W początku 1946 roku na listach Zarządu Przesiedlenia i Osadników Specjalnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych -

27 SMIERSZ (od roś. smiert' szpionam - śmierć szpiegom) powstał w 1943 r. jako samodzielny organ kontrwywiadu. Na jego czele stanął Wiktor Abakumow. NKWD traciło wpływ na kontrwywiad, a SMIERSZ, przekazany w gestię armii, lecz i zachowujący ogromną autonomię, podlegał bezpośrednio Państwowemu Komitetowi Obrony, a więc Stalinowi. (Przyp. tłum.)

a „Socyotogiczeskije Issiedowanija” 1991, nr 7, s. 4-5.

## 222 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

MWD29 figurowało 148 079 własowców. Dziesiątki tysięcy własowców, najczęściej po oficerów, oskarżono o zdradę i posłano do obozów pracy GUŁagu<sup>30</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc „osiedlenia specjalne”, obozy pracy i kolonie GUŁagu oraz

obozы kontrolno-filtracyjne i więzienia sowieckie nigdy nie były tak zatłoczone jak w owym roku zwycięstwa: znalazło się w nich pięć milionów ludzi wszystkich kategorii społecznych. „Statystyka” ta na długo zeszła jednak na drugi plan przyćmiona świętym zwycięstwem i „efektem Stalingradu”. Koniec drugiej wojny światowej rozpoczął ciekawy około dziesięcioletni okres większego niż kiedykolwiek zafascynowania modelem sowieckim dziesiątków milionów obywateli wielu państw świata. Fakt, iż ZSRR zapłała ciężką ofiarę w ludziach za zwycięstwo nad hitleryzmem, przesłaniał prawdziwy charakter dyktatury stalinowskiej i rozgrzeszał reżim z błędów, jakimi były kiedyś - wydawało się wówczas, że bardzo dawno - procesy moskiewskie i pakt Ribbentrop-Mołotow.

29 W 1946 r. przekształcono wszystkie ludowe komisariaty w ministerstwa. NKWD nosiło od tej pory nazwę Ministerstwo Wewnętrznych Spraw - MWD, a wyłączone w lutym 1941 i ponownie w kwietniu z NKWD NKGB - Narodnyj Komissariat Gosudarstwennoj Biezopasnosti (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego) przemianowano na Ministerstwo Gosudarstwennoj Biezopasnosti - MG [tłum.]

" „Dieportacyi narodów...”, s. 162.

## APOGEUM I KRYZYS GUŁAGU

Ostatnie lata stalinizmu nie zapisały się żadnym wielkim procesem publicznym ani masowym terrorem. Jednak w ciężkiej atmosferze lat powojennych degradacja stosunków społecznych osiągnęła swe apogeum. Upadły nadzieje przedwojennej wojny społeczeństwa na liberalizację reżimu. „Naród za dużo wycierpiał

i przeszłość nie może się powtórzyć" - napisał we wspomnieniach „Ludzie, lata, życie” pod datą 9 maja 1945 roku Uja Erenburg. Ale znając wewnętrzne mechanizmy i naturę systemu dodał natychmiast: „Przepelnia mnie jednak bezradność i niepokój”. Przeczucie to miało okazać się słuszne.

o;

„Ludzie są rozdarci między rozpaczą z powodu bardzo trudnej sytuacji materialnej a nadzieją, że coś się zmieni»” - możemy przeczytać w wielu raportach inspekcyjnych, wysłanych do Moskwy we wrześniu i październiku 1945 roku przez objeżdżających poszczególne obwody instruktorów Komitetu Centralnego. Według tych raportów sytuacja w kraju pozostawała „chaotyczna”. Ogromna spontaniczna migracja milionów robotników przeniesionych na wschód w latach 1941-1942 utrudniała podjęcie normalnej produkcji. Fala strajków o nie znanej dotąd reżimowi sile wstrząsała przemysłem metalurgicznym Uralu. Wszędzie panowała straszliwa bieda. W kraju było 25 milionów bezdomnych, a dzienna racja chleba dla pracowników fizycznych nie przekraczała 410 gram. W końcu października 1945 roku władze obwodowego komitetu partii w Nowosybirsku posunęły się aż do propozycji odwołania defilady „ludu pracującego” miasta z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, uzasadniając to „brakiem odzieży i butów”. Przy takim zubożeniu i nędzy łatwo rozprzestrzeniały się najróżniejsze pogłoski, a zwłaszcza te mówiące o „nieuchronnej” likwidacji kołchozów, które kolejny już raz okazały się niezdolne do wypłacenia wynagrodzenia chłopom, choćby w postaci kilku pudów zboża na kwartał’.

Właśnie na „froncie rolnym” sytuacja była najbardziej dramatyczna. Na wsiach, zniszczonych przez wojnę, dotkniętych ciężką suszą i brakiem maszyn oraz rąk do pracy, skup zboża z jesieni 1946 roku okazał się katastrofalnie niski. Rząd musiał raz jeszcze odroczyć zakończenie racjonowania żywności, obiecanie przez Stalina w przemówieniu z 9 lutego 1946 roku. Nie chcąc dojrzeć prawdziwych przyczyn tej klęski rolniczej, rząd przypisał ją temu, że kołchoźnicy stawiają na pierwszym planie „zysk z upraw indywidualnych”, i uznał, że należy „tępić naruszenia statutu kołchozowego” oraz ści-

’ E. Zubkowa, „Obszczestwo i riefonny”, Moskwa 1993, s. 16-44.

## 224 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

gać „wrogie i obce elementy sabotujące skup - złodziei i marnotrawców”. 19 wrze 1946 roku rząd utworzył Komisję do spraw Kołchozowych pod przewodnictwem drijewa, której zadaniem było odzyskanie ziem „nielegalnie przywłaszczonych” p kołchoźników w czasie wojny. W ciągu dwóch lat administracja odzyskała prawie i sieć milionów hektarów, „uszczerbionych” przez kołchoźników, którzy, by przeżyć, bowali powiększyć przysługujące im małe, indywidualne działki.

25 października 1946 roku dekret rządowy zatytułowany bez niedomówień „W i nie państwowego zboża” powierzył Ministerstwu Sprawiedliwości rozstrzyganie ’ o kradzież w ciągu dziesięciu dni i stosowanie z całą surowością zapomnianego już prawa z 7 sierpnia 1932 roku. W listopadzie i grudniu 1946 roku za kradzież kłoso\ za lub chleba sądzono i w większości skazano na ciężkie kary łagru 53 300 osób, których przeważali kołchoźnicy. Tysiące przewodniczących kołchozów aresztowe „sabotowanie kampanii skupu”. W ciągu tych dwóch miesięcy wykonanie „planu s wzrosło z 36 do 77%<sup>2</sup>. Jednak za jaką cenę! Eufemizm „opóźnienie w kampanii s ukrywał bardzo często dramatyczną rzeczywistość: nawrót głodu.

Kłęska głodu z jesieni i zimy 1946 na 1947 rok nawiedziła szczególnie najb dotknięte przez suszę w lecie 1946 roku obwody: kurski, tambowski, woroneski, ski oraz rostowski. Jej ofiarą padło co najmniej 500 tysięcy osób. Podobnie ja! głód z 1932 roku kłęska głodowa z lat 1946-1947 została całkowicie przemilcza mowa obniżenia obowiązkowych dostaw ze zbiorów, które w regionach dotknie szą z trudem osiągały dwa i pół kwintala z hektara, przyczyniła się w sposób dęć do przekształcenia nędzy w prawdziwą kłęskę głodu. Jedynym wyjściem dla ko ków była kradzież składowanych tu i ówdzie skąpych rezerw zbożowych. W w, liczba kradzieży wzrosła o 44%<sup>3</sup>.

5 czerwca 1947 roku prasa opublikowała teksty dwóch dekretów, przyjęę przedniego dnia przez rząd, a bliskich literą i duchem osławionemu prawu z 7 1932 roku. Dekrety stanowiły, iż każdy „zamach na własność państwową lub k wą” podlega karze od pięciu do dwudziestu pięciu lat łagru, w zależności od kradzież popełniono indywidualnie czy zbiorowo i po raz pierwszy, czy była t wa. Każdy, kto wiedziałby o przygotowaniach do kradzieży lub o samej krad nie doniósłby na milicję, podlegał karze od dwóch do trzech lat obozu. Poufr przypominał zresztą sądom, że drobne kradzieże w miejscu pracy, które doty grożone były maksymalną karą roku pozbawienia wolności, sądzone być m zgodnie z postanowieniami dekretów z 4 czerwca 1947 roku.

W ciągu drugiej połowy 1947 roku na mocy owego prawa skazano 380 ty;

w tym 21 tysięcy małoletnich poniżej szesnastu lat. Za kradzież kilku kilogr dostawało się od ośmiu do dziesięciu lat łagru. Oto fragment sentencji wyro! dowego z rejonu suzdalskiego w obwodzie włodzimierskim z dnia 10 paźdzk roku: „Pełniący nocną straż przy koniach kołchozowych piętnastoletni ISU stoletni B.S. zostali przyłapani na kradzieży trzech ogórków w kołchozowyn ku. [...] Skazać N.A. i B.S. na osiem lat pozbawienia wolności w kolonii p

2 W.F. Zima, „Poslewojennoje obszczestwo. Priestupnost' i gotod, 1946-1947”, „Oti Istorija” 1995, nr 5, s. 45-58.

3 W.P. Popów, „Gołod i gosudarstwieimaja politika, 1946-1947”, „Otieczestwiennye i nr 6, s. 36-60; N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 162-165.

## APOGEUM I KRYZYS GUŁAGU • 225

klým reżimie”<sup>4</sup>. Na mocy dekretów z 4 czerwca 1947 roku skazano w ciągu sześciu lat 1,3 miliona osób, z tego 75% na kary powyżej pięciu lat. W 1951 roku skazani ci stano wili 53% pospolitych przestępców GUŁagu i prawie 40% wszystkich osadzonych<sup>5</sup>. Pod koniec lat czterdziestych ściśle stosowanie dekretów z 4 czerwca 1947 roku podniosło znacznie średnią wysokość kar, wymierzanych przez zwykłe sądy: liczba wyroków więk szych niż pięcioletnie wzrosła z 2% w 1940 do 29% w 1949 roku! W okresie owego apogeum stalinizmu „zwykłe” represje, stosowane przez trybunały ludowe, zostały za stąpione przez represje pozasądowe, które NKWD rozwinęło w latach trzydziestych<sup>6</sup>.

Pomiędzy skazanymi za złodziejstwo było wiele kobiet, wdów wojennych czy matek z małymi dziećmi, które nie miały innego wyboru jak żebractwo lub drobne kradzieże. Pod koniec 1948 roku w GUŁagu było ponad 500 tysięcy więźniarek, czyli dwukrotnie więcej niż w roku 1945, oraz 22 815 dzieci poniżej czwartego roku życia, przetrzymywa-

nych w „domach noworodków” [roś. dietgorodok - dosłownie miasteczko dziecięce - przyp. tłum.], należących do obozów kobiecych. Liczba dzieci miała przekroczyć 35 tysięcy na początku 1953 roku<sup>7</sup>. Aby uniknąć przekształcenia GUŁagu w wielki żłobek - co było wynikiem niezwykle represyjnej polityki, wprowadzonej w 1947 roku - rząd został zmuszony w kwietniu 1949 roku do zadekretowania częściowej amnestii, która przywróciła wolność 84 200 kobietom i małym dzieciom. Niemniej stały napływ setek tysięcy skazanych za drobne kradzieże utrzymał do 1953 roku liczbę kobiet w GUŁagu na poziomie między 25 a 30% liczby więźniów.

W latach 1947-1948 arsenał środków represyjnych uzupełniony został kilkoma innymi rozporządzeniami charakterystycznymi dla klimatu epoki: dekretem o zakazie małżeństw między obywatelami sowieckimi a obcokrajowcami z 15 lutego 1947 roku oraz dekretem o „odpowiedzialności za ujawnienie tajemnicy państwowej lub utratę dokumentów zawierających tajemnicę państwową” z 9 czerwca 1947 roku. Najbardziej znany jest dekret z 21 lutego 1948 roku, na mocy którego „wszyscy szpierzy, trockiści, dywersanci, prawicowcy, mienszewicy, eserowcy, anarchiści, nacjonaści, biali i inne elementy antysowieckie” mieli być „po zakończeniu kary obozu zsyłani na Kołymę, do obwodu nowosybirskiego, Kraju Krasnej arskiego [...] lub do niektórych oddalonych rejonów Kazachstanu”. Chcąc utrzymać pod dobrą strażą owe „elementy antysowieckie”, administracja penitencjarna decydowała najczęściej o przedłużeniu, bez jakiegokolwiek formy sądowej, o kolejne dziesięć lat kary wymierzonej setkom tysięcy, skazanych z paragrafu „58” w latach 1937-1938.

Również 21 lutego 1948 roku Prezydium Rady Najwyższej przyjęło inny dekret, nakazujący deportację z terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej wszystkich, którzy „nie chcieli odpracować minimalnej liczby żroboczodniówek» w kołchozach i prowadzili pasożytnicze życie”. 2 czerwca 1948 roku tą sankcją administracyjną objęto cały kraj. Wziąwszy pod uwagę ruinę kołchozów, z których większość nie była w stanie zapewnić choćby najmniejszego wynagrodzenia chłopom w zamian za świadczoną przez nich pracę, wielu kołchoźników nie wypełniało narzuconej przez administrację rocznej normy „roboczodniówek”. Miliony z nich mogły więc być ścigane na

4 W.P. Popów, „Gosudarstwiennyj tierror...”, s. 27.

’ W. Ziemschow, „Gutag”, s. 10-11.

’ W.P. Popów, „Gosudarstwiennyj tierror...”, s. 27.

7 W. Ziemschow, „Gulag”, s. 11.

## 226 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

mocy nowego prawa. Lokalne władze, które rozumiały, iż skrupulatne przestrzeganie „dekretu o pasożytnictwie” jeszcze bardziej zdeorganizuje produkcję, nie czyni zbyt rygorystycznie. A jednak tylko w ciągu roku 1948 deportowano i osiedlono masowo w rejonach komendantur MWD 38 tysięcy „pasożytów”. Wszystkie te niecierpliwe władz przyćmiły symboliczne i efemeryczne zniesienie, dekretem z 26 maja roku, kary śmierci. 12 stycznia 1950 roku najwyższy wymiar kary został przywrócony głównie po to, by umożliwić stracenie oskarżonych w „sprawie leningradzkiej”<sup>8</sup>.

W latach trzydziestych kwestia „prawa do powrotu” przesiedleńców i osad specjalnych doprowadziła do polityki często niespójnej lub wręcz sprzecznej. W lat czterdziestych została ona radykalnie rozwiązana. Zdecydowano, że deportowanych z wszystkich narodów w latach 1941-1945 miała charakter „dożywotni”, a więc wracalny. Zniknął więc problem dzieci zesłańców, które osiągnęły pełnoletność:

no one, jak i ich dzieci miały być dalej osadnikami specjalnymi!

W latach 1948-1953 liczba tych osadników stale wzrastała, z 2 342 000 w pi 1946 do 2 753 000 w styczniu 1953 roku. Wzrost ten spowodowany był nowym deportacji. 22 i 23 maja 1948 roku na Litwie, opierającej się ciągle przymusowe tywizacji ziemi, NKGB zorganizowało wielką obławę, opatrzoną kryptonimen sną". W ciągu czterdziestu ośmiu godzin aresztowano i zesłano trzydziestoma transportami 36 932 mężczyzn i kobiet. Wszystkich zakwalifikowano jako „ba nacjonalistów i członków rodzin tych dwóch kategorii". Po trwającej od czte pięciu tygodni podróży wszyscy zesłańcy zostali odebrani przez wschodniosyt komendantury i przydzieleni do kombinatów leśnych, w których praca była szc ciężka. „Rodziny litewskie przywiezione do leśnego kombinatu w łgarce (w Kr snojarskim) - możemy przeczytać w pewnej notatce MWD - zostały umieszcze kałach nie nadających się do zamieszkania: dachy przeciekają, okna bez szyb mebli ani żadnej pościeli. Zesłańcy śpią na ziemi, przykryci mchem i sianem, i i brak elementarnych urządzeń sanitarnych doprowadziły do śmiertelnych przypadków tyfusu i dyzenterii". W samym tylko roku 1948 zesłano jako os specjalnych 50 tysięcy Litwinów, a 30 tysięcy posłano do obozów GUŁagu. I wedle danych MWD 21 259 Litwinów zabito podczas „operacji pacyfikacyjnje renie tej republiki, która odrzucała z uporem sowietyzację i kolektywizację. ^ raz silniejszych nacisków władz do końca 1948 roku w krajach bałtyckich skolt wano mniej niż 4% ziemi<sup>9</sup>.

Z początkiem 1949 roku rząd sowiecki zdecydował o przyspieszeniu pn wietyzacji krajów bałtyckich i „definitywnym wykorzenieniu bandytyzmu i i zmu" w niedawno wchłoniętych republikach. 12 stycznia rząd przyjął dekret „< ciu i zesłaniu poza granice Socjalistycznych Republik Sowieckich: Litewskie skiej i Estońskiej, kułaków i ich rodzin, rodzin bandytów i nacjonalistów, pozc w konspiracji, rodzin bandytów zabitych w czasie walk zbrojnych oraz skaz;

amnestionowanych, którzy nie przerwali wrogiej działalności, a także rodzir ków bandytów". Zsyłki trwały od marca do maja 1949 roku i objęły 95 tysięcy wanych z krajów bałtyckich na Syberię. Wśród „elementów wrogich i niebez dla ustroju sowieckiego" znalazło się, według raportu Krugłowa dla Stalina

8 W. F. Zima, „Poslewojennoje...", s. 45-58; E. Zubkowa, „Obszczestwo...", s. 63-69.

9 J.-J. Marie, „Les Peuples...", s. 124.

## APOGEUM I KRYZYS GUŁAGU • 227

1949 roku, 27 084 dzieci w wieku do lat szesnastu, 1785 małych dzieci bez rodzin, 146 inwalidów oraz 2850 „zgrzybiałych starców"<sup>10</sup> ! We wrześniu 1951 roku nowe obławy doprowadziły do zesłania blisko 17 tysięcy uznanych za kułaków mieszkańców krajów bałtyckich. Liczbę przedstawicieli tych narodów zesłanych w latach 1940-1953 ocenia się na 200 tysięcy, w tym około 120 tysięcy Litwinów, 50 tysięcy Łotyszów i nieco ponad 30 tysięcy Estończyków". Do liczby tej należy doliczyć Bałtów, posłanych do GUŁagu, których w 1953 roku było 75 tysięcy, z czego 44 tysiące znalazły się w obozach „specjalnych", zarezerwowanych dla najbardziej nieprzejednanych więźniów politycznych; Bałtowie stanowili czwartą część osadzonych w tych obozach. W sumie 10% dorosłych Bałtów znalazło się na zesłaniu lub w łagrach.

Wśród innych narodowości wcielonych w tym czasie siłą do ZSRR znaleźli się Mołdawianie, którzy również byli niechętni sowietyzacji i kolektywizacji. W końcu 1949 roku władze zarządziły wielką obławę-zsyłkę elementów „wrogich i obcych klasowo”. Operację nadzorował pierwszy sekretarz mołdawskiej partii komunistycznej Leonid Breżniew, przyszły sekretarz generalny KPZR. Raport Krugłowa dla Stalina z 17 lutego 1950 roku określa liczbę deportowanych Mołdawian na 94 792 osoby, zesłane „na zawsze” jako „osadnicy specjaliści”. Przyjmując podobny u wszystkich zesłańców współczynnik śmiertelności w czasie transportu, dochodzimy do liczby około 120 tysięcy zesłanych Mołdawian, czyli 7% ludności republiki. Wśród innych operacji podobnego typu wspomnijmy, tylko w 1949 roku, zsyłkę w czerwcu do Kazachstanu i Kraju Ałtajskiego 57 680 Greków, Ormian i Turków z wybrzeża Morza Czarnego<sup>12</sup>.

W drugiej połowie lat czterdziestych schwymani na Ukrainie partyzanci OUN i UPA wciąż dostarczali dużych kontyngentów osadników specjalnych. Od lipca 1944 do grudnia 1949 roku władze sowieckie siedmiokrotnie wezwały powstańców do złożenia broni, przyrzekając amnestię, jednak bez widocznych rezultatów. W latach 1945-1947 wsie zachodniej Ukrainy, „głęboka prowincja”, znajdowały się w znacznej części pod kontrolą powstańców, wspieranych przez chłopów, odrzucających wszelką myśl o kolektywizacji. Siły powstańcze działały na pograniczu Polski i Czechosłowacji, uchodząc przed pościgiem z jednego kraju do drugiego. O sile ruchu możemy sądzić na podstawie umowy, którą rząd sowiecki musiał podpisać w maju 1947 roku z Polską i Czechosłowacją w sprawie koordynacji walki z „bandami” ukraińskimi. W wyniku tej umowy i w celu pozbawienia partyzantki ukraińskiej naturalnych baz rząd polski wysiedlił ludność ukraińską na północno-zachodnie ziemie Polski”.

Gtód w latach 1946-1947, który zmusił tysiące ukraińskich chłopów do ucieczki na mniej nim dotkniętą zachodnią Ukrainę, jeszcze przez jakiś czas zasiliał szeregi powstańcze nowymi żołnierzami. Sądząc z projektu amnestii, podpisanego przez ukraińskiego ministra spraw wewnętrznych 30 grudnia 1949 roku, „powstańcze bandy” nie składały się tylko z chłopów. Tekst wymieniał pomiędzy kategoriami bandytów „młodzież, która uciekła z fabryk, kopalń Zagłębia Donieckiego i szkół przemysłowych”, zachodnia Ukraina została ostatecznie „spacyfikowana” dopiero pod koniec 1950 roku,

"Tamże, s. 122-126.

" N. Bugaj, „L. Bieria -1. Stalinu...”, s. 232.

<sup>12</sup> W.I. Caranow, „O likwidacji kulaczestwa w Mołdawii letom 1949”, „Otieczestwiennaja Istoria” 1996, nr 2, s. 71-79; J-J. Marie, „Les Peuples...”, s. 127-128.

" Y. Bilinsky, „The Second Soviet Republic: the Ukraine after Worki War II”, New Brunswick 1960, s. 132-135; [autor ma na myśli tzw. Akcję „Wisła”. (Przyp. tłum.)].

## 228 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

po przymusowej kolektywizacji ziemi, przesiedleniu całych wsi i deportacji lub aresztowaniu blisko 300 tysięcy osób. Według statystyk MWD między 1944 a 1952 rokiem deportowano do Kazachstanu lub na Syberię jako osadników specjalnych, często wraz z rodzinami, blisko 172 tysięcy „członków OUN i UPA”<sup>14</sup>.



Deportacje „różnych kontyngentów” - według klasyfikacji MWD - trwały aż do śmierci Stalina. Tak więc w latach 1951-1952 deportowano pod szyldem lokalnych operacji o ograniczonym zasięgu 11 685 Megrelów i 4707 Irańczyków z Gruzji, 4365 żydów Jehowy, 4431 kułaków z zachodniej Białorusi, 1445 kułaków z zachodniej Ukrainy, 1415 kułaków z obwodu pskowskiego, 995 członków sekty „prawdziwych chrześcijan

prawosławnych”, 2795 basmaczy z Tadżykistanu i 591 „włóczęgów”. Jedyne co różniło tych deportowanych od narodów „ukaranych”, to fakt, iż zsyłki nie orzeczone „na

wsze”, ale na okres od dziesięciu do dwudziestu lat.

Jak dowodzą niedawno odkryte archiwa GUŁagu, początek lat pięćdziesiątych zaczął się, z jednej strony, apogeum systemu łagrowego - nigdy nie było tylu więźniów w obozach pracy i osadników specjalnych w „wioskach osadniczych” - a z drugiej, precedensowym kryzysem tego systemu.

W początku 1953 roku GUŁag liczył blisko 2 450 000 więźniów, rozdzielonych między trzy typy organizmów obozowych:

- około 500 „kolonii pracy”, istniejących niemal w całym kraju, liczących łącznie tysiąca do trzech tysięcy więźniów, najczęściej pospolitych przestępców, z których wielu skazano było na mniej niż pięć lat;

- około 60 wielkich zespołów penitencjarnych - „obozów pracy”, położonych częściej w północnych i wschodnich regionach kraju, z których każdy liczył dziesiątki tysięcy więźniów - zarówno politycznych, jak kryminalnych, skazanych w większej części na kary powyżej dziesięciu lat;

- około 15 „obozów o zaostrzonym reżimie”, utworzonych na mocy tajnej decyzji ministra spraw wewnętrznych z 7 lutego 1948 roku, w których więziono wyłącznie „litycznych”, uznanych za „szczególnie groźnych”, czyli około 200 tysięcy osób<sup>15</sup>.

Do tego ogromnego świata obozowego, liczącego 2 450 000 więźniów, należało

jeszcze 2 750 000 osadników specjalnych, zależnych od innego zarządu. Tak potężny system stwarzał poważne problemy kadrowe i nadzoru, a także opłacalności ekonomicznej. W 1951 roku, zaniepokojony stałym spadkiem wydajności więziennej siły roboczej, minister spraw wewnętrznych generał Krugłow rozpoczął zakrojoną inspekcję rzeczywistego stanu GUŁagu. Wysłane na miejsce ujawniło bardzo napiętą sytuację.

Istniała ona przede wszystkim oczywiście w „obozach o zaostrzonym reżimie”, w których więźniowie „polityczni”, przybyli po 1945 roku - zaprawieni w „nacionaliści” ukraińscy i bałtyccy, „obce elementy” z nowo wcielonych „kolaboranci” prawdziwi lub za takich uznani i inni „zdradcy ojczyzny” - znacznie większą determinację niż „wrogowie ludu” z lat trzydziestych, ponieważ ich aresztowanie nastąpiło w wyniku strasznej pomyłki ówczesnych fun

„Dieportacyi narodów...”, s. 160.

„GARF, 9414/l/1391-1392.

szy partyjnych. Więźniowie powojenni, skazani na kary od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat i bez żadnej nadziei na wcześniejsze zwolnienie, nie mieli nic do stracenia. Odizolowanie w obozach o zaostrzonym reżimie uwolniło ich też od codziennej obecności pospolitych przestępców. A przecież, jak podkreślił Aleksandr Sołżenicyn, to właśnie zmieszanie „politycznych” z „kryminalnymi” stanowiło główną przeszkodę w stworzeniu klimatu solidarności między więźniami. Po usunięciu tej przeszkody obozy karne stały się szybko ośrodkami oporu i buntu przeciw reżimowi. Zbudowane jeszcze w partyzanckiej konspiracji organizacyjne siatki ukraińskie i bałtyckie okazały się szczególnie aktywne. Mnożyły się odmowy wyjścia do pracy, strajki głodowe, zbiorowe ucieczki i zamieszki. Niepełne jeszcze badania odnotowują tylko w latach 1950-1952 szesnaście zamieszek i buntów na dużą skalę, z udziałem setek więźniów w każdym<sup>16</sup>.

„Inspekcje Krugłowa” z 1951 roku ujawniły także pogorszenie się sytuacji w obozach „zwykłych”, co przejawiało się „powszechnym rozluźnieniem dyscypliny”. W 1951 roku z powodu „odmowy pracy” przez więźniów GUŁag stracił milion roboczodniówek. Zaobserwowano też wzrost przestępczości wewnątrz samych łagrów, coraz częstsze incydenty pomiędzy więźniami a strażnikami i spadek wydajności więziennej siły roboczej. Zdaniem administracji, przyczyn należało szukać głównie w rywalizacji wrogich sobie grup obozowych i konflikcie tak zwanych złodziei w prawie [roś. wór w zakonie-pTzyp. tłum.], przestępców odmawiających pracy zgodnie ze „złodziejskim kodeksem” [roś. zakon lub worowskiej zakon - przyp. tłum.] z podporządkowującymi się regulaminowi obozowymi „sukami” [tymi spośród przestępców, którzy współpracowali z władzami obozowymi]. Wielka liczba grup i sporów wewnętrznych podrywała dyscyplinę i powodowała „nieporządek”. W obozie umierano teraz częściej od noża niż z głodu czy choroby. Konferencja wyższej administracji GUŁagu, która odbyła się w Moskwie w styczniu 1952 roku, przyznała, że „administracja, która do niedawna umiała wykorzystywać konflikty między różnymi grupami więźniów, traci właśnie kontrolę nad nimi. [...] W niektórych obozach bandy są w trakcie przejmowania władzy nad więźniami”. W celu złamania grup i band administracja stosowała nie kończące się przesyłanie więźniów z obozu do obozu i ciągłe reorganizacje w ramach różnych jednostek należących do ogromnych systemów obozowych, liczących często od 40 tysięcy do 60 tysięcy więźniów<sup>17</sup>.

W licznych raportach poinspekcyjnych z lat 1951-1952 poza przyciągającym uwagę problemem rozrastania się band obozowych, donoszono głównie o konieczności całkowitej reorganizacji struktur penitencjarnych i produkcyjnych, a nawet znacznego zmniejszenia liczby więźniów.

Tak na przykład raport przesłany w styczniu 1952 roku do szefa GUŁagu generała Dolgicha przez pułkownika Zwieriewa, odpowiedzialnego za wielki, liczący 69 tysięcy więźniów system obozowy w regionie Norylska [tzw. Noriilagu w Kraju Krasnej arskim -przyp. tłum.] zalecał:

" M. Craveri, N. Formozov, „La resistance au Goulag. Greves, rewłtes, evasions dans les camps de travailsovietiques de 1920 a 1956", „Communisme” 1995, nr 42-44, s. 197-209.

"GARF, 9414/lś/513/185. [W lagrowym slangu konflikty - często wcześniej prowokowane przez władze w celu skłócenia i osłabienia więźniów - między przestrzegającymi „złodziejskiego prawa” a

łamiącymi

je „sukami” nazywane były „suczą wojną”. Zob. J. Rossi, „Sprawocznik...”, s. 403-404. (Przyp. tłum.).]

## 230 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

1. odizolować członków band obozowych. Zwieriew dodawał: „Jednak z powodu wielu więźniów, należących aktywnie do jednej lub drugiej grupy [...], z trudnością udaje na izolować przywódców”;
2. zlikwidować ogromne strefy produkcyjne, w których pracują bez eskorty dziesiąt więźniów, należących do rywalizujących grup;
3. utworzyć mniejsze jednostki produkcyjne, które ułatwiłyby kontrolę nad więźniami;
4. zwiększyć liczbę strażników. Zwieriew dodawał: „Jednak nie można porządnie zor, tego nadzoru w sytuacji, gdy brakuje 50% personelu”;
5. oddzielić więźniów od pracowników wolnych na stanowiskach pracy. „Jednak p technologiczne między różnymi przedsiębiorstwami kombinatu norylskiego, konieczr mania ciągłej produkcji oraz nabrzmiały problem mieszkaniowy nie pozwalają w za( sposób oddzielić więźniów od pracowników wolnych. [...] Ogólnie rzecz biorąc, probi ności pracy i spójności procesu produkcyjnego nie będzie mógł zostać rozwiązany bez szego zwolnienia 15 tysięcy więźniów, których następnie zmusi się do pozostania na m

Ostatnia propozycja Zwieriewa wcale nie była niestosowna w owych czasach niu 1951 roku minister spraw wewnętrznych Krugłow poprosił Bertę o przedt zwolnienie sześciu tysięcy więźniów i wysianie ich jako wolnych pracow ogromną budowę stalingradzkiej elektrowni wodnej, gdzie pracowało już, ( dzo nieefektywnie, ponad dwadzieścia pięć tysięcy więźniów. Przedterminow nią, zwłaszcza w przypadku pracowników wykwalifikowanych, były w początl dziesiątych częstą praktyką, co stawia pod znakiem zapytania zasadniczą kw calności ekonomicznej przerośniętego systemu koncentracyjnego.

Ogromnej maszynie biurokratycznej postawionej w obliczu natłoku mas i uległych niż dawniej oraz wobec problemów z personelem i nadzorem - ( trudnią! prawie 208 tysięcy osób - coraz trudniej przychodziło ujawnianie szowanej sprawozdawczości - oraz utrzymanie i tak wątpliwej opłacalnoś( wzięcia. Aby poradzić sobie z tym problemem, administracja mogła wybie dwoma rozwiązaniami: maksymalną i bez liczenia się ze stratami w ludziach cją więziennej siły roboczej albo użytkowaniem jej w sposób bardziej racjon przedłużający jej życie. Z grubsza biorąc, aż do 1948 roku przeważało pierwsze. Pod koniec lat czterdziestych reżim zdał sobie sprawę z braku r w wykrwawionym przez wojnę kraju, co skłoniło administrację penitencja dziej „oszczędnego” eksploatowania więźniów. W celu stymulowania wydaj wadzono nagrody i „pensje”, a tym, którym udawało się wykonać normy, racje żywnościowe. Współczynnik śmiertelności spadł do 2-3% rocznie. T zderzyła się szybko z rzeczywistością świata obozowego.

W początkach lat pięćdziesiątych infrastruktura produkcyjna liczyła już dziesiąt lat i właściwie nie nastąpiły w niej żadne świeże inwestycje. Ogrc wane na dziesiątki tysięcy więźniów systemy obozowe, zorganizowane w

latach z myślą o ekstensywnym wykorzystywaniu siły roboczej, były struktury i z trudem poddawały się reformom, mimo podjętych w latach 1940 prób rozbicia ich na mniejsze jednostki produkcyjne. Zapłata wynosząca 1 rocznie, czyli od piętnastu do dwudziestu razy mniej niż zarobki wolnego

18 GARF, 9414/Is/642/60-91; N. Werth, „L'Ensemble concentrationnaire de Norilsk Siecle" z VII-IX 1994, nr 47, s. 88-100.

## APOGEUM I KRYZYS GUŁAGU •231

nie działała jako bodziec gwarantujący wyższą wydajność pracy w momencie, gdy coraz większa liczba więźniów odmawiała pracy, łączyła się w bandy i wymagała zwiększonego nadzoru. W rezultacie lepiej opłacani oraz lepiej pilnowani więźniowie, i to zarówno stosujący się do zasad wyznaczonych przez administrację, jak i ci oporni, którzy woleli podlegać „złodziejskiemu prawu”, stali się coraz bardziej kosztowni.

Wszystkie cząstkowe dane, zawarte w raportach inspekcji z lat 1951-1952, sugerują podobny kierunek: GUŁag stał się maszyną coraz trudniejszą do zarządzania. Zresztą na ostatnich wielkich stalinowskich strojkach, takich jak elektrownie wodne w Kujbyszewie i Stalingradzie, kanał turkmeński, kanał Wołga-Don, które szeroko korzystały z więziennej siły roboczej, doszło do poważnych opóźnień. Aby przyspieszyć prace, władze musiały przenieść tam wielu pracowników wolnych lub zwolnić przedterminowo więźniów, wykazujących największą motywację do pracy<sup>19</sup>.

Kryzys GUŁagu rzuca nowe światło na amnestię, zadekretowaną przez Berię zaledwie w trzy tygodnie po śmierci Stalina, 27 marca 1953 roku, która obejmowała 1,2 miliona więźniów. Mówiąc o powodach politycznych, nie można pominąć i ekonomicznych, którymi kierowali się, ogłaszając tę częściową amnestię, świadomi ogromnych trudności w zarządzaniu przeładowanym więzieniami i coraz mniej „dochodowym” GUŁagiem kandydaci do sukcesji po Stalinie. A przecież właśnie wtedy, kiedy administracja penitencjarna domagała się „odchudzenia” kontyngentów więźniów, starzejący się i dotknięty coraz wyraźniejszą paranoją Stalin przygotowywał nową wielką czystkę, drugi wielki terror. W ciężkim klimacie epoki końca stalinizmu narastały „sprzeczności”...

" M. Craveri, O. Khlevniouk, „Krizis ekonomiki MVD", „Cahiers du Monde Russe" 1995, t. 36 (1-2), s. 179-190.

14

## OSTATNI SPISEK

F | trzynastego stycznia 1953 roku „Prawda” doniosła o wykryciu spisku styczniowej grupy lekarzy”, liczącej dziewięciu, a następnie piętnastu Żydów, z których połowa była Żydami. Oskarżono ich o to, że wyto wysokie stanowiska na Kremlu, „skrócili życie” członków Biura Politycznego Żdanowa, który zmarł w sierpniu 1948 roku, i Aleksandra Szczerbakowa;

Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej] - przyp. tłum.], zm roku, a także o próby zamordowania najwyższych sowieckich dowódców rozkaz Intelligence Service i żydowskiej organizacji charytatywnej American Distribution Committee. Podczas gdy ich denuncjatorkę, lekarkę Timaszuk uroczyste Orderem Lenina, coraz więcej odpowiednio przesłuchiwanyc

„przyznawało się do winy”. Tak jak w latach 1936-1938 organizowano 1 na których żądano ukarania winnych, rozszerzenia śledztwa i powrotu „bolszewickiej czujności”. W pierwszych tygodniach po wykryciu „spisk derców” prasa odświeżyła tematy z lat Wielkiego Terroru, domagając ' z przestępczą niefrasobliwością w szeregach partii i definitywnej likwid Wizja rozgałęzionej konspiracji intelektualistów, Żydów, wojskowych, ]:

spodarczych działaczy wysokiego szczebla, przedstawicieli władz republiki przywołała na myśl najgorsze chwile jeżowszczyzny.

Jak potwierdzają dostępne dziś akta tej sprawy\*, spisek lekarzy był momentem powojennego stalinizmu. Oznaczał zarazem ukoronowanie ciw „kosmopolitom” - to znaczy przeciw Żydom - rozpętanej na początku do której pierwsze wytyczne padły już w latach 1946-1947, oraz zaczątku wszechnej czystki, nowego terroru, do którego nie doszło tylko dlatego kilka tygodni po oficjalnym ogłoszeniu spisku. Był też trzeci aspekt: w tym czasie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Ministerstwie Państwowego, które rozdzielono w 1946 roku i poddawano ciągłej reorganizacji, konflikty w łonie policji politycznej były odbiciem walki na szczytach aparatu państwa, każdy bowiem z potencjalnych następców Stalina widział się już jako

\* Zbiór dokumentów: G. Kostyrchenko, S. Redlich, „Jewriejskij Antifaszystskij Komitet” 1996; G. Kostyrchenko, „W plenu u Krasnego Faraona”, Moskwa 1994; A. Knight „Żydzi Stalina”, tłum. Michał Ronikier, Iskry, Warszawa 1996; J.-J. Marie, „Les Derniers Ciel de l'affaire des Blouses blanches”, Complexe, Bruxelles 1993.

2 G. Kostyrchenko, „W plenu...”, s. 45-47.

## OSTATNI SPISEK • 233

staje wreszcie ostatni i niepokojący aspekt „sprawy lekarzy”: odgrzebuując, w osiem lat po ujawnieniu prawdy o hitlerowskich obozach zagłady, stary antysemityzm rodem z pokonanego przez bolszewików caratu, podkreślała ona wynaturzenie stalinizmu w ostatniej jego fazie.

Nie miejsce tu na rozpatrywanie wątków tej sprawy lub raczej spraw, które zbiegały się ku momentowi finalnemu. Ograniczymy się więc do krótkiego przypomnienia głównych etapów, które doprowadziły do tego ostatniego spisku. W 1942 roku rząd sowiecki, który chciał wywrzeć nacisk na Żydów amerykańskich, aby ci z kolei popychali swój rząd do wcześniejszego otwarcia „drugiego frontu” antyniemieckiego w Europie, utworzył Żydowski Komitet Antyfaszystowski, na którego czele stanął dyrektor sławnego moskiewskiego teatru jidysz, Salomon Michoels. Setki intelektualistów żydowskich rozwinęły szeroką działalność w Komitecie: pisarz Uja Erenburg, poeci Samuil Marszak i Perec Markisz, pianista Emil Gilels, pisarz Wasilij Grossman czy też wielki fizyk Piotr Kapica, twórca sowieckiej bomby atomowej itd. Komitet szybko wyszedł z ram nieoficjalnej organizacji propagandowej, stając się organem jednoczącym społeczność żydowską i reprezentującym sowieckie żydostwo. W lutym 1944 roku kierownictwo komitetu - Michoels, Fefer i Epstein, zwróciło się nawet do Stalina z listowną propozycją utworzenia na Krymie żydowskiej republiki autonomicznej, co pozwoliłoby zapomnieć o przeprowadzonym w latach trzydziestych eksperymencie z „narodowym państwem żydowskim” w Birobidżanie. Zakończył się on całkowitym fiaskiem - w ciągu dziesięciu lat mniej niż 40 tysięcy Żydów osiedliło się w tym bagnistym i wyludnionym regionie,

zagubionym na Syberii Wschodniej, przy granicy z Chinami. 'x5'ari

Komitet zajął się również gromadzeniem świadectw o zbrodniach, dokonanych na Żydach przez hitlerowców, i „anormalnych zjawiskach dotyczących Żydów”, co było eufemistycznym określeniem objawów antysemityzmu wśród ludności. A te były liczne. Tradycja antysemicka pozostała bardzo silna na Ukrainie i w niektórych zachodnich rejonach Rosji, zwłaszcza w dawnej „strefie pobytovej” z czasów carskich, w której ówczesne władze pozwalały się osiedlać Żydom. Pierwsze klęski Armii Czerwonej ujawniły skalę ludowego antysemityzmu. Jak przyznają niektóre raporty NKWD o „stanie nastrojów na zapleczu frontu”, hasła propagandy hitlerowskiej przekonujące, iż Niemcy toczą wojnę tylko z Żydami i komunistami, znajdowały posłuch w szerokich warstwach społeczeństwa. Zbrodnie na Żydach, których w pełni świadoma była miejscowa ludność na terytoriach zajętych przez Niemców, szczególnie na Ukrainie, wzbudziły, jak się zdaje, niewielkie oburzenie. Niemcy wcielili blisko 80 tysięcy ludzi do ukraińskich oddziałów pomocniczych, z których kilka uczestniczyło w masakrowaniu Żydów. Aby przeciwstawić się tej hitlerowskiej propagandzie i rozpowszechnić na froncie i tyłach hasło walki całego narodu sowieckiego na śmierć i życie, bolszewiczcy ideolodzy odrzucali początkowo myśl o uznaniu wyjątkowości eksterminacji Żydów. I to na tej glebie rozwinął się oficjalny antysyjonizm, a potem antysemityzm, szczególnie ostry w kręgach agit-propu (agitacji-propagandy) Komitetu Centralnego. W sierpniu 1942 roku departament ten zredagował wewnętrzną notę o „Dominującej pozycji Żydów w środowiskach artystycznych, literackich i dziennikarskich”.

Aktywność Komitetu Żydowskiego spotkała się szybko z niechęcią władz. Na początku 1945 roku żydowskiego poetę Pereca Markisza objął zakaz publikacji, a nakład „Czarnej księgi” o okrucieństwach hitlerowskich wobec Żydów zniszczono pod pretekstem, iż „motywem przewodnim całej książki jest myśl, iż Niemcy rozpoczęły wojnę

## 234 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

z ZSRR tylko po to, by zgładzić Żydów”. 12 października 1946 roku minister bezpieczeństwa państwowego Abakumow przesłał do Komitetu Centralnego notę „O nacjonalistycznych tendencjach Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego”<sup>3</sup>. Stalin, który ze względu na strategię międzynarodową chciał prowadzić politykę sprzyjającą powstaniu państwa Izrael, nie zareagował natychmiast. Dopiero po głosowaniu ZSRR w Cff za planem podziału Palestyny, co nastąpiło 29 listopada 1947, Abakumow dostał zielone światło w likwidacji komitetu.

19 grudnia 1947 roku aresztowano wielu jego członków. Kilka tygodni później w Mińsku znaleziono zamordowanego Michoelsa, który według wersji oficjalnej miał zginąć w wypadku samochodowym. Kilka miesięcy później, 21 listopada 1948 roku, komitet został rozwiązany jako „ośrodek propagandy antysowieckiej”. Jego rozmaite publikacje, a zwłaszcza dziennik w języku jidysz „Einikait”, z którą współpracowała elita sowieckich intelektualistów żydowskich, zostały zakazane. W następnych tygodniach aresztowano wszystkich członków komitetu. W lutym 1949 roku rozpoczęła się szeroka kampania przeciw „kosmpolitom”. Żydowskich krytyków atakowano o „niezdolność zrozumienia rosyjskiego charakteru narodu”: „Jakie pojęcie może więc mieć taki Gurwicz lub inny Juzowski o charakterze narodowym sowieckiego Rosjanina?” - pisała „Prawda” 2 lutego 1949. W pierwszych miesiącach tego roku aresztowano setki żydowskich intelektualistów, zwłaszcza w Moskwie i Leningradzie.

Pismo „Newa” opublikowało niedawno bardzo charakterystyczny dla tego ol dokument: wyrok leningradzkiego sądu z 7 lipca 1949 roku, skazujący Achilla G riewicza Lenitona, Uje Zeilkowicza Sermana i Rut Aleksandrownę Ziewiną na sieć lat obozu. Oskarżonych uznano za winnych „krytykowania między sobą z p( antysowieckich uchwał Komitetu Centralnego w sprawie pism „Zwiewda» i „ZŁ grad», [...] interpretacji internacjonalistycznych opinii Marksa w duchu kontrre cyjnym, wychwalania pisarzy kosmopolitów [...], wygłaszania oszczerstw o sowii polityce narodowościowej”. Po wniesionej przez oskarżonych apelacji zostali sl na dwadzieścia pięć lat przez kolegium karno-sądowe Sądu Najwyższego, uzasadniło wyrok następująco: „Kara wymierzona przez sąd leningradzki nie wiadała w pełni ciężarowi popełnionej zbrodni. [...] Oskarżeni prowadzili w i działalność kontrrewolucyjną, posługując się przesadami narodowościowymi i i dzając wyższość jednej narodowości nad innymi narodowościami Związku S kiego”<sup>5</sup>!

Systematycznie zwalniano Żydów z pracy, zwłaszcza w środowiskach kultury macji, prasy, wydawnictw i medycyny, a więc w zawodach, w których zajmowali wiedzialne stanowiska. Coraz liczniejsze aresztowania uderzały w najróżniejsze wiska, zarówno w grupę „inżynierów-sabotażystów”, w większości Żydów arę;

nych w kombinacie metalurgicznym Stalino, skazanych na śmierć i stre 12 sierpnia 1952 roku, jak i w wysokiej rangi dyrektora przemysłu tekstylnego Zemczużyną, żydowską żonę Mołotowa, aresztowaną 21 stycznia 1949 roku za dokumentów zawierających tajemnicę państwową”, skazaną i zesłaną na pięć obozu, oraz również Żydówkę, żonę osobistego sekretarza Stalina Aleksandra:

3 „Izwestija KPSS” 1989, nr 12, s. 37.

4 G. Kostyrzenko, S. Redlich, „Jewriejskij...”, s. 326-384.

5 J.-J. Marie, „Les Derniers...”, s. 60-61.

## OSTATNI SPISEK • 235

byszewa, którą oskarżono o szpiegostwo i rozstrzelano w lipcu 1952 roku<sup>6</sup>. Mołotow i Poskriebyszew nadal służyli Stalinowi, jakby nic się nie stało.

Jednak śledztwo w sprawie oskarżonych z Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego przeciągało się. Proces przy drzwiach zamkniętych rozpoczął się dopiero w maju 1952 roku, w dwa i pół roku po aresztowaniu oskarżonych. Skąd taka zwłoka? Na podstawie niepełnej dokumentacji, jaką dziś dysponujemy, możemy przedstawić dwa fakty tłumaczące to przeciągające się śledztwo. Stalin przygotowywał wówczas, ciągle w największej tajemnicy, inną ważną sprawę - zwaną „leningradzką” - która wraz z aktami Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego miała się stać pretekstem do wielkiej ostatecznej czystki. Jednocześnie przystępował do głębokiej reorganizacji służby bezpieczeństwa, czego najważniejszym epizodem było aresztowanie Abakumowa w lipcu 1951 roku; posunięcie to wymierzone było przeciw wszechpotężnemu Berii, wiceprezowi Rady Ministrów i członkowi Biura Politycznego. Sprawa Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego znalazła się w samym epicentrum walki o wpływy i sukcesy oraz jako pierwszy punkt planu, który miał doprowadzić do afery „lekarzy-morderców” i do następnego wielkiego terroru.

Ze wszystkich tych spraw najbardziej tajemnicza pozostaje do dziś „sprawa leningradzka”, która zakończyła się utrzymanym w tajemnicy straceniem czołowych przywódców drugiej co do wielkości organizacji partyjnej KPZR. 15 lutego 1949 roku Biuro Polityczne przyjęło uchwałę „O antypartyjnych działaniach Kuzniecowa, Rodionowa i Popkowa”, trzech wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Zdjeto ich ze stanowisk, podobnie jak przewodniczącego Gosplanu - państwowego komitetu planowania - Wozniesińskiego, oraz większość członków egzekutywy organizacji partyjnej Leningradu, a więc miasta, które w oczach Stalina zawsze było podejrzane. W sierpniu i wrześniu 1949 roku wszystkich tych działaczy partyjnych aresztowano na podstawie oskarżenia o zorganizowanie „grupy antypartyjnej” powiązanej z... Intelligence Service. Abakumow rozpoczął wówczas prawdziwe polowanie na „dawnych leningradzkich działaczy partyjnych”, którzy zajęli odpowiedzialne stanowiska w innych miastach lub republikach. Aresztowano setki leningradzkich komunistów, a około dwóch tysięcy wykluczono z partii i zwolniono z pracy. Represje przybrały zadziwiające formy, uderzając w samo miasto jako byt historyczny. Na przykład w sierpniu 1949 roku władze zamknęły Muzeum Obrony Leningradu, poświęcone heroicznym dziejom blokady miasta podczas Wielkiej Wojny Narodowej. Kilka miesięcy później odpowiedzialny za ideologię partii Michaił Susłow otrzymał od Komitetu Centralnego polecenie utworzenia „komisji likwidacyjnej” muzeum, która działała aż do końca lutego 1953 roku<sup>7</sup>.

Główni oskarżeni w sprawie leningradzkiej - Kuzniecowa, Rodionowa, Popkowa, Wozniesiński, Kapustin i Łazutin - 30 września 1950 roku byli sądzeni przy drzwiach zamkniętych i następnego dnia rozstrzelani w godzinę po odczytaniu wyroku. Całą sprawę przeprowadzono w największej tajemnicy. Nie poinformowano nikogo, nawet córki jednego z głównych oskarżonych, choć była przecież synową samego Anastasa Mikojańskiego, ministra i członka Biura Politycznego! W październiku 1950 roku inne parodie pro-

6 G. Kostyrchenko, „W plenu...”, s. 136-137.

7 W.I. Diemidow, W.A. Kutuzow, „Leningradskoje dielo”, Leningrad 1990, s. 38-90.

## 236 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

cesów doprowadziły do skazania dziesięciu wyższych funkcjonariuszy parzy należeli kiedyś do organizacji leningradzkiej: Sołowiowa, pierwszej krymskiego komitetu obwodowego partii, Badajewa, zastępcy sekretarza wodowego w Leningradzie, Wierbickiego, zastępcy sekretarza komitetu w Murmańsku, Basowa, pierwszego wicepremiera RFSRR itd<sup>8</sup>.

Czy czystka „leningradczyków” była tylko zwykłym wyrównaniem rachów frakcjami w aparacie partyjnym czy też ogniwem w łańcuchu afer, p od likwidacji Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego do spisku „lekców”, poprzez aresztowanie Abakumowa i „nacjonalistyczny spisek megre hipoteza jest bardziej prawdopodobna. Sprawa leningradzka była z pewnością etapem przygotowań wielkiej czystki, do której publiczne hasło rzuc 13 stycznia 1953 roku. Zbrodnie, o które oskarżano odwołanych leningradarzy, łączyły w sposób znamieny całą sprawę z ponurymi latami 1936-1' plenum leningradzkiej organizacji partyjnej w październiku 1949 roku nc sekretarz Andrianow oświadczył osłupiałemu ze zdumienia audytorium, ii kierownictwo publikowało literaturę trockistowską i zinowjewowską: „V tach, jakie ludzie ci kazali publikować, przemycali ukradkiem i w zamasko' artykuły najgorszych wrogów ludu: Zinowjewa, Kamieniewa, Trockiego i



minąwszy groteskowość oskarżenia, sygnał dany ludziom aparatu partyjne;

Wszyscy mieli się szykować na nowy rok 1937".

Po straceniu głównych oskarżonych procesu leningradzkiego w październiku roku w łonie służb bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych rozpoczęły się rory i kontrmanewry. Okazujący coraz większą nieufność wobec Berii Stalin, pełnie fikcyjny nacjonalistyczny spisek megrelski, mający na celu przyłączenie gruzińskiej prowincji Megrelii, z której właśnie pochodził Beria. Beria zost;

do zdziesiątkowania własnych „rodaków” i do przeprowadzenia czystki w partii komunistycznej<sup>10</sup>. W październiku 1951 roku Stalin zadał Berii kolejną aresztować grupę żydowskich weteranów bezpieczeństwa i prokuratury, w tym generałów Leonida Eitingona, który z rozkazu Berii zorganizował w Niemczech na Trockiego, i Leonida Reichmana, który brał udział w preparatach moskiewskich, pułkownika Lwa Szwarzmana, kata Babla i Meyerholda, śledczego Lwa Sieyewa, Yagorowa i Yablonskiego. Andrzejowski oskarżający w wielkich procesach moskiewskich z lat 1936-19 zostali oskarżeni o zorganizowanie rozgałęzionego „spisku żydowskiego”, go przez... Abakumowa, ministra bezpieczeństwa państwowego i bliskiego współpracownika Berii.

Abakumow został aresztowany już kilka miesięcy wcześniej, 12 lipca i osadzony w izolacie. Został najpierw oskarżony o świadome uśmiercenie żydowskiego lekarza Jakowa Etingera, który został aresztowany w listopadzie i wkrótce potem zmarł w więzieniu. „Eliminując” Etingera, który w czasie kariery leczył między innymi Siergieja Kirowa, Sergo Ordżonikidze, Marchewskiego, Palmiro Togliattiego, Titę i Georgi Dymitrowa, Abakumow

8 Tamże, s. 139-151; J.-J. Marie, „Les Derniers...”, s. 77-99.

9 J.-J. Marie, „Les Derniers...”, s. 90-91.

10 A. Knight, „Beria...”, s. 165-170.

## OSTATNI SPISEK • 237

dobno „nie dopuścić do zdemaskowania kryminalnej grupy nacjonalistów żydowskich, którzy przeniknęli do najwyższych sfer w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego”. Kilka miesięcy później sam Abakumow został przedstawiony jako „mózg” nacjonalistycznego spisku żydowskiego! W ten sposób aresztowanie Abakumowa w lipcu 1951 roku stało się decydującym etapem w montowaniu rozległego „spisku żydowsko-syjonistycznego”; zapewniało ciągłość między wciąż utrzymywaną w tajemnicy likwidacją Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i spiskiem lekarzy-morderców, który miał się stać publicznym hasłem do czystki. Tak więc scenariusz opracowany został już latem 1951, a nie pod koniec 1952 roku".

Od 11 do 18 lipca toczył się w największej tajemnicy i przy drzwiach zamkniętych proces członków Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Trzynastu oskarżonych skazano na śmierć i rozstrzelano 12 sierpnia 1952 roku, w tym samym czasie, co dziesięciu innych „inżynierów-sabotażystów”, wyłącznie Żydów, z zakładów samochodowych Stalino. W sumie „sprawa” Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego spowo-

dawała 125 wyroków, w tym 25 wyroków śmierci (wszystkie wykonano) i 100 kar obozu od dziesięciu do dwudziestu pięciu lat<sup>12</sup>.

We wrześniu 1952 roku scenariusz spisku żydowsko-syjonistycznego był gotowy. Jego wprowadzenie w życie opóźniło się o kilka tygodni, na czas obrad XIX Zjazdu KPZR, który zebrał się w końcu października 1952 roku, w trzynaste i pół roku po XVIII Zjeździe. Po zakończeniu zjazdu większość żydowskich lekarzy, oskarżonych na podstawie tego, co dla opinii publicznej miało stać się aferą „lekarzy-morderców”, aresztowano, uwięziono i poddano torturom. Jednocześnie z tymi aresztowaniami, które wciąż utrzymywano w tajemnicy, rozpoczął się 20 listopada 1952 roku w Pradze proces Rudolfa Slanskiego, byłego sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i trzynastu innych przywódców komunistycznych. Jedenastu z nich skazano na śmierć i powieszono. Jedną ze szczególnych cech tej całkowicie ukartowanej przez sowieckich doradców policji politycznej parodii sądowej był jej jawnie antysemicki charakter. Na czternastu oskarżonych jedenastu było Żydami, a postawione im zarzuty dotyczyły utworzenia „grupy trockistowsko-ti-towsko-syjonistycznej”. Przygotowanie tego procesu było okazją do prawdziwego polowania na Żydów w aparatach partii komunistycznych Europy Wschodniej.

Następnego dnia po egzekucji jedenastu skazańców z procesu Slanskiego, 4 grudnia 1952 roku, Stalin kazał prezydium Komitetu Centralnego przegłosować uchwałę „O sytuacji w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego”, która nakazywała instancjom partyjnym „skończyć z brakiem kontroli nad organami bezpieczeństwa państwowego”. Bezpieczeństwo znalazło się na cenzurowanym; zarzucano mu „zbyt liberalizm”, brak „czujności” i umożliwienie „lekarzom-sabotażystom” ich ponurego procederu. Zrobiono kolejny krok. Stalin zamierzał spożytkować aferę lekarzy-morderców przeciw bezpieczeństwu i Berii. Ten ostatni, sam wielki specjalista od intryg w aparacie partyjnym, nie mógł nie zdawać sobie sprawy z sensu wszystkich tych przygotowań.

Bardzo mało wiadomo o tym, co się działo w tygodniach poprzedzających śmierć Stalina. Za zasłoną „oficjalnej” kampanii wzywającej do „wzmocnienia bolszewickiej

" P. Soudoplatov, „Missions speciales”, Editions du Seuil, Paris 1994, s. 385-434; G. Kostyrchenko, „Wplenu...”, s. 289-314.

" W.P. Naumow (wyd.), „Nieprawiednyj sud. Poślednij stalinskij rasstriel. Stienogramma sudiebnogo processa nad czlenami Jewriejskiego Antifaszystskiego Komitietu”, Moskwa 1994.

## 238 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

'2.óV> \* rANoiw^ i ix--^-,...

czujności” i do „walki z wszelkimi formami niedbalstwa” oraz wieców i zebrań, żądających „przykładnej kary” dla „kosmopolitycznych morderców”, kontynuowano sieć i przesłuchania aresztowanych lekarzy. Nowe aresztowania prowadziły codzienn

rozszerzania zasięgu spisku.

19 lutego 1953 roku został aresztowany wiceminister spraw zagranicznych i

ręka Mołotowa, dawny sowiecki ambasador w Londynie, Iwan Majski. W toku nierównych przesłuchań „przyznał się”, że został zwербowany na służbę wywiadu i

skiego przez Winstona Churchilla, w tym samym czasie co Aleksandra Kołłonta;

ka postać bolszewizmu, w 1921 roku czołowa działaczka opozycji robotnicze z rozstrzelanym w 1937 roku Szlapnikowem, która aż do końca drugiej wojny światowej

była sowieckim ambasadorem w Sztokholmie".

A jednak, mimo wszystkich tych sensacyjnych „wierzchołków góry lodowej”

mających się ze śledztwa w sprawie spisku, nie można powstrzymać się od uł\ w odróżnieniu od lat 1936-1938 między 13 stycznia a śmiercią Stalina żaden z szych dygnitarzy reżimu nie przyłączył się publicznie do kampanii potępienia. zanotowanego w 1970 roku świadectwa Bulganina poza głównym inspiratorem nizatorem afery Stalinem w zмовie uczestniczyło tylko czterech wysokich tui riuszy: Malenkow, Susłow, Riumin i Ignatjew. W konsekwencji wszyscy pozost;

się czuć zagrożeni. Proces lekarzy żydowskich, jak mówi Bulganin, miał się n w połowie marca, a po nim nastąpiłaby masowa deportacja sowieckich Żydów bidżanu<sup>14</sup>. Przy aktualnym stanie wiedzy i ciągle bardzo ograniczonej dostępności chiwum Prezydenckiego, w którym przechowywane są najbardziej tajne i nie akta, nie możemy wiedzieć, czy w początkach 1953 roku rozważano podobny sowej deportacji Żydów. Pewne jest tylko jedno: śmierć Stalina nastąpiła w o nim momencie, by zamknąć wreszcie listę milionów ofiar jego dyktatury.

" J.-J. Marie, „Les Derniers...", s. 159; P. Soudoplatoy, „Missions...", s. 424-426.

" J. Rapoport, „Sprawa lekarzy kremlowskich". Warszawa 1990.

15

## WYJŚCIE ZE STALINIZMU

W historii siedemdziesięciu lat istnienia Związku Sowieckiego zgon Stalina był decydującym momentem, końcem pewnej epoki, jeśli nie końcem pewnego systemu. Śmierć najwyższego wodza ujawniła, jak pisze Francois Furet, „paradoks systemu wpisanego rzekomo w prawa rozwoju społecznego, w którym wszystko do tego stopnia zależało od jednego człowieka, że po jego śmierci system ten utracił coś dla siebie fundamentalnego". Jednym z głównych składników owego „czegoś fundamentalnego” była wysoka i przejawiająca się w najróżniejszych formach represyjność państwa wobec własnych obywateli.

Dla głównych współpracowników Stalina - Malenkowa, Mołotowa, Woroszyłowa, Mikojana, Kaganowicza, Chruszczowa, Bułganina i Berii - polityczny problem sukcesji po Stalinie był szczególnie złożony. Musieli oni z jednej strony zapewnić ciągłość systemu, rozdzielić obowiązki i znaleźć równowagę między pierwszeństwem - choćby nawet osłabionym - jednego spośród siebie i kolegialnością, licząc się z ambicjami każdego i stosunkiem sił, a jednocześnie wprowadzić szybko pewne zmiany, gdyż co do konieczności ich wprowadzenia wszyscy byli zgodni.

Trudność pogodzenia powyższych celów tłumaczy niesłychanie skomplikowany i kręty kurs polityczny w okresie między śmiercią Stalina a zlikwidowaniem Berii (aresztowanego 26 czerwca 1953 roku).

Dostępne dziś protokoły stenograficzne posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego, które odbyły się 5 marca (w dniu śmierci Stalina) oraz w dniach 2-7 lipca 1953 roku' (po eliminacji Berii), wyjaśniają powody, które pchnęły przywódców sowieckich, aby „wyjść ze stalinizmu”, co Nikita Chruszczow miał zamienić w „destalinizację” z dwoma punktami kulminacyjnymi, jakimi były: najpierw XX Zjazd KPZR w lutym 1956, a następnie XXII Zjazd w październiku 1961 roku.

Pierwszym powodem był instynkt samozachowawczy, samoobrona. W ostatnich miesiącach życia Stalina niemal wszyscy najwyżsi dygnitarze poczuli, do jakiego stopnia sami są narażeni. Nikt nie był bezpieczny, ani określany jako „agent Intelligence Service” Woroszyłow, ani Mołotow, ani Mikojań, usunięci przez dyktatora z prezydium Komitetu Centralnego, ani osaczony ciemnymi, manipulowanymi przez Stalina intrygami w służbach bezpieczeństwa Beria. Na szczeblach pośrednich odtworzone po wojnie elity biurokratyczne także odrzucały terroryzm reżimu. Wszechwładza policji politycznej była

„Istocznik” 1994, nr 1, s. 106-111; „Izwestija CK” 1991, nr 1, s. 139-214; 1991, nr 2, s. 141-208.

## 240 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

ostatnią przeszkodą, która nie pozwalała im korzystać ze stabilnej kariery. Trzeba zacząć od zdemontowania tego, co Martin Malta słusznie nazwał „maszyną zbudowaną przez zmarłego dyktatora na jego własny użytek”, tak by zyskać pewność, iż nikt nie służy się nią dla zapewnienia sobie pierwszeństwa kosztem towarzyszy - i rywali - tycznych. Bardziej niż zasadnicze różnice w kwestii niezbędnych reform „spadkobicia Stalina” jednociła sprawa Berii (który dysponując ogromnym aparatem połączone resortów bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych, wydawał się najsilniejszym z pretelów) - strach przed dojściem do władzy nowego dyktatora. Wszyscy odebrali jedn;

cję: nie można dopuścić, by aparat represyjny „wymknął się spod kontroli partii” - wiać jasno, by stał się bronią jednego tylko człowieka - i zagrażał oligarchii politycznej

Drugi, bardziej fundamentalny powód zmian wynikał z jasnej dla wszystkich m szych dygnitarzy, zarówno Chruszczowa, jak i Malenkowa, konieczności reform g darczych i społecznych. Wyłącznie represyjne zarządzanie gospodarką, oparte na rytarnym wypompowywaniu ze wsi niemal całej produkcji rolniczej, na krymine stosunków społecznych i na rozroście GUŁagu, doprowadziło do groźnego kryz^ spodarczego i do powstania blokad społecznych, które uniemożliwiały jakąkolwi prawe wydajności pracy. Zupełnie przestarzały stał się wprowadzony w latach tr;

stych wbrew woli ogromnej większości społeczeństwa model gospodarczy, który wadził do opisanych wyżej cy\Aów T&pi&sy.,

Wreszcie trzeci powód zmian wynikał z samej dynamiki walk o sukcesję, kt kręcała spiralę prześcigania się w obietnicach: to Nikita Chruszczow z powode rych nie będziemy tu analizować - chęci przeciwstawienia się stalinowskiej przrt prawdziwych wyrzutów sumienia, politycznej zřeczności, specyficznego pof przywiązania do pewnej formy wiary w „światłą przyszłość” czy chęci powrót go, co nazywał „socjalistyczną praworządnością” itd. - poszedł w końcu naji drodze destalinizacji, częściowej i ograniczonej w sferze politycznej, ale ra' w sferze życia codziennego ludności.

Jakie były więc zasadnicze etapy demontażu maszyny represyjnej, ruch

w ciągu kilku lat przyczynił się do przejścia Związku Sowieckiego od systemu cego się wysokim poziomem represji sądowej i pozasądowej do reżimu autor i policyjnego, w którym jednak pamięć o Wielkim Terrorze miała być na okn pokolenia jedną z najskuteczniejszych gwarancji utrzymania poststalinowsk rządku?

W niecałe dwa tygodnie po śmierci Stalina GUŁag został dogłębnie zreorg ny. Znalazł się odtąd pod jurysdykcją Ministerstwa Sprawiedliwości, a jego ir tury gospodarcze przekazano odpowiednim ministerstwom cywilnym. Jeszcz( spektakularna od tych zmian administracyjnych, które jasno tłumaczyły pawi hienie wszechmocnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, była ogłoszona dzie" 28 marca 1953 roku szeroko zakrojona amnestia. Na mocy wydanego niego dnia dekretu Prezydium Rady Najwyższe) ZSRR, podpisanego przez :

wodniczącego marszałka Woroszyłowa, amnestia objęła:

1. Wszystkich skazanych na kary poniżej pięciu lat.
2. Wszystkie osoby skazane za sprzeniewierzenie, przestępstwa ekonomi\* użycie władzy.
3. Kobiety w ciąży i matki dzieci do lat dziesięciu, górników, mężczyzn ] pięćdziesięciu pięciu i kobiety powyżej pięćdziesięciu.

#### WYJŚCIE ZE STALINIZMU • 241

Poza tym dekret o amnestii przewidywał zmniejszenie o potowe kar pozostałych do odcierpienia przez innych więźniów, oprócz skazanych za „zbrodnie kontrrewolucyj- ne", kradzieże na wielką skalę, bandytyzm i morderstwo z premedytacją.

W ciągu kilku tygodni z GUŁagu wyszło około 1,2 miliona więźniów, czyli prawie potowa osadzonych we wszystkich obozach i koloniach penitencjarnych. Większość z nich stanowili albo drobni przestępcy, skazani za nieduże kradzieże, albo zwykli oby- watele, którzy popadli w konflikt z jednym z niezliczonych praw represyjnych, obejm- jących prawie każdą sferę działalności, poczynając od „porzucenia stanowiska pracy" aż po „złamanie prawa o paszportach wewnętrznych". Niejednoznaczność tej części- owej amnestii, z której wyłączono zwłaszcza więźniów politycznych i „osadników specja- lnych", odzwierciedlała nieokreślone jeszcze ewolucje i pełen zakrętów bieg wydarzeń z wiosny 1953 roku, okresu intensywnej walki o władzę, w którym pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych Ławrientij Beria zdawał się zmieniać w „wielkiego reformatora".

Na co liczone przy wprowadzeniu tak szeroko zakrojonej amnestii? Zdaniem bio- grafia Ławrientija Berii, Amy Knight, ogłoszona z inicjatywy samego ministra spraw wewnętrznych amnestia z 27 marca 1953 roku wpisywała się w całą serię posunięć poli- tycznych, które świadczyły o „liberalnym zwrocie" Berii, uwikłanego w walki o sukcesję wtadzy po śmierci Stalina i złapanego w ową spiralę obietnic politycznych. Dla uzasad- nienia amnestii Beria wystosował 24 marca do prezydium Komitetu Centralnego długą notę, w której wyjaśniał, iż na 2 526 402 więźniów GUŁagu jedynie 221 435, najczęściej osadzonych w „obozach specjalnych", uznać należy za „przestępców szczególnie nie- bezpiecznych dla państwa". Przyznawał (niesłychane i zaskakujące wyznanie!), iż ogromna większość więźniów nie stanowi dla państwa zagrożenia. Amnestia była pożą-

dana, by szybko udrożnić zbyt ociężały i mało dochodowy system penitencjarny<sup>2</sup>.

O coraz większych trudnościach w zarządzaniu ogromnym GUŁagiem wspominało regularnie od początku lat pięćdziesiątych. Kryzys GUŁagu, który większość przywódców dostrzegła jeszcze na długo przed śmiercią Stalina, rzuca nowe światło na amnestię z 27 marca 1953 roku. Tak więc to także racje ekonomiczne - a nie tylko polityczne - doprowadziły następców Stalina, świadomych ogromnych problemów z zarządzaniem przeludnionym i coraz mniej „dochodowym” GUŁagiem, do ogłoszenia szeroko zakrojonej, choć jednocześnie częściowej amnestii.

Tak jak w tylu innych dziedzinach również i w tej nie można było podjąć żadnych radykalnych kroków, dopóki żył Stalin. Według definicji historyka Moshe Lewina w ostatnich latach życia dyktatora wszystko było „zmumifikowane”.

Niemniej po śmierci Stalina „nie wszystko było jeszcze możliwe”: z amnestii zostali wykluczeni wszyscy ci, którzy byli głównymi ofiarami bezprawia systemu, a więc skazani za działalność kontrrewolucyjną „polityczni”.

Wykluczenie politycznych z amnestii z 27 marca 1953 roku doprowadziło do zamieszek i buntów więźniów z obozów specjalnych GUŁagu, Rieczlugu i Stieplagu<sup>3</sup>.

4 kwietnia „Prawda” ogłosiła, że „lekarze-mordercy” padli ofiarą prowokacji i że zeznania wymuszono na nich „nielegalnymi metodami śledztwa” (w domyśle - torturami). Znaczenie wydarzenia wzrosło jeszcze po przyjętej kilka dni później uchwale Ko-

' 'A. Knight, „Beria...”, s. 191.

3 M. Craveri, N. Formozov, „La resistance...”, s. 197-209.

## 242 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

mitetu Centralnego „O naruszeniu praworządności przez organa bezpieczeństwa państwa”. Wynikało z niej jasno, że afera lekarzy-morderców nie była odo-  
sobnym przypadkiem, że ministerstwo bezpieczeństwa przyznało sobie zbyt szerokie upr<sup>^</sup>  
nia oraz że prowadziło wiele działań nielegalnych. Partia odrzucała te metody i  
piała nadmierną władzę policji politycznej. Nadzieja, jaką wzbudziły te teksty, di-  
wadziła niebawem do tego, że prokuratury zostały zasypane setkami tysięcy próśb  
habilitację. Z kolei więźniowie, szczególnie ci z obozów specjalnych, doprowadz<sup>^</sup>  
rozpaczy ograniczonym i wybiórczym charakterem amnestii z 27 marca, a świador  
mętu wśród strażników i kryzysu, w jakim znalazł się system represyjny, masowo c-  
wiali pracy i podporządkowania się nakazom komendantów obozów. 14 maja 19;

ku ponad 14 tysięcy więźniów z różnych oddziałów norylskiego systemu obozc  
zorganizowało strajk i powołało komitety, wybrane spośród różnych grup naroi  
ściowych, w których główną rolę odgrywali Bałtowie i Ukraińcy. Podstawowe pos  
więźniów dotyczyły: skrócenia dnia pracy do dziewięciu godzin; likwidacji numer  
ubraniach; zniesienia ograniczeń w korespondencji z rodziną; wydalenia wsz<sup>^</sup>  
szpicli; objęcia amnestią więźniów politycznych.

Podana 10 lipca 1953 roku oficjalna wiadomość o aresztowaniu Berii, oskarż<sup>^</sup>  
o szpiegostwo na rzecz Anglii i o to, że jest „zaciekłym wrogiem ludu”, utwii  
więźniów w przekonaniu, że w Moskwie zachodzą jakieś ważne zmiany, i usztywi

stanowisko w sprawie postulatów. Odmawianie pracy stawało się powszechne, i dwanaście tysięcy więźniów z systemu obozowego w Workucie przystąpiło z k( strajku. Znakiem nowych czasów był fakt, iż zarówno w Norylsku, jak w W( z więźniami podjęto negocjacje, a szturm na buntowników wielokrotnie odkłada:

Wzburzenie stało się cechą endemiczną obozów o reżimie specjalnym od lai aż do XX Zjazdu w lutym 1956 roku. Największa i najdłuższa rewolta wybuchła 1954 roku w trzecim oddziale Stieplagu, w położonym niedaleko Karagandy (t stan) Kengirze. Trwała czterdzieści dni i została stłumiona dopiero po wkn na teren obozu wojsk MWD wspartych czołgami. Osądzono ponownie i skaza] ło czterystu więźniów, a sześciu ocalałych członków kierującego rewoltą b stracono.

Znakiem zmian politycznych po śmierci Stalina było to, iż niektóre z posi zgłaszanych przez zbuntowanych więźniów w latach 1953-1954 zostały jednak;

ne: dzień pracy skrócono do dziewięciu godzin, a w ich życiu codziennym wpn no wiele znaczących ulg.

W latach 1954-1955 rząd podjął decyzje, ograniczające wszechwładzę MW] zostało dogłębnie zreorganizowane po likwidacji Berii. Zniesiono trójki - spec dy zajmujące się sprawami, leżącymi w gestii policji politycznej. Policja ta zost;

kształcona w oddzielny twór, który przyjął nazwę Komitetu Bezpieczeństwa I wego (Komitet Gosudarstwiennoj Biezopasnosti - KGB). Został on ócz z około 20% personelu sprzed marca 1953 roku, a na jego czele postawiono Sierowa, który wcześniej zajmował się głównie deportacją wszystkich narodow< czas wojny. Uważany za człowieka bliskiego Nikicie Chruszczowowi genera uosabiał wszystkie dwuznaczności okresu przejściowego, polegające na tym, wczorajszych dygnitarzy zachowało kluczowe stanowiska. Rząd ogłosił nowe c amnestie, z których najważniejsza, z września 1955 roku, pozwoliła uwolnić o;

zane w 1945 roku za „kolaborację z okupantem” oraz niemieckich jeńców w(

## WYJŚCIE ZE STALINIZMU • 243

przetrzymany jeszcze w ZSRR. Ulżono także doli „osadników specjalnych”. Otrzymali oni przede wszystkim prawo zmiany miejsca zamieszkania na znacznie szerszym obszarze, a także nie musieli się już tak często meldować w nadzorujących ich komendanturach. W wyniku negocjacji niemiecko-sowieckich na najwyższym szczeblu deportowani Niemcy, którzy stanowili 40% wszystkich osadników specjalnych (nieco ponad 1 milion z około 2 750 000) pierwsi skorzystali, począwszy od września 1955 roku, ze zniesienia restrykcji ciążących na tej kategorii wygnańców. Niemniej tekst nowego prawa jasno precyzował, iż zniesienie restrykcji sądowych czy zawodowych dotyczących statusu czy miejsca zamieszkania nie pociąga za sobą „ani zwrotu skonfiskowanego mienia, ani prawa powrotu na miejsce, z którego przesiedlono osadników specjalnych”<sup>4</sup>.

Ograniczenia te były bardzo charakterystyczne dla całego procesu nazywanego „destalinizacją” - niepełnego i stopniowego. Prowadzona pod kierunkiem stalinowca Nikity Chruszczowa, który podobnie jak inni dygnitarze swojego pokolenia uczestniczył bezpośrednio w represjach - rozkułaczaniu, czystkach, deportacjach i egzekucjach -

destalinizacja mogła się jedynie ograniczyć do potępienia niektórych ekscesów „okresu kultu jednostki”. Tajny referat, odczytany przez Chruszczowa wieczorem 24 lutego 1956 roku przed sowieckimi delegatami na XX Zjazd, był bardzo oględny w potępieniu stalinizmu i nie kwestionował żadnej z zasadniczych decyzji partii po 1917 roku. Ten selektywny charakter ujawniał się zarówno w chronologii stalinowskiego „wypaczenia” - które datowano na rok 1934, wyłączając w ten sposób zbrodnie popełnione w czasie kolektywizacji i wielkiego głodu lat 1932-1933 - jak w doborze wspomnianych ofiar, które bez wyjątku były komunistami, najczęściej prawowiernymi i oddanymi stalinowcami, ale nigdy zwykłymi obywatelami. Ograniczając zasięg represji jedynie do komunistów - ofiar osobistej dyktatury Stalina - i do konkretnych epizodów historii, która zaczęła się dopiero po zabójstwie Siergieja Kirowa, tajny referat pomijał najważniejszą kwestię: sprawę wewnętrznej odpowiedzialności partii, a po 1917 roku sprawę odpowiedzialności partii wobec społeczeństwa.

Po tajnym referacie zastosowano pewne konkretne środki, które uzupełniły podjęte dotychczas ograniczone rozporządzenia. W marcu i kwietniu 1956 roku wszyscy osadnicy specjali, należący do któregoś z „narodów ukaranych” za domniemaną kolaborację z Niemcami hitlerowskimi i deportowani w latach 1943-1945, zostali „wyjęci spod nadzoru administracyjnego organów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”, nie mogli jednak domagać się zwrotu skonfiskowanego mienia ani powrotu do regionu pochodzenia. Te półśrodki wywołały gniew zesłańców, z których wielu odmówiło podpisania wymaganego przez administrację zobowiązania, że nie będą się domagać zwrotu mienia i nie wrócą w rodzinne strony. Wobec takiej postawy, świadczącej o niesłychanej zmianie klimatu politycznego i mentalności, rząd sowiecki poczynił dalsze ustępstwa, przywracając 9 stycznia 1957 roku dawne republiki i obwody autonomiczne, rozwiązane tuż po zakończeniu wojny. Nie przywrócono jedynie Autonomicznej Republiki Tatarów Krymskich.

Przez trzy dziesięciolecia Tatarzy mieli walczyć o przyznanie im prawa do powrotu. Poczynając od 1957 roku zaczęły wracać na swoją ziemię dziesiątki tysięcy Karaczajów,

\* W.N. Ziemskow, „Massowoje oswobozhdienije spiecposielencew i ssylnych”, „Socjologičeskije Issiedowanija” 1991, nr 1, s. 5-26.

## 244 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Kałmuków, Balkarów, Czeczenów i Inguszków. Władze nie ułatwiały im niczego między chcącymi odzyskać dawne mieszkania deportowanymi a zajmującymi j 1945 roku sprowadzonymi z sąsiednich regionów rosyjskimi osadnikami doszło do konfliktów. Nie mając propiski, czyli zameldowania, poświadczonego przez lokalną milicję, które było jedynym dokumentem dającym prawo zamieszkiwania w danej scowości, dawni zesłańcy musieli raz jeszcze po powrocie do siebie osiedlać się w wizorycznych barakach, w dzielnicach nędzy czy w namiotach, pod groźbą aresztu w każdej chwili za złamanie prawa o paszportach (za co czekały ich dwa lata więzienia). W lipcu 1958 roku czeczeńska stolica Groźny stała się teatrem krwawych między Rosjanami a Czeczenami. Kruchy spokój powrócił dopiero po uruchomieniu przez władze funduszy na budowę mieszkań dla byłych deportowanych<sup>5</sup>.

Kategoria osadników specjalnych przestała oficjalnie istnieć dopiero w st 1960 roku. Ostatnimi deportowanymi uwolnionymi od statusu pariasów byli tak nacjonaści ukraińscy i bałtyccy. Zesłańcy byli już tak znużeni walką z nowym;



szkodami stawianymi przez administrację na drodze ich powrotu, że do oj  
powróciła mniej niż połowa deportowanych Ukraińców i Białorusinów. Pozostali s  
ocalonych od śmierci „zapuścili korzenie” w regionie zsyłki.

Znaczna większość więźniów, skazanych za działania kontrrewolucyjne, zwc  
została dopiero po XX Zjeździe. W latach 1954-1955 wypuszczono ich mu  
90 tysięcy. W latach 1956-1957 opuściło GUŁag blisko 310 tysięcy „kontrrew  
nistów”. 1 stycznia 1959 roku w obozach pozostawało 11 tysięcy więźniów pi  
nych<sup>6</sup>. Aby przyspieszyć procedurę, do obozów wysłano ponad dwieście spec  
komisji rewizyjnych i zadekretowano szereg kolejnych amnestii. Jednakże uwo  
nie oznaczało jeszcze rehabilitacji. W ciągu dwóch lat (1956-1957) należną n  
tację otrzymało mniej niż 60 tysięcy osób. Ogromna większość musiała oczeki  
tami, a czasem dziesiątkami lat na otrzymanie cennego świadectwa. Rok 195  
stał jednak w pamięci zbiorowej jako rok „powrotu”, tak świetnie opisany pr;

silija Grossmana w powieści „Wszystko płynie”. Ten wielki powrót, który odb;

w największej oficjalnej ciszy i który przypominał, że miliony ludzi nie wróc;

mógł zrodzić tylko głębokie wzburzenie umysłów, rozległy wstrząs społeczny i  
ny, tragiczną konfrontację w społeczeństwie, w którym, jak pisała Lidia Czu  
„odtąd patrzyły sobie w oczy dwie Rosje. Ta, która uwięziła, i ta, która zosta  
zioną”. Pierwszą troską władz w zaistniałej sytuacji było oddalanie indywid  
lub zbiorowych żądań ukarania funkcjonariuszy, którzy dopuścili się pogwałc  
cjalistycznej praworządności lub stosowania nielegalnych metod śledztwa w  
kultu jednostki. Jedyna droga odwoławcza prowadziła przez komisje kontro  
nej. W sprawie rehabilitacji władze wysłały do prokuratur kilka okólników, 1<  
kazywały priorytetowo traktować członków partii i wojskowych. Nie doszło d  
czystki.

Wraz z uwolnieniem „politycznych” liczba więźniów poststalinowskiego  
ogromnie się zmniejszyła, by ustabilizować się na przełomie lat pięćdziesiątyc  
dziesiątych na poziomie około 900 tysięcy, z których twardy „rdzeń” stanowił  
sięcy skazanych na długoletnie wyroki pospolitych przestępców i recydywistów

5 J.-J. Marie, „Les Demiers...”, s. 120.

• W. Ziemiński, „Gutag”, s. 14.

## WYJŚCIE ZE STALINIZMU • 245

nimi siedziało jeszcze 600 tysięcy drobnych przestępców, skazanych na mocy wciąż ak  
tualnych represyjnych praw na kary często niewspółmierne do przestępstwa. Powoli za  
nikała pionierska rola GUŁagu w kolonizacji i eksploatacji bogactw naturalnych Dale  
kiej Północy i sowieckiego Dalekiego Wschodu. Wielkie kompleksy penitencjarne epo  
ki stalinowskiej podzieliły się na mniejsze jednostki. Zmieniła się też geografia  
GUŁagu: większość obozów przeniesiono do europejskiej części ZSRR. Pozbawienie  
wolności nabrało stopniowo charakterystycznej dla każdego społeczeństwa funkcji re  
gulującej, aczkolwiek w poststalinowskim ZSRR zachowało specyfikę właściwą syste  
mowi, który nie miał nic wspólnego z państwem prawa. W miarę kolejnych kampanii  
potępiających jakieś uznane nagle za niedopuszczalne zachowanie społeczne - alkoholi  
zm, chuligaństwo, „pasożytnictwo” - do kryminalistów dołączano „zwykłych” obywa-

teli oraz małą grupkę osób (kilkaset rocznie), skazanych przeważnie z artykułu 70 i 190 nowego, wprowadzonego w 1960 roku, kodeksu karnego.

Różne posunięcia w celu uwolnienia i amnestionowania więźniów zostały uzupełnione decydującymi zmianami w prawodawstwie karnym. Wśród pierwszych ustaw reformujących prawodawstwo stalinowskie znalazł się dekret z 25 kwietnia 1956 roku, który znosił antypracownicze prawo z 1940 roku, zabraniające robotnikom odejścia z fabryki. Po pierwszym kroku w kierunku zniesienia ingerencji prawa karnego w stosunki pracy nastąpiło wiele innych posunięć. Wszystkie te częściowe rozwiązania zostały usystematyzowane wraz z przyjęciem 25 grudnia 1958 roku nowych „Zasad prawa karnego”. Z ich tekstu usunięto zasadnicze postanowienia prawodawstwa karnego i poprzednich kodeksów, takie jak pojęcie „wroga ludu” i „zbrodni kontrrewolucyjnej”. Poza tym wiek odpowiedzialności sądowej podniesiony został z czternastu do szesnastu lat; nie wolno było więcej stosować tortur i przemocy w celu wymuszenia zeznań;

oskarżony miał prawo uczestniczyć w posiedzeniach sądu, mieć adwokata i zaznajomić się z aktami swojej sprawy; poza sytuacjami wyjątkowymi procesy miały być publiczne. Kodeks karny z 1960 roku utrzymywał jednak część artykułów, pozwalających na karanie każdej formy politycznego lub ideologicznego odchylenia od oficjalnej linii partii. W myśl artykułu 70 każdy, kto „uprawiał propagandę, mającą na celu osłabienie władzy sowieckiej... przy użyciu oszczerczych twierdzeń, szkalujących państwo i społeczeństwo”, podlegał karze od sześciu miesięcy do siedmiu lat obozu, po którym nastąpić mogła zsyłka na okres od dwóch do pięciu lat. Artykuł 190 dotyczył „niedoniesienia” o przestępstwie przeciwko sowieckiemu państwu i groził karą od roku do trzech lat obozu lub równoważnego okresu prac publicznych. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych obu paragrafów używano często do karania „odchylenia politycznego lub ideologicznego”. 90% osób skazywanych corocznie za „antysowieckość” dostawało wyroki z tych dwóch artykułów.

W latach politycznej „odwilży” i ogólnej poprawy poziomu życia, w których jednak pamięć o prześladowaniach była wciąż żywa, aktywne formy okazywania sprzeciwu lub kontestacji były bardzo rzadkie: w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych raporty KGB notowały 1300 „opozycjonistów” w roku 1961, 2500 w 1962, 4500 w 1964 i 1300 w 1965. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przedmiotem szczególnego, „bliskiego” nadzoru służb KGB były trzy kategorie obywateli: mniejszości religijne (katolicy, baptyści, zielonoświątkowcy, adwentyści), mniejszości narodowe, które zostały

’N. Werth, G. Moullec, „Rapports secrets...”, s. 501-503.

## 246 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

najbardziej dotknięte represjami w epoce stalinowskiej (Bałtowie, Tatarzy kr. Niemcy oraz Ukraińcy z rejonów zachodnich, w których opór przeciw sowietyzi szczególnie silny) oraz inteligencja twórcza należąca do ruchu „dysydenckiego” pojawił się w początku lat sześćdziesiątych<sup>8</sup>.

Po ostatniej kampanii antyklerykalnej, do której hasło rzucone zostało w 1955 a która ograniczała się najczęściej do zamknięcia pewnej liczby otwartych pono wojnie cerkwi, konflikt między państwem a Cerkwią prawosławną ustąpił miejsc zystencji. Uwaga wyspecjalizowanych służb KGB kierowała się odtąd bard mniejszościom religijnym, podejrzany nie tyle ze względu na ich przekonania ne, ile ze względu na wsparcie, jakie otrzymywały z zagranicy. Kilka rozproszo-

nych świadczy o marginalności zjawiska: w latach 1973-1975 aresztowano 11( stów; w 1984 roku 200 baptystów odsiadywało kary więzienia lub obozu, a średnio wyrok wynosił rok.

Na zachodniej Ukrainie, która przez długi czas należała do regionów najopornych wobec sowietyzacji, w latach 1961-1973 zlikwidowano w Tarnopolu -Frankowsku i Lwowie (podobnie jak we wschodnioukraińskim Zaporozżu) okolicę „grupek nacjonalistycznych”, spadkobierczyń OUN. Kary, wymierzone im, opiewały z zasady na pięć do dziesięciu lat obozu. W innym regionie, na

podporządkowanym brutalnie w latach czterdziestych, lokalne źródła odnotowały mało aresztowań w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zabójstwo dekrzyżanych okolicznościach trzech katolickich księży w 1981 roku, w które podobnie wplątane było KGB, potraktowane zostało jako niedopuszczalna prowokacja

Aż do rozpadu ZSRR ciężkim dziedzictwem po epoce stalinowskiej pozostawało deportowanych w 1944 roku Tatarów krymskich, którym nie przywrócono ojczyzny. Od końca lat pięćdziesiątych Tatarzy krymscy, których osiedlono głównie w Środkowej, rozpoczęli - co świadczy o tym, że czasy naprawdę się zmieniły - kampanię o zbiorową rehabilitację i prawo do powrotu na Krym. W 1966 roku [130 tysiącami podpisów została złożona przez delegację tatarską na XX Zjazd KPZR. Dekret Prezydium Rady Najwyższej z września 1967 roku anulował cenzurę o „zbiorową zdradę”. Trzy miesiące później kolejny dekret pozwolił Tatarom wrócić do cywilnej pracy. Między 1967 a 1978 rokiem jedynie mniej niż połowa z nich uzyskała stałą pracę. Między 1967 a 1978 rokiem jedynie mniej niż połowa z nich uzyskała stałą pracę. Między 1967 a 1978 rokiem jedynie mniej niż połowa z nich uzyskała stałą pracę.

Władze Ruchowi Tatarów krymskich pomogło zaangażowanie się na jego rzecz Grigorienki, który został aresztowany w 1969 roku w Taszkencie i osadzony w szpitalu psychiatrycznym. Ta forma pozbawiania wolności będzie w latach siedemdziesiątych

stosowana wobec kilkudziesięciu osób rocznie.

Za początek ruchu dysydenckiego historycy uznają w zasadzie pierwszy proces polityczny epoki postalinowskiej z lutego 1966 roku, w którym skazano Andrieja Siniawskiego i Jurija Daniela na siedem i pięć lat obozu. 5 grudnia 1966 roku manifestacja poparcia dla aresztowanych pisarzy zgromadziła na moskiewskiej Puszkina tylko około pięćdziesięciu osób. Dysydenci - a było to kilkuset in-

„L. Alexeieva, „Soviet Dissent, Contemporary Movements for National, Religious i Rights”, Wesleyan UP, 1985. Jest to najpełniejsze opracowanie na temat ruchów dysydenckich, zaczerpnięto cytowane tu pobieżnie dane.

## WYJŚCIE ZE STALINIZMU • 247

stów w połowie lat sześćdziesiątych, a od tysiąca do dwóch tysięcy w chwili apogeum ruchu w dziesięć lat później - wprowadzili zupełnie nowy sposób kontestacji systemu. Zamiast negowania prawomocności reżimu domagali się dokładnego przestrzegania sowieckiego prawa, konstytucji i umów międzynarodowych, podpisanych przez ZSRR. Metody działania dysydentów były zgodne z nową zasadą: odrzucenie konspiracji, całkowita jawność ruchu oraz szeroka popularyzacja podejmowanych działań również dzięki organizowanym możliwie najczęściej konferencjom prasowym z korespondentami

mi zagranicznymi.

W tej nierównej konfrontacji między kilkoma setkami dysydentów a państwem sowieckim decydująca stała się waga opinii publicznej, zwłaszcza po ukazaniu się na Zachodzie w końcu 1973 roku książki Aleksandra Sołżenicyna „Archipelag GUŁag”, po której pisarz został wydalony z ZSRR. W ciągu kilku lat, dzięki akcji małej grupki ludzi, sprawa praw człowieka w ZSRR stała się poważną kwestią międzynarodową i głównym tematem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która rozpoczęła się w 1973 roku w Helsinkach. Podpisany przez ZSRR Akt Końcowy konferencji wzmocnił pozycję dysydentów, którzy w kilku miastach (w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i Wilnie) założyli „grupy helsińskie”, z zadaniem przekazywania każdej informacji o łamaniu praw człowieka. Działalność informacyjna podjęta została zresztą w dużo trudniejszych warunkach już w 1968 roku, kiedy to zaczął się ukazywać co dwa lub trzy miesiące konspiracyjny biuletyn pod tytułem „Kronika wypadków bieżących”, który informował o najróżniejszych formach zamachów na wolności obywatelskie. W nowej sytuacji, wywołanej umiędzynarodowieniem kwestii praw człowieka w ZSRR, policyjna machina była częściowo ograniczona w działaniu. Nie mogło już przejść nie zauważone aresztowanie żadnego znanego opozycjonisty, a informacja o jego losie wydostawała się szybko za granicę. Działania policyjne pozostawały odtąd w ścisłym powiązaniu z wahaniem „odprężenia” międzynarodowego: w latach 1968-1972 i 1979-1982 było więcej aresztowań niż w latach 1973-1976. Przy obecnym stanie dokumentacji nie można sporządzić dokładnego bilansu osób aresztowanych z powodów politycznych w latach 1960-1985. Źródła dysydenckie mówią o kilkuset aresztowaniach w najtrudniejszych latach. W 1970 roku „Kronika wypadków bieżących” odnotowała sto sześć wyroków skazujących, w tym dwadzieścia na „profilaktyczne odosobnienie” w szpitalu psychiatrycznym. W 1971 roku liczby przytaczane przez „Kronikę wypadków bieżących” wynoszą odpowiednio 85 i 24. W okresie międzynarodowej konfrontacji lat 1979-1981 aresztowano około pięciuset osób.

W kraju, w którym władza zawsze była przeciwna swobodzie wyrażania nonkonformistycznych opinii, negujących samą naturę tej władzy, zjawisko dysydencji, wyraz radykalnej opozycji i innej koncepcji politycznej, broniącej przed prawem zbiorowości praw jednostki, nie mogło mieć bezpośredniego wpływu na społeczeństwo. Prawdziwa zmiana zaszła gdzie indziej: w wielu sferach autonomii społecznej i kulturalnej, które rozwinęły się, począwszy od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, i w jeszcze większym stopniu w połowie lat osiemdziesiątych, gdy część elit politycznych zdała sobie sprawę z niezbędności zmiany równie radykalnej jak ta, która nadeszła w 1953 roku.

## ZAKOŃCZENIE

Powyższe opracowanie nie rości sobie pretensji do przedstawienia rewelacji na temat przemocy państwowej w ZSRR i form represji, stosowanych w pierwszym okresie istnienia reżimu sowieckiego. Specyfika tego zagadnienia jest JUŻ od dawna zbadana przez historyków, którzy z opisaniem głównych sekwencji i zasięgu terroru nie czekali na otwarcie archiwów. Dostęp do nich pozwala natomiast na dokonanie pierwszego bilansu, jeśli chodzi o jego przebieg, dane liczbowe i formy. Szkic ten stanowi pierwszy etap porządkowania zagadnień, związanych ze stosowaniem przemo-

cy jej nawrotów i jej znaczenia w różnych sytuacjach.

Postępowanie to wpisuje się w rozległy warsztat pracy, rozpoczęty przed mniej więcej dziesięcioma laty, zarówno na Zachodzie, jak i w Rosji. Nawet po częściowym

otwarcu archiwów historycy chcieli przede wszystkim porównać historiografię stworzoną w okresie „nienormalności” z udostępnianymi wreszcie źródłami. Dlatego właśnie w AUKU laicystów i historyków, szczególnie rosyjscy, publikują materiały, które stają

się podstawą wszystkich zakończonych niedawno lub prowadzonych wspólnie badań. Na pierwsze miejsce wysunęły się zwłaszcza kwestie świata łagrów, konfliktu między władzą a chłopstwem czy mechanizmów podejmowania decyzji na szczytach władzy. Historycy tacy jak Wiktor Ziemskow czy Nikołaj Bugaj dokonali na przykład pierwszego liczbowego bilansu deportacji w czasie trwania całej epoki stalinowskiej. Wiktor Daniłow w Rosji, a Andrea Graziosi we Włoszech uwypuklili zarazem ciągłość, jak i zasadnicze znaczenie konfliktu między nową władzą a chłopstwem. Posługując się dokumentami Komitetu Centralnego, Oleg Chlewniuk naświetlił szereg problemów funkcjonowania „pierwszego kręgu kremlońskiej władzy”.

Na podstawie tych badań spróbowałem zrekonstruować przebieg cykli przemocy po 1917 roku, które stanowią jądro wciąż nie napisanej historii społecznej ZSRR. Studiując temat bardzo już wyeksploatowany przez „pionierów”, którzy odtworzyli ex nihilo główne tragiczne fragmenty tej historii, wybrałem źródła, które wydawały mi się najbardziej typowe dla różnych form gwałtu i represji, jej stosowania i grup ofiar, lecz także dla ich niespójności i sprzeczności. Weźmy za przykład niesłychana wahliwość wypowiedzi Lenina na temat mienszawców {ya^ye/WJw/wy. ^3^3!" ^zvAs>„ ^a^zifez? ^aa»z?SE3^r „• ^eas^iaa^a^ ^-s-zss^se^^^^^ia^e^.-^^-^^ WSSSKW- /-y^ /y- ^1

^^^:ss^^\$^^S.l

^^^^c-Łnosc^ nas^ących po sobie w latach trzydziestych spektakularnych !  
masowych faz aresztowań i zwolnień w ramach akcji „rozładowania wiezienia” J^-

## ZAKOŃCZENIE • 249

czyłem tak wiele przykładów w intencji sporządzenia inwentarza form przemocy i represji, który rozszerzyłby pole badań nad mechanizmami, skalą i znaczeniem masowego terroru.

Ciągłość stosowania tych praktyk aż do śmierci Stalina i ich decydujący wpływ na historię społeczną ZSRR usprawiedliwiają, jak mi się zdaje, przesunięcie na dalszy plan, przynajmniej w pierwszym etapie badawczym, historii politycznej. Z usiłowaniami dokonania rekonstrukcji wydarzeń łączy się próba syntezy, która bierze pod uwagę zarówno zdobytą dawniej, jak i całkiem świeżą wiedzę oraz dokumenty, nasuwające coraz to nowe pytania. Są to najczęściej raporty z terenu - korespondencja lokalnych funkcjonariuszy na temat głodu, raporty lokalnej CzeKa o strajkach robotniczych w Tułach, sprawozdania administracji GUŁagu o stanie podległych jej więźniów - które obrazują codzienną rzeczywistość i skrajność tego świata niesłychanej wprost przemocy.

Przed podsumowaniem badań będących istotą tego studium trzeba najpierw przypomnieć różne cykle przemocy i represji.

Pierwszy z nich, trwający od końca roku 1917 do końca roku 1922 rozpoczyna się wraz z przejęciem władzy, które dla Lenina w nieunikniony sposób łączy się z wojną domową. Po bardzo krótkiej fazie instrumentalizacji różnych form spontanicznej przemocy społecznej, które działały jako „siły rozkładu” starego systemu, od wiosny 1918 roku

mamy do czynienia ze świadomą ofensywą przeciw chłopstwu, która ponad konfliktem zbrojnym między „czerwonymi” a „białymi” ukształtuje na kilkadziesiąt lat praktykę terroru i uwarunkuje niepopularność władzy politycznej, czego ta była zresztą świadoma. Uderzające jest, mimo ryzyka, jakie niesie nietrwałość władzy, odrzucenie przez nią jakiegokolwiek negocjacji, ucieczka do przodu w obliczu trudności, czego ilustracją stały się zwłaszcza represje wobec „naturalnego sprzymierzeńca” bolszewików, jakim byli robotnicy, gdyż pod tym względem rewolta w Kronsztadzie była jedynie dokończeniem procesu. Ten pierwszy cykl nie kończy się ani po klęsce białych, ani wraz z wprowadzeniem NEP-u i przedłuża się dzięki własnej dynamice. Jego zakończenie przynosi dopiero nadejście głodu 1922 roku, który niszczy ostatnie ośrodki chłopskiego oporu.

Jakie znaczenie należy nadać krótkiej przerwie, oddzielającej w latach 1923-1927 dwa cykle przemocy? Wiele elementów przemawia za stopniowym odchodzeniem od permanentnej wojny domowej: siły policyjne zmniejszają znacznie swą liczebność, można zauważyć rozejm z chłopstwem i początki regulacji prawnej. Niemniej policja polityczna nie tylko nie znika, ale zachowuje swoje funkcje kontroli, nadzoru i rejestracji obywateli. Już krótkotrwałość tej przerwy każe zrelatywizować jej znaczenie.

O ile pierwszy cykl represji wpisał się w historię bezpośrednich i powszechnych konfliktów swojej epoki, o tyle drugi rozpoczął się od świadomej ofensywy grupy stalinowskiej przeciw chłopstwu, w sytuacji walk na szczytach władzy. Po obu stronach ponowny wybuch nieograniczonej przemocy traktowany był jako powrót do poprzedniej epoki. Władza polityczna przyjęła praktyki stosowane kilka lat wcześniej. Brutalizacja stosunków społecznych w okresie pierwszego cyklu uruchomiła na nowo maszynę terroru, ale stała się też przyczyną regresu społecznego w następnym ćwierćwieczu. Ta druga wojna wypowiedziana chłopstwu ma decydujące znaczenie dla instytucjonalizacji terroru jako sposobu rządzenia. I to z kilku względów: wykorzystuje napięcia społeczne, ujawniające drżącą, szczególnie w świecie wiejskim, „archaiczną”, tradycyjną przemoc; rozpoczyna system masowych deportacji; jest także kuźnią kadr politycznych dla reżimu. Wreszcie, wprowadzając prawdziwie łupieżczą daninę, która dezorganizuje całość cy-

## 250 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

klu produkcyjnego, tego, jak go określił Bucharin, systemu „wyzysku feudalnego”, doprowadza do nowej formy niewolnictwa i przygotowuje grunt pod nowe, krańcowe doświadczenia stalinizmu: głodu z 1933 roku, który jest głośniejszym zjawiskiem w bilansie ofiar okresu stalinowskiego. Po tej skrajności nie ma już komu siać, ani nie ma wolnych miejsc w więzieniach - następuje przekiego, dwuletniego rozejmu i po raz pierwszy uwalnia się masowo więźniów sporadyczne zarządzenia, łagodzące sytuację, stwarzają nowe napięcia: dziecię ków przywraca się prawa obywatelskie, ale nie pozwala się im wrócić na ojcowi

W jaki sposób, poczynając od wojny chłopskiej, następują po sobie i zalegają różne sekwencje terroru w latach trzydziestych i w następnym dziesięcioleciu? teryzując je, możemy się oprzeć na różnych kryteriach, takich jak intensywność kalizm stosowanych represji. W niespełna dwuletnim (od końca 1936 do końca roku) okresie Wielkiego Terroru wykonano 85% wyroków śmierci, wydanych dy specjalne w całym okresie stalinowskim. W tym czasie przekrój społeczny ma wyraźnego charakteru: znaczna liczba straconych lub aresztowanych funk szy partyjnych nie może przesłonić ogromnego zróżnicowania socjologicznego kwidowanych „przypadkowo”, przy okazji wypełniania kontyngentów. Czy t^ wanych „na prawo i lewo”, ślepych i barbarzyńskich represji nie można wyti

w owym apogeum terrorystycznego paroksyzmu, niezdolnością do ominięcia przeszkód i rozwiązania konfliktów społecznych inaczej niż zabijaniem?

Innego kryterium w ustaleniu sekwencji terroru dostarcza nam typologia g. Na ogólnym tle wzrastającej penalizacji stosunków społecznych dostrzec w ciągu dziesięciolecia szereg wyraźnych ofensyw represyjnych, z których ostatnią przez wzmocnienie ustawodawstwa antyrobotniczego, dotknęła w 1938 r. „kategoria” mieszkańców miast.

Począwszy od 1940 roku, wobec sowietyzacji wchłoniętych niedawno z terenów Wielkiej Wojny Narodowej, następuje nowa sekwencja represji, li rakterystyczną cechą jest jednocześnie wyznaczenie nowych grupowych ofiar „nacionalistów” i „wrogich narodowości” oraz systematyzacja masowych (Zapowiedzi tej nowej fali zauważyć można już w latach 1936-1937, zwłaszcza w kładzie deportacji Koreańczyków, w okresie zaostrzenia polityki w sprawie gi

Począwszy od 1939 roku, aneksja Polski, a następnie państw bałtyckich daje jednocześnie eliminacji przedstawicieli tak zwanej nacjonalistycznej burżuazji określonych grup mniejszościowych, na przykład Polaków z Galicji Wschi ostatnia praktyka nabiera rozmachu w czasie samej wojny, przy lekceważeniu potrzeb obrony zagrożonego zniszczeniem kraju. Następujące kolejno deport grup - Niemców, Czechenów, Tatarów, Kałmuków - świadczą między innymi c skiej sprawności w przeprowadzaniu tego typu operacji, nabytej już na począt dziesiątych. Praktyk tych nie ograniczono do okresu wojennego. Kontynuuje si sów wybiórczy przez całe lata czterdzieste w ramach długotrwałego procesu i sowietyzacji włączonych do imperium nowych regionów. Napływ dużych koi więźniów różnych narodowości do GUŁagu, jaki następuje w tym okresie, zm tają głęboko skład koncentracyjnego świata, w którym przedstawiciele „naroi nych” i narodowi partyzanci zajmują odtąd pierwszoplanową pozycję.

Procesowi wychodzenia z wojny towarzyszy ponowne zaostrzenie sań konsekwencją jest nieustanny wzrost liczby więźniów GUŁagu. Okres be

## ZAKOŃCZENIE • 251

powojenny charakteryzuje się więc najwyższą w historii liczbą osadzonych w GUŁagu, ale także początkiem kryzysu świata lagrów rozrośniętego ponad wszelką miarę i targanego licznymi napięciami, a przy tym coraz mniej dochodowego gospodarczo.

Zresztą ostatnie, jeszcze bardzo słabo znane, lata wielkiego cyklu stalinowskiego dają świadectwo charakterystycznych dla tej epoki wynaturzeń: na tle odrodzonego ukrytego antysemityzmu powrót retoryki spisku wprowadził na scenę rywalizację mato rozpoznanych sił - klanów w policji politycznej lub lokalnych organizacjach partyjnych. Nasuwa to historykom pytanie o ewentualność ostatniej kampanii, nowego Wielkiego Terroru, którego główną ofiarą miałyby być ludność żydowska Związku Sowieckiego.

To krótkie przypomnienie trzydziestu pięciu lat historii ZSRR podkreśla stałość praktyki skrajnej przemocy jako formy politycznego sprawowania rządów w społeczeństwie.

Czy należy teraz podjąć klasyczną kwestię ciągłości między pierwszym, „leninowskim”, a drugim, „stalinowskim”, cyklem represji, z których pierwszy był zapowiedzią drugiego? Konfiguracja historyczna jest w obu przypadkach z pewnością nieporówny-

walna. „Czerwony terror” jesieni 1918 roku zrodził się w sytuacji wojny domowej, co częściowo tłumaczy skrajny charakter represji. Natomiast wojna z chłopstwem, która legła u podstaw drugiego cyklu przemocy, następuje w kraju spacyfikowanym i świadczy o trwałej ofensywie podjętej przeciw przeważającej większości społeczeństwa. Mimo wyraźnej odmienności obu sytuacji użycie terroru jako głównego instrumentu do realizacji leninowskiego projektu politycznego wyrażone jest jasno i przyjęte jeszcze przed rozpoczęciem wojny domowej, jako co prawda przejściowy, ale spójny program działania. Z tego punktu widzenia krótki rozejm okresu NEP-u oraz trudne dyskusje między przywódcami bolszewickimi w sprawie dróg dalszego rozwoju nasuwają znów pytanie o możliwość normalizacji oraz odejścia od form represji, traktowanych jako jedyny sposób rozwiązywania napięć społecznych i ekonomicznych. W rzeczywistości w ciągu tych kilku lat świat wiejski żyje na uboczu, a stosunki między władzą i społeczeństwem cechuje na ogół wzajemne ignorowanie się.

Łącząca oba cykle przemocy wojna chłopska stała się w przyszłości rodzajem matrycy, rozbudzając wypróbowane już i rozwinięte w latach 1918-1922 działanie, takie jak kampanie rekwizycji, w których wykorzystywano napięcia społeczne wśród chłopstwa, czy bezpośrednie działania siłowe, a także wzmagając atawistyczną brutalność. Obie strony - i oprawcy, i ofiary - mają wrażenie, że powtarzają znany już scenariusz.

Nawet jeśli epoka stalinowska z oczywistych powodów, wynikających z traktowania terroru jako immanentnego czynnika sprawowania władzy i zarządzania społeczeństwem, wprowadza nas w świat specyficzny tylko dla siebie, trzeba postawić sobie pytanie o przyczyny represji. Pod tym względem można rozpatrywać sprawę deportacji przez pryzmat wcześniejszego przypadku, jakim jest rozkozaczanie w latach 1919-1920. Po ponownym zajęciu terytoriów kozackich władza podejmuje działania deportacyjne wobec całej miejscowej ludności. Operacja ta stanowi dalszy ciąg pierwszej ofensywy, która, choć wymierzona była w bogatszych Kozaków, z powodu gorliwości wypełniających obowiązki miejscowych funkcjonariuszy doprowadziła do „masowej eksterminacji”. Pod wieloma względami wydarzenie to zapowiada praktyki i powiązania przyczynowo-skutkowe, do których dojdzie, na inną skalę i w odmiennej sytuacji, dziesięć lat później: napiętnowanie grupy społecznej, nadużywanie władzy w terenie, a następnie próba rozwiązania problemu za pomocą deportacji. We wszystkich tych elementach znaleźć można niepokojące podobieństwa do praktyk stosowanych przy rozkułaczaniu.

## 252 • PAŃSTWO PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU

Jeśli jednak rozszerzyć refleksję o ogólniejsze zjawisko zbiorowego wykluc;

społeczeństwa, a następnie izolowania wrogich grup, czego konsekwencją było nie w czasie wojny domowej całego systemu obozów, należałoby podkreślić w przerwy między dwoma cyklami represji. Biorąc pod uwagę cele i realia, nie da się sować tej samej miary do rozrastania się obozów w czasie wojny domowej czy zs) dwudziestych oraz świata łagrów, jaki rozwinie się w latach trzydziestych. Albowi ka reforma z 1929 roku prowadzi nie tylko do odrzucenia form tradycyjnego wi< twa, ale staje się fundamentem nowego systemu, którego cechą charakterystyi



między innymi praca przymusowa. Pojawienie się i rozrost GUŁagu każe nam zasadnicze pytanie o istnienie w wielkim projekcie transformacji gospodarczej i jej świadomego planu wykluczania ze społeczeństwa poszczególnych jednostek ludności i trwałej instrumentalizacji tego mechanizmu. Na korzyść tej tezy przeliczają wiele rozwiniętych już poważnie przez badaczy wątków. W tych kategoriach możemy patrywać zwłaszcza planowanie terroru, przejawiające się - od rozkułaczania aż do kiego Terroru - w polityce kontyngentów. Badania archiwalne potwierdzają przede wszystkim szczeble administracji, od wierzchołka aż do podstaw, obsesyjną troską Regularne liczbowe zestawienia dowodzą pozornie pełnego panowania przywódcy (procesem represji. Pozwalają też historykom odtworzyć w całej złożoności interakcji jego poszczególnych faz i ustrzec się od zawyżenia liczb. Lepiej znana dziś charakterystyka różnych fal represji sprzyja w pewnym sensie wizji uporządkowanego ciągu operacji

A jednak odtworzenie całego procesu represji, drogi służbowej rozkazów, ich wcielania w życie oraz przebiegu samych operacji przeczy pod wieloma względami tezie o długofalowym projekcie, który władza przygotowała i nad którym pracowała. Zwłaszcza analiza planowania represji ujawnia wiele przypadkowości i powtórza się niedociągnięć w różnych fazach operacji. Pod tym względem do najbardziej przekonujących przykładów należy wspomniana już deportacja kułaków bez oznaczonych podróży, mówiąc inaczej: zesłanie-porzucenie, które daje pojęcie o skali i

i atmosferze chaosu. Podobnie „kampanie rozładowania” więzień podkreślają;

brak kierunku działania. Badając współcześnie proces przekazywania i wykonywania rozkazów, widzimy wyraźnie, jaką wagę miało zjawisko wyprzedzania poleceń „nadmiaru gorliwości” lub „wypaczeń linii”, do których dochodziło w terenie.

Jeśli wraca się do problemu GUŁagu, dochodowość i założone cele tego systemu, w miarę postępu badań stają się coraz bardziej złożone i trudne do ustalenia. Inaczej niż w wizji stalinowskiego porządku, którego GUŁag miał być ale spójną stroną, dostępne dziś dokumenty ukazują coraz więcej sprzecznych udziałem świata obozów: wydaje się, że sukcesywne przybywanie przesłanych grup przyczyniało się raczej do dalszej dezorganizacji systemu produkcji niż do jego wydajności; mimo drobiazgowego podziału więźniów na kategorie g:

między poszczególnymi światami wydają się cienkie lub nawet nie istniejące. kwestia dochodowości ekonomicznej tego systemu wyzysku pozostaje bez od-

Ujawnienie tylu sprzeczności, improwizacji, reakcji łańcuchowych stało się ważną licznymi hipotezami dotyczącymi powodów, które doprowadzały na szczytach okresowego przywracania dynamiki masowych represji, oraz szczególnej logiki przemocy i terroru.

Chcąc określić motywy, które legły u podstaw wielkiego stalinowskiego projektu, historycy kładli szczególny nacisk na tę stronę wprowadzania „wielkiego

## ZAKOŃCZENIE • 253

i modernizacji, która była improwizacją i ucieczką do przodu. Owa dynamika zerwania z przeszłością przybiera natychmiast postać ofensywy na taką skalę, że władza może się ludzi, iż ją kontroluje, stale wzmagając terror. Gwałtownie rozrasta się proces, którego zasięg oraz mechanizmy i reakcje łańcuchowe są w większości nie do pojęcia dla

współczesnych, a także ciągle dla historyków. Sam proces represji, który stanowi jedyną odpowiedź na napotkane konflikty i przeszkody, wywołuje z kolei nie kontrolowane reakcje nakręcające jeszcze bardziej spiralę przemocy.

Ów terror, zjawisko o zasadniczym znaczeniu w historii politycznej i społecznej ZSRR, wywołuje dziś coraz więcej pytań. Aktualne badania podważają, przynajmniej częściowo, tezy długo dominujące w dziedzinie sowietologii. Nie rezygnując z ambicji całkowitego i definitywnego wytłumaczenia zjawiska, którego przewyższający wszystko ogrom nie poddaje się ludzkiemu rozumowi, zwracają się bardziej ku analizie mechanizmów i różnych żywiołów przemocy.

Pozostają jednak kwestie niejasne, z których najważniejsza to sposób wykorzystania przy stosowaniu przemocy zachowań społecznych. Zdając sobie sprawę z braku ważnego elementu rekonstrukcji wydarzeń, jakim jest pytanie: kim byli wykonawcy? - musimy ciągle badać społeczeństwo jako całość, gdyż było ofiarą, ale jednocześnie aktywnym uczestnikiem tego, co się zdarzyło.

Przełożył Andrzej Nieuważny

## Część druga

### REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

STEPHANE COURTOIS, JEAN-LOUIS PANNE  
REMI KAUFFER

### KOMINTERN W AKCJI STEPHANE COURTOIS, JEAN-LOUIS PANNE

Od chwili zdobycia władzy Lenin marzył, by rewolucyjny płomień ogarnął Europę, potem zaś cały świat. Marzenie to było zgodne ze słynnym hasłem z „Manifestu komunistycznego” Marksa: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” Ponadto odpowiadało pewnej nieodpartej konieczności, wedle której rewolucja bolszewicka mogła rozwijać się i utrzymywać władzę jedynie przy rewolucyjnym wsparciu krajów wysoko rozwiniętych. Lenin myślał zwłaszcza o Niemczech z ich zorganizowanym proletariatem i potencjałem przemysłowym. Konieczność ta, wynikająca z sytuacji, wkrótce przekształciła się w najprawdziwszy polityczny plan rewolucji światowej.

Ówczesne wydarzenia zdawały się potwierdzać racje bolszewickiego przywódcy. Rozpad cesarstwa Niemiec i Austro-Węgier w wyniku klęski militarnej tych państw w roku 1918 wywołał wstrząs polityczny i towarzyszącą mu falę rewolucyjną. Rewolucja wyłańczała się spontanicznie, w ślad za upadkiem Niemiec i Austro-Węgier, zanim bolszewicy zdążyli podjąć jakąkolwiek inicjatywę, wykraczającą poza werbalną propagandę.

### REWOLUCJA W EUROPIE

Pierwsze zostały dotknięte nią Niemcy, gdzie jeszcze przed kapitulacją wybuchł powszechny bunt we flocie wojennej. Klęska Rzeszy oraz powstanie republiki pod kierownictwem socjaldemokratów nie zdołały przeszkodzić brutalnym akcjom, organizowanym zarówno przez wojsko, policję czy niektóre ugrupowania ultranacjonalistyczne, jak i przez rewolucyjnych admiratorów dyktatury bolszewickiej.

W grudniu 1918 roku Róża Luksemburg i Kar! Liebknecht opublikowali w Berlinie program Związku Spartakusa, który wyodrębnił się z Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, by utworzyć Komunistyczną Partię Niemiec (KPD), zrzeszającą różne organizacje. Na początku stycznia 1919 roku spartakusowcy pod przewodnictwem Karla Liebknechta (jako bardziej radykalny od Róży Luksemburg<sup>1</sup>, opowiadał się - zgodnie z leninowskim wzorem - za bojkotem wyborów do Zgromadzenia Narodowego) podjęli próbę zorganizowania powstania w Berlinie, szybko udaremnioną przez wojsko na rozkaz socjaldemokratycznego rządu. Oboje przywódców aresztowano, a następnie 15 stycznia zgładzono. Podobnie było w Bawarii, gdzie przewodniczący tamtejs-

<sup>1</sup> W swym ostatnim artykule opublikowanym w „Die Rotę Fahne” (Czerwony Sztandar) Liebknecht poddaje się nastrojowi rewolucyjnego liryzmu: „Huk zbliżającego się upadku gospodarczego przebudzi rzeszę proletariuszy, którzy powstaną, jak na dźwięk trąb Sądu Ostatecznego, i zmartwychwstaną ciała poległych kombatanów...”.

## 258 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

szej KPD, Eugen Levine, 13 kwietnia 1919 roku stanął na czele Republiki Rad, znać nalizował banki i rozpoczął formowanie czerwonej armii. 30 kwietnia komunę w I» nachium rozgromiło wojsko, a aresztowany 13 maja Levine został przez sąd wojei skazany na śmierć i 5 czerwca rozstrzelany.

Najbardziej znany z tego okresu rewolucyjnego naporu jest przykład Węgier, kt - pokonane - bardzo źle przyjęły decyzję zwycięskiej Ententy o odebraniu im Siedn grodu<sup>2</sup>. To pierwszy przypadek, kiedy bolszewicy mogli dokonać „eksportu” swej re lucji. Z początkiem 1918 roku partia bolszewicka przystąpiła do szeregowania wsz kich swych zagranicznych sympatyków w sekcje narodowe, z których utworzono R rację Zagranicznych Grup Komunistycznych. Istniała więc w Moskwie i sel węgierska, złożona głównie z byłych jeńców wojennych. W październiku 1918 roku słała ona do kraju dwudziestu swoich członków. 4 listopada powstała w Budapes Komunistyczna Partia Węgier, którą miał pokierować Bela Kun. Ten były jeńiec wo ny z entuzjazmem związał się z rewolucją bolszewicką i w kwietniu 1918 roku stan<sup>^</sup> czele Federacji Zagranicznych Grup Komunistycznych. W listopadzie wraz z osi dziesięcioma towarzyszami przybył na Węgry i wkrótce został wybrany przywódcą tii. Szacuje się, że na przełomie 1918 i 1919 roku wystano na Węgry od 250 do 300 tatorów i emisariuszy. Dzięki finansowemu wsparciu bolszewików węgierscy komu:

mogli szerzyć propagandę i powiększać swe wpływy.

18 lutego 1919 roku tłum bezrobotnych i zwerbowanych przez komunistów żo rży zaatakował siedzibę ostro zwalczającej bolszewików rządowej gazety socjalk ratów „Nepszava” (Głos Ludu), mając zamiar zająć i zniszczyć jej drukarnię. W v ku interwencji policji zginęło osiem osób, a około stu zostało rannych. Tej samej

aresztowano Belę Kuna i jego sztab. Gdy w areszcie więźniowie zostali pobici przez licjantów, chcących pomścić kolegów poległych w czasie ataku na „Nepszayę”, p:

dent Węgier, Mihały Karołyi, wysłał swego sekretarza, by zebrał informacje o siłach przywódcy komunistów. Od tej pory Kun korzystał z dużej swobody, co pozwalało mu na kontynuowanie działalności, a wkrótce miało doprowadzić do całkowitej zmiany sytuacji. 21 marca, mimo że wciąż przebywał w więzieniu, osiągnął wielki sukces: połączenie Komunistycznej Partii Węgier i Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej. Jednocześnie dymisja prezydenta Karołyiego umożliwiła proklamowanie republiki Rad, zwolnienie z więzień komunistów oraz utworzenie na wzór bolszewickiej Rządzącej Rady Rewolucyjnej, złożonej z komisarzy ludowych. Republika istniała od 21 marca do 1 sierpnia 1919 roku, łącznie 133 dni.

Na pierwszym posiedzeniu rady komisarze podjęli uchwałę o powołaniu trybunałów rewolucyjnych z sędziami wybranymi spośród ludu. Lenin, z którym Bela Kun po-

bywał od 22 marca w stałym kontakcie telegraficznym (wymieniono 218 depesz) i którego uważał za przywódcę światowego proletariatu, doradzał, by rozstrzeliwać socjalistów i ludzi z warstwy drobnomieszczańskiej. W swym przesłaniu do robotników węgierskich z 27 maja 1919 roku Lenin tak oto usprawiedliwiał terror: „Dyktando [proletariatowi] zakłada stosowanie bezwzględnie surowej, szybkiej i stanowczej polityki w celu zdławienia oporu wyzyskiwaczy, kapitalistów, obszarników i ich sług

2 Arthur Koestler upatruje w tym jedną z głównych przyczyn powstania komuny węgierskiej: „b;

bezpośrednim skutkiem polityki Zachodu, wielkie demokracje odwróciły się bowiem od swych sojuszników” („La corde raide”, Robert Laffont, „Bouquins”, Paris 1994).

## KOMINTERNWAKCJI • 259

Kto tego nie zrozumiał, ten nie jest rewolucjonistą”<sup>3</sup>. Niedługo potem komisarz do spraw handlu, Matyas Rakosi, i komisarz do spraw gospodarczych, Evžen Varga, oraz przywódcy trybunałów ludowych odetnęli się od przedsiębiorców, urzędników i prawników. Obwieszczenie rozlepione na murach oddaje ducha czasu: „W państwie proletariatu tylko pracujący mają prawo do życia!” Praca staje się obowiązkiem, przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej dwudziestu pracowników, następnie już tylko powyżej dziesięciu, a nawet mniej, zostają znacjonalizowane.

Rozwiązano armię i policję, by zastąpić je nowym, w znacznej części ochotniczym wojskiem, złożonym z prawdziwych rewolucjonistów. Wkrótce powstała Grupa Terroru Rządzącej Rady Rewolucyjnej, znana też jako „Chłopcy Lenina” [Lenin-fiu - przyp. red.], odpowiedzialna za zamordowanie blisko dziesięciu osób, wśród nich młodego podchorążego marynarki, Ladislasa Dobsy, a także dawnego podsekretarza stanu i jego syna - dyrektora kolei, oraz trzech oficerów żandarmerii. „Chłopcami Lenina” dowodził były marynarz, József Czerny, który przeprowadził rekrutację wśród najbardziej radykalnych komunistów, zwłaszcza dawnych jeńców wojennych, uczestników rosyjskiej rewolucji. Czerny zbliżył się do Szamuelya, skrajnego przywódcy komunistów, stając jednocześnie w opozycji do Beli Kuna, który bezskutecznie próbował doprowadzić do rozwiązania grupy. W odpowiedzi Czerny zwołał swych ludzi i poprowadził ich na Dom Rad. Bela Kun otrzymał jednakże wsparcie socjaldemokraty Józsefa Haubricha, za-

stępcy komisarza ludowego do spraw wojny i ostatecznie doszło do negocjacji, w wyniku których ludzie Czernego zgodzili się bądź na służbę w ludowym komisariacie spraw wewnętrznych, bądź - w większości - na wcielenie do armii.

Tymczasem Tibor Szamuely wyruszył na czele dwudziestoosobowego oddziału „Chłopców Lenina” do Szolnok, pierwszego miasta okupowanego przez węgierską Armię Czerwoną. Dokonał tam egzekucji wielu notabli oskarżonych o współpracę z Rumunami, których uważano zarówno za wrogów narodowych (sprawa Siedmiogrodu), jak i politycznych (władze rumuńskie bowiem przeciwstawiały się bolszewizmowi). Kiedy pewien żydowski licealista poprosił o łaskę dla swego ojca, został stracony, gdyż nazywał Szamuelya „dziką bestią”. Szef Armii Czerwonej próbował powstrzymać szaleńczy terror Szamuelya, który zarekwirowanym pociągiem przemierzał całe Węgry, wieszając chłopów opierających się kolektywizacji. Jego zastępca, József Kerekes, oskarżony o dokonanie 150 mordów, musiał przyznać, że osobiście zastrzelił pięciu ludzi i własnymi rękami powiesił trzynastu. Dokładna liczba egzekucji nie została ustalona. Arthur Koestler utrzymuje, że było ich blisko 500. Jednocześnie zaś twierdzi: „Nie wątpię, iż komunizm na Węgrzech nieuchronnie przerodziłby się z czasem w system totalitarny i policyjny, zgodnie z wzorem rosyjskim. Ale to przekonanie, nabyte dużo później, nie może przecież pomniejszać pełnego nadziei zapału z pierwszych dni rewolucji...”<sup>4</sup>. Historycy przypisują „Chłopców Lenina” wykonanie od 80 do 129 zarejestrowanych wyroków, najprawdopodobniej trzeba jednak przyjąć, że ofiar było kilkaset.

Wobec rosnącej opozycji i trudnej sytuacji militarnej związanej z wkroczeniem wojsk rumuńskich rząd rewolucyjny odwoływał się do nastrojów antysemickich. Pojawiły się plakaty oskarżające Żydów, którzy odmówili pójścia na front: „Likwidujcie ich, gdy nie chcą oddawać życia dla naszej świętej sprawy - dyktatury proletariatu!” Bela Kun zarzą-

3 Włodzimierz Lenin, „Dzieta wszystkie”, Ł 38, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 374. (Przyp. red.)

4 A. Koestler, „La corde...”.

## 260 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

dził nagonkę na pięć tysięcy polskich Żydów, przybyłych na Węgry za chleba i fiskowaniu majątku wydano ich z kraju. Ekstremiści z Komunistycznej P zaczęli się domagać, by sprawy ujął w swoje ręce Szamuely; wzywali też do „czerwonej Nocy św. Bartłomieja”, upatrując w tym jedyny sposób na po' upadku Republiki Rad. Czerny podjął wówczas próbę zrekonstruowania swe W połowie lipca w gazecie „Nepszava” ukazało się wezwanie następującej t warny wszystkich dawnych członków grupy terrorystycznej, którzy zostali zde ni po jej rozwiązaniu, by stawili się przed Józsefem Czernym w celu ponowni nią w jej szeregi”. Opublikowane następnego dnia oficjalne dementi brzmia gamy, że wznowienie działalności dawnej grupy „Chłopców Lenina” jest niedopuszczalne. Popelnili oni czyny karygodne, uwłaczające godności pro wyklucza możliwość ponownego ich powołania do służby Republiki Rad”.

Ostatnie tygodnie komuny w Budapeszcie cechuje chaos. Bela Kun mus \o próbie zamachu stanu, inspirowanej najpewniej przez Szamuelya. 1 sierpi ku Kun pod opieką wojskowej misji włoskiej opuszcza Budapeszt, a latec znajduje schronienie w ZSRR. Natychmiast zostaje mianowany komisarz nym Armii Czerwonej na froncie południowym, gdzie mocno zaznacza sv

dokonując egzekucji oficerów Wrangla, którym w zamian za poddanie się c  
rować życie. Szamuel natomiast usiłuje przedostać się do Austrii, ale  
2 sierpnia popełnia samobójstwo<sup>5</sup>.

## KOMINTERN I WOJNA DOMOWA

W czasie gdy Bela Kun wraz z towarzyszami próbował ustanowić drugą i  
wiecką, Lenin zajął się tworzeniem międzynarodowej organizacji, która m  
rewolucję w świat. Proklamowana w Moskwie w marcu 1919 roku Międz  
Komunistyczna, zwana też Kominternem lub III Międzynarodówką, miała  
z robotniczą międzynarodówką socjalistyczną (II Międzynarodówką, powsi  
Kongres założycielski Kominternu - nie uwzględniając swych realnych moż  
nizacyjnych - za najpilniejsze uznał sprawy propagandowe i poszukiwanie ;

wspieranie nie kontrolowanych ruchów społecznych, wstrząsających Euro]  
właściwe utworzenie Kominternu należy wiązać raczej z jego II Kongresen  
roku, kiedy sformułowano „21 warunków przyjęcia do Międzynarodówki ł  
nej”. Tak oto powstała struktura skrajnie scentralizowana, „sztab genera  
światowej”, w której partia bolszewicka odgrywała rolę wynikającą z jej  
świadczenia i władzy (zwłaszcza finansowej, wojskowej i dyplomatycznej).

Od samego początku Komintem traktowany był przez Lenina jako na  
łań wywrotowych, podobnie jak Armia Czerwona, dyplomacja, wywiad itp.  
politycznym organizacji stała się bolszewicka dewiza głosząca, iż nadszt  
ostrze krytyki zastąpić ostrą walką wręcz. W końcowym manifestie II Koi  
ogłosił: „Międzynarodówka Komunistyczna to międzynarodowy obóz pow;

5 Miklós Molnar, „De Bela Kun a Janos Kadar. Soixante-dix ans de communisme hongri  
la Fondation Nationale des Sciences Politiques, Institut Universitaire d'Hautes Etudes  
Paris 1987; Arpad Szepal, „Les 133 jours de Bela Kun”, Fayard, Paris 1959.

## KOMINTERN W AKCJI • 26 T

tia dyktatury proletariatu”. Utrzymany w tym duchu trzeci z 21 warunków stanowił:

„We wszystkich prawie krajach Europy i Ameryki walka klasowa wchodzi w okres woj-  
ny domowej. W takiej sytuacji komuniści nie mogą żywić zaufania do burżuazyjnej pra-  
worządności. Ich powinnością jest tworzenie wszędzie równoległego aparatu nielegal-  
nego, który w decydującej chwili mógłby pomóc partii w wypełnieniu jej obowiązku wo-  
bec rewolucji”. Za eufemizmami, takimi jak „decydująca chwila” czy „obowiązek  
wobec rewolucji”, kryły się rewolucyjny przewrót oraz nakaz rozpętania wojny domo-  
wej. Politykę tę zamierzano stosować nie tylko wobec państw rządzonych przez dykta-  
turę, ale również wobec państw demokratycznych, monarchii konstytucyjnych czy repu-  
blik parlamentarnych.

Dwunasty z przyjętych warunków określał potrzeby organizacyjne, związane z przy-  
gotowaniami do wojny domowej: „W obecnym okresie zaostrzonej wojny domowej  
partia komunistyczna może spełnić swój obowiązek jedynie w tym wypadku, jeśli bę-  
dzie zorganizowana w sposób najbardziej scentralizowany, jeśli panować w niej będzie  
żelazna, granicząca z wojskową dyscyplina, a także jeśli jej centralna instancja partyjna  
będzie organem władczym i autorytatywnym, posiadającym szerokie pełnomocnictwa  
i cieszącym się powszechnym zaufaniem członków partii”. Trzynasty warunek dotyczył

członków, którzy nie byli „jednomysłni”: „Partie komunistyczne [...] powinny przeprowadzać okresowe czystki (weryfikacje) składu osobowego organizacji partyjnych w celu systematycznego oczyszczania partii z elementów drobnomieszczańskich, które nieuchronnie wślizgują się do jej szeregów”<sup>6</sup>.

Na III Kongresie w czerwcu 1921 roku, w którym wzięty udział liczne, ukonstytuowane już partie komunistyczne, kierunki programowe zostały sprecyzowane dokładnie. W „Tezach o taktyce” podkreślano: „Partia komunistyczna powinna - słowem i czynem - wpajać szerokim rzeszom proletariatu przekonanie, że każdy konflikt ekonomiczny lub polityczny może, w sprzyjających warunkach, przekształcić się w wojnę domową, w trakcie której proletariat powinien dążyć do przejęcia władzy politycznej”. A w „Tezach o strukturze, metodach i działalności partii komunistycznych” wykładano explicite kwestie „otwartego powstania rewolucyjnego” i „organizacji walki”, które każda partia powinna wypracować samodzielnie i w sposób tajny; uściślano, że tę przygotowawczą pracę należy prowadzić „aż do chwili, gdy pojawi się konieczność sformowania regularnej czerwonej armii”.

Teorię od praktyki dzielił już tylko krok. Uczyniono go w marcu 1921 roku, kiedy Komintern zaplanował zakrojoną na szeroką skalę akcję rewolucyjną w Niemczech pod kierownictwem... Beli Kuna, wówczas członka prezydium Kominternu. „Akcja marcowa”, prawdziwa próba rewolucyjna w Saksonii - podjęta mimo trudności, jakie mieli bolszewicy w związku z buntem w Kronsztadzie - nie powiodła się, choć zastosowano różne środki przemocy, jak na przykład wysadzenie za pomocą dynamitu pociągu pospiesznego relacji Halle-Lipsk. Konsekwencją tego niepowodzenia było dokonanie pierwszej „czystki” w szeregach Kominternu. Odsunięto Paula Leviego, przewodniczącego i jednego z założycieli KPD, ponieważ krytykował tę akcję, określając ją jako „awanturnictwo”. Partie komunistyczne, oparte całkowicie na modelu bolszewickim, a priori stanowiące narodowe sekcje Międzynarodówki, popadały w coraz większą zależność polityczną i organizacyjną od Kominternu, który uciął spory i jako najwyższa

6 Cyt. za: W. Lenin, „Dzieta wszystkie”, t. 41, s. 198,200. (Przyp. red.)

## 262 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

instancja decydował o linii politycznej partii. Tendencja rewolucyjno-powstańcza trzymywana przez Grigorija Zinowjewa, została skrytykowana przez samego ] ale choć przyznawał on zasadniczo rację Leviemu, oddał kierownictwo KPD jej ciownikom. Dzięki temu pozycja Kominternu uległa dalszemu wzmocnieniu.

W styczniu 1923 roku oddziały francuskie i belgijskie zajęły Zagłębie Ruhry, musić na Niemcach spłatę odszkodowań wojennych, określonych traktatem skim. Ta okupacja wojskowa wywołała pewne niezamierzone efekty: wspólny fi cjonalistów i komunistów przeciw „francuskiemu imperializmowi”, a także bier ludności wspierany przez rząd. Niestabilna sytuacja gospodarcza gwałtownie si<sup>^</sup> szyła, pieniądź tracił na wartości (w sierpniu 1 dolar kosztował 13 milionów n Dochodziło do strajków, manifestacji i rozruchów. W rewolucyjnej atmosferz 13 sierpnia rząd Wilhelma Cuno.

Wówczas przywódcy Kominternu w Moskwie doszli do wniosku, że możliwy drugi Październik. Gdy tylko przewyżczono spory, który z przywódców - Tre nowjew czy Stalin - stanie na czele tej nowej rewolucji, Komintern przystąpił i gotowania zbrojnego zrywu. Do Niemiec wysłano emisariuszy (Augusta Gór

i Matyasa Rakosiego) oraz specjalistów od wojny domowej, wśród nich zaś Skiego alias Goriewa. Przewidywano utworzenie rządu robotniczego, złożonego z socjaldemokratów i komunistów, co miało ułatwić masowe zdobywanie. Do Saksonii wysłano pośpiesznie Rakosiego, powierzając mu zadanie wysadzenia kolejowego, łączącego ten region z Czechosłowacją, aby w ten sposób sprowić reakcję i zwiększyć panujący zamęt.

Akcja miała się rozpocząć w rocznicę przewrotu bolszewickiego. Moskwę i podekscytowanie; pewna zwycięstwa, zmobilizowała na zachodnich obrzeżach I mię Czerwoną, gotową przyjść powstańcom z pomocą. W połowie października wódcy komunistyczni weszli do władz Saksonii i Turynii, mając za zadanie w;

nie milicji proletariackich (liczących setki jednostek), złożonych w 25% z roj socjaldemokratów, a w 50% z komunistów. Jednak 13 października rząd Gust semanna ogłosił w Saksonii stan wyjątkowy i miał odtąd sprawować nad nią be nie zwierzchnictwo przy wsparciu ze strony Reichswehry. Moskwa wezwała w i dzi robotników do zbrojenia się, a Heinrich Brandler po powrocie do Niemiei dowal o proklamowaniu strajku generalnego podczas odbywającego się w paży w Chemnitz zjazdu organizacji robotniczych. Manewr się nie powiódł, lewico' demokraci odmówili bowiem poparcia komunistom, którzy wobec tego postar wołać całą akcję. Decyzja ta nie dotarła jednak na czas do Hamburga i 23 paż rano wybuchło tam powstanie: komunistyczne bojówki (200-300 ludzi) zaataki sterunki policji. Powstańcom nie udało się osiągnąć zamierzonego celu, gdyż nie przeciwnika nie trwało długo. Policja z pomocą Reichswehry przeszła do ki i po 31 godzinach walki powstanie komunistów w Hamburgu zostało zdławio Październik, tak oczekiwany przez Moskwę, nie powtórzył się. Dopiero w la dziesiątych pojawiła się w KPD ważna struktura - M-Apparat (Komórka Wojski telnie opisana przez jednego z jej szefów, Jana Valtina, którego prawdziwe brzmi Richard Krebs<sup>7</sup>,

<sup>7</sup> Jan Valtin, „Sans patrie ni frontieres”, D. Wapler, 1947, ponowne wyd., Babel, 1996. Z Wollenberg, „Der Apparat. Stalins Funfte Kolonne”, Bonn 1946.

## KOMINTERN W AKCJI • 263

Po wydarzeniach w Niemczech sceną walk rewolucyjnych stawa się Estonia. Była to druga zbrojna interwencja w tym małym kraju. Już bowiem 27 października 1917 roku rada sowieć przejęła faktycznie władzę w Tallinie (Rewel), rozwiązała zgromadzenie narodowe i unieważniła niekorzystne dla komunistów wybory; wobec groźby wkroczenia niemieckiego korpusu ekspedycyjnego komuniści wkrótce się wycofali. 24 lutego 1918 roku, tuż przed najazdem Niemców, Estończycy ogłosili niepodległość. Niemiecka okupacja trwała do listopada 1918 roku; po klęsce Kaisera oddziały niemieckie opuściły kraj. Komuniści natychmiast przejęli inicjatywę: 18 listopada ukonstytuował się w Piotrogradzie ich rząd i do Estonii wtargnęły dwie dywizje Armii Czerwonej. Cel tej ofensywy wyłożono jasno w gazecie „Siewiernaja Kommuna” (Komuna Północna):

„Musimy wybudować pomost łączący Rosję sowiecką z proletariackimi Niemcami i Austrią. [...] Nasze zwycięstwo połączy rewolucyjne siły Europy Zachodniej z siłą Rosji, dając powszechnej rewolucji społecznej moc nie do pokonania”<sup>8</sup>. W styczniu 1919 roku



kontratak estoński zatrzymał oddziały sowieckie trzydzieści kilometrów przed Tallinem. Ponowna ofensywa spełzła na niczym. 2 lutego 1920 roku w traktacie pokojowym z Tartu rosyjscy komuniści uznają niepodległość Estonii. Niemniej na okupowanych terenach dopuszczają się masakr: 14 stycznia, dzień przed odwrotem, mordują w Tartu 250 osób, w dystrykcie Rakvere zaś zabijają ponad tysiąc. Gdy 17 stycznia wyzwolono Wesenberg, odkryto tam trzy zbiorowe mogiły (86 ofiar). Zakładnicy rozstrzelani w Tartu 26 grudnia 1919 roku byli wcześniej torturowani, połamano im ręce i nogi, niekiedy wylupiono oczy. Tuż przed ucieczką bolszewicy zdążyli 14 stycznia stracić jedynie 20 spośród 200 uwięzionych osób, wśród zabitych znalazł się arcybiskup Platon. Zmasakrowane siekierami i kolbami zwłoki (znaleziono oficera z przybitymi do ciała paganami) niełatwo było zidentyfikować.

Choć pokonani, Sowieci nie zrezygnowali z zamiaru uczynienia z Estonii państwa satelickiego. W kwietniu 1924 roku, podczas tajnych rozmów z Zinowjewem, Komunistyczna Partia Estonii powzięła decyzję o przygotowaniu zbrojnego powstania. Komuniści z gorliwością przystąpili do tworzenia bojówek zgrupowanych w kompanie (na jesieni pozyskali około tysiąca mężczyzn), wszczęli też działania zmierzające do demoralizacji armii. Wedle ich planów zryw powstańczy miał zostać poparty strajkiem. Licząca około trzech tysięcy członków, dotkliwie represjonowana Komunistyczna Partia Estonii podjęła w Tallinie 1 grudnia 1924 roku próbę zagarnięcia władzy w celu proklamowania Republiki Rad; jej najważniejszym zadaniem miało być żądanie natychmiastowego przyłączenia do sowieckiej Rosji, co usprawiedliwiałoby wkroczenie Armii Czerwonej. Powstanie upadło jeszcze tego samego dnia. „Masy robotnicze [...] nie wsparte czynnie powstańców w walce z kontrrewolucją. Klasa robotnicza Rewia w całości pozostała obojętną widownią”<sup>9</sup>. Prowadzący całą operację Jan Anvelt zbiegł do ZSRR; przez lata był funkcjonariuszem Kominternu, zginął podczas jednej z czystek<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Cyt. za: Henry de Chambon, „La Republique d'Estonie”, *Cditions de la Revue Parlementaire*, Paris 1936.

<sup>10</sup> A. Neuberg, „L'Insurrection armee”, wyd. partii komunistycznej (SFIC), 1931, ponownie Maspero, 1970.

<sup>11</sup> Joseph Berger, „Le Naufrage d'une generation”, Denoel, Paris 1974.

## 264 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

Po Estonii podjęto próbę wywołania rewolucji w Bułgarii. W roku 1923 w kraj doszło do poważnych rozruchów. Gdy Aleksandyr Stambolijski, kierujący koalicją z komunistów i członków własnej partii ludowej, padł ofiarą zamachu w cz 1923 roku, na czele rządu stanął Aleksandyr Cankow, cieszący się poparciem w i policji. We wrześniu komuniści rozpętali powstanie, które po tygodniu zostało zdławione. Od kwietnia 1924 roku zmienili więc taktykę, uciekając się do akcji t średnich i zabójstw. Atak na prefekturę w Godeczu 8 lutego 1925 roku przyniósł ofiary śmiertelne. 11 lutego zamordowany został w Sofii Geo Milew, poseł, re< naczelny dziennika „Slowet” i przewodniczący związku dziennikarzy. Manifest B skiej Partii Komunistycznej z 24 marca przedwcześnie ogłosił nieunikniony u Gankowa, ujawniając tym samym związek między aktami terroryzmu a politycznymi komunistów. Nie powiódł się zamach na cara Borysa III z początku kwietni mniej 15 kwietnia został zastrzelony krewny cara, generał Kosta Georgiew.

Później nastąpiło jedno z najbardziej zagadkowych wydarzeń tego okresu p

nej przemocy. 17 kwietnia podczas ceremonii pogrzebowej generała Georgiew;

ską katedrą wstrząsnął straszliwy wybuch, w wyniku którego zapadło się skle Pod gruzami świątyni zginęło wówczas 140 osób, a wśród nich 14 generałów, 1 szych oficerów i trzech posłów. Według Yictora Serge'a zamach był dziełem b partii komunistycznej. Dwaj przywódcy wydziału wojskowo-rewolucyjnego i pn czalni sprawcy zamachu, Kosta Janków i Iwan Minkow, schwytani z bronią w rę stali zastrzeleni zaraz po aresztowaniu.

Zamach uzasadniał wprowadzenie odstrasżających represji: aresztowano trz ce komunistów, a trzech publicznie powieszono. Niektórzy aparaczczyki Korn i przygotowanie zamachu przypisywali szefowi komunistów bułgarskich, Georgi trowowi, potajemnie kierującemu partią z Wiednia. W grudniu 1948 roku na ^ dzie Bułgarskiej Partii Komunistycznej Komintern domagał się, by odpowiedzią za zamach obciążyć Dymitrowa i wspomnianą organizację wojskową. Według źródeł akcją wysadzania katedry dowodził Meer Trilisser, szef departamentu za^ nego Czecha, później wiceprzewodniczący GPU, za szczególne zasługi udeko w roku 1927 Orderem Czerwonego Sztandaru". W latach trzydziestych Trili' jednym z dziesięciu sekretarzy Kominternu, co zapewniało stały nadzór NKWE organizacją.

Po dotkliwych niepowodzeniach w Europie dyrygowany przez Stalina Komintt lażł kolejne pole walki - Chiny, i tam też skierował swe wysiłki. Wydawało się ogromny kraj, choć ogarnięty anarchią, rozdzierany walkami wewnętrznymi i kc mi społecznymi, zdolny jest wszelako do wielkiego narodowego zrywu i dojrzą „antyimperialistycznej” rewolucji. Znakiem czasów było włączenie jesienią 19 chińskich uczniów Komunistycznego Uniwersytetu Pracujących Wschodu (I" powołanego w kwietniu 1921 roku, do Uniwersytetu Suń Jat-sena.

Zanim jeszcze kierownictwo Komunistycznej Partii Chin objął Mao Zedon;

opanowana została przez aktywistów Kominternu oraz przez tajne służby so

" Victor Serge, „Memoires d'un revolutionnaire, 1901-1941", Le Seuil, Paris 1978; Arkadi „Hotel Lux", Fayard, Paris 1993.

## KOMINTERN W AKCJI • 205

W latach 1925-1926 weszła w ścisły sojusz z Partią Narodową - Guomindangiem (Ku- omintangiem), pod przywództwem młodego generała, Czang Kaj-szeka (Chiang Kai- -sheka). Taktyka chińskich komunistów polegała na opanowywaniu Guomindangu, by uczynić z niego konia trojańskiego rewolucji. Michait Borodin, wysłannik Kominternu, miał odgrywać przy Guomindangu rolę doradcy. W roku 1925 władze Partii Narodowej opanowało jej lewe skrzydło, zdecydowanie popierające politykę współpracy ze Związ- kiem Sowieckim. Komuniści zaczęli więc nasilać propagandę, podsycając wzburzenie społeczne, i tak wzmocnili swe wpływy, że udało im się zdominować II Zjazd Guomin- dangu. Wkrótce jednak natrafili na przeszkodę. Narastająca ekspansja komunistów za- niepokoiła Czang Kaj-szeka, który doszedł do słusznego zresztą przekonania, że będą chcieli go usunąć. Wyprzedzając zatem wypadki, 12 marca 1926 roku ogłosił stan wojen- ny, nakazał aresztowanie komunistów z Guomindangu oraz wojskowych doradców so- wieckich (wszyscy po kilku dniach zostali uwolnieni), odsunął przywódcę lewego skrzy- dła swej partii i wreszcie przedstawił ośmiopunktowy program, który pozbawiał komuni-

stów przywilejów i miał ukrócić ich działalność. Czang stał się odtąd niekwestionowanym przywódcą armii narodowej. Borodin musiał zaakceptować nowy układ sił.

7 lipca 1926 roku Czang Kaj-szek, po przyjęciu znacznej pomocy materialnej od Sowieców, skierował swe wojska na podbój północnych Chin, znajdujących się ciągle pod rządami militarystów. 29 lipca znowu ogłosił stan wojenny, tym razem w Kantonie. Dwie prowincje chińskie, Hunan i Hubei, zapoczątkowały rewolucję agrarną, której dynamika podważała konieczność aliansu między komunistami i narodowcami. Kiedy armia zbliżała się już do Szanghaju, który był wówczas dużą metropolią przemysłową, związki zawodowe rozpoczęły strajk generalny. Komuniści, wśród nich Zhou Enlai, wezwali do powstania, które mogłoby zneutralizować skutki wkroczenia wojsk do miasta. Do niczego jednak nie doszło. Powstanie z 22 lutego 1927 roku upadło po dwóch dniach, a strajki zostały okrutnie zdławione przez generała Li Baozhanga.

21 marca kolejny, bardziej masowy strajk generalny i nowe powstanie zmioły tamtejszą władzę. Cała dywizja armii narodowej, z którą generał Li Baozhang postanowił interweniować, wkroczyła do Szanghaju. Wkrótce przybył też Czang i postanowił wziąć sprawy w swe ręce. Mógł śmiało przeprowadzić swoje plany, gdyż Stalin, oszołomiony „antyimperialistycznym” charakterem polityki Czanga i jego wojska, w końcu marca nakazał komunistom, by zawiesili broń i utworzyli z Guomindangiem wspólny front. 12 kwietnia 1927 roku Czang powtórzył w Szanghaju operację kantońską: komuniści zostali pokonani i przepędzeni.

Jednakże Stalin zmienił swą taktykę w najgorszym momencie. Nie chcąc stracić twarzy wobec krytykującej go opozycji<sup>12</sup>, w sierpniu wysłał do Chin dwóch „osobistych” emisariuszy, Wissariona Łominadze i Heinza Neumanna, którzy po zerwaniu przymierza z Guomindangiem mieli rozniecić na nowo ruch rewolucyjny. Mimo klęski „powstania jesiennych zbiorów” dwaj kierujący akcją emisariusze uparcie prowadzą swą wywrotową działalność aż do wywołania rozruchów w Kantonie. Chcą bowiem „dostarczyć swemu przełożonemu meldunek o zwycięstwie” (Boris Souvarine) w momencie, gdy odbywa się XV Zjazd partii bolszewików, który zamierza rozprawić się z opozycją. Manewr ten ukazuje, jak pozbawione wszelkiej wartości było dla bolszewików ludzkie

12 Margarete Buber-Neumann, „La Revolution mondiale”, rozdz. 17: „Le soulèvement de Canton”, Casterman, Tournai-Paris 1971.

## 266 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

życie, także wtedy, gdy chodziło o ich własnych popleczników. Potwierdza to je;

absurdalność komuny kantońskiej, która nie różniła się wiele w swej istocie od \śniejszych o kilka lat akcji terrorystycznych w Bułgarii.

Kilka tysięcy powstańców toczyło więc przez 48 godzin walkę z pięcio-, sześćo nie licznieszymi oddziałami. Chińska komuna została źle przygotowana: niedosta ne uzbrojenie oraz nie sprzyjająca sytuacja polityczna przyczyniły się do tego, że n nicy pozostawali w stanie ostrożnego wyczekiwania. Wieczorem 10 grudnia 1927 oddziały wierne sprawie zajęły pozycje w miejscach przewidzianych na zgrupow czerwonych gwardii. Podobnie jak w Hamburgu inicjatywa rewolucjonistów nie ti długo, wkrótce stracili przewagę. Gdy rankiem 12 grudnia proklamowano „repu rad”, nie spotkało się to z żadnym odzewem ludności. Już po południu siły naro przystąpiły do kontrataku. Dwa dni później czerwona flaga, powiewająca nad bi

kiem policji, została usunięta przez zwycięskie wojska. Nastąpiły brutalne represje bito tysiące ludzi.

Komintern powinien wyciągnąć naukę z ostatnich wydarzeń, lecz nie był w < przeanalizować gruntownie kwestii politycznych. Raz jeszcze użycie przemocy - v wszystkiemu - uzasadniono za pomocą słów zdradzających, do jakiego stopnia komunistyczne przesiąknięte były ideologią wojny domowej. W „Powstaniu zbroj” znaleźć można fragment przerażającej samokrytyki, prowadzącej do niezwykle ] rzystych wniosków:

Nie dość przyłożono się do unieszkodliwienia kontrewolucjonistów. Przez cały ten cza Kanton znajdował się w rękach powstańców, zabito jedynie sto osób. Zatrzymany osobnit być zlikwidowany dopiero po osądzeniu, zgodnie z prawem, przez komisję do walki z real stami. Ale w ogniu walki, w ogniu insurekcji to procedura zbyt powolna”.

Oto wnioski, jakie wyciągnięto.

Po klęsce komuniści opuścili miasta i zaczęli się reorganizować na odległych, skich terenach; w 1931 roku w Hunanie i w Jiangxi utworzyli „strefę wyzwoloną”, strzegła Armia Czerwona. Wynika z tego, iż chińscy komintemowcy bardzo wcześn szli do przekonania, że rewolucja oznacza przede wszystkim zadania wojskowe i że' ga za sobą przyznanie funkcji politycznych armii. Ostatecznie Mao ujął to w swyn nym sformułowaniu: „Władza znajduje się u lufy karabinu”. Dalsze wydarzenia pot że była to kwintesencja komunistycznej wizji zdobycia i utrzymania władzy.

Ani niepowodzenia w Europie z początków lat dwudziestych, ani klęska w China skłoniły Komintemu do zejścia z obranej raz drogi. Wszystkie partie komunistyczne publikach demokratycznych, legalne i nielegalne, utrzymywały w swoich strukturact „aparatus wojskowy”, gotowy w razie potrzeby do natychmiastowej akcji. Za wzór s niemiecka KPD, która pod kontrolą sowieckich specjalistów utworzyła „M[ilitar]- rat”; jego zadaniem było likwidowanie wrogów organizacji (zwłaszcza z radykalnej cy) oraz przenikających w szeregi partii szpiclów, a także opanowywanie grup paran

" Cyt. za pracą Chao luy o komunie kantońskiej (Moskwa 1929).

## KOMINTERN W AKCJI • 267

nym słynnego Rotę Front (Czerwony Front), liczącego tysiące członków. To prawda, że w Republice Weimarskiej przemoc polityczna była wszechobecna; komuniści walczyli jednak nie tylko z radykalną prawicą i rodzącym się nazizmem, napadali również na uczestników socjalistycznych zebrań<sup>14</sup>, czyli „soqozdrajców” i „socjofaszystów”, i atakowali policję republikańską, uważając ją za reakcyjną albo faszystowską. Wydarzenia po roku 1933 pokazą, czym był „prawdziwy faszyzm”, czym była realizacja narodowego socjalizmu, i dowiodą, że znacznie mądrzej byłoby zawrzeć sojusz z socjalistami w obronie „burżuazyjnej” demokracji. Ale od takiej demokracji komuniści zdecydowanie się odcięli.

Mimo iż we Francji klimat polityczny był spokojniejszy. Francuska Partia Komunistyczna (FPK) również powołała bojówki. Ich zorganizowaniem zajął się Albert Treint, jeden z sekretarzy partii, który jako kapitan w pierwszej wojnie światowej zdobył odpowiednie doświadczenie. Po raz pierwszy bojówki pojawiły się publicznie 11 stycznia 1924 roku. Gdy grupa anarchistów próbowała zakłócić zebranie komunistów, Treint wezwał na pomoc swe służby. Około dziesięciu uzbrojonych w rewolwery mężczyzn

wpadło na trybunę, skąd ostrzelali przeciwników, wielu z nich raniąc, w tym dwu śmiertelnie. Z braku dowodów żaden z zabójców nie został ujęty. Podobne zdarzenie powtórzyło się ponad rok później. W czwartek 23 kwietnia 1925 roku, kilka tygodni przed wyborami do władz lokalnych, służby porządkowe FPK usiłowały zakłócić zebranie wyborcze skrajnie prawicowej Młodzieży Patriotycznej (JP), odbywające się w XVIII dzielnicy Paryża przy ulicy Damremont. Bojówkarze nie zawahali się przed użyciem broni. Trzech członków JP zostało zabitych, jeden zmarł dwa dni później w wyniku odniesionych ran. Przesłuchano Jeana Taittingera, przywódcę Młodzieży Patriotycznej;

policeja przeprowadziła tym razem szereg rewizji u działaczy komunistycznych.

Mimo przeszkód partia nie zaniechała tego rodzaju działalności. W 1926 roku Jacques Duclos, który jako legalnie wybrany poseł komunistyczny był chroniony immunitetem parlamentarnym, otrzymał zadanie utworzenia Antyfaszystowskich Grup Obrony (z kombatantów wojny 1914-1918) oraz Gwardii Młodych Antyfaszystów (rekrutujących się spośród Młodzieży Komunistycznej); te paramilitarne organizacje, wzorowane na niemieckim Rotę Front, 11 listopada 1926 roku urządziły defiladę w mundurach. Duclos uprawiał propagandę pacyfistyczną, jednocześnie zaś wydawał pismo „Le Combattant Rouge” (Czerwony Bojownik), na którego łamach wykładano sztukę prowadzenia wojny domowej, opisując i analizując walki uliczne itp.

W 1931 roku Komintern opublikował w wielu językach książkę zatytułowaną „Powstanie zbrojne” (wydana pod pseudonimem Neuberg, w rzeczywistości napisana była przez działaczy sowieckich), w której przedstawiano różnorakie doświadczenia rewolucyjne, począwszy od roku 1920; we Francji wznowiono ją już w 1934 roku. Wprawdzie wobec zmiany kierunku przez Front Ludowy latem i na jesieni 1934 roku koncepcja walki powstańczej, zajmująca dotąd najważniejsze miejsce, zeszła na dalszy plan, w niczym jednak, w gruncie rzeczy, nie osłabiła roli, jaką odgrywała przemoc w działaniach komunistów. Całe to usprawiedliwianie przemocy, nieustanne przejawy nienawiści klasowej, teoretyczne uzasadnianie wojny domowej i terroru znalazły praktyczne za-

" Zob. wspomnienia J. Valtina, „Sans patrie...”, szczególnie rozdz. 17.

" Powstanie w Tallinie analizował Józef Unszlicht, w Hamburgu - Hans Kippenberger, w Kantonie i Szanghaju - Wasilij Blucher oraz Ho Chi Minh, który opisał też sprawę powstania chłopskiego; Michail

Tuchaczewski napisał dwa rozdziały z teorii wojskowości.

## 268 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

stosowanie już w roku 1936 w Hiszpanii, gdzie liczne kominternowskie kadry się w najrozmaitszych komunistycznych organach represji.

Wszelkie działania związane z selekcją, szkoleniami i przygotowaniem loka do przyszłego powstania zbrojnego przebiegały w ścisłej współpracy z tajnym sowieckimi, a właściwie jedną z nich - GRU (Głównoje Razwiedywatielnoje U - Główny Zarząd Wywiadu Sztabu Generalnego). Wywiad wojskowy utworzył da Trockiego jako IV Zarząd Sztabu Armii Czerwonej, przemianowany potem nigdy nie zrezygnował ze swej „edukacyjnej” roli, nawet wtedy gdy okoliczne się nie sprzyjające. Może to budzić zdumienie, ale jeszcze na początku lat sied tych kilku młodych zaufanych działaczy Francuskiej Partii Komunistycznej s w ZSRR (w zakresie strzelania, składania i rozbierania broni, konstruowania

sobem domowym, technik sabotażu itp.) pod czujnym okiem Specnazu, wybaczenia tajnych służb sowieckich. Innymi słowy, GRU miało do dyspozycji siły wojskowe, których w razie potrzeby użyczało bratnim partiom. I tak na przykład

fred Stern, obywatel austro-węgierski, skierowany do „M-Apparat” KPD w wstąpieniu w Hamburgu w 1923 roku, działał następnie w Chinach i w Mandżurii, gdzie został „generałem Kleberem” hiszpańskich Brygad Międzynarodowych.

Owe tajne służby wojskowe z pewnością nie składały się z niewiniątek. I tak często byli po prostu zbirami, niektóre grupy przekształcały się w istniejące bardziej szokujący przykład, znany z drugiej połowy lat dwudziestych, dotyczy „gwardii” lub „czerwonych szwadronów” Komunistycznej Partii Chin. Jedną z akcji w Szanghaju, oficjalnie jako grupa uderzeniowa pod dowództwem Shunzhanga, dawnego gangstera związanego z tajnym stowarzyszeniem Gangu - jednego z dwóch najgroźniejszych ugrupowań mafijnych Szangha - natyczni bojówkarze napotkali podobnych im narodowców, szczególnie tych skich Koszul, wzorujących się na faszystach, doszło do zacieklej walki, pełnej rorystycznych, wzajemnych zasadzek i morderstw. A wszystko przy wsparciu aktywnego konsulatu ZSRR w Szanghaju, który dysponował nie tylko specjalnymi sprawami militarnymi, takimi jak Gorbatiuk, ale i od brudnej roboty.

W 1928 roku ludzie Gu Shunzhanga zlikwidowali małżeńską parę działaczy

nistycznych, wcześniej uwolnionych przez policję: He Jiaxing i He Jihua zostali w łóżku podczas snu i dosłownie podziurawieni pociskami. Aby strzelać, inni napastnicy detonowali na zewnątrz petardy. Podobne, równe i radykalne metody zostały wkrótce zastosowane przez samą partię, kiedy to miało o poskromienie przeciwników. Czasem do rozpoczęcia akcji wystarczała sama partia. Kiedy He Mengxiong i jego dwudziestu towarzyszy z „frakcji robotniczej” są manipulowani przez Pavla Mifa, delegata Kominternu, oraz przez powołane do Moskwy kierownictwo, 17 stycznia 1931 roku zwołali zebranie w hotelu w Szanghaju. Zaledwie zaczęła się dyskusja, a już na salę wtargnęła policja w reku i agenci Diaocha Tongzhi (Centralnego Biura Dochodzeń Guomingu) szybko zaarrestowali wszystkich uczestników spotkania. O zebraniu narodowe;

wiadomieni anonimowo.

Gu Shunzhang porzucił komunistów w kwietniu 1931 roku, by powrócić na stronę Gangu, potem zaś podporządkował się Guomindangowi (przyłączając siły skich Koszul). Wtedy to zawiązał się w Szanghaju specjalny Komitet Pięciu, którego członkami byli komunistyczni działacze: Kang Sheng, Guang Huian, Pan Hannian, Chen Yui

## 270 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

Zwierzchnictwo nad ROWS po Kutiepowie objął generał Miller. Jego zastępca Nikołaj Skoblin, w rzeczywistości agent sowiecki, zaaranżował wraz ze swoją żoną, śpiącą z Nadieżdą Plewicką, uwięzienie Millera z Paryża. 22 września 1937 roku generał zniknął, a 23 września frachtowiec „Maria Uijanowna” opuścił Hawr. Nieoczekiwana ucieczka generała Skoblina ugruntowała podejrzenia. Generał Miller znajdował się już jednak na pokładzie „Marii Uijanownej” i rząd francuski nie zdecydował się na zatrzymanie statku. Po przewiezieniu do Moskwy generał był przesłuchiwany, później go rozstrzelano.

## DYKTATURA, „KRYMINALIZOWANIE» PRZECIWNIKÓW ORAZ REPRESJE W ŁONIE KOMINTERNU

Komintem, który za namową Moskwy utrzymywał we wszystkich partiach grupy zbrojne i przygotowywał powstania i wojny domowe wymierzone w miejscowe władze, nie zawahał się również przed wprowadzeniem we własne szeregi metod policyjnych i terroru stosowanych już w ZSRR. Podczas X Zjazdu partii bolszewickiej, odbywającego się w dniach od 8 do 16 marca 1921 roku, kiedy władza stanęła twarzą w twarz z buntem w Kronsztadzie, przeciwstawiono się dyktaturze panującej w samej partii. W trakcie przygotowań do zjazdu zaproponowano i przedyskutowano co najmniej osiem platform porozumienia. Dyskusja ta stanowiła jakby ostatni ślad demokracji, która nie mogła zaistnieć w Rosji. Tylko wewnątrz partii pozostała jeszcze namiastka wolności słowa, ale i to nie trwało długo. Drugiego dnia obrad Lenin nadał zjazdowi określony ton:

Niepotrzebna jest teraz opozycja, towarzysze, nie czas na to! Albo tu, albo tam [w Kronsztadzie] - z karabinem w rękę, a nie z opozycją. Wynika to z obiektywnej sytuacji, nie miejcie o to do nikogo pretensji. I sądzę, że zjazd partii będzie musiał ten wniosek wyciągnąć; będzie musiał wyciągnąć wniosek, że teraz nastał koniec opozycji, przyszła na nią kryska, że dość mamy opozycji!<sup>20</sup>

Lenin miał na myśli szczególnie tych, którzy - nie tworząc formalnej grupy ani nie publikując swego programu - skupili się wokół tak zwanej opozycji robotniczej (Aleksandr Szlapnikow, Aleksandra Kołłontaj, Jurij Łutowinow) oraz wokół grupy tak zwanego demokratycznego centralizmu (Timofiej Sapronow, Gawriła Miasnikow).

Zjazd dobiegał końca, gdy 16 marca Lenin przedstawił in extremis dwie rezolucje:

„O jedności partii" oraz „O syndykalistycznym i anarchistycznym odchyleniu w naszej partii", która wymierzona była w opozycję robotniczą. W pierwszym tekście Lenin żądał, pod groźbą natychmiastowego wykluczenia z partii, „niezwłocznego rozwiązania wszystkich bez wyjątku grup utworzonych na tej czy innej platformie". Jeden z punktów dokumentu, który opublikowano dopiero w październiku 1923 roku, udzielał Komitetowi Centralnemu pełnomocnictwa do egzekwowania tej sankcji. Przed policją Feliksa Dzier-

" „Un crime sovietique devant la cour d'assises de la Seine (5-14 XII 1938). L'Enlèvement du général Miller par le général Skobline. Le Procès de la Plevitzkaia. Plaidoirie de M<sup>o</sup> Maurice Ribet", Imp. du Palais, Paris 1939; Marina Grey, „Le général meurt à minuit". Plon, Paris 1981; Marina Gorboff, „La Russie fantôme. L'émigration russe de 1920 à 1950", L'Age d'Homme, Paris 1995; Pavel Soudoplatov, „Missions spéciales", Le Seuil, Paris 1994.

<sup>20</sup> W. Lenin, „Dziela wszystkie", t. 43, s. 38-39.

### KOMINTERN W AKCJI • 271

żyńskiego otworzyły się nowe możliwości działania: każda grupa opozycyjna w łonie partii komunistycznej mogła być odtąd inwigilowana, a w razie konieczności - wykluczana. Dla prawdziwych działaczy taka kara była niemal równoznaczna ze śmiercią polityczną.

Obie rezolucje, mimo że tłumili wolność słowa i pozostawały w sprzeczności ze statutem partii, zostały przegłosowane i przyjęte. Karol Radek wysunął tezę niemal legitymizującą pierwszą uchwałę.'

Przypuszczam, że [rezolucja] może być użyta przeciwko nam, lecz mimo to ją popieram. [...] W chwili zagrożenia Komitet Centralny może zastosować najsurowsze środki, skierowane przeciwko najlepszym nawet towarzyszom, jeżeli tylko uzna to za konieczne. [...] Nawet jeśli Komitet Centralny popełni błąd! I tak jest to mniej groźne niż miotanie się partii, które możemy dziś zaobserwować.

Postanowienie to, wymuszone okolicznościami, zgodne wszakże ze skrytymi skłonnościami bolszewików, zaważy w decydujący sposób na przyszłości partii sowieckiej, a w konsekwencji także i na sekcjach kominternowskich.

X Zjazd uchwalił również reorganizację Komisji Kontroli, której zadanie miało polegać także na czuwaniu nad „konsolidacją jedności i władzy w partii”. Odtąd komisja gromadzić będzie akta działaczy, które posłużą w konkretnych przypadkach jako podstawowy materiał do przyszłego oskarżenia; brano pod uwagę postawę wobec policji politycznej, uczestnictwo w grupach opozycyjnych itd. Gdy skończył się zjazd, zwolenników opozycji robotniczej dotknęły różnego rodzaju prześladowania. Aleksandr Szlapnikow wyjaśniał później, że „nie chodziło wcale o walkę ideologiczną, ale o pozbawianie stanowisk i przenoszenie z jednego rejonu do innego, a także o wykluczanie z partii”.

W sierpniu rozpoczęto trwającą wiele miesięcy kontrolę, w wyniku której usunięto niemal jedną czwartą działaczy. Metoda „czystki” stała się odtąd stałym elementem życia partii. Oto relacja Aino Kuusinen, która opisała tę cykliczną procedurę:

Posiedzenia „procesowe” zwykle miały następujący przebieg: osoba, która miała dowieść swej niewinności, bywała wzywana do zajęcia miejsca na podium, a komisja „czystkowa” oraz pozostali uczestnicy posiedzenia zadawali jej pytania. Niektórzy oskarżeni z łatwością oczyszczali się z zarzutów, inni bardzo długo poddawani byli tej ciężkiej próbie. Jeżeli ofiara miała osobistych wrogów, mogli oni w decydujący sposób wpłynąć na całe postępowanie. Ale pozbawienie członkostwa partii uchwalano na ogół niezbyt pochopnie, ponieważ tu ostatnie słowo należało do Komisji Kontroli. Jeśli okazywało się, że oskarżony nie popełnił nic takiego, co sprawiałoby, iż niegodny jest przynależności do partii, postępowanie wyjaśniające kończono bez głosowania. Jeśli jednak wynik był przeciwny, nikt nie miał do powiedzenia ani jednego dobrego słowa na korzyść „oskarżonego”. Przewodniczący zapytywał: „Kto proti?”, a ponieważ nikt nie ryzykował wystąpienia ze sprzeciwem, sprawę załatwiano „jednogłośnie”<sup>21</sup>.

Efekty decyzji podjętych podczas X Zjazdu szybko dały o sobie znać. W lutym 1922 roku wykluczono na okres jednego roku Miasnikowa, albowiem - wbrew Leninowi - bronił wolności prasy. Opozycja robotnicza, nie mając szansy na to, by zostać wysłuchana, zwróciła się do Kominternu (Deklaracja 22). Wówczas Stalin, Dzierżyński i Zinowjew zażądali wykluczenia z partii Szlapnikowa, Kołontaj i Miedwiediewa, jednak XI Kongres Kominternu zdecydowanie się temu przeciwstawił. Choć coraz silniej podporządkowywał się władzy sowieckiej, Komintern nieoczekiwanie zaoponował przeciw

21 Aino Kuusinen, „Pierścienie przeznaczenia”, tłum. z ang. B. H., „Krąg”, Warszawa 1988, s. 28.



brakiem logiki.

W 1923 roku Dzierżyński zaczął domagać się od politbiura oficjalnej uchwały, która zobowiązywałaby członków partii do przekazywania władzom GPU wszelkich informacji o poczynaniach opozycji. Żądanie to spowodowało nowy kryzys w łonie partii bolszewickiej. Oburzony Trocki 8 października skierował protest pod adresem Komitetu Centralnego, a wkrótce, 15 października, pojawiła się Deklaracja 46. Dyskusja, jaka się wówczas wywiązała, dotyczyła „nowego kursu” partii sowieckiej i jego przełożenia w sekcjach Kominternu<sup>22</sup>.

Tymczasem od końca 1923 roku działalność sekcji została poddana procesowi „bolszewizacji”: poszczególne partie musiały zreorganizować swe struktury, tworząc własne komórki w zakładach pracy, i wzmocnić jednocześnie swą dyspozycyjność względem moskiewskiego centrum. Zastrzeżenia, jakie budziły owe przemiany, doprowadziły w rezultacie do pożądanego uznania większej roli i znaczenia misji dominacji (specjalnego posłannictwa) Międzynarodówki w toczącej się dyskusji nad ewolucją władzy w Rosji sowieckiej.

We Francji jeden z liderów FPK, Boris Souvarine, przeciwstawił się tej nowej linii i skrytykował haniebne metody trojki (Kamieniew-Zinowjew-Stalin) wobec przeciwnika, Lwa Trockiego. W czasie XIII Zjazdu partii bolszewickiej Souvarine został 12 czerwca 1924 roku wezwany do Moskwy w celu złożenia wyjaśnień. Postępowanie wyjaśniające zakończyło się wysunięciem oskarżenia, zgodnie z wzorcem składania obowiązkowej samokrytyki. „Sprawą Souvarine'a” zajęła się specjalna komisja, która zdecydowała o jego czasowym wykluczeniu z partii. Kierownictwo FPK zareagowało w sposób jasno wskazujący, jaki „duch” panował w szeregach partii światowej:

W naszej rewolucyjnej walce partia nie odcięta się całkowicie od dawnych socjaldemokratycznych podstaw i wpływ jednostek odgrywa wciąż zbyt dużą rolę. [...] Dopiero wtedy, gdy wszystkie drobnomieszczańskie przeżytki, indywidualistyczne „ja”, zostaną wytępione, będzie mogła powstać anonimowa, żelazna kohorta bolszewików francuskich. [...] Jeśli chcemy okazać się godni naszej przynależności do Międzynarodówki Komunistycznej, jeśli chcemy kroczyć drogą chwały za partią rosyjską, Francuska Partia Komunistyczna powinna bez wahania usunąć tych wszystkich, którzy należąc do partii, odmówili podporządkowania się jej prawu! („L'Humanité” z 19 lipca 1924).

Anonimowy autor tych słów nie zdawał sobie sprawy, że właśnie odkrył prawo, które miało rządzić FPK przez dziesiątki następnych lat. Związkowiec Pierre Monatti krótko podsumował ową ewolucję: „militaryzacja” FPK.

Latem 1924 roku, podczas V Kongresu Kominternu, Zinowjew zagroził opozycjonistom „połamaniem kości”; sformułowanie to dobrze obrazuje obyczaje panujące w ruchu komunistycznym. Sam jednak źle skończył, ponieważ to jemu Stalin „połamał kości”, usuwając go w 1925 roku ze stanowiska przewodniczącego Kominternu. Zinowjew zastąpił Bucharin, którego wkrótce spotkał podobny los. 11 lipca 1928 roku, tuż przed VI Kongresem Kominternu (17 lipca-1 września), z Bucharinem skontaktow;

<sup>22</sup> Leonard Schapiro, „Les Bolcheviks et l'opposition. Origines de l'absolutisme communiste (1917-1922)

Les Iles d'Or, Paris 1957; Pierre Broue, „Le Parti bolchevique”, Editions de Minuit, Paris 1977.

się potajemnie Kamieniew i sporządził szczegółowy zapis rozmowy. Bucharin, ofiara „reżimu policyjnego”, wyjaśniał, że ma telefon na podsłuchu i że śledzi go GPU. Z jego słów kilkakrotnie przebijała prawdziwa trwoga: „On nas załatwi... Nie chcemy działać inaczej, tylko jako frakcyjniści, dlatego też on nas załatwi”<sup>23</sup>. „On” to oczywiście Stalin.

W pierwszej kolejności Stalin zamierzał „załatwić” Lwa Trockiego. Jego walka z trockizmem osiągnęła wyjątkową skalę. Zaczęła się w roku 1927, choć już wcześniej, w październiku 1926 roku, podczas jednego z posiedzeń partii bolszewickiej padło złowieszcze ostrzeżenie: „Albo wykluczenie i zduszenie opozycji legalną drogą, albo rozstrzygnięcie kwestii na ulicy za pomocą armat, podobnie jak w przypadku lewicowych socjalistów-rewolucjonistów w lipcu 1918 roku w Moskwie”. Oto, co zalecał na łamach „Prawdy” niejaki Łarin. Lewicowa opozycja (taką nosiła oficjalnie nazwę), coraz bardziej izolowana i osłabiana, stała się przedmiotem prowokacji GPU. W jej wyniku „odkryto” podziemną drukarnię, kierowaną przez byłego oficera armii Wrangla (w rzeczywistości agenta GPU), w której drukowano dokumenty opozycji. Podczas obchodów dziesiątej rocznicy Października 1917 roku opozycja postanowiła wziąć udział w manifestacji. Brutalna interwencja policji uniemożliwiła ten zamiar, a wkrótce potem Trocki i Zinowjew zostali wyrzuceni z partii. Od stycznia 1928 roku nastąpił kolejny etap walki z opozycją: znanych działaczy zaczęto wysyłać do odległych miast prowincjonalnych albo w ogóle poza Kraj Rad. Chrystian Rakowski, były ambasador sowiecki we Francji, został wygnany do Astrachania nad Wołgą, a potem do Barnaulu na Syberii; Victor Ser^e w 1933 roku do Orenburga na Uralu. Trockiego zaś zmuszono do wyjazdu do Ałma Aty w Turkiestanie, cztery tysiące kilometrów od Moskwy, a po roku, w styczniu 1929, wydalono do Turcji. Uniknął w ten sposób losu, jaki spotkał jego zwolenników. Tak jak niegdyś działacze ugrupowań opozycji robotniczej czy demokratycznego centralizmu, coraz częściej byli oni aresztowani i osadzani w więzieniach specjalnej kategorii, tak zwanych politizolatorach.

W tym czasie komuniści zagraniczni mieszkający w ZSRR, wśród nich także aparatczycy Kominternu, byli zatrzymywani i internowani niczym działacze partii rosyjskiej;

traktowano ich podobnie jak Rosjan, ponieważ komunistów przedłużających pobyt w ZSRR zmuszano do wstąpienia do partii bolszewickiej i do podporządkowania się jej dyscyplinie. Tak też było w przypadku jugosłowiańskiego komunisty Ante Ciiigi, członka politbiura Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ), który przybył do Moskwy w 1926 roku jako przedstawiciel KPJ w Kominternie. Utrzymywał pewne kontakty z opozycją Trockiego, w końcu zaczął coraz bardziej odsuwać się od Kominternu, gdyż unikano tam rzetelnych dyskusji ideologicznych, a kierownictwo nie wahało się zastraszać swych adwersarzy - Ciiiga nazywał to „serwilizmem” międzynarodowego ruchu komunistycznego. W lutym 1929 roku Zgromadzenie Ogólne Jugosłowian w Moskwie przyjęło uchwałę potępiającą politykę władz KPJ, co stanowiło pośrednie oskarżenie kierownictwa Kominternu. Przeciwnicy linii oficjalnej utworzyli wspólnie z Rosjanami nielegalną - według reguł dyscypliny partyjnej - grupę. Niedługo potem komisja przeprowadziła śledztwo, w wyniku czego Ciiiga został usunięty z Międzynarodówki na jeden rok. Po

„Boukharine en 1928”, „Le Contrat Social” nr 1 z I-II 1964.

## 274 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

wyjeździe do Leningradu nie zaprzestał „nielegalnej” działalności, 1 maja 1930 roku powrócił do Moskwy, gdzie spotkał się z członkami swej rosyjsko-jugosłowiańskiej gru-

py, którzy - krytycznie nastawieni do ówczesnej rzeczywistości - zamyślali o powołaniu nowej partii. 21 maja Ciiiiga został wraz z towarzyszami zatrzymany, potem zaś (na mocy artykułu 58) wywieziony do politizolatora w Wierchnieuralsku. Przez trzy spędzone tam lata nieustannie domagał się prawa do opuszczenia Rosji, podejmując strajki głodowe, a w chwili uwolnienia próbował popełnić samobójstwo. GPU usiłowało wymusić na nim rezygnację z obywatelstwa włoskiego. Zesłany początkowo na Syberię, został ostatecznie 3 grudnia 1935 roku wydany z Rosji, co należy zaliczyć do przypadków

zupełnie wyjątkowych<sup>24</sup>.

Dzięki CiUdze dysponujemy dziś opisem izolatorów politycznych:

Towarzysze przynosili nam codzienne gazety, które powstawały w więzieniu. Co za różnorodność poglądów, jaka wolność słowa w każdym artykule! Co za pasja i śmiałość w prezentowaniu kwestii nie tylko abstrakcyjnych czy teoretycznych, ale też dotyczących najbardziej gorących wydarzeń! [...] Nasza wolność jednak nie kończyła się na tym. W czasie spacerów, na które wychodziło kilka cel, więźniowie mieli w zwyczaju organizować w rogu podwórza prawdziwe zebrania, z przewodniczącym i sekretarzem oraz mówcami, zabierającymi głos w ustalonym porządku.

Możemy też poznać warunki bytowe:

Wyżywienie przypominało tradycyjny posiłek biednego muzyka: rano i wieczorem chleb i wrzątek, to samo przez okrągły rok. [...] Oprócz tego na obiad dostawaliśmy zupę z obrzydliwej ryby, konserwy lub na wpół zepsutego mięsa. Na kolację podawano jakąś polewkę, ale już bez mięsa czy ryby. [...] Codzienna racja chleba wynosiła 700 gramów, miesięczna racja cukru 1 kilogram, ponadto wydzielano nam racje tytoniu, papierosów, herbaty i mydła. Jedzenie było monotonne, zawsze też było go za mało. Musieliśmy zaciekle walczyć, żeby nie zmniejszali nam już i tak marnych porcji; w rezultacie udało nam się uzyskać niewielką poprawę. Jednak gdy porównać to z sytuacją, w jakiej znajdowali się ludzie w więzieniach karnych, a było ich setki tysięcy, oraz miliony przetrzymywane w obozach Północy, to w pewnym sensie byliśmy uprzywilejowani<sup>25</sup>.

j

Przywileje te były jednak względne. W Wierchnieuralsku więźniowie przeprowadzili 1 trzy strajki głodowe - w kwietniu i latem 1931, później zaś w grudniu 1933 roku - w obronie swych praw, w szczególności protestując przeciwko przedłużeniu kary. Po 1934 roku w większości obozów zniesiono przywileje „politycznych” (w Wierchnieuralsku zachowano je do roku 1937) i warunki uległy pogorszeniu: więźniowie umierali wskutek pobicia, innych rozstrzeliwano, jeszcze inni ginęli bez śladu, tak jak Władimir

Smirnow w Suzdału w 1933 roku.

„Kryminalizowanie” przeciwników, prawdziwych lub tylko domniemanych, w łonie partii komunistycznych rozciągnęło się wkrótce także i na działaczy wysokiej rangi. Przewodniczący Komunistycznej Partii Hiszpanii, Jose Bullejos, oraz jego liczni towarzysze wezwani do Moskwy jesienią 1932 roku, aby wysłuchać totalnej krytyki swej linii politycznej, od-

24 Zob. Ante Ciiiiga, „Dix ans au pays du mensonge deconcertant”, Champ Libre, Paris 1977; Philippe

Bouninet, „Ante Ciiiiga 1898-1992. Nazionalismo e comunismo in Jugoslavia”, Graphos, Genewa 1996.

”Ante Ciiiiga, „Au pays du grand mensonge”, Gallimard, Paris 1938, s. 167, 168.

mówili poddania się dyktatowi Komintemu. 1 listopada zostali więc wykluczeni i umieszczeni w dobrze strzeżonym hotelu „Lux”, gdzie zawsze zatrzymywali się komintemowcy. O usunięciu zawiadomił ich urzędowo Francuz Jacques Duclos, były delegat Komintemu w Hiszpanii, ostrzegając, iż jakakolwiek próba buntu będzie ukrócona „z całą surowością przez sowieckie prawo karne”<sup>26</sup>. Po dwóch miesiącach trudnych negocjacji w sprawie odzyskania paszportów Bullejos i jego towarzysze mogli wreszcie opuścić ZSRR.

W tym samym czasie nastąpił epilog pewnej nieprawdopodobnej historii dotyczącej Francuskiej Partii Komunistycznej. Z początkiem 1931 roku Komintem przysłał do FPK swojego przedstawiciela oraz instruktorów, których zadaniem było właściwe pokierowanie partią. W lipcu przybył potajemnie do Paryża szef Komintemu, Dmitrij Manuilski, i wprowadził członków Biura Politycznego w prawdziwe osłupienie oświadczając, że w ich partii działa grupa dążąca do rozłamu. W istocie chodziło o wyreżyserowane działania, mające na celu pogłębienie kryzysu, z którego FPK właśnie wychodziła, osłabienie autonomii partii i całkowite podporządkowanie Moskwie i jej ludziom. Wśród prowadzących tę osławioną grupę wymieniano Pierre'a Celora, należącego do przywódców partii od 1928 roku. Pod pretekstem powierzenia mu reprezentacji FPK w Kominternie wezwano go do Moskwy, tam jednak od razu uznano go za „prowokatora”. Padł więc ofiarą ostracyzmu politycznego, został bez środków do życia i nie przeżyłby długiej i ostrej rosyjskiej zimy, gdyby nie karta żywnościowa towarzyszącej mu żony, zatrudnionej w Kominternie. 8 marca 1932 roku Celora wezwano na zebranie, w którym uczestniczyli członkowie NKWD; przesłuchiowano go przez dwanaście godzin, usiłując wymusić na nim wyznanie, iż został umieszczony w partii jako agent policji francuskiej. Mimo niezliczonych szykan i nacisków Celor do niczego się nie przyznał. 8 października 1932 roku udało mu się powrócić do Francji, gdzie natychmiast publicznie nazwano go „gliną”.

W tym samym 1932 roku w wielu partiach komunistycznych utworzono komórki kadrowe na wzór partii bolszewickiej, uzależnione od centralnego wydziału kadr Komintemu; ich zadaniem było zakładanie akt członków oraz gromadzenie niezwykle szczegółowych danych dotyczących kierownictwa. Przed wybuchem wojny wywieziono do Moskwy ponad pięć tysięcy teczek personalnych samej tylko partii francuskiej. Dane osobowe wpisane były do kwestionariuszy, obejmujących ponad siedemdziesiąt pytań zawartych w pięciu rubrykach: 1. Pochodzenie i sytuacja społeczna; 2. Funkcja w partii;

3. Wykształcenie; 4. Uczestnictwo w życiu społecznym; 5. Karalność. Wszystkie te dokumenty, służące do klasyfikowania działaczy, były gromadzone i przechowywane w Moskwie, początkowo przez Antoniego Krajewskiego, potem Moisieję Czernomordika i Gieworka Alichanowa, kolejnych kierowników wydziału kadr Komintemu, związanego z departamentem zagranicznym NKWD. W 1935 roku sekretarzem Komitetu Wykonawczego Komintemu, którego zadaniem była kontrola działaczy wysokiego szczebla, został Meer Trilisser, jeden z byłych szefów OGPU. Pod nazwiskiem Michaiła Moskwin zbierał donosy i informacje oraz decydował o tym, czy podejrzany ma popaść w niełaskę, co stanowiło pierwszy sygnał zbliżającej się likwidacji<sup>27</sup>. Wydziały kadr miały jednocześnie sporządzać „czarne listy” wrogów komunizmu i ZSRR.

<sup>26</sup> Jose Bullejos, „La Comintem en Espana”, Mexico 1972, s. 206.

<sup>27</sup> Guillaume Bourgeois, „Comment Stalin dirigeait le PC”, „Le Nouvel Observateur” z 5-11 VIII 1993;

A. Vaksberg, „Hotel Lux...”, s. 62-64; Annie Kriegel, Stephane Courtois, „Eugen Fried. Le grand secret du PCF”, rozdz. 13, Le Seuil, Paris 1997.

## 276 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

Bardzo wcześnie, jeśli nie od samego początku, sekcje Kominternu, czyli partie komunistyczne, stały się zapleczem rekrutacji agentów wywiadu na rzecz ZSRR. Zdarzało się, że ludzie, którzy godzili się na podjęcie nielegalnej działalności podziemnej, nie wiedzieli, iż chodzi o pracę dla jednej z sowieckich służb specjalnych: służby wywiadowczej Armii Czerwonej (GRU lub IV Zarządu Sztabu), departamentu wywiadu zagranicznego Czeka-GPU, NKWD (Inostrannyj Otdiel, INO) itd. Te różnorodne struktur;

tworzyły prawdziwą płataninę, a bezlitosna rywalizacja popychała do walki, w której odbijano sobie nawzajem agentów. Opisuje to w swych wspomnieniach Elsa Porecki:

podając liczne przykłady<sup>28</sup>.

### Czarne listy Francuskiej Partii Komunistycznej

Poczynając od 1932 roku, FPK rozpoczęła gromadzenie informacji o osobach podejrzanych lub ze względu na ich działalność niebezpiecznych dla partii. Listy zaczęły powstawać jednocześnie z przejściem wydziału kadr przez wysłanników Kominternu. Wraz z utworzeniem komórki, której zadaniem miało być wyłanianie najlepszych działaczy, pojawiła się komórka sporządzająca listy osób, które w taki czy inny sposób „złądziły”. Od 1932 do czerwca 1933 roku FPK opublikowała dwanaście czarnych list o różnych, choć zarazem podobnie brzmiących tytułach: „Czarna lista prowokatorów, zdrajców, szpicli usuniętych z francuskich organizacji rewolucyjnych” albo „Czarna lista prowokatorów, złodziei, oszustów, trockistów, zdrajców wyrzuconych z francuskich organizacji robotniczych”... Aby uzasadnić tworzenie tych list, na których do wybuchu wojny zgromadzono ponad tysiąc nazwisk, FPK używała prostego argumentu politycznego: „Walka burżuazji z klasą robotniczą i organizacjami rewolucyjnymi w naszym kraju staje się coraz ostrzejsza”.

Działacze musieli dostarczać rysopisy („wzrost i waga, włosy i brwi, czoło, oczy, nos, usta, broda, kształt twarzy, cera i znaki szczególne” - „Lista nr 10”, sierpień 1938) i „wszelkie użyteczne informacje, które mogą ułatwić odnalezienie” osób pojawiających się na listach, w tym ich miejsca zamieszkania. Każdy członek partii powinien zatem w mniejszym lub większym stopniu stać się pomocnikiem służb specjalnych, odgrywać w jakimś sensie rolę „małego czekisty”.

Wśród „podejrzanych” znajdowali się nie tylko prawdziwi oszuści, ale i osoby nastawione opozycyjnie do linii partii, bez względu na to, czy do niej należeli, czy też nie. W latach trzydziestych inwigilacja objęta najpierw działaczy komunistycznych, którzy poszli śladem Jacques'a Doriota i jego kręgu z Saint-Denis, oraz trockistów. Komuniści francuscy bez wahania przyjęli argumenty, których używali ich starsi bracia sowieccy, jakoby trockiści byli „wściekłą bandą sabotażystów bez zasad, dywersantów i morderców wypełniających rozkazy szpiegowskich służb zagranicznych” („I Wykaz czarnych list, 1-8”).

Wojna, zakaz działania FPK, która popierała zbliżenie niemiecko-sowieckie, wreszcie okupacja niemiecka wzmocniły policyjne zapędy komunistów. Zaczęto

" Elizabeth Poretzki, „Les Nôtres”, Denoel, „Lettres Nouvelles”, Paris 1969, ponowne wyd. 1995.

## KOMINTERN W AKCJI • 277

denuncjować osoby, które odmawiały uznania sojuszu Hitler-Stalin. Nie pomiano też działaczy ruchu oporu, takich jak Adrien Langumier, oficjalnie redaktor „Temps Nouveaux” Luchaire’a (nigdy natomiast nie został zadenuncjowany Frederic Joliot-Curie, choć w tej samej gazecie opublikował 15 lutego 1941 roku kompromitujący FPK artykuł), czy Renę Nicod, były komunistyczny poseł z Oyonnax, którego postawa wobec dawnych towarzyszy była bez zarzutu. Dotyczyło to także Jules’a Fourriera, którego „partyjna policja” usiłowała bez powodzenia zlikwidować. Fourrier głosował za pełnomocnictwem dla Pétaina, a od końca 1940 roku uczestniczył w tworzeniu ruchu oporu; został wywieziony do Buchenwaldu, potem do Mauthausen.

Narażeni też byli założyciele Francuskiej Partii Robotniczo-Chłopskiej, utworzonej w 1941 roku z inicjatywy byłego sekretarza FPK, Marcela Gittona, który we wrześniu tegoż roku poniósł śmierć z rąk komunistów. FPK ogłosiła ich „zdrajcami partii i Francji”. Niekiedy oskarżycielskie noty opatrzone były wzmianką: „Otrzymał zasłużoną karę”. Zdarzało się, że podejrzani o zdradę działacze byli mordowani, po wojnie zaś ich rehabilitowano, jak na przykład Georges Dezire.

W czasie przeprowadzania obławy na Żydów FPK stosowała zadziwiające metody denuncjowania swych „wrogów”: „Renee C., zwana Tanią lub Therese, z XIV dzielnicy, Żydówka z Besarabii”, „De B..., Żyd cudzoziemiec. Renegat, oczernia partię i ZSRR”. Typowym dla komunistów językiem posługiwała się także Imigracyjna Siła Robocza (MOI), organizacja skupiająca zagranicznych komunistów. „R. Żyd (nazwisko nieprawdziwe). Działa we wrogiej żydowskiej grupie”. Nie osłabła też wcale nienawiść do działaczy trockistowskich: „Ivonne D. Paryż, VII dzielnica, plac Generała Beureta 1. [...] Trockistka, związana z POUM. Oczernia ZSRR”. Jest bardzo prawdopodobne, że w czasie aresztowań policja Vichy lub gestapo miały dostęp do list. Jaki los spotkał tych ludzi?

W 1945 roku FPK opublikowała nową serię czarnych list, chcąc - według własnego określenia - wyrzucić „poza nawias społeczeństwa” przeciwników politycznych, z których niejeden cudem uszedł śmierci. Ustanowienie czarnych list nawiązuje w sposób oczywisty do wykazów potencjalnych oskarżonych sporządzanych przez sowieckie organy bezpieczeństwa (Czeka, GPU, NKWD). Była to powszechnie stosowana przez komunistów metoda, zapoczątkowana wraz z wojną domową w Rosji. W Polsce, tuż po zakończeniu wojny, podobne listy zawierały 48 kategorii osób, które miały być objęte inwigilacją.

Wkrótce cały ów galimatias w różnego rodzaju służbach został przewycięzony: zarówno Komintern, jak i służby specjalne uznały zwierzchność władz WKP(b) (późniejszej KPZR), składając sprawozdania ze swej działalności przed samym Stalinem. W 1932 roku Martemian Riutin, który gorliwie i bez skrupułów prześladował opozycjonistów, sam stanął w opozycji do Stalina. W opracowanym wówczas dokumencie, zwanym „platformą Riutina”, pisał: „Stalin ma dziś w Kominternie pozycję nieomylnego

papieża. [...] Poprzez finansowe podporządkowanie trzyma w garści, pośrednio bądź bezpośrednio, całe kierownictwo Kominternu, nie tylko w Moskwie, ale i za granicą. To

## 278 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

właśnie ten argument powoduje, że jego taktyka stała się niezwyciężona<sup>29</sup>. Już pod koniec lat dwudziestych Komintem, korzystający ze wsparcia finansowego państwa sowieckiego, stracił wszelką możliwość uzyskania autonomii. W dodatku do zależności materialnej, która wzmacniała podległość polityczną, doszła jeszcze zależność policyjna.

Coraz silniejsze naciski służb policyjnych na działaczy Kominternu doprowadziły do tego, że nasiliły się strach i nieufność. Jednocześnie wzajemne stosunki zatruwało donosicielstwo; umysłami zawładnęły podejrzenia. Denuncjatorzy kierowali się różnymi pobudkami: albo donosili z własnej woli, albo bywali do tego zmuszani za pomocą tortur fizycznych i psychicznych. Czasem wystarczał zwykły strach. Niektórzy działacze poczytywali sobie za punkt honoru, by donosić na swych towarzyszy. Postępowanie francuskiego komunisty Andre Marty'ego to typowy przykład takiej paranoidealnej pasji, nieokiełznanej gorliwości komunisty, pragnącego wykazać niebywałą czujność. W „ściśle poufnym” liście z 23 czerwca 1937 roku skierowanym do sekretarza generalnego Kominternu, Georgi Dymitrowa, Marty formułuje obszernie oskarżenie pod adresem Eugeniusa Frieda, przedstawiciela Międzynarodówki we Francji, dziwiąc się, iż do tej pory nie został on zatrzymany przez francuską policję... W oczach Marty'ego jest to co najmniej podejrzané.

### O procesach moskiewskich

Wzmagający się terror i procesy pobudzały do szukania najróżniejszych interpretacji tych zjawisk.

Oto co pisał na ten temat Boris Sowarine:

„Wielce przesadne jest twierdzenie, iż procesy moskiewskie to zjawisko wyjątkowe i specyficznie rosyjskie. Za niewątpliwym piętnem narodowym kryje się coś znacznie bardziej ogólnego.

Ważne jest przede wszystkim, by nie przesądzać z góry, że to, co jest do przyjęcia przez Rosjan, nie będzie do przyjęcia przez Francuzów. Na przykład publiczna samokrytyka wymuszana na obwinionych wcale nie powoduje większego zażenowania u Francuzów niż u Rosjan. A takich, którzy przez fanatyczną solidarność z bolszewizmem uważają rzecz za naturalną, więcej można znaleźć poza ZSRR niż w nim samym. [...]

W ciągu pierwszych lat rewolucji rosyjskiej, gdy trudno było pojąć pewne fakty, wszystko zawsze składano na karb żółwiańskiej duszy». Wkrótce jednak we Włoszech, potem zaś w Niemczech dostrzeżono pojawienie się zjawisk uchodzących dotąd za typowo rosyjskie. Wystarczy bowiem, by bestia ludzka została uwolniona, a te same przyczyny wywołają analogiczne rezultaty u Latynosów, Germanów czy też Słowian, bez względu na uwarunkowania zewnętrzne.

Czyż zresztą we Francji i w innych krajach nie spotykamy ludzi wszelakiego pokroju, którym nie przeszkadzają straszliwe machinacje Stalina? Jeśli chodzi

" Cyt. za: A. Vaksberg, „Hotel Lux.„, s. 32. W listopadzie 1927 Boris Sowarine w liście „do opozycji rosyjskiej" próbował zwrócić uwagę na to zjawisko i jego konsekwencje („A contre-courant. Ecrits 1925-1939", Denoel, Paris 1984, s. 138-147).

30 A. Kriegel, S. Courtois, „Eugen Fried...", s. 293.

## KOMINTERN W AKCJI • 279

o serwilizm i podłość, redakcja *«Humanite»* nie ustępuje w niczym redakcji *«Prawdy»*, choć nie usprawiedliwia jej fakt, że trzymana jest w ryzach totalitarnej dyktatury. Akademik Komarów po raz kolejny okrył się hańbą, kiedy na placu Czerwonym w Moskwie zażądał głów, uległ jednak presji, gdyż odmowa oznaczałaby świadome samobójstwo. Co można zatem sądzić o Romain Rollandzie, o Paulu Langevinie czy Andre Malraux, którzy podziwiają i chwalą reżim zwany sowieckim, jego *«kulturę»* i *«sprawiedliwość»*, choć nie są do tego przymuszani głodem ani torturami?"

(„Le Figaro Litteraire" z 1 lipca 1937).

Podobnego rodzaju list został wysłany do „towarzysza Ł. P. Berii" (komisarza spraw wewnętrznych ZSRR) przez Bułgarkę Stellę Błagojewą, tajemniczą pracownicę wydziału kadr Komitetu Wykonawczego Kominternu. Oto jego fragment:

Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej dysponuje informacjami, pochodzącymi od naszych towarzyszy, działaczy bratnich partii, których przedstawienie uważamy za konieczne, byście mogli je sprawdzić i poczynić niezbędne kroki. [...] Jeden z sekretarzy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Węgier, Karakach, odbywał rozmowy świadczące o jego niewystarczającym przywiązaniu do partii Lenina i Stalina. [...] Towarzysze zadają również bardzo istotne pytanie: dlaczego w roku 1932 sąd węgierski skazał go tylko na trzy lata więzienia, mimo że Karakach w czasie trwania dyktatury proletariatu na Węgrzech wykonywał wyroki śmierci ogłaszane przez trybunał rewolucyjny. [...] Z wielu przekazów towarzyszy niemieckich, austriackich, łotewskich, polskich i innych wynika, że emigracja polityczna jest wyjątkowo podejrzana. Należy to wszystko zdecydowanie wypełnić<sup>31</sup>.

Arkadij Waksberg zaznacza, że archiwa Kominternu zawierają dziesiątki (a nawet setki) donosów, co świadczy o moralnym upadku zarówno kominternowców, jak i funkcjonariuszy partii komunistycznej Związku Sowieckiego. Stał się on szczególnie widoczny w czasach wielkich procesów „starej gwardii" bolszewików, która miała swój ogromny udział w budowaniu władzy opartej na „kłamstwie absolutnym".

## WIELKI TERROR DOSIĘGA KOMINTERNU

Zamordowanie Siergieja Kirowa 1 grudnia 1934 roku stało się dla Stalina doskonałym pretekstem, by także w Kominternie przejść od surowych represji do prawdziwego terroru, panującego już w partii sowieckiej<sup>32</sup>. Historia WKP(b) i Kominternu weszła w nową fazę. Terror, wymierzony dotąd w społeczeństwo, obrócił się teraz przeciw sprawującym niepodzielną władzę członkom WKP(b).

Pierwszymi ofiarami byli rosyjscy opozycjoniści, którzy odsiedzieli już kary więzienia i wyszli na wolność. Od końca 1935 roku zaczęto ich ponownie aresztować. Wiele tysięcy działaczy trockistowskich osadzono w rejonie Workuty; około 500 w obozie przy kopalni,



1000 w obozie Uchta-Peczora i kilka tysięcy w okolicach Peczory. 27 października 1936

31 Cyt. za: A. Vaksberg, „Hotel Lux...”, s. 46-47.

"Alta Kirilina, „L'Assassinat de Kirov. Destin d'un stalinien, 1888-1934", Le Seuil, Paris 1995.

## 280 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

roku 1000 więźniów<sup>33</sup> rozpoczęło strajk głodowy, trwający 132 dni. Domagali się separacji od pospolitych przestępców oraz prawa do sprowadzenia swoich rodzin. Po czterech tygodniach zmarł pierwszy głodujący, pozostali kontynuowali strajk aż do spełnienia prze;

administrację ich żądań. Następnej jesieni 1200 więźniów (z czego połowa to trockiści przeniesiono w okolice starej cegielni. Pod koniec marca administracja sporządziła wykaz;

25 osób, które miały dostać po kilogramie chleba i przygotować się do drogi. Niedługo po ich odejściu rozległ się odgłos strzałów. Ponury domysł potwierdził się, gdy więźniowie ujrzeli powracającą eskortę, która miała towarzyszyć wywożonym. Dwa dni później wezwano kolejne osoby i nastąpiły kolejne rozstrzelania. Trwało to do końca maja. Strażnicy polewali trupy benzyną i palili, żeby zatrzeć wszelkie ślady. NKWD w komunikatach radiowych podawało nazwiska rozstrzeliwanych za „agitację kontrrewolucyjną, sabotaż bandytyzm, odmowę pracy, próbę ucieczki”... Nie oszczędzono nawet kobiet. Żona straconego działacza była automatycznie skazywana na karę śmierci, podobnie jak dzieci powyżej dwunastu lat.

Chcąc zyskać status więźnia politycznego, do strajku głodowego uciekło się również około 200 trockistów z Magadanu, „stolicy” Kołymy. W ich oświadczeniu była mowa o „katakangsterach” i o „faszysmie Stalina, okrutniejszym niż faszyzm Hitlera”. 11 października 1937 roku wszyscy zostali skazani na śmierć: 74 spośród nich rozstrzelano 26-27 października i 4 listopada. W latach 1937-1938 podobne egzekucje były na porządku dziennym<sup>34</sup>.

Niezależnie od kraju, w którym przebywali, ortodoksyjni komuniści mieli rożka zwalczania wpływów zwolenników Lwa Trockiego. Od czasów wojny w Hiszpanii przyjęto nowy sposób ich kompromitacji, polegający na kłamliwym kojarzeniu trockizmu z nazizmem, choć to przecież Stalin przygotowywał wówczas swe zbliżenie z Hitlerem.

Niedługo potem rozpętany przez Stalina Wielki Terror osiągnął centralnego ap;

ratu Kominternu. Pierwszą próbę opisu likwidacji kominternowców podjął Branko Lazic;

zic w 1965 roku w pracy pod wymownym tytułem „Martyrologia Kominternu”<sup>35</sup>. Bór Souvarine w „Komentarzach do „Martyrologii”” uzupełnił artykuł Branko Lazici;

wspominając o szeregowych pracownikach Kominternu, anonimowych ofiarach Wielkiej Czystki. Podtrzymywanie pamięci o Wielkiej Czystce wydaje się niezbędne w chwili, gdy otwieramy ten szczególnie rozdział historii sowieckiego komunizmu: „Większo;

kominternowców wyginęła w tej masakrze, która była tylko nieznaczną częścią niewobraźnej masakry milionów robotników i chłopów zgładzonych bezsensownie przez monstrualną tyranię, obnoszącą się z proletariackim sztandarem”.

Funkcjonariusze aparatu centralnego i sekcji narodowych wpadli w tryby machii

prześladowań, tak samo jak zwykli obywatele. Z tym że podczas Wielkiej Czysty (1937-1938) ofiarami represji stawali się nie tylko opozycjoniści, ale także członków aparatu i przybudówek Kominternu: Komunistycznej Międzynarodówki Młodzie:

(KIM), Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych (Profintern), Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR), Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej, Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodniej (KUMNZ) itp. Córka dawnego towarzysza Lenina, Wanda Pampuch-Brońska, opisa

33 W tym kobiety i dzieci, zob. J. Berger, „Le Naufrage...”, s. 103-105.

34 „Cahiers Leon Trotski” nr 53 z IV 1994.

35 Branko Lazitch, „Le Martyrologe du Komintern”, „Le Contrat Social” nr 6 z XI-XII 1965.

#### KOMINTERN W AKCJI • 281

(pod pseudonimem) rozwiązanie KUMNZ w 1936 roku; aresztowano cały personel, podobnie jak większość studentów<sup>36</sup>.

Historyk Michaił Pantielejew, badający liczebność różnych służb i sekcji Kominternu, oszacował, że na 492 pracujące tam osoby 133 (czyli 27%) padły ofiarą czystki<sup>37</sup>. Od 1 stycznia do 17 września 1937 roku komisja sekretariatu Komitetu Wykonawczego (Michaił Moskwin, Wilhelm Florin i Jan Anvelt) oraz Specjalna Komisja Kontroli utworzona w maju 1937 roku (Georgi Dymitrow, Michaił Moskwin i Dmitrij Manuilski) orzekły o 256 wydaleniach. Na ogół wydalenie było poprzedzone aresztowaniem, które następowało w bliżej nieokreślonym terminie. Tak na przykład Jelena Walter, usunięta z sekretariatu Dymitrowa 16 października 1938 roku, została aresztowana w dwa dni później, podczas gdy Jana Borowskiego (Ludwik Komorowski), usuniętego z Komitetu Wykonawczego Kominternu 17 lipca, aresztowano 7 października. W 1937 roku zatrzymano 88 pracowników Kominternu, w 1938 - 19 następnych. Czasem aresztowań dokonywano w miejscu pracy, 26 maja 1937 roku spotkało to na przykład Antoniego Krajewskiego (Władysław Stein), odpowiedzialnego za prasę i propagandę. Wiele osób aresztowano natychmiast po powrocie z zagranicznych misji.

Represjami zostały dotknięte wszystkie komórki Kominternu, od sekretariatu po przedstawicielstwa partii komunistycznych w Moskwie. W latach 1937-1938 aresztowano 41 pracowników sekretariatu Komitetu Wykonawczego, a w wydziale stosunków międzynarodowych (do roku 1936 - OMS, Otdiel Mieždunarodnych Swiaziej) doliczono się 34 aresztowań. Także sam Moskwin wpadł w końcu 23 listopada 1938 roku w tryby machiny prześladowań; 1 lutego 1940 roku skazano go na śmierć przez rozstrzelanie. Jan Anvelt zmarł w wyniku tortur, a Duńczyk A. Munch-Petersen - w szpitalu więziennym na gruźlicę. Rozstrzelano 50 funkcjonariuszy, wśród nich 9 kobiet. Szwajcarka Lydia Dlibi, szefowa tajnej siatki Kominternu w Paryżu, wezwana do Moskwy na początku sierpnia 1937 roku, tuż po przybyciu została aresztowana wraz ze swymi współpracownikami, Brichmannem i Wolfem. Oskarżona o przynależność do „antysowieckiej grupy trockistowskiej” i o szpiegostwo na rzecz Niemiec, Francji, Japonii i... Szwajcarii, 3 listopada została skazana na śmierć przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR i w kilka dni później rozstrzelana. Obywatelstwo szwajcarskie nie dało jej żadnej ochrony, a rodzinę po prostu brutalnie powiadomiono o werdykcie, bez jakichkolwiek dodatkowych wyjaśnień. Polkę, Ludwikę Jankowską, jako „członka rodziny zdrajcy partii” skazano na osiem lat odosobnienia; jej mąż, Stanisław Skulski (Mertens), został aresztowany w sierpniu 1937 roku

i 21 września rozstrzelany. Zasadę odpowiedzialności rodzinnej, stosowaną dotychczas tylko wobec zwykłych obywateli, rozszerzono również na członków aparatu partyjnego.

Osip Piatnicki (Tarszys), do roku 1934 druga po Manuilskim osobistość kominternowska, zajmował się stroną organizacyjną (szczególnie finansami zagranicznych partii komunistycznych i siecią agenturalną Kominternu w świecie) oraz stał na czele wydziału politycznego i administracyjnego Komitetu Centralnego WKP(b). 24 czerwca 1937 roku na plenum Komitetu Centralnego krytycznie ocenił wzrost represji i propozycję przyznania nadzwyczajnych pełnomocnictw szefowi NKWD, Jeżowowi. Rozwścieczony

" Alfred Burmeister, „Dissolution and Aftermath of the Comintern. Experiences and Observations, 1937-1947", New York 1995, s. 4-8. Przytaczane przez Branko Lazicia (jw.).

37 Mikhail Panteleï'ev, „La Terreur stalinienne au Komintern en 1937-1938. Les chiffres et les causes", „Communisme" 1995, nr 40-41.

## 282 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

tym Stalin kazał przerwać posiedzenie i polecił zmusić Piatnickiego do opamiętania. Na próżno jednak. Nazajutrz więc Jeżów zarzucił Piatnickiemu, że był agentem carskiej policji. Krnąbrnego oponenta aresztowano 7 lipca, po czym Jeżów wymusił na Borisie Miillerze (Mielnikow) obciążające Piatnickiego zeznania. Następnego dnia po egzekucji Mullera, 29 lipca 1938 roku, przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego stanął Piatnicki; mimo że odmówił przyznania się do zarzucanego mu szpiegostwa na rzecz Japonii, skazany został na śmierć i rozstrzelany w nocy z 29 na 30 lipca.

Wielu straconych komintemowców było oskarżanych o przynależność do „organizacji antykominternowskiej, kierowanej przez Piatnickiego, Knorina (Wilhelm Hugo) i Belę Kuna". Innych potraktowano po prostu jako trockistów i kontrrewolucjonistów. Gdy dawny przywódca komuny węgierskiej, Bela Kun, na początku 1937 roku przeciwstawił się Manuilskiemu, został przez niego postawiony w stan oskarżenia (najprawdopodobniej z polecenia Stalina); krytyczne opinie Kuna przedstawiono tak, jakby wymierzone były w samego Stalina. Protestując w dobrej wierze, Kun wskazał ponownie na Manuilskiego, a także na Moskwina jako odpowiedzialnych za złe reprezentowanie WKP(b), co według niego leżało u źródła braku skuteczności Kominternu. Nikt z obecnych na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego: Palmiro Togliatti, Otto Kuusinen, Wilhelm Pieck, Klement Gottwald czy Arvo Tuominen, nie wstał się za Kunem. Pod koniec posiedzenia z inicjatywy Georgi Dymitrowa postanowiono, że „sprawa Kuna" zostanie rozpatrzona przez specjalną komisję. Tymczasem Bela Kun opuścił salę obrad w towarzystwie dwóch enkawudzistów. Został stracony w piwnicach Łubianki, daty śmierci nie ustalono<sup>38</sup>.

Według Michajła Pantielejewa ostatecznym celem owych czystek miało być wytępienie wszelkiej opozycji przeciw dyktaturze stalinowskiej<sup>39</sup>. „Uprzywilejowanym" obiektem represji byli zarówno dawni sympatycy opozycji robotniczej, jak i działacze utrzymujący stosunki z ludźmi bliskimi ongiś Trockiemu. To samo dotyczyło działaczy niemieckich, należących do frakcji Heinza Neumanna (zlikwidowanego w roku 1937) czy byłych członków grupy demokratycznego centralizmu. W tamtym czasie - według świadectwa Jakowa Matusowa, zastępcy szefa pierwszego wydziału Tajnego Departamentu Politycznego GUGB-NKWD - wszyscy funkcjonariusze aparatu państwowego mieli już założone, oczywiście bez ich wiedzy, teczki z materiałami, które można było w odpowiedniej chwili przeciw nim wykorzystać. Swoje teczki mieli: Klimient Woroszytów, Andriej Wyszyński, Łazar Ka-

ganowicz, Michaił Kalinin i Nikita Chruszczow. Można więc z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż z podobnym brakiem zaufania traktowano przywódców Kominternu.

Dodajmy, że najwyżsi nierosyjscy przywódcy Kominternu także byli sprawcami represji. Znamienne pod tym względem były poczynania Włocha Palmiro Togliattiego, jednego z sekretarzy Kominternu, który po śmierci Stalina przedstawiany był jako człowiek otwarty i przeciwny metodom terroru. Na jednym z posiedzeń tenże Togliatti napadł z całą bezwzględnością na Hermanna Schuberta, funkcjonariusza Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, i uniemożliwił mu obronę. Wkrótce potem Schuberta aresztowano i rozstrzelano. Petermannowie, małżeństwo niemieckich komunistów, którzy przyjechali do ZSRR po 1933 roku, zostali oskarżeni przez Togliattiego,

38 Francois Fejtó, „Comment Staline liquida Bela Kun”, „France Observateur” z 9 IV 1959. F. Fejtó

oparł się na wspomnieniach Arvo Tuominena, wydanych w Helsinkach pt. „Dzwony Kremla”.

[Datę egze-

kucji B. Kuna, 29 VIII 1938, podaje Robert Conquest, „Wielki Terror”, Wyd. Michał Urbański, Warszawa

1997, s. 444-445. (Przyp. red.)].

## KOMINTERN W AKCJI • 283

iż są „agentami hitlerowskimi” - na tej tylko podstawie, że utrzymywali korespondencję ze swoją rodziną w Niemczech - i kilka tygodni potem oboje aresztowano. Togliatti brał udział w nagonce na Belę Kuna i podpisał na niego wyrok śmierci. Był też mocno uwikłany w likwidację Komunistycznej Partii Polski w 1938 roku. Wychwalał trzeci proces moskiewski, kończąc tak oto: „Śmierć podżegaczom wojennym, śmierć szpiegom i agentom faszyzmu! Niech żyje partia Lenina i Stalina, która stoi na straży zdobyczy Rewolucji Październikowej i gwarantuje zwycięstwo rewolucji światowej! Niech żyje ten, który kontynuuje dzieło Feliksa Dzierżyńskiego - Nikołaj Jeżów!”<sup>40</sup>

## TERROR UDERZA W PARTIE KOMUNISTYCZNE

Po „oczyszczeniu” aparatu centralnego Kominternu Stalin zaatakował sekcje Międzynarodówki Komunistycznej. Na pierwszy ogień poszła sekcja niemiecka. Wspólnota niemiecka w Rosji sowieckiej, nie licząc potomków osadników nadwołżańskich, składała się z członków Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) i uciekinierów-antyfaszystów, a także z robotników, którzy opuścili Republikę Weimarską, by uczestniczyć w „budowie socjalizmu”. Gdy jednak w 1933 roku rozpoczęły się aresztowania, motywacje przestały być istotne: prześladowania dotknęły dwie trzecie antyfaszystów niemieckich przebywających w ZSRR.

Losy działaczy komunistycznych prześledzić można dzięki tak zwanym Kaderlisten, czyli spisom sporządzonym z polecenia przywódców KPD, Wilhelma Piecka, Wilhelma Florina i Herberta Wehnera, którym służyły jako podstawa przy wykluczaniu komunistów objętych sankcjami i represjami. Pierwsza lista powstała 3 września 1936, ostatnia 21 czerwca 1938 roku. Istnieje też dokument opracowany w końcu lat pięćdziesiątych przez Komisję Kontroli SED (partia komunistyczna odtworzona po wojnie w NRD pod nazwą Socjalistycznej Partii Jedności), zawierający 1136 nazwisk. Największe natężenie aresztowań miało miejsce w roku 1937 (619), ale trwały one aż do roku 1941 (21). Nieznany jest los połowy osób (666) z tej listy, prawdopodobnie zmarły w więzieniu. Z całą pewnością natomiast wiadomo, że 82 osoby zostały stracone, 197 zginęło w więzieniach

lub obozach, a 132 zostały wydane w ręce nazistów. Grupa około 150 pozostałych osób, które przeżyły ciężkie wyroki, po odbyciu kary opuściła ZSRR. Aresztowania tych działaczy usprawiedliwiano między innymi tym, że nie doprowadzili do upadku Hitlera, jak gdyby Moskwa nie ponosiła żadnej odpowiedzialności za dojście nazistów do władzy<sup>41</sup>.

Jednak najbardziej tragiczna była historia antyfaszystów, których Stalin z całym cynizmem wydał Hitlerowi. Już w roku 1937 władze sowieckie postanowiły, że obywatele niemieccy powinni opuścić ZSRR. 16 lutego dziesięciu Niemców zostało skazanych na wydalenie przez OSO [Osoboje Sowieszczanije (Kolegium Specjalne) przy GPU-NKWD, organ pozasądowy, ogłaszający wyroki zaoczne - przyp. tłum.]. Niektóre z nazwisk są znane: technik Emil Larisch, mieszkający w ZSRR od 1921 roku; inżynier Arthur Thilo, który przyjechał tu w roku 1931; Wilhelm Pfeiffer, komunista z Hamburga;

Kurt Nixdorf, pracownik naukowy z Instytutu Marks'a i Engels'a. W roku 1936 zostali

\*„La Correspondance Internationale” nr 15 z 12 III 1938.

<sup>41</sup> „In der Fängen des NKWD. Deutsche Opfer des stalinistischen Terrors in des UdSSR”, Dietz Verlag, Berlin 1991.

## 284 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

oni aresztowani pod zarzutem szpiegostwa lub „działalności faszystowskiej” i ambasador niemiecki w Moskwie Friedrich von Schulenburg interweniował w ich sprawie u Maksima Litwinowa, sowieckiego komisarza spraw zagranicznych. Pfeiffer chciał dostać się do Anglii, gdyż jako komunista byłby w Niemczech natychmiast aresztowany. Po osiemnastu miesiącach, 18 sierpnia 1938 roku, został dowieziony do granicy polskiej i wszelki ślad po nim zaginął. Arthurowi Thilo udało się przedostać do ambasady brytyjskiej w Warszawie. Większość jednak nie miała tyle szczęścia. Otto Walther, litograf z Leningradu przebywający w Rosji od 1908 roku, znalazł się w Berlinie 4 marca 1937 roku; popełnił samobójstwo, wyskakując z okna domu, w którym zamieszkał.

Z końcem maja 1937 roku von Schulenburg przekazał dwie kolejne listy aresztowanych Niemców, których wydalenie byłoby mile widziane. Wśród 67 nazwisk znalazło się wielu antyfaszystów, między nimi Kurt Nixdorf. Jesienią tego roku negocjacje przyjęły nowy obrót: w myśl żądań przedstawicieli władz niemieckich Sowietci wyrazili zgodę na przyspieszenie całej operacji (do tej pory wydano około 30 osób). Od listopada do grudnia 1937 roku opuściło Rosję sowiecką 148 Niemców, a w ciągu następnego roku - 445. Wygnańcy, wśród których znajdowali się też austriaccy schutzbundowcy, odstawiani byli do granicy z Polską lub Łotwą, czasem z Finlandią, i natychmiast przejmowani przez funkcjonariuszy niemieckich. Austriacki komunista Paul Meisel został w maju 1938 roku doprowadzony przez Polskę aż do granicy z Austrią i tam oddany w ręce gestapo. Paul Meisel był Żydem i zginął w Oświęcimiu.

Owo doskonałe porozumienie między nazistowskimi Niemcami a sowiecką ROSJĘ stanowiło wstęp do paktu Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku, „który odsłonił prawdziwą naturę dążeń tych dwu totalitaryzmów” (Jorge Semprun). Po podpisaniu paktu przekazywanie uchodźców odbywało się w bardziej jeszcze dramatycznych okolicznościach. Gdy Polska została zmiażdżona, Hitler i Stalin zyskali wspólną granicę, co pozwalało na przewożenie wygnańców z więzień sowieckich wprost do więzień niemieckich. W latach 1939-1941 Sowietci, chcąc przekonać nowego sojusznika o najlepsza

swej woli, wydali gestapo od 200 do 300 komunistów niemieckich. 27 listopada 1939 roku strony podpisały nowy układ. Od listopada 1939 do maja 1941 roku wydano około 350 osób, w tym 85 Austriaków. Był wśród nich Franz Koritschoner, jeden z założycieli Komunistycznej Partii Austrii, później funkcjonariusz Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych. Po powrocie z zesłania na Daleką Północy przekazany został gestapo w Lublinie, potem przewieziono go do Wiednia, gdzie był poddany torturom i zginął w Oświęcimiu 7 czerwca 1941 roku.

Władze sowieckie jakby nie zauważały żydowskiego pochodzenia deportowanego Żyda Hansa Waltera Davida, kompozytor i dyrygent, członek KPD, został wydany gestapo i w 1942 roku zginął w komorze gazowej w obozie na Majdanku. Niekiedy ofiarom udało się uciec z życia. Przeżył fizyk Aleksander Weissberg, który spisał swoje wspomnienia. Losy Margarete Buber-Neumann, towarzyszk życia Heinza Neumanna, który został usunięty z kierownictwa KPD i wyemigrował do ZSRR, to również żywe świadectwo o nieprawdopodobnym przymierzu między nazistami a Sowietami. Początkowo zesłany;

Karagandy na Syberii, w lutym 1940 roku została wydana gestapo wraz z wieloma innymi towarzyszami niedoli. Owa „wymiana” zakończyła się uwięzieniem w Ravensbrücku<sup>42</sup>.

"Margarete Buber-Neumann, „Prisonniere de Staline et d'Hitler" (I: „Deportee en Siberie, „Deportee a Ravensbruck"), Le Seuil, Paris 1986, 1988.

#### KOMINTERN W AKCJI • 285

##### Na moście w Brześciu

„Dnia 31 grudnia 1939 roku obudzono nas o 6 rano. [...] Ubrani i ogoleni musieliśmy czekać przez kilka godzin w poczekalni. [...] Pewien komunista węgierski, Żyd nazwiskiem Bloch, po upadku komuny w roku 1919 uciekł z Budapesztu do Niemiec. Tutaj żył na fałszywych papierach niemieckich i pracował dalej w partii. Później na tych samych nielegalnych papierach wyemigrował do Rosji. I jego zaaresztowali, a teraz, mimo jego protestu miał być wydany niemieckiemu gestapo. [...] Tuż przed północą nadeszły autobusy. Zabrały nas na kolej. [...] W noc sylwestrową roku 1939 na 1940 pociąg ruszył w drogę. Wiozł siedemdziesięciu pokonanych ludzi do domu. [...] Jechaliśmy przez spustoszoną Polskę w kierunku Brześcia Litewskiego. Na moście na Bugu oczekiwał nas aparat drugiego w Europie systemu totalitarnego, niemieckie gestapo”.

(Aleksander Weissberg-Cybulski, „Wielka czystka”, tłum. z niem. Adam Ciotkosz, „Czytelnik”, Warszawa 1990, s. 536, 539. A. Weissbergowi udało się opuścić krakowskie getto, w 1943 roku został aresztowany i osadzony na Pawiaku; zbiegł z obozu pracy w Kawęczynie, walczył w Powstaniu Warszawskim. W roku 1946 przedostał się do Szwecji, potem wyjechał do Anglii).

„Trzy osoby odmówiły przejścia przez most. Byli to: Żyd węgierski o nazwisku Bloch oraz robotnik-komunista ścigany przez hitlerowców i niemiecki nauczyciel, ich nazwisk nie pamiętam. Zostali siłą zawleczeni na most. Naziści, esesmani, natychmiast wyładowali swą wściekłość na Żydie. Poprowadzono nas do pociągu i ruszyliśmy do Lublina [...]. W Lublinie przejęło nas gestapo. Wtedy właśnie mogliśmy się przekonać, że NKWD nie tylko wydało nas gestapo, ale i przekazało esesmanom nasze akta. W moich dokumentach była na przykład informacja o tym, że jestem żoną Neumanna, a Neumann był jednym z najbardziej

znienawidzonych przez nazistów Niemców..."

(Margarete Buber-Neumann, „Deposition au proces Kravchenko contre zLes Lettres Francaises», 14 posiedzenie, 23 luty 1949. Sprawozdanie stenograficzne, La Jeune Pa-rque, 1949. Aresztowana w roku 1937 i zesłana na Syberię, została wydana Niemcom;

w obozie koncentracyjnym w Ravensbruck przebywała do jego wyzwolenia w kwietniu 1945 roku).

W tym samym czasie co komuniści niemieccy w tryby terroru dostało się również kierownictwo Komunistycznej Partii Palestyny, w którym było wielu imigrantów z Pol-ski. 27 lutego 1935 roku aresztowano Josepha Bergera (1904-1978), sekretarza partii palestyńskiej w latach 1929-1931, uwolniono go zaś dopiero po XX Zjeździe w roku 1956. To, że przeżył, należało do wyjątków. Wielu innych działaczy zostało straconych lub zginęło w obozach. Wolfa Awerbuch, dyrektora fabryki traktorów w Rostowie nad Donem, aresztowano w 1936 i stracono w 1941 roku. Systematyczna likwidacja człon-ków Komunistycznej Partii Palestyny, a także grup syjonistycznych socjalistów, przeby-wających w ZSRR, powiązana była z sowiecką polityką w stosunku do mniejszości ży-dowskiej w Birobidżanie, którego władze postawiono w stan oskarżenia. Przewodniczą-

## 286 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

cego Komitetu Wykonawczego Żydowskiej Republiki Autonomicznej, profesora Iosifa Liberberga, uznano za „wroga ludu". Wkrótce inni członkowie administracji tego auto-nomicznego regionu zostali poddani represjom. Samuila Augurskiego (1884-1947) oskarżono o przynależność do rzekomego „ośrodka judeofaszystowskiego". Zlikwido-wano także żydowską sekcję partii sowieckiej („Jewsiekcy"). Celem tych poczynań by-ło zniszczenie wszystkich żydowskich instytucji, jednocześnie zaś państwo sowieckie za-biegało o poparcie wpływowych Żydów poza granicami ZSRR<sup>43</sup>.

Najcięższe straty ponieśli jednak komuniści polscy. Według statystyk represji zajmują oni drugie miejsce, tuż po Rosjanach. Komunistyczna Partia Polski (KPP) została oficjalnie roz-wiązana 16 sierpnia 1938 roku w wyniku pospiesznego głosowania w Komitecie Wykonaw-czym Komintemu. Dla Stalina KPP zawsze była podejrzana; uważał, że jest skażona wielo-ma pogłębiającymi się odchyleniami politycznymi. Jej przywódcy, którzy przed rokiem 1917 należeli do najbliższego kręgu Lenina, przebywali w ZSRR bez żadnej ochrony prawnej. W 1923 roku KPP wsparło Trockiego, a tuż przed śmiercią Lenina kierownictwo partii przy-jęło rezolucję popierającą opozycję. Wreszcie pojawił się też mocno krytykowany „luksem-burgizm". Po V Kongresie Komintemu w czerwcu i lipcu 1924 roku Stalin usunął z kierow-nictwa KPP działaczy, którzy odegrali w niej historyczną rolę: Adolfa Warskiego, Henryka Wałęckiego i Werę Kostrzewę-Koszutską. Był to pierwszy krok do przejścia przez Komin-tem całkowitej kontroli nad partią. Wkrótce KPP uznano za siedlisko trockizmu. W tym skrótowym przypomnieniu nie można oczywiście wyjaśnić w pełni przyczyn radykalnej czyst-ki partii, której kierownictwo w większości było pochodzenia żydowskiego. Była też „sprawa POW" - Polskiej Organizacji Wojskowej, wywołana w 1933 roku (zob. rozdział Andrzeja Paczkowskiego). Należy również wziąć pod uwagę fakt, że Komintem zmierzał do narzuce-nia polskiej sekcji działań osłabiających państwo polskie z korzyścią dla ZSRR i Niemiec. Na poważne potraktowanie zasługuje więc hipoteza, wedle której likwidacja KPP była uza-sadniona przede wszystkim koniecznością zawarcia paktu niemiecko-sowieckiego. Sposób postępowania Stalina był znamieny: z pomocą aparatu komintemowskiego sprowadził wszystkie swe ofiary do Moskwy i czuwał, by nie wymknęły mu się z rąk. Przeżyli tylko d, którzy znajdowali się wówczas w polskich więzieniach, jak na przykład Władysław Gomułka.

W lutym 1938 roku dwutygodnik Komintemu „Kommunistisches Internationales” piórem niejakiego J. Świątecznego postawił w stan oskarżenia całą KPP. W trakcie bezprzykładnej czystki, rozpoczętej w czerwcu 1937 roku, przepadł bez śladu sekretarz generalny partii, Julian Leński, wezwany do Moskwy; zlikwidowano dwunastu członków Komitetu Centralnego, wielu pomniejszych działaczy oraz kilkuset członków KPP. Czystka dosięgła też Polaków z Brygad Międzynarodowych: komisarze polityczni Brygady im. Dąbrowskiego, Kazimierz Cichowski i Gustaw Reicher, zostali aresztowani zaraz po przyjeździe do Moskwy. Dopiero w 1942 roku Stalin uznał za konieczne odtworzenie partii polskich komunistów. Powstała wówczas Polska Partia Robotnicza (PPR), która miała przygotować zaplecze przyszłych władz uzależnionych od Moskwy, konkurencyjnych wobec legalnego rządu przebywającego na emigracji w Londynie.

43 Mario Kessler, „Der Stalinische Terror gegen judische Kommunisten”, w: Hermann Weber, Dietrich Staritz, „Kommunisten verfolgen Kommunisten. Stalinischer Terror und „Säuberungen» in den kommunistischen Parteien Europas seit den dreißiger Jahren”, Akademie Verlag, Berlin 1993, s. 87-102. O historii Biurobidżanu zob. Henri Sloves, „L'Etat juif de l'Union soviétique”, Les Presses d'Aujourd'hui, Paris 1982.

#### KOMINTERN W AKCJI • 287

Komuniści jugosłowiańscy także wiele wycierpieli w wyniku stalinowskiego terroru. Komunistyczna Partia Jugosławii, zdelegalizowana w 1921 roku, była zmuszona działać poza granicami kraju, początkowo w latach 1921-1936 w Wiedniu, a od 1936 do 1939 roku w Paryżu. Główny jednak ośrodek tej partii po 1925 roku powstał w Moskwie. Słuchacze Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu, Komunistycznego Uniwersytetu im. Swierdłowa i Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej stanowili bazę emigrantów jugosłowiańskich, wzmocnioną wkrótce kolejną falą uchodźców spod dyktatury króla Aleksandra, ustanowionej w 1929 roku. W latach trzydziestych w ZSRR przebywało od 200 do 300 komunistów jugosłowiańskich<sup>44</sup>, działających w międzynarodowych strukturach Kominternu, przede wszystkim zaś w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży. Z tego tytułu zostali przyłączeni do WKP(b).

Zyskali sobie złą opinię z powodu licznych konfliktów między różnymi frakcjami przeciwstawiającymi się kierownictwu Komunistycznej Partii Jugosławii. W tych okolicznościach interwencje władz kominternowskich stawały się coraz częstsze i coraz bardziej nieodzwonne. W połowie 1925 roku dokonano weryfikacji, czyli „czystki”, wśród studentów jugosłowiańskich KUMNZ, sympatyzujących z opozycją i krytykujących zwierzchnictwo rektora Marii J. Frukiny. Kilku studentów wyrzucono, kilku ukarano naganą, czterech zaś (Ante Cijiiga, Dedić, Dragić, Eberling) zostało aresztowanych i zesłanych na Syberię. Do kolejnej czystki w KPJ doszło w 1932 roku - usunięto wówczas 16 działaczy.

Po zabójstwie Kirowa wzmocniono nadzór nad emigrantami politycznymi. Jesienią 1936 roku, jeszcze przed główną falą terroru, wszyscy członkowie KPJ zostali poddani weryfikacji. Ponieważ dzieje emigrantów politycznych lepiej są znane niż dzieje anonimowych robotników, wiadomo więc, że aresztowano 8 sekretarzy KC KPJ, 15 członków Komitetu Centralnego, a także 21 sekretarzy regionalnych i lokalnych - wszyscy zginęli. Simę Markovicia, jednego z sekretarzy KPJ, który schronił się w ZSRR i pracował



w Akademii Nauk, aresztowano w lipcu 1939 roku; skazany na dziesięć lat ciężkich robót, bez prawa korespondencji, zmarł w więzieniu. Innych tracono natychmiast, jak na przykład braci Vujović, Radomira (członka KC KPJ) i Gregora (członka KC Młodzieży). Trzeci z braci, Boža, były aparatczyk Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży, w 1927 roku solidaryzujący się z Trockim, zginął po aresztowaniu. Milan Gorkić, sprawujący funkcję sekretarza generalnego KPJ w latach 1932-1937, został oskarżony o utworzenie „antysowieckiej organizacji w łonie Międzynarodówki i o kierowanie grupą terrorystyczną założoną w Kominternie przez Knorina i Piatnickiego”.

W połowie lat sześćdziesiątych KPJ zrehabilitowała około stu ofiar represji, nie wszczęto jednak w ich sprawie regularnego dochodzenia. Podjęcie śledztwa musiałoby bowiem przywołać problem ofiar represji, zastosowanych wobec zwolenników ZSRR w Jugosławii po rozłamie z roku 1948. Przede wszystkim zaś trzeba by ujawnić, że Josip Broz Tito został wyniesiony na partyjny szczyt w wyniku wyjątkowo krwawej czystki. Fakt, iż Tito zbuntował się przeciwko Stalinowi w 1948 roku, nie umniejsza jego odpowiedzialności za czystkę z lat trzydziestych.

"Ubayka Vujosević, Vera Mujbegović, „Die Jugoslavischen Kommunisten in den stalinistischen Säuberungen» 1929 bis 1949", w: H. Weber, D. Staritz, „Kommunisten...", s. 157-173.

## 288 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

### POLOWANIE NA TROCKISTÓW

Po zdziesiątkowaniu szeregów zagranicznych komunistów żyjących w ZSRR Stalin uderzył w „dysydentów” przebywających w innych krajach. NKWD miało okazję, by zademonstrować swą światową siłę.

Do najbardziej spektakularnych należały wydarzenia związane z osobą Ignatija Reissa, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Natan Porecki. Reiss był jednym z młodych komunistów żydowskich, jakich wielu pojawiło się w Europie Środkowej po wojnie 1914-1918 roku, zwerbowanych przez Komintern<sup>45</sup>. Zawodowy agitator, działający w podziemnej siatce międzynarodowej, tak dobrze wypełniał swe zadania, że w roku 1928 został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru. Po 1935 roku „odbiło” go NKWD, które przejmowało kontrolę nad wszystkimi zagranicznymi siatkami szpiegowskimi, także nad siatką w Niemczech. Pierwszy wielki proces moskiewski tak zbulwersował Reissa, że zdecydował się na zerwanie ze Stalinem. Ale znając zwyczaje bolszewików, bardzo starannie przygotował swe odejście. 17 lipca 1937 roku napisał list otwarty do Komitetu Centralnego WKP(b), tłumacząc w nim swoje racje. Zaatakował Stalina i stalinizm, „tę mieszaninę najgorszego oportunistu - oportunistu bez zasad, przelewającego krew i posilkującego się kłamstwem, który zatruwa cały świat i może do cna zniszczyć resztki ruchu robotniczego”. Jednocześnie jednak Reiss zadeklarował swą sympatię do Lwa Trockiego i w ten sposób nieświadomie wydał na siebie wyrok śmierci. NKWD zmobilizowało natychmiast swych francuskich agentów, którzy zlokalizowali jego miejsce pobytu w Szwajcarii i wciągnęli go w zasadzkę. Wieczorem 4 września w Lozannie Reiss padł przeszyty kulami, w tym samym czasie agentka NKWD usiłowała otruć jego żonę i syna spreparowanymi czekoladkami. Mimo wnikliwego śledztwa prowadzonego w Szwajcarii i we Francji zabójców i ich współników nigdy nie wykryto. Lew Trocki w depeszy do premiera Francji (wysłanej przez sekretarza Trockiego, Jana van Heijenoorta) obciążył zbrodnią Jacques'a Duclos, jednego z sekretarzy FPK:

Chautemps prezes Rady Ministrów Paryż/W sprawie zabójstwa Ignąca Reissa/Zrabowanie mo-

ich archiwów i podobne przestępstwa/Każą mi nalegać na przesłuchanie co najmniej w charakterze świadka Jacques'a Duclos wiceprzewodniczącego Izby Deputowanych starego agenta GPU<sup>46</sup>.

Duclos sprawował funkcję wicemarszałka Izby Deputowanych od czerwca 1936 roku i telegram nie odniósł żadnego skutku.

Zabójstwo Reissa, wyjątkowo spektakularne, mieściło się jednak w ramach szerokiego planu likwidacji trockistów. Nie dziwi fakt mordowania trockistów w ZSRR, w takim samym stopniu jak innych opozycjonistów, zaskakuje natomiast zaciekłość, z jaką służby specjalne likwidowały opozycję i trockistów za granicą. Mozolna praca, polegająca na przenikaniu agentów do struktur opozycyjnych, była podstawą tego przedsięwzięcia.

<sup>45</sup> O sprawie Reissa zob. pamiętniki jego żony, E. Porecki („Les Nôtres...”), oraz Peter Huber, Daniel Kunzi, „L'Assassinat d'Ignaz Reiss”, „Communisme” 1990, nr 26-27.

<sup>46</sup> Jan van Heijenoort, „De Prinkipo a Coyoacan. Sept ans aupres de L. Trotski”, Les Lettres Nouvelles-Maurice Nadeau, Paris 1978, s. 172.

ss; r<sup>^^^^</sup>sa!<sup>^^^^</sup>-^

smopohtyzmowi”), Łazar Kaganowicz (komisarz <sup>^S-^</sup>K<sup>^</sup> „<sup>^</sup>”<sup>^</sup>mpanii przeciw „ko-Wiaczesław Mofotow (na, bliższv Dnmnrn<sup>^</sup> < ; t , Komumkac.)<sup>9</sup>, Klimient Woroszytów fkomisarz obrony), -

czewski Wdo<sup>^J^^</sup>ZS<sup>^</sup> SJ<sup>^</sup>dr<sup>^</sup>

Butgan., ósma - Jelena Stasowa <sup>^</sup>araSpot<sup>^</sup>StSK<sup>^^^^^^</sup> - ^

Pozory demokracji: Ławrientij Beria uczestniczy w głosowaniu. Po Mienżyńskim, Jago-

RI, .. zle 1 Jezowie Beria sprawował władze nad " Feliks Dzierżyński, twórca Czeki i szef GPU aż do swei sliam1 bezpieczeństwa aż do czerwca 1953 i

snnerciw1926r., odcisnął silną piętno na polityce kłedyzo<sup>^</sup> zlikwidowany przez rywali <sup>^</sup>imu. - Chruszczowa, Malenkowa i Mołotowa.

^ta 1930-1931 i?      ŚŚŚŚ^a^,

^i^i^S^P.^~~~~~^ŚŚŚŚM^g

^^•K^S^^

Budowa Kanału R- , ^ŚŚ^^MZA^^-

^•^Si^s^^,

Ile80?TOŁI)ż.»S%&.^^^

) użytku.

Do przeprowadzenia kolektywizacji rolnictwa, „wielkiego szturmu na chłopstwo”, Stalin posłużył się „bronią grodu”, zwłaszcza na Ukrainie. Liczbę ofiar jego polityki szacuje się na 6 milionów. Charków, 1933:

widok ludzi umierających na ulicach nie robi na przechodniach większego wrażenia. Przypadki kanibalizmu są tak częste, że rząd poleca wydrukować plakat z napisem: „Zjadanie własnego dziecka to barbarzyństwo”.

Orkiestra z budowy Kanału Białomorskiego. To absurdalne przedsięwzięcie budowlane uzasadniano koniecznością reedukacji więźniów.

Prawdę o życiu i śmierci sowieckich zesłańców, ukrytą za propagandowymi fotografiami, ukazują rysunki więźniów. Tu rysunek Eufrozyny Kiersnowskiej, „Przybycie do obozu pracy poprawczej”, Syberia, kwiecień 1943.

Zebranie mające na celu

oczyszczenie szeregów partii.  
Metoda czystki, pierwotnie  
element kontroli ideologicz-  
nej działaczy, staje się powoli  
nakazem donosicielstwa, któ-  
re w zakładzie pracy może  
dotknąć każdego. Samokry-  
tyka kończy się coraz częściej  
aresztowaniem w kilka dni  
lub tygodni po jej złożeniu.

„Ruś niewinna wyla się na bru-  
ku/ pod zakrwawionymi butami/  
i oponami żeczarnych kruków»”  
(tłum. L. Lewin), pisała Anna  
Achmatowa w „Requiem”, które  
powstało po aresztowaniu jej sy-  
na. „Czarne kruki”, jak nazywali  
je mieszkańcy Moskwy, przewozi-  
ły ludzi z Łubianki do więzień  
w Lefortowie lub na Butyrkach,  
niekiedy zamaskowane jako do-  
stawcze samochody z pieczywem.

Moskwa, Łubianka (ok. 1925).  
W piwnicach siedziby GPU  
(następcy CzeKa) dokonywano  
egzekucji przeciwników reżi-  
mu strzałem w tył głowy. Łu-  
bianka stanowi symbol despo-  
tyzmu i okrucieństwa systemu.

Proces w Szachtach (w Donbasie) wyłonił w 1928 roku nową kategorię wrogów reżimu -  
„specjalistów”,  
oskarżonych o „sabotaż” rozpoczętego właśnie przez Stalina pierwszego planu pięcioletniego.  
Chodziło  
o narzucenie kadrom przemysłowym określonych przez Wodza zasad „drugiej rewolucji”. Z prawej  
stoi  
Nikoiaj Krylenko (zlikwidowany w 1938).

Jeden z wielu nakazów egzekucji podpisanych przez Stalina. W epoce Wielkiego Terroru podobne nakazy były na porządku dziennym. Niniejszy dokument dotyczy 6600 osób, czyli grupy liczniejszej niż wszyscy rewolucjoniści straceni w ciągu stulecia poprzedzającego bolszewicki zamach stanu w 1917 roku.

Walk (Estonia), 1919. Podczas próby przejęcia władzy bolszewicy zabijali zakładników spośród miejscowych elit; zostawili za sobą setki trupów. Eksterminacja przeciwników politycznych lub całych grup społecznych miała służyć zwycięstwu w wojnie domowej. Masakry były zapowiedzią masowych deportacji, jakie dotknęły Bałtów w latach 1940-1941 oraz 1944-1945.

Niemcy, Zielone Świątki 1927. Krajowy Zjazd Ligi Rotę Front (Czerwonego Frontu), paramilitarnej organizacji, mającej stanowić załączek Armii Czerwonej. Początki Rotę Front sięgają wojny domowej, którą opiewał Aragon: „Proletariat zna twoją siłę/ Zna twą siłę i spuszcza ją z łańcucha/ [...] Strzelaj do Leona Bluma/ Ognia do Boncour Frossarda Deata/ Ognia do uczonych niedźwiedzi z socjaldemokracji/ Ognia, ognia, słyszę, jak nadchodzi/ Śmierć i rzuca się na Garchery'ego /Ognia, mówię wam/ Pod przewodnictwem Partii Komunistycznej SFIC..." („Le Front rouge", 1931).

$${}^{\wedge}\!-\!y\!:\!^{\wedge}\!:\!^{\wedge}\!-\!S\!:\!'\!'\!-\!:$$

,- '• ' ~; "S, ' -; , -L % " " • \* " - ~

 $\dot{\text{ips}}^{\text{s-}}$

»•""\*»žžž»»»» Š'

SS^\* ^h»» i?f•8•^^, a»,

\*^fete, \*»^^ y\*""

SNW<^^y1'^, ^.^e

'^ ^ f.\*^, '3^^ ^^B.-., ""ž W !, ,

-.^^"Š^.\_-^

Hiszpania, 1937. Po podjęciu decyzji o ingerencji w hiszpańską wojnę domową Stalin wysłał tam swoich emisariuszy i agentów. NKWD (następca GPU) ma za zadanie zlikwidować tych, którzy nie uznają jego międzynarodowej strategii: anarchistów, trockistów i działaczy Robotniczej Partii Zjednoczenia Marksistowskiego (POUM). Przewodniczący POUM, Andres Nin, uwięziony w czerwcu 1937, torturowany, został zamordowany przez ludzi Ernó Geró (przyszłego przywódcę komunistycznych Węgier), podczas gdy międzynarodowa prasa komunistyczna (m.in. „L'Humanite”) oskarżała antyfaszystów niestalinowców o to, że są agentami generała Franco.

20 sierpnia 1940. Ramón Mercader, agent specjalnej jednostki NKWD, zadaje Lwu Trockiemu śmiertelny cios czekanem w głowę. Trocki umiera następnego dnia. Stalin osobiście powierzył misję zlikwidowania szefa IV Międzynarodówki Pawiowi Sudoplatowowi (po lewej, zdjęcie z 1942).

Katyń (Rosja), kwiecień 1943. Niemcy odkrywają w lasach zwłoki 4500 zamordowanych polskich oficerów. Komisja Czerwonego Krzyża ustala, że zostali oni zastrzeleni przez Sowietów wiosną 1940 (ogółem zginęło 25 000 osób). Katyń - symbol masowych zbrodni, stał się także symbolem kłamstwa i negowania zbrodni sowieckich: do 1989 r. władze komunistyczne w Polsce, podobnie jak cały światowy obóz komunistyczny, uparczywie przypisywały tę masakrę Niemcom.

Winnica (Ukraina), czerwiec 1943. Odkrycie zbiorowych mogił z lat 1937-1939, zawierających szczątki setek osób. Władze urządziły w tym miejscu park kultury i wypoczynku oraz teatr letni... Wiele zbiorowych mogił odkopano w Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim i in. Do dzisiaj zdarzają się podobne budzące grozę odkrycia:

latem 1997 przeprowadzono ekshumację 1100 ofiar niedaleko Sankt-Petersburga, 9000 znaleziono w zbiorowym grobie w lesie karelskim.

Cmentarz Żydowski w Warszawie. Symboliczny pomnik ku czci Wiktora Altera i Henryka Erlicha, wystawiony w 1987 roku. Przywódcy żydowskiej partii socjalistycznej (Bundu) zostali dwukrotnie skazani na śmierć (za drugim razem za rzekome kontakty z nazistami!). Erlich powiesił się w celi 15 maja 1942, Alter został rozstrzelany 17 lutego 1943, w parę dni po zwycięstwie Rosjan pod Stalingradem.

Witold Pilecki, działacz antyhitlerowskiego podziemia, w 1940 r. z własnej inicjatywy daje się uwięzić w Oświęcimiu, nr obozowy 4859 (zdjęcie górne), by zorganizować tam ruch oporu. W 1943 r. ucieka z obozu i powraca do działalności konspiracyjnej. W maju 1947 aresztowany przez władze komunistyczne (zdjęcie dolne), torturowany, został skazany na śmierć i rozstrzelany. Zrehabilitowany w 1990 roku.

Pomnik wzniesiony w Warszawie w 1996 roku ku czci Polaków, katolików i żydów, zesłanych w głąb Rosji, m.in. na Syberię i do Kazachstanu, w latach 1939-1941 oraz 1944-1945.

Berlin Wschodni, 17 czerwca 1953. W proteście przeciwko pogorszeniu warunków życia robotnicy

strajkują  
i 16 czerwca organizują manifestacje. Na ulice miasta wyjeżdżają sowieckie czołgi (na zdjęciu: Leipziger-strasse). 16 manifestantów zostaje zabitych, setki rannych, 12 000 osób skazanych na długoletnie więzienie.  
Powstanie berlińskie było pierwszym masowym protestem w „demokracjach ludowych”.

Budapeszt, październik 1956. Pierwsza rewolucja antytalitarna, bunt przeciwko aparatowi bezpieczeństwa i partii komunistycznej jednoczy całe społeczeństwo. Powstańcy zwycięsko opierają się pierwszej interwencji sowieckiej.

Budapeszt, listopad 1956. Sowieckie czołgi ponownie wjeżdżają do miasta. Ludność walczy z bronią w rękę.  
Komunistyczna Partia Węgier, jedyna w kraju, odzyskuje władzę za cenę życia około 3000 ofiar. 25 000 osób zostaje uwięzionych. Dziesiątki tysięcy Węgrów udaje się na emigrację.

Poznań, 28 czerwca 1956. Robotnicy Zakładów im. H. Cegielskiego (wówczas Zakładów im. J. Stalina) rozpoczynają strajk. Przytaczają się do nich inni robotnicy i ludność miasta, wznosząc okrzyki „Chleba i wolności”. W walkach zginęło ponad 70 osób. Na zdjęciu: manifestanci z zakrwawioną polską flagą przed pawilonem Fiata na terenie targów międzynarodowych.

Gdańsk, grudzień 1970. Stocznioowcy organizują strajk, protestując przeciw podwyżce cen żywności. W walkach ulicznych jest wielu zabitych i rannych. Janek Wiśniewski, jedna z ofiar śmiertelnych (na zdjęciu poniżej - niesiony na drzwiach), zostaje uwieczniony w powstałej wówczas balladzie („Chłopcy z Grabówki, chłopcy z Chylonii, dzisiaj milicja użyła broni, Janek Wiśniewski padł”). Balladę tę śpiewano znowu w sierpniu 1980, gdy rodziła się „Solidarność”.

Przed Trybunatem Stanu w Pradze.



Nikola Petkow, demokra- Milada Horakova (druga od lewej)  
ta, antyfaszysta, po wyzwo- 8 czerwca 1950 roku wraz z trze-  
leniu Bułgarii wicepremier ma innymi współoskarżonymi zosta-  
rządu koalicyjnego. Na je skazana na śmierć. Wszystkich  
znak protestu przeciwko terrorowi wpro- powieszono 27 czerwca.  
wadzonemu przez komunistów podał się  
do dymisji, został aresztowany i w wyniku zafałszowanego  
procesu skazany 16 sierpnia 1947 na śmierć przez  
powieszenie. Wyrok wykonano 23 września.

Praga, sierpień 1968. Wojskowa interwencja przypomina mieszkańcom Pragi zajęcie  
Czechosłowacji przez  
wojska hitlerowskie w marcu 1939. Na zdjęciu: nazistowskie pozdrowienie przesyłane oddziałom  
sowieckim.

#### KOMINTERN W AKCJI •289

W lipcu 1937 roku zaginął Rudolf Klement, desygnowany na sekretarza mającej  
wkrótce powstać trockistowskiej międzynarodówki. 26 sierpnia wyłowiono z Sekwany cia-  
to mężczyzny, bez głowy i nóg, które wkrótce zidentyfikowano jako zwłoki Klementa. 16  
lutego 1938 roku zmarł w Paryżu syn Trockiego, Lew Siedow. Jego śmierć przypisano  
wprawdzie powikłaniom pooperacyjnym, ale niejasne okoliczności tej sprawy spowodowa-  
ły, iż krewni podejrzewali służby sowieckie o spowodowanie morderstwa<sup>47</sup>. Co prawda Pa-  
wiel Sudopłatow w swych wspomnieniach zapewnia, że nie miał z tym nic wspólnego<sup>48</sup>,  
niemniej wiadomo, iż Lew Siedow znajdował się pod ścisłą obserwacją NKWD, a jeden  
z jego bliskich współpracowników, Mark Zborowski, był agentem w ruchu trockistowskim.

Louis Aragon, *ŻPreludium dojrzewania*»

Śpiewam o GePeU które powstaje

we Francji w dzisiejszej dobie

Śpiewam o GePeU dla Francji

Śpiewam o GePeU znikąd i zewsząd

Proszę GePeU o przygotowanie końca świata

Wzywajcie GePeU do przygotowania końca świata

żeby bronić tych którzy zostali zdradzeni

żeby bronić tych którzy wciąż są zdradzani

Wzywajcie GePeU w których się łamie i których się zabija

Wzywajcie GePeU

Potrzeba wam GePeU

Niech żyje GePeU dialektyczny twór heroizmu

który można przeciwstawić idiotycznemu wizerunkowi lotników

tworzonemu przez głupców dla bohaterów

gdy ci rozbijają swe łby o ziemię

Niech żyje GePeU prawdziwy obraz ucieleśnionej wielkości

Niech żyje GePeU na przekór bogu policji Chiappe i „Marsyliance”

Niech żyje GePeU na przekór papieżowi i wszom

Niech żyje GePeU na przekór potędze banków

Niech żyje GePeU na przekór manewrom Wschodu

Niech żyje na przekór rodzinie

Niech żyje GePeU na przekór skostniałemu prawu

Niech żyje GePeU na przekór socjalizmowi morderców typu

Caballero Boncour MacDonald Zoergibel

Niech żyje GePeU na przekór wszystkim wrogom Proletariatu

NIECH ŻYJE GEPEU.

(1931)

(Wiersz „Prelude au temps des cerises” przytoczony przez Jeana Malaquais, „Le Nom-mé Louis Aragon ou le patrioté professionnel”, suplement do „Masses” z lutego 1947).

47 Tę samą hipotezę wysuwa jego biograf Pierre Broue w książce „Leon Sedov, fils de Trotski, victime de Staline”, Les Editions Ouvrieres, Paris 1993.

" P. Soudoplatov, „Missions speciales...”, s. 115-116.

## 290 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

Sudoplatow przyznaje natomiast, że w marcu 1939 roku Beria i Stalin osobiście zle-cili mu zadanie zamordowania Trockiego. Stalin oświadczył wówczas: „Trzeba rozpra-wić się z Trockim jeszcze przed końcem roku, zanim wybuchnie wojna, która jest nie-unikniona”, i dodał: „Podlegacie bezpośrednio towarzyszowi Berii, ale to wy jesteście w pełni odpowiedzialni za tę misję”<sup>49</sup>. Rozpoczęto bezlitosną obławę od Paryża, Brukseli, Stanów Zjednoczonych aż po Meksyk, gdzie przebywał szef IV Międzynarodówki. Z pomocą meksykańskich komunistów agencji Sudopiatowa 24 maja 1940 roku prze-

przewodili pierwszy zamach, z którego Trocki cudem wyszedł cało. Wtedy Sudopłatow wpadł na pomysł wykorzystania Ramóna Mercadera, który pod przybranym nazwiskiem miał zbliżyć się do swej ofiary. Zdobył on zaufanie działaczki trockistowskiej i w ten sposób udało mu się nawiązać kontakt ze „Starym”. 20 sierpnia Trocki dość ufnie zgodził się przyjąć Mercadera, proszącego o zaopiniowanie artykułu, w którym bronił Trockiego-rewolucjonisty. Gdy gospodarz siedział za biurkiem, pochylony nad tekstem, Mercader zadał mu z całej siły cios czekanem w głowę. Poważnie zraniony Trocki wydobył z siebie rozdzierający krzyk. Żona i ochroniarze rzucili się na mordercę, który wypełniwszy zadanie, stał bez ruchu, porażony własną zbrodnią. Następnego dnia Trocki zmarł.

Lew Trocki doskonale wiedział, iż Komintern został całkowicie opanowany przez GPU, a potem NKWD i wydobył na jaw owe wzajemne przenikanie się partii komunistycznych, sekcji Kominternu i służb specjalnych. W liście do prokuratora generalnego Meksyku z 27 maja 1940 roku, w trzy dni po nieudanym zamachu, Trocki pisał: „Organizowanie GPU poza granicami Związku Sowieckiego odbywa się zgodnie z tradycją i dobrze wypróbowanymi metodami. Do swej działalności GPU potrzebuje legalnej lub półlegalnej osłony i sprzyjających warunków, aby móc prowadzić rekrutację swych agentów. Takie warunki i osłonę znajduje w rzekomych żpartiach komunistycznych”<sup>50</sup>. W swym ostatnim tekście, także związanym z zamachem z 24 maja, omawia szczegółowo akcję, której miał paść ofiarą. Według niego GPU (Trocki używa nazwy przyjętej w roku 1922, gdy sam był we władzach) to „podstawowy organ władzy Stalina”, „instrument totalitarnej dominacji” w ZSRR, którego „duch służalczości i cynizmu opanował cały Komintern, zatruwając do szpiku kości ruch robotniczy”. Obszernie rozwodzi się nad tym szczególnym charakterem, określającym oblicze partii komunistycznych: „Organizacyjnie GPU i Komintern nie są identyczne, jednak są nierozzerwalnie ze sobą związane. Choć są od siebie zależne, to nie Komintern wydaje polecenia GPU, lecz odwrotnie - GPU całkowicie zdominowało Komintern”<sup>51</sup>.

Powyższa analiza, oparta na wielu elementach, wynikała z podwójnego doświadczenia Trockiego: zdobył je jako jeden z przywódców rodzącego się państwa sowieckiego oraz jako wyrzutek, ścigany po całym świecie przez zabójców z NKWD. Ich nazwiska są dziś dobrze znane. W tym wypadku chodzi o szefów wydziału do zadań specjalnych, utworzonego w grudniu 1936 roku przez Nikołaja Jeżowa. Byli to: Siergiej Spiegelgias,

49 Tamże, s. 99-100.

50 Leon Trocki, „Oeuvres complètes”, t. 24, Institut Leon Trocki, Paris 1987, s. 79-82.

51 Leon Trocki, „L’attentat du 24 mai et le Parti communiste mexicain, le Komintern et le GPU”, tamże, s. 310-361.

## KOMINTERN W AKCJI • 291

którego akcja się nie udała, oraz Pawie} Sudopłatow (zmarł w 1996) i Naum Eitingon (zmarł w 1981), którzy z pomocą wielu współników osiągnęli cel<sup>52</sup>.

O zabójstwie Trockiego w Meksyku dokonanym 20 sierpnia 1940 roku wiadomo głównie dzięki śledztwu przeprowadzonemu zaraz po zamachu, a następnie wznowionemu przez Juliana Gorkina<sup>53</sup>. Od początku zresztą nie miano wątpliwości, kim byli zlecniodawcy zbrodni, znano bezpośrednich sprawców; fakt ten został potwierdzony

ostatnio przez Sudopłatowa. Jaime Ramón Mercader del Rio był synem niejkiej Caridad Mercader, komunistki z Barcelony, pracującej od dawna dla służb specjalnych, kochanki Nauma Eitingona. Mercader zbliżył się do Trockiego jako Jacques Mornard, który wcześniej walczył w Hiszpanii i tam prawdopodobnie służby sowieckie „wypożyczyły” sobie jego paszport; zmarł zaś w Belgii w 1967 roku. Mercader używał też nazwiska Jacson, posługując się paszportem Kanadyjczyka, ochotnika z Brygad Międzynarodowych, który poległ na froncie. Ramón Mercader zmarł w roku 1978 w Hawanie, gdzie był zaproszony przez Fidela Castro jako doradca ministra spraw wewnętrznych. Uhonorowany Orderem Lenina za swą zbrodnię, został bez rozgłosu pochowany w Moskwie.

Choć Stalin pozbył się swego największego politycznego przeciwnika, polowanie na trockistów się nie zakończyło. Przykład francuski znakomicie ilustruje postawę komunistów wobec grup trockistowskich. Nie można wykluczyć, że w czasie okupacji niemieckiej niektórzy trockiści zostali zadenuncjowani przez komunistów przed policją francuską bądź niemiecką.

W więzieniach i obozach Vichy trockistów systematycznie poddawano bojkotowi. W Nontron (Dordogne) Gerard Bloch padł ofiarą ostracyzmu ze strony komunistów, którym przewodził Michel Bloch, syn pisarza Jeana-Richarda Blocha. Uwięziony następnie w Eysses, Gerard Bloch został ostrzeżony przez pewnego nauczyciela katolickiego, że grupa więźniów-komunistów wydała na niego wyrok i którejś nocy zostanie uduszony<sup>54</sup>.

Typowa dla tej atmosfery ślepej nienawiści wydaje się sprawa czterech trockistów, wśród nich Pietra Tressa, założyciela Włoskiej Partii Komunistycznej, którzy zginęli z rąk francuskich partyzantów, 1 października 1943 roku pięciu działaczy trockistowskich uciekło z więzienia w Puy-en-Velay, w tym samym czasie co ich towarzysze komuniści, i zostali przejęci przez partyzantkę komunistyczną z formacji FTP [Francs-Tireurs et Partisans] „Wodli”. Przypadkowo jeden z nich, Albert Demaziere, odłączył się od pozostałych i tylko on ocalał z całej piątki<sup>55</sup>. Piętro Tresso, Pierre Salini, Jean Reboul i Abraham Sadek zostali straceni w końcu października po rozprawie będącej parodią procesu. „Świadkowie” i wciąż żyjący uczestnicy tych wydarzeń zeznają, że owych dzia-

52 Zob. P. Soudoplatov, „Missions speciales...”, rozdz. 4, s. 97-120.

53 Julian Gorkin, Sanchez Salazar, „Ainsi fut assassine Trotski”, Self, Paris 1948.  
"René Dąży, „Fusillez ces chiens enragés!... Le genocide des trotskistes”, Olivier Urban, Paris 1981, s.248.

55 W wydanej ostatnio książce Pierre'a Broue i Rogera Vacherona („Meurtres au maquis”, Grasset, Paris 1997) wysunięto dość ryzykowną hipotezę, jakoby niezamierzona „ucieczka” Demaziere'a miała związek z egzekucją jego towarzyszy, co zdejmowałoby z komunistów francuskich odpowiedzialność za tę zbrodnię.

292 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

łączy oskarżono o próbę „zatrucia wody w obozie”. Był to typowy, mający średnio-

wieczne korzenie zarzut, odsyłający do żydowskiego pochodzenia Trockiego (jego syn Siergiej był w ZSRR oskarżony o podobne zamysły) i przynajmniej jednego z jeńców (Abrahama Sadka). Okazało się, że ruch komunistyczny nie był wolny od najbardziej prostackiego antysemityzmu. Przed śmiercią wszyscy czterej trockiści zostali sfotografowani, prawdopodobnie na zamówienie wysokich władz FPK, oraz zmuszeni do napisania własnych życiorysów.

Nawet w obozach koncentracyjnych komuniści, wykorzystując swe funkcje w hierarchii obozowej, zmierzali do fizycznej eliminacji przeciwników. Marcel Beaufre, w internacjonalistycznej Partii Robotniczej odpowiedzialny za region Bretanii, aresztowany w październiku 1943 i w styczniu 1944 roku wywieziony do Buchenwaldu, był podejrzewany przez blokowego (komunistę) o trockizm. Nie minęło dziesięć dni, gdy został ostrzeżony przez przyjaciela, że komórka komunistyczna z jego 39 bloku wydała na niego wyrok śmierci; postanowiono przenieść go do bloku doświadczalnego, gdzie miano mu wszczepić zarazki tyfusu. Marcela Beaufre'a ocaliła ostatecznie interwencja działaczy niemieckich<sup>56</sup>. Jak pisze Rodolphe Prager, można też było - poprzez hitlerowski system obozów koncentracyjnych - pozbywać się politycznych przeciwników (w końcu ofiar tego samego gestapo czy SS), kierując ich do najsurowszych komando. Marcel Hic i Roland Filiatre, więźniowie Buchenwaldu, zostali odesłani do straszliwego obozu Dora „staraniem ludzi z KPD, którzy sprawowali w obozie funkcje administracyjne”<sup>57</sup>. Marcel Hic przypłacił to życiem. Roland Filiatre przeżył, a choć jeszcze w 1948 roku usiłowano go zgładzić w miejscu pracy, udało mu się jednak wyjść z tego cało.

Trockiści likwidowani byli także przy okazji wyzwalamia Europy spod okupacji niemieckiej. 11 września 1944 roku zginął Mathieu Buchholz, młody robotnik paryski z grupy „Walka Klas”. W maju 1947 roku prasowy organ tej grupy oskarżył o jego śmierć „stalinowców”.

W Grecji ruch trockistowski nie był bez znaczenia. Przed wojną należał do niego nawet Pandelis Pouliopoulos, sekretarz Komunistycznej Partii Grecji (KPG), rozstrzelany przez Włochów. Podczas wojny trockiści przenikali pojedynczo do szeregów Frontu Wyzwolenia Narodowego (EAM), powstałego z inicjatywy komunistów w 1941 roku. Dwudziestu ich przywódców zostało straconych na rozkaz generała Greckiej Armii Narodowowyzwoleńczej (ELAS), Arisa Velouchiotisa. Po wyzwoleniu mnożyły się porwania działaczy trockistowskich, często poddawano ich torturom, by zdradzili miejsca pobytu swych towarzyszy. W 1946 roku Vassilis Bartziotas w raporcie sporządzonym dla Komitetu Centralnego partii podał liczbę 600 trockistów straconych przez Organizację Ochrony Walk Ludowych (OPLA); wyliczenie to najprawdopodobniej obejmuje też anarchistów i socjalistycznych dysydentów<sup>58</sup>. Wyłapani i wymordowani zostali także marksiści arkhaios (starzy działacze marksistowscy), skupieni od roku 1924 w organizacji powstałej poza obrębem KPG<sup>59</sup>.

M R. Dąży, „Fusillez ces chiens...”, s. 238-244.

" Rodolphe Prager, „Les trotskistes de Buchenwald”, „Critique Communiste” nr 25 z XI 1978.

58 R. Dąży, „Fusillez ces chiens...”, s. 266-274.

59 Panagiotis Noutsos, „*„Sauberugen» innerhalb der griechischer KP (1931 bis 1956)*”, w: H. Weber, D. Staritz, „*Kommunisten...*”, s. 487-494.

Komuniści albańscy nie należeli do wyjątków. Po zjednoczeniu ugrupowań lewicowych w listopadzie 1941 roku pojawiły się rozbieżności pomiędzy trockistami zgromadzonymi wokół Anastaste'a Luli a ortodoksyjnymi komunistami (Enver Hoxha, Mehmet Shehu) dyrygowanymi przez Jugosłowian. W 1943 roku Anastaste Lula został stracony. Wielokrotnie ponawiano próby zgładzenia Sadika Premte, innego z przywódców trockistowskich, cieszącego się niezwykle popularnością. Udało mu się w końcu zbiec do Francji; tam jednak w maju 1951 roku padł ofiarą kolejnego nieudanego zamachu, dokonanego przez Dżemala Chamiego, byłego członka Brygad Międzynarodowych, aktywistę misji albańskiej w Paryżu.

W Chinach ruch trockistowski zaczął się formować w 1928 roku, pod kierownictwem Chen Dwdu, założyciela i byłego sekretarza Komunistycznej Partii Chin, i w 1935 roku liczył kilkuset członków. W czasie wojny z Japonią część z nich przyłączyła się do 8 Ludowej Armii Wyzwoleńczej. Zostali straceni przez Mao Zedonga, który zlikwidował również dowodzone przez nich bataliony. Pod koniec wojny domowej trockistów ścigano i systematycznie likwidowano. Liczba ofiar tej grupy pozostaje jednak nieznana.

W Indochinach natomiast sytuacja była początkowo odmienna, gdyż od 1933 roku trockiści z grupy Trinh Dau (Walka) i komuniści tworzyli wspólny front. Wpływy trockistów były szczególnie widoczne w południowej części półwyspu. Skończyło się to w 1937 roku, gdy Jacques Duclos zabronił Komunistycznej Partii Indochin kontynuować współpracę z Trinh Dau. Po klęsce Japonii przywódców partii zaniepokoił utrzymujący się przez kilka miesięcy wpływ innej grupy trockistowskiej - Międzynarodowej Ligi Komunistycznej. We wrześniu 1945 roku Liga Komunistyczna napiętnowała pokojowe przyjęcie wojsk angielskich, jakie zgotowała organizacja Viet Minh (Liga Niepodległości Wietnamu), utworzona w 1941 roku przez Ho Chi Minha. 14 września Viet Minh rozpoczął szeroko zakrojoną akcję przeciwko trockistowskim oponentom, których po schwytaniu na ogół zabijano bez pardonu. Tych zaś, którzy walcząc z wojskami angielsko-francuskimi, wycofali się ku dolinie rzeki Jones, oddziały Viet Minhu dosłownie zmiażdżyły. Dalszy ciąg operacji stanowiła rozprawa z grupą działaczy Trinh Dau; uwięzieni przez Viet Minh w Ben Suc, przed nadejściem oddziałów francuskich zostali wszyscy zlikwidowani. Ta Thu Tau, historycznego przywódcę ruchu trockistowskiego, aresztowano nieco później i stracono we wrześniu 1945 roku. Czyż bowiem Ho Chi Minh nie głosił, że trockiści „to najbardziej nikczemni zdrajcy i szpiedzy”?<sup>60</sup>

W Czechosłowacji los trockistowskich działaczy najlepiej mogą zobrazować dzieje Zavis Kalandry. W 1936 roku za napisanie tekstu o procesach moskiewskich Kalandrę usunięto z partii. W czasie wojny jako uczestnik ruchu oporu więziony był przez Niemców w Oranienburgu. W listopadzie 1949 roku został aresztowany i oskarżony o kierowanie „spiskiem przeciwko republice”, poddawany był torturom. Podczas procesu, który rozpoczął się w czerwcu 1950 roku, złożył samokrytykę, mimo to 8 czerwca skazano go na śmierć. 14 czerwca 1950 roku Andre Breton zwrócił się do Paula Eluarda z prośbą o interwencję w sprawie Kalandry, którego obaj znali sprzed wojny (z czasopisma „Combat”). Eluard odpowiedział: „Zbyt jestem zajęty niewinnymi, którzy głoszą swą niewinność, by zajmować się winnymi, którzy głoszą swą winę”<sup>61</sup>. Zavis Kalandra został zgładzony 27 czerwca wraz z trzema innymi towarzyszami.

60 List z 10 V 1939, „Les Cahiers Leon Trotski” nr 46 z VII 1991.  
ż., „Action” z 19-25 VI 1950.

## CUDZOZIEMSCY ANTYFASZYŚCI I REWOLUCJONIŚCI OFIARAMI TERRORU W ZSRR

Masowe niszczenie komintemowców, trockistów i innych komunistycznych dysydentów to niewątpliwie ważny, choć nie jedyny rozdział w historii komunistycznego terroru. W połowie lat trzydziestych przebywali w ZSRR liczni cudzoziemcy, którzy nie będąc komunistami, zostali uwiedzeni sowieckim mirażem. Wielu z nich tę miłość do Kraju Rad przypłaciło wolnością, a często i życiem.

Z początkiem lat trzydziestych Sowieci rozpętali kampanię propagandową wokół Karelii, podkreślając możliwości, jakie dawał ów graniczący z Finlandią region, i podając próbie „siłę przyciągania” hasła „budowy socjalizmu”. W odpowiedzi na tę akcję co najmniej 12 tysięcy Finów opuściło swoją ojczyznę. Dołączyło do nich blisko 5 tysięcy emigrantów fińskich ze Stanów Zjednoczonych, należących w większości do amerykańskiego Stowarzyszenia Pracowników Fińskich, dotkniętych bezrobociem w wyniku kryzysu z 1929 roku. „Gorączka karelska” rozprzestrzeniła się tam jak pożar, zwłaszcza iż agenci Amtorgu (handlowe przedsiębiorstwo sowieckie) obiecywali pracę, dobre zarobki, mieszkania i darmową podróż z Nowego Jorku do Leningradu. Namawiano też Finów, by zabrali ze sobą wszystko, co posiadali.

Ten „pęd do karelskiej utopii”, by użyć wyrażenia Aino Kuusinen, zmienił się w koszmar. Tuż po przyjeździe emigrantów do ZSRR skonfiskowano im dobra materialne, drogie maszyny, narzędzia pracy, a nawet oszczędności. W końcu musieli też oddać swe amerykańskie paszporty, tak że zostali uwięzieni w nędznej krainie porośniętej wyłącznie lasem, żyjąc w wyjątkowo ciężkich warunkach<sup>62</sup>. Według Arvo Tuomina w sowieckich obozach koncentracyjnych znajdowało się co najmniej 20 tysięcy Finów<sup>63</sup>. Sam Arvo Tuominen, który kierował Komunistyczną Partią Finlandii, a ponadto był członkiem prezydium Komitetu Wykonawczego Kominternu aż do końca 1939 roku, został skazany na śmierć, później zamieniono mu wyrok na dziesięć lat więzienia.

Aino Kuusinen, po drugiej wojnie światowej zmuszona do osiedlenia się w Kirowakanie, była świadkiem napływu Ormian, także ofiar zręcznej propagandy. W odpowiedzi na apel Stalina, wzywającego do powrotu emigrantów pochodzenia rosyjskiego, Ormianie (przeważnie uciekinierzy mieszkający w Turcji) postanowili wrócić do Republiki Armeńskiej, ziemi swych przodków. We wrześniu 1947 roku zebrało się w Marsylii wiele tysięcy Ormian; 3,5 tysiąca wyruszyło do Związku Sowieckiego na pokładzie statku „Rossija”. Z chwilą gdy przekroczono symboliczną granicę ZSRR na Morzu Czarnym, w zachowaniu władz sowieckich nastąpiła diametralna zmiana i Ormianie zrozumieli, że wpadli w potworną pułkę. W 1948 roku podobnie gorzki zawód spotkał grupę 200 Ormian przybyłych ze Stanów Zjednoczonych: zaraz po wzruszającej uroczystości powitania odebrano im paszporty. W maju 1956 roku kilkuset Ormian przybyłych z Francji zorganizowało demonstrację w Erewanie podczas wizyty ministra spraw zagranicznych, Christiana Pineau. Jedynie 60 rodzin zdołało opuścić ZSRR, reszta została poddana represjom<sup>64</sup>.

62 A. Kuusinen, „Pierścienie przeznaczenia”, s. 54.

63 A. Tuominen, „Les Cloches du Kremlin”, s. 216, przytaczane przez B. Lazicia w „Le Martyrologe du Komintem...”.

" Armand Maloumian, „Les Fils du Goulag”, Presses de la Cité, Paris 1976.

Prześladowano jednak nie tylko tych, którzy przybyli do ZSRR z własnej woli. Ofiarą terroru padli również ludzie zmuszeni do opuszczenia ojczystego kraju przez dyktatorskie reżimy. Zgodnie z artykułem 129 konstytucji sowieckiej z 1936 roku „ZSRR udziela prawa azylu obywatelom państw obcych prześladowanym za obronę interesów mas pracujących lub za działalność naukową, lub też za walkę narodowowyzwoleńczą”. W swej powieści „Życie i los” Wasilij Grossman opisał spotkanie pomiędzy esesmanem a starym działaczem bolszewickim, jego więźniem. W trakcie długiego monologu pada wypowiedź esesmana, doskonale obrazująca los tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy szukali schronienia w ZSRR:

Kto przebywa w naszych obozach w czasie pokoju, gdy nie ma jeńców wojennych? Są tam wrogowie partii, wrogowie ludu. To znany wam gatunek, gdyż ci sami ludzie wypełniają wasze obozy. Jeśli zaś po wojnie przejmiecie wasze obozy, nie uwolnimy waszych więźniów. Wasi więźniowie są naszymi więźniami<sup>65</sup>.

Niezależnie od tego, czy cudzoziemcy przybyli na apel samych Sowietów, czy też pragnęli uciec przed niebezpieczeństwem, jakie groziło im we własnym kraju z powodów politycznych, wszyscy uważani byli za potencjalnych szpiegów. Ten zarzut najczęściej powtarzano w aktach oskarżenia.

Najwcześniej, bo w połowie lat dwudziestych, wyemigrowali do ZSRR włoscy antyfaszyści, wierząc, że w „kraju socjalizmu” znajdą wymarzone schronienie. Srodze się rozczarowali, kiedy i tu dosięgły ich prześladowania. W połowie lat trzydziestych przebywało w Związku Sowieckim niemal 600 włoskich komunistów czy też sympatyków komunizmu - około 250 członków kierownictwa politycznego i 350 słuchaczy trzech różnych szkół ideologicznych. Wielu z tych ostatnich opuściło ZSRR po ukończeniu kursów, a około 100 działaczy wyjechało walczyć do Hiszpanii w latach 1936-1937. Wielki Terror objął zatem tych, którzy pozostali w Kraju Rad. Blisko 200 Włochów aresztowano, poważnie pod zarzutem „szpiegostwa”; 40 z nich rozstrzelano (25 udało się później zidentyfikować), innych zesłano do GUŁagu: albo do kopalni złota na Kołymie, albo do Kazachstanu. Romolo Caccavale opublikował wstrząsającą księgę, w której opisał drogę i tragiczny los dziesiątków zesłanych działaczy włoskich<sup>66</sup>.

Oto jeden z przykładów. Nazareno Scarioli, antyfaszysta, w 1925 roku zbiegł z Włoch do Berlina, potem trafił do Moskwy. Przyjęty został przez włoską sekcję Czerwonej Pomocy i przez wiele lat pracował w kołchozach; najpierw przez rok pod Moskwą, później w okolicach Jałty, gdzie przebywało około 20 włoskich anarchistów pod przewodnictwem Tita Scarselliego. Gdy w 1933 roku kołchoz rozwiązano, Scarioli wrócił do Moskwy i zatrudnił się w fabryce herbatników. Uczestniczył też w życiu wspólnoty włoskiej.

Nastaly lata Wielkiej Czystki. Prześladowania i towarzyszący im strach poczęły dezintegrować wspólnotę: nikt nie był wolny od podejrzeń ze strony rodaków. Pewnego dnia jeden z przywódców komunistycznych, Paolo Robotti, oznajmił w Klubie Włoskim, że

<sup>65</sup> Vassilij Grossman, „Vie et destin”, Julliard/L'Age d'Homme, Paris 1983, s. 374.

<sup>66</sup> Romolo Caccavale, „Comunisti italiani in Unione Sovietica. Proscritti da Mussolini soppressi da Stalin”, Mursia, Milano 1995, 360 ss.



aresztowano 36 emigrantów, pracowników fabryki łożysk. Określił ich jako „wrogów ludu” i - mimo że dobrze znał zatrzymanych robotników - zmusił obecnych tam towarzyszy, by poparli to aresztowanie. W czasie jawnego głosowania Scarioli zagłosował przeciw. Następnego dnia wieczorem został aresztowany i po torturach na Łubiance podpisał przyznanie się do winy. Wkrótce zesłano go na Kołymę, gdzie pracował w kopalni złota. Ten sam los spotkał innych Włochów, wielu z nich zmarło: rzeźbiarz Arnaldo Silva; inżynier Renato Cerquetti; przywódca komunistyczny Aldo Gorelli, którego siostra poślubiła przyszłego posła komunistów, Siloto; Vincenzo Baccala, były sekretarz sekcji rzymskiej Włoskiej Partii Komunistycznej; Toskańczyk Otello Gaggi, pracujący w Moskwie jako odźwierny; Luigi Caligaris, robotnik z Moskwy; wenecki związkowiec Carlo Costa, zatrudniony w Odessie jako robotnik; Edmondo Peluso, który spotykał się z Leninem w Zurychu. W 1950 roku Scarioli straszliwie wychudzony (wżył 36 kg) opuścił Kołymę, ale wciąż pozostawał na Syberii w roli sowieckiego niewolnika. Dopiero w 1954 roku objęła go amnestia, po jakimś czasie doczekał się rehabilitacji. Po sześciu długich latach otrzymał wreszcie wizę i powrócił do Włoch z mizerną rentą.

u. Wśród uchodźców znajdowali się nie tylko komuniści, członkowie Komunistycznej Partii Włoch i ich sympatycy, ale także szykanowani we Włoszech anarchiści. Najbardziej znany jest przypadek związkowca i liberała, Francesco Ghezzi, który przybył do Rosji sowieckiej w czerwcu 1921 roku, by reprezentować Unione Sindacato Italiana (włoski związek zawodowy) w Czerwonej Międzynarodówce Związków Zawodowych. W 1922 roku wyjechał do Niemiec, gdzie go aresztowano, wówczas rząd włoski zażądał ekstradycji, zarzucając mu terroryzm. Energiczna akcja pozwoliła Ghezziemu uniknąć włoskiego więzienia, musiał jednak powrócić do ZSRR. Gdy jesienią 1924 roku nawiązał kontakty z Pierre'em Pascalem i Nicolasem Lazarevitchem, po raz pierwszy naraził się GPU. W roku 1929 aresztowany, został skazany na trzy lata więzienia i osadzony w Suzdalu, w warunkach zabójczych dla gruźlika. Przyjaciele i koledzy zor-

ganizowali we Francji i Szwajcarii kampanię w jego obronie. Romain Rolland jako jeden z pierwszych podpisał petycję do władz sowieckich. W odpowiedzi rozpowszech-

niono pogłoski, że Ghezzi jest „agentem faszystowskiej ambasady”. W 1931 roku Ghezzi odzyskał wolność i podjął pracę w fabryce, jednak pod koniec 1937 roku został

ponownie aresztowany. Tym razem jego zagranicznym przyjaciołom nie udało się uzyskać żadnych informacji w jego sprawie. Zmarł w Workucie pod koniec sierpnia 1941 roku<sup>67</sup>.

Czy przywódcy austriackiego Schutzbundu, czyli Republikańskiego Związku Obrony Partii Socjalistycznej, mogli przewidzieć przyszły los swych towarzyszy, kiedy 11 lutego 1934 roku w Linz podejmowali decyzję o przeciwstawieniu się prawicowej Heimwehrze (Obronie Ojczyzny), która zmierzała do delegalizacji Partii Socjalistycznej?

Agresywna napaść Heimwehry w Linz zmusiła socjaldemokratów do ogłoszenia strajku generalnego i rozpoczęcia powstania w Wiedniu. Po czterech dniach zacie-

<sup>67</sup> Charles Jacquier, „L'affaire Francesco Ghezzi: la vie et la mort d'un anarcho-syndicaliste italien en URSS”, „La Nouvelle Alternative” nr 34 z VI 1994. Zob. też Emilio Guarnaschelli, „Une petite

pierre.

L'exil, la deportation et la mort d'un ouvrier communiste italien en URSS 1933-1939", Maspero, Paris 1979; Etienne Manac'h, „Emilio", Plon, Paris 1990.

## KOMINTERN W AKCJI • 297

tych walk zwyciężył rząd Engelberta Dollfussa. Socjalistyczni bojownicy, którym udało się uniknąć więzienia lub obozu internowania, zeszli do podziemia albo zbiegli do Czechosłowacji, wielu z nich walczyło potem w Hiszpanii. Część jednak postanowiła schronić się w Związku Sowieckim, zachęcana do tego intensywną propagandą, która sprawiła, że zwrócili się również przeciwko kierownictwu własnej partii. 23 kwietnia 1934 roku przybyło do Moskwy 300 Austriaków, za nimi aż do grudnia napływały kolejne, choć już mniej liczne fale uciekinierów. Wedle obliczeń ambasady niemieckiej w ZSRR przebywało 807 schutzbundowców<sup>68</sup>, czyli wraz z rodzinami około 1400 osób.

Pierwszy konwój austriackich uchodźców powitała w Moskwie prawdziwa defilada, w której uczestniczyło kierownictwo Komunistycznej Partii Austrii wraz ze swymi członkami. Centralna Rada Związków Zawodowych zajęła się ich bytem. Grupę złożoną ze 120 dzieci, których ojcowie zginęli na barykadach w Wiedniu lub zostali skazani na śmierć, wysłano na kolonie na Krym, a potem umieszczono w Moskwie<sup>69</sup> w Domu Dziecka nr 6, specjalnie dla nich otworzonym.

Po kilku tygodniach wypoczynku austriackich robotników skierowano do zakładów Moskwy, Charkowa, Leningradu, Gorkiego i Rostowa. Wkrótce jednak poczuili się rozczarowani warunkami, jakie im narzucono, i austriaccy przywódcy komunistyczni zaczęli w tej sprawie interweniować. Tymczasem rząd naciskał, aby wszyscy Austriacy przyjęli obywatelstwo sowieckie (w 1938 roku zdecydowało się na to 300 osób). Wówczas schutzbundowcy nawiązali stosunki z ambasadą Austrii, licząc na możliwość repatriacji, i w 1936 roku 77 z nich powróciło do ojczyzny. Według ambasady niemieckiej do wiosny 1938 roku podróż powrotną odbyło w sumie 400 osób (po anszlusie w marcu 1938 Austriacy zaczęli podlegać Rzeszy Niemieckiej). 160 uchodźców przedostało się do Hiszpanii, by walczyć po stronie republiki.

Wielu jednak nie zdołało opuścić ZSRR. Oblicza się dziś, że w latach 1934-1938 aresztowano 278 Austriaków<sup>70</sup>. W 1939 roku Karło Stajner spotkał w Norylsku Fritza Koppensteinera z Wiednia, lecz nie wie, co stało się z nim później<sup>71</sup>. Niektórzy zostali straceni. Taki był los Gustla Deutscha, dawnego przywódcy dzielnicy Floridsdorf i komendanta regimentu „Kar! Mara"; Sowietci wydali nawet jego broszurę „Lutowe walki w Floridsdorf ie" (Prometheus-Verlag, Moskwa 1934).

Nie oszczędzono też Domu Dziecka nr 6. Jesienią 1936 roku zaczęły się aresztowania pośród ocalałych jeszcze rodziców, dzieci zaś oddano pod nadzór NKWD, które poumieszczało je we własnych sierocińcach. Matkę Wolfganga Leonharda zatrzymano w październiku 1936 roku i wszelki ślad po niej zaginął, dopiero latem 1937 roku syn dostał od niej pocztówkę z Autonomicznej Republiki Kornii; skazano ją na pięć lat obozu za „trockistowską działalność kontrrewolucyjną"<sup>72</sup>.

<sup>68</sup> Hans Schafranek, „Zwischen NKWD und Gestapo. Die Auslieferung deutscher und österreichischer Antifaschisten aus der Sowjetunion an Nazideutschland 1937-1941", ISP-Verlag, Frankfurt am

Main 1990.

" „Les Syndicats de l'Union sovietique", Edition du Secour Ouvrier International, Paris 1935.

70 H. Schafranek, „Zwischen NKWD...".

71 Karło Stajner, „7000jours en Siberie", Gallimard, Paris 1983.

72 Wolfgang Leonhard, „Un enfant perdu de la Revolution", France Empire, Paris 1983.

## 298 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

### Tragiczna Odyseja rodziny Sladków

Historię rodziny Sladków opublikował 10 lutego 1963 roku socjalistyczny dziennik „Arbeiter Zeitung". W połowie września 1934 roku pani Stadek wraz z dwoma synami dołączyła w Charkowie do swego męża Josefa, byłego członka Schutzbundu, kolejarza z Semmeringu, który już wcześniej schronił się w ZSRR. Począwszy od 1937 roku NKWD - po Moskwie i Leningradzie - rozpoczęło aresztowania Austriaków w Charkowie. 15 lutego 1938 roku przyszła kolej na Josefa Sladka. W 1941 roku, przed atakiem Niemiec, pani Sladek zwróciła się do ambasady niemieckiej o pozwolenie na wyjazd z ZSRR. 26 lipca NKWD aresztowało ją i jej szesnastoletniego syna Alfreda; ośmioletniego Yiktora oddano do prowadzonego przez te służby sierocińca. Funkcjonariusze chcieli za wszelką cenę wymusić na Alfredzie zeznania; bito go i oszukiwano, że matka została już rozstrzelana. Gdy wojska niemieckie zaczęły wkraczać w głąb terytorium ZSRR, przypadek zrzucił, że podczas ewakuacji więźniów matka z synem spotkała się w Iwdeilagu na Uralu. Na pani Sladek ciążył wyrok pięciu lat za szpiegostwo, na Alfredzie - dziesięciu lat za szpiegostwo i agitację antysowiecką. Przeniesieni do obozu w Sarmie, odnaleźli tam Josefa, który został skazany w Charkowie na pięć lat więzienia. Wkrótce ponownie ich rozdzielono. Uwolnionej w październiku 1946 roku pani Sladek wyznaczono na stałe miejsce pobytu Solikańsk na Uralu. Rok później dotarł tam jej mąż, który zapadł w więzieniu na gruźlicę i chorobę serca, nie był więc zdolny do pracy. Kolejarz z Semmeringu zmarł jako żebrak 31 maja 1948 roku. W 1951 roku wyszedł na wolność Alfred i mógł połączyć się z matką. Po żmudnych staraniach powrócili wreszcie oboje w 1954 roku do austriackiego Semmeringu. Yiktora nie widzieli od kilkunastu lat; ostatnie wieści o nim pochodzą z 1946 roku.

Liczbę Jugosłowian, którzy w 1917 roku zdecydowali się na pozostanie w Rosji, szacowano w roku 1924 na 2600 do 3750 osób. Dołączyli oni do grupy robotników i specjalistów ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady przybyłych z własnymi narzędziami pracy, żeby uczestniczyć w „budowie socjalizmu". Ich kolonie były rozproszone po całym terytorium, od Lenińska przez Saratów po Magnitogorsk; część z nich (od 50 do 100 osób) pracowała przy budowie moskiewskiego metra. Emigracji jugosłowiańskiej także nie ominęły represje. Bożidar Masłarić utrzymuje, że Jugosłowianie doznali „najokrutniejszych prześladowań", a ponadto losy większości osób aresztowanych w latach 1937-1938 są całkowicie nieznane<sup>73</sup>. Ta ocena może wynikać z faktu, że kilkuset z nich zaginęło bez wieści. Do dziś brak ścisłych danych o pracujących w ZSRR Jugosłowianach, przede wszystkim zaś nic nie wiadomo o tych, którzy w wyniku protestów przeciw złym warunkom pracy przy budowie metra zostali surowo ukarani.

" Bożidar Masłarić, „Moskva-Madrid-Moskva", Zagreb 1952, s. 103, przytaczane przez B. Lazicia

w „Le Martyrologe du Komintern...”.

## KOMINTERN W AKCJI • 299

Pod koniec września 1939 roku rozbiór Polski pomiędzy nazistowskie Niemcy a sowiecką Rosję, ustanowiony tajnym porozumieniem z 23 sierpnia 1939 roku, staje się faktem. Obaj najeźdźcy koordynują swe działania w celu opanowania terytorium i ludności: gestapo współpracuje z NKWD. Tak jak Polacy zostaje podzielona i społeczność żydowska: z 3,3 miliona Żydów około 2 milionów znalazło się pod okupacją niemiecką. Po prześladowaniach (palenie synagog) i masakrach ludność żydowską zamknięto w gettach - w Łodzi utworzono getto 30 kwietnia 1940 roku, w Warszawie organizowano je od października do listopada 1940 roku.

Uciekając przed posuwającą się armią niemiecką, liczni polscy Żydzi podążali ku wschodniej granicy. W ciągu zimy przełomu 1939 i 1940 roku Niemcy nie zatrzymywali uciekinierów. Jednak ci, którzy skorzystali z tej szansy, napotykali nieoczekiwaną przeszkodę:

Po tamtej stronie linii demarkacyjnej stali w długich futrzanych szubach, budionowskich „pikiehaubach” i z bagnietami zatkniętymi na karabinach strażnicy „mitu klasy”, witając uciekających do Ziemi Obiecanej wędrowców spuszczonej ze smyczy wilczurami lub ogniem z lekkiej broni maszynowej<sup>74</sup>.

Od grudnia 1939 do marca 1940 roku Żydów gromadzono na półtorakilometrowym pasie neutralnym wzdłuż wschodniego brzegu Bugu, gdzie zmuszeni byli do obozowania pod gołym niebem. Większość zdecydowała się powrócić do niemieckiej strefy okupacyjnej.

Jeden z późniejszych żołnierzy Andersa (L. C., nr wojskowy 14 015) tak opisywał tę niepojętą sytuację:

Pas neutralny! Był to odcinek 600-700 metrów. Leżano na nim już od kilku tygodni około 700-800 osób. Byli to przepędzeni przez Niemców w 90% Żydzi, którzy zostali skazani na śmierć głodowo-chłodową. [...] Leżeliśmy przemoknięci na tej ziemi mokrej od deszczów jesiennych, przytuleni do siebie, bez odrobiny strawy lub ciepłej wody, które raczyliby dać nam „humanitarni” Sowietci. Nie dopuścili nawet ludności z okolicznych wsi, która chciała nam doręczyć coś niecoś dla utrzymania ostatniego tchu. Wskutek tego zostawiliśmy na tych pasach wiele mogił. [...] Przyznaję, że ludzie, którzy powracali do domów na stronę niemiecką, mieli rację, gdyż NKWD pod żadnym względem nie było lepsze od gestapo niemieckiego, z tą różnicą, że gestapo robi szybko koniec z ludźmi, a NKWD morduje i torturuje gorzej niż śmierć, ten zaś, który cudem wydostał się z ich rąk, i tak zostawał kaleką na całe życie<sup>75</sup>.

Dlatego Israel Jozua Singer zsyła symboliczną śmierć swemu bohaterowi, który będąc „wrogiem ludu”, ucieka z nieludzkiej ziemi<sup>76</sup>.

W marcu 1940 roku kilka tysięcy uciekinierów (według niektórych danych około 600 tysięcy) zmuszono do przyjęcia sowieckich paszportów. Umowa między ZSRR a Niemcami przewidywała wymianę uchodźców. Ponieważ rozproszenie rodzin, nędza i policyjny terror NKWD stawały się coraz trudniejsze do zniesienia, ludzie decydowali

<sup>74</sup> Gustaw Heriing-Grudziński, „Inny świat. Zapiski sowieckie”, „Czytelnik”, Warszawa 1989, s.

75 Sylwester Mora, Piotr Zwierniak [pseud.], „La Justice sovietique”, Magi-Spinetti, Roma 1945 [wyd. poi.: Kazimierz Zamorski, Stanisław Starzewski, „Sprawiedliwość sowiecka”. Alfa, Warszawa 1994, s. 179-180. (Przyp. red.)].

76 Israel Joshua Singer, „Camarade Nachman”, Stock, Paris 1985.

### 300 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

się niekiedy na powrót do okupowanej przez Niemców Polski. Z relacji Jules'a Margoline'a, który znalazł się wówczas we Lwowie, wynika, że wiosną 1940 roku „Żydzi przedkładali niemieckie getta nad sowiecką równość”<sup>77</sup>. Uważali, że łatwiej będzie uciec do neutralnego kraju z Generalnej Guberni niż próbować wydostać się przez Związek Sowiecki.

Od początku 1940 roku rozpoczęły się masowe deportacje polskich obywateli (zob. rozdział Andrzeja Paczkowskiego), które trwały aż do czerwca tego roku. Polacy, niezależnie od wyznania, zsyłani byli do północnych obwodów Rosji, na zachodnią Syberię lub do Kazachstanu. Transport, w którym znalazł się Jules Margoline, dopiero po dziesięciu dniach dotarł do Murmańska. Margoline, wnikliwy obserwator społeczności obozów koncentracyjnych, pisał:

To, co różni obozy sowieckie od innych miejsc na świecie, gdzie więzieni są ludzie, to nie tyle ich niewyobrażalnie wielka powierzchnia czy mordercze warunki życia, ale konieczność nieustannego kłamania dla ocalenia życia, konieczność noszenia całymi latami maski, bez możliwości ujawnienia swych prawdziwych myśli. W Rosji sowieckiej „wolni” obywatele tak samo muszą kłamać. [...] Obłuda i kłamstwo to jedyne środki samoobrony. Spotkania, zebrania, mityngi, rozmowy, gazetki ściennie, wszystko przepełnione było oficjalną, fałszywą frazeologią, bez choćby jednego słowa prawdy. Człowiek z Zachodu z trudem może pojąć, co oznacza pozbawienie praw ludzkich i niemożność swobodnego wyrażania siebie przez pięć czy dziesięć lat, co oznacza niedopuszczanie najdrobniejszej „nielegalnej” myśli i tkwienie w grobowym milczeniu. Pod tak niesłychaną presją następuje całkowity rozpad i degradacja wewnętrznej substancji jednostki<sup>78</sup>.

#### Śmierć więźniów nr 41 i nr 42

Wiktor Alter (ur. 1890), członek biura Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, ławnik w Sądzie Warszawskim, był przewodniczącym Federacji Żydowskich Związków Zawodowych. Natomiast Henryk Erlich [ur. 1882] był członkiem Rady Miejskiej w Warszawie i redaktorem dziennika „Fotks-Cajtung”, wydawanego w języku jidisz. Obaj należeli do Bundu, czyli żydowskiej partii socjalistycznej w Polsce. W 1939 roku przedostali się do strefy sowieckiej. Altera aresztowano 26 września w Kowlu, Erlicha zaś 4 października w Brześciu. Po przewiezieniu na Łubiankę Alter został 20 lipca 1941 roku skazany na śmierć za „działalność antysowiecką” (zarzucano mu kierowanie nielegalnym w ZSRR Bundem i współpracę z polską policją). Wyrok ogłoszony przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR został złagodzony i zamieniony na dziesięć lat obozu. Erlich również został skazany na śmierć 2 sierpnia przez trybunał wojskowy NKWD w Saratowie; 27 sierpnia karę zamieniono na dziesięć lat obozu. Alter i Erlich, uwolnieni we wrześniu 1941 roku w wyniku porozumienia Sikorski-Majski, zostali wezwani przez Berię, który zaproponował im poprowadzenie

komitetu żydowskiego do walki z hitlerowcami. Obaj przystali na tę propozycję, lecz 4 grudnia w Kujbyszewie aresztowano ich ponownie i oskarżono o kontakty

" Jules Margoline, „La Condition inhumaine”, Calmann-Levy, Paris 1949, s. 42-43.  
7t Tamże, s. 149-150.

#### KOMINTERNWAKCJI • 301

z hitlerowcami! Beria rozkazał utajnić ich sprawę. Od tej chwili stali się więźniami nr 41 (Alter) i 42 (Erlich) i nikt nie mógł poznać ich nazwisk. 23 grudnia 1941 roku, potraktowani jak obywatele sowieccy, zostali skazani na śmierć za zdradę - z artykułu 58-1. Przez kilka następnych tygodni wielokrotnie zwracali się z apelacją do władz administracyjnych, które najprawdopodobniej nic nie wiedziały o wyroku. 15 maja 1942 roku Henryk Erlich powiesił się na kracie okna w swojej celi. Aż do czasu otwarcia archiwów sądzono, że wykonano na nim wyrok. Gdy Wiktor Alter groził samobójstwem, Beria nakazał, by wzmocnić nad nim nadzór. 17 lutego 1943 roku Alter został stracony. Sentencję wyroku z 23 grudnia 1941 roku zatwierdził osobiście Stalin. Znamienne, że wyrok wykonano tuż po zwycięstwie pod Stalingradem. Do tej zbrodni władze sowieckie dorzuciły jeszcze kalamnie, jakoby Alter i Erlich prowadzili agitację na rzecz podpisania układu pokojowego z nazistowskimi Niemcami.

(Łukasz Hirszowicz, „NKVD Documents shed new light on fate of Erlich and Alter”, „East European Jewish Affairs” nr 2, zima 1992).

Na przełomie 1945 i 1946 roku doktor Jacques Pat, sekretarz Robotniczego Komitetu Żydowskiego w Stanach Zjednoczonych, wyruszył do Polski z misją przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zbrodni nazistowskich. Po powrocie opublikował w „Jewish Daily Forward” serię artykułów o Żydach zbiegłych do ZSRR. Liczbę polskich Żydów, którzy zginęli w czasie zsyłek, w łagrach lub obozach pracy, szacuje on na 400 tysięcy. Pod koniec wojny 150 tysięcy Żydów wybrało znów obywatelstwo polskie, aby tylko wyjechać z ZSRR. Po wysłuchaniu setek relacji Jacques Pat stwierdził: „Sto pięćdziesiąt tysięcy Żydów, którzy pokonują granicę sowiecko-polską, nie będzie w przyszłości dyskutować na temat Związku Sowieckiego, partii socjalistycznej, dyktatury i demokracji. Dla nich temat ten się zakończył, a ostatnim ich słowem była właśnie ucieczka ze Związku Sowieckiego”<sup>79</sup>.

#### Wymuszony powrót jeńców sowieckich do ZSRR

Jeśli jakiegokolwiek kontakty obywateli sowieckich z cudzoziemcami czy powrót z zagranicy sprawiały, że stawali się oni dla reżimu podejrzani, to pozostawanie jeńcem wojennym przez cztery lata poza terytorium kraju czyniło z żołnierza sowieckiego więzionego przez Niemców zdrajcę, zasługującego na karę. Paragraf 193 dekretu nr 270 z 1942 roku, modyfikującego prawo karne, głosił, że jeńiec pojmany przez wroga jest de facto wrogiem. Nieistotne było, w jakich okolicznościach to nastąpiło ani w jakich warunkach przebywał w niewoli. W przypadku Rosjan warunki były zresztą potworne, gdyż Słowianie jako podludzie zgodnie z nazistowskim Weltanschauung skazani byli na zagładę: na 5,7 miliona jeńców wojennych aż 3,3 miliona zmarło na skutek głodu i złego traktowania.

" „Jewish Daily Forward” z 30 VI-7 VII 1946.

Tak więc Stalin w odpowiedzi na naciski aliantów, zakłopotanych obecnością żołnierzy rosyjskich w jednostkach Wehrmachtu, bardzo wcześnie zażądał repatriacji wszystkich Rosjan, przebywających w strefie zachodniej. Z wyegzekwowaniem tego warunku nie miał żadnych kłopotów. Od końca października 1944 do stycznia 1945 roku ponad 332 tysiące jeńców (wśród nich 1179 z San Francisco) odesłano bez ich zgody do Związku Sowieckiego. Postępowanie dyplomatów brytyjskich i amerykańskich w tej kwestii dowodziło nie tylko braku serca, ale i pewnej dozy cynizmu, gdyż wiedzieli doskonale (np. Anthony Eden), że aby „rozwiązać” ten problem, trzeba będzie użyć siły.

Podczas konferencji w Jałcie (4-11 lutego 1945) trzech główni jej uczestnicy (Związek Sowiecki, Anglia i Stany Zjednoczone) zawarli tajne porozumienie, dotyczące zarówno żołnierzy, jak i osób cywilnych. Churchill i Eden wyrazili zgodę, aby Stalin decydował o losie jeńców, którzy walczyli w szeregach Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), dowodzonej przez generała Własowa, jak gdyby mogli mieć oni zagwarantowany sprawiedliwy sąd.

Stalin dobrze wiedział, że część z nich dostała się do niewoli z powodu chaosu panującego w Armii Czerwonej, której był najwyższym dowódcą, a także z powodu braku kompetencji nie tylko generałów, ale i jego samego. Z całą pewnością wiedział też, że wielu żołnierzy nie miało najmniejszej ochoty bić się w imię znienawidzonego reżimu i - wedle określenia Lenina - pragnęło „głosować nogami”.

Po podpisaniu porozumień jałtańskich nie było tygodnia bez transportów opuszczających wyspy brytyjskie i kierowanych do ZSRR. W ciągu dwóch miesięcy, od maja do lipca 1945 roku, „repatriowano” ponad 1,3 miliona ludzi przebywających w zachodniej strefie okupacji, którzy uważani byli przez Moskwę za obywateli sowieckich (nie wyłączając Baltów z ziem anektowanych w 1940 roku ani Ukraińców). Pod koniec sierpnia ponad 2 miliony owych „Rosjan” zostało wydanych ZSRR. Nieraz towarzyszyły temu tragiczne wydarzenia: samobójstwa jednostek albo całych rodzin, a także akty samookaleczania. W momencie przekazywania sowieckiej administracji więźniowie próbowali biernego oporu, ale Anglicy czy Amerykanie nie cofali się przed użyciem siły, aby tylko zadośćuczynić wymaganiom Sowietów. Po przybyciu do ZSRR repatrianci dostawali się pod nadzór policji politycznej. 18 kwietnia, w dniu zawinięcia do Odessy statku „Almanzor”, nastąpiły doraźne egzekucje. Ten sam scenariusz powtórzył się, gdy do portu nad Morzem Czarnym przybił „Empire Pride”.

Zachód - obawiając się, by Związek Sowiecki nie potraktował jeńców angielskich, amerykańskich czy francuskich jako zakładników i nie próbował użyć ich jako elementu szantażu, niczym „waluty wymiennej” - był dość uległy wobec dyktatu Stalina, który zażądał „repatriacji” wszystkich osób, mieszkających uprzednio na terenie ZSRR lub mających rosyjskie pochodzenie, z uciekinierami z czasów rewolucji 1917 roku łącznie. Ta całkowicie świadoma polityka Zachodu nie ułatwiała powrotu jego własnych obywateli. Umożliwiła natomiast Związkowi Sowieckiemu wysłanie sztabu funkcjonariuszy na poszukiwanie ludzi,

którzy nie chcieli wracać do ZSRR, a także pozwoliła na działania nie liczące się z prawami ustanowionymi przez sprzymierzonych.

Biuletyn rządowy wychodzący w Niemczech (w strefie francuskiej) donosił, że 1 października 1945 roku 101 tysięcy osób zostało przekazanych stronie sowieckiej. W samej Francji administracja państwowa wydała zgodę na założenie siedemdziesięciu obozów przejściowych, w większości korzystających z dziwacznej eksterytorialności (na przykład obóz w Beauregard na peryferiach Paryża), gdzie nadzór przejęli całkowicie agenci NKWD, zachowując się w sposób bezkarny i sprzeczny z narodową suwerennością republiki. Wszystkie te działania zostały przez Sowietów dobrze przemyślane, ponieważ zaplanowano je już we wrześniu 1944 roku, a poprzedzone były komunistyczną propagandą. Obóz w Beauregard został zlikwidowany przez francuską służbę bezpieczeństwa dopiero w listopadzie 1947 roku, powodem zaś stało się uprowadzenie dzieci, o które klócili się rozwiedzeni rodzice. Roger Wybot, kierujący całą akcją, zauważył: „Zgodnie z informacjami, które zebrałem, ten przejściowy obóz przypominał w rzeczywistości raczej żobóz dla uprowadzonych”<sup>80</sup>. Protesty w tej sprawie były jednak słabe i spóźnione, dopiero artykuł zamieszczony latem 1947 roku w socjalistycznym przeglądzie „Masses” przyciągnął uwagę: „Gdyby Czyngis-chan zamknął szczelnie granice, aby utrzymać w niewoli swych poddanych, byłoby to zrozumiałe. Ale żeby miał uzyskać prawa do ich ekstradycji z obcych terenów, to już przekracza nasze normy moralne i tak zachwiane w powojennym czasie. [...] W imię jakiego moralnego czy politycznego prawa zmusza się kogoś do życia w kraju, w którym zostanie mu narzucone fizyczne i psychiczne niewolnictwo? Jakiego podziękowania oczekuje świat od Stalina za milczenie wobec tragedii obywateli sowieckich, którzy wolą raczej wybrać śmierć niż powrót do ojczyzny?”

Redaktorzy owego pisma ujawnili niedawne przypadki wydalenia do ZSRR:

„Karygodna powszechna obojętność wobec łamania praw azylu skłoniła angielskie władze wojskowe we Włoszech do skandalicznego posunięcia. 8 maja z obozu nr 7 w Ruccione zabrano 175 Rosjan - pod pretekstem wysłania ich do Szkocji - i jeszcze 10 osób z obozu nr 6, gdzie przebywały całe rodziny. Gdy tylko owych 185 osób oddaliło się nieco od obozów, odebrano im wszelkie przedmioty mogące posłużyć jako narzędzie samobójstwa i oświadczono, że nie jadą do Szkocji, lecz do Rosji. Mimo zastosowanych środków ostrożności niektórzy odebrali sobie życie. Tego samego dnia wywieziono także 80 osób (wszystkie z Kaukazu) z obozu w Pizie. Wszyscy ci nieszczęśnicy zostali odesłani do strefy sowieckiej w Austrii, w wagonach strzeżonych przez oddziały angielskie. Ci, którzy usiłowali zbiec, zostali zastrzeleni przez strażników...”<sup>81</sup>.

Repatriowanych jeńców przetrzymywano w specjalnych obozach utworzonych pod koniec 1941 roku, gdzie odbywały się „przesiewanie i kontrola”;

nie różniły się one niczym od obozów pracy i w styczniu 1946 roku zostały włączone w system GUŁagu. W 1945 roku przeszło przez nie 214 tysięcy więź-

<sup>80</sup> Georges Coudry, „Les Camps soviétiques en France. Les «Russes» livrés à Staline en 1945”, Albin Michel, Paris 1997.



"" „Nous reclamons le droit d'asile pour les emigres sovietiques", „Masses" nr 9/10 z VI-VII 1947.

## 304 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

niów<sup>82</sup>: przeważnie skazywano ich na sześć lat pozbawienia wolności zgodnie z artykułem 58-Ib. Wśród nich byli żołnierze ROA, którzy uczestniczyli w wyzwalaniu Pragi, walcząc z oddziałami SS.

### Uwięzienie wrogów

ZSRR nie ratyfikował międzynarodowej konwencji w sprawie jeńców wojennych (Genewa 1929). W teorii jeńcy podlegali ochronie nawet wówczas, gdy dane państwo nie podpisało konwencji, Związek Sowiecki nie liczył się jednak z tymi postanowieniami. Po odniesionym zwycięstwie miał u siebie od 3 do 4 milionów jeńców niemieckich, wśród nich żołnierzy uwolnionych przez wojska alianckie, którzy dostali się w strefę sowieckich wpływów i zostali deportowani w głąb Rosji.

W marcu 1947 roku Wiaczesław Mołotow poinformował, iż do tej pory repatriowano milion Niemców (ściśle 1 003 974), a w obozach na terenie Rosji pozostało ich jeszcze 890 532. Liczby te zostały jednak zakwestionowane. W marcu 1950 roku ZSRR orzekł, że repatriacja jeńców została zakończona. Tymczasem organizacje humanitarne donosiły o co najmniej 300 tysiącach jeńców niemieckich i 100 tysiącach cywilów przetrzymywanych w ZSRR. 8 maja 1950 roku rząd Luksemburga zaprotestował przeciwko zakończeniu akcji repatriacyjnej, oświadczając, że 2 tysiące jego własnych obywateli pozostawało wciąż w Związku Sowieckim. Czyżby milczenie władz ZSRR w tej sprawie miało ukryć prawdę o tragicznym losie tych więźniów? Należy tak przypuszczać, biorąc pod uwagę dużą śmiertelność w obozach.

Według szacunków specjalnej komisji w sowieckich obozach zmarło około miliona jeńców niemieckich; spośród 100 tysięcy jeńców wziętych pod Stalingradem ocalało jedynie 6 tysięcy. Court W. Bóhme zaś uściśla, że w obozach sowieckich zginęło 1 110 000 jeńców niemieckich („Die deutschen Kriegsgefangenen in sowjetischer Hand, eine Bilanz", 1966).

Oprócz Niemców w lutym 1947 roku przebywało wciąż w obozach 60 tysięcy jeńców włoskich (czasem mówi się o 80 tysiącach). Rząd włoski poinformował, że do kraju powróciło tylko 12 513 żołnierzy. Analogiczna była sytuacja Węgrów i Rumunów, walczących na froncie rosyjskim. W marcu 1954 roku uwolniono 100 ochotników z hiszpańskiej Division Azul (Błękitna Dywizja). Lista nie będzie kompletna, jeśli nie uwzględni się 900 tysięcy żołnierzy japońskich więzionych w Mandżurii w 1945 roku.

<sup>82</sup> Nicholas Bethell, „Le Dernier Secret. 1945: Comment les allies livrerent deux millions de Russes i Staline", Le Seuil, Paris 1975; Nikolai Tolstoy, „Les Victimes de Yalta", France-Empire, Paris 1980.

## KOMINTERN W AKCJI • 305

Wcieleni siłą żMalgre-Nous»

Wielonarodowość społeczności więziennej znakomicie oddawało krążące w obozach powiedzenie: „Jeżeli jakiś kraj nie ma swojego przedstawiciela w GUŁagu, oznacza to, że po prostu nie istnieje”. Francja także miała swoich więźniów GUŁagu, nie wykazała jednak należytej stanowczości, by ich bronić i spowodować ich uwolnienie.

Trzy departamenty: Mozelę, Dolny i Górny Ren, zwycięscy Niemcy potraktowali w sposób szczególny - Alzacja i Lotaryngia zostały włączone do Rzeszy, poddane germanizacji i naciskowi nazistowskiej ideologii. W 1942 roku hitlerowcy postanowili wcielić do armii roczniki od 1920 do 1924 roku. Wielu młodych mężczyzn z Mozeli i Alzacji, którzy nie mieli najmniejszej ochoty przywdziać niemieckich mundurów, próbowało umknąć przed tym „wyróżnieniem”. Do końca wojny aż dwadzieścia jeden roczników w Alzacji i czternaście w Mozeli, czyli 130 tysięcy młodych mężczyzn, objętych zostało mobilizacją. Większość z nich wysłano na front rosyjski i 22 tysiące tych tak zwanych *Malgre-Nous* poległo w walce. Sowieci, poinformowani o tej wyjątkowej sytuacji, wystosowali apel o dezercję, obiecując powrót w szeregi walczącej Francji. Tymczasem - według danych, jakie rząd rosyjski przekazał Francji w 1995 roku - bez względu na okoliczności uwięziono wówczas 23 tysiące Alzatzyków i Lotaryńczyków. Wielu jeńców pod nadzorem MWD (dawne NKWD) umieszczono w obozie nr 188 w Tambowie, gdzie panowała budząca grozę warunki: niedożywienie (600 gramów czarnego chleba dziennie), przymusowa praca w lesie, prymitywne warunki mieszkalne (drewniane baraki do połowy okopane w ziemi), całkowity brak opieki medycznej. Uciekinierzy z tego obozu powolnej zagłady szacują, że w 1944 i 1945 roku zginęło tam ponad 10 tysięcy ich towarzyszy. Pierre Rigoulot<sup>83</sup> podaje liczbę 10 tysięcy zmarłych w różnych obozach lub podczas transportu. Po długich negocjacjach latem 1944 roku uwolniono 1500 więźniów i odesłano do Algieru. Choć w Tambowie przetrzymywano najwięcej jeńców z Alzacji i Lotaryngii, więziono ich także w innych obozach, tworzących rodzaj szczególnego subarchipelagu dla Francuzów, którym nie było dane walczyć o wyzwolenie swojego kraju.

## WOJNA DOMOWA I WOJNA NARODOWOWYZWOLEŃCZA

Mimo iż podpisanie paktu niemiecko-sowieckiego we wrześniu 1939 roku spowodowało rozpad większości partii komunistycznych, których członkowie nie pogodzili się z odejściem Stalina od polityki antyfaszystowskiej, to atak Niemców na ZSRR 22 czerwca 1941 roku wywołał natychmiastowy zryw przeciwko faszystom. Już 23 czerwca Komintem w komunikacie przesłanym drogą radiową i telegraficzną do wszystkich sekcji ogłosił, że nadeszła pora, by rewolucję socjalistyczną zastąpić walką z faszyzmem i wojną

<sup>83</sup> Pierre Rigoulot, „La Tragedie des Malgre-Nous. Tambov le camp des Français”, Denoel, Paris 1990.

## 306 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

narodowowyzwolenczą. W tym samym czasie zażądał, by partie komunistyczne w okupowanych krajach bezzwłocznie podjęły akcje zbrojne. Wojna stała się więc dla komunistów okazją do wypróbowania nowej formy działania: walki zbrojnej połączonej z sabotażem hitlerowskiej maszyny wojennej, mogącej doprowadzić do powstania ruchu partyzanckiego. W celu stworzenia załóżka komunistycznych grup zbrojnych wzmocniono formacje paramilitarne, które z różnym skutkiem - w zależności od terenu działania czy położenia

geograficznego danego kraju - przekształcały się w oddziały partyzanckie. Największe znaczenie miały w Grecji i w Jugosławii - od 1942 roku, potem w Albanii i w północnych Włoszech - od końca 1943 roku. W szczególnie sprzyjających warunkach działalność partyzancka posłużyła komunistom do przejęcia władzy, w razie konieczności nie cofali się przed wywołaniem wojny domowej.

Najbardziej charakterystyczny dla tej nowej sytuacji jest przykład Jugosławii. Wiosną 1941 roku Hitler musiał wesprzeć swego włoskiego sojusznika, utrzymanego w szachu przez małą, lecz mocno zdeterminowaną armię grecką; w kwietniu interweniował w Jugosławii, gdzie proniemiecki rząd został obalony w wyniku zamachu stanu dokonanego przez ugrupowania sprzyjające Wielkiej Brytanii. W obu tych krajach istniały partie komunistyczne, wprowadzicie nieliczne, ale za to z dużym doświadczeniem; nabyły je prowadząc od wielu lat działalność podziemną, do której zostały zmuszone po zdelegalizowaniu przez dyktatury Stojadinowicia i Metaksasa.

Po zawieszeniu broni Jugosławia została podzielona między Wiochy, Węgry, Bułgarię i Niemcy. W pretendującej do roli niezależnego państwa Chorwacji władzę objęli prawicowi ekstremiści, ustasze, z Ante Paveliciem na czele; wprowadził on nie tylko prawdziwy apartheid dla Serbów, posuwając się do pogromów wymierzonych także w Żydów i Cyganów, ale postanowił wyeliminować również wszelką opozycję, co w rezultacie przyczyniło się do powstania ruchu oporu wśród samych Chorwatów.

Po kapitulacji armii jugosłowiańskiej 18 kwietnia pierwszą formację partyzancką stworzyli wierni królowi oficerowie, zgrupowani wokół pułkownika Draży Mihailovicia. Wkrótce Mihailović, mianowany przez rząd królewski w Londynie pierwszym dowódcą jugosłowiańskiego ruchu oporu, a następnie ministrem wojny, utworzył w Serbii armię tak zwanych czetników. Komuniści jugosłowiańscy zdecydowali o podjęciu walki narodowowyzwoleńczej dopiero po ataku Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku, postanawiając „uwolnić kraj spod faszystowskiego jarzma, a potem dopiero przeprowadzić rewolucję socjalistyczną”<sup>84</sup>.1 chociaż Moskwa starała się oszczędzać rząd królewski jak najdłużej, nie chcąc odstraszać swych angielskich sojuszników, Tito poczuł się wystarczająco mocny, aby poprowadzić własną grę, i odmówił podporządkowania się rządowi emigracyjnemu. Począwszy od roku 1942, tworzył w Bośni podziemne bazy wojskowe, nie stawiając przy rekrutacji żadnych wymagań narodowościowych (sam był Chorwatem). Tak doszło do spotkania dwóch rywalizujących ze sobą organizacji o sprzecznych dążeniach. Wobec roszczeń komunistów Mihailović zdecydował się paktować z Niemcami, a nawet zawrzeć sojusz z Włochami. Sytuacja stała się zagmatwana, nałożyły się na siebie wojna wyzwolenicza i wojna domowa, opozycja polityczna i nienawiść etniczna, spotęgowane determinacją czasów okupacji. Dochodziło do licznych masakr, każda ze stron bowiem pragnęła wyeliminować przeciwnika i narzucić swą władzę.

" Vladimir Dedijer, „Tito”, Beograd 1953; przytaczane przez B. Lazicia w „Le Martyrologe du Komin-tem...”.

## KOMINTERN W AKCJI •307

Historycy przyjmują, iż na około 16 milionów mieszkańców poniosło wtedy śmierć ponad 1 milion osób. Mnożyły się egzekucje, rozstrzeliwania więźniów, odbijanie rannych i wszelkiego rodzaju represje, zaostbrały się przy tym konflikty etniczne, które zawsze były częścią kultury bałkańskiej. Istniały jednak pewne różnice między pogromami dokonywanymi przez czetników a tymi, które urządzali komuniści. Czetnicy bo-

wiem, którym z trudem przychodziło podporządkowanie się władzy centralnej (wiele oddziałów wymknęło się spod kontroli Mihailovicia), działali przeważnie na własną rękę i dokonywali masakr ludności częściej ze względów etnicznych aniżeli politycznych. Komuniści natomiast kierowali się względami czysto wojskowymi i politycznymi. Milovan Djilas, jeden z zastępców Tity, wiele lat później tak o tym napisał:

Byliśmy do żywego dotknięci wybiegami, jakich używali chłopci, chcąc przyłączyć się do czetników: twierdzili, że obawiają się, aby nie spalono im domów i by nie spotkały ich inne formy odwetu. Podnieśliśmy ten problem na jednym z zebrań z Titą i wysunęliśmy wtedy następujący argument: trzeba uświadomić chłopom, iż jeśli przyłączą się do najeźdźcy [zauważmy zamianę „czetnika” na „najeźdźcę”], to my również będziemy palić ich domy - wówczas z pewnością zmienią zdanie. [...] W końcu Tito, po pewnym wahaniu, jednoznacznie uciął dyskusję: „No dobrze, możemy od czasu do czasu spalić dom lub wioskę”. Później Tito wydawał takie rozkazy w sposób znacznie bardziej zdecydowany i dobitny<sup>85</sup>.

Po kapitulacji Włoch we wrześniu 1943 roku Churchill uznał, że należy wspierać raczej Titę niż Mihailovicia, a później titowską Antyfaszystowską Radę Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (AVNOJ), utworzoną w grudniu 1943 roku. Komuniści zdobyli więc wyraźną przewagę polityczną. Na przełomie roku 1944 i 1945 ich partyzanci rozpoczęli przygotowania do opanowania całej Jugosławii. Gdy kapitulacja Niemiec była już bliska, Pavelić wraz ze swą armią, funkcjonariuszami państwowymi i ich rodzinami (razem kilkadziesiąt tysięcy osób) ruszył ku granicy austriackiej. W Bleiburgu dołączyli do nich słoweńska biała gwardia i czarnogórcy czetnicy. Tam poddali się wszyscy oddziałom angielskim, które następnie przekazały ich Ticie.

Żołnierze i policje różnych formacji pędzeni byli setki kilometrów przez teren Jugosławii w prawdziwych marszach śmierci. Po doprowadzeniu w okolice Koćevja w Słowenii wymordowano od 20 do 30 tysięcy jeńców słoweńskich<sup>86</sup>. Pokonani czetnicy nie zdołali umknąć przed zemstą zwycięskich partyzantów, którzy nie brali jeńców. Milovan Djilas opisuje likwidację serbskich żołnierzy, nie ośmielając się wszakże ujawnić makabrycznych szczegółów tej ostatniej kampanii:

Oddziały Draży zostały unicestwione w tym samym czasie co słoweńskie. Niewielkie grupki czetników, którym udało się dotrzeć do Czarnogóry po rozbiciu ich oddziałów, dostarczyły świadectw kolejnych okrucieństw. Nikt jednak nigdy nie zechce o tym rozmawiać - nawet ci, w których mocno zakorzeniony był duch rewolucyjny -jakby chodziło o straszliwy koszmar<sup>87</sup>.

Drażę Mihailovicia ujęto, osądzono, skazano na śmierć i 17 lipca 1946 roku rozstrzelano. Podczas „procesu” Mihailovicia nie zgodzono się na dopuszczenie świadków obrony, ofice-

<sup>85</sup> Milovan Djilas, „Une guerre dans la guerre. Yougoslavie 1941-1945”, Robert Laffont, Paris 1980, s. 162.

<sup>86</sup> Paul Gardé, „Vie et mort de la Yougoslavie”, Fayard, Paris 1992.

<sup>87</sup> M. Djilas, „Une guerre...”, s. 443-444.

## 308 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

rów armii sojusznicznych, którzy uczestniczyli w pracach jego sztabu generalnego i wraz z nim walczyli przeciwko Niemcom<sup>88</sup>. Po wojnie Stalin wyjawiał Milovanowi Djilasowi sedno swej filozofii: „Każdy, kto zajmuje jakieś terytorium, narzuca tam swój własny system społeczny”.

W czasie wojny greccy komuniści znaleźli się w podobnej sytuacji jak ich jugosłowiańscy towarzysze. 2 listopada 1940 roku, kilka dni po napaści Włoch na Grecję, Nikos Zachariadis, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Grecji (KPG), więziony od 1936 roku, skierował do ruchu oporu apel: „Naród grecki prowadzi dziś wojnę wyzwolenczą przeciwko faszyzmowi Mussoliniego. [...] Wszyscy do walki, niech każdy zajmie swoje miejsce!”<sup>89</sup> Jednak w wydanym 7 grudnia manifestie podziemnego Komitetu Centralnego zakwestionowano dotychczasową orientację i KPG przyjęła ponownie oficjalną linię Kominternu, oznaczającą rewolucyjny defetyzm. 22 czerwca 1941 roku doszło do spektakularnego zwrotu: KPG zażądała, aby wszyscy jej członkowie podjęli „walkę w obronie Związku Sowieckiego, który zmagają się z obcym, faszystowskim jarzmem”.

Doświadczenia konspiracyjne komunistów były ich istotnym atutem. 16 lipca 1941 roku powołali - tak jak inne partie komunistyczne - Wyzwolenczy Narodowy Front Robotniczy (Ergatikó Ethnikó Apeleftherotikó Metopo, EEAM) skupiający trzy organizacje związkowe. 27 września przyszła kolej na utworzenie EAM (Ethnikó Apeleftherotikó Metopo), Greckiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, który stał się politycznym narzędziem komunistów. Wreszcie 10 lutego 1942 roku narodziła się ELAS (Ellinikós Laikós Apeleftherotikós Stratos), Grecka Armia Narodowowyzwolenicza; jej pierwsze oddziały partyzanckie zorganizowano w maju z inicjatywy Arisa Velouchiotisa (Thanassis Klaras), doświadczonego działacza, który podpisał akt skrucy w zamian za uzyskanie wolności. Odtąd stan liczebny ELAS wciąż wzrastał.

ELAS nie była jedyną organizacją ruchu oporu. We wrześniu 1941 roku republikanie, zarówno cywilni jak i wojskowi, utworzyli EDES (Ethnikós Dimokratikós Ellinikós Sindesmos), Grecki Narodowy Związek Demokratyczny. Inną grupą partyzantów dowodził emerytowany pułkownik, Napoleon Zervas. Trzecia, kierowana przez pułkownika Psarrosa, EKKKA (Ethniki kie Kinoniki Apeleftherosis), czyli Ruch Wyzwolenia Narodowego i Społecznego, powstała w październiku 1942 roku. Wszystkie te organizacje próbowały przechwytywać nawzajem członków i bojowników.

Sukcesy i siła ELAS doprowadziły do tego, że komuniści postanowili narzucić swą hegemonię całej podziemnej armii. Wielokrotnie napadali na partyzantów z EDES, a także z EKKKA, rozpraszając ich oddziały i utrudniając ponowną rekonstrukcję. Kiedy pod koniec 1942 roku major Kostopoulos (zbiegły z EAM) i pułkownik Sarafis utworzyli jednostkę oporu w zachodniej Tesalii, u stóp łańcucha Pindos, w samym centrum strefy zdominowanej przez EAM, zostali otoczeni przez oddziały ELAS. Ci, którzy nie zdołali uciec lub odmówili wstąpienia w szeregi Greckiej Armii Narodowowyzwoleniczej, zostali wybiti, Sarafisa schwytano i zmuszono, by objął funkcję szefa sztabu generalnego ELAS.

Przywódców ELAS niepokoiła obecność oficerów brytyjskich wspierających grecki ruch oporu, komuniści obawiali się bowiem, że Anglicy mogą dążyć do przywrócenia

<sup>88</sup> Powieść Dobricy Cosicia „Czas zta” („Le Temps du mai”, t. 1-2, L'Age d'Honune, Lausanne 1990)

dobrze oddaje wyjątkowo skomplikowaną sytuację w Jugosławii.

m Christophe Chiclet, „Les Communistes grecs dans la guerre. Histoire du Parti communiste de Grèce de 1941 à 1949” L'Harmattan, Paris 1987.

KOMINTERN W AKCJI "309

monarchii. Istniały jednak różnice między stanowiskiem zajmowanym przez frakcję wojskową Velouchiotisa a samą partią komunistyczną kierowaną przez Georgiosa Siantosa, który popierał linię moskiewską, czyli politykę koalicji antyfaszystowskiej. Wojskowa misja Anglików przyniosła pewną korzyść w postaci krótkotrwałego paktu zawartego w lipcu 1943 roku między trzema najważniejszymi formacjami: ELAS, liczącą wówczas około osiemnastu tysięcy ludzi, pięciotysięczną EDES i tysięczną EKKA.

Kapitulacja Włoch 8 września spowodowała natychmiastową zmianę sytuacji. Do rozpętania bratobójczej walki doszło w chwili, gdy Niemcy ruszyli z krwawą ofensywą przeciwko EDES i zepchnęli oddziały republikańskie prosto w objęcia silnych batalionów ELAS, szykujących się właśnie do rozgromienia republikanów. Kierownictwo KPG podjęło decyzję o pozbyciu się EDES, zamierzając wykorzystać nowy układ sił, by doprowadzić do krachu polityki angielskiej. Po czterodniowej bitwie partyzanci Zervasa zdołali wymknąć się z okrążenia.

Wojna domowa, tocząca się jednocześnie z wojną wyzwolenczą, dawała Niemcom doskonałe możliwości manewru, gdyż ich wojska mogły atakować kolejno raz jedną, raz drugą komórkę ruchu oporu<sup>90</sup>. Alianci postanowili więc położyć kres wojnie domowej w Grecji. Wprawdzie w lutym 1944 roku walki pomiędzy ELAS a EDES ustały i w miejscowości Flaka podpisano ugodę, już jednak w kilka tygodni później ELAS przystąpiła do zwalczania EKKA pułkownika Psarrosa. Po pięciu dniach EKKA skapitulowała, oficerów wymordowano; sam Psarros został ścięty.

Akcja komunistów doprowadziła do demoralizacji podziemia i zdyskredytowania EAM. W wielu regionach nienawiść do EAM była tak głęboka, że niektórzy partyzanci zaciągali się nawet do niemieckich Batalionów Bezpieczeństwa. Koniec wojny domowej nastąpił wówczas, gdy ELAS przystąpiła na współpracę z królewskim rządem emigracyjnym w Kairze. We wrześniu 1944 roku sześciu przedstawicieli EAM-ELAS weszło do Rządu Jedności Narodowej pod przewodnictwem Georgiosa Papandreu. 2 września, gdy Niemcy zaczęli już wycofywać się z Grecji, ELAS skierował swe oddziały na podbój Peloponezu, który pozostawał dotychczas poza jego kontrolą, strzeżony przez Bataliony Bezpieczeństwa. Zdobyte miasta i wsie zostały „ukarane”. W Meligali doszło do masakry: zabito 1400 mężczyzn, kobiet i dzieci, także około 50 oficerów i podoficerów Batalionów Bezpieczeństwa.

Wydawało się, że nic nie zatrzyma zwycięskiego pochodu EAM-ELAS na drodze do przejęcia całkowitej władzy. Jednak wyzwolone 12 października Ateny wymknęły się chwilowo spod ich kontroli wskutek desantu oddziałów brytyjskich w Pireusie. Kierownictwo KPG nie odważyło się użyć siły. Czyżby postanowiono rozwiązać sprawę za pomocą rządu koalicyjnego? Mało prawdopodobne. Partia komunistyczna wyraziła protest wobec decyzji o demobilizacji ELAS, jednak Iannis Zegvos, komunistyczny minister rolnictwa, żądał rozwiązania jednostek zgodnie z poleceniem rządu. Patrole ELAS wkroczyły 4 grudnia do Aten, gdzie starły się z siłami rządowymi. Następnego dnia niemal cała stolica została opanowana przez Grecką Armię Narodowyzwolenczą, która zgromadziła w swych szeregach dwadzieścia tysięcy ludzi, opór stawili jedynie Brytyjczycy, licząc na przybycie posiłków. 18 grudnia ELAS uderzyło także na EDES w Epirze. W czasie trwania walk komuniści przeprowadzili krwawą antyroyalistyczną czystkę.

Ofensywa komunistów skończyła się jednak klęską. Pokonani musieli przystać na podpisanie porozumienia o rozbrojeniu, będącego wynikiem postanowień konferencji

" ELAS oskarżało EDES o podpisanie zawieszenia broni z Niemcami (oskarżenie bezpodstawne).

w Warkizie, ale magazyny broni i amunicji zostały skrzętnie ukryte. Jeden z głównych przywódców, Aris Yelouchiotis, nie podporządkował się tej ugodzie i dołączył z setką ludzi do partyzantów, po czym przedostał się do Albanii w przekonaniu, że będzie mógł stamtąd kontynuować walkę zbrojną. Zapytany o powody klęski EAM-ELAS odpowiedział z brutalną szczerością:

Stalo się tak dlatego, że nie zabiliśmy wystarczająco dużo ludzi, kiedy Anglicy interesowali się miejscem zwanym Grecją. Gdybyśmy nie pozostawili przy życiu żadnego z ich zwolenników, nie zdołaliby przeprowadzić desantu. Jednak inni zabraniali zabijać i oto do czego nas to doprowadziło. Rewolucje - dodał - zwyciężają wtedy, gdy rzeki czerwone są od krwi, warto zaś ją przelewać, gdy zadośćuczynieniem ma być udoskonalenie ludzkości".

Założyciel ELAS, Aris Yelouchiotis, poległ w walce w Tesalii w czerwcu 1945 roku, kilka dni po wykluczeniu go z KPG. Reakcją na klęskę EAM-ELAS było wyzwolenie nienawiści skierowanej zarówno przeciw komunistom, jak i aliantom. Paramilitarne bojówki dopuszczały się mordów na dawnych działaczach, wielu uwięziono; przywódców na ogół deportowano na wyspy.

Nikos Zachariadis, sekretarz generalny KPG, który powrócił w maju 1945 roku z obozu koncentracyjnego w Dachau, w początkowych deklaracjach jasno określił politykę swej partii: „Albo wrócimy do systemu przypominającego dyktaturę monarcho-faszystowską, ale surowszego, albo walka EAM o wyzwolenie narodu zostanie uwieńczona wprowadzeniem w Grecji demokracji ludowej". Wykrwawiony kraj nie miał żadnych szans, by odzyskać spokój. W październiku 1945 roku VII Zjazd KPG zaaprobował zadania określone przez Zachariadisa. Uznano, że w pierwszej kolejności należy doprowadzić do wycofania z Grecji wojsk brytyjskich. W styczniu 1946 roku ZSRR wykazał zainteresowanie Grecją, zwracając się do Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie zagrożenia, jakie stwarzała obecność Anglików w tym kraju. 12 lutego wobec zbliżających się wyborów parlamentarnych, które z pewnością wyeliminowałyby komunistów - wzywali oni zresztą do ich zbojkotowania - KPG podjęła decyzję o zorganizowaniu powstania przy pomocy jugosłowiańskich komunistów.

W grudniu 1945 roku doszło do spotkania pomiędzy członkami Komitetu Centralnego KPG a oficerami jugosłowiańskimi i bułgarskimi. Greckich komunistów zapewniono, iż mogą liczyć na to, że Albania, Jugosławia i Bułgaria stanowią dla nich zaplecze. Istotnie przez trzy lata komunistyczni bojownicy znajdowali tam schronienie, ranną opiekę, gromadzono też sprzęt wojskowy. Przygotowania te odbywały się w parę miesięcy po powołaniu Kominformu, wyglądało więc na to, że komuniści greccy doskonale wpisywali się w nową linię polityczną Kremla. 30 marca 1946 roku za sprawą KPG rozpoczęła się trzecia wojna domowa. Działania Demokratycznej Armii Grecji, powołani 28 października 1946 roku i dowodzonej przez generała Markosa Wafiadisa, prow;

zione były według podobnego scenariusza: przeważnie atakowano posterunki żandarmerii, likwidowano tamtejszych funkcjonariuszy i wyższych urzędników. Przez całe 1946 rok KPG działała jednocześnie w sposób jawny.

W pierwszych miesiącach roku 1947 generał Markos nasilił działania wojenne, jego wojska zaatakowały dziesiątki wsi, stracono setki chłopów. Przymusowa rekrutacja

91 Cyt. za: Evan Averoff-Tossizza, „Le Feu et la hache. Grece 1946-1949”, Éditions de Breteuil, Pa 1973.

## KOMINTERN W AKCJI • 311

zwiększała siłę militarną Markosa<sup>92</sup>. Jeśli mieszkańcy miasteczka albo wsi odmawiali wstępowania w szeregi armii, poddawani byli represjom. Drogo zapłaciła za odmowę jedna z macedońskich wiosek: spalono tam 48 domów, zabito dwunastu mężczyzn, sześć kobiet i dwoje małych dzieci. Od marca 1947 roku ofiarami systematycznych mordów stawali się urzędnicy miejscy, a także duchowni. W tym czasie liczba uciekinierów sięgała już 400 tysięcy. W odpowiedzi na politykę terroru pojawił się kontrterror:

ludzie z radykalnej prawicy odwołali się do podobnych metod, mordując działaczy komunistycznych i innych lewicowców.

W czerwcu 1947 roku, po zakończeniu wizyty w Belgradzie, Pradze i Moskwie, Zachariadis ogłosił przyszłą konstytucję „wolnego” rządu. Grecy komuniści wierzyli bowiem, że będą mogli pójść tą samą drogą, którą cztery lata wcześniej obrał Tito. Ów rząd ukonstytuował się „oficjalnie” w grudniu. Jugosłowianie wspierali Greków tak ofiarnie, że wysłali nawet wolontariuszy, blisko 10 tysięcy żołnierzy własnego wojska<sup>93</sup>. W licznych raportach komisji specjalnej ONZ działającej na Bałkanach podkreślano duże znaczenie jugosłowiańskiej pomocy dla Demokratycznej Armii Grecji. Zerwanie Tity ze Stalinem wiosną 1948 roku miało bezpośrednie konsekwencje również dla greckich komunistów. Pomocy udzielano im jeszcze tylko do jesieni, później Tito się wycofał, decydując się nawet na zamknięcie granicy. Latem, w czasie gdy siły rządowe prowadziły szeroką ofensywę, przywódca albańskich komunistów, Enver Hoxha, został zmuszony do zamknięcia granicy swego państwa. Grecy komuniści byli coraz bardziej izolowani, wewnętrzne walki zaczęły więc cichnąć. Walki trwały jednak aż do sierpnia 1949 roku. Wielu bojowników uszło do Bułgarii, stamtąd przedostawali się do Europy Wschodniej, głównie do Rumunii i ZSRR. Liczni uciekinierzy, wśród nich 7,5 tysiąca komunistów, przybyli też do stolicy Uzbekistanu, Taszkientu. Po tej porażce w KPG na emigracji nastąpiły kolejne czystki, przerzedzające jej szeregi, aż wreszcie we wrześniu 1955 roku konflikt między zwolennikami a przeciwnikami Zachariadisa przerodził się w zbrojne starcia. Armia sowiecka musiała interweniować, aby przywrócić porządek, setki osób zostało rannych<sup>94</sup>.

Przyjęcie przez ZSRR bojowników zwyciężonych w greckiej wojnie domowej było o tyle zaskakujące, że Stalin zniszczył właśnie starą kolonię osadników greckich, żyjących w Rosji od wieków, głównie na Kaukazie oraz na wybrzeżu Morza Czarnego, i liczących w 1917 roku od 500 do 700 tysięcy osób. W roku 1939 zostało ich tylko 410 tysięcy, a w 1960 - zaledwie 177 tysięcy. Już w grudniu 1937 roku 285 tysięcy Greków, mieszkańców dużych miast, deportowano do Archangielska, do Republiki Korni oraz na północno-wschodnią Syberię; innym zezwolono na powrót do ojczyzny. W tym właśnie czasie zlikwidowany został w ZSRR A. Haitas, były sekretarz KPG, a także nauczyciel J. Jordinis. W 1944 roku 10 tysięcy Greków krymskich, uchodźców z kwitnącej niegdyś wspólnoty greckiej, oskarżonych o proniemiecką postawę podczas wojny, zesłano do Kirgizji i do Uzbekistanu. 30 czerwca 1949 roku w ciągu jednej nocy wywieziono do Kazachstanu 30 tysięcy Greków z Gruzji. W kwietniu 1950 roku podobny los spotkał Greków z Batumi.

92 W kwietniu Demokratyczna Armia Grecji liczyła 16 tysięcy gerios.

93 Irene Lagani, „Les Communistes des Balkans et la guerre civile grecque”, „Communisme” 1986, nr 9.



" Nikos Marantzidis, „La dewdeme mort de Nikos Zachariadis: l'itineraire d'un chef communiste", „Communisme" 1992, nr 29-31.

### 312 • REWOLUCIA ŚWIATOWA, WOINA.DOMOWMTERR.Oe.

W innych krajach Europy Zachodniej próby przejęcia władzy przez komunistów, usiłujących wykorzystać ruch oporu i atmosferę wyzwolenia, zostały błyskawicznie zduszone dzięki obecności wojsk anglo-ameiykańskich, a także dzięki dyrektywie Stalina, który w końcu 1944 roku nakazał komunistom ukryć broń i czekać, aż nadejdą lepsze czasy na przejmowanie władzy. Wynika to wyraźnie z rozmowy przeprowadzonej na Kremlu 19 listopada 1944 roku między Stalinem a Maurice'em Thorezem, sekretarzem generalnym

#### Dzieci greckie i sowiecki Minotaur

W czasie wojny domowej w latach 1946-1948 komuniści greccy we wszystkich opanowanych przez siebie rejonach dokonali spisu dzieci obojga płci, w wieku od trzech do czternastu lat. W marcu 1948 roku dzieci zgrupowano w strefach przygranicznych, po czym tysiące z nich przewieziono do Albanii, Jugosławii i Bułgarii. Mieszkańcy próbowali uchronić je przed wywózką, ukrywając w lasach. Czerwony Krzyż z wielkimi trudnościami obliczył, że zdołano ukryć 28 296 dzieci. Latem 1948 roku, gdy zerwanie związku Tito-Kominform stało się faktem, część dzieci (11 600) przebywających w Jugosławii została przewieziona - mimo protestów greckiego rządu - do Czechosłowacji, na Węgry, do Rumunii i do Polski. 17 listopada 1948 roku podczas III Zgromadzenia ONZ przyjęto rezolucję potępiającą uprowadzenie dzieci greckich. W listopadzie 1949 roku na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ zażądano ich powrotu do kraju. Wszystkie rezolucje ONZ, wcześniejsze i późniejsze, pozostały bez odpowiedzi. Reżimy komunistyczne stanowczo obstawały przy tym, że mogą zapewnić dzieciom lepsze warunki, niż miałyby w Grecji;

krótko mówiąc, dawały do zrozumienia, że deportacja była aktem humanitarnym.

Tymczasem na tym przymusowym wygnaniu dzieci żyły w skrajnej nędzy, niedożywione i dręczone najróżniejszymi epidemicznymi chorobami, tak że wiele z nich zmarło. W „dziecięcych wioskach" musiały, prócz obowiązku szkolnego, przejść dodatkowo kursy polityczne. Po ukończeniu trzynastu lat zaganiano je do ciężkiej pracy, na przykład przy karczowaniu drzew w bagnistych okolicach Hasagasy na Węgrzech. Przywódcy komunistyczni zamierzali uformować nowe pokolenie oddanych aktywistów. Ich porażka stała się oczywista. W 1956 roku jeden z Greków, Konstandinidis, przeszedł na stronę Węgrów, by walczyć przeciwko Rosjanom. Inni pouciekali z NRD.

W latach 1950-1952 zwrócono Grecji tylko 684 dzieci. W 1963 roku repatriowano około 4 tysięcy (niektóre urodzone już w krajach bloku wschodniego). W Polsce na początku lat osiemdziesiątych grecka społeczność liczyła tysiące osób. Niektórzy należeli do „Solidarności", a po zamachu stanu generała Jaruzelskiego zostali aresztowani. Od 1989 roku w wyniku postępującej demokracji kilka tysięcy Greków powróciło z Polski do swego kraju.

(„Narody Zjednoczone wobec sprawy greckiej". Raport specjalnej komisji do spraw krajów bałkańskich, 1950).

Francuskiej Partii Komunistycznej, który przebywał podczas wojny w ZSRR i szykował się wówczas do powrotu do Francji<sup>95</sup>.

Po wojnie, co najmniej do śmierci Stalina w 1953 roku, przemoc i terror, którymi posługiwał się Komintem w latach trzydziestych, były wciąż obecne w międzynarodowym ruchu komunistycznym. W Europie Wschodniej surowo represjonowano dysydentów, zarówno rzeczywistych, jak i domniemyanych, najczęściej wytaczając przeciw nim sfalszowane spektakularne procesy (zob. rozdział Karela Bartoska). Terror osiągnął swe apogeum, gdy w 1948 roku doszło do kryzysu w stosunkach między Titą a Stalinem. Tito, który odmówił podporządkowania się Stalinowi i zakwestionował jego wszechpotęgę, został napiętnowany jako nowy Trocki. Stalin próbował pozbawić go życia, lecz Tito był ostrożny i korzystał z ochrony własnego aparatu bezpieczeństwa. Ponieważ nie można było osiągnąć samego Tity, partie komunistyczne całego świata zaczęły stosować metodę symbolicznych zabójstw politycznych i pozbywać się ze swych szeregów titowców, którzy stali się kozłami ofiarnymi. Jedną z pierwszych takich ofiar był sekretarz generalny Komunistycznej Partii Norwegii, Peder Furubotn, stary komintemowiec, który raz już ocalał skórę, powracając w 1938 roku do Norwegu po długim pobycie w Moskwie. 20 października 1949 roku, podczas jednego z zebrań partyjnych, zaufany człowiek Sowietów - niejaki Strand Johansen, oskarżył Furubotna o titoizm. Cieszący się dużym autorytetem Furubotn zwołał 25 października posiedzenie KC i zapowiedział na nim dymisję zarówno swoją, jak i reszty kierownictwa, pod warunkiem, że w najbliższym czasie odbędą się nowe wybory do Komitetu Centralnego, a wysunięte przeciw niemu oskarżenia zostaną zbadane przez międzynarodową komisję. Wydawało się, że przeciwnicy Furubotna zostali przyparci do muru. Nazajutrz jednak, ku ogólnemu zaskoczeniu, Johansen ze swoimi ludźmi wtargnął do siedziby KC i z rewolwerem w garści wypędził zwolenników sekretarza generalnego. Na zorganizowanym wkrótce zebraniu przegłosowano usunięcie z partii Furubotna, który znając dobrze metody sowieckie, zabarykadował się u siebie wraz z uzbrojonymi towarzyszami. W konsekwencji tych wydarzeń jak z filmu sensacyjnego, Komunistyczna Partia Norwegii utraciła znaczną część swoich członków. Sam Johansen, przerzucany wciąż przez agentów sowieckich od jednego zadania do drugiego, postradał w końcu zmysły<sup>96</sup>.

Ostatni akt tego okresu terroru w międzynarodowym ruchu komunistycznym rozegrał się w 1957 roku. Imre Nagy, komunista węgierski, który w pewnym momencie stanął na czele powstania w Budapeszcie w 1956 roku (zob. rozdział Karela Bartoska), obawiając się o swe życie, schronił się w ambasadzie jugosłowiańskiej. W wyniku podstępnych zabiegów Sowietom udało się przechwycić Nagya, którego postanowili postawić przed sądem węgierskim. Jednak partia węgierska, nie chcąc ponosić wyłącznej odpowiedzialności za takie legalne zabójstwo, wykorzystwała odbywającą się w listopadzie 1957 roku w Moskwie I Światową Naradę Partii Komunistycznych. Głosowanie nad orzeczeniem kary śmierci dla Nagya przeprowadzono wśród wszystkich obecnych tam sekretarzy partii, w tym Francuza Maurice'a Thoreza oraz Włocha Palmiro Togliattiego; nie było wśród nich jedynie Władysława Gomułki. Nagy został skazany na śmierć przez powieszenie, wyrok wykonano 16 czerwca 1958 roku<sup>97</sup>.

" Philippe Buton, „L'entretien entre Maurice Thorez et Joseph Staline du 19 novembre 1944. Metho-

dologie et historiographie de la strategie communiste a la Liberation", „Communisme" 1996, nr 45-46.

" Torgrim Titlestad, „I Stalins Skygge. Kampen om NKP 1945-1949", Fagbokforlaget, Bergen 1997.

" Federigo Argentieri, „Quando il PCI condanna a morte Nagy", „Micromega" 1992, nr 4.

## STEPHANE COURTOISJEAN-LOUIS PANNE

Dnia 17 lipca 1936 roku hiszpańskie garnizony w Maroku pod dowództwem generała Franco wystąpiły przeciwko rządowi republikańskiemu, a nazajutrz bunt przeniósł się na kontynent i objął całą Hiszpanię. 19 lipca liczne miasta (Madryt, Barcelona, Walencja, Bilbao) trzymane były w szachu za sprawą strajku generalnego i pełnej mobilizacji klasy robotniczej. Już od wielu miesięcy sytuacja zmierzała ku wojnie domowej. 16 lutego 1936 roku lewica, czyli Front Ludowy, zwyciężyła w wyborach, uzyskując 4 miliony 700 tysięcy głosów (267 deputowanych); prawica otrzymała 3 miliony 997 tysięcy głosów (132 deputowanych), centrum - 449 tysięcy. Socjaliści zdobyli 89 mandatów, Lewica Republikańska - 84, Unia Republikańska - 37, Komunistyczna Partia Hiszpanii (KPH) -16, a POUM (Partia Robotnicza Zjednoczenia Marksistowskiego, powstała w wyniku fuzji Bloku Robotniczo-Chłopskiego Joaquina Maurina i Lewicy Komunistycznej Andresa Nina w roku 1935) - 1 mandat. W parlamencie nie miała swych przedstawicieli jedna z głównych sił Hiszpanii, anarchiści z Narodowej Konfederacji Pracy (CNT) oraz z Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej (1 577 547 członków, podczas gdy Partia Socjalistyczna i Powszechna Unia Pracujących miały 1 444 474'), ponieważ zgodnie ze swym programem nie wystawili kandydatów. Front Ludowy nie mógłby jednak zwyciężyć bez wsparcia anarchistów i ich sympatyków. Szesnastu wybranych z KPH to wprowadzić reprezentację zdecydowania <sup>^</sup>^T^, ^^^^^^T^TL^E^A&) sity \4Q \5i^ cAorifcbw), ale ponad 10 tysięcy komamsiów p\ktowa\o TÓme oigamzając satelicie, Uczące przeszło 100 tysięcy członków.

Podzielona i niejednorodna lewica, potężna prawica, w tym zdecydowanie skrajna Falanga, wrzenie w miastach (strato) i aa mvach. <ZAYSV'cwws\\e, Toastów z&ms\ach), mocno uprzywilejowana armia, słaby rząd, najrozmaitsze spiski, nieustannó rosnąca przemoc polityczna - wszystko to prowadziło ku wojnie domowej, która dla wielu miała być spełnieniem życzeń. Dlatego też od razu uzyskała ona wyjątkowy wymiar, stając

' Informacje Głównego Urzędu Bezpieczeństwa przekazane parlamentowi jesienią 1934 r. przez bytego

ministra spraw wewnętrznych, Miguela Maura; zob. Joaquin Maurin, „Le Communisme en Espagne”, New

York 1964. Raporty dotyczące stanu liczebnego sit politycznych zob. też Gerald Brenan, „Le Labyrinthe

espagnol. Origines sociales et politiques de la guerre civile”, Champ Libré, 1984.

## CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 315

f się w Europie symbolem konfrontacji państw faszystowskich z demokratycznymi. Po | wdanu się w wojnę Związku Sowieckiego polaryzacja między prawicą a lewicą znacznie się pogłębiła.

## POLITYKA KOMUNISTÓW

Do czasu upadku monarchii w 1931 roku, a zwłaszcza do robotniczego powstania w Asturii w roku 1934 Komintern poświęcał sytuacji w Hiszpanii niewiele uwagi. Państwo sowieckie także nie okazywało wcześniej większego nią zainteresowania, dopiero

w sierpniu 1936 roku, a więc po wybuchu wojny domowej, oba kraje zaczęły dostrzegać korzyści, jakie mogły płynąć z nawiązania bliższych stosunków. Niewiele wydawał się znaczyć fakt, że ZSRR przystąpił właśnie wówczas do paktu o nieinterwencji w Hiszpanii, zainicjowanego w lipcu tego roku przez Anglię i Francję<sup>2</sup>, które obawiały się, że wojna domowa może nabrać wymiaru międzynarodowego. 27 sierpnia Marcel Rosenberg objął stanowisko ambasadora sowieckiego w Madrycie.

Aby poszerzyć swe wpływy w Hiszpanii, komuniści zaproponowali Partii Socjalistycznej dokonanie fuzji. Taktyka ta przyniosła sukces, gdy 1 kwietnia 1936 roku doszło do połączenia organizacji młodzieżowych i powstania Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej, a potem, 26 czerwca, utworzenia Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Katalonii.

W ukonstytuowanym we wrześniu 1936 roku rządzie Largo Caballero KPH miała tylko dwóch ministrów: Jesusa Hernandeza (oświata publiczna) oraz Vicente Uribe'a (rolnictwo). Wkrótce jednak Sowieci zdobyli większe wpływy. Dzięki sympatiom niektórych członków rządu (Alvarez del Vayo, Juan Negrin) Rosenberg mógł występować odtąd jako wicepremier, uczestnicząc w posiedzeniach rady ministrów; miał w ręku decydujący atut, gdyż ZSRR gotów był dostarczać broń republikanom.

Ta ingerencja, wykraczająca poza dotychczasowy obszar działania Związku Sowieckiego, miała szczególny charakter; nastąpiła w przełomowym momencie - prawie w dwadzieścia lat po zdobyciu władzy przez bolszewików - i w takiej sytuacji międzynarodowej, która pozwoli mu wkrótce (w latach 1939-1941, a następnie 1944-1945) rozszerzyć swe panowanie w Europie Środkowej i Wschodniej. Pojawienie się w Hiszpanii szerokiego ruchu społecznego, dorównującego siłą temu, który narodził się w Europie po pierwszej wojnie światowej oraz podczas wojny domowej w Rosji, dawało Związkowi Sowieckiemu nieoczekiwane możliwości. Hiszpania z lat 1936-1939 stała się dla tego bogatego już w doświadczenia kraju swoistym laboratorium, gdzie mógł popisywać się całym swym kunsztem politycznym, a także wypróbowywać nowe techniki, które zostaną wykorzystane podczas drugiej wojny światowej. Najpilniejszym spośród wielu zadań było doprowadzenie do przejścia przez Komunistyczną Partię Hiszpanii (w całości dyrygowaną przez służby Kominternu i NKWD) kontroli w państwie, aby republika mogła realizować moskiewskie dezyderaty. Konsekwencją tego planu stało się wprowadzenie sowieckich metod, takich jak wszechobecny system policyjny oraz likwidacja wszelkich ugrupowań niekomunistycznych.

2 Leon Blum (wbrew przekonaniom) przyłączył się do paktu pod naciskiem Anglii i radykałów, obawiających się wojny z Niemcami. Był nawet gotów podać się do dymisji, lecz wyperswadował mu to hiszpański ambasador, socjalista Fernando de los Rios.

## 316 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

W roku 1936 włoski komunista Palmiro Togliatti (Ercoli), należący do kierownictwa Kominternu, nazwał hiszpańską wojnę domową „narodową wojną rewolucyjną”. Według niego rewolucja hiszpańska - ludowa, narodowa i antyfaszystowska, wytyczała komunistom drogę do nowych zadań: „Lud hiszpański przeprowadził burżuazyjną rewolucję demokratyczną nową metodą”. Wrogów tej koncepcji rewolucji - przywódców republikańskich, a nawet niektórych przywódców Partii Socjalistycznej - określił jako „elementy, które pod przykrywką anarchizmu osłabiają spójność i jedność Frontu Ludowego przedwczesnymi planami wymuszanej żkolektywizacji». Wyzначył też cel:

hegemonię komunistów. Mógł się on ziścić w wyniku „utworzenia przez socjalistów i komunistów wspólnego frontu - dzięki powstaniu wspólnej organizacji młodzieży pracującej i zjednoczonej partii robotniczej w Katalonii [PSUC] - oraz przekształcenia samej partii komunistycznej w wielką organizację masową”<sup>3</sup>. W czerwcu 1937 roku Dolores Ibarruri - hiszpańska komunistka znana jako La Pasionaria, która wslawiła się zagrzewającymi do oporu apelami postawiła kolejny cel: „demokratyczną i parlamentarną republikę nowego typu”<sup>4</sup>.

Tui po frankistowskim pronunciamiento Stalin nie okazywał zbytniego zainteresowania sytuacją w Hiszpanii. Wspominał o tym Jef Last towarzyszący Andre Gide'owi w Moskwie latem 1936 roku: „Byliśmy bardzo poruszeni całkowitą obojętnością wobec wypadków. Na żadnym z zebrań nie było o tym mowy, a gdy dotknęliśmy tematu w rozmowie prywatnej, odnieśliśmy wrażenie, że starannie unikano wyjawienia jakiegokolwiek osobistej opinii”<sup>5</sup>. Tymczasem dwa miesiące później, w miarę rozwoju wydarzeń, Stalin dostrzegł korzyści, jakie mógłby odnieść za pomocą dyplomacji i propagandy. Podporządkowując się politycznej zasadzie nieinterwencji w Hiszpanii, ZSRR dołączył do koncertu mocarstw; mógł dzięki temu forsować ideę większej autonomii Francji w stosunkach z Wielką Brytanią. Jednocześnie zaś potajemnie przekazywał republice hiszpańskiej broń i pomagał jej militarnie, zamierzał też wykorzystać możliwości, jakie dawały rządy Frontu Ludowego we Francji, skłonnego do współpracy z tajnymi służbami sowieckimi w dostarczaniu pomocy materialnej hiszpańskim republikanom. Zgodnie z poleceniem Leona Bluma, zastępcy szefa gabinetu ministra finansów, Gaston Cusin, spotkał się z wysłannikami sowieckimi, którzy kwaterując w Paryżu, organizowali transport broni i rekrutację ochotników do Hiszpanii. Podczas gdy państwo sowieckie pozorowało brak zaangażowania, Komintern zmobilizował wszystkie swe sekcje do wspierania republikańskiej Hiszpanii, nadając walce odpowiednią propagandową oprawę akcji antyfaszystowskiej, niezwykle korzystną dla całego ruchu komunistycznego.

W samej Hiszpanii taktyka komunistów polegała na zajmowaniu pozycji, które pozwalały ukierunkować politykę rządu republikańskiego wedle oczekiwań ZSRR, zainteresowanego maksymalnym wykorzystaniem stanu wojny domowej. Julian Gorkin, jeden z przywódców POUM, niewątpliwie najwcześniej dostrzegł związek między sowiecką polityką w republikańskiej Hiszpanii a ustanowieniem demokracji ludowych, czemu dał wyraz w tekście „Espana, primer ensayo de democracia popular” (Buenos Aires 1961). Tam gdzie w działaniu komunistów w Hiszpanii Gorkin dopatrywał się zastosowania określonej z góry linii politycznej, historyk hiszpański Antonio Elorza widzi raczej rezultat „monolitycznej, a nie pluralistycznej koncepcji relacji politycznych we Froncie Ludowym i ro-

3 M. Ercoli, „Particularites de la revolution espagnole”, Bureau d'edition, Paris 1936.

4 Dolores Ibarruri, „Pour la victoire. Articles et discours, 1936-1938”, ESI, 1938.

5 Jef Last, „Lettres d'Espagne”, Gallimard, Paris 1939.

li partii, zmierzającej do przekształcenia istniejącego przymierza w platformę umożliwiającą zdobycie hegemonii”. Antonio Elorza podkreśla to, co stanie się niezmienną cechą polityki komunistycznej: narzucenie przywództwa KPH wszystkim antyfaszystom, „nie tylko zewnętrznym wrogom faszyzmu, lecz także opozycji wewnętrznej”. Po czym dorzuca: „Z tego też powodu jest to projekt bezpośrednio poprzedzający strategię dochodze-

nia do władzy w tak zwanych demokracjach ludowych"6.

Zamysł ten był bliski realizacji, gdy we wrześniu 1937 roku Moskwa postanowiła pokierować wyborami: pojedyncze listy miały umożliwić KPH zwycięstwo w owym „narodowym plebiscycie”. Inspirowany i czujnie obserwowany przez Stalina plan miał na celu ustanowienie „republik demokratycznej nowego typu”, zakładał zaś między innymi usunięcie ministrów wrogo usposobionych do komunistów. W końcu jednak próba się nie powiodła ze względu na sprzeciw sojuszników KPH oraz niepokojącą ewolucję republikańską po nieudanym natarciu na Teruel 15 grudnia 1937 roku.

## „DORADCY» I AGENCI

Gdy tylko Stalin uznał, że ingerencja w wojnę domową może być korzystna dla ZSRR, wysłano do Hiszpanii silny kontyngent kadr reprezentujących rozmaite służby. W pierwszej kolejności przybyli doradcy wojskowi, których liczebność wynosiła od 700 do 800 osób, w sumie zaś przewinęło się ich w ciągu całej wojny 2044 (według źródeł sowieckich). Byli wśród nich przyszli marszałkowie, Rodion Malinowski i Nikołaj Woronow, oraz Władimir Goriew, attache wojskowy w Madrycie. Moskwa zmobilizowała również swych kominternowców, jawnych i tajnych „emisariuszy”. Niektórzy znajdowali się na miejscu: Argentyńczyk Vittorio Codovilla, który odgrywał ważną rolę w KPH od początku lat trzydziestych, skutecznie nią kierując; Węgier Ernő Gerő (pseudonim „Pedro”), który po wojnie miał stać się jednym z przywódców komunistycznych Węgier; Włoch Vittorio Vidali (podejrzewany o udział w zamordowaniu w 1929 roku komunistycznego przywódcy kubańskiego, studenta Julia Antonia Melli), który został pierwszym komisarzem politycznym 5 pułku, zorganizowanego przez komunistów w styczniu 1937 roku; Bułgar Stojan Minew-Stepanow, który pracował w sekretariacie Stalina w latach 1927-1929, oraz Włoch Palmiro Togliatti, przybyły w lipcu 1937 roku jako przedstawiciel Kominternu. Inni, jak na przykład francuski komunista Jacques Duclos, przyjeżdżali na inspekcje.

Jednocześnie Moskwa wysłała do Hiszpanii silną ekipę złożoną z przedstawicieli własnych służb. Przybyli wówczas: Władimir Antonow-Owsiejenko<sup>7</sup> (dowódca szturmu na Pałac Zimowy w Piotrogradzie w październiku 1917), który znalazł się w Barcelonie 1 października 1936 roku; Aleksandr Orlów (prawdziwe nazwisko: Lew Feldbin), szef misji NKWD w Hiszpanii; Polak Artur Staszewski, były oficer Armii Czerwonej, potem attache handlowy; Jan Berzin, szef wywiadu Armii Czerwonej; Michaił Kolców, kore-

<sup>6</sup> Antonio Elorza, „Le Front populaire espagnole a travers les archives du Komintern”, w: „Une histoire en revolution? Du bon usage des archives, de Moscou et d'ailleurs”, Editions Universitaires de Dijon, Dijon 1996.

<sup>7</sup> Jego syn, historyk, oświadczył telewizji katalońskiej: „Większość zatrudnionych w Hiszpanii wojskowych, generałów, doradców, lotników była agentami NKWD” (zob. film Lliberta Ferri i Dolores Genoves „Operation Nikolai”, 1992).

## 318\* REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

spondent „Prawdy” i tajny rzecznik Stalina, który dostał swój przydział w Ministerstwie Wojny. W 1936 roku trafił do Barcelony również Leonid Eitingon, wyższy funkcyjna-

riusz NKWD, specjalista od akcji terrorystycznych; w 1938 roku dołączył do Eitingona jego podwładny Pawieł Sudopłatow<sup>8</sup>. Słowem, gdy tylko Stalin postanowił zaangażować się w Hiszpanii, zgromadził tam cały sztab ludzi, zdolnych do działania w najrozmaitszych dziedzinach. Prawdopodobnie nocą 14 września 1936 roku szef NKWD Jagoda zwołał na Łubiance w Moskwie zebranie koordynacyjne wszystkich służb interwencyjnych, które miały być użyte w Hiszpanii. Ustalono, że celem operacji będzie nie tylko pokonanie frankistów oraz niemieckich i włoskich agentów, ale też kontrolowanie, inwigilowanie i unieszkodliwianie przeciwników komunizmu i ZSRR, nawet w obozie republikańskim. Interwencja miała być w najwyższym stopniu tajna, zakamuflowana, aby nie skompromitować sowieckiego rządu. Jeśli wierzyć generałowi Kriwickiemu, szefowi służb zagranicznych NKWD w Europie Zachodniej, to z około 3 tysięcy obecnych w Hiszpanii Rosjan jedynie 40 brało rzeczywisty udział w walce, podczas gdy reszta pozostawała w doradztwie wojskowym i politycznym albo w agenturze.

Rosjanie skierowali swe siły najpierw do Katalonii. We wrześniu 1936 roku Główny Komisariat Porządku Publicznego w Katalonii, wcześniej już infiltrowany przez komunistów, powołał w obrębie tamtejszych tajnych służb (SSI, Servicio Secreto Inteligente) Grupo de Información kierowaną przez Mariana Gomeza Emperadora; działająca jawnie i niebawem zatrudniająca już około 50 osób, była ona faktycznie zakamuflowaną wtyczką NKWD. W tym samym czasie Zjednoczona Socjalistyczna Partia Katalonii (nazwa wybrana przez komunistów) utworzyła Servicio Extranjero, mającą swoje lokum w pokoju nr 340 hotelu Colón przy placu Katalońskim w Barcelonie; jej zadaniem było sprawdzanie wszystkich przybyłych z zagranicy komunistów, pragnących walczyć w obronie republiki. Organ ten był ściśle kontrolowany przez NKWD i służył głównie do maskowania działalności służb sowieckich.

Niejaki Alfred Hertz - niemiecki komunista, którego przynależność nadal trudno zidentyfikować - należący do obydwu tych służb, ujawnił się jako miejscowy funkcjonariusz NKWD podlegający bezpośrednio Orłowowi i Geró. Dostał się do rządowego Cuerpo de Investigación y Vigilancia, gdzie nadzorował wydział paszportów, a więc wjazdy i wyjazdy z Hiszpanii; miał również prawo do korzystania z usług Gwardii Szturmowej, oddziałów złożonych z elit policyjnych. Po zainstalowaniu się wraz z całą swą siatką w Komisariacie Porządku Publicznego dostawał informacje od innych partii komunistycznych - czarne listy antyfaszystów, donosy na komunistów, życiorysy gromadzone przez wydziały kadr każdej partii - i wszystko to przekazywał do Departamento de Estado zarządzanego przez komunistę, Victoria Salę. Hertz stworzył też swoją własną agendę - Servicio Alfreda Hertza. Za tą oficjalną fasadą kryta się policja polityczna złożona z komunistów hiszpańskich i zagranicznych. Pod kierownictwem Hertza sporządzono kartotekę zawierającą dane osobowe wszystkich cudzoziemców, przebywających nie tylko w Katalonii, ale i w całej Hiszpanii, wreszcie czarne listy osób niewygodnych, przeznaczonych do likwidacji. W początkowym okresie, między wrześniem a grudniem 1936 roku, prześladowanie opozycjonistów nie było systematyczne. Stopniowo jednak NKWD opracowało szczegó-

<sup>8</sup> We wspomnieniach Sudoplatowa znajdujemy taką oto refleksję: „Hiszpania była w pewnym sensie żołądkiem jordanowskim®, gdzie dojrzwały wszystkie nasze przyszłe operacje szpiegowskie” („Missions speciales”, Le Seuil, Paris 1994, s. 59).

CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 319

łowy plan represji, obejmujący różne siły polityczne republiki. W pierwszej kolejności re-

presje miały być zastosowane wobec socjaldemokratów, anarchosyndykalistów, trockistów, komunistów nieortodoksyjnych i innych „odszczepieńców”. Rzeczywiście, wielu z tych „wrogów” było negatywnie nastawionych do komunistów, krytycznie oceniając ich dążenie do hegemonii i powiązania z ZSRR. Naturalnie, jak to bywa w tego typu sytuacjach, akty zemsty z pobudek osobistych nie były odosobnione<sup>9</sup>.

Przy pomocy agentów, często o podwójnej lub potrójnej tożsamości, wprowadzono w życie metody policyjne zarówno najprostsze, jak i bardzo wyrafinowane. Pierwszym zadaniem, jakie postawiono przed ową policją polityczną, była „kolonizacja” i infiltracja administracji republikańskiej, armii i policji. Stopniowe opanowywanie kluczowych stanowisk mogło się powieść dzięki temu, że ZSRR dostarczał broni osłabionym republikanom, żądając w zamian politycznego poparcia. W odróżnieniu od metod Hitlera i Mussoliniego stosowanych wobec nacjonalistów ZSRR nie dawał republikanom żadnych kredytów. Broń musiała być opłacana z góry złotem z rezerw Banku Hiszpańskiego, które agenci wywozili do ZSRR. Każda dostawa broni dawała komunistom możliwość szantażu.

Julian Gorkin podaje uderzający przykład tego zawężenia wojny i polityki. Na początku 1937 roku szef rządu hiszpańskiego Largo Caballero, wspierany przez prezydenta republiki Manuela Azaña, upoważnił ambasadora w Paryżu, Luisa Araquistaina, do rozpoczęcia tajnych negocjacji z ambasadorem włoskim w Londynie, Dino Grandim, oraz z doradcą finansowym Hitlera, Hjalmarem Schachtem. Celem owych pertraktacji, przeprowadzanych pod patronatem Leona Bluma i Anthony'ego Edena, miało być położenie kresu wojnie. Komuniści hiszpańscy, ostrzeżeni przez ministra spraw zagranicznych, filokomunistę, Alvareza del Vayo, postanowili - za zgodą kierownictwa najważniejszych służb sowieckich - odsunąć Largo Caballero, by nie dopuścić do jakichkolwiek rozstrzygnięć negocjacyjnych w sprawie wycofania wojsk włoskich i niemieckich<sup>10</sup>.

#### ŻOD KALUMNII PO... KULĘ W KARK»

Słowa te wypowiedział w 1937 roku Victor Serge - pisarz rosyjsko-belgijski, któremu w kwietniu 1936 roku udało się opuścić ZSRR - podczas spotkania z Julianem Gorkinem, ostrzegając w ten sposób działacza POUM przed zgubnymi meandrami polityki komunistycznej. Tymczasem poczynania komunistów napotykały poważne przeszkody: masy anarchosyndykalistyczne CNT nie uległy bowiem ich wpływowi, przeciwstawiał się im też POUM. Z powodu swej słabości i marginalnej pozycji na arenie politycznej POUM stał się dogodną ofiarą. Komuniści uznali, że tę konfigurację polityczną należy wykorzystać. Nadto POUM uchodził za partię związaną z Trockim, ponieważ jej przywódcy, Andres Nin i Julian Gorkin, zabiegali w 1935 roku u władz katalońskich, aby Trocki, który musiał opuścić Francję, mógł schronić się w Barcelonie. Nie może dziwić fakt, że w epoce polowania na trockistów w ZSRR sekretariat Kominternu zwo-

<sup>9</sup> Patrik von Zür Miihien, „Spanien war ihre Hoffnung. Die deutsche Linke im spanischen Bürgerkrieg, 1936 bis 1939”, Verlag Neue Gesellschaft, Bonn 1983.

„Julian Gorkin, „Les Communistes contre la revolution espagnole”, Belfond, Paris 1978, s. 18-19, 81-82.

#### 320 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

tany 21 lutego 1936 roku, czyli pięć dni po zwycięstwie wyborczym hiszpańskiego Frontu Ludowego, wydał KPH polecenie prowadzenia „zdecydowanej walki z kontrrewolu-



cyjną sektą trockistowską". Na domiar wszystkiego latem 1936 roku POUM odważył się wziąć w obronę ofiary pierwszego z procesów moskiewskich.

13 grudnia 1936 roku komunistom udało się usunąć z Rady Reprezentacji Katalonii Andresa Nina. Zażądali jego odsunięcia, ponieważ miał jakoby oczerniać ZSRR, posłużyli się zaś w tej sprawie dodatkowo szantażem, grożąc wstrzymaniem dostawy broni. 16 grudnia „Prawda” rozpętała międzynarodową kampanię przeciwko tym wszystkim, którzy ośmielali się występować przeciwko polityce sowieckiej. „W Katalonii rozpoczęto eliminowanie trockistów i anarchosyndykalistów; akcja ta zostanie przeprowadzona do samego końca, z tą samą energią, co w ZSRR”.

W mentalności komunistów każda rozbieżność polityczna była jednoznaczna ze zdradą, zawsze też i wszędzie wywoływała taką samą, natychmiastową reakcję. POUM został obrzucony kalumniami i oszczerstwami. Jego frontowe jednostki bojowe oskarżono o ucieczkę z pola walki, nie wspomniano jednak o tym, że komunistyczne oddziały odmawiały im wszelkiego wsparcia<sup>12</sup>. W oszczerstwach tych wyróżniał się szczególnie dziennik Francuskiej Partii Komunistycznej „L’Humanite”, przedrukowując za „Prawdą” artykuły Michaiła Kolcowa, wielkiego przyjaciela pary: Louis Aragon-Elsa Triolet. Przewodni motyw tej kampanii sprowadzał się do niestrudzonego powtarzania twierdzenia, że POUM jest współnikiem generała Franco i że dopuścił się zdrady, stając po stronie faszystów. Komuniści przezornie wprowadzili w szeregi POUM swych agentów, których zadaniem było zbieranie informacji i przygotowywanie czarnych list, aby we właściwej chwili móc zidentyfikować zatrzymanych działaczy. Znana jest historia Lwa Narwicz, który nawiązał kontakt z Ninem; po jego zniknięciu i aresztowaniu przywódców POUM został zdemaskowany jako agent, a następnie zabity przez grupę samoobrony działającą w POUM.

## MAJ 1937 ROKU I LIKWIDACJA POUM

W dniu 3 maja kierowane przez komunistów oddziały Gwardii Szturmowej zaatakowały centralę telefoniczną w Barcelonie, znajdującą się pod kontrolą robotniczych central związkowych CNT i UGT. Akcję tę, przeprowadzoną pod kierunkiem Rodrigesa Salasa, szefa policji katalońskiej i członka PSUĆ, poprzedziły działania propagandowe i represje (zamknięto radio POUM i zawieszono pismo „La Batallia”). 6 maja ściągnięto do Barcelony pięć tysięcy funkcjonariuszy policji, zdominowanej przez komunistycznych zwierzchników. Konfrontacja sił komunistycznych z niekomunistycznymi była niezwykle ostra: zginęło blisko pięćset osób, a ponad tysiąc zostało rannych.

Korzystając z zamieszania, najemni oprawcy na służbie komunistów chwyтали każdą okazję, by likwidować politycznych przeciwników. Włoski filozof, anarchista Camillo Berneri, wraz ze swym towarzyszem o nazwisku Barbieri, zostali uprowadzeni i zabici przez dwunastoosobowe komando; następnego dnia odnaleziono ich ciała, podziurawione kulami. Camillo Berneri zapłacił w ten sposób za odwagę, z jaką wyrażał swe polityczne poglądy. „Dziś walczymy z Burgos, jutro powinniśmy walczyć z Moskwą, aby

" A. Elorza, „Le Front populaire...”.

12 Zob. zwłaszcza „L’Humanite” z 24 I 1937.

## CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 321

obronić swą wolność” - pisał w dzienniku „Guerra di Ciasse”. Alfredo Martinez, sekretarz Anarchistycznej Młodzieży Katalonii, działacz trockistowski Hans Freund i dawny sekretarz Trockiego - Erwin Wolf, podzielili los Berneriego.

Austriacki komunista opozycyjny, Kurt Landau, działał w Niemczech, Austrii i we Francji, zanim trafił do Barcelony i przystąpił do POUM. Aresztowany 23 września, zginął w podobnie niejasnych okolicznościach. Jego żona Katia, również uwięziona, przekazała później relację o owych czystkach:

Domy partii, jak na przykład Pedrera, Paseo de Gracia, a także jej koszary - „Carlos Mara” i „Vorochilov”, były prawdziwymi pułapkami i istnymi mordowniami. W Pedrera świadkowie widzieli po raz ostatni dwóch „zaginionych” towarzyszy z Radio-POUM. To do komunistycznych koszar uprowadzono młodych anarchistów, by torturować ich w najstraszniejszy sposób, okaleczyć, a w końcu zabić. Tylko przez przypadek odnaleziono ich zwłoki.

Dalej przytacza fragment artykułu z pisma anarchosyndykalistów „Solidaredad Obrera”:

Ustalono, że przed śmiercią znęcano się nad nimi w barbarzyński sposób, o czym świadczy fakt, że ciała nosiły ślady ciężkich obrażeń, widoczne były krwawe wybroczyny na brzuchu, opuchniętym i zdeformowanym. [...] Na podstawie oględzin jednego z ciał stwierdzono bez żadnych wątpliwości, że ofiarę powieszono za nogi, ponieważ głowa i szyja potwornie zsiniały. Czaszka drugiego z tych nieszczęsnych młodych towarzyszy nosiła wyraźne ślady uderzeń kolbą karabinu.

Działacze znikali więc na zawsze, bez śladu, jak na przykład Guido Picelli. George Orwell, który przyłączył się jako ochotnik do jednej z kolumn POUM, przeżył tam chwile grozy niemal jak z Nocy św. Bartłomieja. Musiał się ukrywać, salwował się w końcu ucieczką, a panującą wówczas w Barcelonie atmosferę nagonki opisał w reportażu literackim noszącym tytuł „W hołdzie Katalonii”.

Ale planowe zabójstwa, dokonywane przez policję komunistyczną, nie były typowe tylko dla Barcelony. 6 maja w miejscowości Tortosa 20 działaczy CNT, zatrzymanych przez siły rządowe Walencji i uwięzionych w lochach ratusza, padło ofiarą bandy morderców. Następnego dnia w Tarragonie rozstrzelano z zimną krwią 15 anarchistów.

To, czego komunistom nie udało się dokonać w sensie fizycznym, realizowali na płaszczyźnie politycznej. W maju José Diaz, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, oświadczył: „POUM powinien zostać wyeliminowany z życia politycznego kraju”. Choć premier Largo Caballero konsekwentnie odrzucał żądania komunistów domagających się rozwiązania POUM, po starciach w Barcelonie 15 maja musiał podać się do dymisji. Po nim objął rządy Juan Negrin, „umiarkowany” socjalista, komunistyczny lennik, i wszystkie dotychczasowe przeszkody na drodze do celu zostały usunięte. Negrin nie tylko związał się z komunistami - napisał do dziennikarza „Timesa” Herberta L. Matthews, że POUM „był opanowany przez elementy uczulone [...] na wszystko, co wiązało się z ideą kierowania walką za pomocą jedynej i najwyższej władzy oraz podporządkowaniem wspólnej dyscyplinie” - ale godził się na terror wymierzony w POUM<sup>13</sup>. Julian Gorkin dostrzegł natychmiastowe radykalne zmiany: „W kilka dni po sformowaniu rządu przez Juana Negrina Orłów zaczął postępować tak, jakby uważał Hiszpanię za kraj satelicki. Zjawił się w głównej kwaterze bezpieczeństwa i zażądał

”A. Elorza, „Le Front populaire...”, s. 266.

od pułkownika Ortegi, którego potraktował jak swego podwładnego, podpisania nakazów aresztowań członków Komitetu Wykonawczego POUM"14.

16 czerwca 1937 roku Negrin zdelegalizował POUM i kazał aresztować członków Komitetu Wykonawczego. To oficjalne postanowienie pozwoliło agentom komunistycznym na działanie w zasadzie zgodne z prawem. Tego samego dnia Andres Nin został o pierwszej po południu wezwany przez policję na przesłuchanie. Żaden z jego towarzyszy nie zobaczył go więcej - ani żywego, ani martwego.

Do Barcelony sprowadzono policję z Madrytu - pewniejszą, ponieważ w całości należąca do komunistów - która zajęła redakcję „La Batallia” oraz rozmaite lokale POUM. Za kratkami znalazło się 200 działaczy, wśród nich Julian Gorkin, Jordi Arquer, Juan Andrade, Pedro Bonet. Aby usprawiedliwić a posteriori likwidację POUM, komuniści zarzucili organizacji próbę zdrady i oskarżyli o szpiegostwo na rzecz frankistów. 22 czerwca powołano specjalny trybunał, a w ślad za tym rozszała się propaganda. „Szczęśliwym trafem” policji udało się podczas rewizji znaleźć dokumenty potwierdzające sfabrykowaną tezę o szpiegostwie. Niejaki Max Rieger - dziennikarz na usługach lub pseudonim zbiorowy - zebrał wszystkie wymyślane zarzuty w książce „Szpiegostwo w Hiszpanii”, którą wydano w wielu językach.

Z polecenia Orłowa i pod osłoną Vidalego wyznaczono dwóch oprawców, Ricarda Burillo i Ernó Geró, którym powierzono zajęcie się Andresem Ninem. Ale pomimo straszliwych tortur nie zdołano zeń wydobyć potwierdzenia zarzutów stawianych jego partii ani też wymusić podpisu pod jakąkolwiek deklaracją. Wówczas nie pozostało nic innego, jak tylko zlikwidować Nina, a jego zniknięcie wykorzystać tak, by został zdyskredytowany, rozgłoszono więc, że przeszedł na stronę frankistów. Zbrodnia i propaganda szły w parze. Otwarcie archiwów w Moskwie pozwoliło potwierdzić to, co przyjaciele Nina podejrzewali już od 1937 roku15.

Dopiero po akcji przeciwko POUM, 16 i 17 czerwca, rozpoczęło się systematyczne ściganie trockistów i innych „zdrajców”. Prowadzący te operacje „czekiści” mieli pełny dostęp do informacji policyjnych. Utworzyli też nielegalne więzienia, tak zwane chekas, od pierwszej nazwy sowieckiej policji politycznej. Znamy ich lokalizację: centralne cheka w Barcelonie przy Avenida Puerta del Angel 24 i jego filia w hotelu Colón przy placu Katalońskim, ponadto dawny klasztor Atocha w Madrycie, Santa Ursula w Walencji, Alcala w Henares. Także wiele zarekwirowanych prywatnych domów służyło jako miejsca odosobnienia, przesłuchań i egzekucji.

Z początkiem 1938 roku około 200 antyfaszystów i antystalinowców przetrzymywano w cheka Santa Ursula, które nazwano hiszpańskim Dachau, w nawiązaniu do pierwszego hitlerowskiego obozu dla przeciwników politycznych. A oto relacja jednej z ofiar:

Gdy stalinowcy postanowili utworzyć cheka, byliśmy właśnie w trakcie uprzątnięcia niewielkiego cmentarza. „Czekiści” wpadli na iście szatański pomysł: kazali pozostawić cmentarz w takim stanie, w jakim był - z otwartymi grobami, w których dostrzec można było szkielety lub rozkładające się szczątki. Tam właśnie przetrzymywali całymi nocami najbardziej opornych więźniów. Czeakały ich też inne, wyjątkowo okrutne męczarnie. Wielu więźniów wieszano za nogi, głowami

14 J. Gorkin, „Les Communistes...”, s. 96.

15 Ząb. film Uiberta Ferri i Dolores Genov6s „Operation Nikolai”.

w dół, i pozostawiano tak na cate dni. Innych zamykano w ciasnych szafach, z wyciętymi kilkoma otworami na wysokości twarzy, tak małymi, że ledwie mogli oddychać... Była jeszcze straszniejsza tortura, tak zwana szuflada: więźnia zmuszano do ukucnięcia w kwadratowej skrzyni i w tej pozycji musiał trwać przez wiele dni - niekiedy osiem do dziesięciu dni bez najmniejszego poruszenia...<sup>16</sup>

Do tej „roboty” agenci sowieccy używali osobników zdeprawowanych, dla których podobne akty okrucieństwa znajdowały usprawiedliwienie w słowach La Pasionarii. Bo czyż nie ona oświadczyła na komunistycznym wiecu w Walencji: „Lepiej jest raczej skazać stu niewinnych niż wypuścić jednego winnego”?<sup>17</sup>

Wiele tortur stosowano nagminnie<sup>18</sup>, na przykład wywoływanie wymiotów za pomocą wody z mydłem. Niektóre „techniki” były typowo sowieckie, jak pozbawianie snu albo zamykanie w niezwykle ciasnej szafie, zwanej celda armario („szafa-cela”), gdzie więzień nie mógł się wyprostować ani usiąść, ani nawet poruszać kończynami, ledwo oddychał i przez cały czas był oślepiany jaskrawą żarówką. Szczegółowo opowiada o tym Aleksandr Solżenicyn w „Archipelagu GUŁag”, gdy opisuje swoje przybycie na Łubiankę.

Coraz częściej dochodziło do masowych egzekucji.

Sierżant Astorga Vayo, agent Servicio de Investigación Militar, a jednocześnie NKWD, wynalazł sposób, który miał powstrzymać ludzi od ucieczek: więźniów kazał ustawiać w szeregach •piątkami, za każdego brakującego rozstrzeliwał czterech pozostałych, a nawet groził sąsiednim szeregom, z przodu i z tyłu. Takie postępowanie budziło sprzeciw niektórych z jego współpracowników, Vayo został więc zwolniony ze swojej funkcji, otrzymał jednak awans na komendanta jednego z największych obozów koncentracyjnych w Katalonii - Onells w Nagaya koło Léridy”.

Liczba aresztowań była wnikliwie oszacowywana przez różne osoby. Według Katii Landau 15 tysięcy osób, w tym tysiąc POUM-owców, przetrzymywanych było zarówno w więzieniach oficjalnych, jak i utajnionych<sup>20</sup>. Yves Levy, który badał rzecz na miejscu, mówi o „dziesiątkach tysięcy więzionych rewolucjonistów, cywilów i wojskowych” z POUM, CNT, FAL. Niektórzy z nich zmarli w następstwie nieludzkiego traktowania, jak Bob Smilie, korespondent Niezależnej Partii Pracy przy POUM, czy osadzony w barcelońskim carcel modelo („wzorcowe więzienie”) Manuel Maurin - brat Joaquina, aresztowanego przez frankistów, który jednak uszedł z życiem. Według Juliana Gorkina pod koniec 1937 roku w więzieniu Santa Ciara przebywały 62 osoby skazane na śmierć.

Po unicestwieniu POUM i rozbiciu socjalistów pozostało jeszcze tylko rozprawić się z anarchistami. W pierwszych miesiącach reakcji republikańskiej na pronunciamiento powiększyła się (zwłaszcza w Aragonii) liczba wspólnot wiejskich popierających wojsko. Kilka tygodni po maju 1937 roku aragońskie miasta i wsie były zajmowane przez oddziały Gwardii Szturmowej. Zjazd wspólnot przełożono na 11 sierpnia, ogłoszono rozwiązanie kierującej regionem Rady Aragonii. Jej przewodniczący, Joaquin Ascaso, oskarżony o kradzież biżuterii, został aresztowany, funkcję gubernatora generalnego Aragonii przy-

16 Cyt. za: Katia Landau, „Le Stalinisme bourreau de la revolution epagnole”, Spartacus, Paris 1938.

17 Cyt. za: J. Gorkin, „Les Communistes...”, s. 181.

18 „Los Antros del terror stalinista”, broszura wydana nielegalnie przez POUM, przytaczana przez J. Gorkina w „Les Communistes...”.

” J. Gorkin, „Les Communistes...”, s. 205.

20 K. Landau, „Le Stalinisme...”, s. 8.

## 324 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

jął Jose Ignacio Mantecon, członek Lewicy Republikańskiej, w rzeczywistości kryptokomunista<sup>21</sup>. Chodziło o bezpośredni atak na CNT, którego wpływy chciano ograniczyć.

11 dywizja pod dowództwem komunisty Enrique Listera, który przeprowadził już liczne akcje w Kastylii (egzekucje anarchistów, stosowanie przemocy wobec chłopów-kolektywistów), oraz 27 dywizja im. Karola Marksa, i 30 dywizja rozproszyły siły wspólnot-kolektywów. Aresztowano setki anarchistów, wielu usunięto z rad miejskich i zastąpiono komunistami, a wspólnie użytkowane ziemie zostały zwrócone dawnym właścicielom. Akcja ta poprzedzała zapowiadaną wielką ofensywę na Saragossę, dlatego wyjaśniano, że jest to oczyszczanie przedpola przed ostatecznym uderzeniem. Mimo wymordowania setek ludzi chłopci odbudowali swe wspólnoty. Wówczas słynny generał komunista El Campesino (Yalentin Gonzalez) rozgromił ponownie chłopów kastylijskich, przewyższając - jak pisze Cesar M. Lorenzo - swym okrucieństwem nawet Listera<sup>22</sup>. Znowu doszło do masakry chłopów i palenia wiosek, ale CNT odpowiedziało militarnym kontratakiem, kładąc kres „ekspedycji” El Campesino.

## NKWD PRZYSTĘPUJE DO DZIEŁA

W 1937 roku NKWD utworzyło przy hiszpańskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rodzaj pomocniczego biura o nazwie Grupo de Información, agenci komunistyczni zaś kontrolowali Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Wiosną i latem 1937 roku Servicio Alfreda Hertza przejawiało niezwykle aktywność. Sam Hertz został określony przez Juliana Gorkina jako „wielki mistrz śledczy i egzekutor”. Współpracował z nim między innymi Hubert von Ranke<sup>23</sup>; zatrudniony przez Ernó Geró już w roku 1930, przez pewien czas komisarz polityczny batalionu im. Thalmanna z Brygad Międzynarodowych, zajął się teraz obserwacją cudzoziemców niemieckojęzycznych. Prawdopodobnie wtedy aresztował Erwina Wolfa, który zaginął wkrótce po zwolnieniu.

Katia Landau, zatrzymana 11 września 1937 roku przez dwóch agentów Grupo de Información, opisała później metody von Rankego:

Jeden z najbardziej nikczemnych agentów GPU, Moñtz Bressier alias von Ranke, zadowalał się najniższym podejrzeniem. Kiedyś razem z żoną, Seppl Kapalan, aresztowali pewnego towarzysza, zarzucając mu, że zna miejsce pobytu Kurta Landaua. „Jeśli nie podacie jego adresu - powiedzieli - nigdy nie wyjdziecie z więzienia. To wróg Frontu Ludowego i Stalina. Zabijemy go, gdy tylko dowiemy się, gdzie przebywa”<sup>24</sup>.

Nocą z 9 na 10 kwietnia 1937 roku pewien młody człowiek nazwiskiem Mark Rein, zaangażowany w ruch radykalnej lewicy norweskiej i niemieckiej, zniknął bez wieści ze swego pokoju hotelowego w Barcelonie. Przyjaciele odkryli jego zniknięcie kilka dni

<sup>21</sup> Burnett Bolloten, „La Revolution espagnole. La gauche et la lutte pour le pouvoir”, Ruedo Iberico,

1977, s. 506.

2 „Les Anarchistes espagnols et le pouvoir, 1869-1969”, Le Seuil, Paris 1969. C. Lorenzo twierdzi również, że setki anarchistów zabito na froncie.

a P. Broue, „Leon Sedov...”, s. 178.

24 K. Landau, „Le Stalinisme...”. Mając do czynienia z wieloma działaczami, których uczciwości nie można było podważyć, Hubert von Ranke zaczął mieć wątpliwości i postanowił zerwać z Servicio Alfreda Hertza; uciekł do Francji, gdzie ukrywał się przed swymi dawnymi kolegami i uczestniczył w ruchu oporu.

#### CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 325

później i zaalarmowali opinię publiczną. Mark Rein był synem Rafała Abramowicza, rosyjskiego uchodźcy, jednego z przywódców II Międzynarodówki. Ranga zaginionego oraz zaangażowanie przyjaciół i rodziny w poszukiwaniach wywołały duże poruszenie za granicą i sporo zamieszania w republikańskiej Hiszpanii. Rząd został zmuszony do podjęcia śledztwa i powierzył to zadanie jednemu ze swych tajnych agentów; ślady prowadziły w sposób jednoznaczny do Servicio Alfreda Hertza. Rząd wykazał swą nieugiętość wobec NKWD i 9 lipca 1937 roku sekretarz stanu wymógł na ministrze spraw wewnętrznych konfrontację między swoim agentem (SSI 29) a dwoma współnikami - Hertzem i Gomezem Emperadorem. Już następnego dnia SSI 29 został aresztowany przez ludzi Hertza, jednak tajne służby, dla których agent ów pracował, były jeszcze na tyle silne, by spowodować jego uwolnienie. SSI 29, którego nazwisko brzmiało Laurenćić, został w 1938 roku rozpracowany i aresztowany przez frankistów, postawiony przed sądem wojskowym i stracony jako agent NKWD!

Choć sprawy zniknięcia Reina nigdy nie wyjaśniono (do dziś nie wiadomo, co się z nim stało), przyczyniła się ona jednak do tego, że w lipcu 1937 roku położono kres zbyt ostentacyjnej działalności Alfreda Hertza i Gomeza Emperadora; ich służby zlikwidowano i odtworzono ponownie pod kierownictwem Victoria Sali. 15 sierpnia minister obrony, socjalista Indalecio Prieto, powołał Servicio de Investigación Militar (SIM), którego zadaniem było połączenie wszystkich istniejących sił bezpieczeństwa i kontrwywiadu. W krótkim czasie SIM zgromadził 6 tysięcy agentów, znalazło się wśród nich wielu „operacyjnych” z Servicio Hertza. W roku 1939 Indalecio Prieto twierdził, że SIM - instytucję mającą zajmować się głównie kontrwywiadem - utworzono za namową Sowietów i mimo przedsięwziętych środków ostrożności (początkowo służbą tą kierował przyjaciel ministra) została ona całkowicie opanowana przez komunistów, którzy wykorzystali ją do swoich celów<sup>25</sup>. Pod naciskiem Sowietów i komunistów 5 kwietnia 1938 roku Prieto został usunięty z rządu.

Sposoby działania SIM opisał Julian Gorkin:

Aresztuje na oślep, wedle swej fantazji, podporządkowując swoje poczynania planowi represji politycznych NKWD. „Podejrzanego” wtrąca się do więzienia i przygotowuje proces [...]. SIM przez długie miesiące przetrzymuje akta sprawy pod pretekstem kompletowania danych. Na koniec SIM - postrach urzędników sądowych i adwokatów - interweniuje w sytuacji, kiedy sędzia nabiera przekonania o niewinności więźnia<sup>26</sup>.

Szwajcarski komunista, były mechanik Rudolf Frei, który w latach 1931-1932 pobierał nauki w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie, organizował przerzut ochotników z Bazylei do Hiszpanii. Pod koniec 1937 roku przyjechał na własną prośbę do Hiszpanii i kierował tam działem kontroli w SIM, szczególnie zaś zajmował się Szwajcarami<sup>27</sup>. Wiosną 1938 roku wielu antyfaszystów przetrzymywanych w komuni-

25 Indalecio Prieto, „Comment et pourquoi je suis sorti du ministere de la Defense”, Paris 1939. W książce „Espions de la Republique” (Allia, Paris 1990) Ramón Rufat pisze a propos SIM: „Wbrew początkowym intencjom misja tej służby nie miała nic wspólnego z zadaniami wewnętrznymi w strefie objętej rebelią. W rzeczywistości zajmowała się ona bezpieczeństwem i kontrwywiadem w strefie republikańskiej”.

26 J. Gorkin, „Les Communistes...”, s. 170.

27 Peter Huber, „Die Ermordung des Ignaz Reiss in der Schweiz (1937) und die Verhaftung dissidenten Schweizer Spanienkämpfer durch den Geheimapparat der Komintern”, w: H. Weber, D. Staritz, „Kommunisten...”, s. 68-86.

## 320 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

stycznych więzieniach zostało skierowanych na front, gdzie zmuszono ich do sypania wałów obronnych, a także do innych ciężkich robót, które wykonywali razem z więźniami frankistowskimi w bardzo trudnych warunkach, często bez jedzenia, bez opieki medycznej, pod ciągłą groźbą rozstrzelania.

Kari Brauning, niemiecki „nieprawomyślny” komunista, któremu udało się stamtąd zbiec, w grudniu 1939 roku opowiedział swemu przyjacielowi o tym, czego doświadczył zaledwie pół roku wcześniej:

To, co przeszliśmy od lipca, było przerażające i zarazem okrutne. Obrazy ze „Wspomnień z domu umarłych” Dostojewskiego są zaledwie słabym tego odbiciem. [...] Dorzućmy jeszcze nieustanny głód, wywołujący majaki. Została ze mnie nie więcej niż połowa. Sama skóra i kości. W dodatku jestem chory i całkowicie wyzuty z sił. W takim stanie zaciera się granica między człowiekiem a zwierzęciem. Poznaliśmy najwyższy stopień barbarzyństwa. Och! faszyzm może się jeszcze wiele nauczyć od tych bandytów, a nawet może pokusić się o luksus przedstawiania siebie jako nosiciela kultury. W naszych aktach z pewnością zapisano: „Do unicestwienia fizycznego za pomocą dostępnych środków”. To właśnie próbowano z nami zrobić<sup>28</sup>.

## ŻPROCES MOSKIEWSKA W BARCELONIE

Mimo zmian strukturalnych, kamuflażu oraz infiltracji działalność NKWD napotykała czasem przeszkody. Po brutalnych prześladowaniach, jakie dotknęły POUM, uzyskał on wsparcie różnych środowisk politycznych, które utworzyły we Francji komitet pomocy dla rewolucjonistów więzionych w republikańskiej Hiszpanii. Ta oficjalna akcja społeczna była wyrazem sprzeciwu wobec ponurych i zbrodniczych praktyk Sowietów. W celu przeprowadzenia śledztwa udały się do Hiszpanii trzy delegacje. Jednak dopiero trzeciej

z nich, pod przewodnictwem Johna MacGoverna z Niezależnej Partii Pracy oraz profesora Feliciana Challaye, pozwolono - w listopadzie 1937 roku - dokonać wizytacji więzień w Barcelonie, nawet *cdrcel modelo*, w którym przebywało 500 antyfaszystów. MacGovern i Challaye mogli więc stwierdzić, jak surowo traktowano uwięzionych; udało im się wówczas uzyskać zwolnienie 12 osób. Gdy jednak delegacja próbowała dostać się również do tajnego więzienia NKWD przy placu Junty, nie zdołała niczego wskórać, i to nawet mimo nacisków samego ministra sprawiedliwości, Manuela de Irujo. MacGovern tak to podsumował: „Spadła maska. Unieśliśmy zasłonę i pokazaliśmy, w czyich rękach spoczywa prawdziwa władza. Ministrowie chcieli nam pomóc, ale nie mogli”<sup>29</sup>.

Między 11 a 22 października 1938 roku odbył się w Barcelonie proces wzorowany na procesach moskiewskich. Przed specjalnym trybunałem stanęli członkowie Komitetu Wykonawczego POUM: Julian Gorkin, Juan Andrade, Pascal Gironella, José Rovira, Jordi Arquer, Cabre Rebull, Pedro Bonet i Escuder. Proces zmierzał wyraźnie do uwiarygodnienia oskarżeń wysuniętych w ZSRR przeciw opozycjonistom, określonym ogólnym mianem „trockistów”. Sądzeni działacze odparli wszystkie zarzuty. Andre Gide, Georges Duhamel, Roger Martin du Gard, Francois Mauriac i Paul Rivet w depeszy przesłanej do Juana Negrina domagali się prawnych gwarancji dla podsądnych. Ponieważ oskarżenie opierało się na wymuszonych zeznaniach, proces obrócił się w końcu przeciwko oskarży-

28 List Karla Brauninga, cyt. za: P. von Žur Muhlen, „Spanien war...”.

29 „La Terreur communiste en Espagne”, „La Revolution Proletarienne” nr 263 z 25 11938.

## CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 327

cielom. Mimo iż nie orzeczono wyroków śmierci, których domagała się prasa komunistyczna<sup>30</sup>, i 2 listopada bojowników POUM skazano na piętnaście lat więzienia (z wyjątkiem Arquera - jedenaście lat, i Davida Reya - uniewinniony) za „oszczerce informowanie na łamach dziennika *¿La Batalla¿*”, jakoby rząd Republiki wypełniał rozkazy Moskwy, ścigając wszystkich, którzy nie chcą się im podporządkować” - już sam fakt wydania podobnego werdyktu potwierdzał winę oskarżycieli!

Gdy w marcu 1939 roku klęska republiki stała się faktem, ostatni przywódca SIM zamierzał przekazać swych więźniów generałowi Franco, liczył bowiem na to, że przeciwnicy republiki rozstrzelają ich bez pardonu i doprowadzą do końca brudną robotę, której agencji NKWD nie zdążyli wykonać. Szczęśliwie członkom Komitetu Wykonawczego POUM udało się zbiec.

## W BRYGADACH MIĘDZYNARODOWYCH

Walka republikanów odbiła się w świecie tak głośnym echem, że do Hiszpanii pospieszyło spontanicznie wielu ochotników, by walczyć tam przeciwko nacjonalistom w szeregach różnych organizacji militarnych, w zależności od swych przekonań. Ale Brygady Międzynarodowe, utworzone z inicjatywy Moskwy, stanowiły prawdziwą armię komunistyczną<sup>31</sup>, nawet jeśli składały się nie tylko z komunistów. Należy zresztą odróżnić tych, którzy walczyli na froncie, od funkcjonariuszy aparatu, formalnie należących do brygad, ale nieobecnych na polach bitew, gdyż historia brygad to nie tylko historia bohaterskich walk.

Jesienią i zimą 1936 roku szeregi Brygad Międzynarodowych niesłychanie wzrosły w siłę. Z całego świata napływały dziesiątki tysięcy wolontariuszy. Naturalnie nie było



mowy, aby komuniści przyjmowali ich bez sprawdzenia, chcieli bowiem zapobiec przenikaniu podwójnych agentów, frankistów, nazistów itp. Ale wkrótce, gdy w ZSRR zapanał Wielki Terror, zaczęto sprawdzać „ortodoksyjność” ochotników. Wydziały kadr różnych partii komunistycznych zajęły się więc „zwalczaniem prowokatorów”, czyli wyłuskiwaniem wszystkich myślących inaczej, krytycznych i niezdyscyplinowanych. Dokładano nawet starań, by kontrolować rekrutację poza Hiszpanią; policja w Zurychu znalazła u niemieckiego komunisty Alfreda Adolpha listę niepożądanych ochotników, sporządzoną dla agentury komunistycznej w Hiszpanii. W jednym z dokumentów Komitetu Wykonawczego Kominternu z jesieni 1937 roku zaznaczono, że należy pozbyć się z brygad elementów politycznie niepewnych, „czuwać nad selekcją ochotników, aby uniknąć przenikania do brygad agentów służb wywiadowczych i szpiegów fałszywostw bądź trockistów”<sup>32</sup>. Symptomatyczne, że akta personalne każdego członka brygad, zawierające adnotacje o przekonaniach politycznych, znajdują się w archiwum Kominternu w Moskwie. Dziesiątki tysięcy akt...

30 8 lutego w „L'Humanite” Marcel Cachin pisał o rozpoczęciu procesu Bucharina i współoskarżonych:

„Skoro zbrodnia została dowiedziona, a winni się przyznali, nie dziwi surowość sędziów! Powinniśmy marzyć o naśladowaniu czujności sowieckich organów wobec dywersantów i zdrajców ojczyzny. Nasi hiszpańscy przyjaciele rozumieją dobrze, co mamy na myśli”.

" W lutym 1938 Jef Last pisał: „Partia komunistyczna miała najsilniejszą pozycję w Brygadach Międzynarodowych, gdyż należeli do niej prawie wszyscy oficerowie i komisarze polityczni" („Lettres d'Espagne", s. 39). Ostatnie badania historyków potwierdzają tę opinię.

"P. Huber, „Die Ermordung...".

## 328 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

Organizowanym w Albacete Brygadam Międzynarodowym „patronował” Francuz Andre Marty, członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej i sekretarz Kominternu, który przybył do Hiszpanii w sierpniu 1936 roku jako delegat Kominternu przy rządzie republikańskim. Jednocześnie z brygadami komuniści utworzyli 5 pułk dowodzony przez Enrique Listera (od 1932 roku przebywał on w ZSRR i szkolił się w Akademii im. Frunzego). W Albacete nie zabrakło też oczywiście SIM.

Zasięg akcji likwidacyjnych w Brygadach Międzynarodowych do dziś stanowi przedmiot kontrowersji. Jedni negują udział Marty'ego, mimo obciążających go świadectw, inni usprawiedliwiają egzekucje. El Campesino wyjaśnia: „Z pewnością powodowała nim konieczność pozbycia się elementów niebezpiecznych. To, że kazał kilku stracić, jest niezaprzeczalne, ale chodziło o jednostki, które zdezerterowały, mordowały lub zdradziły”<sup>33</sup>. Metody Marty'ego potwierdza relacja Gustava Reglera, zastępcy komisarza XII brygady. W czasie bitwy nieopodal Escorialu zasłabło dwóch ochotników anarchistów i Regler zatrzymał ich, uznawszy, że przydałaby się im kuracja w jakimś sanatorium. Przekazał tę sugestię Marty'emu, a ten postanowił ich wysłać do Alcala de Henares. Dużo później Regler dowiedział się, że nie było to bynajmniej żadne sanatorium, ale miejsce, w którym stacjonował rosyjski oddział egzekucyjny<sup>34</sup>. W odrębnej notatce,

odnalezionej w moskiewskich archiwach, Marty wyjaśnia Komitetowi Centralnemu FPK: „Ubolewam także nad tym, że przysyła mi się do Albacete szpiegów i faszystów, którzy mieli zostać zlikwidowani w Walencji. Dobrze wiecie, że Brygady Międzynarodowe nie mogą tego robić tu, w Albacete”<sup>35</sup>. Można sobie wyobrazić, że nie było wcale łatwo dokonywać egzekucji „szpiegów” i „faszystów” w samym środku bazy wojskowej, i nie wiadomo, kogo Marty wyznaczał do takich zadań. W każdym razie na pewno wołał, żeby „brudną robotę” wykonywali za niego inni i nie tak blisko, co w żaden sposób nie zdejmuje z niego odpowiedzialności moralnej.

Ostatnio powstał film dokumentalny<sup>36</sup> o egzekucji Ericha Frommelta, członka batalionu im. Thalmanna z XII brygady, który w listopadzie 1937 roku został skazany na śmierć za dezercję; wyrok ogłoszono o godzinie 23.15, a wykonano następnego dnia o 16.45. Oficjalnie jednak Frommelt zginął podczas walk o Teruel. Takie przeinaczanie faktów skłania do zastanowienia nad grupą „dezertów”. Jeden z członków brygad, Francuz Roger Codou, mający wgląd w akta więzienne, stwierdził wiele przypadków „śmierci z powodu udaru w wodzie”, pod czym kryły się, według niego, doraźne egzekucje. Dla członków brygad przeznaczono dwa więzienia: jedno w dzielnicy Horta w Barcelonie (265 więźniów w 1937 roku), drugie zaś w Castellón de la Plana. Trudno określić liczbę straconych. Julian Gorkin obarcza Marty'ego „osobistą odpowiedzialnością” za około 500 egzekucji „ludzi niezdyscyplinowanych lub po prostu podejrzanym o żopozycjonizm”<sup>37</sup>.

Robert Martin, pochodzący z Glasgow, wspomina o dużej częstotliwości aresztowań w Albacete. Gdy sam został zatrzymany, znalazł się w celi, w której stłoczono już 70 bojowników, wśród nich także rannych. Wyjątkowo ciężkie warunki przetrzymywania

33 El Campesino, „Jusqu'a la mort. Memoires”, Albin Michel, Paris 1978.

34 Gustav Regler, „Le Glaive et le Fourreau”, Plon, Paris 1960.

35 Archiwum CRCEDHC 545/6/1034; notatka cyt. przez R. Skutelskiego, „Andre Marty et les Brigades internationales”, „Cahiers d'Histoire” z II kwartału 1997.

36 Ute Bónnen, Gerald Endres, „International Brigaden. Freiwillige im spanischen Bürgerkrieg”, SDR/Arte, 1996.

37 J. Gorkin, „Les Communistes...”, s. 82.

## CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 329

skłoniły więźniów do ogłoszenia strajku głodowego. Po jakimś czasie - choć zakomunikowano im, iż odzyskują wolność - zostali przewiezieni małymi grupkami do Barcelony. Robert Martin i jego towarzysze trafili najpierw do hotelu Falcon, dawnej siedziby POUM przekształconej w więzienie, później zaś do Calle Corsiga, gdzie zrobiono im zdjęcia i wzięto odciski palców. Stamtąd Martinowi cudem udało się zbiec, dotarł do Francji, nie mając pojęcia, jaki los spotkał resztę grupy<sup>38</sup>.

Socjaldemokrata Max Reventlow relacjonuje, że kiedy republikanie musieli się wycofać pod naporem frankistów zmierzających w kierunku Morza Śródziemnego, brygady uprowadziły ze sobą co najmniej 650 jeńców. Po przybyciu do Katalonii umieszczono ich w Horta i w Castellón, więzieniach nadzorowanych przez Chorwata o nazwisku Čopić, który natychmiast po przejęciu transportu rozstrzelał 16 więźniów. Wyroki śmierci orzekała tam po prostu komisja więzienna, bez najmniejszego udziału wymia-

ru sprawiedliwości; w przypadku ucieczki 50 więźniów rozstrzelowano 50 innych. Tortury były na porządku dziennym. Niemiecki porucznik Hans Rudolph męczony był przez sześć dni; połamano mu ręce i nogi, powyrywano paznokcie, a w końcu 14 czerwca 1938 roku - wraz z sześcioma innymi - zabito, strzelając w tył głowy. Ćopić, którego postawiono później przed sądem pod zarzutem szpiegostwa, uratował skórę dzięki interwencji brata, pułkownika Władimira Ćopicia, oraz Luigiego Longo i Andre Mart/ego<sup>39</sup>.

Niemiecki poseł komunistyczny Hans Beimier po ucieczce z Dachau, w trakcie której zabił esesmana, przedarł się do Hiszpanii, gdzie uczestniczył w tworzeniu batalionu im. Thalmanna. Kiedy 1 grudnia 1936 roku Beimier został zabity w Palacete, Gustav Regler twierdził, że padł on od kuli frankistów. Znamy jednak inną wersję wydarzenia, podaną przez przyjaciółkę Beimiera, Antonię Stern, którą wydano z Hiszpanii, zabrawszy jej wszystkie dokumenty. Utrzymuje ona, że Beimier wyrażał się krytycznie o pierwszym procesie moskiewskim, a w dodatku nawiązał kontakt z dawnymi przywódcami KPD, Arkadijem Masłowem i Ruth Fischer, którzy kierowali opozycyjną grupą w Paryżu. Na podstawie raportu Servicio Secreto Inteligente, specjalnego wydziału policji katalońskiej, który miał swych informatorów pośród komunistów, historyk Pierre Broue skłania się ku wersji o zabójstwie<sup>40</sup>.

Do Brygad Międzynarodowych zaciągnęło się wielu mężczyzn i wiele kobiet, pełnych wiary w ideały, dla których w porywie solidarności i wielkoduszności gotowi byli poświęcić życie. Po raz kolejny Stalin i jego służby cynicznie wykorzystały ten entuzjazm, by następnie skazać Hiszpanię (i brygady) na tragiczny los. Stalin przygotowywał już bowiem układ z Hitlerem.

## WYGNANIE I ŚMIERĆ W „OJCZYŹNIE PROLETARIATU"

Po klęsce republikanów utworzono w Paryżu w marcu 1939 roku komitet pod przewodnictwem Togliattiego, zajmujący się selekcją Hiszpanów, którym pozwolono wyjechać do „ojczyzny proletariatu". El Campesino opisał warunki, w jakich odbywał się jego

38 „La Revolution Proletarienne" z 25 X 1937.

" Rolf Reventlow, „Spanien in diesem Jahrhundert", Europa-Verlag, Wien-München 1969.

" P. Broué, „Leon Sedov...", s. 180,185; J. Gorkin, „Les Communistes...", s. 175.

## 330 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

wyjazd do ZSRR<sup>41</sup>. 14 maja 1939 roku wsiadł w Hawrze na statek „Siberia" wraz z 350 uchodźcami, wśród których znajdowali się członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Hiszpanii, komunistyczni posłowie, a także dowódcy 5 pułku i około 30 dowódców Brygad Międzynarodowych. Podczas rejsu dokonano - pod egidą NKWD - rekonstrukcji władz partyjnych. Zadaniem nowego komitetu była między innymi kontrola nad 3961 uciekinierami hiszpańskimi, których podzielono wkrótce na osiemnaście grup i rozesłano do najrozmaitszych miejscowości. Na wygnaniu większość byłych decydentów zajmowała się szpiegowaniem i donoszeniem na swych rodaków. Tak więc były sekretarz komitetu KPH z Jaen spowodował aresztowanie połowy z przebywających w Charkowie uchodźców, a Cortina doprowadził do zesłania na Syberię wielu inwalidów. El Campesino, usunięty z Akademii im. Frunzego za „trockizm", w marcu 1941 roku zaczął kopać doły przy budowie moskiewskiego metra. Zesłany do Uzbekistanu, po-

tem na Syberię, uciekł stamtąd i w roku 1948 znalazł się w Iranie.

José Diaz, sekretarz generalny KPH, zginął tragicznie w Tbilisi 19 marca 1942 roku, wypadając z czwartego piętra swej kamienicy, właśnie wtedy, gdy ani żony, ani córki nie było w domu. El Campesino, jak wielu jego rodaków, jest przekonany, że dokonano zabójstwa. W okresie poprzedzającym śmierć Diaz pracował nad książką, w której opisywał swe doświadczenia, nie ukrywając zapewne rozczarowania. Kilka dni wcześniej skierował do władz protest w sprawie karygodnego traktowania dzieci w obozie w Tbilisi.

Podczas wojny domowej wystano do ZSRR tysiące hiszpańskich dzieci w wieku od pięciu do dwunastu lat<sup>42</sup>. Po klęsce republikańców warunki ich życia zaczęły się pogarszać. W 1939 roku hiszpańskich nauczycieli oskarżono o „trockizm”, większość z nich (60% według szacunków El Campesino) została uwięziona na Łubiance, resztę zaś rozesłano do pracy w fabrykach. Pewną młodą nauczycielkę torturowano prawie przez dwadzieścia miesięcy, po czym ją rozstrzelano. Dzieci spotkał więc los nie do pozazdroszczenia, gdyż odtąd obozami zaczęli kierować Sowieci. Młodzież z Kaługi, uznana za wyjątkowo niezdyscyplinowaną, została poddana wszechmocnej władzy Juana Modesto, generała przeszkolonego w 5 pułku, oraz samego Listera<sup>43</sup>. Według Jesusa Hernandeza w 1941 roku 50% dzieci miało gruźlicę, a wcześniej, w czasie masowej wędrówki, zmarło 750 z nich (15%). Po tym exodusie młodzi Hiszpanie osiedli na Uralu i w środkowej Syberii, największe ich skupisko było w Kokandzie. Tworzyli złodziejskie bandy, dziewczęta uprawiały prostytutkę. Było wiele przypadków samobójstw. Jesus Hernandez podaje, że z 5 tysięcy dzieci osiadłych w ZSRR 2 tysiące zmarło<sup>44</sup>. W 1947 roku - w dziesiątą rocznicę przybycia uchodźców do ZSRR - podczas uroczystości w teatrze Stanisławskiego w Moskwie zgromadziło się 2 tysiące młodych Hiszpanów; we wrześniu 1956 roku 534 powróciło do ojczyzny. W sumie jedynie 1500 opuściło ZSRR.

Inni „żyli i umarli w ZSRR”. Byli to marynarze i lotnicy, nie będący komunistami, lecz przybyli tam na szkolenia. El Campesino poznał losy 218 młodych lotników, którzy przyjechali w 1938 roku na 6-7-miesięczny kurs w Kirowabadzie. W roku 1939 pułkownik Martinez Carton, członek Biura Politycznego KPH i zarazem agent NKWD, posta-

41 El Campesino, „La Vie et la mort en URSS (1939-1949)”, Les Iles d'Or, Paris 1950.

42 David W. Pike twierdzi, że do ZSRR wyjechało około 6 tysięcy Hiszpanów, w tym 2 tysiące dzieci w towarzystwie 102 opiekunów („Les Republicains espagnols incarcérés en URSS dans les années quarante”, „Materiaux pour l'Histoire de Notre Temps” 1985, nr 4-5).

43 Wg El Campesino Lister po pijanemu zgwałcił pięć dziewcząt.  
" Jesus Hernandez, „La Grande Trahison”, Fasquelle, Paris 1953.

## CIEŃ NKWD NAD HISZPANIĄ • 331

wił ich przed wyborem: mogą pozostać w ZSRR albo wyjechać za granicę. Tych, którzy wybrali wyjazd, skierowano do fabryki, 1 września 1939 roku wszyscy zostali aresztowani i wytoczono im proces. Jednych torturowano, innych stracono na Łubiance, większość skazano na 10-15 lat obozu. Z grupy zesłanej do Peczoralewa nie przeżył nikt. Z 218 lotników tylko sześciu pozostało przy życiu.

W 1947 roku niektórym uchodźcom udało się wydostać z ZSRR. Reszta musiała

podpisać zobowiązanie, że pozostanie na stałe. W kwietniu 1948 roku Jose Ester (więzień polityczny z Mauthausen nr 64 553) oraz Jose Domenech (więzień polityczny z Neuengamme nr 40 202) zwołali w Paryżu konferencję prasową w imieniu Federación Española de Deportados y Internados Politicos, by rozpowszechnić zebrane informacje o więźniach z obozu nr 99 w Karagandzie, na północny zachód od jeziora Bałchasz. Podali nazwiska 59 osób, wśród których było 24 lotników i 33 marynarzy. W manifestie z 1 marca 1948 roku dwóch byłych zesłańców tłumaczyło swą akcję następująco: „To nasz święty obowiązek, obowiązek każdego, kto poznał, czym jest głód, zimno i rozpacz w niewoli gestapo i SS. Zadaniem każdego obywatela jest żądać i domagać się, w imię solidarności, uwolnienia ludzi, nad którymi wisi groźba nieuniknionej śmierci, by pojęcia Wolności i Praw Człowieka nabrały właściwego sensu, jasno określanego prawem”.

Po drugiej wojnie światowej komuniści i ich służby specjalne nadal likwidowali swych przeciwników. Joan Farre Gasso, były przywódca POUM z Leridy, uczestnik ruchu oporu we Francji, został aresztowany w Moissac przez władze Vichy. Po odzyskaniu wolności postanowił dołączyć do swej małżonki, przebywającej w niewielkiej miejscowości w Katalonii francuskiej. Na drodze do Montauban pochwycili go komunistyczni partyzanci - guemlleros españoles - i rozstrzelali na miejscu<sup>45</sup>. Zbrodnia ta była jakby przedłużeniem wojny domowej w Hiszpanii w jej najposępniejszym aspekcie, jakim było uciekanie się do morderstw i „likwidacji”, których ofiarami padały tysiące najbardziej zdeterminowanych i najodważniejszych antyfaszystów. Przykład Hiszpanii pokazuje, że nie sposób oddzielić zbrodniczych działań od realizacji politycznych celów komunistów. Choć przemoc polityczna i społeczna istniała już w międzywojennej Hiszpanii, a wojna domowa tylko ją pogłębiła, dopuszczając do jej nieograniczonego wzrostu, to dopiero Sowietci dorzucili do niej wszechmoc partii-państwa - zrodzoną z zawieruchy wojennej i gwałtów - aby pod maską antyfasyzmu wyciągnąć z tego jak największe dla siebie korzyści. Wiadomo, że zasadniczym celem Stalina i jego zauszników było pokierowanie losami republiki. Dla jego osiągnięcia likwidacja przeciwników „lewicy” - socjalistów, anarchosyndykalistów, członków POUM i trockistów - była nie mniej ważna niż militarna klęska generała Franco.

45 J. Gorkin, „Les Communistes...”, s. 192; R. Dąży, „Fusillez ces chiens...”, s. 247-249. Zob. też książkę „1944. Les Dossiers noirs d'une certaine resistance... Trajectoire du fascisme rouge” (Edition du CES, Perpignan 1984), opisującą zlikwidowanie przez komunistów Narodowej Unii Antyfaszystów Hiszpańskich we Francji.

3

## KOMUNIZM A TERRORYZM REMI KAUFFER

W latach dwudziestych i trzydziestych międzynarodowy ruch komunistyczny koncentrował się na przygotowaniach do powstań zbrojnych, z których żadne się nie powiodło. Zarzucił więc tę formę działalności i w latach czterdziestych zaczął wykorzystywać walki narodów z nazistami lub z japońskimi militarystami. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wyzwolenie wojny w koloniach umożliwiły stworzenie formacji militarnych - partyzantów i grup guerrilla, które stopniowo zaczęły się przekształcać w regularne oddziały wojskowe, prawdziwe czerwone armie. W Jugo-

sławii, Chinach, Korei Północnej, a później w Wietnamie i Kambodży taka strategia pozwoliła partiom komunistycznym na zdobycie władzy. Jednak klęska guerrillas w Ameryce Łacińskiej, rozgromionych przez specjalne jednostki wyszkolone przez Amerykanów, sprawiła, że komuniści powrócili do akcji typu terrorystycznego, które dotąd nie były w zasadzie praktykowane, z wyjątkiem może zamachu w sofijskiej katedrze w 1924 roku. W rzeczywistości różnica między właściwym terroryzmem a przygotowaniem do ewentualnego powstania zbrojnego jest względna, często bowiem na obu polach działają ci sami ludzie, nawet gdy realizują różne zadania. Obie formy z pewnością nawzajem się nie wykluczają. Podczas zbrojnych działań liczne „ruchy wyzwolencze” (zgodnie z obowiązującą terminologią) chętnie łączyły terroryzm z partyzantką, jak na przykład Front Wyzwolenia Narodowego (FWN) i Armia Wyzwolenia Narodowego w Algierii.

Ostatni przypadek jest o tyle ciekawy, że zwolennicy Algierii francuskiej uznali powstanie narodowe za produkt manipulacji Moskwy, co miał potwierdzać fakt, że w czasie bitwy o Algier (1956-1957) Algierska Partia Komunistyczna przekazała przywódcy FWN stolicy, Jacefowi Saadiemu, swych najlepszych pirotechników.

Czy oznaczało to podporządkowanie komunizmowi ruchu narodowego? W Algierii było wręcz odwrotnie, to partia komunistyczna była zmuszona podporządkować się FWN. Wprawdzie Front korzystał z jawnego wsparcia politycznego ZSRR, ale akcje służb specjalnych musiały zostać wyraźnie ograniczone, ponieważ Moskwa pilnowała się, by nie popaść w bezpośredni konflikt z Francją. Dostawy broni dla FWN nadchodziły z Egiptu Nasera, z Jugosławii Tity oraz z Czechosłowacji, reprezentującej blok wschodni (pewna liczba kadr FWN była szkolona w Pradze w technikach walki podziemnej). Sowieci chcieli zachować dystans. Czy zdawali sobie sprawę, że przysłała Algieria, bliska im ideologicznie, będzie tak zabiegać o swą niepodległość? Prawda jest

## KOMUNIZM A TERRORYZM • 333

taka, że moskiewskie służby specjalne nigdy nie zdobyły prawa do kontrolowania neutralizacyjnego organu nowego systemu, czyli resortu bezpieczeństwa, jak to się stało na Kubie w przypadku DGI.

Jeden z najbardziej niezrozumiałych przykładów ostrożności ZSRR w stosunku do ruchów narodowych stanowi przypadek Irlandii. „Republikanizm” cechujący IRA (Irish Republican Army powstała w Dublinie w wyniku nieudanego powstania wielkanocnego z 1916 roku) jest dość specyficzny: kwestie społeczne, choć istotne, skryły się w cieniu problemu narodowego (po roku 1921, gdy nastąpiła reunifikacja wyspy i przyłączenie do Korony Brytyjskiej sześciu północnych hrabstw). Proowieccy aktywiści, którzy utworzyli w 1933 roku Communist Party of Ireland, rezygnowali coraz częściej z działań o charakterze czysto narodowym na rzecz jedynie słusznej „walki klas”.

IRA potrzebowała broni do walki z Anglikami i w okresie międzywojennym starała się o nią w ZSRR. Moskwa wielokrotnie wykręcała się gładko od wciąż ponawianych próśb - zaopatrywanie w broń tych zbyt niezależnych ludzi nie wydawało się jej rozsądne, gdyż groziło otwartym konfliktem z Wielką Brytanią. Nie wpłynął na jej stanowisko nawet fakt, iż setki członków owej podziemnej organizacji walczyły w Brygadach Międzynarodowych republikańskiej Hiszpanii. W latach 1939-1940, gdy IRA podjęta na nowo akcję przeprowadzania zamachów bombowych w Anglii, jej najbardziej utajniona jednostka, złożona z niewielkich grup nacjonalistów wyznania protestanckiego, czyli najmniej podejrzanych, została zinfiltrowana przez aparat komunistyczny pod kierow-

nictwem Betty Sinclair. Dywersanci z całej Europy, między innymi siatka Ernsta Wollwebera, gotowi byli niszczyć nie tylko statki niemieckie, ale również brytyjskie i francuskie. W tych okolicznościach Moskwa zdecydowała się wykorzystać IRA, albowiem sabotaż Royal Navy maskowałby przy okazji antyangielskie działania sowieckie. Sprawa spełzła na niczym, ponieważ Moskwa nie pozbyła się nieufności w stosunku do Irlandczyków, którzy gotowi byli na każdy alians, byle tylko zdobyć potrzebną broń, kategorycznie jednak odrzucali możliwość podporządkowania komukolwiek swej strategii politycznej. Na początku lat siedemdziesiątych IRA znów zaczęła występować zbrojnie (i specjalizować się w zamachach bombowych) przeciw Brytyjczykom po rewolcie w katolickich dzielnicach Irlandii Północnej. Wbrew rozpowszechnionej opinii broń i ładunki wybuchowe nie były dostarczane przez ZSRR - ani bezpośrednio, ani pośrednio. Najsilniejsze wsparcie - w stopniu znacznie przewyższającym pomoc ze Wschodu - pochodziło i nadal pochodzi z Atlantyku, od społeczności amerykańskich Irlandczyków.

„Moskiewskie macki” nie są więc aż tak wszechobecne. Niemniej Sowieci odegrali swoją rolę przy wspieraniu niektórych form terroryzmu na Bliskim Wschodzie. Wychodząc z założenia, że reprezentowany przez organizacje palestyńskie ruch wyzwolenia narodowego porównać można z algierskim FWN, Rosjanie bardzo szybko uznali oficjalnie OWP (Organizacja Wyzwolenia Palestyny) Jasira Arafata oraz główny jej składnik, al-Fatah. Jednocześnie KGB bacznie obserwowało inny nurt palestyńskiego ruchu narodowego, LFWP (Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny) doktora Georges'a Haba-sza. Głosząc radykalny marksizm, ten dość dobrze zorganizowany ruch wzywał bez najmniejszych skrupułów do zamachów terrorystycznych oraz spektakularnych porwań samolotów pasażerskich, które sam przygotowywał. Strategia, zapoczątkowana uprowadzeniem boeinga izraelskich linii El Al w lipcu 1968 roku i akcją na lotnisku w Atenach w grudniu, osiągnęła punkt kulminacyjny w roku 1970, tuż przed rozgromieniem Palestyńczyków przez wojska króla Jordanii Husajna. Na lotnisku w Zarka LFWP dokonał

### 334 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

jednocześnie porwania trzech samolotów, zatrzymując pasażerów jako zakładników, po czym wysadził w powietrze boeinga linii TWA, DC-8 linii Swissair i viscounta VC-10 linii BOAC.

Jeden z przywódców, Nayef al-Hawatma, zaniepokojony zbyt widocznym nasileniem terroryzmu, w 1970-1971 roku doprowadził do rozłamu i utworzył Ludowo-Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny (LDFWP). W imię „pracy dla mas” i „proletariackiego internacjonalizmu” organizacja ta, przyjmując coraz bardziej ortodoksyjną postawę komunistyczną, odzegnała się publicznie od terroryzmu, mimo że wcześniej ciągle go stosowała. LDFWP odgrywał zatem rolę najlepszego sojusznika komunistów w Palestynie. Tymczasem, paradoksalnie, KGB podkreślało swe poparcie dla LFWP. A ponieważ zawsze można znaleźć osobę jeszcze bardziej radykalną, doktor Habsz został wkrótce zastąpiony przez Waddiego Haddada, swoją „prawą rękę”, szefa działań operacyjnych, z wykształcenia dentystę chirurga, który uzyskał dyplom na amerykańskim uniwersytecie w Bejrucie.

Doktor Haddad to zaiste człowiek z wielkim doświadczeniem. Według Pierre'a Marion, byłego szefa francuskich służb specjalnych (DGSE), Haddad jest prawdziwym wynalazcą współczesnego terroryzmu: „To on wymyślił jego struktury i wyszkolił głównych fachowców; to on udoskonalił metody rekrutacji i kształcenia; on wreszcie wysublimował taktykę i techniki”. Na przełomie roku 1973 i 1974 Haddad odszedł z LFWP i powołał własną frakcję LFWP-Cose (Dowództwo Operacji Zagranicznych), która po-

święciła się bez reszty międzynarodowemu terroryzmowi. Tymczasem ugrupowanie Habasza usiłowało działać na innym polu, organizując partyzantkę skierowaną przeciw armii izraelskiej i akcje przeciw masowej pracy w obozach dla uciekinierów palestyńskich.

KGB postanowiło jednak wspierać LFWP, o czym może świadczyć poniższy dokument z 23 kwietnia 1974 roku, o numerze katalogowym 1071-1/05, sporządzony przez KGB i przeznaczony osobiście dla Leonida Breżniewa.

Komitet Bezpieczeństwa Państwowego utrzymuje od roku 1968 roboczy konspiracyjny koniaki z członkiem politbiura LFWP, kierownikiem wydziału operacji zagranicznych, Waddim Haddadem.

Na spotkaniu z rezydentem KGB w Libanie w kwietniu br. Waddi Haddad przedstawił w poufnej rozmowie perspektywiczny program dywersyjno-terrorystycznej działalności LFWP, który zasadniczo sprowadza się do przytoczonych poniżej spraw.

W spisie zaplanowanych działań znalazły się między innymi akcje terrorystyczne i wywrotowe na terytorium Izraela, ataki na diamentowe trusty, zamachy na dyplomatów izraelskich, sabotaż instalacji ropośnych i supertankowców w Arabii Saudyjskiej w Zatoce Perskiej, a nawet w Hongkongu.

KGB precyzowało dalej:

W. Haddad zwrócił się do nas z prośbą o udzielenie pomocy jego organizacji w uzyskaniu ni których rodzajów specjalnych środków technicznych, niezbędnych do przeprowadzenia poszczególnych operacji dywersyjnych. Współpracując z nami i zwracając się do nas o pomoc, W. Haddad zdaje sobie jasno sprawę z naszego pryncypialnie negatywnego stosunku do terroru i nie a

' Pierre Marion, „Mission impossible”, Calmann-Levy, Paris 1991.

## KOMUNIZM A TERRORYZM • 335

gazuje nas w problematykę związaną z tym kierunkiem działalności LFWP. Charakter stosunków z W. Haddadem pozwala nam kontrolować w pewnym stopniu działalność wydziału operacji zagranicznych LFWP, wywierać na nią wpływ korzystny dla ZSRR oraz podejmować w naszym interesie aktywne działania siłami jego organizacji, zachowując niezbędną konspirację<sup>2</sup>.

Oto doskonały przykład dwuznacznej wypowiedzi. Konkluzja sama przez się była zrozumiała: precz z zasadami, kiedy można bezkarnie zadawać ciosy przeciwnikowi. Dokument przekazano Susłowowi, Podgórnemu, Kosyginowi, Greczce i Gromyce, a zgodę wyrażono 26 kwietnia.

Najlepszym uczniem Waddiego Haddada okazał się młody Wenezuelczyk, Iljicz Ramirez Sanchez, znany raczej pod pseudonimem Carlos. Obaj ci mężczyźni współpracowali z uciekinierami wywodzącymi się z azjatyckiej grupy terrorystycznej, Japońskiej Armii Czerwonej (JAĆ), której historia jest bardzo pouczająca. Utworzona pod koniec lat sześćdziesiątych, w czasie postępującej radykalizacji studenckiego ruchu w Japonii i pojawienia się silnej fali maoizmu, JAĆ błyskawicznie nawiązała kontakt z agentami Korei Północnej (koreańska wspólnota na archipelagu japońskim jest liczna). Agenci szkolili kadry i dostarczali materiałów bojowych, nie mogli jednak zapobiec wybuchowi krwawej wendety na początku lat siedemdziesiątych pomiędzy „odchyleńcami” a „orto-



doksami". W następstwie doszło do rozłamu. Część kadr JAĆ przeszła wraz z bronią i ekwipunkiem na służbę Korei Północnej; dziś jako uchodźcy w Phohangu (Korea Południowa) są ludźmi interesu i odgrywają rolę pośredników z Zachodem. Ci, którzy wybierali bardziej internacjonalistyczne działania, natrafili na Waddiego Haddada. To właśnie trzech członków owej grupy JAĆ urządziło na zlecenie LFWP masakrę na lotnisku w Tel Awiwie w maju 1972 roku: zginęło wówczas 28 osób.

Fakt, że LFWP-Cose działało ręką w rękę ze szwajcarskim bankierem nazistą, Francois Genoudem (ujawnił to Pierre Pean w „L'Extremiste", opierając się na wyznaniu Genouda), w niczym nie przeszkadzał KGB<sup>3</sup>. Nie dostrzegało też ono niczego niewłaściwego w spektakularnym poszerzaniu działalności Carlosa, początkowo na zlecenie LFWP-Cose, a później już na konto jego własnej organizacji.

Carlos - powiązania z kilkunastoma tajnymi służbami państw arabskich i krajów Europy Wschodniej

Z zeznania złożonego przed sędzią Bruguiere wynika, że Iljicz Ramirez Sanchez, syn wenezuelskiego adwokata, wielkiego admiratora Lenina (trzej jego synowie nazwani zostali kolejno: Władimir, Iljicz i Uijanow), spotkał po raz pierwszy członka LFWP, Rifaata Abula Aouna, w 1969 roku. Było to w Moskwie, gdzie przyszły Carlos trudził się na uniwersytecie, studiując marksizm-leninizm, fizykę i chemię. Zniechęcony zbyt małą aktywnością komunistycznych partii latynoamerykańskich, marzył o przeżyciu prawdziwej, mocnej przygody. Czekala go w LFWP-Cose po przyjeździe do Jordanii. Po odbytym szkoleniu został na po-

2 Tekst streszczony przez Paula Quinna z „Boston Glob" został opublikowany w całości w języku francuskim przez „Les Nouvelles de Moscou" (nr 25 z 23 VI 1992) [cyt. za: Władimir Bukowski, „Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla", Oficyna Wyd. Volumen, Warszawa 1998, s. 50-52.

(Przyp-red.)].

3 Pierre Pean, „L'Extremiste", Fayard, Paris 1996.

### 336 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

czątku 1971 roku działaczem operacyjnym. Dzięki oglądzie wyniesionej z dobrego domu z łatwością poruszał się po krajach Europy Zachodniej, gdzie dokonywał morderczych i spektakularnych zamachów.

27 czerwca 1975 roku zabija w Paryżu dwóch agentów kontrwywiadu DST (Dyrekcja Obserwacji Terytorialnej), a trzeciego ciężko rani. W grudniu tego roku wraz z dowodzoną przez siebie grupą napada na wiedeńską siedzibę OPEC (Organizacja Krajów Eksportujących Ropę Naftową). Bilans napadu to trzech zabitych i bilet lotniczy do Algieru. W towarzystwie członków swej ekipy, Niemców z ruchu radykalnej lewicy - Komórek Rewolucyjnych, których liderem był Johannes Weinrich - Carlos przemieszcza się do Libii, Jemenu, Iraku, a także do Jugosławii. W końcu pojawia się w NRD, gdzie służby MfS (Ministerium für Staatssicherheit, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego, potocznie Stasi) z bacznością śledzą tego ekstremistę gotowego do najzuchwalszych zamachów.

W Stasi jego organizacji nadano kryptonim „Separat". W 1980 roku generałowi Erichowi Mielke, szefowi Stasi, przesłano supertajne akta, zatytułowane

niewinnie: „Plan działań MfS w sprawie sposobu traktowania i kontroli grupy Carlosa”. Jak pisze Bernard Violet, autor świetnie udokumentowanej biografii Carlosa<sup>4</sup>: „Weinrich i Kopp [zastępca i kompan Carlosa] nie są agentami Stasi we właściwym sensie tego słowa. Nie wykonują dla niej zleceń, nie są też opłacani za prowadzenie działalności wywiadowczej dla NRD. Pośredniczą natomiast między wschodnioniemieckimi służbami specjalnymi a innymi członkami grupy”. Violet dodaje, że po awansie kolejnych wschodnioniemieckich „informatörów”, pułkowników Harry'ego Dahla, Hórsta Franza, Guntera Jackela i Helmuta Voigta, „Carlos wiedział wszystko o powiązaniach obu swych przyjaciół ze służbami niemieckimi”.

Nie przeszkadzało mu to dążyć do nawiązania ścisłych kontaktów z Rumunami czy naprzykrzać się węgierskiemu resortowi bezpieczeństwa wówczas, gdy chciał uczynić z Budapesztu zaplecze swej działalności. Grupa Carlosa, której nazwę zmieniono na Organizację Walki Zbrojnej na rzecz Wyzwolenia Arabów, dokonuje coraz więcej morderczych zamachów. Tak więc pułkownik Stasi Voigt przypisuje „Separatów!” odpowiedzialność za zamach z 25 sierpnia 1983 roku na ośrodek kultury francuskiej w Berlinie Zachodnim (dwóch zabitych), choć jego wykonanie powierzono według niego innej grupie terrorystycznej, powiązanej z blokiem wschodnim i mającej swą bazę w Bejrucie - Tajnej Armii na rzecz Wyzwolenia Armenii (ASALA).

Dziwny może się wydać fakt, że MfS okazała tyle pobłażliwości dla akcji przeprowadzanych przez swego protegowanego Carlosa, chociaż nie przysparzały jej korzyści. Decyzję podjęto jednak na samej górze Stasi. Istnieje pewna interpretacja o aspekcie psychologicznym, wedle której Erichowi Mielke, przed wojną szefowi bojówki KPD, oskarżonemu o zabójstwo dwóch policjantów w Berlinie, bliska była osobowość zarówno wenezuelskiego terrorysty, jak i uczestników grupy Baader-Meinhof. Z pewnością można by poszukiwać bardziej „obiektywnych” przyczyn zbieżności między grupami związanymi z międzynarodowym ter-

• Bernard Violet, „Carlos”, Le Seuil, Paris 1996.

## KOMUNIZM A TERRORYZM • 337

roryzmem a MfS, gdyż ani Mielke, ani przywódcy byłej NRD nie wydają się okazami romantyczno-rewolucyjnej wrażliwości. Jeśli grupa Carlosa utrzymywała stałe kontakty z co najmniej piętnastoma tajnymi służbami krajów socjalistycznych i świata arabskiego, nie było to na pewno dziełem przypadku.

Po upadku bloku komunistycznego Carlos - spopularyzowany przez media „czarny charakter” - był coraz bardziej izolowany. Gdy w 1993 roku znalazł się w Chartumie, szybko został wykryty przez służby francuskie, głównie dzięki generałowi Philippe Rondotowi, specjalście od spraw arabskich w DST. 15 sierpnia 1994 roku grupa ludzi z DST pod dowództwem Rondota przewiozła Carlosa do Paryża. W grudniu 1997 roku Sąd Najwyższy w Paryżu skazał go na dożywotnie więzienie.

Pobłażliwość, jaką okazywały państwa komunistyczne ekstremistom z Bliskiego Wschodu, obejmowała nie tylko Carlosa. Abu Nidal zdecydowanie wrogo nastawiony do Jasira Arafata i OWP oraz jego Rada Rewolucyjna - Fatah, będąca początkowo na usługach Irakijczyków, potem zaś Syryjczyków, również mogli liczyć na wyrozumiałość,

choć w mniejszym może stopniu, uważano bowiem, że nie tak łatwo poddają się kontroli. Niemniej gdy zachorował szef tej organizacji, mógł w tajemnicy poddać się operacji medycznej gdzieś za „żelazną kurtyną”.

Inny rodzaj bezpośredniego włączania się krajów Europy Wschodniej w międzynarodowy terroryzm to manipulowanie Rotę Armee Fraktion (RAF, tak zwana grupa Baader-Meinhof) w Niemczech. Ta wywodząca się ze studenckiej kontestacji niewielka organizacja, rozporządzająca pięćdziesięcioma czynnymi członkami, ale wspierana blisko tysięcznym ruchem, w latach siedemdziesiątych oddała się istic demonstracyjnemu terroryzmowi, uderzając szczególnie w interesy amerykańskie. Po roku 1977, a więc po zabójstwie wpływowego finansisty z Niemiec Zachodnich, Hansa Martina Schleyera, oraz po śmierci Uirike Meinhof i Andreasa Baadera w więzieniu, RAF znalazła schronienie za murem berlińskim, podporządkowując się coraz silniej Stasi, dla której stała się swego rodzaju tajnym organem zbrojnym. Po obaleniu muru berlińskiego i zjednoczeniu Niemiec ostatni członkowie tej grupy przedostali się na Wschód i tam zostali aresztowani. Od tej chwili międzynarodowy terroryzm w pewnym sensie „zanikł”, co mogłoby stanowić jeszcze jeden dowód na jego umocowanie w bloku komunistycznym.

Manipulowanie partyzantką i grupami terrorystycznymi nie należy do łatwych zadań. Wymaga zręczności, a także pewnego zmysłu politycznego. Zapewne dlatego w latach 1969-1970 KGB - wyznaczając do tego zadania jednego ze swych najświetniejszych ludzi, Olega Maksimowicza Niecziporienkę i korzystając z pomocy agentów Korei Północnej - postanowiło doprowadzić do zjednoczenia poszczególnych grup, by stworzyć ruch na własne usługi; był to Movimiento de Acción Revolucionaria (MAR), który najprawdopodobniej w roku 1971 został rozbity przez policję meksykańską<sup>5</sup>. Celem tak ryzykownego manewru miało być z pewnością uchronienie się przed niezdyscyplinowaniem, przepychankami i innymi chaotycznymi działaniami „castrowców” i paramaoistów. Niektórym udało się wymknąć swym potencjalnym opiekunom. Hiszpański

'John Barron, „KGB”, przedmowa Roberta Conquesta, Editions Elsevier Sequoia, Bruxelles 1975.

### 338 • REWOLUCJA ŚWIATOWA, WOJNA DOMOWA I TERROR

FRAP (Rewolucyjny Front Antyfaszystowski i Patriotyczny) przez pewien czas prowadzi} flirt z Chińczykami, a następnie w latach siedemdziesiątych z Albańczykami, w nadziei zdobycia broni. Kiedy nadzieje okazały się płonne, w miejsce FRAP powołano GRAPO (Antyfaszystowskie Grupy Oporu 1 Października). Co zaś do peruwiańskiego Świetlistego Szlaku Abimaela Guzman, który u swego zarania głosił czysty i twardy maoizm, a także opowiadał się za „nieustającą wojną ludową”, jego członkowie żądali wyklęcia Deng Xiaopinga i nowych przywódców Pekinu. W grudniu 1983 roku próbowali nawet zająć ambasadę chińską w Limie!

Niekiedy zdarzało się - rzadko co prawda i tylko wtedy, gdy ryzyko nie było zbyt duże - że państwa komunistyczne same dokonywały ataków terrorystycznych, wykorzystując w tym celu swe służby specjalne. Tak było w listopadzie 1987 roku, kiedy dwójka agentów z Korei Północnej - doświadczony działacz wysokiej rangi, Kim Seung II, oraz młoda kobieta, Kim Hyun Hee, przez trzy lata szkoleni w Akademii Wojskowej w Keumsung - pozostawili tranzystor-pułapkę na pokładzie samolotu linii południowokoreańskich Korean Air, odlatującego z lotniska Abu Dhabi do Bangkoku. Wybuch spowodował śmierć 115 osób. Kim Seung II tuż przed schwytaniem popełnił samobójstwo, Kim Hyun Hee została zaś aresztowana, złożyła obszernie zeznania, a nawet napisała książkę, choć za wcześnie na to, by móc oddzielić w niej prawdę od fałszu<sup>6</sup>. W każ-

dym razie Korea Północna jest niewątpliwie jedynym krajem komunistycznym, który w sposób zaplanowany uprawia dziś terroryzm państwowy.

Przełożyła Blanka Panné

'Kim Hyun Hee, „Dans la fosse aux tigres”, Presses de la Cite, Paris 1994.

Część trzecia

## EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

ANDRZEJ PACZKOWSKI  
KAROL BARTOSZ

POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ  
ANDRZEJ PACZKOWSKI

## SOWIECKIE REPRESJE WOBEC POLAKÓW

Polacy byli prześladowani jak wszystkie inne narody, chociaż twórcą sowieckiego aparatu terroru był Polak, Feliks Dzierżyński, a w organach represji (WCzK, OGPU, NKWD) pracowało na wszystkich szczeblach wielu polskich komunistów. Represje wobec Polaków - pomijając okres wojny domowej i wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920) - należy podzielić na trzy odrębne fazy: 1. represje wobec Polaków mieszkających w ZSRR, 2. represje wobec mieszkańców ziem wcielonych do ZSRR (1939-1941) oraz wobec polskich jeńców, 3. represje po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie (1944-1945). Z pewnymi wyjątkami (rozstrzelanie ponad 21 tysięcy Polaków wiosną 1940 czy aresztowania w Polsce w latach 1944-1945) każda z tych faz stanowiła część ogólnej polityki represji stalinowskich opisanych przez Nicolasa Wertha. Toteż pomijam tu ów ogólny kontekst.

### „SPRAWA POW» I „OPERACJA POLSKA» NKWD (1933-1938)

Po zakończeniu w roku 1924 repatriacji, która odbyła się na podstawie traktatu ryskiego (1921), w ZSRR pozostało 1,1 do 1,2 miliona Polaków. Ogromna większość (900-950 tysięcy) mieszkała na Ukrainie i Białorusi, gdzie zdecydowanie przeważali chłopcy (80%) osiedleni tam jeszcze w XVII i XVIII stuleciu. Polskie skupiska istniały też w dużych miastach, takich jak Kijów czy Mińsk. W samej Rosji, na Zakaukaziu i Syberii Polacy (łącznie około 200 tysięcy) mieszkali głównie w miastach, zwłaszcza w Leningradzie i Moskwie. Było wśród nich kilka tysięcy komunistów-emigrantów oraz mniej więcej tyle samo uczestników rewolucji i wojny domowej po stronie „czerwonych”, którzy nie wrócili do Polski. Pozostali to głównie emigranci ekonomiczni z przełomu XIX i XX wieku.

Mimo zawarcia traktatu pokojowego i powołania wzajemnych przedstawicielstw dyplomatycznych stosunki między obu państwami były bardzo złe. Jeżeli dodać do tego reminiscencje wojny polsko-bolszewickiej oraz teorię „fortecy proletariackiej” otoczonej przez imperialistów, nie powinno dziwić, iż wśród ofiar coraz bardziej rozpowszechnionej „szpiegomanii” znaleźli się liczni Polacy. Nie zbadano jeszcze tego problemu, ale można szacować, iż w latach 1924-1929 co najmniej kilkuset zostało rozstrzelanych jako „polscy szpiegi” (neliczni byli nimi rzeczywiście). W ramach walki

z religią represjonowano też kilkuset polskich duchownych katolickich, w tym na pewno kilkunastu zostało rozstrzelanych lub „zaginęło”. W porównaniu z hekatombą Cerkwi prawosławnej było to kroplą w morzu, ale oznaczało faktyczną likwidację Kościoła, do którego należały setki tysięcy polskich chłopów.

Polscy chłopci znaleźli się też - jakżeby inaczej - wśród ofiar kolektywizacji. Wedle klasyfikacji przyjętej przez władze do „kułaków” zaliczono około 20% polskich chłopów, a nieco więcej uznano za „podkułaczników”. Podobnie jak w skali ogólnosowieckiej, również na Ukrainie Polacy stawiali najsilniejszy opór, ale złamano go siłą. Wedle niezbyt dokładnych statystyk ludność rejonów zamieszkałych przez Polaków tylko w roku 1933 zmniejszyła się - w wyniku deportacji - o blisko jedną czwartą. Łagodniej przebiegła kolektywizacja polskich gospodarstw na Białorusi.

Z wyjątkiem represji wobec „polskich szpiegów” we wszystkich akcjach decydował „czynnik klasowy” (walka z religią, kolektywizacja). W trakcie kolektywizacji pojawił się jednak nowy element: między 15 sierpnia a 15 września 1933 roku aresztowano około 20 polskich komunistów, w większości emigrantów, w tym jednego członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Polski (KPP), a w następstwie śledztwa aresztowano kolejnych. Wszyscy zostali oskarżeni o przynależność do „szpiegowsko-dywersyjnej organizacji POW”.

Polska Organizacja Wojskowa nie była fikcją. Założona przez Józefa Piłsudskiego w 1915 roku jako organizacja tajna skierowana przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom, w latach 1918-1920 zajmowała się też wywiadem na terenach objętych rosyjską wojną domową (głównie na Ukrainie). W roku 1921 została ostatecznie zlikwidowana. Znaczną część członków POW stanowili ludzie o lewicowych poglądach, wielu należało do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), choć niektórzy zerwali z PPS i przeszli do partii komunistycznej. W roku 1933 POW już nie istniała, wszystkie oskarżenia były całkowicie fałszywe, niemniej kilku aresztowanych Polaków zostało skazanych na karę śmierci i rozstrzelanych (m.in. znany poeta awangardowy Witold Wandurski), a kilku zmarło w więzieniach. Ci, którzy trafili do obozów, zostali rozstrzelani w czasie Wielkiej Czystki.

Przez parę lat „sprawa POW” służyła jako argument w walkach wewnętrznych w KPP, a zarzut „peowiackiej prowokacji” był równie ciężki, jak oskarżenie o „trojkiizm”. Ważniejsze jednak, iż OGPU (później GUGB NKWD) przez cały czas pro-

dziło ewidencję Polaków, którzy pracowali w instytucjach państwowych, Komintern czy samym aparacie bezpieczeństwa. Jeszcze ważniejsze, iż ewidencją objęto również tysiące osób w zamieszkałych przez Polaków regionach Ukrainy i Białorusi, gdzie istniały dwa polskie rejony autonomiczne - od roku 1925 na Ukrainie (imienia Julia Marchlewskiego) i od 1932 na Białorusi (imienia Feliksa Dzierżyńskiego). Lokali władze składały się z Polaków, były polskie szkoły, gazety, teatry, wydawnictwa książkowe. Słowem, były to enklawy „sowieckiej Polski”.

We wrześniu 1935 roku w Kijowie, Mińsku i Moskwie zaczęła się nowa fala aresztów:

pod hasłem rozbicia „siatki POW”. Jednocześnie władze przystąpiły do likwidacji polskich rejonów autonomicznych. Ale dopiero na przełomie lat 1936 i 1937 - zgodnie z ogólnym rytmem, w jakim rozwijała się Wielka Czystka - aresztowanie polskich funkcjonariuszy

NKWD sprawiło, że przekroczony został punkt krytyczny. Śledztwo „wspinało” się co i wyżej w hierarchii i coraz szerzej rozchodziło się „w dół”. Na plenum KC WKP( w czerwcu 1937 roku Jeżów stwierdził, iż POW „przeżarła organy sowieckiego wywia

#### POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 343

i kontrwywiadu”, oraz zameldował, że NKWD „wykryło i likwiduje najpotężniejszą” sieć wywiadu polskiego’. W więzieniach siedziały już setki Polaków - w tym znaczna część elity komunistycznej - a brutalne metody śledztwa tworzyły wciąż nowe „fakty”.

Rozkaz operacyjny NKWD ZSRR nr 00485

Rozkazuję:

1. Od 20 sierpnia 1937 rozpocząć szeroką operację w celu pełnej likwidacji lokalnych organizacji POW, a przede wszystkim jej kadry dywersyjno-szpiegowskiej i powstańczej, w przemyśle, komunikacji, w sowchozach i kołchozach. Cała operacja powinna zostać zakończona w ciągu 3 miesięcy, tj. do 20 listopada 1937;
2. Aresztowaniu podlegają: a. ujawnieni w trakcie śledztwa i dotychczas nie odszukani najaktywniejsi członkowie POW, według załączonej listy; b. wszyscy pozostali w ZSRR jeńcy wojenni wojska polskiego; c. uciekinierzy z Polski, niezależnie od czasu przejścia do ZSRR; d. emigranci polityczni i wymienieni z Polską więźniowie polityczni; e. byli członkowie PPS i innych polskich antyradzieckich partii politycznych; f. najaktywniejsza część miejscowych antyradzieckich nacjonalistycznych elementów z polskich rejonów;
3. Operację aresztowań przeprowadzić w dwóch turach: a. w pierwszej kolejności aresztowaniu podlegają wymienione wyżej kontyngenty pracujących w organach NKWD, w Armii Czerwonej, w zakładach zbrojeniowych, na wydziałach zbrojeniowych wszystkich innych zakładów, w komunikacji kolejowej, śródlądowej, morskiej i lotniczej, w gospodarce energetycznej wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, w zakładach rafineryjnych i gazowniczych; b. w drugiej kolejności aresztowaniu podlegają wszyscy pozostali, pracujący w przedsiębiorstwach przemysłowych nie mających znaczenia dla obronności kraju, w sowchozach, kołchozach i urzędach;
4. Równocześnie z aresztowaniami rozpocząć pracę śledczą. Podstawowy nacisk w śledztwie kłaść na całkowite zdemaskowanie organizatorów i kierownictwa grup dywersyjnych w celu wykrycia sieci dywersyjnej. Wszystkich ujawnionych w zeznaniach osób aresztowanych szpiegów, szkodników i dywersantów - natychmiast aresztować. Do prowadzenia śledztwa wydzielić grupę specjalną pracowników operacyjnych;
5. Wszystkich aresztowanych, w miarę ujawniania ich winy w trakcie śledztwa, dzielić na dwie kategorie: a. pierwsza kategoria, do której należy cała szpiegowska, dywersyjna, szkodnicza i powstańcza kadra polskiego wywiadu, podlega rozstrzelaniu; b. druga kategoria - mniej aktywni z nich - podlegają karze więzienia lub obozu na okres od 5 do 10 lat. [...]

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRR  
Generalny Komisarz Bezpieczeństwa Państwowego JEŻÓW

(„Karta” 1993, nr 11, s. 27-29, tłum. z roś. Wojciech Widłak; źródło:

Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej).

<sup>1</sup> Cyt. za: Nikita Pietrow, „Polska operacja NKWD”, „Karta” 1993, nr 11, s. 27.

#### 344 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Latem 1937 roku NKWD przystąpiło - zaczynając od Niemców - do generalnej fali represji wobec mniejszości narodowych. Wkrótce przyszła kolej na Polaków. 11 sierpnia Jeżów podpisał rozkaz operacyjny nr 00485 (zob. tekst w ramce), który przewidywał między innymi „całkowitą likwidację [...] podstawowych zasobów ludzkich polskiego wywiadu w ZSRR”.

„Operację polską” zakończyła decyzja NKWD i Rady Komisarzy Ludowych z 15 listopada 1938 roku, ale jeszcze przez parę miesięcy trwało „czyszczenie” wśród tych enkawudzystów, którzy brali w niej udział. Represje wobec Polaków objęły zarówno czołówek działaczy komunistycznych (m.in. stracono 46 członków i 24 zastępców członków KC), jak i „zwykłych obywateli”: robotników, a przede wszystkim chłopów. Wedle danych NKWD w okresie od 15 sierpnia 1937 do 15 listopada 1938 roku w ramach „operacji polskiej” zostało skazanych 139 835 osób, w tym 111 091 na karę śmierci<sup>2</sup>. Nie wszyscy byli Polakami etnicznymi, a nawet polskimi obywatelami. Operacja ta objęła także inne osoby, niezależnie od ich narodowości czy obywatelstwa. Wystarczyło, że miały „związki” (swiazi) z aresztowanymi. Polacy z kolei byli ofiarami w innych „operacjach narodowych” (niemieckiej, łotewskiej, litewskiej itd.). Tak więc Polacy stanowili zapewne nie mniej niż 10% ofiar Wielkiej Czystki (październik 1936-listopad 1938) i około 40% „kontyngentu” w ramach operacji skierowanej przeciwko mniejszościom narodowym. Są to dane minimalne, gdyż tysiące Polaków deportowano z Ukrainy i Białorusi poza „operacją polską”. Tak czy inaczej opustoszały nie tylko zamieszkane przez polskich komunistów pokoje w hotelu „Lux” i ich miejsca za biurkami w różnych sowieckich urzędach, ale także polskie (kołchozowe) wsie.

#### KATYŃ, WIĘZIENIA I DEPORTACJE (1939-1941)

Zawarty 23 sierpnia 1939 roku między ZSRR a Trzecią Rzeszą pakt o nieagresji przewidywał (w tajnym protokole) „granice sfery interesów” na terytorium Polski. 14 września wydane zostały dyrektywy „o rozpoczęciu ofensywy przeciwko Polsce”, a trzy dni później Armia Czerwona dokonała inwazji. Założeniem politycznym było „wyzwolenie” spod „okupacji faszystowskiej Polski” ziem nazwanych „Zachodnią Białorusią” i „Zachodnią Ukrainą” i przyłączenie ich do ZSRR. Proces inkorporacji przebiegał szybko, w atmosferze nacisku psychologicznego i represji. 29 listopada Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało wszystkim stałym mieszkańcom wcielonych ziem obywatelstwo sowieckie. Pewną część polskiego terytorium (Wilno i okolice) przekazano niepodległej jeszcze Republice Litewskiej.

Jest oczywiste, iż ziemie te musiały być objęte systemem represji, który panował w ZSRR, tym bardziej że istniała - całkowicie uzasadniona - obawa, iż powstaną konspiracyjne organizacje niepodległościowe. Kilka oddziałów Wojska Polskiego, które uniknęły niewoli, podjęło już jesienią działalność partyzancką. Na inkorporowane terytoria zostali więc delegowani liczni enkawudyści, którzy natychmiast zaczęli organizować strukturę „czekistowską”. Skoncentrowano tu także znaczne jednostki Wojsk We-

2 Nikita Eictrow, Arsienij Roginskij, „Polskaja operacya NKWD. 1937-1938”, w: „Riepriesii protiw Polaków i polskich grażdān”, Moskwa 1997, s. 33.

#### POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 345

wewnętrznych (i Pogranicznych) NKWD. Jeżeli chodzi o kontrolę i represje, nowa władza miała, generalnie rzecz biorąc, dwa problemy: jeńców wojennych oraz społeczeństwo cywilne.

Siłą rzeczy najpierw musiano zająć się wojskowymi. W niewoli sowieckiej znalazło się 240-250 tysięcy jeńców, w tym około 10 tysięcy oficerów. W dzień po rozpoczęciu agresji wydane zostały pierwsze decyzje dotyczące jeńców, a 19 września Beria powołał (rozkaz nr 0308) Zarząd do spraw Jeńców Wojennych NKWD oraz nakazał utworzenie sieci obozów. Od początku października zaczęto zwalniać część jeńców-szeregowców, z tym że około 25 tysięcy skierowano do budowy szos, a około 12 tysięcy przekazano Ludowemu Komisariatowi Metalurgii Żelaza jako robotników przymusowych. Nie wiadomo do tej pory, ilu ich trafiło do obozów pracy i w małych grupach zaludniło bezkresny Archipelag GUŁag. Jednocześnie podjęto decyzję o utworzeniu dwóch „obozów oficerskich” (Starobielsk, Kozielsk) oraz osobnego obozu dla funkcjonariuszy policji, więziennictwa i straży granicznej (Ostaszków). Niebawem Beria utworzył specjalną grupę do prowadzenia w tych obozach pracy operacyjnej i śledczej. W końcu lutego 1940 roku więziono w nich 6192 policjantów i funkcjonariuszy wymienionych wyżej służb oraz 8376 oficerów.

Przez dłuższy czas Moskwa nie miała, jak się wydaje, pomysłu, co zrobić z jeńcami. Przygotowywano się przede wszystkim do skazania przynajmniej części z nich. Zaczęto od obozu w Ostaszkowie - stosowano tam „typowy” zarzut z artykułu 58-13 kodeksu karnego RFSRR dotyczący osób, które „zwalczały międzynarodowy ruch robotniczy”. Przy niewielkim wysiłku interpretacyjnym każdy policjant czy strażnik więzienny mógł być z tego powodu osądzony. Przewidywano kary od 5 do 8 lat obozu pracy, planowano wysyłkę na Daleki Wschód (w tym na Kamczatkę).

W drugiej połowie lutego 1940 roku - być może w związku z obrotem wydarzeń w wojnie z Finlandią - nadszedł czas decyzji. Jak można sądzić na podstawie dotychczas ujawnionych dokumentów, ta, którą podjęto, była raczej nie spodziewana: 5 marca na wniosek Berii Biuro Polityczne postanowiło „zastosować najwyższy wymiar kary” wobec wszystkich jeńców, a także wobec 11 tysięcy Polaków przetrzymywanych w więzieniach zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy (zob. ramka w części N. Wertha, s. 202-203). Wszyscy oni, jak stwierdzał - raczej zgodnie z prawdą - Beria: „są zatwardziałymi i nieprzejednanymi wrogami władzy sowieckiej”.

Formalnie wyroki miało wydawać Kolegium Specjalne, „trojka” NKWD - Iwan L. Basztakow, Bachczo (Bogdan) Z. Kobutow i Wsiewołod N. Mierkułow. Na wniosku Berii osobistym podpisem potwierdzili aprobatę Stalin, Woroszyłow, Mototow i Mikojan, a protokolant dopisał, iż „za” byli też nieobecni na posiedzeniu Kalinin i Kaganowicz.

#### Droga do Katynia

Znowu usłyszałem za ścianą warkot motoru i jakiś ruch. Strażnik, który stał



na korytarzu przed drzwiami mego przedziału, odwrócił się i patrzył przez okno wychodzące na inną stronę niż ta, gdzie był intrygujący mnie ruch. Pod sufitem zauważyłem otwór, przez który można było zobaczyć, co się dzieje na zewnątrz. [...]

#### 346 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Przed nami był plac częściowo porośnięty trawą, [...] gęsto obstawiony kordonem wojsk NKWD z bagnetem na broń. Była to nowość w stosunku do naszego dotychczasowego doświadczenia. Nawet na froncie, bezpośrednio po wzięciu nas do niewoli, eskorta nie nakładała bagnetów na broń. [...]

Z drogi wjechał na plac zwykły pasażerski autobus, raczej małych rozmiarów w porównaniu do tych, do których jesteśmy przyzwyczajeni w miastach zachodnich. Okna były zasmarowane wapnem. Pojemność autobusu była około 30 osób, wejście dla pasażerów od tyłu. Powstawało pytanie, jaki był cel zasmarowania okien. Autobus podjechał tyłem do sąsiedniego wagonu, tak że jeńcy mogli wchodzić bezpośrednio ze stopni wagonu, nie stąpając na ziemię. Z obydwóch stron wejścia do autobusu stali żołnierze wojsk NKWD z bagnetem na broń. [...] Po półgodzinie autobus wracał, aby zabrać następną partię. Wynikało stąd, że miejsce, dokąd wieziono jeńców, nie było daleko. [...]

Pośrodku placu z rękami w kieszeni dużego płaszcza stał ów wysoki pułkownik NKWD, który mnie wydzielił z transportu i którego w okresie likwidacji Kozielska widywałem czasami na terenie obozu. Było jasne, że on miał nadzór nad całą operacją. Lecz na czym owa operacja polegała? Przyznam się, że w owym momencie, w blasku tego uroczego, wiosennego dnia myśl o egzekucji nie przyszła mi do głowy. [...]

(Stanisław Swianiewicz, „W cieniu Katynia”, Biblioteka Kultury, Paryż 1976, s. 110-111).

Około miesiąca trwały przygotowania techniczne i w ciągu następnych blisko 6 tygodni (3 kwietnia-13 maja) jeńców wywożono z obozów grupami. Z Kozielska (4404 osoby) przewożono ich do miejscowości Katyń, gdzie byli uśmierceni strzałami w tył głowy nad zbiorowymi grobami, jeńców ze Starobielska (3896) zabijano w pomieszczeniach UNKWD w Charkowie i ciała grzebano na przedmieściu miasta (Piatichatki), tych zaś z Ostaszkowa (6287 osób) rozstrzeliwano w gmachu UNKWD w Kalininie (obecnie Twer), a chowano w miejscowości Miednoje. Łącznie zamordowano 14 587 osób. 9 czerwca zastępca szefa NKWD, Wasilij W. Czernyszow, zameldował, iż obozy są gotowe na przyjęcie nowych jeńców.

Wymieniona we wniosku Berii liczba uwięzionych Polaków - 11 tysięcy - stanowiła małą część tych, którzy znaleźli się w więzieniach. Wśród aresztowanych można wyróżnić kilka kategorii. Najliczniejsi, choć przeważnie więzieni stosunkowo krótko, byli bieżący, to znaczy osoby zatrzymane podczas prób przedostania się z terenów pod okupacją niemiecką. Przez więzienia i areszty przeszło ich około 145 tysięcy, pewna część została skazana i wystana do obozów pracy, większość zwolniono. Druga grupa (około 35 tysięcy) to pierbieieżcziki, czyli ci, którym nie udało się ucieczka na Litwę, do Rumunii lub na Węgry. Wielu z nich po kilku tygodniach zwolniono, ale około 10 tysięcy - z wyrokami od 3 do 8 lat wydanymi przez OSO - trafiło do obozów (głównie do Dałłagu, w tym także na Kołymę), a część rozstrzelano na mocy decyzji z 5 marca 1940 roku. Trzecią kategorię stanowili aresztowani działacze organizacji konspiracyjnych, oficerowie

wie nie zmobilizowani we wrześniu 1939 roku, urzędnicy państwowi i samorządowi, różnego rodzaju pomieszczeni - słowem, „element społecznie niebezpieczny” (socyjalno-opasnyj). To właśnie z tej kategorii pochodziła większość wśród 7305 osób, które -

#### POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 347

zgodnie z planem Berii - zostały rozstrzelane na mocy decyzji z 5 marca. Miejsca ich pochówku są do tej pory nie znane, wiadomo tylko, że na Ukrainie rozstrzelano 3405 osób, a na Białorusi 3880.

Nie dokonano jeszcze obliczeń obejmujących całą „populację więzienną” na ziemiach wcielonych do ZSRR (łącznie z Litwą przyłączoną latem 1940), ale pewne fakty są znane. Na przykład według stanu na 10 czerwca 1941 roku w więzieniach obwodów zachodnich Ukrainy i Białorusi przebywało około 39,6 tysiąca więźniów (w tym około 12,3 tysiąca z wyrokami), czyli w porównaniu z marcem 1940 roku liczba więźniów się podwoiła. Nie wiadomo jednak, jaką część stanowili więźniowie kryminalni, a jaką - w taki czy inny sposób - polityczni, ale po rozpoczęciu ataku Niemiec na ZSRR los ich wszystkich był niejednokrotnie okrutny. Tylko w więzieniach na zachodzie Ukrainy rozstrzelano przed ewakuacją około 6 tysięcy osób, choć mało prawdopodobne, aby aż tyle miało wyroki śmierci. W raportach NKWD rozstrzelanych określano jako osoby „ubyle według pierwszej kategorii”<sup>3</sup>. Co najmniej kilkaset osób zastrzelono podczas prób ucieczki z konwojów, a w jednym wypadku dowódca konwoju „na własną rękę” kazał rozstrzelać 714 więźniów (w tym 500 przed wyrokami). Niektórych z nich zastrzelił osobiście<sup>4</sup>.

Od akcji „rozkułaczania” - jeśli nie wcześniej - jednym z instrumentów represji stały się masowe deportacje. Na ziemiach wcielonych do ZSRR system zsyłek zastosowano na wielką skalę. Mówiąc o tych deportacjach, ma się zazwyczaj na myśli cztery wielkie akcje, ale zsyłki pojedynczych rodzin czy mniejszych grup trwały co najmniej od listopada 1939 roku i do dziś nie wiadomo, ile osób objęły - podobnie jak przymusowe przesiedlenia do Besarabii i wschodnich rejonów Białorusi i Ukrainy w drugiej połowie 1940 roku. Historycy nie są w pełni zgodni co do szczegółów liczbowych. Do niedawna opierano się na szacunkach, których dokonywały polskie organizacje konspiracyjne, lub na obliczeniach ambasady polskiej z 1941 roku. Po dotarciu do dokumentów NKWD większość badaczy uznaje, iż zawarte w nich dane należy uznać za pewne, ale jednocześnie za minimalne (korekty będą raczej in plus niż in minus).

Pierwsza akcja odbyła się 10 lutego 1940 roku na podstawie wydanej dwa miesiące wcześniej, 5 grudnia 1939, decyzji Rady Komisarzy Ludowych (Sowieci Narodnych Komissarow - SNK). Tyle bowiem czasu zajęły przygotowania, w tym głównie „rozeznanie terenu” i sporządzenie list. Organizatorzy wywózki mieli do pokonania także wiele trudności technicznych, między innymi to, że tylko małą część linii kolejowych zdołano dostosować do sowieckich norm (szeroki tor). O znaczeniu tej akcji może świadczyć fakt, że nadzorował ją na miejscu Mierkułow, zastępca Berii. Deportacja lutowa objęła przede wszystkim chłopów, mieszkańców małych miasteczek, osadników rolnych oraz służbę leśną. Według danych NKWD deportowano około 140 tysięcy osób, w tym Polacy stanowili mniej więcej 82%. Zsyłano też Ukraińców i Białorusinów - pracowników leśnych. Miejscem zsyłki były północne obwody Rosji i zachodnia Syberia.

W tym samym czasie, gdy na Kremlu zapadała decyzja o rozstrzelaniu jeńców, Rada Komisarzy Ludowych podjęła postanowienie (2 marca 1940) o deportacjach następnych kategorii ludności. Kolejna masowa zsyłka rozpoczęła się w nocy z 12 na 13 kwiet-

3 Krzysztof Popiński, Aleksandr Kokurin, Aleksandr Gurjanow, „Drogi śmierci. Ewakuacja więźniów sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941 r.". Warszawa 1995, s. 96, 97, 99in.

#### 348 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

nią. Tym razem jej ofiarą padły rodziny rozstrzeliwanych właśnie jeńców i więźniów oraz - jak zwykle - element społecznie niebezpieczny. Według danych NKWD zesłano około 61 tysięcy osób, nieomal wszystkie do Kazachstanu.

W Kazachstanie

Lucyna Dziurzyńska-Suchoń:

Zapamiętałam również jeden z najbardziej dramatycznych dni w naszym życiu. Przez kilka dni nie jedliśmy zupełnie nic. Była zima. Lepianka była całkowicie zasypana śniegiem. Jedynie tunel wykopany przez kogoś z zewnątrz umożliwiał wydostanie się z niej. Ktoś nam to zrobił i mama mogła pójść do pracy. Była równie głodna jak my. Leżeliśmy na pryczy przytuleni do siebie, aby było cieplej. W oczach migotały światelka. Nie mieliśmy siły, aby zejść z pryczy. W lepiance, mimo otuliny ze śniegu, było bardzo zimno. Spaliśmy, wciąż spaliśmy. Brat od czasu do czasu budził się i wołał „jeść” - już więcej nic nie mógł mówić - albo „Mammoo, umieram”. Mama płakała. Poszła do sąsiednich lepianek do znajomych z prośbą o pomoc. Bezskutecznie. Zaczęliśmy się modlić: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”... I chyba stał się cud. Z sąsiedniej lepianki przyszła znajoma z garsteczką zboża. To był dla nas ratunek. Pamiętam zapach prażonego na blasze kuchennej zboża, które następnie mama rozgniotła butelką (służyła jako wałek) i wrzuciła do gotującej się wody z roztopionego śniegu. Tak ugotowana zupa, bez soli (bo nie mieliśmy) i tłuszczu (też nie mieliśmy), chociaż było jej niewiele, tylko po parę łyżek, tchnęła w nas na nowo życie.

„Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania”, wybór i oprac. Wiktoria Śliwowska, 'atgorzata Giżejewska, Janusz Ankudowicz, Instytut Studiów Politycznych, Warszawa 1992,s. 239).

Trzecia akcja, na podstawie tej samej decyzji SNK, odbyła się w nocy z 28 na 29 czerwca 1940 roku. Objęła ona osoby, które przed wrześniem roku 1939 nie mieszkaly w ziemiach inkorporowanych i nie wróciły do swoich domów w strefie okupacji Trzeciej Rzeszy po zawarciu odpowiedniej umowy sowiecko-niemieckiej. Skorzystało z niej ponad 60 tysięcy osób, w tym około 1,5 tysiąca Żydów. Cechą charakterystyczną tej akcji był fakt, że 84% deportowanych (łącznie było ich około 80 tysięcy) stanowili Żydzi, którzy dzięki temu uniknęli holocaustu.

Czwartą i ostatnią akcję rozpoczęto 22 maja 1941 roku na mocy postanowienia K WKP(b) i SNK z 14 tegoż miesiąca. Celem jej było „oczyszczenie” pasa granicznego i republik nadbałtyckich z „elementów niepożądanych”. Osoby deportowane zaliczono do kategorii tak zwanych zsyfposielencew, czyli tych, dla których zesłanie oznaczało dwiędziesięcioletni przymusowy pobyt w wyznaczonych rejonach (głównie w Kazachstanie). F;

la ta - nie licząc Łotwy, Estonii i środkowej Litwy - objęła około 86 tysięcy osób.

Łącznie więc wedle danych NKWD deportowano w tych akcjach 330-340 tysięcy osób. Razem z innymi wysiedleniami liczba deportowanych wynosiła zapewne nie mniej niż 400-450 tysięcy. Były jeszcze inne grupy, które wbrew swojej woli znalazły się w głębi ZSRR: około 150 tysięcy młodych mężczyzn wcielonych do Armii Czerwonej

## POIACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 349

odbywających służbę głównie w tak zwanych batalionach roboczych (strobatalion), ponad 100 tysięcy osób, które podjęły - w rzeczywistości tylko częściowo z własnego wyboru - pracę w przemyśle (przede wszystkim w Zagłębiu Donieckim, na Uralu i na zachodniej Syberii).

Uważa się, że w ciągu niespełna dwóch lat władzy sowieckiej na ziemiach zabranych Polsce represjonowano w różnych formach - od rozstrzelania, poprzez więzienia, obozy i zsyłki, po pracę na wół przymusową - ponad 1 milion osób, a więc co dziesiątego obywatela Rzeczypospolitej, który mieszkał lub znalazł się na tym terytorium. Nie mniej niż 30 tysięcy osób zostało rozstrzelanych, a śmiertelność wśród łagierników i deportowanych szacuje się na 8-10%, czyli zmarło zapewne 90-100 tysięcy osób.

## NKWD PRZECIW ARMII KRAJOWEJ

W nocy z 4 na 5 stycznia 1944 roku czołówki pancerne Armii Czerwonej przekroczyły granicę polsko-sowiecką ustanowioną traktatem ryskim, granicy tej jednak nie uznawała ani Moskwa (która po odkryciu zbrodni w Katyniu zerwała stosunki dyplomatyczne z Polską), ani - de facto - mocarstwa zachodnie. Niemniej polskie władze zdecydowały, iż w chwili zbliżenia się frontu podziemna Armia Krajowa ogłasza mobilizację, podejmuje walki z Niemcami, a po nadejściu Armii Czerwonej ujawnia się wobec niej jako gospodarz terenu. Operacja ta nosiła kryptonim „Burza”. Do pierwszego kontaktu doszło w końcu marca, na Wołyniu, gdzie dowódca dywizji partyzanckiej AK przez blisko dwa miesiące walczył wspólnie z jednostkami sowieckimi. 27 maja niektóre oddziały AK zostały rozbrojone, a główne siły dywizji, nie przerywając walk z Niemcami, wycofały się na zachód.

Ten sposób działania - najpierw lokalna współpraca, później rozbrajanie AK - okazał się ogólną zasadą. Najbardziej spektakularne wydarzenia miały miejsce w rejonie Wilna. Silne zgrupowanie AK uderzyło 9 lipca na miasto jednocześnie z wojskami sowieckimi. W kilka dni po zakończeniu walk o Wilno nadciągnęły oddziały Wojsk Wewnętrznych NKWD i zgodnie z dyrektywą nr 220145 Kwatery Głównej przeprowadziły dwudniową operację rozbrajania żołnierzy AK. Jak zameldowano (20 lipca) Stalinowi, rozbrojono ponad 6 tysięcy partyzantów, a około tysiąca wymknęło się z okrążenia. Aresztowano całe dowództwo zgrupowania; oficerowie zostali internowani w obozach NKWD, żołnierzom zaś dano wybór: obóz lub służba w prosowieckiej armii polskiej dowodzonej wówczas przez generała Zygmunta Berlinga. Podobną taktykę zastosowano wobec zgrupowania AK, które brało udział w walkach o Lwów.

Wszystko to rozgrywało się na ziemiach uznawanych przez Moskwę za należące do ZSRR, ale na terenach na zachód od linii Curzona - gdzie AK zmobilizowała 30-40 tysięcy żołnierzy i wyzwoliła wiele małych miast - idące za frontem jednostki zaporowe (wojska NKWD i SMIERSZ) postępowały podobnie. Działo się to zgodnie z rozkazem (nr 220169) Naczelnego Dowództwa z 1 sierpnia. Wedle raportu z października, podsumowującego wykonanie rozkazu, zatrzymano i rozbrojono około 25 tysięcy żołnierzy

AK, w tym ponad 300 oficerów, których internowano.

Oddziały NKWD i grupy operacyjne SMIERSZ miały własne więzienia i obozy, w których przetrzymywano zarówno polskich partyzantów, jak volksdeutsche i jeńców niemieckich. Oficerów, a potem także żołnierzy, którzy odmawiali służby w „wojsku Berlinga”, wysyłano - w ślad za ich kolegami z Wilna czy Lwowa - do obozów w głębi

### 350 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

ZSRR. Nie udało się do tej pory ustalić dokładnej liczby internowanych uczestników akcji „Burza”; szacuje się, że było ich 25-30 tysięcy. Ale na ziemiach wcielonych do ZSRR od jesieni 1944 roku trwały też masowe aresztowania, z reguły kończące się skazaniem (i wysyłką do obozów) lub pracą przymusową (najczęściej w Zagłębiu Donieckim). Wprawdzie tym razem podstawową masę deportowanych stanowili Ukraińcy, ale szacuje się, że w tej fali w różnych formach represjonowano również co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

NKWD i SMIERSZ nie zakończyły bynajmniej swoich działań po rozbiciu większości zmobilizowanych oddziałów AK. Rozkazem nr 001266/44 z 15 października 1944 roku Beria powołał specjalną dywizję, która stacjonowała w Polsce (64 Dywizja Strzelecka), na terenach przygranicznych do akcji włączały się też jednostki NKWD z Białorusi i Ukrainy. Od chwili sformowania dywizji do końca 1944 roku zatrzymano około 17 tysięcy osób, z tego ponad 4 tysiące zesłano do obozów w głębi ZSRR. Jednostki sowieckie, od 1 marca 1945 roku podporządkowane Głównemu Doradcy NKWD przy polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, działały w Polsce do wiosny roku 1947, a mniej więcej do sierpnia-września 1945 roku były główną siłą „oczyszczającą” teren z oddziałów konspiracji niepodległościowej. Od stycznia 1945 do sierpnia 1946 roku aresztowały około 3,4 tysiąca żołnierzy różnych formacji konspiracyjnych (większość wysłano do obozów, część przekazano polskim władzom) i zatrzymały łącznie około 47 tysięcy osób. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie wcielone w roku 1939 do Trzeciej Rzeszy przeprowadzono masowe aresztowania nie tylko volksdeutsche, ale także Polaków, którzy pod przymusem podpisali tak zwaną III listę narodowościową. Z Pomorza i Górnego Śląska wywieziono do ZSRR co najmniej 25-30 tysięcy osób cywilnych, w tym około 15 tysięcy górników, których osadzono w obozach w Donbasie i zagłębiu zachodniosyberyjskim.

NKWD nie ograniczało się jednak do masowych akcji represyjnych, obław i pacyfikacji. Już późnym latem 1944 roku powstawały terenowe grupy operacyjne SMIERSZ, które prowadziły swą normalną działalność, w tym także werbowwały agentów. Najbardziej znaną akcją, kierowaną bezpośrednio przez generała Iwana Sierowa, było podstępne aresztowanie 16 przywódców polskiego państwa podziemnego: dowódcy AK, wicepremiera rządu i jego trzech zastępców oraz członków Rady Jedności Narodowej (konspiracyjnego quasi-parlamentu). Przywódcy ci skłonni byli uznać porozumienia jałtańskie i przyjęli złożoną przez Sierowa propozycję rozmów politycznych. Gdy tylko zgłosili się w umówionym miejscu (Pruszków pod Warszawą), zostali aresztowani i 28 marca 1945 roku przewiezieni wprost do więzienia na Łubiance. Po kilkutygodniowym śledztwie 19 czerwca rozpoczął się ich publiczny proces - odbywał się on w tej samej Sali Kolumnowej Pałacu Związków Zawodowych, w której miały miejsce niektóre publiczne procesy z lat Wielkiej Czystki. Jednocześnie - także w Moskwie - trwały rozmowy prosowieckich władz polskich z przedstawicielami akceptujących ustalenia jałtańskie polskich sił demokratycznych. Wyrok zapadł tego samego dnia, kiedy trzy wielkie mocarstwa uznały, iż Polacy porozumieli

się co do utworzenia rządu koalicyjnego, w którym miażdżącą przewagę mieli komuniści i ich sojusznicy (a raczej satelici). Kary wprowadzone nie były - jak na sowieckie zwyczaje - zbyt wysokie (do 10 lat), ale trzech skazanych nigdy nie wróciło do kraju. Generał Leopold Okulicki, komendant AK, zmarł w więzieniu już w grudniu 1946 roku.

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 351

Choć zwarte oddziały AK ani razu nie wszczęły walki z jednostkami Armii Czerwonej, traktowane były jak wróg, a ich żołnierze wywożeni do obozów jenieckich lub do łagrów.

Trudno twierdzić z całą pewnością, ale wydaje się raczej prawdopodobne, iż Polacy byli jedną z tych narodowości, które najbardziej odczuły represyjność systemu sowieckiego. Wynikało to, jak sądzę, zarówno z „normalnych” mechanizmów funkcjonowania aparatu przemocy, jak i z istniejącej wrogości między obu państwami oraz nieufności przywódców sowieckich - a szczególnie Stalina - do Polaków i Polski. Zarówno Polacy - obywatele sowieccy, jak i Polacy - obywatele polscy, padli ofiarą właściwie wszystkich faz, etapów i form terroru: szpiegomanii, „rozkułaczania”, walki z religią i mniejszościami narodowymi. Wielkiej Czystki, zapełniania obozów niewolniczą siłą roboczą, mordów na jeńcach, masowych deportacji „elementu społecznie niepożądanego”, „oczyszczania” regionów przygranicznych i tyłów Armii Czerwonej, pacyfikacji mających na celu dopomożenie rodzimym komunistom w zdobyciu władzy... Preraźliwie smutny paradoks polega na tym, iż wszystko to było wykonywane rękami ludzi, którzy za swego patrona mieli właśnie Polaka.

## SYSTEM REPRESJI W POLSCE 1944-1989

Formy i zasięg represji politycznych zmieniały się, ogólnie rzecz biorąc, wraz z przekształceniami systemu politycznego. Można chyba strawestować znane powiedzenie:

„powiedz mi, jaki jest system represji, a powiem ci, jaka to faza komunizmu”. Opis i analiza represji nie jest wszakże sprawą prostą z dwóch co najmniej powodów: po pierwsze, była to sfera ściśle utajniana i do dziś wiele dokumentów jest niedostępnych, po drugie, skoncentrowanie się na represjach może prowadzić do wypaczenia obrazu przeszłości, gdyż system komunistyczny, także w najbardziej represyjnych okresach, opierał się nie tylko na nich. Mając to na uwadze, należy jednak podjąć próbę przedstawienia problemu, gdyż - wedle mojej opinii - ma on kapitalne znaczenie dla oceny ustroju, a nawet jego ideologicznych korzeni.

W ciągu czterdziestu pięciu lat, kiedy władzę w Polsce - jako siłą dominującą, de facto monopolistyczną - sprawowała partia komunistyczna, mieliśmy do czynienia z pięcioma fazami czy okresami, które wyraźnie różniły się między sobą, również pod względem stopnia represyjności. Było także wiele podobieństw, a w tym zasadnicze: zawsze istniała policja polityczna i zawsze kontrolę nad nią miało partyjne centrum decyzyjne (lub przynajmniej kilka należących do niego osób).

## PODOBÓJ PAŃSTWA, CZYLI TERROR MASOWY (1944-1947)

Podwaliny państwa komunistycznego położone zostały w Polsce pod osłoną Armii Czerwonej - jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną, i protektoratem Stalina - jeśli chodzi o sytuację międzynarodową. Powyżej przedstawiłem w skrócie rolę jednostek NKWD w walce z przeciwnikami nowej władzy. Obecność sowieckiego aparatu bezpieczeństwa

nie ograniczała się wszakże do tego. Jego polski odpowiednik został stworzony - z pewnymi (istotnymi) modyfikacjami - na podobieństwo NKWD/NKGB, a budowali

## 352 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

go polscy komuniści przeszkoleni w szkole oficerskiej NKWD (w Kujbyszewie) oraz kilkusetosobowy korpus doradców (sowieńników). Pierwszy stanowisko głównego doradcy objął generał Sierow. Poprzez strukturę doradców szefowie z Łubianki mieli pełny dostęp do wszystkich informacji oraz wpływ na procesy decyzyjne. W ten sposób pomijając nawet wspólne interesy polityczne i wspólną ideologiczną, polski aparat bezpieczeństwa stał się częścią aparatu imperium. Jeszcze mocniejsza była zależność kontrwywiadu wojskowego.

Komuniści byli w Polsce ugrupowaniem marginesowym i nie mieli żadnych szans na objęcie władzy drogą demokratyczną. Stosunek do nich był tym bardziej negatywny, i przeważająca część Polaków miała - łagodnie mówiąc - dystans do ZSRR (i Rosji w ogóle), toteż opór przeciwko wprowadzanemu systemowi politycznemu był podwójnie silny. Przełamanie go i opanowanie państwa stanowiło więc najpilniejsze i podstawowe zadanie. W pierwszych latach filarami oporu były konspiracyjne organizacje zbrojne i polityczne oraz legalnie działające partie polityczne (w istocie wpływy miały

tylko jedna - Polskie Stronnictwo Ludowe).

Szef resortu bezpieczeństwa publicznego był pierwszym przedstawicielem Komitetu Wyzwolenia Narodowego (utworzonego w Moskwie 21 lipca 1944), który zjawił się na terytorium Polski. Można to uznać za fakt symboliczny. Minął jednak rok, zanim aparat bezpieczeństwa (od 1945 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego) został na tyle zorganizowany, iż mógł niemal całkowicie przejąć wysiłek umacniania władzy zdobytej dzięki obecności Armii Czerwonej i NKWD. Mniej więcej w połowie roku 1945 MBP rozbudowało już strukturę pionów operacyjnych: zatrudniało ponad 20 tysięcy funkcjonariuszy (nie licząc milicji), otrzymało do dyspozycji Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW, około 30 tysięcy żołnierzy), a kierownictwo kontrwywiadu wojskowego objął polski oficer. Aczkolwiek z uwagi na obecność wojsk sowieckich (w tym także wojsk NKWD) wielu polskich historyków protestuje przeciwko używaniu określenia „wojna domowa”, władze państwowe w istocie nie kontrolowały sporej części terytorium kraju.

Wojna partyzancka, która na dosyć szeroką skalę toczyła się do roku 1947, a wygasła całkowicie dopiero na początku lat pięćdziesiątych, była krwawa i brutalna. Aparat bezpieczeństwa stosował w niej szeroki repertuar działań: od infiltracji, przez prowokacje, po pacyfikację całych rejonów. Dysponował bezwzględną przewagą materialną (siłą ognia, poborem do KBW, łącznością etc.), z której bezlitośnie korzystał. Na przykład w roku 1947 wedle sprawozdania pionu do walki z podziemiem (Departament III) zabito w starciach 1486 osób przy stratach własnych wynoszących 136 osób<sup>5</sup>. W dużych akcjach pacyfikacyjnych brały udział nie tylko wojska KBW, ale także wydzielone dywizje regularnej armii, toteż liczba przeciwników władzy komunistycznej zabitych na polu walki w latach 1945-1948 wyniosła około 8,7 tysiąca. Kierownictwo nad tymi masowymi operacjami sprawowała Państwowa Komisja Bezpieczeństwa, której współprzewodniczącymi byli minister bezpieczeństwa i minister obrony narodowej. W razie potrzeby przeprowadzano masowe deportacje. Tak właśnie rozwiązano problem partyzantki ukraińskiej w południowo-wschodniej Polsce: w kwietniu i lipcu 1947 roku wysiedlono - w ramach Akcji „Wisła” - dosłownie całą ludność ukraińską (około 140 tysięcy) i rozproszono ją starannie na ziemiach polniemieckich.

POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 353

Aczkolwiek w działalności aparatu bezpieczeństwa nie brakowało tak finezyjnych operacji, jak sfalszowanie wyników referendum (czerwiec 1946) i wyborów (styczeń 1947) czy rozbudowa sieci tajnych informatorów (według stanu na 1 stycznia 1946 było ich około 17,5 tysiąca), dominowała przemoc bezpośrednia. Nie ma dotąd wiarygodnych i precyzyjnych obliczeń, ile osób aresztowano w całym okresie. Na przykład w jednym tylko roku (1947) w pionie Departamentu III aresztowano około 32,8 tysiąca osób (w tym jednak znaczną część stanowili pospolici bandyci), pion zajmujący się ochroną przemysłu (Departament IV) aresztował nie mniej niż 4-4,5 tysiąca osób, a w ostatnich tygodniach przed wyborami - wspólnym wysiłkiem wszystkich pionów, milicji, KBW i wojska - przez areszty przeszło co najmniej 50-60 tysięcy lokalnych działaczy opozycyjnego PSL. Wcale liczne były przypadki, kiedy funkcjonariusze bezpieczeństwa dokonywali skrytobójstw. Także na polecenie lokalnych komitetów partii komunistycznej.

Śledztwa prowadzono w niezwykle brutalny sposób, bicie i tortury były na porządku dziennym, a w przepełnionych aresztach i więzieniach panowały nieludzkie warunki.

Moczarski Kazimierz  
więzień karny, skazany  
z art. 2 Dekretu z 31 VIII 1944  
na dożywocie

Sztum, Więzienie Centralne  
25 lutego 1955 r.

Nr sprawy: III K 161/52

Do

Sądu Najwyższego  
Iż6a Karna

W związku z wniesionym przez moich obrońców, adw. Wt. Winawera i adw. Maślankę, wnioskiem do Sądu Najwyższego o wznowienie postępowania i rewizję nadzwyczajną, oświadczam, co następuje:

W czasie śledztwa prowadzonego przez oficera b. MBP poddany zostałem w okresie od 9 I 1949 do 6 VI 1951 czterdziestu dziewięciu rodzajom maltretacji i tortur, wśród których wyróżniają się następujące metody:

1. bicie pałą gumową specjalnie uczulonych miejsc ciała (np. nasady nosa, podbródka i gruczołów ślinowych, wystających części łopatek itp.);
2. bicie batem, obciągniętym w tzw. lepłą gumę, wierzchniej części nóg stóp w okolicach palców - szczególnie bolesna operacja torturowa;
3. bicie pałą gumową w pięty (seria po dziesięć uderzeń na piętę - kilka razy dziennie);



4. wyrywanie włosów ze skroni i karku (tzw. podskubywanie gęsi), z brody, z piersi oraz z krocza i narządów płciowych;
5. miażdżenie rozżarzonym papierosem okolic ust i oczu;
6. przypalanie płomieniem palców obu dłoni;
7. zmuszanie do niespania przez okres 7-9 dni, drogą „budzenia” więźnia, który stał w mrocznej celi, uderzeniami w twarz, zadawanymi przez dozującego urzędnika b. MBP; metoda ta, nazywana przez oficerów śledczych „plażą” lub

#### 354 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

„Zakopanem”, wywołuje półobłąkańczy stan u więźnia i zaburzenia psychiczne, powodujące widzenia barwne i dźwiękowe, zbliżone do odczuwanych po użyciu peyotlu lub meskaliny.

Ponadto wspomnieć muszę, że przez 6 lat i 3 miesiące nie wypuszczano mnie z celi na spacer, że przez 2 lata i 10 miesięcy nie byłem w kąpieli oraz że przez około 4 i pół roku byłem poddany tak ścisłej izolacji, że nie miałem najmniejszego kontaktu ze światem zewnętrznym (brak wiadomości od rodziny, listów, książek, gazet itp.).

Omówione wyżej tortury i maltretacje stosowali wobec mnie m.in. ppłk Duszka Józef, mjr Kaskiewicz Jerzy i kpt. Chimczak Eugeniusz celem sterroryzowania mnie i wymuszenia zeznań niezgodnych z prawdą, a koniecznych dla założonej z góry linii śledztwa i linii oskarżenia. Działali oni przy współudziale oraz z polecenia płk. Różańskiego, płk. Fejgina oraz wiceministra gen. Romkowskiego, który oświadczył mi około 30 listopada 1948 roku w obecności płk. Różańskiego, że przejdę „piekielne śledztwo” - co się potem rzeczywiście spełniło.

(„Zeszyty Historyczne” 1980, nr 53, Instytut Literacki, Paryż, s. 129-130).

W wielu przypadkach nie zadowalano się szybkim skazaniem oskarżonych, ale reż;

serowano publiczne procesy, podczas których specjalnie dobrana widownia miała upokorzyć podsądnych i dać wyraz „nienawiści ludu”. Niektóre procesy korelowano w CLI się z mającymi nastąpić akcjami politycznymi, aby uzyskać w ten sposób dodatków efekt propagandowy. Na przykład kierownictwo największej organizacji konspiracyjnej (Wolność i Niezawisłość - WiN) oczekiwało na proces od listopada 1945 do stycznia 1947 roku - odbył się on w tygodniu poprzedzającym wybory do Sejmu. Innym chwytem było skazywanie bojowników antyniemieckiej konspiracji pod zarzutem współpracy z Trzecią Rzeszą. Komuniści kierowali się typową dla nich logiką: skoro AK nie współpracuje z nimi, to znaczy, że jest wrogiem, a ponieważ Niemcy są także wrogiem to AK jest sojusznikiem Hitlera. Siedzący w polskich więzieniach gestapowcy składali w tym celu fałszywe zeznania, a sędziowie na tej podstawie ferowali wyroki. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów „zbrodni sądowych” był proces Witolda Pileckiego (zob. tekst w ramce) w 1948 roku. Główny punkt oskarżenia w tym przypadku brzmiał: „szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa” - mocarstwem tym były Polskie Siły Zbrojne stacjonujące na Zachodzie. O wysokości wyroków w najważniejszych procesach decydowało kierownictwo partii komunistycznej, ono także czuwało nad personal-

ną obsadą kluczowych stanowisk w aparacie terroru.

Witold Pilecki, urodzony w 1901 roku. Właściciel średniej wielkości folwarku. Uczestnik wojny 1919-1920, oficer w kampanii wrześniowej 1939 roku, współtwórca jednej z pierwszych organizacji konspiracyjnych pod okupacją niemiecką, Tajnej Armii Polskiej (zaprzysiężenie odbyło się 10 listopada 1939). W roku 1940, z własnej inicjatywy, ale za zgodą dowództwa, dał się schwytać w ulicznej łapance, aby dostać się do Oświęcimia i zorganizować tam ruch oporu (numer obozowy 4859). W kwietniu 1943 roku zbiegł z obozu, wrócił do działalności

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 355

konspiracyjnej, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji jeniec oflagu w Murnau, po wyzwoleniu w II Korpusie generała Andersa. Jesienią 1945 roku wrócił do kraju, aby kontynuować działalność konspiracyjną. Zorganizował niewielką, ale skuteczną siatkę zbierającą i przekazującą informacje do sztabu generała Andersa. Aresztowany 5 maja 1947 roku, torturowany, skazany na karę śmierci 15 marca 1948 roku. Wyrok wykonano 25 maja strzałem w tył głowy.

Jesienią 1947 roku zorganizowany i skoordynowany opór został całkowicie złamany. Po ucieczce z Polski kilku czołowych przywódców PSL i aresztowaniu - czwartego z kolei - komendanta organizacji WiN nie było już żadnych ogólnokrajowych struktur opozycyjnych. Sytuacja polityczna zaczęła się stabilizować, społeczeństwo, wyniszczone i zmęczone wieloletnią okupacją, utraciło wiarę w pomoc mocarstw zachodnich. Coraz bardziej powszechna była potrzeba przystosowania się do nie chcianej, ale istniejącej rzeczywistości. Przewrót komunistyczny w Czechosłowacji (luty 1948) umocnił dominację Moskwy nad całą Europą Środkowo-Wschodnią. W Polsce partia komunistyczna (Polska Partia Robotnicza - PPR) i jej najsilniejszy sojusznik, partia socjalistyczna (PPS), szykowały się do zjednoczenia, co nastąpiło 15 grudnia 1948 roku, kiedy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR). Poprawiała się sytuacja gospodarcza, odbudowa ze zniszczeń wojennych postępowała, absorbującą było zasiedlanie ziem poniemieckich. Nic więc dziwnego, że w MBP rozważano możliwość redukcji personelu i zaczęto zmniejszać sieć tajnych informatorów (było ich już niemal 45 tysięcy).

Wszystko to jednak oznaczało zarazem, iż partia komunistyczna może przejść do następnego etapu: sowietyzacji Polski i podporządkowania sobie całego społeczeństwa.

## PODOBÓJ SPOŁECZEŃSTWA, CZYLI TERROR POWSZECHNY (1948-1956)

Po zwycięskim „puczu praskim” i napiętnowaniu Tity mniej więcej jednocześnie we wszystkich krajach znajdujących się w sowieckim bloku rozpoczęły się podobne zjawiska. Ich wspólnymi cechami były między innymi: wchłonięcie partii socjalistycznych przez komunistyczne i utworzenie (de iure lub de facto) systemu monopartyjnego, całkowita centralizacja zarządzania gospodarką, forsowna industrializacja wedle modelu stalinowskiej piątki, rozpoczęcie kolektywizacji wsi, wzmożenie ataku na Kościół. Zmieniło się wszystko lub prawie wszystko. Zmieniła się także strategia terroru: nie przestając być masowym, stał się jednocześnie powszechny.

W latach 1945-1947 tysiące osób, które nie podejmowały żadnej działalności opozycyjnej - legalnej czy konspiracyjnej - stawały się ofiarami pacyfikacji lub „operacji prewencyjnych”. Jednak maszyna represji skierowana była w zasadzie przeciwko konkret-

nym i rzeczywiście aktywnym przeciwnikom partii komunistycznej. Po roku 1948 głównym zadaniem aparatu bezpieczeństwa stało się zastraszenie i rozciągnięcie kontroli nad całym społeczeństwem, także nad tymi grupami i środowiskami, które nie tylko nie zamierzały podejmować jakichkolwiek działań opozycyjnych, ale mniej lub bardziej gorliwie popierały władzę. Powszechność polegała jednak nie tylko na tym, że każdy mógł stać się jeśli nie ofiarą, to w najlepszym razie „przedmiotem aktywnego zaintere-

## 356 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

sowania" aparatu bezpieczeństwa. Jej istota tkwiła także w tym, że ofiarą mógł być również członek najwyższych władz partyjnych czy państwowych.

Aczkolwiek niektórzy wysocy funkcjonariusze MBP już w 1947 roku nawoływali do „wzmoczenia czujności rewolucyjnej”, dopiero latem roku 1948 hasło to stało się obowiązujące. Jednocześnie przypomniano dawną tezę Stalina „o zaostrzaniu się walki klasowej”. Punktem wyjścia był konflikt z Titą, który stał się dla Europy Środkowo-Wschodniej tym samym, czym był swego czasu Trocki dla ZSRR. Na polskim gruncie sprawa pojawiła się wraz z napiętnowaniem „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”, które zostało upersonifikowane - na przełomie sierpnia i września 1948 - w osobie sekretarza generalnego partii Władysława Gomułki. Krótco po tym w MBP utworzono grupę specjalną, która zajęła się badaniem „prowokacji w ruchu robotniczym”. W połowie października doszło do pierwszych aresztowań. Jeszcze nie w bezpośrednim otoczeniu Gomułki, ale dla każdego, kto cokolwiek wiedział o procesach moskiewskich z lat trzydziestych - a komuniści wiedzieli o nich dużo - było oczywiste, że jest to początek nitki, która „prowadzi wyżej”.

W ogólnym systemie represji te wymierzone przeciwko samym komunistom stanowiły niewielki margines. Nie można ich jednak bagatelizować, nawet w przypadku Polski, gdzie nie pociągnęły za sobą zbyt wielu ofiar. Oto na przykład w poszukiwaniu siatki „szpiegowsko-dywersyjnej” zwrócono uwagę na korpus oficerski, a w szczególności na oficerów zawodowych z armii przedwojennej. Połączone siły MBP i kontrwywiadu wojskowego (Główny Zarząd Informacji - GZI) doprowadziły do aresztowania setek wyższych oficerów, wytoczenia licznych procesów, skazania i stracenia 20 osób. Zniknięcie ze sceny publicznej (1949), a potem aresztowanie (1951) Gomułki - i paruset różnego kalibru działaczy - było mocnym sygnałem, który zmusił aparat partyjny do całkowitej dyspozycyjności. Kilku wysokich funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa także znalazło się w więzieniu. Ponieważ nie doszło do procesu Gomułki („i innych”)<sup>6</sup>, zabrakło w Polsce tak istotnego elementu sowietyzacji, jak procesy Rajka czy Ślanskiego.

W sprawę „prowokacji w ruchu robotniczym” zaangażowana była znikoma część aparatu (liczący około 100 osób Departament X), który od roku 1949 był intensywnie rozbudowywany (do 34 tysięcy funkcjonariuszy w 1952). W lutym tegoż roku Sekretariat KC krytycznie ocenił pracę MBP, nakazał „intensyfikację działań” i rozbudowę sieci tajnych informatorów. Przy Biurze Politycznym powołana została stała Komisja do spraw Bezpieczeństwa, na której czele stanął osobiście Bolesław Bierut (po Gomułce przywódca partii). Komisja ta zajmowała się zarówno najważniejszymi śledztwami, jak i problemami organizacyjnymi MBP i GZI oraz dawała ogólne wytyczne.

Jednym z podstawowych zadań stała się obecność „bezpieki” - jak potocznie nazywano aparat bezpieczeństwa - we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Uznano, iż sieć informatorów (rozbudowana do około 74 tysięcy osób) już nie wystarcza, i latem

1949 roku utworzono ogniwa aparatu - Referaty Ochrony (RO) - wprost w przedsiębiorstwach. Po paru latach RO działały w około 600 zakładach pracy. Szczególnie intensywnie rozbudowywany był „pion” ochrony gospodarki, który podzielony został na

6 Istnieje na ten temat kilka hipotez, m.in. taka, że Bierut umiejętnie przeciwstawił się naciskom Moskwy, albo - odwrotna - że to Stalin nie zgadzał się na płynące z Warszawy propozycje wytoczenia procesu  
Żadna jednak nie ma, jak dotąd, oparcia w dokumentach.

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 357

kilka departamentów. W latach 1951-1953 on właśnie najaktywniej zapełniał więzienia (5-6 tysięcy osób rocznie) i miał najbardziej rozbudowaną sieć agenturalną (26 tysięcy osób). Każda awaria czy pożar w fabryce traktowane były z góry jako wynik sabotażu lub nawet dywersji. W niektórych przypadkach aresztowano po kilkadziesiąt osób z jednego zakładu pracy. W ramach „ochrony instytucji państwowych” „pion” ten opiniował również kandydatów na studia techniczne - w 1952 roku wydał negatywne wnioski i uniemożliwił kształcenie się około 1500 młodych ludzi.

Osobnym rozdziałem była „ochrona spółdzielczości wiejskiej” (czyli procesu kolektywizacji) oraz kontrola przestrzegania dekretów o przymusowych dostawach zboża i mięsa. W tym wypadku aparat bezpieczeństwa nie był instytucją najbardziej aktywną:

zajmowała się tym milicja oraz Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (utworzona jeszcze w 1945). Już sama nazwa, nawiązująca do sowieckiej CzeKa, siała strach. Zdarzało się, że za niewywiązywanie się z dostaw trafiało do aresztów po kilka tysięcy chłopów z każdego województwa (było ich 15), a cenę za wolność stanowiło podpisanie zobowiązania do oddania kontyngentu. „Bezpieka” i milicja dokonywały aresztowań według przygotowanego planu politycznego: chodziło o to, aby wsadzać do więzień bogatszych gospodarzy („kułaków”), nawet jeżeli wywiązali się z obowiązku. Ludzi takich przetrzymywano tygodniami w aresztach, nie próbując nawet wszcząć śledztwa. Wyroki, jeśli wreszcie zapadały, często zawierały klauzulę o przepadku znalezionego zboża czy bydła, a nawet konfiskacie mienia. Choć komisja działała także na wsi, w zasadzie zajmowała się ludnością miejską. Najwięcej wyroków zapadało w sprawach o spekulację, czyli z reguły sprzedaż na czarnym rynku, a w latach 1952-1954 za „chuligaństwo”. Decyzje komisji stawały się coraz bardziej restrykcyjne:

w latach 1945-1948 orzekła karę obozu pracy wobec około 10,9 tysiąca osób, natomiast w latach 1949-1952 skazała na taką karę około 46,7 tysiąca. W sumie do roku 1954 do obozów pracy wysłano około 84,2 tysiąca osób. Nie były to oczywiście wyroki za „prześstępstwa polityczne” - te w Polsce zapadały zawsze w sądach - ale restrykcyjny charakter działań zarówno na wsi, jak i wobec „spekulantów” wynikał z ogólnej represyjności systemu, ze stosowania raczej metody kija niż marchewki.

Aparat bezpieczeństwa zajmował się wszakże głównie ściganiem dawnych konspiratorów - na równi z okresu okupacji i z lat powojennych - byłych członków PSL, żołnierzy, którzy wrócili z Zachodu, przedwojennych urzędników, działaczy politycznych, oficerów. W początkach roku 1949 ujednolicono „ewidencję elementu podejrzanego”, który podzielono na kilkadziesiąt kategorii, 1 stycznia 1953 roku w kartotekach znajdowało się około 5,2 miliona osób, a więc blisko jedna trzecia dorosłej ludności. Choć nie istniały już żadne nielegalne organizacje, rokrocznie odbywały się, często publiczne,

procesy. Kontyngentu więźniów dostarczały też różnego rodzaju „operacje prewencyjne”: na przykład w październiku 1950 roku, w ramach Akcji „K”, uwięziono w ciągu jednej nocy około 5 tysięcy osób. Po opadnięciu fali aresztowań w latach 1948-1949 do więzień trafiało coraz więcej ludzi: w samym tylko roku 1952 ponad 21 tysięcy. W rezultacie w połowie 1952 roku było w Polsce - wedle oficjalnych, acz wówczas ściśle tajnych danych - 49,5 tysiąca więźniów politycznych. Utworzono też osobne więzienie dla młodocianych „przestępców politycznych” (w 1953 roku było w nim 2,5 tysiąca więźniów).

Po likwidacji opozycji główną instytucją nie podporządkowaną władzy był Kościół katolicki, od wiosny 1948 roku coraz baczniej obserwowany i coraz częściej atakowany.

## 358 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

W roku 1950 do więzień trafili pierwsi biskupi, a główne uderzenie nadeszło już po śmierci Stalina, we wrześniu 1953 roku: proces biskupa Kaczmarka (wyrok 12 lat) i internowanie prymasa Wyszyńskiego. W sumie przez więzienia przeszło ponad 100 księży. Szczególnie ostro prześladowano świadków Jehowy, którzy m gremio uznawani byli za „szpiegów amerykańskich”. W 1951 roku ponad 2 tysiące członków tej sekty przebywało w więzieniach.

### We Wronkach

Staszek: Niewątpliwie najgroźniejszą chorobą w latach powojennych była w Polsce gruźlica. Z leczeniem było krucho, a w więzieniach wręcz beznadziejnie. [...]

Zdarzyło się to we Wronkach jeszcze przed 1950 rokiem. Siedziało nas w celi siedmiu. Cella była niewielka, osiem metrów kwadratowych, miejsca dla wszystkich niezwykle mało. [...] Pewnego dnia wpuszczono do celi ósmego nieszczęśnika. Od razu zorientowaliśmy się, że coś tu nie gra. Nie dano mu miski ani koca, a miał wygląd człowieka bardzo chorego, gorączkowe wypieki na twarzy i błędny wzrok. Okazało się, że ma rozpadową gruźlicę, a całe ciało pokryte wrzodami gruźliczymi. Widziałem przerażenie na twarzach kolegów, mnie również zrobiło się nijako. Ten człowiek był jak żywa śmierć, a przynajmniej jak jej zwiastun dla nas, którzy mimo wysokich wyroków liczyliśmy przecież, że jakoś dochrapujemy się kiedyś wolności. Wszyscy zaczęliśmy się od niego odsuwać. Łatwo sobie wyobrazić taką absurdalną sytuację, kiedy na ośmiu metrach kwadratowych siedmiu ludzi zaczyna unikać ósmego! Sytuacja zaczęła być drastyczna, kiedy przyniesiono pierwszy posiłek. Przecież ten człowiek nie miał własnej miski i nikt z obsługi ani myślał mu ją przynieść! Patrzyłem na tamtych, oni także spoglądali jeden po drugim i w ogóle każdy unikał patrzenia nie tylko jemu, ale i sobie nawzajem w oczy.

Nie mogłem znieść tej sytuacji, dałem mu swoją miskę. Powiedziałem, żeby zjadł, a ja potem. Wtedy on tą martwą twarzą (apatyczną zupełnie, chyba było mu wszystko obojętne) zwrócił się do mnie i usłyszałem wyznanie: „Panie kolego, ale ja już dogorywam, to kwestia dni”. - „Jedz pan na zdrowie” - ja mu na to i widzę ich przerażony wzrok na sobie. Odtąd nie tylko jego, ale i mnie zaczęli „unikać”. Kiedy on zjadł, wymyłem miskę tą odrobiną wody, która była w dzbanku, i zjadłem moją porcję. [...]

(Danuta Suchorowska, „Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL 1945-1956", Agencja Omnipres, Warszawa 1990, s. 92-93).

Można powiedzieć, że w więzieniach siedzieli „wszyscy” - członkowie Biura Politycznego, wysocy urzędnicy państwowi II Rzeczypospolitej (w tym były premier), generałowie, ludzie z dowództwa Armii Krajowej, biskupi, „chłopcy z lasu”, którzy walczyli przeciwko Niemcom, a potem przeciwko komunistom, chłopci stawiający opór przed wstąpieniem do kołchozu, robotnicy z kopalni, w której wybuchł pożar, młodzi

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 359

ludzie, którzy rozbijali propagandowe gabloty lub wypisywali hasła na murach. Chodziło nie tylko o wyeliminowanie ich z życia publicznego czy uniemożliwienie robienia tego, co robili. Jednym z głównych celów systemu powszechnego terroru było utrzymywanie społeczeństwa w strachu, sprzyjanie donosicielstwu, rozbijanie więzi społecznych.

Od końca 1953 roku (jak się wydaje, komunikat o rozstrzelaniu Berii odegrał tu decydującą rolę) system ten zaczął stopniowo łagodnieć: zahamowano rozrost sieci informatorów, poprawiły się warunki w więzieniach, część więźniów wypuszczano na „urlopy zdrowotne”, procesy były rzadsze, a wyroki łżejsze, ustało praktycznie bicie i maltretowanie. Zmiany następowały też w samym aparacie represji: zwolniono z pracy część szczególnie gorliwych śledczych, zlikwidowano Departament X, ograniczano personel. „Bomba” wybuchła 28 września 1954 roku, gdy rozgłosnia Radia Wolna Europa zaczęła nadawać cykl relacji Józefa Światły, wicedyrektora Departamentu X, który w grudniu 1953 roku „wybrał wolność”. W ciągu kilku tygodni przeprowadzono reorganizację - w miejsce MBP powstały Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) i odrębny Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KBP), zwolniono ze stanowisk ministra i trzech z pięciu wiceministrów, w grudniu z więzienia wyszedł Gomułka, za to do celi trafił były dyrektor Departamentu Śledczego, Józef Różański. Zlikwidowano też Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami. W styczniu KC potępił „błędy i wypaczenia”, zrzucając całą winę na aparat bezpieczeństwa, który - jakoby - „stał ponad partią”. Aresztowano kilku kolejnych oprawców z MBP, trwała redukcja pracowników.

Nie było to mało, ale w gruncie rzeczy zmiany miały charakter raczej kosmetyczny. W 1955 roku w więzieniach było wciąż około 30 tysięcy więźniów politycznych, a w połowie roku odbył się proces byłego ministra Włodzimierza Lechowicza, tego samego, który został aresztowany w październiku 1948 roku przez grupę specjalną. Aż do kwietnia 1956 roku siedział w więzieniu (bez wyroku) Marian Spychalski, jeszcze w listopadzie roku 1949 członek Biura Politycznego. Jeśli chodzi o same represje, prawdziwa „odwilż” przyszła dopiero po XX Zjeździe KPZR i śmierci Bieruta: ogłoszono amnestię (po której zresztą w więzieniach pozostało ponad 1,5 tysiąca „politycznych”), rehabilitowano niektórych skazanych, zmieniono prokuratora generalnego, ministra sprawiedliwości, aresztowano byłego wiceministra bezpieczeństwa i dyrektora Departamentu X, więzienia wyłączono z gestii MSW i przekazano Ministerstwu Sprawiedliwości. W związku z walkami frakcyjnymi na szczytach władzy aparat represji „stracił busola”, otrzymywał

Nie było jednak jeszcze projektów o znaczeniu strategicznym - aparat starał się wciąż śledzić ludzi należących do tych samych kategorii, z których rekrutowali się do

niedawna (lub nadal) więźniowie, prowadzono kilkadziesiąt tysięcy spraw operacyjnych, sieć tajnych informatorów nawet po redukcjach liczyła około 34 tysięcy osób, powtarzano slogany o „czujności” etc. System powszechnego terroru nie został złamany, ale stopniowo łagodniał. Odegrał zresztą swoją rolę: z więzień wychodzili zmaltretowani przeciwnicy komunizmu, a tysiące spośród najbardziej aktywnych zginęło. Ważniejsze może było jednak to, że społeczeństwo wiedziało już dobrze, do czego zdolni są „obrońcy demokracji ludowej”.

## 360 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

### REALNY SOCJALIZM, CZYLI SYSTEM REPRESJI SELEKTYWNEJ

(1956-1981)

Kataklizm „twardego” stalinizmu trwał w Polsce stosunkowo krótko, a wśród zmian, które po nim nadeszły, znalazła się też nowa strategia służb bezpieczeństwa. Sprawadzała się ona, najogólniej rzecz biorąc, do ścisłej, ale możliwie dyskretnej kontroli społeczeństwa, ze zwróceniem szczególnej uwagi na dawną opozycję (legalną i konspiracyjną), Kościół katolicki oraz środowiska intelektualne.

Władze oczekiwały od aparatu bezpieczeństwa stałej gotowości do tłumienia masowych wystąpień ulicznych. Wynikało to z dotkliwego doświadczenia rewolty w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, kiedy to aparat bezpieczeństwa, milicja, nawet KBW okazały się całkowicie nie przygotowane - zarówno ideologicznie, jak i technicznie - na wybuch strajku, manifestację dziesiątków tysięcy ludzi, atakowanie gmachów publicznych. Można powiedzieć, że bunt poznański był ostatnim akordem „wojny domowej” z lat 1945-1947 (manifestanci użyli broni palnej, co się nigdy później nie zdarzyło), a zarazem pierwszym masowym protestem o formach typowych dla realnego socjalizmu (zajścia zaczęły się od strajku o podłożu ekonomicznym). Reakcja partii była niezwykle brutalna: premier oświadczył, że „ręka wyciągnięta na władzę ludową zostanie odcięta”, do akcji weszło wojsko, z bronią pancerną włącznie, zginęło około 70 osób, kilkaset aresztowano, a kilkudziesięciu wytoczono procesy. Wyroki zapadały jednak w „klimacie Października” i były łagodne.

Krótko po słynnym VIII Plenum KC (19-21 października 1956) dokonano generalnej reorganizacji: zlikwidowano KBP i wcielono służbę bezpieczeństwa (SB) do MSW. Ponownie, tym razem aż o 40%, zmniejszono liczbę funkcjonariuszy (do 9 tysięcy), zrezygnowano z usług 60% tajnych informatorów, zlikwidowano ostatecznie Referaty Ochrony w fabrykach, zamknięto ponad połowę prowadzonych rozpracowań operacyjnych. Do Moskwy wrócili ostatni doradcy, a na ich miejsce zjawiała się oficjalnie akredytowana misja KGB. Dokonano też kolejnych zmian personalnych, usuwając większość wysokich rangą funkcjonariuszy (notabene głównie pochodzenia żydowskiego), co otwierało drogę awansu „młodym kadrom”. Nastąpiło więc wyraźne „odchudzenie” aparatu represji. Kierownictwo partii, w tym osobiście Gomułka, przeciwstawili się jednak próbom „rozliczenia” konkretnych funkcjonariuszy, ograniczając się do kilku wyciszonych procesów. Czyniono tak w obawie przed demobilizacją aparatu, który przecież nie przestawał być potrzebny.

Już na pierwszej naradzie ogólnokrajowej MSW (luty 1957) minister Wicha powiedział, że „przy niesłuszności tezy o zaostrzaniu się walki klasowej [...] trzeba jednocześnie wiedzieć, że walka ta trwa, a obecnie mamy poważne dowody jej nasilenia i zaostrzenia”<sup>7</sup>. Taka właśnie była ich logika: teza „o zaostrzaniu” jest niesłuszna, niemniej

„mamy dowody”, że walka „zaostrza się”. Od tej pory aż do końca istnienia systemu aparat bezpieczeństwa, a także inne „aparaty” - partyjny, propagandowy, wojsko - żyły w tej ambiwalencji.

W istocie czekało ów aparat ponad dwadzieścia lat cichej, spokojnej i systematycznej pracy, przerywanej od czasu do czasu falami strajków i rewolt. Praca ta polegała

7 Centralne Archiwum MSW, sygn. 17/IX/268, t. 7.

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 361

w zasadzie na rozbudowie systemu kontroli, do której używano zarówno „czynnika ludzkiego”, czyli sieci agenturalnej, jak i technik operacyjnych. One właśnie - podsłuchy, kontrola korespondencji - były wytrwale udoskonalane. W latach siedemdziesiątych, w epoce Gierka, SB szczególną uwagę zwracało na gospodarkę, tyle że już nie w stylu dawnych Referatów Ochrony, lecz skupiając się na stosowanych technologiach, opłacalności produkcji etc. Awarie nie prowadziły do aresztowania robotników czy inżynierów, za to odpowiednie instancje partyjne wywierały dyskretny nacisk, by usuwać z pracy „niegospodarnych” dyrektorów. MSW miało w swych rękach wydajny a bezużyteczny w latach stalinowskich instrument nacisku: decyzje o przyznaniu (zawsze jednorazowego) paszportu. Wykorzystywano to przede wszystkim do zbierania informacji o tym, co działo się w instytucjach, zakładach pracy, uczelniach, gdyż paszport był dobrem luksusowym i za jego zdobycie wielu było gotowych na wszystko.

Powoli, ale wytrwale SB powiększało swoją liczebność i sieć informatorów, przede wszystkim tam, gdzie uważano to za szczególnie ważne z uwagi na generalną linię polityczną partii komunistycznej. I tak narastające tendencje do ograniczania roli Kościoła spowodowały, iż zajmujący się nim zespół rozrósł się do kilkuset osób i trzeba było utworzyć (czerwiec 1962) osobny departament, gdy zaś w roku 1967 na porządku dziennym stała sprawa walki z „syjonizmem”, pojawił się specjalny wydział zatrudniający kilkudziesięciu funkcjonariuszy. Aparat MSW dostarczał wówczas odpowiednich informacji lokalnym organizacjom partyjnym, które przypuszczały atak na wskazane osoby. Służba Bezpieczeństwa była - zresztą nie tylko w Polsce, ale także w ZSRR - głównym inspiratorem państwowo-partyjnego „antysemityzmu bez Żydów”.

Daleko idąca penetracja różnych środowisk społecznych powodowała, iż nielegalne organizacje, które - rzadko zresztą - próbowano tworzyć, okazywały się efemerydami. Ich członkowie, bardzo często zupełnie młodzi ludzie, stanowili większość wśród nielegalnych więźniów politycznych, których liczba nie przekraczała jednorazowo kilkudziesięciu osób. Podobnie skrupulatnie pilnowano intelektualistów, a w razie zgłaszanej przez władze polityczne potrzeby zawsze można było „wykryć” kogoś, kto współpracuje z Radiem Wolna Europa czy pisze teksty do wydawnictw emigracyjnych. Sporadyczne aresztowania z tych powodów miały miejsce zwłaszcza w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, a najgłośniejszym więźniem był leciwy już popularny pisarz, Melchior Wańkowicz. Szczególną uwagę SB przyciągali różnego rodzaju odszczepieńcy z komunistycznego pnia. Zdarzało się więc, że aresztowano jakiegoś trockistę czy maoistę, co w opinii publicznej przechodziło bez echa. Nieco głośniej było o procesie Jacka Kurońa i Karola Modzelewskiego (1965). Największa aresztowana grupa to 48 członków nielegalnej organizacji „Ruch” zatrzymanych w 1970 roku. Liderzy otrzymali wysokie jak na te łagodne czasy wyroki (7-8 lat).

Najaktywniejszy był aparat bezpieczeństwa wówczas, gdy dochodziło do masowych



strajków i manifestacji. Rozpoczęła je młodzież niezadowolona z porzucenia „ideałów Października 1956”. Już rok po dojściu Gomułki do władzy wybuchły zamieszki, kiedy studenci Warszawy wystąpili z protestem przeciwko likwidacji popularnego tygodnika „Po prostu”, dziesiątki osób zostało pobitych, kilkanaście skazanych. Nieporównanie większą skalę miały strajki i manifestacje studenckie w marcu 1968 roku. Nie tylko brutalnie rozpraszano manifestacje, ale zatrzymano około 2,7 tysiąca osób, około tysiąca stanęło przed sądami (różnych typów), kilkadziesiąt zostało skazanych na paroletnie więzienie, kilkaset wcielono do wojska na kilkumiesięczne przymusowe „szkolenie”.

## 362 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych miały też parokrotnie miejsce ataki milicji na ludzi gromadzących się w obronie nielegalnie zbudowanych kaplic czy krzyży. Wprawdzie kary sądowe były łagodne i nieliczne, ale setki osób zostało pobitych, wiele też skazano na grzywny.

Najpoważniejsze jednak były wystąpienia robotników. Szczególnie drastyczne zamieszki w grudniu 1970 roku objęły wszystkie większe miasta Wybrzeża. Doszło wówczas do użycia broni na skalę podobną do tej z czerwca 1956 roku w Poznaniu. Wedle oficjalnych danych zginęło około 40 osób, były setki rannych, tysiące pobitych, w tym wielu już po zatrzymaniu przez milicję i na komisariatach. Stosowano wówczas tak zwane ścieżki zdrowia, polegające na przepędzaniu aresztanta przez szpaler bijących go pałkami milicjantów. Charakterystyczne jednak, iż po wydarzeniach grudniowych nie podjęto próby przeprowadzenia procesów. Wszyscy aresztowani manifestanci zostali po usunięciu Gomułki zwolnieni, ale niektórych przywódców strajkowych szykanowano w miejscu pracy. Choć istniały już wyspecjalizowane jednostki MO, do tłumienia zamieszek kierowano wojsko. Odmienne natomiast rozwiązano problem krótkotrwałych strajków w kilku miastach w czerwcu 1976 roku. Manifestantów rozproszono tylko siłami milicji, która nie używała broni palnej, a jednak kilka osób poniosło śmierć. Aresztowano natomiast około tysiąca osób, kilkaset zostało ukaranych karami administracyjnymi, zapadło kilkadziesiąt wyroków więzienia.

Gdyby ci, którzy podjęli decyzję, aby skazywać robotników strajkujących w 1976 roku, wiedzieli, jakie będą tego reperkusje, być może wstrzymaliby się przed takimi działaniami. Otóż na korytarzach sądów doszło do kontaktów między rodzinami sądzonych a grupkami opozycyjnie nastawionej młodzieży i intelektualnymi opozycjonistami, co dało asumpt do wystąpienia w obronie praw człowieka i utworzenia - pierwszych od likwidacji PSL w roku 1947 - opozycyjnych organizacji (Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela). Władze znalazły się w nowej dla siebie sytuacji i musiały się zdecydować na formę reakcji. Z różnych powodów, przede wszystkim z uwagi na politykę międzynarodową i rosnące uzależnienie finansowe od Zachodu, ostatecznie wybrano taktykę nękania: wielokrotne zatrzymywanie w areszcie na (zezwołono prawem) 48 godzin, zwalnianie z pracy, zastraszanie, pozbawianie prawa wyjazdu za granicę, konfiskata urządzeń poligraficznych etc. SB szybko rozbudowywało sieć agenturalną, a w 1979 roku „reaktywowano” osobny departament „ochrony gospodarki”, obawiając się, że wpływy opozycji sięgną do zakładów pracy.

Nie na wiele się to przydało, gdy latem 1980 roku ruszyła znów fala strajkowa. Aczkolwiek w kierownictwie MSW przeważali zwolennicy „twardego kursu” wobec strajkujących, władze partyjne nie zdecydowały się na próbę rozbicia strajków siłą. Zresztą - jak skonstatowano na jednym z posiedzeń Biura Politycznego - nie dysponowano siłami odpowiednio licznymi i dostatecznie przygotowanymi do złamania strajku kilkuset

tysięcy ludzi w kilkuset fabrykach. Zapewne gdyby robotnicy wyszli z fabryk na ulice, doszłoby do starć. Tym razem jednak, inaczej niż w latach 1956, 1970 i 1976, strajkujący działali w myśl słynnego hasła, które rzucił Jacek Kuroń: „Nie palcie komitetów [partyjnych], zakładajcie własne”.

Taktykę stosowaną wobec opozycji przeniesiono - w pewnym sensie - na stosunek do „Solidarności”. Celem była likwidacja związku, ale zakładano, że dokona się to przez osłabienie go i skłócenie od wewnątrz, co umożliwi wchłonięcie w struktury (takie jak Front Jedności Narodu) kontrolowane przez partię. Już w październiku 1980 roku

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 303

MSW i Sztab Generalny zaczęły przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego, na co szczególnie nacisk kładła Moskwa. Na razie MSW zaczęło intensywnie infiltrować „Solidarność” (latem 1981 w samej Warszawie było już około 2,4 tysiąca tajnych współpracowników) oraz przyjęło taktykę konfrontacji odcinkowych. Chodziło w niej o „sondowanie” reakcji związku na takie działania, jak zatrzymywanie działaczy na 48 godzin czy użycie milicji do „wyzwalania” budynków lokalnej administracji okupowanych przez protestujących. Już w lutym 1981 roku gotowe były listy działaczy, których miano internować (a także wyznaczone więzienia), ale kierownictwo partii utrzymywało taktykę nękania i drobnych prowokacji. Niektóre prowadziły do niezwyklego wzrostu napięcia, jak w marcu 1981 roku w Bydgoszczy, gdzie milicja pobiła kilku działaczy związkowych.

W tych działaniach - raczej pasywnych - polski aparat bezpieczeństwa uzyskał po raz pierwszy swoje wsparcie: po strajkach z lata 1980 roku utworzono w Warszawie (na mocy porozumienia) Grupę Operacyjną Stasi. Było to ewenementem, choć od kilku już lat istniała intensywna współpraca w skali całego bloku sowieckiego w zakresie kontroli i zwalczania demokratycznej opozycji, koordynowana przez KGB8.

Stan taki trwał aż do początku grudnia roku 1981, kiedy to - najwyraźniej „wypróbowując” możliwości mobilizacyjne „Solidarności” - jednostka antyterrorystyczna milicji rozbiła siłą strajk okupacyjny studentów Wyższej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie. Dziesięć dni później, w nocy z 12 na 13 grudnia, wprowadzono na terenie całej Polski stan wojenny.

## STAN WOJENNY, CZYLI PRÓBA REPRESJI MASOWYCH

Była to wielka operacja policyjno-wojskowa, przygotowana z uderzającą precyzją:

do bezpośredniej akcji wprowadzono 70 tysięcy żołnierzy, 30 tysięcy milicjantów, 1750 czołgów, 1900 wozów bojowych, 9 tysięcy samochodów, kilka eskadr helikopterów i samoloty transportowe. Siły te, skoncentrowane w kilkunastu największych miastach i ośrodkach przemysłowych, miały za zadanie likwidację strajków, których się spodziewano, oraz sparaliżowanie życia codziennego, aby utrudnić działania „Solidarności”, a zarazem zastraszyć społeczeństwo. Wyłączono telefony (co spowodowało liczne przypadki śmierci osób, do których nie można było wezwać karetki pogotowia), zamknięto granice i stacje benzynowe, na poruszanie się poza miejscem zamieszkania konieczne były przepustki, wprowadzono godzinę policyjną, obowiązywała cenzura korespondencji krajowej i zagranicznej. Uderzenie było skuteczne:

w ciągu dziesięciu dni ugaszono wszystkie strajki i rozproszono manifestacje. Zabito 14 osób, kilkaset było rannych, aresztowano około 4 tysięcy strajkujących, a pierwsze

procesy, zakończone wyrokami od 3 do 5 lat (najwyższy opiewał na 10), odbyły się w Wigilię Bożego Narodzenia, wszystkie przed sądami wojskowymi, które sprawowały jurysdykcję nad „przestępstwami przeciwko prawom stanu wojennego”. Przygotowane do udzielenia pomocy wojska sowieckie, energoskie i czechosłowackie mogły odwołać stan gotowości bojowej.

Drugą warstwą represji było internowanie działaczy opozycji i „Solidarności”, które rozpoczęło tuż przed północą 12 grudnia. W ciągu kilku dni na mocy decyzji admini-

8 KGB, jak wspomniałem wyżej, miała swoje przedstawicielstwo od 1956 r.; grupy Stasi w Bułgarii, Cze-  
chosłowacji i na Węgrzech (mniej liczne niż warszawska) zostały utworzone dopiero w 1986 r.

### 364 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

stracyjnych w 49 „ośrodkach odosobnienia” - leżących poza dużymi miastami - znalazło się około 5 tysięcy osób. Chodziło nie tylko o sparaliżowanie związku, ale także o próbę wprowadzenia na stanowiska zajmowane przez internowanych „swoich” ludzi, najczęściej po prostu tajnych współpracowników SB. System internowania, stosowany przez kilka następnych miesięcy, miał być „miękka” formą uwięzienia, jednocześnie łatwą do zastosowania, gdyż nie trzeba było ani sankcji prokuratorskich, ani wytaczania procesów. Wobec aresztowanych, skazanych i internowanych działaczy „Solidarności” w zasadzie nie stosowano „niedozwolonych metod”, sięgnięto raczej do technik perswazyjnych (ale w warunkach przymusu). SB nasiliło werbunek informatorów, nakłaniano - także przy użyciu szantażu wobec rodzin - do emigracji.

Ekipa generała Jaruzelskiego była pod silnym naciskiem partyjnych radykałów, licznych zwłaszcza wśród tak zwanego średniego aktywu, emerytowanych funkcjonariuszy MSW, aparatu partyjnego i wojska. Utworzono Grupy Samoobrony (choć nikt ich nie atakował), których członkowie zostali uzbrojeni w pistolety. Domagano się surowych wyroków, z karą śmierci włącznie, i postawienia internowanych przed sądami. Jednym słowem, domagano się masowego terroru, zamiast - zbyt łagodnych - masowych represji. Mimo prowadzenia agresywnej kampanii propagandowej przeciwko „Solidarności” kierownictwo partii nie zdecydowało się na tak radykalne działania. Przeważał pogląd, aby raczej rozładowywać napięcie społeczne niż łamać opór stalinowskimi metodami.

Nie oznaczało to oczywiście pobłażliwości. Manifestacje, które z reguły odbywały się z okazji 1 Maja, święta narodowego (3 Maja) i w rocznicę zakończenia strajków 1980 roku (31 sierpnia), były brutalnie rozpędzane. Po każdej zatrzymywano tysiące ludzi, a setki stawały przed sądami. Kilka osób (co najmniej 6) zastrzelono. Co pewien czas organizowano publiczne procesy bardziej znanych działaczy podziemnej „Solidarności”, których złapano - skazywano ich na kary do 5 lat. W więzieniach, nawet po likwidacji ośrodków internowania (grudzień 1982) i formalnym odwołaniu stanu wojennego (22 lipca 1983), siedziało zawsze od kilkuset do tysiąca osób skazanych za działalność w zdelegalizowanym związku, druk lub kolportaż podziemnych gazetek i książek, czasem nawet za zbieranie składek na pomoc dla już uwięzionych. Niektórzy działacze byli wielokrotnie aresztowani, zdarzały się zatrzymania w sytuacjach, w których areszt najwyraźniej kolidował z interesami państwa (np. w czasie polsko-żydowskich obchodów czterdziestolecia powstania w getcie). Władze stosowały też różnorodne „łagodne szykany”: zwalnianie ze stanowisk lub z pracy, odmowy wydania paszportu, karanie wysokimi grzywnami za nieistotne przewinienia. Szczególnie dotkliwe było wyrzucanie z pracy: zastosowano je między innymi wobec wielu tysięcy strajkujących w grudniu 1981 roku, a najgłośniejsza była

„weryfikacja” dziennikarzy, w której wyniku zwolniono ponad tysiąc osób.

Z wyjątkiem kilku pierwszych tygodni po 13 grudnia nie stworzono jednak atmosfery strachu porównywalnej z latami 1948-1956. Aparat bezpieczeństwa nasilił natomiast działania nazywane enigmatycznie „operacyjnymi”. Obok zwyczajowych - takich jak podsłuch, periustracja, werbunek w wyniku szantażu - na szeroką skalę stosowano cały zestaw czynności, które nazywa się w języku służb tajnych dezinformacją i dezintegracją. Zaczęło się to już w latach siedemdziesiątych, kiedy w MSW powołano Samodzielną Grupę „D” (od dezintegracja) i jej terenowe filie. Aż do roku 1981 zajmowała się ona zasadniczo Kościołem i środowiskami przykościelnymi. Po wprowadzeniu stanu wojennego działaniami „D” objęto na szeroką skalę „Solidarność”. Mnożyły się uszkodzenia mienia (np. niszczenie samochodów, podpalanie mieszkań), pobicia przez „nie-

## POLACY POD OBCĄ I WŁASNĄ PRZEMOCĄ • 365

znanych sprawców”, grożenie śmiercią (telefoniczne lub w anonimowych listach), drukowano fałszywe ulotki i gazetki „podziemne”, stosowano też porwania z wywiezieniem poza miasto i porzuceniem po zaaplikowaniu środków odurzających. Podczas interwencji milicji zdarzały się śmiertelne pobicia (m.in. licealista Grzegorza Przemyka na komendzie milicji w 1983).

Najgłośniejszym wydarzeniem tego rodzaju było bez wątpienia zamordowanie przez funkcjonariuszy komórki „D” Departamentu IV MSW księdza Jerzego Popiełuszki (19 października 1984). Wedle oficjalnej (i dotąd nie obalonej sądownie) wersji działali oni na polecenie bezpośredniego przełożonego, bez rozkazu „z góry”. Istnieje w tym względzie wiele wątpliwości, gdyż aktywność operacyjna aparatu bezpieczeństwa była ściśle kontrolowana, a na wszystkie ważniejsze akcje konieczna była zgoda na szczeblu ministra. W tym przypadku samo MSW ujawniło sprawców, którzy zostali skazani, ale w co najmniej kilku innych przypadkach śmierci księży lub osób związanych z „Solidarnością” sprawcy pozostali nieznani. Jeśli sądzić po reakcjach społecznych, działalność „typu D” nie odegrała oczekiwanej roli zastraszenia całych środowisk. Wydaje się, że skutki były raczej odwrotne: wiele osób i całych grup nabierało dodatkowej determinacji.

Po ostrych konfrontacjach w pierwszych dniach i masowych represjach związanych z manifestacjami, które największy zasięg przybrały w latach 1982-1983, w ciągu następnych lat przeważała „miękka” represja. Osoby działające w podziemiu wiedziały, że grozi im wyrok nie większy niż parę lat, a częste amnestie rozładowały więzienia. Dotkliwie były różnego rodzaju szykany i psychiczne naciski, ale system ten oczywiście daleko odbiegał od stalinowskiego wzoru.

## OD ROZEJMU DO KAPITULACJI, CZYLI BEZRADNOŚĆ (1986-1989)

Stan taki istniał do późnego lata 1986 roku, kiedy to - zarówno pod wpływem „pierestrojki” i „głásnosti”, jak i ugrzęźnięcia polskiej gospodarki na mieliźnie - ekipa generała Jaruzelskiego zaczęła szukać wśród opozycji ośrodków, z którymi będzie mogła zawrzeć kompromis. Jasne było, że jakiegokolwiek próby tego rodzaju muszą być poprzedzone znacznym obniżeniem progu represyjności. 11 września minister spraw wewnętrznych ogłosił, że wszyscy więźniowie polityczni zostaną uwolnieni - było ich w tym momencie 225. Dla utrzymania jakichś takich rygorów wprowadzono przepis uznający uczestnictwo w nielegalnym związku lub wydawanie nielegalnych druków za wykroczenie, karane nie jak poprzednio więzieniem, ale grzywną lub aresztem. Repre-

sje powróciły więc niejako do stanu z lat 1976-1980, tyle że teraz w opozycji było nie kilkaset osób, ale kilkadziesiąt tysięcy. Po kilku miesiącach 1988 roku, gdy przez Polskę przeszły dwie fale strajkowe, nastąpiło krótkotrwałe „przykręcenie śruby”, 27 sierpnia ogłoszono jednak komunikat o rozpoczęciu rozmów.

Ludzie z aparatu bezpieczeństwa byli sfrustrowani - w resorcie tym przecież od jego początków w 1944 roku uczono tylko, jak zwalczać przeciwnika - ale wykazali zdyscyplinowanie. Być może próbowano przez prowokację policyjną zerwać rysujące się porozumienie. Zdają się o tym świadczyć morderstwa dwóch księży będących duszpasterzami lokalnych ogniw „Solidarności” (styczeń 1989), nie wiadomo jednak do dziś, czy były dziełem komórki „D”, czy wynikiem napadów kryminalnych. Jeżeli dzieła tego dokonali zdeterminowani funkcjonariusze MSW, ich oczekiwania się nie spełniły.

### 3ÓÓ • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Wprawdzie po wyborach z 4 czerwca 1989 roku, a nawet po sformowaniu rządu przez Tadeusza Mazowieckiego, kontrolę nad „resortami sitowymi” (MSW, wojsko) sprawowali ich dawni szefowie, ale wycofali się z wszelkich przedsięwzięć represyjnych. Ostatecznie 6 kwietnia 1990 roku i tak zlikwidowano Służbę Bezpieczeństwa MSW (zastępując ją Urzędem Ochrony Państwa), a trzy miesiące później stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął znany działacz opozycyjny Krzysztof Kozłowski.

Jeśliby chcieć najkrócej scharakteryzować system komunistyczny w Polsce - z tego punktu widzenia, który nas tu interesuje - można stwierdzić, że:

- był zawsze represyjny,
- był zawsze przestępczy, gdyż nie przestrzegał nie tylko norm prawa międzynarodowego, ale nawet własnej konstytucji,
- był zawsze gotów do użycia przemocy (także wojska) na skalę masową,
- w swych początkach (1944-1956) był zbrodniczy.

2

### EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA KARŁ BARTOSEK

#### TERROR Z ŻIMPORTU»?

Jeśli chodzi o obszar środkowoeuropejski, terror należy rozpatrywać w ścisłym powiązaniu z wojną, stanowiącą w pierwszej połowie XX wieku najwyższą jego formę. Konsekwencje drugiej wojny światowej, która zaczęła się zresztą na tym właśnie obszarze, były znacznie rozleglejsze, niż przewidywała to koncepcja „wojny totalnej” generała Ludendorffa. „Demokratyzacja śmierci” (Miguel Abensour) objęła dziesiątki tysięcy ludzi, a eksterminację zaczęto mylić z samą ideą wojny. Nazistowskie barbarzyństwo uderzyło w ludność cywilną, zwłaszcza w Żydów. Liczby mówią same za siebie: w Polsce straty wojskowe to 320 tysięcy ofiar, cywilne zaś - 5,5 miliona; na Węgrzech odpowiednio 140 tysięcy i 300 tysięcy; w Czechosłowacji straty cywilne stanowiły 80-90% strat ogólnych.

Wielki terror wojenny nie zakończył się jednak w dniu klęski Niemiec. Ludność cywilna przeszła najpierw przez „narodowe czystki”, które w tym regionie nabrały szczególnego charakteru wraz z nadejściem Armii Czerwonej, „zbrojnego ramienia” władzy komunistycznej. Komisarze polityczni i służby specjalne tej armii - SMIERSZ i NKWD - przeprowadzali czystki z dużym zaangażowaniem; z krajów takich, jak Węgry, Rumunia, Słowacja, których oddziały walczyły na froncie przeciwko Związkowi Sowieckiemu, deportowano setki tysięcy ludzi, oczywiście do sowieckiego GUŁagu (historycy są w trakcie ustalania dokładniejszych szacunków).

Według najnowszych opracowań węgierskich i rosyjskich opublikowanych już po otwarciu archiwów - a badacze operują liczbami z dużą ostrożnością - miano deportować setki tysięcy osób, żołnierzy i cywilów, w tym trzynastoletnie dzieci i osiemdziesięcioletnich starców. Około 40 tysięcy zesłańców pochodziło z należącej do Czechosłowacji Ukrainy Zakarpackiej, po układzie monachijskim z 1938 roku okupowanej przez Węgry, a w 1944 roku faktycznie anektowanej przez Związek Sowiecki. Z Węgier (liczących około 9 milionów mieszkańców) deportowano wówczas, jak wolno sądzić, ponad 600 tysięcy osób, chociaż sowieckie statystyki podają jedynie 526 604. Obliczenie to dotyczy jednak tylko tych, którzy dotarli na miejsce przeznaczenia, nie obejmuje natomiast zmarłych w obozach przejściowych w Rumunii (Braszów, Timisoara, Maramures), w Mołdawii (Focsani), w Besarabii (Balii) czy w Galicji (Sambor). A przez obozy te przeszło około 75% deportowanych. Wśród nich znajdowali się również Żydzi wcie-

### 368 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

leni do batalionów pracy armii węgierskiej. Dwie trzecie spośród tych więźniów umieszczono w obozach pracy, jedną trzecią (ludność cywilna) w obozach dla internowanych, gdzie śmiertelność, spowodowana przede wszystkim epidemiami, była dwukrotnie wyższa. Według obecnych obliczeń około 200 tysięcy deportowanych z Węgier nigdy z obozów nie powróciło, liczba ta obejmuje także osoby należące do mniejszości niemieckiej, Rosjan przybyłych tu po roku 1920, Francuzów czy Polaków'.

Jedynie o pewnej części czystek decydowały trybunały „ludowe” lub „specjalne”;

pod koniec wojny, a także w pierwszych miesiącach powojennych przeważały przesładowania nie mające żadnej sankcji, charakteryzowała je zaś przemoc (egzekucje, morderstwa, tortury, branie zakładników), na jaką pozwalał absolutny brak poszanowania prawa i konwencji międzynarodowych dotyczących jeńców wojennych czy ludności cywilnej. W tej dziedzinie wyróżniała się szczególnie Bułgaria, licząca wówczas 7 milionów mieszkańców. Już nazajutrz po objęciu władzy przez Front Patriotyczny i wejściu Armii Czerwonej (9 września 1944) zaczęły funkcjonować milicja ludowa i służba bezpieczeństwa, kontrolowane przez komunistów. 6 października ogłoszony został dekret powołujący trybunały ludowe. Do marca 1945 roku wydały one 10 897 wyroków w 131 procesach i skazały na śmierć 2138 osób, wśród których figurowali członkowie dynastii panującej, między innymi brat cara Borysa III, większość parlamentarzystów i członków rządów z okresu po 1941 roku, wyżsi oficerowie, policjanci, sędziowie, przemysłowcy, dziennikarze. Według niektórych badaczy najwięcej ofiar pochłonęły jednak „dzikie czystki”: od 30 do 40 tysięcy osób, głównie miejscowych notabli, burmistrzów, nauczycieli, popów, kupców. Dzięki świadkom, którzy już nie bali się mówić, po 1989

roku zaczęto odkrywać nie znane dotąd zbiorowe groby. A przecież Bułgaria nie wysłała swych wojsk przeciwko Związkowi Sowieckiemu i zdołała ocalić od zagłady większość mieszkających na jej terytorium Żydów. Aby właściwie ocenić represje, jakie spadły na ten kraj ze strony komunistów, warto przytoczyć dane dotyczące ofiar z lat 1923-1944, z okresu rządów monarchii, często ocenianych wówczas w Europie jako dyktatorskie. Z dochodzenia przeprowadzonego przez nowy parlament w 1945 roku wynikało, iż ofiarą represji padło w tym czasie 5632 osób, zamordowanych, straconych, zmarłych w więzieniu lub na skutek uwięzienia<sup>2</sup>. Od 1941 do 1944 roku, w latach antyfaszystowskiego ruchu oporu i jego brutalnego dławienia, skazano na śmierć i stracono 357 osób, nie tylko spośród konspiratorów.

Czystka przeprowadzana pod nadzorem Armii Czerwonej budziła trwogę wśród mieszkańców tej części Europy; strach ogarniał nie tylko tych, którzy aktywnie popierali nazistów czy faszystów - w ich przypadku prześladowania mogły być usprawiedliwione - lecz także zwykłych oportunistów, a nawet ludzi, którym, wydawałoby się, nic nie można zarzucić.

W dokumentalnym filmie bułgarskim z początku lat dziewięćdziesiątych, nakręconym po upadku reżimu komunistycznego, pewna kobieta opowiada o wydarzeniu z jesieni 1944 roku:

' Zob. Tamas Stark, „Hungarian prisoners in the Soviet Union (1941-1955)”, w: „1945: Consequences and Sequels of the Second World War”, biuletyn Comité International d'Histoire de la Deuxieme Guerre Mondiale, IHTP 1995, nr 27-28, s. 203-213.

<sup>2</sup> Fredy Foscolo, „Epurations: passé et present”, „La Nouvelle Alternative” 1991, nr 21, zeszyt „Poids et enjeux des epurations”, s. 8-9.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 369

Nazajutrz po pierwszym aresztowaniu mojego ojca, okolo południa, zjawił się u nas jakiś oficer i wręczył matce wezwanie, upominając, aby stawiała się o piątę po południu w komisariacie policji nr 10. Moja matka, bardzo piękna kobieta, o łagodnym charakterze, ubrała się i wyszła. Cała nasza trójka czekała na nią i czekała. Wróciła o wpół do drugiej w nocy, biała jak płótno, ze śladami pobicia, w poszarpanym ubraniu. Natychmiast podeszła do pieca, zdjęła pokrywę, rozebrała się, spaliła wszystko, co miała na sobie. Potem wykąpała się i dopiero wtedy przytuliła nas do siebie. Poszliśmy spać. Nazajutrz usiłowała po raz pierwszy popełnić samobójstwo, potem próbowała jeszcze trzy razy, dwukrotnie chciała się otruć. Żyje do dzisiaj, opiekuję się nią... jest chora umysłowo. Nigdy nie zdołaliśmy się dowiedzieć, co jej wtedy zrobili<sup>3</sup>.

W owym czasie - w blasku słońca „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną, słońca, które według późniejszej propagandy komunistycznej miało świecić wiecznie - ludzie zmieniają poglądy jak rękawiczki, a donos staje się rzeczą nagminną. Temu zakrętowi historii towarzyszy kryzys tożsamości, który ogarnia zarówno oportunistów, biernych współników oprawców, jak i najbardziej dotknięte represjami ofiary - Żydów. Wielu Rozensweigów czy Breitenfeldów zmienia odtąd nazwiska na Różański lub Bares...

Terror, strach, niepokój w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej są nadal wszechobecne. Do zbrojnej walki z nową władzą dochodzi głównie w Polsce, ale także

na Słowacji w 1947 roku, kiedy wkraczają tam oddziały UPA wyparte z Ukrainy. W tym samym czasie uzbrojone grupy, złożone z dawnych członków faszystowskiej Żelaznej Gwardii, szaleją w rumuńskich Karpatach pod nazwą „Czarnych płaszczy”. Ponadto w Europie Środkowej panuje silny antysemityzm: ostatnie w historii Europy pogromy czy ich próby miały miejsce na tym obszarze w 1946 roku w Polsce, na Węgrzech i Słowacji. Nowa tragedia żydowska, do jakiej dochodzi tuż po wojennej masakrze, to także dramat narodów, wśród których pojawia się „neoantysemityzm” (według wyrażenia węgierskiego myśliciela Istvana Bibo). Ogrom przemocy nabiera tu nowego wymiaru.

Agresywna antyniemieckość, którą w pewnej mierze można przypisać niedawnej przeszłości oraz procesowi denazyfikacji, w znacznym stopniu zaważyła na ewolucji niektórych krajów, sprawiając, że mechanizmy demokracji nie mogły się tam na dobre zakorzenić. Przemoc i gwałt były na porządku dziennym podczas przesiedleń milionów ludzi spośród mniejszości niemieckiej, związanej z tym regionem nieraz od XIII wieku:

6,3 miliona Niemców musiało opuścić swój dobytek na terenach odzyskanych przez Polskę, 2,9 miliona zostało wygnanych z Czechosłowacji, 200 tysięcy z Węgier, ponad 100 tysięcy z Jugosławii... Liczby nie mogą jednak przesłonić wielu indywidualnych dramatów. Podczas gdy mężczyźni, żołnierze, znajdowali się na ogół w obozach dla jeńców wojennych, kobiety, dzieci i starcy zmuszeni zostali do opuszczenia swych domów, mieszkań, sklepów, warsztatów czy gospodarstw rolnych. Zanim jeszcze doszło do przesiedleń, oficjalnie uznanych i zaaprobowanych przez aliantów latem 1945 roku, w niektórych krajach odbywały się one „na dziko”; w trakcie „polowania na Niemców” czescy nacjonaści, ogarnięci nienawiścią, zamordowali kilka tysięcy cywilów.

Przejawy terroru widoczne więc były na obszarze środkowoeuropejskim przed objęciem władzy przez komunistów, a stosowanie przemocy wynikało często z uprzednich doświadczeń, rzeczywistości społecznej i charakteru narodowego. Społeczeństwa były zatem mniej odporne i trudno im było przeciwstawić się nowej fali barbarzyństwa, która wkrótce do nich dotarła.

3 Tzvetan Todorov, „Au nom du peuple”, L'Aube, Paris 1992, s. 52-53.

### 370 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Instrumentami wprowadzającymi nową przemoc stały się przede wszystkim partie komunistyczne. Przywódcy oraz działacze partyjni to wierni uczniowie doktryny bolszewickiej, „udoskonalonej” w Związku Sowieckim za rządów Józefa Stalina. Jak wynika z poprzednich rozdziałów tej książki, cel ich działalności był jasny: zapewnić wszelkimi dostępnymi środkami monopol władzy komunistycznej, „kierowniczą rolę partii”, wzorowaną na modelu sowieckim. I nie chodziło bynajmniej o wprowadzenie władzy dzielonej z jakimkolwiek politycznym partnerem ani o podział władzy, pluralizm polityczny czy demokrację parlamentarną, nawet jeśli sam system parlamentarny formalnie był utrzymany. Obowiązująca wówczas doktryna przedstawiała Związek Sowiecki - otoczony glorią bohaterstwa po pokonaniu nazistowskich Niemiec i ich satelitów - jako podstawową siłę rewolucji, jej wszechstronnego przewodnika. Poszczególne grupy komunistyczne musiały oczywiście współpracować, a zwłaszcza podporządkować swoją działalność ośrodkowi światowego komunizmu: Moskwie, i jego przywódcy, Stalinowi.

W dwóch krajach komuniści mieli praktycznie zapewniony monopol władzy od momentu wyzwolenia: w Jugosławii, gdzie kierował nimi Josip Broz, zwany Tito, i w Albanii, gdzie na czele partii komunistycznej stanął Enver Hoxha. To oni właśnie zdomino-



wali ruch oporu przeciwko niemieckim czy włoskim najeźdźcom i mimo zewnętrznych nacisków, także ze strony Związku Sowieckiego, tylko przejściowo zgodzili się dzielić władzę z innymi siłami politycznymi.

Nieźmiernie rzadko w historii ludzkości ustanawianie nowej władzy poprzedzone było takim rozlewem krwi jak w Jugosławii (około 1 miliona ofiar na 15,5 miliona mieszkańców). Wojna domowa - etniczna, ideologiczna i religijna - pochłonęła wówczas więcej istnień ludzkich niż skutecznie prowadzona i doceniana przez aliantów wojna z okupantami, wliczając w to nawet represje agresorów, gdyż w niektórych regionach ucierpiała głównie ludność cywilna, w większości kobiety, dzieci i starcy. Ta prawdziwie samowyniszczająca walka, nosząca pewne znamiona ludobójstwa, wojna, w której bratu przychodziło zabijać brata, doprowadziła do takiej „czystki”, że w momencie wyzwolenia komuniści i ich przywódca Tito nie mieli już w kraju wielu rywali politycznych, a tych, którzy jeszcze pozostali, postarano się jak najszybciej wyeliminować. Podobnie było w sąsiedniej Albanii, gdzie zresztą analogiczny proces przeprowadzony został przy pomocy jugosłowiańskich komunistów.

W innych krajach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, z wyjątkiem Czechosłowacji, partie komunistyczne były przed wojną ugrupowaniami raczej marginesowymi, liczącymi kilka tysięcy członków; partia bułgarska na przykład, stosunkowo silna w latach 1919-1923, później została zdelegalizowana, odegrała jednak dużą rolę w ruchu oporu. Dzięki poparciu Armii Czerwonej i sprzyjającej sytuacji partie te stały się wówczas ważnymi siłami politycznymi. Po wejściu do nowych rządów przejęły niemal we wszystkich krajach kontrolę nad ministerstwami, których zadaniem było przeprowadzanie represji (ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości) lub które w każdej chwili owymi represjami mogły się posłużyć (ministerstwo obrony). Począwszy od 1944-1945 roku partie komunistyczne przejęły ministerstwa spraw wewnętrznych w Czechosłowacji, w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii, sprawiedliwości w Bułgarii i w Rumunii oraz obrony w Czechosłowacji; obydwaj ministrowie obrony Czechosłowacji i Bułgarii, generałowie Ludvik Svoboda i Damian Welczew, byli kryptokomunistami. Na ich żołdzie znajdowali się szefowie tajnej policji, służb bezpieczeństwa - Dyrżawna Sigurnost w Bułgarii, Allamvedelmi Osztály, AVO (późniejsze AVH, Al-

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 371

lamvedelmi Hatóság - Wydział Bezpieczeństwa Państwowego) na Węgrzech - oraz wojskowych służb wywiadowczych. Służbami specjalnymi w Rumunii (poprzednik słynnej Securitate) kierował Emil Bodnaras, były oficer i, jak twierdzi Cristina Boico<sup>4</sup>, sowiecki agent już w latach trzydziestych. We wszystkich tych krajach komuniści organizowali przede wszystkim aparat przemocy i terroru. Matyas Rakosi, sekretarz generalny Węgierskiej Partii Komunistycznej, tak mówił o nieograniczonej kontroli AVO: „To jedyna instytucja, której zarządzanie zastrzeżliśmy wyłącznie dla siebie, stanowczo odmawiamy dzielenia się nią z innymi partiami koalicji proporcjonalnie do rozkładu sił politycznych”<sup>5</sup>.

## PROCESY POLITYCZNE SOJUSZNIKÓW NIEKOMUNISTYCZNYCH

Przemówienia, jakie niektórzy przywódcy komunistyczni wygłaszali wówczas przy różnych okazjach na temat „narodowych dróg do socjalizmu”, bez „dyktatury proletariatu” w stylu sowieckim, miały przesłonić rzeczywistą strategię partii komunistycznych w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej. Polegała ona na wcielaniu w życie doktryny i praktyki bolszewickiej, która sprawdziła się w Rosji już w 1917 roku. Repre-

sje przeprowadzano według wypróbowanej i „wyćwiczanej” metody. Podobnie jak bolszewicy wyeliminowali swych sojuszników po październiku 1917 roku, tak rewolucyjni socjaliści i ich gorliwi uczniowie likwidowali, począwszy od 1946 roku, koalicyjnych partnerów. Historycy zajmujący się tym okresem mówią o „procesie sowietyzacji” i o strategicznym planie wypracowanym przez Moskwę. To przecież z rozkazu Stalina odrzucono plan Marshalla w lecie 1947 roku, z jego też inspiracji powołano we wrześniu 1947 roku Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform), aby utrzymać jeszcze ściślejszą kontrolę nad partiami będącymi u władzy.

Oczywiście rozwój sytuacji w poszczególnych krajach nie był jednakowy, wszędzie jednak partie komunistyczne dążyły do ostatecznego zniszczenia przeciwników czy konkurentów politycznych, ideologicznych i duchowych, rzeczywistych lub potencjalnych. Wedle założeń doktryny należało wyeliminować ich raz na zawsze. Do osiągnięcia tego celu wszelkie środki były dobre, począwszy od skazania na śmierć, wykonania wyroku czy długoletniego uwięzienia, na wymuszonej emigracji na Zachód kończąc; ta ostatnia metoda, choć może mniej okrutna, prowadziła do osłabienia oporu wobec komunistów, co jest na ogół nie doceniane w analizach historycznych. Czyż bowiem „prawo do posiadania ojczyzny i rodziny” nie należy do podstawowych praw człowieka? Już od 1944-1945 roku dziesiątki tysięcy Węgrów, Słowaków, Polaków i innych rdzennych mieszkańców tej części Europy opuszczało swą ojczyznę w obawie przed Armią Czerwoną.

Pierwszym narzędziem z całego arsenału środków represyjnych, jakiego użyli komuniści, było wytaczanie procesów politycznych przywódcom innych partii, mimo że nie należeli oni do kategorii „kolaborantów” z nazistowskim najeźdźcą lub z lokalnymi faszystami, a wręcz przeciwnie, często uczestniczyli w ruchu oporu, poznali smak więzień i obozów faszystowskich czy nazistowskich. W państwach sprzymierzonych z Niemcami

4 Cristina Boico, „Les hommes qui ont porté Ceaușescu au pouvoir”, „Sources-Travaux Historiques” 1990, nr 20.

5 Francois Fejtó, „Histoire des démocraties populaires”, 1.1, Le Seuil, Paris 1979, s. 99.

### 372 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

podczas wojny (Węgry, Rumunia, Bułgaria) bezpośredni nadzór nad procesami objęta Armia Czerwona; w utworzonych w 1944 roku i funkcjonujących do 1947 komisjach sojusznicznych sowieccy wojskowi stanowili zdecydowaną większość i narzucali swoje stanowisko. Na Węgrzech Partia Drobnych Rolników, wielki zwycięzca w wyborach 1945 roku (57% głosów), stała się nie tylko obiektem politycznej manipulacji, ale także zakrojonych na wielką skalę akcji policyjnych. W styczniu 1947 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych - kierowane przez komunistę László Rajka, weterana hiszpańskich Brygad Międzynarodowych, a następnie, pod koniec wojny, przywódcę krajowego ruchu oporu - poinformowało o wykryciu „konspiracyjnego spisku antypaństwowego”, w który jakoby zamieszana była Wspólnota Węgierska, ugrupowanie powstałe w czasie wojny w celu prowadzenia walki z nazistowskim okupantem. Policja aresztowała jednego ministra i kilku posłów Partii Drobnych Rolników, a szef rzekomych konspiratorów, György Donath, został skazany na śmierć i stracony; inni współoskarżeni odbyli długie kary więzienia.

W lutym 1947 roku za „spisek godzący w bezpieczeństwo Armii Czerwonej” służby sowieckie aresztowały sekretarza generalnego tej potężnej partii, Belę Kovácsa; prze-

trzymywano go na terenie Związku Sowieckiego do 1956 roku. Liczba ofiar szybko się zwiększała, gdyż wedle głęboko zakorzonego przekonania policji komunistycznej, zarówno na Węgrzech, jak i wszędzie indziej, każdy „spisek” musi mieć swoje „rozgałęzienia”.

Dwa lata po zakończeniu wojny najważniejsza partia węgierska została „zgilotynowana i zdziesiątkowana”<sup>6</sup>. Jej najwybitniejsi przedstawiciele, z Bclą Kovacsem na czele, znaleźli się na wygnaniu lub w więzieniu - premier Ferenc Nagy, Zoltan Tildy, jego poprzednik, Bela Varga, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, József Kóvago, burmistrz Budapesztu - a wraz z nimi dziesiątki posłów i działaczy tej partii. Między końcem 1947 a początkiem 1949 roku rozwiązano Partię Niepodległości i Ludową Partię Demokratyczną. Według „taktyki salami”, tak później zachwalanej przez Matyasa Rakosiego, sekretarza generalnego partii komunistycznej, który po powrocie do kraju wraz z Armią Czerwoną zastosował ją wobec Partii Drobnych Rolników, przeciwników należało eliminować kolejnymi falami - w głębokim przeświadczeniu, iż owe „plastry salami” nigdy nie doprowadzą do niestrawności.

Nie uniknęli też represji socjaldemokraci. Na Węgrzech w lutym 1948 roku aresztowano między innymi Justusa Kelemena, wówczas podsekretarza stanu przy ministrze przemysłu. Prześladowania rozpoczęły się prawdopodobnie - poza Polską - w Bułgarii, gdzie już w czerwcu 1946 roku przywódca socjaldemokratów Krastiu Pastuchów został skazany na pięć lat więzienia. Latem 1946 roku przebywało w więzieniu piętnastu członków Komitetu Centralnego partii niezależnych socjaldemokratów, kierowanej przez Kostę Lulczewa. Samego Lulczewa, podobnie jak innych działaczy, aresztowano w 1948 roku i skazano, w listopadzie, na piętnaście lat więzienia. Następnie dochodzi do prześladowań w Rumunii, gdzie w maju 1948 roku aresztowani zostali Constantin Titel Petrescu i Adrian Dimitriu, przewodniczący i pierwszy sekretarz niezależnej partii socjaldemokratycznej. Represje boleśnie uderzyły we wszystkich przeciwników przy-

6 Miklós Molnar, „De Bela Kun a Janos Kadar. Soixante-dix ans de communisme hongrois”, Presses de la Fondation Nationale des Sciences Politiques, Institut Universitaire des Hautes Etudes Internationales, Paris 1987, s. 164.,

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 373

musowego zjednoczenia partii socjaldemokratycznych z przejmującymi coraz szerszą władzę partiami komunistycznymi. Sojusz z socjaldemokratami, postulowany w momencie wyzwolenia, okazał się jedynie chwytem taktycznym, reżim komunistyczny nigdy nie uwzględniał bowiem w swoim programie pluralizmu ruchu robotniczego. Szczególny charakter miało prześladowanie socjaldemokratów w sowieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech, która z czasem stała się Niemiecką Republiką Demokratyczną. Między rokiem 1945 a 1950 sowieckie i wschodnioniemieckie sądy skazały 5 tysięcy socjaldemokratów, z których 400 zmarło w więzieniu. Ostatni w tym okresie wielki proces wytoczono socjaldemokratom w Pradze pod koniec 1954 roku.

### Więzienie w Sighecie

W 1896 roku na północno-wschodnim krańcu obecnej Rumunii w miejscowości Marmarosziget (dziś Sighet) wybudowano więzienie o grubych murach, które w 1948 roku stało się więzieniem politycznym o zaostrzonym rygorze.

W maju 1950 roku przewieziono do Sighetu w kilkunastu furgonetkach ponad dwieście znanych osobistości, między innymi kilku ministrów powojennych rządów. Byli to w większości ludzie starsi, jak na przykład przywódca Partii Narodowo-Chłopskiej, 77-letni Iuliu Maniu, czy 84-letni senior rodziny Bratianu (założyciel współczesnego państwa rumuńskiego). Więzienie zapełniło się politykami, generałami, dziennikarzami, księżmi, greckokatolickimi biskupami... W ciągu pięciu lat zmarło w nim 52 więźniów.

W Bułgarii przed wyborami z 27 października 1946 roku zamordowanych zostało 24 działaczy Ludowego Związku Chłopskiego. 5 czerwca 1947 roku podczas obrad Zgromadzenia Narodowego aresztowano jego przywódcę, Nikołę Petkowa, wraz z 24 innymi deputowanymi. Petkow, republikański frankofil, spędził siedem lat na wygnaniu we Francji po zabójstwie w 1924 roku jego brata, posła partii chłopskiej. W 1940 roku był przez kilka miesięcy internowany w obozie w Gonda Woda, potem przebywał w wyznaczonym miejscu pobytu; jednocześnie przygotowywał utworzenie Frontu Patriotycznego, w którego skład wchodził także komuniści z ruchu oporu. Pod koniec wojny został wicepremierem, ale podał się do dymisji na znak protestu przeciwko terrorystycznym gwałtom, do jakich dochodziło podczas czystek przeprowadzanych przez komunistyczną mniejszość. W 1947 roku, już jako przywódca zjednoczonej opozycji, ten byty sojusznik komunistów został oskarżony o uknućie „zbrojnego spisku przeciwko rządowi”; od 5 sierpnia był sądzony, 16 sierpnia skazano go na śmierć, a 23 września powieszono. Wśród działaczy komunistycznych i pracowników służby bezpieczeństwa, którzy przygotowywali aresztowanie Petkowa i jego proces, był Trajczko Kostow, powieszony dwa lata później...

Także w innych krajach, należących niegdyś do sojuszników Niemiec, procesy polityczne godziły przede wszystkim w przywódców potężnych partii chłopskich, którzy niekiedy mieli swój udział w zerwaniu sojuszu z Niemcami, przyczyniając się tym samym do wkroczenia Armii Czerwonej. W Rumunii w wyniku prowokacji policyjnej doszło w październiku 1947 roku do zamierzonego na wielką skalę procesu, w którym lu-

### 374 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Iuliu Maniu i Ion Mihalache zostali skazani na dożywocie; wraz z nimi sądzono 17 innych liderów Partii Narodowo-Chłopskiej. Proces ten zapoczątkował masowe prześladowania polityków o innych niż komunistyczne przekonaniach. Iuliu Maniu zmarł w więzieniu w 1953 roku. Już zresztą przed wyborami, które odbyły się 19 listopada 1946 roku, postawiono przed trybunałem wojskowym wielu polityków, wśród nich także przywódcę partii liberalnej Vintila Bratianu, oskarżając ich na podstawie spreparowanych dowodów o „przynależność do organizacji terrorystycznej”.

#### Ostatnie oświadczenie Nikoły Petkowa

Po mowie oskarżycielskiej zastępcy prokuratora generalnego, który domagał się kary śmierci, Nikola Petkow miał prawo złożyć ostatnie oświadczenie. Wyjął z kieszeni kartkę papieru i spokojnym głosem przeczytał:

„Panowie sędziowie [...], mając spokojne sumienie i będąc w pełni świadom odpowiedzialności ciężącej na mnie zarówno wobec bułgarskich organów sprawiedliwości, jak i społeczeństwa oraz organizacji politycznej, do której należę i dla której zawsze gotów jestem poświęcić swe życie, czuję się zobowiązany

stwierdzić, co następuje:

Nigdy nie uczestniczyłem ani też nie miałem zamiaru uczestniczyć w jakiegokolwiek nielegalnej działalności skierowanej przeciwko władzy ludowej rządzącej od 9 września 1944 roku, władzy, której jestem, wraz z Ludowym Związkiem Chłopskim, jednym z budowniczych.

Należę do Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego od 1923 roku. Jego podstawowe założenia ideowe to: pokój, porządek, równość i władza ludu, jedyną zaś bronią, jaką się posługuje, jest kartka wyborcza, słowo i prasa. Ludowy Związek Chłopski nigdy nie działał w konspiracji i nie uciekał się do tajnych ani spiskowych metod; nigdy nie brał udziału w zamachach stanu, choć często padł ich ofiarą".

Następnie Nikola Petkow przypomniał o 9 czerwca 1923 i 19 maja 1934 roku, „początku faszyzmu w Bułgarii", potem o swojej dymisji z rządu.

„Gdybym, tak jak panowie oskarżyciele utrzymują, był żądnym władzy karierowiczem, do dziś piastowałbym urząd wicepremiera rządu bułgarskiego. Od kiedy przeszedłem do opozycji - aż do czasu mojego aresztowania - nie ustawałem w wysiłkach, by zapewnić dobre stosunki między Ludowym Związkiem Chłopskim a komunistyczną partią robotniczą, gdyż wydawało mi się to historyczną koniecznością. Nigdy nie byłem na usługach żadnego ruchu reakcyjnego ani w kraju, ani za granicą.

Panowie sędziowie, od dwóch lat, a dokładnie od 25 czerwca 1945 roku, toczona jest przeciwko mnie najokrutniejsza i najbardziej bezlitosna kampania, jaką kiedykolwiek prowadzono przeciwko jakiegokolwiek politykowi bułgarskiemu. Nic z mojego życia prywatnego ani publicznego nie zostało oszczędzone. Trzykrotnie zostałem symbolicznie pochowany w Sofii i dziesiątki razy na prowincji. Sam czytałem na bramie cmentarza w Sofii zawiadomienie o mojej śmierci. Znosiłem to bez skargi. Zniosę także odważnie wszystko, co mnie czeka, jeśli taki ma być nieodwołalny los smutnej politycznej rzeczywistości Bułgarii.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 375

Jako skromny wyrobnik życia publicznego nie mam prawa się skarżyć, skoro uważani dziś przez wszystkich za wielkich mężów stanu, Dimitri Petkow i Petko Petkow, uznani zostali za zdrajców i zamordowani na ulicach Sofii. [Nikola Petkow miał na myśli swojego ojca Dimitrija, przewodniczącego Rady Ministrów, zamordowanego 11 marca 1907 dwoma strzałami w plecy, i swojego brata Petkę, posła na sejm, do którego 14 czerwca 1924 roku strzelono z rewolweru, trafiając prosto w serce].

Panowie sędziowie, jestem przekonany, że odsuniecie na bok politykę, dla której nie ma miejsca w sali, gdzie wymierza się sprawiedliwość, i pozostaniecie przy faktach ustalonych bez cienia wątpliwości. Jestem przekonany, że kierując się jedynie sędziowskim sumieniem - w każdym razie żywię taką nadzieję - wydacie wyrok uniewinniający".

16 sierpnia 1947 roku, po wysłuchaniu wyroku skazującego go „w imieniu ludu bułgarskiego" na śmierć przez powieszenie, Nikola Petkow krzyknął silnym

głosem:

„Nie! Nie w imieniu ludu bułgarskiego! Skazano mnie na śmierć z rozkazu waszych obcych władców, władców z Kremla. Lud bułgarski, zniszczony przez krwawą tyranię, której wy staracie się nadać pozory sprawiedliwości, nigdy nie da wiary temu zniesławiającemu wyrokowi!”

(Pał Yergnet, Jean Bemard-Derosne, „L’Affaire Petkov”, Self, Paris 1948, s. 188-192).

Jeśli chodzi o procesy polityczne wytaczane dawnym sprzymierzeńcom partyjnym, Czechosłowacja może posłużyć za niemal „kliniczny” przykład. Należała do obozu zwycięzców, co sprawiło, że po jej wyzwoleniu w 1945 roku puszczono w niepamięć sojusz państwa słowackiego z Niemcami, zerwany zresztą po wybuchu narodowego powstania słowackiego pod koniec sierpnia 1944 roku. W listopadzie 1945 roku, na mocy porozumień aliantów, Armia Czerwona musiała się wycofać, podobnie jak Amerykanie, którzy wyzwolili zachodnie Czechy. W maju 1946 roku Komunistyczna Partia Czechosłowacji (KPCz) wygrała wybory, choć w Słowacji najwięcej głosów (62%) zebrała Partia Demokratyczna. Działacze polityczni, którzy dzielili od czasu wyzwolenia władzę z komunistami, dowiedli już swojego przywiązania do wolności i demokracji, uczestnicząc na ogół w ruchu oporu czy to za granicą, czy w kraju, wliczając w to także Słowację.

Otwarcie archiwów czechosłowackich i sowieckich odsłoniło z całą wyrazistością przewrotność bolszewickich uczniów i naśladowców. W grudniu 1929 roku ich szef, poseł Klement Gottwald, w odpowiedzi na oskarżenia, wedle których KPCz wykonywała rozkazy Moskwy, oświadczył w parlamencie:

Jesteśmy partią czechosłowackiego proletariatu i naszą nadrzędną rewolucyjną kwaterą główną jest w rzeczy samej Moskwa. Jedziemy więc do Moskwy, żeby nauczyć się, wiecie czego? Jedziemy tam, żeby nauczyć się od rosyjskich bolszewików, jak wam przetrącić kark. A jak sami wiecie, rosyjscy bolszewicy są mistrzami w tej dziedzinie!<sup>7</sup>

‘Klement Gottwald, „Vybrane spisy”, 1.1, SNPL, Praha 1954, s. 139.

### 376 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Po wyborach z maja 1946 roku ów zdeterminowany specjalista od „przetrącania karku” (biografia tego robotniczego samouka, który został szefem komunistycznej zbolszewizowanej partii, przypomina zresztą życiorys innego komunisty, Maurice’a Thoreza) obejmuje stanowisko premiera, a jednocześnie dyryguje represjami, początkowo zza kulis, później na odsłoniętej scenie.

Słowacka Partia Demokratyczna pierwsza stała się obiektem politykierskich manipulacji - przeciwko którym nie zaprotestowali członkowie czeskich ugrupowań niekomunistycznych, często przesiąknięci antysłowackim nacjonalizmem - a także ofiarą prowokacji służb bezpieczeństwa. We wrześniu 1947 roku kontrolowana przez komunistów policja doniosła, iż „w Słowacji wykryto spisek antypaństwowy”, co było oczywiście oskarżeniem całkowicie bezpodstawnym. W konsekwencji wynikłego kryzysu Partia Demokratyczna utraciła większość w rządzie słowackim, a dwaj z trzech jej przywódców zostali aresztowani.

Represje znacznie się wzmogły po „puczu praskim” z lutego 1948 roku, który umoż-

liwił Komunistycznej Partii Czechosłowacji zaprowadzenie monopolu władzy. Podczas kryzysu lutowego, spowodowanego dymisją większości niekomunistycznych ministrów, w więzieniu znaleźli się między innymi: Słowak Jan Ursiny, przewodniczący Partii Demokratycznej i wicepremier w rządzie Gottwalda do momentu, kiedy został zmuszony do dymisji jesienią 1947 roku, oraz minister sprawiedliwości Prokop Drtina, obaj bojownicy ruchu oporu z czasów okupacji.

Pierwsze wielkie procesy, całkowicie sfingowane, uderzyły w kwietniu i maju 1948 roku w przywódców Słowackiej Partii Demokratycznej: skazano 25 działaczy, w tym jednego na trzydzieści lat więzienia. Od tej pory cel represji sądowych i policyjnych stał się jasny: dosięgnąć „wrogów” w armii i służbie bezpieczeństwa, a także przywódców partii liberalno-demokratycznych czy demokratyczno-socjalistycznych, którzy do lutego 1948 roku byli sojusznikami, a często szczerymi zwolennikami współpracy z komunistami.

Oto dwa typowe przypadki „elitarnego” więźnia politycznego z tego okresu.

Generał Heliodor Pika, wielki patriota i demokrat, odgrywał znaczną rolę w organizowaniu ruchu oporu na emigracji. Zwolennik współpracy ze Związkiem Sowieckim, stanął na czele czechosłowackiej misji wojskowej w ZSRR wiosną 1941 roku, a więc przed 22 czerwca i atakiem Niemiec. Już w latach trzydziestych znany był ze swoich posunięć i inicjatyw na rzecz przyjacielskiej współpracy z Moskwą. Znany był także jego konflikt z „organami” sowieckimi, do którego doszło, gdy Pika próbował wydostać z obozów i więzień sowieckich ponad 10 tysięcy obywateli czechosłowackich (zatrzymanych głównie za „nielegalne przekroczenie granicy” w latach 1938-1939), aby mogli się przyłączyć do formowanej w Związku Sowieckim armii czechosłowackiej. Jego patriotyzm i przysługi oddane „demokratycznej i narodowej rewolucji” nie były nigdy podawane w wątpliwość, nawet po 1945 roku, gdy pełnił funkcję pierwszego zastępcy szefa sztabu generalnego.

Od końca 1945 roku działalność Piki śledził z uwagą wywiad wojskowy, kierowany przez Bedricha Reicina, komunistę blisko związanego z sowieckimi służbami specjalnymi. W końcu lutego 1948 roku generał Pika został usunięty z armii, a na początku maja aresztowano go i oskarżono o sabotaż (rzekomo zlecony przez służby brytyjskie) operacji armii czechosłowackiej w ZSRR, o działanie na szkodę interesów ZSRR i republiki. Generał Pika został skazany na śmierć 28 stycznia 1949 roku przez specjalnie po-

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 377

wołany w połowie roku 1948 Trybunał Stanu, którego zadaniem było prowadzenie represji politycznych; powieszono go 21 czerwca 1949 roku o godzinie szóstej rano na podwórku więzienia w Pilźnie. Bedrich Reicin niedwuznacznie wyznał swym bliskim, że fizycznego zlikwidowania generała domagały się organy sowieckie, gdyż „wiedział za dużo na temat sowieckich służb wywiadowczych”. Przypuszczalnie z tego powodu trzy lata później został powieszony także sam Reicin.

Przypadek Josefa Podsednika jest równie typowy. W lutym 1948 roku był on burmistrzem Brna, głównego miasta Moraw i drugiego co do wielkości miasta czechosłowackiego. Objął to stanowisko w rezultacie demokratycznych wyborów z 1946 roku jako kandydat partii socjalistyczno-narodowej, utworzonej na początku wieku i nie mającej nic wspólnego z hitlerowskim „narodowym socjalizmem”. Zwolennik demokratycznych i humanitarnych ideałów wyznawanych przez Tomasza Masaryka, pierwszego prezyden-

ta utworzonej w 1918 roku republiki, reprezentant dość szerokiego spektrum czeskiego socjalizmu, w najlepszej wierze podejmował współpracę z komunistami. Po lutym 1948 roku zdecydował się na emigrację, potem z tych planów zrezygnował i zajął się pomocą dla byłych członków swej partii, którzy padali ofiarą prześladowań (31 grudnia 1947 było ich ponad 60 tysięcy). Aresztowany 3 września 1948 roku, w marcu 1949 skazany został przez Trybunał Stanu na osiemnaście lat więzienia za nielegalną działalność, mającą na celu obalenie ustroju siłą, w powiązaniu z „zagraniczną reakcją” itd. Wraz z nim skazano 19 członków jego partii, w sumie na 74 lata więzienia. Jedynymi świadkami byli więźniowie polityczni czekający na własne procesy. W związku ze sprawą Podsednika sądzono też grupę 32 działaczy z regionu południowych Moraw, których następnie skazano łącznie na 62 lata więzienia.

Proces Josefa Podsednika odbywał się publicznie. „W tym pierwszym wielkim procesie politycznym toczącym się przed Trybunałem Stanu uczestniczyło także kilkudziesięciu przywódców KPCz, na czele z Otto Šlingem [jeden ze skazanych na śmierć w późniejszym procesie Slanskiego], który śmiał się w głos, gdy ogłoszono werdykt” - wspominał Podsednik, który wyszedł z więzienia dopiero w 1963 roku, po odsiedzeniu ponad piętnastu lat kary.

### Dziwna zabawa komunistycznych intelektualistów

Wydarzyło się to pod koniec 1951 roku, gdy psychodramy nie były jeszcze w modzie. W wieczór sylwestrowy zjawiłem się z Claire około północy (po rodzinnej kolacji chcieliśmy spędzić Nowy Rok z moją drugą „rodziną”) w domu Pierre'a Courtade [komunistyczny dziennikarz i pisarz]. Wszyscy byli bardzo weseli. Wszyscy byli też bardzo pijani. „Czekaliśmy na ciebie!” - powitali mnie koledzy. Wytłumaczono mi reguły gry. Jean Duvignaud [socjolog sztuki] powiedział, że każda epoka wymyśla swój gatunek literacki: Grecy - tragedię, renesans - sonet, klasycyzm - dramat wierszem w pięciu aktach z zasadą trzech jedności itd. Wiek „socjalistyczny” także stworzył własny gatunek: proces moskiewski. Uczestnicy sylwestrowego przyjęcia, popiwszy sobie nieco, postanowili więc zabawić się w proces. Czekano tylko na oskarżonego. A więc na mnie. Roger Vailand [pisarz komunistyczny] wybrał już sobie rolę prokuratora, Courtade - obrońcy z urzędu. Nie pozostawało mi nic innego, jak zająć miejsce na ławie

### 378 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

oskarżonych. Bezskutecznie się broniłem, w końcu musiałem się poddać i wziąć udział w grze. Mowa oskarżycielska była bezlitosna - obwiniano mnie o naruszenie dziesięciu artykułów kodeksu karnego: sabotaż walki ideologicznej, kontakty z wrogiem na niwie kultury, zmowa z kosmopolitycznymi szpiegami, zdrada stanu na szczeblu filozoficznym itd. Podczas przesłuchania próbowałem z nimi polemizować, a wtedy prokurator, obrońca i świadek oskarżenia wpadli w gniew. Mowa obrończa mojego adwokata była przerażająca: miałem prawo do okoliczności łagodzących, czyli do tego, żeby mnie jak najprędzej uwolniono od brzemienia życia. Wraz z coraz większą ilością pochłanianego alkoholu, bufonada przemieniała się w koszmar, a parodia stawała się bolesna. W momencie ogłoszenia wyroku (kara śmierci, oczywiście) dwie obecne tam kobiety, wśród nich moja żona, dostały ataku nerwowego. Podniosły się krzyki i płacze, zaczęto szukać w domowej apteczce kropli na uspokojenie, moczyć ręczniki w zimnej wodzie. Prokurator, adwokat, oskarżony, wszyscy razem zajęliśmy się gośćmi reagującymi wręcz konwulsyjnie. Chyba tylko ja jeden nie byłem pijany. Ale nie tylko



ja czułem wstyd.

Dzisiaj nie ulega już dla mnie wątpliwości: wpadliśmy wtedy w obłęd. Istnieje być może taki stan ducha, kiedy szaleństwo zmniejsza odpowiedzialność. Ale zanim człowiek do niego dojdzie, często bywa tak, że szaleńcem nie jest ktoś, z kogo choroba zdejmuje ciężar odpowiedzialności, ale ten, kto wybiera szaleństwo, by uciec przed pętlą, która go dusi, ale której nie ma odwagi przeciąć.

Nasze szaleństwo było jedynie konsekwencją szaleństwa historii. Racjonalizowaliśmy i oswajaliśmy obłęd panujący dookoła.

(Claude Roy, „Nous”, Gallimard, „Folio”, Paris 1980, s. 389-390).

Eliminowanie sojuszników o poglądach demokratycznych i socjalistycznych osiągnęło w Czechosłowacji punkt kulminacyjny wraz z procesem Milady Horakovej, który odbywał się w Pradze od 31 maja do 8 czerwca 1950 roku. Na ławie oskarżonych zasiadło 13 dawnych przywódców partii socjalistyczno-narodowej, socjaldemokratycznej, ludowej i „trockistowskiej”; cztery osoby zostały skazane na śmierć, w tym Milada Horakova, cztery na dożywocie, pięć na kary od 15 do 28 lat więzienia (łącznie 110 lat). Z raportu Sądu Najwyższego, opublikowanego w 1968 roku podczas Praskiej Wiosny, wynika, że w związku z procesem Horakovej toczyło się 300 innych; biorąc pod uwagę tylko partię socjalistyczno-narodową, zostało w nich skazanych ponad 7 tysięcy jej byłych członków. Najważniejsze odbyły się między majem a lipcem 1950 roku w wielu miastach kraju, aby uwydatnić „narodowy wymiar” rzekomej konspiracji: w 35 procesach zapadło 639 wyroków, w tym 10 osób zostało skazanych na śmierć, 48 na dożywocie, a reszta oskarżonych otrzymała łącznie 7850 lat więzienia.

Proces Milady Horakovej jest znaczący z kilku powodów. Był to bowiem pierwszy proces „widowiskowy” (wyrażenie zapożyczone od znawcy represji stalinowskich, czeskiego historyka Karela Kapłana). Ponadto był bezpośrednio przygotowany przez doradców sowieckich, wysokich funkcjonariuszy służb specjalnych, którzy przybyli do Czechosłowacji, by pokierować represjami i uruchomić „klasyczny” z czasem mechanizm: starannie przygotowany scenariusz widowiska, wyuczone na pamięć i wyrecytowane „przysiężenie się do winy”, puszczona w ruch wokół spektaklu ogromna machina propagandowa itd.

## EUROPA ŚRODKOWA I POUDNIOWO-WSCHODNIA • 379

wane „przysiężenie się do winy”, puszczona w ruch wokół spektaklu ogromna machina propagandowa itd.

Proces ten stanowił także ważny etap w historii prześladowań politycznych w Europie nie tylko komunistycznej; powieszono kobietę, niezwykle odważną bojowniczkę ruchu oporu, w którym działała od początku okupacji kraju w marcu 1939 roku, więzioną niemal pięć lat przez Niemców, kobietę o demokratycznych przekonaniach, która nigdy nie myślała o tym, aby zwalczać komunistyczną dyktaturę z bronią w ręku.

Dlaczego zachodnia opinia publiczna tak słabo zareagowała na tę zbrodnię komunistów? Dlaczego za akcją protestacyjną, jaką zainicjował fizyk Albert Einstein, nie poszli inni, i dlaczego tak niewielu ów protest podpisało? Dlaczego członkowie ruchu oporu, czy to we Francji, czy w innych krajach, nie podjęli żadnych starań, aby tę zbrodnię rozgłosić? Dlaczego nie wyrazili solidarności z towarzyszką wspólnej walki i nie próbowali uratować jej przed szubienicą?

## ZNISZCZENIE SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Z uwagi na chaos semantyczny, w jakim tkwimy, konieczne jest uściślenie pojęcia „społeczeństwo obywatelskie”, bez podawania wszakże jego ostatecznej definicji. Społeczeństwo to przeobraża się wraz z rozwojem kapitalizmu i formowaniem nowoczesnego państwa. Stanowiąc przeciwwagę władzy państwowej, jest od niej niezależne. Ważnym jego punktem odniesienia jest system potrzeb, pośród którego zasadniczą rolę odgrywa prywatna działalność gospodarcza. Społeczeństwo obywatelskie zakłada istnienie jednostki mającej określony system wartości, jednostki będącej podmiotem świadomym i działającym, kierującym się pragnieniem wolności. Jednostka ta jest zarazem bytem egoistycznym i niezależnym oraz obywatelem zainteresowanym sprawami publicznymi (człowiek „wspólnoty”). Lubomir Sochor, filozof i politolog, tak określiła społeczeństwo obywatelskie:

zespół instytucji społecznych ponadrodzinnych, a jednocześnie niepaństwowych, skupiających członków społeczeństwa wokół skoordynowanych działań, wyrażających ich opinie oraz partycularne interesy. Oczywiście pod warunkiem, że te instytucje i struktury będą autonomiczne i nie przekształcają się w struktury parapaństwowe, w zwykłe „przekładnie” czy „pasy transmisyjne” władzy państwowej<sup>8</sup>.

Do struktur społeczeństwa obywatelskiego stanowiących formy społecznej kontroli nad państwem zaliczamy korporacje i stowarzyszenia, Kościoły różnych wyznań, związki zawodowe, samorządowe władze miejskie i lokalne (self-government), partie polityczne, opinię publiczną.

Wedle przemyślanej strategii represji, mającej na celu wprowadzenie władzy absolutnej, komuniści po wyeliminowaniu politycznych konkurentów i tych wszystkich, którzy sprawowali lub mogli sprawować „rzeczywistą władzę” - między innymi wyższych funkcjonariuszy wojska i służby bezpieczeństwa - musieli zaatakować instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Chcąc zapewnić sobie monopol na władzę i na prawdę,

<sup>8</sup> Lubomir Sochor, „Peut-on parler de la société civile» dans les pays du bloc soviétique?” nisme” 1985, nr 8, s. 84.

„Commu-

## 380 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

musieli uderzyć w tych, którzy stanowili zagrożenie w sferze wpływów polityczno-duchowych: w przywódców i działaczy politycznych lub związkowych, duchownych, dziennikarzy, pisarzy itd. Ofiary wybierano często spośród osób piastujących wysokie stanowiska w takich strukturach społeczeństwa obywatelskiego, jak partie, Kościoły, związki zawodowe, wspólnoty religijne, stowarzyszenia, prasa, władze lokalne.

Mówiąc o wyborze ofiar, należy wspomnieć o kryterium „międzynarodowym”. Władza, całkowicie podległa Związkowi Sowieckiemu, żądała, by zostały zerwane wszelkie, niezwykle bogate relacje społeczeństwa obywatelskiego ze światem zewnętrznym. Socjaldemokraci, katolicy, trockiści, protestanci itp. byli podejrzani i kontrolowani nie tylko z racji swej działalności wewnątrz kraju, ale także jako ci, którzy z natury rzeczy utrzymują tradycyjnie silne i owocne więzi z zagranicą. Interesy i cele światowej strategii ZSRR wymagały, by owe kontakty rozpracować i zniszczyć.

W nowych „demokracjach ludowych” społeczeństwa obywatelskie były na ogół raczej słabo uformowane. Przed wojną ich rozwój uniemożliwiały rządy autorytarne czy półautorytarne lub zapóźnienie ekonomiczne i społeczne kraju. Wojna, rodzime faszyzmy i polityka okupanta przyczyniły się znacznie do osłabienia poczucia obywatelskości. Postępowanie władz sowieckich podczas wyzwalań i brutalne czystki dodatkowo ograniczyły możliwości jego rozwoju.

Obecność Armii Czerwonej w strefie okupacyjnej Niemiec Wschodnich w dużej mierze wyjaśnia stosunkowo „łagodny” charakter represji sądowych i policyjnych oraz brak pokazowych procesów politycznych w NRD w okresie jej tworzenia (ostateczna data ustanowienia to rok 1949), choć w innych krajach wprowadzaniu reżimu komunistycznego towarzyszyły prześladowania i procesy. W tym jednak momencie odwoływanie się do środków przemocy nie było konieczne, gdyż cele, jakie stawiała sobie nowa władza, zostały już osiągnięte poprzez uprzednio zastosowane represje. Z ostatnich badań, podjętych po zburzeniu muru berlińskiego w 1989 roku, wynika, że między 1945 a 1950 rokiem sowieckie władze okupacyjne aresztowały 122 tysiące osób, spośród których 43 tysiące zmarło w więzieniu, a 756 zostało skazanych na śmierć. Represje przeprowadzone przez kierownictwo SED, z własnej inicjatywy, objęły 40-60 tysięcy osób”.

Innego rodzaju wyjątek stanowi Czechosłowacja; chodzi mianowicie o gwałtowny charakter represji wymierzonych w społeczeństwo obywatelskie po lutym 1948 roku. Czechosłowacja była jedynym krajem w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej, w którym w okresie międzywojennym ustanowiono prawdziwą demokrację parlamentarną (doświadczyła tego także, choć w ograniczonym zakresie, Rumunia), ponadto należała wówczas do dziesięciu najbardziej uprzemysłowionych krajów świata. Po wyzwoleniu społeczeństwo obywatelskie było tam - w porównaniu z innymi krajami Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej - niewątpliwie najbardziej rozwinięte i ukształtowane i natychmiast się odrodziło. Już w 1946 roku niemal 2,5 miliona obywateli, mniej więcej połowa dorosłej ludności, należało do czterech partii politycznych krain czeskich (Czechy, Morawy i Śląsk). 2 miliony Czechów i Słowaków było członkami związków zawodowych. Setki tysięcy ludzi działały aktywnie w licznych

9 „Ich habe den Tod verdient». Schauprozesse und politische Verfolgung in Mittel- und Osteuropa, 1945-1956”, w: Wolfgang Maderthaner, Hans Schafranek, Berthold Unfried (wyd.), „Archiv 1991. Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Arbeiterbewegung”, R. VII, Wien 1991.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 381

stowarzyszeniach. Samo stowarzyszenie sportowe „Sokół”, które od końca XIX wieku angażowało się w walkę o tożsamość narodową, liczyło w 1948 roku ponad 700 tysięcy członków. Pierwsze aresztowania działaczy „Sokoła” nastąpiły w lecie 1948 roku, podczas krajowego zjazdu gimnastycznego. We wrześniu tegoż roku wytoczono przeciwko nim pierwsze procesy polityczne. W dwa lata później stowarzyszenie zostało praktycznie zlikwidowane: częściowo (na prowincji) zamieniono je w organizację parapaństwową, a jego podstawową działalność sparaliżowały aresztowania wielu tysięcy aktywistów i przywódców. „Sokół”, podobnie jak inne instytucje społeczeństwa obywatelskiego (skauci, stowarzyszenia protestanckie, katolickie itd.), został unicestwiony w wyniku prześladowań sądowych, narzuconych czystek, zajmowania lokali i konfiskat majątku. We wszystkich tych czynnościach wyróżniali się agenci tajnej po-

licji, działający pod osłoną „komitetów akcji”, utworzonych w tym celu w lutym 1948 roku.

## Więzienia nazistowskie a więzienia komunistyczne

I. Nyeste, węgierski uczestnik ruchu oporu, kieruje po wojnie organizacją młodzieżową i odmawia wstąpienia do partii komunistycznej. Zostaje skazany na obóz pracy w Reck, gdzie przebywa do 1956 roku. Według jego relacji więźniowie zajmowali się tam rozbijaniem kamieni przez dwanaście godzin dziennie w zimie i szesnaście w lecie. Ale najgorszy był głód.

„Różnica między tajną policją komunistyczną a policją nazistowską - miałem niestety okazję zapoznać się z obydwoma - nie polega na stopniu brutalności czy okrucieństwa. Miejsce tortur w więzieniu nazistowskim wyglądało tak samo jak w komunistycznym. Różnica polegała na czymś innym. Jeśli naziści aresztowali przeciwników politycznych, chcieli na ogół zdobyć informacje na temat ich działalności, przyjaciół, projektów itd. Komuniści nie zajmowali się takimi zbędnymi szczegółami. Już w momencie aresztowania wiedzieli, jaki rodzaj zeznań się podpisze. Więzień tego nie wiedział. Nie miałem pojęcia, że stanę się żame-rykańskim szpiegiem»!”

(Wywiad udzielony „The Other Europe”, styczeń 1988, cyt. za: Jacques Rupnik, „L'Autre Europe. Cnse et fin du communisme”, Odiie Jacob, Paris 1990, s. 147).

Wielkim problemem, jeśli chodzi o proces przejmowania kontroli nad instytucjami społeczeństwa obywatelskiego bądź też ich likwidację, był dla władzy komunistycznej Kościół. Istniał przecież od wieków i od wieków wrosł w historię tego obszaru Europy. Wprowadzenie modelu bolszewickiego okazało się tu trudniejsze niż w krajach o ugruntowanym prawosławiu, z bizantyjską tradycją cesaropapizmu, nie odzęgającą się od współpracy Kościoła z władzą państwową (stwierdzenie to nie umniejsza bynajmniej rozmiaru prześladowań, jakich ofiarą padli wyznawcy prawosławia w Rosji i w Związku Sowieckim). W odniesieniu do Kościoła katolickiego powstający wówczas „obóz socjalistyczny” nie mógł tolerować faktu istnienia międzynarodowej struktury kierowanej przez Watykan. Tak więc dwie wielkie Międzynarodówki Wiary musiały się

## 382 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

z sobą zetrzeć, a wraz z nimi dwie stolice, Moskwa i Rzym. Strategia Moskwy była wyraźnie określona: zerwać więzi Kościoła katolickiego czy greckokatolickiego z Watykanem i podporządkować władzy instytucje kościelne, które winny stać się „narodowymi”. Takie właśnie wnioski wynikały jasno z konsultacji przeprowadzonych z przywódcami sowieckimi podczas narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych w czerwcu 1948 roku; zanotował je Rudolf Slansky, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Aby osiągnąć swój cel, a więc zmniejszyć wpływ Kościoła na społeczeństwo, poddać go ścisłej kontroli państwa i przekształcić w narzędzie swej polityki, komuniści sięgali na przemian po takie metody, jak represje, próby korupcji i... infiltracja hierarchii kościelnej. Po otwarciu archiwów okazało się, że na przykład w Czechosłowacji wielu duchownych, w tym biskupów, współpracowało z tajną policją. Być może niektórzy chcieli w ten sposób „uniknąć najgorszego”?

Do pierwszych prześladowań - nie licząc ofiar brutalnych czystek, między innymi wśród bułgarskich popów, o których już była mowa - doszło najprawdopodobniej w Albanii. Prymas Gaspar Thaci, arcybiskup Szkodry, zmarł w areszcie domowym, strzeżony przez tajną policję. Yincen Prendushi, arcybiskup Durresi, skazany na trzydzieści lat ciężkich robót, zmarł w lutym 1949 roku, przypuszczalnie na skutek tortur. W lutym 1948 skazano na śmierć i rozstrzelano pięciu duchownych, wśród nich biskupów Volai i Ghini, nuncjusza papieskiego. Ponad stu zakonników i zakonnic, księży i seminarzystów zostało straconych lub zmarło w więzieniu. W tym czasie stracono też jednego muzułmanina, prawnika Mustafę Pipa, który podjął się obrony franciszkanów. Wybiegnijmy w przyszłość i przypomnijmy, że w 1967 roku Enver Hoxha oświadczył, iż Albania stała się pierwszym ateistycznym krajem na świecie. A gazeta „Nendori” doniosła z dumą, że wszystkie meczety i kościoły zostały zburzone lub zamknięte: w sumie 2169, w tym 327 sanktuariów katolickich.

Na Węgrzech gwałtowne starcia między Kościołem katolickim a władzą zaczęły się latem 1948 roku w związku z upaństwowieniem niezwykle licznych wówczas szkół wyznaniowych<sup>10</sup>. Na początku lipca skazano pięciu księży, kolejnych na jesieni. Nieujarzmiony prymas Węgier, kardynał József Mindszenty, został aresztowany 26 grudnia 1948 roku, w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, i skazany na dożywotnie więzienie 5 lutego 1949 roku; wraz ze swymi „wspólnikami” miał jakoby podżegać do zawiązania „spisku przeciwko republice”, był także oskarżony o szpiegostwo itd., oczywiście na rzecz „mocarstw imperialistycznych”, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Rok później rząd przejął większość klasztorów, usuwając z nich niemal 12 tysięcy zakonników i zakonnic. W czerwcu 1951 roku dziekan episkopatu i bliski współpracownik Mindszentyego, kardynał József Grosz, arcybiskup Kalocsy, podzielił los prymasa. Prześladowanie Kościoła i zakonów na Węgrzech uderzało nie tylko w katolików. Nie obroniły się też przed nim Kościoły kalwiński i luterński, o znacznie mniejszej liczbie wiernych; represje dosięgły biskupów i pastorów, między innymi wybitnego duchownego kalwińskiego, biskupa László Ravasza.

W Czechosłowacji, podobnie jak na Węgrzech, władze czyniły usilne starania, aby doprowadzić do powstania w Kościele ruchu „dysydenckiego”, gotowego do współpra-

<sup>10</sup> Stanowiły one 65% wszystkich szkół podstawowych, 50% męskich szkół ponadpodstawowych i 78% innych szkół i żeńskich liceów.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 383

cy. Ponieważ udało się to tylko częściowo, zaczęto stosować mocniejsze środki nacisku. W czerwcu 1949 roku arcybiskup praski Josef Beran (więziony od 1942 roku w hitlerowskich obozach w Terezynie i Dachau) został internowany i osadzony pod nadzorem. We wrześniu 1949 roku aresztowano kilkudziesięciu wikariuszy, którzy protestowali przeciwko prawu ograniczającemu działalność Kościołów różnych wyznań. 31 marca 1950 roku rozpoczął się w Pradze proces przełożonych zakonów, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Watykanu i zachodnich mocarstw oraz o ukrywanie broni i przygotowywanie zamachu stanu. Redemptorysta ojciec Mastiiak, rektor Instytutu Teologicznego, został wówczas skazany na dożywocie, inni otrzymali łącznie karę 132 lat więzienia. W nocy z 13 na 14 kwietnia 1950 roku przeprowadzono zmasowaną akcję przeciwko klasztorom, przygotowaną na wzór operacji wojskowej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych; większość zakonników została usunięta siłą i internowana. Jednocześnie policja umieściła biskupów w areszcie domowym, bez możliwości kontaktu ze światem

zewnątrznym.

Na wiosnę 1950 roku władze nakazały zlikwidowanie we wschodniej Słowacji Kościoła greckokatolickiego (unickiego), który miał odtąd stanowić część Kościoła prawosławnego, podobnie postąpiono na Ukrainie już w 1946 roku. Protestujących księży bądź internowano, bądź wypędzono z parafii. Archimandryta Rusi Zakarpackiej, Josef Csati, w wyniku sfalszowanego procesu został zesłany do obozu w Workucie na Syberii, gdzie przebywał w latach 1950-1956.

Prześladowanie Kościołów było zaplanowane i kontrolowane przez kierownictwo KPCz, które we wrześniu 1950 roku zatwierdziło polityczną koncepcję serii procesów przeciwko katolikom. Pierwszy z nich odbył się 27 listopada 1950 roku w Pradze: orzeczono wówczas ciężkie kary wobec dziewięciu osób z najbliższego otoczenia biskupów, wśród nich był Stanislav Zela, wikariusz generalny Ołomuńca na środkowych Morawach. 15 stycznia 1951 roku, tym razem w Bratysławie, stolicy Słowacji, zakończył się proces trzech biskupów, w tym biskupa Kościoła greckokatolickiego. Wszyscy oskarżeni w owych „procesach przeciwko agentom Watykanu w Czechosłowacji” (zwykła wówczas formuła) zostali skazani na kary od dziesięciu lat więzienia do dożywocia. Ostatnie z tej serii procesów, wytoczone także między innymi przeciwko osobom z bliskiego otoczenia biskupów, odbyły się w lutym 1951 roku. Represje wszakże na tym się nie skończyły. Biskup Litomierzyc w środkowych Czechach, Stepan Trochta (członek ruchu oporu, aresztowany w maju 1942 i przetrzymywany do końca wojny w obozach koncentracyjnych w Terezynie, Mauthausen i Dachau), został skazany na 25 lat więzienia... w lipcu 1954 roku.

Represje nie tylko zdziesiątkowały hierarchię kościelną, uderzały także w katolickich intelektualistów świeckich. Ružena Vačkova, uczestniczka ruchu oporu, profesor historii sztuki na Uniwersytecie Karola w Pradze, osoba ciesząca się ogromnym szacunkiem wśród więźniów politycznych, została skazana w czerwcu 1952 i przebywała w więzieniu do 1967 roku! Procesy z 1952 roku boleśnie dotknęły elitę inteligencji katolickiej. Drugi z nich odbył się w Brnie, stolicy Moraw, i był zapewne największym procesem politycznym, jaki kiedykolwiek wytoczono „ludziom pióra” w historii dwudziestowiecznej Europy.

## 384 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

„Wyznanie winy» i „żstan niebytu» pewnego katolika

Bedrich Fučík, znany czeski intelektualista katolicki, nie ceniący sobie nadmiernie hierarchów swego Kościoła, został aresztowany wiosną 1951 i skazany na piętnaście lat więzienia w 1952 roku, podczas pokazowego procesu w Brnie;

wyszedł na wolność po amnestii w 1960 roku. W czasie przesłuchań był poddawany torturom. Pewnego dnia, po siedmiu godzinach dawania wymijających odpowiedzi na pytania swych oprawców - „nie”, „nie wiem”, „żaden” - załamał się i zaczął „wyznawać winę”. „Zostawcie mnie w spokoju, błagam was - powiedział do przesłuchujących - dzisiaj nie mogę, dzisiaj jest rocznica śmierci mojej matki”. Przed rozpoczęciem procesu cały tydzień uczono go odpowiedzi na przygotowane z góry pytania, które miał powtórzyć przed sądem. Ważył wówczas 48 kilogramów (przed aresztowaniem 61) i był w bardzo złym stanie fizycznym.

Oto fragmenty rozmów, jakie Karel Bartosek przeprowadzał z Bedrichem

Fucikiem w Pradze w latach 1978-1982:

„- Czy zdawał pan sobie sprawę, że kazano panu, niczym aktorowi, odegrać przed sądem rolę w jakiejś komedii, w jakimś przedstawieniu?

- Tak, dobrze o tym wiedziałem.

- Dlaczego więc odegrał pan tę komedię? Pan, intelektualista katolicki, zgadza się na udział w spektaklu wyreżyserowanym przez stalinowski sąd komunistyczny...

- To najbardziej mi ciąży i jest stale we mnie obecne... Głód, zimno, przebywanie w piwnicy... straszliwe bóle głowy w okresie, kiedy straciłem wzrok... to wszystko można zapomnieć... nawet jeśli coś zostaje w zakamarkach mózgu. Ale nigdy nie zapomnę, i to jest najstraszliwsze uczucie, które nigdy mnie nie opuści, nie zapomnę tego, jak nagle człowiek się rozdwaja, zaczynają w nim współistnieć dwie istoty... Ja numer jeden, jak to zawsze było, i ja numer dwa, mówiący do pierwszego: „Jesteś przestępcą, zrobiłeś to i to». I ten pierwszy się broni. Prowadzą dialog we mnie, całkowite rozdwojenie osobowości, jeden bez przerwy upomina drugiego: „Nieprawda, kłamiesz! To nieprawda!» A drugi mu odpowiada:

„Owszem, to prawda! Podpisałem to, podpisałem...»

- Nie pan jeden „przyznał się do winy». „Przyznało się» też wielu innych. Wszyscy byliście ludźmi o silnej osobowości, choć odmiennej kondycji fizycznej i psychicznej, a mimo to każdy z was zachował się w identyczny czy też w bardzo podobny sposób: poddaliście się reżyserom wielkiego spektaklu, zgodziliście się zagrać komedię, nauczyliście się rozdanych wam ról. Utrwaliłem już na taśmie motywy „wyznania winy» komunistów, całkowite załamanie tych ludzi. Ale pan ma inną wizję świata. Dlaczego tak się stało również z panem? Dlaczego współpracował pan z władzą oprawców?

- Nie umiałem się przeciwstawić ani psychicznie, ani fizycznie ich metodom prania mózgu. Poddąłem się. Wspominałem już panu o chwili, kiedy skapitulowałem przed samym sobą. [Mój rozmówca coraz bardziej się denerwuje, niemal krzyczy]. Potem nie byłem już... Uważam ten stan niebytu za największe upokorzenie, największy upadek i degradację człowieka, za destrukcję jednostki. Dokonaną przeze mnie samego".

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 385

Prześladowanie Kościołów w krajach bałkańskich przebiegało według podobnego scenariusza. W Rumunii likwidacja Kościoła greckokatolickiego (unickiego), drugiego po prawosławnym co do liczby wiernych, przybrała na sile jesienią 1948 roku. Kościół prawosławny patrzył na to w milczeniu - jego hierarchia w większości wypadków poparła władzę, co nie zapobiegło zresztą zamknięciu wielu świątyń i więzieniu popów. W październiku aresztowano wszystkich księży unickich. Działalność Kościoła greckokatolickiego została oficjalnie zakazana 1 grudnia 1948 roku; miał on wówczas 1 milion 573 tysiące wiernych (przy ogólnej liczbie ludności wynoszącej 15 milionów), 2498 miejsc kultu i 1733 księży. Władze konfiskowały dobra kościelne, zamykały katedry i kościoły, często puszczały z dymem biblioteki; uwięziono 1400 księży (w tym 600 w listopadzie 1948) i około 5 tysięcy wiernych, blisko 200 z nich zamordowano w więzieniach.

Począwszy od maja 1948 roku, wraz z aresztowaniem 92 księży, represje uderzyły w Kościół rzymskokatolicki, liczący 1 milion 250 tysięcy wiernych. Władze zamykały szkoły katolickie, przejmowały instytucje charytatywne i medyczne. W czerwcu 1949 roku doszło do aresztowania wielu biskupów; miesiąc później zabroniono dokonywania święceń kapłańskich. Kulminacja prześladowań nastąpiła we wrześniu 1951 roku, wraz z rozpoczęciem przed trybunałem wojskowym w Bukareszcie wielkiego procesu: wielu biskupów, ale także osoby świeckie skazano wówczas za rzekome szpiegostwo.

Oto co mówi o tym okresie jeden z biskupów greckokatolickich, który przyjął po kryjomu święcenia, otrzymał wyrok piętnastu lat więzienia, a następnie zatrudniony był jako niewykwalifikowany robotnik:

Przez długie lata znosiliśmy tortury, bicie, głód, zimno, konfiskatę naszego mienia, naigrawanie się i pogardę - w imię świętego Piotra. Całowaliśmy kajdanki, łańcuchy, żelazne kraty naszej celi, jakby to były przedmioty święte, czciliśmy nasz więzienny strój, jakby to był habit zakonnika. Postanowiliśmy nieść nasz krzyż, chociaż bezustannie proponowano nam wolność, pieniądze i łatwe życie w zamian za wyrzeczenie się Rzymu. Nasi biskupi, księża i wierni zostali skazani łącznie na przeszło 15 tysięcy lat więzienia i przesiedzieli ponad tysiąc lat. Sześciu biskupów za swą nieugiętą wierność Rzymowi nacerpiał się wiele w zamknięciu. Pomimo tych wszystkich krwawych ofiar Kościół nasz ma tyluż biskupów, co w czasach, kiedy Stalin i prawosławny patriarcha lustinian z triumfem ogłosili jego śmierć".

## «ZWYKLI LUDZIE» A SYSTEM KONCENTRACYJNY

Historia dyktatur jest na ogół skomplikowana i reżim komunistyczny podlega też tej regule. Jego narodzinom w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej towarzyszyło często masowe poparcie ludności; zjawisko to było związane z nadziejami rozbudzonymi po zdławieniu dyktatury nazistowskiej, a także z niewątpliwymi umiejętnościami przywódców komunistycznych w podtrzymywaniu złudzeń lub fanatyzmu, których ofiarą, jak to się dzieje zawsze i wszędzie, najczęściej padała młodzież. I tak na przykład Blokowi Lewicy, powstałemu na Węgrzech z inicjatywy komunistów, których w wyborach poparła mniejszość, udało się zorganizować w Budapeszcie w marcu 1946 roku olbrzymią demonstrację z udziałem około 400 tysięcy osób.

' Frantisek Miklosko, „Nebudete ich moct rozvratit", Archa, Bratislava 1991, s. 272-273.

## 386 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Reżim komunistyczny, przejmując władzę, zapewniał początkowo awans społeczny setkom tysięcy ludzi z warstw pokrzywdzonych. W Czechosłowacji - kraju uprzemysłowionym, gdzie do takiej kategorii społecznej jak „robotnik" zaliczano około 60% ludności w Czechach i 50% w Słowacji - 200-250 tysięcy robotników zajęło miejsce osób objętych czystkami czy też „umocniło" szeregi aparatu partyjnego; przeważająca większość z nich została członkami KPCz. Miliony ubogich chłopów czy robotników rolnych w krajach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej skorzystały w okresie powojennym z reformy rolnej, z podziału wielkich majątków ziemskich (łącznie z terenami należącymi do Kościoła), a w przypadku drobnych kupców i rzemieślników - z konfiskaty dóbr wysiedlanych Niemców.

Szczęście jednych oparte na nieszczęściu innych okazywało się często złudne i krótkotrwałe. Doktryna bolszewicka nakazywała likwidację własności prywatnej, tak więc



dotychczasowi posiadacze mieli być z niej na zawsze wyzuci. Okres „zimnej wojny” zaowocował ponadto „teorią” głoszącą potrzebę „zaostrenia walki klasowej” i „klasowej ofensywy”. Od 1945 roku nowe władze rozpoczęły nacjonalizację (upaństwowienie) wielkich przedsiębiorstw, uzasadniając często te działania koniecznością wywłaszczenia „Niemców, zdrajców i kolaborantów”. Gdy monopol władzy został już zapewniony, przyszła kolej na drobnych posiadaczy, kupców i rzemieślników. Właściciele małych warsztatów i skromnych sklepików, którzy nigdy nikogo nie wykorzystywali, chyba że własne siły lub członków rodziny, mieli wiele powodów do niezadowolenia. Podobnie jak ubodzy chłopci, których w latach 1949-1950 poddano przymusowej kolektywizacji, przeprowadzanej pod naciskiem doradców sowieckich. Podobnie też jak robotnicy, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, gdzie wprowadzane obostrzenia miały negatywny wpływ na poziom życia i likwidowały stopniowo dawne zdobycze socjalne.

Niezadowolenie rosło, a wraz z nim napięcia społeczne. Aby wyrazić owo niezadowolenie, robotnicy posługiwali się nie tylko słowem i rezolucjami, ale sięgali także po bardziej zdecydowane formy walki: strajki i uliczne manifestacje. W lecie 1948 roku, w kilka miesięcy po „zwycięskim lutym”, w piętnastu miastach Czech i Moraw oraz w trzech miastach Słowacji rozpoczęły się strajki, którym często towarzyszyły demonstracje. Powtórzyły się one w ostatnich miesiącach 1951 roku, kiedy rzucono hasło strajku we wszystkich regionach przemysłowych; odbywały się także wiece protestacyjne w fabrykach oraz demonstracje (10-30 tysięcy osób na ulicach Brna). Nieco później, na początku czerwca 1953 roku, na znak protestu przeciwko reformie pieniężnej znowu wybuchły strajki i nastąpiły przerwy w pracy w kilkunastu ważnych zakładach, doszło też do manifestacji, które w Pilźnie przekształciły się w walki uliczne. W 1953 roku aresztowano 472 strajkujących i demonstrantów, a kierownictwo KPCz zażądało natychmiastowego sporządzenia list uczestników i „odizolowania ich poprzez umieszczenie w obozach pracy”.

Chłopi także czasami się buntowali. Jeden z uczestników rewolty rumuńskich chłopów z lipca 1950 roku opowiada, że gdy zebrali się przed siedzibą partii komunistycznej, z gołymi rękoma, jakiś aktywista komunistyczny zaczął strzelać z rewolweru.

Wtedy wtargnęliśmy siłą do budynku partii, zrzuciliśmy na ziemię portrety Stalina i Gheorghiu-Deja i podeptaliśmy je. [...] Przybyły posiłki wojskowe. Pierwsi byli żandarmi z wioski. [...] Na szczęście pewna młoda dziewczyna, Maria Stoian, przecięła druty centrali telefonicznej i zaczęła bić w dzwony. Bolszewicy strzelali do niej, ile wlezie. [...] A potem, przed południem, chyba koło

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 387

dziesiątej, zjawiała się Securitate z pistoletami maszynowymi i całym arsenałem ciężkiej broni. Kobiety i starcy upadli na kolana. „Nie strzelajcie do nas, nie strzelajcie do dzieci. Wy też przecież macie dzieci i starych rodziców. Umieramy z głodu i przybyliśmy tu prosić, aby nie zabierano nam zboża”. Dowodzący porucznik Stanescu Martin wydał rozkaz otwarcia ognia.

Autor tej relacji został aresztowany, był torturowany i zesłany na przymusowe roboty, zwolniono go dopiero w 1953 roku<sup>12</sup>.

W państwach, w których nie respektowano podstawowych swobód i praw obywatelskich, każdy przejaw niezadowolenia traktowany był jako „polityczny”, „antypaństwowy”. Przywódcy skwapliwie posługiwali się terrorem, by obezwładnić społeczeństwo, wywołując to, co Karel Kapłan nazywa „psychologią strachu”, a co oni uważali za „czynnik stabilizacji” reżimu.

W latach 1949-1954 represje dotknęły miliony ludzi: nie tylko osoby uwięzione, lecz także członków ich rodzin. Prześladowania przybierały najrozmaitsze formy, nie wolno bowiem zapominać również o tych, którzy zostali „wysiedleni” z Budapesztu, Sofii, Pragi, Bukaresztu lub innych miast i zmuszeni do zamieszkania na prowincji; latem 1951 roku taki los spotkał 14 tysięcy budapeszteńskich Żydów, którym udało się przeżyć masakry, a którzy stanowili najliczniejszą społeczność żydowską pozostałą po drugiej wojnie w Europie Środkowej. Wspomnijmy też o rodzinach tych, którzy wyemigrowali za granicę, o studentach relegowanych z uczelni, o setkach tysięcy osób figurujących na listach „podejrzanych politycznie” czy „wrogów systemu”, listach sporządzanych i uaktualnianych przez służby bezpieczeństwa od 1949 roku.

Morze cierpienia nie miało kresu, a zasilające je rzeki nie wysychały. Po wyeliminowaniu przedstawicieli partii politycznych i zniszczeniu społeczeństwa obywatelskiego przyszła kolej na „zwykłych ludzi”. „Zakłócających porządek” w fabrykach uznawano za „groźnych sabotażystów” i dosięgała ich ręka „ludowej sprawiedliwości”. Podobnie traktowano tych mieszkańców wsi, którzy od dziesiątków lat cieszyli się zasłużonym szacunkiem z racji swego doświadczenia i mądrości, a którzy przeciwstawiali się przymusowej kolektywizacji opartej na modelu „najdoskonalszego systemu rolnictwa na świecie”. Miliony ludzi pojęły wówczas, że obietnice, które tak często skłaniały ich do poparcia polityki komunistów, były niczym innym, jak tylko taktycznym kłamstwem. Niektórzy ośmielali się wyrazić swoją dezaprobatę.

Wciąż jeszcze brak solidniejszych badań zasięgu represji i prześladowań, jakie dotknęły „zwykłych ludzi”. Posiadamy wiarygodne dane dotyczące Czech i Słowacji, gdzie archiwa zostały nie tylko otwarte, ale także przeanalizowane. Jeśli chodzi o inne kraje, musimy w większości zdać się na doniesienia dziennikarzy i relacje świadków; na szczęście dla historyków od 1989 roku są one niezwykle liczne.

W Czechosłowacji w połowie 1950 roku 39,1% osób więzionych za „przestępstwa antypaństwowe” wywodziło się spośród robotników; urzędnicy biurowi, częste ofiary czystek w administracji, znaleźli się na drugim miejscu (28%). W latach 1951-1952 robotnicy stanowili już połowę osób aresztowanych przez służbę bezpieczeństwa; chłopci (zajmujący trzecie miejsce) znaleźli się tuż za „urzędnikami biurowymi” (na drugiej pozycji).

Z raportu o „działalności sądów i prokuratury” za rok 1950 dowiadujemy się ponadto, że wśród osób skazanych za „wykroczenia przeciwko republice o mniejszym

2 Catherine Durandin, „Histoire des Roumains”, Fayard, Paris 1995, s. 72-73.

## 388 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

stopniu szkodliwości” (podburzanie do buntu, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, drobny sabotaż itp.), sądzonych w Czechach na poziomie jurysdykcji wojewód:

kiej, było 41,2% robotników i 17,7% chłopów; w Słowacji odpowiednie procenty wynosiły 33,9% i 32,6%. Liczba robotników i chłopów sądzonych w „wielkich procesach przed Trybunałem Stanu jest mniejsza; mimo to kategoria robotników, wliczając w to robotników rolnych, pozostaje najliczniejsza, a z warstw społecznych wywodzących się z ludu pochodziło 28,8% skazanych na kary więzienia, 18,5% skazanych na śmierć i 17,6% skazanych na dożywocie.

Podobnie było w innych krajach, choć niekiedy to chłopci należeli do najczęstszych ofiar represji. Napływ „zwykłych ludzi” do więziennego świata związany był prawdopodobnie z rozbudową obozów, zorganizowaniem systemu koncentracyjnego, który by może najlepiej charakteryzuje barbarzyństwo reżimu komunistycznego. Nie starczało już miejsc w więzieniach dla masy skazańców i władze krajów socjalistycznych przejęły - także w tej dziedzinie - doświadczenie Związku Sowieckiego, tworząc archipelag obozów.

Niewątpliwie zarówno bolszewizm, jak i nazizm, „wzbogaciły” dzieje represji w XX wieku, budując - w czasach pokoju przecież - system obozowy. Do momentu pojawienia się gułagów i lagrów (pierwszeństwo w czasie należy do gułagów) obozy były w historii ludzkości „jednym ze środków represji i odosobnienia w czasach wojny”, jak to przedstawiła Annette Wieviorka we wstępie do zbioru dokumentów na temat obozów, wydanego przez pismo „XX Siecle” w 1997 roku. Podczas drugiej wojny światowej na kontynencie europejskim stworzono system koncentracyjny, obóz, lagier czy gułag figurują na mapie Europy od Uralu po Pireneje. Ale historia tego systemu nie zakończyła się wraz z kapitulacją Niemiec i ich sojuszników.

To zresztą państwa faszystowskie lub autorytarne, satelici Niemiec, wprowadziły obóz jako element zarządzania w podległych sobie krajach. Konserwatywny rząd Bułgarii założył obóz internowania na małej wyspie Świętej Anastazji na Morzu Czarnym niedaleko portu Burgas, następnie zaś obozy Gonda Woda i Beło Pole, gdzie internowano przeciwników politycznych. Partia populistyczna, będąca u władzy w Słowacji, zorganizowała w latach 1941-1944 piętnaście „penitencjarnych obozów pracy” przy wielkich budowach, gdzie brakowało siły roboczej, i zsyłała tam „elementy społeczne”, przede wszystkim Romów. W Rumunii za dyktatury marszałka Antonescu stworzono obozy dla więźniów politycznych (między innymi w Tirgu Jiu), a także dla osób prześladowanych ze względów rasowych (na obszarze między Dniestrem a Bohem).

Pod koniec wojny funkcjonowały więc już struktury, które mogły służyć bądź jako obozy przejściowe dla tłumów nowych deportowanych (jak w przypadku Węgier), bądź jako miejsca internowania dla ludzi podejrzanych o wspieranie nazistów (tak było w przypadku Buchenwaldu czy Sachsenhausen, słynnych nazistowskich obozów koncentracyjnych, leżących w sowieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech Wschodnich).

Jednak już w roku 1945 pojawiły się nowe obozy, w których władza internowała swych przeciwników politycznych. Pierwszeństwo, jeśli idzie o datę powstania, przypada Bułgarii, gdzie wydany w 1945 roku dekret umożliwił policji zakładanie Ośrodków Wychowania poprzez Pracę (skrót bułgarski: TWO); setki osób, wśród nich dziesiątki anarchistów, zesłano do obozu w Kutsian, niedaleko wielkiego centrum górniczego w Perniku, już wtedy znanego jako „dotyk śmierci”, do Bobowdoł czy Bogdanowdoł, określanego przez więźniów jako „obóz cieni”. Istnienie tych obozów, wraz z dokładną

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 389

ich dokumentacją, zostało ujawnione w marcu 1949 roku przez anarchistów francuskich, którzy mówili o nich jako o „bolszewickich obozach koncentracyjnych”<sup>13</sup>.

„Archipelag GUŁag”, by użyć określenia rosyjskiego pisarza Aleksandra Sołżenicyna, powstał w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w latach 1949-1950. Gdyby ktoś chciał dziś opracować w sposób syntetyczny historię tych obozów, nie mógłby niestety liczyć na zbyt wiele dokumentów i analiz, w przeciwieństwie do bogactwa materia-

łów, którymi dysponujemy w kwestii obozów nazistowskich. Powinniśmy jednak spróbować zmierzyć się z tym zadaniem, zarówno po to, by lepiej poznać naturę reżimów komunistycznych, jak i ze względu na pamięć ofiar despotyzmu w tej części Europy.

Wydaje się, a ku tej hipotezie skłaniają nas pogłębione studia na temat GUŁagu w ZSRR, że obozy jako system pełniły przede wszystkim funkcję ekonomiczną. Oczywiście system ten został stworzony po to, by można było odizolować i ukarać konkretne osoby. Ale jeśli przyjrzymy się lepiej mapie obozów komunistycznych, możemy zauważyć, że zostały one umieszczone tam, gdzie władzy najbardziej była potrzebna siła robocza, zdyscyplinowana i tania. Zadaniem tych współczesnych niewolników nie była budowa piramid, lecz kanałów, zapór, fabryk czy budynków stawianych na cześć nowych faraonów lub też wydobywanie węgla, antracytu i uranu. Czy „zamówienia na więźniów” niezbędnych do prac na budowach i w kopalniach miały wpływ na wybór ofiar, zasięg represji i ich rytm?

Na Węgrzech i w Polsce obozy rozmieszczone były wokół zagłębi węglowych. W Rumunii znaczna ich część powstała wzdłuż kanału Dunaj-Morze Czarne i w delcie Dunaju; największy zespół obozów, pierwszy, jaki wybudowano, nazwany został Poarta Alba, tak jak główne miasteczko tego małego archipelagu, i do dzisiaj zostały w pamięci nazwy Cernavoda, Medgidia, Valea Neagra czy też Basarabi, tak jak nazwy jednostek innego kompleksu obozowego, usytuowanego w delcie Dunaju (Periprava, Chilia Veche, Stoenesti, Tataru). Kanał Dunaj-Morze Czarne nosił zresztą miano „kanału śmierci”. Była to rzeczywiście straszliwa budowa, ginęli tam skazani na ciężkie roboty chłopcy opierający się kolektywizacji, a także różne „podejrzane elementy”. W Bułgarii więźniowie obozu w Kutsian pracowali w odkrywkowej kopalni rudy, ci z Bukowa - w kopalni uranu, a przetrzymywani w Belene umacniali tamy na Dunaju. W Czechosłowacji obozy skoncentrowano głównie wokół kopalń uranu w regionie Jachymova w zachodnich Czechach oraz w zagłębiu węglowym wokół Ostrawy, na północnych Morawach.

Dlaczego więzienia te zostały nazwane „obozami pracy”? Czyżby odpowiedzialni za nie funkcjonariusze nie wiedzieli, że na bramach obozów nazistowskich widniał napis Arbeit macht frei (Praca czyni wolnym)? Warunki życia w obozach, zwłaszcza w latach 1949-1953, były niezwykle ciężkie, a codzienna przymusowa praca doprowadzała często do całkowitego wyczerpania fizycznego więźnia.

Jeżeli możemy już dziś określić dokładną liczbę więzień i obozów, ustalenie liczby przebywających w nich osób sprawia więcej kłopotu. Mapa Albanii przygotowana przez Odię Daniel lokalizuje 19 obozów i więzień. Mapa „bułgarskiego GUŁagu”, sporządzona po 1990 roku, podaje usytuowanie 86 miejscowości, a stowarzyszenie dawnych więźniów politycznych ustaliło po 1989 roku, że w latach 1944-1962 przetrzymywano w obozach lub więzieniach około 187 tysięcy osób. Liczba ta obejmuje nie tylko skaza-

13 „Les Bulgares parlent au monde”, wyd. Commission d'Aide aux Antifascistes de Bulgarie, Paris, marzec 1949, s. 42.

### 390 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

nych, lecz także ludzi zsyłanych do obozu bez wyroku i więźniów przetrzymywanych na komisariatach policji czasem całymi tygodniami, dotyczyło to zwłaszcza chłopów, których poprzez uwięzienie chciano zmusić do przystępowania do rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Według innych obliczeń w latach 1944-1953 przebywało w obozach

około 12 tysięcy osób, a w okresie 1956-1962 - około 5 tysięcy.

Na Węgrzech w latach 1948-1953 poddano represjom kilkaset tysięcy osób, a liczba skazanych waha się od 700 do 860 tysięcy. W większości przypadków chodziło o „wykroczenia przeciw własności państwowej”. Podobnie jak w innych krajach, należy dodać do tych obliczeń aresztowania dokonywane przez policję polityczną w trybie administracyjnym. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie mur na granicy z Zachodem nie został jeszcze wzniesiony, „nowi” więźniowie polityczni, pomijając tych, o których już była mowa w poprzednim rozdziale, byli, jak się zdaje, stosunkowo nieliczni.

W Rumunii szacunki dotyczące liczby uwięzionych podczas całego okresu sprawowania władzy przez komunistów wahają się od 300 tysięcy do 1 miliona osób; ta druga liczba obejmuje prawdopodobnie nie tylko więźniów politycznych, lecz również przestępców pospolitych (dodajmy, że w wypadku na przykład „pasożytnictwa” rozróżnienie tych kategorii jest czasami trudne). Jeśli natomiast idzie o obozy, angielski historyk Dennis Deletant określa liczbę osób przetrzymywanych na początku lat pięćdziesiątych w obozach rumuńskich na 180 tysięcy. W Czechosłowacji liczbę więźniów politycznych w latach 1948-1954 szacuje się obecnie na 200 tysięcy osób. W kraju tym, mającym wówczas 12,6 miliona mieszkańców, funkcjonowały 422 obozy. Liczba więźniów obejmuje nie tylko osoby osądzone i skazane, ale także przetrzymywane bez wyroku sądowego, internowane w obozach na skutek arbitralnej decyzji miejscowych władz.

Świat więzienny we wszystkich tych krajach miał wiele cech wspólnych, co nie powinno dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że inspiracja pochodziła z tego samego źródła - Związku Sowieckiego, którego wysłannicy wszędzie nadzorowali jego organizację. Wydaje się jednak, że pewne kraje - Czechosłowacja, Rumunia i Bułgaria - wniosły własny oryginalny wkład w jego historię i ewolucję.

Czechosłowacja - dzięki swej biurokratycznej perfekcji; niektórzy badacze przypuszczają, że w postępowaniu komunistów odnaleźć można ślady biurokratycznej ociężałości cesarstwa austro-węgierskiego. Władza w istocie przyznała sobie szczególne prawodawstwo. Ustawa nr 247 z 25 października 1948 roku zatwierdzała założenie TNP (Taborry Nucene Prace, obozy ciężkich robót), przewidzianych dla osób w wieku od 18 do 60 lat, które należało „wychować” w terminie od trzech miesięcy do dwóch lat, a termin ów mógł ulec skróceniu... lub przedłużeniu. Ustawa dotyczyła przestępców i jednostek „unikających pracy”, ale także tych, których „sposób życia wymaga zastosowania środków poprawczych”. Karna ustawa administracyjna nr 88 z 12 lipca 1950 roku zezwalała na wysyłanie do TNP ludzi, którzy nie przestrzegali na przykład przepisów dotyczących „ochrony rolnictwa i gospodarki leśnej” lub dawali dowody „wrogiego nastawienia do ludowego porządku demokratycznego republiki lub do jego budowania”. Owe środki prawne miały umożliwić, jak podkreślano w sprawozdaniu przedstawionym Zgromadzeniu Narodowemu, „skuteczne stosowanie represji wobec wrogów klasowych”<sup>14</sup>.

"Szczegółową analizę tych praw, a także systemu obozowego i całej procedury można znaleźć w książce Paula Bartona i Alberta Weila, „Salariat et contrainte en Tchechoslovaquie”, Librairie Marcel Riviere & Cie, Paris 1956.

EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 391

Na tej podstawie decyzja o zesłaniu „wroga” do obozu podejmowana była przez

trzyosobową komisję, funkcjonującą początkowo przy Państwowym Komitecie Regionalnym, a następnie, od 1950 roku, przy Państwowym Komitecie Wojewódzkim, jeśli nie przy Komisji Karnej tegoż komitetu, pod przewodnictwem szefa sekcji bezpieczeństwa. We wszystkich regionach władze komunistyczne wysyłały na ogół do TNP „zwykłych ludzi”, głównie zaś robotników, jak wynika z badań przeprowadzanych od 1989 roku.

W 1950 roku komunistyczna biurokracja wymyśliła jeszcze inne narzędzie represji, poprzez wojsko: PTP (Pomocny Techniczny Prapor, batalion pomocy technicznej). Powołani do tych batalionów - często ludzie w wieku przekraczającym wiek poborowy - musieli wykonywać ciężkie roboty w kopalniach; niekiedy żyli w warunkach podobnych do tych, jakie panowały w obozach pracy przymusowej.

Oprócz Czechosłowacji także Rumunia wniosła szczególny wkład w dzieje represji w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej. Była bowiem prawdopodobnie pierwszym krajem na kontynencie europejskim, który wprowadził „reedukację” metodą „prania mózgu”, stosowaną przez komunistów azjatyckich; została ona bez wątpienia w znacznym stopniu przez Rumunię ulepszona, zanim zaczęto ją masowo rozpowszechniać w Azji. Prawdziwie szatańskim zamysłem owego przedsięwzięcia było doprowadzenie więźniów do tego, by wzajemnie się torturowali. Wynalazek ten udoskonalany był w murach więzienia w Pitesti, zakładu stosunkowo nowoczesnego, wybudowanego w latach trzydziestych, w odległości 110 kilometrów od Bukaresztu. Eksperyment rozpoczął się na początku grudnia 1949 roku i trwał niemal trzy lata. Na jego wprowadzenie złożyło się wiele przyczyn: politycznych, ideologicznych, ludzkich i osobistych. Na skutek ułfadu zawartego między komunistą Alexandru Ionescu, Jednym z szefów rumuńskiej policji politycznej, a Eugenem Turcanu, więźniem o faszystowskiej przeszłości, ten ostatni stał się w więzieniu przywódcą ruchu pod nazwą Organizacja Więźniów o Przekonaniach Komunistycznych (Organizația Deînutor cu Convingeri Comuniste, OCCC). Celem organizacji była reedukacja więźniów politycznych polegająca na połączeniu studiowania komunistycznych tekstów ideologicznych z torturami fizycznymi i psychicznymi. Zespół reedukacyjny tworzyło piętnastu wybranych więźniów, których zadaniem było nawiązywanie kontaktów i skłanianie współtowarzyszy do zwierzeń. Według relacji filozofa Virgila Ierunca<sup>15</sup>, reedukacja składała się z czterech etapów.

#### Piekło Pitesti

Securitate, rumuńska policja polityczna, używała w czasie przesłuchań „klasycznych” tortur, takich jak bicie, uderzenia w pięty i wieszanie za nogi głową w dół. Katusze zadawane w Pitesti przekroczyły wszelkie granice okrucieństwa. „Praktykowana była cała gama tortur, możliwych i niemożliwych: przypalanie różnych części ciała papierosem; niektórzy więźniowie mieli pośladowe zmasakrowane, że skóra odpadała z nich jak u chorych na trąd; innych zmuszano do

<sup>15</sup> Virgil Ierunca, „Pitesti, laboratoire concentrationnaire (1949-1952)”, przedmowa Francois Fureta, Michalon, Paris 1966, 152 ss.

#### 392 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

połknięcia pełnej miski ekskrementów, a kiedy wymiotowali, wpychano im z powrotem wymiociny do gardła.

Turcanu dawał upust swej chorej wyobraźni, zwłaszcza wtedy, kiedy miał do czynienia ze studentami wierzącymi, którzy nie chcieli wyrzec się Boga. Niektórzy z nich byli żchrzczeni» każdego ranka w następujący sposób: zanurzano im głowę w wiadrze pełnym moczu i fekaliiów, podczas gdy reszta więźniów recytowała modlitwy związane z obrzędem chrztu. Aby torturowany się nie udusił, od czasu do czasu podnoszono mu głowę, pozwalano na zaczerpnięcie oddechu i z powrotem zanurzano w mazi. Jeden z żchrzczonych», regularnie poddawany takim torturom przez niemal dwa miesiące, każdego ranka, jak automat, szedł sam zanurzyć głowę w wiadrze, ku wielkiej uciechy wychowawców.

Jeśli chodzi o seminarzystów, Turcanu zmuszał ich do odprawiania żczarnych mszy», które sam reżyserował, przede wszystkim w okresie Wielkiego Tygodnia. Jedni odgrywali rolę śpiewaków, inni księży. Tekst liturgii pisany przez Turcanu miał wyraźnie pornograficzny charakter, był demoniczną parafrazą oryginału. Panna Święta nazywana była żwielką kurwą», a Jezus żtym watem, który zginał na krzyżu». Seminarzysta, który grał rolę księdza, musiał się rozebrać do naga, wtedy zawijano go w prześcieradło poplamione ekskrementami i zawieszano na szyi fallusa sporządzonego z mydła i okruchów chleba, posypanego proszkiem DDT. W 1950 roku, w noc Zmartwychwstania, studenci poddawani reedukacji musieli defilować przed takim żksiędzem» i całować fallusa, powtarzając przy tym żChrystus zmartwychwstać".

(Virgil Ierunca, „Pitesti, laboratoire concentrationnaire (1949-1952)", Paris 1996, s. 59-61).

Pierwszy etap reedukacji nosił nazwę „demaskowanie zewnętrzne": więzień miał udowodnić swą lojalność, przyznając się do tego, co ukrył w trakcie śledztwa, a zwłaszcza ujawnić związki z przyjaciółmi na wolności. Podczas drugiego etapu następowało „demaskowanie wewnętrzne" - miał on zadenuncjować tych, którzy pomagali mu w więzieniu. Trzeci etap polegał na „publicznym demaskowaniu moralnym":

wymagano od więźnia, by szydził i zniesławiał to wszystko, co uważał w swoim życiu za święte - rodziców, żonę, narzeczoną, Boga, jeśli był wierzący, przyjaciół. Wtedy nadchodziła pora na etap czwarty: kandydat do wstąpienia do ODCC musiał podjąć się „reedukacji" swego najlepszego przyjaciela: osobiście go torturując, on także stał się katem.

Tortura była kluczem do powodzenia tego przedsięwzięcia. Nieubłagane wyznaczała rytm wyznań w trakcie wszystkich trzech etapów. [...] Nikt nie mógł przed nią uciec. Można było najwyżej ją skrócić, pod warunkiem, że oskarżało się samego siebie o najstraszniejsze przewiny. Niektórzy studenci byli torturowani przez dwa miesiące; inni, bardziej „kooperatywni", tylko przez tydzień".

" Tamże, s. 55.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 393

W 1952 roku władze rumuńskie postanowiły rozszerzyć eksperyment z Pitesti, zwłaszcza w obozach pracy przy kanale Dunaj-Morze Czarne, lecz projekt ten nie doszedł do skutku: choć trzymany w tajemnicy, został ujawniony przez radia zachodnie, i w sierpniu 1952 roku przywódcy komunistyczni zdecydowali się położyć kres owej reedukacji. Eugen Turcanu i sześciu jego współników zostało skazanych na śmierć w pro-

cesie, który odbył się w 1954 roku, ale żadnego z właściwych szefów aparatu policyjnego ręka sprawiedliwości nigdy nie dosięgła.

I wreszcie trzeci przykład, jeśli idzie o kraje, które w sposób szczególny wzbogaciły historię represji komunistycznych w Europie: Bułgaria i jej obóz w Łoweczu (Loveć). Obóz ten powstał w 1959 roku, sześć lat po śmierci Stalina, trzy lata po przemówieniu Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR potępiającym zbrodnie stalinowskie, w czasie gdy zamykano wiele obozów przeznaczonych dla więźniów politycznych, także w ZSRR. Nie był to obóz ogromny, mógł przyjąć zaledwie około tysiąca więźniów, ale zatrudnieni w nim oprawcy dokonywali potwornych zbrodni. Torturowano i wykańczano tam ludzi w sposób najbardziej prymitywny: uderzeniami kijem.

Władze uruchomiły obóz w Łoweczu po zamknięciu podobnego zakładu w Belene, o którym Bułgarzy przechowują pamięć do dziś: trupami zmarłych lub zamordowanych więźniów karmiono tam świnię.

Oficjalnie obóz w Łoweczu przeznaczony był dla zatwardziałych i niepoprawnych kryminalistów, lecz świadectwa, jakie pojawiły się po 1990 roku, wskazują, że więźniów zsyłano tam bez wyroku sądowego: „Nosisz spodnie o zachodnim fasonie, masz długie włosy, słuchasz amerykańskiej muzyki, znasz języki obce, którymi mówi się we wrogim nam świecie, a więc mogłeś nawiązać kontakty z zagranicznym turystą... no to do mamra!” Stąd więźniowie w tym ośrodku wychowywania poprzez pracę byli często ludźmi młodymi.

W przedmowie do książki, w której zebrano relacje więźniów i ich rodzin, ale także funkcjonariuszy aparatu represji, Tzvetan Todorov tak opisuje obozowe życie w Łoweczu:

Podczas porannego apelu szef policji (odpowiedzialny za obozową służbę bezpieczeństwa) wybiera swe ofiary; ma zwyczaj wyjmować z kieszeni lusterko i podawać je więźniowi: „Popatrz! Przyjrzyj się sobie po raz ostatni!” Skazańcom wręcza się wtedy worki, w których wieczorem przewiezione będą do obozu ich zwłoki: mają je nieść sami, jak Chrystus swój krzyż na Golgotę. Wyruszają na budowę, czyli do kamieniołomu. Tam dowódcy brygad zatłuką ich pałkami na śmierć, po czym zapakują ich ciała do worków związanych kawałkiem drutu. Wieczorem koledzy przewiozą trupy na wózkach do obozu i złożą za latrynami; będą tam leżały do czasu, aż zbierze się ich dwadzieścia, tak aby wypełnić w całości ciężarówkę. Tych, którzy nie wyrobili normy w ciągu dnia, wywołuje się podczas wieczornego apelu: szef policji zakreśla na ziemi końcem kijaka kotko, zapraszając ich do środka - tam zostaną zatłuczeni na śmierć<sup>17</sup>.

Dokładna liczba zmarłych w tym obozie nie została jeszcze ustalona. Ale nawet gdyby chodziło o kilkaset osób, Łowecz, który władze bułgarskie zamknęły w 1962 roku (po znacznym złagodzeniu reżimu wewnętrznego w 1961 roku), pozostaje ważnym symbolem barbarzyństwa krajów komunistycznych. Można by tu mówić o „barbarzyństwie Bałkanów”, nawiązując do książki o terrorze na Bałkanach po pierwszej wojnie światowej, napisanej przez Henri Barbusse'a, autora często przytaczanego w związku z jego prostalinowską postawą.

17 T. Todorov, „Au nom...”, s. 38.

## 394 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Na zakończenie analizy represji w stosunku do niekomunistów należy podkreślić, że owego zaiste masowego terroru nie mógł w żadnym stopniu uzasadniać „kontekst epoki”: „zimna wojna”, która rządziła światem od 1947 roku i osiągnęła swoje apogeum



w latach następnych - wraz z rozpoczęciem „gorącej wojny”, rzeczywistej wojny w Korei w latach 1950-1953. Przeciwnicy władzy komunistycznej żyjący w krajach opanowanych przez reżim nie należeli na ogół do zwolenników przemocy, występowania z bronią w rękę (Polska stanowi tu wyjątek, istniało także kilka ugrupowań paramilitarnych w Bułgarii i w Rumunii). Opozycja, często spontaniczna, nie zorganizowana, przybierała demokratyczne formy. Politycy, którzy nie wyemigrowali, sądzili początkowo, że represje są środkiem przejściowym. Przypadki występowania z bronią w rękę były rzadkie; chodziło na ogół o „porachunki” między służbami wywiadowczymi lub o zadawane na ślepo ciosy, które wyraźnie więcej miały wspólnego z przestępstwami pospolitymi niż z przemyślaną walką polityczną.

Zasięg i skala represji nie mogły więc być usprawiedliwione działaniami i siłą opozycji. Wiemy przecież doskonale, że „walka klas” bywała czasami „organizowana”, a opozycyjne siatki konspiracyjne - montowane przez prowokatorów i agentów tajnej policji. I że zdarzało się też tak, iż Wielki Manipulator wynagradzał ich usługi, zezwala-  
jąc na rozstrzelanie prowokatorów.

Także dzisiaj można jeszcze usłyszeć, gdy mowa o historii komunizmu, wypowiedzi apelujące o „uwzględnienie kontekstu epoki”, „aspektu społecznego” itp. Czyż taka  
J        wersja wydarzeń nie wynika z ideologicznego podejścia do Historii i ze swoistego „re-  
j        wizjonizmu”, nie biorącego pod uwagę ustalonych faktów, czyż nie jest sprzeczna z rze-  
i        czywistym poszukiwaniem prawdy? I czy ci, którzy jej sprzyjają, nie powinni przyjrzeć  
i        się bliżej społecznemu zasięgowi represji, wszystkim tym „zwykłym ludziom”, ofiarom  
;        okrutnych prześladowań?

## !        PROCESY PRZYWÓDCÓW KOMUNISTYCZNYCH

Prześladowanie komunistów należy rozpatrywać jako najbardziej istotne wydarzenie w dziejach represji w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w pierwszej połowie XX wieku. Międzynarodowy ruch komunistyczny i jego narodowe sekcje nie ustawały zresztą w demaskowaniu „burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości i burżuazyjnej policji”, a zwłaszcza faszystowskiego i nazistowskiego terroru. Istotnie podczas drugiej wojny światowej tysiące oddanych sprawie działaczy komunistycznych padły ofiarą zarówno faszystujących reżimów, jak i nazistowskiego okupanta.

Prześladowanie komunistów nie zakończyło się bynajmniej wraz ze stopniowym wprowadzaniem „demokracji ludowych”, kiedy „państwo burżuazyjne” zastępowały rządy „dyktatury proletariatu”.

Już w 1945 roku na Węgrzech policja polityczna uwięziła Pála Demenyego, Józsefa Skolnika i kilku innych towarzyszy z ich otoczenia. Uważali się oni za komunistów i jako tacy kierowali podziemnymi grupami ruchu oporu, do których często przystępowali ludzie młodzi, także robotnicy; w ośrodkach przemysłowych członkowie tych grup górowali liczebnie nad komunistami należącymi do partii związanej z Moskwą. Przez partię tę komuniści pokroju Demenyego byli traktowani jak konkurenci, w dodatku „trockizujący” lub „odszczepieńcy”. Zaraz po wyzwoleniu Pál Demony, uczestnik ruchu

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 395

oporu, podzielił więc los tych, z którymi walczył, i przebywał w więzieniu aż do 1957 roku. Dzieje Ștefana Forisa, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Rumunii od połowy lat trzydziestych [właśc. od 1940 roku - przyp. red.], były znacznie bardziej tra-

giczne: oskarżony o to, że jest agentem policji, w 1944 roku przetrzymywany w areszcie domowym, w roku 1946 został zabity uderzeniem żelaznej sztaby w głowę. Jego starą matkę, która poszukiwała go wszędzie, wyłowiono pewnego dnia z jednej z siedmiogrodzkich rzek, do szyi miała przywiązane ciężkie kamienie. Polityczne tło zabójstwa Forisa, a także jego sprawców, ujawnił w roku 1968 Ceausescu.

Takie przypadki jak Demenyego czy Forisa uwydatniają niepodważalną prawdę: dla aparatu represji istnieli „dobrzy” komuniści, członkowie partii wiernej Moskwie, i „źli”, odmawiający zaciągnięcia się w szeregi tej wasalnej organizacji. Jednakże zasada ta nie była przyjęta na stałe, gdyż w 1948 roku dialektyka prześladowań komunistów zyskała na wyrafinowaniu.

Pod koniec czerwca tegoż roku Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform) - powołane we wrześniu 1947 roku i zrzeszające partie komunistyczne będące u władzy (poza Albanią) oraz dwie najpotężniejsze partie w Europie Zachodniej, francuską i włoską - potępiło Jugosławię rządzoną przez Titę i wezwało do obalenia dyktatora. W następnych miesiącach pojawiło się zupełnie nowe w historii ruchu komunistycznego zjawisko: „odchylenie”, opozycja w stosunku do rządzących z Moskwy, chęć usamodzielnienia się i uniezależnienia od Centrum; tendencje, które od dawna istniały wśród małych grup działaczy, przybrały wówczas formę „państwową”. Niewielkie bałkańskie państwo, gdzie zmonopolizowana przez partię władza pokazała już, co potrafi, także i to, do jakiego okrucieństwa jest zdolna, rzucało wyzwanie głównemu ośrodkowi imperium komunistycznego. Coraz bardziej napięta sytuacja stwarzała niewyobrażalne dotąd możliwości represjonowania komunistów: od tej pory mogli być oni zwalczani jako „sojusznicy” bądź „agenci” innego państwa komunistycznego.

Przeanalizujmy dwa aspekty tego nowego w historii prześladowań komunistów zjawiska. Jeden z nich, dotyczący Jugosławii, był długo pomijany milczeniem przez historyków demokracji ludowych. Po zerwaniu stosunków „Tito-Stalin” (określenie z żargonu dziennikarskiego) w Jugosławii na skutek bardzo ciężkiej sytuacji ekonomicznej zapanał głód, przez niektórych świadków określany jako „straszliwszy” niż podczas wojny. Z dnia na dzień zostały zerwane wszelkie kontakty z zagranicą i krajowi groziło poważne niebezpieczeństwo, tym bardziej że na granicy pojawiły się sowieckie czołgi. W 1948-1949 roku perspektywa nowej wojny, wywołanej przez inwazję sowiecką, wydawała się w wyniszczonym niedawnym konfliktem Jugosławii całkowicie realna.

W odpowiedzi na potępienie „jugosłowiańskiej zdrady” i rzeczywiste groźby rząd w Belgradzie zareagował „odizolowaniem” stronników Moskwy zwanych informbirovci („kominformiści”), a także tych wszystkich, którzy zaaprobowali rezolucję Kominformu z czerwca 1948 roku. Izolacja nie polegała na zwykłym internowaniu, uniemożliwiającym kontakt ze światem zewnętrznym. Rząd Tity, przesiąknięty bolszewicką doktryną, sięgnął bowiem do metod zgodnych z jej obyczajami politycznymi: do obozów. Jugosławia to kraj licznych wysp; być może przez analogię do pierwszego obozu bolszewickiego zorganizowanego na Wyspach Sołowieckich - jedna z nich, Goli Otok (Naga Wyspa), stała się głównym obozem. I to nie było jakim, gdyż wprowadzone tam metody reedukacji przypominały praktyki z rumuńskiego Pitesti, powinno się więc może określić je jako „bałkańskie”. Była zatem „droga hańby” (zwana także vrući zec): nowo

## 396 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

przybyły przechodził między szpalerem więźniów, którzy chcieli się zasłużyć lub poprawić swoją sytuację - bili oni „nowego”, znieważali go, obrzucali kamieniami. Istniał też

rytuał składający się z „krytyki i samokrytyki”, związany oczywiście z rytuałem „wyznań”.

Tortury były chlebem powszednim internowanych. Należały do nich takie kary, jak na przykład „wychodek” - głowę więźnia przytrzymywano nad wiadrem wypełnionym ekskrementami - a także „bunkier”, rodzaj karceru wykopanego w ziemi. Ale najbardziej chyba rozpowszechnioną metodą, stosowaną przez strażników-„wychowawców”, która przypominała katusze znane z obozów hitlerowskich, było zmuszanie więźniów do rozbijania na drobne kawałki głazów pokrywających całą tę skalistą wyspę na Adriatyku. Aby zaś do końca ich upokorzyć, skalne odłamki wrzucano następnie do morza...

Prześladowanie komunistów w Jugosławii, zapoczątkowane w latach 1948-1949, należało prawdopodobnie do najbardziej masowych we współczesnej historii Europy (poza Związkiem Sowieckim z lat dwudziestych-czterdziestych, Niemcami z lat trzydziestych oraz represjami wobec komunistów w czasie okupacji hitlerowskiej) - „masowych”, jeśli zważyć liczbę mieszkańców i liczbę komunistów-członków partii. Według oficjalnych danych, utrzymywanych przez długie lata w tajemnicy, objęło ono 16 731 osób, w tym 5037 skazano w wyniku rozprawy sądowej; trzy czwarte z nich zesłano na wyspy Goli Otok i Sveti Grgur. W swych niezależnych analizach Yladiimir Dedijer szacuje liczbę osób, które przeszły tylko przez obóz na Golim Otoku, na 31 lub 32 tysiące. Na podstawie ostatnio przeprowadzonych badań nie można jeszcze sprecyzować liczby więźniów zmarłych w obozach na skutek rozstrzelania, wycieńczenia, głodu lub epidemii czy też samobójstwa - do tego ekstremalnego rozwiązania uciekali się niektórzy komuniści, w ten właśnie sposób reagując na okrutny dylemat, wobec jakiego ich stawiano.

Drugi aspekt prześladowań komunistów jest bardziej znany, chodzi mianowicie o represjonowanie „agentów Tity” w innych krajach demokracji ludowych. Przybierało ono najczęściej postać wielkiego pokazowego procesu „widowiska”, który miał za zadanie trafić do opinii publicznej nie tylko danego kraju, ale także innych państw przylączonych siłą do „obozu pokoju i socjalizmu”. Przebieg procesu miał udowodnić zasadność głoszonej przez Moskwę tezy, wedle której główni wrogowie kryli się w łonie partii komunistycznych, należało więc stosować zasadę powszechnej nieufności i wykazywać jak najdalej posuniętą czujność.

Na początku roku 1948 Komunistyczna Partia Rumunii (KPR) zajęła się sprawą Lucrepu Patrascanu, ministra sprawiedliwości w latach 1944-1948, intelektualisty o renomie teoretyka marksizmu, jednego z założycieli partii w 1921 roku (miał wówczas zaledwie 21 lat). Niektóre z punktów oskarżenia wskazują na to, że casus Patrascanu miał być wstępem do kampanii antytytowskiej. Usunięty z zajmowanych stanowisk w lutym 1948 roku, aresztowany, Patrascanu został skazany na śmierć dopiero w kwietniu 1954 roku i stracony 16 kwietnia, a więc po sześciu latach uwięzienia i w rok po śmierci Stalina. Tajemnica tego opóźnionego wyroku nie została ostatecznie wyjaśniona. Według jednej z hipotez Gheorghiu-Dej, sekretarz generalny KPR, miał jakoby się obawiać, że Patrascanu zostanie zrehabilitowany i stanie się jego rywalem - hipoteza to jedynie częściowo przekonująca, gdyż konflikt między oboma przywódcami trwał już od wojny.

W roku 1949 do procesów przywódców komunistycznych doszło najpierw w krajach sąsiadujących z Jugosławią. Pierwszy odbył się w Albanii, jako że tamtejsze władze były

blisko związane z komunistami jugosłowiańskimi. Wybrany na ofiarę Koci Xoxe, jeden z szefów komunistycznego zbrojnego ruchu oporu, po wojnie minister spraw wewnętrznych i sekretarz generalny partii, był człowiekiem szczerze oddanym Ticie. Po kampanii politycznej, jaką rozpętano w partii jesienią 1948 roku, piętnując „projugosłowiańską frakcję trockistowską kierowaną przez Xoxe i Kristo”, sojusznicy komunistów jugosłowiańskich zostali w marcu 1949 roku aresztowani. Koci Xoxe był sądzony w Tiranie, a wraz z nim czterej inni przywódcy: Pandi Kristo, Vasco Koleci, Nuri Huta i Vango Mitrojorgji; 10 czerwca został skazany na śmierć i następnego dnia stracony. Jego czterej towarzysze otrzymali ciężkie kary więzienia. Wkrótce inni komuniści o orientacji jugosłowiańskiej stali się ofiarami „oczyszczania” partii albańskiej.

Drugi spektakularny proces z serii „antytitowskiej” odbył się we wrześniu 1949 roku w Budapeszcie, a jego głównym bohaterem był oskarżony Laszlo Rajk, weteran hiszpańskich Brygad Międzynarodowych, jeden z przywódców krajowego ruchu oporu, później minister spraw wewnętrznych, człowiek twardy, ostro zwalczający niekomunistycznych demokratów, i w końcu minister spraw zagranicznych. Aresztowany w maju 1949 roku, Rajk był torturowany, a jednocześnie poddawany szantażowi byłych towarzyszy z kierownictwa - powinien „pomóc partii”, zostanie skazany, ale nie stracony - miało to na celu wymuszenie przyznania się do „winy” i wyrecytowania przed sądem zeznań obciążających Titę i Jugosłowian jako „wrogów demokracji ludowych”. Werdykt trybunału węgierskiego, ogłoszony 24 września, był bezapelacyjny: Laszlo Rajk, Tibor Szonyi i Andras Szalai zostali skazani na śmierć, Jugosłowianin Lazar Brankov i socjaldemokrata Pal Justus - na dożywotnie więzienie. Rajk został stracony 16 października. W innym procesie trybunał wojskowy skazał na śmierć czterech wysoko postawionych oficerów.

W wyniku represji, jakie nastąpiły w związku z procesem Rajka, aresztowano na Węgrzech, jak się przypuszcza, 94 osoby, później skazane lub internowane; 15 skazanych stracono, 11 zmarło w więzieniu, 50 otrzymało karę ponad dziesięciu lat więzienia. Liczba ludzi, którzy stracili wówczas życie, doszła ponoć do 60, jeżeli wliczyć w to samobójstwa członków rodzin i bliskich, ale także - dlaczegoż by nie? - sędziów i oficerów zaangażowanych w śledztwo.

U podłoża wyboru ofiar i ich „głównodowodzącego”, Laszlo Rajka, leżały niewątpliwie wewnętrzne rozgrywki wśród ekipy przywódczej, a także nadgorliwość sekretarza generalnego partii, Matyasa Rakosiego, i szefów tajnej policji. Te i inne czynniki nie powinny jednakże przesłaniać istoty sprawy: podczas pierwszej fali represji w centrum akcji skierowanych przeciwko upatrzonym komunistom tkwili decydenci moskiewscy, a wśród nich szefowie służby bezpieczeństwa i wywiadu zajmujący się Europą Środkową i Wschodnią. Poruszali niebo i ziemię, by odkryć szeroko rozgałęziony „międzynarodowy spisek antysowiecki”. Kluczową rolę miał tu odegrać proces Rajka wraz z głównym świadkiem oskarżenia, Noelem Fieldem, Amerykaninem, sekretnym sympatykiem komunizmu, który - jak wyraźnie wskazują materiały z udostępnionych niedawno archiwów - wspomagał tajne służby sowieckie<sup>18</sup>.

" Na prośbę Węgier, popartą przez sowieckich doradców, Noel Field został aresztowany w Pradze. Do

procesu tego amerykańskiego obywatela nigdy jednak nie doszło, uwolniono go w październiku 1954 -

wraz z żoną Hertą (także aresztowaną w Czechosłowacji i 28 sierpnia 1949 przewiezioną do Budapesztu)

i bratem Hermannem (aresztowanym w sierpniu 1949 w wyniku współpracy czechosłowackich i

polskich  
służb bezpieczeństwa).

### 398 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Dążenie do „zinternacjonalizowania” spisku, na razie głównie „litewskiego”, wyraźnie dało się odczuć podczas procesu, jaki wytoczono w Sofii Trajczko Kostowowi. Doświadczony kominternowiec, w okresie monarchii skazany na śmierć, przywódca zbrojnego podziemia w kraju, po wojnie wicepremier, Kostow był uważany za następcę Georgi Dymitrowa. Stan zdrowia bowiem byłego sekretarza generalnego Międzynarodówki Komunistycznej, a od 1946 roku szefa Bułgarskiej Partii Komunistycznej (BPK), w roku 1949 znacznie się pogorszył. (Od marca Dymitrow przebywał na leczeniu w ZSRR, zmarł tamże 2 lipca).

Już w końcu 1948 roku w kierownictwie BPK „moskwiczanie” (czyli ci, którzy spędzili okres wojenny w Moskwie, tak jak Rakosi z Węgier czy Gottwald z Czechosłowacji) krytykowali „winy i przewiny” Kostowa, a zwłaszcza jego „niewłaściwy stosunek do Związku Sowieckiego” w dziedzinie gospodarki. Mimo złożenia „samokrytyki” Kostow - z przyzwoleniem Dymitrowa, gwałtownie go atakującego w liście wysłanym 10 maja z rosyjskiego sanatorium - został aresztowany w czerwcu 1949 roku wraz z wieloma swoimi współpracownikami.

Proces wytoczony Trajczko Kostowowi i 9 innym współoskarżonym rozpoczął się w Sofii 7 grudnia 1949 roku. Wyrok został ogłoszony 14 grudnia: Kostowa skazano na śmierć jako „agenta” dawnej policji bułgarskiej, a zarazem agenta „zdrajcy Tity” i „zachodnich imperialistów”; czterej inni przywódcy - Iwan Stefanów, Nikoła Pawłow, Nikoła Neczew i Iwan Tutew - otrzymali kary dożywocia, trzech zasądzono na piętnaście lat, jednego na dwanaście i jednego na osiem lat więzienia. W dwa dni potem prośba o ułaskawienie została odrzucona i Trajczko Kostowa powieszono.

Proces sofijski zajmuje szczególne miejsce w historii procesów przywódców komunistycznych przeprowadzanych przez komunistyczne reżimy: początkowo Kostow odwołał przed sądem przyznanie się do winy, wymuszone na nim w czasie śledztwa, i oznajmił, że jest niewinny. Zanim odebrano mu prawo głosu, zdołał też zadeklarować swą przyjaźń dla Związku Sowieckiego, nie pozwolono mu jednak dokończyć oświadczenia. Podobnego typu „wypadki” dawały do myślenia reżyserom przyszłych publicznych procesów.

„Sprawa Kostowa” nie zakończyła się wraz z powieszeniem głównej ofiary. W sierpniu 1950 roku doszło w Bułgarii do procesu 12 „współpracowników Kostowa”, wybranych spośród działaczy odpowiedzialnych za sektor gospodarczy; inny proces, przeciwko dwóm członkom „zakonspirowanej szajki Kostowa”, odbył się w kwietniu 1951 roku, trzeci wytoczono dwóm członkom Komitetu Centralnego BPK. I wreszcie, w powiązaniu z tą samą sprawą, odbyło się kilka procesów przy drzwiach zamkniętych przeciwko oficerom armii i służby bezpieczeństwa.

Czechosłowackich przywódców partyjnych ostrzeżono w czerwcu 1949 roku, że w łonie KPCz kryją się ważni „konspiratorzy”. Aby ich wytropić - a zwłaszcza „czechosłowackiego Rajka” - powołano w Pradze grupę specjalną, w której działali wysoko postawieni funkcjonariusze aparatu Komitetu Centralnego, policji politycznej i Komisji Kontroli KPCz. Już w 1949 roku rozpoczęto aresztowania działaczy komunistycznych, początkowo trzeciorzędnych. Podczas tej pierwszej fali procesów przeciwko komunistom władzom udało się przygotować tylko jeden proces „antytitowski”. Między 30

sierpnia a 2 września 1950 roku postawiono przed sądem w Bratysławie, stolicy Słowacji, 16 osób, w tym 10 Jugosłowian. Na ich czele znajdował się Stefan Kević, jugosłowiański wicekonsul w Bratysławie. Dwóch Słowaków sądzonych w tym procesie skazano na śmierć, a jeden z nich, Rudolf Lancanić, został stracony.

## EUROPA ŚRODKOWA I POIUDNIOWO-WSCHODNIA • 399

Machina policyjna depcząca po piętach czechosłowackiemu Rajkowi, której szeregi wzmocnili kierujący całą akcją doświadczeni pracownicy z moskiewskiej centrali bezpieczeństwa, nabrała rozpędu pod koniec 1949 roku. Doradcy sowieccy nie kryli celu swej misji. Jeden z nich, Lichaczow, zirytowany brakiem gorliwości słowackiej służby bezpieczeństwa, miał wykrzyknąć: „Stalin mnie tu wysłał, żebym robił procesy, nie mam zamiaru tracić czasu. Nie przyjechałem na dyskusję, przyjechałem do Czechosłowacji, żeby ścinać głowy (swofoczit' gotowy). Wolę skrócić kark stu pięćdziesięciu osobom niż nadstawić swój”<sup>19</sup>.

Dokładne odtworzenie przebiegu represji stało się możliwe dzięki temu, że już w 1968 roku historykom udało się dotrzeć do najtajniejszych zakamarków partyjnych i policyjnych archiwów, a po listopadzie 1989 roku mogli jeszcze pogłębić swe badania.

W maju 1949 roku, w związku z przygotowywaniem procesu Laszló Rajka na Węgrzech, aresztowano małżeństwo Pavlików (proces Gejzy Pavlfka odbył się w czerwcu 1950). W czerwcu 1949 roku węgierski przywódca Matyas Rakosi wręczył w Pradze sekretarzowi KPCz Klementowi Gottwaldowi listę nazwisk około 60 wysokich urzędników czechosłowackich, które pojawiły się w toku dochodzenia w sprawie Rajka. Przy tej okazji Praga pod presją węgierskich i jak zwykle sowieckich służb bezpieczeństwa żywo zainteresowała się komunistami przebywającymi podczas wojny na Zachodzie, a zwłaszcza weteranami Brygad Międzynarodowych. Jesienią KPCz utworzyła sekcję specjalną bezpieczeństwa państwa w celu „tropienia wrogów w łonie partii”, nie wahaając się nawet w tym celu korzystać z pomocy towarzyszy, którzy wymknęli się gestapo, „specjalistów” od ruchu komunistycznego. Wraz z aresztowaniem w listopadzie 1949 roku Evżena Lóbla, wiceministra handlu zagranicznego, w prześladowaniach komunistów nastąpił nowy etap: dotknęły one mianowicie „wyższych kadr”; tendencja ta potwierdziła się w roku 1950, kiedy represje zaczęły obejmować regionalnych sekretarzy partyjnych.

W styczniu i lutym 1951 roku wielka fala aresztowań sięgnęła wierzchołka piramidy władzy. Wśród zatrzymanych 50 wysoko postawionych funkcjonariuszy partii i urzędników państwowych znajdowali się komuniści „frankofońscy” oraz ci wszyscy, którzy byli odpowiedzialni za kontakty z innymi partiami, jak na przykład Karel Svab.

Etykieta „przywódcy spisku” przechodziła z jednej osoby na drugą i trzeba było dwóch lat, zanim odkryto czechosłowackiego Rajka. Dopiero bowiem latem 1951 roku, za skwapliwym przyzwoleniem Klementa Gottwalda, Stalin zdecydował, że przywódcą tym zostanie Rudolf Slansky we własnej osobie, sekretarz generalny KPCz, którego prawą ręką był Bedrich Geminder, inna ważna osobistość aparatu kominternowskiego. Nazwisko Gemindera pojawia się niemal zawsze przy nazwisku Slanskiego, zarówno w korespondencji między Stalinem a Gottwaldem, jak i w czasie przesłuchań komunistów uwięzionych w przewidywaniu aresztowania Slanskiego. Sowieccy autorzy scenariusza traktowali Gemindera jako „głowę do wymiany”. Obu przywódców „spisku” służba bezpieczeństwa aresztowała 24 listopada 1951 roku. W następnych miesiącach trafili za kratki dwaj inni działacze: 12 stycznia 1952 - Rudolf Mar-

golius, wiceminister handlu zagranicznego, a 23 maja 1952 - Josef Frank, zastępca Rudolfa Slanskiego.

19 AUV KSC, Komisja Barnabickiego, list T. Balaža, w: Karel Kaplan, „Zprava o zavraždení generalního tajemníka”, Mlada Fronta, Praha 1992, s. 68.

#### 400 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Doradcy sowieccy i ich miejscowi podwładni za pomocą tortur usiłowali zmusić oskarżonych do zeznań w związku z przygotowywaniem wielkiego pokazowego procesu. Udało im się to i 20 listopada 1952 roku w Pradze rozpoczął się proces przeciwko „antypaństwowemu ośrodkowi spiskowemu, kierowanemu przez Rudolfa Slanskiego”. Tym razem sądzono przywódców komunistycznych najwyższego szczebla. 27 listopada wydano wyrok: jedenastu oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, trzech na dożywotnie więzienie. 3 grudnia rano, od godziny trzeciej do piątej czterdzieści pięć, kał z więzienia Pankrac w Pradze wieszał jedenastu skazańców na szubienicy.

#### Proces Slanskiego - symbolicznej postaci represji

Po procesach przywódców bolszewickich w Moskwie w latach trzydziestych proces Slanskiego należy do najbardziej spektakularnych i najbardziej komentowanych w całej historii komunizmu. Wśród skazanych znajdowały się wybitne postacie z międzynarodowego aparatu komunistycznego, które w czasach zimnej wojny uczyniły z Pragi „komunistyczną Genewę”. Stolica Czechosłowacji odgrywała wówczas zasadniczą rolę w kontaktach z komunistycznymi partiami zachodnimi, zwłaszcza francuską i włoską.

Rudolf Slansky, sekretarz generalny KPCz od 1945 roku, lojalny stronnik Moskwy, przewodniczył „grupie pięciu”, specjalnemu organowi, którego zadaniem był bieżący nadzór nad przebiegiem represji, i z tego tytułu zatwierdził dziesiątki wyroków śmierci.

Bedrich Geminder i Josef Frank byli zastępcami sekretarza generalnego. Geminder pracował w najwyższych władzach Komintemu, po czym wrócił z Moskwy do Pragi, by kierować wydziałem zagranicznym KPCz. Frank, w latach 1939-1945 więzień nazistowskich obozów koncentracyjnych, zarządzał gospodarką i pomocą finansową dla zachodnich partii komunistycznych. Rudolf Margolius zaś, wiceminister handlu zagranicznego, był odpowiedzialny za spółki handlowe kontrolowane przez te partie. Otto Fisch jako wiceminister finansów miał informacje o niektórych manipulacjach finansowych KPCz. Ludvík Frejka podczas wojny działał w czechosłowackim ruchu oporu w Londynie, a od 1948 roku, gdy Klement Gottwald został prezydentem republiki, kierował wydziałem gospodarczym kancelarii prezydenckiej.

Pośród skazanych - poza Slanskim i Geminderem - znajdowały się też inne osoby związane z sowieckimi służbami specjalnymi bądź bezpośrednio, bądź poprzez międzynarodowy aparat komunistyczny: Bedrich Reicin, szef wywiadu wojskowego, a po lutym 1948 roku wiceminister obrony; Karel Šváb, więzień nazi-

stowskich obozów koncentracyjnych, następnie kierownik wydziału personalnego KPCz, wreszcie wiceminister bezpieczeństwa narodowego; Andre Simone, dziennikarz pracujący przed wojną głównie w Niemczech i we Francji; i w końcu Artur London, współpracownik służb sowieckich podczas wojny w Hiszpanii, uczestnik francuskiego ruchu oporu, deportowany, po 1945 roku w komunistycznych służbach wywiadowczych w Szwajcarii i we Francji, a od początku 1949 roku wiceminister spraw zagranicznych w Pradze.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 401

Wśród skazanych było także dwóch innych wysokich urzędników tego ministerstwa: Słowak Vladimír Clementis, przedwojenny adwokat, komunista, przebywający na wygnaniu we Francji, wydany z partii po skrytykowaniu paktu sowiecko-niemieckiego (decyzja została cofnięta w 1945 roku), minister od wiosny 1948 roku, oraz Vavro Hajdu, również Słowak, wiceminister. Trzeci Stowak w tym procesie, Evžen Lóbl, który spędził wojnę na emigracji w Londynie, w chwili aresztowania pełnił funkcję wiceministra handlu zagranicznego.

Otto Sling, były uczestnik Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, który również brał udział w czechosłowackim ruchu oporu w Londynie, po wojnie został sekretarzem komitetu KPCz w Brnie, stolicy Moraw.

Podczas procesu podkreślano wyraźnie żydowskie pochodzenie trzech osób skazanych na dożywotnie więzienie: Hajdu, Londona i Lóbla, a także ośmiu z jedenastu skazanych na śmierć (poza Clementisem, Frankiem i Svabem).

Proces Slanskiego stał się symbolem represji nie tylko w Czechosłowacji, ale i we wszystkich krajach demokracji ludowej. Jego monstrualny charakter nie może jednak przesłonić faktu, iż to niekomuniści byli głównymi ofiarami prześladowań. W całym okresie 1948-1954 komuniści stanowili w Czechosłowacji około 0,1% skazanych, 5% skazanych na śmierć i 1% ofiar śmiertelnych, na które zostały wykonane wyroki śmierci, samobójstwa spowodowane prześladowaniami, zgony w więzieniu lub w obozie (na skutek wypadków przy pracy w kopalniach, zabójstwa popełnionych przez strażników w trakcie „prób ucieczki” lub „aktów buntu”).

Proces Slanskiego był pieczołowicie przygotowany przez przebywających w Czechosłowacji doradców sowieckich, zgodnie z poleceniami wyższych urzędników Stalina w Moskwie. Miał doniosłe znaczenie dla drugiej fali wielkich procesów politycznych wytaczanych od roku 1949 przywódcom komunistycznym w krajach demokracji ludowych.

Po tym spektakularnym procesie w latach 1953-1954 nastąpiły w Czechosłowacji tak zwane procesy odpryskowe, i to pomimo śmierci Stalina i Gottwalda w marcu 1953 roku. Do ich kulminacji doszło w 1954 roku. Pierwszy duży proces odbył się w Pradze między 26 a 28 stycznia: Maria Svermowa, założycielka KPCz, a w latach 1929-1950



członkini kierownictwa, została skazana na dożywocie; sześciu współoskarżonym, wysokim funkcjonariuszom aparatu partyjnego wymierzono łącznie 113 lat więzienia. Drugi proces miał miejsce miesiąc później, między 23 a 25 lutego; siedmiu członków „główniej rady trockistowskiej”, działaczy KPCz, skazano wówczas w sumie na 103 lata więzienia. Trzeci proces toczył się w Bratysławie między 21 a 24 kwietnia, a sądzono w nim byłych przywódców Komunistycznej Partii Słowacji, oskarżonych o przynależność do grupy „burżuazyjnych nacjonalistów słowackich”. Gustav Husak, jeden z przywódców ruchu oporu, został w nim skazany na dożywocie, a czterech współoskarżonych - na 63 lata więzienia łącznie. W roku 1954 przeprowadzono jeszcze sześć „wielkich procesów” przeciwko wysoko postawionym dygnitarzom wojskowym, a także kierownikom sektora gospodarczego (11 osób skazanych w sumie na 204 lata więzienia) oraz przeciwko „nielegalnemu kierownictwu partii socjaldemokratycznej”; wreszcie wiele osób było sądzonych indywidualnie. Jak to było w zwyczaju od kilku już lat, przed każdym „ważnym”

#### 402 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

procesem Biuro Polityczne KPCz zatwierdzało akt oskarżenia i wyroki; kierownictwo partii przeprowadzało też dyskusję nad raportem z przebiegu procesu.

Procesy z lat 1953-1954 nie miały już charakteru widowiskowego. W ostatnim procesie politycznym okresu 1948-1954, który odbył się 5 listopada 1954 roku, sądzony był Edvard Utrata, kierownik sektora gospodarczego.

Osvald Zavodsky, weteran Brygad Międzynarodowych, bojownik francuskiego ruchu oporu, deportowany przez Niemców, po 1948 roku szef bezpieczeństwa państwowego, to ostatni komunista stracony podczas tej fali represji. Wyrok śmierci zapadł w grudniu 1953 roku, a rząd nie skorzystał z prawa łaski. On także był jednym z tych, którzy za wiele wiedzieli o sowieckich służbach specjalnych - zawisł na szubienicy w Pradze 19 marca 1954 roku.

Dlaczego jednak zastosowano represje w stosunku do komunistów najwyżej postawionych? Czy wybór ofiary - tej właśnie, a nie innej - wynikał z jakiejś dającej się uchwycić logiki? Udostępnienie archiwów, a także najnowsze badania potwierdziły w znacznej mierze wcześniejsze ustalenia: o fabrykowanych procesach, reżyserowanych przez moskiewskie kierownictwo, wymuszaniu „wyznań”, ideologicznym i politycznym szaleństwie, początkowo antytytowskim, a następnie antysyjonistycznym i antyamerykańskim, przełożonym na akty prawne. Znajomość większej liczby faktów uzupełnia naszą wiedzę o tej epoce. Pozwala także na sformułowanie kilku hipotez, zwłaszcza jeżeli idzie o drugą falę represji przeciwko komunistom, różniącą się od pierwszej, która miała na celu szybkie zwalczanie jugosłowiańskiej herezji.

Bogato udokumentowane badania wyjaśniły ostatecznie przyczyny represji: czynnikiem rozstrzygającym była interwencja Moskwy. Bezpośredni wpływ na procesy komunistów miała ówczesna sytuacja międzynarodowa; władza stalinowska musiała po buncie Tity narzucić ruchowi komunistycznemu całkowitą uległość i przyspieszyć „satelizację” nowych obszarów imperium sowieckiego. Represje były także związane z problemami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi omawianych krajów: skazany przywódca komunistyczny służył za kozła ofiarnego; jego winy miały „wytłumaczyć” niedostatki systemu, a wymierzona kara miała skanalizować „gniew ludu”;

wszechobecny terror pogłębiał też strach wśród warstw rządzących, strach konieczny do utrzymania bezwzględного posłuszeństwa i całkowitego podporządkowania się

„rozkazom partii” czy też potrzebom „obozu pokoju”, określanym przez sowieckich przywódców.

Ważnie wewnątrz środowisk kierowniczych odgrywały niewątpliwie istotną rolę przy wyborze ofiar. Nie można także lekceważyć znaczenia antagonizmów i wzajemnej zawiści, tak częstych u ludzi służących kolonialnemu władcy. Wielki Manipulator moskiewski miał zresztą do dyspozycji różne warianty gry, którą prowadził i mógł prowadzić ze swymi zastraszonymi sługami: od dawna bowiem był w posiadaniu szczegółowych informacji o owych antagonizmach i zawiściach.

Obie fale represji przeciwko przywódcom komunistycznym miały także określony typ „wzorcowej” ofiary. Obejmowały dawnych ochotników wojny domowej w Hiszpanii, uczestników ruchu oporu poza granicami kraju, partyzantów jugosłowiańskich, emigrantów z Francji czy Anglii; na Węgrzech, w Bułgarii i Słowacji celem prześladowań byli zwłaszcza komuniści z krajowego ruchu oporu.

Pójdźmy teraz w naszych rozważaniach jeszcze dalej i zastanówmy się, dlaczego proces Rudolfa Slanskiego, najważniejszy ze wszystkich, stał się wielkim międzynarodowym

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 403

widowiskiem. Jakie ukryte interesy światowe władzy stalinowskiej wyszły na jaw przy jego projektowaniu? Skąd aż taki rozgłos, skąd tyle brutalności w wyrokach, skąd ta wyjątkowa gwałtowność, w momencie gdy ZSRR zdawał się mocno trzymać w garści demokracje ludowe? Formy tej kontroli - listy-ukazy i narady-„konsultacje”, aż po działalność tysięcy doradców sowieckich - są dziś dobrze znane.

W poszukiwaniu głębszej motywacji prześladowań konieczne wydaje się sformułowanie pierwszej hipotezy: blok sowiecki szykował się do wojny, przygotowywał wojnę w Europie. „Imperializm amerykański” stał się głównym wrogiem i przywódcy sowieccy wierzyli - czy też chcieli, aby wierzone - że sposobi się on do ataku na „obóz”. Proces Slanskiego, jego przebieg, zorganizowany rozgłos, jego gwałtownie antyamerykańska „ideologia” - antytitoizm jest również stale obecny, ale w połączeniu z dominującym antyamerykanizmem - wszystko to może świadczyć także, a może nade wszystko, o przygotowaniach władzy sowieckiej do wojny. „Pedagogika trupów” miała trafić nie tylko do szeregów komunistów, ale także do wroga. Stalin już raz się nią posłużył, przeprowadzając w latach trzydziestych wielkie czystki w Związku Sowieckim. Czy był przekonany, że raz jeszcze może uciec się do tego środka?

Po zapoznaniu się z bogactwem źródeł archiwalnych nie można mieć wątpliwości, że poczynszy od 1950-1951 roku, w czasie gdy wojna w Korei przybierała na sile, blok sowiecki intensywnie przygotowywał mającą rozpocząć się nieuchronnie wojnę, zmierzającą do ewentualnej okupacji Europy Zachodniej. Podczas spotkania przedstawicieli politycznych i wojskowych „obozu” w 1951 roku Stalin wspomniał o możliwości wojny w roku 1953. Militaryzacja gospodarki wszędzie osiągnęła swój szczyt.

Czechosłowacja miała nowoczesny przemysł zbrojeniowy, z tradycją wywodzącą się z czasów monarchii austro-węgierskiej, a w latach trzydziestych należała do głównych eksporterów broni na świecie. Od 1949 roku musiała zaopatrywać w broń obóz sowiecki, czemu towarzyszyła niebywała militaryzacja gospodarki i życia społecznego, silna propaganda wokół zagrożenia rychłą wojną, a także bezprecedensowe zwiększenie budżetu wojskowego: w ciągu pięciu lat wydatki na armię wzrosły siedmiokrotnie! Trzeba

także wspomnieć o przerażającej destrukcji społeczeństwa obywatelskiego i systematycznej grabieży złóż uranu kierowanej przez sowieckich „ekspertów”.

Wojskowy historyk Jindrich Mądry, który przeprowadził badania archiwów otwartych po 1989 roku, w niedawno opublikowanym artykule tak podsumowuje tę kwestię<sup>20</sup>:

„Do maja 1953 roku uzbrojenie Czechosłowacji zostało zwiększone do maksimum w związku ze zbliżającym się terminem żnieuchronnej wojny». Budżet ministerstwa obrony zaplanowany na 1953 rok miał być dziesięć razy wyższy od budżetu z roku 1948. Zgodnie z sowieckimi wymaganiami gospodarka czechosłowacka miała ewoluować w stronę „gospodarki w przededniu wojny”, 1 stycznia 1953 roku pod bronią było już 292 788 mężczyzn, a więc dwukrotnie więcej niż w roku 1949, w kwietniu zaś prezydent republiki podjął decyzję o przedłużeniu służby wojskowej do trzech lat. W przewidywaniu wojny zaczęto gromadzić środki finansowe i zapasy żywności, tym należy tłumaczyć „reformę pieniężną” z czerwca 1953 roku, w znacznej mierze ogoławającą ludzi z posiadanych oszczędności. Według niektórych danych sytuacja zmieniła się w czerwcu 1953 roku, kiedy nieunikniona wojna przestała być, jak się zdaje, strategią zalecaną przez nowych władców z Moskwy.

° „Okres zbrojenia i ponownego uzbrajania”, „Soudobe Dejiny” 1994, nr 4-5.

#### 404 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Jeżeli na represjonowanie przywódców komunistycznych spojrzeć się z tej właśnie perspektywy, łatwiej można zrozumieć logikę wyboru ofiar. „Wielki brat” dobrze znał swych wiernych towarzyszy, miał też określony pogląd na swych wrogów na Zachodzie. Jego „pedagogika trupów” osiągnęła, jak się wydaje, szczyty makiawelizmu. Co należy zrobić, by przekonać przeciwników o swojej sile i determinacji (ewentualnie łudzić swą słabością), tak aby wrogowie zostali całkowicie zdezorientowani? Co trzeba zrobić, by przekonać wiernych, znających tajniki ruchu komunistycznego, o powadze sytuacji, o potrzebie żelaznej dyscypliny wobec zagrażającego konfliktu, o świętej konieczności złożenia ofiary?

Poświęcić najwierniejszych spośród wiernych, dokonać wyboru dającego gwarancję, iż krok ten odbije się szerokim echem w świecie, we wszystkich kierunkach, łącznie ze Związkiem Sowieckim. Użyć jako broni najbardziej prostackiego kłamstwa, którego wszystkie składniki są wiadome. Czy wielkie wyreżyserowane widowisko byłoby równie skuteczne, gdyby nazwać „agentami imperialistycznymi” Antonina Zapotockiego czy Antonina Novotnego, mało znanych zarówno w partyjnym aparacie moskiewskim, jak i innych krajów? Kto dzisiaj uwierzy, że Thorez czy Togliatti, Chruszczow lub Gottwald mogli w 1952 roku chociaż przez chwilę pomyśleć, iż Rudolf Slansky, Bedrich Geminder i inni z ich bliskiego otoczenia są „amerykańskimi agentami”? Wtajemniczonych zredukowano do jednostek, które musiały zrezygnować ze swych zasad moralnych, aby rozszyfrować i zrozumieć ów kłamliwy komunikat, i na tym właśnie polegał jeden z celów tej makiawelicznej operacji.

Aby uzyskać spodziewany oddźwięk na to, co Annie Kriegel nazwała „piekielną pedagogiką”, należało wybrać postacie znane z ruchu antyfaszystowskiego w Hiszpanii, we Francji, w Związku Sowieckim czy w Anglii, znane także jako więźniowie obozów nazistowskich. Kierownictwo aparatu partyjnego było dobrze poinformowane o usługach, jakie oddała większość skazanych komunistów, wiadano także, do jakiego stopnia niewzruszona jest ich lojalność wobec Moskwy. Z drugiej strony, wśród złożonych w ofierze komunistów było wielu odpowiedzialnych za poprzednie prześladowania i za-

bójstwa niekomunistów, wielu też ściśle współpracowało z organami sowieckimi.

Procesy odbywały się jeszcze w 1953 i 1954 roku, do czasu kiedy Związek Sowiecki przyjął nową strategię „pokojowego współistnienia”.

Druga hipoteza, którą trzeba sformułować, dotyczy antysemityzmu występującego przy okazji prześladowań komunistów. Analiza procesów wskazuje nieodmiennie na jeden aspekt tego zjawiska: „walka z syjonizmem” i „syjonistami” (będąca w gruncie rzeczy przejawem zwykłego antysemityzmu) była w sposób oczywisty związana ze zmianą polityki sowieckiej w stosunku do Izraela i świata arabskiego. Nowe państwo Izrael, do którego powstania Czechosłowacja znacznie się przyczyniła między innymi poprzez dostarczanie broni dla Hagany, stało się „wielkim wrogiem”; strategia sowiecka wykorzystywała odąd hasło „walki o wyzwolenie narodowe” Arabów.

Nicolas Werth (zob. część pierwsza) ukazał antysemickie aspekty represji w ZSRR, począwszy od grudnia 1947 roku, oraz ich obecność w przygotowaniach do „wielkiej ostatecznej czystki” na początku lat pięćdziesiątych. Jeśli chodzi o Europę Środkową, antysemityzm był widoczny już w procesie Rajka: sędzia kładł nacisk na nazwiska pochodzenia żydowskiego czterech oskarżonych i insynuował - bezpodstawnie - że Rajk miał dziadka Żyda. Antysemityzm osiągnął swe apogeum podczas procesu Słanskiego, kiedy to podkreślano żydowskie pochodzenie jedenastu z oskarżonych i ich związki z „międzynarodowym syjonizmem”.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 405

Aby poznać charakter owego antysemityzmu, wystarczy przytoczyć słowa jednego z głównych doradców moskiewskich, którego nazwisko już tutaj padło. Towarzysz Li-chaczow, żądając dowodów świadczących o wywrotowej działalności kilku przywódców słowackich, miał jakoby powiedzieć (świadek jego rozmówcy - agenta słowackiego):

„Wszystko mi jedno, skąd je bierzecie. I w nosie mam ich prawdziwość. Jestem gotów w nie uwierzyć, a co do reszty, zostawcie mi wolną rękę. Dlaczego tak się przejmujecie tym żydowskim gównem?”<sup>21</sup>

Stąd też bierze się inny aspekt owego antysemickiego wątku, nigdy dotąd, o ile nam wiadomo, nie podnoszony. Wydaje się mianowicie, że Stalin i jemu podobni chcieli załatwić porachunki z Żydami w międzynarodowym ruchu komunistycznym, ostatecznie ich stamtąd eliminując. Żydzi o komunistycznych przekonaniach nie byli religijni. Ich tożsamość zdawała się związana z narodem, w którym dokonała się ich asymilacja, lub też z międzynarodową wspólnotą komunistyczną. Nie potrafimy niestety powiedzieć (brak świadectw i źródeł), w jakim stopniu ową tożsamość określiło doświadczenie ludobójstwa. Wiemy jednak, że wiele osób z ich rodzin zginęło w nazistowskich obozach śmierci.

Żydzi-komuniści, niezwykle liczni w aparacie Kominternu, po wojnie nadal zajmowali kluczowe pozycje w partii i strukturach państwowych wielu krajów Europy Środkowej. W swej pracy podsumowującej doświadczenie komunizmu węgierskiego Miklós Molnar pisze:

Na szczycie hierarchii niemal wszyscy przywódcy są pochodzenia żydowskiego, podobnie jak, choć w nieco zmniejszonej proporcji, w aparacie Komitetu Centralnego, w policji politycznej, prasie, wydawnictwach, teatrze, kinie... Silny i bezsporny awans kadry robotniczej nie może

przesłonić faktu, że jeśli chodzi o podejmowanie decyzji, władza należy w znacznej mierze do towarzyszy wywodzących się z drobnej burżuazji żydowskiej<sup>22</sup>.

W styczniu 1953 roku szef bezpieczeństwa państwowego na Węgrzech i były przyjaciel Rajka, Gabor Peter, został osadzony w więzieniu jako „syjonistyczny konspirator”. W oficjalnym przemówieniu Rakosi, skądinąd także Żyd-komunista, piętnując Petera (oraz kilku oficerów z bezpieczeństwa) określeniem „Peter i jego banda”, robi z niego kozła ofiarnego.

W Rumunii o losie Any Pauker, Żydówki i członka Kominternu, zdecydowano w 1952 roku. Należała ona, wraz z szefem partii Gheorghiu-Dejem i Vasilem Luca, do sprawującej władzę „trojki”. Według pewnego świadectwa, nie potwierdzonego przez inne źródła, Stahn podczas spotkania z Gheorghiu-Dejem w 1951 roku miał się Jakoby zdziwić, że w Rumunii nie aresztowano jeszcze agentów titowskich i syjonistycznych, i zażądać wprowadzenia rządów „silnej ręki”. Tak więc Vasile Luca, minister finansów, został odwołany w maju 1952 roku wraz z Teoharim Georgescu, ministrem spraw wewnętrznych, a następnie skazany na śmierć, potem karę tę zamieniono na dożywocie (zmarł w więzieniu). Ana Pauker, minister spraw zagranicznych, została usunięta z funkcji na początku lipca tegoż roku i aresztowana w lutym 1953; po uwolnieniu w 1954 roku nie wróciła już do życia politycznego. Represje o charakterze antysemickim dotknęły także urzędników niższego stopnia.

"K. Kapłan, „Zprawa...”.

"M. Molnar, „De Bela Kun...”, s. 187.

#### 406 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Wydarzenia, jakie nastąpiły wówczas w Moskwie - głęboka reorganizacja służb bezpieczeństwa, aresztowanie w lipcu 1951 roku ich szefa Abakumowa - skłaniają do sformułowania trzeciej hipotezy. Zakłada ona, że koteryjne walki w sowieckim aparacie bezpieczeństwa stanowiły prawdopodobnie czynnik decydujący zarówno o ostatecznym wyborze ofiar, które uprzednio współpracowały z tymi służbami, jak i o wysokości kary. Karel Kapłan stwierdza w swej ostatniej pracy: „Pozostaje ustalić pewną nie wyjaśnioną dotąd sprawę, a mianowicie, czy u źródeł likwidacji grupy współpracowników sowieckich służb bezpieczeństwa i zastąpienia ich innymi (Bacilek, Keppert itp.) nie leżą konflikty i zmiany, jakie nastąpiły w moskiewskiej centrali”<sup>23</sup>.

Zasadność tej hipotezy można będzie udowodnić dopiero po wnikliwym zbadaniu głównych archiwów moskiewskich. Wiadomo, że pod koniec panowania Stalina zaistniał konflikt między potencjalnymi następcami - Chruszczowem, Malenkowem, Bierią - związanymi z różnymi szefami i grupami tajnych służb; mamy też pewne informacje o rywalizacji między służbami specjalnymi Armii Czerwonej i NKWD, szczególnie silnie konkurującymi ze sobą właśnie w krajach demokracji ludowej, gdzie wojsko wkroczyło pierwsze<sup>24</sup>.

Archiwa praskie zawierają dowody świadczące o tym, że sowieckie służby bezpieczeństwa nie mogły być pewne swej przyszłości. Na wiosnę 1950 roku centrala moskiewska przystąpiła do wymiany doradców przybyłych do Pragi na początku października 1949 roku, którzy „nie uzyskali oczekiwanych wyników”. Podczas narady na Kremlu 23 lipca 1951 roku - zaproszonego na nią Gottwalda reprezentował Alexej Ćepiłka, minister obrony narodowej - Stalin skrytykował owych doradców za niewywiązywanie się z obowiązków. W liście skierowanym do Gottwalda, który Ćepiłka przy-

wiół ze sobą z Moskwy, a w którym chodziło głównie o przyszłość Slanskiego i Gemindera, Stalin oświadczył:

Co do waszej pozytywnej oceny pracy towarzysza Bojarskiego [główny doradca sowiecki] i życzenia, aby go pozostawiono w funkcji doradcy ministra bezpieczeństwa narodowego Republiki Czechosłowackiej, jesteśmy absolutnie innego zdania. Analiza wyników pracy Bojarskiego w Republice Czechosłowackiej wyraźnie wskazuje, że nie ma on wystarczających kwalifikacji, by wypełniać z całkowitą odpowiedzialnością obowiązki doradcy. Dlatego też zdecydowaliśmy odwołać go z Czechosłowacji. Jeżeli naprawdę potrzebujecie doradcy w sprawach bezpieczeństwa państwa (a to wy o tym decydujecie), postaramy się znaleźć kogoś bardziej rzetelnego i wypróbowanego<sup>25</sup>.

W takich warunkach szefom służby bezpieczeństwa bez wątpienia z trudem przychodziło zachować dobrą kondycję psychiczną. W Czechosłowacji na przykład kierujący grupą osób odpowiedzialnych za szkolenie zanotował następujące oświadczenie doradców: „Służby bezpieczeństwa opuszcza się przed terminem jedynie nogami do przodu”. Jindrich Vesely, szef bezpieczeństwa państwowego, usiłował po raz pierwszy popełnić samobójstwo (przez samopodpalenie) w 1950 roku. Ta próba się nie powiodła, lecz następna, w 1964 roku, już tak. Przed drugą próbą samobójstwa napisał długie wyjaśnienie przyczyn owego desperackiego kroku, jak się zdaje, całkowicie szczere,

3 K. Kapłan, „Zprava...”, s. 256.

24 Zob. Mikhail Agourski, „La bataille au sein de la Securite d'État”, „Le Monde” z 2-3 X 1983.

25 K. Kapłan, „Zprava...”, s. 141.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 407

które znajduje się obecnie w archiwach Komitetu Centralnego KPCz. W swym wyznaniu Vesely powraca także do motywów, jakie go skłoniły do podjęcia pierwszej próby:

wiedział doskonale, że Stalin przystępuje do metodycznej likwidacji szefów bezpieczeństwa, i chciał go w ten sposób ubiec.

W poszukiwaniu jakiejś logiki wyboru ofiar spośród przywódców komunistycznych trzeba w końcu sformułować czwartą hipotezę: przygotowanie wielkiego procesu w metropolii imperium miało być uwieńczeniem serii procesów politycznych w innych krajach i ukarać domniemanych aktorów ogromnego „międzynarodowego spisku” w samym centrum - w Moskwie. Nowe elementy, przedstawione w rozdziale „Ostatni spisek”, dostarczają poważnych argumentów za taką interpretacją represjonowania komunistów w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej.

## OD «POSTTERRORU» DO POSTKOMUNIZMU

Zanim omówimy okres między latami 1955-1956, które historyk węgierski Miklós Molnar nazywa latami „postterroru”, a 1989-1990, kiedy to następuje rozpad reżimów komunistycznych w większości krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, należy poczynić kilka uwag. Ułatwi to nam, być może, zrozumienie ewolucji i logiki represji, poczynwszy od 1955-1956 roku.

Zauważmy przede wszystkim, że represje wynikające z rozszerzenia władzy reżimów

komunistycznych w Europie, które można bez przesady zakwalifikować jako masowy terror, opierały się - taki był zresztą ich cel - na pogwałceniu i likwidowaniu podstawowych wolności i praw człowieka; prawa te zostały zdefiniowane i sprecyzowane w międzynarodowych konwencjach, a zwłaszcza w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, uchwalonej w grudniu 1948 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, pomimo wstrzymania się od głosu ZSRR i pięciu krajów demokracji ludowych. Ponadto represje były całkowicie sprzeczne z duchem obowiązujących w tych krajach konstytucji; o rozmiarach i głównych kierunkach prześladowań decydowało w rzeczywistości kierownictwo i aparat partyjny, działające jako struktury niekonstytucyjne. W Czechosłowacji na przykład „kierownicza rola partii komunistycznej” dopiero w 1960 roku została wpisana do konstytucji, proklamowanej jako druga po sowieckiej konstytucja socjalistyczna. Represje naruszały także często obowiązujące prawa: żadne ustawodawstwo nie zezwalało bowiem na masowe stosowanie tortur w czasie śledztwa i uwięzienia; żadne prawo nie dawało absolutnej władzy policji politycznej, owej maszyny do fabrykowania procesów. Warto przypomnieć, że w komentarzach towarzyszących pierwszemu rewizjom procesów przeciwko komunistom oskarżano policję o to, że „postawiła się ponad partią”, a nie „ponad prawem”; miało to niewątpliwie na celu pomniejszenie lub całkowite zniesienie odpowiedzialności przywódców politycznych za funkcjonowanie systemu policyjnego.

Następna sprawa to specyfika dyktatury komunistycznej. Było to zjawisko na skalę międzynarodową, jako że nie dotyczyło jednego państwa - nawet jeśli zajmowało ono jedną szóstą powierzchni globu - lecz wielu krajów. Dyktatury komunistyczne stanowiły system naczyń połączonych, który wiązał je nie tylko ze sobą, ale i z ośrodkiem centralnym: Moskwą. Dzięki udostępnieniu archiwów wiemy obecnie, że represje w przyszłych demokracjach ludowych były od 1944 roku inspirowane i kierowane przez potężny międzynarodowy aparat komunistyczny, stworzony w ramach Międzynarodówki Komuni-

#### 408 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

stycznej, a następnie zintegrowany z centralnym aparatem sowieckim. 12 czerwca 1943 roku, zaraz po zapowiedzianym 9 czerwca rozwiązaniu Kominternu, utworzono Wydział Informacji Międzynarodowej przy Komitecie Centralnym WKP(b) kierowany przez Aleksandra Szerbakowa i jego zastępców: Georgi Dymitrowa i Dmitrija Manuilskiego. Wydział ten nadal sterował partiami komunistycznymi; Dymitrow, który w istocie od samego początku nim kierował, decyzją sowieckiego Biura Politycznego został mianowany oficjalnie jego szefem pod koniec grudnia 1943 roku. Wydział wydawał dyrektywy za pośrednictwem zagranicznych biur partii komunistycznych z siedzibą w ZSRR (Albania i Jugosławia takich biur nie miały), poprzez łączność radiową i kurierską, a później „konsultacje” w Moskwie. Tak właśnie było z Władysławem Gomułą, który odbył rozmowę z Dymitrowem 10 maja 1945 roku. Dymitrow stawiał zarzuty, że w Polsce nie stosuje się w wystarczającym stopniu surowych środków karnych, i dodał: „Nie można uniknąć obozów koncentracyjnych”. Czyżby więc już pod koniec wojny zamierzano wprowadzić system obozów dla przeciwników politycznych?<sup>26</sup>

Rozszerzenie eksperymentu bolszewickiego na kraje nie wcielone do Związku Sowieckiego szybko okazało się ryzykowne: dawało o sobie znać istniejące nadal uwrażliwienie na kwestie narodowe, i to pomimo interwencji Moskwy, dążącej do unifikacji bloku sowieckiego. Po wydarzeniach w Jugosławii w latach 1948-1949, na Węgrzech między 1953 a 1956 rokiem, w Polsce w 1956 roku różnicowanie reżimów komunistycznych zaznaczało się coraz wyraźniej, a pogłębiało je zerwanie stosunków między ZSRR a Chinami na początku lat sześćdziesiątych i jego reperkusje w europejskich państwach satelickich, zwłaszcza w Albanii i w Rumunii.

Zwróćmy wreszcie uwagę na fakt, że komuniści sprawujący władzę umieli stawić czoło swej przeszłości ciemnych. Na tym polega jedna z podstawowych różnic między komunizmem a nazizmem: ten ostatni bowiem nigdy nie miał swego Chruszczowa, Nagya, Dubčeka czy Gorbaczowa. W latach pięćdziesiątych „rehabilitacje” ofiar stały się wszędzie główną stawką w walce o sukcesję na szczycie władzy, sukcesje zaś stały się możliwe bądź dzięki śmierci wielkiego przywódcy (Stalina i Gottwalda w 1953, Bieruta w Polsce w 1956), bądź dzięki usunięciu pierwszego sekretarza (Rakosiego na Węgrzech w 1956). „Rehabilitacja” oznaczała nie tylko wydobyć na jaw ewidentnych zbrodni, ale także odnalezienie osób za te zbrodnie odpowiedzialnych. Jeszcze w latach sześćdziesiątych rehabilitacje odgrywały ogromną rolę w walkach u szczytu władzy, zwłaszcza w Czechosłowacji. Ale to zjawisko poruszyło także środowiska rzeczników utopii (zwłaszcza wśród inteligencji), dla których ideał komunistyczny miał wymiar moralny i którzy czuli się zdradzeni, odkrywając zbrodnie systemu. Począwszy od 1953 roku aż po lata sześćdziesiąte nie można analizować historii represji bez wzięcia pod uwagę amnestii, nawet jeśli były w wielu wypadkach cząstkowe, gdyż stanowiły one niezwykle ważne akty polityczne.

Tak więc w latach 1955-1956 machina przeznaczona do niszczenia ludzkich istnień wciąż działała, choć zgrzytały w niej wszystkie tryby. Szefowie policji politycznej, odpowiedzialni za represje z lat 1949-1953, zostali odwołani, czasami aresztowani i skazani, co prawda na niewielkie kary. Przywódcy polityczni musieli ustąpić; nierzadko ich miej-

26 O działalności tego wydziału i kształtowaniu się bloku sowieckiego zob. prace rosyjskiego historyka

Leonida J. Gibianskiego (np. „Chotodnaja wojna”, Otwiet, Moskwa 1995). Przeprowadził on nie tylko archiwa

rosyjskie, ale także polskie, jugosłowiańskie i czeskie.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 409

sce zajmowali byli więźniowie, jak Gomułka w Polsce czy Kadar na Węgrzech. Ogólnie rzecz biorąc, wydawało się, że represje znacznie złagodniały.

Okres ustanawiania reżimów komunistycznych pozostawił po sobie wiele otwartych ran. W latach pięćdziesiątych-sześćdziesiątych masowy terror jako metoda represji nie zanikł do końca. Wydaje się bowiem, że zasadne jest podciągnięcie pod tę kategorię militarnych interwencji armii sowieckiej. Widok czołgu na ulicy miał budzić trwogę wśród ludności i stał się symbolem strachu.

Po raz pierwszy czołgi sowieckie interweniowały 17 czerwca 1953 roku w NRD, aby zdławić w Berlinie Wschodnim i w innych dużych miastach spontaniczne protesty robotników, wywołane posunięciami rządu, w wyniku których nastąpiło pogorszenie warunków pracy. Według najnowszych badań w trakcie zamieszek i represji, jakie po nich nastąpiły, poniosło śmierć co najmniej 51 osób: dwie zostały zmiażdżone przez czołgi, siedem skazanych przez trybunały sowieckie i trzy przez niemieckie, 23 zmarły na skutek odniesionych ran, wśród ofiar śmiertelnych znalazło się także sześciu funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Według oficjalnych danych do 30 czerwca aresztowano 6171 osób, a później - około 7 tysięcy<sup>27</sup>.

Po XX Zjeździe KPZR przywódcy sowieccy jeszcze dwukrotnie przedsięwzięli spektakularne interwencje wojskowe: na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968.



W obu przypadkach czołgi miały za zadanie stłumić antytotalitarne narodowe powstanie, w którym brały udział szerokie warstwy społeczeństwa.

Na Węgrzech stacjonujące tam oddziały sowieckie interweniowały dwukrotnie: około drugiej nad ranem 24 października w Budapeszcie (zaczęły się wycofywać 30 października), następnie w nocy z 3 na 4 listopada. Ciężkie walki toczyły się aż do wieczora 6 listopada, ale kilka ognisk oporu, zwłaszcza na przedmieściach robotniczych, trwało do 14 listopada; w tym samym czasie grupa powstańców została spacyfikowana w górach Mecsek. Zbrojne potyczki i uliczne demonstracje rozpoczęły się na nowo w grudniu. W Salgótarján 8 grudnia żołnierze wojsk sowieckich i węgierskich zastrzelili 131 osób.

Gwałtowna śmierć czy też jej groźba, główny element terroru, stały się na kilka tygodni chlebem powszednim Węgrów. Podczas walk zabito około 3 tysięcy osób, z czego dwie trzecie w Budapeszcie; niemal 15 tysięcy zostało rannych. Dzięki otwarciu archiwów historycy węgierscy mogli ustalić także liczbę ofiar po stronie władzy: między 23 października a 12 grudnia oddziały policji politycznej (AVH), wojska sowieckie i węgierskie oraz jednostki ministerstwa spraw wewnętrznych straciły około 350 ludzi; 37 osób należących do AVH, policji lub armii zlinchowano czy też rozstrzelano w trybie natychmiastowym. W ten sposób, według określenia historyków, „splamiony został honor rewolucji”<sup>28</sup>.

Represje, które nastąpiły po zdławieniu rewolucji węgierskiej i w których do początku 1957 roku polityczna policja sowiecka wykazywała dużą aktywność, dotknęły ponad 100 tysięcy osób: spośród nich kilkadziesiąt tysięcy internowano w obozach, 12 grudnia oficjalnie przywróconych do swych dawnych funkcji; ponadto przeciw 35 tysiącom wszczęto dochodzenie karne, 25 do 26 tysięcy z nich uwięziono; kilka tysięcy deporto-

"Dieter Staritz, „Geschichte der DDR”, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1996.

28 Opieramy się tu przede wszystkim na syntetycznej pracy, którą badacze z budapeszteńskiego Instytutu Historii Rewolucji Węgierskiej 1956 roku: Csaba Bekes, Janos M. Rainer i Pal Germuska, opublikowali

w „Soudobe Dejiny” 1997, nr 4.

#### 410 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

wano do ZSRR; 229 powstańców zostało skazanych na śmierć i straconych. Wreszcie 200 tysięcy osób uciekło przed prześladowaniami, emigrując z kraju.

W szybkim czasie powrócono znów do represji według wypróbowanego niegdyś mechanizmu trybu nadzwyczajnego: wymiar sprawiedliwości opierał się na sądach ludowych oraz izbach specjalnych trybunałów wojskowych. Tak więc proces Imre Nagya odbył się przed sądem ludowym w Budapeszcie. Ten stary komunista, który w czasie wojny wyemigrował do Moskwy, odsunięty od władzy w 1948 roku, mianowany premierem w 1953, ponownie odsunięty od władzy w 1955, podjął się kierowania rządem rewolucyjnym. Proces Nagya i innych współoskarżonych zakończył się w czerwcu 1958 roku. Dwaj z nich nie doczekali rozprawy: Geza Losonczy, komunistyczny dziennikarz, były działacz ruchu oporu, więziony już w latach 1951-1954, minister w rządzie Nagya, zmarł w więzieniu 21 grudnia 1957 roku, prawdopodobnie z pomocą przesłuchujących;

József Szilagyi, przedwojenny komunista, członek ruchu oporu więziony podczas wojny, szef gabinetu Nagya w 1956 roku, skazany na śmierć 22 kwietnia, został 24 kwietnia powieszony. Według zachowanych dokumentów József Szilagyi przez cały czas trwania śledztwa sam siebie z determinacją pogrążał: powtarzał między innymi oficerom śledczym, że więzienia faszystowskiego reżimu Horthyego w porównaniu z tym, w którym znajduje się obecnie, były prawdziwymi sanatoriami.

Werdykt w procesie Imre Nagya, rozpoczętym 9 czerwca 1958 roku, ogłoszono 15 czerwca, trzech skazani na śmierć zostali straceni 16 czerwca. Oprócz Nagya wyrok śmierci otrzymali: generał Pal Maleter, w czasie wojny działacz ruchu oporu, od 1945 roku członek partii komunistycznej, minister obrony rządu rewolucyjnego w 1956 roku, aresztowany przez władze sowieckie, oraz Miklós Gimes, komunistyczny dziennikarz, po zdławieniu rewolucji założyciel podziemnego dziennika. Pięciu innych współoskarżonych skazano na kary od pięciu lat do dożywotniego więzienia.

Proces Imre Nagya, jeden z ostatnich wielkich procesów politycznych w krajach demokracji ludowej, udowodnił, że władze komunistyczne, funkcjonujące od nowa dzięki wojskowej interwencji sowieckiej, nie potrafiły się obyć bez tej najwyższej formy represji. Jednocześnie jednak nie były już w stanie uczynić z niej spektakularnego widowiska: proces Nagya odbył się przy drzwiach zamkniętych, w gmachu głównego więzienia, a zarazem siedzibie policji politycznej w Budapeszcie, w specjalnie przystosowanej do tego celu sali. W 1958 roku Nagy i jego towarzysze - symbol narodowego buntu - którzy nie godzili się z prawnym usankcjonowaniem interwencji sowieckiej i objęciem władzy przez ekipę Janosa Kadara, nie mogli pozostać przy życiu.

Współcześni badacze podkreślają okrucieństwo tych represji, bez wahania używając określenia „terror”. Stwierdzają jednak dwoisty charakter tego okresu i zaznaczają różnice w stosunku do lat 1947-1953. W 1959 roku, gdy ciągle jeszcze odbywały się procesy przeciwko powstańcom, ogłoszono pierwszą, co prawda częściową, amnestię. W 1960 roku przestano stosować wyjątkowe środki karne, zlikwidowano obozy internowania itp. W 1962 roku przystąpiono do czystki wśród agentów policji politycznej skompromitowanych w sfałszowanych procesach montowanych w epoce Rakosiego;

ostatecznie zrehabilitowano także Rajka i 190 innych osób. W 1963 roku została ogłoszona powszechna amnestia, lecz nie objęła ona powstańców oskarżonych o „morderstwo”. Następował powoli schyłek ostrych represji. Do rehabilitacji Imre Nagya i jego „wspólników” doszło jednak dopiero w 1989 roku, jeszcze w 1988 w Budapeszcie policja rozprędziła siłą demonstrantów pragnących uczcić rocznicę egzekucji...

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 41 1

### Kłopotliwe trumny

Po egzekucji jedenastu skazanych w procesie Slanskiego w grudniu 1952 roku ich ciała zostały spalone, a prochy rozrzucone po zamarzniętych drogach i polach w okolicach Pragi. Sześć lat później węgierskie władze komunistyczne wzdragały się przed podobnym rozstrzygnięciem.

Gdy wykonano już wyrok, zwłoki Imre Nagya i jego towarzyszy zostały początkowo pochowane pod grubą warstwą betonu na terenie więzienia przy ulicy Kozma, gdzie odbyła się egzekucja. Ale trupy, zabetonowane w nie znanym

przez ich rodziny miejscu, budziły strach. W lecie 1961 roku zwłoki zostały ekshumowane i w największej tajemnicy pogrzebane nocą na cmentarzu komunalnym w Budapeszcie, niedaleko miejsca pochówku dwóch innych skazanych na śmierć w tym procesie, Gezy Losonczyego i Józsefa Szilagyi. Trumny przeniesiono przez mur, a pracownicy cmentarza nie byli w ogóle o niczym poinformowani:

trzej nieboszczycy zostali zarejestrowani pod fikcyjnymi nazwiskami. Przez trzydzieści lat wszelkie wysiłki rodzin, pragnących dowiedzieć się, gdzie są pochowani ich bliscy, spełzały na niczym. Opierając się na niepewnych informacjach, rodziny otoczyły opieką kilka grobów na parceli nr 301. Policja brutalnie interweniowała i wielokrotnie niszczyła groby, rozjeżdżając je kołami.

W marcu 1989 roku można było nareszcie ekshumować ciała. W przypadku Gezy Losonczyego autopsja wykazała kilka złamań żeber, niektóre z nich nastąpiły na trzy do sześciu miesięcy przed śmiercią, inne - na krótko przed zgonem.

Ówczesny rząd zlecił młodym oficerom śledczym, aby zidentyfikowali miejsca pochówku pozostałych ofiar. Wśród tych, którzy odmówili swej pomocy, znalazł się Sandor Rajnai, odpowiedzialny za przygotowywanie procesu, węgierski ambasador w Moskwie w latach 1988-1989.

(Według świadectwa Alajosa Dombacha, adwokata z powództwa cywilnego, który w 1988 r. wniósł o rewizję procesu Nagya, „Communisme” 1990, nr 26-27, L'Age d'Homme).

Na zmiany te miały wpływ dwa czynniki zewnętrzne: z jednej strony, ostrzejsza niż poprzednio krytyka rządów Stalina w samym ZSRR, a także odsunięcie na boczny tor jego zwolenników w kierownictwie partii; z drugiej zaś - nowa sytuacja międzynarodowa i rysująca się coraz wyraźniej perspektywa pokojowego współistnienia w stosunkach Wschód-Zachód. Wywołały one reperkusje nie tylko na Węgrzech.

W dwanaście lat po wydarzeniach na Węgrzech wzbudzające powszechny strach czołgi sowieckie wjechały do Czechosłowacji. Interwencja wojskowa z 1968 roku różniła się od tej z 1956, nawet jeśli miała ten sam cel - zdławienie narodowego buntu przeciwko „socjalizmowi na wzór sowiecki”. Zaważył tu nie tylko upływ czasu, ale i sytuacja międzynarodowa, a także ówczesny stan światowego systemu komunistycznego. Główne siły uderzeniowe były co prawda sowieckie, ale w interwencji wzięły udział także cztery inne kraje Układu Warszawskiego: Bułgaria, Węgry, Polska

#### 412\* EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

i NRD. Trzeba wyraźnie podkreślić jeszcze jedną podstawową różnicę: jednostki armii sowieckiej nie stacjonowały w Czechosłowacji, tak jak w 1956 roku na Węgrzech, kraju podbitym, który można było uważać za (-kupownny i v/ którym dywizje sowieckie uczestniczyły w walce zbrojnej toczącej się na ulicach). Sowieckie dowództwo musiało brać pod uwagę ewentualność zbrojnego oporu armii czechosłowackiej, a taka reakcja na inwazję mogła oznaczać zarówno wojnę domową, jak i konflikt na skalę europejską.

Łatwo więc zrozumieć imponujący ogrom środków, jakich postanowiono użyć. W nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 roku w operacji pod kryptonimem „Dunaj” - przygotowywanej od 8 kwietnia, kiedy została podpisana dyrektywa GOU/1/87654 marszałka

Greczki, ministra obrony ZSRR - uczestniczyły głównie oddziały sowieckie, stacjonujące na terytorium NRD, Polski i Węgier. Należały do nich przede wszystkim jednostki złożone z czołgów, tych cennych czołgów, które wszędzie stawały się symbolem represji, łącznie z placem Tiananmen w Pekinie w 1989 roku. W pierwszym rzucie pojawiło się 165 tysięcy żołnierzy i 4600 czołgów; pięć dni później Czechosłowację okupowało już 27 dywizji (wyposażonych w 6300 czołgów, 800 samolotów, 2000 armat) z około 400 tysiącami żołnierzy.

Aby zdać sobie wyraźnie sprawę ze skali militarnego zaangażowania - owych monstrualnych zwiastunów terroru - przypomnijmy, że w 1940 roku Francja została zaatakowana przez około 2500 czołgów i że Niemcy hitlerowskie w czerwcu 1941 roku, podczas ataku na ZSRR, zmobilizowały 3580 czołgów. A przecież Czechosłowacja liczyła około 14,3 miliona mieszkańców, daleko więc jej było do połowy liczby mieszkańców Francji w 1940 roku.

Nie doszło do wojny, wobec interwencji stosowano bierny opór, bez użycia broni. Najeźdźcy zabili jednak 90 osób, głównie w Pradze; ponad 300 Czechów i Słowaków zostało poważnie rannych, a ponad 500 odniosło lekkie rany. Liczba ofiar w szeregach okupanta (wypadki drogowe, niefachowe obchodzenie się z bronią, rozstrzeliwanie dezertorów) nie jest jak dotąd znana; wiadomo tylko, że Czesi zabili jednego żołnierza bułgarskiego. Władze sowieckie aresztowały i deportowały czołowych przywódców partyjnych, lecz wkrótce zmuszone były ich uwolnić i rozpocząć negocjacje. Polityczne założenia interwencji spotkały się właściwie z dotkliwą porażką: okupantom nie udało się utworzyć kolaboranckiego „rządu robotniczo-chłopskiego”, jaki byt przewidywany.

Represje związane z interwencją militarną nie zakończyły się w 1968 roku. Do jej ofiar trzeba niewątpliwie zaliczyć „żywe pochodnie” - ludzi, którzy dokonywali aktu publicznego samospalenia, by zaprotestować przeciwko okupacji. Nadano im status ofiary-symbolu, niezmienny do dziś. Pierwszy wybrał ten los Jan Palach, dwudziestoletni student, który 16 stycznia 1969 roku o godzinie 14.30 podpalił się w centrum Pragi;

jego śmierć trzy dni później wywołała wielkie demonstracje. W lutym inny student, Jan Zajic, poszedł w jego ślady; trzecią „żywą pochodnią” był czterdziestoletni komunista, Evžen Plocek - podpalił się na początku kwietnia na placu w mieście Jihlava [Iglawa] na Morawach.

Represje w Czechosłowacji nabrały wkrótce szczególnego charakteru: dokonywały się mianowicie za sprawą sił wewnętrznych, „znormalizowanego” wojska i policji. Nacisk władz sowieckich, wynikający z długotrwałego pobytu armii okupacyjnej, był najwyraźniej ogromny. Wodą na ich młyn było nieprzewidziane wydarzenie: spontaniczne manifestacje pół miliona osób w nocy z 28 na 29 marca 1969 roku. Czesi i Słowacy wy-

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 413

szli na ulice w 69 miastach, by świętować zwycięstwo, jakie w mistrzostwach świata ich narodowa ekipa hokeja na lodzie odniosła nad ZSRR; zaatakowano wtedy 21 z 36 garnizonów sowieckich. Marszałkowie zaczęli grozić: Aleksander Dubček, wciąż jeszcze (do 17 kwietnia) pierwszy sekretarz KPCz, został powiadomiony, że może go spotkać los Imre Nagya.

Potencjał „znormalizowanych” represyjnych sił czechosłowackich - jednostki specjalne wojska i policji, a także milicja ludowa, utworzona w zakładach pracy - został

poddany ciężkiej próbie w czasie pierwszej rocznicy okupacji. Władze starannie się do tego przygotowały. Sprowokowano liczne starcia z demonstrantami, wśród których przeważała młodzież. Interwencje policji cechowała brutalność, zwłaszcza w Pradze, gdzie 20 sierpnia zabito dwoje młodych ludzi. Do wszystkich dużych miast wysłano specjalne oddziały wojska, uzbrojone w czołgi i pojazdy pancerne. Te świadectwa przemocy uważane są dzisiaj przez historyków za „najbardziej znaczącą operację armii czechosłowackiej w okresie powojennym”. 21 sierpnia zginęli trzej inni demonstranci, dziesiątki zostało poważnie rannych. Tysiące osób aresztowano i pobito. A pod koniec 1969 roku skazano 1526 demonstrantów na podstawie podpisanego 22 sierpnia dekretu przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego... Aleksandra Dubčeka<sup>29</sup>.

W 1969 roku aresztowano kilka osób zaangażowanych w organizację buntu w roku 1968. Ofiarą prześladowań padła także grupa działająca w Ruchu Młodzieży Rewolucyjnej (HRM), szczególnie aktywnym podczas przygotowywania demonstracji z okazji pierwszej rocznicy interwencji (policji udało się wprowadzić tam swojego konfidenta). Niemniej pomimo presji zwolenników „silnej ręki” władza „normalizatorów” ciągle nie dawała zielonego światła dla procesów politycznych przeciwko komunistycznym przywódcom z 1968 roku. W pracach poświęconych temu okresowi podkreśla się często, że nowa ekipa obawiała się rozpoczęcia tego typu represji, sądząc, że - tak jak w przeszłości - mogą się one obrócić przeciwko niej. Gustav Husak, nowy pierwszy sekretarz KPCz, upatrzony przez kierownictwo sowieckie na miejsce Dubčeka, dobrze znał te metody: skazany w 1954 roku w wielkim procesie przeciwko „drobnomieszczańskim nacjonalistom słowackim” na dożywocie, spędził w więzieniu ponad dziewięć lat. Masowe prześladowania, aprobowane przez Moskwę, miały jednak charakter podstępny i okrutny. Rozwijano zręczną strategię, której głównym założeniem było wywołanie atmosfery strachu: dziesiątki tysięcy osób pozbawiono możliwości uczestniczenia w życiu publicznym i kontynuowania pracy zawodowej, a ich dzieciom, które stawały się zakładnikami, uniemożliwiono naukę w liceach i szkołach wyższych. Od samego początku procesu normalizacji reżim uderzał w struktury społeczeństwa obywatelskiego, jakie zaczęły się odradzać w 1968 roku: około 70 organizacji i stowarzyszeń zostało zakazanych lub zlikwidowanych poprzez połączenie ich ze stowarzyszeniami oficjalnymi; ponownie wprowadzono ostrą cenzurę itd. Dziesiątki tysięcy Czechów i Słowaków dołączyło do emigrantów, którzy wyjechali z kraju po wydarzeniach z lutego 1948 roku. W ciągu czterdziestu lat panowania komunizmu około 400 tysięcy ludzi, mających często wysokie kwalifikacje zawodowe i dyplomy, zdecydowało się na emigrację; po 1969 roku sądy w sposób metodyczny wydawały na nich wyroki zaoczne.

<sup>29</sup> O pierwszej rocznicy interwencji w Czechosłowacji w 1968 r. zob. „Srpen '69”, zbiór dokumentów wydanych przez Oidricha Tume, USD-Maxdorf, Praha 1996, 344 ss.

#### 414\* EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

Proces polityczny jako forma represji nie zniknął jednak całkowicie z listy prześladowań, jakie nastąpiły po zdławieniu Praskiej Wiosny. Po procesie 16 członków HRM w marcu 1971 roku, kiedy to jego przywódca, Petr Uhl, został skazany na cztery lata więzienia, latem 1972 roku doszło do dziewięciu innych procesów; sądzono wówczas „drugorzędnych” bohaterów wydarzeń 1968 roku za ich działalność po zakończeniu okupacji kraju. Na 46 oskarżonych, z których dwie trzecie stanowili dawni komuniści, 32 zostało skazanych łącznie na 96 lat więzienia, a 16 innych, po kilku miesiącach aresztu, na 21 lat z zawieszeniem. Najwyższa kara wynosiła pięć i pół roku, była więc

dość „łagodna” w porównaniu z okrucieństwami początków reżimu. Wielu skazanych w tej fali represji - Petr Uhl, Jaroslav Sabata, Rudolf Batek - po odbyciu wyroku zostało aresztowanych ponownie i w latach siedemdziesiątych-osiemdziesiątych spędzili w więzieniu łącznie dziewięć lat życia. Czechosłowacja ustanowiła w tym czasie smutny rekord prześladowań politycznych w Europie.

Analiza wielkich buntów z lat 1956 i 1968 i ich uśmierzenia skłania do wzięcia pod uwagę jeszcze innego aspektu logiki represji, a mianowicie zjawiska naczyń połączonych. Rozruchy w jednym kraju odbijały się bowiem szerokim echem w innych, zwłaszcza gdy władza centralna angażowała się militarnie. W 1956 roku, w związku z wydarzeniami węgierskimi, zaniepokojone poststalinowskie kierownictwo KPCz gotowe było wysłać jednostki armii czechosłowackiej na Węgry. Jednocześnie przybierały na sile represje w samej Czechosłowacji, władze ponownie zamykały w więzieniach niektórych niedawno zwolnionych „politycznych”, prześladowały czeskich i słowackich sympatyków rewolucji węgierskiej; postawiono wówczas w stan oskarżenia 1163 osoby, najczęściej za ustne wyrażanie solidarności z powstańcami; większość z nich to robotnicy (53,5%), a wyroki dochodziły do roku więzienia, rzadko kiedy były wyższe. Najsurowsze w tym okresie były represje w Albanii. 25 listopada 1956 roku reżim Hoxhy skazał na śmierć i wykonał wyrok na trzech przywódcach „litewskich”, chodziło o Liri Gëga, członkinię Komitetu Centralnego KPA, będącą wówczas w ciąży, generała Dali Ndreu oraz Petro Buli. W Rumunii Gheorghiu-Dej, który zaczynał wówczas w swych kontaktach z ZSRR wygrywać „chińską kartę”, okazał pewną pobłażliwość wobec prześladowanych nacjonalistów, przygotowując jednocześnie wielki proces przeciwko urzędnikom ministerstwa handlu zagranicznego, w większości komunistów pochodzenia żydowskiego.

W 1968 roku reżimy wszystkich tych krajów, łącznie z ZSRR, obawiając się rozpowszechnienia zaraźliwych idei Praskiej Wiosny, wzmocniły represje przed i po interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. Świadczy o tym los Alfreda Foscolo, a jednocześnie sprawa ta pozwala na lepsze zrozumienie atmosfery epoki. Jego matka była Bułgarką, ojciec Francuzem, do 1949 roku wykładowcą w Bułgarii. Foscolo jako młody człowiek spędzał tam często letnie wakacje. W 1966 roku, studiując prawo i języki orientalne w Paryżu, przychodzi z pomocą swym bułgarskim przyjaciółom i odbija we Francji na powielaczu ulotkę w 500 egzemplarzach, po czym przemycą ją do Sofii. Młodzi domagają się w niej wolnych wyborów, wolności prasy i swobody poruszania się, samorządu robotniczego, rozwiązania Układu Warszawskiego, rehabilitacji ofiar represji. W tym samym roku Foscolemu rodzi się córka, której matką jest Bułgarką Raina Araszewa. Alfred i Raina składają więc prośbę o zgodę na małżeństwo, ale władze wciąż zwlekają. Nadchodzi rok 1968.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 415

W swej relacji Alfred Foscolo tak o tym pisze:

Na początku 1968 roku dostałem powołanie do służby wojskowej. W lipcu ambasada bułgarska poinformowała mnie, że pozwolenie na ślub zostanie wydane pod warunkiem, iż udam się do Sofii. Pospiesznie wyjeżdżam, korzystając z dwutygodniowej przepustki. Lecz na miejscu czeka mnie ponowna odmowa. Jest sierpień 1968 roku. 21 sierpnia Rosjanie wkraczają do Pragi; 28 sierpnia, niczego nie załatwiwszy, wsiałam do Orient Ekspresu jadącego do Paryża. Docieram na miejsce dopiero po kilku latach, gdyż na granicy zostaję aresztowany przez agentów Dyrżawnej Sigumosti. Przetrzymany w tajemnicy w więzieniu służby bezpieczeństwa, przez dwa tygodnie uważany jestem za zaginionego, tylko kapitan Nedkow mówi mi otwarcie, o co chodzi: albo będę z nimi współ-

pracował i przyznam się, że jestem agentem imperialistycznym, albo nikt nigdy już o mnie nie usłyszy. Zgadzam się na współpracę, mając nadzieję, że podczas procesu uda mi się wyjawic prawdę.

Proces zaczyna się 6 stycznia 1969 roku. Na ławie oskarżonych, wraz ze mną, zasiada dwóch kolegów i Raina. Gdy prokurator żąda dla mnie kary śmierci, mój obrońca odpowiada, że całkowicie na nią zasłużyłem, i prosi o wyrozumiałość. Chodzi właściwie o parodię sprawiedliwości, której cel jest jedynie propagandowy. Zostaję skazany za szpiegostwo ogółem na 27 lat więzienia, skróconego do 15 lat odsiadki o zastrzonym rygorze. Koledzy dostają po 10 i 12 lat, Raina, która nic nie wiedziała o ulotce - rok. Jeden z przyjaciół, bułgarski emigrant polityczny w Paryżu, zostaje zaocznie skazany na śmierć.

Po miesiącu spędzonym w głównym więzieniu Sofii (7 oddział), w części przeznaczonej dla skazanych na śmierć, przewożą mnie do więzienia w Starej Zagórze, gdzie przetrzymywano większość z dwustu czy trzystu więźniów politycznych kraju. Wiele się tam nauczyłem o więziennej historii Bułgarii w okresie pierwszych dwudziestu pięciu lat komunizmu, zdałem sobie także sprawę, że moje tarapaty to nic w porównaniu z tym, co przeżyły tysiące bułgarskich obywateli. Byłem także świadkiem buntu 8 października 1969 roku, w którego wyniku poniosło śmierć kilkunastu więźniów. W tym samym czasie złożyliśmy z Raina, z więzienia, ponowne podanie o zgodę na ślub, które zostało kolejny raz odrzucone.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom 30 kwietnia 1971 roku zostałem uwolniony i odesłany do Francji. O ile w 1968 roku - podczas interwencji w Czechosłowacji - moje aresztowanie i pokazowy proces miały udowodnić, że w ruch wolnościowy na wschodzie zamieszane są „siły imperialistyczne”, o tyle mój pobyt w bułgarskim więzieniu był źle widziany w momencie, gdy rysowała się perspektywa Helsinek. Natomiast moich dwóch bułgarskich kolegów ta ulgowa taryfa nie objęła.

Po powrocie do Paryża zastanawiałem się, co zrobić, aby Raina i moja córka mogły do mnie przyjechać. Wreszcie 31 grudnia 1973 roku przedostałem się nielegalnie do Sofii, pod fałszywym nazwiskiem i z fałszywymi papierami. Dzięki tym dokumentom i nieprawdopodobnemu szczęściu w nocy z 1 na 2 stycznia 1974 roku przekroczyliśmy we trójkę bułgarsko-turecką granicę. Dzień później byliśmy w Paryżu".

W okresie między 1955-1956 a 1989 rokiem rytm prześladowań wyznaczała logika wspólna wszystkim dyktatorskim reżimom: wszechobecny aparat policyjny uderza w opozycję, najczęściej spontaniczną, jeśli idzie o ruchy społeczne - strajki lub demonstracje uliczne - albo też przemyślaną, świadomą, formułującą swe postulaty i starającą się działać w pewnej strukturze organizacyjnej. Aby uprzedzić i zdusić w zarodku działalność opozycyjną w tych krajach, gdzie kontestacja się rozszerza - dzięki korzystnej sytuacji międzynarodowej od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, kiedy dochodzi do podpisania układów w Helsinkach - aparat ten opiera się na coraz szerszej siatce konfidentów. Fakt, że system musiał uciekać się do podobnej formy kontroli nad społeczeństwem i zwiększać liczbę informatorów, jest wielce znaczący i mówi sam za siebie.

' Raina i Alfred Foscilo, „Prisonniers a Sofia”, „La Nouvelle Alternative” nr 47 z IX 1997.

#### 41 Ó • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

W Czechosłowacji na przykład między rokiem 1954 a 1958 policja polityczna liczyła około 132 tysięcy oficjalnie zatrudnionych „tajnych współpracowników”. Pod koniec lat osiemdziesiątych było ich już ponad 200 tysięcy.

Jednocześnie charakter represji w okresie „postterroru” w większym niż poprzednio

stopniu związany był ze specyfiką poszczególnych krajów: z układem sił w kierownictwie, z oceną konkretnej partii dotyczącą stabilności reżimu, z sukcesem lub porażką planów politycznych czy ekonomicznych. Kiedy 13 sierpnia 1961 roku z inicjatywy kierownictwa SED, i przy aprobacie ZSRR, wzniesiono mur berliński, był to niewątpliwie objaw panicznego strachu co do przyszłości reżimu.

W Rumunii komunistyczne kierownictwo wyraźnie zaznaczyło swą niezależność i odrębność, odmawiając uczestniczenia w zbrojnej interwencji w Czechosłowacji. Jednak już wkrótce, a także jeszcze w latach osiemdziesiątych, rumuński „komunizm narodowy”, obok komunizmu albańskiego, okazał się najbardziej represyjny w porównaniu z innymi krajami omawianego tu obszaru. Represje tkwiły bowiem w samej naturze reżimu komunistycznego, nawet jeśli sowiecka metropolia nie ingerowała w nie bezpośrednio.

Rumunia Nicolae Ceausescu, Conducatora - kazał się wielbić jak Wódz, jak Duce, jak Flihrer - musiała od drugiej połowy lat siedemdziesiątych stawić czoło poważnemu kryzysowi ekonomicznemu i społecznemu, który wywołał silną kontestację. Ruch ten miał niewątpliwie swój udział w walkach o wolności demokratyczne, toczonych także w innych krajach, ale przede wszystkim odegrał ważną rolę w protestach robotniczych. Wielki strajk 35 tysięcy górników w dolinie Jiu w sierpniu 1977 roku, manifestacje i strajki w lecie 1980 roku połączone z okupowaniem fabryk w Bukareszcie, Gałaczu (Galami), Tirgoviste i w zagłębiach węglowych, bunt w dolinie Motru na jesieni 1981 roku i rozmaite inne wystąpienia spowodowały surowe represje ze strony rządu Ceausescu. Aresztowania, przymusowe przesiedlenia, wyznaczanie miejsca pobytu, pobicia, zwolnienia z pracy, osadzanie w zakładach psychiatrycznych, procesy, morderstwa - wszelkie formy represji były masowo stosowane. Początkowo z sukcesem, lecz na dłuższą metę - bezskutecznie. Manifestacje i strajki wybuchły z nową siłą w roku 1987; ich kulminacja przypadła na listopad tegoż roku, kiedy doszło do powstania robotników w Braszowie, drugim co do wielkości mieście rumuńskim (300 tysięcy mieszkańców). Starcia z siłami porządkowymi przybrały tam szczególnie brutalny i krwawy charakter, było wiele ofiar śmiertelnych, nastąpiły setki aresztowań.

Jeśli chodzi o Rumunię, droga krzyżowa niektórych więźniów politycznych zdaje się nie mieć końca. Dotyczy to na przykład ojca Calciu, Gheorghe Calciu Dumitreasa. Urodzony w 1927 roku, w czasie odbywania studiów medycznych został aresztowany i osadzony w Pitesti, więzieniu, o którym była tu już mowa. Przebywał tam do 1964 roku. Po uwolnieniu zdecydował, że zostanie księdzem. Nawiązał między innymi kontakt z założycielami Wolnego Związku Zawodowego Robotników Rumuńskich (SLOMR). 10 maja 1979 roku był sądzony w procesie przy drzwiach zamkniętych i skazany na dziesięć lat za „przekazywanie informacji zagrażających bezpieczeństwu państwa”. W więzieniu pięciokrotnie przeprowadzał głodówkę. Wspomnijmy też Iona Puiu, jednego z przywódców Partii Narodowo-Chłopskiej, skazanego w 1947 roku na dwadzieścia lat, który zakończył odsiadki w 1964 roku. W roku 1987 został ponownie uwięziony za działalność opozycyjną.

Przyspieszenie lub zwolnienie rytmu represji było oczywiście zawsze związane z międzynarodową sytuacją polityczną, z kontaktami Wschód-Zachód, ze zmianami

/•



w polityce sowieckiej. W okresie, jaki upłynął między rządami Breżniewa i Gorbaczowa, świat uległ ewolucji, która nie ominęła systemu represji. Począwszy od lat sześćdziesiątych nikogo już nie prześladowano, lub zdarzało się to rzadko, za poparcie dla „titoizmu” czy „syjonizmu”. W większości krajów policja polityczna zajmowała się przede wszystkim „dywersją ideologiczną” czy „nielegalnymi kontaktami z zagranicą”, zwłaszcza z Zachodem.

#### Rumuńscy więźniowie polityczni w 1987 roku (przykłady)

Francisc Barabas, lat 40, mechanik w fabryce włókienniczej, skazany na sześć lat. Ten pochodzący z Siedmiogrodu Węgier rozpowszechniał wraz z bratem i swoją przyszłą żoną ulotki z następującym tekstem w języku węgierskim: „Precz z szewcem! Precz z mordercą!” (Ceausescu był z zawodu szewcem).

Ion Bugar, elektryk, urodzony w 1936 roku. Skazany na dziesięć lat więzienia za przeprowadzenie w marcu 1983 roku manifestacji w centrum Bukaresztu, polegającej na umieszczeniu na własnym samochodzie transparentu z napisem:

„Nie chcemy was, kaci!”

Ion Guseila, inżynier, skazany na cztery lata pod koniec 1985 roku za rozpowszechnianie ulotek z żądaniem zmiany szefa państwa.

Gheorghe Nastasescu, lat 56, robotnik budowlany, skazany na dziewięć lat za propagandę antyrządową. Spędził już cztery lata w więzieniu za „propagandę antysocjalistyczną”. Jesienią 1983 roku rozrzucił ze szczytu rusztowania w Bukareszcie ulotki nawołujące ludzi do wyrażania niezadowolenia z systemu.

Victor Totu, Gheorghe Pavel, Florin Vlascianu, robotnicy, wszyscy urodzeni w 1955 roku, skazani na siedem i osiem lat więzienia; 22 sierpnia 1983 roku wieczorem, w przededniu święta narodowego, wypisywali na murach „Precz z Ceausescu” i porównywali jego reżim do reżimu nazistowskiego.

Dumitru Iuga, lat 40, skazany na dziesięć lat w 1983 roku; wielokrotnie organizował zgromadzenia młodzieży, nawołując do demonstrowania przeciwko Ceausescu. Młodzi zdecydowali, że będą działać bez użycia przemocy. Siedmiu z nich zostało skazanych na pięć lat; wszystkich - oprócz Iugi - wypuszczono na mocy amnestii w 1984 roku.

Nicolae Litoiu, lat 27, skazany w 1981 roku na piętnaście lat za udział w „spisku godzącym w bezpieczeństwo państwa”. Latem 1981 roku wrzucił petardę do domu partii w Ploeszti (Ploiesti), rozrzucał też ulotki z ostatniego piętra wielkiego magazynu w tymże mieście. Jego szwagra, Gheorghiu Manu, skazano na osiem lat tylko za to, że został poinformowany o tym zamiarze.

Attila Kun, lekarz, skazany na trzy lata w styczniu 1987 roku za odmowę wystawienia aktu zgonu więźnia politycznego zmarłego wskutek tortur.

I. Borbely, lat 50, profesor filozofii, skazany w 1982 roku na osiem lat za udział w wydawaniu samizdatu w języku węgierskim.

(„La Nouvelle Alternative” nr 7 z września 1987).

Metody represji, które przybrały w wielu krajach łagodniejsze formy, zostały zmodyfikowane: przymusowa emigracja - zwłaszcza w NRD i w Czechosłowacji - czy też „kuracja psychiatryczna” wedle wzorca sowieckiego zastępowały czasami więzienie. Ponadto represyjny charakter reżimu był coraz częściej komentowany na Zachodzie, spotykał się z natychmiastowym odzewem, a niektóre z jego ofiar mogły dawać świadectwo w wielonakładowych publikacjach - przywilej jakże rzadki w latach poprzednich. Fakt, że zbrodnia mogła zostać ujawniona przez środki masowego przekazu, skłaniał wykonawców dyktatorskich rozkazów do zastanowienia. Tak było również w przypadku Rumunii.

Cierpienie prześladowanych, choć złagodzone, było jednak w dalszym ciągu cierpieniem. Obozy zniknęły, poza Albanią i Bułgarią, lub też służyły, szczególnie w latach osiemdziesiątych, do internowania Bułgarów pochodzenia tureckiego. Z wyjątkiem Węgier nadal dochodziło do procesów politycznych, wytyczających kierunek ewolucji w omawianych tu krajach. Podobnie jak przed rokiem 1956, tę metodę perswazji stosowano wobec ludzi, którzy dążyli do odrodzenia społeczeństwa obywatelskiego, do odtworzenia zlikwidowanych niegdyś partii lub niezależnych związków zawodowych, a także wobec tych, dzięki którym pozostające w cieniu Kościoły mogły przetrwać. W wyjątkowych tylko wypadkach wytaczano procesy działaczom komunistycznym. Można tu przytoczyć parę przykładów: Paул Merker z NRD, skazany w marcu 1955 roku na osiem lat więzienia i wypuszczony na wolność w roku 1956; Rudolf Barak, minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji, skazany na sześć lat w kwietniu 1962 roku; Milovan Djilas, znany komunistyczny dysydent jugosłowiański, więziony najpierw w latach 1956-1961, potem ponownie w latach 1962-1966. Kiedy natomiast Albania zerwała z ZSRR i nawiązała ścisłą współpracę z Chinami, działacze o prosowieckim nastawieniu, tacy jak Liri Belishova, członkini Biura Politycznego, i Koci Tashko, przewodniczący Komisji Kontroli KPA, zostali niezwykle surowo ukarani; w maju 1961 roku stracono kontradmirała Temo Sejko wraz z kilkoma innymi oficerami. W 1975 roku, gdy z kolei zerwanie stosunków z Chinami stało się faktem dokonany, Enver Hoxha zlikwidował Beqira Balluku, ministra obrony, i Petrita Dumę, szefa sztabu generalnego.

Wymienienie najważniejszych procesów politycznych tego okresu nie jest tu możliwe, musimy więc z konieczności ograniczyć się do podania jedynie kilku przykładów.

Wiadomo, że wyroki śmierci zapadały rzadko - poza rzeczywistymi aferami szpiegowskimi - i na ogół nie były wykonywane. Tak właśnie stało się w przypadku Bułgara Dimitara Penczewa, który w 1961 roku skazany został na najwyższy wymiar kary, podobnie jak jego przyjaciel i współnik, za to, że wraz z grupą młodych ludzi próbowali reaktywować partię chłopską Nikoły Petkova; w wyniku apelacji karę zamieniono na dwadzieścia lat więzienia. Jesienią 1964 roku Penczew, którego objęła powszechna amnestia, został zwolniony i zaczął pracować jako robotnik. Jego jakże pouczające doświadczenie nie zakończyło się jednak na tym. Smaku więziennego chleba zakosztował ponownie w latach 1967-1974, tym razem za „nielegalne przekroczenie granicy”; podczas tej eskapady stracił życie jeden z jego przyjaciół. A w roku 1985, podejrzany o terroryzm, spędził dwa miesiące w obozie na wyspie Belene, aż w końcu wyznaczono mu na stałe miejsce pobytu niewielkie osiedle górnicze Bobowdoł...

Jeśli chodzi o okres „postterroru”, śmiertelnych ofiar represji jest znacznie mniej niż przed rokiem 1956. Prócz zabitych w 1956 roku na Węgrzech i w latach 1968-1969 w Czechosłowacji, o których już była mowa, doliczyć się można kilkuset ofiar; znaczna

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 41 9

ich część, około 200 osób, została zastrzelona przy próbie przejścia przez granicę NRD lub forsowania muru berlińskiego. Jednym z ostatnich więźniów politycznych tego okresu był Czech Pavel Wonka, który 26 kwietnia 1988 roku zmarł w więzieniu z powodu niedostatecznej opieki lekarskiej.

Powoli dokonuje się obrachunku, lecz nie jest to łatwe. Do liczby ofiar bowiem należy też dodać morderstwa popełnione przez tajną policję, a przedstawiane na przykład jako „wypadki samochodowe”, tak jak to się stało w przypadku dwóch inżynierów rumuńskich, przywódców strajku w dolinie Jiu w 1977 roku, kilka miesięcy po zdławieniu strajku.

Przyszłe badania z pewnością stworzą typologię ofiar, zdefiniują cechy przeciętnego więźnia, tak jak to zrobiono dla okresu sprzed 1956 roku. Wiemy już dziś, że w tym okresie ofiary nie zawsze były uprzednio aresztowane; niektórzy ludzie tracili życie w trakcie interwencji wojskowych lub podczas desperackich prób przekroczenia granicy. Wiemy także, że błędem byłoby kierowanie światła reflektorów na losy wyłącznie takich postaci, jak czeski dramaturg Vaclav Ravel, węgierski filozof Istvan Bibó, rumuński pisarz Paul Górná, czy w ogóle elit inteligencji, a pozostawianie w cieniu „zwykłych ludzi”. Ograniczenie analizy represji do świata kultury oznaczałoby znaczne jej zawężenie. A zresztą nie wiadomo, czy jakiś przyszły Babel lub Mandelsztam nie zostali zamordowani w latach 1956-1989. Było oczywiście zabójstwo bułgarskiego pisarza Georgi Markowa w Londynie we wrześniu 1978 roku, dokonane przez tajnego agenta bułgarskiego za pomocą zatrutego parasola. Były oczywiście wśród młodych talenty, które mogłyby się rozwijać. We wszystkich tych krajach jednak, a przykład rumuński wzmacnia dobitnie to przekonanie, większość uwięzionych i zabitych stanowili najprawdopodobniej „zwykli ludzie”. I historia nie powinna zapomnieć ich nazwisk.

Wiemy, że komunistyczne dyktatury obawiały się twórczych umysłów i wolnego słowa. Na początku 1977 roku przywódców komunistycznych w Czechosłowacji ogarnęła panika, gdy okazało się, że 260 osób podpisało Kartę 77, manifest opozycji. Ale gdy dziesiątki tysięcy ludzi wychodziły na ulicę, policyjne reżimy miały niewątpliwie o wiele więcej powodów do niepokoju.

Pod koniec lat osiemdziesiątych masowy terror stał się już niemożliwy. Prześladowanym zaś udało się przezwyciężyć ostatnie obawy, ostatnie niepokoje i przypuścić generalny atak na władzę.

## TRUDNE ROZLICZANIE PRZESZŁOŚCI

Czyż można zapomnieć - lub kazać zapomnieć - o cierpieniach spowodowanych przez reżim i jego płatnych agentów, kiedy trwały one dziesiątki lat? Czyż można być wspaniałomyślnym i pobłażliwym wobec pokonanych, jeśli są nimi oprawcy, siepacze? Kiedy zaś chce się ustanowić demokrację i państwo prawa, co zrobić z odsuniętymi od władzy panami i ich licznymi adiutantami, z wszechobecnym aparatem państwowym o silnej strukturze, z partią, która tym państwem kierowała?

Odpowiedzi na te pytania nie zabrakło w nowo powstających po załamaniu się reżimów komunistycznych demokracjach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Sprawa czystki w dawnym aparacie komunistycznym stała na porządku dziennym, nawet jeśli ten termin mógł wywoływać niedobre skojarzenia. Nic dziwnego, że nowi szefowie państw, a wśród nich byli komuniści, mieli podzielone zdania co do jej zasięgu

#### 420 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

i metod. Z jednej strony wzywano do podjęcia radykalnych działań, do zdelegalizowania partii komunistycznej określanej mianem „organizacji przestępczej”, do wytoczenia procesów głównym odpowiedzialnym pozostałym jeszcze przy życiu. Z drugiej zaś strony chciano uniknąć czystek, które przypominałyby dawne komunistyczne metody. Dla polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego czy dla prezydenta Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej Vaclava Havla ujawnienie zbrodni i potworności byłego reżimu, niedopuszczenie do tego, by jego agenci pozostali aktywni w strukturach władzy, nie oznaczało powrotu do metod władzy autorytarnej. Antykomunistyczne demokracje nie chciały bowiem rządzić za pomocą strachu i w atmosferze strachu. György Dalóš, węgierski pisarz i długoletni opozycjonista, pisał w 1990 roku:

Czystki, nawet jeśli upiększmy tę sprawę, nazywając je „wielkimi wiosennymi porządkami”, mogą wywołać poczucie braku bezpieczeństwa wśród wykwalifikowanych pracowników bytego systemu, którzy są przecież nieodzowni. [...] Bytoby niezwykle niepokojące, gdyby strach miał zrodzić nowy typ „lojalności”, niewiele mającej wspólnego z wyobrażeniem, jakie demokracja ma o sobie samej<sup>31</sup>.

Od pierwszych dni wolności ofiary reżimu komunistycznego - zidentyfikowane, żywe lub martwe, zachowujące milczenie lub nie - znalazły się w samym centrum refleksji na temat odpowiedzialności i winy. Chodzi tu o szeroko pojętą koncepcję „ofiary”: od osób niewinnie straconych lub uwięzionych, poprzez skromnego szewca, któremu „zawłaszczono” warsztat pracy, do ludzi, którzy na co dzień zmuszani byli do odczuwania upokarzającej zależności od wszechmocnego kłamstwa. Postkomunistyczne społeczeństwo musiało stawić czoło temu „monstrualnemu dziedzictwu” (określenie Vaclava Havla) i ważkiemu problemowi zbrodni i kary. Ofiary, główni świadkowie przeżytych cierpień, uważały za konieczne powołanie nowej reprezentacji politycznej, która mogłaby ująć w ramy prawne, spożytkować lub złagodzić poczucie krzywdy. Niektórzy dmuchali w tłące się zarzewie, by skorzystać z rozprzestrzeniającego się ognia, inni nie chcieli dopuścić do tego, by egzystencję społeczną zniszczył płomień ślepej zemsty; byli tacy, którzy obserwowali z daleka, i tacy, którzy, świadomi wrażliwości ludzkiej natury, pragnęli zastosować demokratyczne środki w celu odnalezienia rzeczywistych korzeni zła. Wszystkie reżimy komunistyczne miały swoją „milczącą większość” i często wczorajsi tchórze i nędznicy, „współkolaboranci”, zaczęli nagle pełnym głosem domagać się bezwzględnej zemsty.

Nic dziwnego, że po tylu latach okaleczania pamięci interpretację niedawnej przeszłości cechowała taka pasja i poszukiwanie nowych ustaleń i uzasadnień. Zrozumiałe, że w okresie przełomu poglądy wyrażano przede wszystkim na łamach nie cenzurowanej już prasy. Podejście „dziennikarskie”, „wydarzeniowe”, polowanie na „sensację” zaważyły mocno na ówczesnym myśleniu, charakteryzującym się czarno-białą wizją historii i ograniczeniem jej przedstawiania do relacji kat-ofiara; w wizji tej zarówno cały naród, jak i poszczególni obywatele jawili się jako opozycjoniści zwalczający reżim narzucony przez obce państwo. Zwolennicy takiego podejścia nie troszczyli się o subtelności słownictwa, bardzo często na przykład powracał termin „ludobój-

stwo". Owo ludobójstwo spowodowane przez komunistów miałoby więc dotknąć

31 György Dalós, „Liberte sans paroles”, „Le Monde-Liber” nr 6 z XII 1990.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 42 1

narody rumuński, czeski czy też inne; pod rządami reżimu komunistycznego Czesi mieli ponoć zamiar doprowadzić do likwidacji narodu słowackiego... W Rumunii niektóre pięknoduchy wprowadzają pojęcie „czerwonego holocaustu”, a w Bułgarii używa się w odniesieniu do gułagów określenia „niezliczone obozy oświęcimskie bez krematoriów”.

Owe różne postawy wobec niedawnej przeszłości stały się już przedmiotem bezstronnych analiz, które wykazują, w jak znacznym stopniu druga wojna światowa zawżyła na życiu społeczeństw postkomunistycznych. Skrajnego dowodu w tym zakresie dostarcza była Jugosławia: niedawno ukończona wojna stanowiła jakby przedłużenie bratobójczych walk z lat poprzedzających wprowadzenie władzy komunistycznej, a jedną z przyczyn konfliktu mogło być manipulowanie pamięcią. Ciemności wojennych lat nie rozproszyły się, zwłaszcza jeśli chodzi o byłych satelitów nazistowskich Niemiec. Gdyby marszałek Petain był Rumunem lub Słowakiem, zapewne usiłowano by go przedstawić jako ofiarę komunizmu; tak bowiem było w przypadku rumuńskiego dyktatora Antonescu czy prezydenta Republiki Słowackiej Józefa Tisy, którzy po wojnie zostali skazani i straceni jako współodpowiedzialni za potworne zbrodnie popełnione przez ich państwa.

Historia reżimów komunistycznych okazuje się niezwykle upolityczniona - banalne to stwierdzenie w okresie, gdy rodzą się nowe partie i ruchy pragnące zakotwiczenia w przeszłości, odnalezienia swych pierwowzorów, swej tradycji. Polski historyk Andrzej Paczkowski, współautor niniejszej książki, nawiązując do poszukiwania owej tradycji w dzisiejszej Polsce, mówi nawet o „wojnie domowej”, szczęśliwie jedynie werbalnej, podczas gdy na przykład w Jugosławii... Jednostki i grupy poszukują tożsamości, której jednym ze składników jest pamięć. Mamy więc do czynienia z instrumentalnym, manipulatorskim podejściem do przeszłości, odradzają się dawne mity i legendy, powstają nowe. Na specjalną uwagę zasługuje mit liczby ofiar. Według francuskiego historyka Roberta Franka stanowi on „kluczowy symbol” o „pozorach naukowych (matematycznych)”; upoważnia do mówienia o „wskaźniku śmierci”, pozwala na instrumentalizację i sakralizację śmierci masowej. Tak właśnie działo się we wszystkich krajach, w których żywy jest problem ofiar komunizmu. Dla badaczy wynika stąd bezwzględny nakaz zachowania ostrożności, niezbędnej również przy zwalczaniu narodowych czy grupowych mitów.

Skrajnie upolityczniona interpretacja historii ułatwia dokładne zbadanie ewolucji politycznej krajów - sugeruje Węgier György Litvan, dyrektor Instytutu Historii Rewolucji Węgierskiej 1956 roku: stosunek do niedawnej przeszłości często więcej mówi o tym, jaką wagę dany ruch przywiązuje do tradycji demokratycznej, niż jego podejście do kwestii ekonomicznych czy innych problemów okresu przejściowego.

Ludzie rekonstruują pamięć, a także na nowo ją stwarzają, dotyczy to zwłaszcza pamięci „oficjalnej”: ustawodawcy dokonują selekcji tradycji, decydując o tym, co ma figurować w preambułach konstytucji, czyj wizerunek ma ozdabiać nowe banknoty, jakie święta narodowe winno się obchodzić, jakie odznaczenia przyznawać, jakie daty z historii czcić, kto ma być patronem ulic, placów i miejsc publicznych, oczywiście usta-

lają także obowiązujący program nauczania w szkołach. Z całą pewnością bohaterskie ofiary komunizmu nie mogą zostać pominięte i zapomniane. Niemniej jednak wysuwa się czasem propozycję, by okres komunistyczny „ująć w nawias” (nieszczęsny nawias, nawias kryminalny - przymiotników nie brakuje). Nie jest to nowość, jeśli chodzi o hi-

## 422 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

storię XX wieku, stwierdza Maria Ferretti, włoska badaczka, zajmująca się problemem pamięci w Rosji<sup>32</sup>, przecież sam Benedetto Croce mówił o ujęciu w nawias włoskiego faszyzmu. Wszystko zresztą wskazuje na to, że owa „przeszłość w nawiasie” jest jedynie złudzeniem: kilkadziesiąt lat nie może zostać zapomniane, wymazane z pamięci, wypchnięte ze świadomości; naznaczyły one losy ogromnej większości dzisiejszych obywateli tych krajów, ich miejsca zamieszkania, przestrzeń miast i wsi. Obiektywne badania podsuwają rozmaite wyjaśnienia owej postawy obronnej: brak (lub słabość) „historycznej samokrytyki” jednostek, grup i narodów; chęć uniknięcia jakiegokolwiek refleksji na temat „odpowiedzialności zbiorowej”, jeśli chodzi o popieranie, często milczące, reżimu; istnienie „świadomości męczeństwa narodu”, który winien być w związku z tym uniewinniony (Alexandra Laignel-Lavastine bada w Rumunii „zbiorową martyrologię” i towarzyszący jej „kompleks niewinności”, prowadzący do przerzucania wszelkiej odpowiedzialności na innych).

Zjawisko rozliczania przeszłości w państwach postkomunistycznych zasługuje na to, by poświęcić mu osobną książkę. Jeśli spojrzymy na nie z perspektywy 1997 roku, możemy ponownie stwierdzić znaczne zróżnicowanie w zależności od kraju; obecnie jest ono związane przede wszystkim z sytuacją polityczną, z utrzymywaniem lub zanikiem „starych struktur”. W Rumunii na przykład ludzie dawnego aparatu komunistycznego kontrolowali władzę aż do wyborów parlamentarnych i prezydenckich w listopadzie 1996 roku; podobnie było przez długi czas w Bułgarii. Lecz nawet tam ujrzała w końcu światło dzienne obfita dokumentacja dotycząca komunistycznych represji. Podkreślić należy jeszcze jeden aspekt tej kwestii: w każdym z wymienianych tu krajów obywatel ma dziś dostęp do licznych dokumentów na ten temat. Przede wszystkim do świadectw przeżytych cierpień, obszernie przedstawianych w mass mediach. Wciąż natomiast brakuje historiografii godnej tej nazwy, opartej na poważnych badaniach archiwalnych, poza być może Republiką Czeską, Polską i może jeszcze Węgrami.

Zauważmy także, że partia komunistyczna nigdzie nie została zdelegalizowana. Dawne partie rządzące zmieniły na ogół nazwę, poza Republiką Czeską, gdzie po przeprowadzeniu „referendum” wśród członków zdecydowano o pozostawieniu nazwy dotychczasowej. Niemal wszędzie najbardziej skompromitowani przywódcy zostali wykluczeni, a kierownictwo odnowione.

Jeżeli chodzi o procesy przeciwko pozostałym jeszcze przy życiu osobom odpowiedzialnym za represje, było ich niewiele. Najbardziej „widowiskowy” odbył się w Rumunii, w formie pseudoprocesu, zakończonego rozstrzelaniem Nicolae Ceausescu i jego żony 25 grudnia 1989 roku; w transmisji telewizyjnej pokazano zwłoki dyktatora.

W Bułgarii do procesu przeciwko Todorowi Ziwwowowi, byłemu pierwszemu sekretarzowi partii, doszło w kwietniu 1991 roku, ale on sam pozostał na wolności. Nie wypełniono jednego z przykazań nomenklatury bułgarskiej: „Objęliśmy władzę drogą rozlewu krwi, oddamy ją tylko po krwawej walce”. W Albanii kilku przywódców komunistycznych skazano za... „nadużywanie dóbr publicznych i pogwałcenie równości obywateli”, wśród nich wdowę po Enverze Hoxhy, ukaraną jedenastoma latami więzie-

nia. W Czechosłowacji Miroslav Stepan, członek kierownictwa i sekretarz KPCz na Pragę, został skazany w 1991 roku na dwa lata, jako odpowiedzialny za przemoc zastosowaną wobec demonstrantów manifestujących 17 listopada 1989 roku. Wszczęto także

B Maria Ferretti, „La memoria mutiata. La Russia ricorda”, Corbaccio, Milano 1993.

~~~~~sa^s^Y^^iss^ss~~~~~ ^t^  
wóacomm-D: w ś^rpTOO^ ~~~~~~^.^

~~~~~.^e't^<ż,-rtS^SSBK^^?>>^-^,'-S>S<^-<^'s^^ ^"WB-SYSK^-^a-E.Ś

v2yW3Qc^^Cl>. w sierpniu IW roku sądzono ostatniego prezydenta, Egona Krenza; skazany na sześć i pół roku więzienia bez zawieszenia, oczekiwał na wolności rozprawy apelacyjnej. Niektóre procedury sądowe są ciągle otwarte, dotyczy to na przykład ustalenia odpowiedzialności generała Jaruzelskiego za stan wojenny wprowadzony w Polsce w grudniu 1981 roku czy też przywódców czechosłowackich, którzy mieli „zaprosić” okupantów w sierpniu 1968 roku.

Postkomunistyczny wymiar sprawiedliwości wytoczył poza tym kilka procesów funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, bezpośrednio zamieszanym w zbrodni. Najbardziej ciekawym chyba interesującym z nich odbył się w Polsce, gdzie postawiono pod sąd Adama Humera i 11 współoskarżonych, oficerów UB. Zarzucano im popełnienie przestępstw przy represjonowaniu opozycji w końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych; Humer, wówczas pułkownik, był do 1954 roku wicedyrektorem departamentu śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Przestępstwa te zostały określone jako zbrodnie przeciwko ludzkości, jedyne, które wedle prawa nie mogą ulec przedawnieniu. W wyniku trwającego dwa i pół roku procesu 8 marca 1996 roku dawnego pułkownika skazano na dziewięć lat więzienia. Na Węgrzech sprawcy rozstrzelani, do jakich doszło 8 grudnia 1956 roku w Salgótarján, przemysłowym mieście położonym na północny wschód od Budapesztu, zostali skazani w styczniu 1995 roku za zbrodnie przeciwko ludzkości. Lecz Sąd Najwyższy w werdykcie wydanym w styczniu 1997 roku zdecydował, że począwszy od 4 listopada 1956 roku, z powodu nielegalnej interwencji sił sowieckich, między tymi dwoma państwami zaistniał stan wojenny, owe czyny należy więc zaklasyfikować jako zbrodnie wojenne w stosunku do ludności cywilnej, a nie jako zbrodnie przeciwko ludzkości.

||N|

Republika Czeska wobec zbrodni komunizmu

Jeśli chodzi o stosunek do komunistycznej przeszłości. Republika Czeska zajmuje wśród krajów byłego bloku sowieckiego szczególne miejsce. Jest to jedyny kraj, który -jeszcze w ramach byłej Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej - uchwalił prawa dotyczące zwrotu dóbr skonfiskowanych przez władze po 25 lutego 1948 roku oraz zbiorowej rehabilitacji skazanych; w 1994 roku sądy okręgowe i regionalne zrehabilitowały około 220 tysięcy osób. Jest to zarazem jedyny kraj, który przyjął ustawę lustracyjną (często kontestowaną w kraju i za granicą), ograniczającą dostęp do sprawowania funkcji w administracji państwowej; nakazuje ona przeprowadzenie weryfikacji, czyli sprawdzenie przeszłości konkretnej osoby, poprzez wykorzystanie w tym celu wykazów współpracowników policji politycznej. Jest to także jedyny kraj, który ustanowił specjalny urząd zajmujący się przestępstwami dawnego reżimu: Biuro Dokumentacji i Badań nad Zbrodniami Komunizmu. Stanowi ono integralną część PoUcypego Biura Śledczego Republiki Czeskiej i ma pełne uprawnienia, aby wszczynać postępowania, dochodzić

sądownie oraz zbierać dokumentację na temat zbrodni z lat 1948-1989. Zadaniami tymi zajmuje się około 90 osób. Biuro występuje jako legalny organ w postępowaniach sądowych, ma obowiązek wystąpić na drogę sądową w razie wykrycia przestępstwa, zbierać dowody i przekazywać akta do sądu, łącznie z żądaniem postawienia w stan oskarżenia. W wyniku dochodzeń przeprowadzonych

#### 424 • EUROPA POD RZĄDAMI KOMUNIZMU

przez ten urząd 98 osób w 1997 roku było ściganych przez wymiar sprawiedliwości; prokurator republiki wystosował akt oskarżenia przeciwko 20 osobom, z których pięć stanęło przed sądem - były dyrektor wydziału śledczego urzędu bezpieczeństwa został wówczas skazany na pięć lat więzienia bez zawieszenia. Termin przedawnienia przestępstw, w stosunku do których zostało wszczęte postępowanie prawne, wygasa 29 grudnia 1999 roku.

Dyrektor Biura Dokumentacji, Vaclav Benda, z wykształcenia matematyk, działacz opozycji z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, spędził cztery lata w więzieniu; dzisiaj jest senatorem z ramienia partii chrześcijańsko-demokratycznej. Oto co powiedział w niedawno udzielonym wywiadzie na temat zbrodni komunistycznych jako zbrodni przeciwko ludzkości: „W naszym prawodawstwie istnieje pojęcie nieprzedawnienia zbrodni przeciwko ludzkości, trzeba jednak ustalić, do jakich zbrodni komunistycznych może się ono odnosić. Nie możemy rozstrzygnąć automatycznie, że wszystkie zbrodnie komunizmu są zbrodniami przeciwko ludzkości. Poza tym Czechosłowacja w roku 1974 podjęła wobec instancji międzynarodowych zobowiązanie [dotyczące nieprzedawnienia] i obecnie, z prawnego punktu widzenia, mamy do czynienia z rozbieżnością poglądów co do tego, czy można uważać zbrodnie popełnione przed tą datą za czyny podpadające pod paragraf nieprzedawnienia”<sup>33</sup>.

Pavel Rychetsky, wicepremier rządu federalnego z lat 199.1-1992, odpowiedzialny za prawodawstwo, obecnie senator z listy socjaldemokratów i przewodniczący komisji legislacyjnej czeskiego Senatu, powiedział autorowi niniejszego tekstu w czerwcu 1997 roku: „W Republice Czeskiej wszyscy chcą przeprowadzenia procesów, nie po to wszakże, by ukarać starców, lecz aby podać do wiadomości publicznej wszystkie fakty z przeszłości -jako rodzaj katharsis. Najważniejsze fakty są znane, nie wyjdzie więc na jaw nic strasniejszego od okrucieństw, o których już wiemy. Ludobójstwo, zbrodnie wobec ludzkości oczywiście nie podlegają przedawnieniu. Nie można jednak zdefiniować w ten sposób żadnej ze zbrodni reżimu komunistycznego w Czechosłowacji, gdyż nigdy nie zdołamy udowodnić, że chodziło o czyny podpadające pod tę definicję. W Związku Sowieckim miały z pewnością miejsce zbrodnie ludobójstwa przeciwko grupom etnicznym czy innym wyraźnie określonym grupom ludności: Kozakom, Czeczenom itd. Lecz te przestępstwa nie podlegają karze, jako że w momencie, gdy je popełniano, ówczesne prawodawstwo takowej nie przewidywało”.

Na podstawie tych przykładów - a można by przytoczyć i inne - dochodzimy do wniosku, że wiele zbrodni pozostaje bezkarnych z powodu przedawnienia, braku świadków czy dowodów. Po przeprowadzeniu czystek aparat sprawiedliwości stał się niezależny od władzy wykonawczej i czuwa nad tym, aby przestrzegano zasad tak zwanych „państw cywilizowanych”, a więc zarówno zasady przedawnienia, jak i tej, wedle której prawo nie może działać wstecz: można zatem sądzić tylko czyny karalne według prawa działającego w okresie, kiedy je popełniono. Kilka państw zmieniło swe prawo-



dawstwo, by móc ścigać sądowo niektóre zbrodnie. W Polsce ustawą z 4 kwietnia

» „La Nouvelle Alternative” nr 46 z VI 1997.

## EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA • 425

1991 roku zmieniono ustawę z kwietnia 1984 roku o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich - Instytutu Pamięci Narodowej<sup>34</sup>. Nowa ustawa stawia komunizm na tym samym poziomie, co okupantów i faszyzm, i wprowadza pojęcie zbrodni stalinowskich,

; tak oto określanych: „Zbrodniami stalinowskimi w rozumieniu ustawy są przestępstwa na szkodę jednostek lub grup ludności, popełnione w okresie do 31 grudnia 1956 r. przez władze państwa komunistycznego albo przez nie inspirowane lub tolerowane”<sup>35</sup>. Zbrodnie te nie ulegają przedawnieniu. W 1995 roku zostały zmienione artykuły kodeksu karnego dotyczące terminu przedawnienia; najpoważniejsze zbrodnie przeciwko

l; wolnościom obywatelskim popełnione przed 31 grudnia 1989 roku mogą obecnie być

\*• ścigane na drodze prawnej przez trzydzieści lat, począwszy od 1 stycznia 1990 roku. W Republice Czeskiej przyjęta w 1993 roku ustawa o „bezprawności reżimu komunistycznego i oporze wobec niego” przedłużyła do końca roku 1999 okres nieprzedawnienia zbrodni popełnionych w latach 1948-1989, które można określić jako „polityczne”.

•^ Sprawa rozliczania przeszłości, jak widzimy, jest bardzo złożona. Niech mi wolno będzie zakończyć akcentem osobistym. Uważam, że winni nie zostali ukarani we właściwym czasie i w odpowiedni sposób. Pomimo usiłowań wielu osób, w tym i moich, nie

| udało się wprowadzić w Czechosłowacji czegoś w rodzaju, na przykład, oskarżenia

l o „naruszenie godności narodowej”, karanego „odebraniem praw obywatelskich” - taką procedurę zastosowano w powojennej Francji. Rozsądny natomiast wydaje mi się sposób, w jaki postąpili Niemcy, udostępniając archiwa Stasi, policji politycznej

i w NRD, każdemu obywatelowi, którego mogą one dotyczyć. Zmusza to ludzi do ponoszenia odpowiedzialności, każdy bowiem z własnej woli może przeprowadzić swój własny „proces”: twój mąż był konfidentem policji, teraz już o tym wiesz, musisz ułożyć od nowa wasze życie...

l Rana mimo wszystko wciąż się jeszcze nie zabiła.

;;| Przełożyła Agnieszka Danitowicz- Grudzińska

34 Od 1991 r. Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej. (Przyp. red.)

35 „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” nr 45 z 29 V 1991.

Część czwarta

KOMUNIZM W AZJI  
MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

CHINY, WIETNAM, LAOS I KAMBODŻA

JEAN-LOUIS MARGOLIN

KOREA PÓŁNOCNA

PIERRE RIGOULOT

Jeanowi Pasqualini, zmarłemu 9 października 1997 roku,  
który ujawnił światu zbrodnie chińskich obozów koncentracyjnych

Komunistyczne reżimy azjatyckie w porównaniu z europejskimi mają pewne szczególne właściwości. Poza Koreą Północną (zajętą przez Sowieców w sierpniu 1945) wyrosły one przeważnie na rodzimym gruncie, co sprawiło, że stały się (również Phenian na skutek wojny koreańskiej) niezależnymi systemami politycznymi o wyraźnie narodowym charakterze, czerpiącymi zarówno z własnej przeszłości, jak i z sowieckiego marksizmu-leninizmu. (Wyjątkiem jest Laos ze względu na jego zależność od wietnamskiego „starszego brata”). W chwili powstawania niniejszej książki reżimy te nadal dzierżą ster władzy, niektóre z nich za cenę wielkich ustępstw, na przykład w Kambodży. Dlatego między innymi główne archiwa wciąż jeszcze są niedostępne, poza dokumentacją dotyczącą Poi Pota (która sama w sobie stanowi obszerny materiał do zbadania); moskiewskie archiwa Kominternu także niestety będą milczeć na temat Azji dopóty, dopóki choć jeden z tamtejszych reżimów komunistycznych będzie u władzy.

Mimo to znajomość tych reżimów i ich historii w ciągu ostatnich dziesięciu lat znacznie się pogłębiła. Dziś jest już stosunkowo łatwo odwiedzić Chiny, Wietnam, Laos lub Kambodżę, podróżować i prowadzić prace badawcze. Dostępne są - a dla wybranych były już wcześniej - bardzo interesujące źródła: oficjalne środki przekazu (w tym analizy audycji radiowych opracowane przez różne instytucje zachodnie), zwłaszcza prasa regionalna, oraz wspomnienia byłych przywódców, pisemne relacje uchodźców, ustne przekazy mieszkańców - wielkie azjatyckie dramaty nie zatarty się bowiem jeszcze tak bardzo w pamięci. Z powodów politycznych władze Phnom Penh zachęcają nawet do krytykowania reżimu Poi Pota, a władze Pekinu do potępiania zbrodni „rewolucji kulturalnej”. Konflikty na górze są jednak nadal okryte tajemnicą - jedną z nie wyjaśnionych do końca spraw są na przykład okoliczności śmierci w 1971 roku „desygnowanego następcy” Mao, marszałka Lin Biao. Owa wybiórcza otwartość daje dosyć zaskakujące rezultaty: istnieją niezwykle opisy wydarzeń lokalnych, ukazało się kilka rzetelnych monografii na temat „rewolucji kulturalnej”, a mimo to prawdziwe intencje Mao nadal pozostają zagadką. Mało też wiemy o czystkach z lat pięćdziesiątych (zarówno w Chinach, jak i w Wietnamie) lub z okresu Wielkiego Skoku. Ryzykowne byłoby więc w tej sytuacji podważanie samych podstaw reżimów, nadal pozostających u władzy. Nie wiadomo właściwie, co działo się w największych i najcięższych obozach pracy w zachodniej części Chin. Na ogół losy działaczy komunistycznych i prześladowanych intelektualistów są znacznie lepiej znane niż przejścia zwykłych śmiertelników, a przecież to oni tworzą bezmiar anonimowych ofiar - nietrudno w tej sytuacji ulec złudze-

niu. Dodajmy, że Korea Północna, ostatni z „zatwardziałych” reżimów komunistycznych, wciąż pozostaje krajem zamkniętym, z którego do niedawna niełatwo się było dostać. Przedstawiony przez nas rozwój wypadków będzie więc z konieczności niepełny - dotyczy to zarówno podstawowych danych, jak i liczby ofiar. Niemniej cele i metody reżimów komunistycznych Dalekiego Wschodu wydają się oczywiste.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI JEAN-LOUIS MARGOLIN

„Po rozgromieniu wrogów z karabinem w ręku pozostaną jeszcze wrogowie bez karabinu w ręku, niewątpliwie będą oni prowadzić przeciwko nam rozpaczliwą walkę i nie możemy ich w żadnym wypadku lekceważyć. Jeśli teraz nie postawimy i nie zrozumie-  
my tego problemu właśnie tak, to dopuścimy się niezmiernie wielkiego błędu”.

### MAO ZEDONG<sup>1</sup>

Czy represje i prześladowania w komunistycznych Chinach stanowiły wierne odbicie praktyk „wielkiego brata” - Związku Sowieckiego, i Stalina, którego podobizny widniały w Pekinie w eksponowanych miejscach jeszcze na początku lat osiemdziesiątych? Nie, jeśli wziąć pod uwagę niemal całkowity brak masowych morderczych czystek w samej partii, prawie niewidoczną rolę policji politycznej, i to pomimo wszechpotężnej obecności za kulisami szarej eminencji Kang Shenga<sup>2</sup> (od partyzantki z lat czterdziestych w Yan'anie aż do jego śmierci w 1975 roku). Tak natomiast, jeśli uwzględnić (pomijając wojnę domową) wszystkie zbrodnie, jakie ma na swoim koncie reżim, nawet gdy nie znamy dokładnych, choćby w pewnym stopniu wiarygodnych danych. Szacuje się, że było 6 do 10 milionów bezpośrednich ofiar, w tym setki tysięcy Tybetańczyków; dziesiątki milionów „kontrrewolucjonistów” spędziło większość życia w więzieniach, a około 20 milionów prawdopodobnie straciło w nich życie. Tak również, jeśli pamiętamy o 20 do 43 milionach „dodatkowych” ofiar lat 1959-1961, okresu niefortunnie nazwanego Wielkim Skokiem - głodu spowodowanego szalonymi projektami jednego człowieka, Mao Zedonga; jego zbrodniczy upór i niechęć przyznania się do błędów uniemożliwiły podjęcie środków, które mogłyby zapobiec katastrofalnym skutkom wprowadzonych przez niego reform. Tak wreszcie, jeśli przyjrzymy się zbrod-

O

Y-^c

<sup>1</sup> Referat na II plenum Komitetu Centralnego VII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin, 5 III 1949, w:

„Wyjątki z dzieł przewodniczącego Mao Tse-tunga” (tzw. czerwona książeczka), rozdz. „Klasy i walka klas”, Wyd. Obcych Języków, Pekin 1972, s. 21. (Przyp. red.) W czasie „rewolucji kulturalnej” przesłuchania podejrzanych zaczynały się zazwyczaj od głośnego odczytania powyższego fragmentu.

Używamy tu transkrypcji znaków chińskich pinyin, obowiązującej w Chinach Ludowych i powszechnie przyjętej (Mao Tse-tung np. piszemy Mao Zedong). Wyjątkiem będzie pisownia nazwisk osób

sprzed 1949 r.

i nazw miast takich jak Pekin (Beijing), Nankin (Nanjing) i Kanton (Guangzhou), ogólnie znanych w starej formie.

2 Zob. Roger Faligot, Remi Kauffer, „Tajne służby Chin (1927-1987)”, tłum. Łucja Aderman, Maria Stefańska-Matuszyn, Wyd. Bellona, Warszawa 1994.

#### 434 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY <<REEDUKACJĄ>> A MASAKRĄ

niom w Tybecie kwalifikującym się do miana ludobójstwa; podczas chińskiej okupacji straciło życie najprawdopodobniej 10 do 20% mieszkańców Dachy Świata. Zaskakująco szczerą wypowiedź Deng Xiaopinga, że masakra na placu Tiananmen w czerwcu 1989 roku (około tysiąca ofiar) była zupełną błahostką w porównaniu z tym, co spotkało Chiny w niedawnej przeszłości, jest de facto swoistym wyznaniem. Nie należy sądzić, że wszystkie te zbrodnie stanowiły jedynie smutną konsekwencję straszliwej wojny domowej, bo wcale taka nie była, a reżim był już mocno zakorzeniony od początku lat pięćdziesiątych. Nie były też kontynuacją mrocznej historii, ponieważ - pomijając okres okupacji japońskiej (która notabene nie spowodowała ogólnego głodu), trzeba cofnąć się aż do XIX wieku, aby odnaleźć głód i masakry o podobnym natężeniu. I one jednak nie były tak straszliwie systematyczne i planowe jak za czasów Mao, choć przecież okres ten należał do najbardziej dramatycznych w historii Chin.

Badania nad chińskim komunizmem są niezwykle ważne z dwóch względów. Od 1949 roku Pekin rządził ponad dwiema trzecimi ludzkości żyjącej pod „czerwonym sztandarem”, a po rozpadzie Związku Sowieckiego (1991) i dekomunizacji Europy Wschodniej jest to już dziewięć dziesiątych. Oczywiście jest zatem, że przyszłość realnego socjalizmu zależy teraz w dużej mierze od Chin. Nie bez powodu odgrywają więc one rolę „drugiego Rzymu” marksizmu-leninizmu - oficjalnie od zerwania stosunków chińsko-sowieckich (1960), a faktycznie już od czasu powstania, po Długim Marszu, „rejonu wyzwolonego” w Yan'anie (1935-1947), gdzie komuniści koreańscy, japońscy i wietnamscy znajdowali schronienie i pomoc ideologiczną. Nawet jeśli reżim Kim Ir Sena (właśc. Kim Ilsonga) poprzedził triumfy Komunistycznej Partii Chin (KPCh) i powstał dzięki okupacji sowieckiej, to dalszą egzystencję w czasie wojny koreańskiej zawdzięcza przede wszystkim interwencji (listopad 1950) miliona uzbrojonych chińskich „ochotników”. Metody represji w Korei Północnej mają wiele wspólnego z modelem stalinowskim, ale to z maoizmu (który od czasów Yan'anu stał się praktycznie chińską formą komunizmu) władca Phenianu przejął tak zwaną linię mas (niespotykaną mobilizację całego społeczeństwa) i jej logiczną konsekwencję - nacisk na „nieustanną edukację” jako podstawowy element kontroli społecznej. Kim parafrazował Mao, mówiąc:

Linia mas oznacza aktywną obronę interesów mas pracujących oraz edukację i reedukację w celu skupienia ich wokół Partii i wykorzystania ich siły i mobilizacji w wypełnianiu obowiązków rewolucyjnych<sup>3</sup>.

Wpływ Chin na komunistyczne reżimy azjatyckie stał się jeszcze bardziej zauważalny po 1949 roku. Z opublikowanych wspomnień wietnamskiego przywódcy Hoang Van Hoana o jego pobycie w Pekinie wiadomo, że począwszy od 1950 roku aż do porozumień genewskich (1954) liczni doradcy chińscy wspomagali armię i administrację Viet Minhu i że około 30 tysięcy żołnierzy chińskich, zwłaszcza wojsk inżynieryjnych, wspar-

ło w latach 1965-1970 oddziały północnowietnamskie walczące w Wietnamie Polu-

3 Kim Il Sung, „Oeuvres”, t. 30, s. 498, cyt. za: Oh Il Whan, „La propagande et le contrôle de pensée:

les facteurs de resistance du systeme communiste nord-coreen”, nie publikowana praca doktorska z socjo-  
logii polityki, Université Paris-X, 1994, s. 209.

4 Hoang Van Hoan, „Une goutte d'eau dans le grand ocean. Souvenirs revolutionnaires”, Paris 1989.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 435

dniowym. Generał Vo Nguyen Giap, zwycięzca spod Dien Bien Phu, w 1964 roku wyraził się z uznaniem o wkładzie Chin:

Od 1950 roku, po zwycięstwie Chin, nasza armia i społeczeństwo otrzymały cenną lekcję od Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej [ChAL-W]. Mogliśmy kształcić się dzięki myśli wojskowej Mao Zedonga. Był to ważny czynnik, który określił dojrzałość naszej armii i przyczynił się do kolejnych zwycięstw<sup>5</sup>.

Komunistyczna Partia Wietnamu, w owym czasie występująca jako Partia Pracy, zapisała nawet w swoim statucie z 1951 roku:

Partia Pracy uznaje teorie Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina oraz myśl Mao Zedonga za teoretyczną podstawę rewolucji wietnamskiej i ideologiczną wskazówkę dla mas we wszystkich dziedzinach życia<sup>6</sup>.

Linia mas i reedukacja stały się podstawą wietnamskiego systemu politycznego. Zheng feng (kampania „naprawy stylu pracy”), przeprowadzona w Yan'anie, nadała kierunek swej wietnamskiej wersji (chinh huan) i strasliwym czystkom z połowy lat pięćdziesiątych<sup>7</sup>. Również Kambodża Czerwonych Khmerów (1975-1979) była mocno wspomagana przez Pekin i usiłowała nawet, naśladując mit Wielkiego Skoku, zrealizować to, co nie udało się samemu Mao. Wszystkie te reżimy, tak jak maoistowski, nosiły silne piętno militarne rodowodu (mniej było to odczuwalne w Korei Północnej, nawet jeśli Kim przechwalał się swoimi rzekomymi wyczynami w partyzantce antyjapońskiej). Efektem tego była nieustająca militarystyka społeczeństwa (słabsza w Chinach, które nie stanowiły „linii frontu”). Uderzający jest zwłaszcza fakt, że główne miejsce, które w systemie sowieckim zajmowała policja polityczna, tu przypadło raczej armii, w wielu przypadkach będącej narzędziem represji.

## TRADYCJA PRZEMOCY?

Nieograniczona władza Mao Zedonga zyskała mu za życia miano „czerwonego cesarza”. To, co dziś wiadomo na temat jego kapryśnego i wyjątkowo egocentrycznego charakteru, zabójczej mściwości i rozwiązłego aż do ostatnich dni trybu życia<sup>8</sup>, jeszcze bardziej uzasadnia porównanie z despotycznymi władcami Kraju Środka. Tymczasem przemoc narzucona przez ówczesny system rządów wykracza daleko poza narodową tradycję, bynajmniej nie liberalną.

Nie dlatego, by Chiny w całej swej historii nie doświadczyły wielu krwawych wydarzeń. Wywoływały je zazwyczaj, tak jak i w innych krajach, hasła religijne, odpowiadające w tym

5 Dziennik „Nhan Dañ” z 7 V 1964, cyt. za: „Revolutionnaires d'Indochine”, „Cahiers Leon Trotski” nr 40 z XII 1989, s. 119-120.

6 Tamże, s. 119.

7 Georges Boudarel, „L'ideocratie importee au Vietnam avec le maolsme”, w: „La Bureaucratie au Vietnam - Vietnam-Asie-Debat n° 1”, L'Harmattan, Paris 1983, s. 31-106.

8 Li Zhisui (osobisty lekarz Mao), „Prywatne życie przewodniczącego Mao”, tłum. Zygmunt Zaczyn, Wyd. Philip Wilson, Warszawa 1996.

#### 436 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

przypadku Weltanschauung - globalnej wizji świata. Różnica między dwoma największymi chińskimi światopoglądami: konfucjanizmem i taoizmem, nie zasadza się na rozbieżnościach teoretycznych czy przeciwieństwach terminologicznych. Polega ona na tym, że Konfucjusz kładł nacisk na racjonalną i społeczną stronę życia, a Lao-zi (twórca taoizmu) najwyżej stawiał jednostkę z jej intuicją i swobodą ekspresji posuniętą aż do skrajnego irracjonalizmu. Każdy albo prawie każdy Chińczyk w mniejszym lub większym stopniu ma w sobie zakodowane te dwie chińskie tradycje. W momentach kryzysowych zdarzało się, że wśród najbardziej doświadczonych przez los i najbardziej zagubionych ludzi brał górę taoizm, szturmując ostoję konfucjanizmu reprezentowanego zazwyczaj przez warstwę wykształconych, czyli władzę. Apokaliptyczne i mesjanistyczne związki: Stowarzyszenie Żółtych Turbanów (184), maitreści z Faqing (515), inspirowani staroirańskim dualizmem manicheiści z Fang La (1120), Stowarzyszenie Białego Lotosu (1351), Stowarzyszenie Ośmiu Trygramów (1813) itd., doprowadzały do licznych powstań<sup>9</sup>. Przesłanie tych ruchów było podobne: łączyły one w sobie taoizm i buddyzm ludowy, wysuwając często na pierwsze miejsce Maitreję, Buddę Przyszłych Czasów, którego nieuchronne nadejście, przynoszące światłość i zbawienie, dokonać się miało poprzez totalny upadek „starego świata”. Wierni, wybrana elita, mieli dopomóc w realizacji proroctwa, w nagrodę oczekując zbawienia. Wszelkie istniejące więzy, w tym więzy rodzinne, miały zostać zerwane. Według kronik dynastii Wei z 515 roku „ojcowie, synowie i bracia nie przyznawali się do siebie nawzajem”<sup>10</sup>.

A przecież istotą chińskiej etyki jest szacunek dla rodziny jako najwyższej wartości;

gdy to zostaje zachwiane, wszystko staje się możliwe. Rodzina zastępcza, jaką stanowi w tym momencie stowarzyszenie, całkowicie podporządkowuje sobie jednostkę; reszta ludzkości skazana jest na piekło na tamtym świecie i gwałtowną śmierć na tym. Czasami (jak w 402 roku) urzędników ćwiartowano, a jeśli ich żony i dzieci odmawiały spożywania zwłok, czekał je podobny los. W roku 1120 masakra objęła podobno miliony ludzi. Zachwiane zostały wszelkie dotychczasowe wartości. Według obwieszczenia z 1130 roku „zabijać to spełniać dharmę” [kanon buddyjski]; zabójstwo jest aktem łaski, ponieważ wyzwala duszę; kradzież zbliża do równości; samobójstwo jest szczęściem godnym pozazdroszczenia; im okrutniejsza jest śmierć, tym większa potem nagroda. Według tekstu z XIX wieku „śmierć przez powolne ćwiartowanie zapewnia wejście w szkarłatnej sukni do Nieba”<sup>11</sup>. Pod pewnymi względami trudno uniknąć porównania tych okrucieństw sprzed tysiącleci z rewolucyjnymi ruchami azjatyckimi naszego stulecia. Nie wystarczy to, co prawda, aby je całkowicie wyjaśnić, ale pomaga zrozumieć, dlaczego niekiedy triumfowały i dlaczego towarzysząca im przemoc mogła wydać się

wielu Chińczykom normalna, wręcz banalna.

Bariery etyczne były pomimo to solidne i tym tłumaczyć można, dlaczego, ogólnie rzecz biorąc, porządek rzadko tylko bywał zakłócany. Symboliczna Wielka Harmonia starożytności frapowała europejskich podróżników w epoce średniowiecza i bardziej jeszcze w epoce oświecenia. Konfucjanizm, oficjalna doktryna głoszona w najdalszych zakątkach cesarstwa, czynił z łaskawości główną cnotę władcy i przekładał model rodziny na państwo. Kodeks, który można by bez posądzenia o anachronizm nazwać

9 Wielką pomocą przy pisaniu tego fragmentu była praca Richarda Sheka, „Sectarian Eschatology and Violence”, w: Jonathan N. Lipman, Stevan Harrell, „Violence in China - Essays in Culture and Counter-culture”, State University of New York Press, 1990, s. 87-109.

10 Tamże, s. 101.

11 Tamże, s. 104-106.

## CHINY-DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 437

humanistycznym, potępiał masakry i nadawał wartość ludzkiemu życiu, i to od zamierzonych czasów. Jako przykład rozumowania głównych myślicieli z liczącej dwadzieścia jeden wieków historii cesarstwa, przywołamy najpierw chińskiego filozofa Mo Di (około 479-381 p.n.e.), który tak oto potępiał wojnę zaczepną: „Jeśli zwykle zabójstwo uważa się za przestępstwo, a zabójstwo masowe, jakim jest napaść na inne państwo, za czyn chwalebny, to czyż można nazwać to odróżnianiem dobra od zła?” W słynnym traktacie „Sztuka wojny” Suń Zi (około 500 p.n.e.) mówi: „Wojna jest jak wejście w ogień i ci, którzy nie przywdziali ochronnej odzieży, spłoną”. Należy walczyć krótko, oszczędzając siły, gdyż:

„...nie słyszano o przedłużającej się wojnie, z której państwo odniosłoby jakąkolwiek korzyść”; „Osiągnąć sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem osiągnięć”; „Ci, którzy celują w pokonywanie swoich wrogów, zwyciężają, zanim pojawi się zagrożenie”. Ważne jest, by nie poddawać się emocjom i unicestwiać przeciwnika: „Lepiej jest wziąć armię wroga do niewoli niż ją zniszczyć”; „Nie należy wynagradzać zabijania”. Jest to bardziej stwierdzenie praktyczne niż deklaracja moralna: masakry i okrucieństwa wzbudzają nienawiść, której siłę zdesperowany przeciwnik może wykorzystać dla odwrócenia sytuacji na swoją korzyść. Zresztą „...najwyższą sztuką jest zwyciężyć armię wroga bez wydania bitwy. Zająć miasta wroga bez oblegania i zająć tereny jego państwa bez inwazji”<sup>12</sup>.

Oto rozumowanie (powszechne zwłaszcza w konfucjanizmie) typowe dla wielkiej chińskiej tradycji: zasady etyczne nie są wynikiem transcendentalnej wizji, ale pragmatyzmu zmierzającego do osiągnięcia harmonii i lepszego funkcjonowania społeczności, co jeszcze bardziej wzmacnia ich skuteczność. Inny z kolei „pragmatyzm” współczesnych Konfucjuszowi i Suń Zi legistów, którzy uważali, że państwo musi potwierdzać swą moc, terroryzując społeczeństwo, okazał się zupełnie nieskuteczny w okresie pokoju, czego dowodem jest krótkie panowanie dynastii Qin z III wieku p.n.e. Chociaż sytuacja ulegała diametralnym zmianom z dynastii na dynastię, ten rodzaj despotyzmu powoli zanikał. Począwszy od Północnej Dynastii Song (960-1127), niepokorni urzędnicy karani byli najczęściej zesłaniem na odległą prowincję, nie wykluczającym zresztą przywrócenia do łask. Za dynastii Tang w 654 roku ustanowiony został bardziej humanitarny kodeks karny, w którym brano pod uwagę zarówno motyw przestępstwa, jak i skruszenie, oraz znoszono odpowiedzialność rodziny w przypadku buntu. Procedura poprzedzająca

najwyższy wymiar kary stała się dłuższa i bardziej złożona, zniesiono wiele najokrutniejszych kar i stworzono system apelacji".

Państwowy aparat przemocy został w ten sposób ograniczony i poddany kontroli. Historiografowie chińscy ze zgrozą opisują zakopanie żywcem 460 wykształconych właścicieli ziemskich i zarządców na rozkaz Qin Shi, pierwszego cesarza (221-210 p.n.e.). On to właśnie - najwyraźniej wzięty później z pełnym cynizmem za wzór przez Mao - polecił spalić całą klasyczną literaturę, a za sam fakt napomknięcia o tym karał śmiercią; skazał też na śmierć lub zesłanie około 20 tysięcy właścicieli ziemskich oraz poświęcił dziesiątki, jeśli nie tysiące istnień ludzkich przy budowie Wielkiego Muru. Za czasów dynastii Hań (206 p.n.e. - 220) konfucjanizm powrócił w pełnej chwale. Od tego czasu imperium nie zaznało już ani podobnej tyranii, ani tak częstych rzezi. Porządek był rygorystyczny, sprawiedliwość surowa, ale poza krótkimi okresami wielkich po-

12 Suń Tzu [Suń Zi], „Sztuka wojny”, tłum. K. A. M., Wyd. Przedświt, Warszawa 1994, s. 29, 35, 37; cyt.  
zrozd. 2: „Prowadzenie wojny”, i 3: „Strategia ataku”. (Przyp. red.)

13 Danielle i Vadime Elisseeff, „La Civilisation de la Chine classique”, Arthaud, Paris 1981, s. 296.

#### 438 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY <(RE)EDUKACJĄ> A MASAKRĄ

wstań (niestety dość licznych) lub obcych najazdów życie ludzkie szanowano bardziej niż w większości innych państw, w tym średniowiecznej czy nawet współczesnej Europy.

Faktem jest, że w XII wieku, w epoce pokojowej dynastii Song, niemal trzysta przestępstw podlegało karze śmierci, ale w zasadzie każdy wyrok musiał być zweryfikowany i podpisany przez samego cesarza. Za to wojny pochłaniały zwykle setki tysięcy ofiar, a reszty dokonywały epidemie, głód, powodzie (wystarczy wspomnieć katastrofalne skutki wylewu Żółtej Rzeki, która przerwała tamy zabezpieczające) i dezorganizacja transportu wywołująca różnorodne konflikty. Powstanie tajpingów i represje, jakie po nim nastąpiły (1851-1868), pociągnęły za sobą śmierć 20 do 100 milionów ludzi - liczba ludności w Chinach, wynosząca w 1850 roku 410 milionów, spadła w 1873 do 350 milionów<sup>14</sup>. Ale tylko nieznaczną część uznać można za rzeczywiste ofiary zaplanowanych akcji (z wyjątkiem około 1 miliona podczas powstania tajpingów<sup>15</sup>). Był to w każdym razie okres wyjątkowo burzliwy, obfitujący w rebelie o ogromnym zasięgu, przy jednoczesnej agresywnej polityce zachodniego imperializmu, okres rosnącej desperacji coraz biedniejszej ludności. Niestety, w takich warunkach dorastały dwa, trzy lub nawet cztery pokolenia poprzedzające generację komunistycznych rewolucjonistów, co sprawiło, że przywykły one do gwałtu oraz rozchwiania podstawowych wartości zakorzenionych w długiej historii Chin.

W Chinach pierwszej połowy XX wieku nic jeszcze nie zapowiadało rozpasania epoki triumfującego maoizmu. Choć przebieg rewolucji 1911 roku był raczej mało dramatyczny, to w ciągu następnych szesnastu lat - poprzedzających połowiczną stabilizację narzuconą przez Guomindang - nie obyło się jednak bez masakr. Na przykład w ośrodku rewolucji w Nankinie między lipcem 1913 a lipcem 1914 roku dyktator Yuan Shikai rozkazał stracić tysiące osób<sup>16</sup>. W czerwcu 1925 roku policja koncesji zachodnich w Kantonie zabiła 52 uczestników robotniczej manifestacji; w maju 1926 roku podczas pokojowej manifestacji antyjapońskiej w Pekinie zginęło 47 studentów; w kwietniu i maju 1927 roku w Szanghaju, a później w innych wielkich miastach wschodnich Chin w wyniku specyficznego sojuszu Czang Kaj-sze (Jiang Jieshi) z miejscową mafią stracono tysiące komunistów. W „Doli człowieczej” Andre Malraux wspomina o wyjątkowo drastycznym



przebiegu niektórych egzekucji, na przykład o wrzucaniu ofiar do kotłów lokomotyw. Nie wydaje się jednak, by pierwszym epizodom wojny domowej między komunistami a narodowcami towarzyszyły masakry na wielką skalę, przerastające rzezie z okresu Długiego Marszu (1934-1935), natomiast w latach 1937-1945 niezliczonych okrucieństw dopuścili się Japończycy w okupowanej przez siebie dużej części Chin.

Obfitsze śmiertelne żniwo niż owe akty przemocy przyniosły klęski głodu z lat 1900, 1920-1921 i 1928-1930, które nawiedziły północną oraz północno-zachodnią część kraju, podatne na suszę; druga z nich spowodowała śmierć pół miliona osób, trzecia - 2 do 3 milionów<sup>17</sup>, ale nawet jeśli pogłębiła ją dezorganizacja transportu związana z wojną domową, nie można mówić o jakimś „spisku głodowym”, a więc i o planowej akcji. Nie było tak nawet w Henanie, gdzie w latach 1942-1943 zmarło z głodu od 2 do 3 milio-

14 John K. Fairbank, „La Grande Revolution chinoise 1800-1989”, Flammarion, Paris (tłum. z ang.), s.126.

15 Wg szacunków Jen Yu-wena, „The Taiping Revolutionary Movement”, Yale University Press, New Haven 1973.

" Marie-Claire Bergsre, Lucien Bianco, Jurgen Domes (red.), „La Chine au XX<sup>e</sup> siecle” t. I: „D'une rewlution a l'autre 1895-1949”, Fayard, Paris 1989, s. 125.

17 Roderick MacFarquhar, John K. Fairbank (red.), „The Cambridge History of China”, 1.14: „The People's Republic”, cz. I: 1949-1965, Cambridge University Press, 1987, s. 371.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 439

nów osób (czyli co dwudziesta) i gdzie zdarzały się przypadki kanibalizmu. Mimo katastrofalnie niskich zbiorów rząd centralny w Chongqingu nie przyznał chłopom żadnej ulgi podatkowej, co sprawiło, że wielu z nich straciło cały dobytek. Bliskość frontu w niczym nie poprawiała sytuacji: chłopci zmuszani byli do nieodpłatnych robót na rzecz armii, na przykład do kopania rowów przeciwczołgowych długości 500 kilometrów, które okazały się w końcu nieprzydatne<sup>18</sup>. Jeśli nawet wojna w Henanie częściowo tłumaczy taką sytuację, daje to przedsmak niektórych ekscesów okresu Wielkiego Skoku. W każdym razie rozgoryczenie chłopów nie miało granic.

Najliczniejszych jednak i z pewnością zbierających największe żniwo bestialstw dokonywano bez większego rozgłosu, nie pozostawiając śladów. Były one rezultatem wewnętrznych porachunków biedoty i średniej biedoty w bardzo wielu chińskich wsiach, z dala od głównych szlaków. Większość lokalnych zbrodniarzy stanowili niezliczeni bandyci, często zorganizowani w grupy, którzy kradli, uprawiali rozbój i wymuszali okupy, zabijając opornych lub zakładników, jeśli zwlekano z okupem. Po ich schwytaniu wieśniacy chętnie uczestniczyli w egzekucjach. Ale to żołnierze byli większą plagą niż bandyci, których mieli w teorii zwalczać. W petycji z prowincji Fujian z 1932 roku zawarta jest prośba o odwołanie sił porządkowych, „abyśmy mieli tylko bandytów do zwalczania”<sup>19</sup>. W tej samej prowincji w 1931 roku wzburzeni chłopci wymordowali większość oddziału liczącego 2,5 tysiąca żołnierzy, którzy przekroczyli wszelkie dopuszczalne granice kradzieży i gwałtów. W 1926 roku wieśniacy z zachodniego Hunanu, działający pod przykrywką tajnego stowarzyszenia Czerwonych Pik, pozbyli się w ten sposób

niemal pięćdziesięciu z tysięcy „żołnierzy bandytów”, tworzących armię jednego ze zwyciężonych militarystów. Kiedy w 1944 roku w tym samym regionie Japończycy przeszli do ofensywy, wieśniacy, mając jeszcze w pamięci morderczy haracz ściągany z nich przez armię rok wcześniej, ścigali pokonanych chińskich żołnierzy, a schwytanych niekiedy zakopywali żywcem w ziemi - zginęło ich wtedy około 50 tysięcy<sup>20</sup>. A przecież żołnierze byli tylko biednymi, nieszczęsnymi i przerażonymi ofiarami przymusowych kontrybucji, które według amerykańskiego generała Wedermeyera spadały na wieśniaków jak klęska głodu czy powodzi, siejąc nawet większe spustoszenie.

Wiele innych buntów, z reguły mniej gwałtownych, wywołały zdzierstwa administracji: podatki od ziemi, od opium, od alkoholu, od uboju świń oraz pańszczyzna, nadużycia, niesprawiedliwe sądy... Ale najgorsze było postępowanie wieśniaków wobec własnych ziomków: krwawe wojny wsi, klanów i tajnych stowarzyszeń dziesiątkowały mieszkańców, umacniając kult zamordowanych przodków i podsycając nigdy nie wygasającą nienawiść. We wrześniu 1928 roku członkowie klanu Małe Miecze z powiatu znajdującego się w prowincji Jiangsu zabili 200 członków klanu Wielkich Mieczów i spalili sześć wsi. Od końca XIX wieku wschodni Guangdong podzielony był na zwalczające się zaciekle wsie Czarnych i Czerwonych Flag. W tym samym regionie, w powiecie Puning, żył klan Lin; prześladował on i zabijał wszystkich, którzy mieli nieszczęście nosić nazwisko Ho, nie oszczędzając nawet trędowatych (palono ich żywcem) i licznych chrześcijan. Owe walki nie miały podłoża politycznego ani społecznego, lokalni notable

18 John K. Fairbank, Albert Feuerwerker (red.), „The Cambridge History of China”, 1.13: „Republican China”, cz. 2:1912-1949, Cambridge University Press, 1986, s. 605-606.  
" Tamże, s. 292.  
"Tamże, s. 291, 293.

#### 440 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

umacniali po prostu swoją pozycję. Przeciwnikiem stawał się często imigrant lub po prostu ten, kto mieszkał po drugiej stronie rzeki<sup>21</sup>.

#### REWOLUCJA Z NIEODŁĄCZNYM TERROREM (1927-1946)

Kiedy w styczniu 1928 roku mieszkańcy wsi Czerwonych Flag ujrzeli zbliżającą się grupę ludzi powiewającą czerwonym sztandarem, dołączyli z entuzjazmem do tej pierwszej chińskiej „rady” z Huai Lufeng, którą dowodził Peng Pai. Komuniści, wykorzystując dwuznaczną sytuację, podsycali swymi przemówieniami lokalne nienawiści. W ten sposób osiągalni zamierzony cel, pozostawiając nowo pozyskanym zwolennikom wolną rękę w zaspokajaniu krwawej żądzy zemsty. I tak oto okres kilku miesięcy na przełomie lat 1927 i 1928 dał przedsmak najgorszych momentów późniejszej o czterdzieści lat „rewolucji kulturalnej” czy późniejszego o pół wieku reżimu Czerwonych Khmerów. Od roku 1922 ruch, poprzedzony intensywną agitacją prowadzoną przez związki chłopów, których podburzała partia komunistyczna, zdecydowanie spolaryzował wieś na biednych chłopów i „właścicieli ziemskich” (na tych ostatnich nieustannie składano donosy), chociaż ani tradycyjne konflikty, ani nawet realia społeczne nie uzasadniały takiego podziału. Ale anulowanie długów i zniesienie dzierżaw zapewniły „czerwonym” szerokie poparcie. Peng Pai, wykorzystując to, wprowadził rządy „demo-

kratycznego terroru". Cała ludność zapraszana była na publiczne procesy „kontrewolucjonistów”, prawie zawsze skazywanych na śmierć, towarzyszyła egzekucjom, krzyżując „zabij, zabij” pod adresem Czerwonej Gwardii zajętej ćwiartowaniem ofiar na kawałki, które czasami pieczono i jedzono lub dawano do spożycia rodzinie na oczach innych, żyjących jeszcze skazanych. Wszyscy zapraszani byli na ucztę, w czasie której dzielono pomiędzy siebie wątrobę lub serce byłego właściciela, i uczestniczyli w wiecach - mówca stawał przed tłumem ludzi trzymających piki z wbitymi na nie świeżo ściętymi głowami. Ta fascynacja kanibalizmem traktowanym jako zemsta, którą odnajdujemy w Kambodży Poi Pota, jest odpowiednikiem archetypów szeroko rozpowszechnionych w Azji Wschodniej. Pojawiała się ona często w krytycznych momentach historii Chin. W ten właśnie sposób w okresie obcych najazdów w 613 roku cesarz Yang (z dynastii Sui) mścił się na rebeliantach, prześladował nawet ich najdalszych krewnych:

Najciężej ukarani skazani zostali na poćwiartowanie i wystawienie na widok publiczny ich głów zatkniętych na piki lub na obcięcie członków i przebicie strzałami. Cesarz rozkazał wysokim urzędnikom zjeść, kawałek po kawałku, ciała ofiar<sup>22</sup>.

Wielki pisarz Lu Xun, wielbiciel komunizmu w tym czasie, gdy nie miał on już nic wspólnego ani z nacjonalizmem, ani z niechęcią wobec Zachodu, napisał: „Chińczycy to kanibale”. Rzadsze niż te krwawe orgie było dewastowanie przez Czerwoną Gwardię w 1927 roku świątyń i prześladowanie mnichów taoistycznych: wierni malowali na czerwono posągi bóstw, próbując je w ten sposób ratować, a żywym bóstwem zaczął się powoli stawać Peng Pai. W okresie czterech miesięcy rządów „czerwonych” uciekło z tych okolic pięćdziesiąt tysięcy osób, w większości biedoty<sup>23</sup>.

21 Tamże, s. 294-297, 312-314.

22 Traktat prawny „Souei-chou”, cyt. za: D. i V. Elisseeff, „La Civilisation...”, s. 264. „J. K. Fairbank, A. Feuerwerker, „The Cambridge History of China”, s. 307-322.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 441

Peng Pai (rozstrzelany w 1931 roku) był patronem wojującego komunizmu wiejskiego. Za jego przykładem poszedł wkrótce marginalny raczej do tej pory przywódca komunistyczny - Mao Zedong (sam pochodzenia chłopskiego), który opisał swoje doświadczenia w słynnym „Referacie o wynikach badań ruchu chłopskiego w prowincji Hunan” (1927). Była to niewątpliwie alternatywa wobec komunistycznego ruchu robotniczego, wywodzącego się z miast i w owym czasie niemal doszczętnie rozbitego wskutek represji Guomindangu i Czang Kaj-szeka. Komunizm wiejski wysunął się na czoło i już w 1928 roku doprowadził do powstania pierwszych „czerwonych baz” w górskim rejonie Jingganshan, na granicy prowincji Hunan i Jiangxi. To w tej właśnie prowincji 7 listopada 1931 roku (w rocznicę „czerwonego października”) konsolidacja i rozszerzenie głównej bazy przypieczętowane zostały proklamowaniem Chińskiej Republiki Rad, w której Mao przewodził Radzie Komisarzy Ludowych. Aż do swego zwycięstwa w 1949 roku komunizm chiński wielokrotnie przeobrażał się i zmieniał, ale podstawowy model został ukształtowany: cała rewolucyjna energia miała być skupiona na budowie państwa, które, militarne z natury, powinno się skoncentrować na budowie silnej armii, zdolnej w końcowym etapie zniszczyć armię przeciwnika i jego marionetkowe państwo - w tym przypadku rząd centralny w Nankinie pod przewodnictwem Czang Kaj-szeka. Nic więc dziwnego, że aspekt militarny i represyjny był w fazie rewolucyjnej najważniejszy. Wariantowi chińskiemu daleko raczej do wczesnego bolszewizmu rosyjskiego, a jeszcze dalej do marksizmu. Od prze-

łomu lat 1918 i 1919 twórcy partii komunistycznej], a zwłaszcza jej główny teoretyk U Dazhao, budowali komunizm za pośrednictwem bolszewizmu sprowadzonego do strategii przejścia władzy i wzmocnienia narodowo-rewolucyjnego państwa<sup>24</sup>. Wszędzie tam, gdzie partia komunistyczna odnosiła triumfy, zakorzeniał się socjalizm koszarowy (wraz z sądami doraźnymi i plutonami egzekucyjnymi). Peng Pai zdecydowanie dał dobry przykład.

Oryginalność represyjnych praktyk komunizmu chińskiego w dużej mierze wywodziła się z dość trudnego do zrozumienia faktu: Wielki Terror stalinowski z lat 1936-1938 był późniejszy od terroru wprowadzonego przez chińskich komunistów, odpowiedzialnych według niektórych ocen za 186 tysięcy ofiar cywilnych w samym tylko Jiangxi w latach 1927-1931<sup>25</sup>. Większość z nich to chłopci, którzy przeciwstawili się drastycznej reformie rolnej, niemal natychmiast sprowadzonej do ogromnych podatków, i mobilizacji młodych ludzi, motywowanej obowiązkiem wojennym. Zniechęcenie było tak duże, że tam, gdzie komunizm był szczególnie radykalny (od 1931 roku krytykowano terrorystyczne akcje Mao, co jego przeciwnicy wykorzystali, aby na pewien czas odsunąć go od władzy) i gdzie miejscowych przywódców spychano na margines (na przykład w rejonie „czerwonej stolicy”, Ruijin), ofensywa sił nankińskich napotkała na niewielki tylko opór. Był on znacznie żywszy i często nawet zwycięski w bazach założonych później, bardziej autonomicznych, których przywódcy wyciągnęli wnioski z bolesnej lekcji polityki terroru<sup>26</sup>. Panowały tu podobne napięcia, jednak KPCh nauczyła się je rozwiązywać w sposób bardziej wybiórczy i mniej krwawy, jak na przykład w komunie w północ-

" Zob. KcAand \JSV, „1949\ Mao piend Ve powon”, Complexe, BiuxeUes 1980,

25 Jean-Luc Domenach, „Chine: l'archipel oublie”, Fayard, Paris 1992, s. 47.

26 Gregor Benton, „Under Arms and Umbrellas: Perspectives on Chinese Communism in Defeat”, w:

Tony Saich, Hans Van de Ven, „New Perspectives on the Chinese Communist Revolution”, M. E. Sharpe, Annonk 1995, s. 131-133.

#### 442 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

nym Shaamd w pobliżu Yan'anu. Podatki nałożone na chłopów były ogromne: w 1941 roku pobierano 35% zbiorów, czyli cztery razy więcej niż w regionach znajdujących się pod rządami Guomindangu. Chłopi zaczęli otwarcie życzyć śmierci Mao. Partia stłumiła bunt, ale żeby pozbyć się kłopotu, rozpoczęła potajemnie, lecz na wielką skalę, uprawę opium, z której zysk aż do 1945 roku pokrywał 26 do 40% dochodów bazy<sup>27</sup>.

Jak często w reżimie komunistycznym, najwięcej śladów pozostawiły represje skierowane przeciwko przywódcom partyjnym stanowiącym część siatki, która w większości przetrwała. Pewne rachunki zostały wyrównane dopiero po dziesięcioleciach. Najbardziej narażeni na represje byli przywódcy mający na terenach objętych walką najściślejsze związki z ludnością. Ich przeciwnicy, mocniej uzależnieni od administracji centralnej, oskarżali ich o „lokalizm”, który rzeczywiście nierzadko skłaniał do prowadzenia bardziej wyważonej polityki czy kwestionowania ogólnych poleceń. Ale za tym konfliktem krył się jeszcze inny: przywódcy miejscowi wywodzili się często z bogatych warstw wiejskich, zwłaszcza z rodzin właścicieli ziemskich (byli to najczęściej ludzie wykształceni), i związali się z komunizmem z pobudek skrajnie nacjonalistycznych, nato-

miast przywódcy „centrowi” i żołnierze „regularnej” armii pochodzili w przeważającej większości z marginesu społecznego - byli to bandyci, włóczędzy, żebracy, a w przypadku kobiet prostytutki. Mao już w 1926 roku przewidywał, że odegrają oni ważną rolę w rewolucji:

Ludzie ci zdolni są do najmężniejszej walki, ale odznaczają się skłonnością do akcji niszczycielskiej; jeśli zaś pokieruje się nimi prawidłowo, mogą stać się siłą rewolucji<sup>28</sup>.

Czyż sam nie utożsamiał się z nimi, kiedy znacznie później, w roku 1965, przedstawił się amerykańskiemu dziennikarzowi Edgarowi Snów jako „stary mnich wędrujący pod gwiazdami ze swoim dziurawym parasolem”?<sup>29</sup> Według przywódców komunistycznych resztę ludności, z wyjątkiem stanowiących mniejszość zdecydowanych przeciwników (często również członków elity), cechowała pasywność i „chłód” - w tym biedne i średnie chłopstwo, mające w teorii stanowić bazę klasową partii komunistycznej na wsi. Zdeklasowani, którzy stali się kadrą, korzystając ze swojej pozycji społecznej w łonie partii, mniej lub bardziej żądni zemsty i popierani przez Centrum<sup>30</sup>, sięgali spontanicznie po rozwiązania najbardziej radykalne, w skrajnych przypadkach zmierzając do eliminacji kadr lokalnych. Ten konflikt zaowocował po 1946 roku krwawym przebiegiem reformy rolnej<sup>31</sup>.

27 Chen Yung-fa, „The Blooming Poppy under the Red Sun: The Yan'an Way and the Opium Trade”, tamże, s. 263-298.

28 Mao Tse-tung, „O klasach społeczeństwa chińskiego”, marzec 1926, „Dzieła wybrane”, t. 1. Książka i Wiedza, Warszawa 1953, s. 21. (Przyp. red.)

29 Francois Godement, „La tourmente du vent communiste (1955-1965)”, w: Marie-Claire Bergere, Lucien Bianco, Jilrgen Domes (red.), „La Chine au XX” siecle”, t. 2: „De 1949 a aujourd'hui”, Fayard, Paris 1990, s. 58.

30 Ten niejasny termin określa krąg ludzi posiadających rzeczywistą władzę w partii; tylko częściowo odpowiada to oficjalnym instancjom, a granice i możliwości jego działania są płynne. Niektórzy członkowie Centrum mogą pozostawać na pełnym marginesie, w przeciwieństwie do „odsuniętych”, nie sprawujących żadnych funkcji, jak Deng Xiaoping, który przez dziesięciolecia był jednak prawdziwym „numerem jeden”.

31 Zob. G. Benton, „Under Arms...”; Lucien Bianco, „Peasant Responses to CCP Mobilization Policies, 1937-1945”, w: T. Saich, H. Van de Ven, „New Perspectives...”, s. 175-187.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 443

Pierwsza potwierdzona wielka czystka w latach 1930-1931 spustoszyła bazę w Donggu, na północy Jiangri. Istniejące napięcia zaostrzyły się tam jeszcze z powodu silnej aktywności organizacji polityczno-policyjnej związanej z prawicą Guomindangu, Ligi AB (antybol-

szewickiej), która miała podsycać obsesję zdrady wśród członków partii komunistycznej. Liga rekrutowała większość swych członków spośród tajnych stowarzyszeń, a przyjęcie w 1927 roku szefa Stowarzyszenia Triady bardzo ją wzmocniło. Liczne kadry lokalne zostały stracone, po czym czystka obróciła się przeciwko Czerwonej Armii: około 2 tysięcy żołnierzy skazano na śmierć. Ci, którym udało się zbiec i którzy próbowali wzniecić bunt przeciwko „cesarzowi partii”, Mao, zostali zaproszeni do negocjacji, aresztowani i straceni. Jeden z oddziałów II Armii, który się zbuntował, został rozbijony, a oficerów zabito. Prześladowania dziesiątkowały przez cały rok kadry cywilne i wojskowe, ofiary można było liczyć w tysiącach. Z dziewiętnastu najwyższych funkcjonariuszy lokalnych, w tym twórców bazy, dwunastu zostało straconych jako „kontrewolucjoniści”, pięciu zabitych przez Guomindang, jeden zmarł na skutek choroby, a ostatni porzucił region i rewolucję<sup>32</sup>.

Po przybyciu Mao do Yan'an natychmiast zaczęto przemyśliwać nad usunięciem twórcy bazy, legendarnego dowódcy partyzantów Liu Zhidana. Wszystko odbyło się według znanego schematu, co wskazuje, że aparat centralny pozbawiony był skrupułów, ale bardzo racjonalny w swoim makiawelizmie. Odpowiedzialny za to jest najprawdopodobniej „bolszewik” Wang Ming, „człowiek Moskwy”, który nie sprawował żadnej funkcji i chciał objąć dowodzenie nad oddziałami Liu. Ten z pełnym zaufaniem poddał się; mimo tortur nie przyznał się do „zdrady”, choć jego głównych współpracowników zakopano żywcem. Zhou Eniai, przeciwnik Wang Minga, doprowadził do uwolnienia Liu, który uparcie bronił swej niezależności jako dowódcy, został więc uznany za „zatwardziałego prawicowca” i wysłany na front, gdzie zginął, prawdopodobnie od kuli w plecy<sup>33</sup>.

Najsłynniejsza czystka sprzed roku 1949 uderzyła w najbardziej błyskotliwych komunistycznych intelektualistów Yan'an (czerwiec 1942). Mao - co powtórzy piętnaście lat później w skali całego kraju - początkowo pozwolił na swobodną krytykę, która trwała przez dwa miesiące. Potem nagle bojownicy „zaproszeni” zostali do zwalczania na niezliczonych wiecach pisarki Ding Ling, która utrzymywała, że równość kobiet i mężczyzn istnieje tylko formalnie, oraz Wang Shiweia, który odważył się domagać swobód twórczych i prawa artystów do pouczania władzy. Ding Ling załamała się, złożyła poniżającą samokrytykę i zaatakowała Wanga, który jednak nie zamierzał ustąpić. Wykluczony z KPCh, został uwięziony i zabity w momencie pospiesznej ewakuacji z Yan'an w 1947 roku. Dogmat podporządkowania intelektualistów polityce, rozwinęty w 1942 roku przez przewodniczącego partii w przemówieniu poświęconym zagadnieniom literatury i sztuki, stał się od tej pory prawem. Seanse zhengfeng odbywały się z coraz większą częstotliwością, aż do całkowitego załamania się ofiary. Na początku lipca 1943 roku czystka odżyła, potem rozprzestrzeniła się i zbierała krwawe żniwo. Złym duchem owej „akcji ratunkowej”, mającej za zadanie chronić bojowników przed ich własnymi słabościami i ukrytymi wątpliwościami, był członek Biura Politycznego, Kang Sheng, którego Mao w czerwcu 1942 roku postawił na czele nowo powołanego Głównego Komitetu do spraw Badań mającego nadzorować kampanię „naprawy stylu pracy”. Ten „czarny cień”, ubrany w czarną skórę, dosiadający czarnego konia, z towa-

12 Zob. Stephen C. Averill, „The Origins of the Futian Incident”, tamże, s. 79-115.

" Zob. David E. Apter, „Discourse as Power: Yan'an and the Chinese Revolution”, tamże, s. 218-219.

#### 444 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

rzyszającym mu groźnym czarnym psem, wyszkolony przez sowieckie NKWD, potrafił zorganizować pierwszą, prawdziwą „kampanię masową” komunistycznych Chin: krytyki i samokrytyki o ogromnym zasięgu, aresztowania i zmuszanie do zeznań, prowadzą-

cych do kolejnych aresztowań, publiczne upokorzenia, pobicia, wpajanie myśli Mao, uznanej oficjalnie za nieomylną i stanowiącą jedyny pewny punkt oparcia. Kang Sheng, zwracając się na wiecu do zebranych, oświadczył: „Wszyscy szpiegujecie dla Guomindangu! [...] Proces reedukacji będzie długi”<sup>34</sup>. Aresztowania, tortury, zgony (około 60, w tym wiele samobójstw w samym tylko Centrum) przybrały taką skalę, że zaczęły niepokoić kierownictwo partii, mimo iż Mao oświadczył, że „szpiegdy są tak liczni jak włosy w futrze”<sup>35</sup>. Od 15 sierpnia „nielegalne metody” represji zostały zakazane, a 9 października Mao, dokonując nagłego zwrotu - z czego był znany - oświadczył: „Nie powinniśmy byli nikogo zabijać; większość nie powinna nawet być aresztowana”<sup>36</sup>. Kampania została więc definitywnie przerwana. W grudniu Kang Sheng przyznał w samokrytyce, że wśród podejrzanych jedynie 10% było winnych i że zabitych należałoby zrehabilitować. Jego kariera zostanie zastopowana aż do wybuchu „rewolucji kulturalnej” w 1966 roku, a Mao przed zgromadzeniem najwyższych przywódców w kwietniu 1944 roku przeprosił i trzykrotnie skłonił się w hołdzie niewinnym ofiarom, za co zostanie nagrodzony oklaskami. Raz jeszcze jego spontaniczny ekstremizm napotkał zdecydowany opór. Ale wspomnienie terroru z 1943 roku pozostanie niezatarte w przekazach tych, którzy przez to przeszli. To, co Mao stracił na popularności, zyskał na strachu<sup>37</sup>.

Represje stały się nieco bardziej wyszukane. Wojnie (przeciw Japonii i Guomindangowi) towarzyszyły terrorystyczne masakry pociągające za sobą tysiące ofiar (3,6 tysiąca w przeciągu trzech miesięcy 1940 roku w małej części Henanu, gdzie chodziło o przejęcie kontroli<sup>38</sup>), teraz zaś zabójstwa zaczęto bardziej indywidualizować. Szczególnie gnębiono odszczepieńców, co jest zgodne z tradycyjnymi praktykami tajnych stowarzyszeń; jak mawiał dawny szef partyzantów: „Zabijamy wielu zdrajców, aby ludność nie miała innego wyboru, jak tylko kontynuować rewolucję”<sup>39</sup>. System więzienny rozrósł się i rzadziej niż poprzednio uciekano się do egzekucji. Już w roku 1932 „czerwoni” w Jiangxi mogli obserwować rozkwit ośrodków karnych mających za zadanie reedukować przez pracę i jak na ironię przewidzianych przez prawo Guomindangu. W 1939 roku skazanych z długimi wyrokami wysyłano do karnych zakładów i ośrodków produkcyjnych. Jednocześnie złagodzano procedurę w sądach. Korzyść z tego była potrójna: nie wzbudzano niechęci ludności zbyt ostrymi karami, wykorzystywano tanią siłę roboczą, a dzięki reedukacji zyskiwano nowych „wiernych”. W ten sposób jeńcy japońscy mogli być wcielani do Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, spadkobierczyni Czerwonej Armii, i wykorzystywani przeciw Czang Kaj-szekowi<sup>40</sup>.

"Cyt. za Piotrem Włodziem (reprezentantem Kominternu w Yan'anie), „Dziennik z Rejonu Specjalnego Chin z lat 1942-1945”, tłum. Janina Olszowska, Książka i Wiedza, Warszawa 1977, s. 160.

(Przyp. red.)

<sup>35</sup> Frederick C. Teiwes (i Warren Sun), „From a Leninist to a Charismatic Party: The CCP's Changing Leadership, 1937-1945”, w: T. Saich, H. Van de Ven, „New Perspectives...”, s. 372.

<sup>36</sup> Tamże, s. 373.

<sup>37</sup> Tamże, s. 370-375; D. E. Apter, „Discourse...”; R. Faligot, R. Kauffer, „Tajne służby Chin...”, s. 182-191.

<sup>38</sup> J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 48.

<sup>39</sup> Ye Fei, wywiad z 1983 r., w: G. Benton, „Under Arms...”, s. 138.

" J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 44-52.

## CHINY-DtUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 445

Maoistowskie metody w Yan'anie, opisane przez sowieckiego stalinowca

Dyscyplina partyjna opiera się na nedorzecznie wprost okrutnych formach krytyki i samokrytyki. Kogo i za co należy krytykować na danym zebraniu, wskazuje przewodniczący. „Bije się” z reguły po jednym komuniście na każdym zebraniu. W „biciu” biorą udział wszyscy. W każdym razie powinni brać udział.

„Bity” ma jedno tylko prawo: kajać się za swe „winy”. Jeśli się do nich nie przyznaje i uważa się za niewinnego lub „pokajał się” w niedostatecznym stopniu (albo tak się wydawało przewodniczącemu czy komuś z obecnych), „bicie” zaczyna się od nowa.

Zebrania jest mnóstwo. Przemówienia długie, pompatyczne, w treści podobne jedno do drugiego. Prawdziwa musztra psychologiczna...<sup>41</sup>

Zrozumiałem tragiczną rzeczywistość. Ta okrutna metoda psychicznego zniewolenia, którą Mao nazywa „moralnym oczyszczeniem”, stworzyła ciężką do zniesienia atmosferę w organizacji partyjnej w Yan'anie. Trudna do zlekceważenia liczba bojowników komunistycznych popełniła samobójstwa, uciekła lub popadła w choroby psychiczne. [...] Metoda zhengfeng odpowiada zasadzie: „Każdy powinien znać najbardziej intymne myśli drugiej osoby”. Takie jest potworne i haniebne prawo, które rządzi każdym zebraniem. Wszystko, co najbardziej intymne i osobiste, jest bezwstydnie ujawniane. Krytyka i samokrytyka służą do sprawdzania myśli, aspiracji i czynów.

(Piotr Wtadimirow, w: Georges Boudarel, „L'ideocratie importee au Vietnam avec le maoisme”, w: „La Bureaucratie au Vietnam-Vietnam-Asie-Debat n° 1”, L'Harmattan, Paris 1983, s. 55-56).

## REFORMA ROLNA I CZYSTKI W MIASTACH (1946-1957)

Kraj, który przejęli komuniści w 1949 roku, nie był, prawdę mówiąc, krainą harmonii i szczęścia. Przemoc, a często i masakry były nie tylko codziennymi metodami, po które sięgali zarówno rządzący, jak i ich przeciwnicy, ale i sposobem regulowania sporów z sąsiadami. Akcje, które nastąpiły, stanowiły więc odpowiedź na przemoc i rozbój (jedna z ofiar Peng Paia, lokalny urzędnik, kazał stracić około setki należących do spółdzielni wieśniaków), tak też postrzegało je wielu chłopów. Dlatego właśnie okres ten pozostawił bardzo dobre wspomnienia i w oficjalnej postmaoistowskiej historii (aż do przedednia kampanii „przeciw prawicowcom” z 1957 roku Wielki Sternik w zasadzie sterował tak, jak należało), i w pamięci licznych świadków, którzy niejednokrotnie odnieśli osobistą korzyść - lub wyobrażali to sobie - z nieszczęść swych zbyt dostatnio żyjących ziomków. Tłumaczy to w dużej mierze, dlaczego i ta czystka nie dotknęła tak bardzo komunistów (w tym komunistycznych intelektualistów). A przecież chodzi o najbardziej krwawą, ogarniającą cały kraj falę represji przeprowadzonych przez Komunistyczną Partię Chin. Jej moc, zasięg i czas trwania (z krótkimi okresami wytchnienia, praktycznie co roku wy-

<sup>41</sup> Wg „Dziennika...” P. Wtadimirowa (s. 49-50) przytoczony fragment to wypowiedź Igora Jużyna, ko-



#### 446 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY REEDUKACJĄ\* A MASAKRĄ

buchała nowa „kampania masowa”) oraz fakt, że była zaplanowana i kierowana centralnie, sprawiły, że przemoc w Chinach sięgnęła szczytów. „Czystka” yanańska z 1943 roku była zaledwie próbą generalną, gdyż objęła tylko odległy powiat w ogromnym kraju. To, co spotkało pewne warstwy społeczne, można nazwać ludobójstwem, jakiego Chiny nigdy dotąd nie znały, w każdym razie nie w skali kraju (nawet Mongołowie w XIII wieku spustoszyli tylko północne rejony cesarstwa). Niektórych z tych bestialstw dokonano w czasie ciężkiej, trwającej trzy lata wojny domowej: na przykład w Siwanze w Mandżurii natychmiast po wkroczeniu do miasta wymordowano 500 mieszkańców, w dużej części katolików. Komuniści, zdobywszy w 1948 roku decydującą przewagę, od razu przestali uwalniać przeciwników w celach propagandowych. Od tej pory zamykani setkami tysięcy, a następnie wyrzucani z przepełnionych więzień, stawali się oni pierwszymi pensjonariuszami nowych obozów reedukacji przez pracę, laodong gaizao nazywanych powszechnie laogai, gdzie reedukację łączono z pracą dla potrzeb wojny<sup>42</sup>. Ale najgorszych aktów przemocy dokonywano na tyłach i nie miały one nic wspólnego z samą wojną.

#### KAMPANIE MASOWE - URUCHOMIENIE I INŻYNIERIA SPOŁECZNA

W odróżnieniu od rewolucji rosyjskiej z 1917 roku rewolucja chińska z roku 1949 rozpoczęła się na wsi i dopiero potem ogarnęła miasta. Logiczne jest więc, że czystki w miastach poprzedzone zostały kampanią reformy rolnej. Komuniści mieli w tym względzie, jak widać, duże doświadczenie, ale żeby ją przeprowadzić, utrzymując jednocześnie z lepszym lub gorszym efektem „zjednoczony front” antyjapoński z rządem centralnym Guomindangu, musieli od 1937 roku przyhamować realizację tego fundamentalnego punktu ich programu. Wznowili kampanię dopiero po porażce Japończyków i wybuchu wojny domowej (1946), która miała ich doprowadzić do władzy. Tysiące ekip zawodowych agitatorów - najlepiej obcych w danym regionie, aby uniknąć wikłania się w sąsiedzkie, klanowe czy mafijne układy - odwiedzało kolejne wsie w „rejonach wyzwolonych” przez Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą. W miarę posuwania się armii kampania powoli rozszerzała się na południowe i zachodnie zakątki kraju (na razie bez Tybetu).

Należy podchodzić do sprawy ostrożnie: dostrzeganie w rzeczywistej rewolucji agrarnej, jaka wstrząsnie życiem tysięcy chińskich wsi, tylko odgórznej manipulacji, będzie równie fałszywe, jak naiwne przekonanie, że partia komunistyczna zadowolila się jedynie realizacją „woli mas”<sup>43</sup>. Owe masy miały dość powodów, aby czuć się pokrzywdzone i pragnąć zmian. Jedną z krzyczących niesprawiedliwości była nierówność pomiędzy chłopami - we wsi Długi Łuk (Shanxi), skąd William Hinton obserwował rewolucję<sup>44</sup>, 7% chłopów posiadało 31% ziem uprawnych i 33% bydła pociągowego. Ze spisu powszechnego z 1945 roku wynika, że do około 3% wiejskich notabli należało średnio 26% gruntów<sup>45</sup>. Tę nierówność wzmacniał jeszcze lichwiarski procent od pożyczek (3-5% miesięcznie, do 100% rocznie<sup>46</sup>), na które monopol mieli najbogatsi wieśniacy.

42 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 52-55.

" Tak np. uważa Jack Belden, choć jego obserwacje w jednym z pierwszych opisów chińskiej rewolucji świadczą o czymś przeciwnym, „China Shakes the World”, Pelican, Harmondsworth 1973 (wyd. 1, 1949).

44 William Hinton, „Fanshen”, Plon, Paris 1971 (tłum. z ang.).

45 Alain Roux, „La Chine populaire”, 1.1:1949-1966, Éditions Sociales, Paris 1983, s. 81.  
" Tamże, s. 82.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 447

Najbogatsi czy po prostu mniej biedni? Podczas gdy w regionach granicznych Południa niektóre posiadłości dochodziły do kilkuset hektarów, a większość skromniejszych „właścicieli ziemskich” zadowalała się dwoma, trzema hektarami, w Długim Łuku (1200 mieszkańców) najbogatsi mieli najwyżej 10 hektarów. W dodatku na wsi granice dzielące ludność byty płynne - przeważającą większość stanowiła warstwa średnia, pomiędzy bezrolną biedotą i właścicielami ziemskimi nie żyjącymi z własnej pracy. W porównaniu z ogromnymi kontrastami społecznymi, jakie istniały na wsi wschodnioeuropejskiej aż do 1945 roku, a w Ameryce Łacińskiej istnieją do dzisiaj, można stwierdzić, że chińska społeczność wiejska była „względnie” równa, toteż, jak już wspominaliśmy, konflikty między bogatymi i biednymi bynajmniej nie powinny stanowić głównej przyczyny zamieszek. Tak samo jak w 1927 roku w Hai Lufeng, komuniści - przede wszystkim sam Mao

- odegrali więc rolę inżynierów społecznych. Utworzono dość sztuczny podział warstw wiejskich i arbitralnie określono granice między nimi (aparatus partyjny ustanowił limity, których należało przestrzegać: 10 do 20% „uprzywilejowanych”, zależnie od rejonu i od meandrów polityki centralnej), a następnie uznano oficjalnie, że podział ten jest niemal jedyną przyczyną złej sytuacji chłopów. Droga do szczęścia stawała się więc łatwa...

Agitatorzy rozpoczęli pracę od podzielenia chłopów na cztery warstwy: biednych, średnio biednych, średnich i bogatych. Ci, którzy znaleźli się poza klasyfikacją, z lepszym lub gorszym uzasadnieniem uznani zostali za „właścicieli ziemskich” i w określonej sytuacji przeznaczeni do odstrzału. Czasami z braku precyzyjnego kryterium dyskryminacyjnego i po to, by przypodobać się najbiedniejszemu, przydzielano ich do pomocy - niekiedy bez wytycznych partii, chociaż prawdą jest, że często się one zmieniały

- bogatym chłopom. Los „bogaczy” wiejskich był od początku jasny, ale sposoby, jakimi się posługiwano, były bardzo pokrętne, chociaż z pewnością najskuteczniejsze politycznie. Należało bowiem zmobilizować do współudziału w zbrodni „szerokie masy”, wzbudzając w nich tym samym strach przed upadkiem komunizmu. W miarę możliwości należało też dać im złudzenie wolnej woli, podczas gdy w rzeczywistości nowa władza wspierała ich decyzje. Było to niewątpliwie złudzenie, ponieważ procesy te przebiegały prawie jednocześnie, a ich rezultaty były takie same, choć konkretne warunki różniły się ogromnie, zależnie od wsi i regionu. Wiadomo dzisiaj, ile wysiłku włożono w inscenizację „rewolucji chłopskiej” prowadzonej przez komunistycznych bojowników, zawsze gotowych do użycia przemocy, żeby jak najszybciej zdobyć dowody „winy”. W czasie wojny wielu młodych ludzi wołało uciec na tereny okupowane przez Japończyków niż dać się wcielić do Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Chłopom, zawsze apatycznym i często do tego stopnia uległym wobec właścicieli ziemskich, że potajemnie płacili tradycyjne dzierżawy już po ich zniesieniu przez nową władzę - prolog reformy - daleko było do podzielenia społecznych ideałów partii komunistycznej.

Agitatorzy we własnym gronie klasyfikowali ich zależnie od postawy politycznej na aktywnych, zwykłych, opóźnionych, wspierających właścicieli. Następnie oficjalnym kategoriom społecznym doklejali lepsze lub gorsze etykiety, wypracowując w rezultacie coś w rodzaju socjologii Frankensteina, na której wizerunek wpływały również prywatne kłótnie i ukryte interesy (np. chęć pozbycia się niewygodnego męża)<sup>47</sup>. Klasyfikację można było zmieniać do woli; aby zakończyć jak najszybciej podział ziemi, władze Długiego Łuku zmniejszyły nagle liczbę rodzin biednych wieśniaków z 95 (na 240 ogółem)

7 L. Bianco, „Peasant...”

#### 448 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

do 28!<sup>48</sup> Jeśli chodzi o kadrę komunistyczną, cywili najczęściej zaliczano do „robotników”, wojskowych zaś do „biednych wieśniaków” lub „średniej biedoty”, podczas gdy większość z nich wywodziła się z uprzywilejowanych klas społecznych<sup>49</sup>.

Kluczowym elementem reformy rolnej były „wiece żalu”: przed zebraną na tę okazję całą wsią pojawiali się właściciele ziemscy (jeden lub kilku), często nazywani „zdrajcami”, żeby zdać rachunek ze swych przewin. Dość metodycznie mieszano ich z ludźmi rzeczywiście kolaborującymi z japońskim okupantem, szybko „zapominając” - z wyjątkiem samego początku w 1946 roku - że biedota wiejska również kolaborowała. Czy to z obawy przed tymi, którzy wczoraj jeszcze byli tak potężni, czy dlatego, że uświadamiano sobie pewną niesprawiedliwość tych poczynań, często trudno było nadać bieg sprawie i bojownicy musieli dolewać oliwy do ognia, prześladować fizycznie i upokarzając oskarżonych. W każdym razie podżeganie oportunistów i tych, którzy żywili urazę do właścicieli ziemskich, sprawiło, że rozkwitły donosy i zaogniła się atmosfera, a biorąc pod uwagę tradycję przemocy na wsi, nietrudno było później orzec karę śmierci dla właścicieli (oczywiście połączoną z konfiskatą ich dóbr), a wyroki często wykonywano natychmiast, przy mniej lub bardziej aktywnym udziale chłopów. Działacze partyjni zazwyczaj starali się - choć nie zawsze im się to udawało - doprowadzić skazanego przed sąd miejscowego przywódcy, aby potwierdzić wyrok. Inauguracją tego ogromnego teatru kukielkowego, w którym każdy perfekcyjnie odgrywał swoją rolę ze spóźnionym, acz prawdziwym przekonaniem, były „wiece walki” i rozmaite seanse samokrytyki, które nieustannie narzucano sobie i innym, przynajmniej aż do śmierci najwyższego przywódcy (1976). Dowodzi to wielkiej, tradycyjnej skłonności Chińczyków do rytuału i konformizmu, czego cyniczna władza używała i nadużywała do woli.

Żadne dane nie pozwalają na precyzyjne określenie liczby ofiar, ale ponieważ zapewne musiała być chociaż jedna w każdej wsi<sup>50</sup>, milion wydaje się absolutnym minimum, a większość autorów jest zgodna co do tego, że zabito 2 do 5 milionów osób<sup>51</sup>. Ponadto 4 do 6 milionów chińskich „kułaków” zappełniło nowo utworzone obozy i bez wątpienia dwa razy tyle zostało na różny okres objętych „kontrolą” władz lokalnych<sup>52</sup>, co oznaczało stały nadzór, najcięższe prace, prześladowania w razie „kampanii masowej”. W Długim Łuku zabito w sumie 15 osób - co drogą dedukcji doprowadziłoby nas do wielkich liczb. Ale proces reformy rozpoczął się tam wcześniej, mimo że po roku 1948 nadużycia zostały zakazane. Niemniej Długi Łuk dotknęły ciężkie ciosy, takie jak:

zamordowanie całej rodziny przewodniczącego lokalnego związku katolików i zamknięcie kościoła, pobicia i konfiskaty mienia biednych wieśniaków solidaryzujących się z bogatymi, poszukiwania „feudalnych przodków” aż do trzeciego pokolenia wstecz (co sprawiło, że nikt nie czuł się bezpieczny wobec możliwości zmiany kwalifikacji na gorszą), tortury w celu wydobycia zeznań na temat mitycznego skarbu - często prowa-

dzące do śmierci, przesłuchania, którym towarzyszyło przypalanie rożarżonym żelazem, prześladowanie rodzin ofiar, przeszukiwania i niszczenie grobów, a także samo-

48 W. Hinton, „Fanshen”, s. 649-651.

19 Lynn T. White III, „Policies of Chaos: The Organizational Causes of Violence in China's Cultural Revolution”, Princeton University Press, 1989, s. 82.

s0 A. Doak Barnett, Ezra Vogel, „Cadres. Bureaucracy and Political Power in Communist China”, Columbia University Press, New York 1967, s. 228.

51 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 71; Claude Aubert, „Économie et société rurales”, w: M.-C. Bergere i in., „La Chine...”, t. 2, s. 150.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 449

wola miejscowego przywódcy. Był to dawny bandyta, katolicki renegat, który zmusił czternastoletnią dziewczynkę do poślubienia swego syna i który oświadczył wszem i wobec: „Moje słowo jest prawem, a ten, kogo ja skarżę, musi umrzeć”<sup>53</sup>. Na drugim końcu Chin, w Yunnan, ojciec Hę Liyi, tylko dlatego że był policjantem za dawnego reżimu, został uznany za „właściciela ziemskiego”. Jako funkcjonariusza natychmiast skazano go na ciężkie roboty, w 1951 roku, w najgorszym okresie reformy rolnej, obwożono jako „wroga klasowego” od miasta do miasta, a następnie skazano na śmierć i stracono bez żadnego konkretnego oskarżenia. Jego starszy syn, wojskowy, który przyczynił się do połączenia sił wojskowych Guomindangu i Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, za co otrzymał oficjalną pochwałę, został pomimo to obwołany „reakcjonistą” i poddany „kontrolom”<sup>54</sup>. Przypomnijmy, że wszystko to odbywało się za przyzwoleniem miejscowych wieśniaków, którzy w nagrodę mogli podzielić między siebie wywłaszczone ziemie. Niektórzy z takich czy innych powodów, nierzadko ze względów rodzinnych, czuli się upokorzeni tymi egzekucjami, tak bardzo przypominającymi samosądy - ich żądza zemsty wyraziła się, często w sposób pośredni, w czasie „rewolucji kulturalnej”, między innymi w postaci ultraradykalizmu skierowanego przeciw nowemu establishmentowi<sup>55</sup>. Rzeź kozłów ofiarnych nie doprowadziła więc w rezultacie do utożsamienia się ludności wiejskiej ze „sprawiedliwą” partią, na co partia komunistyczna liczyła.

Prawdziwe cele kampanii reformy rolnej były w istocie przede wszystkim polityczne, w mniejszym stopniu ekonomiczne i dopiero na końcu społeczne. Nawet jeśli podzielić 40% ziem, to mała liczba uprzywilejowanych chłopów, a zwłaszcza olbrzymie zagęszczenie większości wsi sprawiły, że biedni wieśniacy niewiele na tym zyskali: po reformie średnie gospodarstwo liczyło tylko 0,8 hektara<sup>56</sup>. W innych krajach tego obszaru (Japonia, Tajwan, Korea Południowa), gdzie nierówności społeczne na wsi były znacznie większe, przeprowadzono w tym samym okresie, i to z sukcesem, równie radykalne reformy rolne. Z tego, co wiadomo, nie było przy tym ani jednej ofiary, a wywłaszczonym przyznano mniej lub bardziej satysfakcjonujące odszkodowania. Straszliwa przemoc w Chinach wiązała się więc nie z samą reformą, ale z walką aparatu partyjnego o przejęcie pełni władzy. Wybranie niewielkiej liczby aktywistów i wyznaczenie im roli bojowników lub przywódców, „pakt krwi” z masami wieśniaków zamieszanych w egzekucje, demonstrowanie opornym i niezbyt gorącym zwolennikom, że partia komunistyczna zdolna jest do zastosowania najbardziej skrajnego terroru - wszystko to pozwala wreszcie

dogłębnie poznać funkcjonowanie stosunków panujących na wsi, która na krótko stała się główną bazą akumulacji kapitału przemysłowego poprzez kolektywizację.

## MIASTA - ŻTAKTYKA SALAMI» I WYWŁASZCZENIA

Chociaż wszystko w zasadzie miało być dziełem bazy, to w fazie radykalizacji, jaka nastąpiła po wmieszczeniu się oddziałów chińskich w konflikt koreański (listopad 1950),

53 W. Hinton, „Fanshen”, s. 285. Hinton, który sam był rolnikiem w Stanach, jest w zasadzie przychylny komunizmowi chińskiemu.

54 Hę Liyi (i Claire Annę Chik), „Mr China's Son - A Villager's Life”, Westview, Boulder 1993, s. 52-54.

H Richard Masden, „The politics of revenge in rural China during the Cultural Revolution”, w: J. N. Lipman, S. Harrell, „Violence in China...”, t. 2, s. 186.

56 Werner Meissner, „La voie orthodoxe (1949-1955)”, w: M.-C. Bergere i in., „La Chine...”, t. 2, s. 19.

## 450 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Mao Zedong uznał za stosowne osobiście usankcjonować trwające masakry. „Stanowczo musimy zniszczyć wszystkie te reakcyjne elementy, które zasługują na śmierć”<sup>57</sup>. Nowością w tym momencie była nie reforma rolna, która w Chinach Północnych dobiegała końca (w przeciwieństwie do Chin Południowych, „wyzwolonych” później, a zwłaszcza prowincji „wichrzycielskich”, jak Guangdong, gdzie kampania wygasła dopiero na początku 1952 roku)<sup>58</sup>, ale raczej rozszerzenie gwałtownych czystek w miastach poprzez serię tak zwanych „kampanii masowych”. Przeprowadzane planowo, jednoczesne lub następujące po sobie czystki powoli zmuszały do całkowitego posłuszeństwa różne grupy (inteligencję, mieszczan, w tym nawet drobnych właścicieli, a także działaczy niekomunistycznych i zbyt niezależnych przywódców komunistycznych), które mogły w jakikolwiek sposób przeszkodzić partii komunistycznej w przejściu całkowitej kontroli. Zaledwie kilka lat dzieli nas od wprowadzania „taktyki salami” w ludowych demokracjach europejskich: był to okres najbardziej wyraźnego wpływu sowieckiego nie tylko w gospodarce, ale i w aparacie polityczno-represyjnym. Przy okazji ostro tępiono przestępczość i margines społeczny (prostytucja, domy gry, palarnie opium itd.), choć często wrzucano do jednego worka przeciwników klasowych i pospolitych przestępców, uważając jednych i drugich za „wrogów rządu ludowego”. Według samej KPCh w latach 1949-1952 „zlikwidowano” 2 miliony „bandytów” i prawdopodobnie tylu samo uwięziono<sup>59</sup>.

System kontroli, stworzony jeszcze przed zwycięstwem komunistów, dysponował ogromnym aparatem: 5,5 miliona milicjantów pod koniec 1950 roku, 3,8 miliona propagandystów (lub aktywistów) w 1953 roku, 75 tysięcy konfidentów mających za zadanie koordynację ich pracy (i obserwowanie gorliwości...). W miastach, gdzie do perfekcji doprowadzono tradycyjny system wzajemnej kontroli (baojia), przywrócony przez Guomindang, grupy złożone z 15 do 20 rodzin stawały na czele komitetów mieszkańców podległych komitetom ulicy lub dzielnicy<sup>60</sup>. Nic nie mogło umknąć ich uwagi: każda nocna wizyta czy jedno- lub kilkudniowy pobyt „obcego” musiały być zarejestrowane. Zwracano szczególną uwagę na to, aby każdy miał hukou, czyli zaświadczenie

o wpisie do rejestru mieszkańców miasta, przede wszystkim po to, aby uniknąć „dzikich” przemieszczeń ze wsi. Nawet najniższy rangą kierownik stawał się więc pomocnikiem policji. Ta zaś - podobnie jak sądy oraz więziennictwo - przejęła początkowo większość funkcjonariuszy dawnego reżimu (którzy staną się „naturalnym” obiektem ataków w czasie przyszłych kampanii, gdy ich przejściowa użyteczność wygaśnie) i szybko się rozrastała. W chwili zdobycia Szanghaju w maju 1949 roku zastano tam 103 komendy policji, a pod koniec roku było ich już 14661. Bezpieka (policja polityczna) liczyła aż 1,2 miliona pracowników<sup>62</sup> i wszędzie, aż po najmniejszą mieścinę, tworzyła prowizoryczne więzienia, podczas gdy w już istniejących tłok był straszliwy, a warunki życia niezwykle ciężkie. W celach o powierzchni 100 metrów kwadratowych trzymano do 300 osób, w centralnym areszcie Szanghaju znajdowało się 18 tysięcy zatrzymanych, wyży-

" Cyt. za: „Commentaires sur le travail de repression et de liquidation des contre-revolutionnaires", w:

R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China", 1.14, s. 89.

58 A. Roux, „La Chine...", s. 164.

59 J.-L. Domenach, „Chine...", s. 67, 80.

° W. Meissner, „La voie orthodoxe...", s. 25.

" L. T. White, „Policies of Chaos...", s. 93.

62 J.-L. Domenach, „Chine...", s. 86.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 45 1

wienie było głodowe, praca wyczerpująca, obowiązywała nieludzka dyscyplina i nieustannie stosowano przemoc fizyczną, na przykład bicie kolbą za podniesienie głowy, którą w czasie spaceru należało trzymać opuszczoną. Umieralność do 1952 roku z pewnością przewyższająca 5% rocznie (średnia w latach 1949-1978 w laogai) w małym oddziale w Guangxi w ciągu sześciu miesięcy wzrosła do 50%, w niektórych kopalniach w Shanxi notowano do 300 zgonów dziennie. Na porządku dziennym były wszelkie rodzaje tortur, najbardziej okrutne, jakie tylko można sobie wyobrazić, najczęściej wieszano za przeguby rąk lub duże palce u nóg; pewien chiński duchowny umarł po 102 godzinach nieustających przesłuchań. Najwięksi sadyści, nie mając nad sobą żadnej kontroli, wyżywali się na więźniach, komendant jednego z obozów zabił lub zakopał żywcem w ciągu roku 1320 zatrzymanych, nie mówiąc o wielu gwałtach. Bunt, dość liczne (wzniecali je skazańcy, których jeszcze nie złamano psychicznie, wśród nich wielu wojskowych), kończyły się prawdziwymi rzeziami: w Yanchangu stracono kilka tysięcy z 20 tysięcy katorżników z pól naftowych; w listopadzie 1949 roku pogrzebano żywcem około tysiąca z 5 tysięcy buntowników z budowy leśnej<sup>63</sup>.

Kampania „eliminowania elementów kontrewolucyjnych” rozpoczęła się w lipcu 1950 roku, a w 1951 ruszyły kampanie „trzech anty” (przeciw korupcji, marnotrawstwu, biurokracji kadr państwowych i partyjnych) i „pięciu anty” (przeciw łapówkarstwu, oszustwom, unikaniu podatków, naruszaniu obowiązków służbowych i ujawnianiu tajemnic państwowych, co uderzało w burżuazję), a także kampania „reformy myślenia” skierowana przeciwko zorientowanej prozachodnio inteligencji; od tej pory ludzie ci będą musieli regularnie uczestniczyć w stażach „reedukacji” i udowadniać swoje „postępy” kolektywowi pracownikom (danwei). Zbieżność czasowa tych wszystkich kampanii pokazuje w istocie, że żaden członek elity miejskiej nie był bezpieczny. Zwłaszcza etykieta „kontrewolucjonisty” była tak niejasna i szeroko rozumiana, że wszyscy, któ-

rych postawa, obecna lub w przeszłości, lekko tylko odbiegała od linii partii komunistycznej, mogli zostać potępieni. Oznaczało to przyznanie niemal nieograniczonej władzy represyjnej sekretarzom lokalnym lub przedsiębiorstwom partyjnym, a przy zachętach Centrum i pomocy „zbrojnego ramienia” bezpieki władza ta była używana i nadużywana. Można by, jak Alain Roux, posłużyć się określeniem „czerwony terror”, zwłaszcza jeśli chodzi o straszliwy rok 1951<sup>64</sup>.

Niektóre liczby nie mogą już nawet szokować: 3 tysiące aresztowań w ciągu jednej tylko nocy w Szanghaju (i 38 tysięcy w ciągu czterech miesięcy), 220 wyroków śmierci i natychmiastowych publicznych egzekucji w ciągu jednego tylko dnia w Pekinie, 30 tysięcy „wieców oskarżycielskich” w tym samym mieście w okresie dziewięciu miesięcy, 89 tysięcy aresztowań - w tym 23 tysiące zakończonych wyrokami śmierci - w ciągu dziesięciu miesięcy w Kantonie<sup>65</sup>. W 450 tysiącach prywatnych przedsiębiorstw (w tym prawie 100 tysięcy w Szanghaju) przeprowadzono kontrolę, w której wyniku ponad jedną trzecią ich właścicieli i licznych kierowników uznano za winnych malwersacji (w większości przypadków chodziło o unikanie podatków) i ukarano mniej lub bardziej surowo (około 300 tysięcy karą więzienia<sup>66</sup>). Na celownik wzięto zwłaszcza obcokrajow-

63 Tamże, s. 94-101.

"A. Roux, „La Chine...”, s. 170.

65 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 77-78.

66 Tamże, s. 79.

#### 452 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKAaA» A MASAKRA

rów: w 1950 roku aresztowano 13 800 „szpiegów”, przede wszystkim duchownych - był wśród nich woski biskup, skazany na dożywocie. W rezultacie z 5500 misjonarzy katolickich w 1950 roku zostało w roku 1955 około dziesięciu - chińskich wiernych można więc było ostrzej represjonować, bez niewygodnych świadków. W 1955 roku aresztowano co najmniej 20 tysięcy katolików, a setki tysięcy chrześcijan różnych wyznań w ciągu następnych dwóch dziesięcioleci<sup>67</sup>. Dawne kadry polityczne i wojskowe Guomindangu - amnestionowane z wielkim rozgłosem w 1949 roku, aby spowolnić ich ucieczkę do Hongkongu i na Tajwan - zostały zdziesiątkowane w przeciągu niecałych następnych dwóch lat. W prasie całkiem serio pisano, że „ogromna pobłażliwość mas wobec reakcjonistów ma swoje granice”. Prawo karne przyczyniło się do ułatwienia represji, dzieląc „kontrrewolucjonistów” na „aktywnych” i „byłych” - ale karano również tych ostatnich - i wprowadzając w ten sposób zasadę rewizji przewinień. Prawo to pozwalało zresztą sądzić przez „analogię” (na podstawie aktualnych najbardziej zbliżonych spraw) oskarżonego, który nie popełnił żadnego wykroczenia ujętego w jakimś konkretnym przepisie. Orzekano wyjątkowo surowe wyroki: osiem lat więzienia było praktycznie minimalną karą za „zwykłe” przestępstwa, norma zaś zbliżała się raczej do lat dwudziestu.

Bardzo trudno o dokładniejsze szacunki, ale sam Mao, mówiąc w 1957 roku o tym okresie, wymienił liczbę 800 tysięcy zlikwidowanych kontrrewolucjonistów. Egzekucje w miastach objęły prawdopodobnie przynajmniej 1 milion osób, co najprawdopodob-

niej stanowiło jedną trzecią liczby ofiar na wsi, ale ponieważ na jednego mieszkańca miast przypadało przynajmniej pięciu chłopów, można uznać, że to w miastach represje były najcięższe. Obraz staje się jeszcze bardziej ponury, jeśli doliczymy mniej więcej 2,5 miliona więźniów „obozów reedukacji” stanowiących około 4,1% mieszkańców miast (na 1,2% uwięzionych chłopów)<sup>68</sup>, jak również liczne samobójstwa prześladowanych i nękanym ludzi - według obliczeń Chów Chingwena<sup>69</sup> było ich w sumie 700 tysięcy;

w niektóre dni w Kantonie notowano aż 50 samobójstw „kontrewolucjonistów”. Metody czystek w miastach przypominają te z okresu reformy rolnej, natomiast są odmienne od czystek w ZSRR, przeprowadzanych wyłącznie przez policję i w ścisłej tajemnicy. Lokalne władze partii zachowały w Chinach pełną kontrolę nad większością działań policji i starały się wciągnąć do udziału w represjach całą ludność, choć nie miała ona, co zrozumiałe, większego prawa do decyzji niż na wsi.

Robotnicy, wcieleni do komitetów ulicznych, atakowali „kryjówki kapitalistycznych tygrysów”, zmuszając ich do ujawnienia ksiąg rachunkowych, do zaakceptowania krytyki, do samokrytyki i poddania swoich przedsiębiorstw kontroli państwa. Jeśli okazywali skrucę, proponowano im uczestnictwo w grupach śledczych i donoszenie na kolegów, natomiast w razie najmniejszych oznak niechęci cykl rozpoczynał się od nowa. Podobnie działo się w przypadku intelektualistów: musieli uczestniczyć w organizowanych w miejscach pracy „wiecach posłuszeństwa i odnowy”, wyznawać skrupulatnie swoje błędy, udowadniać, że szczerze zerwali z „liberalizmem” i „prozachodnim nastawieniem”, że zrozumieli, jak zgubny jest wpływ „imperialistycznej kultury amerykańskiej”, i że zabili w sobie „dawnego człowieka”, jego wątpliwości i niezależność myślenia. Pro-

67 „Quinze ans de persecution contre les catholiques en Chine communiste”, w dwutygodniku „Est et

Ouest” z 16-30 IX 1966, s. 4-9; J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 504.

w J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 80-81.

li9 Cyt. za: R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China”, 1.14, s. 88.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 453

ces taki mógł trwać aż dwa miesiące w roku, a obwinieni mieli w tym czasie zakaz wszelkiej innej działalności. Oskarżyciele mieli czas i nie istniał żaden sposób, aby się im wymknąć - jedyną ucieczką było samobójstwo, wyjście tradycyjnie wybierane przez tych, którzy pragnęli uchronić się od hańby kolejnych zaprzaństw i ohydnych obowiązków denuncjowania kolegów lub po prostu pewnego dnia zostali złamani. Tak samo postępowano w czasie „rewolucji kulturalnej”, ale wtedy stosowano również przemoc fizyczną. Na razie jednak cała ludność i wszelka działalność w miastach podlegały absolutnej kontroli partii. Kierownicy przedsiębiorstw - od 1951 roku zobowiązani do ujawniania ksiąg rachunkowych, gnębieni podatkami, zmuszani od grudnia 1953 roku do udostępniania swych kapitałów państwu, a w 1954 do wstępowania do publicznych stowarzyszeń zaopatrzeniowych (racjonowanie żywności było już wtedy powszechne) i na nowo objęci śledztwami w październiku 1955 roku - nie opierali się dłużej niż dwa tygodnie, kiedy w styczniu 1956 roku „zapropomowano” im kolektywizację w zamian za skromną rentę do końca życia i czasami stanowisko dyrektora technicznego w ich dawnej firmie („rewolucja kulturalna” nie respektowała później tych obietnic). Pewien zbuntowany przedsiębiorca z Szanghaju, powołany (z różnych powodów) przed sąd przez swoich robotników, w ciągu dwóch miesięcy został zrujnowany, a następnie wysłany do obozu pracy. Właściciele małych i średnich firm, kompletnie załamani, popełniali samobójstwa. Tych z dużych przedsiębiorstw znacznie rzadziej prześladowano, po-



nieważ do ich umiejętności, wciąż jeszcze przydatnych, dochodziły często kontakty z wpływowym i bogatym środowiskiem zamorskich Chińczyków, a właśnie trwała walka z Tajwanem o zdobycie ich poparcia<sup>70</sup>.

Miażdżąca machina nie zatrzymała się, choć kampanie uruchomione w latach 1950-1951 zostały uznane za zakończone w 1952 lub 1953 roku. Przeprowadzono je tak dobrze, że nie zostało już dużo ziarna do zmielenia. Pomimo to ciężkie represje trwały nadal: w 1955 roku przystąpiono do nowej kampanii „eliminowania ukrytych kontrewolucjonistów” (sufan). Uderzyła ona szczególnie w intelektualistów, w tym już sprawdzonych, starych przyjaciół partii, którzy ośmielili się okazać choć trochę niezależności. Błyskotliwy marksistowski pisarz Hu Feng, uczeń otoczonego czcią Lu Xuna, sprzeciwił się w lipcu 1954 roku prowadzonej przez Komitet Centralny polityce „pięciu ostrzy” (zwłaszcza podporządkowaniu twórczości „głównej linii”), co partia środkami przymusu wbijała do głów pisarzom. W grudniu została więc rozpętana przeciwko niemu olbrzymia nagonka, wszyscy znani intelektualiści prześcigali się w donosach, po czym na polowanie wezwano „masy”. Hu Feng, kompletnie izolowany, przedstawił w styczniu 1955 roku samokrytykę, ale została ona odrzucona. Aresztowany w lipcu wraz ze 130 „wspólnikami”, przesiedział dziesięć lat w obozie; zatrzymany ponownie w 1966 roku, wożony z więzienia do więzienia, doczekał się pełnej rehabilitacji dopiero w roku 1980<sup>71</sup>. Po raz pierwszy również członkowie partii byli masowo prześladowani:

„Dziennik Ludowy” ujawnił istnienie w ich szeregach 10% „ukrytych szpiegów”, co zdaje się wskazywać na liczbę oskarżeń<sup>72</sup>.

Jeśli chodzi o sufan, jedne źródła mówią o 81 tysiącach aresztowanych (co jest raczej skromną liczbą), inne o 770 tysiącach ofiar śmiertelnych - chińskie tajemnice... Słynna

70 L. T. White, „Policies of Chaos...”, s. 104-124.

71 Jacques Andrieu, „Le mouvement des idées”, w: M.-C. Bergere i in., *La Chine...*, t. 2, s. 268-269.

72 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 118.

#### 456 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY Ż(REENUKACJĄ) A MASAKRĄ

„czarnych” i ich dzieci była w istocie niezwykle metodyczna, czy chodziło o dostanie się na uczelnię, czy o pracę zawodową (dyrektywa z lipca 1957 roku), czy o życie polityczne. Trudno im było nawet poślubić osobę z kategorii „czerwonych”, a społeczeństwo wykazywało tendencję do ostracyzmu w stosunku do nich, obawiając się problemów ze strony władz za kontakty z ludźmi ich pokroju. Owo etykietowanie osiągnie swoje apogeum podczas „rewolucji kulturalnej”, kiedy wyjdą na jaw jego skutki niekorzystne dla reżimu.

#### NAJWIĘKSZY GŁÓD W HISTORII (1959-1961)

Oto mit długo utrzymujący się na Zachodzie: Chiny nie były wprawdzie wzorem demokracji, ale „Mao przynajmniej zapewnił każdemu Chińczykowi miskę ryżu”. Niestety, nic bardziej błędnego, bo po pierwsze, skromne przydziały żywnościowe na głowę mieszkańca nie zwiększyły się specjalnie od początku aż do końca jego władzy, i to pomimo morderczej harówki chłopów, najcięższej w całej historii Chin. Po drugie, to

Mao i stworzony przez niego system ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za coś, co pozostanie (miejmy nadzieję) największym głodem wszech czasów.

Można się zgodzić, że celem Mao nie było unicestwienie ogromnych rzesz jego rodaków, pewne jest jednak, że los milionów ludzi zmarłych z głodu zupełnie go nie interesował. Jego głównym zmartwieniem w czasie tych mrocznych lat było to, jak wyprzeć się odpowiedzialności za czyny, które - zdawał sobie z tego sprawę - można mu było zarzucić. W przypadku katastrofy trudno jest oddzielić odpowiedzialność za sam projekt od odpowiedzialności za wypaczenia wynikłe w toku jego realizacji. Wszystko to jednak ukazuje w pełnym świetle zarówno niekompetencję ekonomiczną i nieznamość kraju, jak i izolację, samozadufanie kierownictwa KPCh, a zwłaszcza jej przywódcy, uparcie trwającego przy woluntarystycznej utopii. Kolektywizacja z lat 1955-1956 została raczej dobrze przyjęta przez większość chłopów: grupowano ich we wsiach, w których mieszkali, a prawo do wycofania się ze spółdzielni nie było jeszcze czczą obietnicą - w latach 1956-1957 w Guangdongzie skorzystało z niego 70 tysięcy rodzin i liczne spółdzielnie zostały rozwiązane<sup>83</sup>. Ten wyraźny sukces oraz udane żniwa z 1957 roku skłoniły Mao do zaproponowania, a następnie narzucenia opornym założeń Wielkiego Skoku (ogłoszonych w grudniu 1957 i sprecyzowanych w maju 1958) i środków mających do niego doprowadzić, to znaczy komun ludowych (w sierpniu 1958).

Chodziło o to, aby jednocześnie i w jak najkrótszym czasie („trzy lata wysiłków i wyrzeczeń w zamian za tysiąc lat szczęścia”, jak zapewniał popularny slogan) całkowicie zmienić sposób życia wieśniaków, zmuszając ich do łączenia się w gigantyczne komuny skupiające setki, a nawet tysiące rodzin, gdzie wszystko staje się wspólną własnością, począwszy od żywności. Chodziło też o rozwinięcie produkcji rolnej na olbrzymią skalę, dzięki systemom irygacyjnym, których budowanie przypominało czasy faraonów, oraz o nowe metody uprawy. W końcu zaś chodziło o to, aby zlikwidować podział na pracę na roli i pracę w przemyśle, wprowadzając wszędzie jednostki przemysłowe, a zwłaszcza małe huty (niedaleko stąd do „agromiasta” Chruszczowa). Celem miało być zapewnienie samowystarczalności każdej lokalnej społeczności, a zarazem przy-

83 Justin Yifu Lin, „Collectivization and China's Agricultural Crisis in 1959-1961”, „Journal of Political Economy” 1990, t. 98, nr 6, s. 1228-1250.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 457

spieszenie wzrostu produkcji przemysłowej przez utworzenie nowych przedsiębiorstw wiejskich i uzyskanie poważnych nadwyżek płodów rolnych, których miały dostarczyć państwu i kontrolowanemu przez nie wielkiemu przemysłowi komuny. W tym pięknym śnie, w którym - jak to się mówi - komunizm był na wyciągnięcie ręki, akumulacja kapitału i szybkie podniesienie poziomu życia miały iść w parze. Wystarczyło wypełniać odgórne polecenia.

Przez kilka miesięcy wydawało się, że wszystko funkcjonuje bezbłędnie. Praca wrze w dzień i w nocy pod powiewającym na wietrze czerwonym sztandarem, produkuje się „więcej, szybciej, lepiej i oszczędniej”, lokalne władze ogłaszają rekord za rekordem, i w rezultacie poprzeczkę podnosi się coraz wyżej - aż do 375 milionów ton ziarna w 1958 roku, czyli dwa razy tyle co w roku poprzednim (195 milionów ton - całkiem dobre osiągnięcie). Po przymusowym wysłaniu na wieś personelu Centralnego Biura Statystyki, z całą pewnością „prawicowego”, bo odważył się zgłosić swoje wątpliwości, w grudniu ogłoszono, że plan został zrealizowany. Wielka Brytania, w której prześci-

gnięciu w ciągu piętnastu lat miał dopomóc Wielki Skok, teraz miała zostać z łatwością dopędzona w dwa lata. Ponieważ, jak zapewniał przewodniczący, „sytuacja jest świetna”, podniesiono normy produkcyjne, zwiększono obowiązkowe dostawy i rozkazano uprzętnąć pola, aby zbudować tam zakłady produkcyjne. Jedną z wzorowych prowincji, Henan, szczerze odstąpiła dwieście tysięcy pracowników innym prowincjom, które miały niższe wyniki<sup>84</sup>. „Socjalistyczne współzawodnictwo” posuwało się coraz dalej: zlikwidowano prywatne pola i wolny rynek, zabroniono odchodzenia ze spółdzielni, nakazano zbierać wszelkie metalowe narzędzia, które przetapiano na stal, a czasami nawet drewniane drzwi do palenia w piecach. Jako zadośćuczynienie wszystkie wspólne rezerwy żywnościowe spożywano podczas niezapomnianych bankietów. „Uważano, że jedzenie mięsa jest bardzo rewolucyjne”, jak wspomina się w Shanxi<sup>85</sup>: żaden problem, przecież zbiory miały być fantastyczne... „Chcieć to móc”, jak pisała prasa z Henanu podczas prowincjonalnego zjazdu hydraulików w październiku 1957 roku<sup>86</sup>.

Ale wkrótce przywódcy, którzy czasami wychodzili poza mury Zakazanego Miasta (co nie dotyczyło już Mao), zdali sobie sprawę, że wpadli w sidła własnego udawanego optymizmu, wizji obowiązkowego sukcesu i wszechmocy przypisywanej mitycznym dowódcom Długiego Marszu, przyzwyczajonym do kierowania gospodarką i siłą roboczą jak armią podczas kampanii. Mniej ryzykowne było więc fałszowanie statystyk, aby w ten sposób zmusić zarządców do dostarczenia przewidzianych dostaw, niż przyznanie, że nie osiągnęło się świętych celów - pod rządami Mao „lewicowe odchylenie” (a woluntaryzm, dogmatyzm i przemoc były miarą lewicowości) zawsze było mniej groźne niż najlżejsze odchylenie w prawo. W latach 1958-1959 im większe kłamstwo, tym szybszy był awans jego autora: trwał więc wyścig, termometry pękały, a za krytykę groziło więzienie lub roboty przy wznoszeniu zapór wodnych.

Dramat miał również przyczyny techniczne. Niektóre metody agronomiczne, zapożyczone wprost od sowieckiego akademika Łysenki, oparte na świadomym zaprzeczeniu genetyki, miały status dogmatu, zarówno w Chinach, jak i u „wielkiego brata”. Narzucone chłopom, okazały się katastrofalne w skutkach. Podczas gdy Mao upierał się,

84 J.-L. Domenach, „Aux origines...”, s. 152.

15 William Hinton, „Shenfan”, Random House, New York 1984.

„J.-L. Domenach, „Aux origines...”, s. 149.

#### 458 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

że „w grupie [ziarna] kielkują szybciej; kiedy wzrastają razem, czują się lepiej”<sup>87</sup> - co było twórczym przełożeniem zasady solidarności klasowej na prawa natury - niezwykle gęsty siew (pięć do dziesięciu razy gęściej szy niż zazwyczaj) sprawiał, że młode rośliny wędły, głęboka orka wysuszała glebę lub wydobywała na jej powierzchnię sól, zboże i kukurydza bardzo słabo rosły na jednym polu, a zastąpienie tradycyjnego jęczmienia pszenicą w zimnym klimacie Tybetu miało tragiczne następstwa. Inne „błędy” były inicjatywą rodzimą: wyniszczenie wróblí zjadających ziarno przyczyniło się do nadmiernego rozwoju owadów; wielka liczba systemów nawadniających, źle wykonanych i kiepsko skoordynowanych, okazała się bezużyteczna lub nawet szkodliwa - przyspieszona erozja, ryzyko gwałtownego przerwania tam przy pierwszym przyborze wód - a ich budowa kosztowała wiele istnień ludzkich (10 tysięcy na 60 tysięcy robotników na budowie w Henanie); dążenie do osiągnięcia w przyszłości ogromnych zbiorów zbóż i produkcji stali w przemyśle, w myśl zasady: „duże jest piękne”, zrujnowało „małe” pomocnicze

produkcje rolne, w tym hodowlę, niezbędną w gospodarce żywnościowej. W prowincji Fujian dochodowe plantacje herbaty zostały zamienione na pola ryżowe.

Wreszcie świadczenia na rzecz gospodarki okazały się wyniszczające w dziedzinie ekonomii: stopa akumulacji kapitału osiągnęła bezprecedensowy poziom (43,4% PKB w 1959 roku<sup>88</sup>), po to, aby sfinansować wielkie systemy nawadniające, często nie ukończone lub źle wykonane, a zwłaszcza aby masowo rozwinąć produkcję w wielkich miastach (Chiny maszerują „na dwóch nogach”, jak głosił słynny slogan Mao, ale cała krew z „nogi”, którą stanowiło rolnictwo, szła w przemysł). Te niewyobrażalne wydatki inwestycyjne wpłynęły na nie mniej wielkie wydatki na siłę roboczą; przedsiębiorstwa państwowe zatrudniły w 1958 roku - bagatela - 21 milionów nowych pracowników, co oznaczało wzrost tego sektora o 85% w ciągu roku! Rezultat: między 1957 a 1960 rokiem liczba ludności nierolniczej wzrosła ogółem z 15 do 20% - i to państwo musiało ją wyżywić<sup>89</sup>. Jednocześnie społeczność wiejska zużywała swe siły nie na uprawę roli, ale na wszelkie inne możliwe prace (wielkie budowy, minihuty, których cała produkcja okazywała się najczęściej bezużyteczna, czy niszczenie starych wsi i budowa nowych domów mieszkalnych itd.). W związku z „fantastycznymi” zbiorami z 1958 roku pozwolono sobie nawet na zmniejszenie o 13% powierzchni przeznaczonych pod zasiewy zbóż<sup>90</sup>. Efektem tego połączenia „ekonomicznego delirium i politycznych kłamstw”<sup>91</sup> były żniwa z 1960 roku, kiedy chłopci nie mieli już siły zebrać plonów. Henan, pierwsza prowincja, która ogłosiła, że w stu procentach ukończyła prace wodne (wszystkie systemy irygacyjne i obwałowania były w zasadzie gotowe), była jedną z najciężiej dotkniętych klęską głodu (według różnych szacunków z głodu zmarło tam od 2 do 8 milionów ludzi<sup>92</sup>). Dostawy obowiązkowe dla państwa były ogromne: 48 milionów ton zbóż dostarczono w 1957 roku (17% zapasów), 67 milionów w 1959 roku (28%) i 51 milionów w roku 1960. Pułapka raz jeszcze zatrzaśnięta się nad kłamcami lub raczej, co gorsza, nad podległymi im zarządcami: w słynnym

87 Mao, rozmowy prywatne, zob. Roderick MacFarquhar, Timothy Cheek, Eugene Wu (red.), „The Secret Speeches of Chairman Mao”.

88 R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China”, s. 380.

”Tamże, s. 369.

”” Tamże.

91 J.-L. Domenach, „Aux origines...”, s. 157.

92 Większość wcześniejszych informacji pochodzi od Jaspera Beckera, „Hungry Ghosts: China's Secret Famine”, John Murray, London 1966. Jest to, wedle naszej wiedzy, jedyne syntetyczne opracowanie poświęcone klęsce głodu wynikłej z Wielkiego Skoku.

## CHINY - DŁUGI PARSZ W CIENOCIE • 459

wzorcowym powiecie Fengyang (Anhui) ogłoszono, że zbiory przyniosły 199 tysięcy ton ziarna w 1959 roku, zrobiono więc duży postęp w stosunku do roku poprzedniego, kiedy to zebrano 178 tysięcy ton. W rzeczywistości produkcja wyniosła tylko 54 tysięcy ton w porównaniu do 89 tysięcy w roku 1958, rząd zażądał jednak swojej bardzo konkretnej

części wymyślonych zbiorów: 29 tysięcy ton! Następny rok upłynął więc prawie wszystkim pod znakiem diety na ledwo zaprawionej ryżem zupie, modnym sloganem stało się surrealistyczne hasło „Dziennika Ludowego” z końca 1959 roku: „Żyć wstrzemięźliwie w roku obfitości”. Prasa ogólnokrajowa prześcigała się w wychwalaniu zalet sjesty, a profesoria medycyny kładli nacisk na szczególną konstrukcję fizjologiczną Chińczyków, która miała sprawiać, że białka i tłuszcze były dla ich organizmów zbędne<sup>93</sup>.

Prawdopodobnie nie było jeszcze za późno, aby naprawić błędy, i w grudniu 1958 roku podjęto nawet w tym kierunku pierwsze kroki. Ale początek napiętych stosunków z ZSRR, a zwłaszcza zaatakowanie strategii przewodniczącego podczas narady Biura Politycznego KPCh (lipiec 1959) przez szacownego marszałka Peng Dehuai sprawiło, że Mao z powodów czysto politycznych odmówił przyznania się do jakichkolwiek błędów, aby nie można go było oskarżyć o pomyłkę. Zbyt przewidujący minister obrony zastąpiony został przez Lin Biao, który okazał się uległym sługą Wielkiego Sternika. Peng, zepchnięty na margines, ale nie aresztowany, zostanie w 1967 roku wyrzucony z partii, skazany na dożywocie i umrze w więzieniu w 1974 roku. Mao potrafił mścić się straszliwie. Wykorzystując swoją przewagę, narzucił w sierpniu 1959 roku podjęcie na nowo i pogłębienie Wielkiego Skoku. Od tej chwili komuny ludowe miały tworzyć również w miastach, choć w końcu do tego nie doszło. Na Chiny spadnie wielka klęska głodu - ale Mao przeżyje. I jak później powie Lin Biao, to geniusze tworzą historię...

Klęska głodu ogarnęła cały kraj. Boiska do koszykówki w Pekinie przekształciły się w warzywniki, a miliony kur panoszyły się na balkonach stolicy<sup>94</sup>. Żadna prowincja nie uniknęła klęski, pomimo różnorodności warunków naturalnych i upraw w tym ogromnym kraju. Już samo to wystarczyłoby, żeby udowodnić kłamliwość oficjalnych oświadczeń o „największej klęsce żywiołowej stulecia”. W rzeczywistości lata 1954 i 1980 były znacznie bardziej niestabilne, jeśli chodzi o pogodę; w 1960 roku tylko osiem stacji meteorologicznych na sto dwadzieścia mówiło o ostrej suszy, a mniej niż jedna trzecia - o suszy<sup>95</sup>. A przecież zbiory z 1960 roku - 143 miliony ton zbóż - były o 26% niższe od tych z 1957 (zbiory z 1958 roku ledwie je przerosły) i zmniejszyły się do poziomu z roku 1950, podczas gdy Chińczyków było 100 milionów więcej<sup>96</sup>. Miasta, uprzywilejowane pod względem rozdziału zapasów i bliskości organów władzy, nie były tak poważnie dotknięte klęską - w 1961 roku, w najgorszym momencie, ich mieszkańcom przydzielono po 181 kilogramów ziarna, podczas kiedy chłopci otrzymali tylko 153 kilogramy; ich przydziały zmniejszyły się o 25% w porównaniu z 8% w miastach. Mao, zgodnie z tradycją chińskich despotów, ale wbrew własnej legendzie, wykazywał niewiele zainteresowania losem tych gruboskórnych i prymitywnych istot, jakimi byli chłopci. Z drugiej strony różnice regionalne, czy nawet lokalne, były duże: oczywiście prowincje północne i północno-zachodnie, najbardziej narażone na zmiany klimatyczne, jedyne, które w ciągu ostatniego stulecia dotknęła klęska głodu, i teraz znalazły się wśród najciężej

<sup>93</sup> Tamże, s. 133.

"A. Roux, „La Chine...”, s. 295-296.

<sup>95</sup> J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 283.

" R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China”, s. 370, 383.

poszkodowanych. W przeciwieństwie do nich na dalekiej północy, w Heilongjiangu, prowincji mniej dotkniętej głodem i ciągle jeszcze w dużej części dziewiczej, liczba ludności wzrosła gwałtownie z 14 do 20 milionów, bo właśnie ta prowincja stała się schro-

nieniem dla głodujących. Podobnie jak podczas klęsk głodu, które miały miejsce w przeszłości w Europie, w regionach wyspecjalizowanych w uprawach przemysłowych (trzcina cukrowa, rośliny oleiste, buraki, a zwłaszcza bawełna), gdzie głodujący ludzie nie mieli już środków, by kupić cokolwiek, produkcja spadła niekiedy aż o dwie trzecie, podczas gdy głód coraz dotkliwiej dawał się we znaki: ceny ryżu na wolnym lub na czarnym rynku wzrosły piętnaste-, a czasem aż trzydziestokrotnie. Maoistowski dogmat pogłębił katastrofę: ponieważ komuny musiały być samowystarczalne, wymiana żywności pomiędzy prowincjami została drastycznie ograniczona. Ludzie cierpieli także z powodu braku węgla (głodujący górnicy szukali żywności lub uprawiali warzywa), panowała powszechna apatia i marazm spowodowane głodem. W uprzemysłowionej prowincji Liaoning skumulowały się dwa czynniki: produkcja rolna w 1960 roku zmniejszyła się do połowy tej z 1958 i podczas gdy w latach pięćdziesiątych co roku nadchodziło do niej średnio 1,66 miliona ton produktów żywnościowych, od 1958 roku wymiana z całym krajem spadła do 1,5 miliona ton.

Tego, że głód wynikał z przyczyn politycznych, dowodzi fakt szczególnie wielkiej śmiertelności w prowincjach zarządzanych przez radykalnych maoistów, tych, które tradycyjnie były raczej eksporterami zbóż: Sichuan, Henan, Anhui. Ta ostatnia, położona w środkowopółdniowej części kraju, została bez wątpienia najbardziej dotknięta klęską: śmiertelność wzrosła tam w 1960 roku do 68‰ (około 15‰ w normalnych czasach), podczas gdy liczba urodzeń spadła do 11‰ (poprzednio około 30‰). W rezultacie liczba ludności zmniejszyła się o 2 miliony osób (6% ogółu) w ciągu jednego roku<sup>97</sup>. Aktywiści z Henanu byli przekonani, tak jak i sam Mao, że źródłem wszystkich trudności było ukrywanie ziarna przez chłopów: według sekretarza z prefektury Xinyang (10 milionów mieszkańców), gdzie powstała pierwsza komuna ludowa w kraju, „nie chodzi o to, że brakuje żywności. Jest mnóstwo ziarna, ale 90% mieszkańców ma problemy ideologiczne”<sup>98</sup>. To przeciwko całej społeczności rolników („podziały klasowe” poszły na razie w zapomnienie) została podjęta na jesieni 1959 roku ofensywa w stylu militarnym, w czasie której posłużono się metodami partyzantki antyjapońskiej. Przynajmniej 10 tysięcy chłopów uwięziono, a wielu z nich zmarło z głodu. Zgodnie z rozkazami niszczone prywatne naczynia kuchenne (te, które nie zostały jeszcze przetopione na bezużyteczną stal), aby uniemożliwić ludziom samodzielne żywienie się i korzystanie z zapasów spółdzielni. Zabroniono rozpalania jakiegokolwiek ognia, choć zbliżała się ciężka zima. Rozmiary tych represji były zatrważające: tysiące zatrzymanych poddano torturom, zabijano i gotowano dzieci, aby użyźnić glebę - podczas gdy w całym kraju zachęcano do „brania przykładu z Henanu”. W Anhui obwieszczono wolę „utrzymania czerwonego sztandaru, nawet za cenę 99% ofiar”<sup>99</sup>, aktywiści sięgnęli do starego dobrego zwyczaju zakopywania żywcem i tortur za pomocą rozpalonego żelaza. Pogrzeby zostały zabronione, gdyż obawiano się, że ich liczba może przerazić mieszkańców i doprowadzić do fali protestów. Za-

<sup>97</sup> Tamże, s. 376-377.

<sup>100</sup> J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 113.

<sup>101</sup> Tamże, s. 146.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 461

broniono przygarniania opuszczonych dzieci: „Im więcej ich przygarniemy, tym więcej będzie opuszczonych”<sup>10</sup>. Zdesperowanych wieśniaków uciekających do miast witano tam salwami karabinów maszynowych. W powiecie Fenyang doliczono się po-

nad 800 ofiar, a wobec 12,5% jego ludności wiejskiej, czyli 28 tysięcy ludzi, zastosowano różnego rodzaju kary. Sytuacja przybrała obrót prawdziwej wojny antychłopskiej. Jak pisze Jean-Luc Domenach, „utopia wtargnęła do polityki, a jednocześnie władzę nad społeczeństwem objął policyjny terror”<sup>101</sup>. Umieralność spowodowana głodem w niektórych wsiach przekroczyła 50%; czasem tylko przywódcom partyjnym - dzięki nadużywaniu władzy - udawało się przeżyć. Jak w Henanie, liczne były przypadki kanibalizmu (oficjalnie podaje się 63), potajemnie wymieniano też między sobą dzieci, aby nie jeść własnych<sup>102</sup>.

W chwili gdy Gagarin zdobywał kosmos, w kraju posiadającym 30 tysięcy kilometrów linii kolejowych, łączność telefoniczną i radiową dochodziło do spustoszenia, które porównać można z wielkimi kryzysami dawnej Europy, a ich ofiarą padła ludność odpowiadająca liczbie mieszkańców całego świata w XVIII wieku. Tysiące głodujących usiłowały pożywić się papką z trawy, z kory drzew i liści topoli, ludzie wędrowali w poszukiwaniu strawy i próbowali grabić przesyłki żywności, wzniecając przy okazji desperackie bunty (powiaty Xinyang i Łan Kao w Henanie)<sup>103</sup>. Nie tylko nie wysyłano im żadnej żywności, ale rozstrzeliwano niekiedy „odpowiedzialnych” za to lokalnych przywódców. Wzmószona podatność na choroby i infekcje zwiększyła jeszcze umieralność, osłabione kobiety nie zachodziły w ciążę, nie mówiąc już o rodzeniu dzieci. Więźniowie laogaiów nie byli największymi ofiarami głodu, choć ich sytuacja nie była dużo lepsza niż wieśniaków z sąsiedztwa, którzy czasami przychodzili pod bramy obozów, aby zebrać o żywność; trzy czwarte ludzi z brygady pracy, w której w sierpniu 1960 roku był Jean Pasqualini, rok później już nie żyło lub dogorywało<sup>104</sup>, a ci, którzy przeżyli, musieli wygrzebywać nie strawione ziarna kukurydzy z końskich odchodów i robaki z krowiego łajna. Służyli też za króliki doświadczalne w eksperymentach z namiastką żywności, jak na przykład chleb z mieszanki mąki z 30% masy papierowej lub plankton z rozgotowanym ryżem. Pierwszy z tych wynalazków spowodował w całym obozie straszną niestrawność, w której efekcie wielu więźniów zmarło, drugi również wywołał choroby i śmierć najsłabszych. W końcu wymyślono mielenie kaczanów kukurydzy, które to odkrycie rozpowszechniono w całym kraju<sup>105</sup>.

W całych Chinach umieralność wzrosła z 11‰ w 1957 roku do 15‰ w 1959 i 1961, a nawet do 29‰ w 1960. Liczba urodzeń zmalała z 33‰ w 1957 roku do 18‰ w 1961. Nie biorąc pod uwagę spadku urodzeń (prawdopodobnie 33 miliony, ale dane są z pewnością opóźnione)<sup>106</sup>, straty w latach 1959-1961 związane ze zwiększoną umieralnością wywołaną głodem można ocenić na 20 milionów (liczba podawana w Chinach półoficjalnie od 1988 roku) do 43 milionów ludzi<sup>107</sup>. Była to najprawdopodobniej najcięższa klęska głodu (przynajmniej w liczbach bezwzględnych) w całej historii Chin

» Tamże, s. 139.

''' J.-L. Domenach, „Aux origines...”, s. 155.

102 J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 112-149.

''' A. Roux, „La Chine...”, s. 296-297.

104 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 262.

105 Tamże, s. 225-228, 252.

106 J. Yifu Lin, „Collectivization...”

''' J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 270-273.

(drugie miejsce zajmuje ta z lat 1877-1878 na pomocy kraju, która spowodowała śmierć 9 do 13 milionów osób) i bez wątpienia w całej historii świata. Klęska głodu, która w podobnej sytuacji polityczno-ekonomicznej dotknęła ZSRR w latach 1932-1934, pociągnęła za sobą śmierć około 5 milionów osób, czyli proporcjonalnie mniej niż w Chinach w czasie Wielkiego Skoku. Umieralność na wsi była o 30 do 60% wyższa niż w miastach w normalnych czasach, a wzrosła dwukrotnie (29‰ w stosunku do 14‰) w 1960 roku. Wieśniacy opóźnili nieco skutki głodu, spożywając zapasy produkcyjne, jakie stanowiły zwierzęta hodowlane: w latach 1957-1961 zabito 48% pogłowia świń i 30% bydła pociągowego<sup>108</sup>. Jeśli chodzi o uprawy niespożywcze (jak na przykład bawełna, podstawa głównej gałęzi produkcji krajowej), w latach 1959-1962 powierzchnię przeznaczoną pod ich zasiew zmniejszono o ponad jedną trzecią; upadek produkcji wpłynął następnie na funkcjonowanie rzemiosła. Jeśli nawet pod koniec 1959 roku pozwolono na powstanie wolnego rynku produktów rolnych, aby od nowa ożywić produkcję, to biorąc pod uwagę niewielkie ich ilości i wyśrubowane ceny, mało kto mógł dzięki temu przeżyć - w 1961 roku ceny wieprzowiny były 14 razy wyższe niż w sklepach państwowych. Ceny produktów mięsnych rosły wolniej niż ceny zbóż w pasterskich prowincjach północno-zachodnich, chronicznie cierpiących na brak ziarna. W Gansu, gdzie przydziały zboża stanowiły połowę racji „półgłodowych”, ludzie umierali z głodu jeszcze w 1962 roku.

Wspomnienie o Wielkim Skoku w prowincji Anhui, czyli jak Wei Jingsheng zerwał z maoizmem

Od samego przyjazdu<sup>109</sup> słyszałem często wieśniaków rozmawiających o Wielkim Skoku, jakby chodziło o apokalipsę, którą jakimś cudem udało się im przeżyć. Ponieważ wzbudziło to moją ciekawość, wypytywałem ich o szczegóły, po pewnym czasie zrozumiałem więc, że „trzy lata klęski żywiołowej” były spowodowane nie tyle czynnikami naturalnymi co błędami politycznymi. Chłopi opowiadali na przykład, że w latach 1959-1960, podczas „komunistycznej zawieruchy”<sup>110</sup>, głód był taki, że nie mieli nawet siły zbierać dojrzałego ryżu, a przecież pod względem zbiorów był to dobry czas. Wielu z nich zmarło wtedy z głodu, patrząc, jak na polach ziarna dojrzałego ryżu spadają pod wpływem wiatru. W niektórych wsiach nie było dosłownie komu zbierać ryżu. Pewnego razu, kiedy udawałem się w towarzystwie krewnego do wioski oddalonej o kilka /(' od naszej - zostaliśmy tam zaproszeni - przechodziliśmy obok opuszczonej wsi, w której wszystkie domy pozbawione były dachów - pozostały tylko gliniane mury.

Przekonany, że jest to wieś opuszczona w epoce Wielkiego Skoku, w okresie przesiedleń, wyraziłem zdziwienie:

Ś Dlaczego nie burzy się murów, aby wykorzystać ziemię pod uprawy?

log R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China”, s. 370-386. Z tego źródła pochodzi większość danych dotyczących Wielkiego Skoku.



m -w 1966 r, osiemnastoletni Wei, członek Czerwonej Gwardii, ścigany przez władze jak miliony innych, ukrywał się u rodziny na wsi w prowincji Anhui, wyjątkowo spustoszonej po Wielkim Skoku.

""Jedna z oficjalnych nazw Wielkiego Skoku.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 463

Mój krewny odpowiedział:

-Ależ te domy należą do ludzi i nie można ich zburzyć bez ich pozwolenia. Kiedy patrzyłem na te rudery, nie chciało mi się wierzyć, że ktoś mógłby w nich mieszkać.

- Słowo ci daję, że są zamieszkane! Tutaj wszyscy zmarli z głodu w okresie „komunistycznej zawieruchy”. I nikt nigdy nie wrócił. Przydzielono więc działki ekipom produkcyjnym z sąsiedztwa. Tylko dlatego, że myślano, iż ktoś może kiedyś tu wróci, zostawiono działki zabudowane. Ale obawiam się, że po takim czasie nie wróci już nikt.

Szliśmy właśnie przez wieś. Promienie słoneczne igrały na liściach chwastów w kolorze nefrytowej zieleni wyrosłych na glinianych murach, co podkreślało jeszcze kontrast między nimi a otaczającymi je wypielęgnowanymi polami ryżu i pogłębiało atmosferę opuszczenia. Przed moimi oczyma wyłoniła się nagle pośród tych chwastów scena, o której opowiadano mi w czasie bankietu [sic]: rodzi-ny wymieniające pomiędzy sobą dzieci, aby je zjeść. Wyraźnie widziałem znęka-ne twarze rodziców przeżuujących ciała dzieci, na które wymienili swoje potomstwo. Dzieciaki polujące na motyle na pobliskich polach objawiły mi się jako reinkarnacja tamtych dzieci pożartych przez rodziców. Było mi ich żal. Ale jeszcze bardziej było mi żal rodziców. Kto zmusił ich, by jedli ludzkie ciało, cierpiąc i oplakując dramat innych rodziców, czego nawet w najgorszym koszmarze nie mogliby sobie wyobrazić? Zrozumiałem wtedy, kto był katem, „jakiego ludzkość w ciągu wielu wieków, a Chiny w przeciągu tysiącletniej historii poznały tylko raz””: Mao Zedong. Mao Zedong i jego gwardia, to oni - ich system i ich przestępcza polityka - popchnęli oszalałych z głodu rodziców do oddania innym ciała z swego ciała, aby mogli zaspokoić głód, i przyjęli ciało z ciała od innych rodziców, aby zagłuszyć swój. To Mao Zedong, aby zatrzeć popełnioną przez siebie zbrodnię zamordowania demokracji<sup>112</sup>, puścił w ruch kampanię Wielkiego Skoku i zmusił tysiące chłopów otepiałych z głodu, by zabijali ciosami motyk dawnych towarzyszy i ratowali własne życie dzięki ciałom i krwi swoich przyjaciół z dzieciństwa. Nie, to nie ci ludzie byli oprawcami, byli nimi Mao i spółka. Wreszcie zrozumiałem, skąd Peng Dehuai czerpał siłę, aby zaatakować Komitet Centralny partii kierowany przez Mao Zedonga; wreszcie zrozumiałem, dlaczego chłopci do tego stopnia nienawidzili „komunizmu” i dlaczego nie godzili się na atakowanie polityki „trzech wolności i jednej gwarancji” Liu Shaoqi. Z tego prostego i słusznego powodu, że nie zamierzali w przyszłości oddawać innym ciała ze swego ciała na pożarcie ani zabijać swoich towarzyszy, aby w momencie szaleństwa ich zjadać, bo tak im nakazywał instynkt przetrwania. Ten powód miał znacznie większą wagę niż jakakolwiek ideologia.

(Wei Jingsheng, „Mon evolution intellectuelle entre seize et vingt-neuf ans”, w: „La Cinquieme Modernisation et autres ecrits du Printemps de Pekin”),

Ed. Christian Bourgois, Bibliotheque Asiatique, Paris 1997, s. 244-246).

111 Stynna formuła użyta przez Lin Biao i Mao Zedonga w przemówieniu z 18 IX 1966 r.

112 Aluzja do „pułapki”, jaką była kampania „stu kwiatów”.

#### 464 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY „REEDUKACJĄ” A MASAKRĄ

Czy to przez całkowitą nieświadomość, czy - co bardziej prawdopodobne - przez zupełną obojętność wobec tych kilku milionów „jajek”, jakie trzeba było stłuc, aby zbliżyć się do komunizmu, rząd zareagował na kryzys posunięciami, można powiedzieć, wręcz kryminalnymi. Sam eksport zbóż, przede wszystkim do ZSRR, wzrósł z 2,7 miliona ton w 1958 roku do 4,2 miliona w 1959, a w 1960 spadł do poziomu z roku 1958; importowano natomiast 5,8 miliona ton w 1961 roku - podczas gdy w roku 1960 tylko 66 tysięcy - ale było to wciąż za mało<sup>3</sup>. Chiny odmówiły przyjęcia pomocy Stanów Zjednoczonych z powodów politycznych, świat zaś, który mógłby się zmobilizować, pozostawał nieświadomy kłopotów socjalizmu w chińskim wydaniu. Pomoc dla potrzebujących na wsiach wynosiła tylko 450 milionów yuanów rocznie, czyli 0,80 yuana na głowę, podczas gdy kilogram ryżu na wolnym rynku osiągnął cenę od 2 do 4 yuanów. Komunizm chiński według swoich przechwałek potrafił „przesuwać góry” i poskramiać naturę. Ale po to tylko, by pozwolić umrzeć z głodu budowniczym ideału.

Od sierpnia 1959 roku (wznowienie kampanii) do roku 1961 wszystko odbywało się tak, jakby ogłupiała partia przyglądała się przeraźliwemu spektaklowi, nie potrafiąc zareagować. Krytykowanie Wielkiego Skoku, w którego realizację Mao tak bardzo się zaangażował, było zbyt niebezpieczne. Sytuacja pogorszyła się jednak do tego stopnia, że Liu Shaoqi, „numer dwa” reżimu, zdołał zmusić przewodniczącą partii do defensywy i narzucić prawie całkowity powrót do „spokojnej” kolektywizacji sprzed epoki tworzenia komun ludowych: prywatne pólka, rynek produktów rolnych, małe prywatne przedsiębiorstwa rzemieślnicze, odejście od centralnego zarządzania rolnictwem na szczeblu brygad pracy (odpowiadających dawnym wioskom). Pomogło to szybko wyjść z głodu<sup>4</sup>, ale nie z biedy. Wyglądało na to, że produkcja rolna, która wyraźnie wzrosła w latach 1952-1958, została zatrzymana w rozwoju na dwa dziesięciolecia: zaufanie nie mogło powrócić tak długo, jak długo „brzuch był rozdęty” (Mao, komuny ludowe) i przypominał o straszliwej pladze z lat 1959-1961. Wartość brutto produkcji rolnej w 1978 roku rzeczywiście zwiększyła się dwukrotnie w porównaniu do roku 1952, ale jednocześnie liczba ludności wzrosła z 574 do 959 milionów, a niewielki wzrost produkcji na jednego mieszkańca należało w dużym stopniu uznać za sukces pięknych lat pięćdziesiątych. Jeśli chodzi o większość produkcji, trzeba było poczekać przynajmniej do 1965 roku (1968-1969 w Henanie<sup>15</sup>), aby osiągnąć poziom z roku 1957 (wartość brutto). Wydajność produkcji rolnej poniosła nawet większy uszczerbek: marnotrawstwo i niewyobrażalny cynizm Wielkiego Skoku spowodowały jej spadek o około jedną czwartą i dopiero w 1983 roku wróciła do poziomu z 1952 roku<sup>16</sup>. Wszystkie świadectwa z epoki „rewolucji kulturalnej” potwierdzają ogromną biedę wsi, pozostającej nieustannie na granicy niedożywienia, pozbawionej jakichkolwiek rezerw (zwykła butelka oleju mogła stać się rodzinnym skarbem<sup>17</sup>), w dodatku szok Wielkiego Skoku spowodował ogromny sceptycyzm ludności wiejskiej w stosunku do propagandy reżimu. Nic więc dziwnego, że to właśnie drobne chłopstwo zareagowało z entuzjazmem na liberalne reformy

"R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China”, s. 381.

114 J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 235-254.

115 J.-L. Domenach, „Aux origines...”, s. 154.

116 J. Yifu Lin, „Policies of Chaos...”; Ciaude Aubert, „Economie et societe rurales”, w: M.-C. Bergere  
i in., „La Chine...”, t. 2, s. 166-168.

117 Hua Linshan, „Les Annees rouges”, Le Seuil, Paris 1987, s. 202.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 465

Deng Xiaopinga, będąc całym sercem i duszą za przywróceniem w Chinach gospodarki rynkowej, dokładnie w dwadzieścia lat po założeniu komun ludowych.

Ale klęska z lat 1959-1961, „wielki sekret” reżimu, do którego odkrycia przyłożyło rękę wielu odwiedzających Chiny obcokrajowców, nigdy nie została za taką uznana. Liu posunął się dość daleko, przyznając w styczniu 1962 przed ograniczonym audytorium na konferencji kadry partyjnej, że „głód był w 70% rezultatem ludzkich błędów”<sup>8</sup>. Nie można już było pójść dalej, nie mieszając w to bezpośrednio Mao. Nawet po jego śmierci i wydaniu w 1981 roku „ostatecznego wyroku” KPCh na jej byłego przewodniczącego, Wielki Skok wymyka się wszelkim oskarżeniom, przynajmniej na forum publicznym.

## LAOGAI - UKRYTY GUŁAG

Szafy chińskiego komunizmu są pełne szkieletów, a najbardziej niezwykły w tym wszystkim jest bez wątpienia fakt, że tak długo udawało się to ukryć przed światem. Olbrzymia komora chłodnicza, jaką stanowi archipelag obozów koncentracyjnych, potwierdza tylko regułę. O archipelagu tym, obwarowanym tysiącami wielkich obozów pracy (zob. mapa) i mnóstwem więzień i aresztów, rzadko można napotkać jakiegokolwiek wzmianki w opracowaniach poświęconych ChRL, nawet bardzo dokładnych i stosunkowo nowych. Oczywiście aparat przemocy świetnie się zakamuflował: nie skazywano już na „więzienie” czy na „roboty” (za bardzo by to przypominało dawny reżim), ale na „naprawę” albo na „reedukację” przez pracę. Główne miejsca internowania dość sprytnie ukryto pod nazwami fikcyjnych zakładów przemysłowych: na przykład „fabrycznia przemysłowa w Jingzhou” (jedyna nazwa, jaka figuruje na bramie) to w rzeczywistości więzienie nr 3 prowincji Hubei, a za „farmą herbaty w Yingde” kryje się jednostka reedukacji przez pracę nr 7 prowincji Guangdong<sup>119</sup>. Nawet rodziny, pisząc listy do więźniów, podają tylko adres anonimowej skrzynki pocztowej. W czasie dyktatury maoistowskiej z zasady zabronione były wszelkie wizyty podczas trwania okresu instruktażu, przekraczającego z reguły rok. Bliskich nie zawsze informowano o miejscu pobytu uwięzionego czy nawet o jego śmierci, zwłaszcza w okresie „rewolucji kulturalnej”, a także o wiele później - dzieci byłego przewodniczącego republiki Liu Shaoqi, przetrzymywanego w więzieniu, którego nazwy nie znały, dowiedziały się o jego śmierci (listopad 1969) w sierpniu 1972 roku, dopiero wtedy zresztą pozwolono im odwiedzić matkę, uwięzioną podobnie jak mąż w sierpniu 1967 roku<sup>120</sup>. W czasie rzadkich przemieszczeń więźniowie musieli stawać się „niewidoczni dla świata”. Przyzwyczajeni do pochylania głów, gdy tylko przebywali poza celą, i do milczenia, otrzymywali dziwny

rozkaz na dworcu: „Zachowujcie się w pociągu jak najbardziej normalnie. Zabronione jest, powtarzam, zabronione, pochylanie głowy. Jeśli ktokolwiek zechce pójść do toalety, ma dać znak strażnikowi: zamknięta pięść i wysunięty kciuk. Można palić i rozmawiać. Żadnych głupstw. Straże mają rozkaz strzelać”<sup>121</sup>.

118 J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 243.

119 Harry Wu, „Laogai: le goulag chinois”, Ed. Dagorno, Paris 1966 (oryg. wyd. ang. 1992), s. 28, 198.

120 Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade: A History of the Cultural Revolution”, University of Hawaii Press, Honolulu 1996 (oryg. wyd. w języku chińskim 1986), s. 164.

121 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 182.

## SYSTEMU LAOGAI

### 468 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Świadczenia byłych więźniów były przez długi czas bardzo nieliczne: po pierwsze, w czasach Mao wyjście na wolność, niezwykle trudne, zdarzało się rzadko; po drugie, uwolniona osoba musiała pod groźbą ponownego zatrzymania przyrzec milczenie na temat swoich przeżyć w więzieniu. Dlatego to właśnie obcokrajowcy, stanowiący niewielką część uwięzionych, dostarczyli większości przekazów, które do dziś stanowią podstawę naszych informacji: chronieni przez swoje rządy, często uchodzili z życiem. Niektórym powierzono misję zaświadczenia o cierpieniach armii cieni, w jakiej na krótko się znaleźli. Tak było w przypadku Jeana Pasqualini (jego chińskie imię brzmiało Bao Ruowang). Jeden z towarzyszy niewoli wytłumaczył mu, dlaczego współwięźniowie tak dbali o jego zdrowie i bezpieczeństwo:

Żaden z tych ludzi... można powiedzieć, że nikt, wtaczając mnie samego, nigdy nie wyjdzie na wolność. Kontrakt na całe życie. Ty jeden jesteś w innej sytuacji, Bao. Możliwe, że pewnego dnia przekroczysz główną bramę. To może udać się cudzoziemcowi, ale nie nam. Ty jeden, jeśli wyjdiesz, będziesz mógł o tym opowiedzieć. Dlatego tak nam zależy, abyś przeżył, Bao. [...] tak długo, jak będziesz tutaj, będziesz żył. Mogę ci to przyrzec. A jeśli zostaniesz przeniesiony do innego obozu, znajdziesz tam innych więźniów myślących tak jak my. Jesteś cennym bagażem, mój stary!<sup>122</sup>

## NAJBARDZIEJ PRZELUDNIONY SYSTEM WIĘZIENNY WSZECH CZASÓW

Laogai, czyli nigdzie... W tej czarnej dziurze promieniste słońce maoizmu kryje dziesiątki milionów ludzi (50 milionów ogółem aż do połowy lat osiemdziesiątych, według Harry'ego Wu liczba ta wyraża tylko rząd wielkości<sup>123</sup>). Wielu z nich umiera. Jeśli porównamy dwie przybliżone oceny Jean-Luc Domenacha (średnio 10 milionów uwięzionych w ciągu roku - czyli 1 do 2% ludności Chin, zależnie od okresu; 5% umieralności rocznie), to stwierdzimy, że około 20 milionów Chińczyków zmarło w niewoli,

w tym około 4 miliony w okresie głodu spowodowanego Wielkim Skokiem w latach 1959-1962 (do „normalnych” racji żywnościowych, i tak już minimalnych, wrócono dopiero w 1964 roku<sup>124</sup>). Niezwykle świadectwo Jeana Pasqualini i ostatnie badania (Wu i Domenacha) zbliżają nas już do całościowego obrazu jednego z najmniej znanych spośród trzech wielkich systemów koncentracyjnych naszego stulecia.

Systemu wielkiego, trwającego długo (w każdym razie aż do 1978 roku, czyli pierwszej wielkiej fali liberalizmu<sup>125</sup>) i bardzo zróżnicowanego. Zróżnicowani byli więźniowie: 80% „politycznych” około 1955 roku (ale liczne wykroczenia wobec prawa powszechnego mogły zostać przekwalifikowane na przestępstwa polityczne, co zwiększało wymiar kary), połowa na początku następnego dziesięciolecia i prawie dwie trzecie wyroków na mocy prawa powszechnego około 1971 roku<sup>126</sup> - ukazuje to powszechną niechęć do reżimu i nawrót przestępczości w atmosferze niestabilności politycznej. Różnorodne były formy odosobnienia<sup>127</sup>: ośrodki „prewencyjne”, więzienia (w tym kilka specjalnie przeznaczonych dla obalonych przywódców), laogaie i ich „łżejsze” odpowiedniki - laojiao i jiuye. Areszty stanowią przedsionek penitencjarnego piekła, w mia-

122 Tamże, s. 262.

123 H. Wu, „Laogai...”, s. 38.

124 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 242; J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 318.

125 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 489, 512.

126 Tamże, s. 512.

127 Na ten temat zob. H. Wu, „Laogai...”, s. 23-39; J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 139-226.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 469

Stach jest ich około 2500, a podejrzani poddawani są w nich śledztwu, które czasem może trwać nawet do dziesięciu lat; często odsiaduje się tam również wyroki krótsze niż dwa lata. Węzienia, w których przebywa zaledwie 13% skazanych, a jest ich przy najmniej tysiąc - podlegają bezpośrednio władzom centralnym. Odgrywają one funkcję odpowiadającą tej, jaką pełnią nasze oddziały o zaostrozonym reżimie. Pod wzmocnioną kontrolą trzyma się tam ludzi z najwyższymi wyrokami (w szczególności więźniów z wyrokiem śmierci z zawieszeniem na dwa lata - specyfika chińskiego prawa, która w większości wypadków kończy się ulaskawieniem za „szczerą poprawę”) i więźniów specjalnego znaczenia (wysocy funkcjonariusze, obcokrajowcy, duchowni, dysydenci, szpiegowie itd.). Warunki bytowe w tych więzieniach są różne, czasem bywają nawet całkiem znośne (na przykład więzienie nr 1 w Pekinie, gdzie można najeść się do syta, gdzie sypia się na matach, a nie na deskach - „marzenie” przyjeżdżających z innych miejsc odosobnienia<sup>128</sup> - jest wzorcowym ośrodkiem, po którym oprowadza się nawet zagranicznych gości), ale wyjątkowo surowa dyscyplina, ciężka, przymusowa praca w fabrykach, intensywność ideologicznego prania mózgu sprawiają, że więźniowie pragną przeniesienia na „powietrze”, do obozów pracy, idealizowanych w ich wyobraźni.

Ogromne rzesze więźniów przebywają więc w rozległych obozach pracy, z których największe i najbardziej zaludnione usytuowane są na półpustynnych terenach północnej Mandżurii, Mongolii Wewnętrznej, Tybetu i Xinjiangu, a zwłaszcza w Oinghai, prawdziwej „prowincji karnej”<sup>129</sup> - jest to coś w rodzaju chińskiej Kołymy, o klimacie

przerazająco upalnym latem i bardzo ciężkich zimach. Umiejscowiony tam obóz nr 2 jest prawdopodobnie największy w Chinach, odbywa w nim karę co najmniej 50 tysięcy osób<sup>13</sup>". Obozy w oddalonych rejonach zachodnich i północno-wschodnich mają opinię bardzo ciężkich, ale ogólnie biorąc, rytm pracy jest znacznie bardziej wyczerpujący w koloniach karnych przy fabrykach na terenach miejskich niż w wielkich karnych gospodarstwach państwowych. Więźniowie, podlegli w zasadzie administracji miejskiej i administracji prowincji (Szanghaj ma swoją sieć obozów rozrzuconych po wielu prowincjach), pochodzą na ogół z tych samych regionów; nie spotyka się na przykład Tybetańczyków w Chinach wschodnich. W odróżnieniu od ZSRR obozy mają lokalną lub regionalną strategię ekonomiczną i okazynie tylko uczestniczą w akcjach na skalę krajową, takich jak na przykład „kolej przyjaźni” prowadząca do Kirgizji, której ukończenie opóźniono o 30 lat z powodu zerwania stosunków sowiecko-chińskich...

Obozowa społeczność dzielona była na trzy grupy o różnym statusie. Największą i stałą grupę stanowili w czasach Mao niewolnicy laogaiów (co odpowiada „naprawie<sup>131</sup> przez pracę”). Skazani na średnie i długie wyroki i zorganizowani na sposób wojskowy w oddziały, bataliony, kompanie itd., stracili oni prawa obywatelskie, nie otrzymują żadnego wynagrodzenia i rzadko tylko mogą przyjmować odwiedziny. W tych samych obozach, a rzadziej w ośrodkach specjalnych, spotyka się również osoby skazane na „reedukację przez pracę”, czyli laojiao. Chodzi tu o formę aresztu administracyjnego, stworzoną w sierpniu 1957 roku, w szczytowej fazie kampanii „przeciw pravicowcom”, sankcjonującą w pewien sposób praktykę paralegalnych aresztowań przeprowadzanych przez bezpiekę. Aresztowani nie mają wyroków (a więc i ustalonej długości kary), nie

128 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 104.

18 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 541.

"° H. Wu, „Laogai...”, s. 30.

131 Harry Wu woli nazywać to „odnową”.

#### 470 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

tracą praw obywatelskich (ale w obozach nie ma lokali wyborczych...) i otrzymują niewielką pensję (większą jej część pobiera się na ich utrzymanie). Zarzucane im wykroczenia są raczej niewielkie, a ich pobyt w laojiao nie przekracza zazwyczaj kilku lat, choć daje im się wyraźnie do zrozumienia, że wiele zależy od ich postawy. Dyscyplina, warunki bytowe i warunki pracy są podobne do panujących w laogaiach, a jednymi i drugimi zarządza bezpieka.

Do nieco bardziej „uprzywilejowanych” należą „przymusowo zatrudnieni specjaliści” zjiuye, czasami nazywani „wolnymi pracownikami”. Ta wolność jest jednak ograniczona, ponieważ nie mają oni prawa opuszczania miejsca pracy - najczęściej obozu - chyba że na jedną lub dwie przepustki w ciągu roku. Są lepiej traktowani, trochę lepiej opłacani niż w laojiao, wolno im sprowadzić rodzinę lub zawrzeć małżeństwo, ale żyją w warunkach półwięziennych. Chodzi tu w istocie o „komory dekompresyjne” obozów, gdzie umieszcza się „uwolnionych”, często do końca ich dni - w jiuye umieszczano aż do lat sześćdziesiątych 95% więźniów opuszczających laogaie, jeszcze na początku lat osiemdziesiątych 50%, oraz 20 do 30% byłych więźniów laojiao<sup>131</sup>. Odcięci od swego środowiska, pozbawieni zatrudnienia i prawa zamieszkiwania w mieście, najczęściej rozwiedzeni (władze często namawiały żony do opuszczenia „kryminalisty”), podejrze-

ni do końca swoich dni, ponieważ raz już popełnili błąd, a co najsmutniejsze, często nie mający już dokąd iść, z rezygnacją akceptują swoje położenie. Pozbawieni nadziei na przyszłość, budzą litość nawet w więźniach laogaiów:

Wolni pracownicy, których spotykaliśmy, tworzyli smętną grupę. Można by powiedzieć, że byli rezydentami w więzieniach. Byli ospali, wymęczeni i brudni. Najwyraźniej nic już nie miało dla nich znaczenia i w pewnym sensie mieli rację. Byli bez przerwy głodni, musieli słuchać strażników i zamykano ich na noc tak samo jak innych. Jediną różnicą, jaka istniała między nami, było to, że mieli prawo odwiedzać rodziny. Nic się poza tym dla nich nie liczyło. Oczywiście, otrzymywali również

wynagrodzenie, ale musieli wydać je na żywność i ubrania, których nie dostawali już w prezencie od państwa. Tych wolnych pracowników nie obchodziło zupełnie, co mogło ich czekać<sup>133</sup>.

Za czasów Mao każdy wyrok był w zasadzie karą na całe życie.

#### W POSZUKIWANIU ŹNOWEGO CZŁOWIEKA»

Uwięzienie na czas nieokreślony stanowi fundamentalne zaprzeczenie okrzykanego projektu systemu karnego: resocjalizacji zatrzymanego i przekształcenia go w „nowego człowieka”. W rezultacie - pisze Jean-Luc Domenach - system głosił wszem i wobec, że „uwięzienie nie jest karą, ale okazją dla kryminalisty, aby się zrehabilitował”<sup>134</sup>. Wewnętrzna instrukcja bezpieczeństwa precyzowała, jak powinien przebiegać proces resocjalizacji:

Nie można poddać się osądowi prawa, jeśli najpierw nie uzna się swojej winy. Zaakceptowanie własnych przewinień jest koniecznym wstępem, a podporządkowanie się woli prawa jest początkiem odnowy. Przyznanie się i podporządkowanie to pierwsze nauki, jakie należy wpoić więźniowi i mieć je w pamięci w czasie całego procesu resocjalizacji.

<sup>132</sup> H. Wu, „Laogai...”, s. 142-143.

<sup>133</sup> J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 282.  
w J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 162.

W efekcie ośrodki karne były przede wszystkim miejscem nauki dla „złych”, kłopotliwych i trochę opóźnionych w rozwoju uczniów, za jakich ich uważano. „Witamy naszych nowych kolegów uczniów!” - taki transparent powitał Pasqualiniego w obozie pracy”. Nauka na pewno nie jest tu pustym słowem: w czasie całego procesu odnowy przeznaczano na nią co najmniej dwie godziny dziennie, w celi, wieczorem po kolacji, jeśli jednak „postępy” więźniów były niezadowalające, mogła ona trwać całe dnie, tygodnie, a nawet miesiące, podobnie jak w czasie kampanii politycznych.

W wielu przypadkach okres „nauki non stop”, trwający od piętnastu dni do trzech miesięcy, stanowił staż integracyjny w świecie więziennym<sup>7</sup>. Seanse odbywały się według sztywnego rytuału: całkowicie zabronione było chodzenie, podnoszenie się z miejsca (nawet aby zmienić pozycję, w jakiej się siedziało, należało prosić o pozwolenie), rozmawianie... i spanie (nieustanna pokusa, zwłaszcza po dniu ciężkiej pracy). Pasqualini, wychowany w tradycji katolickiej, był zaskoczony tym, że odnalazł tu medytację, spowiedź i skruchę wyrosłe na praktykach marksistowsko-leninowskich - różnicę stanowił przymusowy i zbiorowy charakter tych aktów: nie chodziło w nich o odnowienie więzi z Bogiem, ale stopienie jednostek w jedną, całkowicie podległą partii masę. Aby urozmaicić przyjemności, seanse oparte na spowiedzi (koniecznie bardzo szczegóło-

wej) jednego z więźniów przeplatano lekturą „Dziennika Ludowego” (w czasie „rewolucji kulturalnej” były to „Dzieła” Mao, a tomik cytatów z nich należało stale nosić przy sobie) lub „dyskusją” nad wydarzeniami, które uznano za materiał dający dobry przykład.

## Mocz i dialektyka

Pewnego zimnego i wietrznego wieczoru, w godzinie nauki, opuściłem celę, aby opróżnić pęcherz. Kiedy poczułem na twarzy mroźny północno-zachodni wiatr, przeszła mi nagle ochota na przebiegnięcie dwustu metrów dzielących mnie od wychodka. Podszedłem więc do magazynów i załatwiłem potrzebę pod murem. W końcu, myślałem, nikt mnie po ciemku nie zobaczy.

Mylłem się. Ledwie skończyłem, dostałem gwałtownego kopniaka w tytek. Kiedy się odwróciłem, trudno mi było odróżnić sylwetkę, ale po głosie poznałem strażnika.

-Nie znasz regulaminu dotyczącego higieny? - spytał. - Kim jesteś?

135 Cyt. za: H. Wu, „Laogai...”, s. 49,55.

I" J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 208.

""H. Wu,,Laogai...”,s.50.

## 472 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Podąłem mu swoje nazwisko, a lekcji, jaka po tym nastąpiła, nigdy nie zapomnę [...].

- Przyznaję, że nie powinienem tego robić, strażniku, ale ja tylko naruszyłem regulamin więzienny, a ty pogwałciłeś prawo. Członkowie władz nie mają prawa bić więźniów. Przemoc fizyczna jest zabroniona.

Nastąpiła chwila ciszy, w czasie której strażnik myślał, a ja oczekiwałem najgorszego.

- To prawda, co mówisz, Bao - powiedział spokojnym, wyważonym tonem. - Jeśli przyznam się do popełnienia błędu i podejmę tę sprawę w czasie następnego seansu samokrytyki [dla strażników] - czy pójdziesz do swojej celi i napiszesz mi pełne „wyznanie”?

Byłem zaskoczony jego reakcją. I poruszony, ponieważ pierwszy raz miałem do czynienia ze strażnikiem, który przyznawał się do winy wobec więźnia! [...]

- Tak, strażniku. Oczywiście, że to zrobię.

[...] Poszedłem do siebie i zacząłem przygotowywać moje „wyznanie”. W czasie cotygodniowego egzaminu sumienia, kilka dni później, przeczytałem je na głos, aby każdy w celi mógł usłyszeć.

-To, co zrobiłem, na pierwszy rzut oka może się wydać niezbyt ciężkim prze-



winieniem - dodałem, zakończywszy czytanie - ale jeśli przyjrzeć się temu z bliska, mój czyn wyraźnie pokazuje, że nie szanuję nauki władz i że sprzeciwiam się reformie. Załatwiając się w miejscu niedozwolonym, dałem w zakamuflowany sposób ujście mojej wściekłości. Był to akt nikczemny. To tak jakbym napluł w twarz władzy, myśląc, że nikt mnie nie widzi. Mogę tylko prosić, aby ukarano mnie tak surowo, jak to tylko możliwe.

Wyznanie wysłane zostało do strażnika Yanga, a ja czekałem. Przygotowywałem się już, zbierając całą odwagę, do nowego pobytu w karcerze. Dwa wieczory później Yang wszedł do naszej celi z werdyktem.

- Kilka dni temu - powiedział - jeden z was, uważając, że jest ponad prawem, popełnił poważne wykroczenie [...] Tym razem wybaczymy, ale nie sądzicie, że oznacza to, iż ujdzie wam to na sucho za każdym razem, kiedy napiszecie list z przeprosinami.

(Jean Pasqualini, „Prisonnier de Mao: sept ans dans un camp de travail en Chine”, Gallimard, Paris 1975, s. 267-269).

Cel był zawsze ten sam; sprawić, by człowiek wyzbył się swej osobowości. Starosta celi, również więzień, najczęściej były członkiem KPCh, odgrywał tu zasadniczą rolę:

Wciągał nas nieustannie do dyskusji w grupach lub w opowiadanie historii zawierających zasady moralne i przykład godny naśladowania. Wszelkie inne tematy, jakie mogły pochłaniać nasze umysły - rodzina, jedzenie, sport, rozrywki i oczywiście seks - były stanowczo zabronione. „Dla rządu musimy uczyć się wspólnie i nawzajem się obserwować”, tak brzmiała dewiza i była ona wypisana wszędzie w więzieniu<sup>138</sup>.

1M J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 51-52.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 473

Należy się oczyścić, przyznając, że źle się postępowało, ponieważ było się złym człowiekiem. „Niezależnie od kategorii, do jakiej nas zaliczono, wszyscy popełniliśmy przestępstwa, bo mieliśmy złe myśli”<sup>139</sup> - zapewniał starosta. A jeśli tak się działo, to na skutek zarażenia się kapitalistycznymi, imperialistycznymi i reakcyjnymi ideami. W społeczeństwie, gdzie wszystko było upolitycznione, wszelkie przewiny w ostatecznym rozrachunku sprowadzały się do polityki.

Rozwiązanie było proste: zmienić idee, a ponieważ w Chinach rytuał idzie nieodłącznie w parze z uczuciami, zaakceptować formę, z której człowiek wyjdzie przeistoczony w jeszcze jednego rewolucjonistę w niebieskim mundurku, takiego jak bohater Lei Feng, żołnierz bez własnego mózgu, dumny z tego, że jest bezmyślnym trybikiem służącym Sprawie, który miał szczęście zginąć na posterunku. Na początku lat sześćdziesiątych marszałek Lin Biao uczynił z niego wzór do naśladowania. „Więzień szybko uczy się mówić niezobowiązującymi sloganami. Niebezpieczeństwo tkwi oczywiście w tym, że może zacząć myśleć wyłącznie sloganami. Większość wpada w tę pułapkę”<sup>140</sup>.

Opisane przez niektórych obcokrajowców z Zachodu „pranie mózgu” nie ma w sobie nic subtelnego, to po prostu brutalne narzucenie wulgarnej ideologii, która tym łatwiej znajduje odpowiedź na wszystko, im bardziej jest prostacka. Chodzi głównie o to, aby nie pozostawić więźniowi najmniejszej okazji do samodzielnej wypowiedzi. Metody

są różnorodne. Do najbardziej oryginalnych należą: nieustanne utrzymywanie niedożywienia, które osłabia opór i ogranicza życie wewnętrzne, oraz ciągle wpajanie ortodoksyjnej ideologii, w sytuacji gdy nie ma się ani czasu wolnego (nauka, praca, codzienne obowiązki), ani prywatności (przeludnione cele, światło zapalone przez całą noc, bardzo niewiele dozwolonych rzeczy osobistych), ani oczywiście najmniejszej swobody wyrażania własnego punktu widzenia - wszelkie wtrącenia do dyskusji, zresztą obowiązkowe, są szczegółowo notowane i dołączane do akt personalnych. Drogo kosztowało Jeana Pasqualiniego okazanie w 1959 roku lekkiego braku entuzjazmu na wieść o wkroczeniu wojsk chińskich do Tybetu. Inną oryginalnością systemu, podnoszącą jego skuteczność, było przydzielanie więźniom dużej części pracy ideologicznej. Przesłuchiwano się nawzajem, oceniano rezultaty pracy kolegów (z czym łączyła się wielkość racji żywnościowych), wypowydano się na temat „postępów” w resocjalizacji osób, które miały zostać zwolnione, a zwłaszcza krytykowano towarzyszy z celi, aby skłonić ich do pełnej samokrytyki i tym samym udowodnić swoje własne postępy<sup>14</sup>.

Inne metody wywierania presji były bardziej klasyczne. Marchewką była obietnica wyrozumiałości w zamian za przyznanie się do wszystkich „zbrodni”, za przykładne zachowanie, za aktywne uczestnictwo w „resocjalizacji” współwięźniów oraz za donosy na „wspólników” lub niepokornych towarzyszy z celi (to zasadniczy test szczerości w reformie - „denuncjowanie innych to doskonała pokuta”). W biurze przesłuchań wisiał transparent z napisem: „Wyrozumiałość wobec tych, którzy przyznają się do zbrodni, surowość wobec tych, którzy stawiają opór; odkupienie dla tych, którzy się zasłużą, nagroda dla tych, którzy zdobędą wielkie zasługi”. Wielu skazanych na ciężkie więzienie, mając nadzieję na skrócenie kary o kilka lat, stawało się gorliwymi propagandystami. Problem polegał na tym (Pasqualini daje kilka przykładów), że nic nie otrzymywali

<sup>139</sup> Tamże, s. 33.

<sup>140</sup> w Tamże, s. 53.

<sup>141</sup> Tamże, s. 55-59, 117-120, 263.

#### 474 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

w zamian: albo ich „dobre sprawowanie” nie było w stanie wymazać ciężkich win, albo

- ponieważ najczęściej wyroki ogłaszano tylko ustnie, i to pod nieobecność oskarżonego - mimo „skrócenia” długość kary pozostawała nie zmieniona. Jeden ze starych więźniów w ten sposób opisuje te machinacje:

Komuniści nie czują się w obowiązku dotrzymywać obietnic danych swoim wrogom. Aby osiągnąć cel, gotowi są sięgnąć po wszelkie dostępne metody oraz użyć kłamstw i podstępów, jeśli tylko mogą okazać się przydatne - w tym, ma się rozumieć, szantażu i obietnic. [...] I pamiętaj o jednym: komuniści nie mają krzty szacunku dla tych, którzy zmieniają front<sup>142</sup>.

Kij, niestety, miał jednak większe zastosowanie niż marchewka. Przedłużenie kary nie należało do wyjątków: ten, kto nie chciał się przyznać, kto odmawiał wydania kolegów („ukrywanie informacji przed władzą jest przestępstwem podlegającym karze”<sup>143</sup>), kto głosił heretyckie opinie, kto nie akceptując werdyktu, przeciwstawiał się „woli mas”

- otrzymywał nowy, ciężki wyrok. W ten sposób od pięciu lat można było dojść do dożywocia. Poza tym sami więźniowie wyrządzali sobie nawzajem krzywdę. Ponieważ „kariery” starosty celi zależała od jego „owieczek”, z zapalem prześladował najbardziej opornych, z pomocą innych oportunistów. Wyższym stopniem był „test” (pobicie przez

innych więźniów) lub „walka”: nic spontanicznego, gdyż ofiarę wybierała dyrekcja;

miejsce (cela lub dziedziniec), moment i intensywność były z góry ustalone - ale atmosfera (przynajmniej zabójstwa) przypominała pogromy wieśniaków z czasów reformy rolnej:

Naszą ofiarą był więzień około czterdziestki, oskarżony o składanie fałszywych „wyznań”. „To zatwardziały kontrrewolucjonista” - wrzeszczał strażnik przez kartonową tubę. [...] Za każdym razem, kiedy nieszczęśnik podnosił głowę, żeby cokolwiek powiedzieć - niezależnie od tego, czy była to prawda, czy kłamstwo, nie interesowało to nas - zagłuszaliśmy go chórem wyzwisk:

„Kłamca!”, „Hańba ludzkości!” albo nawet „Szmata!” [...]. Trwało to trzy godziny, a z każdą upływającą minutą stawiliśmy się coraz głodniejsi, coraz bardziej doskwierało nam zimno i robiliśmy się coraz bardziej źli. Myślę, że byliśmy gotowi rozerwać go na strzępy, byleby tylko dostać to, na czym nam zależało. Później, kiedy miałem czas się nad tym zastanowić, zdałem sobie sprawę, że jednocześnie dręczyliśmy w ten sposób samych siebie, przygotowując się psychicznie do uległości wobec władzy, z pasją i niezależnie od tego, czy człowiek, którego atakowaliśmy, zasłużył sobie na to, czy nie<sup>144</sup>.

Zrozumiałe jest, że w takich warunkach przeważająca większość więźniów wykazywała po jakimś czasie wszelkie zewnętrzne objawy uległości. Specyfika chińskiej osobowości jest tu drugorzędna; ogólnie rzecz biorąc, traktowani bardziej nieludzko jeńcy z okresu wojny francuskiej z Viet Minhem w obliczu tej samej polityki resocjalizacji zachowywali się identycznie<sup>145</sup>. Skuteczność resocjalizacji polegała na zgranym połączeniu dwóch porażających metod presji psychologicznej: radykalnej infantylizacji, gdzie partia i administracja zastępowały matkę i ojca, ucząc więźniów od nowa mówić, chodzić (z opuszczoną głową, kierując się głosem strażnika), kontrolować apetyt, higienę itd., oraz absolutnego uzależnienia i całkowitego stopienia się z grupą obserwującą każdy

<sup>142</sup> Tamże, s. 77, 38, 315-316 (w kolejności cytatów).

<sup>143</sup> Tamże, s. 150.

<sup>144</sup> Tamże, s. 86.

<sup>145</sup> Albert Stihie, „Le Pretre et le Commissaire”, Grasset, Paris 1971.

## CHINY-DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 475

gest i słowo, stanowiącą rodzinę zastępczą, w sytuacji gdy kontakty z prawdziwą rodziną były praktycznie uniemożliwione, bo żony więźniów nakłaniano do rozwodów, a dzieci do wyparcia się ojców.

Jak głęboka była w takim razie resocjalizacja? Mówienie sloganami, reagowanie jak automat prowadziło do całkowitego ukorzenia się i „psychicznego samobójstwa”<sup>146</sup>, ale było też obroną przed wrogiem i szansą na przeżycie. Myślenie, że będzie można zachować swoje „ja” i bawić się w podwójną osobowość, było zbyt optymistyczne. Ale nawet ten, komu w końcu udało się nie znienawidzić „wielkiego brata”, funkcjonował bardziej w ramach rozsądku niż prawdziwych przekonań. Pasqualini może z całą pewnością powiedzieć, iż w 1961 roku jego „resocjalizacja była tak udana, że szczerze wierzył w to, co mówili mu strażnicy”. Dodaje jednak natychmiast: „Wiedziałem też dobrze, że było w moim interesie zachowywać się możliwie najbardziej zgodnie z przepi-

sami". Kontrdowodem jest ultramaoistowskie zachowanie starosty celi: aby udowodnić swoją gorliwość i wierność wobec reżimu, nakazał wyjście do pracy wtedy, kiedy temperatura spadła piętnaście stopni poniżej zera; w tym celu należało wstać wcześniej niż zwykle. Strażnik przerwał to „kazanie”, oceniając je jako „całkowicie nieortodoksyjne”, i więźniowie odetchnęli z ulgą<sup>147</sup>. Jak wszyscy Chińczycy, uwierzyli mu, a przede wszystkim chcieli uniknąć kłopotów.

### Odrzucić własną osobowość

Więźniowi nie potrzeba wiele czasu, aby stracił całą pewność siebie. Policja Mao Zedonga latami udoskonalą metody przesłuchań i osiągnęła w tym taki stopień wyrafinowania, że nie radziłbym nikomu, Chińczykowi czy nie, przeciwstawiać się im. Ich celem nie jest nawet wymuszenie przyznania się do rzekomych przestępstw, ale stwierdzenia, że życie, jakie się do tej pory wiodło, było pełne zepsucia, win i godne potępienia, ponieważ nie odpowiadało ich własnej, policyjnej wizji życia. Podstawą ich sukcesu było doprowadzenie więźnia do rozpaczy i ugruntowanie w nim poczucia, że jest całkowicie, wiecznie i beznadziejnie zdany na łaskę i niełaskę strażników. Nie ma on żadnej możliwości obrony, ponieważ aresztowanie jest bezdyskusyjnym i absolutnym dowodem winy. (W ciągu wszystkich lat, jakie spędziłem w więzieniu, tylko raz spotkałem człowieka, który został zatrzymany przez pomyłkę, ponieważ nosił to samo nazwisko co osoba poszukiwana. Po kilku miesiącach przyznał się do wszystkich win popełnionych przez tamtego. Kiedy odkryto pomyłkę, władze więzienia miały wielkie trudności, aby namówić go do powrotu do domu. Czuł się zbyt winny). Więzień nie ma prawa do żadnego procesu, jedynie do dobrze zainscenizowanej ceremonii, która trwa około pół godziny; nie ma prawa do konsultacji z adwokatem ani do apelacji w zachodnim znaczeniu tego słowa.

(Jean Pasqualini, „Prisonnier de Mao: sept ans dans un camp de travail en Chine”, Gallimard, Paris 1975, s. 41).

""J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 170.

147 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 232, 243 (w kolejności cytatów).

tv7 b »^OWOW-V>\^ 1\TS\ -t^OTl <fi»Effi>Vik>K.^ >\W>S>)\W^

### PRZESTĘPCA, NA PEWNO PRZESTĘPCA

Trzeba zauważyć, że nigdy nie brano pod uwagę możliwości fałszywego oskarżenia lub uniewinnienia. W Chinach nie zatrzymywało się człowieka, ponieważ był winny, ale był on winny, ponieważ został zatrzymany. Oczywiście wszystkie aresztowania przeprowadzała policja, organ „władzy ludowej” kierowany przez partię komunistyczną, której przewodził Mao Zedong. Podawanie w wątpliwość słuszności aresztowania oznaczało sprzeciw wobec linii rewolucyjnej przewodniczącego Mao i ukazanie w jeszcze bardziej jaskrawym świetle swojej kontrrewolucyjnej natury. Według tego rozumowania pierwszy lepszy strażnik, jeśli jego zdanie zostało podważone, mógł zakończyć dyskusję, oburzając się: „Co, ośmielasz się przeciwstawiać władzy ludowej?!” Zaakceptować swoje zbrodnie, zgodzić się na wszystko - to było jedyne możliwe wyjście. W celi dodawano jeszcze: „Jesteś kontrrewolucjonistą. Jesteśmy nimi wszyscy. Inaczej nie bylibyśmy tutaj”<sup>148</sup>. Według chorej logiki tego sposobu myślenia funkcjonującego w obwodzie zamkniętym, oskarżony musiał sam podać powody swojego aresztowania („Powiedz nam, dlaczego tu jesteś?” - brzmiało zazwyczaj pierwsze pytanie instruktora), sporządzić sa-

memu swój akt oskarżenia i określić „zasłużoną” karę. Człowiek taki czuł się jak między młotem i kowadłem, czyli kolejnymi „wyznaniami” (gdy tylko pojawił się poważniejszy problem, wszystko zaczynało się od nowa) - wymagały one niekiedy miesięcy pracy i liczyły setki stron relacjonujących dziesiątki lat - a przesłuchaniami, które ciągnęły się zazwyczaj długo i mogły trwać aż do trzech tysięcy godzin<sup>49</sup>. „Partia ma czas” - można było usłyszeć. Przesłuchujący wykorzystywali najczęściej brak snu (do czego należy dodać nocne seanse resocjalizacji), groźbę surowych kar - w tym egzekucji - lub przerażające pokazywanie sal tortur będących regularnie w użyciu, a przedstawianych później jako „muzea”<sup>150</sup>.

Sprzeciwić się Mao

W dniu mojego powrotu ze szpitala strażniczka przyniosła mi kałamarz i pióro. - Zabieraj się do roboty, pisz „wyznanie”! Instruktor czeka.

Wzięłam do ręki rulon papieru, który dostałam od instruktora, i zauważyłam, że zamiast zwykłych białych kartek, które dawano mi w 1966 roku, kiedy pisałam życiorys, te miały nadruk - na pierwszej u góry była czerwona ramka, a w niej tytuł: „Główna dyrektywa” i cytat z Mao: „Jedyne prawo, jakie mają, to być łagodni i posłuszni; nie mają prawa nic mówić ani nic robić, dopóki nie nadejdzie ich kolej”. U dołu kartki można było przeczytać: „Podpis przestępcy”.

Na widok obraźliwego słowa „przestępca” wezbrała we mnie złość i postanowiłam nie podpisywać się. Ale po chwili zastanowienia wymyśliłam sposób wykorzystania sytuacji i oddania policzka maoistom.

148 Tamże, s. 33.

” J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 168.

150 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 43-44.

CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 477

Pod cytatem Mao narysowałam drugą ramkę, którą również nazwałam „Główną dyrektywą” i w którą wpisałam inny cytat Mao, co prawda nie z czerwonej książeczki, ale z jego referatu „O właściwym traktowaniu sprzeczności w łonie ludu”: „Kontrewolucjonistów należy zdławić, gdy tylko się ich wykryje;

błędy należy naprawić, gdy tylko zostaną ujawnione”<sup>151</sup>.

Oddałam kartki strażnicze, a po południu wezwano mnie na przesłuchanie.

Z wyjątkiem wojskowego, w pokoju znajdowali się ci sami ludzie co poprzednio; ponure twarze, czego się spodziewałam, ponieważ postanowiłam przeciwstawić się ich prawu uznania mnie winną, bo nią nie byłam. Zanim mi to polecono, skłoniłam się szybko przed portretem Mao. Cytat, który wybrał instruktor i który przeczytałam na głos, brzmiał następująco: „Przeciwko psom gończym imperializmu i tym, którzy reprezentują interesy właścicieli ziemskich i reakcyjnej klikki Guomindangu, musimy użyć naszej dyktatury i zlikwidować ich. Jedyne prawo, jakie mają, to być łagodni i posłuszni; nie mają prawa nic mówić ani robić, dopóki nie nadejdzie ich kolej”.

Kartka papieru, którą oddałam, leżała przed instruktorem. Kiedy usiadłam, uderzył pięścią w stół i patrząc na mnie, krzyknął:

- Coś ty tu narobiła? Myślisz, że to zabawa?

- Twoja postawa jest niepoważna - powiedział stary robotnik.

- Jeśli nie zmienisz swojego zachowania - dodał młody robotnik - nigdy stąd nie wyjdiesz.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, instruktor rzucił moje wyznanie na podłogę, rozsypując kartki, i wstał.

- Wracaj do celi i pisz od początku!

Przyszedł strażnik i zabrał mnie.

(Nien Cheng, „Vie et mort a Shanghai”, Albin Michel, Paris 1987, s. 312-314).

Przemoc fizyczną w dosłownym znaczeniu tego słowa stosowano rzadko, zwłaszcza od połowy lat pięćdziesiątych aż do „rewolucji kulturalnej”; wszystko, co mogło przypominać tortury, bicie, a nawet znieważanie, było formalnie zabronione i więźniowie o tym wiedzieli. Wystarczyło jednak „przesadzić”, aby dać więźniom niepowtarzalną okazję do odegrania się na władzach. W tej sytuacji uciekały się one do przemocy pośredniej, o której nie mówiono: tolerowano „testy” lub zamykano ludzi w straszliwych karcerach, nie dogrzanych i rzadko wietrzonych, czasem tak małych, że nie można się było nawet wyciągnąć, a dodatkowa kara, skrępowanie rąk z tyłu, uniemożliwiała posiłki i utrzymanie higieny. Więzień, doprowadzony do stanu kompletnego upodlenia, wygłodzony, zazwyczaj umierał, jeśli kara przedłużała się do ponad ośmiu dni. Skrępowanie rąk z tyłu za pomocą bardzo ciasnych kajdanek było najczęściej praktykowanym rodzajem „quasi-tortury”: ból stawał się szybko nie do wytrzymania, ręce puchły i tworzyły się rany:

151 Mao Tse-tung, „O właściwym traktowaniu sprzeczności w tonie ludu”. Książka i Wiedza, Warszawa 1957, s. 25. (Przyp. red.)

#### 478 • KOMUNIZM W AZJI-MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Zakładanie specjalnych kajdanek i zaciskanie ich na przegubach więźniów było rodzajem tortury bardzo popularnej w więzieniach za czasów Mao. Zdarzało się też, że okracano łańcuchy wokół kostek więźnia. Czasami nawet przymocowywano kajdanki do krat w oknach w ten sposób, by więzień nie mógł ani pić, ani jeść, ani załatwić potrzeby. Chodziło o złamanie morale jednostki przez jej poniżenie. [...] Ponieważ władza ludowa utrzymywała, iż zniosła wszelkie formy tortur, nazywano to oficjalnie „karą” lub „perswazją”<sup>52</sup>.

Celem „nauki” było doprowadzenie do „wyznań”, które w rzeczywistości nabierały mocy dowodu, i donosów, które miały udowodnić „szczerłość”, a jednocześnie były przydatne dla aparatu policyjnego: z reguły trzy donosy równały się jednemu areszto-

waniu w systemie taśmowym... Poza kilkoma podanymi tu wyjątkami, jeśli chodzi o złamanie zatrzymanego, posługiwano się dosyć klasycznymi metodami policyjnymi: należało sprawić, żeby więzień uwikłał się w sprzeczności, udawać, że wszystko już wiadomo, skonfrontować jego zeznania z zeznaniami innych lub donosami. Te ostatnie, zdobyte pod przymusem lub składane z własnej woli (skrzynki „denuncjacyjne” znajdowały się na każdym rogu ulicy), były tak liczne, że bardzo trudno było utrzymać w tajemnicy jakikolwiek ważny fragment swego życia. Lektura listów pogrążających Pasqualiniego spowodowała całkowite złamanie jego oporu: „To było przerażające odkrycie. Wśród setek stron znajdowały się formularze donosowe wypełnione przez kolegów, przyjaciół, a także tych, których spotkałem tylko raz czy dwa w życiu [...] - ilu ludzi, którym w pełni ufałem, zdradziło mnie”<sup>153</sup>. Nien Cheng, uwolniona w 1973 roku bez przyznania się do winy (rzecz wyjątkowa, związana prawdopodobnie z jej niezwykłą siłą charakteru, ale również z atakami, jakich celem stał się aparat sądowo-policyjny w okresie „rewolucji kulturalnej”), była następnie przez wiele lat otoczona rodziną, przyjaciółmi, uczniami, służbą, i wszyscy regularnie składali bezpiecze zeznania na jej temat. Niektórzy nawet się do tego przyznawali: uważali, że nie mieli wyboru<sup>154</sup>.

Na początku procesu „nauki” powinna powstać „prawdziwa powieść” o winie, a „współpraca sędziego z oskarżonym” miała doprowadzić do „semantycznego obalenia ścisłych faktów”<sup>155</sup>. „Zbrodnia” musiała więc mieć związek z rzeczywistością (ważne było, aby tak oskarżyciel, jak i oskarżony przynajmniej trochę w nią wierzyli, co pomagało wciągnąć „wspólników”), ale interpretacja była paranoiczna i całkowicie dowolna. Na przykład wzmianka o zmniejszeniu racji zbożowych w Szanghaju w epoce Wielkiego Skoku w liście wystanym za granicę, uznana za przejaw radykalnej, zajadłej opozycji politycznej, stawała się dowodem szpiegostwa - nawet jeśli dane zostały opublikowane w oficjalnej prasie i były znane wszystkim mieszkającym w Szanghaju obcokrajowcom<sup>156</sup>.

Po ogłoszeniu wyroku zatrzymanego wysyłano do obozu pracy (ferma państwowa, kopalnia, fabryka). Nawet jeśli „nauka”, złagodzona, trwała dalej, nawet jeśli „testy” (żeby nie zardzewiał) zdarzały się od czasu do czasu, najważniejsze było, aby utrzymał się w pracy: w określeniu „resocjalizacja przez pracę” przynajmniej jeden z terminów nie ma w sobie nic z teorii. Było się ocenianym przede wszystkim według fizycznych

152 Nien Cheng, „Vie et mort a Shanghai”, Albin Michel, Paris 1987 (oryg. wyd. ang. 1986), s. 409.

153 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 77.

154 Nien Cheng, „Vie et mort...”, cz. 3.

”J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 170, 185

156 Nien Cheng, „Vie et mort...”, s. 438.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 479

możliwości wytrzymania dwunastu godzin nieprzerwanej pracy, tym bardziej wyczerpującej, że dieta złożona z dwóch mniej niż skromnych posiłków dziennie była taka sama jak w areszcie. Marchewką tym razem był przydział żywnościowy dla „wydajnego pracownika”, otrzymywany za przekroczenie i tak już zawyżonych norm dla „cywili”. Zindywidualizowane w ten sposób rezultaty oceniano zbiorczo, w skali celi lub bloku - stąd kolektywne współzawodnictwo (nazwane pod koniec lat pięćdziesiątych „wystrzelianiem sputnika”...), kogo ogarnie większe szaleństwo (szesnaście, osiemnaście go-

dzin harówki bez przerwy) ku największej radości władz obozu. Żadnych wolnych dni, z wyjątkiem ważnych świąt, kiedy i tak trzeba było wysłuchiwać nie kończących się kazań politycznych. Brakowało ubrań: często nosiło się latami odzież, jaką miało się na sobie w chwili aresztowania; kurtki zimowe przydzielano tylko w obozach w północnej Mandżurii, tej chińskiej Syberii, a regulamin przewidywał przyznanie jednego kompletu bielizny... na rok<sup>157</sup>.

#### Bicz żywnościowy

I wreszcie była żywność - jedyna ważna rzecz, największe szczęście i potężna motywacja całego systemu karnego. Miałem nieszczęście znaleźć się w Alei Mgły na Trawach<sup>158</sup> zaledwie miesiąc po wprowadzeniu racjonowania żywności jako jednej z oficjalnych technik przesłuchań. Beznadziejnie cieniutki i wodnisty kleik kukurydziany, twarde, małe placki wołowe<sup>159</sup> i plasterki jarzyny stały się sensem naszego życia i przedmiotem największego zainteresowania. Ponieważ racjonowanie trwało, a my chudliśmy, nauczyliśmy się jeść każdy kęsek z niezwykłym skupieniem, tak aby trwało to możliwie jak najdłużej. Krążyły rozpaczliwe plotki i opowiadki na temat obfitości jedzenia w obozach pracy. Te informacje, jak dowiedziałem się później, zostały wymyślone i puszczane w obieg przez przesłuchujących, w celu zachęcenia więźniów do zeznań. Po roku takiej diety gotów byłem przyznać się praktycznie do wszystkiego, byle tylko dostać trochę więcej jedzenia.

Sprawa wyżywienia była obmyślona w sposób godny podziwu: dawano nam tyle tylko, abyśmy się utrzymali przy życiu, ale nigdy tyle, abyśmy mogli zapomnieć o głodzie. W czasie piętnastu miesięcy, jakie spędziłem w ośrodku przesłuchań, tylko raz jadłem ryż i nigdy mięsa. Sześć miesięcy po aresztowaniu mój brzuch był płaski jak deska, a stawy bolały w charakterystyczny sposób przy zwykłym zetknięciu ciała ze wspólnym łóżkiem. Skóra na pośladkach obwisła mi jak piersi starej kobiety. Mój wzrok się pogarszał i straciłem zdolność koncentracji. Osiągnąłem coś w rodzaju rekordu braku witamin, kiedy udało mi się wreszcie złamać paznokcie u nóg rękami, bez pomocy cążek. Zaczęły wypadać mi włosy. [...]

- Życie nie było kiedyś takie złe - powiedział mi Loo. - Dostawaliśmy danie z ryżem co piętnaście dni, prawdziwy biały chleb pod koniec każdego miesiąca

<sup>157</sup> J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 211.

<sup>158</sup> Poetycka nazwa jednego z wielkich więzień.

''' Chiński odpowiednik chleba, w północnej części kraju bardziej nawet popularny niż ryż.

#### 480 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

i trochę mięsa z okazji wielkich świąt, takich jak Nowy Rok, Pierwszy Maja czy Pierwszy Października<sup>160</sup>. Nie było tak złe.

Zmiana była konsekwencją następujących wydarzeń: pewnego dnia w okresie kampanii „stu kwiatów” przyjechała do więzienia na inspekcję delegacja ludu<sup>161</sup>.



Jej członkowie byli zaszokowani, widząc więźniów jedzących do syta. Nie można tolerować - stwierdzili - żeby kontrrewolucjoniści, wyrzutki społeczeństwa i wrogowie ludu żyli lepiej niż wielu wieśniaków. Począwszy od listopada 1957 roku nie było już ani ryżu, ani mięsa, ani mąki pszennej w czasie świąt.

Jedzenie stało się naszą obsesją do tego stopnia, że w pewnym sensie zachowywaliśmy się jak szaleńcy. Byliśmy gotowi na wszystko. Stwarzało to wprost idealny klimat do przesłuchań. Każdy z nas starał się trafić do obozu pracy. Ale nikt nie mógł opuścić Alei Mgły na Trawach bez pisemnego uzasadnienia. Istniała nawet oficjalna formułka: „Proszę o pozwolenie odpokutowania moich zbrodni w obozie pracy”.

Później, niezależnie od tego, jak nieznosne okazałyby się dla nas warunki w obozie, pierwszy lepszy strażnik mógł nam powiedzieć, nie kłamiąc, że znaleźliśmy się w nim, bo sami tego chcieliśmy.

(Jean Pasqualini, „Prisonnier de Mao: sept ans dans un camp de travail en Chine”, Gallimard, Paris 1975, s. 47-49).

Przydział żywności wynosił średnio 12 do 15 kilogramów ziarna miesięcznie (ale racja więźnia „dekownika” mogła zostać ograniczona do 9 kilogramów) - mniej niż w ciężkich więzieniach francuskich za czasów restauracji lub nawet w obozach sowieckich, a prawie tyle samo co w obozach wietnamskich w latach 1975-1977<sup>161</sup>. Brak witamin i protein był ogromny, więźniom prawie wcale nie dawano mięsa, cukru, oleju, a warzywa i owoce jadali w znikomych ilościach - stąd liczne kradzieże żywności stające się pretekstem do surowych kar i „samodożywianie” (poszukiwanie małych zwierząt, na przykład szczurów, które suszono, lub jadalnych roślin) na fermach. Opieka lekarska była ograniczona do minimum (z wyjątkiem pewnych przypadków dotyczących chorób zakaźnych), a zbyt słabych, starych i zbyt zdesperowanych wysyłano do prawdziwych obozów-umieralni, gdzie głodowe przydziały żywności szybko doprowadzały ich do śmierci<sup>162</sup>. Jedyną pozytywną rzeczą - w porównaniu z aresztem - była złagodzona dyscyplina oraz większa wytrwałość więźnia, zahartowanego już i mniej bojaźliwego, który gotów był spontanicznie pogwałcić regulamin za plecami strażnika, jednocześnie przestrzegając skodyfikowanych, narzuconych form wypowiedzi i zachowań. W tym środowisku dało się żyć i można było oczekiwać minimum solidarności.

W miarę jak więzień awansował w „systemie laogaiu”, wielką osobliwością był fakt, że nacisk na reedukację stopniowo zanikał. Ale droga, jaką musiał przejść, przypominała to, przez co przeszedł cały kraj: po etapie „doskonalenia” (1954-1965) laogaiów,

m Święto narodowe ChRL.

161 Chodzi raczej o kampanię „przeciw prawicowcom”.

162 Tamże, s. 213.

"" J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 188-191.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 481

gdzie miliony zatrzymanych przemieniono w przykładnych uczniów, którzy utrzymywali dyscyplinę sami, niemal bez pomocy, i którzy przy okazji stali się w więzieniach dobrymi i wiernymi komunistami, wszystko zaczynało się powoli rozsypywać, pogarszać, banalizować. Zbiegło się to z coraz większą liczbą młodych prawników i z powszechną demoralizacją kadr, którą spowodowała „rewolucja kulturalna”. Aparat władzy stopniowo popuszczał wodzy, a wśród więźniów powoli zaczynały powstawać gangi. Posłuszeństwo i respekt wobec hierarchii przestały od tej pory być automatyczne: władze obozów musiały je wymóc albo pójściem na ustępstwa, albo przemocą - a przemoc nie zawsze była jednostronna. Najgorzej odbiło się to na „reformie myślenia” - nauce dobrowolnej służalczości. Ale czy ta sprzeczność nie była zapisana w samej idei reformy? Nawoływano do wzniesienia się ponad samego siebie, do poprawy, do oczyszczenia i przyłączenia się do mas proletariackich w marszu ku świetlanej przyszłości, a jednocześnie istniała żalosna rzeczywistość - życie spędzone w niewoli, niezależnie od wysiłków, a w razie prawdziwego uwolnienia, ostracyzm wynikający z niemożności zmycia z siebie popełnionych grzechów. Krótko mówiąc, idea nieustannego doskonalenia nie była w stanie ukryć, jak surowe jest życie społeczeństwa rządzonego przez zły los (popełniony w nie-dobrym momencie błąd, a jeszcze częściej sam fakt narodzin). Ta sama sprzeczność, nie do zniesienia i niehumanitarna, przyczyniła się do wybuchu społecznego, jakim była „rewolucja kulturalna”, i wobec braku rozwiązania doprowadziła do jej upadku.

### Natychmiastowa egzekucja w laogaiu

Pomiędzy nimi stał fryzjer zakuty w łańcuchy. Sznur na szyi, mocno przytwierdzony do paska, nie pozwalał mu unieść głowy, ręce miał związane na plecach. Strażnicy wypchnęli go na brzeg sceny tuż przed nas. Stał w milczeniu, podobny do spętanego pokutnika, podczas gdy napięcie tłumu u jego stóp wzrastało. Yen przygotował mowę.

- Muszę oznajmić wam coś okropnego. Nie jestem szczęśliwy, że muszę to uczynić, i nie ma naprawdę z czego być dumnym. To mój obowiązek i powinno wam to służyć za przestrożę. To zgniłe jajo, ten nędznik, którego przed sobą widzicie, został uwięziony na skutek afery obyczajowej: miał związek seksualny z młodym chłopcem. Za to przestępstwo skazano go tylko na siedem lat. Później, gdy pracował w fabryce papieru, jego zachowanie było bez przerwy złe, a kilka razy dopuścił się kradzieży. Wyrok został podwojony. Udało nam się ustalić, że ostatnio uwiódł młodego, dziewiętnastoletniego więźnia opóźnionego w rozwoju psychicznym. Gdyby zdarzyło się to na wolności, zostałby surowo ukarany. Dopuszczając się tego czynu tutaj, nie tylko zgrzeszył brakiem moralności, ale zburzył też dobrą opinię więzienia i politykę resocjalizacji przez pracę. Dlatego też, biorąc pod uwagę powtarzające się zbrodnie, wydano wyrok, który odczyta wam teraz przedstawiciel Trybunatu Ludowego.

Człowiek w niebieskim mundurze zbliżył się i odczytał ponury dokument, przypomnienie zbrodni zakończone decyzją Trybunału Ludowego: śmierć i natychmiastowe wykonanie wyroku.

Wszystko odbyło się tak szybko, że nie miałem nawet czasu na szok czy strach. Zanim człowiek w niebieskim mundurze doczytał wyrok, fryzjer już nie

żył. Strażnik, który stał za nim, wyciągnął ogromny pistolet i rozwalił mu czaszkę. Krew i mózg trysnęły na tych, którzy stali w pierwszych rzędach. Odwróciłem głowę, by nie patrzeć na potworną sylwetkę wijącą się na ziemi, i zwymiotowałem. Znowu pojawił się Yen i przemówił:

- Niech wam to posłuży za przestrogę. Zostałem upoważniony do przekazania wam, że od tej pory nie będzie już żadnej pobłażliwości. Od dzisiaj wszelkie przestępstwa przeciw moralności będą karane w ten sam sposób. Teraz wracajcie do waszych cel i przedyskutujcie to, co się stało.

(Jean Pasqualini, „Prisonnier de Mao: sept ans dans un camp de travail en Chine”, Gallimard, Paris 1975, s. 197-198).

#### „REWOLUCJA KULTURALNA» - TOTALITARYZM ANARCHICZNY (1966-1976)

W porównaniu ze straszliwymi i zbyt mało znanymi okropnościami reformy rolnej i Wielkiego Skoku liczba 400 tysięcy do 1 miliona ofiar Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej<sup>164</sup>, jak podaje większość autorów prac na ten temat (1 do 3 milionów według Jean-Luc Domenacha), mogłaby się wydawać niewielka. To prawda, ale jeśli bardziej niż jakikolwiek inny epizod historii współczesnej Chin zbulwersowała ona cały świat i pozostała w pamięci ludzi, stało się tak nie tylko z powodu skrajnego radykalizmu pewnych jej poczynań, ale też dlatego, że toczyła się w miastach, że objęła środowiska polityczne i intelektualne i że działo się to już w epoce telewizji, której dostarczała efektownych obrazów oficjalnych ceremonii, pełnych namaszczenia i poruszającej żarliwości. Wreszcie, w odróżnieniu od poprzednich kampanii, zaczęto ją oficjalnie potępiać w Chinach niemal w tym samym momencie, w którym dobiegła końca: w dobrym tonie było oskarżanie czerwonogwardystów o akty przemocy, szczególnie wobec starych kadr i przywódców komunistycznych. Wyraźnie mniej rozwodzono się nad masakrami dokonanymi przez Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą w okresie „przywracania ładu”.

Pierwszy paradoks „rewolucji kulturalnej” polegał na tym, że nawet w momencie, kiedy jej wybujały ekstremizm wydawał się bliższy zwycięstwa niż kiedykolwiek dotąd, kiedy podjęto na nowo proces rewolucyjny - który po oczyszczeniu w ciągu zaledwie roku niemal wszystkich ośrodków władzy wydawał się już solidnie zinstytucjonalizowany, pozostała ona mimo to ruchem cząstkowym, w zasadzie miejskim i opierającym się niemal wyłącznie na młodzieży szkolnej. Wieś dopiero podnosiła się po przejściach Wielkiego Skoku, a konflikt z ZSRR osiągnął punkt szczytowy, Grupa do spraw Rewolucji Kulturalnej (GRK)<sup>165</sup> postanowiła więc trzymać się z daleka od badań na-

<sup>164</sup> Zob. np. J. K. Fairbank, „La Grande Revolution...”, s. 449, i Annę F. Thurston, „Urban violence during the Cultural Revolution: who is to blame?”, w: J. N. Lipman, D. Harrel, „Violence in China...”, s. 149.

<sup>165</sup> Grupa ta, utworzona w czasie rozszerzonego posiedzenia Biura Politycznego KPCh, 16 maja 1966 r., podlegała jedynie swojemu Stałemu Komitetowi - to jest samemu Mao - zatwierdziła odsunięcie od kiero-

wania „rewolucją kulturalną” Peng Zhena (do tej pory odpowiedzialnego za jej przygotowanie) i sekretariatu Komitetu Centralnego, kierowanego przez Liu Shaoqi i Deng Xiaopinga. GRK była zdominowana przez ekstremalnych maoistów, takich jak Jiang Qing („pani Mao”), Chen Bodą czy Zhang Chunqiao i Kang Sheng, jej główny doradca. Współpracując ściśle z Mao, zastąpiła ona w zasadzie, aż do 1968 r., Komitet Centralny i Biuro Polityczne jako najwyższy organ decyzyjny.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 483

ukowych, skoncentrowanych w owym czasie na broni nuklearnej, od chłopów i armii. W przekonaniu GRK, a może nawet samego Mao, było to jednak tylko wzięcie rozbiegu, aby móc lepiej przygotować się do skoku: żaden sektor społeczny ani państwowy nie miał prawa wymknąć się „rewolucji”. Ale masy chłopów twardo obstawały przy „małych wolnościach” przyznanych im przez Liu Shaoqi, a przynajmniej przy prywatnych poletkach. Nie było też mowy o osłabieniu obronności kraju i gospodarki, gdyż niedawne doświadczenia Wielkiego Skoku zachęcały do ostrożności, jeśli idzie o ekonomię. Wstępem miało być opanowanie „nadbudowy” intelektualnej i artystycznej oraz przejęcie władzy państwowej - ten ostatni cel nigdy nie został w pełni osiągnięty. Mimo że ograniczenia te nie zawsze były przestrzegane, nie sygnalizowano większych konfliktów ani masakr na wsiach, gdzie mieszkała większość chińskiego społeczeństwa. 64% incydentów określonych jako wiejskie miało w rzeczywistości miejsce na obrzeżach wielkich aglomeracji<sup>166</sup>, niemniej wspomina się o licznych w końcowej fazie „przejmowania władzy” indywidualnych egzekucjach wieśniaków, którzy mieli nieszczęście znaleźć się po złej stronie, czy też czerwogwardzystów zbiegłych na wieś. Podstawową wreszcie różnicą między „rewolucją kulturalną” a czystkami z lat pięćdziesiątych był fakt, że nie chodziło w niej o wyeliminowanie jakiejś określonej grupy społecznej. Nawet inteligencja, początkowo najbardziej prześladowana, szybko zeszła na dalszy plan, tym bardziej że sami prześladowcy często się z niej wywodzili. Najbardziej krwawe epizody były, ogólnie rzecz biorąc, rezultatem ekscesów i względnie spontanicznej przemocy, kierowanej lokalnie i bez całościowego planu. Nawet kiedy Centrum zarządzało operacje wojskowe kończące się nieuchronnie masakrą, była to najczęściej reakcja na nie kontrolowane sytuacje - pod tym względem „rewolucja kulturalna” bliższa jest raczej represjom z czerwca 1989 roku niż reformie rolnej i stanowi pierwszą oznakę impasu, w jakim znalazł się komunizm chiński tracący rewolucyjną energię.

Drugi paradoks wyjaśnia natomiast, dlaczego „rewolucja kulturalna” jest tak ważna, że właściwie należałoby poświęcić jej całą niniejszą pracę. Ruch Czerwonej Gwardii był „rebelią represyjną”<sup>167</sup>, a jego stłumienie było szeroko zakrojoną represją. Jak widzieliśmy, począwszy od końca lat dwudziestych terror nieodłącznie związany był z chińskim komunizmem. W latach 1966-1967 najbardziej radykalne grupy, popisujące się niszczeniem instytucji państwowych, miały całkowite poparcie władzy i pewnych ludzi u steru - w każdym razie przewodniczącego Mao, do którego nagminnie odwoływały się przy podejmowaniu najdrobniejszej decyzji taktycznej. Przestrzegając, zgodnie z wielką chińską tradycją, reguł logiki władzy nawet w rebelii<sup>168</sup>, nie odmawiały sobie nigdy prześcigania się w represjach; krytykując rzekomą słabość rządzących wobec wroga klasowego, stworzyły natychmiast własne silne plutony „śledcze”, własną policję „obyczajową”, własne „trybunały” i więzienia. Przez cały okres „rewolucji kulturalnej” „toczyła się walka dołów z górą, ale żdołów» mobilizowanych, manipulowanych, ustawionych i sterroryzowanych przez władzę i elity, które nie ośmielały się nawet o nich mówić”. Nowi ludzie, „drugie ja” wła-

dzy, nadużywali swej mocy, nie potrafili oprzeć się naśladowaniu prawdziwych władców,

166 Harry Harding, „The Chinese State in crisis”, w: Roderick MacFarquhar, John K. Fairbank (red.), „The Cambridge History of China”, t. 15, cz. 2: „Revolutions within the Chinese Revolution, 1966-1982”, Cambridge University Press, 1991, s. 209.

''' J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 259.

''' Zob. Yves Chevrier, „L'empire distendu: esquisse du politique en Chine des Qing a Deng Xiaoping”, w: Jean-François Bayart, „La Greffe de l'Etat - Trajectoires du politique 2”, Karthala, Paris 1996.

#### 484 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

atakując ich jednocześnie i krytykując, co odpowiada „ostatecznej formule maoizmu, który po długich poszukiwaniach stworzył z mariażu rebelia-imperium trwałą podstawę alternatywy twórczej polityki ponad władzą i społeczeństwem”<sup>169</sup>. Oczywiście chodzi tu o alternatywę, która nie mogła zaistnieć, ponieważ oparto ją na fałszu, czyli na frustracjach tych samych ludzi, którzy nadali sens rebelii. Zasada „wszystko zmienić, aby nie zmienić nic”, podważająca nie tylko sens buntu, ale i samego imperium, miała z pewnością niewielu zwolenników, ale była konsekwentna i w 1979 roku doprowadziła do Muru Demokracji i do wystąpień najbardziej zagorzałego dysydenta, Wei Jingshenga. W swojej autobiograficznej relacji uwypukla on sprzeczności tego ruchu (wynikłego zresztą ze słusznego niezadowolenia), które w końcu spowodowały jego upadek:

Ta eksplozja wściekłości przybrana w formę kultu tyrana została sprowadzona do walki i poświęcenia dla tyranii. [...] Doprowadziło to do paradoksalnej i absurdalnej sytuacji, kiedy lud powstaje przeciw władzy, aby w końcu bardziej ją umocnić. Lud przeciwstawił się hierarchicznemu systemowi, któremu był podporządkowany, udzielając jednocześnie poparcia twórcom systemu. Domagał się praw demokratycznych, lekceważąc zarazem demokrację, i chciał w walce o swoje prawa kierować się ideami despoty<sup>170</sup>.

Wydaje się, że pełna prezentacja wydarzeń nie jest konieczna, o „rewolucji kulturalnej” istnieje bowiem bardzo dużo często wartościowych publikacji, zwłaszcza świadectw jej uczestników i ofiar, jest więc z pewnością lepiej znana niż okres, który ją poprzedził. Oczywiście należy tu mówić raczej o rewolucji (naśladowczej, nieudanej, wypaczonej - pseudorewolucji, jeśli chcemy, ale bądź co bądź rewolucji) niż o jeszcze jednej „kampanii masowej”. Nie można w pełni wyjaśnić tego zjawiska, niesłuchanie zresztą różnorodnego zależnie od chwili i miejsca, odwołując się jedynie do opisów terroru, represji i zbrodni. Nas jednak zajmuje tutaj przede wszystkim ten aspekt. Represje „rewolucji kulturalnej” można podzielić na trzy bardzo różne kategorie (i różne etapy): przemoc wobec intelektualistów i kadry politycznej (szczególnie w latach 1966-1967), porachunki frakcyjne w Czerwonej Gwardii (1967-1968), w końcu zaś brutalne stłumienie „rewolucji” przez wojsko (1968). Wraz z IX Zjazdem KPCh (1969) rozpoczęła się faza instytucjonalizacji (nieudanej) pewnych „osiągnięć” z 1966 roku, której towarzyszyły walki pałacowe o przejęcie władzy po bardzo już schorowanym Mao. Wstrząsy były liczne: wyeliminowanie we wrześniu 1971 roku oficjalnego następcy Mao, Lin Biao; powrót w 1973 roku Deng Xiaopinga na stanowisko wicepremiera i masowe przywrócenie wysokich funkcjonariuszy odsuniętych za „rewizjonizm”; ofensywa „lewicy” aparatu partyjnego w 1974 roku; próba przejęcia w 1976 roku władzy

nad Centrum przez „czwórkę z Szanghaju”, którą kierowała małżonka przewodniczącego Jiang Qing (korzystając z szansy, jaka otworzyła się dla niej w okresie między śmiercią prowadzącego umiarkowaną politykę premiera Zhou Eniaia w styczniu a śmiercią Mao Zedonga we wrześniu) - od października „czwórka” była już tylko uwięzioną „bandą czworga”, a Hua Guofeng (przywódca kraju przez ostatnie dwa lata) mógł ogłosić koniec „rewolucji kulturalnej”. Nie będziemy rozwodzić się nad „szarymi latami” (określenie Jean-Luc Domenacha) po rozgromieniu Czerwonej Gwardii: re-

169 Tamże, s. 383,375.

170 Wei Jinsheng, „La Cinquieme Modernisation et autres ecrits du zPrintemps de Pekin», tłum. i oprac. Huang San, Angel Pino, Ed. Christian Bourgois, Bibliotheque Asiatique, Paris 1997, s. 227.

## CHINY- DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 485

presje, jakie potem nastąpiły, były co prawda ciężkie, ale w ogólnym zarysie stanowiły powtórzenie tych z lat pięćdziesiątych.

### AKTORZY REWOLUCJI

„Rewolucja kulturalna” to spotkanie człowieka i pokolenia. Człowiekiem jest oczywiście sam Mao. Jego pozycja we władzach centralnych osłabła w wyniku katastrofalnych skutków Wielkiego Skoku, musiał więc od 1962 roku przekazać realną władzę nad krajem przewodniczącemu republiki Liu Shaoqi. Ponieważ zostało mu tylko prestiżowe, co prawda, stanowisko przewodniczącego KPCh, skupił się na przemówieniach, bo jeśli chodzi o „autorytet słowa”, jak wiedział, nie musiał obawiać się konkurencji. Ten stary strateg, bojąc się mumifikacji za życia i definitywnego zepchnięcia na margines, szukał skutecznego sposobu, który pozwoliłby mu narzucić swe idee innym. Partię, rządzoną silną ręką Liu i jego pomocnika, sekretarza generalnego Deng Xiaopinga, trzeba było otoczyć od zewnątrz. Jeśli zaś chodzi o rząd, to uległy wobec partii, jak we wszystkich krajach komunistycznych, i skutecznie kierowany przez oportunistycznego inteligenta Zhou Eniaia - umiarkowanego czy to z rozsądku, czy instynktu - w starciach frakcyjnych byłby raczej neutralny. Mao zdawał sobie sprawę, że stracił poparcie większości aktywu partyjnego i intelektualistów w okresie czystek 1957 roku oraz poparcie mas chłopskich po klęsce głodu w latach 1959-1961, ale w kraju takim jak komunistyczne Chiny bierna większość, wyniszczona i wystraszona, mniej się liczy niż aktywna mniejszość umiejscowiona w punktach strategicznych. A od 1959 roku ChAL-W kierował Lin Biao (człowiek-bluszcz Wielkiego Sternika), który powoli stworzył z niej alternatywny ośrodek władzy, odgrywający od 1964 roku ważną rolę w „ruchu edukacji socjalistycznej” (było to coś w rodzaju raczkującej czystki antyprawicowej, kładącej nacisk na purytaniezizm, dyscyplinę i wierność, czyli zalety wojskowych). Począwszy od 1964 roku armia dostarczała co najmniej jedną trzecią nowych kadr politycznych i utożsamiała się z małą grupą intelektualistów i niewydarzonych artystów skupionych wokół Jiang Qing i z ich programem totalnego zniszczenia sztuki i literatury niezgodnej z linią partii. Wprowadzono obowiązkowe szkolenie wojskowe dla studentów, a ChAL-W od 1964 roku zaczęła organizować uzbrojone oddziały milicji w fabrykach, dzielnicach i powiatach wiejskich. Armia nie była i nigdy nie będzie kandydatem do władzy: rozłam w niej dokonany przez partię był nazbyt skuteczny, a słaby Lin Biao, o którym szeptano, że jest uzależniony od heroiny, nie potrafił myśleć samodzielnie i nie miał własnego zaplecza politycznego<sup>171</sup>. Mimo to bardziej niż kiedykolwiek stała się ona dla Mao „kołem ratunkowym” lub, aby posłużyć się jego własnym określeniem, „jego Wielkim Murem”<sup>172</sup>.

Inną rezerwą strategiczną, na jaką Mao mógł liczyć, było wspomniane już pokolenie lub, ściśle mówiąc, ugrupowania uczniowskie ze szkół średnich, wyższych oraz instytutów szkolenia zawodowego (w tym akademii wojskowych, jedynych instytucji ChAL-W, które miały prawo tworzyć jednostki Czerwonej Gwardii)<sup>173</sup>. O ich przewadze stanowił fakt, że

171 Zob. Frederick C. Teiwes, Warren Sun, „The Tragedy of Lin Biao; Riding the Tiger during the Cultural Revolution, 1966-1971”, University of Hawaii Press, Honolulu 1996.

172 Hua Linshan, „Les Annees rouges”, s. 251.

173 Zob. zwłaszcza fascynujące wspomnienia Ni Yuxian z Akademii Morskiej w Szanghaju, w: Anne F. Thurston, „A Chinese Odyssey: The Life and Times of a Chinese Dissident”, Charles Scribner's Sons, New York 1991.

#### 486 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ((REEDUKACJĄ\* A MASAKRĄ

skoncentrowani byli w miastach, a zwłaszcza w dużych dzielnicach, skąd mieli ruszyć do walki o władzę (jedna czwarta mieszkańców Szanghaju była w wieku szkolnym)<sup>174</sup>. Tak więc młodzież w wieku od 14 do 22 lat stała się w 1966 roku narzędziem w rękach Mao, wykazując tym większy entuzjazm, że podzielała jego doktrynalny fanatyzm i wielkie frustracje. Fanatyzm, gdyż to pierwsze pokolenie, całkowicie wykształcone po rewolucji 1949 roku, było zbyt młode i zarazem zbyt miejskie, aby wiedzieć cokolwiek o horrorze Wielkiego Skoku<sup>175</sup>, a zatem Liu i spółka mogli wyrażać gorzką skruchę za brak oficjalnej krytyki. Hołubieni (w słowach) przez reżim i przekonani, że są dla Mao „białą kartą”, bez żadnych kreśleń, na której zostanie zapisana świetlana epopeja budowy komunizmu, poکرzepieni zapewnieniem starego tyrana: „Świat należy do was. Przyszłość Chin należy do was”<sup>176</sup>, szybko nauczyli się, że - jak w słowach pieśni Czerwonej Gwardii - „Partia jest naszym ojcem i matką”<sup>177</sup>. W razie rodzinnego konfliktu wyjście było więc dla nich jasne:

wyrzec się rodziców. Jean Pasqualini tak opisuje odwiedzin, jakie złożył ojcu w laogaiu pewien „złośliwy mały szczeniak w wieku około dziesięciu, jedenastu lat” w 1962 roku:

„Nie chciałem tu przychodzić - przemówił wyniośle - ale matka mnie zmusiła. Jesteś kontrrewolucjonistą i hańbą dla naszej rodziny. Naraziłeś rząd na wielkie straty. Zasłużyłeś na to, żeby siedzieć w więzieniu. Mogę ci tylko powiedzieć, że powinieneś szybko poddać się resocjalizacji, jeśli nie, będziesz miał to, na co zasługujesz”. Nawet strażnicy byli zaszokowani tą tyradą. Więzień wrócił do celi z płaczem (co było zabronione), mamrocząc: „Gdybym wiedział, że do tego dojdzie, udusiłbym go w dniu jego narodzin”. Tien [strażnik] przeszedł nad wydarzeniem do porządku dziennego, nie robiąc mu żadnych wyrzutów<sup>178</sup>.

Chłopak w 1966 roku miałby około piętnastu lat, to odpowiedni wiek, aby zostać czerwonogwardzystą... Najmłodsi byli zawsze najbardziej gwałtowni i najzacieklejsi w poniżaniu swoich ofiar.

Ale jednocześnie właśnie ta młodzież, wytresowana na małe czerwone roboty, najczęściej czuła się sfrustrowana. Sfrustrowani heroizmem, gdyż pokolenie rodziców zamęczało ich opowieściami o swoich rewolucyjnych i wojennych wyczynach, młodzi będą więc podczas starć w latach 1966-1968 naśladować Długi Marsz, pierwsze czerwone bazy czy antyjapońskich partyzantów. Raz jeszcze, aby sparafrazować Marksa, historia

powtórzyła się, ale tym razem jako farsa. Sfrustrowani wzorcami literatury klasycznej i absolutnym brakiem swobodnej dyskusji - co wynikało z hiperostrożności profesorów ocalałych z kampanii „naprawy stylu pracy” (1957) - wykorzystując swą niewielką wiedzę, głównie znajomość dzieł Mao i fragmentów z Lenina, będą kontestować, w imię rewolucji, „smętne giedzenie”, jedyne możliwe w fazie rewolucji zinstytucjonalizowanej. Wreszcie wielu z nich, pochodzących z rodzin zaliczonych do „czarnych” warstw społecznych, przebywszy bieg z przeszkodami, jakim była selekcja i sukcesywne ograniczenia zgodne z zasadą pochodzenia klasowego, uważało się za sfrustrowanych i pozbawionych szansy na uzyskanie kiedykolwiek stanowiska odpowiadającego ich wy-

174 L. T. White, „Policies of Chaos...”, s. 203.

175 Jednakże odkrycie przez członków Czerwonej Gwardii potwornej nędzy wsi podczas ich podróży mających zapewnić „wymianę doświadczeń” czy też w czasie przymusowych zesłań na wieś w 1968 r. spowodowało nieco później pewien dystans w stosunku do reżimu (tak jak w przypadku Wei Jingshenga).

176 „Wyjątki z dzieł...”, rozdz. „Młodzież”, s. 392. (Przyp. red.)

177 Cyt. za: Zhai Zhenhua, „Red Flower of China”, Soho, New York 1992, s. 81.

178 J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 311.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 487

kształceniu, talentom i ambicjom: elitarne szkoły, gdzie „czarni” stanowili często większość, będą zazwyczaj najbardziej rewolucyjne, a zgoda na przyjmowanie do Czerwonej Gwardii „źle urodzonych”, zadekretowana przez GRK 1 października 1966 roku<sup>179</sup>, sprawiła, że „rewolucja kulturalna” poczyniła wielki postęp<sup>180</sup>.

Decydującym posunięciem było także zezwolenie na tworzenie 16 listopada grup Czerwonej Gwardii w fabrykach i od 15 grudnia we wsiach. Z tej okazji uchylono wszystkie werdykty polityczne nałożone od początku „rewolucji kulturalnej” (maj 1966) na robotników. W ferworze zmian rehabilitowani starali się często o anulowanie etykietek „prawicowców” i zniszczenie tajnych kartotek, gdzie zapisane były opinie o każdym i jego „błędy”. Do studentów i licealistów dołączyły więc masowo, niezależnie od wieku, dwie kategorie robotników przemysłowych: „elementy zacofane” i inni dyskryminowani z powodów politycznych (ale wszystko jest polityką...) oraz robotnicy sezonowi, dniówkowi, bez gwarancji zatrudnienia ani ochrony związkowej (a więc i socjalnej), głównie młodzi, stanowiący większość proletariatu nowych wielkich fabryk, domagający się podwyższenia zarobków i stałego zatrudnienia<sup>181</sup>. Dodajmy jeszcze sporą garstkę młodych działaczy partyjnych, którzy dostrzegli niespodziewaną okazję do zrobienia szybkiej kariery, a także kierowników swego czasu prześladowanych i żądnych zemsty<sup>182</sup>, wreszcie oportunistów, zawsze gotowych krakać tak jak reszta wron (i zdradzić przy pierwszej okazji). Była to dziwaczna koalicja niezadowolonych, którzy uzbrojeni w nienawiść i chęć awansu społecznego rzucili się do walki o władzę - w szkołach, fabrykach, biurach... Ale będąc w mniejszości (20% w miastach i jeszcze mniej w skali krajowej), mogli wygrać dopiero wtedy, kiedy władza sparaliżowana została atakami Centrum, a ChAL-W skrępowana rozkazami. W ostatecznym rozrachunku to Mao, który odkręcał i zakręcał po kolei wszystkie kurki „rewolucji”, porzucił ją, nie bardzo wiedząc czasami, co czynić wobec



tempa zmian układu sił, różnorodności sytuacji lokalnych, i nieustannie poszukując sposobu pogodzenia rebelii z utrzymaniem imperium. Kiedy „buntownicy” - ta nazwa ich zjednoczy - „przejęli władzę” (lub dokładniej „przyjęli” - wystarczyło w tym celu przekazanie pieczęci), wewnętrzne podziały i egoistyczne ambicje wzięły natychmiast górę i spowodowały bezlitosne, często zbrojne walki między frakcjami, które nie potrafiły określić swych celów - wiedziały tylko, że są „przeciw”<sup>183</sup>.

## GODZINA CHWAŁY CZERWONEJ GWARDII

Prześladowania dokonane w 1966 roku przez studentów i licealistów, którzy byli jeszcze w większości „rewolucyjnymi buntownikami”, pozostaną symbolem „rewolucji

179 Ci z nich, którzy przebywali w więzieniach, pozbawieni byli oczywiście prawa do wszelkiej działalności-

ści politycznej (W. Hinton, „Shenfan”, s. 529).

"" H. Harding, „The Chinese State...”, s. 150.

"• L. T. White, „Policies of Chaos...”, s. 245-247.

182 Spowodowało to dosyć zabawną zmianę pozycji: umiarkowany przywódca henański Pan Fusheng, zwolniony na żądanie ultramaoisty Wu Zhipu na początku Wielkiego Skoku, powrócił do swoich obowiązków w 1966 r. jako członek ultralewicowej frakcji, której przewodził Chen Bodą, Wu zaś został zatrzymany i prawdopodobnie zabity przez Czerwoną Gwardię w 1967 r. w Kantonie. Zob. J.-L. Domenach, „Aux origines...” s. 163.

183 Zob. fascynujący opis tej sytuacji w książce byłego czerwonogwardzisty, a następnie pracownika naukowego w Stanach Zjednoczonych: Wang Shaoguang, „Failure of Charisma: The Cultural Revolution in Wuhan”, Oxford University Press, Hongkong 1995, s. 95-111, 161-209.

488 • KOMUNIZM w Aai - MIĘDZY • REEDUKACJĄ\* A MASAKRĄ ^

ł

kulturalnej”. A przecież byty one raczej bezkrwawe i bynajmniej nie nowatorskie: pewną dozą sadyzmu i młodzieńczej egzaltacji przypominają nieco represję, których ofiarą padła inteligencja w latach pięćdziesiątych. Czy były jednak bardziej spontaniczne? Absurdem byłoby myśleć, że Mao i jego ekipa manipulowali każdym oddziałem Czerwonej Gwardii, możemy jednak odkryć, że za krzywdą, jakiej doznała Wang Guangmei, żona przewodniczącego republiki Liu Shaoqi, kryła się zawiść Jiang Qing, małżonki Wielkiego Sternika<sup>184</sup>. Sam Liu Shaoqi został zmuszony do „samokrytyki”, a następnie wtrącony do więzienia (gdzie zmarł w wyniku tortur), dopiero gdy Mao uznał go za dostatecznie odizolowanego; natomiast Zhou Eniai, mimo że ostro krytykowany, uniknął wszelkich upokorzeń. Sensacyjny charakter miały z pewnością porachunki na górze, do których użyto członków Czerwonej Gwardii, co spowodowało całkowity zanik solidarności datującej się czasem sprzed epoki Długiego Marszu, oraz czystki kadr komunistycznych (60% wyrzucono ze stanowisk, ale wielu przywódców przywrócono do łask kilka lat później, nawet jeszcze przed śmiercią Mao, we wrześniu 1976 roku; Deng Xia-

oping stanowi tego najlepszy przykład). I tu także należy zrelatywizować przemoc:

w odróżnieniu od stalinowskiego Związku Sowieckiego z lat trzydziestych większość kierownictwa i wyższej kadry przeżyła prześladowania. Jedynie mało znany minister górnictwa został pobity na śmierć przez Czerwoną Gwardię bez wyroku sądowego odpowiedniej instancji. Liu Shaoqi zmarł obłąkany w 1969 roku; Peng Dehuai, któremu w lipcu 1967 roku podczas „wiecu oskarżycielskiego” złamano dwa żebra, zmarł na raka w 1974 roku; minister spraw zagranicznych Chen Yi, bardzo atakowany, został zesłany na wieś w 1969 roku, ale znalazł sposób, by wrócić na scenę po zgonie Lin Biao, na krótko przed własną śmiercią na skutek choroby. Najbardziej dramatyczny - i najbardziej przedwczesny - pozostaje przypadek ministra bezpieczeństwa, Luo Ruiqinga, poddanego czystce w listopadzie 1965 roku w celu przygotowania pola dla Kang Shenga; uwięziony w 1966 roku, próbując wyskoczyć przez okno, doznał ciężkich obrażeń nóg, co skończyło się amputacją w 1969 roku (termin operacji o mało co nie został przesunięty z powodu usiłowań wydobywania zeznań), przeżył jednak Mao Zedonga. Warunki, w jakich ich przetrzymywano, choć straszne i poniżające, były jednak mniej ciężkie niż milionów więźniów laogaiów, do których skazania się przyczynili; w każdym razie mieli dostęp do minimalnej opieki medycznej<sup>185</sup>.

Jak Chiny długie i szerokie, scenariusz przemocy stosowanej przez Czerwoną Gwardię w miastach i uniwersytetach jest żałośnie podobny. Wszystko zaczęło się około 1 czerwca 1966 roku od przeczytania w radio tekstu dazibao (gazetki wielkich znaków) Nie Yuanzi, asystentki filozofii na Beida (uniwersytet pekiński, najbardziej prestiżowy w kraju), nawołującego do walki i demonizującego przeciwnika. „Zniszczmy kontrolę i przekłete spiski rewizjonistyczne, świadomie, radykalnie, totalnie, kompletnie! Zniszczmy wszystkie potwory, wszystkich rewizjonistów typu Chruszczowa!”<sup>186</sup> Miliony uczniów i studentów zaczęły się więc organizować i bez trudu odkryły w swoich profesorach, kierownictwie uniwersytetów, a następnie w usiłujących ich bronić władzach miejskich i władzach prowincji „potwory i demony”, które należało zniszczyć; z pewną dozą wyobraźni nazywano ich jeszcze „złośliwymi duchami”, jeśli nie „bydlęcymi upio-

” Alain Roux, „La Chine populaire”, t. 2:1966-1984, Editions Sociales, Paris 1984, s. 45-46.

”B Zob. Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 152-166, 197-228.

•”• Tamże, s. 28.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 489

rami” czy „gadziemi duszami”. Ekstremista z GRK, Qi Benyu, przekonywał w związku z Pengiem 18 lipca 1967 roku:

Jadowity wąż się przyczaił, ale wciąż żyje. Papierowy tygrys Peng Dehuai zabija bez mrugnięcia okiem. To militarysta. Nie dajcie się wprowadzić w błąd jego postawą, to przyczajona jaszczurka. Udaje martwego. To jego instynkt. Nawet owady i zwierzęta mają instynkt zachowawczy, a co dopiero to krwiożercze zwierzę. Obalcie je na ziemię i zdepczcie’<sup>87</sup>.

Należy potraktować te dość obrazowe słowa bardzo serio, ponieważ ich celem było zniszczenie najmniejszego nawet odruchu współczucia. Wiadomo od dawna, że taka stylistyka prowadziła do „wieców walki”, które bardzo często kończyły się śmiercią napiętnowanego; wezwanie do „zniszczenia potworów”, które stało się początkiem „rewolucji kulturalnej” na uniwersytecie pekińskim, padło na podatny grunt. „Wrogom klasowym” wieszano na piersiach tablice z odpowiednim napisem, wkładano im „czapki hańby”, czasami zarzucano powrozy na szyję (zwłaszcza kobietom), zmuszano ich do

przybierania poniżających i bolesnych pozycji, n^azano twarze czarnym tuszem i kazano, by szczekali jak psy, na czworakach, aby tylko pozbawić ich ludzkiej godności. Niejaki profesor Ma (co znaczy „koń”) zmuszony został do jedzenia trawy. Pewien sędziwy pracownik uniwersytetu, którego kolegę jeden z jego studentów pobił na śmierć, powiedział: „Jestem niemal w stanie zrozumieć, dlaczego do tego doszło. Właściciele ziemscy byli kiedyś wrogami. To naprawdę nie byli już ludzie. Można więc było używać wobec nich przemocy. To było zupełnie normalne”<sup>188</sup>. W sierpniu 1967 roku prasa pekińska wylała z siebie potok obelg: antymaoiści to „szczury biegające po ulicach, zabijajcie je, zabijajcie”<sup>189</sup>. Z podobnym odczłowieczeniem jednostki spotkaliśmy się już w okresie reformy rolnej 1949 roku: właściciel ziemski przywiązywany był do pługa i zmuszany do pracy pod razami bata. „Traktowałeś nas jak bydło, teraz ty będziesz naszym zwierzęciem!”<sup>190</sup>, krzyczeli chłopci. Kilka milionów takich „zwierząt” zabito. Niektórzy zostali nawet zjedzeni: co najmniej 137 w Guangxi, zwłaszcza dyrektorzy gimnazjów, i to przy udziale lokalnych przywódców partii komunistycznej; niektórzy czerwogwardziści kazali podawać sobie ludzkie mięso w stołówce; jak się wydaje, podobnie postępowały władze lokalne. Harry Wu wspomina o pewnym agencie bezpieczeństwa, który pożarł mózg więźnia straconego w laogaiu w 1970 roku za to, że poważał się na zbrodnię bez precedensu, napisał: „Obalić przewodniczącego Mao”<sup>91</sup>.

Trudno powiedzieć, co w owej chwili było najsilniejszym motywem czerwogwardzistów, uzbrojonych przez dłuższy czas tylko w szerokie, rzemienne pasy - wydawali się nieustannie miotać pomiędzy prawdziwym pragnieniem zmian społecznych a upalnym letnim happeningiem, starając się zachować konformistyczną ostrożność, aby uniknąć kłopotów. Bierność równała się posądzeniu o rewizjonizm, co więc było robić... Sprzeczności pojawiły się już na początku: powtarzano bez przerwy nowy banalny slogan: „zawsze jest powód do rewolty”, wymyślony 18 sierpnia przez Mao (miał on rzekomo

"" Tamże, s. 210.

^^ŚŚ\

"" Cyt. za: A. F. Thurston, „Urban violence...”

^~~~~ -

189 Cyt. za: Marie-Claire Bergere, „La Republique populaire de Chine de 1949 a nos jours”, Annand

Colin, Paris 1987, s. 133.

"" J. Belden, „China Shakes the World”, s. 228.

"" J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 218; H. Wu, „Laogai...”, s. 46.

#### 490 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

streszczać „tysiąc elementów” marksizmu), a jednocześnie zmuszano siebie i innych do prawdziwego kultu przewodniczącego i jego dzieł (słynna czerwona książeczka). To przede wszystkim Centrum decydowało, kto miał „prawo do rewolty” (nie było przecież mowy o tym, aby przyznać je wrogom, służącym jedynie jako obiekt prześladowań) i kiedy mógł je wykorzystać: dlatego organizacje Czerwonej Gwardii zawzięcie ze sobą konkurowały, aby dorwać się do cennej „lewicowej” pieczęci. Utrzymywano, że „przypuszczono atak na sztaby centralne” - ale władze wojskowe, podległe Lin Biao, chroniły czerwogwardzistów, a resort transportu woził ich bezpłatnie jesienią 1966 roku po całych Chinach w konwojach korzystających z absolutnego pierwszeństwa... „Wymiana doświadczeń”, co miało być ich celem, zamieniła się w upajające objazdy turystyczne młodzieży, która w większości nigdy przedtem nie opuszczała miast rodzinnych, ich największą atrakcją były kolektywne spotkania z Mao, wyciskające łzy, zwłaszcza u dziewcząt, w demonstrację religijnego zapału/a przy okazji w krwawe zamieszki<sup>192</sup>.

Mao powiedział 18 sierpnia: „Nie chcemy uprzejmości, chcemy wojny”; a czerwono-gwardzistka Song Binbin („Song uprzejma”) szybko zmieniła imię na Song Yaowu („Song chce wojny”)193. Nowy minister bezpieczeństwa, Xie Fuzhi, bliski Jiang Qing, oznajmił pod koniec sierpnia na zebraniu kadr policyjnych:

Nie możemy stosować zwyczajnych praktyk, nie możemy przestrzegać prawa karnego. Jeśli zatrzymacie ludzi, którzy bili innych, popełnicie błąd. [...] Czy czerwonogwardziści, którzy zabijają, muszą ponieść karę? Moim zdaniem, jeśli ludzie są zabijani, to są; to nie nasza sprawa. [...] Nie popieram faktu, że masy zabijają, ale jeśli masy nienawidzą złych ludzi do tego stopnia, że nie możemy ich powstrzymać, nie naciskajmy. [...] Policja ludowa musi być po stronie Czerwonej Gwardii, dołączyć do niej, sympatyzować z nią i dostarczać jej informacji, zwłaszcza dotyczących osobników z piątej kategorii [„czarnych”]194.

Tak więc na początku walka toczyła się bez większego ryzyka. Aparat partyjny, rozdarty między sprzecznościami i ogłuszony śmiałością Mao, nie miał dość odwagi, by potępić rozwijający się ruch, toteż intelektualiści i całe ich otoczenie (książki, obrazy, porcelana, biblioteki, muzea i obiekty kulturalne) stali się łatwym łupem dla wszystkich odłamów władzy.

Niechęć do inteligencji i intelektualistów była, jak już widzieliśmy, w KPCh tradycyjna, a Mao idealnie udało się ją ożywić na nowo. Czerwonogwardziści skandowali przeciw, maszerując, jego słowa: „Klasa kapitalistyczna jest skórą; intelektualiści to włosy porastające skórę. Kiedy skóra obumiera, nie ma już włosów”195. Urzędnicy unikali wymawiania słowa „intelektualista” bez dołączenia do niego epitetu „śmierdzący”. Jean Pasqualini, który po wyjściu z zagrody dla świń zaczął czyścić trepy, został zbesztany przez strażnika: „Twoja mózgownica jest jeszcze brudniejsza i bardziej śmierdząca!

m Ken Ling, Miriam London, Ta-ling Lee, „La Vengeance du ciel: un jeune Chinois dans la Revolution culturelle”, Robert Laffont, Paris 1981 (oryg. wyd. ang. 1972), s. 174-183. Zob. też Zhai Zenhua (Red Flower..., s. 84-90): „Próbowałam płakać, ale nie mogłam”, opowiada (s. 88); prawdą jest, że Mao nie żyje na bliższym poznaniu: „Czułam się trochę zawiedziona. Wyglądał starzej, niż myślałam, był prawie siwy. Jego twarz zdradzała oznaki starości i nie promieniała tak, jak to sobie wyobrażaliśmy. Ruchy miał wolne. Był starym, zniedołężniałym człowiekiem” (s. 87).

193 A. F. Thurston, „Urban violence...”, s. 149.

M Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 76.

195 Nien Cheng, „Vie et mort...”, s. 101.

Przestań natychmiast! To burżuazyjny zwyczaj. Lepiej oczyścić swój mózg!"" Na początku „rewolucji kulturalnej” studenci i uczniowie otrzymali wybory tekstów Mao dotyczących edukacji, w których potępiał wiedzę profesorów „niezdolnych do odróżnienia od siebie pięciu ziaren”, stwierdzał, że „im więcej czytali, tym stawali się głupszy”. Mao popierał skrócenie okresu nauki i zniesienie selekcji egzaminacyjnej: uniwersytet miał kształcić „czerwonych”, a nie „specjalistów” i miał być otwarty w pierwszej kolejności dla „czerwonych” z urodzenia<sup>197</sup>.

Opór intelektualistów, których nierzadko już dwu- lub trzykrotnie zmuszono do samokrytyki, był słaby. Starsi pisarze musieli godzinami, aż do wyczerpania, powieszeni za ręce i nogi „robić samolot” przed znieważającą ich młodzieżą, maszerować ulicami w oślich czapkach, często dotkliwie bici. Niektórzy umierali, jeszcze większa liczba popełniła samobójstwa, jak wielki pisarz Lao She w sierpniu czy Fu Lei, tłumacz Balzaka i Mallarmego, we wrześniu. Teng To został zamordowany, Wu Hań, Chao Shuli i Liu Qing zmarli w niewoli, a Ba Jin przez lata pozostawał w areszcie domowym<sup>198</sup>. Rękopisy Ding Ling, stanowiące rezultat dziesięciu lat jej pracy, zostały skonfiskowane i zniszczone<sup>199</sup>. Sadyzm i fanatyzm „zbuntowanych” oprawców były niewyobrażalne. Na uniwersytecie Xiamen (prowincja Fujian) „niektórzy [profesorowie], nie mogąc znieść ataków i krytyk, rozchorowali się i umarli właściwie na naszych oczach. Nie czułem żadnej litości dla nich ani dla garstki tych, którzy wyskakiwali przez okna, ani dla tego, który rzucił się do jednego z naszych słynnych gorących źródeł i po prostu się ugotował”<sup>200</sup>. Mniej więcej co dziesiąty nauczyciel był „zwalczany” (przede wszystkim przez swoich kolegów), znacznie więcej nęcano w rozmaity sposób.

Podczas kampanii „przeciwko czterem starym elementom” (stare myślenie, stara kultura, stare tradycje, stare przyzwyczajenia), ogłoszonej przez Lin Biao 18 sierpnia, miasta przygotowywały się do nadejścia Czerwonej Gwardii tak, jak się oczekuje nadejścia tajfunu: zabarykadowano świątynie (wiele z nich zostało całkowicie lub częściowo zniszczonych, często publicznie spalonych), skarby ukryto, zamalowano dla ochrony freski, wywieziono książki. Dekoracje i kostiumy Opery Pekinńskiej zostały spalone, postanowiono bowiem wystawiać „rewolucyjne opery o tematyce współczesnej” pani Mao - przez dziesięć lat była to praktycznie jedyna dozwolona forma ekspresji artystycznej. Rozebrano nawet fragmenty Wielkiego Muru na cegły do budowy chlewów, Zhou Enlai kazał więc swoim oddziałom częściowo obmurować i chronić Pałac Cesarski w Pekinie<sup>201</sup>. Wiele wyznań zostało dotkniętych prześladowaniami: wypędzono mnichów ze słynnego zespołu buddyjskich klasztorów w górach Wutai, stare manuskrypty spalono, zniszczono około sześćdziesięciu świątyń; spalono Koran Ujgurów z Xinjiangu, zabroniono obchodzenia chińskiego Nowego Roku... Ksenofobia, stara chińska tradycja, osiągnęła apogeum: zdewastowano groby „imperialistów” na niektórych cmentarzach<sup>202</sup>, zakazano wszelkich praktyk chrześcijańskich, porąbano angielskie i francuskie

"" J. Pasqualini, „Prisonnier de Mao...”, s. 194.

<sup>197</sup> Zhai Zenhua, „Red Flower...”, s. 62.

<sup>TM</sup> Douwe Fokkema, „Creativity and Politics”, w: R. MacFarquhar, J. K. Fairbank, „The Cambridge History of China”, s. 600.

<sup>1</sup> Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 79.

<sup>200</sup> Świadectwo czerwonogwardzisty, w: A. Roux, „La Chine...”, s. 37.

<sup>201</sup> Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 70.

202 Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 49; Yan Jiaqi, Gao Gao, tamże, s. 71.

#### 492 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ((REEDUKACJĄ\* A MASAKRĄ

tablice na Bundzie w Szanghaju. Nien Cheng, wdowa po Brytyjczyku, która uznała za stosowne poczęstować kawą dokonującego rewizji czerwonogwardzistę, usłyszała:

„Dlaczego musisz pić ten obcy napój? Dlaczego musisz jeść zagraniczne produkty? Dlaczego masz tak wiele zagranicznych książek? Dlaczego jesteś taka obca?”<sup>203</sup> Czerwonogwardziści, tragicznie poważne dzieciaki, uznali się za władnych zakazać tego „marnotrawstwa rewolucyjnej energii”, za jakie uznali hodowanie kotów, ptaków i kwiatów (uprawianie ich we własnym ogrodzie stało się więc zajęciem kontrrewolucyjnym), a premier zmuszony był interweniować, aby czerwone światło nie zaczęło oznaczać: „Ruszajcie”. W wielkich miastach, a w szczególności w Szanghaju, plutony czerwonogwardzistów obcinały ludziom długie lub pomadowane włosy, darły obcisłe spodnie, wrywały wysokie obcasy, niszczyły buty z ostrymi noskami, zmuszały właścicieli sklepów do nadania im „odpowiednich” nazw: setki „Czerwonych Wschodów”, mających na składzie tylko portrety i dzieła Wielkiego Sternika, wprowadzały zamieszanie wśród starych szanghajczyków<sup>204</sup>. Zamiast zamykać okiennice na kłódki, oklejały je portretami Mao, których podarcie byłoby świętokradztwem. Czerwonogwardziści zatrzymywali przechodniów, aby przepytali ich z wybranych cytatów Mao<sup>205</sup>. Wielu ludzi nie miało już nawet odwagi wyjść z domu.

Najgorsze jednak dla milionów „czarnych” rodzin były rewizje Czerwonej Gwardii, łączące czysty wandalizm z poszukiwaniem „dowodów” rzekomych przestępstw, wyłudzaniem srebra i złota dla władz lokalnych, organizacji lub... dla samych siebie. Niszczono, grabiono i często konfiskowano część lub całość domostwa. Poniżenia, zniewagi, pobicia rewidowanych były niemal na porządku dziennym. Niektórzy usiłowali się bronić i byli za-toJcarani - grymas niezadowolenia, lekko złośliwa uwaga, odmowa wyznania, gdzie znajduje się „kosztowności”, a spadał na nich grad ciosów, często śmiertelnych, w najlepszym razie całkowite zdewastowanie mieszkania<sup>206</sup>. Zdarzały się też, choć rzadko, ofiary wśród Gwardii. Często „wizyty” powtarzały się kilkakrotnie, składały je różne organizacje; aby nie stracić twarzy, ostatni zabierali nędzne resztki, jakie ich poprzednicy łaskawie zostawili upadłym „kapitalistom”. W takiej sytuacji samobójstwa spowodowały najwięcej strat, ale na próżno staralibyśmy się ustalić ich dokładną liczbę, bo wiele morderstw tak upozorowano.

Dysponujemy jednak częściowymi danymi na temat „czerwonego terroru”: w Pekinie pochłonął on 1700 ofiar, splądrowano 33 600 mieszkań, a 84 tysiące „czarnych” wygnano z miasta<sup>207</sup>. W Szanghaju skonfiskowano 150 tysięcy mieszkań, zarekwirowano 32 tony złota. W wielkim przemysłowym mieście Wuhan (prowincja Hubei) 21 tysiącom rewizji towarzyszyły 32 śmiertelne pobicia i 62 samobójstwa<sup>208</sup>. Czasami dochodziło do krwawych jatek, tak jak w powiecie Daxing, na południe od stolicy, gdzie w przeciągu pięciu dni zamordowano 325 „czarnych” oraz członków ich rodzin: najstarszy z nich miał osiemdziesiąt lat, a najmłodszy trzydzieści osiem dni. Pewnego lekarza stra-

203 Nien Cheng, „Vie et mort...”, s. 110.

204 Tamże, s. 86.

205 Niektórzy odpowiadali: „Towarzysz Bethune był członkiem kanadyjskiej partii

komunistycznej".

[Tak zaczyna się przemówienie Mao „Pamięci Bethune'a" wygłoszone 21 XII 1939, „Dzieła wybrane", t. 3, s. 159 - przyp. red.]. Humor?

206 Zob. np. Zhai Zenhua, „Red Rower...", s. 92-100.

207 Tamże, s. 100.

2" Wang Shaoguang, „Failure of Charisma...", s. 72. /

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 493

cono, uznając go za „zabójcę czerwonego", ponieważ jego paq'ent „buntownik" zmarł w wyniku uczulenia na penicylinę<sup>209</sup>. „Śledztwa" w organach administracji - przeprowadzane czasem przez policjantów przebranych za czerwonogwardzistów - były masowe i niekiedy krwawe: około 1200 egzekucji przy okazji czystki w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego; 22 tysiące osób przesłuchiowanych, często zamykanych w związku ze sprawą Liu Shaoqi; wydalenie (i na ogół aresztowanie) 60% członków Komitetu Centralnego, który praktycznie się już nie zbierał; trzy czwarte sekretarzy partii w prowincjach. Ogółem w ciągu całego okresu „rewolucji kulturalnej" uwięziono od 3 do 4 milionów członków aparatu partyjnego (na około 18 milionów) i 400 tysięcy wojskowych - mimo iż Czerwona Gwardia miała zakaz działania w ChAL-W<sup>210</sup>. Jeśli chodzi o inteligencję, prześladowania objęły 142 tysiące nauczycieli, 53 tysiące techników i naukowców, 500 profesorów medycyny, 2600 pisarzy i artystów, a wielu z nich zabito lub pchnięto do samobójstwa<sup>211</sup>. Według oficjalnych danych z 1978 roku w Szanghaju, gdzie te kategorie były szczególnie liczne, 10 tysięcy osób zmarło gwałtowną śmiercią w wyniku przemocy „rewolucji kulturalnej"<sup>212</sup>.

Najbardziej uderzająca była łatwość, z jaką ci młodzi ludzie, mający przecież nikłe poparcie w innych grupach społecznych, zaatakowali pod koniec 1966 i na początku 1967 roku wysokich funkcjonariuszy partii - „krytykowali" ich na pekińskich stadionach, czasem torturowali na śmierć (na przykład dygnitarza partii z Tianjinu czy mera Szanghaju, który, przywiązany do paląka tramwajowego i bity, zmuszającym go do samokrytyki uparcie powtarzał: „Prędzej umrę"<sup>213</sup>). Jedyne wytłumaczenie to: element determinujący - Mao, Centrum - jeśli nie ogromna większość aparatu władzy, które stały po stronie „buntowników", a posunięcie takie, jak zamknięcie 26 lipca 1966 roku na sześć miesięcy (później przedłużone) wszystkich szkół średnich i wyższych, stało się zachętą do mobilizacji dla 50 milionów uczniów. Któż mógłby stawić opór pozbawionej zajęcia młodzieży, mającej gwarancję absolutnej bezkarności (nawet jeśli zabijają, są to „wypadki"), podżeganej nieustannie przez oficjalne media?

### Pierwszy pogrom

...Wracaliśmy grupką z plaży, gdzie poszliśmy się kąpać, i już blisko głównego wejścia do szkoły usłyszeliśmy krzyki i wycie. Kilku kolegów z klasy pędziło w naszą stronę, krzycząc z całych sił:

- Rozpoczęta się walka! Rozpoczęta się walka!

Wbiegłem do środka. Na boisku i jeszcze dalej, przed zupełnie nowym, trzypiętrowym budynkiem szkolnym zobaczyłem profesorów, czterdziestu lub pięć-

dziesięciu, ustawionych w szeregu; głowy i twarze pomalowano im czarnym tuszem, rzeczywiście przypominali więc „czarny gang”. Na szyjach zawieszono mie-

m Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 77.  
w J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 273-274, 284-285.

211 Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 212. Liczby te należałoby traktować z rezerwą, gdyż  
podano je na procesie „bandy czworga” (1981).

212 Nien Cheng, „Vie et mort...”, s. 602.

213 A. Roux, „La Chine...”, s. 50.

#### 494 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

li tabliczki z napisami, takimi jak: „Reakcyjny członek władzy akademickiej Taki i Taki”, „Wróg klasowy Taki i Taki”, „Zwolennik drogi kapitalistycznej Taki i Taki”, „Taki i Taki, szef skorumpowanej bandy” - wszystko żywcem wyjęte z gazet. Na każdej tabliczce wyrysowany był czerwonym kolorem krzyż, co upodabniało profesorów do skazanych na śmierć więźniów przed egzekucją. Wszyscy mieli na głowach ośle czapki, na których wypisane były podobne epitety, a na plecach przytroczone brudne miotły, trzepaczki i buty.

Zawieszono im również na szyjach wiadra wypełnione kamieniami. Zauważyłem dyrektora: jego wiadro było tak ciężkie, że metalowy drut wbił mu się głęboko w ciało, a on sam się chwiało. Boso chodzili dookoła boiska, uderzając w gongi albo garnki i krzycząc:

- Jestem gangster Taki i Taki!

W końcu wszyscy padli na kolana, palili kadzidła, błagając Mao o „wybaczenie im ich zbrodni”. Patrzyłem ogłupiały na tę scenę i czułem, że błędę. Kilka dziewcząt omal nie zemdlęło.

Nastąpiły ciosy i tortury. Nigdy wcześniej nie widziałem podobnych tortur:

kazano im jeść nieczystości i robaki; poddawano ich elektrowstrząsom; zmuszano do klękania na potłuczonym szkłe; kazano robić „samolot”, wieszając ich za ręce i nogi.

Tymi, którzy pierwsi złapali kije i zaczęli bić, byli klasowi brutale: dzieci funkcjonariuszy partyjnych i oficerów armii, należący do pięciu „czerwonych” kategorii - do których zaliczały się również dzieci robotników, biedoty i średniej biedoty wiejskiej, a także poległych rewolucjonistów. [...] Grubiańscy i okrutni, przyzwyczajeni byli do wykorzystywania pozycji rodziców i wywoływania bójek wśród kolegów. Tak kiepscy w nauce, że niektórzy mieli zostać wręcz wyrzuceni ze szkoły, chcieli prawdopodobnie zemścić się na profesorach.

Podburzani przez prowokatorów, inni uczniowie też zaczęli krzyczeć: „Bijcie ich!”, i rzucali się na profesorów, okładając ich pięściami i kopiąc. Tych, którzy się ociągali, zmuszano, by poszli w ich ślady, głośno krzycząc i wygrażając



pięściami.

Nie było w tym nic dziwnego. Młodzi uczniowie byli zazwyczaj spokojni i dobrze wychowani; ale kiedy zrobiono już pierwszy krok, trzeba było brnąć dalej. [...]

Najbardziej tego dnia uderzyła mnie śmierć mojego drogiego profesora Chen Kuteh, którego najbardziej lubiłem i szanowałem. [...]

Profesor Chen, człowiek ponad sześćdziesięcioletni i cierpiący na nadciśnienie, został wyprowadzony o wpół do dwunastej na słońce; kazano mu tak stać przez ponad dwie godziny, a następnie zmuszono, by defilował wraz z innymi z zawieszoną na szyi tabliczką, bijąc w gong. Później zawleczono go najpierw na pierwsze piętro budynku, a potem znowu na dół, nie szczędząc uderzeń pięściami i trzonkamimiotel przez całą drogę. Na pierwszym piętrze paru prześladowców pobiegło do klasy, aby wziąć stamtąd bambusowe kije, którymi bili go nadal. Zatrzymałem ich, błagając:

- Nie musicie tego robić. Przekraczacie granice!

Zemdlał kilkakrotnie, ale za każdym razem przywracano mu przytomność, oblewając wiadrem zimnej wody. Ledwie mógł się poruszać: nogi miał pocięte szkłem i podrapane kolcami. Ale jego umysł był wciąż jasny.

#### CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 495

- Czemu mnie nie zabijecie? - krzyczał. - Zabijcie mnie!

Trwało to sześć godzin, aż do czasu, kiedy przestał kontrolować czynności fizjologiczne. Prześladowcy usiłowali wepchnąć mu kij do odbytu. Zemdlał po raz ostatni. Polali go raz jeszcze zimną wodą, ale było już za późno. Zabójcy stali przez moment ogłupiali, ponieważ z pewnością pierwszy raz pobili kogoś na śmierć. Większość z nas też po raz pierwszy uczestniczyła w podobnej scenie. Ludzie zaczęli się powoli rozpierzchać, [...] Prześladowcy zawlekli ciało ofiary poza teren, do drewnianego baraku, gdzie profesorowie mieli zwyczaj grywać w ping-ponga. Tam położyli je na brudnej macie gimnastycznej, następnie wezwali szkolnego lekarza i powiedzieli mu:

- Sprawdź, czy na pewno zmarł na nadciśnienie. Nie masz prawa temu zaprzeczyć!

Doktor zbadał zwłoki i stwierdził śmierć wskutek tortur. Wtedy kilku z nich złapało go i zaczęło okładać, mówiąc:

- Dlaczego gadasz jak on? Chcesz skończyć tak samo?

W końcu doktor napisał w akcie zgonu: „Śmierć nastąpiła na skutek gwałtownego ataku nadciśnienia”.

(Ken Ling, Miriam London, Ta-ling Lee, „La Vengeance du ciel: un jeune dans la Chinois Revolution culturelle”, Robert Laffont, Paris 1981, s. 20-23.

Scena rozgrywała się w elitarnym liceum w Xiamenie),

#### REWOLUCJONIŚCI I ICH MISTRZ

Pozłacana legenda: na Zachodzie długo uważano czerwonogwardzistów za może tylko trochę bardziej fanatycznych kuzynów buntowników z 1968 roku<sup>214</sup>. Czarna legenda: od czasu upadku „bandy czworga” Czerwoną Gwardię uważa się w Chinach za quasi-faszystowskich pomocników szajki politycznych awanturników. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna: „buntownicy” uważali się za dobrych, maoistowskich komunistów, którym obce były wszelkie idee demokratyczne czy wolnomyślicielskie, i w zasadzie tacy byli. Odrzuciwszy centralizm demokratyczny (co wstrzymało eksperymentowanie zaledwie na dwa lata), stanowili w swojej masie dziwny twór: „partię komunistyczną bis”, i to w momencie, kiedy podziały całkowicie sparaliżowały KPCh. Gotowi umrzeć za Mao, związani tak ideologicznie, jak i emocjonalnie z Lin Biao, a zwłaszcza z GRK Jiang Qing, byli alternatywą tylko dla władz partyjnych w miastach i prowincjach, nieprzychylnie nastawionych do maoistowskiego Centrum, i dodatkową siłą w pałacowych rozgrywkach w Pekinie. Olbrzymia energia tych dziesiątków tysięcy młodych ludzi była czysto destruktywna: w okresach, co prawda krótkich, gdy przejmowali rządy, nie robili dosłownie nic i nie zmieniali w żadnym punkcie podstawowych zasad totalitaryzmu u władzy. Czerwona Gwardia przyznawała się często do czerpania wzo-

2" To „długo” nie odnosi się oczywiście do Simona Leys, którego pionierskie dzieła nie straciły na wartości dzięki precyzyjnej chronologii i rozszyfrowaniu ideologii „rewolucji kulturalnej”, zob. „Les Habits neufs du président Mao: Chronique de la révolution culturelle”, Charop Libré, Paris 1971; „Ombres chinoises”, Bibliothèque Asiatique - 10/18, Paris 1974. „...• .^ys^j .^n .- .inini.i -.' i

#### 490 • KOMUNIZM W AZJI-MIĘDZY <(REEDUKACJĄ) A MASAKRĄ

rów z Komuny Paryskiej z 1871 roku, ale wybory przez nią organizowane nigdy nie były wolne ani powszechne: o wszystkim decydowały małe samoproklamujące się zespoły, a zmiana dokonywała się tylko w formie ciągłych przewrotów w samej organizacji<sup>215</sup> i w strukturach administracyjnych, które udało się jej wziąć pod kontrolę. Poza tym z pewnością miały miejsce liczne przypadki uwalniania pojedynczych osób czy spełnianie pewnych żądań socjalnych w fabrykach<sup>216</sup>. Najgorsza była jednak porażka w roku 1968...

Czerwoną Gwardię łączyło z aparatem komunistycznym tysiące więzów. Zespoły robotnicze, wysłane do głównych ośrodków naukowych przez ekipę Liu Shaoqi i podległe jej władze prowincji, stworzyły w okresie od czerwca do lipca 1966 roku pierwsze „czarne nory” dla „zwalczanych” profesorów i zachęciły do działania grupy założycielskie Czerwonej Gwardii. Mimo że oficjalnie odsunięte na początku sierpnia w związku z przewrotem, jakiego dokonał Mao w łonie Komitetu Centralnego, często przez dłuższy czas wywierały wpływ na organizacje lokalne<sup>217</sup>; w każdym razie w zasadniczy sposób stymulowały przemoc wobec profesorów i kadr nauczycielskich i utorowały drogę kampanii „przeciw czterem starym elementom”. Kampanią tą, wspieraną przez władze lokalne, w rzeczywistości kierowała policja, która dostarczała listy osób do rewizji i zbierała zarówno dowody rzeczowe, jak i skonfiskowane rzeczy: Nien Cheng miała szczęście, gdy w 1978 roku niespodziewanie odzyskała dużą część porcelany, po barbarzyńsku odebranej dwanaście lat wcześniej. Ofiarami byli zazwyczaj ci sami ludzie, których zwalczano podczas poprzednich kampanii, oraz trochę średnich kadr poświęconych dla ochrony prawdziwych władców.

Wygaśnięcie „rewolucji kulturalnej” w fabrykach i wyprzedzenie biegu wydarzeń przez Mao, który poczuł, że cel (wyeliminowanie przeciwników w aparacie) mu się wymyka, spowodowały starcia o dużym natężeniu między rebeliantami a władzami miast i prowincji. Potrafiły one stworzyć na swój użytek potężne organizacje masowe, zwane „konserwatywnymi”, w gruncie rzeczy trudne do odróżnienia od rebeliantów najbliższych linii maoistowskiej, jednocześnie zaś co bardziej niezależni działacze lokalni znaleźli ratunek, przystępując do „super Komitetu Centralnego”, jakim stała się GRK, gdzie Kang Sheng odgrywał rolę równie dyskretną, jak i zasadniczą. Wspecjalizowane ekipy nawiązywały łączność z Pekinem (początkowo byli to często studenci ze stolicy), który z kolei wysyłał rady i czarne listy (znalazły się na nich między innymi dwie trzecie członków Komitetu Centralnego), po czym czekał na rezultaty śledztwa wraz z dowodami, zapewniając swoim sprzymierzeńcom cenne „dobre etykiety” - przez dłuższy czas służyły one jako magiczna tarcza chroniąca przed ChAL-W218. Rebelianci, tak jak konserwatyści, byli wybraniami maszyny państwowej, tylko że niezupełnie tej samej. Nie da się wyrazić, do jakiego stopnia całkowita była jednomysłność wszystkich grup i frakcji w sprawie represji - i na tym polega zasadnicza różnica w porównaniu z tradycją rewolucyjną Zachodu. Jeśli krytykowano laogaie (zresztą mniej dotknięte „rewolucją kulturalną”), to po to, aby oskarżyć je o „zbyt dużą tolerancyjność”. Nien Cheng dobrze zapamiętała przyjazd nowych strażników maoistowskich,

215 W przypadku zarządu Kwatery Głównej robotników z Wuhanu zdarzyło się to pięciokrotnie w ciągu kilku miesięcy (Wang Shaoguang, „Failure of Charisma...”, s. 89).

216 Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 267-269.

217 Zob. zwłaszcza cytowana książka Ken Ling i in.

211 H. Harding, „The Chinese State...”, s. 168.

## CHINY - DtUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 497

brutalnych i nieludzkich. Hua Linshan, ultralewicowy buntownik, otwarcie zwalczający ChAL-W, który w pewnej fabryce-więzieniu zajmował się wydziałem mechanicznym produkującym broń, wyznał później: „W czasie całego naszego pobytu [więźniowie] pozostawali w swoich celach i praktycznie nie mieliśmy z nimi żadnego kontaktu”<sup>219</sup>. Czerwonogwardziści, którzy traktowali uprowadzenia jako podstawowy element walki, mieli swoją własną siatkę penitencjarną w każdej szkole, w każdej administracji i w każdej fabryce: w tych „stajniach”, „norach”, nazywanych eufemistycznie „klasami nauki”, więziono, przesłuchiowano i torturowano do woli, z olbrzymim wyrafinowaniem i wyobraźnią. Ken Ling wspomina nieformalną „grupę studiów psychologicznych” w swoim liceum: „Staraliśmy się unikać mówienia o torturach, ale uważaliśmy je za coś w rodzaju sztuki [...]. Doszliśmy nawet do tego, że wydawało się nam, iż nasze badania nie były dostatecznie naukowe. Istniało wiele metod, których nie mogliśmy wypróbować”<sup>220</sup>. „Radykalna” milicja z Hangzhou, w większości składająca się z przesładowanych wcześniej „czarnych”, przetrzymująca średnio tysiąc osób w swoich trzech ośrodkach przesłuchań, skazała 23 osoby za obrazę swojego szefa Weng Senne;

jej członkowie za dzień pracy w milicji otrzymywali trzy dni wolne i darmowe posiłki<sup>221</sup>. Uderzające jest, że we wszystkich świadectwach dawnych czerwonogwardzistów praktyki represyjne zajmują tak ważne miejsce, że tak wiele się mówi o bitych, upokarzanych, czasami mordowanych przeciwnikach i że najwyraźniej nikt nigdy się temu nie przeciwstawił. Znaczące jest również, że okres „rewolucji kulturalnej” cechowały

ponowne aresztowania, powrót do zniesionych już etykietek prawicowych, regularne aresztowania obcokrajowców i zamorskich Chińczyków, a nawet nowy rodzaj nikczemności, takich jak na przykład zmuszanie córki do odsiedzenia reszty kary za zmarłego ojca<sup>222</sup>. Administracja cywilna poważnie ucierpiała, ale ta z laogaiów miała przynajmniej całkowitą swobodę działania. A więc pokolenie buntowników czy pokolenie strażników więziennych?<sup>223</sup>

Jeśli chodzi o ideologię, nawet najbardziej radykalne i dbające o przygotowanie teoretyczne grupy buntowników, takie jak Shengwulian z Hunanu<sup>224</sup>, nie zdołały uniknąć odwołań do Mao. Faktem jest, że myśli przewodniczącego były tak niejasne<sup>225</sup>, słowa tak pełne sprzeczności, iż można je było interpretować dowolnie, zależnie od okazji. I konserwatyści, i buntownicy mieli swój zapas cytatów - czasami tych samych, ale różnie interpretowanych. W dziwnych Chinach czasu „rewolucji kulturalnej” żebrak mógł usprawiedliwić kradzież cytatem z Mao na temat samopomocy<sup>226</sup>, a robotnik pracujący na czarno, który ukradł cegły, pozbyć się wszelkich skrupułów, ponieważ „klasa robotnicza prowadzi we wszystkich dziedzinach życia”<sup>227</sup>. Był jednak twardy orzech do zgry-

219 Hua Linshan, „Les Annees rouges”, s. 311.

220 Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 32-33.

21 Keith Forster, „Spontaneous and Institutional Rebellion in the Cultural Revolution: The Extraordinary Case of Weng Senne”, w: „Australian Journal of Chinese Affairs” 1992, nr 27, s. 38-75.

222 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 278-286.

223 „Uczniowie mówili: kiedy przejmie kontrolę nad Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego, będzie-  
my mogli aresztować, kogo nam się żywnie spodoba” (Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 252).

224 Zob. najważniejsze teksty w: Hector Mandares i in., „Revo cul dans la Chine pop: anthologie de la  
presse des Gardes rouges (mai 1966-janvier 1968)”, Bibliotheque Asiatique, Paris 1974, s. 353-427.

225 I nie zrobił niczego dla ich doprecyzowania, gdyż wówczas mógłby podjąć ryzyko zaangażowania się  
wobec klanu. Nie wygłosił ani jednej mowy w czasie całej „rewolucji kulturalnej”!

226 Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 119.

227 Nien Cheng, „Vie et mort...”, s. 503.

#### 498 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY <<REEDUKACJĄ> A MASAKRĄ

zienia: uświęcenie przemocy<sup>228</sup>, radykalizm, z jakim klasa rządząca ścierała się ze swą polityczną kontynuacją. Obrońcom właściwej linii wolno było wszystko. Buntownicy nie próbowali nawet wyzwolić się spod wpływu oficjalnej propagandy, posługującej się sztywnym językiem; nie odmawiali sobie nigdy bezwstydnego kłamstwa, nie tylko wobec mas, ale nawet wobec kolegów z organizacji<sup>229</sup>.

Najbardziej dramatyczna była jednak jednomyślność w sprawie „podziału klasowego”, dokonanego w latach pięćdziesiątych (o czym była już mowa) i pogłębionego

przez „rewolucję kulturalną”. A mogło być inaczej: aby wzniecić ogień, mówiło się, że GRK otwarta drzwi organizacji „czarnym”, którzy nie kazali się długo prosić. W sposób dość naturalny przyłączyli się do buntowników (45% członków organizacji w kan-  
tońskich liceach to dzieci inteligencji), natomiast potomstwo aktywu partyjnego i ro-  
botników zatrudnionych na stałe stanowiło w wielkiej południowej metropolii 82%  
konserwatystów. Buntownicy, mający również poparcie robotników sezonowych, byli  
naturalnymi przeciwnikami kadry politycznej, podczas gdy konserwatyści zużywali swo-  
ją energię na tępienie „czarnych”. Ale ponieważ podział na kategorie społeczno-poli-  
tyczne był jednym z elementów ich wizji, aby zmyć plamę, jaką było hańbiące pocho-  
dzenie, buntownicy prześcigali się w represjach wobec konserwatystów, nie darowując  
(oni także) nawet „czarnym” i błagając niebo, aby oszczędziło ich własne rodziny... Co  
więcej, zaakceptowali nowe dla siebie pojęcie dziedzictwa klasowego, rozpowszechnione  
najpierw przez Czerwoną Gwardię w Pekinie, zdominowaną przez dzieci aktywu par-  
tyjnego i wojskowych, nigdy otwarcie nie zwalczane.

Wyrażało się ono na przykład w słowach tego niezwykłego marsza:

Kiedy ojciec jest dzielny, syn jest bohaterem,

Kiedy ojciec jest reakcjonistą, syn jest łajdakiem,

Jeśli jesteś rewolucjonistą, zbliż się i przyłącz się do nas,

Jeśli nie jesteś, wynocha [...]

Wynocha!

Zrzucimy was z waszych przeklętych stołków!

Zabij! Zabij! Zabij!230

Pewna „dobrze urodzona” komentowała to w następujący sposób: „Urodziliśmy się  
czerwonil Czerwień pochodzi z brzuchów naszych matek. A tobie mówię wprost: ty  
urodziłeś się czarny! Cóż możesz na to poradzić?”231 Rasistowski podział na kategorie  
był zabójczy. Zhai Zhenhua, z pasem w dłoni i obelgami na ustach, zmusił „czarną” po-  
łowę klasy do nieustannego uczenia się dzieł Mao: „Aby się uratować, musieli najpierw  
nauczyć się wstydić swojego poniżającego pochodzenia i swoich rodziców, których po-  
winni byli nienawidzić”232. Oczywiście nie było mowy, aby mogli wstąpić do Czerwonej  
Gwardii, bo na dworcu w Pekinie to ona właśnie patrolowała, biła i odsyłała do domu  
każdego czerwonogwardzistę, który nie mógł się wykazać odpowiednim pochodzeniem.  
Znacznie więcej tolerancji wykazywano na prowincji, gdzie „czarni” często zajmowali

228 „Jedno nas tączyło: przekonanie, że przemoc rozwiązuje wszystkie problemy” (Ken Ling i in.,  
„La  
Vengeance du ciel...”, s. 200). ) ;-,ifc gg,;

229 Zob. np. Hua Linshan, „Les Annees rouges”, s. 328.

i

230 Zhai Zenhua, „Red Flower...”, s. 81.

231 Tamże (podkreślenie autora).

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 499

odpowiedzialne stanowiska, niemniej pierwszeństwo mieli zawsze „lepiej urodzeni”:

„Wypracowanie klasowe Świnki [przezwisko uczennicy] było doskonałe, dostała najlepszą ocenę; pochodziła ona z rodziny murarza, przechwalała się często, że od trzech pokoleń nigdy nie mieli dachu nad głową”<sup>233</sup>. W starciach słownych argument dotyczący urodzenia pojawiał się nieustannie, był nieodzowny. Hua Linshan, walczący buntownik, dał się dosłownie wrzucić do pociągu Czerwonej Gwardii, raczej konserwatywnej:

„Tym co żywo odczuwam do dziś, jest fakt, że sama moja obecność była dla nich zniewagą i kalafą ich. [...] Wtedy nagle poczułem, że jestem jakąś plugawą istotą”<sup>234</sup>. Podczas manifestacji pięć „czerwonych” kategorii zawsze zajmowało pierwsze miejsce<sup>235</sup>. Apartheid ogarnął całe społeczeństwo: na zebraniu dzielnicy w 1973 roku Nien Cheng usiadła przez nieuwagę wraz z proletariatem. „Zupełnie jakby ich prąd poraził, najbliższej siedzący robotnicy odsunęli natychmiast swoje taborety i znalazłam się sama w przeludnionym pokoju”, wtedy podeszła do grupy kobiet „złożonej wyłącznie z członkiń klasy kapitalistycznej i inteligencji, pariasów żrewołucji kulturalnej»”<sup>236</sup>. Nien Cheng podkreśla, że ani policja, ani partia nie narzucały podobnej segregacji.

OD WYBUCHU WALK FRAKCYJNYCH DO ROZGROMIENIA  
BUNTOWNIKÓW

Drugi etap „rewolucji kulturalnej” zaczął się w momencie, gdy na początku stycznia 1967 roku pojawił się problem władzy. Maoistowskie Centrum zdało sobie sprawę, iż nie było już odwrotu w konfrontacjach z dawnym kierownictwem Liu Shaoqi, które, choć przepędzono je w więzach przez Pekin, mogło jeszcze liczyć na spore poparcie w większości prowincji. Aby zadać mu ostateczny cios, buntownicy musieli przejąć w nich władzę; armia (najważniejszy atut) nie interweniowała: nowe wojsko przewodniczącego miało więc wolne pole do działania. W styczniu sygnał dał Szanghaj i niemal wszędzie bez większego trudu obalano urzędy miejskie i komitety partii. Teraz nie wystarczyło już krytykować, trzeba było rządzić. I tu doszło do katastrofy: tarcia między rywalizującymi grupami buntowników, między studentami i robotnikami<sup>237</sup>, między robotnikami stałymi i sezonowymi doprowadziły niemal natychmiast do ciężkich walk ogarniających całe miasta, wkrótce z użyciem broni palnej, a nie, jak wcześniej, z pasami czy sztyletami. Przywódców maoistowskich, już prawie triumfujących, nagle ogarnął strach: produkcja przemysłowa spadła (o 40% w Wuhanie w styczniu)<sup>238</sup>, administracja przestała istnieć, a grupy, które wymknęły się spod kontroli, przejęły władzę. W Chinach dał się odczuć katastrofalny brak kompetentnych kadr: należało więc przywrócić na stanowiska większość ludzi, których tak niedawno zwalczano. Musiały wznowić pracę fabryki, a szkoły nie mogły pozostać zamknięte na wieczność. Dlatego pod koniec stycznia trzeba było dokonać wyboru: popierać nową strukturę władzy, Komitety Rewolucyjne (KR) - stworzone według zasady „trzy w jednym”: przymierze buntowników,

03 Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 42.

34 Hua Linshan, „Les Annees rouges”, s. 106.

235 Tamże, s. 108.

236 Nien Cheng, „Vie et mort...”, s. 494.

237 „Podstawowa różnica między uczniami a robotnikami: uczniowie chcieli władzy, podczas kiedy robotnicy chcieli pieniędzy” (Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 252).

238 Wang Shaoguang, „Failure of Charisma...”, s. 118.

#### 500 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

dawnego aktywu i ChAL-W - czy popychać delikatnie Czerwoną Gwardię ku wyjściu (albo raczej ku szkole), używając w tym celu, jeśli zajdzie taka konieczność, drugiego zbrojnego ramienia Mao, od sześciu miesięcy pozostającego w uśpieniu: armii.

Dla rebeliantów Skała Tarpejska oznaczała już bliskość Kapitulu... „Rewolucja kulturalna” była jednak pełna niespodzianek. Od kwietnia „przywracanie ładu” zaczęło osiągać takie rozmiary, że Mao się zaniepokoił: konserwatyści, a za nimi ofiary przewrotu stycziowego, podnosili wysoko głowy i często tworzyli niebezpieczny wspólny front z garnizonami ChAL-W, jak w Wuhanie, gdzie buntownicy byli w rozsypce. A więc znowu przyhamowanie po stronie lewicy, po tym, jak w lipcu wojskowi z Wuhanu przeprowadzili trwające dwa dni aresztowania emisariuszy GRK. Ale za każdym razem, kiedy maoistowska Czerwona Gwardia poczuła wiatr w żaglach, następowało rozpasanie przemocy i walki frakcyjne prowadzące do anarchii, i nie zawsze dało się już tworzyć Komitety Rewolucyjne. Dlatego we wrześniu pozwolono armii na użycie broni (aż do tego czasu przyglądała się ona bezsilnie ograbianiu arsenałów) i doszło do rozsypki rebeliantów. W roku 1968 częściowo powtórzyła się sytuacja z 1967: nowe niepokoję Mao w marcu i ośmielenie (choć bardziej wyważone niż rok wcześniej) na lewicy;

w lipcu, wobec rozprzestrzeniania się coraz bardziej krwawych starć, skazanie rebeliantów na śmierć.

Wiele zależało od podjęcia decyzji przez Mao, postawionego przed okrutnym dylematem, z którego nie potrafił wybrnąć: chaos z lewej czy porządek z prawej. Wszyscy aktorzy wstrzymali działania, czekając na ostateczną decyzję mistrza tej gry, z nadzieją, że będzie dla nich korzystna. Dziwna sytuacja: wszyscy śmiertelni wrogowie byli gorliwymi i bezkrytycznymi wiernymi samego żywego boga. Toteż kiedy członkowie wS bezkrytycznymi wielbicielami tego samego żywego boga. Toteż wtedy członkowie Ze edeSikonLrwatystów Milion Bohaterów z Wuhanu w lipcu 1967 roku dowiedzieli się, że ich postępowanie zostało potępione, oświadczyli: „Niezależnie od tego, S zgadzamy się czy nie, musimy być posłuszni i bez zastrzeżeń podporządkować się dTJji Centrum” i natychmiast rozwiązali swą organizację. Tymczasem me było Jedner^zujące interpretacji; oficjalnych komentatorów (komitetówP^^ czei nie brano pod uwagę. Panowało więc totalne zamieszanie, jeśli chodzi o rzeczywi S^ilneS Centrum, bo nikt nie chciał dać wiary, że mogłoby być tak niezdecydowane Są nieustanna huśtawka sprawiła, że już wkrótce każdy chciał wziąć krwawy odwet a chwilowi zwycięzcy nie wiedzieli, co to wielkoduszność.

Do' ^ch zewnętrznych powodów wzrostu przemocy doszły jeszcze dwa czynniki wewnętrzne organizacyjne. dotyczące zwłaszcza buntowników. Interesy małych grup i międzyambicje. nigdy w sposób demokratyczny nie rozstrzygnięte, doprowadzały na „do nowych”^nfhJów, podczas gdy cyniczni „przedsiębiorcy polityczni”^starali ^ę

upiec przy tym ogniu swoją pieczęć przez przyłączenie się d70^chwładzłokatay^

a zwłaszcza przez utrzymywanie dobrych stosunków z regionalnymi sztabami ChAL-W.

wiTez nich przystąpiło do „bandy czworga” i stało się prowincjonalnymi tyranami  
alki frakcyjne traciły powoli charakter polityczny i ograniczały się do kłótni  
między tymi, którzy znajdowali się aktualnie u władzy, a tymi, którzy chcieli ją prze-  
jąć. Przecież - zjawisko znane z laogaiów - ten, kto oskarża, w komunistycznych Chi-  
nach ma zawsze rację, ponieważ zasłania się sloganami i cytatami dającymi mu mety-

CT Tamże, s. 158.

240 W. Hinton, „Shenfan”, s. 521.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 501

kalność; broniąc się, prawie zawsze pogarsza swoją sytuację. Jediną odpowiedzią może  
zatem być kontroskarżenie wyższego stopnia: nieważne, czy ma ono podstawy, czy nie,  
ważne, aby było wyrażone we właściwych politycznie sformułowaniach. Logika popy-  
cha więc do nieustannego poszerzania pola ataku i liczby atakowanych<sup>241</sup>. A ponieważ  
wszystko jest polityką, całkiem błahy incydent może być dowolnie interpretowany  
i użyty jako dowód najgorszych, zbrodniczych intencji. Na końcu zaś czeka pluton egze-  
kucyjny...

Termin „wojna domowa”, podjazdowa lub otwarta, mógłby często lepiej oddać istotę  
wydarzeń niż termin „masakra”, chociaż jedno niemal automatycznie pociągało za so-  
bą drugie. Wojna coraz bardziej przeradzała się w walkę wszystkich ze wszystkimi.  
W Wuhanie już w końcu grudnia 1966 roku buntownicy wtręci do więzień 3100 kon-  
serwatystów i członków aparatu partyjnego<sup>242</sup>. Gdy w starciach między buntownikami  
a zwolennikami Miliona Bohaterów 27 maja 1967 roku pierwsza osoba poniosła  
śmierć, postanowiono się zbroić i zająć punkty strategiczne. Kwatera główna rebelian-  
tów-robotników została zdobyta 17 czerwca; 30 czerwca w ich obozie liczącym 158 lu-  
dzi było 25 zabitych. Po rozsypce konserwatystów pod koniec lipca nastąpiły w ich sze-  
regach przerażające represje: 600 zabitych, 66 tysięcy prześladowanych, wielu rannych.  
W momencie zwrotu w lewo, począwszy od marca 1968 roku, polowanie rozpoczęło się  
od nowa: dziesiątki tysięcy uwięzionych na stadionach; siejąca postrach milicja, do któ-  
rej coraz częściej przenikali bandyci i członkowie ulicznych gangów, napływ broni z są-  
siadujących prowincji. W maju starcia pomiędzy frakcjami rebeliantów przypominały  
atmosferą wojnę domową: 80 tysięcy sztuk broni skradzionej wojsku 27 maja (rekord  
dzienny w skali Chin) pozwoliło na zorganizowanie handlu bronią, która rozchodziła  
się na cały kraj, zaczęło się przekwalifikowywanie zakładów przemysłowych na fabryki  
czołgów lub materiałów wybuchowych dla poszczególnych frakcji. W połowie czerwca  
było już 57 przypadkowych ofiar śmiertelnych. Plądrowano magazyny i banki, ludność  
zaczęła uciekać z miast. Wielki Zbawca z Pekinu, wypierając się swego udziału w tym  
wszystkim, doprowadził wreszcie do upadku rebeliantów: 22 lipca ChAL-W interwe-  
niowała bez walki, a we wrześniu zmuszono frakcje do samorozwiązania<sup>243</sup>. Tam gdzie  
rozłam między konserwatystami a buntownikami nie był trwały, jak w mało uprzemy-  
słowionym Fujian, dominował patriotyzm lokalny albo wzajemna niechęć wsi i miast.  
Kiedy Czerwona Gwardia z Xiamenu zajęła stolicę prowincji, została przyjęta okrzyka-  
mi: „Fuzhou należy do mieszkańców Fuzhou [...]; mieszkańcy Fuzhou, pamiętajcie  
o waszych przodkach! Będziemy zawsze wrogami ludzi z Xiamenu”<sup>244</sup>. W Szanghaju za-  
ostrzył się konflikt między ludnością z północy i południa Jiangsu, choć nie przybrał on  
tak gwałtownych form<sup>245</sup>. Nawet w skali jednej wsi, Długiego Łuku, walka frakcji rewo-  
lucyjnych kiepsko skrywała odnowienie się dawnej wzajemnej niechęci panującego nad  
północną częścią wioski klanu Lu i władającego na południu klanu Shen; był to także



czas wyrównywania starych porachunków, datujących się jeszcze z okresu okupacji ja-

241 Wang Shaoguang, „Failure of Charisma...”, s. 66.

”Tamże, s. 94.

243 Tamże, s. 143-208.

244 Ken Ling i in., „La Vengeance du ciel...”, s. 85.

245 L. T. White, „Policies of Chaos...”, s. 325.

## 502 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

pońskiej czy krwawych początków reformy rolnej 1946 roku<sup>246</sup>. W rolniczej prowincji Guangxi konserwatyści wygnani z Guilinu otoczyli stopniowo miasto wiejską milicją, która je ostatecznie zdobyła<sup>247</sup>. Regularne walki między frakcjami Czerwonego Sztandaru i Wschodniego Wiatru spowodowały śmierć 900 osób w Kantonie (lipiec-sierpień 1967)<sup>248</sup>. Czasem nawet używano artylerii.

O tym, jak ciężki był to okres, świadczy wspomnienie pewnego czerwonogwardzisty, który miał wtedy czternaście lat:

Byliśmy młodzi. Byliśmy fanatyczni. Wierzyliśmy, że przewodniczący Mao jest wielki, że mówi prawdę, że sam jest uosobieniem prawdy. Wierzyłem we wszystko, co mówił Mao. Wierzyłem, że „rewolucja kulturalna” jest słuszna. Zdawało nam się, że jesteśmy buntownikami, a ponieważ jesteśmy też rewolucjonistami Mao, to możemy rozwiązać każdy problem - wszystkie problemy społeczne<sup>249</sup>.

Okrucieństwa stawały się coraz bardziej masowe, bardziej „tradycyjne” niż w poprzednim roku. Oto co można było na przykład zobaczyć niedaleko Lanzhou, w Gansu:

Musiało tam być około pięćdziesięciu samochodów. [...] Do chłodnicy każdej ciężarówki przy-mocowany był człowiek. Na kilku ciężarówkach przywiązano nawet po dwóch. Wszyscy ułożeni byli po przekątnej i unieruchomieni za pomocą drutów i sznurów. [...] Tłum otaczał człowieka i zatapiał w jego ciele dzidy i wiejskie noże, aż stawał się pulsującą krwawą miazgą<sup>251</sup>.

W drugiej połowie 1968 roku armia przejęła władzę i Czerwoną Gwardię rozgromiono, wysyłając na jesieni miliony (w sumie 5,4 miliona do 1970 roku<sup>251</sup>) studentów i lice-alistów na zabita deskami wieś, skąd - miano nadzieję - nie zdołają szybko się wydostać (wielu pozostało tam na dziesięć lat i dłużej); 12 do 20 milionów zostało wysłanych przymusowo na wieś przed śmiercią Mao<sup>252</sup>, w tym 1 milion Szanghajczyków, którzy stanowili 18% (prawdziwy rekord)<sup>253</sup>. 3 miliony zwolnionych działaczy partyjnych umieszczono, często na kilka lat, w półwieziennych ośrodkach rehabilitacji, jakimi były Szkoły 7 Maja<sup>254</sup>. Był to również bez wątpienia rok największych masakr, kiedy robotnicze ekipy partyjne i wojsko wkraczały na kampusy, zwłaszcza podczas przejmowania niektórych miast na południu. I tak Wuzhou w Guangxi zostało zniszczone przez ciężką artylerię i napalm; Guilin został zdobyty 19 sierpnia przez 30 tysięcy żołnierzy i uzbrojoną wiejską milicję po prawdziwej wojnie pozycyjnej (obojętność wsi wobec „rewolucji kulturalnej” czasami przekształcała się w otwartą wrogość, z pewnością podsycaną i manipulowaną przez aparat polityczno-wojskowy). Przez sześć dni trwały masowe egzekucje rebeliantów. Kiedy walki już ustały, terror przez cały miesiąc rozprzestrzenił się w okolicznych wioskach, tym razem skierowany przeciwko „czarnym” i dawnym guomindangowcom,

wiecznym kozłom ofiarnym. Jego natężenie było tak wielkie, że niektóre powiaty mogły

""W. Hinton, „Shenfan”, s. 519,527-528.

247 Zob. zwłaszcza świadectwo byłego czerwonogwardzisty Hua Linshana, „Les Annees rouges”.

248 M.-C. Bergere, „La Republique populaire de Chine...”, s. 133.

249 A. F. Thurston, „Urban violence...”, s. 158-159.

sa A. Rów., „La Chine...”, s. 54-55.

251 H. Harding, „The Chinese State...”, s. 188.

252 12 milionów wg A. F. Thurston, 14 wg J. K. Fairbanka i 20 wg M.-C. Bergere.

253 L. T. White, „Policies of Chaos...”, s. 294.

254 H. Harding, „The Chinese State...”, s. 212.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 503

ogłosić, iż zostały „oczyszczone ze wszystkich członków pięciu czarnych elementów”<sup>255</sup>. Przyszły przewodniczący KPCh, Hua Guofeng, odpowiedzialny za bezpieczeństwo prowincji, zaskarbił sobie tym miano „rzeźnika z Hunanu”. Południe kraju ucierpiało najbardziej: około 100 tysięcy zabitych w samym Guangxi, 40 tysięcy w Guangdongu, 30 tysięcy w Yunnanie<sup>256</sup>. Czerwona Gwardia była okrutna, ale za prawdziwe masakry odpowiedzialność ponosili jej kaci: wojsko i milicja pod rozkazami partii.

### Guilin - armia przeciwko Czerwonej Gwardii

Kiedy tylko wstał dzień, milicja przystąpiła do przeszukiwania domów i aresztowań. W tej samej chwili wojskowi rozpoczęli nadawanie swoich rozkazów przez głośniki. Przedstawili listę dziesięciu przestępstw, wśród których były: zajęcie więzienia, zajęcie banku, atak na organy wojskowe, wtargnięcie siłą do biur bezpieczeństwa publicznego, ograbianie pociągów, udział w starciach zbrojnych itd. Wystarczyło popełnić jakąkolwiek z tych zbrodni, aby zostać zatrzymanym i osądzonym „zgodnie z dyktaturą proletariatu”. Zrobiłem szybkie obliczenie i zdałem sobie sprawę, że miałem na swoim koncie sześć z dziesięciu oskarżeń. Ale która z tych zbrodni nie została popełniona „dla potrzeb rewolucji”? Ani jedna akcja nie przyniosła mi żadnych osobistych korzyści. Gdybym nie chciał „robić rewolucji”, nie popełniłbym żadnego z tych zbrodniczych czynów. Dzisiaj żądano, abym wziął na siebie całą odpowiedzialność. Wydawało mi się to niesprawiedliwe i jednocześnie napępiało przerażeniem. [...]

Później dowiedziałem się, że milicjanci zabili kilku naszych „bohaterów walk”. Następnie przecięli rurki doprowadzające tlen i krew ludziom pod kroplówkami i mieli na koncie następne ofiary. Innych, którzy mogli jeszcze chodzić, pozbawiono wszelkich leków i zabrano do prowizorycznych więzień.

Gdy jeden z rannych zbiegł z transportu, milicjanci zablokowali całą dzielnicę. Wznowiono też przeszukiwanie domów. Ci, którzy nie byli zapisani w reje-

strze dzielnicowym, zostali zatrzymani, i to właśnie przydarzyło się mnie. [...]

Na swoim piętrze [szkoły nr 7 w Guilinie zamienionej na więzienie] spotkałem przyjaciela, który chodził do szkoły mechanicznej. Dowiedziałem się od niego, że bohater walk z jego szkoły został zabity przez milicjantów. Był to student, który w pojedynkę bronił się na wzgórzu i stawiał opór milicji przez trzy dni i trzy noce. Kwatera główna rebeliantów w dowód uznania dla jego odwagi nazwała go „samotnym i pełnym odwagi bohaterem”. Milicja, która otoczyła szkołę i przeprowadziła liczne aresztowania, kazała mu wystąpić z szeregu. Następnie wsadzono go do płóciennego worka i powieszono na drzewie tak, żeby przypominał „woreczek żółciowy”<sup>257</sup>, po czym przed wszystkimi zebranymi tam uczniami milicjanci bili go po kolei kolbami karabinów, dopóki nie umarł.

Takich potwornych historii zdarzała się w więzieniu cała masa i nie chciałem ich więcej słuchać. W czasie tych dwóch dni egzekucje następowały jedna po

255 Hua Linshan, „Les Annees rouges”, s. 345-346.

”J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 278.

257 Określenie to kojarzy się w Chinach z „samotnym i pełnym odwagi bohaterem”

#### 504 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

drugiej w całym mieście i stały się głównym tematem rozmów. Te rzezie wydały się nagle normalne. Ludzi, którzy je przeprowadzali, było niewielu, a ci, którzy o nich opowiadali, stali się zimni i zobojętniali. Sam słuchałem tych opowieści, jakby nie miały żadnego związku z rzeczywistością.

Najgorsze w więzieniu było to, gdy jakiś więzień zgadzał się współpracować z władzami i próbował rozpoznać niektórych z nas. Strażnicy zaczynali nagle wyszcekiwać „Podnieście wszyscy głowy do góry, psy!” Kilku zamaskowanych osobników wchodziło do sali i długo się nam przyglądało. Jeśli rozpoznawali znajomą twarz, milicjant celował w nieszczęśliwca z karabinu i zmuszał go do wyjścia. Często rebeliantów tych tracono na miejscu.

(Hua Linshan, „Les Années rouges”, Le Seuil, Paris 1987, s. 338,341-342).

W 1968 roku władza powróciła więc z wielką pompą i w glorii swych czynów. Odzyskała monopol na legalną przemoc i nie zawahała się jej użyć. Powróciła do metod czyisto policyjnych sprzed „rewolucji kulturalnej”, ale liczba egzekucji publicznych znacznie wzrosła. W Szanghaju były robotnik Wang Hongwen, protegowany Jiang Oing i wkrótce wiceprzewodniczący partii, ogłosił „zwycięstwo nad anarchią”; 27 kwietnia kilku przywódców rebelii zostało skazanych na śmierć i natychmiast straconych na oczach tłumu<sup>258</sup>. Zhang Chunqiao, inny członek „czwórki”, oświadczył w lipcu: „Jeśli kilka osób zostało fałszywie oskarżonych [...] to niewielki problem. Dramatem byłoby pozwolić uniknąć kary prawdziwym wrogom”<sup>259</sup>. Wchodzimy rzeczywiście w mroczną erę upiornych spisków, pozwalających na prawdziwie masowe aresztowania i powrót zmowy milczenia społeczeństwa. Dopiero śmierć Lin Biao (1971) złagodziła - chociaż nie powstrzymała - tę najgorszą kampanię terroru, jaką Chiny poznały od lat pięćdziesiątych.

Pierwsza była sprawa rzekomej Ludowej Partii Mongolii Wewnętrznej (w rzeczywi-

stości rozwiązaney i wcielonej do KPCh w 1947 roku), którą ponoć miano potajemnie reaktywować. Między lutym a majem 1968 roku represjonowano 346 tysięcy osób, w tym trzy czwarte Mongołów (nie ma wątpliwości, iż chodziło tu o antymniejszościowy szowinizm); bilans egzekucji, tortur i samobójstw to 16 tysięcy martwych i 87 tysięcy inwalidów<sup>260</sup>. Podobne oskarżenia doprowadziły do 14 tysięcy egzekucji w Yunnanie, prowincji z licznymi mniejszościami narodowymi<sup>261</sup>. Ale szczególnie mroczny był „spisek” Pułku 16 Maja. Ta organizacja pekińskiej ultralewicowej Czerwonej Gwardii, prawdopodobnie niewielka i istniejąca krótko (było tysiące jej podobnych), pozostawiła po sobie kilka wrogich Zhou Eniaowi zapisków (lipiec 1967). Z powodów do dzisiaj niejasnych maoistowskie Centrum wybrało ją sobie na kozła ofiarnego, aby przedstawić jako olbrzymią siatkę „czarnych bandytów”, kontrrewolucjonistów. Kampanię wszczęto ponownie w latach 1970-1971 i zakończono - bez ostatecznej konkluzji i procesu - dopiero w 1976 roku: „wiece walki”, „wyznania”, tortury mnożyły się w całym kraju. Represjonowano sześciuset z dwóch tysięcy pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Straż osobista Mao Zedonga, jednostka nr 8341, pojawiła się na uniwersytecie

258 L. T. White, „Policies of Chaos...”, s. 260.

259 Tamże, s. 277.

M> Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 266-267.

261 R. Faligot, R. Kauffer, „Tajne shizby Chin...”; H. Harding, „The Chinese State...”, s. 214.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 505

pekińskim, gdzie zdemaskowała 178 „wrogów” (10 osób zmarło w wyniku zadanych katuszy). W pewnej fabryce w Shaanxi pod koniec 1968 roku wykryto (bagatela!) 547 „szpiegów” i 1200 ich współników. Śpiewaczka operowa Yan Fengying, oskarżona o trzynaście przestępstw, popełniła samobójstwo w kwietniu 1968 roku; w poszukiwaniu nadajnika radiowego rzekomo ukrytego w ciele wykonano sekcję jej zwłok. Trzech największych mistrzów ping-ponga położyło również w ten sposób kres swojemu życiu<sup>262</sup>.

Z tej najciemniejszej z nocy wyłonić się miała mniej już tragiczna przyszłość. Wszystkie świadectwa potwierdzają, że w Chinach w roku 1969 i latach następnych pełno było przemocy, kampanii i sloganów. Upadek „rewolucji kulturalnej” zakończył się odejściem od reżimu większości mieszkańców miast, a zwłaszcza młodzieży, która czuła się tym bardziej zdradzona, im większe pokładała w niej nadzieje. Opór młodych przed wysłaniem na wieś spowodował narodziny nowej warstwy mieszkańców miast, żyjących w półukryciu. Pogłębiały się cynizm, przestępczość i ksenofobia. W 1971 roku brutalne i nie wyjaśnione wyeliminowanie Lin Biao przewidzianego na następcę Mao otwarło wielu ludziom oczy: najwyraźniej Wielki Sternik nie był nieomylny<sup>263</sup>. Chińczycy byli znużeni i pełni obaw - i mieli powody: laogaie pochłonęły na pewno jeszcze 2 miliony osób, nawet biorąc pod uwagę zwolnienia w latach 1966-1976<sup>264</sup>. Nadal okazywano wierność przywódcy, ale społeczeństwo powoli się budziło, aż w końcu w latach 1976-1979 nastąpił wybuch. Ruch, który wtedy powstał, był znacznie bardziej owocny niż „rewolucja kulturalna”, która jako dewizą mogłaby posłużyć się formułką zapożyczoną od Mao - w sierpniu 1966 powiedział on, że dobrym uczniem jest ten, kto się buntuje przez posłuszeństwo<sup>265</sup>.

Widowiskowy terror w 1969 roku - *żwiec walki*»

Zebrani wykrzykiwali slogany, wymachując swoimi czerwonymi książeczkami. Po „Niech żyje Nasz Wielki Przywódca, Przewodniczący Mao”, następowało „Wiele Zdrowia dla Naszego Najwyższego Dowódcy Lina, zawsze Wiele Zdrowia!” Było to odzwierciedleniem nie tylko wysokiej pozycji Lin Biao po IX Zjeździe partii, ale też faktu, że wiec zorganizowali zwolennicy Lin Biao pragnący utrzymać kult jednostki. Czy będę zajmować się moją sprawą?

W polu mojego widzenia pojawiły się dwie nogi i człowiek przede mną przemówił. Przedstawił mnie zgromadzonemu, opowiadając o moim pochodzeniu i życiu osobistym. Już się zorientowałam, że za każdym razem, kiedy rewolucjoniści opowiadali moje dzieje, stawałam się coraz bogatsza, a mój sposób życia coraz bardziej dekadentcki i pełen przepychu. Tym razem farsa osiągnęła fantastyczne wręcz rozmiary. Ponieważ obiecałam sobie, że nie będę odpowiadać i zachowam milczenie, byłam znacznie bardziej rozluźniona niż podczas mojego pierwszego „wiecu walki” w 1966 roku. Mimo to audytorium wstało z miejsc i wielu ludzi

262 Yan Jiaqi, Gao Gao, „Turbulent Decade...”, s. 252-265.

203 Hua Linshan, „Les Annees rouges”, s. 365.

^J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 279.

265 H. Mandares i in., „Revo cul...”, s. 50.

#### 506 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ((REEDUKACJĄ\* A MASAKRĄ

podbiegło, aby otaczając mnie, wykrzyknąć swoją złość i oburzenie, kiedy mówca powiedział, że jestem agentką imperializmu.

Te obelgi były tak nieznośne, że instynktownie uniosłam głowę, aby odpowiedzieć. Kobiety szarpnęły wtedy moje unieruchomione kajdankami ręce do góry z taką brutalnością, że musiałam zgąć się wpół, aby złagodzić ból. Trzymały mnie w takiej pozycji aż do końca przemówienia. Dopiero kiedy audytorium od nowa zaczęło wykrzykiwać slogany, puściły moje ręce. Dowiedziałam się później, że zmuszono mnie do przybrania „pozycji rzutu” wymyślonej przez rewolucjonistów dla podobnych jak ja przypadków. [...]

Ludzie biorący udział w wiecu wpadli w stan graniczący niemal z histerią. Ich krzyki zagłuszały głos mówcy. Ktoś z tyłu mocno mnie popchnął. Potknęłam się i przewróciłam mikrofon. Jedna z kobiet pochyliła się, aby go podnieść, zaplątała się w kable i upadła, pociągając mnie za sobą. Ponieważ miałam ręce unieruchomione z tyłu, znalazłam się w niewygodnej pozycji z twarzą przy ziemi; w zamieszaniu wielu ludzi upadło na nas. Wszyscy krzyczeli i trzeba było kilku minut, aby mnie wreszcie podniesiono.

Kompletnie wyczerpana, nie mogłam doczekać się końca, ale przemowa następowała po przemowie, bez przerwy, zupełnie jakby wszystkie osoby obecne na trybunie chciały wnieść swój wkład. Przestali mnie atakować i wdali się w krasomówcze popisy, w których każdy chciał lepiej niż inni głosić chwałę Lin Biao, w najbardziej pochlebnych i wyszukanych słowach, jakie bogaty chiński język ma do zaoferowania.

Nagle drzwi za mną otworzyły się i męski głos krzyknął: „Wyszedł!” Efekt tych słów był natychmiastowy. Mówca przerwał w połowie zdania. Byłam więc prze-

konana, że ktoś ważny słuchał, siedząc w innej sali, a teraz poszedł i całe to zmontowane dla niego przedstawienie stało się niewarte kontynuacji. Niektórzy już wychodzili, inni zbierali torby i kurtki. Mówca rzucił w pośpiechu kilka słogów, które wszyscy mieli chórem powtórzyć, ale prawie zupełnie go zignorowano. Dało się usłyszeć tylko kilka głosów, zanim sala kompletnie opustoszała. Prawie nikt nie wyglądał już tak, jakby był na mnie wściekły. Nie uśmiechano się do mnie, ale przyglądano mi się z obojętnością. Byłam tylko jedną z niezliczonych ofiar, dzięki którym animowali swoje „wiece walki”. Zrobili to, czego od nich oczekiwano, a teraz wszystko było już skończone. Podano mi nawet pomocną dłoń, kiedy jakiś mężczyzna mnie potrafił. Ludzie szli, rozmawiając o pogodzie, tak jakby wychodzili z kina po zakończeniu seansu.

(Nien Cheng, „Vie et mort & Shanghai”, Albin Michel, Paris 1987, s. 345-348).

## EPOKA DENG - WYGASANIE TERRORU (OD 1976 ROKU)

Kiedy we wrześniu 1976 roku terror osłabł, Mao był już od jakiegoś czasu praktycznie martwy (przynajmniej politycznie). Dowodzi tego zarówno brak większej, spontanicznej reakcji na wiadomość o jego zgonie, jak i to, że nie potrafił znaleźć następcy:

„czwórka”, do której Mao był ideologicznie zbliżony, została wtrącona do więzienia

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 507

w miesiąc po śmierci swego patrona; Hua Guofeng, który miał zapewnić kontynuację, musiał już w grudniu 1978 roku przekazać większość swojej władzy „niezniszczalnemu” Deng Xiaopingowi, obiektowi nienawiści ortodoksyjnych maoistów. Wielki zwrot nastąpił prawdopodobnie 5 kwietnia 1976 roku w czasie chińskiego święta zmarłych, kiedy to ludność Pekinu masowo i spontanicznie oddawała cześć zmarłemu w styczniu premierowi Zhou Eniaowi. Władza nie bez powodu wpadła w panikę na widok tej nie spotykanej dotąd zdolności ludzi do mobilizacji, która przeczyła logice frakcyjnej i wymykała się kontroli partii, a niektóre wiersze złożone pod pomnikiem wraz z wieńcami żałobnymi zawierały nawet lekko zawołowane ataki pod adresem Wielkiego Sternika. Tłum został więc ukarany (ale nie surowiej niż w roku 1989, nie było masakry na placu Tiananmen), czego rezultatem było 8 zabitych i 200 rannych oraz tysiące uwięzionych w całym kraju (miały też miejsce prowincjonalne odpowiedniki żałoby pekińskiej), „przynajmniej 500 egzekucji (w tym 100 zatrzymanych manifestantów), a także przesłuchania, które do października dotknęły dziesiątki tysięcy osób”<sup>266</sup>. Business as usual? Nie: epoka postmaoistowska rozpoczęła się politycznym odwrotem i utratą przez Centrum możliwości kierowania mobilizacją społeczeństwa. „Jeśli w 1966 roku na placu Tiananmen widać było ogłupiały tłum, w skupieniu i ze łzami w oczach przypatrujący się człowiekowi, który odebrał im wolność, to w 1976 roku na tym samym placu pojawili się już ludzie pełni odwagi i zdolni stawić czoło tej samej osobie”<sup>267</sup>.

Ten nowy układ kart symbolizował Mur Demokracji (zima 1978-wiosna 1979), jednocześnie wyraźnie zarysowując jego granice. Plejada byłych czerwonych strażników wisiała na nim za przyzwoleniem Denga gazetki wielkich znaków (dazibao), których treść dla wszystkich wychowanych w maoizmie była wywrotowa. Najwybitniejszy z nich, Wei Jingsheng, w swoim dazibao, zatytułowanym „Piąta modernizacja: demokracja”<sup>268</sup>, pisał, że lud był w rzeczywistości wykorzystywany przez klasę kierowniczą będącą u władzy „feudalnego socjalizmu”; że demokracja jest warunkiem trwałego rozwoju, a więc „czterech modernizacji” ekonomicznych i technicznych proponowanych przez

Denga; że należy odrzucić marksizm, źródło totalitaryzmu, na rzecz demokratycznych nurtów socjalizmu. Deng, od marca 1979 roku pewien już swej władzy, kazał aresztować Wei Jingshenga i kilku innych - sam Wei został skazany na piętnaście lat za przekazywanie informacji za granicę (co stanowi „przestępstwo kontrrewolucyjne”). Uwolniony w 1993 roku (nigdy się nie „przyznał”), wypowiadał się tak szczerze i bez ogródek, że po upływie ośmiu miesięcy ponownie go zatrzymano i w roku 1995 skazano na czternaście lat więzienia za przygotowywanie „planu działania w celu obalenia rządu”<sup>269</sup>. Władzy zawsze trudno było pogodzić się z krytyką...

Niemniej w epoce Denga można było krytykować i przeżyć, co oznaczało postęp w porównaniu z czasami Mao, kiedy jedno słowo za dużo lub rysunek na murze wystarczyły, aby zostać rozstrzelanym. Z pewnością reformy postmaoistowskie na pierwszym miejscu stawiały gospodarkę, ale nie zapomniano o polityce. Wszystko - poczynając od przemian ekonomicznych - zmierzało w kierunku emancypacji społeczeństwa i ograni-

2" Sebastian Hellmann, „The Suppression of the April 5th Movement and the Persecution of Counterrevolutionaries» in 1976”, „Issues and Studies” nr 1 z 1994, t. 30, s. 37-64.

267 Wei Jinsheng, „La Cmquieme Modernisation...”, s. 226.

2(8 Pełny tekst (z aneksami) w cytowanym zbiorze artykułów Weia Jinshenga.

2" Angel Pino, „Postface”, tamże, s. 261-347. [W 1998 r. Wei Jinsheng otrzymał zgodę władz na wyjazd do Stanów Zjednoczonych na leczenie. (Przyp. red.)].

## 508 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY REEDUKACJĄ A MASAKRĄ

czenia samowoli władzy: zniesienie komun biednych i średnich chłopów już w latach osiemdziesiątych sprawiło, że w KPCh pozostała zaledwie jedna dziesiąta rolników, którzy teraz powoli odtwarzali gospodarstwa rodzinne<sup>270</sup>; w miastach świetnie rozwijający się sektor przedsiębiorstw indywidualnych i prywatnych pozwolił dużej części pracowników wymknąć się spod bezpośredniej kontroli politycznej. Struktury państwowe zostały sformalizowane, raczej uporządkowane niż ograniczone, ale w rezultacie dało to jednostce możliwość obrony. Od 1978 roku nastąpiły masowe uwolnienia (około 100 tysięcy) i rehabilitacje (często pośmiertne), zwłaszcza ludzi z kręgów artystycznych i literackich. Dzięki temu Ding Ling, ofiara kampanii „naprawy stylu pracy” z lat 1957-1958, uniknęła w 1979 roku zesłania na wieś i długiej serii prześladowań, ciągnących się za nią jeszcze od czasów Yan'anu. Dało to początek „literaturze blizn” i nieśmiałym próbom powrotu do wolnej twórczości. Dwóm trzecim ludności wysłanej na wieś w czasie „rewolucji kulturalnej” pozwolono wrócić do miast. Nowa konstytucja przywróciła minimum praw, w tym prawo do obrony, i wprowadziła zmiany dotyczące prokuratury. W 1979 roku pierwszy kodeks karny w historii ChRL (Mao, który chciał mieć swobodę działania, uniemożliwił jego uchwalenie) ograniczył karę śmierci do „najcięższych zbrodni”, przywrócił prawo apelacji, po której nie może nastąpić zwiększenie wyroku, oddzielił system sądownictwa od komitetów partyjnych.

Rok 1982 zaznaczył się falą jeszcze bardziej masowych rehabilitacji: 242 tysiące w samym tylko Sichuanie. W Guangdongzie 78% ludzi z etykietką kontrrewolucjonisty zostało oczyszczonych z zarzutów i otrzymało niewielkie odszkodowania za każdy rok spędzony w więzieniu. Wśród nowych więźniów liczba politycznych spadła do 0,5%. W 1983 roku

^ kompetencje ministra bezpieczeństwa zostały drastycznie ograniczone, a władzę nad systemem laogai przejęło Ministerstwo Sprawiedliwości. Prokuratury zaczęły anulować niektóre aresztowania, składać skargi przeciwko milicji i ścigać strażników oprawców (których skazywano w procesach publicznych), a także przeprowadzać inspekcje obozów. W zasadzie przestano brać pod uwagę pochodzenie klasowe w toku procesów. W 1984 roku powrót do społeczeństwa pod koniec kary był już ułatwiony, a w więzieniach kształcenie zawodowe zastępowało powoli szkolenie ideologiczne. Wprowadzono pojęcia skróconej kary, zwolnienia warunkowego i przepustki, pozwalano też na utrzymywanie kontaktów z rodziną<sup>271</sup>. W roku 1986 liczba osób zatrudnionych w więziennictwie spadła do około 5 milionów (co już się nie zmieniło), czyli wynosiła o połowę mniej niż w 1976 roku i stanowiła 0,5% ogółu ludności, a więc nie więcej niż w Stanach Zjednoczonych i mniej niż w ostatnich latach istnienia ZSRR<sup>272</sup>. Mimo poważnych wysiłków część PKB wytworzona w laogaiach kształtowała się mniej więcej na tym samym poziomie co w ostatnim okresie, czyli była trzykrotnie niższa niż pod koniec lat pięćdziesiątych<sup>273</sup>.

Sytuacja poprawiła się nawet po wstrząsie „drugiego Tiananmenu”. Od 1990 roku obywatele mają prawo zaskarżać administrację do sądu. Od 1996 roku zatrzymanie w trybie administracyjnym jest wyraźnie określone regulaminem i ograniczone do jednego miesiąca; maksymalną karę w laoiao zmniejszono do trzech lat. Rola i niezależność adwokatów zostały wzmocnione, w dodatku ich liczba podwoiła się w latach

270 Jurgen Domes, „La societe politique”, w: M.-C. Bergere i in., „La Chine...”, s. 251.

271 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 335-345.

”Tamże, s. 491.

273 Tamże, s. 415.

## f CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI • 509

199&-1996. Od 1995 roku urzędników państwowych angażuje się na podstawie konkursów (dawniej często zatrudniano byłych wojskowych lub policjantów<sup>274</sup>).

A jednak wiele jeszcze trzeba, aby Chiny stały się państwem prawa. Domniemanie niewinności wciąż nie jest dopuszczalne, a przestępstwo kontrrewolucyjne nie zostało usunięte z kodeksu, choć paragraf ten stosuje się z większą ostrożnością [zmiany te wprowadzono dopiero wiosną 1996 roku]. W grudniu 1994 roku termin „laogai” zastąpiono bardziej banalną nazwą „więzienie”, ale „Gazeta Prawna” uznała za stosowne sprecyzować: „Funkcja, charakter i zadania naszego systemu karnego pozostaną nie zmienione”<sup>275</sup>. Większość procesów odbywa się przy drzwiach zamkniętych, a wyroki orzekane są często niemal natychmiast (przygotowanie procesu trwa na ogół krócej niż trzy miesiące, czasami tydzień), bez podania motywacji. Chociaż korupcja kadr kierowniczych jest masowa, w latach 1993-1995 stanowiły one mniej niż 3% ściganych za to przestępstwo<sup>276</sup>. W latach osiemdziesiątych 30% oskarżonych było członkami KPCh

(4% ludności), ale w ich przypadku wykonano tylko 3% egzekucji<sup>277</sup>. Wpływy i więzy solidarności grupowej nadal rządzą stosunkami w aparacie politycznym i sądowniczym. Aresztowanie w połowie lat dziewięćdziesiątych części władz miejskich Pekinu oskarżonych o malwersacje było wstrząsem, pozostało jednak przypadkiem raczej odosobnionym. Komunistyczna nomenklatura coraz bardziej angażuje się w działalność gospodarczą i jest nie do ruszenia.

Wreszcie kara śmierci, ostateczny akt przemocy, nadal jest nagminnie stosowana



w Chinach. Orzeka się setki wyroków śmierci, w „poważnych przypadkach”, takich jak kontrabanda, nielegalny wywóz dzieł sztuki lub „zdrada tajemnic państwowych” (pojęcie niezmiernie pojemne). Od 1982 roku przewodniczący ma prawo łaski, ale z niego nie korzysta. Kilka tysięcy egzekucji rocznie w Chinach to ponad połowa wszystkich egzekucji wykonywanych na świecie; liczba ta wykazuje nawet tendencję wzrostową zarówno w porównaniu z końcem lat siedemdziesiątych, jak i z ostatnimi wiekami chińskiego imperium<sup>278</sup>. Ta przynębiająca rzeczywistość nasuwa na myśl łatwość, z jaką przekraczało prawo, posuwając się podczas rozmaitych kampanii i kryzysów aż do eliminacji fizycznej. W 1983 roku wzrost przestępczości pociągnął za sobą prawdopodobnie 1 milion aresztowań i przynajmniej 10 tysięcy egzekucji (w tym wiele publicznych i „pokazowych”, czego kodeks karny w zasadzie zabrania) w czasie „kampanii masowej” według wzorca z lat pięćdziesiątych. Podobnie jak wtedy, próbowano wrzucać wszystkich do jednego worka: w czasie późniejszej kampanii „przeciwko zanieczyszczeniu duchowemu” prześladowania objęły wielu intelektualistów, księży i obcokrajowców<sup>279</sup>. Jeśli chodzi o trwające miesiąc okupowanie przez studentów placu Tiananmen na wiosnę 1989 roku, represje, jakie po tym nastąpiły, były na miarę obaw ekipy Denga, który kazał strzelać, na co nie odważyło się nawet maoistowskie kierownictwo w 1976 roku: niemal tysiąc zabitych, prawdopodobnie 10 tysięcy rannych w Pekinie, setki egzekucji na prowincji, czę-

274 Jean-Pierre Cabestan, „Chine: un Etat de lois sans Etat de droit”, „Revue Tiers Monde” nr 147 z VII-IX 1996, t. 37, s. 649-668.

275 H. Wu, „Laogai...”, s. 186.

””J.-P. Cabestan, „Chine...”, s. 662-663.

277 Andrew Scobell, „The Death Penalty in Post-Mao China”, „Tę China Quarterly” nr 123 z IX 1990, s. 503-520.

””Tamże.

279 J.-L. Domenach, „Chine...”, s. 352-355.

## 51 O • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

sto trzymanyh w sekrecie lub upozorowanych na egzekucje na mocy prawa powszechnego, mniej więcej 10 tysięcy aresztowań w Pekinie, 30 tysięcy w całych Chinach. Wyroki więzienia można liczyć w tysiącach, a nie skruszeni przywódcy ruchu otrzymywali kary pozbawienia wolności aż do trzynastu lat. Naciski i odgrywanie się na rodzinach - praktyka, którą, zdawałoby się, zarzucono - powróciły na wielką skalę, tak jak i zwyczaj przymusowego opuszczania głowy publicznie, brutalność i wyroki ferowane w zależności od skruchy i „współpracy” oskarżonego. Nawet jeśli „polityczni” stanowią już mniejszość wśród więźniów, w 1991 roku można się ich jeszcze było doliczyć około stu tysięcy, w tym około tysiąca dysydentów z ostatnich lat<sup>280</sup>. Komunistyczne Chiny końca stulecia to kraj lepiej prosperujący i mniej okrutny niż w epoce Mao; na trwałe zrezygnowały też z utopijnych mrzonek i dążenia do „oczyszczającej” wojny domowej. Ale mimo to - nigdy jasno nie przyznając się do tego, kto jest ich twórcą - są gotowe w razie poważnych kłopotów uciec się do którejsz z wypróbowanych już upiornych metod.

## TYBET - LUDOBÓJSTWO NA DACHU ŚWIATA?

W epoce Denga nigdzie nie doszło do większych wynaturzeń niż w Tybecie; nigdzie też zastąpienie Wielkiego Sternika przez Małego nie dało się bardziej odczuć. Pozostając krajem zunifikowanym, Chiny przyznają mimo to mniejszościom narodowym szcze-

gólne prawa i pewną autonomię administracyjną dla najliczniejszych. Ale 4 do 6 milionów Tybetańczyków, którzy de facto pokazali, że nie zamierzają się tym zadowolić, odczuwa nostalgię za czasami, kiedy byli panami u siebie i kiedy ich historyczne terytorium nie było podzielone między Tybetański Region Autonomiczny (zaledwie połowa historycznego obszaru) i kilka chińskich prowincji: Qinghai, utworzoną w latach pięćdziesiątych kosztem tybetańskiego Amdo, oraz Sichuan, Gansu i Yunnan, gdzie mniejszości tybetańskie mają tylko niewielkie prawa. Traktowano je tam przypuszczalnie jeszcze mniej oględnie niż w regionie autonomicznym, co doprowadziło do ostrego buntu wojowniczych koczowników Golok z Amdo (Tybet północny)<sup>281</sup>.

Niewątpliwie dramat Tybetańczyków rozpoczął się wraz z wejściem na ich terytorium Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (1950-1951). Ale czy do pogłębienia tego dramatu - z nieuniknionymi wariantami lokalnymi - nie przyczyniła się pogarda Chińczyków dla tych „zacofanych dzikusów” z płaskowyżu, czy tego samego dramatu nie doświadczyli mieszkańcy Chin Ludowych? Według szacunków przeciwników reżimu 70 tysięcy Tybetańczyków zmarło z głodu w latach 1959 i 1962-1963 (tak jak w innych odizolowanych rejonach, głód trwał tam dłużej)<sup>282</sup>. Stanowiło to 2 do 3% ludności; straty były więc proporcjonalnie niższe od tych, jakie poniósł cały kraj. Co prawda, ostatnie badania Jaspera Beckera podają znacznie wyższe liczby - aż do 50% zgonów w rodzinnym okręgu dalajlamy, Qinghai<sup>283</sup>. Tak jak gdzie indziej, tylko nieco później, bo w latach 1965-1970, siłą zmuszano rodziny do tworzenia komun zorganizowanych na wzór wojskowy. Próby osiągnięcia za wszelką cenę równie „wielkich” wyników produkcji zbóż jak w rdzennych Chinach prowadziły do podejmowania absurdalnych przedsię-

<sup>280</sup> Tamże, s. 365-378.

<sup>281</sup> J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 171.

<sup>282</sup> Vania Kewley, „Tibet: Behind the Ice Curtain”, Grafion Books, London 1990, s. 251.

<sup>283</sup> J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 166.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI •511

wzięć, które stały się przyczyną głodu, takich jak źle zaplanowane uprawy terasowe, prace irygacyjne czy likwidowanie ugorów, nieodzwonnych przy ubogiej i nie użyźnionej glebie, zastępowanie tradycyjnego jęczmienia, dobrze znoszącego zimno i susze, znacznie mniej odporną pszenicą, a także zmniejszanie powierzchni pastwisk Jaków - wiele tych zwierząt zdechło i Tybetańczycy nie mieli ani produktów mlecznych (masło jest podstawowym elementem ich żywienia), ani nowych skór do pokrycia namiotów w zimie (umierali więc z zimna). Wydaje się też, że podobnie jak w innych częściach Chin dostawy przymusowe były zawyżone. Do problemów związanych z tym tylko regionem należały: osiedlenie, poczynając od 1953 roku, dziesiątek tysięcy chińskich osadników w Tybecie wschodnim (Sichuan), gdzie mogli przejąć część skolektywizowanej ziemi; obecność w regionie autonomicznym około 300 tysięcy obywateli chińskich - w tym 200 tysięcy wojskowych - w większości narodowości Hań, których trzeba było wyżywić, oraz wprowadzenie (1965) metod liberalizacji w rolnictwie (podjętych przez Liu Shaoqi w 1962 roku), których symbolem w Tybecie był slogan „jedno gospodarstwo, jeden jak”<sup>284</sup>.

Tybetu nie oszczędziła też burza „rewolucji kulturalnej”. Od lipca 1966 roku członkowie Czerwonej Gwardii (znaleźli się wśród nich też Tybetańczycy<sup>285</sup>, co zniszczyło unanimistyczny mit podtrzymywany przez zwolenników dalajlamy) przeprowadzali rewizje

w domach prywatnych, zamieniając na ołtarzykach posągi Buddy na portrety Mao Zedonga; mnichom urządzano powtarzające się „wiece walki”, z których nie zawsze uchodzili z życiem; szczególnie zaś zawzięli się na klasztory, nie oszczędzając najstraszniejszych: Zhou Enlai musiał rozkazać wojsku, by osłaniało pałac Potala w Lhasie (dawna rezydencja „żywego boga”). Splądrowanie klasztoru Jokhang w Lhasie pociągnęło za sobą niezliczone grabieże w innych miejscach; według relacji jednego z mnichów:

Było wiele setek kaplic. Oszczędzono tylko dwie. Reszta została doszczętnie ograbiona i sprofanowana. Posągi, święte teksty i przedmioty kultu zniszczono lub wywieziono... Przed Czerwoną Gwardią udało się uratować jedynie posąg Sakjamuni przy wejściu do Jokhang, gdyż [...] symbolizował związek Chin z Tybetem. Dewastacja trwała prawie tydzień. Potem Jokhang zamieniony został na koszary dla chińskiego wojska... Inną część [...] zaadaptowano na rzeźnię<sup>287</sup>.

Biorąc pod uwagę znaczenie religii w społeczeństwie tybetańskim, podobne ekscesy, dla owego okresu dosyć typowe, odczuwano tu z pewnością znacznie ciężiej niż gdzie indziej. Wydaje się też, że armia, mniej związana z miejscową ludnością, silniej wspomagala Czerwoną Gwardię, przynajmniej wtedy, gdy napotykała opór. Jednak i w Tybecie do największych masakr doszło pod koniec „rewolucji kulturalnej”, w 1968 roku, w czasie starć pomiędzy grupami maoistowskimi (setki zabitych w Lhasie w styczniu) czy - zwłaszcza w lecie - kiedy armia nakazała utworzenie Komitetu Rewolucyjnego, którym kierowała. Toteż na tym etapie „rewolucji kulturalnej” więcej było ofiar wśród Chińczyków niż wśród Tybetańczyków<sup>287</sup>.

Ale z pewnością najcięższe dla Tybetu lata nadeszły wraz z wkroczeniem wojsk chińskich, ich kulminacją był zaś rok 1959. Był to rok przymusowej kolektywizacji (trzy lata

<sup>284</sup> Tamże, s. 171.

<sup>285</sup> Pierre-Antoine Donnet, „Tibet mort ou vif”, Gallimard, Paris 1990, s. 126.

<sup>x</sup> Tamże, s. 126-127.

<sup>287</sup> Tamże, s. 128-129.

## 512\* KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

później niż gdzie indziej), rok wybuchu powstania, krwawo stłumionego przez Chińczyków. Wówczas też dalajlama (zwierzchnik Kościoła buddyjskiego i przywódca państwa), wraz ze 100 tysiącami osób, w tym dużą częścią niewielkiej elity intelektualnej kraju, uciekł do Indii. Choć lata pięćdziesiąte i w rdzennych Chinach nie były różowe, na płaskowyżu władza wykazała skrajne okrucieństwo, chcąc narzucić komunizm i chińską dominację ludności do głębi niezależnej - na pół koczowniczej (około 40%) albo mniej lub bardziej podporządkowanej klasztorom. Kiedy w połowie lat pięćdziesiątych rozpoczęto kolektywizację, sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Na powstanie partyzantów Khampa armia zareagowała z okrucieństwem przekraczającym wszelkie granice, a w roku 1956, w czasie obchodów tybetańskiego Nowego Roku, wielki klasztor Chode Gaden Phendeling w Batang został zniszczony w wyniku bombardowania lotniczego; zginęło wtedy co najmniej 2 tysiące mnichów i pielgrzymów<sup>288</sup>.

Lista popełnionych bestialstw budzi grozę, lecz często nie sposób jej zweryfikować. Świadectwa są jednak tak zgodne, że dalajlama miał podstawy, by oświadczyć, iż w owej epoce Tybetańczycy: „nie tylko byli rozstrzeliwani, ale i katowani na śmierć, krzyżowani, paleni, topieni, okaleczani, głodzeni, duszeni, wieszani, gotowani, grzebani żywcem, ćwiartowani, ścinani”<sup>289</sup>. Do najczarniejszych należał bez wątpienia rok

1959, rok wielkiego powstania Khamu (Tybet wschodni), które ogarnęło Lhasę. Nie możliwe wydaje się ustalenie, w jakim stopniu powstanie było reakcją na komuny ludowe i Wielki Skok, w jakim zaś spontaniczną mobilizacją w odpowiedzi na lata przemocy, a w jakim wynikiem infiltracji przez CIA bojowników Khampa, przygotowywanych do walki na Guam i w Kolorado<sup>290</sup>. Ludność cywilna, która sympatyzowała z powstańcami i akceptowała ich obecność, podobnie jak oni ucierpiała podczas bombardowań prowadzonych przez chińskie lotnictwo; ranni, pozbawieni jakiegokolwiek opieki lekarskiej, byli zakopywani żywcem w razie schwytania lub rozszarpywani przez włóczące się psy, a obawa przed takim losem wyjaśnia wysoką liczbę samobójstw wśród zwyciężonych. Samą Lhasę, bastion 20 tysięcy Tybetańczyków, uzbrojonych niejednokrotnie tylko w strzelby i noże, armia chińska zdobyła 22 marca; zginęło 2 do 10 tysięcy ludzi, najmocniej ucierpiała świątynia Ramoche, a nawet pałac Potala, zniszczone z rozmysłem. To wtedy dalajlama z około 100 tysiącami rodaków zbiegł do Indii<sup>21</sup>. Wiadomo, że w Lhasie doszło do jeszcze jednego buntu, krwawo stłumionego w 1969 roku, a partyzanci Khampa walczyli aż do 1972 roku. Cykl bunt-przemoc-bunt rozpoczął się od nowa (w Lhasie) w październiku 1987 roku, a w marcu 1989 wprowadzono stan wojenny; tybetańska stolica przeżyła trzy dni rozruchów o charakterze jawnie niepodległościowym, którym towarzyszyły anty chińskie pogromy. Według generała Zhang Shaosonga w ciągu osiemnastu miesięcy ofiarą przemocy padło ponad 600 osób<sup>292</sup>. Mimo niedopuszczalnych ekscesów, zwłaszcza wobec zatrzymanych zakonników, bez wątpienia metody Chińczyków uległy zmianie: nie można już mówić o masakrach. Mimo to niewiele jest rodzin tybetańskich, które nie przeżyłyby żadnego osobistego dramatu<sup>293</sup>.

288 V. Kewley, „Tibet...”, s. 269-270.

289 P.-A. Donnet, „Tibet...”, s. 70.

290 V. Kewley, „Tibet...”, s. 165.

s' P.-A. Donnet, „Tibet...”, s. 66-69.

2W Tamże, s. 202.

m Tamże, s. 137.

## CHINY - DŁUGI MARSZ W CIEMNOŚCI •513

Największą tragedią współczesnego Tybetu były setki tysięcy internowanych (prawdopodobnie jedna osoba na dziesięć) w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wydaje się, że spośród internowanych osadzonych w 166 odnotowanych obozach, z których większość znajdowała się w Tybecie i sąsiadujących z nim prowincjach, niewielu uszło z życiem (czasem podaje się 2%<sup>294</sup>); w 1984 roku służby dalajlamy informowały o 173 tysiącach zmarłych w niewoli. Wszystkie wspólnoty klasztorne zesłano do kopalni węgla. Warunki, w jakich przebywali uwięzieni - zimno, głód, straszliwe upały - były potworne. Mówi się, że na odmawiających wyparcia się idei niezależnego Tybetu wykonano tyle egzekucji, ile było przypadków kanibalizmu wśród więźniów podczas głodu wywołanego Wielkim Skokiem<sup>295</sup>. Wyglądało na to, jakby Tybetańczycy, wśród których czwarta część dorosłych mężczyzn to lamowie, stanowili w całości populację podejrzaną: tak więc jedną osobę na sześć zaliczano do prawicowców, podczas gdy w Chinach jedną na dwadzieścia. W tybetańskim regionie łak, Sichuanie, gdzie Mao zbierał siły w czasie Długiego Marszu, w latach pięćdziesiątych aresztowano dwóch mężczyzn na trzech, a uwolniono ich dopiero w 1964 lub 1977 roku. Panczenlama, drugi co do ważności dostojnik w tybetańskim buddyzmie, w roku 1962 ośmielił się skierować do Mao protest przeciwko głodowi i represjom, które dziesiątkowały jego pobratymców. Za-

miast odpowiedzi został wtrącony do więzienia, potem aż do 1977 roku pozostawał w areszcie domowym, a „werdykt”, na którego podstawie go skazano, anulowano dopiero w 1988 roku<sup>296</sup>.

Brakuje przekonujących dowodów na to, że Chińczycy zamierzali dokonać fizycznego unicestwienia Tybetańczyków, z całą pewnością jednak usiłowali unicestwić ich kulturę. Świątynie, jak już mówiono, były wymarzoną ofiarą: tuż po rozpoczęciu „rewolucji kulturalnej” z 6259 miejsc kultu tybetańskiego buddyzmu funkcjonowało tylko 13. Najmniej ucierpiały świątynie przekształcone w koszary, hangary lub areszty: mimo ogromnych zniszczeń przetrwały i niektóre są już na nowo otwarte. Wiele jednak zostało kompletnie zmiecionych z powierzchni ziemi, a ich skarby - prastare manuskrypty, freski, tkanka (malowidła), posągi itd. - zniszczono lub zrabowano, zwłaszcza jeśli zawierały metale szlachetne. Pekińska odlewnia metali do 1973 roku przetopila 600 ton posągów pochodzących z Tybetu. Misja przybyła z Lhasy w 1983 roku odnalazła w chińskiej stolicy 32 tony tybetańskich relikwii, a wśród nich 13 537 posągów i statuetek<sup>297</sup>. Próbowo wykorzenienia buddyzmu towarzyszyły też zabiegi, by nadawać tybetańskim noworodkom chińskie imiona i aż do 1979 roku nauczać dzieci w oficjalnie używanym dialekcie pekińskim. A oto spóźnione - i nie na miejscu - wspomnienie antymandżurskiej rewolucji z 1911 roku: Czerwona Gwardia miała polecenie, by obcinać warkocze Tybetańczykom obu płci, czerwonogwardziści próbowali też narzucić sposób ubierania się obowiązujący w tym czasie wśród narodowości Hań.

Niewątpliwie śmierć w wyniku przemocy zdarzała się w Tybecie stosunkowo częściej niż gdziekolwiek indziej na terytorium chińskim. Trudno jednak traktować poważnie szacunki podane w 1984 roku przez tybetański rząd na wygnaniu: 1,2 miliona ofiar, czyli co czwarty Tybetańczyk. Szczególnie mało prawdopodobna wydaje się liczba 432 tysięcy zabitych w czasie walk. Mimo to można mówić o ludobójczych masakrach: zarówno

2" V. Kewley, „Tibet...”, s. 255.

295 Tamże, s. 122-124, 291, 314-318.

2" J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 173-176.

217 P.-A. Donnet, „Tibet...”, s. 133-134.

#### 5 1 4 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ZREEDUKACJĄ»» A MASAKRĄ

no z powodu liczby zabitych, jak i bezwzględnego postępowania z ludnością cywilną i uwięzionymi oraz systematyczności przemocy. Według oficjalnych statystyk populacja regionu autonomicznego zmniejszyła się z 2,8 miliona mieszkańców w 1953 roku do 2,5 miliona w 1964 roku; biorąc pod uwagę liczbę uciekinierów i wskaźnik urodzin (niepewny), mogłaby to być owa „nadwyżka” około 800 tysięcy zmarłych, czyli poziom strat w ludziach byłby podobny jak w Kambodży Czerwonych Khmerów<sup>298</sup>. Często można zaobserwować, że przebywające w szpitalu tybetańskie kobiety boją się poronienia lub przymusowej sterylizacji, co wskazywałoby raczej na poczucie totalnego zagrożenia niż konsekwencję surowych praktyk antyurodzeniowych (niedawno ujednoliconych z obowiązującymi narodowość Hań, przez dłuższy czas bowiem nie stosowano ich wobec mniejszości narodowych). Opowiada się, że kiedy sekretarz generalny KPCh, Hu Yaobang, w 1980 roku złożył wizytę w Lhasie, zapłakał ze wstydu na widok ogromnej nędzy, dyskryminacji i segregacji etnicznej między narodowością Hań a Tybetańczykami i mówił o „kolonializmie w czystym wydaniu”<sup>299</sup>. Tybetańczycy, długo zagubieni

w kraju śniegu i bogów, mają nieszczęście żyć w regionie o znaczeniu strategicznym, w samym sercu Azji. Oby tylko nie zapłacili za to fizycznym (co na szczęście nie jest prawdopodobne) ani duchowym unicestwieniem.

Przełożyła Aleksandra Matuszyn-Suh

298 J. Becker, „Hungry Ghosts...”, s. 181.

299 P.-A. Donnet, „Tibet...”, s. 154-155.

2

KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS  
- NASIENIE SMOKA

ZBRODNIĘ, TERROR I TAJEMNICA W KOREI PÓŁNOCNEJ

PIERRE RIGOULOT

Esańska Republika Ludowo-Demokratyczna (KRL-D) powstała 9 września 48 roku w części kraju położonej na północ od 38 równoleżnika. Na mocy rozumienia zawartego w sierpniu 1945 roku z Amerykanami strefą tą miał „tymczasowo” zarządzać ZSRR, a Korea Południowa, leżąca po drugiej stronie tegoż równoleżnika, znalazła się pod administracją Stanów Zjednoczonych.

Bardzo szybko się okazało, że Korea Północna jest najbardziej zamkniętym ze wszystkich krajów komunistycznych na świecie, władze sowieckie nie wpuściły bowiem na jej terytorium żadnego przedstawiciela społeczności międzynarodowej. Sytuacja ta pogorszyła się jeszcze w ciągu dwóch pierwszych lat istnienia KRL-D.

Ogrom kłamstw, dezinformacji i propagandy, a także zakres spraw objętych tajemnicą państwową, powiększył się wraz z wybuchem wojny wywołanej przez Północ 25 czerwca 1950 roku. Wojna nie została zresztą formalnie zakończona, bo 27 lipca 1953 roku z oddziałami ONZ podpisany został tylko rozejm.

Nie stało się to jednak wyłącznie za sprawą wojny. W pełni zasłużoną nazwę „pustelnicze królestwo”, nadawaną niekiedy państwu północnokoreańskiemu, tłumaczy właściwy mu charakter ustroju komunistycznego, zamkniętego w sobie, izolującego się nawet od świata komunistycznego (przecież w czasie konfliktu chińsko-sowieckiego będzie lawirować, nie przyłączając się ani całkowicie, ani na dłużej do żadnego z dwóch obozów), a także upodabniająca je do komunistów albańskich czy kambodżańskich obawa przed wpływami z zewnątrz, które mogłyby zaszkodzić „ideologicznej jedności narodu i partii”. Ta izolacja od zagranicy znalazła nawet wyraz w teorii opartej na idei dżucze, czyli panowania nad sobą, niezależności, a nawet samowystarczalności, którą to ideę wpisano oficjalnie w listopadzie 1970 roku do statutu Partii Pracy Korei na jej V Zjeździe.

Nie należy zatem oczekiwać - a oczekiwanie takie byłoby bardziej złudne niż gdziekolwiek indziej - że uda się zebrać pełne i szczegółowe dane na temat represji w Korei Północnej. Ani w kraju, ani za granicą nie powstała zresztą opozycja, która, jak to miało miejsce w ZSRR i w krajach Europy Wschodniej, zgromadziłaby i ujawniła informacje. Jedyne, co pozostaje, to wiadomości rozpowszechniane przez koła oficjalne, wyma-

gające interpretacji i rozszyfrowywania, relacje coraz liczniejszych od kilku lat zbiegów, dane, jakie zbierają służby wywiadowcze krajów sąsiednich, zwłaszcza Korei Południowej. Dane te trzeba oczywiście traktować z dużą dozą ostrożności.

## PRZED UTWORZENIEM PAŃSTWA KOMUNISTYCZNEGO

Wbrew hagiografom, jakimi od wczesnego dzieciństwa karmi się na siłę ludność Korei Północnej, to nie Kim Ir Sen [właśc. Kim Ilson] stworzył koreański komunizm. Zrodził się on wcześniej, już w 1919 roku istniały bowiem dwie przyznające się do bolszewizmu grupy, toczące ze sobą okrutną walkę, ponieważ Moskwa początkowo nie udzieliła błogosławieństwa żadnej z nich. Pierwszymi ofiarami komunizmu koreańskiego byli więc komuniści. Walczący z Japonią partyzanci z Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii Korei, tworzący tak zwaną grupę z Irkucka, zaatakowali zbrojnie innych partyzantów z ugrupowania, które w czerwcu 1921 roku założyło Komunistyczną Partię Korei. W starciach tych poległo kilkaset osób, a zmuszony do reakcji Komintern próbował narzucić jedność koreańskiemu ruchowi komunistycznemu.

Wielu koreańskich komunistów biło się w pierwszych szeregach z Japończykami (warto przypomnieć, że w 1910 roku Japonia uczyniła z Korei swoją kolonię), wielu też zginęło w wyniku okrutnego ucisku kolonialnego. Nie sposób jednak nie obarczać ich samych częściową choćby odpowiedzialnością za własną zagładę: przyczyniła się do niej słaba znajomość kraju wśród wykształconych za granicą przywódców oraz heroiczne być może, choć katastrofalne w skutkach upodobanie do organizowania manifestacji z okazji takich symbolicznych dni, jak 1 Maja.

Komuniści polegli również w walkach frakcyjnych, jakie rozgorzały w chwili będącego następstwem klęski Japonii podziału kraju na dwie strefy. Do władzy - dzięki protekcji Sowietów - doszedł wtedy zwykły dowódca oddziału partyzantki antyjapońskiej na kresach Mandżurii, Kim Ir Sen, co było krzywdzące dla komunistów walczących od dawna w kraju. We wrześniu 1945 roku zamordowano w Phenianie pewną liczbę przywódców komunistycznych, przeciwników Kim Ir Sena, między innymi Hyon Chun Hyoka. Ilu ich było? Kilkudziesięciu? Kilkuset? Dotąd nie wiadomo.

Prześladowano i aresztowano także nacjonalistów, którzy owej zimy (1945/1946) mieli jeszcze prawo przebywać w Phenianie. Potępiali oni decyzję Moskiewskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw z grudnia 1945 roku o ustanowieniu w Korei kontroli międzynarodowej na okres co najmniej pięciu lat. Ich przywódcę, Cho Mań Sika, aresztowano 5 stycznia 1946 roku i stracono cztery lata później (w październiku 1950), podczas ewakuacji Phenianu przed wkroczeniem oddziałów ONZ. Ten sam los spotkał oczywiście wielu jego bliskich przyjaciół politycznych.

Represje objęły również ludność cywilną. W północnej części kraju Sowietzi zaczęli tworzyć państwo wzorowane co do joty na ich własnym, poczynając od reformy rolnej, która stanowiła wstęp do kolektywizacji, poprzez jedyną partię i kształtujące światopogląd ludności organizacje masowe itd. Nękanie przeciwników politycznych, właścicieli ziemskich niechętnych reformie rolnej, obywateli podejrzewanych o współpracę z Japończykami. Trudno byłoby jednak obarczać komunizm winą za śmierć ofiar czystek, bo nie jest wykluczone, że przywódcy nacjonalistów byliby równie surowi. Zresztą w początkowym okresie po wprowadzeniu reżimu nie doszło do rzezi, natomiast setki

tysięcy ludzi z wymienionych wyżej warstw społecznych (mówiąc ogólniej, wszyscy, któ-

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA •517

rzy obawiali się o własne życie lub dobytek) uciekały do strefy południowej. Choć dostęp na Północ bardzo szybko zamknięto dla oficjalnych organizacji międzynarodowych lub wywodzących się z Południa, do 1948 roku stosunkowo łatwo można było przedostać się z Północy na Południe.

### OFIARY WALKI ZBROJNEJ

Ucieczki - możliwe przez trzy pierwsze lata istnienia władzy komunistycznej, nie ugruntowanej jeszcze jako władza państwowa - nie oznaczają, że jej przywódcy zrezygnowali z powszechnej „komunizacji” ludności półwyspu. Przeciwnie, sądzili oni, że zjednoczenie Korei na ich modłę jest prawdopodobne i że dokona się niebawem.

Z udostępnionych niedawno w Moskwie dokumentów archiwalnych wynika, jak spieszo było Kim Ir Senowi do obalenia tych, których już wtedy nazywał „marionetkami” Amerykanów. Armia owych marionetek jest o wiele słabsza niż ta, którą dysponuje Północ (ponieważ Stany Zjednoczone obawiają się, że mogłaby wywołać awanturę na Północy), ich autorytarna koncepcja władzy budzi sprzeciw przybierający postać strajków, a nawet zamachów i wojny partyzanckiej, którą wzniecają komuniści w różnych regionach kraju, a ludność zamieszkująca Południe -jak sądzi, a w każdym razie twierdzi Kim Ir Sen - ufa jemu i jego wojsku<sup>1</sup>. Kim Ir Sen naciska więc na Stalina, a ten daje ostatecznie zielone światło pod koniec zimy 1949-1950 roku. Do planowanej inwazji dochodzi 25 czerwca 1950 roku, kiedy to wojska północnokoreańskie napadają z zaskoczenia na Południe. Tak zaczyna się przerażająca wojna. A oto jej żniwo: ponad 500 tysięcy ofiar wśród ludności cywilnej po obu stronach, około 400 tysięcy poległych i nieco więcej rannych Chińczyków przybyłych z odsieczą, kiedy Korei Północnej groziła całkowita klęska ze strony oddziałów ONZ dowodzonych przez generała MacArthura, co najmniej 200 tysięcy poległych żołnierzy północnokoreańskich i 50 tysięcy południowokoreańskich, ponad 50 tysięcy Amerykanów, miliony pozbawionych dachu nad głową. Straty francuskiego batalionu sił ONZ wyniosły około 300 poległych i 800 rannych.

Niewiele było wojen, których przyczyny w tak oczywisty sposób wiązałyby się z dążeniem komunistów do rozszerzenia - dla dobra narodu - strefy wpływów. W owym czasie wielu lewicowych intelektualistów francuskich, na przykład Jean-Paul Sartre, popierało stanowisko komunistów, oskarżając Koreę Południową o napaść na pokojowe państwo. Dzisiaj, przede wszystkim dzięki możliwości zbadania udostępnionych archiwów, wątpliwości są wykluczone: tamte cierpienia i wiele innych - jak choćby męczarnie jeńców (6 tysięcy żołnierzy amerykańskich i prawie tyle samo przybyłych z innych krajów, w większości z Korei Południowej, zmarło w niewoli) czy francuskiego i angielskiego personelu dyplomatycznego pozostałego w Seulu, aresztowanego, a następnie deportowanego przez wojska północnokoreańskie, misjonarzy działających w Korei Południowej, także deportowanych - obciążają komunizm<sup>2</sup>.

Wiadomo, że po trzech latach działań wojennych, w lipcu 1953 roku, podpisany został rozejm, na mocy którego utworzono między obiema Koreami strefę zdemilitaryzo-

<sup>1</sup> Por. zwłaszcza list Sztikowa, ambasadora ZSRR w Phenianie, do Wyszynskiego (19 I 1950). Doku-

menty w tłumaczeniu Woodrow Wilson Center, biuletyn nr 5, 6 Projektu Międzynarodowej Historii



Zim-  
nej Wojny, Washington 1995,1996.

2 Zob. Charles Martel, Georges Perruche, „Prisonniers francais en Coree”, „Les Cahiers d'Histoire So-  
ciale" nr 3 z X 1994.

## 51 8 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY Ż(REENUKACJĄ» A MASAKRĄ

waną pokrywającą się mniej więcej ze stanem wyjściowym, to znaczy wzdłuż 38 równo-  
leżnika. Rozejm, a nie pokój. Trwające nadal wypadły i ataki Korei Północnej na Połu-  
dnie kosztowały życie wielu ludzi. Wśród działań prowadzonych z Północy, a skierowa-  
nych przeciwko ludności cywilnej i wojsku, wymienić można napad oddziału składają-  
cego się z 31 komandosów na pałac prezydenta Korei Południowej (1968 - przeżył  
tylko jeden z napastników), zamach zorganizowany w stolicy Birmy, Rangunie, na  
członków rządu seulskiego (9 października 1983 - 16 ofiar śmiertelnych, w tym 4 mini-  
strów potudniowokoreańskich) czy wybuch na pokładzie samolotu Korean Air Linę  
(29 listopada 1987), przewożącego 115 osób.

Korea Północna nie jest podejrzana, lecz winna. Według zeznań pewnego areszto-  
wanego terrorysty będącego na jej usługach ta ostatnia operacja miała posłużyć Phe-  
nianowi do wykazania, że Korea Południowa nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa  
na mającej się rozpocząć kilka miesięcy później w Seulu olimpiadzie, i do umniejszenia  
jej międzynarodowego prestiżu<sup>3</sup>.

Należy dodać - bo chodzi tu o wojnę prowadzoną z całym światem kapitalistycznym  
- że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Korea Północna udzieliła schronienia  
wielu grupom terrorystycznym, głównie Japońskiej Armii Czerwonej, która zasłynęła  
z zamachów w Izraelu, a także fedainom palestyńskim, partyzantom filipińskim i innym.

## KOMUNISCI OFIARAMI REŻIMU PÓLNOCNOKOREAŃSKIEGO

Jak pamiętamy, referat Chruszczowa był przede wszystkim potępieniem zbrodni  
Stalina popełnionych na komunistach. Lista ofiar czystek w łonie Partii Pracy Korei by-  
łaby również długa. Obliczono, że z 22 członków pierwszego rządu północnokoreań-  
skiego 17 zamordowano, stracono lub usunięto w ramach czystek!<sup>4</sup>

Niedługo po zawarciu rozejmu w Phanmundzom zaczęto usuwać z partii niektórych  
działaczy zajmujących wysokie stanowiska. „Wielki proces" z 3 sierpnia 1953 roku stał  
się okazją do pozbycia się komunistów sądzonych pod zarzutem szpiegostwa na rzecz  
Amerykanów i próby obalenia ustroju. Na procesie obecny był dziennikarz i pisarz węg-  
ierski, Tibor Meray. Znał on jednego z oskarżonych, Soi Jang Sika, drugiego tłumacza  
delegacji Korei Północnej na rokowania w Kesongu w lipcu-sierpniu 1951 roku, po-  
etę i tłumacza Szekspira na koreański.

Numer 14

Każdy więzień miał przyszyty na plecach kurtki wielki numer. Główny oskar-  
żony miał numer 1, a pozostali byli ponumerowani według ważności do 14.

Numer 14 nosił Soi Jang Sik.

Z trudem go poznałem. Jego piękna niegdyś, płonąca wewnętrzną pasją twarz była ponura, malowało się na niej zmęczenie i rezygnacja. Ciemne i lekko tylko skośne oczy straciły blask. Poruszał się jak robot. Wiele lat później dowie-

3 Km Hyun Hee, „Dans la fosse aux tigres”, Presses de la Cite, Paris 1994, i rozmowa prywatna, luty 1997.

4 „Asia Watch Human Rights in the Democratic People's Republic of Korea”, Washington 1988.

## KOREA PÓLNOČNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA •519

działem się, że przez kilka tygodni przed rozprawą bardzo dobrze karmiono oskarżonych, żeby po wszystkich przejściach i torturach lepiej wyglądali. Jeśli proces toczył się publicznie, władze starały się stworzyć wrażenie - a zależało im zwłaszcza na przedstawicielach prasy zachodniej - że więźniowie są zdrowi, dobrze odżywieni, w dobrej formie fizycznej i psychicznej. Tam, w Korei, nie było korespondentów zachodnich, byli tylko wysłannicy prasy sowieckiej i innych gazet komunistycznych. Oczywisty cel stanowiło wykazanie winy i upokorzenie tych ludzi, dawniej mniej lub bardziej ważnych osobistości, a teraz oskarżonych.

Poza tym proces był bardzo podobny do procesów politycznych na Węgrzech, w Czechosłowacji czy Bułgarii. Tak wzburzył mnie widok Solą - w dodatku tłumaczenie było zaledwie pobieżne - że z trudem przypominam sobie treść aktu oskarżenia (miałem tylko nadzieję, że Soi mnie nie dostrzeże, co zresztą nie wydaje się możliwe, taki panował tłok). O ile pamiętam, była tam mowa o sprzysiężeniu przeciwko koreańskiej demokracji ludowej i o spisku na życie Kim Ir Sena, ukochanego wodza narodu. Oskarżeni dążyli jakoby do przywrócenia dawnego feudalnego ładu... Chcieli też oddać Koreę Północną w ręce Li Syngmana, a przede wszystkim szpiegowali dla imperialistów amerykańskich i opłacanych przez nich agentów...

(Tibor Meray, „Wilfred Burchett en Coree”, „Les Cahiers d'Histoire Sociale”, jesień-zima 1996, nr 7, s. 87).

Wśród oskarżonych było niemało wysoko postawionych osobistości państwowych, między innymi Li Sung Yop, jeden z sekretarzy Komitetu Centralnego partii komunistycznej, Paik Hyung Bok z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Cho Il Myung, wiceminister kultury i propagandy. W ich gronie Soi był raczej drobną płótką. Wielu z nich pochodziło z południowej części Korei. [Była to tak zwana frakcja seulska - przyp. red.].

Pak Hon Yong, minister spraw zagranicznych, komunista walczący przez wiele lat w kraju, został 15 grudnia 1955 roku skazany na śmierć, a w trzy dni później stracony jako „tajny agent amerykański”. W roku 1956 przyszła kolej na dalszych; zlikwidowano wtedy Mu Chonga, członka tak zwanej frakcji jenańskiej, byłego generała chińskiej 8 armii lądowej, dowódcę artylerii północnokoreańskiej, a podczas wojny z Południem i ONZ szefa sztabu kwatery głównej połączonych sił chińsko-północnokoreańskich. Następna czystka objęła działaczy związanych z ZSRR (Ho Kai), kolejny raz działaczy z tak zwanej frakcji jenańskiej, związanych z Chińczykami (Kim Du Bong, marzec 1958) oraz, w tym samym czasie, innych przywódców, przychylnie nastawionych do reform Chruszczowa. Czyszczenie szeregów partii trwało w roku 1960, 1967

(Kim Kwang Hyup, sekretarz w sekretariacie partii - zesłany do obozu), 1969 (wśród ofiar najbardziej znaną postacią był Hu Hak-bong, który kierował tajnymi operacjami przeciwko Korei Południowej, ale trzeba także wspomnieć o zniknięciu bez śladu 80 studentów Rewolucyjnego Instytutu Języków Obcych w Phenianie), 1972 (Pak Kum Chul, były wicepremier i członek Biura Politycznego - zesłany do obozu), 1977 (Li Yong Mu, były członek Biura Politycznego, także trafił do obozu, zniknęła również pewna liczba studentów, synów oskarżonych działaczy), 1978, 1980...

## 520 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Czystki są właściwie zjawiskiem strukturalnym, a nie przypadkowym czy koniunkturalnym. Ostatnią przeprowadzono prawdopodobnie całkiem niedawno, we wrześniu 1997 roku. Tym razem ofiarą padł ponoć So Hwan Hi, jeden z sekretarzy Komitetu Centralnego partii odpowiedzialny za sprawy rolnictwa, stracony podczas publicznej egzekucji wraz z 17 działaczami, z których uczyniono kozły ofiarne, obwiniając ich o trudności w zaopatrzeniu kraju. Jak wiadomo z relacji uciekinierów, zawsze gdy skutek dodatkowych ciężarów nakładanych na ludność powstają napięcia, odpowiedzialnością obciąża się przywódców komunistycznych, po czym czeka ich więzienie, zsyłka do obozu lub egzekucja.

### EGZEKUCJE

Nie wiadomo, ile ich było; pewną wskazówkę można jednak znaleźć w północnokoreańskim kodeksie karnym, gdzie wymienia się aż 48 przestępstw zagrożonych karą śmierci. Można je podzielić na następujące kategorie:

- przestępstwa przeciwko suwerenności państwowej;
- przestępstwa przeciwko administracji i własności państwowej;
- przestępstwa przeciwko ludziom;
- przestępstwa przeciwko mieniu obywateli;
- przestępstwa wojskowe.

Próbę szacunku obejmującego tylko czystki wewnątrzpartyjne w okresie niezwykle brutalnych represji (1958-1960) podjął najlepszy specjalista w dziedzinie systemu prawnego Korei Północnej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, Kang Koo Chin. Według niego wykluczono z partii, osądzono i skazano na śmierć 9 tysięcy osób! Przez ekstrapolację tego wiarygodnego wyniku, biorąc pod uwagę liczbę znanych masowych operacji czyszczenia szeregów (było ich około dziesięciu), otrzymujemy pokaźną liczbę 90 tysięcy straconych. Zastrzec jednak należy, że jest to tylko rząd wielkości; kiedyś przemówią pheniańskie archiwa.

Trochę informacji na temat publicznych egzekucji wykonywanych na ludności cywilnej pod zarzutem „prostytucji”, „zdrady”, zabójstwa, gwałtu, „buntu” udało się też uzyskać od zbiegów: zgromadzony tłum zachęca się do „współpracy” i rozprawa toczy się wśród okrzyków, zniewag, padają nawet kamienie. Czasem ludzi popycha się do prawdziwego samosądu; skazany jest wtedy bity, dopóki nie umrze, a tłum w tym czasie skanduje hasła. Dużą rolę odgrywa tu przynależność do tej czy innej klasy. Dwóch świadków zeznało pracownikom Asia Watch, że karę śmierci za gwałt orzeka się tylko

wobec obywateli należących do „najniższych kategorii”. [Są to obszarnicy, kapitaliści, kolaboranci japońscy, kontrrewolucjoniści, uciekinierzy i ich rodziny - przyp. red.]

Sędziowie posłuszni rozkazom partii (od początku żąda się od nich, by postępowali ściśle według marksistowsko-leninowskiej doktryny prawa), decyzje o uwięzieniu lub straceniu zapadające bez sądu (możliwe jest bowiem zastosowanie przyspieszonego trybu postępowania), adwokaci działający pod dyktando partii - wszystko to składa się na obraz wymiaru sprawiedliwości w Korei Północnej.

## WIĘZIENIA I OBOZY

Li Suñ Ok była członkiem Partii Pracy Korei i kierowniczką zakładu zaopatrzenia wyższych kadr. Aresztowano ją razem z innymi w ramach jednej z systematycznych czy-

## KOREA PÓLNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 521

stek. Po długich torturach przy użyciu wody i prądu elektrycznego, biciu, pozbawianiu snu, przyznała się do wszystkiego, co jej wmawiano, a mianowicie, że przywłaszczyła sobie mienie państwowe - została skazana na trzynaście lat więzienia. Bo to rzeczywiście było więzienie, choć oficjalnie słowo to nie padło. W kompleksie penitencjarnym 6 tysięcy osób, w tym 2 tysiące kobiet, od wpół do szóstej rano do północy pracowało jak zwierzęta przy produkcji kapci, futerałów na rewolwery, toreb, pasków, zapalników do materiałów wybuchowych, sztucznych kwiatów. Ciężarne więźniarki zmuszano do brutalnej aborcji. Każde urodzone w więzieniu dziecko bezlitośnie zabijano przez uduszenie lub poderżnięcie gardła<sup>5</sup>.

Znane są także wcześniejsze świadectwa na temat ciężkich warunków życia w więzieniach Korei Północnej, jak choćby niezwykła, dotycząca lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, relacja wenezuelskiego poety Alego Lamedy. Ten życzliwie nastawiony do miejscowego ustroju komunista przyjechał do Phenianu, gdzie zatrudnił się jako tłumacz tekstów propagandowych. Aresztowano go w 1967 roku, ponieważ pozwolił sobie wyrazić wątpliwość co do skuteczności oficjalnej propagandy. Przesiedział w więzieniu rok i choć jego oszczędzono, słyszał wycie torturowanych. Przez ten czas stracił na wadze dwadzieścia kilogramów, a jego ciało pokryło się wrzodami i ranami.

W opublikowanej przez Amnesty International broszurze opowiada on o parodii procesu, w którego wyniku skazano go na dwadzieścia lat przymusowych robót za „próbę sabotażu, szpiegostwa i przemycenia do Korei Północnej zagranicznych agentów”, o warunkach odbywania kary i o odzyskaniu wolności po sześciu latach starań władz Wenezueli<sup>6</sup>.

W innych relacjach mowa jest o głodzie jako broni wykorzystywanej do łamania oporu więźniów. Racje żywnościowe były niewystarczające, a w dodatku żywność specjalnie psuto, żeby nie nadawała się do jedzenia. Więźniowie często zapadali na biegunkę, choroby skórne, zapalenie płuc, zapalenie wątroby i szkorbut.

Więzienia i obozy stanowią część systemu instytucji służących represjom, na który składają się:

- „ośrodki pomocy”, rodzaj więzień przejściowych, gdzie oczekują na wyrok oskarżenia o lżejsze przestępstwa polityczne lub o przestępstwa i zbrodnie o innym charakterze;

- „ośrodki odnowy” przez pracę dla 100 do 200 osób uznanych za jednostki społeczne, „bezużyteczne” lub, co gorsza, leniwe. Ośrodek taki znajduje się niemal w każdym mieście, a osadzeni spędzają tam od trzech miesięcy do roku, często bez wyroku czy choćby konkretnego zarzutu;

- obozy pracy przymusowej. Jest ich w całym kraju co najmniej dziesięć, na 500 do 2 tysięcy osób. Osadzeni to przestępcy pospolici, skazani za kradzież, usiłowanie zabójstwa, gwałt, ale także dzieci więźniów politycznych, ludzie zatrzymani w trakcie ucieczki z kraju itp.;

5 Rozmowa prywatna w Seulu, luty 1997.

6 Aresztowano także Francuza Jacques'a Sediit. On również pracował w Departamencie Wydawnictw Zagranicznych w Phenianie. Uznany za „agenta imperializmu francuskiego”, został skazany na 20 lat.

W chwili zwolnienia (1975) był w stanie takiego wyniszczenia, że nie mógł wrócić do Francji i zmarł po kilku miesiącach.

## 522 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY <(REEDUKACJĄ) A MASAKRĄ

- „obwody zsyłki”, dokąd wywożeni są ludzie uznani za niezbyt pewnych (członkowie rodziny zbiegłych na Południe czy byłych właścicieli ziemskich). W tych odległych miejscach przymusowego pobytu żyją prawdopodobnie dziesiątki tysięcy ludzi;

- „obwody o specjalnym reżimie”, będące w rzeczywistości obozami koncentracyjnymi; mogą w nich przebywać więźniowie polityczni. Jest ich kilkanaście. Przetzymuje się tam od 150 do 200 tysięcy osób, co stanowi zaledwie 1% ludności, o wiele mniej niż w przypadku sowieckich łagrów na początku lat pięćdziesiątych. „Osiągnięcia” tego nie należy oczywiście odczytywać jako skutku szczególnej pobłażliwości, jest ono raczej przejawem daleko posuniętej kontroli i nadzoru sprawowanego nad ludnością.

Większość obwodów o specjalnym reżimie usytuowana jest w północnej części kraju, w regionach górskich i często trudno dostępnych. Największy z nich to obwód Yodok, gdzie przetrzymuje się około 50 tysięcy ludzi. Obejmuje on skupiające dwie trzecie więźniów z tej strefy niedostępne obozy w Yongpyang i Pyonjon oraz obozy w Kou-oup, Ibsok i Daesuk, gdzie trzymane są w odosobnieniu rodziny ludzi dawniej zamieszkałych w Japonii i osoby samotne. Ponadto obwody takie istnieją też w Kaechon, Hwasong, Heryong i Chongjin.

W obozach powstałych pod koniec lat pięćdziesiątych, przeznaczonych dla „zbrodniarzy politycznych” i przeciwników Kim Ir Sena w łonie partii, liczba więźniów wzrosła szczególnie w roku 1980, w następstwie szeroko zakrojonej czystki zorganizowanej po klęsce przeciwników instytucjonalizacji komunizmu dynastycznego na VI Zjeździe Partii Pracy. Niektóre obozy, na przykład nr 15 w strefie Yodok, podzielone są na dwa oddziały: „oddział edukacji rewolucyjnej”, skąd kiedyś można wrócić do świata zewnętrznego, i „oddział pod specjalnym nadzorem”, skąd nikt nigdy nie wychodzi.

Na oddziale edukacji rewolucyjnej przebywają przede wszystkim osoby należące do elity politycznej lub repatrianci z Japonii, mający osobiste kontakty z przywódcami or-

ganizacji japońskich przychylnych Korei Północnej.

Opowieści nielicznych zbiegów, którzy przeżyli obóz, są przerażające: wysokie ogrodzenia z drutu kolczastego, owczarki niemieckie, uzbrojeni strażnicy, wokół pola minowe. Racje żywnościowe są absolutnie niewystarczające, odcięcie od świata kompletne, praca ciężka (w kopalniach, kamieniołomach, przy kopaniu kanałów nawadniających, cięciu drewna przez około dwanaście godzin dziennie, plus dwie godziny „szkolenia politycznego”). Najgorszą chyba jednak męczarnią jest głód, toteż więźniowie jedzą schwytane przez siebie żaby, szczury, dżdżownice.

Obraz ten można by ostatecznie uznać za klasyczny przykład okropności, gdyby nie dopełniało go stopniowe wyniszczanie organizmu więźniów, wykorzystywanie ich do robót „specjalnych”, takich jak drążenie tajnych i niebezpiecznych tuneli w obiektach jądrowych, nie mówiąc już o używaniu ich jako żywych celów dla strażników odbywających ćwiczenia w strzelaniu. Do najbardziej szokujących aspektów życia więźniów należą tortury i przemoc seksualna.

Wspomnieć też trzeba o stosowanym przez reżim rodzinnym charakterze odpowiedzialności: wiele rodzin trafia do obozu na mocy wyroku skazującego jednego z ich członków; w czasach wielkiej czystki przeciwników Kim Ir Sena w 1958 roku kara dotykała często trzy pokolenia, system ten jednak ostatnio złagodzano. Mimo to istnieją stosunkowo świeżej daty doniesienia, będące ilustracją tej dziwnej koncepcji prawa. Młody zbieg Kang Chul Hwan trafił do obozu w wieku dziewięciu lat. Był rok 1977. Internowano go wraz z ojcem, jednym z braci i dziadkami, ponieważ dziadek, były działacz stowa-

#### KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 523

rzyszenia Koreańczyków z Kioto w Japonii, został aresztowany za wypowiedzenie na-  
zbyt życzliwej uwagi o życiu w kraju kapitalistycznym. Do piętnastego roku życia Kang  
Chul Hwan traktowany był w obozie według specjalnego reżimu obowiązującego dzieci:

rano szkoła, gdzie naucza się przede wszystkim zyciorysu narodowego geniusza Kim Ir  
Sena, a po południu praca (wyrywanie chwastów, zbieranie kamieni itp.)<sup>7</sup>.

Czy wolno opierać się na relacjach dyplomatów francuskich uwięzionych przez Ko-  
reańczyków z Północy w lipcu 1950 roku, na początku wojny? Znane są też doniesienia  
Amerykanów z okrętu „Pueblo”, patrolującego wybrzeże koreańskie i zatrzymanego  
w 1968 roku. W obu tych przypadkach okoliczności były inne, ale powtarzają się opo-  
wieści o brutalnych przesłuchaniach, pogardzie dla życia ludzkiego, przetrzymywaniu  
w bardzo złych warunkach<sup>8</sup>.

W 1992 roku dwóch zbiegów dostarczyło dodatkowych informacji o największym obo-  
zie północnokoreańskim w Yodok. Warunki odbywania kary są tam tak ciężkie, że co ro-  
ku kilkunastu więźniów podejmuje próbę ucieczki, nie zważając na ogrodzenie pod na-  
pięciem, wieże strażnicze co kilometr, zagrożenie publicznym procesem w razie niepowo-  
dzenia i straceniem w obecności współwięźniów. Wydłuża to jeszcze listę istnień ludzkich  
- ofiar komunizmu, bo jak twierdzą obaj, przed nimi nikomu nie udało się uciec.

Na szczególną uwagę zasługuje wyjątkowe świadectwo byłego strażnika z obozu  
w strefie Heryong, Ań Myung Chula. Człowiek ten, zbiegły najpierw - w 1994 roku -  
do Chin, a potem do Seulu, przyczynił się znacznie do poszerzenia naszej wiedzy  
o obozach koncentracyjnych w Korei<sup>9</sup>. Jak zeznał, skazuje się na śmierć -

niepokornych, buntowników, morderców, kobiety ciężarne (więźniów obowiązuje absolutny zakaz stosunków seksualnych), winnych zabicia bydła, zniszczenia materiałów używanych do produkcji. Zostawia się ich w karczerze unieruchomionych w pozycji klęczącej, z kłodą przymocowaną między pośladkami a nogami, co utrudnia krążenie i rujnuje zdrowie, i nawet gdyby ich uwolniono, nie mogliby już chodzić i zmarliby po kilku miesiącach.

W obozie tym nie wykonuje się już publicznych egzekucji. Dawniej stosowano tę praktykę, ale masakry tak spowszedniały, że zamiast przerażenia zaczęły budzić sprzeciw. Miejsce kaźni musieli ochraniać dobrze uzbrojeni strażnicy, toteż od roku 1984 egzekucje wykonuje się potajemnie.

### Ciosami łopaty

Kto przeprowadza egzekucje? Wybór należy do agentów służb bezpieczeństwa, a ci, jeśli nie chcą sobie brudzić rąk, rozstrzelują, jeśli zaś chcą przyglądać się agonii, zabijają pomału. Dowiedziałem się na przykład, że można zabijać kijem, przez ukamienowanie i ciosami łopaty. Zdarza się, że więźniowie zabijani są jakby dla zabawy, w trakcie konkursu strzeleckiego, kiedy celuje się w oko.

7 Rozmowa prywatna w Seulu, luty 1997.

' Ch. Martel, G. Perruche, „Prisonniers francais...”, oraz „Asia Watch Human Rights...”.

9 Obszerne fragmenty jego relacji opublikowano w „Coreana” nr 1 z III 1995, biuletynie wydawanym

przez Societe d'Études Coreennes [zob. też Marceli Burdelski, „Koszmar w twierdzy KRL-D”, „Gazeta

Wyborcza” z 24 11996 (Przyp. red.)].

### 524 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Zdarza się też, że skazańców zmusza się do bójki, żeby się wzajemnie rozszarpa-  
h. [ ] Wiele razy widziałem na własne oczy okrutnie okaleczone ciała zabitych  
Kobiety rzadko umierają spokojną śmiercią. Widziałem pocięte nożem piersi  
rozerwane trzonkiem od łopaty narządy płciowe, roztrzaskane młotkiem karki  
[. J śmierć jest w obozie czymś nader banalnym. „Przestępcy polityczni” walczą  
jak mogą, o przeżycie. Zrobią wszystko, żeby zdobyć więcej kukurydzy czy tłuszczu  
u me^owe^ ^o^aa ta ^^^^^•c^^^c^^^^^^. ^&g^^^  
1 OSOD zmałych z globu, w wypaSitu^ub straconych. ^

że mieć nadzieję na przyjęcie do partii, a potem na uniwersytet. Niektórzy zmu-  
szają więźniów do wspinania się na druty kolczaste, a potem strzelają l uAa)ą, ze

ich zatrzymali.

Przestępców politycznych oprócz strażników pilnują też psy. Tych strasznych,  
świetnie wyszkolonych zwierząt używa się jako maszyn do zabrania. W lipcu  
1988 roku w obozie nr 13 psy zaatakowały dwóch więźniów. Zostały z nich tylko  
kości. A w 1991 roku psy pożarły dwóch piętnastoletnich chłopców.

Słyszano rozmowę dowódcy straży z dwoma członkami kadry obozu nr 13, gdzie zgodnie z doniesieniami stosuje się praktyki znane, jak się uważa, tylko w nazistowskich obozach zagłady.

Towarzyszu - powiedział jeden z nich, zastępca dowódcy plutonu - widziałem wczoraj dym unoszący się z komina Trzeciego Biura<sup>10</sup>. Czy to prawda, że ciała przerabia się na tłuszcz?

Dowódca straży odpowiedział, że był raz w tunelu Trzeciego Biura, nieopodal wzgórza.

Czułem zapach krwi, widziałem włosy przyklejone do ściany... Tej nocy nie mogłem zasnąć. Dym, który ty widziałeś, powstaje przy kremacji kości przestępców. Ale nie mów o tym nikomu, bo pożałujesz. Nie wiedzieć kiedy, zarobisz czarną fasolę [kulę] w łeb.

Inni strażnicy mówili o prowadzonych w obozie eksperymentach, na przykład o głodzeniu więźniów w celu zbadania ich wytrzymałości:

Wykonujący te egzekucje i doświadczenia piją najpierw alkohol. Stali się już prawdziwymi fachowcami. Zdarza się, że uderzają więźniów młotkiem w tył głowy, ogłuszając ich, a wtedy ci, półżywi, stają się celem ćwiczeń w strzelaniu. Kiedy Trzeciemu Biuru brakuje ofiar, po nowe przyjeżdża czarna ciężarówka, przewana „krukiem”, siejąca grozę wśród więźniów. Kruk przyjeżdża do obozu raz w miesiącu i zabiera nie wiadomo dokąd czterdzieści do pięćdziesięciu osób...

Aresztowania przeprowadza się zawsze w sposób dyskretny, bez żadnej procedury prawnej, tak że nawet rodzina i sąsiedzi o niczym nie wiedzą. Kiedy uświadamiają sobie czyjeś zniknięcie, z obawy przed kłopotami wolą nie zadawać pytań.

''' Jeden z wydziałów Biura Bezpieczeństwa Narodowego, któremu podlegały regiony przygraniczne.  
Obóz ten znajduje się w pobliżu granicy z Chinami.

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 525

Czym wobec takich okropności są obozy dla drwali z Północnej Korei istniejące na Syberii od 1967 roku, choć i tam warunki pracy są ciężkie, brakuje żywności, strażnicy są uzbrojeni, a tych, którzy naruszają przepisy północnokoreańskiej dyscypliny, czeka karcer.

Po rozpadzie ZSRR, dzięki zeznaniom wielu zbiegłych drwali i staraniom Siergieja Kowalowa kierującego Komisją Praw Człowieka przy prezydencie Jelcynie, warunki życia tych szczególnego rodzaju robotników-imigrantów uległy poprawie i nie są już kontrolowane wyłącznie przez władze koreańskie.

Spróbujmy podsumować. Podobnie jak w przypadku czystek w łonie partii, będzie to tylko próba ustalenia rzędu wielkości. Jeśli, jak podaje jeden ze świadków, w obozie nr 22 przetrzymywanych jest 10 tysięcy osób i umiera ich codziennie pięć, i jeśli przyjąć, że łączna liczba więźniów obozów koncentracyjnych w Korei Północnej wynosi około 200 tysięcy", daje to w sumie 100 ofiar dziennie i 36 500 rocznie. Po pomnożeniu tej liczby przez 45 lat (1953-1998) otrzymujemy około 1,5 miliona ofiar śmiertelnych, za które bezpośrednia odpowiedzialność spada na koreański komunizm.



## KONTROLOWANIE LUDNOŚCI

Obozy stanowią skupisko potworności, ale poza obozami bynajmniej nie panuje wolność. Korea Północna jest zaprzeczeniem indywidualnego wyboru, osobistej niezależności. „Całe społeczeństwo winno stanowić niezłomną i zwartą siłę polityczną, natchnioną jedną myślą i jedną wolą, kroczącą naprzód pod kierunkiem najwyższego wodza” - ogłoszono w radiu 3 stycznia 1986 roku. A popularne w Korei Północnej hasło zaleca: „Myślcie, mówcie i działajcie jak Kim Ir Sen i Kim Jong II”.

W imię tak zwanych „dziesięciu zasad partyjnych na rzecz jedności” państwo, partia, jej organizacje masowe i policja kontrolują wszystkich obywateli, od góry do dołu drabiny społecznej. Jeszcze dziś życia codziennego Koreańczyków z Północy nie normuje konstytucja, lecz ten właśnie tekst. Wystarczy przytoczyć jego artykuł 3, by oddać ducha całości: „Narzucimy bezwzględnie władzę naszego Wodza”.

W 1945 roku powstało Biuro Bezpieczeństwa Społecznego (należy przez to rozumieć urząd mający za zadanie kontrolowanie życia społecznego ludności), w 1975 roku Krajowy Komitet Cenzury (sama cenzura istniała już oczywiście od dawna), a w 1977 roku Komitet Prawny do spraw Życia Socjalistycznego<sup>12</sup>.

Jeśli chodzi o policję polityczną, w 1973 roku utworzyła ona Ministerstwo Narodowej Ochrony Politycznej, przekształcone niedawno w Agencję Bezpieczeństwa Krajowego składającą się z kilku biur (biuro nr 2 zajmuje się cudzoziemcami, nr 3 ochroną granic, nr 7 obozami itd.).

Raz w tygodniu każdy jest „zapraszany” na szkolenie ideologiczne oraz na seans krytyki i samokrytyki, nazywany w Korei Północnej „bilansem życia”. Należy się wtedy oskarżyć o popełnienie przynajmniej jednego przewinienia politycznego i przynajmniej dwa zarzuty skierować pod adresem znajomych.

Wyższe kadry są co prawda uprzywilejowane, jeśli chodzi o stronę materialną i dostęp do żywności, ale podlegają też ściślejszej kontroli. Ludzie ci mieszkają w dzielnicach

<sup>1</sup> Skromnie licząc, bo dane wahają się od 150 do 400 tysięcy więźniów.

<sup>2</sup> Jean-Pierre Bourdeau, „La Coree du Mord de Kim II Sung”, Ed. Barre-Dayez, Paris 1982.

## 526 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY <(RE)EDUKACJĄ> A MASAKRĄ

specjalnej, ich rozmowy, także telefoniczne, są podsłuchiwane, a pod pozorem „naprawy” czy „przeglądu instalacji gazowej” sprawdza się posiadane przez nich kasety audio i wideo. Wszystkim zaś Koreańczykom z Północy radia i telewizory służą wyłącznie do odbioru stacji państwowych, bo inne zostały zablokowane. Na wyjazd z miejsca zamieszkania trzeba uzyskać zgodę władz lokalnych i zakładu pracy. Zameldowanie w Phenianie, stolicy i wizytówce socjalizmu północnokoreańskiego, jest ściśle reglamentowane, podobnie jak w wielu innych państwach tego systemu.

## PRÓBA ZAGŁADY INTELEKTUALNEJ?

Represje i terror nie miały li tylko charakteru fizycznego, były także zamachem na umysły. Zamknięcie może mieć też aspekt duchowy, a nie jest on bynajmniej nieistotny jako środek służący upodleniu ludzi. We wstępie do tego opisu wspominałem o izolacji kraju jako metodycznym działaniu; uniemożliwiła ona zebranie informacji tak dokład-

Jeśli chodzi o Koreę Północną, zalew propagandy odbywa się dwutorowo. Kierunek pierwszy ma klasyczny marksistowsko-leninowski charakter: socjalistyczne i rewolucyjne państwo zapewnia najlepsze z możliwych warunki życia swoim zachwyconym obywatelom. Trzeba jednak zachować czujność wobec imperialistycznych wrogów (tym bardziej - można by dodać dzisiaj - że wielu „towarzyszy” za granicą skapitulowało). Drugi kierunek można określić jako narodowy i archaiczny: dalekie od materializmu dialektycznego władze koreańskie posługują się mitologią, chcąc przekonać poddanych dynastii Kimów, że niebo i ziemia zawarły przymierze z ich panami. Oficjalna agencja prasowa podała na przykład, że 24 listopada 1996 roku, podczas prowadzonej przez Kim Jong Ila inspekcji oddziałów armii północnokoreańskiej stacjonujących w Phanmundzom", całą strefę spo-  
wiła nagle gęsta mgła. Wódz mógł więc przemieszczać się niepostrzeżenie, obserwując „pozycje nieprzyjaciela". Mgła uniosła się w zagadkowy sposób, a niebo rozpogodziło do-  
kładnie w chwili, gdy ustawił się do zdjęcia z grupą żołnierzy... Podobne zjawisko widzia-  
no na wyspie na Morzu Żółtym. Po przyjeździe na wysunięty posterunek obserwacyjny Kim Jong U chciał obejrzeć mapę operacyjną. I wtedy ustał deszcz i wiatr, chmury odpły-  
nęły i rozbłysło słońce... W depeszach tej samej agencji pisano też o „serii tajemniczych zjawisk, jakie wystąpiły w całej Korei Północnej przed nadejściem trzeciej rocznicy śmierci Wielkiego Wodza [...] Pochmurne niebo zajaśniało nagle w kantonie Kumchon [...] i trzy skupiska czerwonych chmur zaczęły kierować się w stronę Phenianu... Około godzi-

13 To miasteczko, gdzie prowadzone byty rokowania w sprawie rozejmu, stanowi jedyne miejsce, w którym armia Potoccy ma bezpośredni kontakt z oddziałami z Południa i Stanów Zjednoczonych.

KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 527

Ludność tego głoszącego socjalizm państwa jest nie tylko zorganizowana i kontrolowana, ale też sklasyfikowana według kryteriów dotyczących pochodzenia społecznego, geograficznego (z rodziny z Południa czy z Północy?), przeszłości politycznej i niedawnych dowodów lojalności wobec ustroju. Ten przemyślny podział całego społeczeństwa wprowadzono w latach pięćdziesiątych. Przy walnym udziale biurokracji utworzono aż 51 kategorii, w znacznym stopniu decydujących o przyszłości materialnej, społecznej i politycznej obywateli. System ten, prawdopodobnie zbytnio skomplikowany w praktyce, uproszczono w latach osiemdziesiątych, zmniejszając liczbę kategorii społecznych z 51 do trzech. Klasyfikacji nie zlikwidowano jednak zupełnie, bo służby specjalne nadal szczególnie kontrolują niektóre kategorie należące do tej czy innej klasy, a zwłaszcza ludzi przybyłych z zagranicy, bez względu na to, czy zamieszkiwali tam przez jakiś

czas, czy tylko odbyli podróż.

Istnieje więc klasa „centralna” - „rdzeń” społeczeństwa, klasa „niezdecydowanych” oraz klasa „wroga”, składająca się z około jednej czwartej ludności Korei Północnej. Tym zróżnicowaniem reżim komunistyczny uzasadnia swego rodzaju apartheid: „dobrze urodzony” młody człowiek, pochodzący na przykład z rodziny, której członkowie walczyli w partyzantce antyjapońskiej, nie może ożenić się ze „źle urodzoną” dziewczyną, pochodzącą, powiedzmy, z rodziny z Południa. Były dyplomata północnokoreański, Koh Young Hwan, pierwszy sekretarz ambasady w Zairze w latach osiemdziesiątych, powiedział: „System państwa w Korei Północnej jest bezwzględny o. i. ŻŁ ustroi kastowy”<sup>15</sup>.

Gdyby nawet uznać, że dyskryminacja ze względu na pochodzenie ma jakiś sens z punktu widzenia teorii marksizmu-leninizmu, i tak bardzo trudno byłoby uzasadnić - choćby tymi samymi względami - dyskryminację biologiczną. Fakty jednak mówią same za siebie: ofiarami surowego ostracyzmu są w Korei Północnej niepełnosprawni. Nie wolno im na przykład mieszkać w stolicy. Jeszcze kilka lat temu przenoszono ich po prostu na przedmieścia Phenianu, żeby umożliwić odwiedziny zdrowych członków rodziny. Obecnie wywozi się ich w odległe miejsca, w góry lub na wyspy na Morzu Żółtym. Dwa miejsca zsyłki ustalono z całą pewnością: Boujun i Euijo na północy kraju, niedaleko granicy z Chinami. Dyskryminację upośledzonych zaostrzono ostatnio przez wprowadzenie zakazu pobytu także w innych dużych miastach: Nampo, Kesong i Chongjin.

Systematycznie tropione, zatrzymywane i wywożone do obozów są także karły, a oprócz izolacji ludzi tych obowiązuje zakaz posiadania dzieci. „Rasa karłów musi zniknąć” - rozkazał sam Kim Jong Il<sup>16</sup>.

## UCIECZKA

Choć granice są pilnie strzeżone, niektórym udało się uciec z Korei Północnej; od zakończenia wojny około 700 osób przeszło na stronę południową, ale ocenia się, że kilka tysięcy przekroczyło granicę z Chinami. Nie znając realiów poza granicami kraju, poddani ścisłej kontroli, nieliczni tylko Koreańczycy zdobywają się na nielegalne prze-

„Le Figaro Magazine” z 8 III 1997.

„Tamże.

## 528 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

kroczenie granicy. Liczbę osób zbiegłych na Południe w 1997 roku szacuje się na około 100, a jest to znacznie więcej, niż wynosi średnia dla lat dziewięćdziesiątych, nie mówiąc o okresie wcześniejszym. Od roku 1993 liczba zbiegów przechodzących granicę w ciągu roku wzrosła pięciokrotnie i stale się zwiększa. Ludzie decydujący się na ucieczkę to najczęściej osoby zagrożone karą lub takie, które były za granicą, dlatego jest wśród nich pewna liczba dyplomatów i wysokich urzędników. W lutym 1997 roku partyjny ideolog, Hwang Jang Yop, schronił się w ambasadzie Korei Południowej w Pekinie, a następnie wyjechał do Seulu. Ambasador w Egipcie, który pod koniec sierpnia 1997 roku dotarł do Stanów Zjednoczonych, obawiał się o swoją przyszłość polityczną, bo rok wcześniej „zniknął” jego rodzony syn. Koh Young Hwan, cytowany już wcześniej dyplomata z ambasady w Zairze, bał się aresztowania: w trakcie transmisji telewizyjnej z procesu małżonków Ceausescu popełnił nieostrożność i wyraził „nadzieję, że nic podobnego nie wydarzy się w jego kraju”, co było jawnym dowodem bra-

ku zaufania do kierownictwa. Uciekł, kiedy kilka dni później dowiedział się o przyjeździe do ambasady agentów bezpieczeństwa. Jak twierdzi, wszelka próba ucieczki wykryta przed jej realizacją kończy się aresztowaniem i obozem. W przypadku zaś dyplomaty - o czym miał okazję przekonać się w Ammanie, stolicy Jordanii - plan ucieczki kończy się najczęściej „neutralizacją”, włożeniem winnego w gips i odesłaniem do Phenianu. Po wylądowaniu pozoruje się wypadek drogowy lub inny.

Nie lepszy jest los zwyczajnych ludzi, którym nie powiedzie się próba ucieczki. Jak doniosła niedawno prasa francuska<sup>17</sup>, uciekinierów prawdopodobnie zabija się po podaniu ich szczególnie upokarzającym praktykom: „Zeznania świadków znad rzeki Yalu Jiang są zgodne. Policjanci zatrzymujący zbiegów przeciągają drut przez policzki lub nos zdrajców narodu, którzy ośmielili się opuścić ojczyznę. Potem się ich zabija, a ich rodziny wywozi do obozów pracy”.

## DZIAŁANIA POZA GRANICAMI

Przywódcy Korei Północnej nie ograniczają się do brutalnego przeciwdziałania ucieczkom: wrogowie ustroju ścigani są także poza granicami kraju przez agentów specjalnych. We wrześniu 1996 roku został na przykład zamordowany attaché kulturalny Korei Południowej we Władywostoku. Japonia podejrzewa Koreę Północną o porwanie około dwudziestu Japonek i zmuszanie ich do pracy przy szkoleniu szpiegów i terrorystów. Inny spór z Japonią dotyczy kilkuset Japonek przybyłych do Korei Północnej w 1959 roku w towarzystwie mężów Koreańczyków. Wbrew ówczesnym obietnicom rządu żadna z nich nie mogła - choćby na krótko - wrócić do ojczystego kraju. Od nielicznych zbiegów, którzy przeszli przez obozy, wiadomo, że niektóre z nich były więzione i że ich umieralność jest bardzo wysoka. Z czternastu Japonek osadzonych pod koniec lat siedemdziesiątych w obozie w Yodok piętnaście lat później żyły tylko dwie. Obiecując ich wypuszczenie, rząd Korei Północnej wymusza w ten sposób pomoc żywnościową na Japonii. Depesze agencyjne nie podają, jaką wartość w kilogramach ryżu ma dla przywódców północnokoreańskich zwolnienie jednej Japonki. Ich losem zainteresowały się różne stowarzyszenia, między innymi Amnesty International i Międzynarodowe Stowarzyszenie Praw Człowieka.

<sup>17</sup> Marc Epstein, „L'Express” z 14 VIII 1997.

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 529

Wiadomo też o porwaniach rybaków południowokoreańskich w latach 1955-1995. Rząd Korei Południowej utrzymuje, że nie odnalazło się ich dotąd ponad 400. Niektórzy pasażerowie i członkowie załogi uprowadzonego w 1969 roku samolotu nigdy nie wrócili do Korei Południowej; dyplomata południowokoreański porwany w Norwegii w kwietniu 1979 roku, pastor Ahn Sung Un porwany w Chinach i przywieziony do Korei Północnej w lipcu 1995 roku - to kolejne przykłady obywateli Korei Południowej, którzy padli ofiarą przemocy Korei Północnej na obcym terytorium.

## GLÓD I NIEDOSTATEK

Niedawno pojawił się nowy poważny powód oskarżeń reżimu północnokoreańskiego: sytuacja żywnościowa ludności. Od dawna niezadowolająca, pogorszyła się jeszcze w ostatnich latach do tego stopnia, że władze - wbrew świętej zasadzie samowystarczalności - posunęły się do próśb o pomoc międzynarodową. W 1996 roku zebrano 3,7 miliona ton zbóż, czyli o 3 miliony mniej niż na początku lat dziewięćdziesiątych. W ro-

ku 1997 plony będą z pewnością podobne. W apelach kierowanych do Światowego Programu Wyżywienia ONZ, Stanów Zjednoczonych i Wspólnoty Europejskiej Korea Północna powołuje się na różne klęski żywiołowe (powódzie w latach 1994 i 1995, susza i wysoka fala w roku 1997). Rzeczywiste powody niedostatku żywności wynikają jednak z trudności strukturalnych, nierozzerwalnie związanych z planowanym i scentralizowanym rolnictwem socjalistycznym. Popełniono poważne błędy, takie jak wycinanie lasów porastających całe wzgórza i zakładanie upraw tarasowych przez niefachowe brygady na rozkaz z góry, co nie pozostało bez wpływu na rozmiary powodzi. Ponadto upadek komunizmu sowieckiego i nowy kurs przyjęty w Chinach znacznie ograniczyły pomoc tych dwóch krajów, bo wymianę handlową opierają one teraz na prawach rynku międzynarodowego. Brak twardej waluty nie pozwala rządowi północnokoreańskiemu na zakup maszyn rolniczych, nawozów i oleju napędowego.

Ale jak poważne jest zagrożenie? Tego nie wiadomo, choć istnieją katastrofalne szacunki organizacji humanitarnych, takich jak World Vision, nie wykluczające 2 milionów ofiar, czy Niemieckiego Czerwonego Krzyża, który mówi o 10 tysiącach dzieci umierających co miesiąc<sup>18</sup>. Istnieją jednak wyraźne oznaki poważnych trudności; eksperci ONZ potwierdzają w raportach pogłoski krążące wśród ludności przygranicznych regionów Chin - rzeczywiście panuje niedostatek, a gdzieś tam głód. Ale wykorzystywanie podróży osób dobrej woli mówiących głośno o prawdopodobieństwie śmierci milionów ludzi, jeśli pomoc nie zostanie zwiększona, i rozpowszechnianie za granicą zdjęć wychudzonych dzieci oraz kaset wideo z audycjami telewizyjnymi, w których uczy się ludność sposobów zastępowania żywności trawami, wszystko to wskazuje na dobrze zorganizowane działanie, mające na celu przedstawienie sytuacji w jeszcze czarniejszych barwach. Dziś już nie chodzi o to, by wmówić premierowi Herriotowi, że Ukraina wie, że tam straszny głód, lecz by mówić, że straszny głód panuje w Korei Północnej, a wstrzymanie pomocy mogłoby doprowadzić do działań nierozważnych i niebezpiecznych dla stabilności półwyspu i pokoju na Dalekim Wschodzie. Ogromna armia północnokoreańska jest dobrze odżywiona i produkuje coraz doskonalsze pociski.

"„LeMonde” z 10X1997.

### 530 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

Nie dysponujemy praktycznie żadnymi danymi liczbowymi na temat ofiar niedostatku żywności poza informacjami samych Koreańczyków o znacznym procencie dzieci z objawami niedożywienia. Specjaliści ze Światowego Programu Wyżywienia przeprowadzili badania na wybranej przez sam rząd północnokoreański próbie 4200 dzieci: u 17% stwierdzono niedożywienie<sup>19</sup>, co potwierdzałoby powszechny niedostatek i bardzo prawdopodobne istnienie lokalnych lub regionalnych ognisk głodu. Temu stanowi rzeczy, będącemu w dużym stopniu skutkiem wyboru politycznego reżimu północnokoreańskiego, świat „imperialistyczny” stara się jednak przeciwdziałać poprzez dostawy milionów ton zbóż. Ludność, zdana wyłącznie na działania reżimu komunistycznego, byłaby skazana na prawdziwy głód o straszliwych następstwach. Trzeba zauważyć, że choć niedostatek rzeczywiście zbiera swoje żniwo, to jego skutki są w głównej mierze pośrednie i objawiają się przede wszystkim w postaci zwiększonej podatności na różne choroby.

Podsumowując, można mówić o setkach tysięcy bezpośrednich i pośrednich ofiar niedostatku żywności, trzeba jednak pamiętać o wysiłkach rządu Korei Północnej, by wszelkimi sposobami przejawiać sytuację, podobnie jak w ZSRR, gdzie w lipcu 1921 roku utworzono Komitet Pomocy Głodującym, apelujący o pomoc ludzi dobrej

woli ze świata zachodniego.

## KOŃCOWY ROZRACHUNEK

Z powodu niepełnych danych statystycznych, niemożności prowadzenia badań na miejscu i niedostępności archiwów trudno jest wyrazić w liczbach nieszczęścia komunizmu w Korei Północnej. Także z powodu izolacji. Jak wyrazić w liczbach nieustanny załew kretyńskiej propagandy? Jak przeliczyć brak wolności (stowarzyszeń, słowa, poruszania się itd.)? Na ile oszacować zmarnowane życie dziecka uwięzionego w obozie za to, że jego dziadek został skazany, czy więźniarki zmuszonej do aborcji w potwornych warunkach? Jak ująć w tabelach statystycznych nędzę i obsesję braku żywności, ogrzewania, wygodnych i eleganckich ubrań itd.? Jaką wobec tego wszystkiego wagę ma „amerykanizacja” społeczeństwa południowokoreańskiego, o której mówią ze wzdrganiem krytycy radykalnego liberalizmu, jednakową miarę przykładając do niedoskonałej oczywiście demokracji Południa i zorganizowanego koszmaru Północy?

Można też twierdzić, że komunizm północnokoreański jest w istocie, podobnie jak komunizm Czerwonych Khmerów, karykaturą komunizmu, jedynym w swoim rodzaju stalinowskim archaizmem. Zgoda, tyle że to muzeum komunizmu, ten azjatycki gabinet figur woskowych stale żyje...

Po tych zastrzeżeniach można do 100 tysięcy ofiar czystek wewnątrz Partii Pracy Korei dodać 1,5 miliona ludzi zmarłych w obozach koncentracyjnych i 1,3 miliona ofiar wojny zaplanowanej, zorganizowanej i wywołanej przez komunistów, wojny nie zakończonej, stale powiększającej swoje żniwo w związku z prowadzonymi nadal jednostkowymi, ale morderczymi operacjami (ataki komandosów północnokoreańskich na Południe, akty terroryzmu itd.). Do tego bilansu należy też dodać bezpośrednie, a przede wszystkim pośrednie ofiary niedożywienia. Informacje na ten temat są dziś najbardziej niepełne, ale też, w związku z pogarszaniem się sytuacji, głód może niebawem nabrać dramatycznych

" Wywiad z Catherine Bertini, „La Croix” z 8 X 1997. Z badań przeprowadzonych na początku lat dziewięćdziesiątych przez Bank Światowy wynika jednak, że w Indiach niedożywionych jest 43% dzieci.

## KOREA PÓLNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 53 1

rozmiarów. Nawet jeśli dla całego okresu od 1953 roku przyjmiemy tylko 500 tysięcy istnień ludzkich jako cenę za osłabienie odporności na choroby i bezpośredni skutek niedostatku żywności (krążą obecnie niemożliwe oczywiście do sprawdzenia pogłoski o kanibalizmie!), uzyskamy łączny wynik w wysokości ponad 3 milionów ofiar w kraju liczącym 23 miliony mieszkańców, rządzonym przez komunistów od pięćdziesięciu lat.

## WIETNAM - BEZDROŻA KOMUNIZMU WOJENNEGO

JEAN-LOUIS MARGOLIN

„Więzienia zamienimy na szkoły!"

LE DUAN, SEKRETARZ GENERALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII WIETNAMU"

Wielu ludziom na Zachodzie jeszcze dziś trudno zgodzić się z tezą o szkodach, jakie wyrządził komunizm wietnamski, zwłaszcza że oskarżając o zgubne skutki francuski ko-

lonializm i amerykański imperializm, obiektywnie znaleźli się oni w tym samym obozie co Komunistyczna Partia Wietnamu (KPW). A stąd już tylko krok dzielił ich od uznania, że była ona wyrazicielką dążeń całego ludu, że stawiała sobie za cel budowę społeczeństwa opartego na braterstwie i równości. Ujmujący wygląd Ho Chi Minha, założyciela i przywódcy KPW do 1969 roku, niezwykle wytrwałość jej bojowników i zręczna, pacyfistyczna i demokratyczna propaganda za granicami kraju dokonały reszty. O ile trudno było sympatyzować z Kim Ir Senem i jego betonowym reżimem, to normalne wydawało się nad zgniliznę reżimu sajgońskiego Nguyen Van Thieu (1965-1975) przedkładać dobroduszną surowość czerwonych mandarynów z Hanoi. Ludzie chcieli wierzyć, że KPW nie jest jeszcze jedną partią stalinowską, że jest to nade wszystko partia narodowa, a etykietą komunistycznej posługuje się po to, by uzyskać pomoc z Chin i ZSRR.

Nie sposób podawać w wątpliwość szczeroci patriotyzmu komunistów wietnamskich, którzy przez pół wieku z niezrównaną determinacją walczyli z Francuzami, Japończykami, Amerykanami i Chińczykami. Wystarczy powiedzieć, że oskarżenie o „zdradę” lub „kolaborację” odgrywało często w Wietnamie taką samą rolę jak w Chinach podejrzenie o działalność „kontrewolucyjną”. Komunizm nie był jednak nigdzie nie do pogodzenia z nacjonalizmem, a nawet z ksenofobią, w Azji w większym jeszcze stopniu niż gdziekolwiek indziej. Tak więc, jeśli zechce się spojrzeć prawdzie w oczy, pod mamiącą przykrywką jedności narodowej łatwo można doszukać się wiernego swym prototypom stalinowskiego maoizmu.

Początki Komunistycznej Partii Indochin (KPI)<sup>21</sup> były niezbyt szczęśliwe. Zaraz po powstaniu (1930) musiała ona na spektakularnym procesie stawić czoło skutkom zgub-

28 Cyt. za: Doan Van Toai, „Le Goulag vietnamien”, Robert Laffont, Paris 1979, s. 28. Le Duan wypowiedział te słowa podczas wizyty w więzieniu na wyspie Con-son, po „wyzwoleniu” Wietnamu Południowego (1975).

21 Choć członkami KPI są w większości Wietnamczycy, i to oni całkowicie kontrolują partię, jej ambicją jest kierowanie rewolucją na całym terytorium Indochin Francuskich, łącznie z Laosem i Kambodżą. Po formalnym samorozwiązaniu (1945) partia działa nadal do 1951 r., kiedy to wyłaniają się z niej trzy ściśle ze sobą powiązane partie nie mające oficjalnego statusu komunistycznych (zob. rozdział o Kambodży).

## 532 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

nych działań niektórych swoich aktywistów z Sajgonu, którzy już w 1928 roku pod wpływem tradycji tajnych stowarzyszeń i nacjonalistycznego terroryzmu urządzili sąd nad jednym z towarzyszy, zabili go i spalili jego ciało, a jedynym przewinieniem ofiary było uwiedzenie działaczki<sup>22</sup>. W 1931 roku, podejmując szalony plan stworzenia wiejskich rad w Nge Tinh (na wzór Jiangxi, choć Wietnam nie jest tak ogromny jak Chiny), partia zamierza błyskawicznie zlikwidować setki właścicieli ziemskich; część mieszkańców ucieka, co ułatwia szybki powrót oddziałów kolonialnych. Kiedy wiosną 1945 roku

kryjąca się pod nazwą „zjednoczonego frontu” Ligi Niepodległości Wietnamu, czyli Viet Minhu, KPI decyduje się wreszcie na walkę zbrojną na dużą skalę, zwraca się raczej przeciwko „zdrajcom” i „reakcjonistom” (pod pojęciem tym rozumie się niekiedy wszystkich urzędników) niż przeciwko japońskiemu okupantowi, lepiej przecież uzbrojonemu. Jeden z przywódców zgłasza propozycję przeprowadzenia kampanii zabójstw, która ma „przyspieszyć postępy ruchu”. Ulubionym celem są również właściciele ziemscy i mandaryni. Powoływane „trybunały ludowe” mają ich sądzić i konfiskować majątek. Terror obejmuje jednak także przeciwników politycznych słabej, bo liczącej zaledwie 5 tysięcy działaczy, KPI; chodzi o to, by szybko spowodować próżnię i stanąć na czele ruchu narodowego. Celem dzikiej nagonki staje się Dai Viet, sojusznicza partia nacjonalistyczna Japończyków: Viet Minh z Son Tay prosi o przysłanie z Hanoi prądnicy i fachowca do torturowania licznych „zdrajców”<sup>23</sup>.

W wyniku rewolucji sierpniowej, kiedy po kapitulacji Japonii do władzy dochodzi - a właściwie wystrzela jak z katapulty - Ho Chi Minh, KPI staje się centralnym elementem nowego państwa. Tygodnie poprzedzające wkroczenie oddziałów sojuszniczych (Francuzi i Brytyjczycy na Południu, Chińczycy na Północy) wykorzystuje ona na niszczenie ze zdwojonym zapałem konkurencji. Nie zapomina ani o umiarkowanych konstytucjonalistach (i ich wybitnym przedstawicielu Bui Quang Chieu), ani o polityczno-religijnej sekcji Hoa Hao (i jej założycielu Huynh Phu So, skądinąd cichym współniku zbrodni), ani o wielkim intelektualistcie i polityku prawicowym, jakim jest Pham Ouynh. Jednak prawdziwa zagłada czeka trockistów, działających nadal w okolicach Sajgonu, choć niezbyt licznych: ich główny przywódca, Ta Thu Tau, zostaje aresztowany i zabity we wrześniu w Quang Ngai, mieście szczególnie nękanym czystkami<sup>24</sup>. Zbrodnie te zatwierdza Tran Van Giau, wyszkolony w Moskwie komunistyczny dowódca Sajgonu, który później będzie się wypierał wszelkiej odpowiedzialności. 2 września oświadcza: „Niektórzy zdrajcy ojczyzny zwierają szeregi, by służyć wrogowi [...] trzeba karać bandy, które wszczynając zamieszki w Demokratycznej Republice Wietnamu (DRW), dają wrogowi sposobność napaści”<sup>25</sup>. 29 sierpnia Viet Minh z Hanoi zachęca w swoim organie prasowym do tworzenia w każdej dzielnicy i wiosce „komitetów eliminacji zdrajców”<sup>26</sup>. Giną dziesiątki, może setki trockistów; inni, uczestniczący w październiku w obronie Sajgonu przeciwko wojskom francusko-brytyjskim, będą pozbawieni amunicji i aprowizacji i w większości zostaną straceni. 25 sierpnia w Sajgonie powstaje na wzór

22 Ngo Van, „Vietnam 1920-1945: revolution et contre-revolution sous la domination coloniale”, L'In-somnie, Paris, s. 128-129.

23 David G. Marr, „Vietnam 1945: The Quest for Power”, University of California Press, Berkeley 1995, s. 234-237, 409, 413, 415-416.

24 Tamże, s. 434-435.

25 Ngo Van, „Vietnam...”, s. 341.

26 D. G. Marr, „Vietnam...”, s. 518.

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 533

sowiecki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a dopiero co opustoszałe więzienia znowu się zapełniają. Viet Minh powołuje Szturmowy Komitet do spraw Morderstw i organizuje jego przemarsz ulicami miasta. Członkowie Komitetu, wywodzący się w znacznym procencie z dołów społecznych, urządzają 25 września antyfrancuski pogrom, w którym



zginą dziesiątki osób, ciała wielu z nich zostaną okrutnie okaleczone<sup>27</sup>. Niekiedy urządza się regularne akcje mordowania Wietnamek, towarzyszek życia Francuzów, choć odium za to spada na sprawców podszywających się pod Viet Minh. W samym tylko sierpniu i wrześniu z inspiracji Viet Minhu dokonano tysięcy zabójstw, a dziesiątki tysięcy osób uwięziono. Inicjatywę podejmowano często na szczeblu lokalnym, ale z niewątpliwym poparciem aparatu centralnego. Jakiś czas później KPI wyrazi publicznie żal, że nie zlikwidowano wtedy więcej „wrogów”<sup>28</sup>. Na północy, w jedynym regionie kraju kontrolowanym przez KPI do wybuchu wojny indochińskiej (grudzień 1946), działają już pełną parą obozy i policja polityczna, a państwem rządzi faktycznie jedyna partia, bo radykalni nacjonałści z Viet-Nam Quoc Dań Dang (VNQDD, Narodowa Partia Wietnamu, powstała w 1927 roku), toczącej z Ligą Niepodległości zażartą walkę znaczoną zabójstwami po obu stronach, zostali fizycznie wyeliminowani już w lipcu. A przecież ich partia, tak samo jak KPI, była obiektem surowych represji ze strony władz kolonialnych, zwłaszcza po powstaniu w 1930 roku w Yenbai.

Później przemoc i represje komunistów na dłuższy czas przybiorą postać zbrojnego oporu przeciwko Francuzom. W licznych świadectwach mowa jest o obozach jenieckich dla francuskiego korpusu ekspedycyjnego<sup>29</sup>. Wielu ludzi cierpiało tam i zmarło: z 20 tysięcy osób żyło tylko 9 tysięcy, kiedy porozumienia genewskie (lipiec 1954) umożliwiły ich uwolnienie<sup>30</sup>. Straszliwe choroby występujące endemicznie w górzystych terenach Indochin dziesiątkowały więźniów, pozbawionych przez kadrę z Viet Minhu opieki medycznej i elementarnych warunków sanitarnych, często też rozmyślnie niedożywianych. Dochodziło do bicia, czasem do stosowania tortur, ale żołnierze francuscy byli przydatni, bo choć uznani zostali za „zbrodniarzy wojennych”, chciano ich nakłonić do skruczy, a potem do przyjęcia systemu wartości swoich strażników, jako że ostatecznym celem propagandowym było nastawienie ich przeciwko własnemu obozowi. Ta „reedukacja” na chińskie kopyto (przysyłani przez Mao doradcy zaczynają napływać w 1950 roku), prowadzona metodą sesji propagandowych z wymaganym aktywnym udziałem „uczników”, podziału więźniów na „wstecznych” i „postępowych”, obietnic (łącznie z obietnicą odzyskania wolności), przyniosła nawet w niektórych przypadkach zdumiewające efekty, będące głównie wynikiem fizycznego i psychicznego wyczerpania jeńców. Trzeba przy tym stwierdzić, że Francuzów nie traktowano tak okrutnie jak później jeńców południowowietnamskich, w DRW.

27 Ngo Van, „Vietnam...”, s. 338, 341, 350, 352, 358-361.

28 D. G. Marr, „Vietnam...”, s. 517, 519-520.

29 Por. np. Albert Stihie, „Le Pretre et le Commissaire”, Grasset, Paris 1971.

30 „L'Histoire” nr 149 z V 1991. Według innego wyliczenia, sporządzonego w październiku 1954 r. przez armię francuską, było 36,9 tysiąca jeńców (razem z Wietnamczykami, którzy przyłączyli się do Francji), z czego prawdopodobnie 15,5 tysiąca odzyskało wolność przed lub po zaprzestaniu walk; procent strat (nieco poniżej 60) jest w każdym razie praktycznie jednakowy w obu wyliczeniach (por. pułkownik Robert Bonnafois, „Les prisonniers francais des camps Viet-minh”, praca naukowa, Centre d'Histoire Militaire et d'Etudes de Defense Nationale, Universite Paul Valery, Montpellier 1985, s. 217). Dla porównania warto odnotować, na podstawie listu (III 1955) generała de Beaufort, dowódcy misji francuskiej przy

Międzynarodowej Komisji Kontroli Stosowania Układów Genewskich, że z 63 tysięcy jeńców wojennych Viet Minhu zginęło około 9 tysięcy (por. tamże).

### 532 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY „REEDUKACJĄ” A MASAKRĄ

nych działań niektórych swoich aktywistów z Sajgonu, którzy już w 1928 roku pod wpływem tradycji tajnych stowarzyszeń i nacjonalistycznego terroryzmu urządzili sąd nad jednym z towarzyszy, zabili go i spalili jego ciało, a jedynym przewinieniem ofiary było uwiedzenie działaczki<sup>22</sup>. W 1931 roku, podejmując szalony plan stworzenia wiejskich rad w Nge Tinh (na wzór Jiangxi, choć Wietnam nie jest tak ogromny jak Chiny), partia zamierza błyskawicznie zlikwidować setki właścicieli ziemskich; część mieszkańców ucieka, co ułatwia szybki powrót oddziałów kolonialnych. Kiedy wiosną 1945 roku kryjąca się pod nazwą „zjednoczonego frontu” Ligi Niepodległości Wietnamu, czyli Viet Minhu, KPI decyduje się wreszcie na walkę zbrojną na dużą skalę, zwraca się raczej przeciwko „zdrajcom” i „reakcjonistom” (pod pojęciem tym rozumie się niekiedy wszystkich urzędników) niż przeciwko japońskiemu okupantowi, lepiej przecież uzbrojonemu. Jeden z przywódców zgłasza propozycję przeprowadzenia kampanii zabójstw, która ma „przyspieszyć postępy ruchu”. Ulubionym celem są również właściciele ziemscy i mandaryni. Powoływane „trybunały ludowe” mają ich sądzić i konfiskować majątek. Terror obejmuje jednak także przeciwników politycznych słabej, bo liczącej zaledwie 5 tysięcy działaczy, KPI; chodzi o to, by szybko spowodować próżnię i stanąć na czele ruchu narodowego. Celem dzikiej nagonki staje się Dai Viet, sojusznicza partia nacjonalistyczna Japończyków: Viet Minh z Son Tay prosi o przysłanie z Hanoi prawnika i fachowca do torturowania licznych „zdrajców”<sup>23</sup>.

W wyniku rewolucji sierpniowej, kiedy po kapitulacji Japonii do władzy dochodzi - a właściwie wystrzela jak z katapulty - Ho Chi Minh, KPI staje się centralnym elementem nowego państwa. Tygodnie poprzedzające wkroczenie oddziałów sojuszniczych (Francuzi i Brytyjczycy na Południu, Chińczycy na Północy) wykorzystuje ona na niszczenie ze zdwojonym zapałem konkurencji. Nie zapomina ani o umiarkowanych konstytucjonalistach (i ich wybitnym przedstawicielu Bui Quang Chieu), ani o polityczno-religijnej sekcji Hoa Hao (i jej założycielu Huynh Phu So, skądinąd cichym współniku zbrodni), ani o wielkim intelektualistcie i polityku prawicowym, jakim jest Pham Quynh. Jednak prawdziwa zagłada czeka trockistów, działających nadal w okolicach Sajgonu, choć niezbyt licznych: ich główny przywódca, Ta Thu Tau, zostaje aresztowany i zabity we wrześniu w Quang Ngai, mieście szczególnie nękanym czystkami<sup>24</sup>. Zbrodnie te zatwierdza Tran Van Giau, wyszkolony w Moskwie komunistyczny dowódca Sajgonu, który później będzie się wypierał wszelkiej odpowiedzialności. 2 września oświadcza: „Niektórzy zdrajcy ojczyzny zwierają szeregi, by służyć wrogowi [...] trzeba karać bandy, które wszczynając zamieszki w Demokratycznej Republice Wietnamu (DRW), dają wrogowi sposobność napaści”<sup>25</sup>. 29 sierpnia Viet Minh z Hanoi zachęca w swoim organie prasowym do tworzenia w każdej dzielnicy i wiosce „komitetów eliminacji zdrajców”<sup>26</sup>. Ginią dziesiątki, może setki trockistów; inni, uczestniczący w październiku w obronie Sajgonu przeciwko wojskom francusko-brytyjskim, będą pozbawieni amunicji i aprowizacji i w większości zostaną straceni. 25 sierpnia w Sajgonie powstaje na wzór

<sup>22</sup> Ngo Van, „Vietnam 1920-1945: revolution et contre-revolution sous la domination coloniale”, L'Insomnie, Paris, s. 128-129.

23 David G. Marr, „Vietnam 1945: The Quest for Power”, University of California Press, Berkeley 1995, s. 234-237, 409, 413, 415-416.  
u Tamże, s. 434-435.

25 Ngo Van, „Vietnam...”, s. 341.

26 D. G. Marr, „Vietnam...”, s. 518.

## KOREA PÓLNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 533

sowiecki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a dopiero co opustoszałe więzienia znowu się zapelniają. Viet Minh powołuje Szturmowy Komitet do spraw Morderstw i organizuje jego przemarsz ulicami miasta. Członkowie Komitetu, wywodzący się w znacznym procencie z dołów społecznych, urządzają 25 września antyfrancuski pogrom, w którym zginą dziesiątki osób, ciała wielu z nich zostaną okrutnie okaleczone<sup>27</sup>. Niekiedy urządza się regularne akcje mordowania Wietnamek, towarzyszek życia Francuzów, choć odium za to spada na sprawców podszywających się pod Viet Minh. W samym tylko sierpniu i wrześniu z inspiracji Viet Minhu dokonano tysięcy zabójstw, a dziesiątki tysięcy osób uwięziono. Inicjatywę podejmowano często na szczeblu lokalnym, ale z niewątpliwym poparciem aparatu centralnego. Jakiś czas później KPI wyrazi publicznie żal, że nie zlikwidowano wtedy więcej „wrogów”<sup>28</sup>. Na północy, w jedynym regionie kraju kontrolowanym przez KPI do wybuchu wojny indochińskiej (grudzień 1946), działają już pełną parą obozy i policja polityczna, a państwem rządzi faktycznie jedyna partia, bo radykalni nacjonaści z Viet-Nam Quoc Dań Dang (VNQDD, Narodowa Partia Wietnamu, powstała w 1927 roku), toczącej z Ligą Niepodległości zażartą walkę znaczoną zabójstwami po obu stronach, zostali fizycznie wyeliminowani już w lipcu. A przecież ich partia, tak samo jak KPI, była obiektem surowych represji ze strony władz kolonialnych, zwłaszcza po powstaniu w 1930 roku w Yenbai.

Później przemoc i represje komunistów na dłuższy czas przybiorą postać zbrojnego oporu przeciwko Francuzom. W licznych świadectwach mowa jest o obozach jenieckich dla francuskiego korpusu ekspedycyjnego<sup>29</sup>. Wielu ludzi cierpiało tam i zmarło: z 20 tysięcy osób żyło tylko 9 tysięcy, kiedy porozumienia genewskie (lipiec 1954) umożliwiły ich uwolnienie<sup>30</sup>. Straszliwe choroby występujące endemicznie w górzystych terenach Indochin dziesiątkowały więźniów, pozbawionych przez kadrę z Viet Minhu opieki medycznej i elementarnych warunków sanitarnych, często też rozmyślnie niedożywianych. Dochodziło do bicia, czasem do stosowania tortur, ale żołnierze francuscy byli przydatni, bo choć uznani zostali za „zbrodniarzy wojennych”, chciano ich nakłonić do skruczy, a potem do przyjęcia systemu wartości swoich strażników, jako że ostatecznym celem propagandowym było nastawienie ich przeciwko własnemu obozowi. Ta „reedukacja” na chińskie kopyto (przysyłani przez Mao doradcy zaczynają napływać w 1950 roku), prowadzona metodą sesji propagandowych z wymaganym aktywnym udziałem „uczniów”, podziału więźniów na „wstecznych” i „postępowych”, obietnic (łącznie z obietnicą odzyskania wolności), przyniosła nawet w niektórych przypadkach zdumiewające efekty, będące głównie wynikiem fizycznego i psychicznego wyczerpania jeńców. Trzeba przy tym stwierdzić, że Francuzów nie traktowano tak okrutnie jak później jeńców południowowietnamskich, w DRW.

” Ngo Van, „Vietnam...”, s. 338, 341, 350, 352, 358-361.

28 D. G. Marr, „Vietnam...”, s. 517, 519-520.

29 Por. np. Albert Stihie, „Le Pretre et le Commissaire", Grasset, Paris 1971.

" „L'Histoire" nr 149 z V 1991. Według innego wyliczenia, sporządzonego w październiku 1954 r. przez armię francuską, było 36,9 tysiąca jeńców (razem z Wietnamczykami, którzy przyłączyli się do Francji), z czego prawdopodobnie 15,5 tysiąca odzyskało wolność przed lub po zaprzestaniu walk; procent strat (nieco poniżej 60) jest w każdym razie praktycznie jednakowy w obu wyliczeniach (por. pułkownik Robert Bonnafois, „Les prisonniers francais des camps Viet-minh", praca naukowa, Centre d'Histoire Militaire et d'Etudes de Defense Nationale, Universite Paul Valery, Montpellier 1985, s. 217). Dla porównania warto odnotować, na podstawie listu (III 1955) generała de Beaufort, dowódcy misji francuskiej przy Międzynarodowej Komisji Kontroli Stosowania Układów Genewskich, że z 63 tysięcy jeńców wojennych Viet Minhu zginęło około 9 tysięcy (por. tamże).

#### 534 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ((REEDUKACJĄ\* A MASAKRĄ

W chwili gdy zwycięstwo zdaje się bliskie, na wyciągnięcie ręki, w grudniu 1953 roku w strefach wyzwolonych rozpoczęto reformę rolną. Do końca 1954 roku obejmie ona całe terytorium położone na północ od 17 równoleżnika, przyznane DRW na mocy porozumień genewskich, ale zostanie zakończona dopiero w roku 1956. Jej tempo i cele są takie same jak reformy przeprowadzonej w Chinach w latach 1946-1952 (zob. rozdział poprzedni): zacieśnienie więzów partii - reaktywowanej oficjalnie w 1951 roku - z biednym i średnim chłopstwem, przygotowanie do rozwoju gospodarczego poprzez wzmożoną kontrolę państwową oraz likwidację potencjalnych ognisk oporu antykomunistycznego. A przecież, w większym jeszcze stopniu niż w Chinach, niezwykle patriotycznie nastawione tradycyjne elity wiejskie udzieliły Lidze Niepodległości masowego wręcz poparcia. Stosuje się jednak takie same okrutne metody, z zabójstwem włącznie, jak wypracowane u wielkiego sąsiada z północy: w każdej wsi aktywiści - często z trudem, niekiedy przy współudziale grup aktorów - „zagrzewają" chłopów uznanych za biednych i średniobiednych, potem przychodzi kolej na wiec, podczas którego arbitralnie wybraną ofiarę lub ofiary (obowiązuje ustalony kontyngent: 4 do 5% ludności, te maoistowskie święte 5%<sup>31</sup>) zmusza się do okazania skruchy, a następnie zabija lub przynajmniej wysyła do więzienia i konfiskuje majątek; hańba okrywa całą rodzinę, podobnie jak w Chinach. Niebranie pod uwagę „zasług" politycznych jest dowodem bezlitosnego dogmatyzmu, a zarazem chęci totalitarnego sklasyfikowania społeczeństwa, co stanowi cel KPW. Pewną bogatą właścicielkę ziemską zajmującą się handlem, matkę dwóch bojowników walczących od początku w szeregach Viet Minhu i samą uhonorowaną tytułem „dobroczyńcy rewolucji", dwukrotnie poddano takiej procedurze, nie wzbudzając jednak entuzjazmu wieśniaków.

Wtedy przysłano na miejsce grupę wyćwiczoną w Chinach, której udało się przekabacić tłum. [...] Panią Long oskarżono o zabójstwo trzech dzierżawców przed 1945 rokiem, o utrzymywanie stosunków seksualnych z rezydentem francuskim, o lizanie butów Francuzom i szpiegostwo na ich rzecz. Wycieńczona więzieniem przyznała się w końcu do wszystkiego i została skazana na karę śmierci. Jej syna, przebywającego w Chinach, sprowadzono do kraju, zdegradowano, pozbawiono odznaczeń i skazano na dwadzieścia lat więzienia.

Podobnie jak w Pekinie, skoro ktoś został oskarżony, jest winny, bo partia jest nie-

omylna. Dlatego najlepsze wyjście to odegranie zadanej roli:

Ostatecznie lepiej było zabić ojca i matkę i przyznać się, niż nie zrobiwszy nic złego, do niczego się nie przyznać<sup>32</sup>.

Przychodzi fala obłędnej przemocy. Ludziom wbija się do głowy nienawiść do wrogów, czy to klasowych, czy zewnętrznych. Jak mówił Le Duć Tho, późniejszy laureat pokojowej Nagrody Nobla wspólnie z Henry Kissingerem, „jeśli chce się skłonić chłopów do chwycenia za broń, trzeba w nich najpierw rozpałić nienawiść do wroga”. W styczniu 1956 roku gazeta „Nhan Dañ”, oficjalny organ partii komunistycznej, pisała: „Klasa właścicieli ziemskich nigdy się nie uspokoi, jeśli się jej nie zlikwiduje”. Podobnie jak po północnej stronie granicy, obowiązujące hasło brzmiało: „Lepiej zabić dziesięciu nie-

31 Georges Boudarel, „Cent fleurs ecloses dans la nuit du Vietnam: communisme et dissidence 1954-1956”, Jacques Bertom, Paris 1991, s. 177.

32 Tamże, s. 174-176.

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 535

winnych, niż pozostawić przy życiu jednego wroga”. Powszechnie stosuje się tortury, choć niepokoi to Ho Chi Minha. Oto jego wypowiedź z końca 1954 roku: „Niektórzy przywódcy znowu [sic] popełniają błąd, sięgając po tortury. Jest to bestialska metoda, do której uciekają się imperialiści, kapitaliści i feudałowie, by poskromić masy i zdławić rewolucję [...] Podczas tej fazy [sic] stosowanie tortur jest surowo wzbronione”<sup>33</sup>.

Wietnamską wersję modelu chińskiego cechuje to, że owej „korekcie” społeczeństwa, jaką jest reforma rolna, towarzyszy reforma partii (w Chinach przystąpiono do niej później). Tę zbieżność w czasie tłumaczy niewątpliwie liczebność członków pochodzących z klas uprzywilejowanych. Przypuszczalnie także tu „5%” stanowili ci, którzy przeniknęli z Narodowej Partii Wietnamu powiązanej z chińskim Guomindangiem. Zaczyna się nagonka na urojone „elementy kontrrewolucyjne AB” (anty bolszewickie), będąca odległym echem czystek nad rzeką Jangzi. Paranoja przekracza wszelkie granice: morduje się lub osadza w obozach bohaterów wojny indochińskiej. To straszny szok;

zresztą jeszcze dziś w wypowiedziach komunistów wietnamskich rok 1956 (na początku tego roku chinh huan, „naprawa” społeczeństwa, osiąga punkt kulminacyjny) kojarzy się z najgorszymi potwornościami: „Pewien sekretarz partii komunistycznej padł od kul plutonu egzekucyjnego z okrzykiem: „Niech żyje Komunistyczna Partia Indochin!” Nie mogąc zrozumieć, co się dzieje, zginął przekonany, że zabijają go faszysty”<sup>34</sup>. Trudne do oszacowania straty są katastrofalne: prawdopodobnie około 50 tysięcy straconych na wsiach (poza jakąkolwiek walką), czyli 0,3-0,4% ludności kraju (co daje wynik bliski średniemu wskaźnikowi ofiar przyjętemu dla okresu reformy rolnej w Chinach)<sup>35</sup>; przypuszczalnie od 50 do 100 tysięcy osób osadzono w więzieniach; na 86% szacuje się skutki czystek w wiejskich organizacjach partyjnych; do 95% członków wykluczono z partii, a byli to nierzadko przywódcy antyfrancuskiego ruchu oporu. Kierujący czystkami, który w lipcu 1956 roku przyznał, że popełniono „błędy”, powiedział:

Kierownictwo (odpowiedzialne za „naprawę”) posunęło się do tendencyjnej oceny organizacji partii. Uznało ono, że struktury działające na wsi - zwłaszcza w strefie nowo wyzwolonej - wszystkie bez wyjątku opanował lub infiltruje wróg i że nawet instancje zwierzchnie w dystryktach i prowincjach popadły w zależność od klasy właścicieli ziemskich i elementów kontrrewolu-

cyjnych".

Odnajdujemy tu zapowiedź powszechnej zagłady, jakiej dokonali Czerwoni Khmerzy. Chinh huan zaczęło się w szeregach armii w 1951 roku, ale miało charakter bardziej ideologiczny niż represyjny. W latach 1952-1956 „naprawa” trwa niemal bez przerwy. Na niektórych wiecach panuje takie napięcie, że w obawie przed samobójstwami ludziom trzeba odbierać brzytwy i noże, a w nocy zostawiać zapalone światło<sup>37</sup>. Kres czystkom też jednak położono najpierw w armii. Prześladowania do tego stopnia dotknęły jej kadry dowódcze, reagujące dosyć często dezercją i ucieczką do Wietnamu Południowego<sup>38</sup>, że zaczęło jej grozić osłabienie, a przecież zadaniem armii było zjednoczenie kraju. Ponieważ w porównaniu z Chinami ciężar powinności wojskowych

33 Tamże, s. 171,191,170,177-178 (w kolejności cytatów).

34 Tamże, s. 190.

35 Ngo Van, „Vietnam...”, s. 375.

x Cyt. za: G. Boudarel, „Cent fleurs...”, s. 200; inne informacje tamże, s. 199-202.

37 Georges Boudarel, „L'ideocratie importee au Vietnam avec le maoisme”, w: „La Bureaucratie au Vietnam - Vietnam-Asie-Debat n° I”, L'Harmattan, Paris 1983, s. 61, 63.

38 G. Boudarel, „Cent fleurs...”, s. 183-184.

## 536 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

skłania często do pewnego realizmu, a kształt kraju sprzyja ucieczkom niezadowolonych, następuje pewne złagodzenie arbitralnej przemocy. Dowodem jest także los katolików z Północy (1,5 miliona osób, 10% ludności kraju): od początku prześladowani, doskonale zorganizowani, skorzystali oni z możliwości masowego wyjazdu pod ochroną ostatnich oddziałów francuskich; co najmniej 600 tysięcy wyjechało na Południe.

Dają się też odczuć skutki XX Zjazdu KPZR (luty) i w kwietniu 1956 roku w Wietnamie pojawi się nieśmiało „sto kwiatów”. We wrześniu ukazuje się czasopismo „Nhan Van” (Humanizm), wyrażające prowolnościowe dążenia intelektualistów. Pisarze ośmielają się naigrawać z twórczości urzędowego cenzora To Huu, autora poniższego wiersza:

Niech żyje Ho Chi Minh,

Latarnia proletariatu!

Niech żyje Stalin,

Potężne, wiekuiste drzewo!

Dające w swym cieniu schronienie pokojowi!

Zabijajcie, zabijajcie jeszcze, niech ręka nie odpoczywa

Ani minuty.

Zęby pola ryżowe i ziemia obrodziły

Obfitością ryżu,

Zęby szybko zostały ściągnięte podatki.

Żeby Partia trwała, kroczy razem zgodnym sercem.

Uwielbiamy przewodniczącego Mao,

Wieczną cześć oddawajmy Stalinowi<sup>39</sup>.

Nie wyszli na tym dobrze: już w grudniu 1956 roku zakazano wydawania krytycznych czasopism literackich, a kampania podobna do tej, jaką rozpętano przeciwko Hu Fengowi i swobodom twórczym w Chinach, zaczęła zataczać coraz szersze kręgi przy osobistym poparciu Ho Chi Minha<sup>40</sup>. Chodziło o to, by utemperować intelektualistów z Hanoi, członków lub sympatyków partii, nierzadko dawnych partyzantów. Na początku 1958 roku 476 „sabotażystów frontu ideologicznego” zmuszono do samokrytyki i zesłano albo do obozu pracy, albo do wietnamskiego odpowiednika chińskich laogaiów<sup>41</sup>. A więc, tak samo jak w ChRL, chruszczowowską pokusę szybko odrzuca się na rzecz zapędów totalitarnych. Czynnikiem umacniającym je, a zarazem ograniczającym - w porównaniu do działań podejmowanych u sąsiada z północy - będzie wojna na południu, rozgorzała na nowo w roku 1957 w związku z okrutnymi represjami antykomunistycznymi reżimu Ngo Dinh Diema, mającego poparcie Stanów Zjednoczonych. W maju 1959 roku KPW postanawia w tajemnicy o jej rozszerzeniu i o udzieleniu zmasowanego wsparcia w postaci broni i ludzi, za cenę ogromnych wysiłków ludności Wietnamu Północnego. Mimo to w lutym 1959 roku ogłasza się „wielki skok do przodu” w rolnictwie, poprzedzony serią entuzjastycznych artykułów samego Ho opublikowanych w październiku 1958 roku<sup>42</sup>. Zbieżność w czasie zakrojonych na ogromną skalę robót irygacyjnych i wielkiej suszy powoduje, podobnie jak dalej na północ, spadek produkcji

39 Cyt. za: Ngo Van, „Vietnam...”, s. 404.

” Georges Boudarel, „1954: les diiemes de l'indpendance”, w: Georges Boudarel, Nguyen Van Ky, „Hanoi 1936-1996. Du drapeau rouge au billet vert”, Autrement, Paris 1997, s. 141.

41 Ngo Van, „Vietnam...”, s. 404.

42 G. Boudarel, „Cent fleurs...”, s. 150.

KOREA PÓLNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 537

i głód, który pochłoniął nie znaną do dziś liczbę ofiar<sup>43</sup>. Wysiłek wojenny nie przeszkodzi też w latach 1963-1965, a następnie w roku 1967 w przeprowadzeniu czystek, które obejmą setki „prosowieckich” działaczy partii, łącznie z dawnym osobistym sekretarzem „wujka Ho”; KPW podziela wówczas „antyrewizjonizm” komunistów chińskich. Niektórzy wydaleny z partii spędzą dziesięć lat w obozie, bez sądu<sup>44</sup>.

„Wojnie amerykańskiej” - zakończonej dopiero podpisaniem porozumień paryskich (styczeń 1973) przewidujących wycofanie wojsk amerykańskich, a raczej upadkiem reżimu południowowietnamskiego (30 kwietnia 1975) - nie towarzyszyły wbrew obawom krwawe łaźnie, które stały się udziałem sąsiedniej Kambodży. Jeńcy wietnamscy z oddziałów komunistycznych, łącznie ze „zdrajcami” w ich szeregach, byli jednak strasznie maltretowani, a czasem likwidowani podczas transportu<sup>45</sup>. Oczywiście jest przy tym, że to, co było przynajmniej w równym stopniu wojną domową i „walką wyzwolenczą”, wiązało się z ogromem różnych okrucieństw i nadużyć, także w stosunku do cywili „niechętnych” temu czy innemu obozowi. Trudno jest jednak je policzyć i stwierdzić, kto przodował w stosowaniu metod terroru. Komuniści dopuścili się co najmniej jednej zakrojonej na szeroką skalę masakry: w ciągu kilku tygodni, kiedy Vietcong<sup>46</sup> kontrolował dawną stolicę cesarstwa, Hue, w ramach ofensywy Tet (luty 1968) zamordowano nie mniej niż 3 tysiące osób (o wiele więcej niż w wyniku najgorszych okrucieństw wojsk amerykańskich), a byli wśród nich także wietnamscy księża, francuscy zakonnicy, niemieccy lekarze i wszyscy wyżsi i niżsi urzędnicy, jakich udało się wytropić. Niektórzy zostali pogrzebani żywcem, innych wzywano na „sesje naukowe”, z których nigdy nie wrócili<sup>47</sup>. Trudno wytłumaczyć te zbrodnie; sprawcy zresztą nigdy się do nich nie przyznali, a tak bardzo przypominają one politykę Czerwonych Khmerów. Czy gdyby w 1968 roku komuniści zdobyli Sajgon, zrobiliby tam to samo?

W każdym razie nie postąpili tak w roku 1975. Przez kilka krótkich tygodni ponadmilionowa rzesza dawnych urzędników i wojskowych reżimu sajgońskiego mogła nawet sądzić, że tak bardzo wychwalana „polityka łaskawości przewodniczącego Ho” nie pozostanie li tylko czczym słowem. Zgłaszali się więc bez obaw do nowych władz. Potem, z początkiem czerwca, zaczęli być wzywani na reedukację, „na trzy dni” w przypadku szeregowych żołnierzy, „na miesiąc” w przypadku oficerów i wyższych urzędników<sup>48</sup>. W rzeczywistości trzy dni wydłużały się do trzech lat, a miesiąc do siedmiu lub ośmiu. Ostatni żyjący „reedukowani” zostali zwolnieni dopiero w roku 1986<sup>49</sup>. W 1980 roku ówczesny premier Pham Van Dong przyznał, że na południu poddano reedukacji 200 tysięcy osób. Poważne szacunki wahają się od 500 tysięcy do 1 miliona osób (na około 20 milionów mieszkańców), w tym liczni studenci, intelektualiści, zakonnicy (głównie buddyjscy, ale też katolicki), działacze politycznych (także komunistycznych), z których wielu sympatyzowało z Narodowym Frontem Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Okazało się jednak, że jest to po prostu parawan ukrywający dominację

43 Gerard Tongas, „J'ai vecu dans l'enfer communiste au Nord Vietnam”, Nouvelles Editions Debresse, Paris 1960, s. 231-232.

" Daniel Hemery, wywiad, Paryż, październik 1997; Georges Boudarel, „1965-1975: guerre ou paix?”, w: G. Boudarel, Nguyen Van Ky, „Hanoi...”, s. 154.

45 Doan Van Toai, „Le Goulag...”, s. 206-207.

" Czyli „wietnamscy komuniści”, termin powstały na Południu.

47 Stanicy Karnow, „Vietnam: A History”, Penguin Books, Harmondsworth 1984, s. 530-531.

18 Doan Van Toai, „Le Goulag...”, s. 178-179.



538 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ZREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

przybyłych z Północy komunistów, bo niemal od razu złamali oni wszelkie obietnice respektowania odrębności Południa. I znowu, jak w latach 1954-1956, „naprawia” się niegdysiejszych towarzyszy z szeregów partyjnych i z pola walki. Do więźniów przetrzymywanych latami w ośrodkach zamkniętych należałoby dodać nieokreśloną, choć znaczną liczbę „łżejszych” przypadków reedukowanych, izolowanych na kilka tygodni w miejscu pracy lub nauki. Należy odnotować, że w najgorszych chwilach reżimu południowego jego lewicowi przeciwnicy mówili o 200 tysiącach więźniów<sup>50</sup>.

Warunki przetrzymywania nie są wszędzie jednakowe. W wielu obozach zlokalizowanych w pobliżu miast nie ma drutów kolczastych, a główną dolegliwość stanowi tam przymus. Natomiast „trudne przypadki” wysyła się w odległe, góryste i niezdrowe regiony północne. Możliwe, że niektóre z tych obozów pierwsi poznali jeńcy francuscy. Izolacja jest tam całkowita, opieka medyczna minimalna, a przeżycie zależy często od paczek żywnościowych przysyłanych przez rujnujące się na nie rodziny. Równie dramatyczny jest głód w więzieniach (200 gramów dziennie brunatnego, pełnego kamyków ryżu), gdzie minimalne racje stosuje się często „prewencyjnie” wobec osób, przeciwko którym toczy się śledztwo. Przejmujący opis tego świata pozostawił Doan Van Toai. Wiemy dzięki niemu, że pod wieloma względami przypomina on chińskie więzienia, i to raczej od gorszej strony: ciasnota, warunki sanitarne, surowość kar, kończących się niekiedy śmiercią (zwłaszcza chłosta), przedłużające się śledztwa. Siedemdziesięciu do osiemdziesięciu więźniów wślacza się do celi przeznaczonej dla dwudziestu, a spacer są zakazane, bo na dziedzińcu pospiesznie stawia się następne budynki więzienne. Cele pamiętające epokę kolonialną są w porównaniu z tym oazą komfortu. Tropikalny klimat i brak wentylacji utrudniają oddychanie (przez cały dzień ludzie zmieniają się przed jedynym małym otworem), panuje nieznośny smród, powszechne są choroby skórne. Nawet woda jest surowo reglamentowana. Najcięższe jednak do zniesienia jest całkowite, trwające niekiedy latami odosobnienie, bez możliwości jakiegokolwiek kontaktu z rodziną. Tortury ukrywa się, ale stosuje (tak samo jak egzekucje); za najmniejsze wykroczenie przeciwko regulaminowi grozi karcer; a racje żywnościowe są tam tak małe, że po kilku tygodniach śmierć staje się nieuchronna<sup>51</sup>.

Testament więźniów, patriotów wietnamskich (fragmenty)

My,

- robotnicy, chłopci i proletariusze,
- duchowni, artyści, pisarze i intelektualiści - patrioci przetrzymywani obecnie w różnych więzieniach w Wietnamie,

pragniemy przede wszystkim wyrazić naszą najgorętszą wdzięczność dla:

- wszystkich postępowych ruchów na całym świecie,
- wszystkich walczących ruchów ludzi pracy i intelektualistów,
- wszystkich osób, które przez ostatnich dziesięć lat wspierały ruchy walczące o poszanowanie praw człowieka w Wietnamie, demokrację i wolność uciśnio-

nych i wyzyskiwanych Wietnamczyków. [...]

50 Por. np. Communauté vietnamienne, „Les Prisonniers politiques”, Sudestasia, Paris 1974.

51 Doan Van Toai, „Le Goulag...”

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 539

Dawny system penitencjarny (będący przedmiotem ostrego potępienia i protestów światowej opinii publicznej) zastąpiono systemem jeszcze bardziej wyrafinowanym i przemyślanym pod względem okrucieństwa i bestialstwa. Absolutnie zabronione są wszelkie, nawet korespondencyjne, kontakty więźniów z rodziną. Rodzina więźnia, nic nie wiedząc o jego losie, żyje więc w lęku nie do zniesienia i wobec tych upokarzających środków dyskryminacyjnych musi zachować milczenie w obawie, by więzień - będący faktycznie zakładnikiem - nie został w dowolnym momencie zamordowany [...], a bliskich nie powiadamia się o jego śmierci.

Należy podkreślić absolutnie niewyobrażalne warunki odbywania kary. W samym tylko więzieniu Chi Hoa w Sajgonie za dawnego ustroju przebywało 8 tysięcy osób, co surowo potępiano. Obecnie stłoczono tam prawie 40 tysięcy osób. Wielu więźniów umiera z głodu, z braku powietrza, w wyniku tortur lub popełnia samobójstwo. [...]

W Wietnamie istnieją dwa rodzaje więzień: więzienia oficjalne i obozy koncentracyjne. Te ostatnie znajdują się w głębi dżungli, a więźniowie odbywają tam karę dożywotnich robót przymusowych bez sądu, żaden adwokat nie może występować w ich obronie. [...]

Jeśli prawdą jest, że pełna obawy ludzkość ustępuje przed rozwijającym się komunizmem, a przede wszystkim przed rzekomo „niezwycięzonymi” komunistami wietnamskimi, którzy „pokonali wszechmocny imperializm amerykański”, my, więźniowie Wietnamu, prosimy Międzynarodowy Czerwony Krzyż, światowe organizacje humanitarne, ludzi dobrej woli, aby niezwłocznie przysłali każdemu z nas tabletkę cyjanku, żebyśmy mogli położyć kres naszym cierpieniom i upokorzeniu. Chcemy umrzeć natychmiast! Pomóżcie nam w dokonaniu tego czynu:

pomóżcie nam umrzeć natychmiast. Będziemy wam za to niezmiernie wdzięczni.  
W Wietnamie, sierpień 1975-październik 1977/52.

(Doan Van Toai, „Le Goulag vietnamien”, Robert Laffont, Paris 1979, s. 331-334).

Ten obraz dziwnego zaiste „wyzwolenia” należałoby uzupełnić o cierpienia setek tysięcy uciekających przed represjami i nędzą boatpeople, z których wielu utonęło i zginęło z rąk piratów. Względne odprężenie dało się odczuć dopiero w 1986 roku, kiedy to Nguyen Van Linh, nowy sekretarz generalny KPW, nakazał zwolnić większość więźniów politycznych; w 1988 roku polecił zamknąć ostatnie obozy-wykańczalnie w górach. Uchwalony został wreszcie pierwszy kodeks karny. Liberalizacja jest jednak nieśmiała i pełna sprzeczności, a obecne dziesięciolecie charakteryzuje swego rodzaju niepewna równowaga między konserwatystami a reformistami. Ciągły represyjny osłabił nadzieje, choć aresztowania nie są już tak przypadkowe ani masowe. Wielu intelektualistów i duchownych prześladowano i uwięziono; niezadowolenie mieszkańców wsi na Północy doprowadziło do stłumionych brutalnie zamieszek. Docelowo, największą

szansę na odprężenie stanowi z pewnością zaistnienie gospodarki prywatnej, która - podobnie jak w Chinach - pozwala coraz większej części ludności umknąć kontroli

52 Ów wyuczony na pamięć apel krążył po więzieniach w mieście Ho Chi Minh i został „ustnie podpisa-  
ny” przez 48 śmiałków.

#### 540 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

państwa i partii. Jednocześnie partia przekształca się stopniowo w skorumpowaną mafię aferzystów, co dla ludności, biedniejszej jeszcze niż w Chinach, oznacza groźbę nowej, bardziej banalnej postaci ucisku.

#### LAOS - UCIEKAJĄCA LUDNOŚĆ

JEAN-LOUIS MARGOLIN

Wszystkim znany jest dramat wietnamskich boat people, ale ucieczki z Laosu, który w ślad za Wietnamem przeszedł na komunizm w 1975 roku, były proporcjonalnie jeszcze liczniejsze. Co prawda, żeby znaleźć się w Tajlandii, wystarczyło przepłynąć Mekong, a większość Laotańczyków mieszka w dolinie tej rzeki lub w pobliżu, dodatkowym ułatwieniem była też długość tej naturalnej granicy i dosyć ograniczone środki represji, jakimi dysponowały władze. Faktem jest, że około 300 tysięcy osób (10% ludności) uciekło z kraju, w tym 30% Monów, licznej mniejszości etnicznej zamieszkującej obszary górskie (około 100 tysięcy osób), i z pewnością 90% inteligencji - intelektualistów, inżynierów, techników i urzędników państwowych. To dużo, rzecz jest więc warta zastanowienia. W całej komunistycznej Azji tylko w Korei Północnej doszło prawdopodobnie do liczniejszych jeszcze procentowo wyjazdów, i to w związku z konfliktem koreańskim.

Od 1945 roku los kraju zawsze był ściśle uzależniony od sytuacji w Wietnamie. Francuzi, a potem Amerykanie wspierali tu - także militarnie - zdominowany przez siły prawicowe rząd królewski, a komuniści wietnamscy umocnili niewielki Pathet Lao (ruch oporu), któremu przewodziła grupka miejscowych komunistów, w wielu przypadkach osobiście powiązanych z Wietnamem; ruch ten przez cały czas był jednak w pełni od nich uzależniony militarnie. Wschodnia, słabo zaludniona część kraju była bezpośrednio objęta konfliktem wietnamskim w jego amerykańskim stadium, bo wtedy przebiegały ważne ścieżki oddziałów Ho Chi Minha. Lotnictwo amerykańskie bombardowało nieustannie, a CIA zdołała doprowadzić do powstania silnego zbrojnego ruchu antykomunistycznego wśród znacznej części Monów. Nie wiadomo, by konflikt ten, na ogół niezbyt nasilony i mający różne fazy, cechowały jakieś większe okrucieństwa. W 1975 roku komuniści kontrolowali trzy czwarte wschodnich obszarów kraju, ale tylko jedną trzecią ludności; pozostali mieszkańcy - w tym około 600 tysięcy uchodźców (co piąty Laotańczyk) - znajdowali się w pobliżu Mekongu, na zachodzie.

W nowym układzie sił w Indochinach przejęcie władzy dokonało się pokojowo, w wyniku azjatyckiego wariantu „zamachu praskiego”. Były premier (neutralista), Souvanna Phouma, został specijnym doradcą (z którym się liczone) nowych władz reprezentowanych przez księcia Souphanouvonga, spokrewnionego z obalonym królem. No-

wa Republika Ludowo-Demokratyczna przyjęła jednak model wietnamski: wszyscy prawie urzędnicy dawnego systemu (około 30 tysięcy) zostali wysłani na „seminaria” - a właściwie do obozów reedukacyjnych - często do odległych, niezdrowych, leżących niedaleko Wietnamu prowincji północnych i wschodnich. Spędzili tam średnio pięć lat. Najbardziej zatwardziały „przestępców” (oficerów wojska i policji) w liczbie około 3 tysięcy zamknięto w obozach o zaostrzonym reżimie na wyspach Nam Ngum. W 1977 roku aresztowano też rodzinę królewską, a ostatni książę następcą tronu zmarł w wię-

## KOREA PÓŁNOCNA, WIETNAM, LAOS - NASIENIE SMOKA • 541

zieniu. Wobec takich okoliczności nie dziwią ucieczki z kraju, będące niekiedy przyczyną tragedii, bo do uciekinierów często strzelano.

Jest coś, co zasadniczo odróżnia Laos od modelu wietnamskiego, a mianowicie uparte trwanie składającej się z kilku tysięcy bojowników, w większości Monów, partyzantki antykomunistycznej. Około roku 1977 władze z Wientianu uznały ją za na tyle niewygodną, że nakazały zbombardowanie jej baz przez lotnictwo. Głośno było wtedy o chemicznych i bakteriologicznych „żółtych deszczach”, nie istnieją jednak żadne wiarygodne na to dowody. Pewne jest natomiast, że z partyzantki, będącej kontynuacją mobilizacji Monów w czasie wojny, wywodziło się wielu uciekinierów. Począwszy od 1975 roku do Tajlandii wyruszała tłumnie ludność cywilna; podczas exodusu doszło do co najmniej jednego poważnego starcia z oddziałami komunistów, a łączną liczbę ofiar śmiertelnych uchodźcy szacują na 45 tysięcy (zabitych lub zmarłych z wycieńczenia), przy czym niemożliwe jest zweryfikowanie tych danych. W 1991 roku 55 tysięcy Lao-tańczyków, w tym 45 tysięcy górali (w większości Monów), znajdowało się nadal w obozach w Tajlandii, czekając na rozstrzygnięcie co do ostatecznego miejsca osiedlenia (niektórzy znaleźli schronienie w Gujanie Francuskiej).

Także w Laosie czystki (bezkrwawe) dotknęły kilkakrotnie kierownictwo państwa i partii: w roku 1979, kiedy doszło do zerwania z Chinami, i w 1990, kiedy znaleźli się chętni do przeprowadzenia zmian na wzór Europy Wschodniej. Atmosferę rozładowało wycofanie wojsk wietnamskich (1988) w liczbie około 50 tysięcy ludzi, daleko posunięta liberalizacja gospodarki i ponowne otwarcie granicy z Tajlandią. Dzisiaj nie ma już więźniów politycznych, a propaganda komunistyczna prowadzona jest dyskretnie. Jednak zaledwie kilka tysięcy uchodźców wróciło do kraju „milioną słoni”. Zacieśnienie więzów bardzo biednego i zacofanego kraju z tą wykwalifikowaną, a czasem też zasobną diasporą jest istotnym wyzwaniem dla jego przyszłości<sup>53</sup>.

<sup>53</sup> Powyższe informacje zaczerpnięto w głównej mierze z: Martin Stuart-Fox (red.), „Contemporary Laos Studies in the Politics and the Society of the Lao People's Democratic Republic”, University of Queensland Press, Saint Lucia 1982; Martin Stuart-Fox, Mary Koogman, „Historical Dictionary of Laos”, Scarecrow Press, Metuchen-London 1992, oraz z rozmowy z Christianem Culas, któremu niniejszym gorąco dziękuję.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI

JEAN-LOLJIS MARGOLIN

„Musimy przedstawić czysty i doskonały obraz historii Partii”.  
PÓL Por'

Poi Pot był niewątpliwie naśladowcą Mao Zedonga. Jest to jednak pierwszy z paradoksów utrudniających analizę, a tym bardziej zrozumienie rewolucji Czerwonych Khmerów, która przerodziła się w hekatombę. Kambodżański tyran, człowiek bezsprzecznie przeciętny, był przecież zaledwie mierną kopią nieprzewidywalnego i wykształconego autokraty z Pekinu, który w najbardziej zaludnionym kraju świata, i to bez istotnej pomocy zagranicznej, potrafił wprowadzić ustrój o wciąż jeszcze nie wy-czerpanych możliwościach. Natomiast „rewolucję kulturalną” i Wielki Skok można by uznać za niezbyt udane wprawki, chaotyczne przygotowania do tego, co będzie prawdopodobnie najbardziej radykalną w dziejach próbą transformacji społecznych, polegającą na całościowym wprowadzeniu komunizmu od razu, bez długiego okresu przejściowego, który -jak się zdaje - był jedną z podstaw ortodoksyjnego marksizmu-leninizmu. Pieniądz należało znieść, pełną kolektywizację przeprowadzić w niespełna dwa lata, zróżnicowanie społeczne zniwelować przez zagładę wszystkich warstw posiadaczy, inteligencji, handlowców, odwieczny antagonizm między wsią a miastem rozwiązać poprzez likwidację - w ciągu tygodnia - osiedli miejskich. Wystarczy bardzo mocno chcieć, a raj zstąpi na ziemię; Poi Pot wierzył na pewno, że w ten sposób wznosi się jeszcze wyżej niż jego chwalebni poprzednicy, Marks, Lenin, Stalin, Mao Zedong, i że rewolucja XXI wieku będzie khmerska, tak jak rewolucja XX wieku była rosyjska, a potem chińska.

Ale ślad, jaki Czerwoni Khmerzy<sup>2</sup> pozostawią w historii, jest śladem krwawym - tylko i wyłącznie. Wystarczy poczytać obfitą bibliografię poświęconą temu jedynemu w swoim rodzaju eksperymentowi: bez względu na to, czy będą to świadectwa ocalo-

<sup>1</sup> Cyt. za: Michael Vickery, „Cambodia 1975-1982”, South End, Boston 1984, s. 148.

<sup>2</sup> Nawet ta używana do dziś nazwa (choć sami nie chcieli jej nigdy przyjąć) nie pochodzi od nich: stwo-

rzy} ją książkę Sihanouk pod koniec lat sześćdziesiątych, w czasie pierwszych walk partyzanckich. Wolę ją od

określenia „polpotyści” (częściej używanego w Kambodży), które zbyt personalizuje kierownictwo, fak-

tycznie, jak się zdaje, kolegialne; ponadto ułatwia trwające obecnie „wybielanie” przywódców, takich jak

leng Sary czy Khieu Samphan, a przecież sam fakt, iż uniknęli oni czystek w latach 1975-1979, może świad-

czyć o tym, że co najmniej zatwierdzali potworne zbrodnie.

### 544 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

nych, czy analizy naukowe, praktycznie mówi się tam tylko o represjach. Jedyne sensowne pytanie brzmi: dlaczego, jak mogło dojść do takiej potworności? W tym sensie, owszem, komunizm kambodżański<sup>3</sup> przewyższa wszystkie inne i różni się od nich.

W zależności od przyjętych kryteriów stwierdzić należy, że stanowi on skrajność, margines, dewiację - do czego skłaniać może krótki czas sprawowania władzy (trzy lata i osiem miesięcy) - lub też karykaturę, groteskę, choć znamioną, pewnych zasadniczych cech zjawiska komunizmu. Trudno tu o rozstrzygnięcie, choćby dlatego, że o przywódcach Czerwonych Khmerów, oszczędnych w słowie i piśmie, wiemy bardzo niewiele, a ponadto niedostępne są ciągle archiwa ich kolejnych doradców, Wietnamczyków i Chińczyków.

W dodatku przypadek Kambodży nie jest prosty: przyjąwszy komunizm późno, stała się też ona pierwszym krajem, który z nim zerwał (1979), przynajmniej w jego radykalnej postaci; późniejsza dziwaczna „demokracja ludowa”, trwająca przez dziesięciolecie wojskowej okupacji wietnamskiej, miała za jedyną niemal podstawę ideologiczną (bo socjalizm został skompromitowany przez wcześniejszy uraz) potępienie „ludobójczej klikki Poi Pota-Ienga Sary”<sup>4</sup>. Ofiary, po części żyjące za granicą, zachęcano do mówienia (czynią to chętnie, wystarczy poprosić), a badaczy do pracy - do pewnego stopnia. Warunki materialne zostały zapewnione dzięki temu, że w 1992 roku wprowadzono pluralistyczny ustrój polityczny<sup>5</sup> pod egidą ONZ i że Kongres Stanów Zjednoczonych przyznał poważne fundusze na Program Badań nad Ludobójstwem w Kambodży, pilotowany przez Uniwersytet z Yale. Z drugiej zaś strony, wola „pojednania” Kambodżańczyków, daleko posunięta, bo dopuszczająca powrót ostatnich Czerwonych Khmerów do życia politycznego, wywołuje wśród elity społecznej kraju niepokojącą amnezję. Doszło nawet do zamknięcia Muzeum Ludobójstwa (byłe więzienie centralne) i zakopania ekshumowanych zbiorowych grobów.

Wiadomo mniej więcej, co przeżyli Kambodżańczycy w latach 1975-1979, choć wiele jeszcze pozostało do zrobienia, jeśli chodzi o dane liczbowe, różnice lokalne, dokładną chronologię i tryb podejmowania decyzji w łonie Komunistycznej Partii Kampuczy (KPK). W każdym razie wiadomo dosyć, by uznać za w pełni uzasadnione wołanie na alarm Francois Ponchauda<sup>6</sup>, a wcześniej Simona Leys, tak niewygodne dla intelektualnego konformizmu lewicy, że przez jakiś czas nie dawano im posłuchu<sup>7</sup>. Uznane z czasem za prawdziwe, po części dzięki komunistom wietnamskim, te opowieści o terrorze Czerwonych Khmerów odegrały niebagatelną rolę w kryzysie zachodniego komunizmu i marksizmu. Podobnie jak w przypadku Żydów mobilizujących wszystkie siły, aby świat dowiedział się, czym był Shoah, dawanie świadectwa stało się najważniejszym celem

3 Przymiotnikiem „kambodżański” będę określał to, co odnosi się do Kambodży, a „khmerski” to, co dotyczy grupy etnicznej stanowiącej większość w kraju, gdzie mniejszości (o których będzie mowa dalej) stanowiły przed 1970 r. przynajmniej 15% ludności. Zmieniające się w Phnom Penh władze starały się jednak, w duchu nacjonalizmu etnicznego, słowo „kambodżański” zastępować słowem „khmerski”. Jeśli chodzi o termin „Kampuca”, oficjalną nazwę kraju w latach 1975-1991, jest to po prostu w wymowie khmerskiej francuska wersja słowa „Kambodża”, pochodzącego z sanskrytu.

4 Co ciekawe, terminu „ludobójstwo” w odniesieniu do ustroju komunistycznego pierwsi użyli komuni-

ści, dopiero później zaczęli się nim posługiwać zachodni komentatorzy.

5 Jednak zamach stanu drugiego premiera Hun Sena w lipcu 1997 r. wymierzony przeciwko księciu Ranariddhowi, zwycięzcy w wyborach 1993 r., każe poważnie wątpić o jego trwałości.

6 „Cambodge, annee zero”, Julliard, Paris 1977.

7 Były też inne relacje, uspokajające i kłamliwe: zob. np. Jérôme i Jocelyne Steinbach, „Cambodge, l'autre sourire”, Editions Sociales, Paris 1976.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 545

i bodźcem do działania tych nielicznych Kambodżańczyków, którzy uciekli niepominięciu niebezpieczeństwa; ich wytrwałość zaowocowała. Dziś ich dzieło powinna przejąć cała ludzkość, idąc w ślady takich ludzi, jak Fin Yathay, który samotny i wygłodniały błąkał się przez miesiąc w dżungli,

...by zaświadczyć o ludobójstwie w Kambodży, by opisać, co przeszliśmy, by opowiedzieć, jak z zimną krwią zaplanowano uśmiercenie milionów ludzi, starców, kobiet i dzieci. Jak kraj zrównano z ziemią, pograżono na nowo w prehistorię, a jego mieszkańców poddano torturom. Chciałem przeżyć, by ubłagać świat o pomoc, aby żyjący mogli uniknąć całkowitej zagłady”.

## SPIRALA POTWORNOCI

Trzeźwo myślący Kambodżańczycy wbrew swemu pełnemu podejrliwości nacjonalizmowi przyznają, że zasadniczo ich kraj stał się ofiarą poczynań nielicznej grupy idealistów, którzy tak źle skończyli, i tragicznie bezsilnej tradycyjnej elity. Taka mieszanina nie jest jednak wyjątkiem ani w Azji, ani gdzie indziej, lecz rzadko prowadzi do rewolucji. Dlatego też decydujące znaczenie miało tu z pewnością położenie geograficzne (długa granica z Wietnamem i Laosem) w połączeniu z sytuacją polityczną (eskalacja wojny w Wietnamie od 1964 roku).

## WOJNA DOMOWA (1970-1975)9

Królestwo Khmerów, protektorat francuski od 1863 roku, uniknęło właściwie udziału w wojnie indochińskiej (1946-1954). W chwili gdy w 1953 roku zaczęła się tworzyć partyzantka związana z Viet Minhem, król Sihanouk, wykorzystując swoje dobre stosunki z Paryżem, zręcznie wywołał pokojową „krucjatę na rzecz niepodległości”, która - zakończona sukcesem - pozwoliła mu na unieszkodliwienie lewicowych przeciwników. Ale wobec konfrontacji między komunistami wietnamskimi a Stanami Zjednoczonymi jego nader subtelna, mająca służyć utrzymaniu neutralności Kambodży polityka zmiennych aliansów kosztowała go z czasem powszechną nieufność za granicą i rosnące niezrozumienie w kraju.

Obalenie księcia w marcu 1970 roku przez jego własny rząd i parlament, z błogosławieństwem CIA (ale, jak się zdaje, nie przez nią zorganizowane), pograżyło cały kraj w wojnie, przede wszystkim dlatego, że towarzyszyły temu okrutne pogromy mniejszości wietnamskiej (około 450 tysięcy osób, z czego dwie trzecie musiały wrócić do Wietnamu Południowego), podpalenia ambasad komunistycznego Wietnamu oraz ultimatum (daremne) nakazujące „obcym oddziałom” opuszczenie kraju. Nagle okazało się, że komunistom wietnamskim pozostała w Kambodży jedyna karta, Czerwoni Khmerzy, wobec te-

go postanowili udzielić im pełnego wsparcia (broń, doradcy, szkolenie wojskowe w Wiet-

8 Pin Yathay, „L'Utopie meurtriere: un rescapé du genocide cambodgien témoigne”, Complexe, Bru-

xelles 1989, s. 381.

" Najlepsze opracowania na temat Demokratycznej Kampuczy (oficjalna nazwa państwa Czerwonych Khmerów) wyszły ostatnio spod pióra Davida P. Chandlera, „The Tragedy of Cambodian History: Politics, War and Revolution since 1945”, Yale University Press, New Haven 1991; Marie-Alexandrine Martin, „Le Mai cambodgien: histoire d'une société traditionnelle face à ses leaders politiques, 1946-1987”, Hachette, Paris 1989.

#### 546 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

namie) i zająć w tym czasie większą część kraju w ich imieniu, a raczej w imieniu Sihanouka, do tego stopnia rozwścieczonego zgotowanym mu upokorzeniem, że przyłączył się do swoich niegdysiejszych najgorszych wrogów - miejscowych komunistów - którzy za radą Pekinu i Hanoi przyjęli go co prawda z honorami, ale faktycznie nie przekazali mu jednak najmniejszej kontroli nad krajowym ruchem oporu. Formalnie „rojalistyczni” komuniści walczyli więc ze względnie formalną Republiką Khmerską<sup>10</sup>. Ta ostatnia, słabsza militarnie od Wietnamu Północnego i niezdolna do zdyskontowania wielkiej niepopularności Sihanouka wśród warstw miejskich, średnich i inteligencji, musiała niebawem zwrócić się o pomoc do Amerykanów (naloty bombowe, uzbrojenie, doradcy) i zgodzić się na interwencję piechoty południowowietnamskiej, która okazała się chybiona.

Po klęsce operacji Chenla-II (początek 1972), kiedy zdziesiątkowane zostały najlepsze oddziały republikańskie, wojna przeobraziła się właściwie w długą agonię, a pętla zaciskała się coraz bardziej wokół najważniejszych stref miejskich, zaopatrywanych już niemal wyłącznie drogą lotniczą i w ten sposób utrzymujących łączność z resztą kraju. Walki na tyłach były jednak wyniszczające, mordercze, a przede wszystkim destabilizujące dla ludności, która w odróżnieniu od Wietnamczyków nie zaznała nigdy czegoś podobnego. Bombowce amerykańskie zrzucały na strefy działań wojennych 540 tysięcy ton materiałów wybuchowych, z czego połowę w ciągu sześciu miesięcy poprzedzających ogłoszenie przez Kongres zakazu ich stosowania (sierpień 1973). Spowolniły one marsz Czerwonych Khmerów - ale zyskały im wielu powodowanych nienawiścią do Stanów Zjednoczonych rekrutów na wsi - i zdestabilizowały jeszcze bardziej sytuację w republice poprzez napływ uciekinierów do miast (na pewno trzecia część 8-milionowej ludności Kambodży”), następnie ułatwiły ich ewakuację po zwycięstwie Czerwonych Khmerów, którym zresztą umożliwiły posługiwanie się wierutnym kłamstwem, często używanym jako argument przez ich propagandę: „Zwyciężyliśmy największą potęgę świata, a więc pokonamy każdy opór, przyrodę, Wietnamczyków itd.”<sup>12</sup>

Zdobycie Phnom Penh (17 kwietnia 1975) i ostatnich miast republikańskich było więc do tego stopnia oczekiwane, że sami pokonani przyjęli je z powszechną niemal ulgą: sądzono, że nie ma nic gorszego niż ta straszna i niepotrzebna wojna. A jednak... Czerwoni Khmerzy nie czekali na zwycięstwo, żeby okazać swą niepojętą skłonność do przemocy i naj straszniej szych metod. W miarę jak postępowało wyzwalamie kraju, przy-



bywało „ośrodków reedukacji”, które bardziej przypominały „ośrodki penitencjarne” przeznaczone w zasadzie dla najbardziej zatwardziały „przestępców”. Początkowo tworzono je niewątpliwie na wzór obozów jenieckich Viet Minhu z lat pięćdziesiątych i tak jak one przeznaczano głównie dla jeńców z armii Łon Nola. Nie było mowy o stosowaniu tam konwencji genewskich, bo republikanie byli przede wszystkim „zdrajcami”, a dopiero w dalszej kolejności żołnierzami. Jednak w Wietnamie nie dochodziło do planowych masakr więźniów, ani francuskich, ani miejscowych. W Kambodży zaś powszechnie wprowadzano najbardziej surowy reżim i wydaje się, że od samego początku postanowiono, iż najodpowiedniejsza dla każdego więźnia jest śmierć. Henri

10 Rządzoną przez generała (wkrótce marszałka) Łon Nola.

" Por. David P. Chandler, „Poi Pot: frere numero un”, Plon, Paris 1993 (oryg. wyd. ang. 1992), s. 142, 162-163, 166-167; Ben Kiernan, „The Poi Pot Regime: Race, Power, and Genocide in Cambodia under the Khmer rouge, 1975-1979”, Yale University Press, New Haven 1996, s. 20-25.

12 Por. np. Haing Ngor (i Roger Warner), „Une odysee cambodgienne”, Fixot-Filipacchi, Paris 1988 (oryg. wyd. ang. 1987), s. 105-106.

#### KAMBODŻA-W KRAIU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 547

Locard zbadat wielki obóz, gdzie przetrzymywano ponad tysiąc więźniów<sup>13</sup>. Powstał w 1971 lub 1972 roku, a trzymano tam nie tylko nieprzyjacielskich żołnierzy, ale też ich rodziny (prawdziwe lub domniemane), łącznie z dziećmi, oraz mnichów buddyjskich, „podejrzanych” podróżnych itd. Z powodu złego traktowania, głodu i chorób w krótkim czasie zmarła większość więźniów, w tym wszystkie dzieci. Było też wiele egzekucji:

do trzydziestu w jeden wieczór<sup>14</sup>.

Z innych źródeł pochodzą informacje o rzezi dziesiątków tysięcy osób podczas walk o dawną stolicę królestwa, Oudong (1974)<sup>15</sup>. Natomiast masowe deportacje ludności cywilnej zaczęły się w 1973 roku: około 40 tysięcy osób wywieziono do prowincji Takeo, niedaleko granicy z Wietnamem, wiele z nich uciekło do Phnom Penh; w czasie nieudanej próby zdobycia miasta Kompong Czam tysiące mieszkańców zmuszono, by przyłączyli się do wycofujących się Czerwonych Khmerów<sup>16</sup>; z Kratie, pierwszego zdobytego większego miasta, wypędzeni zostali wszyscy mieszkańcy. Rok 1973 był także przełomowy, jeśli chodzi o uniezależnienie się od Wietnamu Północnego. Ponieważ KPK odmówiła udziału w procesie wycofywania wojsk amerykańskich wynegocjowanego z USA (porozumienia paryskie, styczeń 1973), Wietnam znacznie zmniejszył udzielaną pomoc. W tym samym stopniu ograniczył też środki nacisku, na czym skorzystała ekipa Poi Pota<sup>17</sup>, przystąpiwszy do fizycznej likwidacji pozostałych przy życiu „Khmerów z Viet Minhu” po ich powrocie do Kambodży oraz dawnych bojowników antyfrancuskiego ruchu oporu (około tysiąca), działających w Hanoi po podpisaniu porozumień genewskich (1954)<sup>18</sup>. W związku ze zdobytym doświadczeniem i powiązaniami z Komunistyczną Partią Wietnamu stanowili oni alternatywę dla miejscowych przywódców, którzy w większości stali się komunistami 70% wojnie indochińskiej i/lub we Francji, gdzie odbywali studia. Wielu z nich rozpoczynało działalność we Francuskiej Partii Komunistycznej<sup>19</sup>. Teraz, tworząc na nowo historię, narzucili oni dogmat KPK powstałej w 1960 roku, nie zaś -jak to było w 1951 roku - Komunistycznej Partii Indochin, zało-

żonej przez Ho Chi Minha i nastawionej na Wietnam. Oznaczało to pozbawienie historycznej legitymacji napiętnowanych teraz uczestników „ruchu 51” i stworzenie sztucznej ciągłości z Komunistyczną Partią Wietnamu. Do pierwszych poważniejszych starć między oddziałami wietnamskimi a Czerwonymi Khmerami doszło prawdopodobnie także w 1973 roku<sup>20</sup>.

" Henri Locard, „Tramkak District in the Grip of the Khmer rouge”, wystąpienie na seminarium „Cambodia: Power, Myth and Memory”, University Monash, XII 1996, s. 26-33.

14 Czerwoni Khmerzy zawsze wykonują egzekucje wieczorem, co jest zgodne z ich ciągłą obsesją taj-  
ności.

15 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, przyp. 28, s. 308; B. Kieman, „The Poi Pot Regime...”, s. 108.  
"Tamże, s. 167.

17 O „bracie numer jeden” będzie jeszcze mowa dalej; inni pierwszoplanowi przywódcy w owym czasie  
to Hou Youn, Hu Nim, Khieu Samphan („legalni” przedstawiciele partii komunistycznej w Phnom  
Penh  
do 1967 r., wszyscy byli ministrami) oraz walczący w niektórych przypadkach od 1963 r. w  
partyzantce: Nu-  
on Chea, Sao Phieu, Son Sen, Vorn Vet, Ieng Sary, a także siostry Khieu Thirit i Khieu Ponnary,  
żony Ieng-  
ga Sary i Salotha Sara (alias Poi Pota). Wszyscy należą do tego samego pokolenia, z końca lat  
dwudzie-  
stych.

18 B. Kieman, „The Poi Pot Regime...”, s. 108.

19 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 63-64.

211 Serge Thion, „Chronology of Khmer Communism, 1940-1982”, w: David P. Chandler, Ben  
Kiernan,  
„Revolution and its Aftermath in Kampuchea: Eight Essays”, Yale University Southeast Asia  
Studies,  
New Haven 1983, s. 301-302.

548 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ZREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

#### DEPORTACJE I SEGREGACJA SPOŁECZEŃSTWA (1975-1979)

Wypędzenie wszystkich z Phnom Penh<sup>21</sup> tuż po zdobyciu miasta było jednak szokiem zarówno dla jego mieszkańców, jak i dla światowej opinii publicznej, która po raz pierwszy uświadomiła sobie, że w Kambodży dzieją się rzeczy niezwykle. Phnompeńczycy wierzyli jeszcze wtedy w kłamliwe uzasadnienia nowych panów: chodziło rzekomo o ochronę ludności przed ewentualnymi nalotami Amerykanów i o zapewnienie zaopatrzenia. Ewakuacja miast - choć historia uznaje ją z pewnością za jeden z typowych przejawów reżimu - była co prawda spektakularna, ale, jak się zdaje, nie spowodowała wielu ofiar. W owym czasie wysiedlano ludzi raczej zamożnych i dobrze odżywionych, którzy mogli zabrać ze sobą jakieś zapasy (i dobra wymienialne, jak choćby złoto, biżuteria... i dolary)<sup>22</sup>. Wówczas jeszcze nie traktowano ich brutalnie, choć zdarzały się przypadki rozstrzelania „dla

przykładu" opornych lub już wtedy pokonanych żołnierzy. Deportowanym na ogół nie odbierano posiadanych rzeczy, a nawet ich nie rewidowano. Liczba bezpośrednich i pośrednich ofiar ewakuacji - wypędzeni ze szpitali ranni i operowani, starcy i samotni chorzy oraz wielu tych, którzy wybrali samobójstwo, a były to niekiedy całe rodziny - to jakieś 10 tysięcy osób<sup>23</sup> (na 2 do 3 milionów mieszkańców) w stolicy i kilkaset tysięcy w innych miastach (46 do 54% ludności wypędzono na drogi!<sup>24</sup>). W pamięci tych, co przeżyli, pozostał na zawsze uraz. Na opuszczenie domów i dobytku nie dano im nawet 24 godzin;

choć działało jeszcze uspokajające kłamstwo, że „potrwa to tylko trzy dni”<sup>25</sup>, przerażała ich ta ludzka zawierucha, gdzie tak łatwo było zgubić, czasem na zawsze, swoich bliskich. Wypędzonych prowadzili nieugięci żołnierze (yothea) o twarzach bez uśmiechu. Miejsce przeznaczenia zależało od dzielnic, z której następował wymarsz; biada rodzinom, jeśli w tej chwili nie byli razem. W drodze towarzyszyły im przygnębiające sceny śmierci i rozpaczy, a Czerwoni Khmerzy nie udzielali żadnej pomocy (żywność, opieka) w czasie powolnego marszu trwającego nierzadko wiele tygodni.

Podczas tej pierwszej deportacji przeprowadzano też selekcję mieszkańców miast na skrzyżowaniach dróg. Była ona pobieżna i najczęściej opierała się na oświadczeniach ludzi, bo - co trudno pojąć, choćby mając na względzie kontrolę policyjną<sup>26</sup> - Czerwoni Khmerzy rozkazali zniszczyć wszystkie dowody tożsamości; bardzo wielu byłych urzędników państwowych i wojskowych mogło dzięki temu spreparować sobie nowy życiorys i przy odrobinie szczęścia przeżyć<sup>27</sup>. Chodziło o to, by pod pretekstem służ-

21 Decyzja o przeprowadzeniu ewakuacji zapadła prawdopodobnie w styczniu 1975 r., jednocześnie z wycofaniem pieniędzy, choć dopiero co wydrukowano nowe banknoty. Spośród przywódców sprzeciwił się jej tylko cieszący się poważaniem Hou Youn, byty minister Sihanouka i członek założyciel KPK - „zniknął” kilka miesięcy później; była to pierwsza, ale nie ostatnia czystka na tym szczęblu.

22 Czerwoni Khmerzy natychmiast zlikwidowali walutę khmerską. Niezamierzonym tego skutkiem był monopol dolara, uznany przez ludność we wszelkich prowadzonych jeszcze, choć nielegalnych, transakcjach wymiany.

23 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 48.

24 Marek Śliwiński, „Le Genocide Khmer rouge: une analyse demographique”, L'Harmattan, Paris 1995, s. 30.

25 To wyjaśnia, dlaczego niektórzy prawie nic ze sobą nie zabrali, nawet produktów, jakie można było wymienić na czarnym rynku, bez którego istnienia nie dałoby się przeżyć następnych miesięcy i lat.

26 Dogmatyczna wrogość do wszelkich pism nierewolucyjnych (książki niszczone, pozostawiano bez nadzoru, np. w Bibliotece Narodowej, lub przerabiano na bibułę do papierosów) wzięła przypuszczalnie górę nad innymi względami.

27 Por. Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 60-64; Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 102-103.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 549

by w stolicy dla nowego reżimu lub przygotowań do godnego przyjęcia Sihanouka, nominalnego przywódcy państwa do 1976 roku, wyłuskać jak największą liczbę urzędników średniego i wysokiego szczebla, a przede wszystkim oficerów. Większość z nich zginęła od razu lub wkrótce potem, w więzieniu.

Zapanowanie nad tymi nieprzeliczonymi rzeszami ludzkimi było wtedy zadaniem ponad siły słabego jeszcze aparatu Czerwonych Khmerów, którego liczebność w 1975 roku szacuje się na jakieś 120 tysięcy działaczy i sympatyków (w większości bardzo świeżych), z czego połowę stanowili żołnierze. Często więc wypędzonym pozwalano osiedlić się tam, gdzie chcieli (lub mogli), pod warunkiem uzyskania zgody naczelnika wsi. Kambodża nie jest krajem ani bardzo dużym, ani gęsto zaludnionym i wszyscy niemal mieszkańcy miast mieli bliską rodzinę na wsi. Wielu udało się do niej dotrzeć, co znacznie zwiększało ich szansę przeżycia, przynajmniej do chwili kolejnej deportacji. Na ogół wszystko przebiegało dosyć łatwo; zdarzało się na przykład, że na cześć nowo przybyłych wieśniacy zabijali krowę<sup>28</sup> i pomagali im się urządzić. W relacjach dotyczących okresu do upadku reżimu znajdujemy prawie tyle samo świadectw wzajemnej pomocy lub wymiany, co wrogości - przede wszystkim na początku; nieliczne były przypadki fizycznego znęcania się i prawdopodobnie nie dochodziło do samowolnych zabójstw<sup>29</sup>. Szczególnie przyjazne były, jak się zdaje, stosunki z Khmerami Loeu (mniejszość etniczna zamieszkująca odległe regiony)<sup>30</sup>. Fakt, że byli oni szczególnie faworyzowani - przynajmniej do 1977 roku - przez reżim Czerwonych Khmerów, którzy zakładali u nich swoje pierwsze bazy, pozwala się domyślać, że narastające często gdzie indziej napięcia między przybyszami i wieśniakami były spowodowane powszechną skrajną biedą, kiedy dodatkowy kęs dla jednego człowieka mógł oznaczać dotkliwy głód innego, a tego rodzaju sytuacje nigdy nie skłaniają do altruizmu<sup>31</sup>.

Napływ wysiedlonych był wstrząsem w życiu wsi i niweczył równowagę między jej zasobami a spożyciem: na żyznych ryżowych nizinach regionu 5 (północny zachód), zamieszkanym przez 170 tysięcy ludzi, osiedliło się 210 tysięcy przybyszów!<sup>32</sup> Ponadto KPK zrobiła wszystko, by wykopać przepaść między Pracheachon Chah - dawnym lub rdzennym ludem („ludzie roku 70”), bo jego większość Czerwoni Khmerzy kontrolowali od początku wojny - a Pracheachon Thmei, nowym ludem („ludzie roku 75” albo „17 kwietnia”). Wśród „proletariuszy-patriotów” wznicała „nienawiść klasową” do „kapitalistów - lokai imperializmu”. Wprowadziła zróżnicowane prawo - właściwie tylko dawni mieszkańcy, niewielka mniejszość społeczeństwa, mieli jakieś prawa. Na początku wolno im było na przykład uprawiać własny splachetek ziemi, później jeść w obowiązkowej stołówce w pierwszej kolejności i trochę lepiej, a czasami uczestniczyć w „wyborach” jedyne kandydata. Był to całkowity apartheid; w zasadzie członkom różnych grup nie wolno było ze sobą rozmawiać, a tym bardziej zawierać małżeństw. Segregacja dotyczyła też miejsca zamieszkania: każda grupa miała przypisany sobie obwód w wiosce<sup>33</sup>.

28 Relacja Channo, „Phnom Penh Post” (dalej „PPP”) z 7 IV 1995, s. 5.

29 Por. np. Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 57, 94, 209-211.

30 Usha Welaratna, „Beyond the Killing Fields: Voices of Nine Cambodian Survivors in America”, Stanford University Press, 1993, s. 78.

" Omówienie stosunków między ludnością miejscową a osiedleńcami w: B. Kiernan, „The Poi Pot Re-ginie...”, s.210-215.

32 Tamże, s. 219.

33 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 92.

#### 550 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Pogłębiało się również rozwarstwienie dwóch głównych grup społecznych. Jeśli chodzi o dawnych mieszkańców, robiono wszystko, by „biednych wieśniaków” skłócić z „właścicielami ziemskimi”, „bogатыmi wieśniakami” i byłymi kupcami (bardzo szybko przeprowadzono całkowitą kolektywizację). Wśród osiedleńców osoby nie będące urzędnikami państwowymi i bez wykształcenia maksymalnie odseparowano od dawnych pracowników państwowych i inteligencji. Los tych dwóch kategorii był najczęściej przesądzony: spychane za każdym razem coraz niżej w hierarchii społecznej, stawały się ofiarami kolejnych czystek, co często prowadziło do całkowitej likwidacji, a od 1978 roku procederem tym objęto też wiele kobiet i dzieci.

Przywódcom KPK nie wystarczyło jednak wypędzenie całej prawie ludności kraju na , wieś: duża część osiedleńców po zaledwie kilku miesiącach wysiedlona została ponownie, tym razem jednak nie mieli absolutnie nic do powiedzenia. W ciągu jednego tylko miesiąca, września 1975 roku, wieśset tysięcy osób zmuszono do przeniesienia się z regionów wschodnich i południowo-zachodnich na północny zachód<sup>34</sup>. Nierzadkie były przypadki trzech lub czterech kolejnych zsyłek, nie mówiąc już o tak zwanych brygadach pracy, do których - czasem na wiele miesięcy w miejscach odległych od wioski osiedlenia - zaciągano młodzież i dorosłych nie mających małych dzieci. Reżimowi przyświecały cztery cele: uniemożliwić wszelkie trwałe, politycznie niebezpieczne związki między osiedleńcami i miejscową ludnością, a nawet wśród samych osiedleńców<sup>35</sup>; „sproletaryzować” jeszcze bardziej tych ostatnich, zabraniając im zabierania cegółkolwiek z ich mizernego dobytku<sup>36</sup> i uniemożliwiając doczekania zbiorów z tego, co sami zasiali; wprowadzić pełną kontrolę przepływu ludności wykorzystywanej do zakrojonych na szeroką skalę robót i rolniczego zagospodarowania słabo zaludnionych terenów górskich i dżungli na obrzeżach kraju; wreszcie - co do tego nie ma wątpliwości - pozbyć się jak największej liczby „darmozjadów”, a kolejne deportacje (czasem pieszo, co najwyżej na wozach lub w przeładowanych i posuwających się w żółwym tempie pociągach, na które trzeba było czekać nawet tydzień) były dostatecznie wyczerpujące dla poważnie już teraz niedożywionych ludzi, nie mających większych zapasów leków.

Osobny przypadek stanowiły „dobrowolne” przenosiny. Osiedleńcom proponowano często „powrót do rodzinnej wsi” lub pracę w lepszych warunkach, w zdrowszej okolicy, w lepiej zaopatrzonej spółdzielni. Zawsze jednak ochotników (często w znacznej liczbie) oszukiwano i zsyłano w jeszcze gorsze, bardziej niebezpieczne miejsce. Pin Yathay też dał się złapać w tę pułapkę, ale ją rozszyfrował:

W rzeczywistości chodziło tu o wykrycie skłonności indywidualistycznych. [...] mieszczuch pokazywał w ten sposób, że nie wyzbył się swoich nagannych skłonności, powinien więc być poddany jeszcze surowszej obróbce ideologicznej w wiosce, gdzie warunki życia były trudne i ciężkie.

Zgłaszając

się na ochotnika, sami się denuncjowaliśmy. Była to dla Czerwonych Khmerów niezawodna metoda wykrywania najbardziej niepewnych, najmniej zadowolonych z własnego losu deportowanych<sup>37</sup>.

34 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 97.

35 Pin Yathay mówi} o udaremnionych przez ludność miejscową planach ucieczki lub buntu.

36 Czasem pozwalano zabrać tylko miseczkę i łyżkę jako jedyną własność osobistą; por, Charles H. Tving, „The Economy”, w: Kar! D. Jackson (red.), „Cambodia 1975-1978: Rendez-vous with Death”, Princeton University Press, 1989, s. 121.

37 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 120.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 55 1 CZAS CZYSTEK I WIELKfCHRZEZJ/1976-1979)

Wszystko odbywa się tak, jakby narzucony społeczeństwu szal klasyfikacji i eliminacji ogarniał stopniowo szczyty władzy. Była już mowa o tym, że wcześniej usunięto autentyczne elementy „prowietnamskie” i Hou Youna. Dyplomatów „rządu królewskiego” - a nie byli to wyłącznie komuniści - odwołano w grudniu 1975 roku i z wyjątkiem dwóch poddano torturom i zgładzono<sup>38</sup>. Jednak w łonie KPK, która chyba nigdy nie działała w usystematyzowany sposób, podejrzaniom o zdradę sprzyjała dość szeroka początkowo autonomia w niektórych strefach (na przykład system dowodzenia armią został ujednolicony dopiero po 17 kwietnia), później wyraźne niepowodzenia gospodarcze i wreszcie, poczynając od 1978 roku, udane kontrofensywy Wietnamu na granicy.

Z chwilą aresztowania we wrześniu 1976 roku Keo Measa, który był „numerem 6” w hierarchii KPK, partyjna góra poddana została odbywającej się w zastraszającym tempie zagładzie. Nie było żadnych procesów ani nawet jasno sformułowanych oskarżeń, a wszystkich aresztowanych zamordowano po przerażających torturach. Tylko ich „wyznania” pozwalają się domyślać, o co mogli być oskarżeni, choć nie było jasne, na czym polegają rozbieżności z kierunkiem przyjętym przez Poi Pota. Prawdopodobnie chodziło o zgładzenie wszystkich tych, których osobiste zdolności, najmniejsze oznaki samodzielności myślenia lub dawne kontakty z KPW (a nawet z chińską „bandą czworoga”, jak w przypadku Hu Nima) mogły kiedyś zagrozić prymatowi Poi Pota<sup>39</sup>. Ta paranoja zdaje się być karykaturą najgorszych zbrodni stalinowskich. Na przykład podczas sesji szkoleniowej dla kadr partyjnych, która odbyła się wkrótce po rozpoczęciu czystki, w podsumowaniu Centrum wydało „okrutną i bezlitosną walkę, walkę na śmierć i życie, wrogowi klasowemu [...], zwłaszcza w naszych szeregach”<sup>40</sup>. Partyjny miesięcznik „Tung Padevat” (Rewolucyjne Sztandary) pisze w lipcu 1978 roku: „Wszędzie wśród nas są wrogowie, w Centrum, w sztabie, w strefach, w wioskach”<sup>41</sup>. A przecież nie żyło już wtedy pięciu z trzynastu najwyższych przywódców z października 1975 roku, a także większość sekretarzy regionalnych<sup>42</sup>. Do stycznia 1979 roku zlikwidowano jeszcze dwóch z siedmiu członków nowego kierownictwa z 1978 roku. Czystka napędza się sama: do aresztowania wystarczą trzy donosy na „agenta CIA”, stąd bierze się zapamiętałość, z jaką przesłuchujący nakłaniają „grube ryby” do kolejnych „wyznań” (Hu Nim złożył ich siedem), nie przebiegając w środkach<sup>43</sup>. Stale zawiązują się wyimaginowane spiski, powstają „siatki”. Wściekła nienawiść do Wietnamu prowadzi do zatracenia wszelkiego

poczucia rzeczywistości: pewien lekarz oskarżył się o to, że był członkiem „wietnamskiej CIA”; w 1956 roku miał go skaptować w Hanoi udający turystę agent amerykański<sup>44</sup>. Likwidacja obejmuje też komuny wiejskie: w jednym z dystryktów 40 tysięcy na 70 tysięcy mieszkańców uznano za „zdrajców kolaborujących z CIA”<sup>45</sup>.

Tylko jednak w prowincji wschodniej przejmowanie władzy obróciło się w prawdziwe ludobójstwo. Wrogi Wietnam był niedaleko, a wojskowy i polityczny dowódca, Sao

38 Jak stwierdził Julio Jeldres, doradca Sihanouka, w „PPP” z 20 IX 1996.

39 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 205-209.

40 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 333.

41 D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 298.

42 Regiony można porównać do departamentów francuskich; w każdej strefie jest ich kilka.

43 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 207.

44 Tamże, s. 209; D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 295.

45 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 418.

## 552 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Phim, stworzył w nim sobie solidną lokalną bazę. Tam właśnie, i tylko tam, doszło do buntu miejscowych przywódców przeciwko Centrum, który przerodził się w krótkotrwałą wojnę domową, w maju-czerwcu 1978 roku. W kwietniu 409 działaczy ze wschodu wtrącono do więzienia centralnego Tuol Sleng. W czerwcu, przewidując własną zgubę, Sao Phim popełnił samobójstwo, a jego żona i dzieci zostały wymordowane podczas obzędów pogrzebowych. Niedobitki sił zbrojnych próbowały jeszcze wzniecić powstanie, a potem przeszły do Wietnamu, gdzie powstał załazek Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego, który wraz z wojskami z Hanoi miał wkroczyć do Phnom Penh. Centrum triumfowało, co nie przeszkodziło jednak w skazaniu na śmierć „Wietnamczyków w khmerskiej skórce”, czyli mieszkańców ze wschodu. Od maja do grudnia 1978 roku zgładzono 100-250 tysięcy osób (na 1,7 miliona mieszkańców), przede wszystkim młodzież i działaczy; w tym na przykład całą wioskę Sao Phima liczącą 120 rodzin (700 osób). W innej wiosce ocalało siedem osób z piętnastu rodzin, dwanaście z nich zlikwidowano w całości<sup>46</sup>. Poczynając od lipca, pozostałych przy życiu wywożono ciężarówkami, pociągami, statkami do innych prowincji, gdzie mieli być poddani stopniowej eksterminacji (tysiące zamordowano już podczas transportu). Przebrano ich na niebiesko (zamówione w Chinach mundurki dostarczano specjalnymi statkami), podczas gdy obowiązującym za Poi Pota kolorem był czarny. I powoli, bez większego rozgłosu, najczęściej bez świadków z wioski, „niebiescy” znikali. W jednej ze spółdzielni na północnym zachodzie w chwili wejścia wojsk wietnamskich z trzech tysięcy mieszkańców żyło tylko około stu<sup>47</sup>. Te okrucieństwa świadczą o trojakiego rodzaju zwrocie, jaki dokonał się w przeddzień upadku reżimu: kobiety, dzieci, starców mordowano już na równi z dorosłymi mężczyznami; przestano rozróżniać dawnych i nowo osiadłych mieszkańców: zabijano wszystkich, aż wreszcie „przeciążeni” Czerwoni Khmerzy zażądali pomocy od

ludności, nawet od „ludzi roku 75”. „Rewolucja” stawała się prawdziwym szaleństwem i teraz już zagrażała życiu wszystkich bez wyjątku Kambodżańczyków.

O tym, że rządy Czerwonych Khmerów doprowadziły znaczną część społeczeństwa Kambodży do rozpacz, świadczy liczba uchodźców. W Tajlandii - nie licząc niewielkich grup przybyłych w kwietniu 1975 - w listopadzie 1976 było ich 23 tysiące<sup>48</sup>. W październiku 1977 roku w Wietnamie mieszkało około 60 tysięcy Kambodżańczyków<sup>49</sup>. A przecież ogromne ryzyko związane z ucieczką (w przypadku schwytania karana zawsze śmiercią), wymagającą wielu dni lub nawet tygodni wędrówki przez najeżoną niebezpieczeństwami dżunglę<sup>51</sup> - a ludzie byli już i tak wyczerpani - zniechęcało większość z tych, którzy ją planowali. Tylko zresztą niewielki ułamek zdecydowanych (czterech z dwunastu ze starannie przygotowanej grupy Pin Yathaya) dotarł szczęśliwie do celu.

Po dwudziestu miesiącach sporadycznych, najpierw zatajanych, a potem - od stycznia 1978 roku - otwartych konfliktów przygranicznych ogromna większość Kambo-

4' Ben Kiernan, „Wild Chickens, Farm Chickens and Cormorants: Kampuchea's Eastern Zone under Poi Pot”, w: D. P. Chandler, B. Kiernan, „Revolution...”, s. 191-197.

47 D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 296-297; B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 392-411.

48 B. Kiernan, tamże, s. 144.

49 Z wielu relacji (zwłaszcza D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 276) wiadomo, że niektórych odsyłano do Kambodży nawet po rozpoczęciu walk, wymieniając ich czasem na bydło i wydając prawdopodobnie na śmierć.

50 Por. np. Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 347-402.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 553

dżańczyków przyjęła wkroczenie wojsk wietnamskich w styczniu 1979 roku jak wyzwolenie (do dziś używane oficjalne określenie). Symptomatyczne jest, że mieszkańcy wioski Samlaut („bohatera” buntu w 1967 roku) wymordowali tych spośród swoich czerwonych przywódców, którzy w porę nie uciekli<sup>51</sup>, a to samo zdarzyło się w innych wsiach. Czerwoni Khmerzy zdążyli jeszcze popełnić ostatnie zbrodnie: w wielu więzieniach<sup>52</sup>, między innymi Tuol Sleng, nie było praktycznie kogo wyzwalać. Choć później okazało się, że intencje Hanoi nie były w głównej mierze humanitarne, nie umniejsza to znaczenia kwestionowanego wówczas faktu: zważywszy na sposób sprawowania władzy przez Czerwonych Khmerów, zwłaszcza w 1978 roku, niezliczoną rzeszę ludzi uratowały od śmierci wietnamskie dywizje pancerne. Kraj mógł powoli wracać do życia, mieszkańcy odyskiwali stopniowo swobodę poruszania się, prawo do uprawiania swoich pól, wolno im było na nowo wierzyć, uczyć się, kochać...

## WARIACJE NA TEMAT MARTYROLOGII

Zbrodnie można stwierdzić bez konieczności ich liczenia. Do oceny rządów KPK wystarczy z pewnością to, co napisano powyżej i co trzeba będzie jeszcze napisać. Tyle że znajomość liczb prowadzi do zrozumienia: nawet jeśli żadnej grupy społecznej nie oszczędzono, to kto był najbardziej zagrożony? Gdzie i kiedy to się działo? Jak usytu-



ować dramat Kambodży zarówno pośród tych wszystkich, które rozegrały się w naszym stuleciu, jak i w całej jej historii? Dochodzenie prawdy możliwe jest dzięki połączeniu różnych metod (demografia, mikrostudia ilościowe, relacje i oceny uczestników zdarzeń), przy czym żadna z nich sama nie wystarcza.

## DWA MILIONY OFIAR ŚMIERTELNYCH?

Zacząć trzeba niewątpliwie od oceny całościowej, która skłania nas do stwierdzenia, że „widelki” są bardzo, o wiele za bardzo rozwarłe, co już samo w sobie można uznać za dowód skali zjawiska: im większe rozmiary zbrodni, im trudniej ją pojąć, tym więcej kłopotów nastęrcza wyrażenie jej w liczbach. Poza tym za wielu ludzi było zainteresowanych w myśleniu śladów, choć z odmiennych powodów; Czerwoni Khmerzy wypierali się odpowiedzialności, a Wietnamczycy i ich kambodżańscy sojusznicy szukali usprawiedliwienia. W ostatnim wywiadzie prasowym, jakiego udzielił jeszcze jako przywódca KPK (grudzień 1979), Poi Pot zapewniał, że „tylko kilka tysięcy Kambodżańczyków mogło umrzeć w wyniku błędów w realizacji naszej polityki polegającej na zapewnieniu ludowi obfitości”<sup>53</sup>. W oficjalnej broszurze z 1987 roku Khieu Samphan podał dokładnie: 3 tysiące ofiar „błędów”, 11 tysięcy zabitych „agentów wietnamskich”, 30 tysięcy zamordowanych przez „agentów wietnamskich, którzy przeniknęli do naszych szeregów” (sic). W tym samym dokumencie stwierdza się jednak, że okupanci wietnamscy w latach 1979-1980 zabili „około 1,5 miliona osób”. Ta ostatnia liczba jest fantastycznie zawyżona, co może skła-

51 Y Phandara, „Retour a Phnom Penh: le Cambodge du genocide a la colonisation”, A. M. Metailie, Paris 1982, s. 228.

" Henri Locard, „Le Goulag khmer rouge”, opracowanie z Universite Lyon-2, 1995, s. 17, przedruk w „Communisme” 1996, nr 47-48, s. 127-161.

53 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 265.

## 554 • KOMUNIZM W AZJI-MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

niać do uznania jej za swego rodzaju nie zamierzone przyznanie się do wysokiej śmiertelności po 1975 roku, obciążającej w ogromnej większości Czerwonych Khmerów<sup>54</sup>. „Przerzucanie trupów na drugą stronę” jest jeszcze bardziej oczywiste, jeśli chodzi o ocenę liczby ofiar sprzed 17 kwietnia, z czasu wojny domowej. W czerwcu 1975 roku Poi Pot podał już wtedy zawyżoną z pewnością liczbę 600 tysięcy; w 1978 roku urosła ona do „ponad 1,4 miliona”<sup>55</sup>. Mówiąc o ofiarach Czerwonych Khmerów, były prezydent Lon Nol wymieniał liczbę 2,5 miliona, a Pen Sovan, były sekretarz generalny Ludowo-Rewolucyjnej Partii Kampuczy (LRPK), sprawującej władzę od 1979 roku, podał liczbę cytowaną później przez RPK i propagandę wietnamską: 3,1 miliona.

Dwa pierwsze badania ilościowe, uznane za poważne - choć ich autorzy przyznają się do wątpliwości - to na pewno praca Bena Kiernana, który doliczył się 1,5 miliona<sup>56</sup> ofiar śmiertelnych, oraz praca Michaela Vickery, który podaje liczbę o połowę mniejszą (przyjmując jednak niedoszacowaną z pewnością wyjściową liczbę ludności). Stephen Heder przyjmuje wynik Kiernana, dzieląc go po połowie na dawnych mieszkańców i osiedleńców (z czym trudno się zgodzić), oraz - także po połowie - na zmarłych z głodu i zamordowanych<sup>57</sup>. Niekwestionowany specjalista David Chandler, który nie przeprowadził jednak oceny analitycznej, mówi o 800 tysiącach do 1 miliona osób jako o minimalnej liczbie<sup>58</sup>. W opartym na przybliżonych danych badaniu CIA całkowity de-

ficyt demograficzny (w tym spowodowany trudnościami spadek liczby urodzeń) szacuje się na 3,8 miliona osób w latach 1970-1979 (zostały tu więc ujęte straty podczas wojny 1970-1975), na 5,2 miliona mieszkańców w 1979 roku<sup>59</sup>. Inne źródło podaje 1,2 miliona ofiar, który to wynik wyprowadzono z porównania areалу upraw ryżu przed 1970 rokiem i w roku 1983<sup>60</sup>. Marek Śliwiński w swojej nowatorskiej, opublikowanej niedawno pracy opartej na metodach demograficznych (której wartość umniejsza jednak brak jakiegokolwiek spisu od końca lat sześćdziesiątych do 1993 roku), mówi o nieco ponad 2 milionach martwych, co stanowi 26% ludności (bez naturalnej umieralności, ocenianej na 7%). Tylko on podejmuje próbę wyliczenia nadumieralności w latach 1975-1979 z podziałem na płcie i przedziały wiekowe: 33,9% mężczyzn, 15,7% kobiet (ta różnica zdaje się wskazywać na przyczynę śmierci w większości przypadków); śmiertelność była przerażająca we wszystkich grupach wiekowych, ale najwyższa wśród dorosłych (34% mężczyzn w wieku 20-30 lat, 40% w wieku 30-40 lat) i osób starszych obu płci powyżej 60 lat (54%). Podobnie jak w czasach wielkiego głodu i epidemii za dawnych rządów, gwałtownie spada przyrost naturalny: 3% w 1970 i 1,1% w 1978 roku. W 1990 roku liczba ludności nie powróciła jeszcze do stanu z 1970 roku. W dodatku powstały dysproporcje: na 1 mężczyznę przypada 1,3 kobiet; wśród dorosłych w 1989 roku jest - ba-gatela! - 38% wdów i 10% wdowców<sup>61</sup>. W populacji dorosłych 64% to kobiety, głową

54 Tamże, s. 322.

55 H. Locard, „Le Goulag...”, s. 8-9.

56 Opart się przede wszystkim na ekstrapolacji wielu badań w skali mikro, prowadzonych na różnych grupach ludności: 25% strat w rodzinach uchodźców; 35%, 41% i 53% strat za Demokratycznej Kampuczy w trzech wioskach; 42% w jednej z dzielnic Phnom Penh (z czego tylko 1/4 zmarłych z głodu lub w wyniku chorób); 36% w grupie 350 mieszkańców prowincji wschodniej - prawie wszyscy oni zostali zamordowani.

57 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 456-460.

58 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 261.

59 Craig Etcheson, „The Rise and Demise of Democratic Kampuchea”, Westview, Boulder 1984, s. 148.

60 Leo Mong Hai, przewodniczący Khmerskiego Instytutu na rzecz Demokracji, wywiad (grudzień 1996).

61 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 49-67.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 555

35% rodzin jest matka; ten sam rząd wielkości odnosi się też do 150 tysięcy Kambodżańczyków zbiegłych do Stanów Zjednoczonych<sup>62</sup>.

Już taka skala strat - z całą pewnością co siódmy mieszkaniec kraju, choć bardziej prawdopodobne są szacunki podające 25 lub 20% - wystarcza do obalenia powtarzanej często opinii<sup>63</sup>, że przemoc Czerwonych Khmerów, choć nie do przyjęcia, to w dużym

stopniu reakcja oszałałego z bólu i wściekłości narodu na „grzech pierworodny”, jakim były amerykańskie bombardowania. Przy czym warto zauważyć, że inne narody, które przeżyły podobnie zmasowane naloty (Anglicy, Niemcy, Japończycy, Wietnamczycy), nie uległy jednak takiej ekstremistycznej żądzy zabijania (czasem wręcz przeciwnie). Zniszczenia wojenne, choć niewątpliwie dramatyczne, trudno by jednak porównywać do tego, czego dopuściła się KPK w czasie pokoju, nawet jeśli nie uwzględniać ostatniego roku i konfliktu granicznego z Wietnamem. Sam Poi Pot, który na pewno nie był zainteresowany w zaniżaniu danych, oceniał straty na 600 tysięcy ludzi, nie podając jednak żadnego uzasadnienia tej liczby, na którą powołuje się - co dziwne - wielu specjalistów. Chandler z pewną beztróską podaje „pół miliona” ofiar, a jeśli chodzi o amerykańskie naloty, liczbę zabitych, opierając się na różnych badaniach, ocenia na „30 do 250 tysięcy”<sup>64</sup>. Śliwiński zaś przyjmuje średnią 240 tysięcy ofiar, do czego należałoby może dodać do 70 tysięcy cywili wietnamskich, w większości ofiary pogromów z 1970 roku. Liczbę zabitych w wyniku bombardowań ocenia on na około 40 tysięcy osób (z czego jedną czwartą stanowią uczestnicy walk), z tym zastrzeżeniem, że prowincje, które najbardziej ucierpiały z ich powodu, były też w wielu przypadkach wyjątkowo słabo zaludnione: w 1970 roku zamieszkiwało tam nieco powyżej 1 miliona ludzi i wielu z nich szybko uciekło do miast. Natomiast zabójstw w czasie wojny, popełnionych głównie przez Czerwonych Khmerów, było prawdopodobnie około 75 tysięcy<sup>5</sup>. Wojna niewątpliwie osłabiła wytrzymałość społeczeństwa, zniszczyła lub pozbawiła odwagi jego elity, fantastycznie zwiększając przy tym potęgę Czerwonych Khmerów w związku ze strategicznymi decyzjami Hanoi i nieodpowiedzialną próżnością Sihanouka. Pomysłodawcy i „ojcowie chrzestni” zamachu z marca 1970 roku mają więc sobie wiele do zarzucenia. W niczym nie umniejsza to jednak odpowiedzialności KPK po 1975 roku, kiedy akty przemocy nie miały już bynajmniej charakteru żywiołowego.

Trzeba się także zastanowić nad sposobami popełniania tych masowych mordów. Pozwalają się ich domyślać nieliczne poważne opracowania ilościowe, mimo zawartych w nich sprzeczności. W wyniku przymusowego przesiedlenia z miast na wieś (deportacje, wycieńczenie przez pracę) zmarło maksymalnie 400 tysięcy osób, ale prawdopodobnie było ich znacznie mniej. Najbardziej niepewne dane dotyczą egzekucji, przy czym średnia zbliża się do 500 tysięcy. Henri Locard - przez zastosowanie ekstrapolacji - ofiary samych tylko więzień oblicza na przynajmniej 400-600 tysięcy, co nie obejmuje nie mniej licznych egzekucji wykonywanych „na miejscu”<sup>66</sup>. Według Śliwińskiego w sumie zamordowano 1 milion osób. Największe żniwo zebrały na pewno choroby i głód: co najmniej 700

62 U. Welaratna, „Beyond...”, s. XIX, 2.

a Taka jest też myśl przewodnia bogatej skądinąd w informacje i ważnej książki Williama Shawcross, „Sideshow: Nixon, Kissinger and the Destruction of Cambodia”, Deutsch, London 1979 (thim. franc.:

„Une tragedie sans importance”, Balland, Paris 1979); por. też B. Kiernan, „The Poi Pot Reginie...”, s. 20, 24.

w D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 13, 163.

”M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 42-48.

66 H. Locard, „Le Goulag...”, s. 10.

tysięcy ludzi<sup>67</sup>. Śliwiński podaje liczbę 900 tysięcy, obejmującą bezpośrednie ofiary przesiedleń<sup>68</sup>.

## ZAGROŻENI I PODEJRZANI

Na podstawie badań w skali lokalnej nie sposób opracować danych całościowych, bo okrucieństwo rozkładało się bardzo nierównomiernie. Ofiary „roku 70” ucierpiały z pewnością mniej niż ofiary „roku 75”, zwłaszcza z powodu głodu, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że prawie wszystkie opublikowane relacje pochodzą od osiedleńców. Umieralność wśród wypędzonych mieszkańców miast była bardzo wysoka: trudno znaleźć rodzinę, która by nie straciła nikogo. Chodzi więc o blisko połowę ludności. Na przykład na dwieście rodzin nowo osiadłych w pewnej wiosce na północy kraju w styczniu 1979 roku żyło ich około pięćdziesięciu, przy czym jedna straciła „tylko” dziadków<sup>69</sup>. Inne, nie tak liczne kategorie społeczne zostały jednak jeszcze bardziej zdziesiątkowane. Była już mowa o polowaniu na dawnych urzędników administracji Lon Nola, a przede wszystkim na wojskowych. Kolejne czystki obejmowały coraz niższe szczeble hierarchii<sup>70</sup>. Jak się zdaje, częściowo utrzymali się tylko - niezastąpieni - kolejarze, ale pewien zawiadowca stacji uznał za bardziej rozsądne przyznanie się do niższego stanowiska<sup>71</sup>. Mnisi, tradycyjni przewodnicy tego buddyjskiego kraju, stanowili niemożliwą do zaakceptowania konkurencyjną siłę, toteż tych, którzy nie zrzucili habitu, systematycznie eliminowano. I tak z 28 zakonników wywiezionych do pewnej wioski w prowincji Kandal w 1979 roku żył tylko jeden<sup>72</sup>. W skali całego kraju ich liczba spadła z 60 tysięcy do około tysiąca<sup>73</sup>. Zginęli prawie wszyscy fotoreporterzy<sup>74</sup>. Los intelektualistów<sup>75</sup> był różny. Niektórzy byli ścigani za to, kim byli, ale najczęściej, jak się zdaje, wyrzeczenie się wszelkich pretensji do wiedzy i jej symbolicznych atrybutów (książki, a nawet okulary) wystarczyło do ratowania własnej skóry.

Rdzenni mieszkańcy wsi byli lepiej traktowani, głównie jeśli chodzi o wyżywienie. Mogli oni, w pewnych określonych granicach, jeść owoce, cukier, trochę mięsa, ich racje były większe, a często - niesłychany luksus pod rządami Poi Pota - dostawali „twardy” ryż zamiast wodnistej ryżanki, będącej synonimem głodu dla tylu ich rodaków. Wojskowi, wbrew ich rzekomej wstrzeźliwości, dbali przede wszystkim o siebie. „Ludzie roku 70” mieli czasem dostęp do prawdziwych przychodni i prawdziwych leków produkcji chińskiej. Korzyści były jednak względne, bo wieśniacy, co prawda nie deportowani, byli często zmuszani do różnych ciężkich prac z dala od miejsca zamieszkania. Pracowali zresztą bez wytchnienia. Surowej dyscyplinie poddano też nieliczną klasę robotniczą, żyjącą w panującej w Phnom Penh atmosferze obozu wojskowego.

67 C. Etcheson, „The Rise...”, s. 148.

68 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 82.

69 Munthit, „PPP” z 7 IV 1995, s. 6.

- v\_

70 Por. np. Kenneth M. Quinn, „The Pattern and Scope of Violence”, w: K. D. Jackson, „Cambodia...”, s. 190.

71 Rozmowa prywatna, grudzień 1996.

72 „PPP” z 7 IV 1995, s. 7.

73 David Hawk, „The Photographic Record”, w: K. D. Jackson, „Cambodia...”, s. 212.  
74 „PPP” z 7 IV 1995, s. 7.

75 Żeby być do nich zaliczonym, wystarczyło pracować w szkolnictwie średnim, a nawet - w niektórych przypadkach - tylko poprawnie czytać i pisać.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 557

Poza tym robotników sprzed 1975 roku stopniowo zastąpiono ubogimi, a więc, jak zakładano, wierniejszymi chłopami<sup>76</sup>.

W 1978 roku pojawiły się oznaki świadczące o stopniowym zanikaniu różnic między dawnymi i nowymi mieszkańcami wsi. Tym ostatnim zaczęto nawet powierzać pewne stanowiska na szczeblu lokalnym. Interpretacja pozytywna: tych, którym udało się przeżyć, można już było uznać za przystosowanych do wymogów reżimu. Inne Tę Tętaqa bardziej złowroźna: mogło chodzić o próbę wzmocnienia jedności narodowej wobec konfliktu z Wietnamem, na wzór działań Stalina w 1941 roku w związku z zagrożeniem ze strony Niemiec; a ponieważ czystki się rozszerzały, mogło też chodzić o to, by zapewnić ogromną wyrwę powstałą w aparacie partyjnym. Jakkolwiek było, nasilenie represji w ostatnim roku panowania reżimu wskazuje na równanie w dół. W tym też czasie większość „ludzi roku 70” przeszła do cichej opozycji przeciwko Czerwonym Khmerom.

Los mniejszości etnicznych, w liczbie około dwudziestu, stanowiących co najmniej 15% ludności w 1970 roku, nie był jednakowy. Należy tu wprowadzić pierwsze rozróżnienie na mniejszości zasadniczo miejskie (Chińczycy, Wietnamczycy) i wiejskie (muzulmańscy Czamowie zamieszkujący tereny o gęstej sieci jezior i rzek, Khmerzy Loeu, który to termin obejmuje różne, nieliczne grupy żyjące w górach i w dżungli). Mniejszości miejskie nie były chyba represjonowane, w każdym razie do roku 1977. Co prawda w okresie od maja do września 1975 roku około 150 tysięcy Wietnamczyków dobrowolnie wybrało repatriację<sup>77</sup>, w wyniku czego liczebność tej społeczności spadła do kilkudziesięciu tysięcy osób, w większości współmałżonków Khmerów. Ale wyrwanie się spod zwierzchnictwa Czerwonych Khmerów musiało być już wtedy wystarczająco kuszące, by wielu Khmerów próbowało podawać się za Wietnamczyków, a więc nie mogło to uchodzić wówczas za szczególnie niebezpieczne. Ponadto w miejscach zsyłki nie stwierdzono różnego traktowania ludzi pochodzących z miasta i również miejskich mniejszości, wydaje się nawet, że wspólne przeżycia stanowią nowe spoiwo:

Kambodżańczyków z miast, Chińczyków i Wietnamczyków wymieszano, nadając im obelżywą nazwę „nowego ludu”. Wszyscy byliśmy braćmi. Zapomnieliśmy o narodowej rywalizacji i zadanym pretensjach [...]. Najbardziej przygnębieni byli prawdopodobnie Kambodżańczycy. Brzydzili się postępowaniem swoich rodaków i katów: Czerwonych Khmerów. [...] Oburzała nas myśl, że nasi oprawcy są tej samej narodowości co my<sup>78</sup>.

Jak wobec tego wytłumaczyć fakt, że tak duży procent ludzi należących do mniejszości etnicznych nie przeżył rządów Czerwonych Khmerów? Mówi się o 50% ofiar wśród zaledwie 400 tysięcy Chińczyków<sup>79</sup> i o wiele wyższej umieralności wśród Wietnamczyków pozostałych w kraju po roku 1975. Słowiński podaje 37,5% dla Wietnamczyków, 38,4% dla Chińczyków. Odpowiedzi należy szukać w porównaniu z innymi grupami ofiar: według Słowińskiego zginęło 82,6% oficerów armii republikańskiej, 51,5% absolwentów studiów wyższych oraz 41,9% mieszkańców Phnom Penh<sup>80</sup>. Ta ostatnia liczba jest porównywalna z obliczeniami dotyczącymi mniejszości: były one prześladowane jako „ultra-

miejskie" (w 1962 roku ludność Phnom Penh stanowili w 18% Chińczycy i w 14% Wiet-

76 Charles H. Twining, „The Economy”, w: K. D. Jackson, „Cambodia...”, s. 134.

77 Dwukrotnie mniej niż za Lon Nola, w 1970 r.

78 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 169.

7' B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 295, dane cyt. za Stephenem Hederem.

" M. Sliwiński, „Le Genocide...” s. 76, 77.

## 558 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

namczycy)<sup>81</sup>, a po wtóre jako „ultramerkantylne”, bo wielu nie potrafiło ukryć w porę swej dawnej pozycji społecznej. Ich zamożność, w wielu przypadkach większa niż wśród Khmerów, była jednocześnie dobrodziejstwem (to, co udało się zabrać ze sobą, pozwalało przeżyć dzięki istnieniu czarnego rynku)<sup>82</sup> i zagrożeniem, bo wystawiała ich na odstrzał. Jednak nowi władcy jako konsekwentni komuniści stawiali na pierwszym miejscu walkę klas (lub to, co przez nią rozumieli), a nie walkę ras czy narodów.

Nie oznacza to wcale, że Czerwoni Khmerzy nie uciekali się, i to nadmiernie, do nacjonalizmu i ksenofobii. Poi Pot zapewniał w 1978 roku, że Kambodża buduje swój własny socjalizm, nie naśladując żadnych wzorów, a jego przemówienie w Pekinie ku czci Mao Zedonga (1977) nie było transmitowane w Phnom Penh. Nienawiść do Wietnamu, który w XVIII wieku „zagrabił” Kampuczę Krom (wcieloną do Kochinchiny), stała się z czasem głównym tematem propagandowym i nadal pozostaje praktycznie jedyną, jak sami stwierdzają, racją bytu Czerwonych Khmerów. W połowie 1976 roku pozostali w Kambodży Wietnamczycy znaleźli się w potrzasku: zabroniono im opuszczać kraj. Na szczeblu lokalnym doszło kilkakrotnie do rzezi, które upowszechniły się (a dokonywano ich, co warto przypomnieć, na zmniejszonej liczebnie ludności) w następstwie dyrektywy Centrum z 1 kwietnia 1977 roku, nakazującej aresztowanie i przekazanie centralnym siłom bezpieczeństwa wszystkich Wietnamczyków oraz, dla dopełnienia miary, ich przyjaciół i Khmerów wietnamskojęzycznych. Po rozpoczęciu działań wojennych w graniczącej z Wietnamem prowincji Kratie posiadanie wietnamskiego przodka równało się wyrokowi śmierci, władze zaś traktowały Yuonówjak „odwiecznych wrogów”<sup>83</sup>. W tej atmosferze oskarżenie w 1978 roku wszystkich mieszkańców strefy wschodniej, że są „Wietnamczykami w khmerskiej skórce”, oznaczało skazanie ich na śmierć.

Najbardziej poszkodowaną według Śliwińskiego grupą etniczną i wyznaniową była garstka kambodżańskich katolików, których 48,6% zginęło<sup>84</sup>. Wielu z nich pochodziło z miasta, a co więcej, było narodowości wietnamskiej, w dodatku przypisywano im „kolonialny imperializm”; uosabiali więc wszystko, co najgorsze. Jedyną zrównaną z ziemią budowlą w Phnom Penh była katedra. Mniejszościom etnicznym odebrano ich własną osobowość. Zgodnie z dekretem „w Kampuczy był tylko jeden naród i jeden język, khmerski. Różne narodowości przestały istnieć w Kampuczy”<sup>85</sup>. A przecież „górale” (Khmerzy Loeu), żyjący w niewielkich grupach i trudniący się myślistwem, początkowo byli raczej faworyzowani, bo KPK zakładała u nich pierwsze bazy i spośród nich rekrutowała większą część swoich pierwszych oddziałów. Jednak z końcem

1976 roku Czerwoni Khmerzy, powodowani obsesją produkcji ryżu, zniszczyli górskie wioski, a ich mieszkańców zmusili do osiedlenia się w dolinach, co całkowicie kłóciło się z ich sposobem życia i było dla nich prawdziwym dramatem<sup>86</sup>. W lutym 1977 roku aresztowano, a potem zlikwidowano członków straży Poi Pota z górskiego plemienia Jarai.

81 Francois Ponchaud, „Social Change in the Vortex of Rewlution”, w: K. D. Jackson, „Cambodia...”, s. 153.

82 Pin Yathay wspomina jednak Chińczyków zmarłych z głodu, ponieważ nie wymienili swoich sztabek złota na kilka puszek ryżu („L'Utopie...”, s. 231).

83 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 297-298.

84 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 76.

85 Cyt. za: Elizabeth Becker, „Les Larmes du Cambodge - l'histoire d'un auto-genocide”, Presses de la Cite, Paris 1986, s. 242.

86 Por. relacja Nisetha wywiezionego do wioski Pnong, w: U. Welaratna, „Beyond...”, s. 180.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 559

Co się tyczy Czamów, najliczniejszej mniejszości tubylczej (w 1970 roku 250 tysięcy) zajmującej się głównie rybołówstwem i rolnictwem, zgotowano im szczególnie ciężki los z powodu religii, jaką wyznawali. Byli uważani za doskonałych wojowników, toteż Czerwoni Khmerzy starali się zjednać ich sobie na początku „wojny wyzwolenczej”. Najczęściej zaliczano ich do rdzennych mieszkańców, choć jednocześnie zarzucano im, że nadmiernie angażują się w działalność handlową (zaopatrywali w ryby znaczną część Kambodżańczyków). W 1974 roku Poi Pot nakazał jednak w tajemnicy rozbić ich gęsto zaludnionych wiosek, co też stopniowo wprowadzono w czyn. W 1976 roku wszyscy Czamowie zostali usunięci ze stanowisk we władzach reżimu. Zgodnie z przepisem wydanym przez Czerwonych Khmerów w 1975 roku Czamowie „muszą zmienić nazwiska i przybrać nowe, podobne do nazwisk khmerskich. Unieważnia się czamską mentalność. Osoby, które nie zastosują się do tego rozkazu, poniosą konsekwencje”<sup>87</sup>: w północno-zachodniej części kraju za mówienie w języku czamskim groziła śmierć. Kobiętom zakazano noszenia sarongów (malajska spódnica) i długich włosów.

Najbardziej dramatyczne były jednak próby wykorzenia islamu. W 1973 roku w strefach wyzwolonych zburzono meczety i zakazano modlitw, a w maju 1975 roku podobne kroki podjęto na całym terytorium. Egzemplarze Koranu odbierano i palono, a meczety zmieniały przeznaczenie albo je równano z ziemią. W czerwcu zabito trzynastu wysokich duchownych muzułmańskich, jednych za to, że zamiast pójść na wiec polityczny odmawiali modlitwę, a innych - bo żądali uznania religijnych ślubów. Ludzie byli często zmuszani do wyboru między hodowlą, czyli spożywaniem wieprzowiny, a śmiercią. Był to szczyt ironii, bo wielu Kambodżańczyków latami nie jadło mięsa, a tymczasem Czamom dawano niekiedy wieprzowinę dwa razy w miesiącu (niektórzy zmuszali się po posiłku do wymiotów). Szczególnie zagrożeni byli ludzie głęboko religijni: na tysiąc hadżich<sup>88</sup> przeżyło tylko około trzydziestu. W odróżnieniu od innych Kambodżańczyków Czamowie czę-

sto się buntowali, narażając się w odwecie na masakry<sup>89</sup>. W połowie 1978 roku Czerwoni Khmerzy rozpoczęli systematyczną eksterminację wielu wspólnot Czamów, łącznie z kobietami i dziećmi, i to nawet wtedy, gdy godzili się oni jeść wieprzowinę<sup>90</sup>. Ben Kieman twierdzi, że zginęło ich w sumie 50%, a Marek Śliwiński - że 40,6%<sup>91</sup>.

## RÓŻNICE W CZASIE I W PRZESTRZENI

Liczba ofiar zależała też w dużym stopniu od miejsca. Śliwiński podaje, że w 1979 roku pozostało przy życiu 58,1% phnompeńczyków (co oznacza około 1 miliona zmarłych, czyli połowę mieszkańców miasta), 71,2% mieszkańców Kompong Cham (równie gęsto zaludniona prowincja) i 90,5% mieszkańców Oddar Mean Chey, prawie nie zamieszkanym obszarów północnych, gdzie procent ofiar reżimu wynosi tylko 2,6%<sup>92</sup>. Jak łatwo się domyślać, najbardziej ucierpiały obszary podbite najpóźniej, o największej gęstości zaludnienia i położone najbliżej stolicy (ewakuacja z wiosek na prowincji była

" E. Becker, „Les Larmes...”, s. 249.

88 Muzułmanie, którzy odbyli pielgrzymkę do Mekki.

" Informacje dotyczące Czamów, poza przypisami podającymi odmienne dane, zostały zaczerpnięte z opracowania B. Kiernana, „Tnē Poi Pot Regime...”, s. 252-288.

"Tamże, s. 428-431.

" M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 76.

92 Tamże, s. 57.

## 560 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

wyrażnie nie tak dramatyczna). Przeżycie zależało jednak w głównej mierze od miejsca pobytu (dobrowolnego lub przymusowego) za czasów Demokratycznej Kampuczy. Zesłanie do obszarów leśnych lub górskich, w rejon upraw przemysłowych, na przykład juty (gdzie właściwie nie docierała aprowizacja z innych rejonów), było niemal równoznaczne z wyrokiem śmierci<sup>93</sup>. Ale bezwzględny w swych równościowych zapędach reżim wszędzie narzucał z grubsza takie same normy produkcyjne, nie dostarczając najczęściej żadnej pomocy. Kiedy trzeba było zaczynać od wykarczowania miejsca pod ubogą chatę i zbudowania jej, a potem tyrać za głodowe racje żywnościowe, kiedy w dodatku osłabione organizmy zaczęły atakować czerwotka i malaria, żniwo śmierci było przerażające: Pin Yathay śmiertelność w przeciągu czterech miesięcy w jednym z obozów leśnych pod koniec 1975 roku ocenia na jedną trzecią<sup>94</sup>. W osadzie karczowników Don Ey panował powszechny głód, nie rodziły się dzieci, za to śmiertelność wynosiła prawdopodobnie 80%<sup>95</sup>. Szansa na przeżycie pojawiała się natomiast, jeśli trafiło się do kwitnącego regionu rolniczego, gdzie nadmierny napływ osiedleńców nie zaburzał miejscowej równowagi. Z drugiej jednak strony, kontrola była tam ściślejsza i większe niebezpieczeństwo czystek. Toteż „dobrą” alternatywę, odwrotną, stanowiły strefy najbardziej odległe, gdzie nadzór był bardziej tolerancyjny, a miejscowi Khmerzy Loeu gościnni; tutaj największym niebezpieczeństwem były choroby.

Na szczeblu wiosek od postępowania miejscowych kadr w znacznym stopniu zależały ich stosunki z rdzennymi mieszkańcami. Słabość i miernota aparatu Czerwonych Khmerów pozostawiała rzeczywiście dużą autonomię władzom lokalnym, ale i z dobrymi, i złymi tego skutkami<sup>96</sup>. Byli wśród nich brutalni sadyści (dosyć często młode kobiety<sup>97</sup>), karierowicze i chcący się wyróżnić nieudacznicy, którzy zaostrzali jeszcze represje i zwiększali normy pracy. Szansę przeżycia zwiększały się natomiast, jeśli miało się do czynienia z osobami bardziej ludzkimi, jak choćby pewien naczelnik wioski, który



w 1975 roku żądał od osiedleńców tylko czterech godzin pracy<sup>98</sup>), a także wszyscy, którzy w jakimś momencie krytycznym pozwalali na przykład odpocząć człowiekowi choremu lub wyczerpanemu czy mężowi odwiedzić żonę i przymykali oczy na w zasadzie zabronione, choć niezbędne „samodożywianie”. Cenni byli też jednak najbardziej skorumpowani, tacy, którzy za zegarek omega lub złoty tael skłonni byli zmienić skierowanie do miejsca osiedlenia albo brygady roboczej, a nawet zezwolić na życie przez jakiś czas poza ściśle określonymi obowiązkowymi ramami<sup>99</sup>. Wzmocnienie centralizmu reżimu zawęziło jednak istotnie ten margines początkowej tolerancji, a jego piekielna logika za pomocą czystek doprowadziła do stopniowej wymiany podejrzewanych o słabość lub korupcję członków aparatu. Na ich miejsce przyszli nowi, bardzo młodzi, raczej o czystych rękach, ale przede wszystkim okrutni.

93 Por. Michael Vickery, „Democratic Kampuchea: Themes and Variations”, w: D. Chandler, B. Kieran, „Revolution...”, s. 99-135.

w Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 206.

<sup>95</sup> Tamże, s. 251-252.

" Tym bardziej że w odróżnieniu od przywódców komunistycznych z innych krajów przywódcy kambo-dżanscy chyba nie zmieniali często miejsca, może z powodu panicznego strachu. Nie wspomina się o tym w żadnej relacji, nawet jako o wiadomości zasłyszanej.

97 Por. np. Ly Heng, Fran<sup>^</sup>oise Demeure, „Cambodge: le sourire ballonne”, Anako, Xonrupt-Longemer 1994, s. 105, 150-151, 172-173.

98 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 85.

99 Por. np. tamże, s. 280, 332, 344.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 501

Liczba zgonów zmieniała się w zależności od etapu. Krótki czas sprawowania władzy przez Czerwonych Khmerów, a przede wszystkim odmienny charakter ich reżimu w różnych rejonach kraju nie pozwalają na wyodrębnienie jakichś wyraźnych okresów. Poza tym terror i głód trwały bez przerwy, i to prawie wszędzie, zmieniało się tylko ich nasilenie, ale właśnie od tego nasilenia w ogromnym stopniu zależało przeżycie. Relacje świadków zawierają jednak dosyć informacji, by pokusić się o ustalenie chronologii martyrologii. W pierwszych miesiącach reżimu dochodziło do masowych rzezi o wyraźnym podłożu społecznym; sprzyjała im ówczesna naiwność „ludzi roku 75” wobec nowych władców. Ludzie nie byli jednak jeszcze niedożywieni, przynajmniej do jesieni. Poza tym stołówki wydawały posiłki rodzinne<sup>100</sup>. Od końca maja do października Centrum wielokrotnie nakazywało zaprzestanie masakr, dzięki śladowym resztkom wpływów, jakie zachowali bardziej umiarkowani przywódcy, lub, co bardziej prawdopodobne, chcąc umocnić swoje zwierzchnictwo nad zbyt autonomicznymi sztabami w terenie. Potem morderstwa popełniano nadal, ale w nieco wolniejszym tempie. Osiedlony na północy bankier Komphot powiedział:

» Ludzi zabijano pojedynczo, nie było wielkich rzezi. Najpierw kilkunastu „nowych”, podejrzanych o to, że byli żołnierzami, o takie rzeczy. Przez dwa pierwsze lata zabito może dziesiątą część osiedleńców, po kolei, razem z dziećmi. Nie potrafię powiedzieć, ilu w sumie””.

Rok 1976 był, jak się zdaje, rokiem strasznego głodu. Szał wielkich robót osiągnął zenit, wyczerpując najbardziej aktywnych i pozbawiając siły roboczej rolnictwo. Zbiory nie były wtedy jednak złe i na krótko przyniosły poprawę sytuacji w pierwszej połowie roku (największe żniwa odbywają się w grudniu-styczniu), ale udało się zaledwie - na pewno z trudem - osiągnąć połowę tego, co w latach sześćdziesiątych<sup>102</sup>. Niektórzy świadkowie twierdzą, że najstraszniejszy był rok 1977, bo nie dość, że szalał okropny głód, to w dodatku na nowo zaczęły się czystki<sup>103</sup>. Przybrały one inną postać niż w roku 1975: ukierunkowane bardziej politycznie (często były następstwem coraz częstszych konfliktów wewnątrzpartyjnych), o wyraźniejszym nastawieniu etnicznym, objęły nowe kategorie społeczne - przede wszystkim bogatych, ale też średnio zamożnych chłopów z „bazy ludowej” i częściej niż przedtem nauczycieli<sup>104</sup>. Charakteryzował je też nowy rodzaj okrucieństwa: choć już w 1975 roku wydano instrukcje zakazujące zabijania żon i dzieci oficerów republikańskich, w 1977 roku aresztowano i zabito żony straconych wcześniej (także wiele lat wcześniej). Przestało być wyjątkiem likwidowanie całych rodzin, a nawet całych wiosek, jak na przykład liczącej 350 rodzin wioski, z której pochodził były prezydent Lon Nol, a której mieszkańców wymordowano 17 kwietnia 1977 roku dla uczczenia rocznicy „wyzwolenia”<sup>105</sup>. Więcej kontrowersji budzi rok 1978: według Śliwińskiego dzięki lepszym zbiorom, a przede wszystkim dzięki wprowadzeniu pewnej

” O wiele gorsza była jednak sytuacja ludzi wysiedlonych do karczowania, i to już w początkowym okresie.

101 E. Becker, „Les Larmes...”, s. 276.

102 Ch. H. Twining, „The Economy”, s. 143.

103 ppp” z 7 iv 1995, s. 5; M. Śliwiński („Le Genocide...”, s. 65) potwierdza tę opinię. W To rozciągnięcie „walki klas” na wsie oraz dokończenie pełnej kolektywizacji (zakaz spożywania posiłków w gronie rodzinnym i samodożywiania) spowodowało jednocześnie zniechęcenie do reżimu znacznej części rdzennej ludności (B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 202, 213-214).

105 K. M. Quinn, „The Pattern...”, s. 201-202.

## 562 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

elastyczności w gospodarce, głód nie był już tak wielki; Twining natomiast podaje (o czym zaświadczać naoczni świadkowie), że susza i działania wojenne pospół doprowadziły do bezprecedensowej nędzy<sup>106</sup>. Pewne jest jednak, że coraz bardziej powszechne masakry (także wśród miejscowej ludności, przede wszystkim na obszarach wschodnich) osiągnęły wówczas nie notowane dotąd rozmiary. /”

## ŚMIERĆ NA CO DZIEŃ ZA CZASÓW PÓL POTA

W Demokratycznej Kampuczy nie było więzień, sądów, uniwersytetów, liceów, pieniędzy, urzędów pocztowych, książek, sportu, rozrywek... W ciągu dwudziestoczworgodzinnego dnia nie tolerowano żadnej bezczynności. Życie codzienne zorganizowane było tak: dwanaście godzin pracy fizycz-

nej, dwie godziny na jedzenie, trzy godziny na odpoczynek i szkolenie, siedem godzin na sen. Żyliśmy w ogromnym obozie koncentracyjnym. Nie było żadnej sprawiedliwości. O wszystkim w naszym życiu decydował Angkar<sup>107</sup>. [...] Na usprawiedliwienie swoich działań i sprzecznych rozkazów

Czerwoni Khmerzy często posługiwali się przypowieściami. Porównywali człowieka do wołu: „Widzicie tego woła ciągnącego pług. Pozwolisz mu się paść na tym polu, i będzie jadł. Popędzisz go na inne pole, gdzie nie ma dużo trawy, a i tak będzie gryzł. Sam nie może zmienić miejsca. Jest pilnowany. A kiedy każe mu się ciągnąć pług, będzie ciągnął. Nigdy nie myśli o żonie, o dzieciach”<sup>108</sup>.

We wszystkich, którzy ocaleli, Demokratyczna Kampucza pozostawiła to wrażenie obcości, utraty wszelkich punktów odniesienia i wartości. Oni naprawdę byli po drugiej stronie lustra, a jeśli nie chcieli stracić szansy na przeżycie, musieli czym prędzej przyswoić sobie nowe zasady gry. Pierwsza z nich oznaczała absolutną pogardę dla życia ludzkiego: „Stracić ciebie to żadna strata. Zachowanie ciebie niczemu nie służy” - wszyscy świadkowie przytaczają tę przerażającą formułkę<sup>109</sup>. Kambodżańczycy przeżyli prawdziwe piekło, niektórzy już w 1973 roku: na „wyzwolonych” obszarach południowo-zachodnich zakazano wtedy religijnych praktyk buddyjskich, małe dzieci odebrano rodzinom, narzucono jednolite ubranie, ludzi wcielono do pracy w spółdzielniach produkcyjnych. W dalszym ciągu będzie mowa o najróżniejszych sytuacjach grożących śmiercią.

## ŚWIETLANA PRZYSZŁOŚĆ, NIEWOLNICTWO, GŁÓD

Najpierw należało się pogodzić ze swoim nowym statusem, który przynajmniej dla „ludzi roku 75” oznaczał coś pośredniego między wołem roboczym a niewolnikiem wojennym<sup>110</sup> (to też należało do tradycji Angkoru). Przyjęcie w wiosce było tym łaskawsze, im ktoś miał solidniejszą posturę i im mniej członków (darmozjadów) liczyła jego rodzina. Przybyszom odbierano stopniowo cały dobytek: już w chwili ewakuacji zajmowali się tym żołnierze Czerwonych Khmerów, a na wsi - za pośrednictwem czarnego rynku - kadra i miejscowa ludność (w czasie skrajnego niedostatku 250-gramowe opakowanie ryżu osiągało fantastyczną cenę 100 dolarów<sup>111</sup>). Trzeba się było pogodzić

<sup>106</sup> M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 64-65; Ch. H. Twining, „The Economy”, s. 143-145.

""Skrót od Angkar padeyat (Organizacja Rewolucyjna), służąca za parawan działającej nadal półlegal-

nie KPK; używano także skrótu Angka.

<sup>108</sup> Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 305.

"" Por. np. D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 195; Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 100.

<sup>110</sup> Haing Ngor („Une odysee...”, s. 158) słyszał, jak w prowadzonej przez Czerwonych Khmerów przy-

chodni pielęgniarka pytała koleżankę: „Dałaś już jeść niewolnikom wojennym?”

"" Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 59, 263.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 503

z brakiem jakiegokolwiek szkoły, wszelkiej swobody podróżowania, wszelkiego legalnego handlu, jakiegokolwiek godnego tej nazwy lekarza, religii, słowa pisanego oraz z obowiązującymi rygorystycznymi normami ubierania się (ubranie czarne, z długimi rękawami, zapięte pod szyję) i zachowania (żadnego okazywania uczuć, żadnych kłótni i obelg, żadnych skarg ani płaczów). Trzeba było ślepo słuchać wszelkich poleceń, uczestniczyć (udając zainteresowanie) w nie kończących się zebraniach, skandować lub

wiwatować na komendę, krytykować innych i siebie samego. Nie bez kozery konstytucja Demokratycznej Kampuczy z 1976 roku stanowiła, że pierwszym prawem obywateli jest prawo do pracy, tyle że przesiedleńcy nie mieli żadnego innego. Zrozumiałe jest więc, że w początkowym okresie reżimu wybuchła prawdziwa epidemia samobójstw. Decydowały się na nie w szczególności osoby rozdzielone z bliskimi, ludzie starsi, którzy nie chcieli być ciężarem dla rodziny, a także należący do grupy najzamożniejszych.

Adaptację często dodatkowo utrudniały przybysiom gorzej niż przeciętne warunki w nowym miejscu. Znaczna część, zwłaszcza jesienią 1975 roku, zesłano w rejony zabójcze dla zdrowia. Poza prymitywnymi narzędziami i nigdy nie wystarczającymi racjami żywnościowymi niczego więcej nie mogli oczekiwać: żadnej pomocy technicznej, żadnego szkolenia praktycznego. Tym, którzy nie dawali sobie rady, groziły najsurowsze sankcje, nawet widoczne kalectwo nie chroniło przed karą przewidzianą dla „obiboków” i niezdar, czyli przed śmiercią. Jeśli ktoś nie miał solidnych koneksji rodzinnych, jego osiedlenie nigdy nie było definitywne. Częste przenoszenie z brygady do brygady, a nade wszystko kolejne deportacje rodziły poczucie kompletnej samowoli władz. Dlatego najsilniejsi ulegali nierzadko pokusie ucieczki w krainę rządzącą się jeszcze choćby minimalnym racjonalizmem, przewidywalnością, a może nawet humanizmem. Pokusa ta nader często oznaczała skazanie się na niechybną śmierć. Można przypuszczać, że znaczna większość uciekinierów (zanim wpadli w ręce patrolu Czerwonych Khmerów, którzy mieli rozkaz nie oszczędzać nikogo) zginęła w drodze, bo ucieczkę podejmowali - w porze deszczowej, żeby utrudnić pościg - ludzie osłabieni niedostatkiem, bez busoli, najczęściej nawet bez mapy<sup>112</sup>, i dysponujący mizernymi zapasami żywności. Prób było jednak w' a sprzyjał im stosunkowo słaby jeszcze nadzór, bo brakowało żołnierzy i oficerów<sup>113</sup>.

Urządzenie się w nowych warunkach nastroczało poważne problemy z dostosowaniem, a obowiązujący system nie dawał przybysiom żadnych możliwości odzyskania sił. Przywódcy musieli być przekonani, że „światła przyszłość” jest na wyciągnięcie ręki, na pewno pod koniec planu czteroletniego (1977-1980), przedstawionego przez Poi Pota w sierpniu 1976 roku. Zamierzał on rozwinąć na masową skalę produkcję i eksport produktów rolnych, jedyne pewnego bogactwa kraju, w sposób zapewniający pierwotną akumulację kapitału. Miało to pozwolić na industrializację rolnictwa, rozwój różnych branż przemysłu lekkiego, a trochę później potężnego przemysłu ciężkiego<sup>114</sup>. Co ciekawe, ta modernistyczna mistyka oparta była na ułudzie z przeszłości, jaką stanowił Angkor: „Skoro nasz naród potrafił zbudować Angkor, nie ma dla niego rzeczy niemożliwych”, zapewniał Poi Pot w przemówieniu-rzecz 27 września 1977 roku, kiedy ogłosił oficjalnie, że Angkar to faktycznie Komunistyczna Partia Kampuczy<sup>115</sup>. Innym

<sup>112</sup> Pin Yathay wymienił fortunę na kawałek mapy.

•" Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 150.

<sup>114</sup> D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 191-193, 197-198; część poświęcona przemysłowi ciężkiemu jest w planie najdłuższa.

<sup>115</sup> Cyt. tamże, s. 223.

## 564 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

wy tłumaczeniem dla woluntaryzmu Czerwonych Khmerów był „chwalebny 17 kwietnia”, który miał jakoby dowieść wyższości biednych kambodżańskich chłopów nad największym imperialistycznym mocarstwem.

Błahostką był więc oczekiwany od ludzi wysiłek potrzebny do osiągnięcia wydajności „trzech ton (ryżu) z hektara”<sup>116</sup> - przecież około 1970 roku nie produkowano więcej. Inną błahostką miało być trzykrotne zwiększenie powierzchni uprawy ryżu na żyznych obszarach północno-zachodnich. Konkretnie oznaczało to wykarczowanie nowych terenów i rozwój na ogromną skalę sztucznego nawadniania<sup>117</sup>, gdyż bardzo szybko należało dojść do dwóch, a docelowo do trzech zbiorów ryżu rocznie. Natomiast wszystkie inne uprawy schodziły na drugi plan. Nie brano pod uwagę wysiłku, jaki miała podjąć „armia robocza” przesiedleńców<sup>118</sup>, a wysiłek ten doprowadził do wyczerpania, często śmiertelnego, najżywoźniejszej części społeczeństwa, bo najszybciej umierało wielu krzepkich mężczyzn, od których wymagano najwięcej”<sup>9</sup>. Dzień pracy trwał zwykle jedenaście godzin, ale z powodu współzawodnictwa między wioskami (dla większej chwały wierchuszki) trzeba było wstawać o 4 rano i pracować do 22 lub 23<sup>20</sup>. Dni odpoczynku (jeżeli w ogóle były) wypadały na ogół co dziesięć dni<sup>121</sup>, lecz i tak przeznaczano je na nie kończące się wiece polityczne. Tempo pracy nie było nawet większe od tego, do którego nawykł kambodżański rolnik. Ogromna różnica polegała jednak na prawie zupełnym braku chwil odprężenia, przerw w pracy, a przede wszystkim na ciągłym niedożywieniu<sup>122</sup>.

Przyszłość może i byłaby świetlana, ale teraźniejszość była katastrofalna. W listopadzie 1976 roku, opierając się na relacjach uchodźców, ambasada amerykańska w Bangkoku szacowała, że w porównaniu z okresem sprzed 1975 roku powierzchnia upraw zmniejszyła się o 50%<sup>23</sup>. Ci, którzy w tym czasie podróżowali po kraju, mówili o na wpół wyludnionych wsiach i polach opuszczonych w wyniku masowego przenoszenia ludzi na budowy i w obszary karczowania lasów. Poruszająca jest relacja Laurence Picq.

#### Dezorganizacja wsi

Po obu stronach drogi, jak okiem sięgnąć, ciągnęły się leżące odłogiem pola ryżowe. Na próżno wypatrywałam ludzi zajętych sadzeniem. Nikogo, dopiero po dziesięciu kilometrach dostrzegłam grupkę młodych dziewczyn.

Gdzie się podziały te setki młodych ludzi z ruchomych brygad, o których ciągle mówiło radio?

<sup>116</sup> Jakby przypadkiem, dokładnie tyle samo wyznaczył ówczesny wicepremier Chin, Hua Guofeng, na krajowej konferencji w 1975 r., np. dla Dazhai.

<sup>117</sup> A nie było ono rozwinięte w stosunkowo słabo zaludnionej Kambodży, gdzie liczy się przede wszystkim na opady deszczu i gdzieś tam na coroczne powodzie.

<sup>8</sup> D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 193-194; Kar! D. Jackson, „The Ideology of Total Revolution”, w:

tenże, „Cambodia...”, s. 60.

•" Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 147.

""Tamże, s. 99,139.

121 Na wzór dziesiątego dnia dekady wprowadzonego podczas Rewolucji Francuskiej, mającego zastępować niedzielę.

122 Ch. H. Twining, „The Economy”, s. 130.

123 B.Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 235.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 505

Drogą ciągnęły grupy mężczyzn i kobiet o błędnym spojrzeniu, z tobołkami na plecach. Po ich ubraniach - spłowiałych łachmanach, wąskich spodniach i podartych spódnicach - można się było domyślać, że to wypędzeni z miast przesiedleńcy.

Powiedziano mi, że w połowie tego roku zorganizowano nowe przesiedlenia ludności, żeby zniwelować dysproporcje spowodowane absurdalną polityką „bandy zdrajców”.

Ludzi tych początkowo wysłano w jałowe rejony południowo-zachodnie, gdzie w związku z panującą tam kompletną nędzą mieli sobie wyrobić „nowy światopogląd”. A żyzne regiony pozostawiono w tym czasie bez siły roboczej. W całym kraju ludzie umierali z głodu, gdy tymczasem użytkowano tylko jedną piątą obsianej ziemi!

Gdzie wobec tego podzieli się ludzie pracujący kiedyś na tych polach? Wiele pytań pozostało bez odpowiedzi.

Co się tyczy wychwalanych za wytrwałość w pracy ruchomych brygad, żyły one w ciężkich warunkach. Posiłki przynoszono im na pole: trochę gotowanego porzeczki polnej i ryżu, połowę tego, co dostawaliśmy w Phnom Penh. Przy takich racjach trudno było wykrzesać z siebie jakieś siły i cokolwiek wyprodukować. [...]

Otwierałam szeroko oczy. Widok był straszny: niezmierna nędza ludzka, niewyobrażalna dezorganizacja, kompletny bałagan...

Samochód jechał szybko, ale nagle wyskoczył mu naprzeciw jakiś starzec, wymachując rękami. Na skraju drogi leżała młoda kobieta, z pewnością chora. Kierowca gwałtownie skręcił i starzec został na środku drogi z wzniesionymi do góry rękami.

(Laurence Picq, „Au-dela du ciel: cinq ans chez les Khmers rouges”, Bernard Barrault, Paris 1984, s. 133-135).

Już sam w sobie plan gospodarczy KPK implikował nieznośne napięcia, potęgowane jeszcze przez brak kompetencji i pychę odpowiedzialnych za jego realizację. Głównym filarem planu było nawadnianie, jemu też poświęcono ogromny wysiłek - z nadzieją na przyszłość, ale składając w ofierze teraźniejszość. Ofiarność ta okazała się jednak w znacznym stopniu daremna z powodu wadliwych projektów i lichego wykonawstwa wielu budowanych obiektów. Oprócz kilku właściwie zaprojektowanych i użytkowanych do dziś grobli, kanałów i tam, wiele zostało zniszczonych przez pierwszy przybór wód (przy okazji utonęło kilkuset budowniczych i wieśniaków), w innych woda

płynęła pod prąd, a jeszcze inne zamuliły się po kilku miesiącach. Inżynierowie budownictwa wodnego pracujący niekiedy przy ich wznoszeniu mogli tylko wściekać się bez słowa: krytyka byłaby objawem wrogości wobec Angkaru, ze znanymi następstwami... „Do budowy tam potrzebna wam jest tylko edukacja polityczna”, zapewniano niewolników<sup>124</sup>. Dla niepiśmiennych chłopów - bo spośród nich w wielu przypadkach rekrutowało się kierownictwo - ważne było jedynie skumulowanie jak najwięcej robotników, godzin pracy i ziemi.

124 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 166-167.

## 566 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Tej pogardzie dla techniki i specjalistów towarzyszyło odrzucenie elementarnych zasad chłopskiego zdrowego rozsądku, bo budowami i wioskami kierowali co prawda biedacy o stwardniałych dłoniach, ale ich zwierzchnikami byli miejscy inteligenci, spragnieni sformalizowanego racjonalizmu i uniformizmu, a przy tym przekonani o własnej wszechwiedzy. Rozkazali na przykład zlikwidować większość małych grobli rozgraniczających pola ryżowe, żeby zachować obowiązującą wszędzie powierzchnię jednego hektara<sup>125</sup>. Kalendarz prac polowych ustalano centralnie dla całego regionu, bez uwzględniania lokalnych warunków środowiskowych<sup>126</sup>. Jako że jedynym zadekretowanym kryterium wydajności była wielkość produkcji ryżu, niektórzy kierownicy uznali za stosowne wycięcie wszystkich drzew rosnących na terenach rolniczych, łącznie z drzewami owocowymi. Niszcząc gniazda i tak nielicznych wróbli żerujących na uprawach, wygłodniałych ludzi pozbawiono jeszcze i tego źródła pożywienia<sup>127</sup>. Przyroda poszła więc pod walec, a jednocześnie siłę roboczą poddano absurdalnym zabiegom podziału i specjalizacji. Każdą kategorię wiekową „mobilizowano” osobno (odrębną grupę stanowiły dzieci w wieku 7-14 lat, młodzież stanu wolnego powyżej 14 lat, ludzie starzy itd.), redukowano liczebność ekip otrzymujących jedno konkretne zadanie. Ludźmi kierowali wyniośli, pewni swej wszechwładzy przywódcy, którzy nigdy nie pracowali razem z podwładnymi, wydawali tylko rozkazy i nie dopuszczali żadnej dyskusji.

Dręczącym przez całe lata miliony Kambodżańczyków głodem posługiwano się świadomie, by tym bardziej ich sobie podporządkować. Osłabione, niezdolne do zrobienia zapasów żywności istoty mniej kusila ucieczka. Ludziom opanowanym nieustanną obsesją jedzenia odebrano jakąkolwiek chęć do samodzielnego myślenia, sprzeciwu, a nawet życia seksualnego. Ciągła zabawa w stop-and-go przy użyciu posiłków była pomocna przy przymusowych przesiedleniach i przejściu na zbiorowe żywienie (wystarczyło kilka razy dobrze ludzi nakarmić, a od razu zaczynali lubić Angkar), ale ułatwiała łamanie solidarności międzyludzkiej, także między rodzicami i dziećmi. Nie obawiano się całować ręki, która daje jeść, choćby była splamiona krwią<sup>28</sup>.

O ironio, reżim, który zamierzał wszystko poświęcić dla mistyki ryżu (podobnie jak w ZSRR panowała mistyka stali, a na Kubie mistyka cukru), uczynił z niego przedmiot mitu. Od lat dwudziestych Kambodża eksportowała kilkaset tysięcy ton ryżu rocznie i wystarczało jeszcze na wyżywienie, skromne, ale dostateczne, całej ludności, a od początku 1976 roku, kiedy upowszechniono zbiorowe żywienie, znaczna część Kambodżańczyków dostawała już tylko wodnistą zupę ryżową (zawierającą w przybliżeniu cztery łyżeczki do kawy ryżu na osobę)"". A zbiory, jeśli nie nędzne, były katastrofalne. Racje dzienne zmniejszono do absolutnego minimum. Szacuje się, że przed 1975 rokiem dorosła osoba w regionie Battambang spożywała około 400 gramów ryżu dziennie, co ledwie wystarczało do normalnej aktywności. Otóż wszyscy świadkowie potwierdzają, że za Czerwonych Khmerów, kiedy miało się pudełko ryżu (250 gramów) na osobę, była to prawdziwa uczta. Wprawdzie racje były bardzo róż-

ne, ale nierzadko jedno opakowanie musiało wystarczyć na pięć, sześć, a nawet osiem osób<sup>130</sup>.

" Tamże, s. 199.

26 Ch. H. Twining, „The Economy”, s. 122.

27 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 291.

28 Laurence Picq, „Au-dela du ciel: cinq ans chez les Khmers rouges”. Bernard Barrault, Paris 1984;

Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 163-164, 186, 197.

29 „PPP” z 7 IV 1995, s. 5.

30 Por. zwłaszcza Ch. H. Twining, „The Economy”, s. 149-150; B. Kieman, „The Poi Pot Regime...”, s. 240; Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 138.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 507

Stąd ogromne znaczenie czarnego rynku, gdzie można było kupić ryż, pochodzący najczęściej z racji należnych nie zgłoszonym zmarłym zdefraudowanych przez kierownictwo oraz zdobyty indywidualnie mimo bezwzględnego zakazu, bo Angkar działał przecież dla dobra ludu, a więc racje, jakie przyznawał, powinny wystarczyć. Te zabiegi niekiedy tolerowano, oficjalnie<sup>131</sup> lub półoficjalnie, chyba że dochodziło do „kradzieży”. Nic nie uchowało się przed bezgranicznie wygłodzonymi ludźmi, ani dobra należące w zasadzie do zbiorowości (ryż niełuszczoney tuż przed żniwami albo podczas nich i przez cały czas owoce), ani skromna własność prywatna (kurniki, a później zwierzęta domowe miejscowych chłopów), ani kraby, żaby, ślimaki, jaszczurki, węże, od których roi się na polach ryżowych, ani zjadane na surowo czerwone mrówki i wielkie pająki, ani młode pędy, grzyby i leśne bulwy, które - nie przebrane lub nie dogotowane<sup>32</sup> - stały się przyczyną wielu zgonów. Ludzie posuwali się do niewyobrażalnych skrajności, nawet jak na tak biedny kraj: wyjadali otręby z koryt dla świń<sup>133</sup> lub zjadali się polnymi szczurami<sup>134</sup>. Zdobywanie żywności na własną rękę było jednym z głównych pretekstów do stosowania sankcji, od nagany po śmierć w przypadku masowych grabieży zbiorów<sup>135</sup>.

Chroniczne niedożywienie osłabiające organizm sprzyjało szerzeniu się wszelkich chorób (zwłaszcza czerwonki) i zaostrzało ich przebieg. Występowały też „choroby głodowe”, w tym najczęstsza i najgroźniejsza - obrzęk uogólniony, znany z wielu innych podobnych sytuacji na świecie, potęgowany znaczną ilością soli w spożywanej codziennie papce. Tę stosunkowo spokojną śmierć (człowiek słabnie, potem traci świadomość) niektórzy, zwłaszcza starcy, zaczęli uważać za godną pozazdroszczenia<sup>36</sup>.

Najłagodniej mówiąc, ta dramatyczna umieralność (w niektórych wioskach większość stanowili grabarze)<sup>137</sup> nie wzruszała przywódców Czerwonych Khmerów. Poszkodowany w wypadku byt winny, bo „pozbawił Angkar siły roboczej”<sup>38</sup>. Chory, podejrzewany zawsze o nierobstwo, nie mógł być w zasadzie zwolniony z pracy, chyba że poszedł do izby chorych lub do szpitala, gdzie racje żywnościowe były o połowę mniejsze, za to bardzo wysokie ryzyko epidemii. Henri Locard miał z pewnością podstawy do stwierdzenia, że „szpitale były raczej miejscem, gdzie wykańczano ludzi niż ich leczo-



no"<sup>39</sup>. Pin Yathay w przeciągu kilku tygodni stracił w szpitalu czterech członków bliskiej rodziny. Kilkunastoosobową grupę młodzieży chorej na ospę wietrzną potraktowano bezwzględnie: nie zwolniono ich z obowiązku pracy, nie zapewniono opieki, kazano spać na gołej ziemi, choć wysypka powodowała rany na ciele. Rezultat: przeżyła jedna osoba.

131 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 228; Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 257-258.

132 Indywidualne gotowanie było w zasadzie zakazane; obchodzono tę trudność udając, że gotuje się wodę, co w ramach działań profilaktycznych zalecali Czerwoni Khmerzy.

133 Ly Heng i F. Demeure, „Cambodge...”, s. 139-140.

134 „PPP” z 7 IV 1995, s. 7.

135 Haing Ngor („Une odyssee...”, s. 215) wspomina przywiązane do słupa czteroletnie dziecko, konające przez kilka dni na oczach bezradnych rodziców.

"" Tamże, s. 135-136; Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 267.

137 Por. np. Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 145.

138 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 174.

139 H. Locard, „Le Goulag...”, s. 6.

568 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

## OD ZAGUBIENIA DO ZEZWIERZĘCENIA

Wiadomo, że głód odczłowiecza. Powoduje zamknięcie się w sobie, zapomnienie o wszystkim, co nie ma związku z przetrwaniem. Jak inaczej wytłumaczyć zdarzające się przypadki kanibalizmu? Były one rzadsze niż w Chinach za czasów Wielkiego Skoku i - jak się zdaje - ograniczały się do jedzenia trupów. Pin Yathay przytacza dwa konkretne przykłady: część zwłok jego siostry pożarła była nauczycielka, a chorzy z jednej sali w pewnym szpitalu podzielili między siebie trupa młodego chłopca. W obu tych przypadkach karą dla „wilkołaków” (zgodnie z tradycją khmerską uważanych za szczególnie złe duchy) była śmierć, przy czym nauczycielkę zakatowano na oczach całej wioski i jej córeczki<sup>140</sup>. Istniało także coś takiego jak kanibalizm z zemsty, podobnie jak w Chinach: Ly Heng<sup>141</sup> pisze o żołnierzu, dezercerze z oddziału Czerwonych Khmerów, który przed egzekucją musiał zjeść własne uszy. Częściej mowa jest o zjadaniu ludzkiej wątroby, choć nie było to specyfiką Czerwonych Khmerów: w latach 1970-1975 żołnierze republikańscy zmuszali do tego czasem swoich wrogów, ale podobne zwyczaje panują wszędzie w południowo-wschodniej Azji<sup>142</sup>. Według relacji Haing Ngor<sup>143</sup> w jednym z więzień z ciała zamordowanej ciężarnej kobiety wyrwano płód, wątrobę i piersi; płód wyrzucono (inne suszyły się powieszone na brzegu więziennego dachu), resztę zabrano ze słowami: „Mamy dosyć mięsa na dziś wieczór!” Ken Khun opowiadał, że pewien kierownik spółdzielni robił lekarstwo na oczy z ludzkich pęcherzyków żółciowych<sup>144</sup> (i rozdawał je hojnie swoim pracownikom!), chwając przy tym zalety smakowe ludzkiej wątroby<sup>145</sup>. Czyż to ludożerstwo nie jest skrajnym przykładem bardziej ogólnego zjawi-

ska: zaniku wartości moralnych i kulturowych punktów odniesienia, a przede wszystkim współczucia, tej podstawowej dla buddyzmu cnoty? Paradoks reżimu Czerwonych Khmerów polegał na tym, że głosił wolę stworzenia społeczeństwa równości, sprawiedliwości, braterstwa, wyrzeczenia się siebie, a doprowadził do niesłychanego wybuchu egoizmu, sobiepaństwa, nierówności, arbitralności. Żeby przeżyć, trzeba było przede wszystkim umieć kłamać, oszukiwać, kraść i zachować obojętność.

Można powiedzieć, że przykład szedł z góry. Sam Poi Pot po przejściu do konspiracji w 1963 roku nie uczynił nic, by nawiązać kontakt z rodziną, nawet po 17 kwietnia 1975 roku. Toteż jego dwóch braci i bratową deportowano razem z innymi, a wkrótce potem jeden z nich zmarł. Dwoje pozostałych przy życiu, kiedy w jakiś czas później na oficjalnym portrecie rozpoznali dyktatora, uznało (na pewno słusznie), że lepiej będzie nigdy nie przyznawać się do łączących ich z nim związków<sup>146</sup>. Reżim uczynił wszystko, by rozłuznić i zniszczyć więzi rodzinne, zakładając, że mogą one stać się zarzewiem żywiołowego oporu wobec totalitarnego zamiaru absolutnego podporządkowania każdej jednostki Angkarowi. Brygady miały często swoje własne „pomieszczenia” (ograniczające się niekiedy do zwykłych mat i hamaków), nawet w niedużej odległości od wiosek.

140 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 217, 227.

141 Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 172-173.

142 F. Ponchaud, „Social Change...”, s. 160.

143 Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 174, 193-194.

144 Takie preparaty są, zdaje się, specjalnością Khmerów Loeu (F. Ponchaud, „Social Change...”, s. 160).

145 Ken Khun, „De la dictature des Khmers rouges a l'occupation vietnamienne. Cambodge, 1975-1979”, L'Harmattan, Paris 1994, s. 94.

M D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 174-175;

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 509

Bardzo trudno było uzyskać zgodę na oddalenie się, toteż mężowie byli czasem całymi tygodniami, a nawet dłużej, rozłączeni z żonami. Starych rodziców i ich dzieci rozdzielano, kilkunastolatki mogły przez pół roku nie otrzymać zgody na zobaczenie się z rodzicami i nie mieć od nich żadnych wiadomości<sup>147</sup>, a kiedy wracały, niekiedy nikogo nie zastawały przy życiu<sup>148</sup>. Także pod tym względem wzór pochodził z góry, bo wiele małżeństw spośród kierownictwa żyło<sup>149</sup>. Było też źle widziane, jeśli matka zbyt poświęcała się dziecku, nawet małemu.

Mężów pozbawiono władzy nad żonami, a rodziców - nad potomstwem: za spoliczkowanie żony groziła egzekucja, za bicie dzieci - donos, za wyzwisko lub klótnię - samokrytyka<sup>150</sup>. Wobec zaniku wszelkich ludzkich odruchów należy w tym upatrywać chęć zagarnięcia całego monopolu na dozwoloną przemoc, zniszczenia wszelkich wymykających się spod tego monopolu stosunków opartych na autorytecie. Uczucia rodzinne były traktowane z najwyższą pogardą: jeśli wszystkim nie udało się wsiąść na tę samą ciężarówkę, mogło się to skończyć rozłąką, czasem na zawsze; podobnie - jeśli jadące za sobą w konwoju wozy miały zgodnie z rozkazem rozdzielić się na skrzyżowaniu dróg. Dla dowódców było bez znaczenia, że w ten sposób starcy i dzieci pozostawali sami:

„Nie martwcie się. Zaopiekuje się [nimi] Angkar. Nie ufacie Angkarowi?” - brzmiała typowa odpowiedź na błagania o połączenie z bliskimi<sup>151</sup>.

Zastąpienie palenia zwłok ich grzebaniem (poza nielicznymi wyjątkami, kiedy udawało się ubłagać ludzkiego naczelnika) było kolejnym zamachem na rodzinną solidarność. Pozostawienie bliskiej osoby na zimnie, w błocie, nieodprawienie obrzędów żałobnych (nie uznawano żadnego ceremoniału pogrzebowego) jest bowiem dla Khmerów jednoznaczne z okazaniem jej braku elementarnego szacunku, z uniemożliwieniem reinkarnacji albo skazaniem na egzystencję w postaci ducha. A przecież w owym czasie częstych zmian miejsca pobytu ogromne znaczenie miało zachowanie garstki prochów. Faktycznie chodziło tu o jedną z najpotężniejszych broni w systematycznej walce z bogatą tradycyjną kulturą Kambodży, zarówno buddyjską i prebuddyjską („prymitywne” obrzędy Khmerów Loeu nie zachowały się wcale lepiej niż rytuały wywodzące się z cesarstwa angkorskiego), jak ludową (pieśni miłosne, anegdota) i „wysoką” (tańce dworskie, malarstwo świątynne, rzeźba). Plan z 1976 roku, małpujący z pewnością chińską „rewolucję kulturalną”, nie uznawał żadnych form artystycznego wyrazu poza pieśniami i poematami rewolucyjnymi<sup>152</sup>.

Co więcej, pozbawieniu godności zmarłych towarzyszyło zaprzeczenie człowieczeństwa żywych. „Nie jestem istotą ludzką, jestem zwierzęciem” - zakończył swoje „wyznanie” były przywódca i minister Hu Nim<sup>153</sup>. Czy człowiek jest wart tyle samo co zwierzę? Przecież jeśli zginął wół, można było stracić życie, a za uderzenie go groziły tortury<sup>154</sup>. Ludziom kazano ciągnąć pługi, a kiedy nie byli w stanie dorównać w pracy krowie, po-

147 Nietrudno się chyba domyślić, że poczta przestała zupełnie funkcjonować.

"" Rozmowa prywatna, Kambodża, grudzień 1996.

"" L. Picq, „Au-dela du ciel...”.

150 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 168.

•" Tamże, s. 90, 122.

"2 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 202; Henri Locard, „Les Chants revolutionnaires khmers rouges et la tradition culturelle cambodgienne, ou la revolution triomphante”, wystąpienie na seminarium khmerologów, Phnom Penh, sierpień 1996.

153 Francoise Correze, Alain Forest, „Le Cambodge a deux voix”, Paris.

154 Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 132.

## 570 • KOMUNIZM W AZJI- MIĘDZY <REEDUKACJĄ> A MASAKRĄ

ganiano ich batem<sup>155</sup>. Życie ludzkie nie było w cenie... „Masz indywidualistyczne skłonności. [...] Musisz [...] uwolnić się od uczuć” - odparł żołnierz Fin Yathayowi, kiedy ten upierał się, że zostanie z nim jego ranny syn. W kilka dni później, kiedy syn już nie żył,

musiał udowodnić, że będąc chorym, „nie marnuje sił ze szkodą dla Angkaru”, aby ostatecznie pozwolono mu pożegnać się ze zmarłym. Później nie pozwolono mu odwiedzić w szpitalu żony pod pretekstem, że „zajmuje się nią Angkar”. A kiedy pomagał ciężko chorej sąsiadce i jej dwojgu małym dzieciom, naraził się na taką uwagę Czerwonego Khmera: „To nie jest twoim obowiązkiem, przeciwnie, dajesz dowód, że masz jeszcze litość i przyjazne uczucia. Trzeba wyrzec się tych uczuć i wykorzenić w sobie indywidualistyczne zapędy. Teraz wracaj do siebie”<sup>15</sup>.

Ta systematyczna negacja człowieczeństwa ma jednak, z punktu widzenia władców kraju, drugą stronę, a jest nią zanik u ofiar wszelkich zahamowań przed kłamstwem, nieróbstwem - kiedy tylko odwróć się strażnicy i kapusie - a przede wszystkim kradzieżą. Jest to kwestia życia lub śmierci, zważywszy na przydzielane przez Angkar racje żywnościowe. Kradną więc wszyscy i dzieci po starców, co może po prostu oznaczać zerwanie kilku owoców, bo przecież wszystko należy do państwa. Co za piekielna pułapka, społeczeństwo, w którym pozostawiono człowiekowi jedyną alternatywę: umrzeć albo kraść i oszukiwać. Ta demoralizacja, zwłaszcza ludzi młodych, utrzymuje się do dzisiaj pod postacią cynizmu i egoizmu, zmniejszających szansę Kambodży na rozwój.

## TRIUMF BRUTALNOŚCI

Inną immanentną sprzecznością reżimu było to, że całą ludność obowiązywał wymóg absolutnej jawności życia i myśli ludzi, a grupę sprawującą władzę okrywała tajemniczość. Zjawiskiem jedynym wśród wszystkich reżimów komunistycznych było to, że istnienie KPK ogłoszono oficjalnie dopiero 27 września 1977 roku, w trzydzieści miesięcy po 17 kwietnia. Szczególnie pilnie strzeżona tajemnica otaczała osobę samego Poi Pota. Pojawił się on po raz pierwszy podczas „wyborów” w marcu 1976 roku jako „robotnik na plantacjach drzew kauczukowych”. Faktycznie nigdy tam nie pracował, podobnie jak w „gospodarstwie rodziców”, a tak napisano w życiorysie rozpowszechnianym podczas jego wizyty w Korei Północnej w październiku 1977 roku. Dopiero zachodnie służby specjalne, zestawiając różne informacje, stwierdziły, że Poi Pot i Saloth Sar to jedna i ta sama osoba, działacz komunistyczny zbiegły z Phnom Penh w 1963 roku i wedle oświadczeń niektórych aktywistów KPK „poległy partyzant”. Chęć pozostania w cieniu, by tym lepiej sprawować wszechwładzę, była u niego tak silna, że nie miał ani biografii, ani popiersia, ani nawet oficjalnego portretu. Na zdjęciach pojawiał się rzadko, nie wydano też zbioru jego pism. Nie było więc niczego, co kojarzyłoby się z kultem jednostki, zresztą wielu Kambodżańczyków dopiero po styczniu 1979 roku dowiedziało się, kim był ich premier<sup>157</sup>. Poi Pot stopił się w jedno z Angkarem i odwrotnie: wszystko odbywało się tak, jakby ten Najwyższy Anonim anonimowej organizacji był obecny w najmniejszej wiosce, skrywając się w najniższym nawet przedstawicielu władzy. Niewiedza jest matką terroru: w ten sposób nikt, nawet przez chwilę, nie mógł czuć się bezpiecznie.

<sup>15</sup> Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 131-133.

<sup>158</sup> pm Yathay, „L'Utopie...”, s. 222-223, 226, 310; inne relacje też obfitują w podobne epizody.

<sup>159</sup> ^ ppp” ^ 7 iv 1995, s. 7; D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 185-186, 227, 245, 265.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 571

Niewolnicy reżimu nie mieli najmniejszego wpływu na własne życie. Ich egzystencję wtłaczono w ciasne ramy rozkładu dnia bez chwili wytchnienia, podporządkowano ob- sesji jedzenia i częstym zebraniom poświęcanym krytyce innych i samokrytyce, gdzie

z najdrobniejszego uchybienia mogły wynikać kłopoty. Ich przeszłość szczegółowo badano<sup>158</sup> przy najmniejszych wątpliwościach co do prawdziwości ich deklaracji, a liczne aresztowania, potem tortury, miały skłaniać do wyjawienia wszystkiego, co mogli starać się ukryć. Los człowieka zależał od donosu, od przypadkowego spotkania z dawnym kolegą, sąsiadem, uczniem. Przyszłość/zaś wisiała na włosku, wystarczył kaprys rządzącego molocha. Nic nie mogło skryć przed wzrokiem władzy, która zgodnie z popularnym powiedzeniem „ma tyle^dczu co ananas”. Wszystkiemu nadawano wydźwięk polityczny, najbłahsze Jiamszegie obowiązujących zasad mogło być uznane za działanie opozycyjne, a więc za „przestępstwo kontrrewolucyjne”. Trzeba się było wystrzegać wszelkich, choćby najbardziej niewinnych żartów, bo zgodnie z narzuconą przez Czerwonych Khmerów obłądną logiką (wokół byli sami wrogowie, równie perfidni, co świetnie zakamuflowani) nie istniały wypadki, przypadki, niezręczności - tylko same „zdrady”. Zabicie szklanki, nieudolne prowadzenie bawołu i krzywo zaorane skiby mogły doprowadzić człowieka przed oblicze członków spółdzielni, w tym członków rodziny i przyjaciół, podniesionych do godności sędziów, a oskarżycieli nie brakowało. Nie wolno było nigdy wspominać zmarłych, ukaranych zdrajców lub tchórzów, którzy pozabawili Angkar swojej siły roboczej. Zresztą samo słowo „zmarły” stało się tabu, należało mówić bat kluon (ciało, które zniknęło).

Słabym punktem był brak jakiegokolwiek aparatu wymiaru sprawiedliwości, choćby na usługach reżimu (nie przeprowadzano żadnych procesów), a przede wszystkim zasługującego na to miano aparatu policyjnego: za bezpieczeństwo wewnętrzne odpowiadała armia, bynajmniej nie przygotowana do tej roli. Chłopskie pochodzenie funkcjonariuszy aparatu represji tłumaczy stosunkowo dużą swobodę, jeśli chodzi o możliwości pokątnego handlu, rozmowy prywatne, kradzieże. Jest jednak również wytłumaczeniem zatrudniania dużej liczby dzieci i nastolatków w charakterze pomocników policji. Jedni, zwani „chłopami”, wcieleni do aparatu Czerwonych Khmerów, byli zasadniczo używani jako szpiecy. W tym celu ukrywali się na przykład pod palami domów, gdzie podsłuchiwali rozmowy i szukali prywatnych zapasów żywności. Inni, najczęściej młodsi, mieli przede wszystkim za zadanie siedzenie własnych rodziców i rodzeństwa pod względem poprawności politycznej i denuncjowanie ich „dla ich dobra” w razie „nieprawomyślnych” poglądów. Dla wszystkich Kambodżańczyków to, co nie było wyraźnie dozwolone, było zabronione lub mogło zostać uznane za zabronione. Jako że więzienie było faktycznie przedsmakiem śmierci, drobniejsze, jednorazowe czyny przestępcze wyjawione w spontanicznej, dostatecznie pokornej samokrytyce albo wybaczano, albo karano zmianą przydziału (na przykład, na wzór chiński - do chlewni) bądź cięższym lub lżejszym biciem, kończącym na ogół zebranie kolektywu. Pretekstów nie brakowało. Jak na przykład członkowie rodziny mogą pogodzić się z tym, że całymi miesiącami nie mogą się zobaczyć, choć pracują w brygadach oddalonych od siebie zaledwie o kilka kilometrów? Jak uniknąć drobnych potknięć w pracy, wynikających często z braku doświadczenia, z wyczerpania powodującego osłabienie uwagi czy ze złego

<sup>158</sup> Czasami trzeba było co miesiąc pisać cały swój życiorys, a najmniejsza rozbieżność z wcześniejszą wersją oznaczała śmierć (U. Welaratna, „Beyond...”, s. 125).

## 572 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ZREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

stanu narzędzi? Jak oprzeć się pokusie gromadzenia żywności czy „kradzieży”, a uznawano za nią również zerwanie banana?

Za każdą z tych „zbrodni” groziło więzienie lub śmierć<sup>159</sup>. Popelniali je wszyscy, ale

sankcje były najczęściej nie tak surowe. Wszystko jest jednak względne: chłosta dla ludzi młodych mogła być karą banalną, ale dorośli - bici dotkliwiej - czasem po niej umierali. Oprawcami bywali żołnierze Czerwonych Khmerów, lecz powszechnie do bicia używano kolegów z pracy, „ludzi roku 75”, którzy często wykazywali tym większą gorliwość, że sami czuli się nieustannie zagrożeni. Jak w każdej innej sytuacji, także w tej trzeba okazać całkowitą uległość, bo skargi, a co gorsza - protesty, mogłyby być potraktowane jako wyraz sprzeciwu wobec kary, a więc wobec reżimu. Celem było ukaranie, ale też sterroryzowanie ludzi; posuwano się nawet do pozorowanych egzekucji<sup>160</sup>.

## ZBRODZIA JAKO METODA SPRAWOWANIA WŁADZY

„Krajowi, który budujemy, wystarczy milion dobrych rewolucjonistów. Reszty nie potrzebujemy. Wolimy zabić dziesięciu przyjaciół, niż pozostawić przy życiu jednego wroga”, tak na zebraniach spółdzielni przemawiali Czerwoni Khmerzy<sup>161</sup>, i wprowadzili w życie tę ludobójczą logikę. Za Poi Pota nagła śmierć była chlebem powszednim; więcej ludzi umierało wtedy w wyniku morderstwa niż z powodu choroby czy ze starości. Kara, gdzie indziej nazywana „najwyższą”, spowszedniała, tak często ją stosowano i z tak błahych powodów. Powstała dziwna sytuacja: do więzienia (gdzie zresztą wyrok śmierci był na ogół tylko odroczony) trafiało się za przestępstwa uznane za najcięższe, bo tam zmuszano do przyznania się do spisku i wydania współników. Choć tryby systemu represji okrywała ścisła tajemnica - co potęgowało jeszcze strach przed nim - niektórzy przesiedleńcy domyślali się, jakie są jego najważniejsze założenia:

Może istnieją dwa równoległe systemy represji. Jeden więzienny, będący integralną częścią biurokracji i samowystarczalny, oraz drugi, bardziej nieformalny, dający prawo wymierzania sprawiedliwości kierownikom spółdzielni. Ostatecznie dla więźniów nie stanowiło to żadnej różnicy”<sup>2</sup>.

Hipotezę tę potwierdza Henri Locard<sup>63</sup>. Należałoby dodać jeszcze trzeci sposób uśmiercania ludzi, stosowany głównie w ostatnim roku reżimu, a mianowicie „czystki wojskowe”, przypominające nieco „terror piekielnych kolumn” podczas wojny domowej w Wandei w latach 1793-1795. Tutaj oddziały związane z Centrum masakrowały na miejscu, i to masowo, brygady popadłych w niełaskę miejscowych przywódców, mieszkańców podejrzanych wiosek, nie oszczędzając nikogo. Tak było na przykład we wschodniej części kraju. Nikomu nigdy nie postawiono konkretnych zarzutów, nie dano możliwości obrony, a o losie ofiar nie informowano ani rodzin, ani kolegów z pracy: „Angkar zabija, ale nigdy nie tłumaczy”, głosiło nowe przysłowie<sup>164</sup>.

159 Seng Kimseang („PPP” z 7 IV 1995, s. 7) wspomina o zбиiciu do utraty przytomności chłopca, który

ukradł ryż; później wpadł w ręce Angkaru i „zniknął”.

”” Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 185.

”” Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 237.

162 Haing Ngor, „Une odysee...”, s. 178.

163 H. Locard, „Le Goulag...”.

”4 D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 260.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 573

Trudno jest sporządzić dokładny wykaz przestępstw karanych śmiercią, a to dlatego,

że nie sposób podać przykładu czynu, który nie byłby zagrożony najwyższym wymiarem kary. Kadry Czerwonych Khmerów miały nawet zalecenie, by wykazywać polityczną inteligencję i w możliwie najbardziej szalony sposób interpretować wszelkie, najdrobniejsze nawet wykroczenia, co dodatkowo ułatwiało im zadanie. Ograniczymy się więc do wymienienia głównych powodów uśmiercania ludzi, poczynając od najczęstszych. Zważywszy na znaczenie ryżu i stworzoną przez reżim obsesję na jego punkcie, karę śmierci stosowano masowo za samowolne zbieranie kłosów po żniwach, podkradanie ze składów i kuchni. Złodziejasków zabijano często od razu, trzonkiem od łopaty, bezpośrednio na polu, gdzie zostawiano ciała dla przykładu<sup>165</sup>. Za kradzież owoców i warzyw można było wykpić się biciem, wyrok śmierci wykonano jednak na wygłodzonej, karmiącej piersią kobiecie za zerwanie kilku bananów<sup>166</sup>. Dzieci plądrujące sady były „sądzone” przez kolegów, którzy zresztą nie mieli wyboru. Wyrok ogłaszano i wykonywano od ręki, strzałem w głowę: „Trzęśliśmy się. Powiedziano nam, że powinno to być dla nas nauczka”<sup>167</sup>. Rzadziej dochodziło do pokątnego uboju, ponieważ zwierzęta domowe i drób szybko zniknęły albo były dobrze strzeżone, a kradzież większych sztuk była utrudniana powszechna ciasnota. Jednak za zabicie cielaka mogła być wymordowana cała rodzina<sup>168</sup>.

Bardzo niebezpieczne było też traktowane na równi z dezercją odwiedzanie rodzin, choćby na krótko. Wydaje się, że życie ryzykowało się dopiero w przypadku recydywy, chyba że przy okazji popełniono najcięższe wykroczenie, to znaczy niestawienie się w pracy. Źle widziane było nadmierne przywiązanie do bliskich, życiem można też było przypłacić kłótnię z nimi bądź z kimkolwiek innym (także na ogół nie za pierwszym razem). W atmosferze skrajnego purytanizmu mężczyzna musiał się trzymać na odległość co najmniej trzech metrów od kobiety, z którą rozmawiał, jeśli nie była to jego bliska krewna. Pozamałżeńskie stosunki seksualne były zawsze karane śmiercią: biada młodym kochankom, ale też rozpustnym członkom kadry (wielu z nich „wpadło” z tego powodu<sup>69</sup>). Innym przestępstwem zagrożonym karą śmierci było spożywanie napojów alkoholowych<sup>70</sup> (najczęściej przefermentowanego soku palmowego), dotyczyło to jednak przede wszystkim kadry i miejscowych, bo przesiedleńcy i tak już dosyć narażali życie w poszukiwaniu żywności. Jeśli chodzi o praktyki religijne, choć bardzo źle widziane, niekoniecznie były one karane śmiercią, pod warunkiem, że oddawano się im dyskretnie i indywidualnie (co jest możliwe w buddyzmie, ale bardzo trudne w islamie), kara śmierci groziła natomiast za wprowadzanie się w trans<sup>71</sup>. Zgubne było oczywiście wszelkie nieposłuszeństwo. Nieliczni, którzy - głównie w pierwszym okresie - skorzystali z rzekomej wolności krytyki na wiecach i mówili o niedostatku żywności i ubrań, bardzo szybko „zniknęli”, podobnie zresztą jak ci nieustraszeni deportowani nauczyciele, którzy w listopadzie 1975 roku zorgani-

<sup>165</sup> Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 289.

<sup>69</sup> Ken Khun, „De la dictature...”, s. 96; egzekutorzy najpierw zgwałcili tę kobietę; niedługo potem przeprowadzono czystkę.

<sup>70</sup> „PPP” z 7 IV 1995, s. 6.

<sup>168</sup> Tamże, s. 7.

MI p., Yathay, „L'Utopie...”, s. 314-315; Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 107.

<sup>70</sup> W powszechnym użyciu był natomiast tytoń, także wśród najmłodszych żołnierzy Czerwonych Khmerów, ale o wiele mniej rozpowszechnionych narkotyków nie objęto specjalnymi zakazami.

171 F. Ponchaud, „Social Change...”, s. 169; „PPP” z 7 IV 1995, s. 7.

#### 574 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

zowali manifestację przeciwko głodowym racjom, przy czym wobec protestujących nie zastosowano represji<sup>172</sup>. „Defetystyczne” wypowiedzi, pragnienie upadku reżimu (albo zwycięstwa Wietnamczyków, o czym po cichu wielu Kambodżańczyków marzyło w roku 1978) czy choćby przyznanie, że jest się głodnym - za wszystko to groziło najgorsze. Rejestrowanie takich oskarżeń, a nawet podburzanie do nich, było obowiązkiem „chhlopów”.

Na wielkie niebezpieczeństwo narażali się ci, którzy nie wykonywali zleconych zadań, bez względu na przyczynę. Każdemu mógł się przytrafić błąd lub drobny wypadek o potencjalnie groźnych następstwach, ale w imię obowiązku realizacji założonych wyników zamordowano wielu niepełnosprawnych, inwalidów i psychicznie chorych. Jako niezdolni do pracy i sabotażyści mimo woli byli oni jeszcze bardziej nieprzydatni niż przesiedleńcy. Zagłada czekała też oczywiście rannych na wojnie i poddanych amputacji żołnierzy armii republikańskiej. Szczególnie zagrożeni byli ludzie upośledzeni, którzy nie byli w stanie zrozumieć i stosować poleceń i zakazów: szaleńców za zerwanie pędu manioku lub wyrażenie w niejasnych słowach niezadowolenia najczęściej zabijano<sup>173</sup>. Faktycznie więc khmerscy komuniści stosowali eugenikę.

Rozmiary przemocy w Demokratycznej Kampuczy były przerażające, ale dla większości Kambodżańczyków nie tak straszny był widok śmierci, jak nieprzewidywalność oraz atmosfera tajemniczości, w jakiej bez przerwy znikali ludzie. Śmierć zadawano prawie zawsze w sposób dyskretny, w ukryciu, przy czym działacze i przywódcy KPK zachowywali się wtedy nadzwyczaj grzecznie:

Ich stowa byty serdeczne, bardzo łagodne, nawet w najgorszych chwilach. Mordowali z całą uprzejmością. Zadawali śmierć, wypowiadając miłe słowa. [...] Potrafili obiecać nam wszystko, czego dusza zapagnie, byle uspić naszą nieufność. Wiedziałem, że ich łagodne słowa towarzyszą zbrodniom albo je zapowiadają. Czerwoni Khmerzy byli uprzejmi w każdych okolicznościach, nawet wtedy, kiedy wyrzynali nas jak bydło<sup>174</sup>.

Można to tłumaczyć na wiele sposobów. Po pierwsze, względami taktycznymi: jak sugeruje Pin Yathay, chodziło o działanie z zaskoczenia, żeby nie dopuścić do odmowy i buntu. Po drugie, względami kulturowymi: w buddyzmie wielką wartość przypisuje się panowaniu nad sobą, a człowiek poddający się emocjom traci twarz. Po trzecie, względami politycznymi: jak za najlepszych dni komunizmu chińskiego (przed „rewolucją kulturalną”) chodziło o to, by dowieść nieodpartej racjonalności działań partii - nie mających nic wspólnego z chwilowymi popędami czy indywidualnymi zachciankami - i jej absolutnej zdolności rządzenia w każdych okolicznościach. Dyskretność, z jaką przeprowadzano egzekucje, wydaje się wystarczającym dowodem na to, że byty one koordynowane przez Centrum, bo prymitywna i żywiołowa przemoc, jak choćby podczas pogromów, lubowała się w ekshibicjonizmie. Wieczorem, nocą, przychodzili żołnierze i zabierali na „przesłuchanie”, na „naukę” albo na niewinne „prace leśne”. Często wiązali z tyłu ręce, taki był koniec. Czasem, później, znajdowano w lesie trupa, nie pogrzebanego - może żeby wzbudzić tym większy strach - nie zawsze dającego się zidentyfikować. Dziś już wiadomo, że na obszarze Kambodży pełno jest zbiorowych grobów

•" Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 161-163, 190-191.



173 Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 184; U. Welaratna, „Beyond...”, s. 53.

174 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 163, 387.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 575

(ponad tysiąc w każdej ze zbadanych prowincji, a jest ich dwadzieścia)<sup>175</sup>. Niekiedy wprowadzano w czyn ponurą, stale powtarzaną przez Czerwonych Khmerów groźbę, że ludzie zostaną użyci do „użyźniania pól ryżowych”<sup>176</sup>:

Bez przerwy zabijali mężczyzn i kobiety na nawóz. Grzebali ich we wspólnych grobach, wszechobecnych na polach uprawnych, przede wszystkim tam, gdzie uprawiany był maniok. Często, wyrывая bulwy manioku, wyciągało się z ziemi ludzką kość czołową z korzeniami wrosniętymi w oczodoły<sup>177</sup>.

Można odnieść wrażenie, iż władcy kraju uznali, że najbardziej dobroczynne dla rolnictwa są ludzkie zwłoki<sup>178</sup>; można się w tym jednak dopatrywać nie tylko kanibalizmu (przywódców), ale także skutków twierdzenia, że „wrogowie klasowi” nie są ludźmi.

Barbarzyństwo systemu objawiało się w szczytowym momencie, podczas egzekucji. Chcąc zaoszczędzić kuł, ale też z pewnością zaspokoić sadystyczne upodobania egzekutorów<sup>179</sup>, rozstrzeliwano nie tak często - według Śliwińskiego w 29% przypadków<sup>180</sup>. Stwierdzono natomiast, że śmierć 53% ofiar nastąpiła w wyniku roztrzaskania czaszki (żelaznym prętem, trzonkiem od łopaty, czasem motyką), 6% w wyniku powieszenia lub uduszenia (plastikową torbą), 5% - poderżnięcia gardła, i tyle samo w następstwie bicia. Wszyscy świadkowie są zgodni co do tego, że tylko 2% egzekucji odbyło się publicznie, z czego wiele wykonano „dla przykładu” na ludziach usuniętych ze stanowiska, i to przy użyciu szczególnie okrutnych metod, gdzie ważną rolę zdaje się odgrywać ogień (oczyszczający?): zagrzebywano ich na przykład po pachy w żarze<sup>8</sup>, podpalano polanę naftą głowy<sup>182</sup>.

## WIĘZIENNY ARCHIPELAG

W Demokratycznej Kampuczy w zasadzie nie istniało więzienie. Sam Poi Pot powiedział w sierpniu 1978 roku: „Nie mamy więzień, nie używamy nawet słowa więzienie». Szkodliwe elementy kieruje się do zadań produkcyjnych”<sup>183</sup>. Czerwoni Khmerzy szczyłi się tym, podkreślając, że oznacza to zarazem zerwanie z przeszłością polityczną i tradycją religijną, bo tę odroczoną karę, jaką jest uwięzienie, przyrównywano do buddyjskiej karmy, to znaczy rozliczania człowieka z grzechów dopiero w przyszłym życiu. Teraz kara była natychmiastowa<sup>184</sup>. Istniały jednak „placówki reedukacji” (munty operom), zwane niekiedy „ośrodkami policji terenowej”. Dawne więzienia z czasów ko-

<sup>175</sup> „Le Monde” z 18 VI 1997, s. 16.

<sup>176</sup> - Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 301.

<sup>177</sup> Ken Khun, „De la dictature...”, s. 123 (relacja studenta medycyny).

<sup>178</sup> H. Locard, „Le Goulag...”, s. 12-13.

<sup>180</sup> Por. np. Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 179-180.

180 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 78; utamki zaokrąglam do liczb całkowitych, przy czym dane liczbowe mają prawdopodobnie charakter orientacyjny.

181 Haing Ngor, „Une odysee...”, s. 268.

182 Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 109. Przypomina to, dziwna rzecz, niesłychaną męczarnię, będącą być może tylko wytworem wyobraźni, jakiej poddawano Khmerów podczas okupacji wietnamskiej w pierwszej połowie XIX w.: zakopywano ich podobno po szyję w ziemi, a ich płonące głowy służyły za podstawki pod czajniki na herbatę.

183 H. Locard, „Le Goulag...”, s. 18.

184 Por. Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 306.

## 576 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

lonialnych, z których też wypędzono mieszkańców miast, nie były używane, poza nie-<sup>^</sup>licznymi w małych prowincjonalnych miastach, gdzie do cel przewidzianych dla kilku osób wtłaczano po trzydziestu więźniów. Zastąpiły je dawne, nieprzydatne teraz budyn- żi  
ki szkolne, a gdzieś tam świątynie<sup>185</sup>, f

Prawdą jest, że z klasycznymi więzieniami nie miało to wiele wspólnego, nawet z tymi o zastrzyżonym reżimie. Najłagodniej mówiąc, nie uczyniono tu nic, by więźniom ułatwić życie, a przynajmniej przeżyć: głodowe racje żywnościowe (czasem pudełko ryżu na czterdzieści osób<sup>186</sup>), brak wszelkiej opieki lekarskiej, niewiarygodna ciasnota, przykucie na stałe - kobiety i niektórzy mężczyźni, „łżejsze” przypadki, za jedną kostkę, pozostali mężczyźni za obie, często z rękami związanymi na plecach - do przymocowanej do podłogi żelaznej sztaby, jednej dla wszystkich (khnoh), brak ubikacji i możliwości umycia się... Nietrudno zrozumieć, że w takich warunkach przeciętna długość życia więźnia wynosiła około trzech miesięcy i niewielu udało się przeżyć<sup>187</sup>. Jeden z ocalałych chwali swoje miejsce osadzenia w zachodniej części kraju: „Zabito tam tylko około połowy więźniów, a może jeszcze mniej”<sup>188</sup>. Musiał mieć „szczęście” i trafić do więzienia pod koniec 1975 roku, w chwili gdy wyjście na wolność nie było jeszcze czymś nie do pomyślenia, podobnie jak przed 17 kwietnia: przed 1976 rokiem zwolniono na pewno 20-30% więźniów. Otóż wtedy jeszcze gdzieś tam poważnie traktowano re-edukację (polegającą głównie na wyczerpującej, ciężkiej pracy), będącą jądrem modelu chińsko-wietnamskiego: funkcjonariusze dawnego reżimu, a nawet żołnierze mogli mieć nadzieję na odzyskanie wolności za dobre sprawowanie i przykłądną pracę, i tak było jeszcze na początku zsyłek<sup>89</sup>. Później utrzymano dawną terminologię (często pod wezwaniem na „sesję szkoleniową” ukrywał się nakaz osadzenia, a khmerskie słowo „nauka” zastąpiono chińskim xuexi), choć była ona pozbawiona jakiegokolwiek znaczenia. O tym, że praktycznie zanikła wychowawcza funkcja więzień (może poza obozem Bung Trą Bek, dla Kambodżańczyków powracających z zagranicy, w większości studentów, o którym pisze Y Phandara), świadczy na przykład notatka jednej z lokalnych dyrekcji, zalecająca zamykanie dzieci razem z matkami bez względu na wiek, „aby pozbyć się wszystkich za jednym zamachem”<sup>90</sup>. Chodzi tu z pewnością o realizację hasła „Kiedy wyrывa się chwast, trzeba wyrwać wszystkie korzenie”<sup>191</sup>, będącego radykalną wersją drogiej skrajnym maoistom tezy o „dziedziczności klasowej”. Los tych dzieci, pozosta-

wionych samym sobie, bez żadnej opieki, był nadzwyczaj przejmujący, ale jeszcze gorzej obchodzono się z małymi „przestępcami”, zamykanymi w więzieniach bez ograniczeń wiekowych.

185 W sprawie więzień opieram się zasadniczo (poza przypadkami, gdzie podaję inne źródło) na dwóch najważniejszych opracowaniach Henri Locarda: „Le Goulag khmer rouge” i „Tramkak District in the Grip of the Khmer rouge”.

””Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 231.

187 W lokalnym więzieniu, o którym wspomina Pin Yathay („L'Utopie...”, s. 231), były to 3 przypadki na 80.

188 B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 345, przyp. 169.

”” „PPP” z 7 IV 1995, s. 5.

”” H. Locard, „Tramkak...”, s. 6.

191 Tenże, „Le Goulag...”, s. 11.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 577

### Dzieci w więzieniu lokalnym

Najbardziej wzruszał nas los dwadzieścioro małych dzieci, a przede wszystkim dzieci osób deportowanych po 17 kwietnia 1975 roku. Te dzieci kradły, bo były bardzo głodne. Aresztowano je nie za karę, ale po to, by je zabić w niezwykle bestialski sposób:

- strażnicy więzienni bili je lub kopali na śmierć;
- robili z nich sobie żywe zabawki, ze związanymi stopami wieszali je na krągłach dachu, bujali, a potem próbowali zatrzymać kopniakami;
- niedaleko więzienia był staw; oprawcy wrzucali do niego małych więźniów, zatapiaли ich kopniakami, a kiedy nieszczęśnicy dostawali drgawek, wyciągali im z wody głowy, ale zaraz zanurzali z powrotem.

My, pozostali więźniowie i ja sam, płakaliśmy po kryjomu nad losem tych biednych dzieci, które zesły z tego świata w tak okrutny sposób. Było ośmiu oprawców, strażników więziennych. Najbardziej niehumanitarny był Bun, naczelnik, i Łan (zapamiętałem tylko te dwa nazwiska), ale wszyscy brali udział w tych podłościach, wszyscy prześcigali się w okrucieństwie, męcząc swoich rodaków.

(Relacja byłego funkcjonariusza, w: Ken Khun, „De la dictature des Khmers rouges a l'occupation vietnamienne - Cambodge, 1975-1976”, L'Harmattan, Paris 1994, s. 131).

Więźniowie dzielili się na tych, którzy mieli umierać powoli, i tych, na których miano wykonać wyrok śmierci. Zależało to przede wszystkim od powodu zamknięcia, a powo-

dem mogło być złamanie zakazu, niewłaściwe pochodzenie społeczne, wyraźna niechęć do reżimu, oskarżenie o udział w „spisku”. W trzech ostatnich przypadkach ludzi poddawano przesłuchaniom, których celem było zmuszenie ich, by przyznali się albo do wykonywania w przeszłości zawodu uznanego za „niebezpieczny”, albo do udziału w zмовie, a więc i do ujawnienia współników. Za najmniejszy opór groziły tortury, stosowane o wiele częściej niż przez jakikolwiek inny reżim komunistyczny; w dodatku khmerscy śledczy wykazywali pod tym względem o wiele więcej chorobliwej i sadystycznej wyobraźni<sup>192</sup>. Najczęściej stosowaną praktyką było, jak się zdaje, podduszanie nakładaną na głowę plastikową torbą. Wiele osłabionych już więźniów nie przeżyło tych seansów, przede wszystkim kobiety, ofiary najgorszych okrucieństw. Oprawcy usprawiedliwiali się, twierdząc, że tortury są skuteczne w dochodzeniu prawdy; w pewnym raporcie z przesłuchania zapisano, że więzień „był przesłuchiwany łagodnie, nie był bity. Dlatego nie ma pewności, czy mówił prawdę”<sup>193</sup>. W najcięższych przypadkach lub kiedy „wyznania” wydawały się szczególnie obiecujące w sensie kolejnych aresztowań, więźnia przenoszono na wyższy szczebel więziennego archipelagu: z więzienia lokalnego do powiatowego, potem regionalnego i na koniec do centralnego, Tuol Sleng. Bez względu na to, na jaki poziom się trafiło, zakończenie było właściwie takie samo: kiedy uznano, że po przemaglowaniu przez przesłuchujących (co mogło trwać całymi tygodniami, nawet miesiącami) z więźnia nie da się

<sup>192</sup> Por. np. Haing Ngor, „Une odyssée...”, s. 170-174, 188-194, 240-244; Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 144-149.

<sup>193</sup> H. Locard, „Tramkak...”, s. 8.

## 578 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY REEDUKACJĄ A MASAKRĄ

już wycisnąć żadnych „informacji”, nadawał się on do „wyrzucenia”. Egzekucje przeprowadzano najczęściej, stosując białą broń, choć były specjalności lokalne, w Tramkak na przykład miażdżono kark żelaznym prętem. Krzyki umierających zagłuszała płynąca z głośników hałaśliwa muzyka rewolucyjna.

Do więzienia trafiało się za te same wykroczenia, za które w spółdzielni można było nabawić się kłopotów lub stracić życie, tylko proporcje były inne. W więzieniu skończyło wielu pospolitych złodziei, ale na ogół wtedy, gdy działali na dużą skalę albo ze współnikami. Dosyć częstym powodem aresztowania były natomiast przypadki pozamażeńskich stosunków seksualnych, a jeszcze częściej - „wywrotowe” wypowiedzi:

mówienie o niejednakowym traktowaniu pod względem żywienia, o spadku poziomu życia lub podporządkowaniu Chinom, o niechęci do zajmowania się rolnictwem przedstawianym jako ciągła ofensywa wojskowa, żarty z hymnu rewolucyjnego, rozpowszechnianie pogłosek na temat partyzantki antykomunistycznej, powtarzanie buddyjskich przepowiedni o tym, że ateistyczny i skazany na zagładę świat popada w chaos. Pewna kobieta (choć należała do „ludzi roku 70”) złamała w stołówce łyżkę z wściekłości, że głód zabrał jej już czwórkę dzieci i nie dostała pozwolenia na odwiedziny u ostatniego, umierającego w szpitalu. Oprócz tych „przypadków politycznych” było też wiele „przypadków społecznych”, ludzi, którzy ukryli swój dawny zawód albo niezwykle kompromitujące epizody w życiorysie, jak na przykład dłuższy pobyt na Zachodzie. Ostatnią wreszcie cechą charakteryzującą populację osadzonych jest to, że było wśród nich spo-

ro rdzennych mieszkańców wsi (choć stanowili nieliczną mniejszość), a nawet żołnierzy i funkcjonariuszy Czerwonych Khmerów - 10% próby (46 na 477 osób) w więzieniu w Tramkak. Wielu ich było także wśród tych, którzy okazali znużenie lub „zdezertowali”, najczęściej po to, żeby zobaczyć się z bliskimi. Jeśli chodzi o średnie i wyższe kadry, na ogół trafiały od razu pod bezpośredni nadzór Centrum i do więzienia Tuol Sleng.

Przeżyć koszmar

Za zbrodnię mówienia po angielsku zostałem aresztowany przez Czerwonych Khmerów i ze sznurem na szyi, potykającego się i kulejącego, zaciągnięto mnie do więzienia w Kach Roteh, koło Battambang. Ale to był dopiero początek. Skuto mnie razem z innymi więźniami, a kajdanki przecinały mi skórę. Jeszcze teraz mam ślady na kostkach. Przez kilka miesięcy byłem stale torturowany. Jediną ulgę przynosiła mi utrata przytomności.

Co noc przychodzili strażnicy i wzywali po nazwisku jednego, dwóch, trzech więźniów. Wyprowadzali ich i nigdy już nie widzieliśmy tych ludzi - zabijano ich z rozkazu Czerwonych Khmerów. O ile wiem, jestem jednym z nielicznych więźniów, którzy przeżyli Kach Roteh, prawdziwy obóz tortur i zagłady. Przeżyłem tylko dzięki temu, że nastolatkom i dzieciom, które były naszymi strażnikami, umiałem opowiadać bajki Ezopa i klasyczne khmerskie baśnie o zwierzętach.

(Kassie Neou, dyrektor Kambodżańskiego Instytutu Praw Człowieka, „PPP” z 20 IX 1996, s. 8).

#### KAMBODŻA-W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 579

Widok tego byłego liceum, w strukturze organizacyjnej KPK noszącego numer S-21, sprawia wrażenie, jakby się dotknęło samego dna potworności. A przecież to tylko jedno z kilkuset więzień i wcale nie najcięższe, choć zginęło tam około 20 tysięcy ludzi. Warunki osadzenia były co prawda straszne, ale wszędzie panowały takie same. Tylko 2% zamordowanych i może 5% więźniów przeszło przez Tuol Sleng, nie sposób go więc porównywać do Oświęcimia, który w systemie nazistowskich obozów koncentracyjnych odgrywał centralną rolę. Trudno też mówić o jakichś specyficznych torturach, może poza stosowaniem na co dzień prądu elektrycznego. Wyróżnia je to, że było „więzieniem Komitetu Centralnego”, do którego trafiali przede wszystkim popadli w niełaskę członkowie kadry kierowniczej i pozbawieni stanowisk przywódcy, i „czarną dziurą”, z której w zasadzie nie wychodzi się żywym (śmierci uniknęło nie więcej niż sześciu, siedmiu więźniów). Ważne jest też, że istnieje dotycząca go dokumentacja: pełny rejestr przyjęć od 1975 do połowy 1978 roku (14 tysięcy nazwisk), a przede wszystkim wiele tysięcy szczegółowych zeznań i raportów z przesłuchań - niektóre z nich dotyczą głównych postaci reżimu<sup>194</sup>.

Około czterech piątych więźniów stanowili sami Czerwoni Khmerzy, choć byli to w większości robotnicy i technicy, często Chińczycy z pochodzenia, wtrąceni do więzienia Tuol Sleng w 1978 roku razem z kilkoma cudzoziemcami (głównie marynarzami), którzy na swoje nieszczęście wpadli w ręce reżimu<sup>195</sup>. Przez cały czas przetrzymywano tam tysiąc do 1,5 tysiąca osób, przy ogromnej rotacji, o czym świadczą liczby dotyczące przyjęć (mniej więcej tyle samo co zgonów w ciągu roku), wykazujące stały wzrost:

w 1975 roku zaledwie 200, w 1976 - 2250, w 1977 - 6330, i w pierwszym półroczu roku 1978 - 5765 osób. Prowadzący przesłuchania przeżywali straszny dylemat: „Uważamy,

że tortury są absolutnie konieczne" - zapisano w jednym raporcie; przyspieszają jednak śmierć więźniów, zanim zdążą złożyć satysfakcjonujące „wyznanie”, a to stanowi „porażkę partii”. Stąd bierze się paradoks polegający na tym, że w miejscu, gdzie wszystkich czeka niechybna śmierć, pomoc lekarska prawie nie istnieje<sup>196</sup>. Niektórzy osadzeni, a mianowicie żony i dzieci więźniów (często już zamordowanych), stanowili łatwiejsze przypadki, pozbywano się więc ich szybko, w określone dni. I tak 1 lipca 1977 roku zabito 114 kobiet (w tym 90 żon ludzi zamęczonych wcześniej); następnego dnia przyszła kolej na 31 synów i 43 córki więźniów (piętnastoro z tych dzieci przybyło prawdopodobnie ze specjalnej, przeznaczonej dla nich placówki). Maksymalną liczbę egzekucji dziennie osiągnięto niedługo po ogłoszeniu istnienia KPK: 15 października 1977 roku - 418<sup>197</sup>. Szacuje się, że w S-21 zamordowano około 1200 dzieci<sup>198</sup>.

## POWODY SZALEŃSTWA

Tak samo jak w odniesieniu do innych masowych zbrodni popełnionych w naszym stuleciu, niewyobrażalne rozmiary potworności skłaniają do upatrywania ich ultima ratio w szaleństwie człowieka lub fascynacji ogłupionego narodu. Nie może być mowy o umniejszaniu odpowiedzialności Poi Pota, ale nie bez winy jest tu też historia Kam-

""D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 285-302.

"5 K. M. Quinn, „The Pattern...”, s. 198; B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 432-433.

""- D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 374, przyp. 27; K. M. Quinn, „The Pattern...”, s. 210.

""B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 353-354.

198 K. M. Quinn, „The Pattern...”, s. 198.

## 580 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

bodży, międzynarodowy komunizm i wpływ niektórych krajów (poczynając od Chin):

dyktatura Czerwonych Khmerów, będąca samą kwintesencją ich straszliwej działalności, stanowi wypadkową tych trzech czynników, a przy tym jest głęboko zakorzeniona w konkretnych realiach geograficznych i czasowych.

## KHMERSKA WYJĄTKOWOŚĆ?

„Rewolucja khmerska jest bezprecedensowa. Nigdy w historii nie dokonano tego, co my próbujemy zrobić”<sup>199</sup>. Sami Czerwoni Khmerzy, wkrótce po uwolnieniu się od wietnamskich protektorów, ciągle podkreślali wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju charakter swego eksperymentu. W ich oficjalnych przemówieniach nigdy nie było odniesień do zagranicy, chyba że w sensie negatywnym, prawie też nie cytowali ojców marksizmu-leninizmu, a nawet Mao Zedonga. Ich nacjonalizm zatracił w znacznym stopniu o ideologię stworzoną przez ich poprzedników, Sihanouka i Lon Nola, i jest mieszaniną skrajnego cierpiętnictwa z olbrzymimi pretensjami. Ich kraj jest ofiarą, nieustannie uciskaną przez perfidnych, okrutnych sąsiadów, z Wietnamem na czele, zawzięcie dążących do jego zguby, jakby od tego zależało ich własne przeżycie; a jednocześnie to kraj mlekiem i miodem płynący, błogosławiony przez bogów, o chwalebnej przeszłości, niezrównanym narodzie, kraj, który mógłby dołączyć do światowej czołówki, gdyby tylko<sup>200</sup>... Triumfalizm nie zna granic:

Prowadzimy jedyną w swoim rodzaju rewolucję. Czy znacie choć jeden kraj, który miałby taką jak my odwagę, by znieść rynek i pieniąż? Znacznie wyprzedzamy Chińczyków, oni nas podziwiają. Próbują nas naśladować, ale jeszcze im się to nie udaje. Będziemy dobrym wzorem dla całego świata

- tak przemawiał członek kadry, intelektualista podróżujący po świecie<sup>201</sup>. Już po odsunięciu od władzy Poi Pot utrzymywał, że 17 kwietnia 1975 roku był największym rewolucyjnym wydarzeniem w historii „oprócz Komuny Paryskiej w 1871 roku”<sup>202</sup>.

A w rzeczywistości, żałośnie prozaicznej, był to mały kraj, zbyt długo odcięty od świata, za protektoratu francuskiego traktowany jak miły skansen interesujących tradycji, kraj, w którym walczące ze sobą niemal nieustannie o władzę klany nie cofały się nigdy przed wołaniem o interwencję zagraniczną i gdzie nikt chyba nie zastanawiał się poważnie nad rozwojem gospodarczym; kraj nielicznych przedsiębiorstw, nielicznej klasy średniej, ze znikomą liczbą specjalistów, kraj pracochłonnego rolnictwa nastawionego na wykarmienie ludności. Słowem, „chory człowiek” Azji Południowo-Wschodniej par excellence<sup>203</sup>. Otóż skrajny irrealizm sprzyja przyjmowaniu skrajnych rozwiązań, paranoiczna zgoła nieufność do innych połączona z megalomańską przesadą co do własnych możliwo-

199 leng Sary, 1977, cyt. za: D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 240.

2<sup>000</sup> O tym khmerskim „poczuciu nieszczęścia”, zob. Jean-Claude Pomonti, „Angoisses khmeres”, „Le Monde” z 10 III 1995.

a<sup>000</sup> Y Phandara, „Retour...”, s. 88.

202 Widoczny jest tu wpływ chińskiej „rewolucji kulturalnej” - komuna szanghajska w styczniu 1967 próbowała naśladować rewolucję paryską.

2<sup>000</sup> W dwóch innych krajach tego regionu, w Laosie i w Birmie, sytuacja jest częściowo porównywalna.

Ale Laos dopiero od 1945 r. stanowi jednolitą całość polityczną, a Birma, która przeżywała okres prosperity jako kolonia brytyjska, nie jest tak słaba w porównaniu z sąsiadami.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 581

ści skłania do woluntaryzmu i izolacjonizmu, a słabość gospodarcza i bieda większości mieszkańców zwiększają poparcie dla tych, którzy zdają się być zwiastunami postępu. Kambodża była więc „słabym ogniwem”, zarówno pod względem gospodarczym, jak politycznym, a sytuacja międzynarodowa, w szczególności wojna w Wietnamie, dokonała reszty. Co się zaś tyczy bestialstwa Czerwonych Khmerów, to brało się ono chyba z przetrastającej ich sprzeczności między nadmiernymi ambicjami i ciężarem uwarunkowań.

Niektórzy autorzy uważają również, że pewne cechy narodu kambodżańskiego ułatwiały zbrodnicze działania Czerwonych Khmerów. Dotyczy to także buddyzmu, choć jego rola jest dwuznaczna: obojętność na kontrasty społeczne i przeniesienie do przyszłego życia nagrody za zasługi i kary za winy życia obecnego nie są bynajmniej wsparciem dla rewolucyjnej wizji. Ale jego antyindywidualizm współgra z właściwym Czer-

wonym Khmerom zaprzeczeniem „ja”. Niewielka wartość istnienia wobec wiary w łańcuch reinkarnacji oraz wynikający z niej fatalizm i przekonanie, że swego losu się nie uniknie, osłabiły opór wierzących przeciwko bezprawiu<sup>204</sup>.

Schorowanemu po wyjściu z więzienia Haingowi Ngorowi pewna starsuszka powiedziała w końcu głośno to, co wszyscy myśleli po cichu:

- Samnang, może zrobiłeś coś bardzo złego w poprzednim życiu i zostałeś za to ukarany.

-Tak, na pewno. Myślę, że moja karma<sup>205</sup> nie jest całkiem w porządku!<sup>206</sup>

Wprawdzie brutalnie zwalczany, buddyzm nie stał się jednak taką ostoją oporu przeciwko Czerwonym Khmerom, jaką dla Czamów był islam.

Teraźniejszość skłania często do zastanowienia się nad przeszłością. Nie po to, by przecinać stwierdzone fakty, na przykład na sposób „północnokoreański”, ale by zmodyfikować hierarchię ich ważności i interpretację. Spokojna z pozoru Kambodża czasów Sihanouka, przez długi czas wyspa neutralności pośród wojen indochińskich, kojarzona była z „khmerskim uśmiechem”, bo uśmiechnięte były niebiańskie tancerki apsaras na płaskorzeźbach Angkoru, uśmiechali się dobrotliwi władcy i drobni chłopci, zbierający bez nadmiernego wysiłku swój ryż, łowiący ryby w jeziorze i wytwarzający cukier palmowy. Szał ostatnich trzech dziesięcioleci każe zwrócić uwagę na sprawy bardziej mroczne. Angkor jest niewątpliwie klejnotem<sup>207</sup>, ale jego ciągnące się kilometrami płaskorzeźby przedstawiają w ogromnej większości sceny wojenne<sup>208</sup>. Gigantyczne budowle i jeszcze bardziej gigantyczne zbiorniki wodne (baray) wymagały przymusowych przesiedleń i niewolniczej pracy.

Zachowało się bardzo mało dokumentów pisanych dotyczących okresu angkorskiego (VIII-XrV wiek), ale wszystkie hindusko-buddyjskie monarchie na Półwyspie Indochińskim (Tajlandia, Laos, Birma) opierały się na tym samym wzorcu. Ich pełna przemocy hi-

<sup>204</sup> F. Ponchaud, „Social Change...”, s. 170-175.

<sup>205</sup> Karma w wymowie khmerskiej.

<sup>206</sup> Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 176.

<sup>207</sup> Architektura, pod względem zastosowanych technik, jest jednak bardzo archaiczna, przypomina raczej budowle Egiptu faraonów niż współczesne mu gotyckie katedry.

<sup>208</sup> W odróżnieniu od wielkich świątyni jawańskich (zwłaszcza Borobudur), powstałych mniej więcej w tym samym czasie.

## 582 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

historia podobna jest do historii Kambodży. Wszędzie wzgardzone konkubiny byty rozdeptywane przez słonie, panowanie zaczynało się od rzezi własnej rodziny, a pokonane ludy masowo wypędzano na tereny pustynne. W społeczeństwach tych silnie zakorzeniony jest absolutyzm, a wszelki sprzeciw traktuje się jak świętokradztwo. Światły despota wie, że nie należy nadużywać władzy, ho istniejące - bardzo słabe - struktury administracyjne szybko



doprowadziłyby do rozłamu. Ludzie mają jednak ogromną zdolność akceptacji: w odróżnieniu od cesarstwa chińskiego bunt przeciwko władcom są tu rzadkością, a ratunku szuka się raczej w ucieczce do innego kraju (niezbyt odległego) lub w dalsze regiony<sup>209</sup>.

Panowanie Sihanouka (od 1941 roku, choć protektorat francuski zostanie zniesiony dopiero w 1953 roku) można wspominać niemal jak idyllę w porównaniu z tym, co nastąpiło po jego obaleniu w marcu 1970 roku. A przecież księciu nieobca była przemoc, zwłaszcza wobec lewicowej opozycji. W latach 1959-1960, zaniepokojony rosnącą popularnością komunizującej lewicy krytykującej władzę za korupcję, polecił lub pozwolił zamordować redaktora naczelnego dziennika „Pracheachun” (Lud), potem kazał obić na ulicy dyrektora francuskojęzycznego dwutygodnika „L’Observateur” (jeden z największych nakładów w kraju), przyszłego przywódcę Czerwonych Khmerów, Khieu Samphana. W sierpniu 1960 roku 18 osób wtrącono do więzienia i zakazano wydawania najważniejszych pism lewicy. W 1962 roku w dotąd nie wyjaśnionych okolicznościach zginął, prawdopodobnie zabity przez tajną policję, sekretarz generalny działającej w podziemiu KPK, Tou Samouth, co ułatwiło objęcie kierownictwa przez Salotha Sara. W 1967 roku bunt w Samlaut i wpływ „rewolucji kulturalnej” w niektórych szkołach chińskich wywołał surowsze niż dotąd represje - w ich wyniku zginęło wiele osób. Ostatni działający jawnie komuniści i około setki intelektualistów sympatyzujących z partią wzmocnili wtedy szeregi pierwszych oddziałów partyzantki khmerskiej<sup>210</sup>. Czy jednak należy się zgodzić z Henri Locardem, kiedy pisze: „przemoc polpotystów zrodziła się z brutalności represji ludzi Sihanouka”<sup>211</sup>? Tak, jeśli chodzi o chronologię: najpierw książę-autokrata, a potem, po 1970 roku, oświecony marszałek obezwładnił tych, którzy krytykowali ich nieudolne rządy, zachowując KPK jako jedyną wiarygodną opozycję. Nie, jeśli chodzi o genealogię: podstawy ideologiczne i ostateczne cele działalności Czerwonych Khmerów nie były reakcyjne, ale przejmowały bardzo wiernie „wielką tradycję” wywodzącą się z leninizmu i weryfikowaną kolejno przez Stalina, Mao Zedonga i Ho Chi Minha. Tragiczny rozwój wydarzeń w Kambodży po odzyskaniu niepodległości, a potem ogarnięcie jej wojną ułatwiły przejęcie władzy przez ekstremistów z KPK i usprawiedliwiały stosowanie przez nich niebywalej przemocy; żadne jednak zewnętrzne okoliczności nie tłumaczą ich radykalizmu.

## 1975 - RADYKALNY PRZEŁOM

Mówiąc o rewolucji w Kambodży, łatwiej jest powiedzieć, co odrzuca, niż co proponuje. Prawda, że jest ona wyrazem woli odwetu i z pewnością to właśnie zyskało jej najwięcej zwolenników, zachęconych później radykalną kolektywizacją. Odwetu wieśnia-

2" Wielu etnologów podkreśla mniejsze przywiązanie do ziemi i przodków niż w cywilizacji chińskiej, a także w Wietnamie.

210 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 101, 105-106, 135; Raoul Marc Jennar, „Cambodge: une presse sous pression”, Reporters sans Frontieres, Paris 1997, s. 23.

211 H. Locard, „Le Goulag...”, s. 15.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 583

ków na mieszkańcach miast: chłopci bardzo szybko pozbawiają przesiedleńców ich dobytku, bądź to za pośrednictwem czarnego rynku, bądź po prostu okradając ich бага-

że<sup>212</sup>. Odwet - w wioskach - najbiedniejszych chłopów na miejscowych „kapitalistach”, przez co należy rozumieć ludzi, którzy mają coś do sprzedania lub zatrudniają kogoś do pomocy. Odwet ma też jednak, może przede wszystkim, charakter międzyludzki, kiedy służy obalaniu dawnej hierarchii zawodowej, rodzinnej itd. W relacjach często jest mowa o zdumiewających awansach, mianowaniach na odpowiedzialne stanowiska w terenie wiejskiej hołoty, na przykład alkoholików: „Rehabilitowani przez Angkar, pełniący funkcje dowódcze, ludzie ci mogli zabijać swoich rodaków bez wyrzutów sumienia, bez skrupułów”<sup>213</sup>. Haing Ngor upatruje w tym polityczną konsekrację tego, co uważa za najbardziej podłe w khmerskiej duszy: to kum, śmiertelna uraza nie poddająca się działaniu czasu. Wśród ludzi, od których najwięcej ucierpiał, była pozostała w rodzinnej wiosce ciotka, zmuszona kiedyś poprosić o pomoc jego mieszkających w mieście rodziców, i pielęgniarz poznany w czasach, gdy pracował jako lekarz w szpitalu. Człowiek ten, choć sam był przesiedleńcem, starał się o wyrok śmierci dla niego i dostał awans na brygadiera, co kompletnie odwróciło wcześniejsze stosunki w hierarchii służbowej<sup>214</sup>. W ten sposób wybuchają wszystkie napięcia w społeczeństwie Kambodży, ale nie wszystkie można uznać za społeczne sensu stricto.

Rewolucja doprowadziła też do odwrócenia wartości: pogardzane dawniej zajęcia, takie jak praca kucharza (czy nawet zamiatacza stołówek) lub rybaka, były teraz najbardziej poszukiwane, ponieważ umożliwiały zdobycie żywności. Natomiast dyplomy stały się „zbędnymi papierzyskami” i biada tym, którzy jeszcze próbowali coś dzięki nim uzyskać. Główną cnotą stała się pokora: po powrocie do kraju ludzie z wyższych kręgów „starali się, o dziwo, o pracę polegającą na sprzątaniu ubikacji [...], bo pokonanie obrzydzenia było traktowane jako dowód przeobrażenia ideologicznego”<sup>215</sup>. Angkar założył sobie, że zapanuje nad więzami i uczuciami rodzinnymi: publicznie zwracano się do niego, używając rzeczownika zbiorowego „ojcowie-matki” (co doprowadziło do połączenia w jednym słowie partii-państwa i całej dorosłej populacji; jest to zresztą zjawisko charakterystyczne dla azjatyckiego komunizmu). Okres rewolucji po roku 1975 był natomiast określany słowem *samay pouk-me* („era ojców-matek”), a dowódców wojskowych nazywano „dziadkami”<sup>216</sup>. Wielki był strach przed miastem i nienawiść do niego: Phnom Penh, kosmopolityczne, nastawione na konsumpcję i przyjemności, było dla Czerwonych Khmerów „wielką prostytutką znad Mekongu”<sup>217</sup>. Ewakuację stolicy tłumaczono między innymi tym, że istniał „tajny polityczno-wojskowy plan amerykańskiej CIA i reżimu Łon Nola”, którego celem było w szczególności „zepsucie naszych bojowników i osłabienie ich ducha bojowego przy użyciu prostytutek, alkoholu i pieniędzy” po „wyzwoleniu”<sup>218</sup>.

Rewolucjoniści kambodżańscy bardziej serio niż sami Chińczycy traktowali słynne powiedzenie Mao: „Na czystej, bez żadnych kreśleń karcie papieru można napisać naj-

212 Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 163.

213 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 95-96. Ludźmi z tych samych środowisk posługiwała się KP Chin na etapie zdobywania władzy (zob. rozdział o Chinach).

214 Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 112, 126, 237-238.

215 L. Picq, „Au-dela du ciel...”, s. 22.

216 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 271; F. Ponchaud, „Social Change...”, s. 164.

217 D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 247.

#### 584 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

piękniejsze słowa<sup>219</sup>. Należało wyzbyć się wszelkich dóbr wykraczających ponad to, co posiada ubogi chłop: Kambodżańczycy wracający do kraju musieli oddać prawie cały swój bagaż, łącznie z książkami. Książki napisane „po imperialistycznemu" (francuskie i angielskie), ale też w języku khmerskim („pozostałości po kulturze feudalnej"<sup>220</sup>) miały być zniszczone. Haing Ngor usłyszał od kilkunastoletnich żołnierzy Czerwonych Khmerów: „Koniec z kapitalistycznymi książkami! Zagraniczne książki są narzędziami dawnego ustroju, który zdradził swój kraj. Dlaczego masz książki, czy jesteś z CIA? Koniec z zagranicznymi książkami pod Angka"<sup>221</sup>. Trzeba też było spalić dyplomy i dokumenty stwierdzające tożsamość, a nawet albumy ze zdjęciami<sup>222</sup>, bo rewolucja oznaczała rozpoczęcie wszystkiego od zera. Dostyc logiczne może się więc wydawać, że w korzystniejszym położeniu były istoty bez przeszłości: „Tylko noworodek jest bez skaży"<sup>TM</sup> \_ głosiło jedno z haseł. Nauczanie zostało zredukowane do najprostszej postaci:

albo w ogóle żadnej szkoły, albo - dostyc często - trochę lekcji czytania, pisania, a przede wszystkim pieśni rewolucyjnych dla dzieci między piątym a dziewiątym rokiem życia, niekiedy nie więcej niż godzinę dziennie. W wielu przypadkach sami nauczyciele ledwo umieli czytać i pisać. Liczyła się tylko wiedza praktyczna. Pozbawione zbędnej kultury książkowej -

nasze dzieci z obszarów wiejskich miały zawsze bardzo przydatne wiadomości. Potrafią odróżnić krowę spokojną od nerwowej. Potrafią jeździć na bawole w obie strony. Są świetnymi pasterzami. Bardzo szybko zawładnęły przyrodą. Jak własną kieszeń znają odmiany ryżu. [...] Naprawdę wiele wiedzą i rozumieją [...], a ten rodzaj wiedzy jest najwłaściwszy dla realiów życia narodu<sup>224</sup>.

Poi Pot, czyli dzieci u władzy... Wszyscy świadkowie potwierdzają, że w znacznej części żołnierze Czerwonych Khmerów byli bardzo młodzi. Wcielano ich już w wieku dwunastu lat, czasem nawet wcześniej (wśród strażników Sihanouka były dzieci zabawiające się torturowaniem kotów)<sup>225</sup>. Ly Heng wspomina ostatni zaciąg tuż przed wejściem Wietnamczyków, którym objęto też osiedleńców: kampania skierowana była zarówno do chłopców, jak do dziewcząt w wieku od 13 do 18 lat; zważywszy na niewielki odzew ochotników, lotne brygady młodzieżowe przenoszono z placów budowy do wojska<sup>226</sup>. Zwerbowane do wojska dzieci traciły wszelki kontakt z rodziną, najczęściej też z rodzinną wsią. Żyjąc w obozowiskach, odcięte od ludzi, którzy zresztą obawiali się ich i unikali, obsypywane honorami przez władze, były przekonane, że wszystko im wolno, i czuły się o wiele mniej zagrożone czystkami niż kadry. Jeśli odrzucić rewolucyjne pułostosłowie, motywem, jaki nimi powodował w wielu przypadkach -jak przyznają zresztą sami uciekinierzy - było to, że „można było nie pracować i zabijać ludzi"<sup>227</sup>. Najokrutniej sze były na ogół dzieci do piętnastego roku życia:

2" Cyt. z „Przemówienia o jednej ze spółdzielni produkcyjnych" (15 IV 1958), w: „Wyjątki z dzieł przewodniczącego Mao Tse-tunga" (tzw. czerwona książeczka), rozdz. „Socjalizm i komunizm", Wyd.

Obcych

Języków, Pekin 1972, s. 48. (Przyp. red.)

220 Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 60.

221 Haing Ngor, „Une odyssee...”, s. 103.

222 L. Picq, „Au-dela du ciel...”, s. 21; Y Phandara, „Retour...”, s. 91.

223 H. Locard, „PPP” z 20 V 1994, s. 16.

22< Radio Phnom-Penh, 18 IV 1977, cyt. za: K. D. Jackson, „Cambodia...”, s. 74.

225 Norodom Sihanouk, „Prisonnier des Khmers rouges”, Hachette, Paris 1986.

™ Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 189-190.

227 D. P. Chandler, „Tnę Tragedy...”, s. 243.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 585

Brali je w bardzo młodym wieku i uczyli wyłącznie dyscypliny. Tylko posłuszeństwa wobec rozkazów, bez zbędnych wyjaśnień [...] Nie wierzyli ani w religię, ani w tradycję, słuchali jedynie rozkazów Czerwonych Khmerów. Dlatego zabijali własnych rodaków, nawet niemowlęta, jakby tłukli komary<sup>228</sup>.

Do 1978 roku żołnierzami byli wyłącznie „ludzie roku 70”. Natomiast dzieci „ludzi roku 75” używano często już w wieku ośmiu, dziewięciu lat jako szpiegów. Jednak w tak niewielkim stopniu identyfikowały się one z reżimem, że często stawiały się cichymi współnikami śledzonych i dyskretnie informowały ich o swojej obecności<sup>229</sup>. Po masowych czystkach wśród lokalnych kadr dzieci zaledwie trochę starsze stawiały się czasem „dziećmi-milicjantami”, pomocnikami nowych kierowników spółdzielni, a ich rola polegała na tropieniu, zatrzymywaniu i biciu winnych samodożywiania<sup>230</sup>. Przeżycia Laurence Picq w Centrum świadczą o tym, że z czasem „dziecięca dyktatura” miała objąć też kierownictwo cywilne. Opisuje ona przyspieszone „szkolenie” kontyngentu dzieci wiejskich:

Powiedziano im, że pierwsze pokolenie kierownictwa zdradziło, a drugie jest niewiele więcej warte. Dlatego bardzo szybko przyjdzie im przejąć pałeczkę [...]. Z tego właśnie nowego pokolenia wywodzili się dzieci-lekarze. Było to sześć dziewczynek w wieku od 9 do 13 lat. Ledwie umiały czytać, ale partia każdej z nich powierzyła pudełko strzykawek. Miały robić zastrzyki.

- Nasi dzieci-lekarze - mówiono - pochodzą z chłopstwa. Są gotowe służyć swojej klasie. Są wyjątkowo inteligentne. Wystarczy im powiedzieć, że w czerwonym pudełku są witaminy, a zapamiętaj! Pokażcie im, jak sterylizuje się strzykawkę, a nauczą się to robić! Te dzieci byty czyste, niewątpliwie, ale trzeba też pomyśleć o tym, jak upojna jest świadomość, że umie się zrobić zastrzyk! Bardzo szybko dzieci-lekarze stały się bezprzykładnie aroganckie i bezczelne<sup>231</sup>.

Przełom związany jest także z usunięciem religii i ze skrajnym moralizmem narzucanym we wszystkich dziedzinach życia codziennego. Jak już powiedziano, nie mają prawa bytu wszelkiego rodzaju „dewianci”, w tym przewlekłe chorzy, chorzy umysłowo,

upośledzeni. Sam reżim doprowadza jednak do zachwiania oficjalnego planu stworzenia potężnego i licznego narodu: obostrzenia obowiązujące w życiu seksualnym, w małżeństwie, a jeszcze bardziej ciągle niedożywienie zabijają w ludziach nawet pożądanie<sup>232</sup> i powodują gwałtowny spadek przyrostu naturalnego z 30‰ w 1970 roku do 11‰ (prawdopodobnie) w 1978 roku<sup>233</sup>.

Nic, co świadomie lub nieświadomie sprzeciwiałoby się woli KPK, nie może się uchować. Każda najbardziej nawet błaha decyzja partii jest obwarowana dogmatem nieomyłności. Stanowi on straszliwe zagrożenie dla aresztowanych, bo - podobnie jak w Chinach

- fakt uwięzienia jest „dowodem” winy, a późniejsze zeznania mogą tylko dodatkowo potwierdzać słuszność decyzji podjętej przez Angkar. Oto jaki los spotkał człowieka uwięzionego w 1972 roku: po trwających dwa lata przesłuchaniach udało mu się oczyścić z za-

""Dith Prañ (na jego losach osnuty został film „La Dechirure”), cyt. za: Sydney Schanberg, „The Death

and Life of Dith Prañ”, „New York Times Magazine” z 2011980.

229 Ly Heng, F. Demeure, „Cambodge...”, s. 112.

230 Ken Khun, „De la dictature...”, s. 97-98.

231 L. Picq, „Au-dela du ciel...”.

232 „Niepostrzeżenie Czerwoni Khmerzy pozbawili nas męskości”, Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 316.

233 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 67.

## 586 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ZREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

rzutu, że był wojskowym w służbie republiki; uwolniono go po wiecu propagandowym, na którym wychwalano wspaniałomyślność Angkaru, który zechciał wziąć pod uwagę jego uczciwość i szczerość, „choć był oficerem Lon Mola”<sup>234</sup>. A były to jeszcze czasy przed nasileniem represji po 17 kwietnia... Panuje kompletna samowola: partia nie musi uzasadniać ani swoich decyzji politycznych, ani doboru kadr, ani zmian dotyczących przyjętego kierunku czy ludzi: biada temu, kto nie zrozumiał na czas, że Wietnamczycy byli wrogami, a ten czy ów historyczny przywódca ruchu był faktycznie agentem CIA! Przyczyn coraz bardziej widocznych niepowodzeń (gospodarczych, a wkrótce potem także wojskowych) Poi Pot i spółka upatrują w zdradzie i sabotażu dawnych klas wyzyskiwaczy i ich sprzymierzeńców, stąd gorliwość w stosowaniu terroru<sup>235</sup>.

W tym systemie równie ubogim w dokonania, co w pomysły, niezdolnym do wzniesienia się ponad swoje wojenne pochodzenie, przedmiotem prawdziwego kultu była nienawiść, a jej wyrazem - chorobliwa obsesja krwi. Wymowna jest pierwsza zwrotka hymnu państwowego „Wspaniałe zwycięstwo 17 kwietnia”:

Szkarłatna krew, w której toną miasta i wsie kampuczańskiej ojczyzny,

Krew naszych wspaniałych chłoporobotników,

Krew rewolucyjnych bojowników i bojowniczek,

Krew przemieniona w okrutny gniew, w zawziętą walkę,

17 kwietnia, pod sztandarami Rewolucji,

Krew wyzwalająca z niewolnictwa,

Niech żyje, niech żyje wspaniałe zwycięstwo 17 kwietnia!

Wielkie zwycięstwo, o ileż świetniejsze niż czasy Angkoru!<sup>236</sup>

A oto komentarz Poi Pota:

Jak wiecie, naszego hymnu nie ułożył poeta. Jego istotą jest krew naszego ludu, wszystkich poległych w dawnych wiekach. Ten zew krwi włączono do hymnu państwowego<sup>37</sup>.

Nawet pewna kołysanka kończy się słowami „Nie zapomnij nigdy o klasowej zemście”<sup>238</sup>.

Nowy świat

- W Demokratycznej Kampuczy, za chwalebnych rządów Angka, musimy myśleć o przyszłości. Przeszłość została pogrzebana, „nowi” ludzie muszą zapomnieć o koniaku, kosztownych ubraniach i modnych fryzurach. [...] Niepotrzebne nam wcale technologie kapitalistów! W nowym ustroju nie musimy posyłać dzieci do szkoły. Nasza szkoła to wieś. Naszym papierem jest ziemia, a piórem - pług: będziemy pisać, orząc! Świadectwa i egzaminy są niepotrzebne; nauczcie się orać i kopać kanały: oto wasze nowe dyplomy! A lekarze też nie są nam już potrzebni! Jeśli komuś trzeba usunąć jelita, sam to zrobię!

<sup>234</sup> H. Locard, „Tramkak...”, s. 28.

<sup>235</sup> Por. np. D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 214.

<sup>236</sup> H. Locard, „Tramkak...”, s. 17.

<sup>237</sup> Przemówienie z 27 IX 1977, cyt. za: K. D. Jackson, „Cambodia...”, s. 73.  
""Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 181.

KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 587

Wykonał ruch, jakby rozpruwał komuś brzuch nożem, na wypadek gdybyśmy nie zrozumieli aluzji.

-Widzicie, to łatwe, nie ma po co chodzić do szkoły! Niepotrzebne są nam też takie kapitalistyczne zawody, jak inżynier czy profesor! Nauczyciele nie muszą nam mówić, co trzeba robić; wszyscy oni są zepsuci. Potrzebni nam są tylko ludzie, którzy chcą ciężko pracować na roli! Jednak, towarzysze... są tacy, którzy nie chcą pracować, nie chcą się poświęcać... Są agitatorzy pozbawieni słusznej rewolucyjnej mentalności... To są, towarzysze, nasi wrogowie! Niektórzy znajdują się nawet dziś wśród nas!

Zebrani poczuli się nieswojo, zaczęli się niespokojnie kręcić. Czerwony Khmer ciągnął dalej, wpatrując się w ich twarze:

-Ci ludzie przywiązani są do starego kapitalistycznego sposobu myślenia! Można ich rozpoznać: między nami widzę takich, którzy jeszcze noszą okulary! A po co wkładają okulary? Czy nie zobaczą mnie, jeśli ich spoliczkuję?

Podszedł do nas raptownie, z podniesioną ręką.

-Aha! Odwracają głowy, a więc widzą mnie, a więc niepotrzebne im okulary! Noszą okulary, bo tak każe kapitalistyczna moda, myślą, że w okularach ładniej wyglądają! Nie potrzebujemy ich: ci, którzy chcą ładnie wyglądać, są leniami i pijawkami wysysającymi energię z ludu!

Przemówienia i tańce trwały jeszcze wiele godzin. Wreszcie całe kierownictwo ustawiło się w jednym rzędzie, wrzeszcząc jednym głosem: „KREW-POMŚCI-

-KREW!" Na słowo „krew" uderzali się pięścią w piersi; krzycząc „pomści", podnosili rękę z zaciśniętą pięścią w znaku pozdrowienia. „KREW-POMSCI-

-KREW! KREW-POMŚCI-KREW!"

Z wyrazem dzikiej determinacji na twarzach wykrzykiwali hasła w rytm uderzeń w piersi, a zakończyli tę przerażającą manifestację donośnym okrzykiem:

„Rewolucja kambodżańska niech żyje!"

(Przemówienie członka kierownictwa Czerwonych Khmerów w Tonie Bati, lato 1975, w: Haing Ngor [i Roger Warner], „Une odyssee cambodgienne", Fixot-Filipacchi, Pańs 1988,s. 110-111).

## PAROKSYZMY MARKSIZMU-LENINIZMU

Fakt, że rządy Czerwonych Khmerów byty wyjątkowo zbrodnicze, skłania do twierdzenia, iż był to jedyny w swoim rodzaju eksperyment, podobnie jak Shoah. Inne reżimy komunistyczne i ich obrońcy przyjęli - w ogromnej większości - taką właśnie interpretację: polpotowska tyrania miałaby być albo ultralewicowym odchyleniem, albo raczej „czerwonym faszyzmem", przebranym tylko za komunizm. A przecież z perspektywy czasu widać jasno, że rządząca KPK należała jednak do „wielkiej rodziny", choć cechy wyróżniające przypadek kambodżański są istotne; przecież Albania też nie była tym samym co Polska. W sumie, komunizm kambodżański bardziej przypomina komunizm chiński, niż ten ostatni podobny jest do komunizmu sowieckiego.

Mówiono o wielu możliwych źródłach inspiracji, z jakich mogli czerpać Czerwoni Khmerzy. Nieodzowne jest tu zbadanie „francuskiego tropu", bo prawie wszyscy ich

## 588 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

przywódcy studiowali we Francji, a większość należała do Francuskiej Partii Komunistycznej, także przyszły Poi Pot239. W tamtym okresie zdobyli pewną wiedzę historyczną. Suong Sikoeun, prawa ręka lenga Sary, powiedział:

Bardzo silny wpływ wywarła na mnie Rewolucja Francuska, a zwłaszcza Robespierre. Stąd już tylko krok dzielił mnie od komunizmu. Robespierre jest moim bohaterem. Robespierre i Poi Pot: obaj mają te same zalety, determinację i prawość<sup>240</sup>.

Poza tym przykładem nieprzejednania trudno jednak w działaniach czy słowach KPK znaleźć coś poważniejszego, co wskazywałoby na wyraźne związki z Francją czy francuskim komunizmem. Przywódcy Czerwonych Khmerów byli w o wiele większym stopniu praktykami niż teoretykami, toteż naprawdę pasjonowały ich doświadczenia „realnego socjalizmu”.

To zainteresowanie przez moment skierowane było na Wietnam Północny, który bardziej niż Francuska Partia Komunistyczna wpływał na kształtowanie się komunizmu kambodżańskiego od jego początków do około 1973 roku. Partia kambodżańska była pierwotnie tylko jedną z sekcji Komunistycznej Partii Indochin, w której panowała absolutna hegemonia Wietnamczyków i którą z woli towarzyszy Ho Chi Minha podzielono w 1951 roku na trzy odgałęzienia narodowe, ale nie została przy tym zlikwidowana. Do wybuchu wojny Komunistyczna Partia Kambodży nie wykazywała najmniejszej niezależności od Komunistycznej Partii Wietnamu, ani pod względem programowym i strategicznym (legalizm czy działania zbrojne komunistów kambodżańskich były przede wszystkim środkiem nacisku na Sihanouka podczas wojny wietnamskiej<sup>241</sup>), ani taktycznym (uzbrojenie, dowodzenie, logistyka). Nawet po zamachu stanu kierownicze funkcje w administracji rewolucyjnej w „strefach wyzwolonych” i w oddziałach kambodżańskich z nowego poboru pełnili Wietnamczycy. Przepaść zaczęta się tworzyć dopiero po zawarciu układów paryskich w styczniu 1973 roku. Strategia Hanoi polegała na nakłanianiu KPK do udziału w negocjacjach, ale przystąpienie do nich oznaczałoby przyznanie ważnej roli Sihanoukowi i mogłoby ujawnić słabość organizacyjną Czerwonych Khmerów. Toteż po raz pierwszy nie zgodzili się oni posłużyć za element przetargowy. Teraz zresztą mogli już sobie na to pozwolić.

Na czym polega specyficzny wpływ komunizmu wietnamskiego na KPK? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie, bo komuniści wietnamscy znaczną część metod przejęli od Chin. Jak odróżnić, z punktu widzenia Phnom Penh, co przyszło bezpośrednio z Pekinu, a co za pośrednictwem Hanoi? Niektóre cechy Czerwonych Khmerów przypominają jednak wyraźnie Wietnam. Przede wszystkim obsesja tajemnicy i ukrywania: kiedy Ho Chi Minh pojawił się w 1945 roku, nie ujawnił swojej bogatej przeszłości działacza Międzynarodówki Komunistycznej pod nazwiskiem Nguyen Ai Quoc; całe rozdziały z jego działalności wychodzą na światło dzienne dopiero teraz, po udostępnieniu so-

''' D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 63, 72-73.

<sup>TM</sup> Wywiad udzielony po „przyłączeniu się” zwolenników lenga Sary, „PPP” z 15 XI 1996, s. 6. O podziwie dla jakobinizmu jako nośnika komunizmu, zob. Francois Furet, „Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.”, Oficyna Wyd. Volumen, Warszawa 1996.

<sup>241</sup> Nawet powstanie, które wybuchło w 1967 r. w Samlaut, oficjalnej kolebce zbrojnego oporu, było skierowane przeciwko Lon Nolowi, kiedy chciał ograniczyć dostawy kambodżańskiego ryżu dla wojsk Wietnamu Północnego.



wieckich archiwów<sup>242</sup>. Komunistyczna Partia Indochin ogłosiła w listopadzie 1945 roku samorozwiązanie i przystąpienie do Viet Minhu, w 1951 roku powstała na nowo pod nazwą Frontu Wyzwolenia, a w 1954 roku przyjęła znowu komunistyczną etykietę; w Wietnamie Południowym Partia Ludowo-Rewolucyjna była tylko jedną z części składowych Narodowego Frontu Wyzwolenia. A przecież wszystkimi tymi organizacjami faktycznie kierowała żelazną ręką ta sama nieliczna grupa komunistycznych weteranów. W kolejnych wcieleniach Poi Pota (także po klęsce 1979 roku w informacjach o jego „wycofaniu się”, a potem o „śmierci”), w grze toczącej się między Angkarem i KPK, w nieprzeniknionych działaniach kierownictwa można odnaleźć podobne zjawiska, nie występujące nigdzie indziej w świecie komunistycznym.

Inną cechą wspólną, dopełniającą tę pierwszą, jest wyjątkowo daleko posunięte stosowanie jednolitego frontu. W 1945 roku były cesarz Bao Dai był przez krótki czas doradcą Ho Chi Minha, który z kolei potrafił zyskać sobie wsparcie Amerykanów, a swoją Deklarację Niepodległości ściągnął z Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. W 1970 roku Czerwoni Khmerzy wchodzili w skład królewskiego Rządu Jedności Narodowej i ten sam rodzaj strategii przyjęli po jego obaleniu. Ani Viet Minh, ani Angkar nie powoływały się nigdy na marksizm-leninizm i bez kompleksów rozgrywały kartę nacjonalizmu, aż w końcu stał się on niezależny i niezwykle ważny. Wreszcie, w komunizmach wojennych, które - jak się zdaje - mogły prosperować tylko w sytuacji konfliktu zbrojnego<sup>243</sup>, dostrzec należy silne skrzywienie militarystyczne<sup>244</sup>, gdzie trzon, a nawet samą rację bytu reżimu stanowi armia, będąca jednocześnie wzorem mobilizacji dla ludności cywilnej, głównie w gospodarce.

A Korea Północna? Typowo koreański wizerunek latającego konia (Chollimd) służył często za ilustrację postępu gospodarczego<sup>245</sup>. Phenian był jedną z dwóch stolic obcych państw, dokąd Poi Pot udał się z wizytą jako przywódca rządu, a wielu specjalistów północnokoreańskich pomagało w porządkowaniu kambodżańskiego przemysłu<sup>246</sup>. Może właśnie od Kim Ir Sena zapożyczył Poi Pot nieustające czystki, kontrolę policyjną i powszechne szpiegowanie oraz język wystąpień, w którym walka klas schodzi na drugi plan, a najważniejsze staje się przeciwstawienie całego narodu garstce zdrajców, co faktycznie oznacza, że represje mogą osiągnąć całego społeczeństwa i że żadna grupa społeczna nie jest w stanie zastąpić partii-państwa. Podobieństwo do maoizmu jest dosyć odległe, ale za to niedaleko stąd do stalinizmu.

Po roku 1973 KPK próbowała znaleźć sobie innego „wielkiego brata”. Oczywiście (i andydatem były Chiny Mao Zedonga, zarówno z powodu jego skuteczności (ugruntowany radykalizm), jak przez oportunistyczny (możliwość wywierania nacisku na sąsiedni Wietnam). We wrześniu 1977 roku dyktatorowi Kambodży, podczas jego pierwszej oficjalnej podróży zagranicznej, zgotowano w stolicy Chin triumfalne przyjęcie, a przyjaźń między dwoma państwami<sup>247</sup> wzrosła. W maju 1975 roku do Phnom Penh w tym samym rzędzie co Albanię - jedyną zresztą.

<sup>242</sup> Sophia Quinn-Iudge, „Ho Chi Minh: New Perspectives from the Comintern Files”, w: Philippe Le Failler, Jean-Marie Mancini (red.), „Viet Nam: Sources et approches”, Publications de l'Université de Provence, Aix-en-Provence 1996, s. 171-186.

<sup>243</sup> Świadczy o tym porażka Wietnamu po 1975 r.

w Widoczne w Chinach w czasie krótkiego panowania marszałka Lin Biao (1967-1971).

"D. P. Chandler, „The Tragedy...”, s. 276.

;4t Ch. H. Twining, „The Economy...”, s. 132.

2" D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 225-226.

## 590 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Penh zaczęli przyjeżdżać pierwsi specjaliści chińscy, w sumie przybyło ich co najmniej 4 tysiące (Ben Kiernan mówi o 15 tysiącach), jednocześnie Chiny obiecywały natychmiastową pomoc finansową na różne cele w wysokości 1 miliarda dolarów<sup>248</sup>.

Wzorowanie się na przykładzie Chin jest najbardziej widoczne w reorganizacji kraju opartej na kolektywizacji. Komuna ludowa jako szeroka struktura o zróżnicowanej działalności, w najwyższym stopniu autarkiczna, łącząca w sobie mobilizację ludzi do pracy i administrację, była z pewnością prototypem kambodżańskich spółdzielni. Odnajdujemy w nich niektóre chińskie wynalazki z 1958 roku: obowiązkowe stołówki, wspólne wychowywanie dzieci odbieranych rodzicom, kolektywizację przedmiotów codziennego użytku, zakrojone na szeroką skalę roboty z zakresu budownictwa wodnego wymagające ogromnego nakładu pracy, ograniczenie produkcji (w gruncie rzeczy sprzeczne z założeniem) niemal wyłącznie do jednej czy dwóch branż, absolutnie nieosiągalne wskaźniki liczbowe, nacisk na tempo prac, na nieograniczone możliwości właściwie zmobilizowanej siły roboczej... Mao powiedział: „Kiedy jest ziarno i stal, wszystko jest możliwe”; odpowiedź Czerwonych Khmerów brzmiała: „Jeśli będziemy mieli ryż, będziemy mieli wszystko”<sup>249</sup>. Jak widać, w wersji kambodżańskiej nie ma mowy o stali: irrealizm ustrzegł się jednak wymyślenia złóż rud żelaza i węgla, nie występujących w Kambodży. Nikt natomiast z pewnością nie powiedział Poi Potowi, jak zakończył się chiński Wielki Skok<sup>250</sup>, albo raczej nie był to jego problem. Samym pojęciem chętnie posługiwali się Czerwoni Khmerzy, a ich hymn państwowy kończy się słowami: „Budujmy ojczyznę, by wykonała Wielki Skok do przodu! Ogromny, chwalebny, cudowny krok do przodu!”<sup>251</sup>

Demokratyczna Kampucza przeszła najśmielsze oczekiwania w wiernym naśladowaniu chińskiego Wielkiego Skoku: jej głównym dokonaniem było doprowadzenie mas ludzkich do głodu, który zabijał.

Nikły oddźwięk miała natomiast „rewolucja kulturalna”. Podobnie jak inni władcy komunistyczni, przywódcy z Phnom Penh zrozumieli, że wysoce ryzykowne jest podburzanie „mas”, nawet precyzyjnie sterowanych i zastraszonych, przeciwko temu czy innemu klanowi w partii. Ponadto był to ruch o podłożu typowo miejskim i powstały w placówkach oświatowych, a więc z samej definicji nie dający się przeszcześcić. W Kambodży odnaleźć można tylko przejawy zwielokrotnionej jeszcze kampanii przeciw intelektualistom z 1966 roku i niszczenie kultury, co symbolizowały „rewolucyjne opery” Jiang Qing (kopiowane -jak się zdaje - za Poi Pota)<sup>252</sup>; niewykluczone, że inspiracją do wyludniania miast było wypędzenie na wieś milionów byłych czerwonogwardzystów.

Wszystko wskazuje na to, że dla Czerwonych Khmerów bardziej inspirująca była teoria (w większym jeszcze stopniu hasła maoistowskie) niż rzeczywista praktyka ChRL. Wprawdzie na wieś, ognisko rewolucji, zsyłano tam miliony inteligentów z miast, zwłaszcza tuż po „rewolucji kulturalnej”; władze jeszcze dzisiaj nie przebierają

w środkach, żeby ograniczyć ucieczkę ze wsi do miast. Ale duże miasta, zarówno przed, jak i po 1949 roku, odgrywały rolę siły napędowej, stali robotnicy zaś byli ukochanymi

w Tamże, s. 176; B. Kiernan, „The Poi Pot Reginie...”, s. 379.

w Radio Phnom Penh, 25 VII 1975, cyt. za: K. D. Jackson, „Ideology...”, s. 60.

25" Sihanouk twierdzi, że w 1975 r. Zhou Eniai ostrzegął kierownictwo kambodżańskie, iż nie jest to przykład do naśladowania.

251 H. Locard, „Tramkak...”, s. 17.

252 Por. Pin Yathay, „L'Utopie...”, s. 321.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 591

dziećmi systemu. Komunistyczna Partia Chin nigdy nie planowała całkowitego wyludnienia miast, przesiedlenia mieszkańców całych regionów, zniesienia pieniądza czy systemu oświatowego i prześladowania całej inteligencji. Mao przy każdej okazji okazywał jej pogardę, lecz w gruncie rzeczy nie potrafił się bez niej obejść. A czerwonogwardziści byli często absolwentami elitarnych uniwersytetów. Khieu Samphan posłużył się iście maoistowską retoryką, kiedy w 1976 roku witał inteligencję powracającą do Kambodży na znak wierności reżimowi:

Mówimy wam wyraźnie, że nie jesteście nam potrzebni, potrzebni nam są ludzie umiejący uprawiać ziemię, i tyle. [...] Człowiek upolityczniony, dobrze rozumiejący ustrój, potrafi zrobić wszystko, technika przyjdzie sama [...]; do uprawy ryżu, sadzenia kukurydzy i hodowli świń niepotrzebni są inżynierowie<sup>253</sup>.

W Chinach takie zaprzeczenie wartości wszelkiej wiedzy nigdy nie stało się elementem świadomej polityki. Ponadto, na zasadzie swoistej równowagi, każde zawirowanie w kierunku utopijnego ekstremizmu, każda fala represji dosyć szybko kończyła się w Państwie Środka powrotem do bardziej „normalnych” metod i zasad, przy czym inicjatywa wychodziła od partii komunistycznej, co z pewnością przyczyniło się do długowieczności ustroju, podczas gdy w Kambodży partia unicestwiła się sama.

Podobne różnice istnieją w odniesieniu do stosowanych metod represji. Ogólna inspiracja przyszła niewątpliwie z Chin (lub z Chin i Wietnamu): nieprzerwane i nie kończące się wiece z obowiązkowymi krytykami i samokrytykami, mające jakiś bliżej nie określony cel edukacyjny czy reedukacyjny; powtarzanie do znudzenia własnego życiorysu i pisanie kolejnych „wyznań”, kiedy zainteresowały się kimś „organa”; „sytuacja społeczna” (pochodzenie, zawód) określająca „sytuację polityczną”, która z kolei decyduje o klasyfikacji w rejestrze sądowym, i coraz wyraźniejsze upatrywanie przyczyn wszystkiego w dziedziczności i stosunkach rodzinnych. Wreszcie, jak w całej Azji, wymagany stopień udziału w życiu politycznym i zaangażowanie mają zlikwidować dycho-  
tomię partia-państwo/społeczeństwo, który to cel ma oczywisty charakter totalitarny.

Kambodża miała jednak własną specyfikę, wyrażającą się zaostreniem prototypu.

Najważniejsza różnica wiąże się z tym, że komuniści chińscy i wietnamscy, przynajmniej do lat sześćdziesiątych<sup>254</sup>, poważnie traktowali reedukację: wiele wysiłku wkładano, by przekonać więźniów o słuszności postępowania partii wobec nich, a to oznaczało w szczególności, że zaniechano praktycznie złego traktowania i tortur, systematycznie stosowa-

nych w Kambodży. Choć była to tylko hipotetyczna możliwość, „dobre sprawowanie” miało dawać szansę na zwolnienie, rehabilitację lub przynajmniej na lepsze warunki odbywania kary; natomiast z więzień kambodżańskich nie wychodziło się prawie nigdy, za to umierało się tam niewiarygodnie szybko. W Chinach i Wietnamie masowe represje przychodziły falami, przerywanymi okresami odprężenia; obejmowały one mniej lub bardziej liczne „grupy docelowe”, które za każdym razem stanowiły tylko jakąś niewielką część ludności, podczas gdy w Kambodży podejrzani byli choćby tylko wszyscy „ludzie roku 75” i nie było żadnego wytchnienia. Wreszcie, jeśli chodzi o sposoby, o „umiejętność

253 M.-A. Martin, „Le Mai cambodgien...”, s. 193.

254 Później liczba osadzonych w zakładach karnych znacznie spadła, zwłaszcza jeśli chodzi o więźniów politycznych (najpierw w Chinach, a następnie w Wietnamie).

## 592 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

represjonowania”, inne komunizmy azjatyckie, przede wszystkim na początku, wydają się dobrze zorganizowane, skuteczne, względnie konsekwentne, stwarzają nawet wrażenie pewnej inteligencji (choćby zwyrodniałej). W Kambodży typowa dla represji jest czysta brutalność i arbitralność, a inicjatywę często podejmuje się na szczeblu lokalnym, aczkolwiek same zasady ustalane są na górze. Nigdzie indziej w komunistycznej Azji nie odbywały się natychmiastowe egzekucje i masakry, poza pewnymi przypadkami w Chinach i Wietnamie podczas reformy rolnej (tam ofiarami byli tylko właściciele ziemscy i im podobni) i w czasie szczytowego nasilenia „rewolucji kulturalnej” (w sposób bardziej ograniczony w czasie i przestrzeni). Krótko mówiąc, maoiści znad Mekongu zastosowali swego rodzaju prymitywny (lub, jeśli ktoś woli, wynaturzony) stalinizm.

## WZÓR TYRANA

Piętno takich postaci jak Stalin czy Mao było tak silne, że po ich śmierci bardzo szybko doszło do gruntownych zmian, zwłaszcza co się tyczy represji. Czy słuszne jest jednak mówienie o polpotyzmie? Dawny Saloth Sar przeżył historię komunizmu kambodżańskiego od początku do końca, zrósł się z nim do tego stopnia, że trudno sobie wyobrazić, czym byłby w Kambodży komunizm bez niego. A w jego osobowości dostrzec można pewne cechy świadczące o skłonnościach do okrucieństwa. Co począć przede wszystkim z tą odległą przeszłością, tak odstającą od rewolucyjnej legendy, że zrobił wszystko, żeby się jej wyprzeć? Czy własna siostra i kuzynka - tancerki i konkubiny króla Monivonga, brat - nadworny urzędnik do 1975 roku, i przeżycie znacznej części dzieciństwa w samym sercu archaicznej monarchii to nie dość, by starać się „oczyścić z winy”, niezmordowanie burząc stary świat? Można odnieść wrażenie, że Poi Pot posuwał się ciągle coraz dalej w negowaniu rzeczywistości, może dlatego, że nie potrafił pogodzić się z rzeczywistością swego własnego losu. Ten aparatczyk wcześniej owładnięty ambicją, swobodniejszy w wąskim gronie niż w obecności tłumu, od 1963 roku żył odcięty od reszty świata, w obozach ukrytych w dżungli, w tajnych rezydencjach (do dziś nie poznanych) w opustoszałym Phnom Penh. Wydaje się, że wszędzie tam dręczyła go ciężka paranoja, bo choć wszechmocny, nie ufał nikomu: polecił rewidowanie wszystkich przybyszów, często zmieniał miejsce pobytu, kucharzy podejrzewał o chęć otrucia go, a elektryków „winnych” przerw w dostawie prądu kazał zabić<sup>255</sup>.

Czym innym niż obsesją wytłumaczyć tę niezwykle odpowiedź, jakiej udzielił w sierpniu 1978 roku dziennikarzowi telewizji szwedzkiej:

- Czy ekscelencja zechciałby powiedzieć, jakie jest najważniejsze dokonanie Demokratycznej Kampuczy w ostatnim okresie trzech i pół roku?

- Najważniejsze dokonanie [...] to fakt, że porażki doznały wszelkie spiski i akty ingerencji, sabotażu, próby zamachu stanu i akty agresji ze strony wszelkiego pokroju wrogów"<sup>6</sup>.

Cóż to za mimowolne przyznanie się do klęski reżimu!

Ten wrażliwy i nieśmiały nauczyciel, zakochany w poezji francuskiej i lubiany przez uczniów, przekonujący i gorący głosiciel wiary rewolucyjnej, jak wszyscy go opisują, od

25 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 216-217.

""H. Locard, „Le Goulag...”, s. 19.

## KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 593

lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych był w gruncie rzeczy człowiekiem o podwójnym obliczu: gdy doszedł do władzy, kazał aresztować niektórych swoich najstarszych towarzyszy rewolucyjnych, przekonanych, że są jego osobistymi przyjaciółmi, nie odpowiadał na ich błagalne listy, zezwolił na najcięższe tortury i wreszcie kazał ich zabić<sup>257</sup>. Jego „akt skruchy” po klęsce, podczas pewnego zebrania dla przywódców partyjnych w 1981 roku, może służyć za wzór hipokryzji:

Powiedział, że wie, iż wielu mieszkańców kraju nienawidzi go i obciąża odpowiedzialnością za rzezie. Powiedział, że wie, iż wielu ludzi zginęło. Mówiąc to, niemal upadł i załat się Izami. Powiedział, że musi ponieść odpowiedzialność, bo obrany kierunek był zbyt lewicowy, a on nie śledził z bliska, co się dzieje. Powiedział, że jest jak ojciec rodziny, który nie wie, co robią jego dzieci, i że zbyt zaufał ludziom. [...] Mówili mu nieprawdę, że wszystko idzie dobrze, tylko ten czy ów jest zdrajcą. A naprawdę zdrajcami byli oni. Główny problem stanowili członkowie kierownictwa wyszkoleni przez Wietnamczyków<sup>258</sup>.

Czy wobec tego należy wierzyć słowom innego starego towarzysza Poi Pota, jego byłego szwagra lenga Sary, oskarżającego go o megalomanię?

Poi Pot uważa się za niezrównanego geniusza, mniema, że jak nikt inny zna się na sprawach militarnych i gospodarczych, na higienie, pisaniu piosenek<sup>259</sup>, muzyce i tańcu, sztuce kulinarnej, modzie [sic], na wszystkim, także na sztuce kłamstwa. Poi Pot uważa się za wyższego od wszystkich stworzeń na całej planecie. To bóg na ziemi<sup>260</sup>.

Jest tu duże podobieństwo z niektórymi opisami Stalina. Czyżby zbieg okoliczności?  
WAGA REALIÓW

Okrucieństwo Czerwonych Khmerów było nie tylko wynikiem nieszczęsnej świadomości historii kraju i wpływu sprawujących gdzie indziej władzę komunistów, ale także czynnika czasu i przestrzeni, w jakich zaistniał ich reżim. Jako przypadkowy nieomal wytwór wojny, wykraczającej daleko poza Kambodżę, wkrótce po odniesieniu zwycięstwa okazał się on - ku ich przerażeniu - słaby i odosobniony we własnym kraju. Wrogość Wietnamu i przytłaczające uściski Chin dokonały reszty.

17 kwietnia przyszedł za późno w za starym świecie. Największa chyba słabość Czerwonych Khmerów polegała na tym, że stanowili oni historyczną anomalię, że działali

jakby wbrew czasowi. Ich komunizm jest odmianą późną w tym sensie, w jakim mówi się o późnym etapie jakiegoś okresu historycznego, kiedy świat zmierza już ku czemuś nowemu. Gdy Poi Pot doszedł do władzy, nie żyli już Stalin (1953) i Ho Chi Minh (1969), a Mao był w nie najlepszym stanie (zmarł we wrześniu 1976). Pozostał tylko Kim Ir Sen, ale Korea Północna była mała i odległa. Na oczach nowego dyktatora wspaniały model chiński pokrywał się rysami: w 1975 roku „banda czworga” próbowała reanimować „rewolucję kulturalną”, lecz nic z tego nie wyszło, po ostatnich jej usiłowaniach wystarczyło, że Wielki Sternik odszedł, a zmiotło ją jak domek z kart. Czerwoni

257 D. P. Chandler, „Poi Pot...”, s. 210-211.

2511 Relacja uczestnika, tamże, s. 266-267.

259 Sihanouk twierdzi, że to Poi Pot utożył hymn Angkaru.

a0 „PPP” z 20 IX 1996, s. 7.

#### 594 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Khmerzy próbowali zwrotu ku nielicznym nieprzejeanym maoistom, ale ci od końca 1977 roku zajęci byli prowadzeniem na tyłach walki, która miała zapobiec nieuchronnemu powrotowi Deng Xiaopinga i jego reformatorskich zwolenników. W rok później maoizm oficjalnie przestał istnieć i powiało demokracją, a tymczasem w Kambodży trwały rzezie. Skończył się Wielki Skok, niech żyje rewizjonizm! Z perspektywy Phnom Penh reszta Azji jest jeszcze bardziej deprymująca: po chwilowym ożywieniu, jakie przyszło po zwycięstwie sił rewolucyjnych w Indochinach, maoistowska partyzantka ^w Tajlandii, Malezji i Birmie weszła - lub wróciła - w stadium schyłkowe. A co więcej, przodującą częścią kontynentu, przedmiotem podziwu i zazdrości, stały się teraz obok Japonii „małe smoki” (Singapur, Tajwan, Korea Południowa, Hongkong), równie silne gospodarczo, co politycznie antykomunistyczne, choć w coraz większym stopniu niezależne od Zachodu. I wreszcie, niepokojące są napływające z Zachodu wieści o tamtejszej inteligencji, o ostatecznym zaniku marksizmu. Czyżby odwracał się bieg historii?

Reakcja na te powolne przemiany mogła być dwojaka: albo wspieranie ich, a więc umiar, rewizja dogmatów, także zagrożenie utratą własnej tożsamości i racji bytu, albo obstawanie przy swoim, radykalizacja działań, nasilający się hiperwoluntaryzm, podniesiony do rangi teorii przez północnokoreańskiego Wielkiego Wodza. Eurokomunizm, będący wówczas w fazie rozkwitu, albo Czerwone Brygady (w 1978 roku zamordowano Aldo Moro). Dziś już wiadomo, że obie te drogi prowadziły donikąd, ale jedna była krwawa, a druga nie. Wszystko działo się tak, jakby dawni francuscy studenci z lat pięćdziesiątych zrozumieli, że jeśli natychmiast, bez względu na cenę, nie wprowadzą w życie swojej utopii, oni też złapią się na lep kompromisów z rzeczywistością istniejącymi tu i teraz uwarunkowaniami. Zniewolonemu społeczeństwu trzeba było narzucić „rok zerowy” albo skazać się na zagładę. Chiński Wielki Skok nie przyniósł owoców. A że nie powiodła się „rewolucja kulturalna”? To dlatego, że ograniczono się do półśrodków i nie zlikwidowano ognisk oporu w służbie kontrrewolucji: siejących demoralizację i nie poddających się kontroli miast, dumnych ze swej wiedzy i uzurpujących sobie prawo do samodzielnego myślenia intelektualistów, pieniądza i elementarnych stosunków rynkowych, zwiastunów restauracji kapitalizmu i „zdrajców w szeregach partii”. To dążenie do szybkiego stworzenia innego społeczeństwa, nowego człowieka, mimo lub też z powodu uległości Kambodżańczyków, nie mogło nie zderzyć się z oporem rzeczywistości, jak się okazało - nie do pokonania. Nieugięty reżim coraz bardziej pogrążał się więc

w oceanie krwi, bo ta musiała płynąć, jak sądzili przywódcy, żeby oni mogli się utrzymać przy władzy. KPK mieniła się chwalebny następcą Lenina i Mao, ale czy z punktu widzenia historii nie zapisze się raczej jako prekursor tych ugrupowań, które marksizm-leninizm pojmują jako przyzwolenie na wszelką przemoc: peruwiańskiego Świetlistego Szlaku, Tamijskich Tygrysów (Sri Lanka), Partii Pracy Kurdystanu itd.?

Dramatem Czerwonych Khmerów była chyba ich słabość, choć starannie skrywali ją pod triumfalistycznym językiem. 17 kwietnia miał dwie zasadnicze przyczyny: znaczne wsparcie wojskowe Wietnamu Północnego i niedorzeczności reżimu Lon Nola (zaostrzane jeszcze niespójnością polityki amerykańskiej). Lenin, Mao, a w dużym stopniu także Ho Chi Minh zawdzięczali zwycięstwo sobie samym, a przecież nie wszyscy ich przeciwnicy byli słabi. Ich partie, a w przypadku dwóch ostatnich także armie, tworzone były cierpliwie, powoli i na długo przed dojściem do władzy stanowiły istotną siłę.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 595

Inaczej niż w Kambodży, gdzie aż do połowy wojny domowej Czerwoni Khmerzy byli zupełnie uzależnieni od wojsk Hanoi. Nawet dla roku 1975 podaje się liczbę około 60 tysięcy bojowników Czerwonych Khmerów (niecały 1% ludności), którym jednak udało się pokonać 200 tysięcy zdemoralizowanych żołnierzy republiki.

Słaba armia, słaba partia... Nie istnieją naprawdę wiarygodne źródła, ale jedno podaje liczbę 4 tysięcy członków w 1970 roku i 14 tysięcy w 1975<sup>261</sup>, co można uznać za przekształcenie się sporego ugrupowania w niewielką partię. Liczby te oznaczają też, że aż do końca reżimu bardzo mało było doświadczonych przywódców, szczególnie dramatyczne były więc czystki w kierownictwie. Skutki widać w relacjach przesiedleńców: jeśli znalazł się jakiś kompetentny członek kadry, to i tak o wiele więcej było nieudolnych, tym bardziej zarozumiałych i okrutnych, im bardziej byli ograniczeni. „Dawni działacze z awansu byli ciemniakami. Opacznie stosowali i tłumaczyli rewolucyjne zasady. Ta niewiedza wzmagała jeszcze szaleństwo Czerwonych Khmerów”<sup>262</sup>. Rzeczywiście, wszystko działo się tak, jakby faktyczną, choć tajoną słabość reżimu i wynikające z niej poczucie zagrożenia można było zrównoważyć tylko nasileniem przemocy, a ponieważ przemoc odstrasza ludzi, terror trzeba jeszcze trochę podkreślić, i tak w kółko. Stąd brała się atmosfera zagrożenia, powszechnej nieufności, niepewności jutra, tak paraliżująca tych, którzy jej zaznali. Jest ona odbiciem (uzasadnionego) wrażenia izolacji, jakie panowało na górze: „ukryci zdrajcy” są wszędzie. Dlatego jedno z haseł Czerwonych Khmerów głosiło: „można się pomylić, aresztując kogoś, ale zwalnianie to niedopuszczalny błąd”<sup>2</sup>, to zaś jest zachętą do ślepych\ lepiej. T&T^ zaY^ toyji, \xai\YV& analizuje Pin Yathay:

W rzeczywistości Czerwoni Khmerzy obawiali się, że łagodząc środki represji, mogą spowodować wybuch gniewu nowego ludu. Toteż prześladowani myślą o ewentualnym buncie postanowili, że drogo zapłacimy za zarzucaną nam obojętność. Strach panował nieustannie. My baliśmy się ich prześladowań. Oni bali się powstania ludowego. Bali się też ideologicznych i politycznych manipulacji swoich towarzyszy walki<sup>274</sup>...

Czy ta obawa przed powstaniem ludowym była uzasadniona? Nie zachowały się dowody na wiele tego rodzaju ruchów<sup>265</sup>, a wszystkie zostały stłumione łatwo, szybko i... bestialsko. Ale przy pierwszej nadarzającej się okazji, kiedy na przykład lokalne kadry były osłabione po przeprowadzonej czystce, gniew nowych niewolników znajdował ujście, choćby nawet terror miał potem jeszcze się nasilić.

Do buntu dochodziło z rozpaczy albo w wyniku szalonych pogłosek. Nie jest to może przykładem oporu, ale warto przytoczyć docinki ukrytych na dole budowniczych tamy pod adresem żołnierza Czerwonych Khmerów sterczącego nocą na górze zapory<sup>2</sup>". Ogólnie można odnieść wrażenie, że - jak świadczą relacje - wśród pracujących razem przesiedleńców panowała dosyć duża swoboda języka, że przy okazji drobnych kradzieży czy podczas nielegalnych przerw dochodziło między nimi do zażyłości i niewiele było

2" Timothy Camey, „The Organization of Power", w: K. D. Jackson, „Cambodia...", s. 95.

2" Pin Yathay, „L'Utopie...", s. 308.

213 H. Locard, „Le Goulag...", s. 19.

264 Pin Yathay, „L'Utopie...", s. 288.

2" Najlepszy wykaz u B. Kiernana, „The Poi Pot Regime...".

•"Haing Ngor, „Une odyssee...", s. 227.

## 596 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ZREEDUKACJĄ A MASAKRĄ

denuncjacji; najwyraźniej szpiclowanie i donosicielstwo nie były zbyt skuteczne. Dowodzi to kompletnego rozłamów między przywódcami i „ludźmi roku 75". Właściwym rozwiązaniem, według tych pierwszych, było podgrzewanie atmosfery wojennej, a potem sama wojna (ta metoda sprawdziła się już gdzie indziej). Niektóre hasła są wymowne:

„Jedną ręką trzymaj motykę, drugą bij wroga"<sup>267</sup> lub „Dzięki wodzie rośnie ryż, dzięki ryżowi prowadzi się wojnę"<sup>268</sup>. Czerwoni Khmerzy nawet nie podejrzewali, że to się sprawdzi: ryżu nigdy nie było dosyć i przegrali wojnę.

## LUDOBÓJSTWO?

Trzeba wreszcie zakwalifikować zbrodnie Czerwonych Khmerów. Ustalenie miejsca Kambodży wśród innych potworności naszego stulecia i w historii komunizmu jest wyzwaniem dla naukowców. Jest to także konieczność prawna, bo znaczna część przywódców KPK jeszcze żyje i działa. Czy należy im pozostawić swobodę ruchów? A jeśli nie, jakie im postawić zarzuty?<sup>269</sup>

Oczywiste jest, że Poi Pot i jego klika są winni zbrodni wojennych: jeńców z armii republikańskiej systematycznie maltretowano, a wielu zabito; tych, którzy w 1975 roku złożyli broń, bezlitośnie prześladowano. Nie stanowi też problemu oskarżenie o zbrodnie przeciwko ludzkości: całe grupy społeczne były narażone na zagładę jako niegodne istnienia i wielu ich przedstawicieli zgładzono; najmniejsze, rzeczywiste lub domniemane, odchylenie polityczne miało być karane śmiercią. Prawdziwa trudność wiąże się ze zbrodnią ludobójstwa. Jeśli potraktować jej definicję dosłownie, można wywołać absurdalną nieco dyskusję, bo ludobójstwo odnosi się tylko do grup narodowych, etnicznych, rasowych i wyznaniowych, a skoro nie można uznać, że wszyscy Khmerzy zagrożeni byli zagładą, pozostają mniejszości etniczne i, ewentualnie, duchowni buddyjscy. Otóż nawet jeśli rozważać całościowe dane, te dwie grupy stanowiły stosunkowo niewielką część ofiar. Poza tym ryzykowne byłoby twierdzenie, że celem represji Czerwonych Khmerów były w szczególności mniejszości, może poza Wietnamczykami po 1977 roku - ale pozostało ich wtedy dosyć mało; zagrożeni byli Czamowie, ale dlatego, że ich wia-



ra muzułmańska była ostoją oporu. Niektórzy autorzy próbowali rozwiązać ten problem, wprowadzając pojęcie politykობójstwa<sup>270</sup>, określanego ogólnie jako ludobójstwo o podłożu politycznym (można by też mówić o socjobójstwie: ludobójstwie o podłożu społecznym). To jednak tylko pozorne rozwiązanie, bo czy pojęcie to oznacza tak samo ciężką zbrodnię jak ludobójstwo? A jeśli tak, jak zdają się sądzić ci sami autorzy, po co niepotrzebnie gmatwać sprawę, odrzucając utarty termin? Warto przypomnieć, że podczas dyskusji poprzedzających przyjęcie konwencji ONZ w sprawie ludobójstwa tylko ZSRR, dla oczywistych powodów, sprzeciwił się włączeniu do niej zbrodni politycznych. Jednak rozwiązanie powinno tkwić przede wszystkim w określeniu rasowe (zwróćmy uwagę, że nie chodzi tu ani o grupę etniczną, ani o naród), bo rasa - wymysł odrzucony

267 H. Locard, „Le Goulag...”, s. 19.

""B. Kiernan, „The Poi Pot Regime...”, s. 247.

""W poniższej analizie opieram się częściowo na artykule Craiga Etchesona, „Genocide: By the Laws, not by Emotion”, „PPP” z 11 VIII 1995, s. 20.

270 Barbara Harff, Ted Robert Gurr, „Towards an Empirical Definition of Genocides and Politicides”, „International Studies Quarterly” 1988, nr 32.

#### KAMBODŻA - W KRAJU NIEPOJĘTEJ ZBRODNI • 597

przez naukę - istnieje tylko dla tych, którzy określają jej zakres, a w rzeczywistości nie istnieje na przykład ani rasa żydowska, ani mieszczańska. Natomiast według Czerwonych Khmerów, podobnie zresztą jak według komunistów chińskich, niektóre grupy społeczne są zbrodnicze w całości, i to z same) ich natey. Owa „zbiodniczość” przekazywana jest współmałżonkom i potomstwu na zasadzie swoistego dziedziczenia nabytych cech (społecznych) - kłania się Łysenko. Wolno więc mówić o urasowaniu tych grup społecznych, a z)iodnię \udób6isłwa rozumieć ^ato ich fizyczne unicestwienie, bardzo daleko posunięte w Kambodży i z pewnością realizowane świadomie. Robotnik należący do Czerwonych Khmerów mówił do Y Phandary o „ludziach 17 kwietnia”:

Tak się nazywa mieszcuchów popierających reżim Łon Nola. [...] Wielu z nich to zdrajcy. Partia komunistyczna wykazała czujność, likwidując dużą ich część. Ci, którzy jeszcze żyją, pracują na wsi. Nie mają już sity, żeby powstać przeciwko nam<sup>271</sup>.

Dla milionów dzisiejszych Kambodżańczyków „epoka Poi Pota” jest nie zagojoną, palącą raną. W 1979 roku 42% dzieci było sierotami, w tym trzy razy więcej straciło ojca niż matkę, 7% nie miało obojga rodziców. W 1992 roku sytuacja była najbardziej dramatyczna wśród dzieci kilkunastoletnich: 64% stanowiły sieroty<sup>272</sup>. Część najcięższych patologii społecznych, które do tej pory toczą społeczeństwo Kambodży, i to na skalę wyjątkową jak na Azję Wschodnią, bierze się właśnie z tego zaniku więzi: masowa, często bardzo brutalna przestępczość (broń palna jest powszechnie dostępna), ogólna demoralizacja, brak szacunku i solidarności, brak na wszystkich szczeblach jakiegokolwiek poczucia interesu ogółu. Także setki tysięcy uchodźców (150 tysięcy w samych Stanach Zjednoczonych) cierpią nadal z powodu przeżyć: ich los to nawracające koszmary, najwyższy wśród wszystkich pochodzących z Indochin procent depresji, ogromna samotność kobiet, których wyjechało znacznie więcej niż mężczyzn z ich pokolenia, bo zostali wymordowani<sup>273</sup>. A jednak duch i aktywność społeczeństwa kambodżańskiego nie zosta-

ły zniszczone: kiedy w 1985 roku zerwano na dobre z kolektywizacją wsi, wzrost produkcji pozwolił niemal od razu na likwidację niedostatku żywności<sup>274</sup>.

Po dyktaturze Czerwonych Khmerów, tym laboratorium najczarniejszych wypaczeń komunizmu, Kambodżańczycy, pragnący nade wszystko wrócić do normalnego życia, nie powinni sami dźwigać ciężaru likwidacji skutków ich strasznej przeszłości. Świat, często taki wyrozumiały dla ich oprawców, powinien - choć poniewczasie - dzielić także ten dramat.

"• Y Phandara, „Retour...”, s. 72-73.

272 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 128.

273 U. Welaratna, „Beyond...”, s. 254-258.

274 M. Śliwiński, „Le Genocide...”, s. 153.

## PODSUMOWANIE

Są nadal w Azji komuniści sprawujący władzę, a raczej są już tylko tam. Ale czy istnieje coś takiego jak komunizm azjatycki w takim sensie, w jakim istniał na przykład komunizm wschodnioeuropejski? Odpowiedź nie jest bynajmniej oczywista. W Europie, poza Jugosławią i Albanią (choćaż...), wszystkie krajowe komunizmy miały przynajmniej wspólnego ojca. Umarły praktycznie wszystkie jednocześnie (nawet w Jugosławii i Albanii), kiedy on zaczął naprawdę na dobre niedomagać. Pogrzebano go nie długo po nich. W Azji podobne związki można stwierdzić tylko między Wietnamem i Laosem; ich losy nadal zdają się ściśle powiązane. Wszędzie indziej, co uderzające, procesy zdobywania i utwierdzania władzy toczą się na swój własny, odrębny sposób, chociaż Korea Północna była za Stalina czymś w rodzaju demokracji ludowej, a zwrot ku zwycięstwu Viet Minhu nastąpił wraz z pojawieniem się na granicy Tonkinu Ludowej Armii Wyzwoleńczej. Nie ma i nigdy nie było w Azji, chyba że w życzeniach Pekinu, komunistycznego „bloku” ani niezbędnej do jego powstania ścisłej współpracy gospodarczej, zakrojonej na szeroką skalę wymiany kadr, jednakowego systemu oświatowego, a przede wszystkim dyskretnych związków między aparatami wojskowo-policyjnymi. Próby tego rodzaju były podejmowane - lecz miały bardzo ograniczony zasięg i trwały bardzo krótko (poza, przypomnijmy, związkami między Laosem i jego wietnamskim „wielkim bratem”) - przez Chiny i Koreę Północną podczas konfliktu koreańskiego i wkrótce po nim, przez Chiny i Wietnam w latach pięćdziesiątych, przez Chiny i Kambodżę za Poi Pota, przez Wietnam i Kambodżę w latach osiemdziesiątych. W Azji istnieją tylko komunizmy narodowe, dysponujące przede wszystkim środkami obronnymi (poza Laosem), choć pomoc chińska (a czasem sowiecka) wiele razy miała zasadnicze znaczenie. Tylko tutaj zresztą toczyły się wojny „stuprocentowo komunistyczne”: pod koniec lat siedemdziesiątych między Wietnamem i Kambodżą, potem między Wietnamem i Chinami. W dziedzinie edukacji, propagandy, nauczania historii trudno byłoby znaleźć na tej ziemi większych nacjonalistów, a nawet bardziej zagorzałych szowinistów niż komuniści z różnych krajów azjatyckich, gdzie ustrój kształtował się w walce z obcym imperiaлизmem. To stanowi przynajmniej jeden punkt zbieżny, tyle że ten nacjonalizm często zwrócony był przeciwko sąsiedniemu komunizmowi.

Z drugiej strony, kiedy rozważa się w szczegółach różne polityki (a zwłaszcza polityki represji, którymi się tu zajmujemy), zaskakujące są podobieństwa, co sygnalizowano w poprzednich rozdziałach. Zanim przeanalizujemy najważniejsze z nich, warto

zastanowić się nad chronologią porównawczą badanych reżimów. W Europie główne etapy historii poszczególnych państw są ze sobą ściśle powiązane, poza przypadkiem Albanii i, w mniejszym stopniu, Rumunii i Jugosławii. W Azji przede wszystkim punkty wyjścia są od siebie oddalone w czasie i sytuują się między rokiem 1945 i 1975, dotyczy to także reformy rolnej i kolektywizacji (różnice istnieją nawet między Północą i Południem Wietnamu). Ale poza tym te dwa etapy występują wszędzie ko-

## PODSUMOWANIE • 599

lejno, w stosunkowo krótkim czasie po przejęciu władzy (maksimum siedem lat w przypadku Chin - tyle trwał cały proces). W płaszczyźnie politycznej partia komunistyczna nie działała nigdzie z całkowicie odsłoniętą twarzą w fazie zdobywania władzy; pozór „jednolitego frontu” utrzymywany był jeszcze przez jakiś czas po zwycięstwie (osiem lat w Chinach), choć czasem chodziło po prostu o nieujawnianie istnienia partii, jak to było w Kambodży do 1977 roku. Tymczasem, choć wielu ludzi daje się przedtem zwieść obietnicom demokracji pluralistycznej (co ułatwiło zwycięstwo komunistów, zwłaszcza w Wietnamie), prawdziwe oblicze ukazuje się bardzo szybko potem. W jednym z wietnamskich obozów dla jeńców z Południa do 30 kwietnia 1975 roku byli oni nie najgorzej żywieni i ubrani, nie zmuszano ich do pracy, ale zaraz po „wyzwoleniu” Południa racje żywnościowe gwałtownie zmniejszono, wzmocniono dyscyplinę i wprowadzono mordercze roboty przymusowe. Komenda obozu tak uzasadniała tę zmianę: „Do tej pory korzystaliście ze statusu jeńców wojennych [...] Teraz cały kraj jest wyzwolony, my jesteśmy zwycięzcami, a wy zwyciężonymi. Powinniście się cieszyć, że jeszcze żyjecie! Po rewolucji 1917 roku w Rosji zlikwidowano wszystkich pokonanych”<sup>275</sup>. Warstwy społeczne hołubione w ramach zjednoczonego frontu (zwłaszcza intelektualisci i „narodowi” kapitalisci) dotkliwie odczuły ostracyzm i represje po zapanowaniu dyktatury partii.

Na poziomie większej szczegółowości podobieństwa chronologiczne nie są tak wyraźne. Korea Północna od końca lat pięćdziesiątych podąża własnym tempem, ale to muzeum stalinizmu od dawna zdaje się całkiem odosobnione. Chińska „rewolucja kulturalna” nie miała naśladowców. Poi Pot triumfuje, kiedy Jiang Qing jest bliska upadku, i marzy o zarzuconym już od czternastu lat Wielkim Skoku. Ale wszędzie, gdzie partie komunistyczne są już u władzy, epoka Stalina znaczone jest czystkami i rozbudowywaniem służb bezpieczeństwa. Fala uderzeniowa XX Zjazdu wszędzie rodzi pokusę politycznej liberalizacji, odrzuconą niemal natychmiast na rzecz usztywniania reżimów, a w kwestiach gospodarczych - na rzecz zapędów woluntarystycznych i utopijnych (vide Wielki Skok w Chinach i jego wietnamska namiastka, Chollima w Korei). Wszędzie oprócz Korei lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte przynoszą liberalizację gospodarki; w Laosie i Wietnamie przychodzi ona wkrótce po faktycznie nigdy nie dokończonej kolektywizacji. Szybciej, niż się to często mówiło, reformy gospodarcze doprowadziły do normalizacji i złagodzenia praktyk represyjnych, choć proces ten nie przebiega bez zakłóceń i sprzeczności i jest niepełny. Wszędzie poza Phenianem masowy terror i uniformizacja światopoglądowa są już tylko wspomnieniem, a więźniów politycznych jest nie więcej niż w jakimkolwiek dyktatorskim reżimie południowoamerykańskim: według danych Amnesty International w Laosie ich liczba spadła z 6 lub 7 tysięcy w 1985 roku do 33 w marcu 1991 roku, spadek w podobnych proporcjach odnotowano też w Wietnamie i w Chinach. Nasze czasy mimo wszystko przynoszą niekiedy dobre nowiny, a to dowodzi między innymi, że popęd do masowych mordów wcale nie jest trudniej opanować w Azji niż w Europie. Wracając do głównej problematyki tej książki, można stwierdzić, że terror miał swój czas, a był to często czas zbyt długi (do około 1980 roku), i że doprowadził wszędzie do mniej lub bardziej potwornych zbrodni. Dziś ustąpił on miej-

sca zwykłym represjom, głównie o charakterze selektywnym i odstrasżającym, i nie tak surowym po zarzuceniu prób reedukacji.

""Doan Van Toai, „Le Goulag vietnamien", Robert Laffont, Paris 1979, s. 302.

## 600 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ^REEDUKACJĄ). A MASAKRĄ

Po 1956 roku klucz do tych zbieżności chronologicznych, które w ostatecznym rachunku z pewnością przeważają nad różnicami, znajduje się raczej w Pekinie niż w Moskwie, przyczyną zaś jest XX Zjazd: był on szokiem, a Mao Zedong, Ho Chi Minh i Kim Ir Sen, tak samo jak Maurice Thorez, widzieli w nim zagrożenie. To jeszcze bardziej uwydatnia śmiałość inicjatywy Chruszczowa. Rolę drugiej Mekki dla komunistów z całej Azji, przynajmniej od czasów Yan'anu, odgrywało - jak stwierdzono wyżej - chińskie Centrum, prestiż stalinowskiego ZSRR był jednak ogromny, a resztę załatwiała jego potęga gospodarcza i wojskowa. Chińska interwencja w Korei i późniejsza zmasowana pomoc dla Viet Minhu spowodowały pierwsze wstrząsy, ale w 1956 roku Mao znalazł się na czele obozu „antyrewizjonistycznego", do którego przystąpiły bratnie kraje azjatyckie. Błędy „rewolucji kulturalnej" osłabiały chiński rząd dusz, a potrzeby militarne Wietnamu skłoniły go w połowie lat sześćdziesiątych do oportunistycznego zbliżenia z ZSRR. Chronologia nie pozostawia jednak wątpliwości: inicjatywa wychodzi systematycznie od Chin i często jest przejmowana co do joty. We wszystkich komunistycznych reżimach panuje jakaś rodzinna atmosfera, natomiast w Azji należałoby raczej mówić o klonowaniu: pomyślmy choćby o reformach rolnych w Chinach i Wietnamie.

Drogi Chruszczowowi „gulaszowy komunizm" niezbyt pociągał komunistów azjatyckich, przynajmniej do początku lat osiemdziesiątych, bo u nich trwały jeszcze wojny rewolucyjne, poza tym w ich krajach wciąż niepodzielnie panowała ideokracja. Zgodnie z konfucjańską tradycją „poprawiania nazwisk" (wszędzie poza Kambodżą obowiązuje tradycja konfucjańska) rzeczywistość nagina się do języka. W sprawach karnych nie liczy się to, co się zrobiło, tylko wydany wyrok i etykieta, jaką przyklejają człowiekowi, a i wyrok, i etykieta zawierają stwierdzenia nie mające nic wspólnego z jego czynami. Spokój ducha przywraca raczej właściwe słowo niż dobry uczynek. Stąd bierze się owa dwuaspektowość azjatyckich komunizmów: nadmierna ideologizacja, ale także woluntaryzm. Pierwsza jest wynikiem rozbuchanej tendencji do klasyfikowania i reorganizacji, biorącej się z połączenia konfucjańskiego sposobu myślenia z rewolucyjną wizją całkowitej przebudowy społeczeństwa. Woluntaryzm zaś, w szerszej perspektywie przeobrażenia całego świata, opiera się jak na dźwigni na wtłaczaniu ludziom do świadomości „słusznych idei". Była już tu mowa o tych popisach krasomówstwa, w których zwyciężało się pchnięciem nie do odparowania w postaci cytatu z Mao. Także Wielki Skok był festiwalem słów. Oczywiście, nawet brak realizmu Azjatów ma swoje granice:

jeśli rzeczywistość zbyt opiera się działaniu języka, dostrzegają to. A kiedy stwierdzili fiasko nadmiaru słów i niezliczone nieszczęścia, jakie on spowodował, jedno, co do nich jeszcze przemawiało, to wysoce antyideologiczne powiedzenie Deng Xiaopinga: „Nie ma znaczenia, czy kot jest szary, czy czarny, byle łapał myszy".

Jednak prawdziwym, wielkim wyróżnikiem komunizmów azjatyckich było bez wątpienia to, że udało im się przeniesienie owej nadmiernej ideologizacji i woluntaryzmu z partii na całe społeczeństwo, czego próby można na pewno znaleźć też gdzie indziej, choćby w ZSRR za Stalina. Także pod tym względem oparciem mogły być dwojakiego rodzaju tradycje. W tej części Azji, która znalazła się w kręgu wpływów chińskich (do-

tyczy to Wietnamu i Korei), od dawna już nie istnieje występujący na Zachodzie dystans między kulturą elitarną i ludową; zwłaszcza konfucjanizm od klasy panującej przeniknął na najbardziej nawet głuchą wieś, i to bez większych zmian, ale też w Chinach właśnie od początku tego tysiąclecia obowiązywał barbarzyński zwyczaj bandażo-

## PODSUMOWANIE • 601

wania stóp kobietom. Poza tym państwo nigdzie nie powstawało jako spójna, oddzielona od społeczeństwa i oparta na systemie prawnym instytucja: wbrew własnemu obrazowi, jaki starały się stworzyć, prawie wszystkie monarchie inspirowane przykładem Chin nie posiadały formalnych instrumentów działania państwa, jakie w większości zachodnich królestw istniały już pod koniec średniowiecza<sup>276</sup>. Mogły one trwać i sprawować rządy tylko dzięki przyzwoleniu poddanych - przyzwoleniu nie będącym jednak wynikiem jakiegokolwiek formy demokratycznej konsultacji czy zinstytucjonalizowanego kompromisu między rozbieżnymi interesami, ale bardzo szerokiego i głębokiego upowszechniania identycznych norm moralności obywatelskiej, zręcznie podbudowywanej moralnością rodzinną i międzyludzką: to prawie dokładnie to samo, co Mao nazywał „linią mas”. Państwo moralne (lub ideologiczne) ma w Azji Wschodniej długą i bogatą historię. Jest to państwo z gruntu biedne i słabe, ale jeśli uda mu się pozyskać dla swoich norm i ideałów każdą grupę, każdą rodzinę, każdą jednostkę, jego potęga staje się niesłychana, bezgraniczna - poza ograniczeniami przyrody, nieprzejednanego wroga Mao za czasów Wielkiego Skoku. Komunizmy azjatyckie starają się więc, i czasem chwilowo im się to udaje (ale wszędzie chyba już się to skończyło), stworzyć głęboko holistyczne społeczeństwa. Dlatego pewien wietnamski więzień, starosta celi, czuł się w prawie zbiesztać opornego współwięźnia: „Sprzeciwiasz się starości wyznaczonemu przez rewolucję. A więc sprzeciwiasz się rewolucji!”<sup>277</sup> Stąd też brała się ta niezwykła, cierpliwa i zawzięta wola uczynienia ze wszystkich osadzonych - nawet z francuskich oficerów, absolwentów szkoły wojskowej w Saint-Cyr - głosicieli nauk partii. Tu, gdzie rewolucja rosyjska nie zdołała zasypać przepaści między „nimi” i „nami”, „rewolucji kulturalnej” udało się na jakiś czas przekonać wielu ludzi, że państwo i partia to także oni, do tego stopnia, że niekiedy bezpartyjni czerwonogwardziści uzurpowali sobie prawo decydowania o wykluczeniach z partii. Komunizm zachodni też zna krytykę, samokrytykę, nie kończące się zebrania „dyskusyjne”, narzucanie tekstów „kanonicznych”, ale na ogół ograniczało się to do sfer partyjnych. W Azji te same normy obowiązują wszystkich.

Wynikają stąd dwie ważne konsekwencje, jeśli chodzi o formy represji. Najbardziej ewidentną jest tak często stwierdzany brak jakiegokolwiek, formalnej choćby, podstawy prawnej: wszystko ma wymiar polityczny, tylko i wyłącznie. Uchwalenie kodeksu karnego (późno, bo w Chinach dopiero w 1979, a w Wietnamie w 1986) faktycznie oznacza koniec wielkiego terroru. Drugą konsekwencją jest bardziej powszechny niż krwawy charakter wielkich fal represji: obejmują one albo całe społeczeństwo, albo bardzo szerokie, całe warstwy społeczne (wieśniacy, mieszkańcy miast, inteligencja itd.). Reżim Deng Xiaopinga przyznał, że ofiarami prześladowań „rewolucji kulturalnej” padło 100 milionów Chińczyków - czego nie da się sprawdzić - ale ofiar śmiertelnych na pewno nie było więcej niż 1 milion. Inna była proporcja w przypadku wielkich czystek stalinowskich. Po co trudzić się zabijaniem, skoro tak skuteczne jest terroryzowanie ludzi? To z pewnością tłumaczy także masowość samobójstw wśród ofiar politycznych: nasilenie kampanii, w których biorą udział koledzy, przyjaciele, sąsiedzi, członkowie rodziny, wywołuje napięcie nie do wytrzymania dla wielu ludzi, bo nie mają już gdzie się schronić.

276 Por. np. Yves Chevrier, „L'empire distendu: esquisse du politique en Chine des Qing a Deng

Xiao-

ping", w: Jean-François Bayart, „La Greffe de l'Etat - Trajectoires du politique 2", Karthala, Paris 1996.

""Doan Van Toai, „Le Goulag...", s. 195.

## 602 • KOMUNIZM W AZJI - MIĘDZY ŻREEDUKACJĄ» A MASAKRĄ

Wywód ten zawiera jednak sam w sobie pewne ograniczenie, a nazywa się ono Kambodża (i, w o wiele mniejszym stopniu, Laos). Tu nigdy nie przeniknął konfucjanizm, a tradycja polityczna jest o wiele bardziej inspirowana wzorem Indii niż Chin. Czy przyczyny wybuchu równie krwawej, co powszechnej, bezprzykładnej przemocy należy upatrywać w przestachu władz, bezskutecznie próbujących zastosować chińsko-wietnamskie recepty wobec niepodatnej na nie ludności? Jest to jakaś ścieżka i warto by ją prześledzić, ale należałoby też zbadać dokładnie warunki tego jedyne na szczęście eksperymentu.

Naszym celem było uwypuklenie specyfiki komunizmu azjatyckiego (przynajmniej w tej części Azji, która pozostawała pod wpływami chińskimi). Zapoznawszy się z całą książką, czytelnik sam stwierdzi, jak silne więzy łączą go ze światowym systemem komunistycznym i z przewodnim komunizmem sowieckim. Wiele opisanych przez nas zjawisk („biała karta", owo pragnienie rozpoczęcia wszystkiego od nowa; kult młodości i manipulowanie młodzieżą) łatwo można zaobserwować też gdzie indziej. Dzieje komunizmu w Europie i Azji, tak odmienne, każą się jednak zastanowić nad różnicami strukturalnymi, jakie mogą występować między poszczególnymi wariantami tego ogólnoswiatowego zjawiska.

Przełożyła Maria Michalik

Część piąta

TRZECI ŚWIAT

PASCAL FONTAINE, YVES SANTAMARIA,  
SYLYAIN BOULOUQUE